Gulielmus Gárdynerus

Angielczyk/ w Lisbonie głownym mieśćie Porthugalskim/ dla Ewanieliiey sroga a okrutna męka stracon/ ktorego tak statecznego męczeństwa iest v Portugálczykow tak częste wspominanie/ że y do dźisieyszego dnia żywa iego pamiatka iakoby szczęśliwe nasienie obfity owoc przynośi.

Gulielmus Gárdynerus Angielczyk/ w Lisbonie głownym miescie Portugalskim/ Roku 1552. spalony/ człowiek/ kthory moim zdaniem/ záprawdę/ nie tylko naprzednieyszym naszego wieku męczennikom ma być przyrownan/ ale y oná stara kośćielna Historya w onym naypierwszym prześladowaniu nie pokazuie zacnieyszego y znamienitszego/ częśćią z sthrony wiary á stałośći y statecznośći niewypowiedźianey/ y duchá nie wyćiężonego/ częśćią też z strony wytrzymania a wyćierpienia srogich okrutnych/ a snadź niewypowiedźianych mąk/ ktore męki gdyż thylko z samego wspominania mogłyby vczynić káżdemu niemały postrach/ iego choćia ie podeymował/ thak namniey nie vstraszyły/ iż w tym zacne a znamienite męstwo okazał. A przeto/ ieśli pobożnych a świętych męczennikow znamienite sprawy/ tak iako się godźi/ v ludźi máią być w wielkiey wadze/ mnie się záprawdę zda że miedzy inszemi ktorych iest wiele/ ten iest godźien thego/ aby iego imię z Ignacyuszem/ z Cyriakiem/ Krescencyánem/ y Gordiusem słusznie zrownane y policzone/ á w kośćiele Bożym miedzy wiernemi záwżdy vczćiwie wspominane a znamienićie wysławiane było. A ieśliże ták wiele a znamienithych pożytkow z tych męczennikow bierze kośćioł Boży/ ktorych krwią bywa odwilżon/ stałośćią y świádectwy vtwierdzon/ z ktorych śmierći triumfuie chwała prawdy Ewánieliiey świętey/ tedyć też y nam záprawdę niema być ćięszko/ oddawać im wzaiem to co na nas należy/ to iest/ zostawować v siebie zwdźięcznośćią pamiątkę ich/ ktoraby była iako wieczny zastępca chući naszey przećiwko nim/ choćia oni od nas żadney sławy áni chwały niemáią/ ani iey żądaią/ bo wszytkę chwałę y sławę oni sami odkładaią ná Páná Krystusá/ od ktorego to wszytko poszło/ cokolwiek iest w nich ábo było zacnego y znamienitego. Druga/ abyśmy ich przykłady pobudzeni/ a do thákowego boiu wyćwiczeni/ mocniey stali wszyku przećiwko naszym przećiwnikom/ a iżbyśmy tym lacniey nauczyli się światem gárdźić. Bo y kthoż się tego żywota nazbyt będźie nápirał/ gdy obaczy/ iako iest nędzny/ żałosny/ przygod maiący rozmaithych wiele/ á máło iest ludźi ktorymby dawał wolnego ducha od vsthawiczney iakiey nędze y vtrapienia? Abo/ y ktoryż się dobry a pobożny w tym świećie kochać będźie/ gdy widźi/ a ono ták wiele ludźi pobożnych ná nim zabiiaią/ w ktorym żaden niemoże żyć w pokoiu chybá niepobożny? A przeto/ temu się ia dźiwuię/ iż w thak wielkiey porażce ludźi dobrych a bogoboynych/ na patrzywszy

ſię rozmaitych á okrutnych przykładow mąk/przedſie iednák ludźie żywą będąc zabawieni/ ábo rádßey zátopieni tymi ßalonemi pożądliwośćiami thego świátá. Widźimy iáko wiele męczennikow świętych á niewinnych/w káthowſkich rękach wzdycha/ iáko ich wiele wſproſnych á ćiemnych táráſiech zpłaczem w okowach ſiedźi/ iáko ich wiele okrutnie popala. Widźimy iáko wiele prorokow Bożych świętych/ á owßem y ſam Pan Kryſtus Syn Boży iáko wiele vćierpiał vtrapienia y ießcze teraz ćierpi przykrośći wiele od niezbożnych na tym świećie. Widźimy/iáko świát śmiechy á krotofile ſobie ſtroi/ záſiadáiąc na piiáńſtwie/ná koſtkách/y ná inßych igrách abo zábawkách niepotrzebnych/wadząc ſię ieden z drugim o grunty/o domy/o máietnośći/iedno bieſiady á kołacyie ſtroią. A nieprzeſtawáią na tym/ ále ießcze nád to/ y pobożnym ludźiam niedopußczáią cáło á zdrowo ſłużyć Kryſtuſowi/chyba żeby roſpuśćiwßy wodze złośćiam rozmaitym/ thak lećieli oſlep ku wßelákiey ſproſnośći za wolą ßathańſką. A my co inßego z tákowych obyczáiow rozumieć ſobie mamy/iedno to/iż abo oni w tákowym ſwoim żywoćie ſą wielkiemi nędznikami/abo wierni á pobożni ludźie wtym też ſwoim tu nędznym wedle świátá żyćiu ſą barzo ßczęśliwymi? Ludźie tego świátá odłożyli ná ſtronę żywot ten ktorego ſię thrzymáć mieli/ my ieſli nie chcemy odłożyć/ niechayże nam nie będźie ćięßko żywotha ſwego polepßyć. A ieſli ſpolnie z onemi męczennikami Bożemi nie vmieramy/iednák przedſię vmárzaymy wſobie ćieleſne á świetſkie námiętnośći/ktore walczą przećiwko duchowi/á tego ſię pilnie ſtrzeżmy/abyſmy ſię oſlep wte nienhámowáne pożądliwośći tego świátá niewdawali/bowiem te okowy/táráſy/rány/y palenia ludźi świętych/y inße okruthne á ſrogie męki y thrapienia/ iáwnie nam gnuſność náßę wyrzucáią przed oczy/y ſłußnie nas mogą záwſtydáć/ ktorzy ieſli ſię wſwym żywoćie niewinnemi/á wśmierći mężnemi á nie zwyćiężonemi ſtáwili/coż rzeczemy o náßey miękkośći ktorzy nietylko dla Kryſtuſá nic nie ćierpimy/ ále y namnieyßey walki z pożądliwośćiami á złośćiami náßemi podiąć nie chcemy? A iákoż my ná on czás/ſrogą twarz okrutnikow/ á okruthne y rozmáite męki dla wiáry w Syná Bożego podeymiemy/ieſli w pokoiu ieſteſmy ták niczemni żeby ná nas namnieyßa pokuſa przyßła/nie przećiwimy ſię iey/ále zárázem ſię vdawamy/do náßych chući/ do gniewu/ do pomſty/ do łáiánia/y do inßych tym podobnych rzeczy/ Namnożyło ſię ták wiele krzywd/iż nietylko ábyſmy mieli wytrwáć gdy nam kto krzywdę czyni/ále ſię ledwy zdamy ſobie być ludźmi/ieſlibyſmy iey komu nie vczynili. A miłośći ledwy kęs y to rzadko miedzy ludźmi naleść może/ Jeden drugiego ſławy niewáży ſobie ni zacz. A miedzy inßemi złośćiami ták barzo panuie łákomſtwo/iż teraz żaden nie przeſtawáiąc ná ſłußnem pożywieniu niema pewnego kreſu ábo końcá nábywánia máiętnośći ná ktorymby mogł przeſtáć/bo tákowe chući nigdy końcá niemáią. A ztąd że to bywa/iże ſercá ludźi Krześćiáńſkich/zábáwione będąc rzeczámi źiemſkiemi/ ledwy mogą mieć czás ku rozmyſlaniu rzeczy niebieſkich/á przedſię chcemy aby nas zá Krześćiiány miano/gdyż y v onych Pogáńſkich Poetow/czytamy/że ieſli kiedy obyczáie Pogáńſkie ßtrofowáli/tedyby záprawdę y teraz miedzy námi tákiego ßtrofowánia potrzebá choćiaſmy Krześćiánie. A iże to ieſt podobno prożne teraznieyße wtey mierze nárzekánie przeto pocznimy tę ktorąſmy wźięli przedſię Hiſtorią o Gulielmie Gárdinerze. Był tedy then człowiek vczćiwego rodu/ zmiáſtá Angielſkiego Bryſtoliiey nád morzem leżącego/ gdźie y ſkład kupiecki ieſt/á był poczćiwie wychowány/á był ſprzyrodzenia oſoby poważney/wdźięczney/á wzroſthu średniego/ ále nádewßythko była w nim zacnieyßa ozdoba ſerdeczna/y obyczáie ktore on zawżdy począwßy ießcze od dźiećińſthwa bez wßelákiey przygany wſobie záchował/ á ktemu ießcze the ſwoie cnothy zdobił náukámi y ćwiczeniem wpiſmie/ że wżdy iednak był średnie vczony. Gdy iuż był doroſł tych lat/ w kthorych poſpolićie młodźieńcy iuż obieráią ſobie iákikolwiek ſpoſob żyćia ná świećie/on thez vdał ſię ná ku-

piectwo / bawiąc się y ćwicząc przy iednym zacnym kupcu Brystholeńskim / ktorego zwano Pagetus / ktory po thym tego to Gulielma gdy mu iuż było sześć a dwadzieścia lat posłał był do Hiszpaniiey. A on przyiechawszy morzem do Lizbony / głownego miasthá Portugalskiego / thám wtym mieście zmieszkał nie co dla Handlu / gdzie po tym nauczywszy się ięzyká / y obyczáiom się ich przyzwyczáiwszy / z pilnością wiodł hándel y swoy y Páński / y inszych niektorych / czyniąc themu wszytkiemu z pilnością dosyć / cokolwiek należáło do kupiectwá. A wszakże on przedsię ták się hándlem báwił / że wżdy iednák oney wiáry swey oyczystey kthorey się był w Angliiey oyczyźnie swey náuczył / nie zaniedbał / ále ią owszem cáłą á nienáruszoną w sobie záchowywał: Bo też iednák byli w thymże mieście drudzy Angielczykowie ludzie dobrzy / miał thez przy sobie záwżdy ktorekolwiek księgi świethe / miał y towarzystwo á schadzki z ludźmi vczćiwymi / przed kthorymi częstokroć się vskarżał ná swoię krewkość / powiedáiąc że áni grzechow swoich mogł sobie obmierzić / áni się pobożności práwie rozmiłowáć. W then czás kiedy tam mieszkał / trefiło się w onymże mieście wesele miedzy niektorymi Książęty / ktore miało być dnia śiodmego Wrześniá / z wielkim kosztem y dostatkiem. A ták gdy się iuż przybliżał on dzień wesela / zieżdżáło się barzo wiele rozmáitych sthanow / miedzy ktorymi też byli Biskupi y Kárdynałow kilko / áby też ono thak zacne wesele osobami swymi ozdobili: Było tedy to wesele dosyć kosztowne / y ták ozdobne / że gdzieś się iedno obroćił było co widzieć. A choćia Gulielmus Gárdynerus máło o tákowe dziwowánie dbał / wszákże iednák słysząc o ták zacnym weselu / nie chćiał być ieden tylko sam tákowym / ktoryby zá inszymi ná dziwowánie iść niemiał. Przyszedł tedy ráno do Kośćiołá / áby sobie wczás mieśce zástąpił / z ktoregoby mogł dobrze oglądáć wszytki ony spráwy. Gdy tá godźiná przyszła / weszli do Kośćiołá z wielką pompą / naprzod Krol / po tym inszy stanowie. A im więcższa byłá zacność onych osob / tym też więtsze były około nich Cerymonie. Po tym Kárdynał począł mieć mszą / przy ktorey było rozne śpiewánie / organy / y insza Muzyká rozmáita. A lud pospolity / iáko to pospolićie bywa w ten czás / stali milcząc / klęcząc / mowiąc páćiorki. Co gdy vyrzał Gárdynerus / dziwna rzecz iáko mu tho przeráziło serce / zwłaszcza kiedy widźiał ták wielką brzydkość y ták wielkie głupstwo ludu pospolitego / á nie tylko ludu pospolitego / ále y samego Krolá / ktory się z ták wielem mądrych Senatorow / y ze wszytkimi swymi poddánymi / tákiem báłwochwalstwem dał zbłaźnić y zwieść / A máluczko onegoż dniá nie vczynił czego znamienithego przed oblicznością Krolewską y onych wszytkich pánow ktorzy przy nim byli / by mu byłá ćiżbá do tego nie záwádźiłá / bo go ták byli ludźie ze wszech stron obstąpili / że się żadnym sposobem do wielkiego ołtarza nie mogł przećisnąć. Gdy się tedy themu przypatrzał / dziwne myśli w sercu swoim miał / dziwne zápalenie / iedno sobie w tey swey chući ná on czás nie mogł rady dáć / bo nie wiedźiał co miał czynić: Wyszedłby był z kośćiołá / nie miał iáko przed ćiżbą / przekáźiłby był Księdzu báłwochwálstwo / nie mogł do tego przyidź / á częśćią też wstyd onych zacnych osob nie dopuszczał / záwołałby był głosem ná ono sprosne báłwochwálstwo / wnetby mu stał nád szyią miecz tego świátá / ieśliby też był chćiał práwie tego zamilczeć / barźiey się obawał mieczá Bożego. Owa w onym frásunku czekał dokończenia / á po tym przyszedł smętny do domu / y ták záfrásowány / że się towarzysze iego themu wielce dziwowal / ktorzy ácz potrosze domyślali się przyczyny thego smętku / á wszakże nie mogli tego do końcá porozumieć iákie on zatrwożenie miał w pobożnym sercu swoim / ábowiem on nikomu się tego nie zwierzał / áni się w tym rádźił / ále wszytko vchodząc ná stronę / strzegąc się ludźi / pádáiąc ná źiemię dawał się winien Pánu Bogu / żáłuiąc tego z wielkim płáczem iże wten czás gdy był w kośćiele Papieskim / nie vczynił powinności swey Krześćiáńskiey dosyć / á potym rozmyślał sobie o tym / iákoby on lud od tey niepobożności / y fałszywego nabożeństhwá odwiodł. Miał tedy iuż w onym swoiem rozmyślániu serce dobrze stwierdzone / á máiąc to v siebie zá rzecz barzo potrzebną długo thego swego v

Dziwne myśli w sercach ludźi wiernych gdy widzą báłwochwalstwo.

myślu nieodwłaczáć/pożegnał się z świátem/vczynił liczbę/ipisarzęy ostatecznie/co iemu a co inszym było winno/wszytko obrachowawszy tak ostatecznie/ iż żadny nie miał przyczyny y opienidz narzekać nań. A gdy tho iuż sprawił/wszytek czas y wednie y w nocy strawił na modlitwach/ wzywaiąc wspomożen a Bożego/ a rozmyślaiąc sobie pismo swięthe/ przez dzień ledwy trochę ziadł/a a nocy y owu godzin nie spiał/czego iest świadkiem y theraz ieszcze żywy Pendigratius ktoremu z nim towarzyszył/y wiednej gospodzie wespołek stał/y na iednym łożu legał. Przyszła zaś druga niedziela/ w ktherą thesz zaś ábo taká/ abo mało mnieysza pompa miała być. Przyszedł thesz Gulielmus raniucziko/vbrawszy się vmyślnie iako nacudnieyszy mogł/ a to dla tego/aby mu tym strądniey dopuszczono być blisko ołtarza/bokiedyby go było widziano w podłym vbiorze kazoby go łacno odepchnął/bo teraznieyszych czasow iako kogo widzą tak go piszą. Wnieszę potym Krol/ ze wszytkiemi swemi radami/ y ze wszytka on z swoią pompą przyszedł do kościoła iako pierwey. A w ten czas Gardinerus stanął przy samym ołtarzu maiąc w ręku Ewanielia Pana Krystusowego/ktherą czytał ocz u z nieyn e spuszczaiąc/ a modląc się gorącem sercem/do tąd ażby przyszedł czas/ktorego on vmyślił vczynić cokolwiek. Gdy się thedy iuż Msza poczęła/ktherą miał Kardynał/ siedział ieszcze z pokorą Gardynerus/ y iuż on Kardynał dziwy czynił z opłatkiem/ duchaiąc nań/ y poświącaiąc/ podnosząc wysoko p. ki mu tak strawało/a vkazuiąc ludziam/y iuż był z niego vczyniła bałwana/a Gardynerus się ieszcze nie ruszył/aż przyszło do tego/gdy owo Ś. a oz wziął w swe dwie ręce opłathek obraca im około kubka/abo nad kubkiem. A Gardynerus nie mogąc iuż daley wytrwać/porwał się do onego Kardynała/ iedną ręką opłathek mu wydarł y podeptał nogami/ a drugą ręką kubek przewrocił. Jest rzecz kwierze niepodobna/ iako dziwnie thá sprawa się działa/ tuż przed samym Krolem/przed onymi zacnemi Panami Radami iego/ przed szlachtą y przed wszytkimi mieszczany. Abowiem napierwey zumieli się wszyscy iako przestraszeni/a potym gdy się iuż wszczęło wielkie zamięszanie/ poczęli ludzie wołać. A Kardynał dobrze się nie wściekł/ zbiegli się Panowie/ Szlachta/ y pospolstwo także rzucili się ku ołtarzowi/ a w ten czas ieden dobywszy pugnała/zadał mu ranę ścychową szkodliwą y druga mu chciał zadać/aż Krol sam dwa razy zawołał/aby mu dano pokoy/a iżby go schowano. Gdy iuż ony wichry vcichnęły/ przywiedziono Gulielma do Krola/ y pythał go Krol z kądby był/a iako śmiał y iego maiestat/ y świętby Sakrament Kościelny zelżyć/bo się Krol rzekł tak wielkiey iego śmiałości wydziwować nie mogł. A on odpowiedział/Nayiaśnieyszy Krolu/ nie wstydam się ia nic oczyzny moiey/a iestem rodem z Angluey y wielky Angielczykiey/a z thamtąd przyiechałem tu dla kupiectwa. A iżem widział w thak wielkim zgromadzeniu tak wielkie á sprosne bałwochwalstwo/ sumnienie moie nie mogło się wstrzymać/ y słusznie powinne było niewstrzymać się/abych ia nie miał vczynić te/ coś waszą Krolewską miłość dziś widział gdym vczynił / czego ia naiaśnieyszy Krolu (świadczę Pánem Bogiem/ y przed nim samym to wyznawam) nie vczyniłem tym sposobem/ abych miał zelżyć Maiestat Waszey Krolewskiey Miłości/ale tylko ta iedna rada była we mnie y ten vmysł/ abych ratował ten lud prosty do zbawienia ich z tego thak wielkiego bałwochwalstwa. A oni co około Krola byli/gdy usłyszeli iże się Angielczykiem być powiedał/a przywiedli sobie na pamięć/ iż był Edowardus Krol wiary prawdziwey w Angluey przywrocił y postanowił/domnimawali/ iżby on był iaki Szlachcic / naprawiony od Angielczykow/abyty śmiechowiskiem vczynił zelżywość wierze Portugalczykow/a przeto ci tym więcey chcieli od niego wiedzieć/za czym by rada abo namowa takiego się vczynku ważył.

¶ Ale on odpowiedział/prosząc/ aby thakiego mnimánia o nim nie brali/ powiedaiąc że go y na to nikt nie namówił/ ani naprawił/ iedno ti go wiá-

Na bystWielkie bezpieczeństwo

ſne iego ſumnienie do tego przymuſiło/ á iże nie ieſt żadny człowiek ná świe-
ćie/ dla ktoregoby ſię w tak wielką á iawną niebeſpieczność wdáwáć miał/
ále iż Bogu/ á ich ſamych zbáwieniu widząc ie w báłwochwalſtwie tę poſłu-
gę był powinien/ á przeto ieſliby ſię im co w tym iego vczynku niepodobáło/
áby nikogo inſzego w they mierze nie winowáli/ iedno ſámi śiebie/ abowiem
naświętſzey Wieczerzey Páná Kryſtuſowey/ tak niepowśćiągliwie do tako-
wego báłwochwalſtwá źle vżywáli/ co ieſt z wielką ſromotą Kośćiołá Bo-
żego/ y z wielkim zgwałceniem Sakrámentow iego/ á przytym theż z wielką
niebeſpiecznośćią duſz y zbáwienia ich/ ieſli ſię w tym nieupámiętáią á tego
nie przeſtáną.

¶ Gdy tedy w rzeczy ſwey/ thym ſpoſobem/ doſyć długo/ y doſyć poważnie z
gorącym duchem mowił/ á z oney świeżey rany krew bárzo ćiekłá/ thák iż iuż
práwie omolewáć począł/ dano mu bárwierzá żeby go wyleczył/ áby po tym
gdyby ſię wyleczył/ ſzerzey ſię ná nim wſzytkiego wypytano/ á ná okrutnieyſze
męki go chowano/ bo oni byli tey nádzieie/ żeby go ná to kto ábo namowił/ á-
bo náprawił/ choćia on doſyć doſtátecznie inákſzą im ſpráwę o ſobie dawał.
A dla tego wſzyſcy Angielczykowie co ich w tym mieśćie było/ przyſzli byli w
wielką niebeſpieczność/ bo ich wſzytkich poſádzano było/ miedzy ktorymi też
był Pendigratius/ ktorego iże weſpołek z nim mieſzkał y legał/ ná ſrogie á o-
krutne męki dano/ á z thámtego więźienia ledwy ſię zá dwie lećie wroćił/ á
drugich zá przyczyną niektorego Kśiążęćia rychło było wypuſzczono. Ieſzcze
ná tym máło mieli/ ále poſłali do goſpody iego/ pátrzáiąc miedzy iego rzeczá-
mi liſtow iákich w tey rzeczy/ ázaby ſię mogli dowiedźieć z kogo to poſzło/ á iż
tám nic nie mogli náleść/ przetho Gárdynerá zránionego kazáli męczyć/ ná-
przod áby powiedźiał kto go ná to náprawił/ á po thym áby go vczynili win-
nym o kácerſtwo/ z czego oboyga on iáko nalepiey mogł ábo vmiał thák ſię
wymawiał/ á choćia vmiał dobrze po Hiſzpáńſku/ wſzákże znáczniey y ſnád-
niey mowił po Láćinie. Ale oni iż mu nie chćieli wiáry dáć w tym co mowił
záſię go męczyć kazáli/ choćia ſię tego ſnádnie y okrom męki domyſlić mogli/
iże żaden człowiek nie ieſt ták ſzalony/ áby miał zá czyim powodem ábo ná-
mowámi w tak wielkiey rzeczy/ zdrowie ſwey máiętność wſzytkę ná tak pe-
wną niebeſpieczność podáwáć/ ieſzcze ktemu/ ná tákim mieyſcu/ z ktorego nie
tylko żadnym ſpoſobem nie mogł vćiec/ ále y pomyſláć o tym było prożno/ chy-
bá ten ktorego iego właſne ſumnienie/ á miłość ku Pánu Bogu y wiárá po-
bożna do tego poćiąga. A oni nie przeſtawáiąc/ áni ná iego ſłowiech/ áni ná
świádectwach inſzych ludźi/ áni ná mękách kthore iemu zádawáli/ przydáli
ieſzcze iną mękę nieſłychaną/ áby doſtąpili tego/ że okrutność ludzka nic iuż
okrutnieyſzego wymyślić nie może. Abowiem kazáli chuſtę zwinąwſzy w kłę-
bek máły iákoby piłkę przeſzywáć żeby byłá tęgá/ y przywiązawſzy ią do ćien-
kiego drotu/ wtykáli mu ią gwałtem w gárło áż do ſámego żołądká/ trzymá-
iąc zá koniec drotu/ y záſię wymykáli przez tamty dźiurki kthoremi pokarm
z vſt w człowieká wchodźi/ ták długo áżby ſię ielitá w nim podárły.

¶ A gdy ſię iuż y kátowie zmordowáli/ á nic nie ſpráwili tego czego chćieli/
pytáli go po tym ieſliby mu było żal tego vczynku y zámieſzánia kthore vczy-
nił: A on odpowiedźiał: Nie thylko ábych miał żáłowáć/ ále choćiabych był
tego nie vczynił/ tedy to przedśię rozumiem iżem tho był powinien vczynić/
chyba mi tego nieiáko żal iżem to vczynił przy Krolu/ á Krolá thák bárzo zá-
fráſował/ zwłaſzczá że to Krol ſobie przekłáda zá zelżywość/ álec tego może
námniey nie przyczytáć mnie/ bom ia tego nie tym vmyſłem vczynił/ ánim o
tym myślił/ ábych miał Krolewſki máieſtat zelżyć/ ále rádſzey niechay to Krol
ſam ſobie przypiſuie/ iże tak ſproſnego báłwochwalſtwá mieſzczanow y wſzy-
tkich poddánych ſwoich/ mogąc zahámowáć/ niezahámował áni zábronił.
To mowił iuż práwie mdleiąc. A oni widząc że ich męki nie pomogły nic/ á-
ni ſię theż iuż od niego więcey ſpodźiewáć mogli/ widząc że y dla oney rany/ y

dla inßych srogich mąk nie mogł być długo żyw/ dali mu pokoy/ aby sobie wytchnął. Po thym trzećiego dnia wiedziono go ná śmierć/ a naprzod wiedziono go do wielkiego Kośćioła/ y tám mu vćięto prawą rękę. A on wziąwßy ią lewą ręką/ podniosł ią do vst y pocałował. Po thym gdy go przywiedziono ná rynek/ vćięto mu y lewą/ a on tákże przekłoniwßy się ku ziemi pocałował ią też: Co wßythko gdy spráwiono/ vwiązano go za barki y zá nogi koniowi pod brzuchem/ y wieziono aż na mieśce śmierći abo męczeństwa ie°.

¶ Na tym mieścu był wielki słup y wysoki/ v ktorego na wierzchu poprzek przybito było słostram/ a na końcu tego słostramu był kołowrot/ za kołowrot zawleczono łancuch/ a onym łancuchem przewiązano Gardynera/ y wyćiągniono go onym kołowrotem wysoko od ziemie/ a ogień wielki pod nim vczyniono/ do ktorego spußczano go po maluczku z wierzchu/ nie wßytkim ćiałem/ ale tak aby tylko w nogach czuł ogień/ to go thak często/ y wyćiągano wyżßey y spußczano záś na doł w ogień/ żeby po każdym vpaleniu na powietrzu sobie wytchnął/ a iżby nieustáwicznie gorzał/ czym się y męka przedłuża/ y śmierć odwłoczy. A wßakże on w thak srogich mękach będąc/ miał mężne serce y wolnego duchá/ iż im więcey w ogniu gorzał/ thym się goręcey Bogu modlił. Po tym gdy mu iuż nogi vgorzáły/ wyćiągnęli go kátowie wysoko/ y pytali go iesliby mu iuż było żal thego vczynku iego/ á nápominali go aby wzywał Panny Maryiey y inßych świętych. Ale on ták odpowiedział/ Jako mi thego namniey nie żal com vczynił/ thak mi też Pánny Maryiey y świętych pomocy nie potrzeba/ abo mnie maćie abych miał theraz po waßey woli być w tych mękách? przydawaycie wy mąk iáko wiele chcećie/ ále prawda zawżdy iest iednaka/ ktorą iákom pierwey zá żywota wyznawał/ thak y śmierćią nie chcę się iey zaprzeć/ á przeto proßę was daycie mi więcey z tymi plotkami pokoy/ A skoro Pan Krystus przestánie być Pośrzednikiem/ rzecznikiem/ y iednaczem náßym/ thedy ia dopiero pośrzednictwa Panny Maryiey będę wzywał. Y zatym rzekł. Wieczny Boże/ Oycze wßego miłośierdzia/ proßę ćię/ weyrzyże na mię sługę swego A gdy oni tym sposobem się modlącemu/ a Bogá wysławiającemu/ łáianimi złorzeczenim/ y inßymi rzeczámi iáko mogli przekazali y przerywali/ on wielkim głosem mowił on Psalm 43. Rozsądź mię Boże/ a rozeznay krzywdę moię/ áż do końca. Jeßcze był do końca nie domowił/ a oni spußczáli go w ogień/ y wyćiągali ná gorę dla okrutnieyßey męki/ á w ten czas on słup ná ktherym wiśiał vgorzał/ y vpadł z nim w pośrzod onego wielkiego ogniá/ w ktherym on podawßy ćiáło swoie prawie iáko ná paloną ofiarę doczesny bol wiecznym odpoczywánim skończył. ¶ Takći się tedy Panu Bogu podobáło/ áby tym posłáńcem swoim Porthugálczyki ku ßczyremu á prawdziwemu vznániu śiebie pobudził/ z kąd mogli byli záprawdę wielką Bożą ku narodowi ludzkiemu miłość poznáć. A iesli to wedle świátá iest wielki występek/ Krolewskim ábo Kśiążęcym posłom gwałt czynić/ tedy teraz niechay obaczą Portugálczycy/ co to iest nad posłáńcem Bogá nawyżßego ták dziwne a niesłycháne męki wymyslać y czynić. Y nic w tym nie wątpię/ iże wiele ich iest ktorzy tego srogiego á okrutnego przykłádu teraz wielce żáłuią/ ále nie rychło/ iákoż iednak y ty sámy teraz nieyße czásy/ mogłyby ie ku lepßemu vmysłowi przywieść/ choćiaby ich też żadna pomstá od Bogá nie dośięgłá. Ale że y to okrućieństwo ktore vczynili nad Gardynerem nie poßło im nieskaráne/ nie tylko z tąd się znáczy/ iże teyże nocy ieden z tych okrętow Krolewskich kthore były iuż náładowáne/ y ku żeglowaniu nágotowáne/ co nie dáleko były od tego mieyscá gdźie Gardynerá tracono zgorzał/ bo był iskierkę ogniá wiátr zániosł do okrętow/ ktory się potym w smole łacno rozżarzył/ ále też y z tąd/ iże trzećiego ábo czwartego Mieśiąca potym/ po męczeństwie Gardynerowym Krol vmárł. A w on czas gdy Gardynerus gorzał/ choćia widział lud pospolithy że iuż nie miał być żyw/ á wżdy ták byli przećiw niemu záiątrzeni/ ták się pastwili nad vmarłym iáko y

nadzywym/niektorzy ſię mścili nad nim ięzykiem ktorzy mu iuż rękami wiecey nie mogli ßkodźić/a drudzy nie czekaiąc żeby ciało prawie wßytko zgorzało/opalone ßtuki ktorey kto mogł doſtać/miotali wmorze.

A gdy ſię iuż ona ofiara dokończyła/tedy oni ſtanowie duchowni/dla vbłagania gniewu Bożego/ktorego ſię dla zgwałcenia oltarza iego bali/zapowiedźieli na dłuższy czas poſt/chcąc pospolitą pokutą zgładźić to/co Garderus broniąc bałwochalſtw i dobrze vczynił/a oni iednak wtheń czas nie vważali ſobie tego/co on niezgwałciwßy żywy członek Kryſtuſow tak ſrodze ſię zmian obchodźili. A chociaż tego ś mierć/zdała ſię na on czas niebarzo wielk. poſtek v nich vczynić/wßakże/ieſt tam wiele ich/ktorym niemoże z mi ſł wymódz tego tak ſkutecznego męczennika pamiątką/y tak v nich teſtcie eſt swięta/iakoby ſię co nieda w rodzaiu Nabotatek/chociaż on iuż vmarł/a wßakże/tak niektorym pamiątka ś mierći iego (iakoż tho pewnie od inßych w emy) prawie iako dobre nasienie na dobrey ziemi poſiane/wraziła ſię w ſercu y wpamięć tę też y do dźiśeyßego onia v kawięźnie go przypominaią ſobie/przeciwko zabobonom y ſa.ßywey koſćielney chwale.

Hiſtoria o zacnym á Oświeconym Kśiążęciu Pánu Edowárdzie Semerze/ Kśiążęciu Somerſetſkim/ochmiſtrzu y opiekunie Edowarda Krola y krolestwa Angielſkiego/ tudźież też y o iego śmierći.

W Roku. 1552. wßytkiey Angielſkiey ziemi/był barzo żałosny y ſzkodliwy/abowiem Edowárdá opiekuná y wuia krolewſkiego przyniosł ſkończenie/y zarazem thęż przyniosł początek tak ciężkiego á ſrogiego przeſladowania/iż nigdyż á pamięći Krześćianow nieſłychać było żadnego ſromotnieyßego ani okrutnieyßego. Ale nizli powiemy hiſtoria thego przeſladowania/począwßy throchę wyżey/powiemy przyczyny y początek wßytkiego zamięßania/a prawie wßytkiey tey rzeczy gruntu w prawiem: Edwardus Krol/po śmierći Oyca y matki/miał dwu Wuiow żewych/Edowardá Semerá/y Tomaßa Semera/ktorych ieden był v niego opiekunem/a drugi był ſprawcą wßytkich okrsthow/ktorego dla tego iego vrzędu zowiemy Admiralis. A poki ći dwá bracia w zgodźie á w miłości zſobą mießkali/doſyć długo/y ſami ſiebie/y Krola ſiedźrzeńca/y wßytką rzecz pospolitą/tak ſprawowali/iże żadny nieprzyiaćiel nie był ſrog. Ale ten raz/niewiem iakim ſpoſobem ſkhara zdradą wężowa barzo rychło nam zepſowała/ktora zawżdy zawrzaca ludźkiemu ßćęśćiu/przez nießczęśliwe á potwarne ięzyki/naprzod przyczyny miedzy niemi/potym podeyrzenia y nienawiści rozśiewała: Tak/iż Edowardus opiekun brata ſwego fałßywie oskarżonego/iako ſię potym pokazało ściąć pozwolił. A prziotż/iż on ſam był nie chytry/ani też barzo na wßytko rozumu oſtrego/á Krol też ieſcże był młody/łacno obádwa iakoby nadzyniemaiąc zbroie nie by-

li bespieczni przed zdradą ludzi śmiałych a barzo chytrych/ iakoż iednak byli ci ktorzy to dobrze rozumieli/ w ktorych ku oney wielkiey chytrośći była także wielka chuć ku panowániu/ á przeto starali się iakoby zamieszanie rozmaite czynili/ bo sami pilnie na krolestwo czyhali. A iż widzieli że im do thego nic inszego nie zawadzało iedno Wuy Krolewski/ przeto zmyśliwszy nań potwarzy a fałszywe winy/ ktore choćiaby też były prawdziwe/ ale ták małe że snadz y napodleyszemu człowiekowi dla nich wedle każdego práwá nieszłoby o garło/ wsadzono go do wieże/ z kąd gdy potym wyszedł/ kazano mu bez vrzędow miedzy pospolstwem żyć. Alecy na tey wolnośći nie długo był/ bo zá się we dwie lećie/ do teyże wieże z wielką wszytkich dobrych ludzi żałośćią wsadzono go było/ że go y niektorzy ludzie płakali/ y wrychle potym (gdy iuż wszytkim władał Książę Nortumberskie) skazany na śmierć garło dał/ po kthorego śmierći y Krol w kilku miesięcy vmarł/ y prawie mało nie wszyscy ludzie w Angliiey domyślali się tego iże śmierć tego to Książęćia była iakoby nie iakim gońcem śmierći Krolewskiey/ choćia we wszytkiem Krolesthwie Angielskiem/ żaden nie był ktoryby wżdy na ten czas iakokolwiek był rzecz pospolitą ratował/ coby wżdy iednak z powinnośći swey/ w thák wielkiem krolewskim strachu y niebespiecznośći każdy pobożny á wierny vrząd abo Senator vczynić był powinien/ A ztądże prawie iáko ze zrzodła/ wszytkie nędze vrosły/ ktorekolwiek abo iuż do tego czasu na rzecz pospolitą przyszły/ abo ieszcze przyść maią: Teraz tedy wypiszemy Historią o niesłuszney śmierći zacnego Książęćia Somersetskiego/ y o iego słowiech/ y owszytkiey tey żałosney sprawie/ abowiem ta rzecz nie była bez osobliwego dziwu Bożego/ y zdała się nam też niepomału należeć ku tym Historiam ktore się aż do tego czasu w kośćiele Krystusowym działy/ á tę sprawę/ wźięliśmy wypisaną z listu niektorego zacnego szlachćica/ kthory nie tylko przy tey wszytkiey sprawie był/ ale thez y barzo blisko niego stał/ pathrząc ná wszytko iako się co działo. A wedle iego wypisania thak się ta rzecz miała w sobie.

Roku Páńskiego. 1552. Dniá. 22. Stycźniá/ A krolowánia Edowárdá szostego Krola/ ieszcze młodego/ a w opiece będącego/ roku szostego/ Oświecone Książę Somersetskie Wuy Krola Edowarda/ z wieże ktorą zową Londinską wywiedziony/ y wedle obyczaiu woyskim mieskim podány z mnostwem ludzi zbroynych/ był wiedzion na rynek/ abo na tho miesce gdźie miał garło dać/ Gdźie ten zacny mąż/ tak słowy iako twarzą/ áni żadną posthawą namniey się nie przećiwiaiąc/ prawie takową twarz swą być pokazował/ z iaką go pospolićie záwżdy w domu ieo widano/ náprzod poklęknął ná obiedwie kolana/ a podniosszy ręce ku niebu wszytkim sercem się ku Panu Bogu vdał. Po tym odmowiwszy kilká modlitw/ wstał/ y postąpił trochę daley od onego miesca iakoby ku wschodu słońcá/ á wthen czas iakom ia baczył będąc srod rynku/ y wszytkiemu się pilnie przypátruiąc/ namniey się nie vlęknął śiekiry/ áni kata y ceklarzow/ ani śmierći ktorą iuż tuż blisko przed sobą widział. A z táką twarzą y ochotą tam był/ z iáką był zwykł záwżdy przed tym/ ludzi vbogich supplikácyie bráć/ spráwy przesłuchawáć/ y im do spráwiedliwośći dopomagać/ ná ktore on záwżdy prawie iako Oćiec ná Syny łaskawe baczenie miewał. Potym tedy do ludzi te słowá począł mowić.

Bo tam siekiry ścinaią.

Przyiaćiele/ a pánowie moi namilszy/ przyszedłem thu ná tho miesce/ ábych garło dał choćiam przećiwko Krolowi ani słowem ám vczynkiem namniey nie wystąpił/ y byłem záwżdy tak wiernym rzeczy pospolitey/ ieśli kto kiedy ná świećie był. Ale iż mię ták z práwá skazáno/ wyznawam to żem iest ták iáko y drudzy poddany práwu. A przeto/ abych tho pokazał/ y wyświadczył że ia práwu iestem posłuszny/ stánąłem thu/ ábych śmierć podiął/ w ktorą się dobrowolnie wdáwam/ dźiękuiąc za tho wielce Panu Bogu za naywiętsze dobrodźieystwo.

Rzecz/ Książęćia Somersetskiego ktorą czynił przed śmierćią.

Bo iako śmiertelny iestem/ tákem też częstokroć nie tylko thę iedną śmierć

przed nim

przed nim zasłużył/ ale się thak podobało temu namiłosiernieyszemu Oycu/ ktoremuć się tho iednak godziło iaką inszą nagłą śmiercią mnie zgładzić/ żebych był w tey prętkości ani ie° ani siebie niemogł dostatecznie poznać/ ale mi on zmiłosierdzia swe° taką łaskę vczynił/ że oto dał mi czas ku pokutowaniu a vważeniu y rozmyśleniu ie° dobroći á moich złośći/ zá co ia iego świętey wielmożności vprzeymem sercem dziękuię. Jmo tho ieszcze/ namilszy przyiaciele mam nieco z wami mowić/ á napominać was/ zwłaszcza w tym co się dotycze wiary świętey prawdziwey Krystusowey/ kthora aby wam przepowiedana była/ starałem się otho z wielką pilnością zawzdy/ pokim wszytkim krolestwem iako wiecie władał/ á nie tylko abych miał tego żałować/ ale owszem z tąd wielką á prawdziwą poćiechę biorę/ iż iuż teraz rzecz pospolita Krześciáńska ku szczerośći á własności onego starodawnego napierwszego Apostolskie° kośćioła przychodzi/ cze° iżem się ia też doczekał/ opowiedam wam/ iże zá to Panu Bogu iako za dobrodzieystwo znamienite osobliwie dziękuię/ á was pilnie napominam/ y proszę/ abyśćie to co wam szczerze ze słowa Bożego przepowiedaią/ wy też także iako y ia wdzięcznie przymowali/ á z pilnością słuchali/ á ile możećie naukę thę żyćiem pobożnym pokazowáli. Czego ieśli nieuczynićie/ o tym wiedźćie że daleko ćięższe niebespieczności ná was przyidą.

Skoro ty słowa wyrzekł/ wnet z prętka przyszedł wielki á niewypowiedziány strach ná wszytkie ony ludzi ktorzy tam stali/ abowiem stało się iakieś wielkie trzaskanie/ y wicher wielki/ ktory iako niektorzy obaczyli powiedzieli że był zwierzchu przyszedł/ nieinaczey iedno iakoby kupę prochu rusznicznego/ zapalił/ tak y trzaskanie było y dym/ A niektorym w onym strachu y trwodze/ zdało się iakoby wielkie mnostwo ieznych zbroynych ná nie przypadało/ tak się był grzmot koni y zbroie im słyszeć zdał choćia nic takowego nie widzieli. A przeto oni wszytcy ludzie ktorzy przy thym byli/ choćia ich żaden nie gonił áni bił/ áni żadnego obcego okrom swoich nie widzieli/ polękawszy się poczęli vćiekáć ieden tam drugi sam/ kryiąc się gdźie nalepiey mogli/ á drudzy do domow ktorych naprędzey dopaść mogli vćiekali. Drudzy niewiem dla czego poczęli drżeć/ drudzy ná ziemię padali wznak/ z buławami y z halabarty/ Wiele ich też wołali/ O Panie Jezusie zachowayże nas/ A ktorzy stali na mieyscu nie ruszaiąc się ći od strachu nie wiedzieli gdźie byli. A w tym tak nagłem zátrwożeniu y zamieszaniu/ oni sami ludźie rozmáićie wołali wiercąc się tám y sam/ tak iż sami oną swą sprawą ieszcze więczszą trwogę czynili: Bo iako się mało nie każdemu zdała być inakszá nad nim niebespieczność/ tak też wedle swego affectu inakszé wołánie czynił/ iż iako tám wiele ludzi było tak wiele rożnych głosow było słyszeć gdy wołali Owędyć iadą/ vćiekaymy/ drugi takież/ tamći tędy iadą/ owo iuż nie daleko/ á ták im się kto więcey bał/ tym więcey wołał. Ja ktorym też miedzy inszemi ná ten czas był/ zlękłem się też był niepomáłu y sam/ á zwłaszcza będąc w ták wielkiey trwodze/ ná połym się też był zapamiętał/ iednom czekał rychłoli mi kto z ktoreykolwiek strony da wlep buławą/ ale gdym iuż był przyszedł ksobie/ zdało mi się záprawdę/ że tho było coś bárzo podobnego onemu co się było sthało iako Ewányelistowie piszą/ przed Panem Krystusem gdy byli przyszli słudzy Biskupi z mieczmi y z kiymi poimáć go/ iże padali wznak vstąpiwszy na zad. W then czás gdy się to dźiało/ trefiło się iż nieiaki Anthoni Brounus/ iechał ná koniu ku onemu mieścu/ chcąc się też przypatrzyć śmierći onego Kśiążęćiá. A ludźie dopieroż poczęli tym bárziey wrzeszczeć/ abowiem domnimawáli się tego czego nie było/ tylko iże oni tego bárzo żądáli/ to iest/ mnimáli áby Krol posłał wyzwalaiąc wuia swego od śmierći. A ták z wielką radośćią poczęli wołáć: Juźći odpuszczenie iuźći odpuszczenie/ boday Krol żyw był/ niechay go Bog zachowa/ á w thym iedni to drudzy owo temu podobne wołali. A ták ono zacne Kśiążę/ choćia ná on czas nie miał od ludźi pomocy/ wszakże to iednak oglądał niżli vmárł/ w iákiey prawie wszytkich ludźi miłośći/ życzliwośći/ y chući przećiwko sobie z tego świata zszedł.

Dziwna trwoga ludzi przy śmierći Kśiążęćia Somersetskiego.

¶ Kśiążę Somersetskie ludziam wszitkim dobrym miły.

Abowiem

Abowiem niemnimam/ w tak wielą Książąt zacnych zginieniu/ ktore się za kilka lat w Angliiey stało/ aby zarazem tak wiele też ludzkich wyszło/ iako na ten czas: A słusznie za prawdę/ abowiem wszyscy to iawnie widzieli/ iże za tą tak zacnego a cnotliwego Książęcia śmiercią/ vpadek pospolitego pokoiu Angielskiego przychodził. A tak w onym zawrochu/ Książę na iednem mieyscu stoiąc a w swym przedsięwzięciu trwaiąc/ czapka ktora w ręku trzymał na ludzi kiwał/ aby się ci vspokoili. Co gdy vczynili/ prosił o milczenie/ a po tym do nich te słowa mowił.

Nie/ nie tu zaprawdę moi namilszy ludzie takowego się niedźcie co wy sobie niewiem dla czego zmyślacie/ abo czego się domnimawacie. Takci się podobało Panu Bogu naszemu/ ktorego zrządzeniu abyście y wy zemną wespołek byli posłuszni iest rzecz przyszłoyna y potrzebna. A tak proszę was bądźcie spokoyni/ a nie trwożcie sobą/ abowiemci ia iuż dawno iestem spokoyny/ a teraz złożmy wespołek modlitwy nasze do Pana Boga/ prosząc go o zdrowie Nayiaśnieyszego Krola naszego/ ktoremu aż do tego czasu oyciem napowolnieyszym y wiernym poddanym a ochmistrzem y opiekunem/ będąc zawżdy pilny a chutliwy ku sprawowaniu rzeczy iego Krolewskiey miłości tak doma iako też y w rycerskich rzeczach/ nie mniejem się też starał o wasze spolne dobre/ iako też y o porządek y dobre postanowienie wszytkiego krolestwa. Na ktore słowa lud wszytek odpowiedział/ iże to iest szczera prawda/ a w ten czas niektorzy głosem mowili tak/ Wszak to teraz iuż aż nazbyt widziemy iże tak iest/ A on daley swoię rzecz prowadził mowiąc/ A ia ie° Krolewskiey miłości życzę długie° zdrowia y we wszelakim dostatku wielkie° szczęścia od Pana Boga/ Lud wszytek zawołał/ Amen. A on po tym rzekł/ Przy tym też y wszytkim iego radnym panom życzę łaski Bożey/ aby wszytko dobrze a sprawiedliwie rządzili/ a wy abyście im byli posłuszni/ pilnie was napominam w Panu/ bo wam tego potrzebá/ y dla vwiarowania niebespieczności waszey/ y dla zachowánia zdrowia Krolewskiego.

A iżem przed tym z rozmaitemi ludźmi sprawę miewał/ z ktorych każdemu vpodobáć się bárzo trudno było/ a przeto/ ieśliżem ktorego z nich kiedy w czym obráził/ pokornie go proszę aby mi odpuścił/ a nawiszcey proszę Boga wszechmogącego/ iako tego ktoregom tu na świecie nawiszcey obrażał. A ktorzy też mnie w czym obrażali/ tym ia teraz vprzeymem sercem odpuszczam. Na ostatek/ proszę was namilszy bracia w Panu/ abyście się skromnie a spokoynie zachowali/ á iżbyście mi trudności nie zádawali waszemi trwogami/ bo áczći duch moy iest dosyć gotowy/ ale ciało iest mdłe a krewkie/ á iednak gdy się wy w pokoiu zachowacie/ będzie y ono spokoynieysze: Ale ieśli będziecie czynić wszczynáć/ mnie wielką przykrość wyrządzicie/ á sobie nammiey pożytku nieuczynicie. Przytym też teraz chcę was mieć sobie świadkami/ iakoż iednak biorę was sobie na świadectwo/ iże ia w wierze Pana naszego Jezusa Krystusa śmierći czekam/ a was o to pilnie proszę/ żebyście mię w tym podpomagali modlitwámi waszemi/ żebych w tey wierze nienaruszony a stały trwáć mogł/ áż do ostátniego tchnienia moiego. A po tym odwroćiwszy się/ pokornie práwie iako báranek poklęknął/ á w ten czas podał mu w ręce karteczkę niejaki Korus/ w ktorey było spisane iego krotkie wyznánie ábo spowiedź do Bogá/ ktore skoro przeczytał mieząc trwożywszy nammiey sobą wstał y pożegnał wszytkie woyskie mieyskie/ y więznego/ potym pana Dyarego y pana Brokeusa/ dawaiąc każdemu z nich rękę/ á ceklarzowi temu ktory go miał ścinać podárował nieco pieniędzy. A potym zewlokł z siebie szatę/ y poklękna wszy na słomie/ rozwiązał sobie sam sznurki v koszule/ ktory kolnierz przystąpiwszy ceklarz odłożył od szyie/ potym y mszę kolnierze odłożył ná ramię a by nie zawadzały/ y takie mu szyię obnażył. A on sam zakrywszy sobie twarz swoią chustką/ podnosząc vstawicznie ręce w niebo/ w ktorym tylko pociechę swoię miał/ skłonił się na ostateczną pościel/ nie tylko żeby się miał w czym zbraniać/ ale y nammieyszego znaku boiaźni po sobie nie dał znać/ bo się y twarzy iego nammiey była nie zmieniła.

Swiádectwo o wierze wydáne.

A ták leżąc ono pokorne Kśiążę/ gdy czekał cięcia/ abo iż rogoża była wyższa niżli kloc/ abo iż się kabat zawiiał około szyie/ kazano mu trochę wstać/ aby on kabat zewlokł/ a po tym nachyliwszy się na on kloc/ gdy wzywał trzy kroć tho imię Jezus/ gdy iuż trzeci raz to słowo mowił/ Záchoway mię Jezusie/ práwie w tym słowie Jezusie/ głowę mu vcięto/ a on thez zasnął w Panu Jezusie/ wykonawszy tego świata wszytki nędze y niebespieczności/ a theraz mile odpoczywa w pokoiu Boga wszechmogącego/ kthorego on gdy był żyw pomnażaiąc Ewanielią znamienitem naczyniem się był pokazał/ á przeto iuż otrzymał zakład tego zawodu/ do kthorego tu na tym świecie barzo pilnie bieżał. To iuż masz łáskawy czytelniku pewną á prawdziwą Historią o tym zacnym Kśiążęciu/ ták iakobyś sam ná to okiem swym patrzył.

Tám siekierą na klocu ścinaią.

¶ To Kśiążę choćia był wywyższon ná wielki stan/ był dziwnie skromny/ y ku każdemu vkładny/ Vbogich ludzi spraw y suplikacyy/ rad zawżdy z wielką chęcią słuchał/ á spráwiedliwości nikomu nie omieszkáwał/ Niemniey też był życzliwy rzeczy pospolitey/ ktorą by był żyw/ z Edowardem Krolem/ przywiodłby był ku dobremu porządkowi. Obłudności w nim nie było żadney/ ani chluby/ ani zbytniey powagi/ krzywdy nigdy żadney nikomu nieczynił/ był dobrotliwy y miłosierny/ pomsty nad nikim nieżądał/ rychleyby się sam dał oszukać/ niżliby on kogo oszukać miał/ Miłość Ewanieliey starą do nowego á wielkiego szczęścia z sobą był przyniosł/ á iako był ták we wszytkim dobry w domu/ ták mu się y w rycerskich sprawach barzo szczęściło/ Znaczy się to z oney wyprawy Szkockiey ktora była za iego sprawą/ gdzie poraziwszy y pobiwszy nieprzyiaciół o dziesięć tysięcy/ ledwy swoich sześćset stracił. Tylko mu tho zawadzało/ iż ku straceniu brata swego barzo się dał skłonnym podszczuwaniu inszych/ bo thá śmierć iego brata przyszła była za chytrą sprawą niektorych niecnotliwych ludzi/ dla czego po tym y on sam y Krol zginął/ y rzecz pospolita wielką szkodę wzięła. Temuby się tu podobno kto dziwował/ czemu Krol wuiowi swemu w tey niebespieczności będącemu/ winy iesli iaka była nieodpuścił/ abo ratunku iakiego nie dał/ ale to być żadnym sposobem nie mogło/ bo y Krol sam nie w mnieyszym był strachu ná ten czás niżli iego wuy/ y owszem barzoby to on był rad vczynił by to było w iego mocy/ ale y sam ieszcze nie był w swoiey mocy/ bo na then czas dziwnie płużył we wszytkim Kśiążę Nortumberskie/ dla ktorego możności wielkiey/ y szlachtá obawaiąc się niebespieczności iakiey nie śmieli się zá nim przyczyniać/ y Krol będąc ieszcze młody/ nie mogł go wyzwolić ani rátować/ bo to po tym Krol sam dosyć iáśnie pokazał/ ktory gdy go niekthorzy pánowie czelnieyszy niewiem w iakiey spráwie o co z prośili/ rzekł/ A czemuście się ták nieprzyczyniáli abo nieprośili o moiego wuiá?

Cnoty thego Kśiążęcia.

¶ A iako to zacne Kśiążę wszyscy ludzie miłowáli/ miedzy inszemi znáki/ to był ieden/ iż niektorzy chustki iego zekrwáwione do domu z sobą bráli/ Miedzy ktoremi była iedna biała głowa/ ktora drugiego roku po śmierci tego to Kśiążęciá/ gdy iuż była Krolowa Mária to Kśiążę Nortumberskie poraziłá y poimáć kazała/ á poimanego wieziono przez Londin do wieże/ zabieżała temu tho Kśiążęciu Nortumberskiemu w vlicy ná drodze/ y vkazowáła mu onę chustkę zmaczáną krwią Kśiążęcia Somersetskiego/ mowiąc Otoż masz oto/ krew wuia Krolewskiego/ ktorego niecnotliwa srogość twoia poraziła/ á teraz tá krew pomsty ná cię żąda. A on słysząc to/ y insze vrągania y łaiania mieszczánow/ ktoremi go doieżdżali ze wszech stron rozdárszy na sobie szaty/ á zwieśiwszy głowę sprosne onego dnia śmiechowisko/ á swego okrutnego y srogiego przewodzenia zapłatę wziął. Tać tedy była rozność miedzy temi dwiema Kśiążęty/ iże gdy Kśiążę Somersetskie gárło dał/ nietylko wszytko miasto/ ale y wszytka Angielska ziemia była w wielkiey żałości/ á gdy Kśiążę Nortumberskie był ścięt/ thedy żadnego człowieká z smętną twarzą nie widziano

Kśiążę Somersetskie gdy miał vmrzeć vczynił głosem szczerey wiary swoiey wyznanie/ktorą za żywota trzymał y pomnażał/ A then odstąpił prawdziwey wiáry/y był pierwey do mszey a po tym do siekiery pociągnion/ a vczynił to znamowy Biskupa Wintonieńskiego/ w nadzieię darowania gárłem/ á Biskup Wintonieński/ wielką chytrością go był na to namowił/tho iest/ aby miał po sobie odwołanie iego/ktoreby po tym Ewanielikom mogł wyrzucáć na oczy. Alećtak zwykła pomstá Boża/ krew za krew oddawać. Po tym po śmierći Kśiążęcia Somersetskiego/ Krol w krotkim czásie vmarł. Abowiem to Kśiążę garło dał/ Roku. 1552. dnia 22. Stycznia/ a Edowardus Krol roku. 1553. Miesiąca Czerwca vmarł/iesli od trućizny/ czyli od iakiey inszey niemocy/nie masz pewney wiadomośći. A przyczyna takowego skázania na śmierć Kśiążęcia Somersetskiego tha była/ iże z panem Rudolfem Sedlerem y z niektoremi inszemi zbory miewał/więc mniemano żeby tho radzono przećiwko Kśiążęciu Nortumberskiemu/ ábo przećiwko kthorym inszym/bo gdy dla tey przyczyny Sedlera skazano na śmierć tedy to ostatecznie poselstwo posłał do Kśiążęcia Nortumberskiego/ mowiąc/ iże krew moiá/ będzie poduszką pod twoią głową poki będziesz żyw.

Studentow Pięć szkoły Lausáńskiey/ Márcyalis Alba Montalbanus/ Piotr ktorego Pisarzem zwano z Boloniiey/ Bernard Segwin z Reolenu/ Karolus Faber z Angolismu/ á Piotr Nawiherus.

Ktorzy dla wyznáwánia imienia Bożego/ śmierć ogniowa/ w Lugdunie zlatecznie podieli/ Roku. 1553. dnia 16. Maiá.

TV iuż puśćiwszy ná stronę Historią spraw kośćioła Bożego/ kthore się działy w Angliiey/ wroćiemy się do Fráncuskiey ziemie/ ábowiem tham był ten rok. 1553. bárzo znakomity dla wiela męczennikow/ktorzy ná wielu mieyscach byli pomordowáni/ á nawięcey w Lugdunie zacnem mieśćie Francuskim/ Miedzy ktoremi byli ći pięć młodźieńcow żacy abo studenći collegium Lausáńskiego/ ktoresmy wyższey mianowali/ ći wszyscy byli poimáni w espołek w Lugdunie/ y do tarásu wsadzeni dniá pierwszego Maia/ Roku. 1552. My wyznanie wiáry ich/ ktore każdy z nich vczynił/ y insze sprawy pamiętki godne/ swym porządkiem wypisalismy/ á

z wielą liſtow/ ktore do ſiebie/ y do Kośćiołow/ y do przyiaćioł/ będąc w ta-
raśie piſali/ wybraliſmy oſobliwſze y tu przyłożyli. A przyczyna y ſpoſob poi-
mania ich ten był: Gdy ći pięć młodźieńcow dla nauki mieſzkali w Lauſan-
nie/ iedni dawniey/ drudzy nie tak dawno/ vcząc ſię y świetſkich nauk y piſma
świętego/ zmowili ſię aby wſzyſcy weſpołek po Wielkiey nocy poſzli z onego
miaſta/ y ſzli każdy do ſwey oyczyzny/ ieden do Toloſy/ drugi do Burdygale/ trze-
ći do Santoniey/ czwarty do Lemowiku/ dwa każdy do ſwego domu/ tym v-
myſłem/ aby chwale Bożey ſłużyli/ a tę łaſkę ktorą byli od Boga wzięli z ro-
dźicami ſwoimi podźielili/ aby ieſliby mogli przywiedli ie do vznania Kryſtu-
ſa thakiego/ iakim oni iuż byli oświeceni/ A nie tylko ten ſlachetny vmyſł
mieli ku rodźicom y powinowatym ſwoim/ ale też y ku inſzym/ o kthorych ſię
ſpodźiewali żeby ie za ich poſługowaniem Pan Bog miał powołać ku vzna-
niu świętey prawdy. A they rady ſwoiey/ że tho byli vmyſlili z Lauſanny iuż
do oyczyzny/ zwierzyli ſię byli Miniſtrom Kośćioła Lauſańſkiego y Mini-
ſtrom ſzkolnym/ ktorzy on ich vmyſł iako święty a pobożny wielce pochwali-
li/ gdy widźieli że ſię to ściągało ku czći a chwale Bożey/ y ku rozſzerzeniu kro-
leſtwa Kryſthuſa Syna iego. A iżby przyſzćie ich więcſze miało pochwale-
nie/ on Zbor Lauſański dał trzem z nich świadecthwo o ich wierze/ y o cnocie
ktora ſię w nich pokazowała w onym mieśćie/ aby ludźie wierni a pobożni/
ktorych oni thak pobożnym vmyſłem nawiedzali/ widząc ony świadectwa
ktore z ſobą mieli/ tym ie radniey przyimowali/ a o ich żywoćie y nauce lepiey
rozumieli/ do ktorego świadectwa/ Jan Kalwin będąc od Piotra Wiretha
proſzony/ ſwoie też przyłożył. A tamci drudzy dwa przez nieiaki czas w thym
mieśćie ſłużyli/ ieden/ to ieſt Piotr Nawiherus/ ſłużył v thegoż to Wireta/ a
Bernard Segwin v Teodoruſa Bezy/ a wſzakże y w thym ſwoim ſtanie thak
ſię záchowali/ iż powinność ich Krześćiańſka/ ſkromność y ſtateczność doſyć
iawna była wſzytkiemu Kośćiołowi. Po tym iuż będąc w drodze/ zmieſzka-
wſzy w Genewie kilka dni/ namowili ſię aby ſzli do Lugdunu. A w oney dro-
dze potrefił ſię im Lugduńczyk/ ktory też tamże ſzedł/ then proſił ich aby go
nawiedźili gdy będą w Lugdunie/ a oni obiecali to vczynić. A tak iż nie mo-
gli naleść inſzey goſpody/ w ktoreyby dźień abo dwa zmieſzkać mogli/ ſtanęli
w goſpodźie pod trzemi rybami. A nazaiutrz we dwie abo we trzy godźiny po
obiedźie/ ſzli wſzyſcy weſpołek do onego człowieka ktory ich był w drodze do
ſiebie proſił/ a then dom iego ieſt nad Rodanem rzeką. On człowiek proſił
ich do ſiebie na wieczerzą/ a oni niżli nagothowano ieść przechadzali ſię po
ogrodźie/ po thym gdy iuż przyſzedł czas ieść/ oni iako ludźie pobożni wedle
zwyczaiu Krześćiańſkiego/ wzywali imienia Bożego modląc ſię/ toż dopiero
śiedli y iedli to co przed nie położono. A gdy tak v onego ſtołu vżywali darow
Bożych/ a weſelili ſię w Panu/ Cechmiſtrz Ceklarſki/ imieniem Pouletus y z
ſwymi ceklarzmi przyſzedł/ ktory ſkoro wſzedł do tey kownaty gdźie oni śie-
dźieli/ pythał każdego z nich/ z kąd był/ iako go zową/ co za ſpoſob życia iego/
y o inſze rzeczy pytał ktoremi oni zwykli takowych ludźi ſzpiegować. Gdy ich
wypytał o wſzytko/ kazał czterech związać po dwu/ a piątego kazał wieść mie-
dzy ceklarzmi/ a po tym nie przeſłuchawſzy ich/ ani ſkargi przećiwko nim po-
łożywſzy/ przećiwko wſzelkiemu prawu/ wiedli ich do tharaſu Officyałowe-
go/ y wſadźili na mieśce głębokie y ćiemne. Po thym w godźinie każdego
z nich po iednemu przywodzono przed Officyałá/ y pytał ich tegoż dnia o thy
Artykuły wiary/ ktorych oni nawiecey y napotężliwiey zwykli zawżdy bronić/
na co oni wedle tych znamienitych darow Bożych ktore w ſobie mieli/ ſtate-
cznie wedle ſłowa Bożego odpowiedźieli/ a chwałę Bogu dali/ wyznawa-
iąc imię iego v tych/ ktorzy ſię im barzo brzydzą.

A nazaiutrz tákież pytano ich/ á po tym drugiego dniá zdárzyło śię im iże śpiśali wyznánie wiáry swoiey / ále thák prętko y nagle/ że ie ledwy v śiebie zátrzymáć mogli. Przez tydźień záśię/ niektore z nich wyzwano ku przesłuchániu/ gdźie z troiákimi Mnichy/ to iest z Dominikany/ Franciszkany/ y Karmelithámi/ o Artikułech wiáry mieli mieć rozmowę. Na ostátek gdy ich ieszcze do śiebie przyzwáli/ chcąc śię od nich dowiedźieć ieśliby ieszcze w swoim pierwszym przedśięwźięciu trwáli/ pobaczywszy ich státeczność/ kazáli káżdego z nich osobno wsádźić w dół głęboki. A názáiutrz w piątek dniá trzynastego Máiá / káżdego z nich osobno przed Officyałá przywiedli/ ktory gdy ich przy bytnośći wiela ludźi osądźił być kácerzmi/ y vrzędowi mieśckiemu podał/ káżdy z nich vsłyszawszy przeciwko sobie wyrok tákowy/ dla tego iż ich kácerzmi być osądzono/ áppellowáli do Párlamentu Paryskiego/ y prośili áby ich tám odwieźiono. A Officyał zdźiwiwszy śię temu wielce/ dopuśćił im appellacyiey. A w ten czás gdy niektory co podle Officyałá śiedźiał/ vsłyszał iednego ták appelluiącego/ pytał go ieśliby też tákże y o drugi ostátni decret chciał appellowáć. Ná tho drugi odpowiedźiał ták / rozumiem temu/ iże wszytko ná tym należy/ że nas kácerzmi być osądzono / á przeto od tego wyroku iáko od niespráwiedliwego appelluiemy/ ále o drugim decrećie niewiemy iáki chcećie vczynić. Tedy Officyał rzekł/ iże dosyć ná tym że oni ták appellowáli. A ták przez ty trzynaśćie dni toczyłá śię spráwá ich: A insze rzeczy ktore mowili y czynili/ z pismá ich łácno śię pokáżą/ z ktorego my wyięliśmy/ y thu włożyli ty rzeczy/ ktore iáką poważną pociechę/ y známienithe Ewányeliiey á wiáry ich wyznánie w sobie zámykáią: Aczći Márcyialis Albá nie pisał nic o tey spráwie/ bo śię ten nie báwił pisániem ták iáko drudzy/ tylko śię on modlitwámi á rozmyślánim nabożnym zábawiał/ A przeto y drudzy tewárzysze ktorzy pisáli/ wkłádáli nań to/ áby on y zá nie y zá śiebie modlił śię Pánu Bogu. Ale Piotr pisarz ábo Scribá/ y Bernárdus Segwinus/ nie tylko pobożnośćią/ ále też rozumem y náuką wielce byli ozdobieni y wiele listow w tarásie pisáli/ ktore pokázuią/ iż nie thylko pismem świętym pilnie śię báwili/ ále też ku podięciu śmierći dla Krystusá y iego Ewányeliiey/ v przeymym sercem gotowi byli. Co áby káżdy łacniey poznáć mogł/ pierweiesmy tu położyli wyznanie wiáry Piotrá Scriby ktore y sam nápisał y v Sądu vczynił.

Piotr Pisarz więźień dla słowá Bożego/ wszytkim wiernym á Krześćiáńskim ludźiam/ łáski/ pokoiu/ y zbáwienia/ od Boga Oycá/ y od Pana Jezusa Krystusá pilnie życzy.

ROzważáiąc ia v śiebie bráćia w Krystusie Pánie namilszy/ on owoc ktory miał przyść do wszego Kośćiołá/ ieślibych ty wywody ktore o wierze przećiwnicy mnie w Lugdunie w więźieniu przełożyli/ y com ia też ná to odpowiedał/ przeto wyznanie moie chćiałem do was nápisáć/ ábych wszytki wierne pocieszył/ á krolestwo Krystusowe rozszerzył.

Gdy tedy byliśmy wsadzeni do ciemnice Arcybiskupá Lugduńskiego/ y rozno iedni od drugich zámknieni/ y gdyśmy się Pánu Bogu pilnie modlili/ áby nas (ku wyznániu imienia swego/ śmiele á bespiecżni:) Duchem swoim posilił/ y przyszedł do mnie wrotny oney ciemnice/ ktory z posłem Stárościnym wiodł mię do Consistorzá przed Officyałá / y przed ony ludzie mnogie y zacne ktorzy się tám byli zgromádzili. Pytał mię tedy Officyał/ iáko cię zową? Odpowiedziałem/ Piotrem pisárzem mię zową. Rzekł Oficyał/ A ktoryż iest sposob żywotá twego? Rzekłem/ Jestem Student abo żak. A z kądże idźiesz? Rzekłem/ Z Sábaudyiey państhwá Bernianow. A z kthoregoż miásthá? rzekłem/ Z Lausánny/ A cożeś thám czynił? rzekłem/ Słowám się Bożego vczył. A on pytał mię: A ktoraż náukę w Lausánnie dźierżą? Rzekłem: Náukę słowá Bożego. A iákoż tyznasz że to słowo Boże co oni dźierżą? Rzekłem/ Przeto żem się tám długo vczył y ná kazániu bywał/ ktore tám ná káżdy dźień bywa/ widźiałem y słyszałem/ że oni nic iedno słowo szczyre Boże przepowiedáią/ y ták wierzę/ przetho iż Duch Boży dawa sercu memu świádectwo/ y ták mi to stwierdza/ że nie mogę w thym wątpić. A chceszże przyiąć ich zakon / y według niego żyć? Chcę/ bo iest prawdźiwe słowo Boże. A wierzyszże iż iest prawdźiwe ciáło Krystusowe w Sákramencie? A iam rzekł/ Nie wierzę/ bo się to przećiwi członkowi wiáry nászey/ gdźie mowimy y wierzymy/ że śiedźi ná práwicy Bogá Oycá/ y thu nie pierwey przyidźie/ áż w on dźień sądny y znaczny/ Jáć wierzę y wyznawam/ że Sákráment iest od Páná Jezu Krystá vstáwion/ wierzę że ten Sákráment iest wieczerza święta/ ná kthorey ia ijem ciáło Krystusowe y krew piię:

Nie onym grubym Kápárnáyskim sposobem tákże y Papieskim/ ále ták wierzę/ iż biorąc on chleb/ y piiąc wino/ pożywam y piię prawdźiwe ciáło y prawdźiwą krew Páná mego/ á tho czynię wiárą w duchu. Prokurathor thedy/ człowiek vczony (iákom wyrozumiał) Clepierius rzeczony/ kthory podle Officyałá śiedźiał/ rzekł/ Ty powiedasz/ że gdy bierzesz chleb y wino przy Wieczerzy/ thedy społem bierzesz ciáło y krew Krystusá Páná: Rzekłem: Nowszem biorę/ ále duchownym sposobem nie ćielesnym. Bo ácz teraz Krystus w niebie iest/ gdźie go ia też wiárą szukam/ wszákoż mocą duchá swego dusze násze karmi y posila przedźiwną spráwą/ ktorey rozum nie poymuie/ y to záiste czyni/ że my stawamy się ciáłá iego członkámi/ y kośćią z kośći/ ábo ciáłem z ciáłá.

¶ Pytał ieszcze/ A wierzyszże być czyśćiec/ gdźie się dusze czyśćią/ zá ktoremy mamy się modlić? A iam rzekł/ Wierzę że krwią Jezusá Krystusá bywamy oczyśćieni/ y wszytki grzechy násze bywáią omyte/ bo dla tego wylaná iest/ áni znam/ áni wierzę inszego oczyśćienia grzechow moich/ bo pismo dwie drodze nam vkázuie/ Jednę drogę wiáry do żywothá wiecznego / á drugą niedowiárstwá przez ktorą wszyscy niewiernicy/ ktorzy nie wierzą w Krystusá/ do piekłá idą/ bo ták nápisano iest / Ktho wierzy w Syná Bożego/ ma żywot wieczny/ á kto w Syna Bożego nie wierzy/ ten iuż potępiony iest/ y gniew Boży nad nim zostawa.

¶ A przetoż zá vmárłe nie mamy się modlić/ bo iesli w Ráiu są/ prożna y dáremna iest modlithwá / bo oni iuż czuią y widzą owoc męki y śmierci Krystusowey/ y wszech obietnic/ ktore im w Ewányeliiey były ofiarowáne/ A iesli też potępieni są/ nic im modlitwá nie może pomoc / bo są przeklęći od Bogá ná wieki.

Pytał mię też ieslibych wierzył iż się trzebá Kápłanowi spowiedáć/ A iam powiedźiał/ że iednemu Bogu ma być spowiedź: Jáko Dawid w

wielu Psalmiech / a zwłaszcza we trzydziesthym trzecim mowi / Rzekłem / Panu się będę spowiedał występkow moich / a thyś mnie odpuścił nieprawość grzechu mego.

Toć prawdziwe iest wyznánie / za kthorym idźie rozgrzeszenie / y dáremne grzechow odpuszczenie. A więc ty rozumiesz że się nie trzeba spowiedać Kapłanowi? Nowszem tak dzierżę / bo to walczy ze słowem Bożym / kthore nas vczy komu mamy czynić spowiedź. Jako mowi Dawid / Thobiem samemu zgrzeszył. ꝛc. A on rzekł / A coż ty rozumiesz o Kościelnych Ceremoniach / o dzwoniech y o inszych? Jam rzekł / Iż my w ćiele będąc / nie możemy ogárnąć rzeczy Boskich y niebieskich / przetho ku ratowaniu krewkośći naszey nie potrzeba nam tych pomocy / wszakoż w Kośćiele Pana naszego Jezusa Krystusa niektore pewne Cerymonie maią być chowane / y schodźić się mamy ná iedno mieśce ku słuchaniu słowa Bożego / y ku vżywaniu Sakramentow od Pana Krystusa postanowionych. Ty ia Cerymonie pochwalam / a ty ktore Papież wniosł w Kośćioł / zárzucam / iako szkodliwe y dalekie od Słowa Bożego / ktorymi ludźie od słowa Bożego y od prawdźiwey pobożnośći bywáią oderwani.

A wierzysz że Panna Marya ma być wzywána iáko y inszy święći ktorzy są w niebie / a iże oni są naszymi Patronami y rzecznikami? Jam rzekł / Nie wierzę aby miał być ktory drugi przyczyńca / ktoryby się za nami do Boga Oyca przyczyniał / iedno Jezus Krystus / w ktorego imie mamy pewną obietnicę / że my w naszych prośbach bywamy od Boga Oyca wysłuchani / bo then sam iest Pośrzednikiem miedzy nami a Bogiem Oycem / ani iest inszy.

A co się tknie Panny Maryey / wierzę onę być błogosławioną miedzy wszytkimi niewiastami / przeto iż vwierzyła / y Krystusa w żywocie swoim nośiłá Panną y przed porodzeniem y po porodzeniu. A iey wiary y skromnośći abo pokory naśladować mamy / a iey przykładem samego Boga mamy wzywáć / iáko nas w pieśni swoiey vczy. Thoż y o świętych rozumiem / kthorych ia dźierżę być błogosławionymi / y przykładu ich mamy naśladowáć / y Bogá w nich chwalić / że ich tak vczćić raczył. Ale żebych ie miał chwalić y onych wzywáć / żadną miarą tego nie mogę vczynić / bo y oni tey czći nie żądáią.

A gdym obaczył żá Pisarz nie pisał tego com ia mowił / y opuszczał mieśca pisma świętego ktorem przywodźił / napominałem o to Officyáłá / y prośiłem pápiru y kałamarza / abym mogł napisáć wyznanie moie / y pokazáć / że moia wiara zgadzała się we wszytkim ze słowem Pana Boga moiego á on mi obiecał to vczynić / y byłem wiedźion od onego wrotnego Sthárośćinego do ćiemnice / gdźiem Bogu memu przez Syná iego dźiękował / że mię ták ku wyznawaniu imienia swoiego / przed nieprzyiaćiołmi Duchem swoim świętym stwirdźił / y prośiłem aby mię w they státeczności aż do końca záchowáć raczył / y byłem tam pocieszon od Pana mego.

Nazaiutrz wtorego dnia Maia przesadzono mię do inszego więźienia / gdźiem wżdy mogł pisáć / y dał mi puł karthy wrotny / ábym pisał wyznánie moie / com y vczynił / wzywaiąc Pana Bogá mego / aby on być raczył powodem wyznania mego. Y vczą śćiał do mnie wrotny chodąc / ábych wyznánie napisał. Ktoremu odpowiedźiałem / Iż nie mogłem tego vczynić prze niedostatek światła. A we dwie godźinie po południu / poseł Starośćin przyszedł / y wiodł mię do wielkiego dworu / gdźie tam był Officyał y Sędźia Kortrerius / y wiele ludźi zacnych / Woytowie / Mieszczánie / Kupcy / wiele też Mnichow / Dominikanow / Fránćiszkanow / y inszych fałszywych Prorokow / ktorzy piątna bestyey Rzymskiey ná głowiech y ná ćiele wszytkim noszą.

Pytał mię tedy Oficyał / ieśliby chćiał w przedśięwźięćiu moim trwáć /

y bronić tego com był wyznał. A iam rzekł/ y owßem (gdyżem nic niemowił ani twierdził ieono ßczere słowo Boże) chcę wßelakim sposobem twierdzić/ y w tym com wyznał vmrzeć y żyć. A on mi rzekł/ A napisałżeś wyznanie twoie? A iam rzekł/ napisałem połowicę/ y proßę dopuśćcie mi abych dokonał/ y papiru mi daycie: A on rzekł/ Czytay tho coś napisał. A iam głosem począł czytać com był napisał/ A gdym przeczedł/ Officiał pytał mię ieślibym chciał tego bronić/ com napisał.

¶ A iam rzekł/ że aż do śmierći gotowem tego bronić/ gdyż to iest ßczere słowo Boże/ a gdy on chciał abym podpisał moie ono wyznanie/ Jam to vczynił rad. A Officiał rzekł są tu doktorowie ktorzy sentencią mnimaniu y wyznaniu twemu przeciwną pokażą. A iam rzekł/ Niechayże poczną/ a iam gotow im odpowiedzieć/ tedy ieden z onych Mnichow/ ktorego Doktorem zwali/ począł zemną tak mowić. Nu dobry przyiacielu/ powiedaß ty w tym wyznaniu/ że Papież nie iest głową kośćioła/ ale ia tobie przeciwną rzecz pokażę/ Papież iest namiastkiem świętego Piotra/ przetho iest głową kośćioła/ Ja tobie dowodzę że Papież iest na mieyscu Piothrowym/ a przetho iest namiastkiem iego. Rzekłem/ Nie pozwalamći na oboię rzecz/ bo Papież nie opowieda słowa Bożego/ iako czynił świętyy Piotr/ a przeto ma ten (ktory mieysce Piotrowe dzierży) Piotra naśladować/ aby y słowo Boże przepowiedał/ y owce Pana Jezusowe pasł/ czego Papież nie czyni/ iako ia pokazuię w moim wyznaniu. A chociażby Papież y w tym Piotra naśladował/ y był iego namiastkiem/ przedsię by dla tego nie był głową kośćioła Krystusowego/ ale tylko członkiem/ abo ministrem.

¶ A przetoż żadney inßey głowy kośćielney niemáß/ ani ia inßey znam/ iedno Pana Jezusa Krysthusa samego/ okrom Wikáriego y namiastka/ abowiem Paweł święty tego zowie głową ludzi y Aniołow. Rzekł on Mnich/ Wiem że Paweł głową wßemu Kośćiołowi stanowi Krystusa/ wßakoż namiastek iego/ iest tu na ziemi ktory vrząd iego wykonywa.

A iam rzekł/ Nic z thego/ abowiem gdyż on Bostwem swym wßytko napełnia/ y duchem swym wßytko rządzi w Kośćiele/ przetho gdzie on sam obecnym iest/ nie trzeba mu Wikaryiego. Mnich rzekł/ A ia pokażę/ iż Krysthus (choćia iest Krolem abo rządzcą nieba y ziemie) ma wiele Wikaryiow na tym świecie/ Krolow y Książąt/ ktorzy są z iego woley przełożonymi. A iam rzekł/ Jnßać iest w rzeczach świetskich/ a inßa w duchownych/ bo w rządzie rzeczy ziemskich/ dawa Krole y Książęta/ kthorzyby (ku zachowaniu towarzystwa narodu ludzkiego) panowali.

¶ Ale w Kośćiele y Krolestwie Krystusowym/ ktore iest duchowne nie táki iest rząd. A on Mnich wiele mi podobieństw y przykładow przywodził/ ktore opußczam. A gdy oni drudzy pleßowacze widzieli Doktora odemnie zwyciężonego/ poczęli po dwu y po trzech wołać na mię. A miedzy thymi był Franćißkan Mnich Doktor/ Cumbanus rzeczony/ ktory mi rzekł. Ty powiedaß że Piotr nie iest głową Kośćioła: Rzekłem/ Nowßem mowię tho/ A on rzekł/ A ia thobie przeciwną rzecz pokażę. Pan naß mowi Piotrowi/ Ty iesteś Symon syn Jonasow/ Thy Cefasem będzieß zwan/ a Cefas po Łacinie głowa. A iam rzekł/ A z kądże maß ten wykład? abowiem Jan inaczey w Ewanyeliiey wykłada. Tyś Cefas/ tho iest Piotr. Tedy Sędzia Wilardus wziął Nowy Testament w rękę/ chcąc widzieć ieśliby tak było napisano iakom ia mowił/ y tak nalazł/ a Mnich zwiesiwßy głowę milczał.

A Dominikan począł daley mowić. Ty w thym wyznaniu powiedaß że człowiek nie ma żadney swobodney woley/ A ia przeciwną rzecz pokazuię. Bo tak napisano w Ewanyeliiey/ że niektory idąc z Jerozolimy wpadł mie-

dzy ſotry/od ktorych był złupion y zrańion/y na poły z marły zoſtawio: A Tomas de Aquino ty przypowieści wykłada de Libero Arbitrio/ abo o ſwobodney woley/ktora wola obrażona abo naruſzona/ale nie zniſzczona być dowodzi. A ia tam rzekł/Nie przyimuię tego wykładu. A Mnich rzekł/Azaż es ty vczeńſzy nad Thomaſá Aquinaſa? Jam odpowiedział/Że nie przypiſuię ſobie tego żebych był vczeńſzym nadeń.

Ale mowiſz że nie tak ma być thá przypowieść wykładaná/áley o wſzem ta tam przypowieścia zaleca nam Pan przykład miłości/ ktorą my maymy mieć ku bliźnemu naſzemu. A co ſię tknie ſwobodney woley/myſimy możności iey wſzytkę vtracili/bo prawie zgoła ſmy vmarli/y całkim a nie potrzebna iako mowi Apoſtoł. A ieſli dobrze czynię/tedy to nie nam ma być przypiſano/ale Bogu/ ktory przez Ducha ſwego w nas robi/y owſzem czyni to/aby ſmy w nim y chcieli y wykonywali to co chcemy/ A ieſli Bog ſam ieſt dawca y chcenia y możności wykonywánia to/tedy ć my nie możemy tego ſobie przywłaſzczyć. Rzekł Dominikan/ Ty powiedaſz w wyznaniu thwoim/że ſamą wiárą bywamy vſprawiedliwieni: Rzekłem á/ y owſzem tak ieſt. A on rzekł/ A ia dowiodę że vczynkami bywamy vſprawiedliwieni. My vczynkami zaſługuiemy/przetho my przez vczynki ſprawiedliwymi bywamy. Rzekłem/ Ja niezgadzam ſię na to/A on rzekł/ A ia tego dowiodę/Bo Paweł świętey tak piſze do Żydow/ Dobrotliwości y vbłagánia nieprzeponnayćie/to takimi rzeczámi bywa zaſłużon Bog.

¶ Otoż ſłyſzyſz/że takimi rzeczámi záſługuiemy Bogá/A ia tam rzekł/Nie tak tam ſtoi napiſano. Mowili tedy/Powiedzże ty ſam iako tam ma być czytano. A ia tam rzekł/Tak tam ſtoi napiſano: W takowych ofiarach kocha ſię Bog/abo ma ie zá woźnicżne/ podobáią ſię iemu ty vczynności. Wnet tedy Sędzia Wilardus wyrzał w Nowy Teſtament/ ktory był v Franciſzkanow rzędu/y tak znalazł iakom ia mowił.

¶ A oni fałſzywi prorocy tak byli zawſtydzeni/ że y mowić nie śmieli/A ia śmiele wam tho powiedzieć mogę/ gdym diſputował z nimi/ byłem ochotnym y gotowym na naſzelkie im odpowiedzieć. Ale oni zdumiewaiąc ſię iedni głowy zwieſili/drudzy ſłonia zgrzyteli/a zwłaſzcza Franciſzkanowie/ z ktorych ieden pytał mię cobych odpowiedzi dał. A ia gdym im odpowiedział/że ſpowiedź ma być ieden tylko á Bogu/ á pokazałem thež/ że ony mieſcá ktore im przywodzą z Jakuba Apoſtoła/nie maią być o ſpowiedzi/ale o miłości braterſkiey rozumiane/abo o poiednániu/wnet mi zamilknęli.

Rzekł tedy ku mnie Oficyał/ Zaiſte przyiacielu widzę co ći mowię thu aby ći ſię napomnieć/ale ty trwaſz w tym błędzie twoim. A przetho na myſlay ſię co maſz czynić/abo co czyniſz. A ia tam rzekł/Nowſzem ty ſam widziſz że thy wywody ktore oni przywodzą przeciw mnie/nic nie ſą/ ani nic z tego co ia mowię nie zbiiaią/y owſzem nie mogą tego zgamić/ani wnieczył ročić. A przetoż ia nie ieſtem w żadnym błędzie. bo nic nie przywodzę iedno ſzczyrę ſłowo Boże/ ktoregom ia gotow bronić/ áż do oſtatniey godziny śmierći moiey. Wnet tedy kazał mię wieść do tarasu mego/gdziem tam ſiedział áż do wtorku/ktory był dziesiąty dzień Maia.

¶ A ia modliłem ſię vſtawicznie Pánu Bogu moiemu/ ponieważ mię do tego powołać raczył, żebych thu na ziemi iego ſprawę ná ſię wziął/ á prawdzie iego świadectwo dał/aby mię z miłoſierdzia ſwego moca Ducha świętego/im dáley tym więcey poſilać y potwierdzać raczył/ku bronieniu tey ſprawy ſwey świętey.

¶ A ponieważ ná tych oſtárnich diſputácyách nic mi było nie zádane o Sácramencie Wieczerzey Páńſkiey/przeto ia też gotowałem ſię z pilnością do tego abych odpowiedał ná ty rzeczy/ktoreby oni do mnie mowić abo w mnie

zadać mogli/przeciwko tym artykułom/o ktorychem ia iuż był wyznanie wiáry mojey vczynił: Jakoż teonat wszechmogący a dobrotliwy Pan Bog/vczynił wtey mierze woley y zgody mojey dosyć/ bo iż tak ſtaro takom ia chciał.

¶ Gdy tedy przyſzedł ten wtorek/ otoż o dziewiątey godzinie przyſzedł do mnie wrotny/ abym był wywołan od Officyała/z ktorem był y drugi ſtarſzy Officyał/ y prokurator Alexius/ y wiele innych ſług Antychryſtowych/ a obrońcow tey niebożney ſekty a nieſprawiedliwey rzeczy/ miedzy ktoremi był tęż Doctor ten Mnich Dominikan/ ktory był przyſzedł na ſpor/ ale na mię nie nacierał/ y nic mowił ſamemu mi.

A gdym był ſtawiom przed nimi/ rzekł ku mnie Officyał/ A chceſzże ty przyſtáć ciełu trwać w tey ſentencyey/ y wyznaniu tym ktoreś nam przed tym podał/ Nowſzem (Rzekłem ia) chcę/ bom ia vczynił ze ſłowa Bożego/ otom ia gotowem y zyć y umrzeć. Rzekł Dominikan/ A wierzyſzże temu że ciało Chryſtusowe ieſt w ſacramencie zamknione/ Jam rzekł/ że nie wierzę/ bo ſłowo Boże nas vczyniło/ że w niebie/ y tam z tąd przyidzie aż na ſąd/ Abowiem to ieſt ſzosty artykuł wiary świętey/ w ktorym wierzemy że Chryſtus wſtąpił na niebieſa/ y ſiedzi na prawicy Bożey. A przetoż ieſli Chryſtus ieſt w niebie iako Piotr mowi/ że tam ma być aż do naprawienia wſzytkich rzeczy/ tedy go nie trzeba ſzukać w ſacramencie/ iakoby tu miał być ſamemon. Rzekł Dominikan/ Jeſus Chryſtus wziąwſzy chleb/ mowił/ Cho ieſt ciało moie/ a przetoż w chlebie ieſt ciało/ Rzekłem ia/ nic z tego/ abowiem Chryſtus nie zwał onego chleba ciałem ſwym/ ale znakiem ciała ſwego/ Boto poſpolita w piſmie iż znak rzeczą przeznaczoną bywa nazwan/ Jako obrzezowanie nazwane ieſt przymierzem/ chocia tylko znakiem było przymierza/ Także baranka zwano Peſuch abo przeście/ chocia on nie był prześciem/ ale znakiem prześcia/ A tak tho ſłowo/ Jeſt/ ma być rozumiano/ iakoby rzekł/ znaczy/ a ia tąſzcza gdzie o ſacramencie ch rzecz ieſt.

¶ Mnich zaſie rzekł/ Wielka ieſt roznoſć miedzy świątoſćiami nowego Teſtamentu y ſtarego/ bo ony ſtare świątoſci nie dawały łaſki a ty dawaią/ A tam rzekł/ Że ani ony dawały ani ty dawaią/ ale to tylko pokazuią/ że nam od Chryſtuſa Pana bywa łaſka dana/ bo minijſter ſacramenta nam tylko daie/ ale ſam Jeſus Chryſtus Duchem ſwym daie łaſki ty ktore znaczą ony ſacramenta: Rzekł Mnich/ a zaś oycowie ſtarego Teſtamentu nieużywali tych że łaſk y obietnic/ ktorych my teraz vżywamy? Nowſzem (rzekłem ia) vżywali/ bo Páwel powieda Korynton piſząc/ że oycowie ſtarego Teſtamentu tenże pokarm duchowny znami iedli/ y ten napoy duchowny pili/ Z tąd ſię pokazuie że oni mieli też łaſki znami/ y obietnicę ſprawiedliwości y żywota przez wiárę/ ktorą oczekawali Chryſtuſa Pana obiecanego. Rzekł Mnich/ Chryſtus w Ewanielii tak mowi/ Oycowie waſzy na puſzczy iedli manną/ y pomarli/ A przetoż nie ſą theyże łaſki znami vczeſtnikami/ A tam rzekł/ Jezus Chryſtus tam mowi o tych ktory zmarły oney wiary nie pożywali/ ale tylko trzuchy tu czyli/ Nie mowi tego o onych ktorzy w árą pożywali manny oney/ iako Moiżeſz/ Aaron/ Joſue/ Kaleb/ ktorzy Chryſtuſa wiarą czekali.

¶ Bo ſam Pan o Abrahámie mowi/ że on widział iego dzień y ráował ſię/ á rzecz pewna że nie oczyma ciała/ ale oczyma wiary widział go Abraham A tak on Pan Doctor był zaſmucony/ y niewiedział co miał czynić. Aby tedy nie pokázał ſię zwyciężonym odemnie/ rzekł/ Słuchay przyiacielu/ a nie zapalay ſię tak ani wołay/ Czekay trochę/ czekay/ bo ia dowiodę że ludzie ſtarego Teſtamentu nie byli vczeſtnikami/ tey łaſki ktorey my vczeſtnikami ieſteſmy/

Abowiem Paweł święty mowi/Zakon gniew sprawuie. A ná drugim mieyscu/ Kthorzykolwiek są pod zakonem/ pod przeklęctwem są/ A ieslić są pod gniewem y przeklęctwem/ tedyć oni nie są vczęstnikami tey łaski ktorey my. A iam rzekł/że Paweł vkázuie tam na tych mieyscach/ iż zakon nie może nas vspráwiedliwić/ Przetho iż go żaden wypełnić nie może/ y owßem wßyscy ktorzy przezeń chcą być vsprawiedliwieni przed Bogiem/ wpadaią w gniew Boży y w iego przeklęctwo/A przetoż do Krystusa się mamy vciekáć ktory zakon wypełnił/y to wypełnienie nam daruie przez wiárę.

A przetoż zakon gniew sprawuie y nas wßytkich pothępia/ nie znátury swey (bo ku zbáwieniu dan iest) ále dla náßey winy/ kthorzy go nie możemy wypełnić.

Widziemy też że oycowie stárego Testámentu/ nie ßukáli vspráwiedliwienia w zakonie/ale w Krystusie Jezusie (ktory dokonánim iest zakonu) y weń oni wierzyli. Rzekł Mnich/Swięty Paweł w śiodmym do Rzymianow/vkázuie że w stárym zakonie nic niemáß iedno groźby/a w nowym zá się łáská y miło sierdzie.

A gdy tá disputácya byłá miedzy námi/Oficyał stárßy gniewał się y heretykiem mię zwał/á gdy Doctor nie mogł więcey mowić/ on wołaiąc przeciwko mnie/rzekł/Ty złośliwy heretyku/a więc nie wierzyß świętego sacramentu? Nic z tego (rzekłem) ale wierzę y dzierżę/ iáko od Krystusa iest postanowion/y Apostołom podan. A on rzekł/Ale ty nie wierzyß aby było ciało Krystusowe w sacramencie/y chlebem zowieß sacráment/A iam rzekł/Pismo nas vczy/ abyśmy Krystusowego ciáła w niebie ßukáli/ iáko Paweł mowi do Kolosensow w trzecim/Jesliście z Krystusem powstali / ßukaycieß nie tych rzeczy ktore są ná ziemi/ ale kthore są wzgorę w niebie/ gdzie Krystus iest ná prawicy Bożey posadzony/ A iż ia sacrament być powiedam chlebem a nie ciałem Krystusowym/bo chleb ma swe przyrodzenie w sacrámencie/ thoć ia mowię z Apostołem/bo on pięćkroć zowie chlebem sacráment/Rzekł Mnich/ Jezus Krystus zowie się chlebem żywota/A Oficyał rzekł/ Złośćiwy heretyku/Krystus się być powieda maćicą y drzwiámi/á mowi to obyczáiem Figuryalnym/ ále słowa sacramentu tego nie thak máią być rozumiane. A iam rzekł/Ty świadectwa ktore przywodźićie/za mną są nie záwámi/Rzekł Oficyał/Ty złośniku/powiedz iesli ten chleb przy wieczerzy iest co rozny od chlebá powßedniego? Jam rzekł/że náturą y bytnośćią nic nie są rozne ty chleby/ ále vzywániem máią wielką rozność/Bo chleb iż iest teyże nátury/ iáko y ow ktorego záwżdy pożywamy/wßakoż bierze inßy sposob gdy w sácrament bywa obrocon/ bo ku zápieczęthowaniu obietnice żywotá bywa pożywan. A on rzekł/Idź precz złośćiwy heretyku/ty będźieß spalon/ y do dyabłá poydźieß. Rzekłem ia/Jesli będę spalon słowá Bożego broniąc/nie poydę o to do dyabłá/Wy theraz sądźićie/ y według woley swey wßytko czynićie/ále baczćie co czynićie/ ábowiemći iest drugi náß Sędźia kthory okrom bráku osob będźie nas sądźił. Ten pokaże niewinnne być spráwiedliwemi/ że oni prawdy iego bronili/á złośniki ktorzy słowo iego prześláduią/potępi. A on ießcze więcey iáko ßálony wołáć począł/Idź złośniku/wiedźćie go do ćiemnice. A iam rzekł/ Buaterinsowi Officiałowi/ proßę ćię Pánie ábych zá dozwoleniem wáßym mogł dokonáć wyznania mego/ ale oni wßyscy kazáli mi idź do ćiemnice. A nazáiutrz wiedźiono mię do drugiey ćiemnice nie ták ćiemney/w ktorey też drugi brat náß siedźiał/y támesmy się przez dwá dni słowem Bożym poćie ßáli/ y támże w oney ćiemnicy/vrádźiliśmy z Ducha Bożego/appellowáć od oney sentenciiey/że nas Heretykami osądzono.

A w wieczor przywiedziono mię do mego pierwszego więzienia/ y tamże przez taiemne miesca powiedziałem tę radę bratu ktory niżey podemną siedział. A trzeciego nastego dnia Maia wrotny wiodł mię do oficyała/ v ktorego nikt nie był iedno on wrotny/ a drugi też kthory mię pytał ieślibym kiedy był w mieście kthorą Charitas zową/ A iam rzekł/ Nie byłem ani wiem gdzie tho miasto iest/ Rzekł on/ A nie byłeś ty z onemi kthorzy Rycharda wydarli/ gdy był poimany wiedzion do Parlamentu Paryskiego: rzekłem/ Nie/ bo nie znam tego Rycharda anim go widział/ iedno iż w Lausanie vkazał mi go był niektory człowiek/ A mowię tho prawdziwie że tak iest/ y nie chwaliłem tego nigdy/ Bo nie tym sposobem mamy bronić słowa Bożego/ y tych kthorzy ono przepowiedaią. Rzekł ku mnie/ A ty chceszli to przedsię wziąć ie opuścić abo trzymać? Rzekłem/ To co ia dzierżę y czego bronię/ nic nie iest inszego iedno słowo Boże. Rzekł on/ A skądże to wiesz/ że to co twirdzisz iest słowem Bożem? (rzekłem) Przeto iż się zgadzam z nauką Prorokow świętych/ Apostołow/ y samego Jezusa Krystusa/ A Duch też święty dawa mi w tym pewne świadectwo/ y tak ia dzierżę. Y sam tho widzisz Panie/ że adwersarzowie moi nic tu nieprzywiedli czymby mię zwyciężyli:

¶ A widząc ia że on oficyał vbrał się był w vbior inákszy niż przedtym chadzał/ mnimałem że nas miał iuż heretykami skazać/ Y rzekłem iemu/ My gdyśmy z Lugdunu szli/ y gdzie indziey mieliśmy idź/ byliśmy poimani okrom żadney inquisicyiey/ bośmy też nic przeciw wyrokowi Krolewskiemu nie mowili ani czynili. A ty pytałeś nas o wierze naszey cobyśmy rozumieli/ a myśmy ze słowa Bożego odpowiedali. Dopuszczaią Turkowi y Zydowi wiarę swą wyznawać/ y naukę ktorą dzierży okrom żadney niebespieczności/ a nam czemu niema to być wolno/ ktorzy nic niemowiemy iedno to co w słowie Bożym stoi?

Myć wiemy że nie z trefunku/ ale z woley Bożey wpádliśmy w ręce wásze/ ale wy też od Boga iesteście postanowieni/ abyście rzecz naszę sprawiedliwą sądzili/ a przetho baczcie co znami maćie czynić/ Bo ieśli inaczey niżli przystoi to osądzicie/ y rzecz sprawiedliwą y prawdziwą potępicie/ iestci drugi wyższy Sędzia przed ktorego stolicą maćie po tym stanąć/ abyście skazania przeciw sobie słuchali/ ieśli thu co przeciw nam świadkom iego niesprawiedliwie postanowicie.

A gdym ia to mowił z wielką śmiáłością Duchá Bożego/ on nędzny człowiek zdumiał się y zlękł/ thak że niemogł y słowa przemowić/ Pobladł thez wnet y przechadzał się/ gdym mu sąd Boży przypominał/ a po thym idąc rzekł/ Mać być bronione słowo Boże. A wrotny też wiodł mię zasię do moiey ciemnice/ a w czwierći godziny zaś mię wiodł do oficyała y do Sędziow/ ktorzy się tam byli zgromadzili w wielkie mnostwo ludzi.

Począł tedy Buaterius czytać moię sentencyą/ w ktorey mię heretykiem y odszczepieńcem być potępiał/ A iam rzekł/ że od tey sentencyiey appelluię ktorą mię heretykiem być sądzą/ Rzekł oficyał/ Czemuż ty appelluiesz? Niedawnoś inaczey mowił/ Rzekłem/ Jam w moim wyznaniu/ przeciwko bałamutniam a nieprzeciwko słowu Bożemu mowił/ a przetho od waszey sentencyiey appelluię/ iako złey y nieporządney.

A po tym naszym appellowániu/ poczęli ádwersarze gniewáć się/ á oficyał Arcybiskupa Lugduńskiego potępiwszy nas/ szedł do domu drżąc y boiąc się/ A gdy iuż był domá/ w pułgodziny przyszedł do niego Melierus Sędzia/ powiedaiąc się być posłanem od podstarościego Krolewskiego/ aby ty Luterany do tarásu Krolewskiego podał/ aby názáiutrz byli potraceni.

Ktoremu rzekł Officyał. Nie ták będzie/ bo oni áppellowali/ á my niemo-

żem appel-

żem appellaciy ich odrzucić/ A on sędźia rozgniewawszy się rzekł. A więc ty tych złośćiwych ludźi niepotráćisz? A Officiał rzekł/ y owszem chcę/ ale trzebá nam porádźiwszy się pierwey do Paryżá pisáć/ ábyśmy wiedźieli ieśli tá áppellácia ma mieć mieysce. Owa Bog dźiwnie nas obronił przez thego ktory nie dawno nas był potępił/ á Lew sthał się nam ná ćiás pastyrzem/ áby nas od drugich Lwow bronił/ á iśćie thám Bog pokazał mocną rękę swoię/ ábyśmy w iego dobroći wszytkę dufność nászę położyli/ á tho sobie obiecowáli/ iż gdy nas then naylepszy Oćiec weźmie w opiekę swą/ że nam nic nieuczynią ludźkie gwałty/ y owszem włos nam z głowy niespádnie.

Opátrzność Boża przećiwko swoim.

A przetoż Pánu Bogu mamy wielce dźiękowáć/ zá tákowe wybáwienie/ w ktorym nas dźiwnie bronił/ żywot nász práwie w sámey śmierći záchowuiąc/ á wiele pobożnych ludźi pobudzáiąc/ od kthorych wielkie y vlżenia ćiáłá y pociechy duszne ná káżdy dźień bierzemy. Vfaymyż tedy/ á bądźmy tey nádźieie/ iżeć Pan ktory ták z nami vstáwicznie był/ nigdy/ ná żadnem mieścu y w niczym nas nie odstąpi/ á iego dobroć y wdźięcznem wspominániem/ y pewnem nádźieie w nim sámym położeniem ozdobny. Myćieśmy zá prawdę do tego czásu osobliwey łáski y pomocy iego doznali/ ktorzy áni nie bespiecznośći srogiey śmierći nam opowiedźiáney/ áni wielkich pożytkow á roskoszy teo świátá nam od przećiwnikow obiecowánych/ nizacż sobie nieważyli/ y nie mogli żadnym sposobem tego spráwić w nas/ ábyśmy wiáry w Bogá y w Krystusá przyiethey z wielką státecznośćią niemieli thrzymáć y oznaymić: A thák my wszyscy cáłkiem się iemu poruczmy boć on thę spráwę swoię/ cześć y chwałę nam teraz poruczył ábyśmy iey bronili/ á iżbyśmy się przed nim pilnośćią/ powinowáctwem/ wszeláką státecznośćią/ y wiárą/ mężnie popisáli.

List tegoż to Piotrá Pisárzá/ ktorym ćieszy niektorego swego przyiaćiela tákże więźnia iáko y on.

Gdyż się thak Bogu á Oycu nászemu podobało/ áby nas przed nieprzyiaćiołmi postáwił/ żebyśmy byli świádkámi prawdy iego/ tedyć to ná nas teraz náleży/ ábyśmy iemu wielce dźiękowáli/ á wieczną chwałę wzdawáli/ modląc mu się záwżdy/ áby thę známienitha á dźiwną spráwę ktorą w nas postánowił/ kończył ku chwále imienia swego/ áby byłá obiáśiona y w żywoćie y w śmierći. Myć záprawdę námilszy bráćie máło przed tym odnieśliśmy ná sobie wielkie náiázdy nieprzyiaćielskie/ áleć to ieszcze máłe/ ieśliby były zrownáne z tymi/ ktore ieszcze szatan gotuie się przećiwko nam czynić. Myśmy aż do tego czásu walczyli o chwałę Bożą/ áleśmy ieszcze nie do krwie Jezusá Krysthusá y iego prawdę przed nieprzyiaćielmi srogiemi á śilnemi wyználi. A ták/ ieśli to iest wola Boża/ tego nam ieszcze niedostá-

wa/ábyśmy ią krwią náßą zápieczętowáli y pothwierdźili.
A iż tákowa walká ná nas iest podniesiona / iże nieprzyiaćiel gothuie się do tego wßeláką mocą swą/áby nas zátráćił y wynißczył/przeto obwáruymy się dobrze broią duchowną/ toż dopiero postępuymy wtey walce/náśláduiąc wtym Krolá y Hetmáná náßego Jezusá Krystusá/ktory áby koronę nieśmiertelnośći otrzymał/krzyż y śmierć hániebną podiął/zá nic sobie nie ważąc háńby tego świátá/áby dosyć vczynił woley Oycá swego/ á tym sposobem przywiodł do żywotá wiecznego wßytki wybráne/ kthorzy od wiekow/ku ták známienitego obrázu Syná iego/w żywoćie y w śmierći wyráżeniu/byli przeyrzeni/ dla ktorego my też ćierpiemy/ábyśmy w towárzystwo chwały iego kiedykolwiek przyßli. A iesli świát/ śmierć y diabeł/chcą nas pożrzec y zátráćić/słuchaymyż Páná Jezusá Krysthusá/mistrzá niepospolitego ták mowiącego: Wy/ácz ná świecie będźiećie mieli vtrapienie/ále vfayćie/ábowiemći ia zwyćiężyłem świát/kto wierzy w mię zśmierći przeydźie do żywotá: Abowiem Pan Krystus śmierćią swoią spráwił to/iż śmierć iuż więcey nie iest śmierćią/ále drogą kthorą do żywotá y do wieczney chwały przechodźimy. Jesli się náwáłnośći morzá (to iest/tego świátá) wynoßą ku záthopieniu nas/ iesli nieprzyiaćiele rozmáitemi á możnemi woyski náieżdżáią nas/wołaymy z Apostholmi/Panie/wybaw nas/á on ze wßytkich niebespiecznośći wyrwie nas. Wßák też Pan Bog obiecuie przez Proroká swego Dawidá: Wzyway mię w dźień vtrapienia twego/á ia ćiebie wyrwę/a ty mnie przyczytaß cześć á chwałę. Gdy mię będźieß wzywał/ia to odpowiem/y będę z tobą w vtrapieniu/wybáwię ćię/ y vwielbię. O iáko to iest wielka á wdźięczna poćiechá/ktorą my w thákowych Boskich obietnicach mieć mamy/ktorych pewnośći częstokroćiesmy w tych náßych okowach doználi/y prawiesmy tho poczuli/iże iáko obiecał/chce z námi być/áby nas w vtrapieniu ćießył/ á od wßelkiego złego wybáwił. Bo gdyż od przećiwnikow iestesmy skazáni ná śmierć/á od towárzystwá ludźkiego odrzuceni iáko śmieći/ obaczmyż przedźiwną Bożą dobroć y miłośierdźie/ktory nas rozmáićie poćießył/y ná ćiele y ná dußy/ochłádzáiąc sercá náße tákiem weselem/ktore przewyßa wßytek naß zmysł y wyrozumienie/ktore nie tylko zwyćiąża y oddala smętek/ ále też y to spráwuie/ iż my w náßym vtrapieniu/ná ostátek y w śmierći chłubiemy się/á wßytkę popędliwość nieprzyiaćielską ná nas pobudzoną nizacż sobie nie ważymy/ ták iż zá osobliwą łáską Bożą/widźimy nieprzyiaćioły náße ze wßech stron w więtßym y ćięższym więźieniu á vtrapieniu być/niżli my iestesmy. Abowiem áczći tho ćiáło iest zámknione w táráśiech/ále duch bárzo wdźięczney wolnośći vżywa/będąc ochłodzony weselem y poćiechą niebieską przez Duchá świętego/ktory świádectwem swoim potwierdza nam thego/iże iestesmy Synowie Boży/y vpewnia nas o zbáwieniu náßym/y o wybáwieniu błogosłáwionem/kthore ná on czás będźie/gdy się duch náß z ćiáłem rozłączy/á ießcże więcey w on czás gdy w chwalebnem zmártwychwstániu powstániemy: A nieprzyiaćiele náßy/áczkolwiek wedle sposobu teº świátá/zdádzą się być w wielkiey wolnośći y w wielkiem ßczęśćiu/ wßákże oni są nánędznieyßy ßáthańscy niewolnicy/y máią wiecznego robaká w sumnieniu ktory serca ich gryźie/ktemu też máią w sobie ogień vstháwicznie ich palący/iż choćia wßelákim sposobem sthráią się o tho/áby sąd Boży w sercu swym wygłádźili/ále przedsię po niewoley czuią rękę Bogá sędźiego y mśći ćielá/ A przeto/náśláduiąc Apostholá/ będąc w krzyżu Páná náßego y w vtrapieniu náßym/ dźiękuymy mu/ iże nas theraz karze ábyśmy z świátem nie byli potępieni y zátráceni. Abowiem to vtrapienie náße lekkie iest/ á do krotkiego czásu nam iest założone/ále poćiechá po tym iest wieczna.

Jan. 16.

Mar. 4.

Psalm. 50.

Psalm. 16.

Poćiechá Synow Bożych.

Robak.

Galat. 6.

O bysmy sobie vważali na sercu/ chwałę nieskończoną/ y niesmiertelną koronę/ktora nam po naszym zwycięstwie zachowana iest w niebie/bysmy sobie one tak wielkie dobra/y wesela rozmyślali/y ono wieczne dziedzictwo ktorego Krystus Jesus śmiercią swą nabył/ bysmy serca nasze obrocili á podnieśli do tego szczęśćia chwalebnego niesmiertelności/ wktorey nasze ciała wyzwolone od tey podłości/ maią podobne chwalebnemu ciału Pána Krystusowemu/ ieżeby smy się w tym naszym wieczernu na ostatek y w naszey śmierci weselili/ a śpiewalibysmy Bogu wieczne chwały/ y dziękowalibysmy mu iako Oycu naszemu/ za tę wielką cześć/ iże nas świadkami prawdy swey/ a prokuratorami sprawy swey w zyrnił. Weyrzyedno moy namiłyi bracie: Pan Krystus nammiey się nie wstydał przed Bogiem Oycem/ naszę sprawę zemścić na sprosną cyżą na się przyiąć y sprawować/ tak wielkie krzywdy/ vrągania/ złorzeczenia wycierpieć/ tak iż ukrzyżowany między dwiema złośnikami on sam niewinny był postawiony/ wszytek Boży gniew ktory nam przynależał/ na siebie iedynego wylany przyiąć y znosić/ z takiem vtrapieniem serdecznem/ tak iż będąc przyciśniony wielkością a srogością sądu Bożego/ zawołał/ Boże moy/ Boże moy/ czemuż mię opuściłeś? Jakżebysmy się my teraz mieli wstydać tak sprawiedliwey rzeczy tego bronić? sprawiedliwość a niewinność iego wyznać? śmierci y męki iego na ktorey wszystko dobrowolnie nalezy naśladować? iżalibysmy się mieli ciągać iego śladem iść/ y świętych Prorokow/ Apostołow/ y wiela męczennikow/ ktorzy na tę drogę wstąpiwszy/ aby chwały Bożey y świętey prawdy Ewanieliey bronili/ na ciężkie niebezpieczności y na srogie a okrutne męki żywot swoy wydali/ aby do oney znamienitey chwały przyszli/ wktorey w wielkim szczęściu krolują z Hetmanem y gierowa swym Panem Jezusem Krystusem/ czekaią cię gościńcem go zmartwychwstania/ wktorym wszyscy wybrani Boży do krolestwa Syna iego będą zgromadzeni. A tam dopiero na ten czas porozumiemy iako są szczęśliwi ci/ ktorzy dla imienia Jezusa Krystusa takie męki y vrągania vcierpieli/ a śluby swoie we krwi naczystszego baranka omili. Tam dopiero porozumiemy/ a z wielkiem weselem naszym doznamy/ iże tho są prawdziwe słowa Pana Krystusowe. Kto stracił żywot swoy dla mnie y dla Ewanieliey moiey/ ten go zachowa: Kto oyca/ matkę/ żonę/ dzieci/ domy y winnice/ rolę vtracił dla mnie/ ten żywot wieczny otrzyma/ Kto zwycięży ty wszytki niewczasy y trudności/ tego ia na maiestacie moim niebieskim posadzę. Tam dopiero w ten czas Oyca naszego niebieskiego twarz w twarz vyrzemy/ y tak go poznamy/ iakośmy byli od niego poznani/ ktory na ten czas otrze wszelką łzę z oczu Synow swoich/ koronuiąc ich chwałą y nie śmiertelnością/ abyśmy na wieki żyli. Tam na ten czas wszystka thyranska możność/ ozdoba/ bogactwo y pompa zniknie precz/ ktorzy zapawdy w then czas słuszną niewdzięczności swey/ y twoich wałstwa/ y niepobożności zaplatha weźmą/ y będą zgrzytać zębami/ a my w ten czas pożądanego y spodziewánego weselą vżywać będziemy. Wten czas ci poczną przeklęctwo Boże/ na się sprawedliwie wołanie/ będąc pogrążeni w przepaści piekielnej z diablem Oycem y Hetmanem ich/ A cożkolwiek nędznikom na on czas pomoże/ chwała/ ozdoba/ y wielmożność tego świata? Cożkolwiek pomoże tak wiele bogactw sobie zgotować/ tak wiele śrebra y złota zebrać/ y w roskoszach obfitować gdyż tho potym muszą opuścić/ a ten doczesny żywot wyfrimarczyć za on/ do ktorego iako powieda Pan Krystus w Ewanieliey był on bogaci przeniesiony? Ty wszytki ich roskoszy y pieścidła/ iako są przeżne y nietrwałe/ tak też iako cień abo dym znikną precz/ a oni będąc z nimi rozłączeni poznaią iako ten świat był nietrwały y omylny. Tedy iako powieda święty Jan/ dla vwiarowania tey męki/ będąc podobać abo szukać śmierci/ a nie nayodzwierzchnieyszy bracia/ mieszkuymy sobie w tym ścieżeniu niezbożnikow/ naszego też teraźnieyszego stanu/ mieiąc tymy. A owiemci teraz iest czas/ abysmy gotowy na nasze kuonemu tak pożądanemu odkupieniá naszego dniowi podnośili. Oni będzie

Prokuratorowie sprawy Krystusowy.

Krystus za nas na krzyżu wisiał.

psalm. 22.

Przez krzyż przyszłyżep do chwały wiecznej.

Zięw. 22.

Matt. 19.

Luk. 18.

Zięw. 9 y. 14.

Luk. 21.

czas wy-

báwienia náſzego z wielkim weſełem złączonego / gdy oblubieniec ſwą oblubieincę do wiecznego weſela y poćiechy weźmie. A tak maiąc kagańce náſze zapalone / przykładem onych piąći panien mądrych / bądźmy gotowi / abyſmy wyſzli przećiwko oblubieńcowi náſzemu Pánu Kryſthuſowi / á znim záraz weſzli ná weſele. O błogosłáwieniſz to ſą słudzy / ktore wroćiwſzy ſię Pan záſtánie pracuiące / á o to ſię ſtáráiące / aby grzywnę ſobie zleconą rozmnożyli. A przeto / ponieważ nam Pan Kryſthus / grzywnę ſwoię y ſkarb prawdy ſwoiey nie oſzácowáney polecił / ſtáraymyż ſię / abyſmy tak wielki ſkarb z dobrem ſumnieniem chowáli / rozmnażáli / á wſzelákim świętym ſpoſobem zdobili / á iżby do oſtáthney kropie krwie náſzey niebył nam wydárty y inſzym wiernym: A nawięcey ſtáraymy ſię o to / abyſmy nie byli podobni onemu złemu słudze / kthory wźiąwſzy od Páná ſwego grzywnę zákopał ią w źiemię á ſkrył ono śrebro / ktorym był miał pożytek Pánu ſwemu czynić. A nie thák ſobie wielce ważmy wczaſow / doſtoyności / roſkoſzy tego świátá / áni też rodźicow / żony / dźieći / ták miłuymy ná oſtátek áni w żywoćie náſzym ták ſię kochaymy / abyſmy thego wſzytkiego niemieli przekłádáć nad chwałę Bożą y Páná náſzego Jezuſá Kryſtuſá / ále owſzem zamrużywſzy oczy ſwoie przed tymi wſzytkimi rzeczámi y wczáſy tego świátá / á pogladáiąc ná wezwánie niebieſkie / weźmimy tharcz wiáry / á miecz słowá Bożego / ábyſmy ogniſte ſtrzałki ſzatana / głowrego náſzego nieprzyiaćielá odbili / á vczyniwſzy ſię wolnemi od tych zábáwek świetſkich / z ochotą wyſtąpmy ná tę walkę / pogladáiąc záwżdy ná Hetmana náſzego Páná Kryſtuſá / Bądźmy iemu wiernemi / walcząc o iego chwałę áż do śmierći / á tym ſpoſobem oczekáwaymy korony żywotá wſzytkim iego mężnym rycerzom obiecáney. Czekaymy thego Páná / ze wſzeláką cierpliwośćią / abyſmy ogladali chwałę y możność iego / bo thám ná on czas poznamy / iżeć on w náſzym vtrapieniu nieſpał / ále nas zákrywał ſkrzydłámi ſwemi / y záchowywał nie ináczey iedno iáko źrzenicę oká ſwego. A ieſli tę pewność y vfność mamy / nie ſą żadne ták wielkie groźby / áni łágodne słowká / áni żadne ták okrutne męki y śmierć / ná oſtátek áni żadna piekielna moc / ktora by nas od wiáry y ſtáthecznośći odwieść / ábo od miłośći Bogá Oycá y Páná náſzego Jezuſá Kryſtuſá oderwáć mogłá.

Wyznánie wiáry Bernárdá Segwiná / ktore podał ſędźiam Lugduńſkim wteyże ſprawie.

Duch święty / przez vſtá Piotrá Apoſtoła mowiąc / napomina nas / abyſmy záwżdy byli gothowi ze wſzeláką ćichośćią y vczćiwośćią dáć odpowiedź káżdemu pytáiącemu nas o nádźieię ktora ieſt w nas. A przez vſtá też Páwłá świętego mowi / iże ſercem bywa wierzono ku ſpráwiedliwośći / á vſty bywa wyznánie do zbáwienia. A thák / iże ſię podobáło Pánu Bogu wſádźić mię w ten tárás / nie dla mężoboyſtwá / áni kradźieſtwá / áni nierządnośći / áni też dla iákiego inſzego wyſtępku / ále iże gdy mię pytano o moię wiárę / nie chćiałem przyzwolić ná niekthore ártykuły o kthore tymi czáſy ſpor ieſt / ánim też chćiał wyznáć ty rzeczy być prawdźiwe ktore ſię z słowem Bożem y z moim ſumnieniem nie zgádzáią / wczym náſláduiąc roſkazánia Duchá

świętego/ nie chciałem powinowactwá mego zaniedbáć. A iż przez then wßytek czás ktorego mię o moię wiárę pytháno/ nie mogłem wam dáć ná piśmie wyznánia wiáry moiey/ przeto dostawßy ná to pogodnego czásu/ spisałem ie/ ábyście nie rozumieli/ iże to nie iest żadne płonne mnimánie/ áni vpor sercá mego/ ktoryby mi do tego miał przekáżić/ iżem tych ártykułow nie pochwalił/ ále to iest pewna prawdá/ y mniemánie w sercu moim pewne á prawdziwe/ iże ty ártykuły słowu Bożemu są prawie przećiwne/ co ia zá pomocą Bożą wßytko porządkiem pokażę/ opuśćiwßy tho wßytko co ia tákże spolnie trzymam iáko y ći co się Krześćiány zową/ tho iest/ społek wiáry Apostolskiey/ kthorego ia wßytki ártykuły mocnie wierzę y pochwalam: A náprzod/ o wolney woley/ iże oni przypisuią to człowiekowi/ iż może sam o swey mocy dobrze y źle czynić. A ia záśię powiedam/ iże człowiek (bo iáko Páweł święthy powieda oćiec náß Adam/ po vpadku ábo po zgrzeßeniu/ przeklętym był/ y sthał się był Synem gniewu y śmierći) z przyrodzenia swego nic inßego nie może vczynić/ iedno Bogá obráżáć/ á sámego siebie zátráćić. Abowiem pismo święte świádczy iże serce człowiecze ießcze od dziećiństhwá iest złe/ y skłonne ku złemu/ á iże nie może z niego nic dobrego pochodźić/ y nie máß miedzy ludźmi żadnego spráwiedliwego/ ábo ktoryby ßukał Bogá/ ále iże wßyscy są niepożyteczni/ skáżeni/ boiáźni Bożey niemáiący/ á przeto wßelákiey złośći y niepráwośći pełni/ kthemu/ iże wßythki myśli y chući ludźkie są Bogu nieprzyiázne/ człowiek iest thák brzydki/ iże iáko rybá piie wodę thák on piie niepráwość/ á iest prożnieyßy niżli sámá prożność. A gdyż tho wßytko iest prawdá/ iákoż może człowiek co inßego z siebie wywieść iedno grzech/ nieináczey iedno iáko drzewo złe owoc zły przynośi: A przeto/ ponieważ tákowy iest/ nic dobrego sam o swey mocy niemoże vczynić/ ále trzebá áby to sam Bog w nim sprawował/ á wßytkie° te° dobrá ktore Bog wczłowiecze spráwuie/ nie sobie ludźie chwałę przypisowáć máią. Bo iáko powieda Páweł święty/ Y coż maß czego byś nie wziął? á ieśliś wziął/ czemuż się thák chlubiß/ iákobyś nie wziął? Wßytkę tedy chwałę dobrych vczynkow kthore czynimy/ sámemu thylko Bogu mamy przypisowáć Známienitać rzecz iest wiárá/ ále oná iest osobliwy dar Boży: bo Pan powieda/ Zaden nie może przyść do mnie/ iedno then/ kthorego poćiągnie Oćiec. A ná drugim mieścu/ Zaden nie może przyść do mnie/ ieśli mu nie będźie dano z niebá. A Páweł święthy iáwnie mowi/ iże my nie iesthesmy sposobni do thego/ ábysmy co sámi z siebie mogli dobrego pomyślić/ ále iże naßá dostáteczność á sposobność do tego z Bogá iest: Bog iest/ kthory w nas spráwuie y chcenie y dokończenie chcenia wedle swoiey dobrey woley/ á on tylko iest/ ktory to co záczął w nas/ też y do ostátniego dniá kończy: A przeto początek/ śrzodek/ y koniec tego wßytkiego co się dothycze zbáwienia náßego/ mamy ná Bogá odkłádáć/ ábowiem z niego iest początek y pochodzenie/ przetoż też y ostátni stopień chodu do zbáwienia náßego iemu mamy przywłáßczáć. Ießcze nad to Jeremiaß powieda/ Wiemći Pánie/ iżeć człowiek nie ma w swey mocy drogi swey/ áni może obrácáć chodu swego iáko chce: A ná drugim mieścu/ Náwroć mię Pánie do siebie/ á ia będę náwrocon. A Ezechiel thákże iáko y Dawid iáśnie świadczy/ iże to thylko sámego Bogá własna spráwá iest/ serce odnawiáć/ á twárdość iego miękczyć/ zakon swoy w sercá náße wpisowáć/ á thák ie odmieniáć/ áby z kámiennych były mięsne/ ábysmy drogą przykazánia iego chodźili/ á boiaźń imieniá swego ták wlepia w sercá náße/ ábysmy nigdy od niego nie vstąpili. Jeśliż my tedy wierzymy w Bogá/ á w tey wierze y świętobliwośći żywotá trwamy/ toć się nie rodźi w nas/ ále tho od Bogá pochodźi/ y áż do końca postępuie w nas/ bo my pierwey niżli wierzymy/ nic inßego nie możemy czynić/ iedno grzeßyć/ iáko powieda Apostoł/ Cokolwiek nie iest z wiáry grzech iest. A ná drugim mieścu/

O wolney woley.

Ephe. 2.

Psálm. 14.

Job. 15.

1. Kor. 9.

Jer. 10.

Wiára dar Boży iest/ toć tedy y dobre vczynki/ y żywot wieczny/ dary Boże są/
ponieważ z wiary pochodzą. A ztąd łacno poznać możemy/ iaka iest własna
moc człowiecza/ y moc wolney woley w nim/ gdyż nic nie może vczynić o swey
mocy iedno źle/ a nie mogłby nic na mniey począć/ kiedyby Bog thego w nim
nie sprawił/ aż do samey woley y myśli iego/ ktorey człowiek nie może mieć do-
brey/ ieśli będzie w naturze swoiey zostawiony/ Ale iako n pierwey pokazał/
Bog y wolą y myśl w nim pobudza/ a ku dobremu kieruie.

¶ A o vsprawiedliwieniu/ ia wierzę/ iże człowiek tylko samą wiárą bywa ¶ O vsprawiedliwieniu.
vsprawiedliwion/ ktora przez miłość sprawuie/ tak iż żadna część sprawied-
liwości tey/ ktora przed Bogiem ma mieć ważność/ nie należy do vczynkow.
Bo iako drzewo pierwey niżli przyniesie owoc dobry/ musi być samo dobre/
tak też człowiek pierwey musi być wiarą vsprawiedliwiony niżliby iaki do-
bry vczynek vczynić mogł/ gdyż on z strony osoby swey pierwey się Bogu po-
doba/ niżli na ktorykolwiek iego vczynek weyrzy/ y wdzięcznie go przyimuie/
iako się to dosyć iaśnie pokazuie z Abla/ na ktorego Bog pierwey weyrzał niżli
na iego dary. Sama thedy tylko wiara iest/ kthora nas przed Bogiem czyni
sprawiedliwymi/ nie vczynki/ iako też to Paweł święty we wszytkich swoich
liściech pokazuie/ a nawięcey w tych ktore do Rzymianow a do Galatow pi-
sał/ w ktorych wszytkę ludzką chwałę od tey sprawiedliwości odłącza/ a zu-
pełną chwałę łasce y miłosierdziu Bożemu przywłaszcza. Abowiem ieśli
sprawiedliwość/ iako tenże Apostoł mowi/ iest z zakonu/ thedyć Krystus pro-
żno vmarł. Aleć wszyscy zgrzeszyli/ y darmo theraz bez zakonu bywaią vspra-
wiedliwieni/ darmo przez łaskę/ przez odkupienie Jezusa Krystusa/ kthorego
Bog dał vbłaganim przez iego krew. A tha sprawiedliwość bywa nam da-
rowana/ kiedy Bog od nas wiarę przyimuie/ a grzechom odpuszczenie nam
wierzącym w Syna iego dawa. Bo ta sprawiedliwość położona iest w dar-
mym odpuszczeniu grzechow/ gdyż nam nie bywaią poczythane/ ani przed o-
bliczność Bożą przekładane/ ale iego miłosierdziem bywaią zakrywane. A
w tenci tho sposob Dawid powieda być błogosławionymi tych kthorym są
odpuszczone nieprawości/ a ktorych grzechy są zakryte. A tak/ ieśli chcemy być
zbawieni/ a prawie błogosławieni/ musimy wszytkę vczynkow naszych spra-
wiedliwość/ y iey dufność zarzucić/ a tylko się samą sprawiedliwością wiary
podpierać/ abyśmy dostąpili łaski v Boga/ ktorą z taką poddanością y poko-
rą w sobie zachowamy/ ieśli nie będziemy w sobie vfać/ ale ieśli wszythkę na-
dzieię/ y vfność zbáwienia naszego/ w samym tylko miłosierdziu Bożym po-
kładać będziemy/ a w thym radszey naśladuymy onego iawnogrzesznika niżli
Faryzeusza/ abyśmy nie máiąc sprawiedliwości naszey/ pokornie się vciekali
do łaski y do sprawiedliwości onego kthory w miłosierdzie bogaty iest/ ani
też w tym naśladuymy Zydow/ ktorzy gdy chcieli swoie sprawiedliwość sta-
nowić abo vtwierdzić/ sprawiedliwości Bożey nie byli poddani. A o krzcie tak O Krzcie.
rozumiem/ iże nam iest wstąpieniem do Kościoła Bożego/ iako obrzezowanie
było Zydom/ a iże roskazánie posługowania krztem dane było Apostołom/ gdy
im mowiono/ áby szli á náuczali/ krzcząc w imię Oyca/ y Syna/ y Ducha S.
A ktho do wody od Bogá ná Sákrament oddaney co inszego przyłącza ábo
przydawa/ iako ogień/ śliny/ sol/ y insze takowe śmieci/ ten rozumie/ iże Jan
święty/ y sam Pan Krystus nie práwie mądrzy byli w vstawowaniu krztu/
Abowiem nie masz w Nowym Testámencie żadney zmianki o soli y o wodzie
święconey/ ktorey oni vżywaią/ ale o thym iest zmianka/ iże Jan Krzćiciel v
rzeki Jordanu krzćił/ á iże Filip okrzćił Ochmistrza Krolowey Kandaces/
napierwszą wodą ktorą nádiechał. A thy wody ponieważ były czyste/ a iako
stworzenia Boże ku thak pobożnemu vżywaniu poświęcone/ coż było trzeba
insze rzeczy przydáwáć/ ktoreby tylko skáżenie przynieść mogły?

¶ O dzieciach niekrzczonych.

A co niektorzy mnimaią/ żeby dzieci ktore bez krztu vmieraią były potępione/ abo od oblicznośći Bożey odsądzone/ co nic inszego nie iest iedno ćięszkie potępienie/ ia powiedam iże to mniman e iest fałszywe y niepobożne/ abowiem takowym mnimaniem bywa vmnieyszona możność Boża/ iakoby on nie mogł inszym sposobem zbawić/ iedno tym ktory postanowił/ abo iakoby zbawienie do znakow á do żywiołow skażeniu poddanych były przywiązane/ gdyż y owszem w tey mierze mamy obaczać onę zacną a znamienitą y poważną obietnicę/ ktorą Bog naprzod Abrahamowi y potomstwu iego/ a po thym wszytkim wiernym/ kthorzyby ná ich mieśce nastąpili/ powieda się być Bogiem. A tak Paweł święty powieda/ iże potomstwo wiernych iest święte/ też y w żywoćie matczynym ieszcze/ iako czytamy o Jeremiaszu/ y o Janie Krzćićielu/ ktorzy ieszcze w żywoćie będąc/ byli vczestnikami tego poświęcenia. Aczkolwiek tedy Pan Bog ten Sakrament vstawił/ aby thym sposobem dziatki do Kośćioła swego wprowadził/ a wszakże to iuż nie iest barzo powinna vstawa aby okrom thego miłosierny Pan Bog nie miał mody abo chćieć zbawienia im dać.

O Wieczerzy Pańskiey.

¶ A Wieczerza Pańska/ iest Sakrament od Páná w Kośćiele postánowiony/ w ktorym on chce się z nami domownikami swymi obchodzić prawie iako dobry gospodarz/ karmiąc nie tylko ćiała nasze/ ale też y dusze ćiałem swoim y krwią swoią/ w kthorym ćiele y we krwi iest barzo zdrowy pokarm duszam naszym. A tym pokarmem w ten czas się posilamy/ gdy oczy serca naszego podnosimy ku niebu/ poglądaiąc na Pana Krystusa/ ktory na prawicy Boga Oyca śiedzi/ a przypominamy sobie ono dobrodzieystwo odkupienia w ktorym się on za grzechy nasze na ofiarę podał. A tak prawdziwie bywamy vczesthnikami ćiała y krwie Pańskiey/ gdy z wiarą chleb y wino/ iako znaki y vpominki duchownego pokarmu/ duszy należącemu/ bierzemy/ a wierzymy/ iż Pan Krystus/ iako iest za nas vkrzyżowan/ y vmarł/ nie mniey nam bywa vdzielon/ niżli on chleb/ ktorego Minister ludziam wiernym rozdawa. A przeto ono przemienienie chleba/ iako rzecz they vstawie Pańskiey przeciwna/ a od szatana przez fałszywe a obłudne duchy wymyślona/ a do Kośćioła z wielką iego zgubą y szkodą wnieśiona/ zgoła zámiatam/ abowiem ow chleb żadnym sposobem nie może być ćiałem Krystusowym/ ktore (iako w spolku wiary Apostolskiey mowiemy/ y od Ducha s. w pismie bywamy nauczeni) wskrzeszone y do nieba wzięte/ a ná prawicy Boga Oyca z wielką czćią posadzone/ iuż więcey na świećie ćiałem swoim nie przebywa/ ani się tu pierwey w onym ćiele Krystus wroći/ aż na on czas/ kiedy wzowie na sąd wszytkich thak żywych iako y vmarłych. Ani thez może być żadnym sposobem takowe przemienianie/ abo ćielesna bytność Krysthusowa w tym chlebie/ ábowiem prawdziwe ćiało Krystusowe nie może być iednego czasu ná wielu mieścach/ chyba na iednym/ a ćiało Krystusowe choćia chwałą y nieśmiertelnośćią iest ozdobione/ ani więcey iest poddáne oney krewkośći ćielesney kthorą dla nas przyiął ale w inszych rzeczach záchowuie własne przyrodzenie ćiała/ iż tylkie ilkie iest samo w sobie/ iest zagraniczone pewnym mieścem/ a iednego czasu nie błąka się po roznych a nieskończonych mieścach. A ponieważ ćiało Krystusowe iest chwalebne/ y nieskażone/ a chleb z czásem się psuie/ iakoż tedy przemienienie chleba w ćiało być może? A przyrodzenie znaku takowe iest/ że insza iest rzecz ktora znaczy co a insza iest rzecz kthora iest onym znakiem przeznaczona: A iako na Krzćie wodá nie przemienia się w krew ktorą bywamy omyći/ ták że thez chleb przy Wieczerzey nie może się odmienić w ćiało Krystusowe/ gdyż iednaki iest sposob tych obudwu Sakramentow/ y wszytkich inszych znakow takowych. A onego niepobożnego zwyczaiu y świętokradzkiey śmiałośći/ ktorą vkroćili Wieczerzą Pańską/ a ludziam iako oni zową świetskim iedną

cześć Sákrámentu odiętá/ żadnym sposobem chwalić nie mogę/ ábowiem bárzo to iest przećiwno vstáwie Páńskiey/ ktory wszytkim kazał z iednego Kielichá pić/ y świádectwu też Pawłowemu/ kthory powieda/ iże sposob spráwowánia Wieczerzey Páńskiey/ thák podał Koryntczykom iáko był od Páná wziął: Abowiem chciał Pan zupełne vżywanie sobie thymi obiemá znaki pokázáć. Przetho/ ábysmy byli vczestnikámi ćiáłá y krwie Páná Krystusowey/ nie potrzebá go w thy zwierzchowne znáki zamykáć/ bo aczkolwiek ciáło Krystusowe iest w niebie/ á wszákże wiárą kthorą dosięgá rzeczy nam niewidomych/ y mocą Duchá Swiethego/ kthory łączy rzeczy od siebie dáleko będące/ dostátecznie vżywáć go możemy. A ták ty słowá/ To iest ciáło moie/ duchownie mamy rozumieć/ iáko theż Báránkiem zową przeszćie Krystusowe/ á Opoką zową Krystusá/ gdyż tho tylko były znáki tych rzeczy/ kthore ábo przeszłych pámiątkę wznawiáły/ ábo przyszłą nádźieię iákim známienitym znákiem pokázowáły. O Mszey/ ktorą powiedáią żeby Pan Krystus miał postánowić/ iáko ofiárę żywym y vmárłym bárzo potrzebną/ ia powiedam/ iże to iest wielki fałsz y błąd/ bárzo przećiwny słowu Bożemu/ ábowiem vstáwa Páná Krystusá roskazuie/ ábysmy iedli y pili/ nie iżby Bogu ná ofiárę ofiárowáli. A ktemu ten vrząd ofiárowánia Krystusá/ nikomu inszemu nie przynależy/ iedno sámemu Krystusowi/ kthoremu on iuż sam raz dosyć vczynił/ gdy iáko powieda Apostoł/ sam siebie raz ofiárował/ á tym iednym ofiárowániem wszytki swoie wybrane poświęćił/ á skoro się to poświęcenie skończyło/ tedy iuż nad tę żadney inszey ofiáry nie máß. Abowiem dla they przyczyny był postánowion Kápłanem wedle porządku Melchisedechowego/ áby żadnego towárzyszá przy sobie/ áni żadnego potomká po sobie do tego vrzędu/ y do they cześći nie miał. A ták Krystus Jezus z naywyższey dostoyności kápłáństwá bywa złupion/ kiedy vrząd poświącánia bywa ná kogo inszego włożon ábo przeniesion/ áby się im onę ofiárę powtárzáć a wznawiáć/ y potwierdzáć á do inszych przywięzowáć godźiło. Na ostáthek/ iáko powieda Apostoł/ żaden tey cześći nie ma sobie przywłaszczáć/ iedno ten ktoryby był od Bogá ná to wezwány. A my nie czythamy nigdźie żeby kto inszy był do tey dostoyności wezwan iedno Pan Krystus. Nád to ieszcze/ ponieważ obietnica ktora się zámyka w tych słowiech/ To iest ciáło moie ktore zá was bywa wydáne/ tym tylko należy ktorzy máią tego Sákrámentu vżywáć/ thedyć iey moc y pożytek nie może należeć do vmárłych/ ktorzy w tey społeczności przy vżywániu z żywymi nie bywáią. Jeszcze ktemu/ iż owoc ábo pożytek Mszey/ ktory (iáko oni powiedáią) do vmárłych należy/ ná czyścu/ sprosnym ludzkim wynálazku y zmyśleniu záwisnął/ przeciwko wszytkiemu słowu Bożemu/ w ktorym żadnego inszego oczyśćiánia nie czytamy/ iedno krew Páná Jezusá Krystusá. Toć ia trzymam y wierzę o tych Artikulech wiáry/ o ktore teraz spor iest/ z kąd wy możećie snádnie poznáć/ żeć nic z mego rozumu nie mowię/ áni dowodzę/ ale wedle łáski Bożey ktorą mi dał/ wszytkiego thego słowem iego podpieram. A ieśli wy nic nie dbáiąc ná słowo Boże ktorym dowodzę/ mnie heretykiem osądzaćie/ iákoście mię iuż przed tym osądźili/ pátrzćie iáko niebespieczno iest thym sposobem postępowáć przeciwko temu/ ktory wam szczyre słowo Boże przed oczy przekłada. Ale ia wszytkę tę spráwę prawdy/ Bogu kthory mię do tego powołał polecam/ prosząc go/ áby mi ćierpliwość y stałość dał/ ábych rad z chućią tho wszythko wyćierpiał co on będźie chciał/ ábych dla imienia iego ćierpiał/ ktoremu niechay będźie cześć y chwałá ná wieki Amen.

O Mszey.

Do Zydow 11.

Vmárli nie bywáią przy wieczerzy Páńskiey

List tegoż to Bernárdá Segwina/ktory był posłał do niektorego swego przyiaciela/o przedziwnym/a wieczney pamiątki godnym náwrocenim niektorego Ietra Jana Chambona/ktory będąc w ogromnych tak duszných iako y cielesnych ciemnościach/gdy vsłyszał wesołe posłáństwo Ewanyelitey/nawrocił sie do prawoźiwego vznania Boga/do pokuty/y do wiary Jezusa Krystusa/za sprawą Piotra Bergeryusa/na ten czas dla Ewanyelitey więźnia/iako nizey o tym będzie.

Tego listu/moy namilszy bráćie/snadnie wyrozumieć możesz/iż ten dla ktorego w tym tárániu iesteśmy/thák nam dawa o swoiey Oycowskiey ku nam miłości rozumieć: iż gdy nam do statecznie dodawa tego wszytkiego/czego ku posileniu ciáłá potrzebá/niczego nie żądamy/iedno pociechy/á potwierdzenia serca. Nie iżebyśmy y w tym nie mieli od niego pociechy/bo mamy y sámego Bogá vczynić świádkiem tych pociech/ktoreśmy od tego czasu iako on nam vstá ku wyznawaniu imienia swego otworzył/wźięli/ale iż nam trzebá im daley tym więcey być vmocnionymi/y táką zbroią vzbroionymi/ábyśmy mogli ot por dać tym srogiem náieźdźcom nieprzyiaciela tego/z ktorym sie mamy potykáć. Abowiem nigdy nie możemy być thák dostátecznie vzbroieni/przeciwko themu nieprzyiacielowi/ktory nie tylko możnością/ale też y wszelaką chytrością iest nam silen/rozmáitymi forthylmi ná nas nácieráiąc/ábyśmy przedśie nie mieli sie mieć záwidy ná wielkiey ostrożności/aby nas niegotowych/á bronią Duchá świętego y słowá Bożego nie máiących/z pretká nie zádáwił.

¶ A thak to iest na wieczsze náśe powinowactwo/abysmy pokimamy troche z nim przymierza/im daley tym mocniey sie vtwierdzáli/iż gdy thá popędliwość nieprzyiacielska nas nápadnie/mogli byśmy mu mężnym sercem stos wydźierżeć/y zwycięstwo otrzymáć. A k themu byśmy y przyść mogli/nie nászá moca k thora w tey mierze nic nie iest/ále zá pomocą onego ktory naywiecszego nieprzyiaciela y swego y náśego zwyciężył/y triumf odniosł/ábyśmy my też walcząc z tymże przeciwnikiem/przyszli w towárzystwo ábo vcieszenstwo tego zwycięstwá.

¶ A thák my tą moca y zbroią Hetmeną y Krolá náśego Páná Jezusá Krystusá vmocnieni/vfamy/iáko Dawid poráził Goliathá Górzyniá wielkiego y mocnego/że zwyciężymy thy Gorzymy/k thorzy śmieią walkę podnosić przeciwko temu/k thory ich ái ná głębia piekielną słowem swoim/ábo tylko kiwnieniem zepchnąć może/gdyż iego członki ták pozádliwie prześláduią.

A wtym/niemamy o sobie nic obiecowáć/ále obaczáiąc náśę skáłość/zbożáiąc y zedrzeniem wtey walce potykáć sie mamy/ácżkolwiek esmy zá táską Bożą do tego czasu mocnie stali/y mocno sie zástawili wszytkim náźdźom thego nieprzyiaciela/ále nas cześcią słowo Boże/cześcią przykłády wielu ich ktorzy wtym boiu spresmie temu nieprzyiacielowi vstąpili/wspo-

minaią/

¶ Iako iest mocny a cięszki żarłok ku pokodzeniu.

¶ Ktorey bronimy vywiec przeciwko Gorzymom.

¶ Czyto stoi mocny sie strzeże a ney me upadł.

minaią/abyśmy nie vfaiąc sobie porucżali się w moc themu/ ktory nas do wyswiadczania á bronienia prawdy swoiey wezwał. Jeśliż tedy obaczym y naße krewkośc/thedyć się musimy vsthawicżnie bać/aby nas niezwyciężył ten/ktory do teº czasu nic niemogł przeciwko nam. A ieśli oczy naße obrocimy do teº/ktory te sprawę nam prawdy swoiey porucżył/á do bronienia iey ták nam obiecał pomoc dać/iż nie tylko będzie pomocnikiem a forytarzem náßym/ale też y wybawicielem/tedyć możemy vfáć iże statośc naße do końca záchowamy/á wßytki niewcżáßy/ trudności/y niebespieczności zwyciężymy. Bo/gdyż on obiecał być przy thych wßytkich ktorzy rozmáitością y wielkością nadzogárnieni do iego miłosierdżia się vciekáią/á będą go wzywáć spußciáiąc się ná táßke tego wktorym tylko iednym on niebieski ociec sobie vpodobał/gdyż też tákowa pomoc y wybáwienie obiecał tym/ktorzy dla imienia y słowá iego cierpieć będą/thedyć y my niemamy przez rospacż/ábo o dobrem skończeniu tey walki ábo spráwy náßey wątpić. Boć Pan tákim będzie ku nam/iáko záwżdy był/to iest/iże się kocha w spráwiedliwości w prawdżie/y pámięta ná to wßytko co kiedy obiecał. A tey wiáry/spráwiedliwości/y dobroci/dał nam známienithy przykład ábo naukę wtych wßytkich/ktorzy w spomożeniu iego vfáiąc/ stateczńie imię iego wyználi/ktore on y w naßrożßych mękach táką dużością y męstwem serdecznem stwierdżił/iż ie vcżynił zwyciężcámi nad wßytkimi nieprzyiacioły. A przeto/ spodżiewamy się że tożsi y nád námi vcżyni/ ponieważ sam nas do tey thák wielkiey czci wezwał/ abyśmy przed Krolámi y mędrcámi thego świátá/świádkámi prawdy iego byli/á przeciwko ktamstwom y potwarzom ludzim bronili iey. Tá zwierzchność Boża/y wielka chuć ku nam/ á spráwiedliwa rzecż iego/ ma nam przynieść wielką pociechę wthym náßym vtrapieniu. A ácżkolwiek wielkie á známienithe są w słowie Bożym świádectwá/ktore nam pewne w tey spráwie wspomożenie iego obiecuią/ale ießcże kthemu/ niedawno namiłośćiwßy a náprawdżiwßy Pan Bog/znamienithy á godny pámięci przykład nam przed oczy położył/y vstáwicznie pokłada/czym on y zacne prawdy swoiey świádectwo/y wdżięczna wtych naßych tharáßiech y nędzách/ pociechę/á iákoby pewny základ ábo zastáwę wieczney obrony dáć nam chciał. A tá rzecż tak się w sobie ma. Niektory młodżieniec/siedżi osádzony w iednym tárásie wespołek zbratem náßym Piotrem Bergierem/á dano mu winę iże przed dwiemá ábo przed trzemi laty pobrał był iákieś torrostwá/á niemało ákśámitu niektoremu kupcowi na drodze gwałtem pobrał. A dla tey przyczyny/iuż iest dźieśiec mieśięcy/iáko w tárásie y zá nogi y zá ręce był wsádzon/ thák iże się y rußyć niemogł. Tegoż czásu/ Piotr Bergierus był też w tárásie/á iż mu był dał Pan Bog do tego snádną drogę y mieśce/iże onego człowieká pocießał/zowąc go częstokroć nedznym á mizernym człowiekiem/y tak Pan Bog vżywał wtym pracey tego to Piotra Bergierá/iż on nieborák/ktory w ßytek czás żywotá swego ná sprosnych vcżynkach y rozmáitych złoczyńśthwach gniewáiąc Bogá á imię iego hańbiąc/dla ktorych też do ták ciężkiego więzienia był w sádzon/ náwrocił się ku vznániu Jezusá Krystusá zbawiciela swego/ktorego miłosierdżie ku nedznym grzeßnikom vznawßy/ wżiął na sercu tákę pociechę/iż miásto tego/co przed tym y Bogá y rodżice z ktorych się národził/ y dzień y godźinę narodzenia swego przeklinał/ á máiesthat sthworzyciela swego sprosnym złorzeczeniem obrażał/ będąc przyciśniony ciężkiemi mękámi y niewcżáßy tárásowemi/ to teraz/ vsthawicznie iemu dżięku ie zá tho/ iż go ku vznániu grzechow y ku nádżieiei zbawienia zawołał/á prawie chutliwym sercem z wielką pokorą grzechy swoie Bogu wyznawa/ sam siebie ciężko oskarżáiąc y dawáiąc winien przed Bogiem/ á cierpliwie znoßąc ty ciężkie męki/w ktorych ießcże iest/chocia mu ich Pan nie co vlżył.

Psalm. 91.

Mátt. 3.

Początek Historyi Chambonatowey.

Jeszá Chámbona towarzysza tárásie dziwne nawrocenie do Boga początek/ aby swoie wielkie sprzeczności zwyciężił.

A ták/ ſkoroſmy ſię o iego náwroceniu od brata naſzego Bergiera dowiedźieli/ czynimy naſzey powinnośći thyle ile możemy doſyć/ ćieſząc go wedle tych dárow ktore nam Pan Bog złáſki ſwey dał/ bo on ſam nas o to proſi przez liſty/ ktore ſwą ręką do nas piſał/ choćia nie wolne ma ręce. Proſił też nas/ ieſlibyſmy mieli iákie kśięgi/ z ktorychby on mogł mieć iáką poćiechę/ ábyſmy mu posłali. A iż ſię obáwał/ áby go rychło nieſtrácono/ przetho proſił nas ábyſmy mu porádźili iák by ſię w podeymowániu męczeńſtwá ſpráwowáć miał/ áby w czym niewyſthąpił przećiwko słowu Bogá wſzechmogącego zá ktorego oſobliwą łáſką ku vznániu iego był przyſzedł. A przeto zá Bożą pomocą nápiſzemy do niego o tym cokolwiek/ co ſię nam będźie zdáło wedle wyrozumienia piſmá świętego iáko nam Pan Bog vdźielił. Ja podobno długom ćię zábáwił tą powieśćią/ ále tho dla tego czynię/ iże w niey pokázuie ſię wielki dźiw Boży/ y przykład známienity/ godny áby ſię doniosł wſzytkiego potomſtwá ludzkiego poki świátá zſtawa. My zaprawdę tym iego przykładem/ wielce ſię w łáſce Bogá náſzego ſprawce thego naſzego wezwánia ſtwierdzamy. Bo ieſli Pan Bog ták łáſkawie á miłośćiwie ſię z tym nędznym łotrem obchodźi/ iákoż ſię z tymi będźie obchodźił/ ktorych posługi do bronienia prawdy słowá ſwego chce vżywáć. A ćiebie pilnie proſzę ieſli maſz iákie kśięgi/ w ktorychby byłá iáka poćiechá ludźiam vtrapionym służąca/ ábyś ie do nas posłał/ żebyſmy temu więźniowi dla poćiechy á dla więtſzego włáſce Bożey ſtwierdzenia dáć mogli. Náoſtátek ćię o to pilnie proſzę/ ábyś thy nas w modlitwach twoich wſpominał/ iáko też y my z powinnośći naſzey ćiebie nie zapominámy. A then/ bez ktorego woley y opátrznośći nic ſię niedźieie/ ktory ſię y mnie y tobie obiáwił/ niech y nas w opiece y w obronie ſwey wiecznie chowa y ſthrzeże/ áż nas do kroleſthwa ſwego pobierze: Dan dniá. II. Lutego roku. 1553.

¶ Stháránie ktore miáł bráćia o bliźnim.

List do tego Chámboná w ſpoſob poćieſzánia/ gdy w táráſie będąc cięſzkie vtrapienie ćiała cierpiał/ nápiſany od Piotra piſarza/ á imieniem inſzych towarzyſzow iego więźniow poſłany/ ktory liſt pokázuie pilność y ſtáránie/ ktore oni będąc też ſami w taráśie/ o tym nędznym grzeſzniku náwroconym do Páná mieli

Już dał

List Chambonow.



Vż dawno nicesmy do ćiebie niepisali namilszy bracie / będąc zabawieni niektoremi naszemi spráwámi około czynienia wyznánia wiary naszey przed przećiwniki. A iż baczylismy / że brát nasz Piotr Bergerius / kthory też dla Ewánieliiey iest więźniem / do thego tarasu był wsadzon / że nie mogł z tobą mieć żadney spráwy / ani też listu bez wielkiey trudnośći y niebespiecznośći przesłać: Ale to nam było bárzo miło y wdzięczno / gdysmy z Bergeriusa wyrozumieli twoię wielką stałość y poćiechę / kthorey Pan Bog mocą Duchá swego w tym tak ćiężkiem więźieniu y w nędzach tobie vdziela / iakosmy też to poználi z tego listu ktorys do tego to Bergeriusa pisał / bo go nam był posłał / częśćią dla naszey poćiechy / częśćią też abysmy wiedźieli iaką wiarę y nadźieię masz w Bodze / y iako wielkie vtrapienie w tym tarasie y w okowach bárzo ćierpliwie znośisz. A tak / then twoy list namilszy bráćie / wielką nam poćiechę w tym też więźieniu nászem przyniosł / bosmy z niego poznali przedziwną łaskę Bogá ćiebie ćieszącego y potwierdzáiącego / A iakosmy z tąd wielką poćiechę wźięli / takesmy zasię niemnieyszą żałość wźięli / z tey twey ćiężkiey nędze y długiego więźienia / w ktorym tak tęgo związany siedźisz / a thy twoie męki / iako iednego ćiáłá członki poczulismy w sobie. Aczkolwiek my od ćiebie iestesmy odłączeni / y rozni / częśćią mieyscem / ktore iest daleko / częśćią też y spráwą / bo insza iest przyczyna dla ktorey my ćierpiemy więźienie / a insza dla ktoreyty / ale związka wiary / y miłośći ktorą w Krystusie Jezusie iako członki iednego ćiáłá iestesmy złączeni / y iestesmy synowie iednego Bogá Oycá / spráwuie tho / iż tych okow ktore ćiebie tak ćiężko trapią iestesmy vczęstnikami / iakobysmy z tobą ná iednem mieyscu także iako y ty okowani byli.

A tak wzdychamy y spolnie boleiemy czuiąc w sobie ty twoie nędze / á prośimy Bogá á Oycá wszego miłośierdźia / áby ćię Duchem swoim potwierdzał / abys ćierpliwie y pokornie to karanie iego oycowskie znośił / poddawaiąc się skromnem sercem temu / kthory ćię iako oćiec łaskawy karze. Rozmyslay sobie namilszy bráćie / iżeć to iest ręka Oycá niebieskiego / ktora ćię ná tym świećie karze a do siebie ćię miłośćiwie wzywa / abys od niego odrzucony y potępiony nie zginął. Rozmyslay tho sobie / iże on ćiebie teraz osobliwie miłuie / a iako Paweł święty powieda / y w ten czas ćię miłował gdys mu był nieprzyiaćielem / abowiem synowi swemu iednorodzonemu á namilszemu nie przepuśćił / ale go za twoie y za násze grzechy ná hániebną y srogą śmierć krzyżową podał. O przedziwnaż to iest dobroć / miłośierdźie / y miłość / kthorą Pan Bog przećiwko nam w śmierći Syná swego Jezusa Krystusa pokazał / w kthorym thylko / pewna poćiecha y zbáwienie wszytkim nędznym á vtrapionym grzesznikom iest położone / ábowiem Krysthus śmierćią swoią y śmierć y dyabła ktory iest początkiem śmierći zwyćiężył / y spráwił tho / iże śmierć ktora iest sroga y strászliwa thym co w Krystusa niewierzą / iuż nie iest strászliwa / ale iey radszey iako drogi do wiecznego ábłogosłáwionego żywotha wszytcy wierni maią żądać.

Smierćią swoią Pan Krystus wszelkie przeklęcthwo y szkodliwy strách od śmierći oddalił / á wszytkę łaskę błogosłáwieństwo y niebieskie wesele w nie wlał / tak iż synowie Boży wielkie wesela y poćiechy náyduią w niey / y czuią / áni też będąc iákim strachem niebespiecznośći vstraszeni z drogi im założoney vstępuią / wiedząc iże oná iest skończeniem wszelkich nadz / á drzwi y szczęśliwe weśćie do tego żywotá wiecznego / kthorego im Syn Boży śmierćią swą nábył.

A áczkolwiek w táráśiech są zámknieni / á okowáni pęthámi / y łáńcuchámi

zelaznemi związani/ á wiele srogości cierpią/ á wszakże będąc vczestnikami śmierci y krzyża Paná Krystusowego/ czuią ty wszytkie błogosławionego żywota pociechy y wesela/ kthoremi Pan Krystus takowych nadz doznawszy y wycierpiawszy ie/ wszytkie wiernych swoich niemocy/ y vtrapienia pokrapia/ iż chocia w nim są wielkie vtrapienia/ tedy przedsię daleko więcsze y obfitsze pociechy w nim są.

Krzyż pobożnych ludzi pociechą ocukrowany.

Abowiem Syn Boży/ Pan chwały/ á Krol niebá y ziemie/ będąc spráwiedliwy/ świętobliwy/ y niewinny/ wydan iest w ręce złośnikow/ y związan/ á iakoby nazłościwszy człowiek/ przed vrzędem/ przed Książęty stawion/ pośmiewan/ vplwan/ poszyykowan y vbiczowan/ koroną ćierniowa koronowan/ y wszytkie nasrozsze á naokrutnieysze męki iakie mogą być wyrzeczone ábo wymyslone wycierpiał/ naprzod/ aby syny Boże z okow dyabelskich/ z okow grzechu y śmierci ktoremi byli związani/ rozwiązał/ á z tárasow piekielnych do ktorych dla swoich grzechow ná wieki byli skázani/ wyzwolił/ potym aby wszytki tárasy/ vrągánia/ vtrapienia łaską/ błogosławieństwem/ y chwałą swą osłodził/ w ktorych się synowie Boży/ chocia ie dla wyznawania y bronienia słowa iego podeymuią/ chocia thez dla swoich występkow ćierpią/ więcey chlubią y wesela/ niżli Książętá y Krolowie thego świata zwykli się weselić w bogactwach/ w maiętnościach/ w dostoynościach/ y w roskoszach tego świata. Abowiem thakowe tarasy/ okowy/ y pęta/ są iakoby nieiaka szkoła y karność ludzi wiernych a pobożnych/ w ktorey się oni ku prawdziwemu vznaniu Boga ćwiczą/ a takowem sposobem żywota swego/ doznawaią łaski y miłosierdzia iego/ y tey pomocy a pociechy kthorą Duch święty mistrz tey szkoły dawa. W tey szkole synowie Boży tego wesela vżywaią/ ktore żadnemi słowy wyrzeczone/ ani myślą ogarnione być niemoże/ gdyż w ten czas bogacze y mocarze tego świata/ ktorzy sobie kosztownych domow nabudowali/ w płaczu a w ćięszkim vtrapieniu często przebywaią/ á żadney pociechy nie miewaią dla summienia ktore ich trapi/ a to trapienie z poczućia gniewu y pomsty Bożey z rozmyślania przeszłego żywota/ a z boiáźni przyszłey śmierci ná nie przychodzi. W they szkole ludzie wierni wszytki grzechy/ ktorych się przez wszytek czas żywota swego przeciwko maiestatowi Bożemu dopuścili/ rozmyślaią/ á żałuią/ y wołáią do miłosierdzia Bożego/ prosząc v niego odpuszczenia grzechow swoich: A Pan w rozumiawszy ich żal y narzekanie/ á nędze y vtrapienia obaczywszy/ wysłuchawa ie/ á przez Ducha świętego ku wieczney pociesze wszytkim wiernym obiecanego/ thym niebieskiem weselem ie ochładza/ ktorego wielkość y wdzięczność/ wszytkich boleści y dręczenia srogość/ nie tylko vśmierza/ ale też y do gruntu vymuie y oddala. A iżesmy my ktorzy dla imienia Bożego iestesmy więźniami/ sami w sobie tego doznali/ przeto też y o tobie rozumiemy że też tegoż doznawasz. Bo aczkolwiek nie ta iest spráwá twoia ktora nasza/ aczkolwiek ty w tym tarasie y w okowach ćierpisz ćięszkie á srogie trapienie/ wszakże Oćiec twoy niebieski/ ktory blisko ćiebie iest/ ktory w twoim sercu przez Ducha swego mieszka/ nie dopuszcza thego aby ćię wielkość thego vtrapienia do końca pogrążyła/ a iżbyś był więcey kuszon niżli możesz znosić/ ale cię mocą swoią potwierdza/ pociesza/ á serce twoie dufnością łaski swey y zbawienia/ y weselem Ducha świętego napełnia/ ktore nie dawa tak barzo czuć ćięszkości y okrutności tych mąk. A iesliś ty teraz iest od świathá prawie porzucony/ á od wszelakiey ludzkiey pociechy y pomocy opuszczony/ wszakże Pan Bog Oćiec twoy/ ćiebie iako namilszego swego z chućią przyimuie/ zaleconego tą wiarą y nadzieią/ ktorą w Synu iego Panu Jezusie Krystusie zbawićielu naszym położył. Twoia spráwá iako ty sam wyznawasz/ iestći zła y niesprawiedliwa/ ale spráwiedliwość Krystusowa/ y wielkie iego posłuszeństwo ktorem Bożemu sądowi zá nas ćierpiąc y vmieraiąc dosyć vczynił/ sprawuie to/ iż wszytka złość sprawy twoiey bywa tobie odpuszczona/ y przed oblicznością Bożą prawie zgładzona.

Trapienie summienia.

A przeto vfay/ á weſel ſie w Kryſtuſie Pánu/ á zá tho ſobie miey/ iże iego ſprawiedliwość/ świętobliwość/ y niewinność twoią ieſt/ y dla miey cie teraz Oćiec niebieſki w liczbę ſynow ſwoich przyimuie/ á dla thegoż żadne przedłużenie więźienia áni okrutność táraſu niechayći nie pſuie ſercá/ áni cie żáſmieca/ ále thy y owßem ſam w tych ćiężkościach ſpuściwßy ſie ná táſke/ pomoc/ y dobrotliwość Bożą/ wielką ſtáteczność y ćierpliwość w ſobie miey y záchowáy/ poktádaiąc ſobie záwżdy przed oćzy on żywot śmierćią Synáá Bożego nábyty/ ktory dla ćiebie ieſt záchowan w niebie/ w ktorym wieczńie z Bogiem/ w wieczney roſkoſzy y błogoſłáwieńſtwie żyć będźieſz. Obácz iże ć vtrapienie w ktorem ty teraz ieſteś/ ieſt krotkie á nietrwałe/ á weſele y pociechá tobie obiecána nigdy końcá nie będźie miáłá/ á ieſli tho nie w dźieczńie przyimuieſz/ iżeś ſie ſłowá Bożego nieuczył/ ani ſie w nim ćwiczył/ tedy o tym wiedz/ iże ná on cżás/ o wßytkim doſkonałą wiádomość będźieſz miał/ gdy ćie Pan v ſiebie w oney niebieſkiey świątłości/ ktora w ſobie żadney ćiemności nie ma będźie miał. Aby ćie tedy tá rzecz/ ábo yżadna inßa nietrapiłá ábo nie trwożyłá/ czekayże woley Bożey ze wßeláką ćierpliwośćią y ſkromnośćią ſerdecżną. Bo ieſli ćie ießcże będźie chćiał Pan w tym żywoćie záchowáć ábyś mu ſłużył/ o thym pewnie wiedz/ iże ćie imo wßelką nádźieię wybáwi/ á ieſli ćie też chce z tego złośćiwego á nędznego świátá do ſiebie wźiáć/ weſelże ſie z tego/ á dźiękuy mu zá to ták wielkie dobrodźieyſtwo/ bo tym ſpoſobem będźieſz błogoſłáwieńßy/ niżli kiedybyś tu ießcże ná tym świećie mießkał. A ták gotuy ſie ná tho co ná ćie przyidźie/ ále ſie rádßey gotuy ná thákí przypadek ktoryby ćie do ßczęśliwey śmierći wyzwał/ niżliby ćie thu ná świećie ießcże záchowáć miał. A nie wſtyday ſie y w śmierći ábo przy śmierći wyznáć Páná Kryſtuſá/ y owßem będąc iego mocą vzbroiony/ ßátáná y wßytkie iego ſługi mężnie odpędzay od ſiebie. Powthoreć mowię/ wyznáway Kryſtuſá Jezuſá być zbáwićielem y odkupićielem ſwoim/ á iże on zá twoie grzechy vmárł/ ktorych żadne mnoſtwo/ táſki iego tak pewney y známienitey w Ewánieliey obiecáney niemoże przekáźić/ ábowiem miłoſierdźie Boże przezeń nam oznáymione/ wielkośćią ſwoią przechodźi wßytki grzechy. Jeſli iákie máß męki ná ſwem ćiele ćierpieć/ nie trwoż ſie dla tego/ ále ku niebu głowę podnoś/ á duchá twego Bogu porucżay/ iáko nawiernieyßemu ſtrożowi/ przykłádem Páná Kryſtuſá wodzá Kśiążęcia y Hetmáná nászego/ ktory też vmieráiąc Duchá ſwego w ręce Bogá Oycá ſwego oddał/ á w tym nic niewątp iże w dźiedźictwo krolestwá iego będźieſz przyięt.

Vſty wyznáwá nie do zbáwienia.

¶ Tośmy námilßy brácie do ćiebie teraz piſáć chćieli/ proſząc Bogá/ ábyć naywięcżßą ćierpliwość y trwałość w wierze Jezuſá Kryſtuſá áż do końcá ráczył dáć. Wßytcy brácia ktorzy wespołek zemną dla ſłowá Bożego ſą więźniámi/ pozdrawiáią cie pilnie w imię Páná Jezuſá Kryſtuſá/ vſtáwicznie ſie zá cie modląc iáko ſie y ty zá nie thákie modliß. Niechayże Pan z tobą będźie ná wieki. Jeſlić czego potrzebá/ day nam znáć/ á my/ czym iedno będźiem mogli rátuiem y cie.

Do tych listow/ktoreśmy wyżśzy położyli/zdało się nam y ten przyłożyć/ w ktorym tenże sam Jan Chambon w bárzo ciemnym tarásie siedzac y rece nie wolne maiac/wszytek sposob nawrocenia swego do onych bratow wypisał/z ktorego osobliwa łaská Boza y przedziwna moc Ducha S. serce człowieka wiernego w wielkich nędzach y ucisках pocieszaiącego y potwierdzaiącego/łacno każdy pobaczyć może.

Amiłśzy/á práwie Krześćiáńścy bracia/naprzod tho̓m pisaniem moiem wszytkim wam zbáwienia w Jezusie Krystusie życzę/com iaż práwdę dawno chciał był uczynić/ ale áż do dźiśieyszego dniá/niemogłem mieć żadnym sposobem czásu wolnego do pisánia/chociaż ich też to chciały inszym sposobem uczynić/kiedy by to była wola Oyca naszego niebieskiego/to iest/ ábych się sam osobá swa z wámi námowić mogł. A nászakże was proszę/ áby to co przez pisanie teraz czynię/tak wam w dźiecinnego było/iákobych też osobá swa czynił/á się biez wámi we społek pocieszał. Toć wam i dnák może prawdźiwie oznáymić/iżem od ciwartego dniá Sierpniá/ktoregom się o wáżnem wiánku od Piotra Bergiera bráthá naszego z wielkiem żalem dowiedźiał/ánim was ani tego w modlitwách moich/ktore do Bogá we dnie y w nocy czynię nigdy niezapamiętał/ale czynię o was pámiątkę ták iákem powinien. A nie iest ták ciężki bol y trapienie ktoreby mi te pámiątke o was miało przykáźić/niemnieyszą iedno taką/iaką też winienem bratu memu/ktory dla złośćiwśtwá odemnie uczynionego iest thej wsádzon/ktorego wyśtępku mojego práwienie nie iest winien/niemnieyiedno iákoby wy ktorzyście tego nie takowego nieuczynili. A ták krzywdá iemu uczynioná/w sercu mym bol/miłość nędze y męki y niewcieśy ktore w tym tárasie cierpię/czego mi Pan Bog świádek iest. Ale wam na miłszy brácia/dźiękuię zá ten list/pełny pociechy práwie Krześćiáńśkiey ktoryście dom nie pisáli/á przez naszego bratá posłali/z dźiękowániem wam takowey chuci y uczynności nigdy niezastużył/z ktorego listu taka wielka pociecha wziąłem/że tego y wypowiedźieć niemogę/A ponieważ tey waszey ku mnie uczynności y dobrodźieystwá żadnym sposobem wam nágrodźić nie mogę/ to wiádomie uczynić mogę/iż Bogá na miłośćiwszego Oyca będę prosił/aby was Duchem swym tak rządził y spráwował/abyście przeciwko nieprzyiaciołom prawdy/ktorzy też tak ze są naszemi nieprzyiaciołmi zostáli zwyćiężcami/ták y we wszem tego pragnięcie/abo abych lepiey rzekł/iáko iest wola Bożá ktora we wszytkich rzeczách iest dobra y spráwiedliwa/A w tym pisaniu memu/ieśli co w czym obłądźiło/proszę was napomnieniem tym/bracia żadnym sposobem nie iestem wam rowien w oney mądrości niebieskiey/

Chambonow brat/opisuie w podeyźrzeniu o bratrach ucznikach, ktorzy wszadzon.

iako ten/ kthory ieszcze prawie z kolebki byłem wyćwiczon w żywoćie szátáń-
skim od ludzi ślepych/ kthorzy ieszcze są żywi/ alec zawżdy błądzą od zbawien-
ney drogi/ ktora im nigdy nie byłá vkazana. Abowiem ci oni zdrayce/ a rad-
szey wieprzowie niżli ludźie/ księża/ nigdy tego kosztownego skarbu prawdy
nie otwarzaią/ ale owszem záwarty w ciemnośći kryią/ przychodząc na ono
Krystusowe przeklinanie/ ktore opowieda tym/ kthorzy klucz vmieiętnośći
biorąc/ ani sami wchodzą/ ani drugim wniść nie dopuszczaią/ a z tądże to by-
wa/ ani pierwszych rzeczy/ ani śrzednich/ áni ostatnich do zbawienia należą-
cych nie rozumieią. Ale by to była rzecz można/ ábych ia był v nich/ vkazał-
bych im ia tę prawdę/ á w żadneybych im rzeczy nie pochlebował. Ale dosyć
mnie iuż o tych rzeczach mowić/ kthore wy daleko lepiey rozumiecie niżli ia/
gdyż możećie rozumieć żemći ia iest głupi á niećwiczony w tey mierze. A teraz
muszę wam też wipisać osobliwą łaskę Bożą/ kthorą Bog nademną y nad
moim bratem vczynił/ za tę krzywdę ktorą mu vczyniono. Abowiem ten bę-
dąc ślepy/ tho iest/ Boga y prawdy iego namniey nie znáiąc/ wszedł był do
tarasu/ ale za staraniem y pilnośćią Piotra Bergiera bratha naszego będąc
wyuczony/ przez dziwne miłośierdźie Boże/ zbawienną świátłośćią praw-
dy oświecony/ z tego tarásu będźie wypuszczon y wynidźie. Co ia sobie więcey
ważę/ niżliby wszytkiego złota co go iest na świećie dostał/ a ia z thąd wielkie ¶ Vczynność Bergerowa.
wesele y roskosz mam. A choćiaby też Bergierus w thym tarasie nic był do-
brego inszego nie vczynił/ thedy to co w moim braćie vczynił/ zaprawdę rzecz
dosyć wielka iest. A gdyż wielu inszym takowe vczynnośći zbawienne z śiebie
pokazał/ tedy też y mnie/ kthorego wielkimi niewczasy vtrapionego prawie
rathował y ochłodźił/ częśćią listy waszymi wdźięczney poćiechy pełnymi/
częśćią też y swymi/ y księgami/ prawie ku moiey poćiesze sprawionymi/ tak
iż wszelaką vczynność mi pokazał/ y ieszcze toż czynić obiecał/ tak iakośćie mi
się też y wy w tym łáskawie ofiarowáli/ zá co ia wam barzo dźiękuię/ y Boga
proszę aby wam to obśićie nagrodźił. Ale w tych moich wielkich poćiechach
zaszedł mię wielki frasunek y smęthek/ abowiem iż brat moy pierwey z Pio-
trem Bergierem legał/ teraz go iuż od niego odłączono/ y indźiey posadzono/
tak iż ieden drugiego więcey nie może widźieć. A thak y brat moy z tego iest
wielce żałośćiw/ iako mi to w liśćie swoim dał znać/ gdźie mi też y to oznay-
muie/ iże was w modlitwach swoich nie zápomina.

Przytym też namilszy braćia/ oznaymuię wam thy dobrodźieystwá Boże/
ktore mi Bog w tarasie będącemu vczynił/ przythym też ćięszkie á okrutne
męki/ tak duszne iako y ćielesne/ w ktorychem był pierwey niżlim wolą Bożą
poznał/ a Bogu się poddał. Abowiem z przodku przez dwa Mieśiąca/ przez
ktore śiedźiałem w dole sprosnym á ćiemnym/ byłem w takie okowy y zá no-
gi y za ręce wsadzony/ żem się ná żadną stronę y ruszyć nie mogł/ tak we dnie
iako y w nocy/ z kąd iákiem miał niewczasy sami rozumiećie. A thak w oney
nędzy y plugastwie będąc/ przeklinałem iakom nagorzey mogł/ tych kthorzy
mię tákiem więźieniem męczyli/ przeklinałem thez oyca y mátkę że mię ná
świat puśćili. Ale gdym ia tak wołał/ Bog mię nie wysłuchawał/ ale ieszcze
we dwoy nasob moiey nędze przysparzał. A ieszcze byłá na mię druga nę-
dza nie mnieysza niżli insze/ iże tak wiele wszy było we mnie/ iż palcami mogł
ich zaraz dwanaśćie wźiąć ná moiey sukni. Kthorą kaźń iam był zaprawdę
zasłużył/ choćiabych też był nic inszego złego nie vczynił/ iedno thy przeklina-
nia rodźicow y bluźnienie Boga/ bo tego nie mamy chwalić/ ani tak czynić/
abyśmy dyabłá dyabłem wyganiac mieli/ abo ogień oleiem gáśić/ poniewaź
się od tego ieszcze barźiey żarzy. Ale Bog w tych tak wielkich moich nędzach
zmiłował się nademną/ a napomionął mię y nauczył/ iże nie tak mamy czy-
nić. Bo gdym widźiał iże zá thakowym bluźnierstwem y przeklinaniem co
dźień co więcey nędze przybywało/ odmieniłem on moy płacz y narzekanie/ á
wźiąłem przed się baczenie/ y skromność człowiekowi Krześćiańskiemu na-

leżąca/ktora mi przyniosła wielkie onych moich nądz vlżenie/ abych się rozbaczył sam/com iest/ a przywodził sobie ná pamięć wszythek pierwszy sposob życia moiego ná świecie/kthore było we wszelakich złościach y niepobożnościach/á iżbych wszytki swoie grzechy y występki przed oczy sobie położył/ co gdym vczynił / daleko mię więcey ony moie złości trapiły/niżli ony męki / y okowy. A tak obroćiwszy się ia do Bogá/począłem opłakiwać moię nędzę y y modliłem mu się/prosząc go o odpuszczenie grzechow moich/a iżby się wżdy aby trochę nádemną zmiłował. A w thym moim náwroceniu y modlitwie weyrzał na mię Pan Bog y wysłuchał mię/tak iż po tym y wielka poćiechę duszną/y wielkie boleśći vlżenie poczułem/y przyiąłem tę ćierpliwość/ktora mię nie opuśćiła. Nad tho ieszcze tegoż dnia/ rozwiązano mię y wyzwolono z tych pętow y okow/ktoremi mię było bárzo tęgo związano. A wszy ktorych byłem wszędźie pełen/poszły odemnie precz/ták iż iuż iest siedm mieśięcy iáko y iedney na moim ćiele nie nayduię ani czuię. Zimna trochę czuię/ bo thez iednak nie mam pośćieli/ani się mam czym odźiać chyba płaszcz moy. Jeszcze ktemu/ y z strony życia powszedniego nie zapámiętał mię Pan Bog /bo mi przed tym takowy chleb dawano/że go iáko mi strożowie tarasowi powiedáli/y psi/y konie nie chćieli ieść / a theraz zá łaską Boża dawaią mi biały chleb/y strawy dawáią mi we dwoy nasob więcey niżli mi przed tym dawano. Ktemu też dostawaią mi się niektore iałmużny / kthore Pan Bog z łaski á dobrotliwośći swoiey do mnie posyła/ták iż teraz na strawie mam się dosyć dobrze. Ale długiby to nazbyt był list/ kiedybych wszythki poćiechy y dobrodźieystwa mał wam wypisowáć/ktoremi mię pan Bog obdarzył/z ktorych żadnego nie zasłużyłem iemu/álem zásłużył karanie y męki ćięszkie niżlibych ie znośić mogł. A thak wielce iemu dziękuię / częśćią za ty dobrodźieystwá/ częśćią zá to/ iż mię prawie oycowskim sposobem / barzo łáskawie y lekko ná thym świećie karze/abych dla czego inszego potępiony nie zginął. Jeśli thy męki ktore teraz ćierpię są ćięszkie/thedyć moie grzechy są takowe / iż daleko srozsze y ćięższe zasłużyły.

Opowieda dobrodźieisthwo Boże / kthore vczuł ná ćiele po vznaniu prawdy.

¶ A tak ia tym karániem y rozgą namiłośćiwszego Oycá / nie tylko ábych miał gardźić iáko cudzą /ále y owszem ie barzo ćierpliwie á skromnie przyimuię/dźiwuiąc się wielce miłośierdźiu Bożemu / że się tak łaskawie zemną obchodźi: A przeto iestem gotow wszytko ćierpliwie znośić/cokolwiek on będźie chćiał ná mię przełożyć. A was pilnie proszę / ábyśćie mi wypisáli / iáko się przy śmierći ieśli mię ná nię skażą / sprawowáć mam / ábych się ná ten dźień mogł dobrze nagotowáć / á to mowić coby było ku chwale Bożey á ku memu zbáwieniu/ á niechay to mam od was zá naywięcższe dobrodźieystwo. A zátym ia się polecam wászym modlithwam. Jeśliżem ia ćięszko zgrzeszył /iákoż iednák zgrzeszyłem/álem to vczynił pierwey niżli mi był Pan dał vznánie siebie/á to złoczyństwo dla ktorego w taráśie śiedzę są trzy latá y trzy Mieśiące iákom vczynił. Jeśli maćie iakie kśięgi poćieszne/proszę was ráthuyćie mię imi/á ia skoro ie przeczytam oddam ie brátu naszemu Piotrowi Bergierowi/ boć mi niczego inszego teraz nie trzebá iedno tego. Tomći do was teraz chćiał pisáć. Oćiec wszego miłośierdźia / á Bog wszelákiey ćierpliwośći y poćiechy niechay was ćieszy/a niechay wam da mocną ćierpliwość w tym więźieniu/ potwierdzaiąc was mocą Duchá swego/ ábyśćie wszytko stale znośić mogli cokolwiek ná was przełożyć będźie chćiał/ dla Jezusa Krysthusa Syn á swego/Páná naszego/á iedynego zbáwićiela/ ktoremu cześć y chwałá /á pánowanie wieczne niechay będźie: Amen/Amen.

Jeśli ten moy list trudno czytáć/proszę was nie mieyćie mi zá złe/bomći nie miał świátłá/chyba co mi się trochę przez szczelinę świećiło / w ktorą by ledwy dłoń włożyć mogł/ y piorka sobie dobrego nie mogę vczynić. A tho com

do was pisał/pisałem z wielką trudnością y z boiaźnią/bom musiał ták táiemnie pisać aby nikt nie obaczył/ bo mi roskazano ábych nic namniey nie pisał/a przetoż mi y kałamarz y pápier odięto/ á then list z wielką trudnością napisałem/o czym nie wie nikt iedno ieden sługá.

Wáß pokorny brát y przyiaćiel Jan Chámbonus/ dla swoich grzechow więzień/á wy dla prawdy Bożey.

Piotr thesz Páwiherns/

gdy go Sędziowie Lugduńscy pytáli o wyznáni wiáry/ spisał ie tym sposobem iáko ru iest położone/ y podał/tegoż Miesiáca Maiá: Roku 1553.

Sędziowie o sposob wiary moiey/ mám thoż rzecz przystoyną wezwániu moiemu/ á bych ná to pytanie wáße odpowiedźiał a dosyć vczynił. A iż znam tho do siebie/ żem nie iest w pismie świętym tak dalece ćwiczony/ ábych tho mogł tak iáko ta zacna á poważna rzecz potrzebuie/ vczynić/á przeto was pi nie prosse/ábyście mi nie mieli za złe/ ieśliże wam w tey mierze nie ná wßytkim dosyć vczynię. Aczkolwiek ia mniemam/y to zápewna rzecz w siebie mam/żeć ia nic nie będę mowił/coby miało być rożno od słowa Bożego/iáko wßyscy ludźie wierni rozumieią/y wy też porozumieć będziecie mogli. Naprzod thedy wierzę w Boga Oca/ w Syna iego/ y w Ducha świętego/ A Boga żadnym sposobem człowiek przyrodzenia swego poznać nie może/ábowiem w they mierze iest ślepy/ iáko powieda Páweł święty w pierwßym Liście do Korynthow Rápitu: II. Jż człowiek sam z siebie nie może poiąć tych rzeczy ktthore są duchowne ani ie może ogárnąć ábo wyrozumieć/ábowiem duchownie bywáią rozsądzane By napierwßy człowiek/gdy się był od Boga swego odwrocił y odstrzelił/ thak był vpadł w niewolą grzechu/ iż záprzedány pod nim iákoby iáki niewolnik był trzyman. A iżby nie brał sobie ná pomoc wymowki iákiey niewádomości/zoſtawił był Pan Bog w sercu iego to świadectwo/ aby wzdy czuł że iest Bog/wßakże nie tylko aby miał przyść ku prawdziwey znáiomości tego Bo-

gá / kthora iest przez Jezusá Krystusá / ale thylko znał go być spráwiedliwym mśćicielem tym ktorzy go obrazili. A przeto powiedam / iż człowiek tego vznánia Bogá / ktore iest przez Krystusá / w kthorym vznániu możemy go Oycem zwáć / żadnym sposobem nie ma / ale do thego ábyśmy go prawdziwie poznali / potrzebá nam / áby on sam otworzył náße oczy / á serce naße thak odmienił / aby z kámiennego vczynił mięśne / á słowo swoie w nie wlepił. A to dobro tylko od samego Bogá pochodzi / á nie od człowieká / iáko powieda świethy Augustyn / Bo skoro się człowiek grzechem swoim od Bogá odwroćił / tedyć to tylko łáski Bożey spráwa iest / nawroćić go y przyćiągnąć do śiebie / á w posłußeństwie imienia swego záchowáć go.

Przytym też wierzę / iże człowiek nie może być iedno thylko wiárą vspráwiedliwion / ktora iest dar Boży / á bez kthorey cokolwiek człowiek czyni iest grzech / a skoro otrzyma dar wiáry / cokolwiek pocznie / to iuż iest Bogu wdzięczno / y dla tey wiáry bywa poczytan za spráwiedliwego kthora w człowieku nie prożnuie / áni iest martwa / ale skuthecznie wywodzi owoce godne Duchá Bożego w nim mießkaiącego / á iesli Bog ony owoce iey czym nagradza / tedy to czyni tylko z samey łáski swoiey / á nie dla náßych zasług / bo my z przyrodzenia naßego sami z śiebie nic dobrego podáć áni vczynić nie możemy Gdy ted / Pan Bog vczynki dobre koronuie / ktore w nas są / thedyć nic naßego nie koronuie ále tylko to co on sam w nas vczynił przez Duchá swego.

A co Jakub święty o vczynkach w 11 Kápitule mowi / wiećie że to on mowi o tych kthorzy się chłubili żeby wiárę mieli / á nie pokázowali iey w sobie żadnymi vczynkámi iey godnymi. A tak kto się chłubi wiárą / nie pokazuiąc iey w sobie dobrymi vczynkami / ten z niey prawie ßydzi / abowiem wiara bez dobrych vczynkow być nie może / nie ináczey iedno iáko dobre drzewo bez dobrych owocow.

Wierzę też / ponieważ Bog iest Duch nieśmiertelny á nam ießcze niewidomy / thedy go nie możemy / ániśmy powinni chwalić iáką rzeczą skażeniu poddáną / ale go tylko chwalić mamy w Duchu á w prawdzie. A przeto ktho go sobie wyráża / abo kßtałthuie / obrázami abo słupy rzezánemi / a w nich go chwali / ten czyni przećiwko roskazániu iego / ktore iest dáne o tákowym chwały wzdawániu / iáko o tym iest nápisano dosyć dostátecznie we wtorych kśięgách Moyżeßowych Káp. 20. A kto się też kłania / przed iakim bałwanem ábo na ziemie vpada przed nim / ten bałwana chwali / ábowiem iáko Páweł święty mowi w pierwßym liśćie do Koryntow Kápit. 8. Bałwan abo iaki obraz ná tym świećie nic nie iest. A Jan świethy w pierwßym swoim liśćie w piąthey Káp. pilnie nas nápomina / abyśmy się thakowych bałwanow strzegli.

Bogá nie mamy chwalić w obrazie h

A przeto w tey mierze nic nie waży ona wymowká áni ważyć ma / gdy powiedáią / iże to wyrządzanie czći obrázom nie bywa czynione dla nich / ale dla tych ktore ony obrázy znáczą. Bo iáko powieda Augustyn / pißąc na Psalm 113. Káżdy obraz bárziey odrywa od niego serce ludzkie niżli do niebá podnosi / dla tego / iż gdy go widzimy być tak wyrázonego / á na podobieństwo naße vczynionego / oczy / ręce / vsta / vßy / nogi maiącego / wżdy iednak mnimamy że w nim iest nieco Bostwá / á tak z wielkim błędem wnet do niego przylniemy: Tenże też Augustyn pißąc wykład ná pierwßą kapitułę listu do Rzymianow / powieda / iże to iest rzecz niepobożna / w kośćielech Krześćiańskich stawiać słupy ná kßtałt y ná podobieństwo człowiecze wyrzezane / nie thylko áby miáły w sobie mieć nieiakie wyobrażenie Bogá: A na drugiem mieyscu / w kśięgách o mieśćie Bożym. 17. á Kapituły. 31. mowi / Już wßytki obráży y bałwany abo słupy rzezane są przez Ewánielią zgładzone / w zapamiętánie podáne / iákoby iuż zágrzebione leżały.

¶ O wyznániu świętych nic nie pisano.

A o wzywániu świętych / abo o wzdawániu chwały im po ich śmierći / my nic niemamy w piśmie świętym ani nayduiemy o tym roskazánia żadnego /

ábyśmy

ábyſmy pomocy ich wzywáć mieli/ále to mamy roſkazánie ábyſmy thylko do Bogá przychodźili przez Jezuſá Kryſtuſá/ktory tylko ſam ieſt obrońcą przyczyńcą y rzecznikiem náſzym/ á nieroſkázuie nam ábyſmy ſię do Piotrá ábo do Páwłá vciekáli/ále v Mátteuſza w. 11. Kapitule/ bárzo łáſká wie wſzytkich do ſiebie wzywa ktorzy ćierpią iákie vtrapienie/ obiecuiąc im vlżenie nędze y pokoy. A v Janá w 14.15.16. Kápitule/ſzerokiemi słowy obiecuie nam to/iże Oćiec iego da nam o cokolwiek iedno w imię iego będźiemy proſić/á żadnego świętego imienia áni święćice namniey nie wſpomina. Auguſtyn świethy piſząc wykład ná ſzoſtą kápitułę liſtu do Zydow mowi/iże tylko ſam Pan Kryſtus miedzy wſzytkimi thymi ktorzy to ćiáło ludzkie przyoblekli zá námi ſię przyczynia. A ná drugim mieścu piſząc wykład ná Pſalm 108. powieda/iże modlitwá ktora nie bywa czynioná tylko przez ſámego Páná Jezuſá Kryſtuſá/nie może zgłádźić grzechow/ále owſzem miedzy grzechy bywa policzoná. A iż w ſtharym zakonie oni ludźie pobożni á święci/gdy proſili Bogá o co przypominaią Abráhamá/Izááká y Jakobá/thoć oni czynili nie przeto/áby imienia ich przed Bogiem mieli wzywáć/ ále tho czynią/przywodząc ná pámięć ony obietnice kthore Bog vczynił onym świętym Pátryarcham. A co ſię dothycze vmárłych/ Páweł święty w pierwſzym liśćie do Teſsalonicenſow Káp: 4. roſkázuie nam/ábyſmy ſię dla nich nie ſmęćili/ iáko czynią Pogáni y ludźie niewierni/ktorzy nie ſą tey nádźieie áby mieli kiedy zmartwychwſtáć/á nie roſkázuie tego Apoſtoł/ábyſmy ſię zá nie mieli modlić/ á záprawdę nie opuśćił by tego/by to był wiedźiał/żeby im co miáło pomágáć/iáko poſpolićie wiele ludźi zwykło wierzyć y mowić. A choćiaby y ták było / iżbyſmy im mogli do zbáwienia pomoc náſzymi modlitwámi/tedyćby Kryſtus iedno połowicę odkupienia nam ſpráwił/á mybyſmy ſámi oſtáthek ſpráwili. Alec to ieſt rzecz iaſna y pewna / iże on zupełnie y doſtáthecznie ten obowiązek zgłádźił/ktoremeſmy ſię dyabłu byli obowiązali/ bo Piotr święty powieda/że nie złotem áni śrebrem ieſteſmy odkupieni/ále drogą krwią Báránká niepokalánego Jezuſá Kryſthuſá / á iż w żadnym inſzym imieniu nie máſz zbáwienia. A święty Chryzoſtom thez powieda/ piſząc wykład ná Pſalm pięćdźieſiąty/iż gdy my v Bogá miłoſzerdźia proſimy/ tedy to dla tego czynimy/aby ſię ſpráwiedliwość iego z námi ſrodze á ſurowie nie obchodźiłá/bo gdźieć ieſt miłoſierdźie/támci iuż więcey nie może pánowáć/áni piekielny ogień/áni żadna ſrogość/áni żadna męká. A przeto kthorzy iuż raz otrzymáli miłośierdźie przez Jezuſá Kryſtuſá/ći iuż po śmierći nie potrzebuią żadnego oczyśćiánia/áni też żadney męki czekáią/ále będąc od wſzytkiego złego wybáwieni/ bywáią przenieśieni do wiecznego żywotá y weſela. A iż w kśięgách Máchábeyſkich ieſth nieiáka zmiánká o vmárłych/wy ſámi wiećie iżeć ty kśięgi nie ſą w Kanonie / ále ſą miedzy Apokryfy/iáko to święty Jeronim świadczy.

¶ Kryſtus náſz przyczyńcá.

Piotr 1.

Dwie tylko w Kośćiele świątośći ábo Sákrámenty mamy od Kryſtuſá poſtánowione/Krzeſt á Wieczerzą świętą. Krzeſt ieſt Sákráment pokuthy/á iákoby nieiákie weſzćie do Kośćiołá Bożego/ábyſmy w ćiáło Jezuſá Kryſtuſá byli wſzczepieni/przy nim nam bywa czynioná obietnicá odpuſzczenia grzechow/ thák przeſzłych iáko y przyſzłych / kthore tylko ſámá śmierć Jezuſá Kryſtuſá nam zupełnie y doſtátecznie ſpráwiłá. Nád to ieſzcze Krzeſt znáczy nam vmartwienie ćiáłá náſzego/y odnowienie żywotá ku pobożnośći/do czego oboygá nas wabi polewánie wodą / w kthorey ieſt známienity znák Duchá świętego. Abowiem iáko on możny Fárao w czerwonym morzu był zátonął ták też trzebá náſzego ſtárego Adámá/y to wſzytko co od niego mamy zátopić/ábyſmy w nowośći żywotha chodźili/á iuż więcey nie ſobie ále Pánu Kryſtuſowi ſámemu żyli/z kthorym ták ieſteſmy złączeni. A inſzego nic nie czytamy o tym Sákrámenćie coby Pan Kryſtus poſtánowić miał/tylko wodę á ſpoſob w Kośćiele zwyczáyny/w

¶ Krztu proſta oſtawa.

imie Oyca/y Syná/y Duchá świętego. A co się dotyczie krzyżmá y inßych Ceremoniy/my o tym nic nie czytamy w piśmie świętym/ani też tego pochwalić możemy/aby krzest zwierzchowny przez wodę vczyniony/miał być ku zbáwieniu ták potrzebny/iż ktoby go nie przyiął/ten by zbáwienia duszego stracił/ale to owszem iáko rzecz niepobożną gániemy/bo tym sposobem táka Boia bytaby przywiązowána do rzeczy zwierzchownych/iáko by oná sámá bez pomocy ich nie mogłá zbáwienia przynosić. W stárym zakonie czytamy o obrzezániu/ktore było nieiákim przeznáczeniem Krztu/iż ośmego tylko dniá dziecie obrzezowáć był obyczay/á widy przedsię ani z ich występkiem/ani z niebespiecznością dziecięcia często się trafiało/iże ten ciąż mdáli. Toż tedy mowimy o dziatkách Kościańskich ludzi rzecz y rozumieć/abowiem Sákramenty Nowego zakonu/nie máły więtszey mocy w nich niż Sákramenty starego zakonu iáko to Páwet dostátecznie pokázuie w pierwszym liście do Korintow káp:10. gdy powieda/iże oycowie oni starego zakonu tenże duchowny pokarm z námi pożywáli/y tenże napoy pili. Jeśli iáka rożność była miedzy tymi Sákramentámi/tá była z strony ciáłá/nie z strony rzeczy sámey/iż ony stárego zakonu Sákramenty nádzieię Krystusá zbáwiciełá/iże niekiedy miał przyść pokázowáły/á Sákramenty nowego zakonu pokázuią/iże iuż przyszedł/iáko Augustyn powieda pisząc wykład ná Ewánielia Janá S. chybá tylko niechay nie będzie wzgárdá Sákramentu/ale dzieci ludzi wiernych sá w oney obietnicy/w ktorey Bog obiecuie się być/y roditelow/y dziatek/a pothomkow/Bogiem y do tysiącznego pokolenia/y bez wątpienia vczestnikámi są tego zbáwienia/ktore Bog/ktory kłámáć nie może obiecał: Bo iáko Ambroży pisząc wykład ná list do Korintow powieda: Dosyć to iest rzecz iáwna/iże Duch święty bez wątpienia rąk bywał dawał/á iże ten ktory nie był okrzczon otrzymał grzechow odpuszczenie. Ale ktory wziął dar krztu/widomym znákiem był okrzczon. A Augustyn powieda/iże bywa ciáłem poświęcenie okrom widomego Sákrámentu/á widomy Sákrámént okrom wewnętrzne poświęcenia. A przeto iá zá to pewnie mam/iże krzest zwierzchowny/woda dány/nie iest potrzebny ku zbáwieniu/á iże cilowiek nie zá pomocą wody bywa zbáwion/ale tym świadectwem dobrego sumnienia/ktore znáczy wodá/o grzechow odpuszczeniu/przez śmierć Jezusá Krystusá nam nábyte/ktorego iesli nie będziemy vczestnikámi/pewnie zginąć musimy. Jeszcze tu mamy o drugim Sákrámencie/to iest o świętey wieczerzey/ktorą iáko cytrzey Ewanyelistowie świádczą y Páwet s. w pierwszym liście do Korintow w 11 káp: iże Pan Krystus w nocy/pierwey niżli cierpiał/postánowił ią/á chleb wziąwszy łamał/y dawał uczniom swoim/mowiąc: Bierzcie/iedzcie/to iest ciáło moie ktore za was bywa wydáne. A gdy dziękczynił/wziął też y kielich mowiąc/Tho iest nowy Testámént w moiey krwi/wszyscy z niego pyćie. A ilekroć to będziecie czynić/smierć Páńską do tad áż przyydzie opowiádáć będziecie. Táć iest vstáwá tey wieczerzey S. w ktorey napierwey widzicie że przykázánie picia kubká iest zgwałcone/y gdy go ludziom iáko zdrowa świętskim nie dawáią. Wszyscy on stárzy Doktorowie/náśnymi á ßyrokimi słowy pokázuią/áby wszyscy oboiey osoby Sákrámentu vżywáli/aby ták mogli być vczestnikámi ciáłá y krwie Páńskiey. Wßák y Gelazyus Biskup Rzymski roskázał/aby ci ktorzyby z ielichá brać nie chcieli/nie byli przypuszczáni do Sákrámentu/abowiem rozdzielenie tey táiemnice iest świętokrádztwo. Ale też mowimy o czyn ińßymi Wy powiedácie iże w tym Sákrámencie bywa przyięte ciáło y krew Krystusowá: Jáć też to wyznawam/ale o áczkolwiek iáko. Wy zápro wdę nie możecie mi tego przeć/iże my żadnym ińßym sposobem nie stawamy się vczestnikámi Krystusowymi/abysmy dostąpili zbáwienia/iedno przez wiárę/ktora gdyż nie ma ciáłá/tedyć nie trzebá do przyimowánia, ábo vżywánia

Krystusa/

Krystusá/zębow cielesnych nosić/ále tylko Duchá/ á duszę do thákowego pokármu bárzo chciwą/á to bywa przez wiárę/ktorą tylko Jezusá Krystusá ku zbáwieniu przyimuiemy/á iey vrząd iest wierzyć/á ták kto wierzy w Krystusá/ten go w Duchu pożywa. W czym się y ia záprawdę zgádzam z Augustynem/ktory nápomina/abysmy zębow áni brzuchá niegotowáli/ ále wierzyli/ á tymże sposobem iedli.

Ja tedy ták trzymam/iże ono cielesne iedzenie onego przyrodzonego ćiáłá y krwie Jezusá Krystusá/żadnym sposobem przy tey Wieczerzey być nie może/ále wierzę iże on ná práwicy Bogá Oycá swego siedzi/á owe znáki w tym nas nápominaią/iż iáko ćiáłá násze chlebem y winem bywaią kármione y posiláne/ták też dusze násze ćiáłem iego bywaią kármione/ obżywione/ y posilone/w then czás gdy ie przez wiárę w duchu przyimuiemy. Ale iżby się to iaśniey pokázało/obáczaymy własny wykład słow Páná Krystusowych. Mowi Krystus/ To iest ćiáło moie/ Proszę/nie przydawaymysz nic do tego/ále zstąpmy do nászego sumnienia. Tertulian stáry Doctor/ thy słowa ták wykłáda/To iest znák ćiáłá moiego. A święty Augustyn/thák mowi/ Pan nie wstydał się rzec/To iest ćiáło moie/ gdyż thylko znák ćiáłá swego rozdawał. A po tym zásię mowi/Jezus Krystus Judaszá z zwolennikámi wziął ná wieczerzą/ktorym znák ćiáłá swego zálecił y dał/ A wszytcy Doktorowie oni stárzy tákże dzierżą o sácrámencie. A Augustyn s. o nimże rozmawiáiąc powieda/ Jáko tho iest niewolnicza krewkość názbyt się litery trzymáć/á znáki brá za przeznaczone rzeczy/ ták też znáki niepożytecznie á niepotrzebnie wykłádáć iest to błąd bárzo szkodliwy. A iesli się wam y tym ieszcze niedosyć stáło/obaczmysz dáley tę rzecz. Wy powiedaćie iże ta święta wieczerza iest sácráment/ Pátrzmyż tedy iáko Augustyn ná drugim mieścu po prostu to słowo wykłáda/mowiąc/Sácráment iest znák rzeczy świętey/ábo widomy znák niewidomey łáski/á przeto ten znák niemoże być tą rzeczą ktorą znáczy/bo kiedyby tym mogł być/tedyby trácił przyrodzenie ábo własność/ y imię ábo przezwisko. A Wieczerza święta iest sácrament á znák tákowy/ktory znáczy nieco/ále ták/iże to co ten znák ábo sácrament znáczy/prawdziwie bywa dawano y vdzielano temu ktory to przez wiárę przyimuie/á inaczey nic. Jeszcze nád tho y wy sámi dobrze to wiećie/iże to słowo iest/wedle Láćińskiego słowá Est/ częstokroć w pismie świętym wykłáda się/známionuie/ iáko w s. Kápitule pierwszych ksiąg Moizeszowych Siedm krow y siedm kłosow żytá/są siedm lat. Abo y ony słowá/ A opoká byłá Krystus/ Jan był Heliasz/rzecz pewna że y wy sámi muśićie mi tego pozwolić/że tám tho słowo iest ábo są/ ma się wykłádáć/známionuie/ A czemuż przy tych słowiech Krystusowych niemam y się tegoż wykłádu trzymáć/zwłaszcza gdyż y wszytcy doktorowie stárzy thákże wykłádáli? Ná ostátek/iesli powiedaćie iże przemienienie chlebá w ćiáło á winá w krew Krystusowę/stáwa się osobliwym dziwem/thoć nic nie iest/ Bo vkażćie mi ktory dziw ábo cudo z pismá s. ktoreby się ták nie wlepiło w smysły ludzkie aby ći co ie widzieli niemusieli się dziwowáć/ iákowe były one cudá ktore Moizesz w Egiptćie czynił/ Ale przy wieczerzey nie widziemy áby się chleb y wino miáło odmieniáć/á w inszą bárwę y smák przemieniáć/ábysmy się wżdy zá tym mieli czemu dziwowáć/ A ták żadnego w tym cudu niemász/ A was dla imienia Bożego proszę sámi to pilnie obaczćie/iżeć inaczey nie iest iedno ták/wszák thez wiećie/ iż reguły ábo náuki o tym przemienianiu żaden inszy pierwey niewszczął/ iedno Grzegorz siodmy Rzymski Papież. Zwano też ten sácráment Eucharistia/ to iest dziękowánie/bo tylko nam tę ofiárę Bog zostáwił/ ábysmy ią iemu ofiarowáli/ iáko thez tę ofiárę dziękowánia/ w liśćie do Zydow Páweł owocámi warg/á Dawid w Psalmie sercem skruszonem á vpokorzonem zowie.

A wszytkie inſze ofiary kościoły ſie w Krystuſie Jezuſie/ ktory ſam ſiebie Bogu Oycu raz ofiarował/ a żaden inſzy go iuż ofiarować niemoże.

A w tym wſzytkiem poſtanowieniu Wieczerzey ſwiethey/ y we wſzytkim piſmie ſwietem/ niemaſz żadney zmiánki o Mſſey y poſtanowieniu iey/ ktora dziś w tak wielkiey jeſt wadze: Przeto niewiem/ iáki dowod maią poſtawić ci ktorzy powiedáią iże Jákub Apoſtoł w Jerozolimie napierwey mſſe ſw./ á drudzy powiedáią iże Piotr napierwey w Antyochiey/ á drudzy powiedáią iże Grzegorz/ á drudzy iże Ambroży. Aleć to ſłábe dowody ku potwierdzeniu tey rzeczy/ ktora oni pocżytáią miedzy inſze naprzedniey ſze árty kuły wiáry Krześciáńſkiey. Páwet ſwiety powieda/ iże to był Korynteczykom podał/ co ſam był od Páná wziął/ a rzeczi pewna/ że y drudzy wſzyscy Apoſtołowie tegoż czynili. A w tym namniey wątpić nie potrzebá/ iże Krystus nigdy Mſſey nieuſtáwiał/ a przetoż ieſli ią Jákub y Piotr podał iáko niektorzy báią tedyć nie byli wiernemi ſługami Krystuſowemi y Apoſtoły/ ieſli co inſzego ſtánowili áoo chwalili/ miłi to co im był Pan á Miſtrz roſkázał/ czego o nich y myſlić niemamy: Zdá mi ſie iże wiecie/ iże ſie Mſſa pocżęłá od zwyczáiu kościołá ſtárego/ w ktorym zawſzdy ſpiewano Pſálmy/ y czytano ktora Kápituła piſma ſwietego/ gdy ſie ludzie zeſzli. A to co teraz ofiáruią wſzyſcy ſie z onych collect/ ktore dyákonowie zá vboge czynili.

Obacżcież tedy proſże was/ iáka ſie po tym tego wſzytkiego odmiána ſtáłá. A ia niewiem o żadnych inſzych ſacramentách w kościele od Krystuſá poſtánowionych okrom tych dwu ktorem miánował/ Abowiem potwierdzenie/ rąk wkłádánie/ y oſtateczne máżanie/ czemu ieſcie zachowywáczie/ niemáſz tego przyczyny żadney/ gdyż dar czynienia cudow dla ktorego te ceremonie były poſtánowione iuż przeſtał/ Bo wy nie dáwacie ani możecie dáć nikomu Ducha ſwietego/ gdyż on tylko ſámego Bogá dárem jeſt/ iáko powieda Ambroży piſząc wykład ná trzecia Kápitułę pierwſzego liſtu do Korintow. A owem też ſwoiem oſtateczném máżániem żadnego zdrowiá niemocnem nie dáwacie/ iáko Apoſtołowie dawáli/ ale radſzey dáwacie znák śmierci ábo niemocy śmiertelney.

¶ Wierze też iże kościoł niema żadney inſzey głowy iedno Páná Krystuſá/ ktorego członkámi ſą wſzyſcy wierni/ z ktorych żaden niema nad drugim żadney mocy ani zacności/ aby go miał pod ſwą moc niewolić/ ale wſzyſcy w Panu tak ſą bráćia/ iże ſpołecznie miedzy ſobą poſtuſzeńſtwo y vczynność máią y czynią/ á iedni drugim ſą poſtuſzni/ iáko ſie tho w ſtárym kościele zachowywáło/ z dawnego piſánia pokázuie ſie to. Błogoſławiony Cyprian/ w liſcie ktory ná Concylium Kártagińſkim piſał tak mowi/ Mycie ſie wſzyſcy zeſzdźiemy/ abyſmy dali ſpráwę tego o czym iáko rozumiemy/ A ieſliby ſie kto przeciwił/ tedy go z gromodzenia y z ławice náſzey nie wyrzucimy/ boć v nas niemaſz żadnego/ ktoryby ſie śmiał nazwáć náwyżſzym Biſkupem/ aby drugich miał do ſwego zdánia przyniewalać. Z tad poznáć możecie/ żeć ieſcze ná ten czas nie był żaden Biſkup/ ktoryby ſobie miał przywłaſzczáć nad inſzemi panowánie/ nie tylko nad Krolmi y Kſiążęty/ iáko ſie dziś Papież tym chlubi/ żeby miał miec moc nad nimi. A wiecie iż ſwiety Grzegorz brzydził ſie tym imieniem/ gdy w ſwoim liſcie do Maurycego piſánem tak mowi/ iże ten ktoryby ſobie to imie przywłaſzczał y brał jeſt goniec Antykrystow. Tegoż mowi Aman Diakono Janie Biſkupie Conſtantinopolſkim/ ktory też z wielka chlubą tho imie ſobie chćiał przywłaſzczáć. Wiecie też iednák iáki był vrzad ſtarych Biſkupow/ iáki ſpoſob życia/ náuki y obrzędow ktore wypiſał Páwet ſwiety a Grzegorz ſwiety powieda/ iże Biſkupi godni ſą aby ie pſy niemi zwano/ ieſli powinności ſwey nie czynią doſyć. To też rzecz iáwna iáki był vrzad miniſtrow kościelnych ábo kápłanow/ y co należało na tym przezwiſku/ á teraz nieſzky kſięża/ tylko imie to maią y zadowuią/ á z żywot Krześciáńſki prawdy wemu miniſtrowi przyſtoyny zárzucili.

A do

¶ A do thego wszytkiego przydawam y wyznawam/ iże tylko sam Bog grzechy odpuszcza a człowiek iako powieda Ambrozy/ iest tego odpuszczenia sługą. A tak iesli człowiek skazuie na potępienie/ tedyć tego nie czyni moc iego/ ale moc słowa Bożego ktore on opowieda/ A to się też prawie zgadza z niektoremi słowy Augustynowemi ktore są w Dekrećiech położone/ gdzie mowi że się tho nie dzieie zasługami ludzkiemi/ iż grzechy bywaią odpuszczone/ ale mocą Ducha świętego bo był Pan Apostołom swoim rzekł/ Przyimićie Ducha świętego/ a potym przydał/ Jeśli wy komu odpuszczaćie grzechy iego/ nie wy to czynićie/ ale Duch święty ktoregośćie wzięli/ Tyć są słowa Augustynowe. A Cypryan powieda/ iże sługa nie może odpuśćić występku przećiwko panu vczynionego/ a przeto ia żadney inszey spowiedzi nieznam/ iedno tę ktorą my Bogu winni/ a braterskie zobopolne poiednanie/ a trzećią iawną przed zborem spowiedź tych ktorzy się iakiego zgorszenia dopuśćili/ iako wszytcy starzy doktorowie vczą. A na ostatek pytam wszytkich wiernych słuchaczow/ ktorzy są świadomi Historiy kośćielnych/ iesli kiedy nie then zwyczay mieli oni starzy oycowie/ iż heretyki abo kacerze prześladowali/ nie na śmierć/ ale pismem świętem/ aby ie świerzchnośćią a prawdą słowa Bożego przekonali/ a ieśliby mogło być na prostą drogę przywiedli/ a ieśli byli w swem przedsięwzięćiu vporni/ tedy ie wyrzucali/ aby inszych niegorszyli Ale thych czasow ći co się kośćiołem być ozywaią/ taką srogość czynią/ że się zda iże oni niczego inszego nie chcą/ iedno aby gwałthem a tyrańskwem panowanie swe sprawowali a okazowali nad inszemi. A nie dla tegoć ia tho mowię abych miał baczyć w wyznaniu wiary moiey iakie kacerstwo/ bo naprzod Bog mi świadek iest/ żem ia nic nie rzekł coby się miało opak a niepobożnie rozumieć/ potym też y wszytcy prawdziwi Krześćianie/ ktorzy iesli to czytać będą/ tenże o mnie rozsądek dadzą/ na ostatek y wy sami panowie/ iesli aby trochę weyrzyćie w sumnienia wasze/ a nie będziećie mię w popędliwośći serca waszego sądzić poznaćie to. Niechayże będzie cześć y chwała Panu Bogu.

List tegoż tho Piotrá Nawiherá pisány do niektorego przyiaćielá/ dla słowa Bożego wsadzonego

NAmilszy bráćie/ iesliże w tym niedosyć czynię powinnośći moiey/ iże do ćiebie nie piszę/ ani ćię przez pisanie poćieszam/ proszę ćię pilnie abyś mi to odpuśćił/ bo kiedybych do tego miał czas pogodny/ niebych radniey nieuczynił iedno abych się z tobą spolnie ćieszył. A teraz możesz rozumieć/ że nam trzeba myslić o tym/ iakobyśmy odpowiedzieli onemu/ przed ktorym rychło stanąć a poczet wiary świętey dać/ domnimawamy y spodziewamy się. A iż do obrony żadney broni niemász lepszey/ iako miecz słowa Bożego/ nie trzeba nam prożno leżeć/ ale go trzeba pochwyćić/ a vzbroić się ią/ aczkolwiek nigdy nie przydamy tákiey pilnośći iakieyby trzeba/ ale wżdy vsamy/ iże ten ktorego rzeczy bronimy/ nas nagich a niezbroynych w tym podkaniu nie opuśći/ ale nas słowem swoim tak vzbroi/ abyśmy iego cześć y chwały bronili/ kthorey nas świadkami y prokuratormi przed ludzmi vczynił y postanowił.

¶ Męczennicy prokuratorowie Krystusowi.

A Pan swemi świętemi vsty/ obiecał znami być/ gdy nas nápominał/ áby smy się nietroskáli y niefrasowáli o to/ cobysmy wbożnicach/ y przed vrzędem y przed Potentáty tego świátá odpowiedáć ábo mowić mieli/ bo Duch święty miał być nasz náuczyćiel/ y miał nam vkázáć co á iákobysmy mieli mowić. A tá obietnicá żadnym sposobem nas omylić niemoże.

A ták/ Paná tylko mamy prosić/ áby wedle swego miłosierdźia ná nas robotę rąk swoich weyrzał/ iż nas przed ludźmi wystháwił/ á wyznaniem imienia swego vsty nászemi vczynionego ná świátło wywiodł/ áby nas Duchem swoim potwierdzał/ á tákową stałośćią vmacniał/ cosmy do thego czásu wyznáwáli/ żebysmy tego aż do ostátnego tchnienia bronili. Ja y ty/ dla iedneyże przyczyny iestesmy w więźieniu/ á tá przyczyná nie iest nászá ále Boża/ A przeto/ pokażmy to/ że my nie dla nászey przyczyny/ ále dla iego imienia walczymy/ thudźiesz thez/ krewkość nászę y wielką vłomność/ przekłádaymy przedeń/ ktora ták wielka iest/ że y namnieyszego punctu nie możemy się ostáć przed nieprzyiaćioły nászymi. Prośmyż go tedy/ áby on z łáski swey/ moc swoię w nas naczyniu słabem vkázował/ aby przez krzyż Krystusow ktory v ludźi iest głupstwem rosthropność y mądrość ich byłá pohańbiona/ Obaczmy namilszy bráćie/ iże tá iest wola Bogá nászego/ abysmy ták obcowáli między wiernemi/ aby wszytek sposob żywotá nászego świećił przed inszemi/ aby się z nászego przykłádu budowáli/ á drudzy áby byli świádectwem náuki nászey y żywotá nászego przekonáni/ á żadney wymowki niemieli. Rozmyślaymy to sobie iż przed tym gdy Bog karał lud swoy/ ábo z źiemie wyganiał/ czynił to/ nie thylko dla tego áby go karał/ ále też áby w tym więźieniu ludu swego wiele inszych ku vznániu siebie wezwał. Bo á iáko wiele ku ozdobieniu chwały Bożey pomogło wygnánie Dániela? Abowiem to iest pewna rzecz/ iż gdy ludźie niewierni widzą dobre vczynki/ świętobliwy żywot/ y poczćiwe chući tych kthorych máią v siebie iákoby iákie dźiwy/ muszą zeznáć/ że to mniemánie ktore o nas máią iest fałszywe/ á Bogu chwałę przywłászczáią. A ták z ćierpliwośćią y z skromnośćią znośmy to cokolwiek od niego pochodźi/ á czekaymy iego woley/ thrwáiąc w modlitwách/ abysmy odegnali ogniste strzałki nieprzyiaćiela nászego szathaná/ ktory nas obchodźi iáko Lew ryczący: Modlmy się/ modlmy Bogu nászemu/ áby z łáski swey wyćiągnął mocną rękę swą/ kthorąby nas pokornych á niedostátecznych sług swych bronił/ á chwałę we wszythkich rzeczách przez nas otrzymał.



Tyć są znamienite spráwy tych piąći studentow ktoresmy wyszey miánowáli/ y słowá/ y odpowiedźi/ á pisánia ich poki byli wtáráśie/ do ktorych spraw przyłożylismy dwa list/ vczenie nápisáney pełne poćiechy/ ktore wierny sługá Ewánieliiey Jan Kalwin pisał do nich/ vmyslnie/ ku poćiesze wszytkich ludźi pobożnych/ kthorzy dla teyże przyczyny Ewanieliiey tákowez więźienia y męki ćierpią ábo ćierpieć będą.

Pierwszy list Jana Kálwina.

JA/namilßy bráćia/dla tegom do was ták długo nie niepiſał/żem ſię obawał/aby moie liſtły ieſuby wpadły w cudze ręce/ nie podały nieprzyiacielom nowey przyczyny ciężey was trapić abo męczyć/a też iednak rozumiałem tyemu iż Bog ráſtą ſwą tak ſprawnie was/ iż podobno moich liſtow nie tákich potrzebuiecie.

A wßákże przez ten czás ánią ia/ání inßy bráćia/ktorzy tu ſą nie zápamiętawaiąmy was/ pokazuiąc wczymeſmy iedno mogli pilnoſc naßą y chuć przeciwko wam. Bo ſkoro was potkamy/my dowiedzieli wßy ſię o tym/poznaliſmy iako ſię to przydało/wnet z pilnoſcią ſtaraliſmy ſię o to/aby wam pomoc dano. Teraz czekamy odpowiedzi/abyſmy ſię dowiedzieli coſmy vproſili v tych/ vktorychcemy zadali y proſili wam pomocy/ A ktorzy iedno mogą co v tych Kiążąt/ vktorych ręce Bog podał żywot waß/ci w rzeczy naßey wielkie ſtaranie y wielką pilnoſc czyn ili/ ale ieſli co ſprawili abo proſili ieſzcze nie nie wiemy. A wßákże przez ten czas wßyſcy Synowie Boży modlą ſię za wami tak iako powinni/ częſcią dla ſpalnego vzalenia ktore ſłußnie ma być miedzy członkami iednego ciała/ częſcią też dla tego/iż to bárzo dobrze wiedzą y rozumieią/że wy te/ dla ich rzeczy pracuiecie/ gdyżey ſprawy ktora ſię zbawienia dotycze bronicie. Jakoſkolwiek tedy ieſt/ my ſię ſpodziewamy/ y vfamy/iż Pan Bog da ßczęſliwe ſkończenie tego waßego wyſzłenia/tak iż bożem mieſ z czego ſię wiecznie radować. Wy ſami bączcie do czego was wzywa/ a nie wątpiemy/iż on/ wtey rzeczy/ vktorey chce poſługi waßey vżyć/ da wam tako wą moc/ktoraby ſię ta ſprawa w was zaczęta dokończyła/ boć tho on obiecał vczynić/y my o tym wiele nauk y przykładow mamy/ zktorychcemy doznali/ iże Bog nigdy w żadney rzeczy nie opuſcza tych/ ktorzy ſię iego Duchowi rządzić a ſprawować dawaią/ abo dawali/ takoż iednak y wy ſami doſyćeſcie uż tego w ſobie doznali/ bo y wtym pokazał ſwoię moc y wſpomożenie/ iż wam tak ſkutecznoſc dał/ żeſcie napierwßą popędliwoſc nieprzyiaciel ſką mężnie podarli. Vſaycież tedy/ iżeć on ſprawy rąk ſwoich nigdy nie opuſci nie dokończoney/ wßak wiecie co nam piſmo ſwięte pokazuie/ aby nas ku walce w ſprawie Syna Bożego pobudzało/ y ſerce dobre vczyniło/ coście przeto tym widali y ſłuchali/ rozmyſlaycie ſobie teraz a ku pożytkowi ſwemu obracaycie/ Bo cokolwiekbych za wami mogł powiedzieć abo wypiſać/ thochby wam mało pomogło/ ieſliby to nie ze zrzodła było więſto. A zaprawdę thrzeba do tego więtßey y mocnieyßey obrony/ niżli ludzkiey pociechy abo pomocy/ abyſmy tak możne nieprzyiaciely/ diabła/ śmierć/ y świat zwyciężyli/ ale ona duchowność/ ktora ieſt w Kryſtuſie Jezuſie/ ku doſtąpieniu tego ma wielką moc/ y przeciwko wßytkim inßem niebeſpieczność ciam/ ktoreby nas łacno mogły ſtrwożyć y poruſyć/ kiedyżbyſmy ſię iego łaſką y mocą nie opierali/ a prawie iemu nie vfali. A tak gdyż wy wiecie komu wierzycie/ przywłaßczaycie ten tę zwierzchność/ktora ſłußnie mieć ma. Ale iż ſię ſpodziewam ieſzcze po tym do was piſać/ przeto teraz nie przedłużę tego liſtu/ tylko odpowiem na tyrtykuły/ o ktorych brat Bernardus/ mego imienia żądał: A naprzod o ſłubiech tak trzeba rozumieć/ Człowiekowi niegodzi ſię nic Bogu ſłubować/ iedno tho coby on ſam pochwalił/ ale ſłuby mnißе do tego ſię iedno ściągaią/ aby ſczera chwała Boża była prawie zepſowana. Przy tym/ też y to mamy obaczyć/ chluba wczłowiecie ieſt rzecz oiabelſka/ ſłubować co więtßego niżli ſpoſob wezwania zmieść może. A piſmo święte nam pokazuie/ iże dar czyſthości abo wſtrzymałoſci/ nie ieſt rospolity żeby go wiele ich mieli mieć. v Matteuſza. 19. wpierwßem liſcie do Korentow. 7. Zkąd to bywa/ iże ci ktorzy takowy obowiązek y powinność na ſię kładą/ przez wßytek czas żywotha ſwego brzydzą ſię małżeńſtwem/ y niemogą mieć o then ſwoy vpor żadney wymowki/ ale Bogá kußą.

Modlitwy pobożnych ustawiczne.

¶ Znamienita pociecha.

¶ Ślubowánie czyſtoſci niepodobne.

Trzy rzeczy w ślubiech mamy obaczáć.

Ten artykuł/ mogłby ßczyrzey być wyłożony/ ieślibyśmy w nim trzy rzeczy obaczyli. Naprzod/ kto iest ten komu ślub iaki czynią/ druga/ co ślubuią/ trzecia/ kto iest ten co ślub czyni. Boć Bog iest ták wielki Pan/ że się z nim nie godzi żartowáć/ á człowiek ma to pilnie obaczáć co przemoże. A ofiarę ofiarowáć/ okrom posłußeństwa/ iest wielka brzydkość: Ale ten ieden dowod będzie stał zá wßytki inße/ ieśli się pokaże/ iże czystość dar osobliwy Boży iest/ á ták osobliwy/ iż nie wiecznie bywa dan wielu ludziam/ ále tylko do czásu. A ták kto przez trzydzieśći lat ten dar miał/ iáko Izáák/ then go dáley áż do skończenia żywotá nie będzie miał/ Z tąd poznáć możećie/ iż mnißy/ ktorzy się do tego obowięzuią áby nigdy nie mieli żony/ śmieią tho Bogu obiecowáć/ czego im nie dano áni pozwolono. A vbostwo ich/ we wßytkiem iest przećiwne temu w iakim roskazuie Pan Krystus swoim wiernym być.

Sluby mniße słowu Bożemu przećiwne.

O vwielbieniu ćiáłá ná onym swiećie.

¶ A co się dotycze vwielbienia ćiał/ w onym przyßłym żywoćie/ ták wiedz iże w niektorych rzeczach będą odmienione/ ále nie we wßytkim/ to trzebá rozdzielić iakośći ty ktore pochodzą od skażenia grzechu/ od onych ktore są własne iego przyrodzenia/ y nie mogą być od niego odłączone. Paweł święty powieda w liśćie do Filip. Káp. 3. iże tho naße podłe á krewkie ćiało/ będzie podobne vwielbionemu ćiału Krystusowemu. A tym słowem podłośći/ rozumie święty Paweł/ te iakośći/ ktore teraz nosimy w tych ćiałach/ kthore ná on czás będą odmienione/ to iest/ te/ ktore są nietrwáłe ná tym świećie/ á skażeniu poddane. W tenći sposob Augustyn święthy w liśćie do Dardaná pisánym mowi. Przyidzieć w tymże kßtałćie ćiáła/ kthoremu nieśmiertelność dał/ przyrodzenia nie odiął/ á dla tegoż niemoże tho być rozumiáno/ áby zárazem po wßytkich wieścach miáło być. A thymi słowy dáley Augustyn dowodzi/ iże ćiáło Krystusowe ma swe pewne zágrániczenie. Jákoż iednák y ćiáłá naße nie będą tákowe/ áby miały zárázem ná wßytkich mieścach być/ ále tákie podobieństwo będą mieć/ o iakiem Páweł powieda.

¶ Mieśce ziáwienia. Káp. 5. wyłożone.

¶ A co się dotycze onego mieśca ziáwienia Janá świętego/ Káp. 5. słowá te są. Słyßałem wßelkie stworzenie/ ktore iest ná niebie/ y ná ziemi/ y pod ziemią/ y ktore są w morzu/ wßytkie słyßałem mowiąc. Siedzącemu ná stolicy/ á Barankowi dobrorzeczenie/ cześć y chwałá: Sámi obaczćie/ iáko to iest/ dźiećinne/ á płonne ßyderstwo/ te słowá do czyscowych duß przykłádáć/ co być niemoże/ bo tu święty Jan podawa drogę ludziam do wyrozumienia że wßelkie stworzenie chwali Boga gdy powieda żeby y ryby miáły Bogu dobrorzeczyć. A o mieścach y świadectwach Doktorow/ odsyłayćie swoie przećiwniki do listu Augustynowego ktory piße do Bonifaciusa/ Tám ták mwi/ Sacrámenty/ máią nieiakie podobieństwo tych rzeczy ktore znáczą/ y z tądże to bywa/ iż Sácrament ćiáłá Krystusowego/ nieiakim obyczáiem iest ćiáłem Krystusowym. A w księgach 3. o nauce Krześćiáńskiey/ Káp. 5. mowi/ Toć iest nędzna duße niewola/ znaki zá same rzeczy bráć/ á nád stworzenie ćielesne oká serdecznego ku wyczerpnieniu wieczney świátłośći/ niepodnośić. A zá się w Káp 9. mowi/ Poznawáć wierny człowiek/ tháiemnicę krztu/ á ćiáłá y krwie Pańskiey/ áby ie nie ćielesną niewolą ále radßey Duchowną wolnośćią w vczćiwośći miał. A iáko lithery zgołá się thrzymáć/ á znaki zá same rzeczy bráć/ iest krewkość niewolnicza/ ták też niepożytecznie znaki wykłádáć/ iest wielki błąd. Jnßych mieśc theraz zbieráć nie będę/ bo ná tych możećie mieć dosyć. A ták kończąc ten moy list proßę Bogá/ áby to vczućie łáski swey w sercách waßych spráwił/ ábyśćie to vználi/ y poczuli/ dostátecznie iáko to wiele waży/ gdy się on wezmie zá swoie wierne áby ich bronił/ á iżby was Duchem swoim świętym napełniał/ opátrznośći y mocy swey wam vdzielał/ pokoy á wesele wam przynosił/ áby imię Pánu naßego Jezusa Krystusa przez was ku zbudowaniu kośćiołá było zacnie wywyßane. Dan w Genewie. 10. dnia Czerwcá Roku 1552.

Drugi list tegoż Kálwiná do tychże więźniow posłány.



Miłszy bráćia / therazći iuż potrzeba was daleko wiecey niżli przedtym do tego ciągnie / abyście wszytki zmysły wasze w niebie postanowili y vtwierdzili. Myć ieszcze nie wiemy iakie będzie dokończenie sprawy waszey y wyszienia waszego / ale iż się tak zda / że Bog ku zapieczętowaniu prawdy swoiey / krwie waszey potrzebuie / nic lepszego nie mamy abyście się do tego gotowali / a iego prosili / aby was ku swoiey woley tak vsposobił / żeby wam nic nie przekazało tym ie[s] ostatnym wezwániem iść. Bo wiecie bracia / iż my tak się nie mamy vmártwiać / abysmy się iemu ofiara ofiarowali. A nie może to być / abyście wy nie mieli podieć ciężkich a przykrych borow / a iżby się y w was nie miało wypełnić co Piotrowi mowiono / was tam gdzrebyście nie chcieli pocią gnąć. Ale wy rozumiecie y wiecie iaka moca macie się potykać / ktorey mocy dziś nosćia ktorzy będą walczyć / nigdy się nieuczują być przestraszonymi ani skrwawionymi / daleko wiecey nieuczują się porażonymi abo pohańbionymi. A tak bracia / vfayćie / iże wy gdy będzie potrzeba / Duchem Pana naszego tak się stańiecie mocnymi y statnymi / iż was żadne snadzy naycięższe pokusy nie przemogą. A gdyż Pan Bog do bronienia sprawy swey chce vżywać posługi waszey do śmierći / będźiecz was trzymał mocna ręka / ani dopuści aby żadna kropla krwie waszey bez pożytku nie była wylana. A ieśli ten pożytek abo owoc / nie zárazem abo nie tak rychło się okaże / á wszakże wżdy iednak kiedyś kolwiek pokaże się obfitszy / niżli my wypowiedzieć możemy. Bo ponieważ iuż Pan Bog tey łáski wam vdzielił / że się to wasze więzienie daleko y szeroko rozsławiło / potrzebać tedy będzie / chociaby szatan nie chciał / aby śmierć wasza ieszcze bárziey gruchnęła / a na więźnia pámiątkę głos świadczący prawdę Bożą / ktorey iest nawdzięczniejsza wonność / y do zbawienia wiela ludźi potrzebna / rozsławiła. Jáć niewątpię / iżeć Bog ieśli was chce do siebie wywieść / aż do dźiśieyszego dnia was zachował / aby dłuższe na tym świecie zatrzymanie / vczynił na nie iakie zgotowanie ku większemu pobudzeniu tych / ktore on śmiercią naszą zbudować y potwierdzić vmyślił. A ia was nie ćwiczę / ani napominam / wiedząc pewnie / iż Bog Oćiec niebieski / tym vczuciem łaski swey serca wasze obdarzył / iż czuiecie iako wielkie są wdzięczne są iego przychylności / a iże to z wielką pilnością sobie rozmyślacie co on wam w słowie swoiem pokazuie. Już ći dosyć rzeczą sama to okazała / iako moc iego w was zásiádła / iż wcym namniey niewątpiemy / aby was łaski swey niemiał do końca bronić. Wiecie też dobrze / żeście nasze z tego świata / iżeć nie iest przygodny iakiś ábo niepewny bieg / nie tylko dla tey pewności / iż wiecie być insze niebieski żywot / ale iż prawdziwym świadectwem darmego Bożego przysposobienia / będąc zapieczętowani tak z tego świátha schodzicie / abyście do większego dziedzictwá szli. A iż was Pan Bog postanowił być męczennikami y świádkami Syná swego / to ieśt osobliwa a znamienita cześć / ktora ku spełnieniu onemu synow Bożych przysposobieniu przyszła.

Ja, ſtko wam nie dośćawa do ktoręy nas napomna Duch świsty/nie tylko abyśmy przyſtąpili/ale też abyśmy do niey śmiele bez boiazni a z wielką ochotą szli. Acżći ciężką y przykrą to pokusą iest/widżieć tak wielką a nieuhámowaną tych ktorzy prawość obciążaią/pychę y śmiałość/iże zniebá nie bywa zarazem w tken czas kiedy się ſierzy hamowana/widżieć srogość ich y okrucieństwo bez miary/gdyż w ten czas zda się iakeby Bog na swoie żadnego baczenia nie miał/iże ich tak znędzonych a vtrapionych nie ratuie/ale też á wpomnijmy to co rzeczono/Iże żywot naß teraz iest skryty/a my zdamy się być podobni vmarłym/á iże też nauka nie iest iednym dniem zagranicżona/nie się zawżdy trzeba vczyć/tedyć się to nam nie będzie zdała rzecz nowa a bo dziwna a nieżwyczayna/ieśli się nas nędze a vtrapienia tak dzierżą. Bogdy się Bogu podoba tak długo rospuszczać wodze nieprzyiacielom/tedyć to na nas należy tych ciężkości skromnie znosić/á w cierpliwości duße naße ostrzymać/chocia się czas odkupienia naßego przedłuża. Ma oſtatek ieśli ołeszcat się być Sędzią tych ktorzyby lud iego w niewolą wdali/nie wątpmyż w tym nic/iże on iuż sroga á straßliwa pomstę ma nagotowaną tym/ktorzy Mieścatem iego tak prędko y tak śmiele gardzą/á tych ktorzy go ßczyrze a prawdziwie chwalą/tak okrutnie prześladuią. Doznaycież tedy bracia onych słow Dawidowych/iże śćie zakonu Bożego nie zapamiętali/chocia żywot waß iakoby w ręku był/abyście go na każdy czas opuszczali. A ponieważ Pan Bog żywot waß podawa na rzecz tak świętą y znamienitą/iako iest świadectwo o Ewanyelicy/ni wątpćież w tym nic/iżeć ma iest miły y drogi. Już się on czas przybliża/ktorego ziemia krew wyláną y skrytą odkryie/á na iáśmą pokaże/á ktorego my będąc z tego doczesnego ciała wyzuci/będziemy zupełnie a dostatecznie naprawieni. A tera staraymy się/abyż naße sromotą y vrąganiem/imię Syna Bożego wßelką cześć y chwałą było ozdobione/a przestáńmy na tym świadectwie/że śmy tego pewni/iż nie dla czego inßego tych vrągania y prześladowania cierpiemy/iedno iż w Bogu żywącym nadzieię mamy. A tym iednym świadectwem sumnienia naßego/możemy wßytek świat z iego wßytką pompą y chciwą wzgárdzić/aż będziemy zgromadzeni do onego wiecznego krolestwa/w ktorym zupełnie y dostatecznie będziemy vżywáć tych dobr y tego weśela/ktore teraz tylko w nadzieię mamy. Ja bracia/y wáßym się modlitwom pilnie zálecam/y sam też Boga o to pokornie proßę/áby was w swey opiece y straży wiecznie miał/á mocą swoią im daley tym więcey potwierdzał/a dał wam otuchę o tym staraniu/ktore on iako nam lepiey Ociec o was ma/á wßytkimi dary Ducha swego tak was pomnożył/ábyście ieku rozßerzeniu a ozdobieniu chwały imienia iego aż do końcá obrácali. A inßych braciey każdego zosobna niż pozdrawiam/bo mam za to/iż ten list ieden drugiemu vkazować będziecie. Ja iżem nie wiedział nic pewnego o tym co się dzieie z wami/dla tegom aż do dzisieyßego dniá nic do was nie chciał pisáć/abych się wam bez przyczyny nie przykrzył. Upowtore Boga będę prosił/áby ręką swoią ku obronieniu a zachowaniu nas miał gotową a wyciągnioną.

Wáß pokorny brát Jan Kálwin.

Dokończenie piąci Więźniow wyższey miánowánych.

Gdy tedy oni wierni świadkowie Ewanyeliey/ ktoreśmy wyższey miano/ wali/ wßytkie tyrańskie nieprzyiaciół prawdy z wielką statecznością podźili/ od pierwßego dnia Maia/ Roku 152. ktore byli rządzem do nieszczęścia/ za wzdy iednakie serce w wyznawaniu imienia Bożego/ y iednaka chęć w tey ßlachetney á świętey sprawie mieli/ potwierdzaiąc sami siebie z vstawicznymi a spolnymi do Boga modlitwami/ aż do tego dniá/ ktory przez rok tegoż Miesiąca Maia był 16. ktory dzień záprawdę był wdzięczny a ßczęßliwy wybawienia ich/ y korony tey/ ktorą im Pan Bog potym známienitym boiu nagotował był. A tak rano thegoż dnia odźiewiątey/ wczyniono decret ná ich na śmierć/ a decret ten był/ aby ie wiedźiono na miesce ktore zowią namiotem/ a tam aby ogniem byli pogrzebieni/ y postáwiono ich na niektorym miescu/ na ktorym posporcie złoczyńcy á ßtrzegą na gardło/ śmierci czekáią. A tak oni będąc posadzeni na onym miescu/ czekaiąc pierwßey abo wtorey godźiny po południu/ ktorey mieli gardło dać/ począli Boga wzywać y modlić się z wielką gorącością ducha/ y z wielkim podźiwowaniem tych ktorzy na nie patrzáli/ iedni vpadaiąc na ziemię/ drudzy podnoßąc twarz ku niebu/ a potym ták na modliwßy się/ poczęli się weselić y radować w Panu/ a Psalmy temu śpiewać. A gdy się iuż wtora godźiná przybliżała/ wywiedźiono ze onego miesca/ obiokßy ie w ßaty popielaste/ a związawßy mocno powrozmi/ a oni się zobopolnie napominali ku stałości/ y ku dobiegániu tego biegu a skończenia żywota/ ktorego im kres/ do ktorego na tych miáść mieli być przywiązani/ był założon/ gdzie im był Pan Bog znamienite chorągwie zwycięstwa postáwił. A tak gdy ich włożono na woz/ śpiewali dźiewięty psalm: Boże ci ßie wystáwiáł Páńskie wßytkiego serca mego/ a chociá im nieprzyiaciele nie dopuścili tey pieśni záczętey dokończyć/ wßákże oni nie przestáli niego Boga wzywać/ y wiele miesc pisma świętego mowili głosem idąc. A gdy się toczyło przez rynek na ktorym iárzmy abo ogrodnie rzeczy przedawáią/ ieden z nich mowiąc do ludźi/ wielkim głosem mowił ono modlitwę/ ktorą iest na końcu listu do Żydow: Bog pokoiu/ ktory wywiodł od vmarłych wielkiego onego pasterza owiec/ przez krew przymierza wiecznego Pana Jezusá Chrystusá/ niechay was w każdym dobrym vczynku potwierdza/ abyście iego wolą czynili. Potym począł głosem mowić społek wiary Apostolski/ tymi Artykułami/ ktorymi przedźielone iest/ iż gdy ieden począł wßy z przodku wymowił ieden Artykuł/ tedy ie towarzyß wymowił drugi Artykuł/ y także gdy spolnie dokończyli. A gdy się iednemu z nich trafił on Artykuł: Począł się z Ducha świętego/ narodźił się z Panny Marye. iako nawięcźßym głosem mogł mowił ten Artykuł/ aby ludźie obaczyli że tho była fałßywa potwarz/ ktorą byli ludźie na nie włożyli/ iakoby on temu nie wierzyli/ a o Pannie Maryey źle y rozumieli y mowili. A ceklarzom ktorzy im przekázali/ y grożili ießliby nie milczeli/ dwa razy skromnie odpowiedźieli: Dla czego gdy wżdy nam nie dopußczáią przez ten krotki tu chwilny czas ktorego ießcze na świecie mamy być/ Boga naßego wzywać y chwalić? A gdy przyßli na miesce męki/ z wielką ochotą wßedli na on stos drew/ ktory było około ßłupá nałożono. Dwa i trzydźießci z nich nam lodźi byli na pierwey wßedli/ ktorego gdy ich wielkie ßmat przywiązali ie do ßłupa. Ostátku wßedł Marcyalis Albańczyk wßytkich naßarßy/ ten pokląkna wßy na onym stosie drew/ długo się Bogu modlił. A kat przywiązawßy drugich przyßedł do niego/ a on ießcze klęcząc/

ktorego podiawszy pod pachy/ chciał podnieść y do thowarzyszow dowiesć. Tedy Marcyalis rzekł Cygnacyuszowi starościc onego miasta/ Panie Starosta/ daruy mię iedną rzecz. A on rzekł/ A czego chcesz Rzekł Marcyalis/ abych mogł nizli vmrę bracią moią pocałować. A gdy mu tego starosta dopuścił/ on przyszedszy do braciey iuż przywiązanych/ każdego z nich pocałował mowiąc: Bog cię zegnay miły bracie. A w tym drudzy czterzey naśladowali/ gdyż abowiem zakraczali ssyią obracali twarze do siebie y całowali się/ na tym rozieżdżaiąc się z tego świata ieden drugiego prawie bratterskimi słowy pożegnawaiąc/ Bog cię zegnay miły bracie. A gdy ten znak miłosci vczynił Marcyalis/ poruczywszy bracią swoią Panu Bogu/ pierwey niżli siedł/ aby go też do słupa przywiązano/ prosił kata aby mię zapamiętał tego co mu mowił. A potym wnetcy onego przywiązano do słupa/ a wszytkich iednym łancuchem wielkim przepasano. A kat gdy iuż miał roskazanie od Sędziow/ aby śmierć ich pośpieszał/ każdemu z nich vszie vwiązał powroz/ tak iż ony piąć powrozow zaraz się skręcił na ieden miąższy/ y zatożył go na kolowrot/ aby ich wszytkich zarazem vdawiwszy coprędzey zabił.

A tak kat namazawszy sadłem ich twarz/ á ciarki y słomy około nich nakładł/ mniemał aby ie tym kołowrotkiem miał zadawić/ a śmierć im pośpieszyć/ ale skoro drwa podpalił/ niżli się do kołowrotka rucił/ powrozy ony od gwałtownego ognia vgorzały/ a w onym srogiem ogniu/ ony święte Męczennikí Boże/ ssyszano gdy przez niemałe czas ieden drugiego napominał/ mowiąc/ Bracia bądźcie dobrego serca/ y te słowa ich ostateczne były słyszane które oni w pośrzod ognia mowili/ które były są świadkami statecznosci y wiernosci Krześciańskiey/ która dla imienia Jezusa Krystusa aż do ostatniego tchnienia mieli w sobie y zachowali.

Filip pobożne książe Ląndgraw Heski/ dniá czwarthego Września: Roku 1552. z dawnego więzienia wypuszczon.

BY Kárzel Cesarz po Niemieckiey wo nie iuż iakoby triumfował/ a náuki Lutherskie przez Trydentskie Concilium chciał zagładzić wydawszy/ y na sthany Rzeszey Niemieckiey włożywszy nowy sposób wiary/ ktory zową Interim/ wiele Książąt Niemieckich zástawili się przeciwko temu iego vśiłowániu/ miedzy nimi by. naprzedniejszym zacne Kśiąże Filip Landgraf Hes ski. Abowiem gdy za przyczyną niektorych Książąt dnia osmnastego Czerw-

cá. Roku 1547. przyiechał był do Hale miástá Sáskiego do Cesarzá/ áby go przeiednał/ nad nadzieię y nad mnimanie v Książęcia Albanskiego po wieczerzey był zatrzyman y poiman/ abowiem zdał się być herstem wszytkich inszych Ewanyelikow/ ktorzy za iego namowami przeciwili się Concilium Trydentskiemu/ y groźby tego swiata wzgardzili stoiąc przy prawdzie.

Takći to pobożne Książę/ gdy w náuce Ewanyeliiey státecznie trwał/ a w wielkiey cierpliwośći wybawienia swego czekał/ przez niemały czas powłaczano go y tam y sam pod strażą Hiszpanow/ á potym go do Melchinu dano na więzienie. Y przyczyniało się kilka kroć za nim wiele Książąt y inszych zacnych stanow rzeskich do Cesarzá/ ále prożno. A po tym gdy przez pięć lat/ rozmaite nędze wycierpiał/ z Bożego miłośierdzia/ wespołek z Janem Frydrychem Książęciem Saskim/ był wyzwolon/ y do oyczystey maiętnośći swoiey/ z wielką radośćią poddanych przywrocon dniá czwartego Września/ Roku/ 1552 ktory też naukę Ewanyeliiey szczyrze zachowuiąc/ y do tego czásu stara się aby wdzięczność łáski Bożey pokazował. Gdy go potym Filip Melanchton pytał/ co też więc w onych nędzach myślił? Odpowiedział/ iże dostatecznie vznał Boskie poćiechy nad męczennikami/ á iż niepodobna tho byłá rzecz/ aby on tak wiele nędze y vtrapienia wycierpieć mogł/ by się był słowem Bożym a wiecznymi obietnicami przećiwko chytrośćiam a samołowkam szátańskim y swiata tego nie vzbroił. Thakći Pan Bog wedle swoiey dobroći zwykł nas nawiedzać a zá się zachowywać/ y częstokroć (iako w Jopie widźimy) obfitszymi dobrodźieystwy obdarzać.

Piotr Bergierus Mieszczánin Genewenski.

Złączona ma z thymi wyższey miánowanymi męczennikami sprawey Historyią/ Piotr Bergierus rodem z Baru miástheczka nad rzeką Sequaną. Ten gdy w Genewie mieszkał/ często się przeieżdżał do Lugdunu/ nawiedzáiąc rodźice żony swey. A Roku 1552. gdy był w Lugdunie w domu v szwagrá swego/ czwartego dniá Maia/ poimano go czwartego dniá po onych piąći studentow poimaniu. A gdy był w tharasie/ wydał wyznánie szczerey nauki Syna Bożego/ nie tylko przed Sędźiámi/ gdy przed nie był przywiedźion/ ale też (iako człowiek był nie głupi) y przed wszythkimi ktorzykolwiek dowiedowali się od niego sposobu wiary Krześćiańskiey/ ktory wyznawał/ abo ktorego się trzymał.

Jeście nádto/gdy przed sądźi ni cie tokedć te náuce wyznáwat ktora w sobie wßytki árty kuły w áry iego zá nykátá/áby ia tym wiecey poświadcził y potwierdził rzecz swoią z piecie howat wyznánie wiáry Bernárdi Segwini/ktora iest opisana w historiey piąci mecienników wyßey miánowánych/pocwai iednáko znim wierzył/y iednako sie z nim prawdy Ewán elicy bronić podiał.

A táż/ta káwo cie tu zlatk/ może sobie znowu przeczytáć tám te historyá/ktora w Zoie w zetych sprawach zá nyká/á zwtaßczá áby sie dowiedział o przedz wrym nawrocen u totrá Jana Chambona/ktorego od diabłá zniewolonego/y miłuiącego w desperácya vpádłego: Bergierus námowámi swemi swątymi y modlitwámi/ Krystusowi Pánu w táraśie będąc pozyskał.

A tu by káżdy tym snádniey obaczył pożytek pobożności/ktory on był w Gnewie w Kościele słowem Bożym poprawionym/ y dobrze postánowionym miał/w ktorym to te y czeladke swoie miał/ myślmy tu ieden list iego wtoyski/ktory on ciekáiąc iuż godziny męczeństwá swego/do iony postał/chociá ią będąc w cyrásie wielem innych listow swoich przed tym cießył.

List Piotrá Bergierá do Zony

***

Laská y pokoy tobie niechay będźie przez Páná naszego Jezusá Krystusá.

Czkolwiek namilßa y nawierniey sza żono/ czistymi listy do ciebie pisanymi/ nákoby schodzącz tego świátá/ciebiem pożegnał/gdy nam iuż Bog dawat znáki iásne woley swey/ktera nas do siebie záwołuiwat/przetem ia tobie cześć/y boiáń Boią (milße rzeczy niż własny żywot) záleca ł naprzod/Ale gdyż Bog potym rády nieprzyiaciol naßych woywrocił/y nam ieście żywotá nád mnim/niż naße y nád nadzieią ná ciás krotki vczcził/y ku nowemu nieście boiowi záwołał/ábyśmy świętą prawdę iego ták krwią zápieczętowáli/żeby nas żadna moc świátá tego nie hámowáłá/przetho mi się zdáło zá rzecz potrzebną o tychże rzeczách ieście do ciebie pisáć/y ciebie proßić/ábyś chwałę Boią w ciebie mitowáłá y vważáłá/y co dzień w świętey znáiomości się pomnożáłá ábyś go ßczyrze y cále chwalilá/y świętę imię iego dobrym á pobożnym życiem/y obyczáymi dobrymi czcilá y stawilá.

Vzewszytkich słowo y tych pomoce/ktore tobie od Bogá ku zbáwieniu/nie ku potępieniu náßemu/A nadzieią tymi pierwße mieśce ma słowo Boże/ktore trzeźwi od styßeć mieß/zdrowo y skutecznie opowiedáne/A potym mi tám rozmaitych y rożnych niewiast przyklády/ktore tobie Pan Bog przed oczy iáko iásne słońcá/ y ozdoby świętey náuki swoiey ßtawił.

A iż nam

A ti nam Pan Bog dziatki dał/ Staray ſie áby w boiáźni iego y w po-
bożności były wycwiczone/ áby mogły po tym chwalemie Boga ſtuiyc/
Boga iuż od tyego ſtárania ieſtem wolnym/ gdy mie Pan Bog ku o-
świadczeniu imenia krwia moią zá wolać raczył. A przeto tobie tha pra-
ca o dziatkách należy/ vczyńże tyedy pilność w tey rzeczy. Żadney inſzey
dziedziny lepſzey y droższey nie możemy im zoſtáwic/ iedno gdy oboie od ie-
bie pobożnie wychowane y wyuczone/ aby Bogá ied tego chwalily y bá-
ſie/ A co ſie tknie twey pociechy/ gdy mie Pan Bog od ſiebie powoła/ tyy
ſie będzieſz cieſzyła w onym/ w ktorym ſamym wdowam y ſierotam ieſt
mocna obrona położona.

A ieſli chcieſz w ſobie od Bogá dárowány dar wſtrzymáwánia/ będzieſz
trwáłá we twoim wdowſtwie/ naſladuiąc rady Apoſtoła ſwietego/ ktora
wdowam dał/ Bo tym ſpoſobem będzieſz ſpoſobnieyſza ku rozmyſłaniu
rzeczy Boſkich y niebieſkich/ wolna będąc od tych prac ktheremi małon-
kowie bywáią rozgárnieni/ że niemogą Bogu cale y do końcá ſłużyc.

¶ A tym ſpoſobem życia/ będzieli miał w trzymánoſc/ mąż owiąc/ od ie-
ſzcze maſz ták Boſey máſtnoſtke/ ktora ſie możeſz z ociatkámi wyżywic/ A
ieſli ſie nie będzieſz mogła ſtrzymác/ rádzęc abyś z drugiem mężem wſtąpiła
w małżeńſtwo/ iedno nie czyń nic ottrom woley y rady rodzicow twoich/
y drugich przyiaciol/ ktorzy tobie w tym wiernie iáko ſo ierodzice będą/ a
o to ſie pilnie ſtáray/ abyś ſie z tákim mężem złączyła/ ktoryby ſie bał Pá-
na Bogá ſwego/ z ktorymbyś mogła Bogu w boiáźni y w pobożnym ży-
wocie życ/ A iżeby dziatki nąſze miały więczna pamiątkę moię/ Proſzę cie
pilnie/ abyś doſtałá wſzech liſtow moich/ ták tych ktoremi do was pi-
ſał/ ták też y tych ktore do mnie drudzy piſali/ ktorych w tym mieſcie ieſt bar-
zo wiele v brátá twego/ ktore wſzytki każeſz w iedny kſięgi ſpiſác/ A tyż
ſpiſánych możeſz po tym ludźiam wiernym y pobożnym dáwác/ áby z nich
była pociechá kośćiołowi Bożemu/ A ia to tobie przeto ták pilnie záleca-
bo iuż czas rozłączenia nąſzego bliſko ieſt. A owſem wiedz o tym iż pięc
bráciey nąſzey ſtudentow z Berná/ w poniedźiałek piątnegonaſtego on á
Máią/ byli rano ieden po drugim przed ſędzię wodzeni/ za ktoremi na oſtá-
tek ia bytem przywiedźion.

A ciż mili tho ſędziowie tym vmyſłem/ áby obaczyli ieſli my możemy v
nich odpowiedác/ Ktorem odpowiedźieliſmy że ich ſąd nie należy ná nas/
ale że my appelluiemy do tych ſędziow ktherym co należy/ A pod koniec
(ktorego namieſtnikiem zową) powiedźiał że miał mándat od Krolá/ áby
nas ſądził y liſty nam od Krola pokázował/ ále ich nie czytał nam/ A my-
ſmy od onych liſtow appellow ili/ że on fałſzywie liſty otrzymáli/ za przy-
nią Fráncißká Arcybiſkupá Lugduńſkiego/ y Kardynała Thurnomień-
ſkiego/ ktory nie dawno ſam przyiechał/ áby nas popalić dał/ A ktoro
mowiąc/ wiele z każdym z nas zoſobna mowili oni ſędziowie/ a myſmy w ie-
li roſzyſcy tákowe wſpomożenie od Boga/ że każdy ſie z nas czuł być od nie-
go ſtwierdzonym.

Brát też Dymonitus był wiedźion do więżienia Arcybiſkupiego/ y tam
po tym od oficyała był oſądzon zá hereticá/ A chociaż był appellował od
oney ſentencyey/ iáko złośćiwey/ wſzákoż przedſie wnet ieſt dowiedźion do
więżienia Krolewſkiego/ aby známi rowno był policzon.

A potym ſtawiony przed práwo/ ſłowy ſwoiemi nietylko oficyała ale y
wſzytki ludźie tham ku zdumieniu przywiodł/ y onego Mnicha kaznodźieię
ſławnego v ludźi za wyſydźił/ że musiał z Konſiſtorza woz prącz. O Dioni/ nie
ſie Peloquinie nic niewiemy/ A tha ſława ieſt ſam we wſzytkim mieście/ że w
tym przyſztym tego dniu będziemy ſpaleni/ ábo wſzyſcy iednego dnia/ ábo ro-
nych dniow/ wſzákoż my nie lękamy ſie thych powieśći/ bo nas Bog co czas

wiecey ieszcze zmácenia/ y przedźiwna stałość nam dawa/ y taką dufność w sercu/ że nam dopomoże wykonać to co w nas zaczął. A kędzie to ku zbudowaniu y pocieszeniu kościoła Bożego/ bo my to uż z tąd iego widźiemy/ takowy o oc śmierć naszą przyniesie wźiem wyroznym Bożym/ a ieśćie ta myśl niewymowną nam pociechę przynosi w tych okowach naszych/ A nakoniec tymostatecznem liśtem/ polecaiąc cię Bogu abyś się y z dźiećmi miała dobrze: Proś Boga aby was we wźelkim posłuszeństwie świętey woley swoiey chował/ a mnie też aby dał aż do końca tąkową wolą/ abych się iemu ku dobrowolnej ofierze ofiarował/ a ieżeby nas też z gromadźił do onego królestwa swego niebieskiego/ gdźie ze drugich nad chęcenie nieprzyiaciół naszych widźiec będźiemy z wielkiem weselem: Drudzy bracia to co umieią y mowią/ y wszyscy cię proźiemy/ abyś z mieniem nas wszytkich/ ministrom kościelnym zdrowia zażądała. A iuż wam bracia y siostrom którzy nasze utrapienia czują/ iuż nas w modlitwach swych nie polecam/ przeto iż ich liśty weźmiesz/ spodźiewam się bowiem Pana naszego w onym zborze świętych duchow/ gdźie nam nie trzeba żadnych prośb naszych/ gdy Pan otrząsy z uszystki/ nas wielkim weselim obdarzy/ Tego oto proźiemy/ iż gdy pźdźiernik minie/ ty od nas wszytkich/ a oni ich prośba abyśmy uśłyszawszy/ iasność z którego nam Pan uczynił/ dźiękowali iemu ze wszytkiem zborem za tak wielkie dobrodźieystwo. A acz kolwiek snadź wiedźieli to oni sami przez się mili uczynić/ a wszakże chcieliśmy tobie roskazać/ aby gdyby wszyscy ludźie tak wielką łaskę Bożą y wspomożenie uznali y wysławili wszytek kościoł tym się więcey ludował/ a którzy ieszcze są mdli w wierze/ żeby byli tak utwierdźeni/ aby wszytką ufność zbawienia swego w iednym Bogu pokładali/ Którego łaska y pokoy niech z tobą. Dan w Ponieźiałek dnia 15. Maia. Roku. 1553.

Drugi liść/ do tegoż Piotrá Bergierá posłany od tego/ który będąc do trá. asu a sądzony/ także bronił naukę Ewanieliiey y iako y on.

Wojná niepryiacielska miedzy Christusem y Belialem.

Ko dobrą nam miłszy bráćie/ miedzy Krystusem y Belialem/ m edy społeczność Krześćiańską y nieboźną Antykrystowa bośnicą/ pokoy był wywołany/ tak żeby okrućieńśtwo miarą taką abo skończenie wźięło/ a ty y my wszytcy którzy w wźięciu dla Ewanieliey ieśćiśmy/ bylibyśmy wyzwoleni y z trá. su wypuszczeni/ Ale iako stron przećiwne mieć nam edy sobie rzadko ro mą/ która żadney zgodney woley mieć nie chce/ tak też/ nie trzeba się nam spodźiewáć żadnego vmiarkowania tey nieludzkości/ srogości y okrutności/ którą ni przyiaciele nasźi są zapaleni/ ale nam trzeba cierpliwie znośić będźiemy/ a on Król nasz wśechmogący wezwie skończenie tey ich okrutności/ on czyni swego/ tak iako to dobrze vmie/ sprawi.

Naßa tedy rzecz ieſt/ w milczeniu tego ſkończenia ktorego Pan ieſt ſprawca/ czekaiąc/ oczy ku niebu podnoſić/ z kąd ſię wſpomożenia y zbawienia/ a nie z innąd ſpodziewać mamy. A tho dla tego mowię namiłßy bracie/ iż kiedyby moc od Boga z nieba tobie nie była poſłana/ iacnobyś w tak wielkiem vſtawaniu y popędliwości nieprzyiacioł vległ/ czyścią ſtrwożywßy ſię y zląkna wßy ſię tak ſrogich grożb/ ktoremi cię vſtawicznie dolężdżaią/ czyścią też vciekomiwßy ſię na tyż nieprzyiacielskie obietnice/ ktoremi cię ludzie od przedſię wzięcia twego z ſtrony wiary chcą odwieść. Ale za tho Bogu wielce dziękuiemy/ ktory cię y inßą bracią naßą tak zachował/ iż nieprzyiaciele naßy zwyciężeni a wyzwyciężaemi ieſteście.

Zaprawdę ia w tym nie niewątpię/ iże thy czaſem na cięcie iako ono ieſt morze y krewkie/ czuieſz tv rzeczy ktore ſercu zwykły wielki ſtrachy przynoſić/ cię iako ſchyrnik ſpracowany wielka niepogoda morſka wielce bywa potrzęſon gdy port vżyty/ tak też tobie potrzeba w tym boiu trudnym y przykrym/ ſerce ſwe podnoſić/ cießyć ſię y opierać thą ieden nadzieią/ ktorą na gorowana wßytkim zwyciężcam zapłatą napiękniey ßey korony/ pewniey y dowodnie, widzi bu-hem/ niżli tv rzeczy ktore oczyma cielesnemi widamy/ iakoż iednak ten ktory ią nagotował ieſt thak pewny y prawdziwy/ iże żadnym ſpoſobem oßukać niemoże/ A thak proßę was przyrownaycie chocia trochę ſtan waß/ z tych ludzi ſtanem ktorzy was okrutnie prześladuią.

Cię widzą dobrze na ſię te krzywdy/ ktorą em wam wſpráwiedliwey rzeczy waßey czynią/ a ieſt ychanc okrucieńſtwo ich oſob twa cierpliwoscią waßą bywa zwyciężone/ a wiaſnie ich ſumnienie/ nie thylko ich ciężko oſkarża/ y ieſt iednym świadkiem za tyſiąc/ ale im też ieſt ſędzią vſtawicznie ie ſtrapiącym/ y katem ciężko ie trapiącym.

Niechaią oni chcą abo nie chcą/ przedſię oni muſzą to w ſobie vczuć/ że im Bog ieſt ciężkim nieprzyiacielem: A chocia zdadzą ſię ſobie być wo nemi na thym świecie a wßakże oni w ciężkiem ſą w rzeniu niżli wy. Abowiem tho pewnie wiecie/ iże wy do tego taraſu ieſteście wſadzeni za oſobliwą opatrznoſcią onego ktory wam ieſt oycem/ dla prawdy onego ktoremu dana ieſt moc y na niebie y na ziemi/ bez ktorego woley dyabli y wieprzom niemogą zaßkodzić/ nie thylko aby wam bez iego woley abo dopußczenia co złego mieli vczynić.

A ſumnienie waß: przynoſi wam pokoy y weſele/ bo chocia w tháraſie ieſte ście zamknieni/ a wßakże ieſthescie w wielkiey wolności/ abowiem ſłowo Boże ktorem ſzka w was/ żadnym ſpoſobem nie może być związane. Na oſtatek nieprzyiaciele waßy/ we wßytkim ſą podleyßy niżli wy/ chyba was przewyßaią gwałtem a popędliwoscią/ do ktorych oſtatecznych broni ſwoich oni ſię vciekaią/ aby ſwego klamſtwa bronili.



TV iuż ieſt opiſáne zná:
mienithe y błogoſławione dokończenie
żywota Piotra Berguru.

O śmierci Bergiery za papieża śmiercią.

PIotr tedy Bergier gdy go iuż skazano na śmierć/ był wprowadzien z taką iuż weselszą twarzą niżli go kiedy przed tym widziano/ tak iż ci/co go przed tym znali/ gdy go widzieli tak wesołego y ochotnego/ wielce się temu dziwowali: A przawszy mu wkrótce na wóz/ prosił Sędziego/ aby przeciwko niemu iuż o tey rzeczy nie pokazał/ mowiąc: Panie Sędzia/ proszę cię dozwol mi tey iedney rzeczy/ abych mógł z mowić pacierz moy y Credo tymi słowy któreć mię z espolicznu powszechnemu wyznaniu wiary: Któremu rzekł Sędzia/ Mów ieśli chcesz/ ale radzę. A Piotr rzekł: A ia tobie za to panie wielce dziękuię/ a obiecuię ci modlitwy moie do Boga zatobą. Tedy ci klarze y oprawce którzy tam byli naśmiewali się z niego mowiąc/ Bawi się iednak chwoich modlitwach bardzo potrzebuie.

A gdy go iuż wiodono na wóz/ prosił wszytkich ábymu odpuścili/á on tez wszytkim odpuścił. A radząc każdego pożegnawał z taką ochotą y wesołością twarzy o iakiesmy przed wey poradzieli/ prosząc wszytkich/ aby się za nim Bogu modlili.

Kápłaná niektorego okrutnie pożegnanie.

A wtem wielkie gromádzenie ludzi/ był też niektory kápłan stáry Włoch/ ktory mijaiąc go/ tak do niego mowił: Dziś twoie przebywanie będzie w piekle/ Ktore mu Piotr rzekł/ Boże cię tho odpuść. A gdy iuż przyszedł na ulicę/ którą idą do Rodanu idzie/ zawołał wielkim głosem: O iako iest wielkie a obfite żniwo/ posłuż tedy o Panie dobre robotniki.

Po tym gdy iuż wstąpił na on stos drewniany/ á opowiedał áwnem rzeczy/ w które był wpadł/ y wyznał wiarę swoię/ iako obracaiąc się/ y weseląc/ rzekł wielkiem głosem/ O Pánie/ iako iest miłe imię twoie. Potym gdy go kat począł wiązać/ iako inne męczenniki/ wysoko podniósł/ Piotr porucza y oddawaiąc się wszytek Bogu/ rzekł/ Panie/ ciebie za pośrzednika duszę moię/ A tę słowa często powtarzał.

Na ostatek patrząc pilnie w niebo/ a krzyżuiąc twarz na żadną stronę/ zawołał: O tego ia dziś widzę nie iasno otworzone. A gdy wiele ludzi z oney gromady nie rozumieli tego/ iże to on oczyma ducha y wiary widział/ pogladali w niebo. Potym wnetże on święty a pobożny mąż/ cichuczko konaiąc/ ducha swego Bogu oddał.

Páleázius Trecius zacny ſtichćić z Jnſubryiey w miáſtheczku Caudeńy

Pompeia pan tego powiatu Mediolańſkiego/ zmarł ſpalon/ dnia 24. Liſtopada Roku 1551

Jest w Insubriey zameczek nazwany Sarangelum, nadrzeka Lemira, niedaleko od miasthа Laude Pompeia. W tym zameczku był Galeazius Trecius/ezłowiek vczciwy zacny/bogaty/a dla osobliwey dobroci swey y miłosierdza ku vbogim był ludziam bárzo miły. Blisko tego zameczku iest klasztor mnichow swiętego Augustina. A gdy w Trecynie mieście/ktore też Papiezowa/onego czasu Augustin Mamanard Mnich prawny mieszkał/y często do onego klasztora przyiezdżał/y w ktorym ten czasie kilko mnichow y ludzi z miasthа onego poczęli znać słowo Boże od niego/y poczęli się papiestwem brzydzić. A potym y Galeazius kchorego był Bog iuż na to nastroiył/to słysząc/chciał też wiadomość się tey prawdy/A przeto z mieszem słodkiey swey ktorego iuż był Krystus oświecił prawdą swą/rozmawiał czasem z onem Mnichy/ieżnie wątpiącemu wierzyli co on mowili/Ale Bog ktory ma czasy nawrocenia kazdego wiekv swych/sprawił to/że Celius Secundus Curio (ktory na on czas w Trecynie vczył nauk wyzwolonych/vchodzącgwałtowi ktherey nan był pobudzon dla Ewanielitey) przyszedł do zameczku/ktorego gdy Galeazius wdzięcznie przyiął/był od niego dobrze y dostatecznie wiary nauczon/a gdy vchodził z tamtąd prześladowania Celius/Galeazius wziął iego syna Lactancyusa ku chowaniu/sześć miesięcy dopiero mającego/a potym go y żonę swą sobie sposobił/bo sam dzieci nie miał. A gdy co dzień tym wszystkim on niebieski ogień począł się rozmnażać w sercu Galeazyusowym/y iuż daleko słowy y vczynkami świecił/bezpiecznie to ludzie znosiło zatrwożyło A przetoż miesiąca Lipca/Roku. 1551. z miasthа Laude Pompeia/posłani są ludzie zli aby Galeazyusa pojmanego przywiedli/ktherzy pojmany był do dworu Biskupiego wsadzon/y okowami okowan/y tamże nie miał na czym leżeć okrom woru słoma nadkanego. Bo gdy mu żona pobuszki z domu przysłała/książa y z krożami rozebrali ie mu rozsoka.

¶ A w kilku dni potym/ci ktorym to było zlecono od Biskupa/pchali go niektore arcykuły wiary/á czynili to potrzykroć według zwyczaiu ktherym ma Boży Galeazius odpowiedział tak/y taki począł wiary dał/że się chemu ony ludzie vczeni dziwowali/Co vsłyszawszy przyrodni iego y przyiaciele/ktorzy y prawdy nieznali/y niektorzy theż ztego bractwa Krzyżowcianow/poczęli się o spolna niebespieczność/ściągać do niego/y takie z iednej strony vkazowali mu/szkody/niewczasy/stomoty/śmierć/y takie przywiedli ku temu dobrego mieszania/że słowy niektore nauki Papieskie pochwalił/Wszakoż Oćiec on łaskawy nie chciał/ktory żadnemu swemu nie dazginąć/vczynił tho w sercu iego/że obiadzenia swego począł wnet żałować.

Abowiem Piotra Apostoła y Cypryana męczennika naśladuiąc/począł żałować/płakać/kaiać się y brzydzić grzechem swym/iako tego bracia są świadkami y sama theż rzecz świadczy/co znim vczynił Pan Bog. Bo gdy bracia do niego przyszli/y znaleźli go płaczącego/mniemali żeby tho czynił z obyknosci onego więzienia y z odmienienia ścieścia/y pocieszali go z pisma świętego/Ale on świętym mąż odpowiedział/że on niedbał iuż nic na rzeczy ziemskie.

A iż płakał/tá była przyczyna/że zá rádą niektherych ludzi/zwolił bledy Papieskie pochwalić. Co oni strząsając/poczęli go tym więcey pocieszać y napominać/aby się niemi znowu brzydził/a prawdę aż do smierci wyznawał. Co gdyby vczynił/chcdy mu nic niemiał szkodzić pierwszy błąd/ale y cwsze-

miał im być ku większemu przestrzeżeniu/ y ku chwale Bożey/ A on powiedział że tego z chęcią czekał aby mógł mieć przyczynę za którąby mógł świadczyć prawdzie Bożey/obiecując to iasnieyy dostatecznieyy niż przed tym czynić. A powiedał tęż że nigdy większego weselia niemiał/ iedno gdy przed tym dwa albo trzykroć pytany/prawdę y wiarę swą wyznawał. A z drugiey strony powiedał/że niemiał większego smutku za żywota swego/ iako na on czas gdy się prawdy zaprzał był.

Rowszem tho mowił bratom onym/że mu daleko wdzięczniey była śmierć z wyznania prawdy/niżli żywot z zaprzenia prawdy. A tymi słowy rozweselił bracty/gdy w nim taką statość widzieli/A po długiey rozmowie gdy im kazali iż strożowie odeydą/on podawszy rękę/prosił aby się modlili za nim Boga/żeby mu Ducha stałości przyczynił ku nieskłamanemu wyznaniu prawdy. A bracia przyniesli byli nowy Testament Pana naszego Jezusa Krystusa/y chcieli mu go zostawić/ale on nie chciał/powiedaiąc że on pale m Bożym napisane w sercu miał/co na onych kartach było/w których on czytał co Pan swym przepowiedział/co się pierwey samemu Panu stało/a potym Apostołom. A z tąd on obaczał że był ieden z członkow Krystusowych. Z tych tedy rozmow z obu stron była pociecha/ a gdy iuż od niego odeszli/on wednie y w nocy prosił Boga/żeby mu podał drogę od wołać to co był źle vczynił/stało się że do niego dozorce wiary y książęta przyszli/aby przed nimi potwierdził tho na co był iuż zezwolił/A on począł to zaiste mocniey wołać/a Krystusa Pana iako pierwey/y owszem śmieley y dostatecznieyy wyznawać/bałwanami się brzydząc/a samego Boga w duchu y w prawdzie chwalić/każąc y wzywać iednego Pośrednika Krystusa/y przyczyńcę mieć/ktory wszytkie nasze ludzi grzechy śmiercią swą zgładził/a ktorzy w tey wierze schodzą z świata/ci są błogosławieni/ a ktorzy inaczey/ci będą potępieni: Owa wiele tam mowił do onych popow o słowie Bożym/ktorem nauki Rzymskiego Papieża bywaią obalone z gruntu.

¶ A gdy to zacne wyznanie vczynił Caleaźius/ktorem on błąd był obalon/ktorego się był dopuścił/y wziął nie tylko radość do sumnienia/ale też y większey mu statecznośći y radości przybyło potym/a oni że się ktorzy się mu z wyczeństwem cieszyli/poszli zasmuceni/a tych to potym/gdy go widzieli tracącego w onym przedsięwzięciu/podali go vrzędowi świeckiemu ku skazaniu na śmierć/ktorzy go skazali aby był żywo spalon. Dnia tedy dwudziestego czwartego Listopada/z ciemnice rano uchno Galeaźius męczennik był wyprowadzon na wielki rynek gdźie mu był zgotowan stos drew/y tamże y palu vwiązany stał aż do Południa/aby był ku naśmianiu wszytkim/ Bo immali że by bolesną męki abo długiem onym naśmiewaniem zwyciężony/ odstąpić miał. Rnogie ście wielkie vtrapienie/bo w oney gromadzie rozmaici ludzie rozmaicie mowili/i dni mowili gdy on słyszał/że dzim nie też Galeaźius wotheg człowieka ktory mogąc dziesiącią słow zdrowie okupić/woli z thaka hańbą być spalon. Było też niemało szlachty ktorzy go znali/ bo y sam był szlachcic Ci się nie mogli wydziwić że ten mąż wolał być spalon dla niektorych opinij swych/niżli się odprzysiądz/A przeto nepominali go aby sielie y naredu swego gotą hańbą na śmierć nie tracił/y z nyt tak miley nie zasługował/y tak wielą imion nie stracił/ktore ieśliby się nie odprzysiągł/ miały być zalane do pospolitego kąrbu/aby mu tych przyiaciół swych nie opuszczał/a na koniec aby duszę swoy nie tracił chcąc/Temi/ naiazdami chcieli męża świętego zbożyć z iego wiary ś.tecney.

¶ A on im odpowiedział/że on inszych tytułow/ani imion doczesnych/ani żony (acz ią miłował) zamienić za żywot nie miał/Bo ty maiętności/przyiaciele/oczczyzny/wszytko to miał w niebiesiech/w krolestwie Bożym/ktore temu żadnym zwątkiem nie mogły być wydarte. Byli tam niektorzy co

mi przypominali niebespieczeństwo żony/ że oná miáłá to dla niego ćierpieć/ bo też iego błędow náśladowáłá: A on rzekł/ że żoná iego nic tákowego nie vczyniłá/ ktora Bogu/ á potym mężowi swemu posłuszna byłá. A thez dosyć mieli ná nim tylko sámym onego okrućieństwa dokazáć/ A przeto co vczynić chćieli/ prosił áby czynili rychło. Po tym widząc że nie mogli nic wygráć podpalili suche drwa/ á płomień wnet Męczennika świętego ogarnął/ A on w ogniu będąc wołał/ Pániesie Jezu/ Pánie Jezusie/ á drugich słow nie mogł domowić/ abo ich też słyszeć nie możono.

Ten święty Męczennik gdy słyszał spor miedzy czeladźią Biskupią/ y burmistrzem mieśćkiem/ o drwa kthoby ie miał zapłáćić kthoremi go spalili/ bo oboi nie chćieli ich płáćić/ nie kazał się im smęćić/ ani się o thak máłą rzecz swarzyć/ bo on kazał zapłáćić ony drwa za co stały/ y thak ie ich rozwádził. Druga/ gdy był w ćiemnicy/ niektorzy wielką summę pieniędzy wźięli v żony iego powiedáiąc/ że ony pieniądze mieli od niey dárowáć żenie Starosty Medyolańskiego/ ktorego zwano Ferrandus Gonzaga/ prosząc żeby mąż iey był gárłem dárowan. Jákoż vczyniliby to bárzo rádzi/ ále oni łotrowie sobie pieniądze wźięli/ á onę szlachetną niewiástę oszukáli/ ktora nie tylko pieniądze/ ále y gárło swe bárzo rádaby byłá dáłá zá męża. Ale niechay będźie Bogu chwała y dźiękowánie przez Krystusá/ kthory słudze swemu dał tego ducha/ y tę státeczność/ iż się dla imienia iego dał żywo spálić.

Tegoż roku w Mieśiącu Lipcu wszczęło się wielkie prześládowánie wiernych ludźi w Angliiey/ o czym niżey powiemy dostátecznie.

Dyonizyus Peloquinus.

KTożby się mogł dostátecznie wydźiwowáć ták z ćnym á znamienitym dárom Bożym y ozdobam/ ktoremi nędzne ludźi ozdábia/ ták wielkiey státeczności/ ktorey Pan swoim vdźiela/ wyrządzáiąc im tę cześć/ że przed sądy ludzkie stáwi/ á świádkami/ prokuratormi/ y obrońcámi prawdy swoiey czyni. Oto y tu iest Dyonizyus Peloquinus/ człowiek zacnego rodu/ ná ktorego Bog tę ták wielką łáskę y dostoyność włożył. Bo máło przed tym/ brat iego Stefan Peloquinus/ wstąpiwszy ná tę drogę krzyżową/ kthorą Syn Boży á Pan chwały w ćiele swym poświęćił/ á brata w niey vprzedźiwszy/ do tego przyszedł/ áby dla naświętszego imienia Syná Bożego/ będąc lekkiem á nierychłym ogniem spalony/ znamienitey á zacney korony męczeńskiey dostał.

¶ Tey bráterskiey pobożney chući á znamienithego przykłádu Dyonizyus Peloquinus náśladuiąc/ gdy w Genewie w Kośćiele Bożym pobożnie á skromnie żył/ poiman był w Eleuteropolu/ ktore miásto iest sześć mil od Lugdunu/ dnia 19 Páźdźiernika/ Roku 1552. ktorego wyznánie wiáry thu iest położone/ y że wszytkimi spráwami/ iáko z nim postępowano v Prawá w Lugdunie/ y w Eleuteropolu/ gdźie po tym był spalon/ co on wszytko sam w liśćie do niektorego swego przyiaćiela wypisał.

List Peloquinow do niektorego przyiaćielá iego posłany.

Gdy sobie przypominam ono obrażenie/ ktoreć przyniosła ciemnica y śmierć Stefana miłego brata mego/ boiąc się aby takowyż przypadek w ktorym y ia iestem/ ciebie nie zafrasował/ przetho zdało mi się za rzecz przystoyną/ abym thobie oznaymił przyczynę/ przez ktorą on tak statecznie śmierć podiął/ A ia też z iakową cierpliwością y statecznością ducha mego/ znaszam thy frasunki y vtrapienia/ ktoremi mię Bog teraz doświadcza/ czekaiąc thakiego dokonania żywota mego/ iakie się Panu Bogu podobać będzie/ a czynię to/ że mam wolność pisać do przyiacioł/ czego brat moy nie miał. Aby thedy było wszelakie obrażenie oddalone/ to masz wiedzieć/ że nic nie bywa w tym żywocie naszym/ ani się nam przygadza co okrom opatrzności Boga naszego y woley iego/ y ludzie też nie maią żadney mocy nad nami/ iedno tę ktorą im Bog dawa/ y co tyle/ ile im on dopuszcza y dawa. A on thakową straż ma nad nami/ że y włos z głowy okrom iego woley nie spadnie. A nad tho/ my nie cierpiemy iako ludzie złościwi/ y złoczyńce/ iakowi są mężoboyce/ zboycowie/ złodzieie/ ale iako Krześcianie/ iako to łacno możesz obaczyć z tych rzeczy o ktore mię pytali przeciwnicy/ y com ia też opowiedał im.

¶ Naprzod tedy pytali odemnie/ ieślibym wierzył Mszą być dobrą/ y godną aby iey słuchano/ A iam odpowiedział/ Że ia Mszą wierzę być ofiarą od ludzi zmyśloną/ y vczynioną z wielką wzgardą chwały Bożey/ ku zniszczeniu pamiątki śmierci Krystusowey/ bo bywa tho Mszey przyczytano/ co samey krwi Krystusowey należy/ ktora iest za dosyć vczynienie/ oczyścienie/ y odpuszczenie grzechow naszych/ przelana. A przethoż ia Mszą wyznawam być sprosnym bałwochwalstwem/ ktorego się Krześciánie strzedz maią/ niechcąc wpaść w wielki gniew Bozy.

Pytali mię też ieślibym Sakrament ołtarzowy wierzył? A iam rzekł/ Że wierzę/ ale nie tak iako Papież postanowił/ Ale wierzę Sakrament iako iest vstawion od pana Krystusa/ to iest/ że wierni biorąc chleb przy wieczerzy z rąk Ministrowych prawdziwie się stawaią vczestnikami ciała y krwie pána swego/ y bywaią dusze nasze karmione y posilane tym zbawiennym pokarmem/ iako ciała bywaią karmione chlebem. A pożywamy tego żywotnego pokarmu nie vsty ani brzuchem/ ale duchem y wiarą/ ktora wiara nic ziemskiego y grubego abo doczesnego nie szuka w tey taiemnicy.

A przetoż ku temu pożywaniu duchownemu/ nie trzebá do nas Krystusowi z nieba zstępować/ abo żebyśmy tu oczy nasze w chleb y w wino mieli wlepiać/ ale y owszem abyśmy serca nasze do nieba podnośili/ á Krystusa siedzącego na prawicy Bożey wiarą widzieli/ tak iako wyznawamy/ że tam iest/ y z tamtąd nie przyidzie aż na sąd. A przethoż transubstancią Papieską zarzucam/ a wierzę że chleb y wino maią swoie przyrodzenie własne/ ani się odmieniaią w ciało y krew. Acz to wyznawam/ że chleb y wino przy Wieczerzy Pańskiey są roznymi od chleba y wina ktorych doma pożywamy/ bo tham tymi znakami przypominamy sobie obietnicę y śmierć Krystusowę.

¶ Pytali mię thez ieśli się trzeba grzechow księdzu w vcho spowiedáć: Jam rzekł/ że nic potym/ abowiem Bog nie vstawił ani roskazał tey spowiedzi/ sam bowiem Bog grzechy odpuszcza/ przetho też iemu samemu ma być spowiedź. A gdy Jakuba Apostoła słowa przywodzili/ gdzie każe się spolnie spowiedać. Jam rzekł/ że tam Jakub nie mowi o zaussney spowiedzi/ ale mowi o spolnym iednaniu braterskim/ kthorym ieden drugiego ma iednać ieśli

przegnie-

przegniewał/bo ieśliby to mieśce miało być rozumiáno o zaußney spowiedźi/ tedycby Kśiądz posłuchawßy niewiasty spowiedźi/musiałby się sam przed nią spowiedáć: A tezći ta spowiedź iest tyráństwem dyabelskim/ abowiem każą wyliczáć grzechy/ktorey liczbie nikt nie może y naspráwiedliwßy sprostáć/ iáko Dawid będąc mężem świętym/powieda/ aby Bog z nim nie wchodził w rachunek/ a prosi aby go Bog od skrytych grzechow oczyśćił.

A przetoż to wyznawam/iż grzechow nie człowiekowi/ ale Bogu ktoregośmy obráźili mamy się spowiedáć/nie iednego tylko dniá/ale ná każdą godźinę/bo to czynili ludźie święći.

¶ Pytali mię też ieślibym wierzył być czyśćiec/ gdźie dußę po wyßćiu z tego świátá ćierpią / a ieśli thez mamy się za nimi modlić. Na com ia odpowiedźiał/że nie wierzę aby miał być ktory inßy czyśćiec/iedno krew Pana náßego Jezusá Krystusá / ktory (iáko mowi Jan) wßytki grzechy náße omył. A tezći pismo święte dwie drodze thylko vkazuie/ iednę do Raiu wiernym zgotowanego/á drugą do piekłá złośnikom zgotowanego/ A to łátwie obaczymy z onych słow Jana świętego/ Kto wierzy w Syna Bożego/nie będźie potępion/ a kto nie wierzy iuż potępionym iest. Jan. 3.

A modlitwy czynić za vmarłe/ y mße miewiáć/y wodą kropić/ tho są rzeczy nie tylko niepotrzebne/ ale thez y bluźnierskie/ku krzywdźie Krystusowi Pánu vczynione/ bo thego słowo Boże nie roskazuie/y owßem od kłamliwych duchow są zmyślone. A oni mnie tu przywodźili wywody swe/ kthore niegodne są abym ie tu przypomniał.

¶ Potym mię pytali cobym thez o Pánnie Máryiey rozumiał/ á ia odpowiedźiałem/że ia onę wierzę być máthką Jezusá Krystusá według ćiáłá/ A iż też oná Pánną będąc porodźiłá/iáko w Kredźie wyznawamy / a nad to nabłogosłáwieńßą miedzy niewiastami onę być dźierżę/iáko o niey Duch świętey świadczy/ Ale onę chwalić/ abo oney wzywáć w potrzebách/ y zwáć ią Krolewną niebieską/ y bráną abo páthronką y rzecznicżką/ wierzę y wyznawam/że oná w tych rzeczách nie tylko się nie kocha/áni tym bywa czczoná/ále y owßem bywa więcey zelżona y zesromocona / bo oná nigdy nie chce / áni chćiała oney czći (ktora sámemu Pánu Jezusowi Krystusowi należy/y iest mu dána od Oyca iego) sobie przywłaßczyć. Ale y owßem do niego nas odsyła/ abyśmy my onemu posłußni byli/y to czynili coby on nam roskazał.

A przethoż ći Bogu krzywdę czynią/y bárzo go obrażáią/kthorzy Pánnę Máryą chwalą y wzywáią iey / abo mßych świętych y święćic/ gdyż nic o ich chwaleniu pismo nie mowi / ale tho nam roskazuią abyśmy iednego Bogá chwalili/wzywáli/y iemu się modlili/w imię iedynego Krystusá / kthory od Bogá postawion iest pośrzednikiem y rzecznikiem miedzy námi y Bogiem. A sposob czći ktorą mamy Pánnę Máryą y drugie święte czćić/ ten iest nalepßy/abyśmy ich pobożnego żywotá náśládowáli w tym wczym oni pana Krystusá náśládowali/iáko Páweł s. napomina/ 1. Corin: 10.

A o bałwaniech abo obráźiech/ktoremi Bogá y święte máluią/rzekłem/ że to iest ßkárade y od Bogá potępione mátáctwo. A wiemy tho/że Bog/y obraz/y tego co go czynił przeklina/iáko napisano Psal. 115.

O Papieżu też pytali/ ieślibym go nie wierzył być głową Kośćiołá Bożego: Ktorym odpowiedźiałem/Że ia dáleko inaczey o nim rozumiem/ y wierzę go być prawym Antykrystem / kthory się przećiw Bogu wynośi/y moc Bożą abo imię iego sobie przywłaßcza. Powiedźiałem go też być złośćiwym y synem zatraconym / o ktorym Páweł do Tessalonikow mowił: A Kośćioł ktorego Papież iest głową/powiedźiałem/ że nie iest Kośćioł / gdyż znakow prawdźiwego Kośćiołá/to iest/opowiedánia Ewányeliey/ y ßafunku Sakramentow/że dnych tám nie máß.

¶ Tyć ſą rzeczy o ktore mię pytali w Eleuteropolu. A gdym był do Lugdunu odwiedźion/ Kácermiſtrz y Oficyał/ czytháli mi/ y pytáli odemnie ieſlibym chćiał w thych błędźiech (iáko oni zwáli) trwáć: A iam im odpowiedźiał/ Zem chćiał w tym trwáć y Bogá prośić/ áby mi tákowey ſtátecznośći y trwáłośći vżyczył/ gdyż mi iuż vżyczył they łáſki/ żem z piſmá poznał co ieſt prawdá/ y ná czym wiárá moiá ma być vgruntowána. Tedy mię inquiſitor pythał cobym ia piſmem świętym zwał: A iam iemu odpowiedźiał/ Że tá ieſt prawdá pewna y doſkonáła/ ktora nie może omylić/ ktora ieſt w Stárym y w Nowym Teſtámencie nápiſána/ do kthorey nie godźi ſię nic przyczynić áni vżyć/ w ktorym też nic nie opuſzczono tych wſzytkich rzeczy ktore należą ku zbáwieniu náſzemu/ A thák to piſmo dźierżę być iedyną regułą żywotá náſzego: A inquiſitor z tey odpowiedźi mey zdumiał ſię bárzo y záſmęćił/ y rzekł: A ktożći to pokazał być piſmem świętym/ ábo iáko to możeſz wiedźieć ieſliby ćię Kośćioł w tym nie vpewnił? A wiedząc że to o Papieſkim Kośćiele on mowił/ iam odpowiedźiał/ że to nie Kośćioł ieſt ktoryby mi to pokázował/ ále Duch święty/ ktory mi w ſumnieniu prawdźiwe y pewne świádectwo dawa/ ták że ia żądam y żyć y vmrzeć w poſłuſzeńſtwie iego/ ktore piſmo nie bierze mocy y powagi od Kośćiołá/ boby to było opák/ gdyż Kośćioł ieſt vgrunthowan na náuce Prorockiey y Apoſtolſkiey.

¶ Pothym pytháli mię czemubym mnichoſthwo porzućił A iam im thak nacho odpowiedźiał/ Że łáſká Boża tho we mnie ſpráwiłá/ żem ia ten niezbożny żywot porzućił/ bo ſię to ze słowem Bożym nie zgadzáło gdyż Mniſzy vczynkámi ſwemi zbáwieni być chcą. A gdy mię pytáli o ſluby ieſli máią być chowáne/ powiedźiałem że tymáią być chowánne ktore ſą ze słowá Bożego Bogu ábo ludźiam obiecáne/ á ktore ſą przećiwne słowu Bożemu/ ty máią być zárzucáne. A gdy mię pytáli czemubym żonę poiął/ gdyżem był czyſtość ſlubił: A iam rzekł/ Że czyſtość ieſt tho dar Boży oſobny/ ktorego dáru nie miią wſzyſcy Mniſzy/ bo tho ich niewſtydliwy y ſproſny żywot pokázuie. A widząc ia żem thego dáru nie miał od Bogá/ vćiekłem ſię do lekárſtwá/ to ieſt do małżeńſtwá świętego/ ábym ſię tey niewſtydliwośći vwiárował/ idąc w tey mierze zá roſkazániem Bożym. Wiedząc też iż áni cudzołożnicy/ áni ſcortatorowie/ áni Sodomczycy nie otrzymáią kroleſtwá Bożego. Zá ſte małżeńſtwo ieſt vczćiwe y łożem epokaláne (mowi Apoſtoł) á cudzołożniki y plugáwce ſądźić będźie Bog. A náuká ktora zákázuie małżeńſtwá świętego/ ieſt náuká dyabelſka.

¶ Po tym nie pytano mię o żadną rzecz ktoraby byłá godna thu przypomnienia/ ále y owſzem Inquiſitor ábo dozorcá wiáry słowy odwodźił mię od przedſięwźięcia mego/ obiecuiąc mi wiele/ y młodość mi moię przypominaiąc/ żeby ſzkodá áby byłá ſpaloná/ coby muśiáło być ieſlibym w ſwym przedſięwźięciu trwał. Wiedźże co czyniſz/ boć to w twoiey mocy ieſt ábyś żyw zoſtał/ duſzá thwoiá w ręku twoich ieſt. Odpowiedźiałem iemu mowiąc/ Zlebym duſzę moię záchował/ ieſliby nie był ktho inſzy ktoryby ią miał w opiece ſwoiey. A iam iśćie był w ſzkole Páná náſzego Jezuſá Kryſtuſá/ od ktoregom ſię tego náuczył/ iż ten ktory chce duſzę záchowáć zgubi ią/ á ktho ſtráci ten ią záchowa. Wſzákoż on dozorcá wiáry nie przeſtawáiąc ná tym/ poſłał do mnie Mnichá ſwego/ áby przezeń to ſpráwił czego ſam nie mogł vczynić/ kthory przyſzedſzy/ powiedźiał mi wolą dobrą y miłość ku mnie Kárdynałá Turnoneńſkiego/ nápominaiąc mię/ ábym porzućiwſzy ono pierwſze przedſięwźięcie wiáry/ znowu Mnichem zoſthał/ obiecuiąc mi nową kápicę dáć/ y do Klaſzthorá ſwego odeſłáć. A iam rzekł iemu/ Zem iuż doſyć długo nośił czarne odźienie/ á teraz iuż chcę nośić białe/ y to nie ono ſkáżeniu poddáne/ ále podobne onym o kthorych Jan mowi w obiáwieniu.

A táć przy-

A táć przyczyná iest nam miłśy bráćia y śiostry/czemu wśyscy synowie Bośy prześládowánie cierpią/y owśem Jezus Krystus w nich sam cierpi/bo iego tho iest rzeczy chwałá ktorey my broniemy. A my widźiemy/że on the krywdę ktora śię nam dźieie zá wtasną swą poczyta/Jako Páwłowi prześláduiącemu go mowił: Aściećz on Krystusá nie prześládował iuż śiedzącego ná práwicy Bośey/y iuż wolnego od káżdey krzywdy/ ale w członkách swych był prześládowan/z ktorymi on ma tákową społeczność ábo złączenie ducha/iż co śię namnieyszemu z iego wiernych dźieie/to on sobie poczyta. Gdyż tedy tákowa iest miłość Krystusowá ku nam/że on krzywdy naśze ná śię bierze/tákoważ to thedy będźie niewdźięczność náśzá/wźiąwszy dobrodźieystwa iego(ieśmy poználi prawdę)nie wyznáwáć imienia ie/ták śię godźi/máiąc też ty przegrażki/ktorymi on grośi tym ktorzyby śię go záprzeli. Ktoż záprzy śię mnie przed ludźmi/y ia śię go záprzę przed Bycem moim/A ktoż mię wyzna przed ludźmi/thego y ia wyznam przed Bycem moim. A coż inszego tho iest być znánym y nieznánym od Syná Bożego/iedno być potheptonym. Tyránnowie y nieprzyiaćiele Bośy groząc mękámi/ zákázuią ábyśmy Krystusow: powinnego świádectwá nie dáwáli: Ale my Bogu więcey niżeli ludźiam posłuśni bądźmy/nic śię nie lękáiąc tych, ktorzy gdy ćiáło zamorduią/żadney mocy nie máią nád duszą.

Záiśte my cżę: kżymy krzywd/ potwarzy/ prześládowánia w thym naśzym Krześćiáńskim wyznawániu/wśákoż też wiemy/że tá iedyna drogá w ćiele Krystusowym iest poświęconá/ ábyśmy ona przez rozmáite vdręczenia śli do żywotá więcinego: Bo Páwet mowi/że nam dano nie thylko wierzyć w Krystusá/ale też y cierpieć dla niego. Filip. 1.

A ná drugim mieścu nápominał wierzące/ábý pobożnie żywąc/prześladowánia ćiekáli/bo na tho są záwołáni/ábý w Krystuśie pobożnie Bogá chwáląc/y wzywáiąc/ wiele mąk y vpokorzenia cierpieli. Táć Condicia náśzá złączoná iest z Ewányelia/ábyśmy z Krystusem y pociechy y vtrapienia społem mieli/wśákoż w tych tákowych nędzách y krzywdách/ Piotr świety błogosławionymi nas być powieda/gdy my dla imienia Krystusowego tho cierpiemy/y bywamy sromoceni/bo tym sposobem Duch Boży w nas mieśka. A więc thedy po tákowych świádectwách/będźiemy mnimáć/żebyśmy żywot naś mieli stráćić/gdy go zá ták rzeczy świętą y sprawiedliwą w ręce nieprzyiaćielskie damy? A zaś możemy być nędznikámi/ktorych Krystus vśt y swymi świętymi śćiesliwymi być opowiedźiał? Jżali będźiem mnimáć żebyśmy vporne y śmiałe śmierć podeymowali/gdyż nam Krystus w niebie wielką zapłátę obiecał?

A przetoż nam miłśy bráćia y śiostry was bárzo prośę y nápominam/ ábyśćie nie naśládowáli opinii ey próżney świátá tego/ktory ták iest zaślepiony/ y tákimi ćiemnośćiámi błędow ogárniony y zádużony/że on żywotá w śmierći/á błogosławieństwa w przeklęctwie ználeść nie może. Ani śię obrażáymy/gdy widźiemy sługi Bożę ćiężkośći cierpiące/wiedząc że tá iest iedyna drogá y iedyny sposob/ktorym stáwamy śię podobnymi obrázowi Syná Bożego/to iest/gdy za nim krzyż nośimy/boć sługá nie iest więcżym nád Páná swego.

Wynidźmyż tedy do niego zá obóz/y sromotę iego nośmy/ bo tu nie máymy trwáłego miáśtá/ále przyśłego drugiego śukámy/do ktorego nas niechay Pan Bog według miłośierdźia swego doprowádźić raczy/Amen.

My záchowuiąc porządek ktoryśmy przedśię wźięli/ włożyliśmy tu ieden list ktory Jan Kalwin do Dyonizego Peloquina/ y do Ludowika Mársaka/ o ktorym będźie zmianka niżey/ pisał/ ktory zá zaprawdę niemałą pociechę ludźiam wiernym a pobożnym przynieść może.



Aczkolwiek namileyszy bráćia/ wygdyśćie do mnie pisáli / mnimaliśćie aby iuż nieprzyiaćiele waszy mieli was podáć ná ofiárę/ á wszakże ia nie chćiałem tego omieszkáć/ abych tego listhu nie miał do was posłáć / żebyśćie ieśliby z wolcy Bożey was doszedł/ nieco poćiechy ieszcze odemnie mieć mogli. Dobrze zaprawdę y bácznie poczytaćie to być łáską Bożą/ gdy widźićie że on ieszcze w was obiet nice swoie potwierdza/ dawszy wam tę státeczność/ ktorąśćie nie dawno w ostáteczney do mnie odpowiedźi czuli. A thoć zaprawdę iest dobrodźieystwo iego/ iżeśćie tak mocni w waszym vmyśle zostáli/ a żadna was rzecz od niego odwieść nie mogłá. A thak ia to v śiebie mam zá pewną rzecz/ iże oney pieczęći ktora iest prawdźiwym a známienitym Ducha świętego znákiem żadna rzecz nigdy nie zgładźi. A w tym też nic nie wątpię/ że thez y to y sami nieprzyiaćiele waszy muszą zeznáć/ abo wżdy iednak w tym sami v śiebie będą przeświadczeni/ iże tak wielka odmiána żadnym sposobem nie może od człowieka pochodźić. A my tym więcey mamy otwárzáć oczy nasze ku obaczeniu ręki Bożey ktorą on dźiwnym sposobem wyćiąga/ aby nędznego człowieka z tego sromotnego á ogromnego pohańbienia w ktore był wpadł wydźwignął/ a do śiebie przyzwał. Bo poki nędzny człowiek zá swym rozumem y rozsądkiem szedł/ mnimał aby to iuż wiele dostał abo wskurał / ieśliby iakie pożytki tego nędznego á nietrwałego żywotá doczesnego miał/ a ono w then czás nieborak sam śiebie do przepaśći wieczney śmierći wtrącał. Toć thedy iest prawdźiwie spráwa sámego Bogá/ iże ten człowiek wstępuie dobrowolnie do śmierći/ aby do prawdźiwego a błogosłáwionego żywota przyszedł/ od ktorego nie tylko się był dáleko oddalił/ ale też ile mogł z niego się był wytrąćił. Bo się w tey mierze znamienićiey y dźiwney wielka dobroć Boża pokazała/ iże on nędznego człowieka od śiebie stworzonego/ od tak szkodliwego vpadku wydźwignął/ aby tak będąc wysłáwiony/ weselił się z tey dobroći Bożey/ a iego chwałę wysłáwiał/ iáko iuż począł/ y spodźiewam się dokończy. Widźiałem ći ia wyznanie iego/ kthorym świadectwo wiáry swoiey dawa/ iest szczyre/ y prawie człowieka Krześćiáńskiego godne/ ale przedśię zda mi się być nie od rzeczy/ aby był w niektorych Artykułech lepiey nauczon/ aby przećiwnicy bárźiey byli záwstydzeni/ gdyby im znáczniey y rozdźielniey opowiedział/ abowiem ludźie złośćiwi bárzo rádźi podchwytáią słowa / y szukáią przyczyn aby rzeczy prawdźiwe zfałszowáli/ a thak zda mi się żeby im trzebá dáwáć odpowiedź znakomitszą/ iáśnieyszą/ y rozdźielnieyszą.

Gdy go pytano/ ieśli przy wieczerzey świętey pod osobą chlebá iest ći á to Krystusowe/ on powiedźiał/ iże nie iest. A gdy go pytano/ czemu: Odpowiedźiał iże

to iest ßczyre bluźnierstwo/ktore śmierć Pana Krystusowę prawie wynißczą. Ale mu było trzeba znakomicie y mianowicie dwie rzeczy we mßy ganić/pirwßa/ iż w niey stroią sprosne bałwochwalstwo/ gdy ßtukę chleba iakoby iaki bałwan sthawiaią/ á máią go za Boga y chwalą: Druga/ iże w niey ofiarę Bogu ofiaruią/aby tą ofiarą ludzi z nim poiednali. A Jezus Krysthus/ iako sam iest od Boga Oycá postánowiony Kapłanem/tak też sam siebie tylko raz ofiarował/ktorego śmierć iedyną thylko á wieczną ofiarą była dla nászego odkupienia: Ktemu też/ dobrze było/ aby y w tym wiarę swoię oświádczył/ iż wierzy/że przy wieczerzey świętey prawdziwie się sthawamy vczestnikami ciała y krwie Pana Krystusowey/ale przez wiarę/abyśmy sercy nászemi wstępowali do nieba gdzie iest Krystus/nie áby on do nas stępował/ á w tych nie trwałych żywiołach się zamykał. Po tym gdy go pytano/ ieśli Panna Maria y inßy świeci/ po śmierci/ przyczyniáią się za nami do Boga/ odpowiedział/iże tylko ieden iest ktory się za nami przyczynia/rzecznik y obrońcá nász/ to iest/ Krystus Jezus/a dobrze y prawdziwie powiedział. Abowiem nie iest żadny człowiek ani Anioł/ktoryby miał do Boga przysthęp/ iedno za łaską y zwierzchnością tego to iedynego pośrzednika. Ale y to było nie zdrogi/dla iaśnieyßey odpowiedzi przydać/ iże vrząd przyczyniania y zá kim modlenia nie iest dan vmarłym/iakoż iednak o to mamy roskazanie/ abyśmy ieden drugiego spolnemi modlitwami na tym świecie podpomagali: A iż niemożemy Boga wzywać anismy powinni/iedno z pewną vfnością y otuchą o iego łasce/przeto/inße wßytkie drogi opuściwßy/ ta nam iest napotrzebnieyßa/abyśmy do niego przez imię Jezusa Krystusa przychodzili/y wzywali go: A drudzy/ktorzy Panny Maryiey y inßych świętych ßukaią/aby ie przyczyńcami y obrońcami mieli/ci vstąpiwßy z prostey drogi błądzą: A gdy go pytano o wolney woley/aby pokazał iże w nas niemaß żadney możności żebyśmy mogli co dobrego vczynić/ przywodzi mieysce Pawła świętego do Rzymianow Kap. 7. Abowiem nie to dobre czynię ktore chcę: A to rzecz pewna żeć tho Paweł święty/nie o niewiernych mowi/ktorzy namniey łáski Bożey niemáią/ale o sobie y o inßych wiernych ktorym iuż był Bog łáski swey vdzielił/aby się ku dobrym sprawam garnęli: A w tym wyznawa/iż czuie w swoim przyrodzeniu tę odporność/iż czego żąda wedle zakonu Bożego/ tego zupełnie y doskonále vczynić niemoże/a przeto dla więtßego obiaśnienia tego trzeba było to przyłożyć. Jeśli wierni ludzie czuią to/iże wßytko przyrodzenie ich prawie walczy z wolą Bożą/ coż mamy rozumieć o tych/ktorzy w swey złości y odporności Bogu niesprzyiazney są zostáwieni/ iáko w. 8. Kap. thegoż listu Paweł święty powieda/iże wstytki myśli y chuci cielesne są nieprzyiazni przeciwko Bogu wßczęte. A we. 2: do Ephezo w tenże Apostoł dosyć iáśnie okazuie/ iaka możność iest w człowiecze/ y w 1. y w 2. Kapitule pierwßego listu do Koryntow/a w. 3. do Rzymianow: Zkad się pokazuie/iże Bog spráwuie w nas to abyśmy y chcieli y dokończyli/ wedle nalepßey iego woley/ iáko też o tym iest y we: 2. do Filipensow. A gdy go pytano o śluby/odpowiedział/iże wßytki nasze obietnice nic inßego nie są iedno kłamstwo: A tu trzeba im tho było znakomicie pokazáć/ iż gdy ich śluby niemogą być żadnym sposobem wykonane/tedy oni z niepobożną wzgardą Bogu się przeciwiaią/iako to gdy mnißy y księża wyrzekaią się małżeństwá. A tym sposobem wßytki ich śluby/są prożne wynalazki y wymysły/ kthorymi prawdziwa chwała Boża bywa psowana/ bo się nam niegodzi obiecowáć co Bogu/ iedno tho co on sam w słowie swoim pochwalił. Mam zá to/ iże ten brat przymie to wdzięcznie/ieśli będzie w tych rzeczách nápominan/áby tym sposobem prawdá Boża łacniey y zacniey zwycięstwo otrzymáła. Na ostátek/o tym myślcie iż iako poki ießcze w tym doczesnym żywocie iesteśmy w samey śmierci mießkamy/tak też y teraz gdy w niebespieczności śmierci iesteście/ przed się od żywotá nie iesteście odsadzeni/co wam ma wielką pociechę przynosić.

¶ A wtym zaprawdę łácno możemy obaczyć/iż niemamy namnieyszmystow náßych náśládowáć/ábyśmy Krystusá náśládowáli. Abowiem nie śie nam niezdaż drożnieyßego/iedno śie wdáć/w vrągánia y práwie wśáme śmierć/ábyśmy ku chwale niebieśkiey byli wywyßeni. Ale iednák po tym sámą rzeczą tego doznamy/iż Syn Boży nie chćiał nas oßukáć/gdy obiecał/iże ten ktory swoy żywot nátym świecie ztráci/odrzyma go/ábywiecż nie żył. A ták brácia moi áśliśćie wy do tego czásu doználi/iáko sá waż ne pociechy ktore Pan Jezus Krysthus swoim wiernym dawa/iż wßytki rzeczy kthorekolwiek dla imienia iego cierpią/czuią być słodkiemi y miłemi/á iáko iest wielka moc Duchá świętego ktory ie wspomaga y potwierdza/ábywboiu nie vstali/prościeiego/ábyto oboie kończył w was/á tho v śiebie mieyćie zá pewną rzecz/iżeć on wáßym prośbam doßyć vczyni. My zá prawdę/poki wtym boiu trwáć będźiećie/ći pámiątkę y dobrą wolą wam pokázowáć będźiemy kthorąśmy powinni. Wßyscy brácia was pilnie pozdrawiáią. Bog náłáskáwßy/á Oćiec wßelkiego miłośierdźia niechay was w swoiey obronie wiecznie ma/ktory ieśli chce/ábyśćie śmierć podili ku potwierdzeniu świádectwá Ewánieliiey iego/okaże to swoie stráránie y podpomożenie/iż was żadnym sposobem nie opuści/ale ponieważ postánowił was męczennikámi y świádkámi swoiemi/będźieć mießkał y krolował w was/ábyw was triumfował/ku pohánbieniu nieprzyiaciół/á ku zbudowániu y zbáwieniu wybránych. Tenże nas Duchem swoim niechay rządźi y prowádźi/áż wßytkich wespołek do krolesthwá swego zgromádźi. Bog z wámi. Pozdrawiam was iegnay. Dniá. 22. Sierpniá/Roku. 1553. Proßę mieyćie mię zá wymowionego iżem wam dawniey nie odpisał/boć mi dopiero wczorá wáß list oddano/ktory iest pisan dniá. 12. tegoż Mieśiącá.

Pokorny brát wáß Jan Kálwin.

¶ Gdy tedy Dionizyus Peloquinus dźieśięć mieśięcy w Lugdunie w więzieniu wyśiedźiał/od dźiewiętnástego dniá Pázdźiernika/Roku. 1552. Po tym dniu niedźielnego/czwartego Września/Roku. 1553. godźiny thrzećiey ráno był zniey wywiedźion/y do Eleuteropolu był odwiedźiony. A názáiutrz był spopoł wá Papieskiego złożony/y ostrzány aby był żywo spalon/á w poniedźiáłek iedennásthego dniá Września/był spálon ten święty męczennik z wielkim podźiwieniem v ludźi/z iego státeczności/ktorzy ná iego śmierć pátrzáli/abowiem máiąc iuż spodnią połowicę ciáłá spalonego/nieprześtał/rękú wniebo wznośić y Bogá wzywáć: Gwatym swym dokonániem pokazał ten máł święty/że Krześćiánom prawdá Bożą y chwałą iego miłą ieśt/niźli wtáśne zdrowie ich.

Ludwik Márśak z cioteczonym brátem swym z Stefanem Cießlą spaleni w Lugdunie/Roku. 1553.

Ludwik Márśak/Fráncuz z Borbonie/ktben będąc dtugo żołnierzem/y szlachćicem/z onych żołnierzow ktorzy byli popisáni nádwor krolewski/po tym był ku Krześćiáńskiey wierze przyiągnięny od Bogá/ábyKrystusowi/nawyßemu Krolowi służył/iákoż y wykonywał thoco ná dobrego rycerzá Bożego należy/

ieśt wy-

iest wyznánie iego zacne ktore on ostátniego dniá Lipcá Roku. 1553. Sędziam w Lugdunie ná pismie podał y po tym śmiercią zapieczętował/ ktorą on z dwiemá towárzyszmi więzienia swego podiął/ ieden był iego śie strzeniec/ á drugi Cieslá/ Historia taka iest o nich.

¶ Gdym był pytan od Officiałá y od tych ktorzy z nim byli/ ieslibym wierzył że w ludziach iest swobodna wola/ á iżebysmy też mieli możność w sobie ták ku złemu/ iáko y ku dobremu: A iam rzekł/ że tákowey możności w nas żadney niemász/ áni iest wemnie żadna moc ku czynieniu dobrze/ iesli mi od Bogá nie będzie dána bo wszytki dáry idą z niebá/ od Oycá świátłości: A ia z Páwłem mowię/ że gdy chcę czynić dobrze przysádza się do tego złe/ że nie to czynię dobrego co chcę/ ale to złe ktorego nie chcę.

¶ Pytáli mię też ieslibym wierzył że świethym ma być cześć wzdáwána/ á iż thez oni modlą się zá nami/ y máią być wzywáni od nas/ ábo iesliby oni mieli być rzecznikami y pátronámi nászymi/ á zwłaszczá Panná Maria. A iam odpowiedział/ że ia nieznam żadnego inszego przyczyńce iedno Jezusá Krystusá/ od Bogá Oycá pośrednikiem y przyczyńcą postánowionego.

¶ A oni rzekli ku mnie/ że święci (kthorych thy nie chcesz wzywać) wiele cudow czynili ktorych oni z pismá mieli dowieść. A iam odpowiedział/ że nie trzebá było dowodzić pismem/ bom ia ná to zezwalał/ wszákoż insze było vżywánie onych cudow od Apostołow vczynionych/ bo były iákoby pieczęciámi náuki ktorey vczyli/ áby ludzie wierzyli náuce cudá ony widząc/ iáko ná pisano iest w dzieiach Apostolskich y w Ewanieliey Janowey: A thę náukę Apostolską ia przywodzę/ bo inszey nieznam: A oni po tym nic mi nie odpowiedzieli/ wszákoż obiecowali tákiego Doktora do mnie przywieść/ ktoryby mię przewyciężył.

¶ Pytháli mię thez ieslibym wierzył/ iż vczynkámi dobremi y zásługą ich miałem być zbáwion/ ábo iesliby vczynki dobre były pothrzebne ku zbáwieniu: A iam odpowiedział/ że ia sámą wiárą będę zbáwion/ á nie żadnemi vczynkámi zakonnemi/ wszákoż my dobre vczynki czyniemy/ ty ktore w nas Bog (bo iesteśmy spráwá ábo robotá łáski iego) zgotował ábysmy w nich chodzili. A zásługi nie gdzie indzie szukáć mamy iedno w samym Jezusie Krystusie/ kthory iest zbáwieniem nászym/ áni iest dáne pod niebem insze miáno ludziam/ przez ktorebysmy mieli być zbáwieni. A gdy pytáli o czyściec ieslibym go wierzył być. Jam odpowiedział/ że ia ten czyściec być wierzę y przyimuię/ ktorem krwią Syná Bożego oczyścion iestem od wszech zmaz moich. A oni pytáli ieslibym niewierzył być ogniá czyscowego/ ktorem by dusze wyszedszy z ciał swych były czyścione: A iam rzekł/ żem żadnego czyscu nieznał/ okrom krwie Páná nászego Jezusá Krystusá/ á vmarli w ręku Bożych są ktory iest Sędzią spráwiedliwym.

¶ Pytáli mię też iesli ma być spowiedź czyniona w vcho księdzowi/ ábysmy mogli wziąć rozgrzeszenie y pokutę. A iam rzekł/ że ia gdy czuię grzech nidokogo inego się nieuciekam/ y grzechow nienoszę iedno do iednego Bogá ktoregom obráził/ ktory nam z łáski swey odpuszcza grzechy/ kthorą łáskę pokázáć nam raczył w Pánie Krystusie Synu swym miłym.

¶ A po thym pytháli ieslibym ia księżą párochiiey moiey/ miał zá moie pástyrze/ y znał ie być náuką y żywotem dobremi pásterzmi: A iam rzekł/ że w oboiey rzeczy są fałszywemi pastyrzmi/ y źle bywáią pasieni y wiedzeni ci wszyscy ktorzy ich straży są porzuceni: Rzekli oni/ A więc thy masz ie zá nieuczone? A iam rzekł/ że żadną miárą nie chcę ich mieć zá pástyrze: Rzekł ieden z nich/ Ty zdasz się sobie bárzo vczonym: Odpowiedziałem/ y owszem ia nic nieumiem iedno Jezusá y to vkrzyżowanego zá mię: Rzekł on/ Tożci y ia vmiem: Rzekłem ia/ więc się w tym zgádzamy.

¶ Pytáli mię też ci sámi ożrálcámi będąc/ iesli mamy pościć: A iam odpowiedział/ że ty posty chwalę ktore z modlitwą są złączone á tákowe posty

maią być wten czas czynione/gdy nas iakie vthrapienie dolega · abo żebyśmy Ducha naszego wćiele choruiącego takową miernośćią ku modlitwie pobudźili: Rzekli oni/Ty chcesz posty według zdania twego wykładać/ á nie chcesz chować tych ktore od kośćioła są posthanowione/ pewnych dniow y czasow: Rzekłem/Prawdziwy post Krześćiański ma być vstawiczna skromność/ trzeźwość/wstrzymałość/mierność. ꝛc.

¶ Pytali mię też iesliby wierzył Credo Apostholskie: A iam rzekł/ Y owszem wierzę.

¶ Pytali potym o Sákráment wieczerzey: A iam odpowiedźiał/że wierzę/ iż gdy bywa szczyrze y prawdźiwie szafowan/ tedy osobami chleba y wina pożywamy ciała y krwie Krystusa Pana: Rzekli mi/ale powiedz iesli wierzysz iż wchlebie iest prawdźiwe ćiało Krystusowe: Rzekłem/ Niewierzę/ ale y owszem wierzę że do nieba iest podniesione y wźięte/ a Krystus Pan tak siedźi na prawicy Boga Oyca/że go ty żywiołá wsobie zamknąć niemogą.

¶ Tedy ieden znich powiedźiał mię być podobnym Zydom Kaparnaitam/ mowiąc/ty nie chcesz wierzyć aż byś wiedźiał ćielesną obecność wchlebie zamkniona/gdyż tego przeć niemożesz co Krystus rzekł/Kto mego ćiała pożywać/ y krwie moiey pić będźie ꝛc. A iam rzekł/y owszem ty obacz iako się Krystus chlebem zowie/ktory znieba zstąpił y dáwa żywot wierzącym weń/a ćiało nic nie pomoga/ale duch ktory ożywia:

¶ Napominałem ich też áby ono mieysce Lukasza y Pawłá dobrze obaczáli/gdźie tak stoi. Bierzćie/iedźćie to iest ćiało moie/kthore zá was wydawaią/ To ilekroć vczynićie/ na pámiątkę moię vczynićie/ bo thak śmierć Pańska/aż przyidźie opowiedać będźiećie. Napominałem ie tedy áby to mieysce dobrze obaczáli/Boć pámieć rzeczy obecnych nie bywa czyniona/ále rzeczy przeszłych/ zaiste nie trzeba pamiątki Krystusowey czynić/iesli thu iest obecnym: Rzekli/ prawda iest/ale azaż ty nieprzyimiesz tego/ co od świętego Concilium y od Doktorow iest posthanowiono? y owszem przymuię (Rzekłem) co się zesłowem Bożym zgadza/ a nad to/ nic nieprzymuię. Bo mowi Paweł Apostoł/ bych ia sam abo Anioł znieba przyszedł/ktoryby wam insze słowo przepowiedał/imo to ktorem ia przepowiedał/przeklęctwem niechay będźie/ Pytali mię tedy gdźiebym się thego nauczył: Rzekłem/W Ewánieliey świętey y wsłowie Bożym: Rzekli oni/A zaż to twoy vrząd pismo czytáć/gdyżeś ty człowiek rzemieśnik y nic nie vmiesz? a iakoż ty wiesz/iż to iest Ewánielia/y ktoż ćię náuczył? Rzekłem/Bog mię vczył Duchem swym/a wszyscy Krześćiani máią pismo czytáć/słucháć go/y poznawáć/bo okrom pismá drogą ku zbáwieniu żadną miarą niemoże być poznána áni trzymána: Pytáli mię też iesliby Instytucią Kalwinowe (ktorą Krześćiańską zową) widźiał/ A iam im prawdźiwie y szczyrze powiedźiał: Tyć są rzeczy okthore mię pytali/ na pierwszym pytániu.

¶ Drugie pytánie czynił ksiądz Wikáryi/ktory bidąc człowiekiem nieuczonym y głupim/ Pytał mię o wiele rzeczy płonnych/ y nikczemnych y niegodnych áby tu były przypominane: Pytał mię potym ktoreybych był proffesiey: A iam rzekł/że iesthem Zołnierz popisany wpoczeth służebnych krolewskich/a służyłem pod Lergiusem Książęćiem.

¶ Tedy niektory z onych co tam byli rzekł: Ten Hetman zacny y Rycerski/ nie náuczył ćiebie thego wthey nauce/Rzekłm/Y owszem nie náuczył/bom iuż powiedźiał żem się thego od ludźi nie nauczył/bo się iśćie ná woynie nieuczą pismá. Pytáli mię też iesliby wierzył Slub czystośći: A iam pytał/a kthoryż to? odpowiedźieli áby ludźie byli nabożni: A iam rzekł/ Ja żadney lepszey czystośći niewiem iedno byśmy się do Bogá modlitwą vćiekali (gdy bywamy bodźcámi ćiała naszego trapieni) żeby on te chćiwośći ćiała naszego hamował y gasił.

¶ A gdy mię pytał o świątości kościelne/ Jam rzekł/ A ktoreß są? A on mi ie począł liczyć/ A iam odpowiedział/ że tylko dwa są Sacramenty od Krystusa postanowione/ krzest y wieczerza. Pytał mię thez ieślibym będąc żołnierzem/ słuchał Mßey y kłaniał się przed obrazmi/ y spowiedał się księdzu? Jam powiedział/ żem to wßytko czynił pokim był wślepocie y niewiadomości/ ale teraz Bogu wielce dziękuie/ ktory mię od takowych błędow odwiodł y na drogę prawdy naprowadził: Rzekł Wikaryi/ Dalekoś ty iest od tey drogi: Rzekłem/ y owßem byłem pierwey daley: Wikaryi rzekł/ A więc mniemaß że iesteś na drodze zbawienney? Rzekłem: Nie tylko mniemam/ ale y wierzę/ vpewniony tymi obietnicami/ ktoremi mię Krystus Pan o zbawieniu vpewnił: A on rzekł/ że mi miał dać Doktora/ ktorybymi pokazał w iakimem błędzie był: A iam rzekł/ Będę wierzył iemu ieśli mi z pisma błąd moy pokaże: A on rzekł/ Pokażeć to z pisma y z vstaw Concilia starych: A iam rzekł/ Przyimę to co z pisma świętego/ A tho zarzucę z Pawłem coby się z pismem nie zgadzało. Trzeciego po tym dnia Wykaryi mniemaiąc/ że odemnie miał wziąć wiele pieniędzy/ przyßedł z Sędzią y wzięli mi pieniądze kthorem miał/ zostawiwßy mi tylko na strawę. A po długich sprosnych mowach swych/ Wikaryi pythał mię/ ieślibym się chciał dać na Concilium/ y na rozsądek Doktorom/ na kthorych należy pismo wykładać/ abo ieślibym ia chciał więcey rozumieć/ y wierzyć/ niżli Krol Francuski: A iam odpowiedział/ że mi nic po wykładziech Doktorowskich/ Bo ia okrom wykładaczow pokażę że to prawda co ia wowię/ a wiara też moia/ nie iest na Krolu fundowana/ bo thez tu Krola nie maß/ abych miał o iego wierze mowić. A on zasię obiecował mi Doktora dać/ A iam rzekł/ A zaß sam temu niesprostaß/ zwłaßcza będąc Officiałem?

¶ Po tym trzeci raz do mnie przyßli z podstarościm/ y tamże mię pytał Wikaryi/ ieślibym chciał w moich błędziech y opiniach (iako oni zową) trwać: A iam prosił/ aby mi to kazał czytać com ia mowił/ co y vczynił/ Pytaiąc mię zakażdą rzeczą/ ieślibym chciał odmienić wolą moię/ obiecuiąc mi miłosierdzie: A iam rzekł/ że nie chcę rzeczy mey tak sprawiedliwey y dobrey opuścić/ ani prosić od nich miłosierdzia/ ale się Bogu modlić/ aby mnie on sam dał miłosierdzie.

¶ A gdy mi czytano moie odpowiedzi y pytania ich/ chytrze mię spytali/ ieśliby moy był vrząd Ewanielią czythać/ abo kthoby mię iey nauczył: A iam rzekł/ że Bog Duchem swoim tho sprawił żem dostąpił znaiomości iey/ bo ia nic niemogę w Ewanieliiey rozumieć okrom Ducha świętego. Tedy podstarości krolewski rzekł/ co się tycze Ewanielistow cztyrech/ tylko dwa są ßczyrzy Matteuß y Jan/ ale Marek y Lukaß maią iakieś płacia/ zthąd y zowąd zßyte/ y Pawła też miedzy nimi kładł/ powiedział też podstarości/ iż listy Pawłowe/ by nie Doktorowie kościelni dali im wiarę/ niewięcey by ie sobie ważyli iedno iako baśni Ezopowe A iam rzekł/ że święthy Paweł ma dobre y pewne świadecthwo zawołania swego/ iako do Galatow napisano. A podstarości rzekł/ Sam Paweł o sobie świadczy.

Tu tedy widzicie namilßy bracia/ iakowe to iest bluźnierstwo przeciw słowu Bożemu. Prośmyß my Boga aby nam tey łaski vżyczył/ abyśmy w takową niezbożność nie wpadli/ ale zebyśmy mocą Ducha iego stwierdzeni w zachowaniu y w posłußeństwie słowa iego/ ze wßelaką vczciwością zetrwali. Po tym Podstarości kazał czytać to com ia był o Wieczerzey odpowiedział/ y pythał ieślibym chciał wierzyć iż prawdziwe ciało iest tham w chlebie zamknione. A iam rzekł/ Że to wierzę com pierwey mowił. A on rzekł/ Wierzę ia/ iż skoro słowa bywaią wymowione nad chlebem/ że tam bywa ciało Krystusowe zamknione/ A iam rzekł/ Nie wierzę ia temu/ ale wierzę że Krystus na niebiosa wstąpił/ y tam na prawicy Boga Oyca swego siedzi. Rzekł Podsta

rośći/Moiá to wiárá/w ktorey ia chcę y vmrzeć y żyw być: Rzekłem/A ia też chcę y żyć y vmrzeć w tey wierze ktoram wyznał.

¶ A tuć iuż był koniec rozmow náßych/w ktorych rozmowách nie mogłem porządku tego pomnieć/ktorym byłem pytan/a iam też wolał opuśćić/niżelibym miał przyczynić to czego nie było. A nie przetoćiem to wyznánie napisał áby było iáwnie wydáne/ále żeby Bog z thego mego świádectwá miał chwałę/iáko mię on sam vczćił/y swoię wielką moc w moiey krewkośći pokazał/ták że nieprzyiaćiele náßy zwyćiężeni y záwstydzeni/nic nie máią coby mieli mowić/iedno że chcą ábyśmy Doktorom ich dáli ná wykład y rozsądek wiárę náßę/tym nam vrągáiąc/iákobyśmy chćieli być mędrßymi niżeli ich Doktorowie. A sámi się w sobie gryzą/y by ich nie wstyd wßytkoby pismo zá rzućili. A ia Bogá miłego/y Oycá wßego miłosierdźia/proßę áby dáry swe w nas rozmnożył y stwierdził/ábyśmy mogli y żywotem y śmierćią imię iego święte obiáśnić/áby się krolestwo iego mnożyło/á Kośćioł spusthoßony był zbudowan/y ku dobremu rządowi był przywrocon/á zbáwienie też náße było pomnożone. A o tho proßę w imię iego namilßego Syná Páná náßego Jezusá Krystusá/ktory kroluie z Oycem y z Duchem świętym.

List Janá Kálwiná posłány do Peloquina/do Márſaká/y do inßych ktorzy tego czásu w Lugdunie byli w więźieniu dla Ewányeli iey.



Am zá tho namilßy bráćia/iże o tem więcee/żem iá gdy przyszła nowina o wáßym poimániu nie był w tym mieśćie/do ktoregom się áż zá thydźień po moim odiechániu wroćił. A ták rozumiem temu/że nie potrzebá ábych się wam wymawiał/żem thák długo do was nic nie pisał. A aczkolwiek thá nowiná/wedle ćiáłá byłá nam bárzo smętna y żáłosna/y dla they miłośći y chući ktorą w Duchu y w Bogu mamy ku wam/á wßákże my mamy się stosowáć z wolą onego namiłośći wßego Oycá á nawyżßego Bogá/á nie tylko to mamy osądźić słußną á spráwiedliwą rzeczą co on nad námi stánowi/ále thez iáko rzecz dobrą á miłośći pełną/y ku náßemu zbáwieniu spráwioną wdzięcznie przyimowáć mamy/ćierpliwie oczekawaiąc/áż sámą rzeczą okaże iże ták iest. Lecz w tym náßym wielkim smętku iest wielkie wesele y poćiechá/iż Bog z ták wielką możnośćią przy was był. Abowiem tego byłá pilna potrzebá/áby on Duchem swoim was potwierdzał y vmacniał/ábyśćie iego naświętßą práwdę mieli drożßą y milßą niżli wáß żywot: My zaprawdę wßyscy/y názbyt to wiemy/iáko to iest trudno ludźiam sámych siebie zápámiętáć. A ták/dopiroc ná ten czás Pan Bog swoię námocnieyßą y námożnieyßą rękę wyćiąga/gdy dla ozdobienia imienia iego/żadnego się vrągánia/ani męki áni wßelákiey śmierći nieboimy: A ponieważ tenże Bog áż do tego czásu mocą swoią was ták vmacniał/iżeśćie pierwßy sthos mężnie wydźierżeli/tedyć tego ießcze trzebá/żebyśmy się iemu modlili/áby was tym wię-

cey potwier-

cey potwierdzał im więczße á trudnieyße rzeczy podeymowáć maćie. A gdyż on sam obiecał nam tego boiu známienite zwyćięstwo/ nie wątpćież w thym nic/ iże y wy/ gdy iuż z osobliwey iego łáski/ iáką cząstkę pomocy iego w sobie poczuiećie/ ná po tym więczße świadectwo thego mieć będźiećie/ czego sami rzeczą doznaćie/ z kąd snádnie poznáć będźiećie mogli/ iże on tę spráwę ktorą raz zaczął/ nigdy nieopuśći nieskończoney/ iáko o tym iest w Psalmie 138. A zwłaßcza/ iże swoim tę cześć wyrządza/ iż ie do forytowánia y bronienia słowa swego przysadza/ á do męczeństwa iákoby práwie ręką swoią przywodźi/ nigdyć ich nieopuśći niezbroynych/ aleć ie wßeláką bronią im potrzebną vzbroi. Tylko tę myśl przedsię weźmićie/ á oto się stáraycie/ ábyśćie do niebieskiego Krysthusowego Krolestwá oczy wáße podnośili/ á w sercach wáßych to pilnie vważyli/ dla ktorey przyczyny thákowy boy podeymuiećie y ná sobie dźierżyćie. Bo tákowe ku niebu poglądanie/ nie tylko zwyćięża wßelkie pokusy/ w ktorychby was krewkość ćiáłá vwieść mogłá/ ále theż vczyni was niezwyćiężonymi przećiwko omyłkam y chytrośćiam ßátáńskim/ y przećiwko temu wßythkiemu/ coby iedno on nagłownieyßy nieprzyiaćiel ku zatłumieniu prawdy broić chćiał. Abowiem o thym pewnie wiem/ iże sercá wáße osobliwą łáską Bożą ták są vgruntowáne y postánowione/ iześćie nie z przygody áni z trefunku ná ten boy trefili/ áleśćie na tho przyßli z napewnieyßego sądu Duchá świętego/ á iákom wyżßey rzekł/ iákoby ręką Bożą przywiedźieni/ ták iż z onym známienitym Krystusowym żołnierzem prawdźiwie możećie rzec/ Ja wiem komum vwierzył. A táć przyczyna iest/ iże do was nie posyłam tego wyznánia wiary/ o kthore mię namilßy brat náß Peloquin prośił. Abowiemći to spráwi Bog/ iże to wyznanie ktore wy wedle miarki od Duchá s. dáney vczynićie y wydaćie/ więczßy pożytek spráwi/ niżli wßytki inße ktoreby wam zinąd mogły być dane. Jeßcze nad to/ gdy mię niektorzy pobożni bráćia prośili/ ktorzy nie dawno krew swą dla bronienia chwały Bożey przelali/ ábych wyznánie wiary ich widźiał y poprawił/ nie thylkom w nim nie chćiał nic odmienić/ álem z niego táką pociechę wźiął/ z kthorey vczułem się być w moiey wierze barzo vtwierdzonego. A niechćiałem práwie żadnego słowa ani przydáć ani viąć/ thak v śiebie vważáiąc/ iż ilebych w nim odmienił/ tylebych viął zwierzchnośći y mocy/ ktorey godna iest oná wielka mądrość y stateczność/ ktora iáko iáwnie widźiemy od Duchá Bożego poßła.

Ták tedy zá pewną rzecz v śiebie mieyćie/ iż Bog/ ktory się vkázuie w then czás kiedy nawięczßa potrzeba okaże swoię moc w wáßey krewkośći/ á was nigdy nie opuśći/ ábyśćie tym známienićiey mogli iego imię wysłáwiáć y zdobić/ tylko zachowayćie wielką skromność y vczćiwość/ to pewnie wiedząc/ iże tá ofiará ktorą Bogu wedle cząstki y możnośći Duchá świętego kthorąśćie od niego wźięli/ ofiárowáć będźiećie/ ták będźie wdźięczną/ iż to co do wáßych vst włoży/ ták spráwi/ iże wielce będźie ważne ku vtwierdzeniu swoich/ y ku wielkiemu zawstydzeniu wßytkich przećiwnikow. Bo iáko tho sami dobrze rozumiećie/ iż się nam trzebá stale zastáwiáć wßytkim niezbożnym brzydliwośćiam Papieskim/ ieśli się nie chcemy Krystusá záprzeć/ ktory nas bárzo drogo odkupił y dostał/ ták też maćie tę chwałę niebieską y nieśmierthelną rozmyśláć sobie/ do kthorey bywamy wzywani/ będąc pewni/ iże do niey przez krzyż/ przez háńbę/ sromothę/ y przez śmierć przyidźiemy. Záprawdę iest tho bárzo przećiwno rozumowi ludzkiemu/ iże Synowie Boży tákie trapienie ćierpią/ á w ten czás ludźie niezbożni w swych roskoßach weselą się/ y owßem ći sprośni niewolnicy ßatáńscy/ thák nas nastąpiwßy nam ná ßyię/ ćisną y trapią/ iże z nas sobie triumfy spráwuią.

A wßákże my w tych ták wielkich nędzách y vćiskách mamy się wielce ćießyć/ iż możemy ßczęśliwego dokończenia nam obiecánego czekáć/ á iż Bog

nie tylko nas od tego złego przez Anyoły swoie wyrwie / ále też y łzy zetrze z oczu naszych / á tak będziemy mogli wzgárdzić y zá nic sobie nie mieć pychę ludzi tych nędznych á práwie záslepionych / ktorzy na swoie złe wszythkę moc popędliwości swoiey znoszą áż do nieba. A w then czás choćia my nie iesteśmy w tym stanie w kthorym wy teraz iesteście / á wszákże nie przestawamy modlitwámi y stárániem o was pracowáć á z wámi spolnie ćierpieć iáko wásze członki / ponieważ się thak Oycu niebieskiemu vpodobáło / áby nas wedle swoiey dobroći ziednoczył w iedno ćiało pod Synem swoim głową naszą. A ták pokornie go będę prosił / áby wam tey łáski swey vdzielił / ábyście spuszczáiąc się na iego skłonność ku wam / á podpieráiąc się iego wspomożeniem / ná żadną stronę się nie chwiali / ále owszem pomnożenie stałości wzięli / tenże was niechay w swoiey straży y obronie záchowuie / z tą pewnośćią y przedsięwzięćiem serc wászych / ábyśćie wszythko cokolwiek iest ná świećie wzgárdzić mogli. Bráćia moi / y wiele inszych kthorzy są w Genewie pilnie was pozdrawiaią / á iż ták mnimam że się tym moim listem obádwá podzielićie / tylko to przydam / iż mi was nie potrzebá napomináć. Bo dosyć ná tym mam / iże Bogá proszę / áby im dáley thym bárziey to wlepiał w sercá wásze / czego iákom z wászego listu wyrozumiał iużeśćie nie pomału skosztowáli. A áczkolwiekći przykra rzecz iest ták długo w tárásie niewczásy ćierpieć / wszákżeby nie był żaden inszy tego owoc ábo pożytek / iedno ten ktory iuż wam Bog vkazał / iż nie bez przyczyny was áż do tego dniá záchował / tedy iuż w tym dosyć maćie spráwiedliwą przyczynę / żadnego niewczásu nieuczuć / ábo niiacz sobie nie ważyć w tym długim więzieniu. A o tey niemocy swoiey dobrze rozumiesz / iże Bog tym sposobem chce ćię ku więczszemu boiowi zgotowáć / áby ćiało będąc dobrze vstromione / łácniey się mogło iego woley poddawáć.

Tákći wszytki rzeczy ktore od Oycá niebieskiego pochodzą / mamy sobie ku dobremu y ku pożythkowi nászemu obrácáć. Jeśli się możećie z drugą wászą bráćią widźieć / proszę was pozdrowćie ich odemnie: Pan Bog wszechmogący niechay was mocną ręką swoią trzyma / broni / y obráca wedle woley swey / á chwałę swoię niechay ozdobnieyszą vczyni w was.

Jan Kálwin.

List Ludwiká Mársaká

do niektorego przyiaćielá nápisány / w ktorym Wspomina ty rzeczy ktore się dźiały w ćiemnicy poki nie był zabit.



Namilszy bráćie / tych ostátnich dniow dałem do ćiebie listy 25. Sierpniá pisáne / á drugie też do namilszego y dobrego brátá nászego y przyiaćielá N: kthore iesli wam są oddáne / tego nie wiem. Brát też nász Dyonizyus Peloquinus pisał do synowcá swego / o tych rzeczách kthore się dźiały / iákosmy czekáli sądowego rozsądku / onego sądu y oney opiniiey / ktorą o nas ludźie czynią.

Ták się tedy

¶ Tak się tedy przydało dwudźiestego pierwszego dniá tego Miesiącá/ ktoregosmy do was listy dali / ábowiem po onym sądźie bylismy wszyscy podáni do więźienia Krolewskiego / kthore Roáną zową / okrom Dyonizyusá bratá nászego/ktorego iákosmy się dowiedźieli/do Eleuteropola máią wieść/ áby w tym mieśćie gdźie był poiman/był iáko ofiara iaka ofiarowan/á imię Jezusá Krystusá áby na káżdym mieścu było sławione.

Mysmy wprawdźie czekáli oney sentencyiey/ktorą názáiutrz iáko heretykowie bylismy skazáni ná śmierć/ á łáskáwy Pan Bog áż do thego dnia nas záchował/abysmy tym więcey byli potwierdzeni/iákoż to y czuiemy/że z iego łáski y wspomożenia ći ktorzy się zdáli być bárzo krewkimi /niż drudzy/threaz są mocnieyszymi y státecznieyszymi. A przetho też przećiwnicy nászy wielce się záfrasowali dla mego krewnego / o ktorym mnimali że nie miał stathecznie trwáć w przedsięwźięćiu wiáry / ále ták rozumieli iákobysmy mieli my iemu iáką opiniią w mozgu zámieszáć. Ale ich to mnimanie z łáski Bożey omyliło/bo widzą w nim wielką stałość/ktorą mu Bog ku obronie wyznania wiáry dáć raczył.

¶ A we wtorek bylismy pytani od Podstárośćiego/bo on trwáiąc w swych bluźnierstwach zwykłych/o wiele roznych rzeczy nas pythał/ á naprzod odemnie/ bom napierwey przedeń postawion / á pytał mię thak iákoby mię nigdy nie widźiał/Ale pan Bog dał mi tákową śiłę Ducha świethego ku odpowiedźi iáko y drugim bratom/ták że ten nędznik nie miał coby więcey mowił/ tho tylko mowił że nieumieiętny / a iż thez nie moia rzecz była wiedźieć pismo święte/ktorego ludźie vczywszy się trzydźieśći lat/ rozumieć nie mogli: A iam im odpowiedźiał/że im to było ku więczszey sromoćie/bo tákowisz byli Doktorowie y Fáryzeuszowie zakonni / A Bog rybitwom / niewiastham/ chromym/ślepym/trędowátym/Parálitykom/y inszym prostakom obiawił: áby ono co Pan Krystus dźięki czyniąc Oycu/ mowił w tym rodzaiu ludźi po wszythki czásy było záchowano / że Bog oddalił od rozumu Doktorow mądrych y zákrył/a máluczkim prostaczkom obiáwił.

A oni poczęli się śmiać y ze mnie się pośmiewáć/ A gdy Podstárośći mowiąc z Prokuratorem Krolewskim/przyśięgał się/iam go napominał/że ten co mię nauczył abym nie przyśięgał/ thenże mię też nauczył szczyrego słowa/ ktoregom bronił: A on się trochę záwstydźił/ y rzekł że mogł w tym vpáść.

A Prokurator Krolewski rzekł/Że ty mnie thego nie możesz przeć/że Jan święty w Ephezie miał Mszą: A iam pytał gdźieby to pismo czytał/ábo iesliby to było w Ewányeliiey: A on zámilknął y nic nie odpowiedźiał/ to tylko że mię nieukiem y bestyą zwał/ A iam tho skromnie przyimował/ choćia mię ták zwał/wszákoż znam ia Jezusá Páná/ktorego ty nie znasz.

A tuć możem widźieć wielką ich nieumieiętność y grubość bydlęcą / A co się tknie nas / spodźiewamy się że iutro będźiem ofiárowáni ná śmierć/ y weźmiemy onę koronę chwały wieczney y dźiedźictwo/ktore nam iest zgotowane pierwey niżeli świat był postanowion. A w tym się wielce ráduiemy/ prosząc miłośiernego Bogá/áby mu tá ofiárá byłá wdźięczna/iákoż w thym nie wątpiemy/bo my iego moc w nas czuiemy/thym więcey/im bliżey liczbá dniow żywotá nászego przychodźi / żywothá mowię tego doczesnego y nądz pełnego/w kthorym nic nie widźiemy iedno wielkie spustoszenie/ y przyczynę wielką płáczu/y vdręczenia gorzkiego/ dla thák srogich bluźnierstw / kthore przećiw Máiestathowi Bogá nászego się dźieią / bo z iedney strony widźiemy iáwne nieprzyiaćiele kośćielne/ kthorzy iawnie Kośćioł Boży prześláduią / y Syny Boże zábiiáią/krew ich przelewaią/o to vśiłuiąc/ áby dźiedźinę Krystusowe pustoszili y zgłádźili/ A z drugiey strony widźiemy ludźie wszeteczne/

y niekárne/kthorzy powstawáiąc przećiwko wiernym Ministrom Krystusowym/ otho się pilno stáráią/ áby z Kośćiołá Bożego wszeláką boiaźń y pobożność wyrzućili.

A przetoż bráćia toby nas miáło wielce vniżyć/ gdy widźiemy że Bog ná nas tho dopuszcza/ áby nas nápomionał y Oycowską kaźnią pokarał/ ábyśmy się polepszyli/ y w ćierpliwośći doświádczeni byli. Bo Jakub Apostoł mowi/ ábyśmy zá nawięcższe wesele poczytáli/ gdy w rozmáite pokusy wpádniemy/ bo doświádczenie wiáry nászey bywa pokazáne ćierpliwośćią/ á ćierpliwość ma mieć vczynek doskonáły.

Nie możemy záiste wnidź do krolestwá Bożego/ iedno tą iedną drogą/ ktora nam od Krystusá Páná pokazána iest. A tháć drogá iest ćiásna y przykra/ ktora przez rozmáite trudnośći mamy idź. A gdy się nam przećiwieństwá przygadzáią/ bądźmyż tedy pewni/ że mamy vpominki y zádátki nászego sposobienia zá syny/ y wpisánia w księgi żywotá/ boćby tho niesłuszna rzecz byłá áby sługę czestowano dobrze/ á z Páná iego się pośmiewano/ ábo Páná miano bić y męczyć.

Trzeba tedy/ chcemyli z Krystusem żyć/ ábyśmy z nim ćierpieli/ y gorzko płákáli/ gdy się świát thák bystro weseli/ boć niezbożny śmiech thych niezbożnikow w wieczny płácz y zgrzytánie zębow obroći się/ á my wybáwieni z tych nądz/ wiecznych rádośći vżywáć będźiemy.

¶ Ráduyże się tedy y weselą námi namilszy bráćie/ że miłosierny Pan Bog sercá násze ták stwierdźił/ że my tego dniá szczęśliwego y wdźięcznego z wielką rádośćią czekamy/ w ktory dufamy/ że śmierćią nászą chwałę Bogu damy ktorąśmy powinni/ á on też nam da státeczność tákową/ że áż do ostáthniey kropie krwie bronić będźiem wyznánia wiáry nászey prawdźiwey/ tákże y Krolestwo Páná Krystusowe będźie pomnożone/ y szátháná z iego Wikáryiem Antykrystem będźie obálone. A iuż widźiemy początki tych rzeczy w nászych przećiwnikách/ kthorzy żadnym gniewem swym nie mogąc nam vst zátkáć/ vćiekáią się do tákowych bluźnierstw/ że iuż náuką na świętszą Páná nászego Jezu Krystá brzydzą się/ iáko vczynił then nędzny Podstárośći Krolewski/ ktory wczorá gdy pytał iedney służebnice páná Kopá/ śmiał to bluźnierstwo powiedźieć/ Przeklęty Bog thego zakonu. Aleć ia proszę miłosiernego Bogá áby się nád nim zmiłował/ y áby go Duchem swym oświećił/ żeby nędzny człowiek poznáć mogł grzech swoy. A iż iuż czás mego rozłączenia bliski iest/ przetho was iuż idąc z tego świátá żegnam/ y Bogá proszę áby was w szczyrey chwale Bożey wiecznie záchował. Bráćia moi polecáią się modlitwam waszem/ y wszego Kośćiołá pilnie/ będąli ieszcze ná świećie poki wam ty listy oddádzą.

Láská Páná nászego Jezusá Krystusá z wámi niechay będźie.

Tu iuż iest opisána smierć Ludwiká Mársaká/ y iego ćiotczonego brátá/ y Stefaná Ciesle/ zá świádectwem tych ktorzy przy tym byli y na to pátrzali.

Po kilku dni po tym Márſakus ſ ſwoim krewnym y z Stefanem Cieſla byli w Lugdunie ſkazáni áby żywo byli ſpaleni: A ſędziowie tho ſkazánie vczyniwſzy/bárzo ſie byli zlękli y zdumieli/widzac że oni trzey nie thylko ſie oney bliſkiey śmierći nie zlękli/ále theż Bogu dźiękuiąc chwalili ſe ie godnymi vczynił/áby dla imienia iego ćierpieli/á wychodzac z Conſiſtorzá/Pſalm śpiewáć poczeli. A Podſtároſći nie mogąc wytrwáć onego ich ś więtego weſela/rozgniewawſzy ſie kazał im milczeć/y wychodzac z támtąd rzekł/A thákże ći wzgárdzeni ludźie przećiwko wſzemu Krolestwu ſie wynoſzą? A Márſak ſzedł w kat/y począł ſie Bogu modlić/ktorego gdy ieden z ſłużebnikow chćiał gáwáć/rzekł do niego Stefan ćieslá/A zaż ſie to godźi hámowáć nas thego ćiáſu ábyſmy ſie Bogu nie mieli modlić? A on ſługá dał pokoy: A nieli byli wiedźieni z ćiemnice ná pláć/ wtożyli powroz na onych dwu towárzyſzow iego/á ná Márſaká nie wtożyli/maiąc wzglad że był ſłachćicem/á ktemu ſługa Krolewſkim/y ſpytał Márſak Podſtároſćiego/y onych wſzytkich co tám byli/ ieſliby iego rzecz była inſza niżeli towárzyſzow iego/y zárázem począł mowić: Proſże nie bronćie mi ták zacnego kleynotu rycerſtwá mego. Rzekł thedy Podſtároſći/ Ponieważ chce/ dayćież y iemu powroz iáko y drugim: A gdy to vczynili wiedli ich ná pláć/ á ćitherzey Fránćiſzkanow prowádźiło ie y wiele ſłużebnych/ obſtąpiwſzy woz/áby nie mogli oni ś wieći Męczennikowie nic mowić do ludu: A gdy ná pláć przyſzli/ wnet byli przywiązáni do palu/ y okłádzieni brzemiony ſuchych drew/A oni poczęli ſpiewáć pieśń Symeoná ś więtego: Teraz Páńie wypuśćeſługę. ꝛc. A kázą ipalić ogień wokoło/ ktory ciáłá ich rychło ſpalił. Dźiáło ſie to Roku 1553.

Mátheus Dimonetus w Lugdunie ſpalon.

Matheus Dymonetus Kupiec z Lugdunu rodem/ then nie znáiąc ieſzcze Bożey prawdy/ wiodł żywot we wſzytkich poiadliwoſćiách y roſpuſtnoſćiách świata/ á wonych ſwoich roſpuſtách/ták ſie brzydźił ſłowem Bożym y pobożnoſćią że też ná tych ktorzy w Lugdunie zbory miewáli/cżyhał. A gdy po thym z łáſki Bożey był ku poznániu Ewángelliey powołan/ wnet owoce náwroćenia ſwego przedźiwnego pokázał/ábowiem rychło po tym był doma poiman od vrzędu Lugduńſkiego/á on ná pierwſzym podkániu wyznał to co wierzył. A po tym wyznánie wiáry ſwey ſam ták nápiſał. W poniedźiáłek dźiewiątego dniá Stycznia/Roku 1553. gdym był w domu przed Podſtároſćiem Krolewſkim/y Oficyałem Buáteriuſem/pytał mie Oficyał o wiárę/A gdym ia wzgárdźił onym Oficyałem/ on proſił Podſtároſćiego áby mie ſam pytał. A przeto iż Podſtároſći nápominał mie/ábych wyznánie vczynił wiáry mey/ iáko przyſtáło Krześćiáninowi. A iam theż z hárdźiwo vczynił/tym ſpoſobem iákom tu nápiſał.

¶ Gdy mie pytáli z ktorzybych párafiey był/ pytáli też ieſlibym wierzył iż Pánná Máriá y inſzy ś więći máią być wzywáni/bo oni ſą pátronámi náſzymi/A iam,

ßymi. A iam odpowiedźiał/że Pánná Márya miedzy wßytkimi niewiástámi iest nabłogosłáwieńßa/y święći są ßczęśliwi/ktorzy nam dobrego żywotá drogę pokazali/ kthorych my mamy náśladowáć/ Ale mieć przyczyńce okrom iednego Krystusá nam się nie godźi. Pytháli mię też iesliby był Czyśćiec/gdźie duße tych co zeßli z świata czyśćą się: Odpowiedźiałem / że Jezus Krysthus sam osobą swą vczynił doskonałe wßytkich grzechow naßych oczyśćienie/ y iuż drugiego ßukáć nie mamy.

Pytali mię też iesli raz wrok mamy się Kśędzu spowiedáć wßytkich grzechow naßych/ Jam odpowiedźiał/że nie tylko raz wrok/ale y na każdy dźień mamy się znáć przed Bogiem y przed ludźmi grzeßnymi. A po thych moich odpowiedźiách kazał mi Podstarośći idź zá sobą do domu swego/gdźie gdym przyßedł/y obaczyłem żem za ie° roskazániem miał idź do ćiemnice / pytałem go iesliby miał iakie roskazanie/ábo iakie skargi y obwinienia przećiw mnie. A on rzekł/że iutro miał mi ná to odpowiedźieć.

A dwunastego dniá tegoż Miesiącá / przyßli do ćiemnice dwá stárßy Oficyałowie/y Orrius dozorca wiary/ktorzy mię pytáć chćieli / á naprzod Orrius/kthory chcąc mię zwierzchnośćią swą oćiążyć/powiedźiał że od Krola y od Biskupa był dozorcą postháwiony. A iam y iemu y drugim odpowiedźiał/ że oni nie mieli do mnie żadnego práwá / á choćiaż mi klątwą grozili/ przedsiem ia nie chćiał ich mieć sędźiami moimi / alem do Podstarośćiego Krolewskiego Appellował / będąc gotow iemu o wierze moiey odpowiedź dáć/iesliby mię on chćiał pytháć. A oni nic nie mogąc vczynić/ chćieli mię do ćiemney wieże wsádźić/alem ia stroża napominał aby baczył co czynił: A 22. dniá thegoż Miesiącá/przyßedł Podstarośći z Oficyałem y Jnquisitorem/y z inßymi ktorzy mię pytáć chćieli/ ale ia prawem odprawiwßy ie / obroćiłem się do Podstarośćiego/y pythałem iáko y pierwey/ iesli miał iakie mandaty/ ábo iakie skargi przećiw mnie żeby pokazał/y ktoby na mię instigował/ y pythałem go przeczby mię poimano y do ćiemnice wsádzono? A on mi obiecał wßytko to pokazáć. A gdy po długich namowách Podstárośći powiedźiał/ żem ia tu przyßedł ábym dał świádectwo/ że ten Jnquisitor y z drugimi byli od Krola postánowionymi/ktorem ty maß wiarę swą pokazáć.

A gdy mię powtore pytali/iam odpowiedźiał/ że wierzę to wßytko co Kośćioł prawdźiwie wierzy: Wierzę w Boga Oyca wßechmogącego/ stworzyćiela nieba y źiemie / y w Jezusa Krystusa Syná iego iedynego Paná náßego/ ktory się począł z Duchá świętego/y narodźił się z Panny Máryey. ꝛc. Wierzę też w Duchá świętego/ święty Kośćioł powßechny / świętych obcowánie. ꝛc. A oni vśiłowáli abym mowił/ Kośćioł Rzymski/ miásto tego Kośćioł Krześćiański / á nie wspominać żadnego inßego Kośćiołá kthorego ia nie znam. A gdy mię pytáli/ktorebych ia świętych obcowánie rozumiał/ iam odpowiedźiał że to święthe obcowánie wierzę / gdźie wierni wiárą złączeni są iednym ćiáłem/pod iedną głową Pánem Krystusem/iáko mowi Páwł/że my iesteśmy ćiáłem Krystusowym/ktorzy iednego chlebá pożywamy. A gdy oni pytáli o pożywánie ćiáłá y krwie Krystusá Pana: Jam odpowiedźiał/Że to vżywánie duchowne iest/iáko y sam Pan zowie się chlebem/ ktory z niebá zstąpił/á kto do niego przychodźi/nie będźie łáknął y prágnął / to iest/kto weń wierzy/temu on dawa ćiáło swe/ ktore iest prawdźiwym pokarmem/y krew iego prawdźiwym napoiem / A ktho pożywa iego ćiáłá y krew piie/mießka w nim/á on też mießka w tákowym. Toż pokázuią słowa Krystusowe/ktoremi wieczerzą postánowił/ kthore słowá od Ewanielistow y od Páwłá napisane/pokazuią iże vżywánie tey Wieczerzey duchowne iest/ktore ma być ku zbáwiennemu duß náßych posileniu/ y ku dźiękowániu obrocone. A oni rzekli: A wierzyßże być ćiáło Krystusowe wchlebie/że skoro k śiądź słowo wymowi/iuż tám iest zámknione ćiáło? Jam rzekł/Chleb y wino dane nam

ſą iako znak/ku porathowániu krewkośći náſzey/ áni ſię mamy fráſowliwie zábáwiać ná tych tu żywiołach ziemſkich/rozumem náſzym/ale do nieba mamy ſerca podnieść/ gdźie Kryſthus wſtąpił/ y ćiało ſwe chwalebne tám wniosł/y ztamtąd nie pierwey ſię wroći aż ná ſąd żywych y vmárłych przyidźie.

¶ Rzekli. A o Mſzey co wierzyſz. A iam rzekł/ że mſza nie ieſt od Kryſthuſa poſtánowiona/y iuż niemaſz żadney ofiáry/gdy Kryſtus ſwey dokonał/á oną iedyną ofiarą wſzythki inſze obalił/ Wpiſmie theż niemáſz żadney zmianki o mſzey/a ći co mſzą miewáią/znowu (ile znich ieſt) Kryſthuſa krzyżuią. A oni rzekli: A wierzyſzże Papieżá być głową kośćielną/ktory odpuſty może dawać? A iam rzekł / Nieznamći ia Papieżá áni żadney głowy wkośćiele wyznawam nad Kryſthuſa Pana/ktorego członkami ſą wſzyſcy wierzący A gdy ze mną wiele y drugich rzeczy rozmáwiali/ chćieli potym abym tho ręką moią podpiſał/co oni odemnie ſłyſzeli. A iam tho vczynił rad/gdy mi wſzytko com mowił przeczytali/ácz nie ták wſzytko piſali iákom ia mowił.

¶ Wſobotę zá ſię. 21. dnia thegoż mieſiącá wroćili ſię do mnie Podſtárośći/Oficiał y inquiſitor chcąc mię pytáć. A iam proſił/ aby mi dali na piſmie ty artykuły o ktorych chćieli mowić/ y moię wiarę o nich wiedźieć/ proſząc zárázem y o czas pewny kthoregobych miał im odpowiedźieć. A oni nie chćieli tego vczynić/ Alem ia o tho dla thego proſił/że mi zawżdy przerywali rzecz gdym znimi mowił/powiedaiąc żem chćiał Kaznodzieią być/poni ewaz oni to co odemnie ſłyſzeli kłamliwie a fałſzywie piſali.

Przepis liſtu/ktory tenże Dymonetus do niektorego przyiaćielá ſwego piſał.

Ktokolwiek namilſzy bráćie y przyiaćielu/ia częſtokroć żądałem do ćiebie li. poſłać/ abychći y o moich rzeczách nieco oznaymił/y przyiaćielſkim piſánim náwiedził y pozdrowił/á wſzakże nigdy dla dwu przyczyn niemogłem piſáć/ pierwſza thá była/ iżem czekał ſpráwy pytánia iakiego z ſtrony wiary/ y odpowiedźi też moiey/ kthora przećiwnicy nie ná długi czás odkłádáli/ druga była/ wielkie á rozmaite pokuſy/ktore mi ná ten czas krewkość ćiáła moiego przynoſiłá/ ktemu też rodźicy moi y powinowáći/ kthorzy żadney znaiomośći nie maią prawdy/kthorych pilnośći/poſługi/ y rády wielce vżywał diabeł/ áby kroleſtwo iego y Antykryſthá námieſnika iego namniey ni wczym nie było v mnieyſzone abo ná ruſzone/ktore przdſię teraz bárzo ſłábieie y wáli ſię A tho thak wiedź/iże oni żadney rzeczy nie opuśćili ku wywroceniu mnie nędznego y krewkiego człowieká/y ku przekáżeniu tego ábych nie náſladował thak ſláchethnego á znamienitego wezwánia moiego/ y ku wykonaniu thak zacnego vczynku/do ktorego mię Bog á Oćiec wſzego miłoſierdźia obrał y przywiodł. Bo mi z iedney ſtrony obiecowano ſrogie męki y okruthną śmierć/ z drugiey ſtrony pokazowáli mi rodźicow moich ſromotę/háńbę/y nieſławę.

Ktemu przydáwáli wielki smetek mátczyn/o ktorey powiedáli iże od smetku vmárłá/y inszych rzeczy wiele/ktoreby długo pisáć/ktore rzeczy záprawde mnieby były nieznosne y ćieszkie ku wyćierpieniu/ by mie był Pan Bog Duchem swoim nie posilił/ktory nas vczy/ábysmy mátkę/żonę/dźieći/bráćia/śiostry/ná ostátek y żywot nász opuśćili/á násládowáli nászego Hetmáná Jezusá Krysthusá/á o iego krzywdę walczyli. A thák ia was pozdráwiam zwielką pokorą/á proszę/ modlcie się Bogu á Oycu Páná nászego Jezusá Krystusá/áby mi tey łáski vdźielił/żebych mogł áż do końcá státeczność wiáry y wytrwánie z siebie pokázáć/ á iżby się to wszytko obroćiło ku chwale iego/y ku zbáwieniu nászemu/y zbudowániu kośćiołá iego thák vtrapionego y spustoszonego. Ja/namilszy bráćie/posyłam ći przepis tego wszytkiego/iáko a o co mie pytali przećiwnicy/ á ia thez iákom im odpowiedał/ áby po mnie zostáło v ćiebie wyznánie wiáry moiey/ kthore Pan chćiał/ ábych ku iego chwale vczynił/ wedle they miárki łáski iego ktorą mi dał/ á nie dopuśćił/ábych skrył grzywnę mnie od niego zwierzoną y poruczoną/ále ábych ią rozmnażał/iáko to oglądasz z moich odpowiedźi/ wktorych miey v siebie wymowioną máłą náukę moię/ ábowiemći thez iednák/ nie dawno mię Pan Bog ku temu vznániu siebie wezwał/á z gęstych ćiemności y zćienia śmierći wyrwał/ wkthorym barzo wiele ludźi pogrążonych leży. Niechayżeć Pan Bog da łáskę y pokoy swoy. Bráth nász Piothr Bergier pilnie się porucza wászym modlitwám/iáko też y my was wtey mierze mamy vsiebie poruczone/ á do Boga się zá wámi zwielką chucią y miłośćią modlimy.

Mátteusz Dymonetus więźień dla Ewánieliiey.

List Jáná Kálwiná do tegoż Dymoneta pisány.

ACżkolwiek namilszy bráćie/teraz ia nie iestem wtym bo u/wktorym ty iesteś/ wszákże spodźiewam się y tho vfánie mam/iże to moie nápominánie ták chutliwie przyimiesz/iákobych thez zthoba spolnie więźniem był. Abowiem żadna insza rzecz nieprzywiodła mię ktemu ábych do ćiebie pisał/ iedno tá społeczność y towárzystwo/ktore z Krystusem a z Ewánielią y członkámi iego ták mamy/iż wszytki poćiechy y vthrapienia spolne sobie wszyscy mamy y czuiemy. Ale ćię pilnie nápominam y proszę/ ábyś tę mysl przed się wźiął/ iżbyś się ná wolą Oycá niebieskiego wszytek dawał/ktory káżdego znas tym porządkiem y do tego mieśćá wzywa do ktorego się iemu zda. Niekiedy Synom swoim oycowskim obyczáiem folguie/ták długo áż ie ták głaszcząc/iákoby długą ręką práwie zgotuie ku themu co vmyslił/ iáko słyszemy co on naywyższy mistrz rzekł Piotrowi/Gdy się stárzeiesz/ powiodą ćię tám gdźie byś nie chćiał: Czásem się też to przytráfia/iże prostaczki y nieuki przyimuie ktorzy się na tákowy boy niećwiczyli. Jákożkolwiek iest/ to iest rzecz bárzo dobra/iże on ták iest możny ku okazániu mocy swey wludźiach mdłych y krewkich/áby ie wemgnieniu oká niezwyćiężonemy vczynił/ iáko thez ku kończeniu mocy swey wtych ktorzy ią iuż dawno przed tym wsobie vczuli. Abowiem y ty/iáko rozumiem/ nie iesteś zliczby tych/ktorzy napierwey do vznánia prawdy iego powołáni są/ á wżdy ćię Pan Bog do thego bierze/ ábyś był iego świádkiem.

A ná tym napierwszym potkániu dał ći Pan Bog tákową moc y státecz-

ność/iż nieprzyiaciele prawdy łácno wtobie poználi to piątno Krysthusowe ktorego oni żadnym sposobem nosić niemogą: Boć ia wiem iákie to są te nowe náiázdy ktorymi ćię nieprzyiaćiel szátan doieżdża/ ále się trzebá vćieć do tego/ kthory iuż ták známienićie począł/ y prosić go/aby thę swoię spráwę wtobie kończył: Jesli ty znośisz rozmáite á wielkie pokusy/ themu się niemász dźiwowáć/choćia też thák wielką wsobie czuiesz krewkość/iż się zdasz nie iáko chwiać się. Y owszem vznay to/ iże ćię Bog tym sposobem vpokorza/áby iego wspomożenie w potrzebie tym lepiey było obaczone/á ktemu ábyś thym więcey ku wyzwaniu imienia iego był pobudzon/ y do tego przywiedzion/iżbyś do iego sámego łáski y pomocy wszythkę swoię vćieczkę miał/iákoż iednák potrzebáć tego áby nas ná poły gwałtem Bog do tego przymuszał. Y wtym nic niewątpię/ żeć tákowe ludźi przysádzáią/ ktorzy podłożą łuczywo ku zá paleniu ogniá/ kthorzy pod płaszczykiem przyiáźni y powinowáctwá/będąc miedzy wszytkimi ná niesprzyiázliwszemi y nágłownieyszemi nieprzyiaćielmi. Abowiem ile będą mogli/ o to się będą stáráć/ áby ćiáło záchowáli á duszę ná zátrácenie dáli. Bo to rzecz pewna/ iż w rozumie ludzkiem iest tákowy wárstat fałszywego á omylnego mniemánia y mysli/ktore żadney inszey mocy nie máią/iedno áby przekáźiły then pokoy/ ktory my wświętym Bogá nászego wezwániu mamy mieć. A ten nam roskázuie/abyśmy odwroćiwszy się od wszytkich inszych rzeczy/ w niego sámego/iáko to iest słuszna rzecz/ oczy násze wlepili/ á ná niego sámego pátrzyli. A przeto ku odpędzeniu tákowey szkodliwey mocy/trzebá abyś ze wszech stron był vzbroiony y obwárowány. Abowiem niemasz się dla czego trwożyć/ponieważ Bog obiecał ták swoie wierne vzbroić/iż szátan będźie się obáwał ná nie vderzyć. Thylko się thy iego wierności y mocy porucz/á nie vfáiąc sam sobie y wszytkim swoiem siłam/ spodźieway się tego pewnie y vfay żec on ku bronieniu ćiebie będźie miał dosyć wielką moc: A przy tym/ dwie rzeczy masz pilnie obaczáć/ Naprzod/rzecz/ktorey ty broniß/po tym/ ktora koroná chwały nágotowána iest tym/ktorzy się w wyznániu Ewánieliiey státhecznie spráwuią. Abowiem wszytek sposob chwały Bożey/ y łáski ktorą nam w Krystusie okazał/y wszytká krolestwá iego chwałá/ iest rzecz ták známienita y droga/iż śmiertelny człowiek niema sobie tego ćiążyć/iesliby żywot swoy wydał ná walkę przećiwko wszytkim błędom ktore iż się iuż ná świećie wkorzeniły/ wielką máią moc ku zágłádzeniu náuk prawdźiwych Krześćiáńskich. A kthemu/my wiemy/ iákie skończenie będźie tych wszytkich boiow nászych/ á iż ten ktory nas odkupił/ nigdy thego nie dopuśći/áby ták zacna zápłátá/ krew iego zá nas przelána/ miáłá kiedy zginąć/ gdy my ieyznák wsercách nászych y w żywoćie nászym wlepiony mieć będźiemy. A my wiemy/ktorych on zna być swoiemi/y oktorych świadczy że się do nich w on ostáteczny dźień przyzna/ ábowiem do tych wszytkich ktorzy go ná tym świećie wyznawáli. Jeszczeć záprawdę tego niewiemy pewnie co on o thobie postánowił/ále niemász nic lepszego/ iedno ábyś mu żywot swoy ofiárował/będąc gotow położyć go kiedy on będźie chćiał/ á wszákże tego się spodźieway/ iżeć go on pothy będźie chował/ poki będźie rozumiał być ku twemu zbáwieniu. A to/ áćći iest rzecz thrudna y ćieszka ćiáłu/á wszákże iest tákowa iż się ludźie pobożni á wierni mogą wtym vspokoić. Y masz o to Bogá prosić/áby to wsercu twoim thák wlepił/ żeby nigdy wygłádzono być niemogło. My záprawdę z powinnośći nászey prosimy go/áby tę potężliwość mocy swoiey wsercu twoim spráwił/ y ták ie sposobnem vczynił/ abyś práwie rozumiał to/ iżeś pod iego obroną iest/ á iżby on popędliwość nieprzyiaćioł twoich hámował/á pokazał się we wszytkim być Bogiem y Oycem twoim.

¶ Ná Bogá mamy wkłádáć nászę vfność.

A iż ták mnimam/że podobno Piotr Bergier/w iednym tárá się ztobą iest/proszę ćię/pozdrow go pilnie odemnie/á ten mu list moy vkaż: Posthępuymy záwżdy/áż

wżdy/ áż do kresu nam zámierzonego doydźiemy/á do krolestwá wiecznego zgromádzeni będźiemy.

¶ Wiedney rzeczy zapámiętałem cię był vpomniáć/ ábyś nieprzyiáciołom/wedle tey miárki wiáry ktorać Pan dał/skromnie á vczciwie odpowiedał/á to dla tego mowię/iż nie każdemu dał Bog vmieć z nimi subtelnie disputowáć. Abowiemći męczennicy nie bywáli bárzo vczeni/ ábi się mogli w iákie trudne questie wdawáć. A tak thy skromnie się poddáwáiąc rządzeniu Ducha Bożego/ ze wßelaką miernością y skromnością odpowiedáy/ zachowuiąc ony reguły pismá swiętego/ Vwierzyłem/á przeto będę mowił. A niechaycić to nieprzekáża/abyś ty iednák niemiał wolnie á dosthátecznie mowić/maiąc to v siebie za pewna rzecz/iże ten ktory obiecał dáć nam vstá y takową mądrość/ktorey się nieprzyiácicle sprzeciwić nie będą mogli/będźiesz thoba záwżdy.

Drugi list Janá Kálwiná

pisany do tych dla słowá Bożego więźniow/o ktorych zmiánka wyżßey była.

MAmileyßy brácia/my gdyśmy się dowiedźieli / co nieprzyiaciele prawdy o was postánowili/w wiekßey żałości y frásunku byliśmy nizli kiedy indy. A gdy ten Pan/ktorego wy wiecie/ thędy iechał/ poki iadł obiad/ ábych mu w drogę nie mießkał/napisałem ná prędce táki list/iáki mi się zdał być napożyteczniey ßy: A Bog/ thák nam/iáko y wßythkim mßym swoim dał nieiáki czás wytchnąć sobie. My tákowego dokończenia czekámy/iákie on będźie chćiał dáć/a prosimy go záwżdy/ábi was vłapiwßy mocna ręká swoią trzymał/á nie dopuścił wam nigdy vstáć/a na ostátek ábi was w swoiey straży y obronie vstáwicznie miał: Jáć zaprawdę mam to v siebie za pewna rzecz/iże żadna moc nie będźie tak wielka/ktorabi ty śiły wam od niego dáne/mogłá porußyć ábo zwátlić. Wyście iuż dawno przed tym myślili sobie o thym ostátecznym boiu/ktory podiąć maćie/ieśli was Bog wßech mogący będźie chćiał do tego przywieść/ Nowßem aż do thego czásu walczyliście dla iego imienia świętego/ták/iż ten zwyczay może was vtwierdźić ku pilnemu á stathecznemu kończeniu tego co ießcze ma przyść na was: Wczym nie może być/ábyście niemieli vczuć iákiego żądła krewkości wáßey: Ale temu mocnie vfaycie/iżeć ten ktoremu służycie/tak w sercách wáßych przez Ducha swego swiętego będźie pánował/iż iego łáská wßythki pokusy przewyciężi. Abowiem/ieślić obiecał potwierdzać cierpliwością tych/ ktherzy dla swoich grzechow karanie iákie cierpią/daleko wiecey tych nigdy nie odstąpi/ ktherzy dla iego prawdy trapienie cierpią/á ktorych posługi y żywotá wrzeczy tak świętey a znamienitey vżywa ábi zostáli świádkami prawdy iego. A ták pámiętayćie na to/iże ten ktory mießka w nas/iest mocnieyßy y możnieyßy niżli wßytek świát. My powinności náßey dosyć czynić będźiemy/ prosząc go/ábi mię iego zá waßą státeczność ćią to známienitße y chwalebnieyße/á iżby pociecha iego Duchá to się stało milße y łagodnieyße cokolwiek się ciału widzi przykrego/a ták niechay smysły wáße do siebie pochwyći/ábyście pogladaiąc na one korony niebieskę/byli gotowi odrzućić to ná stronę cokolwiek należy do świátá.

Jam do-

Jam dostał iedney kartki/na ktorey są spisane subtelne dowody onego nędznego a szalonego człowieka. Orriusa/ kthorymi chcę dowodzić/ iże się godzi bałwany y rzezane obrázy czynić/Alec zaprawdę niewiem kto mi ią przysłał/ iesliże wy/a iesli chcecie abych mu ia na to odpowiedział/ y dla tegożem ieszcze przeciwko temu nie pisał nic/gdyż niewiem woley waszey wthey mierze: Jać tak mnimam/że wy mało potrzebuiecie odpowiedzi moiey ná tho/ ale iesli ią mieć chcecie/tedy ią wam poszlę przez tego ktory napierwey do was poiedzie. Ja bracia namilszy proszę Boga naszego namiłościwszego/aby w was wswoiey obronie vstawicznie trzymał/á we wszytkich rzeczách podpomagał/y vczynił to/żebyście samą rzeczą doználi y poczuli iego być Oycem wászym/á dostatecznie tho poznali/iako v niego iest drogie y miłe zbawienie wiernych iego. A ia sam siebie modlithwam wászym pilnie się zálecam. Dan dnia. 7. Marca Roku. 1553.

Zofistiska Orriusowa.

¶ Wtym tedy Dymonecie widzimy/iáko Pan Bog wkrotkim czásie ciągnie do siebie wybráne swe. Bo ten Dymonetus niedawno przyszedł ku znáiomości prawdy Bożey/y siedząc dla niey wciemnicy był od przyiaciół námawian ku zaprzeniu/ wszakoż on za pomocą Bożą statecznie trwáiąc/ był po tym ná stracenie wywiedzion ná płáć/wsobotę dniá piętnastego Lipcá/Roku. 1553. y tamże pokazał ludziam skaradość Mszey y Czyscu Papieskiego/tak iż go wszyscy w wielkiem milczeniu pilnie słuchali. Po tym zradością y zweselem wzywaiąc vsthawicznie imienia Páńskiego zwielką skromnością y statecznością srogą a okrutną śmierć ogniową podiął.

Jan Mollius Montilcius Fráńciskan/z Tkaczem z Peruzu w Rzymie obieszon/y spalon piathego dnia Septembrá/ Roku, 1553.



ZEn Jan rodem był zmiásthá Montilcinu/w Páństwie Senenskim. A máiąc dwanaście lat/z bratem swym Augustinem/ od rodzicow był dan do Klasztoru Fráńciszkanow/á będąc dowcipnemi/ wyuczył się tham nauk y ięzykow/á brát iego Augustyn/w inszych rzeczách służył Klasztorowi. Ośmnastego po tym Roku/ został Jan Księdzem/ ábo Kápłanem y pierwszą Mszą celebrował. Posłan po thym był do Ferráryiey áby się ieszcze więcey nauczył/ y támże w sześciu lat zá swą pilnością był mian od wszytkich za barzo vczonego/ y tákże na koniec został Daktorem Teologiem A zosthawszy Teologiem zlecono mu być Lectorem/y mocnie się zofistyką swą zástanowił Ewánieliiey Krystusowey/Roku. 1531. w Bruxellu/A drugiego Roku w Mediolanie. Ztámtąd za się był do Kollegium Papieskiego záwołan/ aby Filozofiiey był profesorem/gdzie cztyry lata zwielką sławą Filozofią czytał/ a po tym od Generala Spatha/ do Bononiiey był zawołan/ y onegoż czásu począł naukę Ewanieliiey świętey poznawáć/ wkrotkim czásie wziął wielką wiadomość wpismie świętym. A gdy do Bononiiey przyszedł/ dano mu księgi o duszy/áby ie w Kollegium czytał. A on więcey milcząc/pismo święte począł skrycie czytać y wykładáć (list Páwłow do Rzymiánow) niektorym ludziam. A gdy się do niego barzo wiele studentow schodziło (bo mieysce było potemu) musiał iáwnie to czynić/nakoniec y z kázálnice w kościele. A ludzie tak go pilnie słuchali/że też nakarty sobie pisáli y przed godziną mieśca sobie gotowali.

¶ Był też tám Kornelius ktory vczył Metafiziki/ człowiek zwarliwy y pyßny/ ktory Janowi zayrzał tey chwały/ a przethoż kwoli Kampegiusowi Kardynałowi/ począł tenże list wykładáć ganiąc wykład Janow: A Papieża iego tradycyami wielce wynoßąc/ bo Jan zasługę Krystusowę zalecał á tyrańßtwo Papießkie nad ludźkiem sumnieniem pokázował. Wßákoż Kornelius nic niemogł vczynić/ bo słuchaczow Janowi przybywało/ że y oni poßli od Kornelius a ktorzy byli poczęli zprzodku do niego chodźić. Ten że to Kornelius radził Kampegiusowi/ aby Jana zgubił ieśliby władzą y zwierzchnośćią Rzymskiego chciał mieć cała/ a iż to niemogło być iawnym gwałtem/ zawołan był Jan aby z Kornelius em o prawdźiwey nauce rozmowił/ y tamże disputowali do trzeciey godziny wnoc/ y zostáł każdy wswey sentencyey/ kázano tedy Janowi wrocić się do domu. A gdy zchodźił ze wschodu poimano go y do ćiemnice wsadzono/ a było mieysce ciasne y ćiemne/ y niemogli onemu gwałtowi przeciwić się przyiaćielowie Janowi/ chociá się oto kusili dobywßy spad swoich. A nazaiutrz stał się wielki rozruch w mieście/ że Kornelius musiał się skryć. A Kampeiusá y Biskupa studenci wzgardźili/ á potym posłany do Jana Wikaryi Biskupi/ tak mowił Janowi że musiß álo odwołać abo vmrzeć. A Jan to słyßąc/ nie chćiał odwołać/ bo był stałego y wesołego serca/ tego tylko żałował że nie wysłuchany y nieprzekonany/ był potrzpiot. A pod onymże czásem Wawrzyniec Spatá Generał Franciszkańßki mniąc Jana przez iego mądrość/ biegał prędko do Rzymu y vprosił v Kardynała świętego krzyża/ protectorá Fráńciszkańßkiego/ aby Papież napisał żeby Jana wnet z więzienia pußczono. A Jan aby za miesiąc stanął do Rzymu y rzekomie po sobie dał/ Był tedy trzydźiestego dnia z więzienia wypußczon/ aby były tylko listy Papieskie nie zaskoczyli/ do trzech dni by go było zgubiono. Pozwano też y Kornelius a do Rzyma/ ktorego Kardynał świętego krzyża/ wsadźił do więzienia aż do ro prawy prawney. Odradzáli tedy przyiaćiele Janowi/ aby nie iechał do Rzyma/ dawaiąc mu y pieniędzy aby do Niemiec iechał/ ale on nie chćiał/ mowiąc/ że y w Rzymie trzebá Ewanielią opowiedáć A gdy do Rzymu przyßedł y stánął przed Pawłem trzećiem Papieżem/ prosił pokornie aby ta rzecz wielka y trudna/ iáwnie była rozbierana/ wßákoż tego uprosić niemogł/ ale mu wnet kázano artykuły spisáć y onych dowodźić. A on vczynił tho wneth/ o grzechu pirworodnym/ o vsprawiedliwieniu przez wiárę/ o swobodney woley/ o czyśću y o inßych rzeczach. A dowiodł tego pismem świętym y Doktorami stárymi/ y podał to Papieżowi. Byli tedy wysadzeni na to Kardynałowie y Biskupi aby obaczyli tę rzecz/ á oni thrzy dni znim disputuiąc/ nic niemogli zgánić ani refutować. Potym mu dano odpowiedź/ że to co on mowił było rzeczą prawdźiwą/ wßákoż tych rzeczy niemogły być okrom ßkody Apostolskiey stolice/ vczone y wydawáne. A przetoż kázano mu strzedz się od listow Pawłowych/ ále aby się zdrow wrocił do Bononiey y filozofią czytał. A on gdy do Bononiey wrocił się/ y wßyscy chćieli wiedzieć co się tám znim działo/ on z kázálnice iawnie wßytko pokázał y Bogu dźiękował/ á tę rzecz Kampeius barźiey obrázony/ vprosił v Papieża aby Generał Franciszkańßki wziął Jana z Bononiey/ á inße na iego mieysce dał/ Był tedy Jan do Neapolim posłan y tamże w klaßtorze świętego Wawrzyńcá był Lectorem y kaznodźieią/ Roku 38. A gdy namiestnik krolewski Piotr/ przećiwił się nauce ie/ y czyhał nań/ ledwo tamtąd vćiekł. A tak tułaiąc się po ziemi Włoskiey/ Krystusá Pana wßędy przepowiedał/ A gdy Kardynał Kampegius zdechł/ był zasię Jan do Bononiey wezwan od Opatá pobożnego z Gráßu Roku: 1543. y tamże znowu Pawłá świętego potámnie czytał/ wßákoż niemogł się długo zatáić Bo za roskázaniem Kardynała de Cápo y Bonawentury/ Generała Franciszkańskiego był poimán/ y miesiącá Sierpnia do Fawencyey wiedźion/ y tamże cztery lecha wkłyn więzieniu siedźiał/ niemaiąc z żadnym człowiekiem towarzyßtwa/ wtym mie Moześewe

Księgi wyłożył/ale ty księgi zgubili nieprzyiaciele iego. Potym był z więzienia za staraniem Grofa Pethiliana y Opata z Grasu wybawion/ y do Rawenny zaprowadzon/ y tamże kilko miesięcy v Opata mieszkał vcząc Ewanieliey Krystusowey/ A gdy miał mianowáć imię Jezus/ płakał/ bo był gorącego Ducha/ a gdy vmarł Opat/ rękoymie iego chcieli być wolnymi/ y także męża tego dobrego do ciemnice trzeci raz wsadzili do Legata Papieskie°/ a byli tam czterzey mężowie zacni/ kthorzy zań przyrzekli/ y z ciemnice wybawili. A ieden z nich Jana wziął do siebie w dom/ aby mu dzieci pobożności y nauk vczył/ ale ludzie tak chutliwie do niego bieżeli/ chcąc go tylko widzieć że potym przeciwnicy vmyślili go zabić/ aby się nauka iego nie szerzyła: Roskazali go tedy Legatowi Papieskiemu poimać/ y z dobrą strażą do Rzymu odesłać/ y tamże był czwarty raz wsadzon do ciemnice ktorą zową Nome/ y był tam ośmnaście miesięcy/ A gdy on siedział/ vsiłowali ludzie obietnicami y groźbami odwieść go od prawdy/ ale prożno się o to kusili/ bo był statecznym w nauce Syna Bożego/ A po thym piątego dnia Września/ Roku 1553. z drugimi więźniami thez dla wiary był wiedzion do Kościoła Maryiey de Minerua/ aby abo odwołali/ abo byli spaleni. A siedziało tham Kardynałow sześć na wysokich stołkach z Sędzią A Dominikan niż się sąd zaczął/ na kazaniu oborzeniem swym na ony więźnie zaiuszył ony sędzie.

Stali tedy oni więźniowie trzymaiąc każdy rospaloną świecę w ręku/ y także boiąc się śmierci oni odwołali/ Ale Jan z Tkaczem iednym z Peruzu trwali statecznie. A vczynił tam kazánie surowe Jan Włoskim ięzykiem/ na kthorym Artykuły wiary pismem wywodził/ powiedaiąc/ że Papież nie był namiastkiem Piotrowym/ ani Wikaryim Krystusowym/ ale własnym Antykrystem/ a ci kthorzy go naśladuią/ są Merchą Babilońską/ y pozywał ie przed sąd Krystusow/ a potym one świece rospaloną rzucił miedzy nie/ á oni rozgniewawszy się do ognia go skazali/ y wieść zarázem kazali. A wywiedzieni na pole Floryańskie/ ochotnie y stale tam szli/ y thamże Tkacz pierwey był obieszon/ co widząc Jan/ prosił kata áby corychley wykonywał powinność swą/ A potym począł ludzie napominać aby się strzegli bałwochwalstwa/ á Krystusá iedynego zbawiciela przyięli/ bo tho iedyny Pośrzednik miedzy Bogiem y ludźmi. A potym gdy odlecił duszę swą Bogu/ był obieszon/ á potym spalon z onym Tkaczem. A w ten czás rozmaite zdania ludzkie o nim były/ bo niektorzy powiedali go być Heretykiem/ drudzy thez wyświadczali go być człowiekiem pobożnym.

Dwá Mniszy w Rzymie zábici.

Dwá Mniszy Augustyńskiego zakonu podeyrzáni o Lutheryą w Rzymie należieni są w Cellach swych/ z poucinanymi głowámi/ y wywleczonymi ięzykámi. Takowáć była tam srogość przeciwnikow Bożych/ przeciw tym ktorzy ná ich Kardynalski zbytek wołali.

¶ Tegoż czasu Jerzy Forchemius w Erfordzie dla słowá Bożego iest otrut.

Gulielmus Neel Augustińskiego zakonu Mnich w Aurynku vmęczon. Roku 1553.



Jedzy inszymi mężmi pobożnymi/ktorzy byli w Nortmanicy/a szczerą nauką y żywotem pobożnym słynęli/był ten zacny sługa Krystusow/Gulielm Neel/ktory też był pierwey Mnichem/ ten maiąc iuż znaiomość prawdy Bożey/idąc z Rotomagu oyczyzny swey/ szedł przez miasto Auryncenskie/ y gdy przyszedł do niektorey wsi ktora zową Nonankurt/ wstąpił do gospody áby się posilił iedzeniem y pićiem/ y tamże znalazszy wiele popow nieparzonych (ktorzy żarli wino/ y wiele sprzakrodzieiko niewieścim chowie mowili y czynili) napominał ie skromnie/y vczył/tak iako był zwykł czynić w każdey gospodzie. A widząc że oni Księża barzo z brzegow wyleweli/ nie tylko obyczaie ich/ale też y naukę gamić począł. Co zaś przyimuiąc Duckan Jliceński Legour/kazał poimać Neela/ y do Auryncu wieść/ y tamże do więzienia Biskupiego był wsadzon/ y pytan od spowiednika Auryncenskiego Symona Wigora/człowieka vczonego. A Neel przed tym spowiednikiem wyznał prawdę/nie tylko w tym o co go pytano/ale też y wszytki inne (ktorych Papiszowie Roma) pismem zbory/ a czynił tho przez cały post wielki na każdy dzień. A on thesz spowiednik Neelow vmysł chciał rozmaitym obyczaiem ostábić/ale się prożno o tho kusił/chocia mu iagodnymi słowy wolne wypuszczenie obiecował.

A gdy czasu iednego Biskup był przy tym gdy z Neelem miał rozmowę on spowiednik/y nic nie mogł Neelowi vczynić/rzekł mu Biskup: Miły przyiacielu/strzeż tego abyś żadnym słowem sumnienia nie obrażił.

¶ Potym Neel żądał aby mu dopuszczono na karcie podać to co on o wierze trzymał. Nie zabronił tedy tego on Spowiednik/wszakoż pewny czas był mu zamierzony: Neel tedy maiąc tę occasią/napisał pilnie na karcie Artykuły/ o ktorych pierwey mowił/ á naprzod pytany o Sákrament Ołtarzow y thák odpisał.

¶ Prawdziwe postánowienie Wieczerzey tho iest/ Jezus Krystus wziął chleb/ y thenże łamał/ a vczyniwszy dzięki/ rzekł/ To iest ciało moie ktore za was będzie dane/czyńcie to ná pámiątkę moię: Toż mowił o Kubku/ Bierzcie wszyscy/ boć to iest krew moia/ktora za wiele ich będzie przelana na odpuszczenie grzechow.

Tych tedy słow moc mamy obaczyć y godność/bo im zacnieysza rzecz bywa/ tym więcszey pilności potrzebuie/aby nie była zepsowana. A Jezus dał kościołowi swemu w schowanie Sákrament/ aby pámiętał że iest od śmierci odkupion ofiárą ciała iego/iako mowi Apostoł/ że on samego siebie ofiárował raz/y więcey iuż nie vmrze: Pilnież tedy tho obaczamy/ żebysmy to w pámięci mieli/że on przelał krew swą/ ktorą ofiárował Bogu Oycu raz ku odpuszczeniu grzechow w Kościoła swego/aby ią wiecznie zachował.

W tey świętey Wieczerzy pokazuie się Krystus Mistrzem/ á Kościoł sługą/ abo się pokazało/że onemu samemu ma być posłuszeństwo/y co on roskazał aby to było czyniono/boć na Pana należy roskazować/ á słudze należy słuchać y czynić co pan roskazał. A thesz Krystus pokazuie się Oblubieńcem Kościołowi/ktory on sobie zna być wierną oblubienicą. A powinność wiernej oblubienicy iest/Oblubieńcowi być posłuszną/y tho ma czynić co Oblubieniec roskazał/inácziey nie dobrze będzie zwána wierną/ pokorną/ku vczeniu gotową/ale y owszem zdrayczyną/pyszną y odporną.

A nad to przy tey Wieczerzy Krystus powinność Oycowską wykonywa/ ktora iest karmić syny swe/gdy dawa ciało y krew (ktorych rzeczy znákami

ſą chleb y wino / kthory pokarm ieſt wieczny y nieſkáżony. Rzeczono ieſt/ że wźiął chleb y wino/ mowiąc/ To ieſt ćiało moie y krew moiá/ Jedźćie/ piyćie wßyſcy/ ktoremi ſłowy chćiał nauczyć ſwoie zwolenniki/ ktorych nieumieiętność byłá mu wiadoma / kthorych gdy więcey rozumieli rzeczy ćieleſne niżeli dußne / Pan ſtrofował/ a zwłaßcza gdy o pokármiech mowił / że nie tho pokala co idźie w vſtá/ Abo gdy o naśieniu mowił / y o inßych rzeczach ktorych oni rozumieć nie mogli. A iśćieć tho być nie może/ ábyſmy my będąc ćieleſnymi/ duchowne rzeczy rozumieć mieli/ ieſli Bog ktory Duch ieſt nie otworzy nam oczu dußnych/ abyſmy rozumieli to co ieſt duchownego: Co ſię iaſnie pokazało w Nykodemie / kthory acz był vczonym w zakonie / á iednak niemogł wyrozumieć ſłow Kryſtuſowych / Ze ktho chce do Kroleſtwa Bożego wnidź/ temu ſię znowu trzeba vrodźić.

Przeto Pan wzgald maiąc ná náßę krewkość/ przy Wieczerzy ſwoiey przed oczy naße kładźie ty rzeczy / ktore możem y widźieć y dotykać ſię ich/ áby nam dał znaiomość rzeczy tey ktorey widźieć nie możemy / y kthora w dußy naßey mießka/ y duße náße karmi/ to ieſt ćiała ſwego y krwie / ktore rzeczy żadnymi smyſły ćieleſnymi/ ále duchownie tylko bywaią bráne: A przetoż żywey wiáry potrzeba/ inaczey nie żywotem to będźie/ ale drugą śmierćią.

Jużeß obaczmy iako ſię Kryſtus y Miſtrzem y Oblubieńcem y Oycem pokazuie tymi ſłowy: Bierzćie/ iedźćie/ to ieſt ćiało moie.

Ktokolwiek thedy Kryſthuſowym ſługą poſłußnym ſynem y żoną być chce/ tedy temu każdemu trzeba brać y ieść ćiało iego/ y pić krew iego/ nie według mnimania Doktorow y Faryzeußow / aby zębami kąſali y do żołądka kładli/ iáko mięſo bywa ieożione y wino bywa pito/ o czym niżey ßerzey.

A teraz pilnie w ſłowá y w roſkazánie Kryſtuſowe weyrzymy/ aby ſię kto nie omylił. Kryſtus Pan podawaiąc chleb/ pokázował że ćiało iego ieſt chlebem niebieſkim/ kthory ſam duße karmi / iako y chleb materialny ćiało tylko może kármić. A podáwaiąc wino/ pokázował że krew iego ieſt napoiem duße wielce pragnącey/ ktore pragnienie z vpalenia grzechu bierze/ bo krew Kryſtuſowa ochładza nas y pośila / gdy grzech wypądza/ a duße zápala w dobrey żądzy y miłośći / nie inaczey iedno iako wino pragnienie hamuie / y wßytko ćiało zágrzewa/ y pośiloną mocnieyßą czyni.

A tyć rzeczy my w ſercu mamy rozmyſlać / gdy chleb y wino Kryſtus Pan ofiáruie przy wieczerzy/ ktorych niegodnie pożywamy/ ieśli nie podnioſimy duß naßych do tych rzeczy ktore nam ofiáruie Kryſtus/ tho ieſt/ ćiało y krew ſwoię ku pokarmowi dußnemu / boć dußá nie bywa pośiloná materialnem chlebem iáko ćiáło/ bo oná duchem ieſt.

Jużem rzekł/ że mamy być Kryſtuſowi poſłußnymi dla przerzeczonych przyczyn/ ktory ták mowi/ Bierzćie/ iedźćie/ á nie mowi/ Jmayćie ćiało moie/ y z niego ofiarę czyńćie ku odpußczeniu grzechow/ a po thym ono iedźćie/ boby to było według ſtárych zakonnych Cerymoniy/ gdy ono Kápłani y ofiárownicy ofiárowáne Bogu ofiáry niektore iedli ſami/ á drugie palili / niekthore pußczali/ w czym byłá Figura ofiáry / kthorą Kryſtus ćiałem ſwym vczynił ku doſkonáłemu y zupełnemu zbáwieniu wßech wierzących/ A iż ofiára ktorą Kryſtus vczynił wieczna ieſt/ ktorą on zbawia wybráne/ nie tylko ná tym świecie/ ale też przywraca do żywotá wiecznego.

Przeto Krześćiánom to należy/ brać/ ieść/ a nie ofiárowáć/ gdyż Kryſtus ſámego śiebie ofiarował/ kthory nie ćiało naße y brzuch/ ale duße karmi: A przetoż my takowego przyimuymy/ iákowym ſię on nam pokazuie/ a nie odeymuymy duchowi iego pokarmu/ ktory wiára bierze. A odlećmy dußę z ćiałem Oycu przez miłego Syna iego / ktory raz ofiárą ſwą zupełnie mu doſyć vczynił za wßytki grzechy naße/ na ktore ná wieki pomnieć nie będźie/ przyiąwßy

tę ofiárę/ zaraz nas zá spráwiedliwe w łáskę przyiął/ thák wielce / iż gdy Krystus ćiáło swe y krew wydał/ktorąby nas ochłodźił/tedy siebie sámego/y wszytko swe nam dał/ktory też winę grzechow nászych podiął.

A przeto ten kthory spráwiedliwy iest/y wdźięczny Oycu swemu/ nas też spráwiedliwymi y miłemi Bogu Oycu swemu y w sobie nászemu czyni/ ktoremu cześć y chwałá ná wieki.

¶ Pytan też był ieśliby wierzył/że w Sákrámenćie iest rzecznie y istotnie ćiáło Krystusowe / ták iáko się narodźił z żywothá Pánny Máryiey / y po tym ná świećie vczył/y tenże ktory iadł y pił ná wieczerzy/ y kthory ná krzyżu wiśiał/ ieśliby thák był bran też w Sákrámenćie. A on odpowiedźiał/że żadną miárą nie mogł być przywiedźion áby temu wierzył / bo tho iáwnie przećiwi się pismu y wierze / w kthorey wierze mamy Krystusá z Pánny národzonego/ kthory pierśi ssał/ y gdy vczył/ ćierpiał głod/ prágnienie/vpalenie/źimno/y przeklęctwu krzyżowemu był poddány/bo był śmiertelnym/y ieszcze był nie wstał z martwych.

W tym stanie dokąd był/ mysmy też w śmierći trwáli /gdyż (áby nas z pászczeki śmierći wydárł/y ku żywotowi przywroćił) thrzebá mu było vmrzeć/y po zwyćiężeniu śmierći powstáć.

¶ Strászliwe tedy kacerstwo iest/ kthorzy ták ćiáłá Krystusowego pożywáć każećie; Bo gdźiebyśćie wy prawdę mowili/ byłby iáwny błąd/ bo my wierzymy go vmárłego y wzbudzonego/ theraz iuż w nieśmiertelnośći być/y chwálebnie żyć. Wyznawamći ia / żeć on ná práwicy Bogá Oycá toż ma ćiáło/ktore wźiął z żywotá Pánny Máryiey/ácz się odmieniły przypadki ćiáłá onego / bo nie yemy tákowego ćiáłá / iákowe wźiął z żywothá Pánieńskiego/ále iákowe teraz siedźi ná práwicy Bożey/ináczey nie byłoby w Kośćiele żadnego Sákrámentu / boby iuż y wieczerza / y Krzest/nie były świątośćiámi/ktorych skutek y moc we krwi/ iest w śmierći y wzmartwychwstániu Krystusowym.

A przetoż onę ich náukę zwał szczyrą báłámutnią szátáńską/ y nie chćiał wierzyć szátánowi oycowi kłamstwá y przeklęctwá.

¶ A o Czyścu ták odpowiedźiał / że on áż do osthátniego wytchnienia duchá/chćiał wyznáwáć y bronić krwie Krystusowey / zá nas przelaney/ że oná sama byłá doskonáłem czyś cem/ ktory oczyśćia syny Boże od wszech niepráwośći/dowodząc tego pismem do Zydow 1. 5. 6. Y listem Jákubowem/ pokázuiąc to/że skoro Krześćiánin idźie z tego żywotá/iuż bywa wolny od wszech mąk/ y prosto idźie w pokoy/ iáko nápisano / iż gdźie vpádnie drzewo támże zostánie/tho iest/ieśli człowiek w łásce Páńskiey nie vmrze/ zostánie ná mieścu ktore żadney łáski nie zna /to iest w piekle: Bo łáską iesteśmy zbáwieni mowi Páweł/przez wiárę/ dar to Boży iest/ nie z vczynkow/ áby się kto nie chłubił/ y tenże mowi do Tytusá / Według miłosierdźia swego zbáwił nas. A Bogći nigdy miłosierdźiem swym nie pátrza na grzeszniká/áby go czystem nie miał vczynić od grzechow.

¶ Kto tedy vmiera łáską y miłosierdźiem Bożym/dárowány od Bogá/ gdyż zostawa czystym y prożnym od grzechu/ izali zbáwienia tákowy niedostępuie? záisthe nic pewnieyszego nie iest iáko to. V Janá thy słowá są/ Jamći iest zmartwychwstánie y żywot/kthoć wierzy w mię/ choćiażby y vmárł/żyć będźie/ á kto wierzy w mię nigdy nie vmrze/Jezus Krysthus ná tym mieścu wyznáwa się zmártwychwstanim y żywotem. A po tym kłádźie dwá rodzáie śmierći/ iednę śmierć ćielesną/ á drugą wieczną: A gdy się zmartwychwstániem być wyznáwa/nie mowi o onym pospolitym zmártwychwstániu/ktorym wszyscy ná sąd wstáną/

bonie wßyscy do żywotá wstáną/bo niezbożnikom perzuconym od Boga/ nie maß żadney nádźieie żywotá.

¶ A przetoż ty słowá Krystusowe ściągáią sie do tego ktory w żywey wierze vmiera/ktorego po tym żywocie prowádźi Krystus do żywotá wecznego. To on sam dawa znáć mowiąc/ Kto w mie wierzy/ chociażby vmárł/żyw będźie/ bo po śmierći ciáłá/ duch pociątek żywotá bierze/ktory żywot bez wątpienia wieczny iest/w ktorym nie maß żadney boiáźni Czyścá/bo tenie Pan mięy mowi/Ktho żywie y w mie wierzy/nigdy nie vmrze druga śmiercia ktora iest w piekle.

¶ W teyże też Ewányeliey napisano/Iż ktokolwiek wierzy w Krystussi/nie przyidzie ná sąd/ále od śmierći przeydźie do żywotá.

Z thych mieśc pokázuie sie dowodnie/ że po śmierci nie maß żadnego Czyścá/bo ieśli ießcze zá żywotá tego bywa wierzący ciłowiek/ dárowan żywotem wiecznym/tedyć pełności tego dáru tu dánego vżywa/gdy dußa wynidźie z tego świátá/ bo ludźiam pobożnym według tych obietnic Krystussowych śmierć cielesna iest przestąpieniem do żywotá.

Tuć służy ono mieśce w obiáwieniu Janowym/ Szczesliwi są ći ktorzy w Pánu vmieráią/ bo tho mowi o wiernych/ ktorych sámych ciekła żywot wieczny/á ktorzy nie máią tego błogosłáwieństwá/ indźie idą/ ći są nędznymi y nießczesliwymi.

¶ A powiedáiąc ta/ że sáma krwia Krystusowa bywámy od grzechow oczyśćieni: Tedy y to mowie/ że wierni nędzámi y vciskámi thu ná świecie bywáią też oczyśćiáni/bo Pan iest spráwiedliwy y miłośierny. Jeśli ná iego spráwiedliwość poyrzymy/ wßyscy pothępieniu zá grzechy naße podáni iesteśmy/ále miłośierdźie iego/ktorym on nád kim chce zmituie sie/odmienia wieczne męki/zá ty lekkie ná tym świecie męki.

A to mamy z przykładu Dawidowego/ktory popełniwßy cudzołostwo/ vczynił sie byt godnym pothępienia wiecznego/według onego pismá/ áni cudzołośnicy/áni ßkortátorowie/ Krolestwá Bożego osiągna. A iednák Dawid nie iest pothępion/ ale z miłośierdźia Bożego rozgrzeßon iest y záchowan/ ktory Bog mękámi doczesnymi go karał/ áby z wiecznych wyiał. Cierpiał boleść gdy dźieciątko vmárło/á po tym dla iego grzechu wiele ludźi powietrzem poległo.

Tożći widźiemy y w inßych sługách Bożych/ ktorych Pan Bog rozmáicie frásuie/iáko sie iemu podoba. Przętwarza ie ogniem boleści/y probuie ich w piecu. A w tym sie miłość Bogá y Oyca nászego pokázuie/bo on karze (iáko nápisano) ktorych mituie/áby oni rozgrzeszuiąc/skrußonym y vniżonym sercem do niego sie wrocili/y miłośierdźia iego prosili. A przetho gdy ie widźi śmiertnymi/y bolesnymi zá wyśtępki/ wnet wßech niepráwośći ich przepomina/y nigdy ich nie wspomina.

¶ O wa co sie tknie Synow Bożych wzgárdzonych y skrußonych/pewna iest/że oni vmieráiąc biorą żywot wieczny: Przetho dobrze Dawid błogosłáwionymi być powieda tych/ktorym odpußczone są grzechy/powiedáiąc być szczęśliwym tego/ktoremu Bog nie poczytał grzechu.

¶ A iśćie tu Dawid nie mowi o ledá iákim szczęściu/ále o tym ktore cżłowiek skrußony y vniżony bierze/wnet skoro z tego świátá schodźi/ bo on od wßech mąk nágothowanych złośnikom/ zasługa Krystusowa iest wyiet: Bo Krystus mowi Páwek/spráwiedliwością nászą iest/bo nas spráwiedliwymi czyni/iest też nászym poświęceniem y odkupieniem. A nád to iáko Prorok mowi: Spráwiedliwy z wiáry swey żywie.

A przetoż będąc spráwiedliwym/y tu żywiąc ná świecie/A zaż nie będźie

zył po chym żywoćie opuśćiwßy świat/ daleko lepßym y doskonálßym żywotem? Záiste tego żaden przeć nie może iedno nieprzyiaciel prawdy.

Owa do tego rzecz przyßła/żem ia powiedźiał/ iż tylko we krwi Krystusowey ia ßukam oczyśćienia/ bo ten słußny czyśćiec być sobie mnimam / A tego wáßego kto chce vżywać/ iáko się mu widźi. A oni chcąc zbudowáć swoy Czyśćiec/pokazali mi słowa Pawłowe do Filipensow: Wßelkie kolano kłánia się/niebieskich/ źiemskich y piekielnych/ y tamże piekłem chćieli czyśćiec swoy rozumieć. Alem ia im tego żadnym obyczáiem nie pozwolił/bo na tym mieyscu nie mowi Paweł o tym czyścu/ ale chwałę zacną Krystusowę tham wychwala/y zwyćięstwo iego wyśpiewywa/ ktore on otrzymał przez śmierć krzyżową/tak iż też wßytko stworzenie/Anyołowie społem y ludźie/ y piekło/ to iest dyabli/muszą wyznawáć/ że Jezus Krystus własnym zwyćięstwem do nieba wstąpił / y tham iuż Krolestwo chwały Boga Oyca swego dźierży dla nas/bo tám wniosł ćiáło naße ktore wźiął z naßey natury.

A przeto wątpić nie mamy żebyśmy nie mieli być zbawieni/byśmy tylko żywą wiarę mieli/bo on sumnienia naße od wßelkiego grzechu oczyśćił / ktoremu cześć y chwała niech będźie na wieki/Amen.

¶ W onym pytaniu pytano go też coby rozumiał o onych słowiech Augustynowych: Nie wierzyłbych Ewanyeliiey by iey Kośćioł był nie przyiął. A on odpowiedźiał/Takowa iest godność y moc Ewányeliiey/że ona nie potrzebuie żadnych pomocy wßego stworzenia niebieskiego y źiemskiego/ a tho dla przedźiwney mocy kthorą nápełniona iest / bo w niey zamknione są skarby y bogáctwa Boże / iakowe są obiethnice o odpußczeniu grzechow / y o pokoiu wiecznym/nam z miłosierdźia iego vczynionym.

A ieśli my nieobłudną wiárą Ewányelią tę zá zbawienne poselstwo przyimuiemy/ nigdźie nie będźie naleziona Ewanyelia kthora zbawia / iedno w nas samych/Apostołowie żadney godnośći nie mieli dokąd Ewányeliiey nie wierzyli, bo byli nędzni rybitwi/prostacy nieuczeni/ A gdy się Bogu podobało záwołáć ich y zá Apostholy mieć/ thedy ie ku wielkiey godnośći y mocy Ewányeliiey swey podniosł/ stánowiąc ie Legatámi y przepowiedáczmi ku oznaymieniu imienia swego po wßytkim okręgu źiemie / z thymi Mandaty/ Jdźćie á przepowiedayćie Ewanyelią wßemu stworzeniu/kthoby vwierzył y okrzczon był/zbáwion będźie/á ktoby nie vwierzył/będźie potępion.

¶ Widźićie thedy ku iákowey godnośći przyßli Apostołowie przez Ewányelią / bo dla tego Ducha świętego Pan raz pod widomym znákiem ięzykow ognistych y rozdźielonych Apostholom dał / áby oni po wßech narodźiech to rozsławili/co im było podano/áby też ludźie tám y sam rosproßone zgromádźili.

Y nie chćiał áby oni czego inßego vczyli ná świećie/iedno Ewánieliiey kthora iest słowem Bogá Oycá iego/mowiąc/ Jáko mnie posłał Oćiec/ták y ia was posyłam/A o Krystusie posłánym v Ezáiaßá iest to świádectwo/ gdźie thak mowi/Duch Páński nademną/y posłał mię ábym przepowiedał Ewánielią vbogim.

¶ A o Apostołech thez mamy mándat Krystusow/ Jdźćie/ y przepowiedayćie Ewánielią wßemu stworzeniu/á wiemyć o tym iż przy samym Pánu Bogu zosthawa moc odpußczánia grzechow/ ktory ták v Proroká mowi/ Ja iestem ktory zgłádzam niepráwośći dla mnie/a nie maß żadnego inßego. Jan też nie powieda/áby Doktorowie y Faryzeußowie mieli przyść do tákowey pychy/ áby mieli tho o sobie mowić/ że oni odpußczáli grzechy/ ále y ow-

ßem ſamiż mowili gniewáiąc ſię / A kthoż może grzechy odpußczáć iedno ſam Bog?

Nie ieſt to thedy położono w człowiecze/ áby grzechy odpußczał. Bo co mowi Kryſtus Apoſtołom ſwoim: Co rozwiążećie/ rozwiązano będźie / a co zwiążećie/ związano będźie: Toć ma być w mocy ſłowá Bożego im zleconego przyczytano/ w ktorym ſłowie Bożym żywot y zbawienie należy.

Nie czythamy áby Apoſtołowie mieli cudá czynić/ pierwey niżli byli záwołáni na Apoſtolſtwo/ A w then czas gdy im przepowiedáć Ewanielią vrząd zlecono wßędy/ y niepokątnie/ nie w vcho/ ale na dáchach iawnie/ Bo Ewanielia dana ieſt ku ſpolnemu zbawieniu wßech ludzi/ przeto też wolnie y iawnie mamy ie wyznawáć gdźieżkolwiek będźiemy.

¶ A prawda ſłowa Bożego łatwie ſię okazuie z ſłow/ kthore miał Piotr do chromego z vrodzenia/ W imię Jezuſá Kryſtuſá Názareńſkiego wſthań y chodź/ y tak ſię wnet ſtało/ A Piotr widząc lud zdumiewaiący ſię/ powiedział iż nie ſwą mocą chromego vzdrowił áby chodźił/ Ale w wierze Jezuſa Kryſtuſa (kthorego vkrzyżowali) były nogi vleczone chromemu. Tożći mowili o káżdym vczynku ktory Bog przez nie czynił/ nic ſobie nie przywłáßczaiąc/ wßytkę onę cześć na Ewanielią ſkłádaiąc.

¶ Ale iáko od tey proſtoty dalecy ſą/ ći kthorzy ſię námiáſtkámi Apoſtolſkiemi zową/ thoć iáwno ieſt wßytkim/ Bo co oni mowią: Nie wierzyłbych Ewanieliey/ by kośćioł Ewanieliey nieprzyiął/ ty ſłowá doſtatecznie pokazuią/ że oni więcßą ſobie moc przypiſuią niżli ſłowu Bożemu/ y owßem pokazuią thym ſpoſobem/ że oni mogą Ewanielią zgubić iákoby chćieli rzec/ My ieſteſmy kośćiołem/ á ieſlibyſmy my Ewanielią zarzućili/ iużby Ewánielią być przeſtáłá.

A toć záiſte przećiwi ſię wyznániu Apoſtolſkiemu/ kthorzy powiedáli że nic od nich nie było czyniono iáko od ludźi nędznych/ ale imieniu Kryſtuſowemu y náuce Bożey im zleconey/ wßytkę chwałę y cześć przypiſowáli gdy co vczynili/ Tákać byłá ßczyrość wyznáwania Apoſtolſkiego/ nad ktorych nigdy zbor nie był świętßy/ Przetho oni nic z ſwego nie mowili/ ale Ewanielią tylko ludźiam pokazowáli/ bo byli woźnemi Duchá świętego/ zá kthorem wodzem wßytko czynili/ á iáko rządźił ięzyki ich ták mowili/ iáko Lukaß święty mowi o nich w Dźieiách. Zdáło ſię Duchowi świętemu y nam/ á tho ſłowko (Nam) nie znaczy pychy ich/ ále wielką pokorę. Jakoby rzekli/ Zdało ſię Duchowi świętemu/ y nam ktorzy ſię całkiem woley iego przyłączamy/ y z iego nádchnienia mowiemy/ Bo gdźieby oni mocą ſwą mowili/ nie ſłużyłoby im ono ſłowo Kryſtuſowe/

Nie ieſteśćie wy kthorzy mowićie/ ále Duch Oycá mego kthory przez was mowi.

¶ Nie chćiał tego Pan Bog/ áby byli pilniey v ſiebie vwáżáli thę ſpráwę Duchá świętego oni ktorzy z zwierzchnośći ſwoiey nawymyſláli vſtaw iáwnie ſię przećiwiących vſtawam Bożem/ y Duchowi iego świętemu/ ábowiem Duch Boży nie podáwa do ſerc wiernych Bożych żadnych thákowych vſtaw kthoreby ſię miáły przećiwić vſtawam Bożem/ bo Duch Boży záwżdy ſobie zgodny ieſt/ A ći ktorzy námieyſcu Bożym záſiedli/ powiedáią ſię być námieſtnikami Piotrowemi/ á głową kośćiołá Bożego chłubiąc ſię temże Duchem Bożem/ náwymyſláli ták wiele vſtaw ktorych nie tylko im Duch Boży nie podał/ ále iáwnie wßytko piſmo święte przećiwko nim mowi/ a tho rzecz pewna że kiedyby Duchá Bożego mieli/ nie ſtanowiliby nic przećiwnego náuce Syna Bożego/ áleby y owßem toż powtarzáli/ a tego pilnie ſtrzegli co Syn Boży poſtanowił.

A przetoż z tąd widziemy/że oni wszytkę władzą słowu Bożemu (ktore im było od Krystusá podáne) przywłaszczáli/ áni thákich nádętych słow mowili. Bysmy my ktorzy kośćiołem iesthesmy/ Ewánieliiey nieprzyięli/nie byłoby żadney Ewánieliiey/A iednák on święty zbor Apostolski był doskonálszy/ kthorzy nic nie mowili áni pisáli/ iedno słowo żywotá y Ewánielią zbáwienną/Co iśćie niemoże być rzeczono o tych ktorzy thák sprosnie mowią o Ewánieliiey/choćiaż dáleko są od godnośći Apostolskiey/ Jesli ktora iest moc w kośćiele Páná Jezusá Krystusá/ to ma być słowu Bożemu przypisano/ kthory iedyny klucz zámyká y otwiera krolestwo niebieskie/ tym ktorzy ie ábo przyimuią ábo zárzucáią.

¶ Nie ma thez kośćioł żadney inszey broniey kthoraby się bronił/iedno toż słowo Boże. Przeto też Páweł Korintom pisząc mowi/ Że zbroiá nászá nie ćielesna iest/ ále duchowna/ A w liśćie do Efezow/ Rycerzá Krześćiáńskiego chce mieć mieczem duchownym przepásánego/ktory miecz iest słowo Boże.

¶ Przyczynę thego kłádźie do Zydow/ że słowo Boże ostrzeysze iest niżli miecz ná obie stronie: Onći to iest noż ostry/ ktory Bog dał Jeremiaszowi pałáiący iáko wągl/ktory też y Ezáiasz w vśćiech nośił/ná obie stronie śiekący.

Owa vstá y mądrość/ktorą Krystus vzbroił Apostoły swoie ku zwyćiężeniu wszech nieprzyiaćioł/ktorem się nikt niemogł sprzećiwić/ będźie thá mądrość mowię/ y thy vstá trwáć áż ná wieki we wszytkich tych ktorzy thą náuką Ewánieliyską vzbroieni/imię Krystusowe będą wyznáwáć/y rzeczy iego będą bronić/Bo słowo Boże Sceptrum ábo berło iest/kthorym Bog wszechmogący kośćioł swoy rządźi/ iest y pastwiskiem kthorem owce swe karmi/á czyni to przez posługowánie wiernych ministrow/ kthorzy tylko tę niebieską mądrość przepowiedáią.

Przetho Páweł do Efezow powieda/Że fundámentem kośćielnym iest náuká prorocka y Apostolska/A kośćioł Antykrystow y iego sług/ pełen kłamstwá/chytrośći/zdrad/ kthory iż niema rządu ze słowá Bożego/ nic nie może mieć zdrowego/ bo niemász zbáwienia nigdźie iedno w słowie Bożym.

¶ A z kąd iest to okrućieństwo złych ludźi/y ty przykłády pychy iákowe są w stárym Testámencie. Kaim bráthoboycá/ Jezabel proroki pobiłá: Mánásses przelewcá krwie sług Bożych. Fáráo pyszny prześládownik Jzráelá: A w nowym Testámenćie/Kieża/ Doktorowie/ Faryzeuszowie/ Kśiążę żywotá zábili/ y iego zwolenniki (ktorzy im zbáwienie opowiedáli) prześládowáli. A z kąd tho y powtore mowię było? Z tąd/że wzgárdźiwszy słowo Boże/y zrzućiwszy iarzmo pobożnośći/podáli się kłamsthwu/ y oycu kłamstwá szátánowi sprosnie woleli służyć: A przetoż my przy sámym żywotnym słowie Bożym trwaymy/bo kto iego roskazánie chowa/ tego on zna zá swego wiernego.

¶ W teyći ia náuce trwam/y vmrzeć w niey chcę/wiedząc że mię Bog nie opuśći/dla imienia swego y dla czći y miłośći Syna swego miłego/ktorego nam dał zbáwićielem y odkupićielem dusz nászych/ kthoremu cześć y chwałá ná wieki Amen.

¶ A ná pythánie o pokármiech y o pośćie/ thák rzekł Neel/ Posth iest dobry y święty/nie ten ktory pewnych dniow od Antykrystá iest zámierzony/ále ten o ktorym Krystusow mándat mamy/kthory bywa poszczon ku záwśćiągnieniu buynośći ćiáłá/ áby thák po z hołdowániu ćiáłá/ duch był posłuszny Bogu. A nie należy then post tylko w miernośći iedzenia y pićia/ábo w wybieraniu pokármow/ále trzebá pobożnośći żywotá y trzezwośći/nie ná ieden tylko dźień/ále záwżdy trzebá czystośći/miłośći też ku bliźniemu.

O tym poście mowi Ezáiaß/ Vłom chlebá łáknącemu/ á tych kthorzy domow niemáią/ weźmi w dom twoy/ á w then czás dobrze będźieß pośćił/ y post twoy wdźięczny będzie Bogu.

Miernośći ábo wstrzymáłośći w pośćie nie gániemi/ by iedno nie było w nim czárow Papieskich/ iakowy poßczą owi kthorzy chcąc pośćić/ obżeráią się roskoßnych potraw/ win co nalepßych ßukáią/ Co iśćie nie postem/ ále Epikureyskim żywotem słußnie ma być nazwano/ Abo owi ktorzy iedne pokármy świętßemi/ á drugie nie ták być rozumieią. A ono krolestwo Boże (iáko mowi Apostoł) nie należy w iedzeniu y w napoiu/ ále y owßem godźi się ieść wßytko (z dźiękowániem) co Bog dawa nam ku żywnośći/ á zwłaßcza gdy Pan mowi/ Co przez vsta wchodźi/ nie pokála duße. A przetoż zárzućiwßy błąd/ żywą wiárą mamy wierzyć/ że pokarm ku záchowániu ćiáłá bywa nam dáwan/ y od niego iest błogosłáwion/ y nie iest żadny pokarm zákázány Krześćiánom

Wßákoż strzedz trzebá (iáko vpomina Páweł) áby ten ktory ie/ niegárdźił tym ktory nie ie/ á ktory nie ie/ áby niegardźił tym ktory ie/ bo duży ná słabe° ma mieć wzgląd/ áby mu żadne° zgorßenia nie dał/ wiedząc że lepiey nigdy nieieść mięsá/ niżli owego stráćić/ zá kthorego Krysthus vmárł/ A przetoż obyczay żyćia káżdy táki ma mieć/ áby wßytko ßło ku zbudowániu bliźniego.

Co iśćie záchowamy/ ieśli reguły w stárym y w nowym Thestámenćie nam od Bogá zámierzoney/ pilnie náśládowáć będźiemy/ boć grunthu kośćielnego nie máß inßego/ iedno nauká prorocka y Apostolska.

¶ A gdy był pytan o Papieżá y zwierzchność iego/ odpowiedźiał/ że sam Bog iest Mistrzem y náuczycielem/ ktory y wßytko vmie/ y niemoże być w niczym omylon/ Vczynki iego niemogą być od żadnego strofowáne/ bo on vczynił niebo y źiemię y co w nich iest/ á ná koniec człowieká wykßtałtował ná wyobráżenie swe/ áby był przełożonym wßem creáturam/ kthoremu ießcze w Ráiu dáne iest práwo/ gdy mu Pan Bog roskázował áby káżdy owoc ráyski wolnie iadł/ á owocu żywotá niechał/ bo kthoregoby dniá iadł/ vmrzeć miał.

Tym práwem naprzod Bog chćiał człowieka w posłußeństwie ku máiestathowi swemu zádźierżeć/ Ale człowiek nie przestáwáiąc ná swey condycyiey/ chćiał być Bogu podobnym/ przywiedźiony duchem nádętym/ á z tego iednego Adámowego grzechu/ tákowa nędzá náległá ná wßytek rodzay ludzki/ y tákie przeklęctwo/ że też Jezus Krystus kthory iest Synem miłem Bożym/ ćiáło náße muśiał wźiąć/ y zá nas winę płáćić/ bośmy wßytcy potępieniu byli poddani/ A dobrowolnie iśćie y chętliwie to wßytko dla nas podiął Syn Boży/ ták/ iż ono przeklęctwo krzyżowe kthore nośił/ nam wyßło w wieczne błogosłáwieństwo v Bogá/ á ktoregośmy pierwey byli nieprzyiaćielmi/ theraz od niego iesteśmy w łáskę przyięći/ bo iego namilßy Syn vmárł y wstał zá nas/ kthorych ma zá oblubienice y zá trzodę swą/ Wßákoż niżli ná niebiosá wstąpił/ słowo nam swoie zostáwił/ tho iest Ewánielią/ á po śmierći Apostolskiey/ postánowił Biskupy/ pástyrze/ Doctory/ áby nas w náuce Prorockiey y Apostolskiey ćwiczyli/ y żywotem pobożnym áby nam drogę pokázowáli.

A iżby kto nierozumiał żebych to mowił o rogátych onych y máßkárnych źwierzách/ Záiste ia Biskupámi rozumiem tymi cnotámi ozdobione/ ktore chce mieć Páweł w Biskupách 1. Tim. 2.

Znam to że Krystus mowiąc o Doktorzech y Fáryzeußách/ każe słucháć co oni mowią/ wßákoż ieśliby siedźieli ná stolcu Moizeßowym.

A stolec

A stolec Moizeszow iest zakon ktory oni (opuściwszy insze nauki) mieli przepo
wiedać/bo się przeto wszytek lud zchodził/aby z czytania zakonu wiedział/ co
miał czynić/czego nieucza ludzkie nauki/Bo w nich Bog woley swey nieobiawił
¶ Przeto prorocy chcąc się pokazać wiernymi sługami Pana Boga swego/
że oni nic swego nie mowili/ thak zwykli ludziam mowić. Słuchaycie słowa
Pańskiego/Toć mowi Pan/ták mowi Pan/ thoć iest głos Páński wczym ich
też naśladowáli Apostołowie/ nic swego nieucząc/ ále náukę Ducha Bożego
wyznáwaiąc/iáko im to Krystus powiedział. Niewy sami mowicie/ale przez
was Duch Bogá Oyca mego mowi/ á zthąd się okazuie iż iesli námiástkowie
Apostolscy/nieprzestawaią ná nauce Apostolskiey/ abo iesli mimo Ewanielią
co inszego wowią/tedy są przeklętymi/y owszem ktożkolwiek takowy iest/ kto
ry nieidzie stopami Krystusowemi y Apostolskiemi/ fałszywym prorokiem y
Antykrystem ma być takowy zwan/choćiaby był y Papieżem tedy takowy nie
ma być mian świętszym y więtszym niż prorocy y Apostholowie/ale ktożkol-
wiek pobożnych mężow tych náśladuie/ták wszczyrośći nauki/iáko y wświę-
tobliwośći żywotha/ takowy zaiste będzie prawdziwym pasthyrzem kośćiołá
Bożego/inaczey/wielkim rosproszyćielem owiec będzie a niepastyrzem. Y tho
też zeznawam/że przy Ministrach/ktorzy szczerze słowo Boże opowiedaią/iest
moc ludziom vstáwiać posty/roskazowáć modlitwy y iałmużny ku zabieżeniu
gniewowi Bożemu/kthory nádchodzi náludźie/czásu walki/powietrza/gło-
du/y inszych plag Bożych/wszákoż sthanowić wiecznych praw nie dano im
mocy/bo by to niemogło być okrom báłwo t wálstwá.
¶ A o vstawach ludzkich thak rzekł/Aniołowie/kthorzy przed máiestátem
Bożym stoią/aby mu według chcenia iego służyli/ y kthorzy wpismie mocą
ábo siłą Bożą są rzeczeni/ stworzenia iego barzo zacne/ bywáią posłáni ku o
bronie thym ktorych Bog ku otrzymaniu dziedzictwá błogosłáwioney nie
śmiertelnośći obrał/á ći nigdy nic swego ludziam nie podali/ani mowili. Po
nich drugi stopień zacnośći máią Prorocy/ktorzy vsty Páńskiemi są rzeczeni/
ći też nic swego nie wymyślali.
¶ A Krystus zá nimi przyszedszy/ták mowi. Náuká moiá nie iest moiá/ ále
tego Oyca ktory mię posłał/ y wiele rázow to powtárzał ten/ ktory był przy-
kładem świętobliwośći. Zaiste Syn Bogá żywiącego/ y Apostołowie nic nie
uczyli okrom Ewánieliiey im zleconey/kthorey takowa moc iest/ że zbáwienie
przynosi wierzącemu.
¶ Ale Papież z swemi Prełaty/śmiał sobie więtszą zwierzchność przywła-
szczyć/ktorzy Bogá bluźnią/ áby swoie vstáwy obronili/thák że też/nietylko w
Papiestwie cudzołożniká y gwałtowniká niekarzą/ále ieszcze y chwalą: A
ktoby z pothrzeby ábo z przygody kęs mięsa wieprzowego ziadł wpiątek/ábo
nagánił ich matáctwá/wnet go wtym winuią
¶ Wszákoż Bog ćierpliwy dobry/ kthory zda się teraz milczeć/czásu swego
będzie ie karał/á wten czas nie będzie mieścá wymáwiáć się tym/ że Oycow
swych náśládowáli/y wielką y przednieyszą część ludzi po sobie mieli/ y temu
wierzyć nie chćieli/żeby Bog chciał ták wielką liczbę ludzi wbłędzie mieć/ále
tą pokrywką niebespieczno iest/odstępowáć od słowá Bożego. Bo gdzieby w
więtszey liczbie/ludzikie zbáwienie należáło/ tedyby pismo było fałszywe/kto-
re záwżdy troszę ludzi/ábo iedney czásem familiiey/ thytuł ten przywłaszcza że
iest ludem Bożym. Weyrzy iedno pilnie we wszytki przykłady stárego y No-
wego Testámentu/á znaidziesz to/ że od máłá ludzi/ y tho wzgardzonych byłá
chowana pobożność.
¶ Porownay iedno Abráhámá/ y Lotá z Gomorreyczykámi/ y Sodomczy-
kámi Woyská Egiptskie z ludem Izráelowym/Proroki z chwalcámi Baalá/
czásu Jezábele. A obaczysz że záwżdy pobożnych ludzi było barzo máło/ iesli
byś ie porownał z niezbożnikámi:

Podźmyß do początkow kośćiołá w Nowym Testámenćie/ á coż będźie Krystus z Apostołami porownány/ z Pisarzmi y Faryzeußámi y niezliczoną liczbą przećiwnikow? Przeto y Krysthus chćiał wieczną tę poćiechę mieć w kośćiele swoim święthym/ że wiele wezwanych ále mało wybránych/ y vpominał swe wierne áby dla máłey liczby sobie nietesknili áni słabieli: mowiąc/ Nieboy się máła trzodo/ boć się Oycu memu podobáło/ darowáć was dźiedźiną krolestwá niebieskie°. A v Mátteußá/ dźiękuie Bogu Oycu swemu/ że on náuki zbáwienney mędrkom y wielkim ludźiam nie odkrył/ ále podłym y niskiem. A ony kazánia iego co znáczą/ o nasieniu ktorego czwarta tylko część vpadłá ná dobrą źiemie/ záiste to pokazuią/ że máło tych iest kthorzy będą zbawieni. A przetoż niedufaymy wielkośći ludźi/ ále y owßem do malutkiey trzody Krysthusowey vdaymy się/ ktorą on śmierćią swą od grzechow wybawił.

¶ A gdy był pythano kośćioły/ Rzekł/ Bog iest Duch kthory ćiáłá zmiesa y z kośći złożonego niema/ przeto thez duchownym sposobem ma być chwalon/ iáko mowi vproroka Ezáiáßá/ á ktoryż mi dom zbuduiećie/ á zaß niebo nie iest stolicą moią/ á ziemiá podnoßkiem nog moich? Zadne záisthe budowánie nie może być Bogu zgotowáne/ iesli on sobie niezbuduie/ co czyni iśćie gdy serce człowiecze mocą duchá swego czyni czyste/ áby do niego przyßedł y wnim mießkał przeto Paweł wierzące zowie domem abo kośćiołem Bogá żywiącego: Kto by kośćioł Boży (ktorym wy iesteśćie) zgwałcił/ zgubi go Bog/ bo wnim sobie roskoßuie/ mowiąc/ Będę mießkał wnich y będę ich Bogiem/ á oni będą ludem moim. A przetho żadny niechay niezámierza Boga rozumem swym/ ále prośmy Páná/ áby serca náße oczyśćił/ y wnich mießkał/ co iśćie czyni według vpodobánia swego/ ten kthory nie ogárniona mocą swą niebo y źiemię napełnia. A tych budowánych kośćiołow tho vżywánie będźie dobre/ iesli w nich będą zbory ludźi pobożnych ku słuchániu słowá Bożego/ y ku brániu świątośći krzstu y wieczerzey świętey/ áby schodząc się zgodnie ná iedno mieśce wierni przepowiedaniem Ewánieliiey/ byli wspolney miłośći stwierdzeni.

¶ A spowiedź záußną/ zgołá zárzućił/ ále poiednánie bráterskie/ o ktorym Jakub Apostoł mowi/ y owßem miedzy Krześćiany powiedźiał być potrzebne/ bo iesli grzechow iedni drugim nie odpuśćiemy/ nie wysłucha nas Pan/ iáko tho świadczy powßednia modlitwá Páńska. A przykłádem Dawidowem sámemu Pánu Bogu spowiedaymy się wysthępkow naßych/ proßąc ßczyrem sercem iego miłośierdźia wßytkich dniow żywothá náßego/ abyśmy wiecznie znim żyć mogli/ Amen.

¶ A ná pytánie o Mßey/ thák odpowiedźiał/ mamy wpiśmie wßytko co iest ku otrzymániu zbawienia potrzebno/ Stáry Testament zámyka wsobie zupełną wolą Bożą/ dwiema mándáty roskázáną. Naprzod/ ábyśmy miłowáli Bogá ze wßytkiego sercá y duße/ y wßytkimi śiłami/ á po tym bliźniego/ iáko nas samych/ brzydząc się wßelakim bałwochwálstwem/ á Krystus w Nowym Testámenćie/ roskázuie swoim/ áby się spolnie miłowáli/ y nieprzyiaćioły swe miłowáli/ zá prześláduiące się modlili/ y onymże dobrze czynili/ łáknącym pokarm pragnącym napoy dáwáli. A nád to każe nam być ßczyremi iáko gołębice/ rostropnemi iáko wężowie/ napomina też ábyśmy pokory y ćichośći iego násládowáli/ vczyli się być miłośiernemi/ przykłádem Oycá náßego niebieskiego/ skárby wniebie zgromádzáć/ tho iest/ vbogie rzeczą y wßelaką poćiechą rátuiąc/ y gotowáli sobie worki ktore nie wiotßeią/ wiele y inßych rzeczy tym podobnych iest roskazano w Ewánieliiey Páná náßego.

A o Mßey żadney zmiánki niemaß wpiśmiech/ przetho y ia rádzę áby byłá wzgárdzona/ y zárzucona/ przestáwáiąc ná thym co nam iest roskazano ku dostąpieniu żywothá wiecznego. A teraz Bogu się modlić będę/ áby on zakon swoy wpisał wsercá náße/ ábyśmy nieczynili thego co się iemu niepodoba/ á tym sposobem będźiem włásce Bożey żyć/ kthorą mamy przekłádáć/ nád thę

brzydkość/ktorą ßatan wymyślił y vczynił/y podał ią Synowi zátrácenia ku złemu/y ku zgubie wßytkiego narodu ludzkiego.

¶ A o ślubiech powiedział/że rozum ludzki skłonny y prętki iest/więcey ku báłwochwalstwu niżli ku pobożności/abo nabożeństwu prawdziwemu/przeto cokolwiek z rozumu idzie/iest rzeczą nikczemną y niezbożną/ bo się nam nie godzi nic Bogu ofiárowáć y obiecowáć/ iedno tho co on w słowie swoim potwierdził ślubem/ktory wßyscy mamy mieć/ia rozumiem to żebyśmy się Bogu modlili/áby nas w posłußeństwie woley swey zádzierżał/záprzawßy się woley naßey/ktora ku złemu zawße skłonnieyßa iest.

¶ Co Páwel pokázuie na wielu mieścach/mowiąc/że my żądamy y chcemy dobrego/ale wypełnić tego niemożemy. Záiste nádobny sposob záprzenia nas samych/y zatłumienia własney woley/był by/ten mowić ßczyrem sercem/bądź wola twa/y chcieć cała chućią pełnić tę wolą Bożą. Bo kto za wolą swą idzie/ pośmiewa się z Boga/ gdy to mowi bądź wola twa. Samych tedy siebie/y naße wßytki rzeczy odlecmy Bogu/ boć od niego idzie wßytko dobre. Tenći to spráwuie/ abyśmy y chćieli y wykonywali: bądźmyß posłußni onemu roskazaniu/ kthore iest v Moiżeßa w ostathnych księgach/ Strzeßćie/ y czyńćie co roskazał Pan Bog waß/ y nie nachylayćie się/áni naprawo/ áni nalewo. ꝛc

¶ A spythany o pielgrzymowánia Papieskie/Rzekł/że pielgrzymowánie człowiekowi Krześćiańskiemu pożyteczne iest/aby ná tym świećie świętobliwośći żywotá/ćierpliwośći/miłośći/czystośći naśladował/bo dokąd tu ná ziemi pielgrzymuiemy/ nikt niewie ktorego dnia abo kthorey godziny Pan przyidzie. A ieśli my vpornie tám y sam po świećie biegáiąc/ ktorego Pan Bog sam dzierżawcą iest/ czás nie pożytecznie strawiemy/ omießkawáiąc robothy Pańskiey/záiste będzie thego prożnowania chćiał wziąć liczbę/nieinaczey iedno iáko Kśiążę abo Krol/ze sługi abo błazna/ktoryby się tułał po polach iego. A przetoż dobrze do Boga przystąpiemy/ábyśmy od niego sámego (przez wiárę w Jezusa Krystusa) wźięli odpußczenie grzechow/ y otrzymali wieczny żywot/ proßąc go áby w ostatni dzień wźiął nas do krolestwá swego. A gdy był pytan co by o Kápłáństwie rozumiał/ wyznał zgołá że wßyscy Krześćiánie są Kapłáni/y dowiodł tego pisanim Páwłowym do Rzymiánow/ że Bog dáiąc nam Syná swego wßytko dobre záraz znim darował nam/á przetoż ieśli tego mamy za sobą/tedyć nic nam ná niczym nieschodzi. On będąc Krolem y Kapłanem/nas też z sobą vczynił Krolmi ku vżywániu krolestwá áż ná wieki/ wźiął nas też za Kápłany/ábyśmy czynili wdzięczne ofiáry/ofiaruiąc ćiáłá y dußenaße y sercá poddáne y vniżone/Bogu Oycu/iáko list do Zydow/do Rzymiánow/y w psalmiech opisana iest tá ofiará. A niemowię tego o Kápłáństwie Rzymskim/y niemießam tu posługowánia słowá Bożego y Sácramentow/ żeby to miáło być pospolite wßem ludziam/ gdyż tho tylko pástyrzom kośćielnym iest zlecono/ále to mowię o godnośći y o skutku duchownym prawdźiwego Kápłáństwá/ktoregośmy dostąpili wßyscy przez Krystusa Páná/ ábyśmy ofiárowáli Bogu wdzięczne ofiary/to iest/nas samych/ ćielce warg náßych/ y serce skrußone. A tá godność/ma nam dodáć sercá/ ábyśmy z dufnośćią v proßenia odpußczenia grzechow/do Boga przystępowáli/pewnie o tym wiedząc/że dźiedźicthwem żywota wiecznego będźiem dárowani przez Krysthusá zbáwićielá náßego/ kthory nas wßech dobr niebieskich vczestnikámi vczynił/ ábyśmy znim ná wieki żyli/ Ktoremu/cześć y chwałá niechay będźie ná wieki/Amen.

A gdy tho wyznánie wiáry swey ręką swą podpisaną podał Neel/słudzy Biskupá Auriceńskiego vsiłowáli/ áby thy ártykuły kácerskimi być osądzili y potępili. A Neel że go źle chowáno w więźieniu Biskupiem/ prosił Podstárośćiego/ ktory go często nawiedźiał poćießaiąc/ aby się postarał/ żeby był przesádzon do więźienia vrzędu świetskiego. A tho słyßąc słudzy Biskupi

wnet dali sentencią aby był degradowan y zgubion. Ale Neel zá porádą przy iaciół/ nieprzyiął ich skazania / appelluiąc do wyższego Sędziego. A przyczyny they appellacyiey były thy/ że on zawołany do pokoiu Biskupá Auryceńskiego we śrzodę po Wielkiey nocy/ roku 1543. Powiedział zgoła/ że inquisicia Dziekanowa nic nie ważyła / á świadectwa thez przeciwnikow nie były słuszne.

¶ A wywiedziony z támtąd do Consistorzá Kościelnego (iako oni zową) tamże Biskup kazał Neelowi na koláná klęknąć/ wyznawaiąc/ że wyznánie iego nie thakiey wagi było / ale zdrowie iego mieli więcey sobie ważyć niżeli głowę kokoszą. Wszakoż Biskup nic nie baczył na iego słowá /ale gniewaiąc się rzekł/ Iż ty w tym twoim mnimániu zakamiale trwasz/ przeto skazanie vczynię przeciw tobie.

Ale poki Biskup nic nie rzekł/ Neel rzekł/ że nie przyimował go Sędzią swym dla słusznych y pewnych przyczyn/ A ieśliby chciał przeciw niemu daley prawem postępowáć /tedy iego sentencia nic nie miała ważyć/ boby niesprawiedliwa była. A przetoż appellował do więczszego Sędzie°. A Officyał nic ná ty słowá niedbaiąc/ chciał sentencyą wykonać. A Neel rzekł do Biskupá/ Pámiętasz żem cię nie chciał mieć sędzią słusznym dla pewnych przyczyn/ á tyś te° niechciał słucháć/ á przetoż ia appellowałem y apelluię do lepsze° sędzie°.

A przyczyny kładę tey appellacyey: Pierwsza/ że Biskup nie chciał mię słuchać gdym słuszne przyczyny vkázował czemum go nie chciał mieć Sędzią. Druga / że appellacia nic v niego nie ważyła / ale mię chciał zarazem skázáć. Trzecia/ że mię potwarzono/ iakobych ia powiedział Biskupa Aurinceńskiego być człowiekiem złościwym / bo osły brał na Kapłaństwo/ przetho nie chciałem iego sądu przyiąć / boiąc się / aby on własney krzywdy mszcząc się/ mnie nie skazał niesprawiedliwie / iako się tho pokazało w moiey degradaciey. Czwarta/ że Dziekan kazał samże na mię świadczyć/ mowiąc/ Pomoż mi/ abyśmy tego człowieká złościwego zgubili / bo tym Bogu posłużymy/ y tenże Dziekan pobrał mi wszytki rzeczy y pieniądze. Piąta/ że mię pothępił iako Sakramentarza Biskup/ gdyż oni sami błądzą y Sakrámentu nie wyznawáią / więcey niżeli trzeba żywiołom ziemskim przywłaszczáiąc/ ku temu pokarmowi bieżą iako bydło iákie.

A to wymowiwszy Neel/ obrocił się do procuratorá swey rzeczy/ y rzekł: Panie proszę cię przez imię Jezusa Krystusa abyś rzeczy moiey bronił / abo Biskupiey więcey niż moiey/ bo ia wiem żem thu nic nie mowił coby nie miało należeć ku chwale Bożey y zbudowániu bliźnich moich / nikogom nie zesromocił/ álem ty słowá zawżdy w vściech miał. Nie iestem ia sędzią nikogo/ ani wyznawam ia cudzey wiáry/ ale mowię iáko ten ktory ná łoszku leży a bliski iest śmierci / sam sumnienie moie bádaiąc / y wierze kthorą mam świadectwo dawáiąc.

¶ Neel tedy vskarżał się ná swą krzywdę/ bo tyż ludzie miał Sędziámi/ świádkámi y przeciwniki/ to iest Popy mszarze ony kthore nápominał/ gdy ie na zbytku nálazł. A we wthorek z ciemnice był wywiedzion Neel / aby był wiedzion do Rotomagu miástá: A wychodząc z ciemnice poyrzał po ludziech ktorzy mu łaiali/ á on ich lituiąc/ napominał ie y ich slepotę opłakiwał: Ale widząc że go nikt nie słuchał / a oprawcy thez popycháli go áby szedł/ począł śpiewáć Psalm Dawidow/ xl. Czekaiąc czekałem Paná. ꝛc.

¶ A w drodze będąc nie przestał się kochać w Panu Bogu/ káżdego kogo podkał pozdrawiaiąc. A gdy był do Rotomagu przywiedzion/ wnet go wziętho do Parlamenthu. A thámże go sędziowie pytali łáskawie o wyznanie wiary/ thak/ że się nadzieia pokazowáła / że Neel słusznie appellował był do nich/ A Neel nie mogąc chęci swey ku prawdzie Bożey zakryć / wnet począł náukę świętą wysławiáć á matáctwo Mszey począł okazowáć.

A przetoż do Aurynku był odesłan/ aby był z popostwa degradowan/ a słudzy Biskupi nic nie odwłocząc / kazali ganek vczynić przed wielkim Kościołem/ aby degradowali Neela/ a na onym ganku był Biskup y Spowiednik/ ktory Neela palcem vkázuiąc/ tak mowił do ludu: Dziecię kthore roskosznie wychowane iest od matki/ a nie słucha iey/ ale y owszem zdradę gotuie. ꝛc.

¶ A thę przemowę tymi słowy zamknął / Jakowy iest ten przeklęty człowiek/ ktory przed tym był zakonnikiem Augustyna świętego/ a teraz przesładuie Boga/ y Kościoła iego nie zna za matkę. ꝛc.

¶ Na ty słowa zawołał Neel/ Spowiednik nieprawdę mowi/ bo ia w Bogá wierzę/ y o Kościele świętym dobrze rozumiem. A Spowiednik mniemaiąc że iuż miał przyczynę dobrą zeprzeć Neela / począł wiele mowić mowiąc / Neel wprawdzie wierzy iakiś Kościoł niewidomy / y wiele thám mowił o Kościele thym zámykáiąc / że Papieski Kościoł fundowan iest ná nauce stárych Biskupow/ ktorzy násladowali Apostołow. A przypomniawszy długi reiestr Biskupow/ thym zawarł rzecz swą: Tyć są fundamenty Kościoła naszego/ a obroćiwszy rzecz do Neela/ iakoby gardząc im rzekł: Mistrzu Gulielmie/ a ktoryż iest fundament Kościoła twego? A ktoreś ty możesz pokazać stare Biskupy? Kthoremu rzekł Neel/ Krystus iest z swoimi Apostoły gruntem Kościoła naszego. A potym nic nie mowił więcey.

Rychło po oney degradaciey był skazan aby żywo był spalon/ włożywszy mu kulę okrągłą w vstá/ áby z ludźmi mowić nie mogł. Ale Neel człowiek pobożny skromnie y statecznie wszytki męki ćierpiał. A gdy iuż w ogniu wielkim był/ wypadła mu kula z ust/ a w then czas ieszcze głos iego był słyszan/ a on Bogá ku wspomożeniu wzywał. A kat go po thym kiiem w głowę tak vderzył/ iż prawie od onego vderzenia vmarł. A ludzie to widząc wołali ná to okrućieństwo katowe/ łaiąc mu. A przetho widząc ćierpliwość Neelowę/ mieli go zá męczennika/ ktorego przed tym mieli za sprosnego Heretyka.

Stefan Regius/ y Piotr Denocheus spaleni w Kárnućie.

Roku. 1553.

A Thefan Regius był rodem że wśi Kalfurnu dwie mili od miasta Kárnuthu/ ten skoro poznał prawdę Bożą/ opuśćił oyczyznę/ y szedł do Straszpurgu/ aby się tám pomnożył w Religiiey Krześćiáńskie y we Francuskim zborze/ á iżeby też wolnie mogł vżywáć Sakramentu: A zmieszkawszy tám w onym zborze przez niektory czás/ wroćił się do oyczyzny / y mieszkał w Parochiiey świętego Jerzego nie dáleko Kalfurnu wśi/ y był tám Pisarzem/ á miał z sobą sługę Piotra Denochá/ ktory w Genewie mieszkáiąc/ nauczył się był wiele dobrego/ y szafował onym darem Pańskim / vcząc nieumieiętne ludźi/ y sztrofuiąc bluźnierze.

Nie długo tedy żyli ci dwá w pokoiu/ áby nie mieli być oskárżeni o Luterya. A przetoż Miesiącá Grudnia/ Roku 1552: obádwá byli poimáni od Cechmistrzá/ y do Kárnutu byli odwiedźieni/ y do więźienia Biskupiego w onymże mieście oddáni/ y tamże w onym więźieniu rok siedźieli/ y byli pytáni o wiárę/ á oni iście zacne świádectwo wydáli prawdźie Bożey. A Stefan złożył wierße w ciemnicy/ w ktorych wiárę swą y dufność ktorą miał w Bogu/ wyśpiewywał/ swoie też záwołánie y godność tę ktorą mu Bog dał/ áby on przed ludźmi był świádkiem iego/ y męczennikiem/ wielce tám tho w tych wierßách wyśpiewywał/ ćießąc się onymiż wierßámi w długim więźieniu.

A widząc przećiwnicy że nie mogli żadną miárą státecznośći ich zwątlić/ że nic v nich nie ważyło ono ćięßkie więźienie/ áni ony łágodne obiethnice wypußczenia/ áni inße głaskánia Biskupie/ kthoremi ich wiodł ku odwołániu. Przetoż gdy ie ná śmierć skazano/ oni appellowáli do wyżßego Párlámentu Paryskiego/ á nie czynili thego żeby vßli śmierći/ ále żeby mogli przed wielem ludźi mądrych świátá tego dáć wyznánie nauki Syná Bożego. A Párlament Paryski vdesłał ie záśię do Kárnutu/ potwierdźiwßy ich skazánie/ y támże byli spaleni okrutnie/ Roku 1553.

Piotr Serrá w Tolożie spalon/ Roku 1553.



EN Piotr Serra był rodem ze wśi Leżá rzeczoney/ w powiećie Kozeráńskim/ nie dáleko Tholozy/ á będąc Kśiędzem/ ßedł do Genewy/ y thám się wyuczył ßwiectwá/ á potym miłośćią Bożą rußony/ áby bráthá swego żonáthego z Papiestwá od bałwanow wywiodł/ ßedł zimie do domu. A gdy przyßedł do oyczyzny/ mowił z brátem swoim y z żoną iego/ ktora brzydźiłá się onymi poćiechámi ktore Piotr czynił ze słowá Bożego/ y tego nie rádá widząc że miáłá z onąd iść. A przetoż przyßćie iego opowiedźiáłá niektorey sąsiedźie swey/ ktora wnet tho Oficyałowi powiedźiáłá/ á Oficyał boiąc się áby mu się iáko nie wymknął/ wnet go kazał poimáć/ A boiąc się Papieżnicy áby im Appellácya iákiey odwłoki nie vczyniłá/ vrádźili to/ áby Serrę dáli inquisitorowi w Tolożie/ przed ktorym Piotr Serrá zacne wyznánie wiáry vczynił/ tak wielce/ że onego inquisitora áż do sumnienia przeráźił/ nápomináiąc go/ áby pilnie obaczał prawdę Bożą/ ktorą iemu z pismá pokázował/ wßákoż to nic nie pomogło inquisitorowi onemu/ ábowiem z Wikáryiem Biskupá Kożeráńskiego/ skazáli go áby był z popostwá degradowan/ y świetskiemu vrzędowi oddan. Był tedy wiedźion ná tę degrádacyą/ do Muretu miásteczká blisko Tolozy/ y thámże oddan był sędziemu ktory sądźił o gárło: Pytał tedy Sędźia Piotrá ktore° był rzemiesłá? A vsłyßawßy od nie° że nie dawno wyuczył się był ßwiectwá/ pytał go co przed tym vmiał. A Piotr rzekł/ Ach toć mię wstyd powiedźieć/ ábowiem byłem te° żywotá ktory ná świećie iest nástráßliwßy y nanędznieyßy.

Wiele ich tedy tám stoiąc ych mnimáli żeby był iákim zboycą ábo zdraycą/ ábo myńcarzem fałszywey monety. A przetoż vpominali go áby okrom wstydu y boiaźni powiedźiał bespiecznie. Ale Potr zalem serdecznym zięty/ y mowić nie mogł/ wszákoż po tym zwyciężony ich vsiłowaniem/ wzdychaiąc powiedźiał że był Kśiędzem/ zárázem powiedaiąc czemu then stan nędznym y sprosnym być pokazał. A Sędźia rozgniewawszy się/ skazał go ná tę mękę/ áby był tą zelżywośćią zelżon/ ktorą skaraniem vczćiwym zową/ w ktorey odpuszczenia od Boga/ od Krolá/ y od sprawiedliwośći prośił/ á po tym po vrznieniu ięzyka áby żywo był spalon.

A gdy on od tey sentencyey appellował do Párlámentu Tholozáńskiego/ y był tam przywiedźion/ statecznie wyznawáiąc wiárę swą. A gdy go pytano czemuby appellował/ rzekł/ że thego nie vczynił áby się o gárło bał/ ábo żeby sobie ważył więcey zdrowie niżeli chwałę Bożą y świádectwo prawdy/ wiedząc o tym/ że y ći do ktorychem appellował nie mieli mię żywo zostáwić. Ale przyczynę tey appellácyey tę kładł że mu kazali Krolá przeprośić/ ktorego on nie obráźił. Bo co się Boga tknęło/ thego on był winien prośić áby mu odpuśćił. Druga przyczyná czemu appellował tá byłá/ że mu kazał ięzyk vrznąć/ ktory mu Bog dał áby go im chwalił. A przetho zdáło się im to zá rzecz niespráwiedliwą/ ieśliby mu ięzyká vżywánie ná końcu żywotha wziąć miano/ Wszákoż tę sentencyą w Tolożie potwierdzono.

¶ A gdy iuż stánął przed práwem oboygiem po południu/ nic tám nie mowił przed nimi/ powiedáiąc/ że nie z ludźmi ále z Bogiem miał ná on czás spráwę/ gdy mu iuż szło o gárło. Potwierdźili tedy onęż sentencyą/ to thylko mu odpuszczáiąc/ áby mu ięzyk nie był vrznion/ wszákoż pod tym práwem áby nic przećiw ich zákonowi nie mowił.

¶ A gdy ná śmierć był wiedźion/ y miiał szkołę świętego Márcyalisá/ sędźia vkazał mu obraz Pánny Máryiey/ y rzekł mu áby odpuszczenia od niego prośił: Ktoremu Piotr rzekł/ że thego nie chćiał vczynić/ bo nie obráźił onego obrázu/ áni też on obraz był pánną Márya/ ále bałwanem kámiennym. A gdy to rzekł/ wnet sędźia kazał mu ięzyk podáć z ust/ á on tho rad vczynił/ y był mu vrznion: A po tym przywiązány do palu/ był spalon/ á w ogniu vstáwicznie oczy swe podniesione dźierżał ku niebu/ áni się w ogniu miotał/ iákoby thego nie czuł/ co iśćie było z wielkim podźiwowániem wszem ludźiam. A ieden z rádźiec Párlamentu onego powiedźiał/ iuż więcey nie máią być Luterani tym sposobem tráceni/ bo to więcey wádźi religiiey niżeli pomaga.

Mikołay Náilus w Paryżu spalon. Roku 1553.

Mikolay Náilus rodem z Cenomanu szwiec/ then gdy był do Paryża kilko kśiąg świethych z sobą przyniosł/ poimano go we wtorek mięsiącá Lutego 14. dniá/ kthory gdy wydał szczyre wyznanie náuki Ewanyeliyskiey/ był okrutnymi mękámi w táráśie męczon/ áby powiedźiał tych ktorzyby byli towarzyszmi náuki teyże. Choćiaż go tedy ták męczono/ że się w nim prawie stáwy rwáły/ wszákoż on stateczną wiárą vzbroiony nikogo nie miánował.

Potym był skazan áby żywo był spalon/ á niżeli był wiedźion ná plác/ włożyli mu knebel drewniány w gębę/ thák bárzo z tyłu głowy zákręcony powrozem że też krew z vst płynęłá/ y twarz mu wielce pobládłá/ á on iśćie w Paryżu pierwey.

ryżu pierwßy tę mękę ćierpiał/ wßakoż ten zacny mąż choćiaż miał vstá śći-śnione/przedśię poglądaniem do nieba/pokazował że on wßytkę nádźieię w Pánu Bogu miał. A gdy do ßpitala przyßedł/przymußali go aby śię kłaniał báłwanowi Pánny Maryiey/ktorą oni pánią swą zową. On thego żądną miárą nie chćiał vczynić / ale y owßem ile mu śiły stáło w ręku katowskich/ odwrácał twarz swoię ná stronę/tyłem śię do báłwana obracaiąc/ A ludźie skłonni ku báłwochwalsthwu/ chćieli śię nań rzućić / choćiaż iuż był osądzon ná śmierć. A gdy iuż ná mieśce męki swey przyßedł/okruthnie był męczon/ bo pierwey niżeli był vwiązan/aby był wzgorę podniesion / ćiáło iego namá zano thłustośćią / y prochem śiárczánym potrzęśiono / áby wnet ogień moc miał nad skorą iego/ á nie rychło przyßedł do wnętrznośći/ wßakoż w onych okrutnych mękach Pan Bog temu słudze swemu dał wielką poćiechę y stateczność/ że w onych mękach w posrzod płomieniá wyznawał Pána Bogá y wzywał pomocy iego/ bo ony powrozy co knebel był imi vwiązan /mało co pierwey vgorzáły/niżli ten święty Męczennik skonał.

Symon Káloe w Dywionie vmęczon/Roku 1553. 21 dniá Listopadá.

TEn Symon był rodem z Swesyonu / á był rzemiosła tych kthorzy zwierćiadła robią/z Genewy (gdźie z czeladką swą mießkał) puśćił śię do Francyiey dla niektorych potrzeb/y był w Dywionie od stárosty miástá onego poiman we wtorek 17. dniá Września/ Roku 1553. Y był wnet od stárosty Dywiońskiego pytan o trzy rzeczy. Naprzod pytano go gdźieby mießkał/ druga pytano ktoreyby był wiáry/Trzećie/pytano go ktorzyby byli iego towarzyßmi w wierze. A on o mieścu mießkánia swego powiedźiał/ że w Genewie miał domeczek y rzeczy swoie/ y czeladkę gdźie wolnie vżywał dobrodźieystw Bożych y poćiech onych/ kthore Pan Bog czynił w onym mieśćie/ y kośćioł miał słowem swym oczyśćiony. A co rozumiał o Religiey ßczyrze pokazał/ więcey wyznawáiąc/ niżli oni Aduersarze chćieli/ a na to co oni chćieli słyßeć nic nie odpowiedźiał/áni mogł wiedźieć co śię dźiało z iego towarzyßmi/ktorzy znim byli wdrodze/á ći ktore on znał powiedźiał że w Genewie mießkali. Gdy thedy przećiwnicy oni nic nie mogli ná nim mękami y pytaniem wybadáć/vrádźili áby go ná gárło skazali. We wtorek tedy dnia 21 Listopada/roku 1553. skazali go ná śmierć/ A osądzonego wiedźiono z táráfu na plac/ á on státecznie ßedł modląc śię Pánu Bogu za nieprzyiaćioły swoie. A Sylwester kát Dywiońskí státeczną wiárą Symonową stwierdzony/porzućił kátostwo/y żáłuiąc za vczynki złe/ do Genewy z czeladką swą ßedł/ y tamże mießkał w boiaźni Bożey.

Do łaskáwego Czytelnika.

POniewaześmy vmyślili/ łáskáwy czytelniku/ nie tylko Historyą Męczennikow wypisać/ ale też y Historye postępkow abo spraw Kościoła Bożego/ wedle porządku lath/ a nie iednego thylko mieśca/ ale snadź mało nie wszytkiey Europy/ ktora się Krystusem Panem chłubi/ przeto oznaymuiemy iżeśmy tu iuż przyszli do prześladowania/ kthore było za pánowania Krolowey Máryiey w Angliiey/ kthore prześladowanie/ iáko ony wszytki prześládowania/ ile ich kolwiek bywało w Kośćiele Bożym/ srogośćią y ćiężkośćią przewyciąża/ ták też y mnie tym więczszą trudność zádawa/ częśćią w opisowániu tak wiela męczennikow/ ktorych więcey niżeli o pięć set za pięć lat w Angliiey poległo/ częśćią też w tym/ ábych ty wszytki rzeczy ktore się w Kośćiele Bożym przytrafiały/ ták poważnie á ozdobnie iáko się godźi wypisać mogł/ ktorych rzeczy zacność/ nie tylko podłość piorá moiego/ ale też snadź y wszytkich ludźi podźiwowánie słusznie przewyższyć może. A ták proszę ćię łaskawy Czytelniku/ ieślibych nie wszytko ták dostátecznie wypisał iákoby trzeba/ abyś to łaskawie sądźił/ bo w tákiey rozmáitośći folgować się też nieco krotkośći musiało/ ieśliże thez nie ták ozdobnie iáko zacność tych rzeczy potrzebowała/ proszę wżdy iednák chuć moię przyimi zá wdźięczne. A iżem męczeństwa ludźi zacnych ktore się stały tych czásow w Angliiey miał począć/ od Oświeconey Księżny paniey Joánny corki Kśiążęcia Suffolckiego/ ale iż mało przed thym męczeństwem iey/ trefiła się była nieiaka sprawa w Kośćiele Bożym z strony disputaciey Teologow/ ktore się dźiały na Synodźie/ przetho zdało mi się ábych też o tych disputacyach nieco oznaymił/ ponieważ ie pilnie zebrał niektory człowiek vczony/ á ták krotko zebraną Historyą sprawy tey położyliśmy tu.

Spráwá ktora się toczyłá w Londynie ná Seymie/ zá roskazániem Krolowey Máryiey/ Roku 1553.

MArya Krolowa skoro wsthąpiłá ná Krolestwo/ wnetże zárázem złożywszy Syem Koronny/ Roku 1553. Miesiącá Páźdźierniká/ naprzod się ná to násadźiłá/ aby sposob wiary kthory się iuż był w Angliiey roskorzenił/ odmieniłá. A ták niektorym Teologom/ á zwłaszczá Doktorowi Westonowi to poruczyłá/ áby iáko narychley mogł/ złożywszy Synod/ pilnie tego doyrzał coby należáło ku przywroceniu wiáry Papieskiey.

Westonus tedy Doctor/ ktory był sprawcą thego Synodu y napierwsze mowienie miał/ złożywszy ku tey spráwie pewny dźień/ to iest 20. dźień Páźdźiernika/ da-

nika/dawszy też znac o rzeczach o ktorych mieli mowić miedzy sobą/ tho iest o Katechismie/y o tych rzeczach kthore należą ku sacramentowi oltarzowemu y ku odmienieniu chleba w ćiało Krystusowe/gdy pierwszy dzień tego Synodu strawili gotuiąc się ku tym rozmowam/wtorego po tym dnia/on sprawca Synodu/wszedszy do onego zgromadzenia ludzi vczonych/przyniosł z sobą dwie karćie/ na iedney spisane były dowody/ iże przyrodzona bytność Krystusowa iest w sacramencie/a na drugiey/iże ksiązki kthore Katechismem zową/nie były wydane z dozwoleniem abo za zwierzchnośćią Synodową/ ani też ieszcze na nie y do tych czasow przyzwala ią: A thak żądał tego/ ponieważ się on iuż był na te dwa artykuły podpisał /aby się też ták on wszytek Synod podpisał/iákoż iednak vprosił to v inszych/tylko się ich sześć temu przećiwiło/iako Dziekan Roffeński/ Dziekan Exonieński/Archidiakon Winthonieński/Archidiakon Herfordieński/Archidiakon Schoweński/y (iesli dobrze pamiętam) Kántor Meneweński.

Gdy tedy iuż máło nie wszytcy ony karty pochwalili/y podpisali/ tedy Doctor Jan Filpottus ták do nich począł mowić. Zdami się że się wszytcy w tey mierze sprosnie mylićie/iże was ták barzo obraża napis Kátechizmu/ kthory pod imieniem Synodu Londyńskiego nie dawno wydan iest. A coż na thym należy/iże wiele tych ktorzy na onym Synodźie byli/po tym nie wiedźieli o wydaniu tego Katechismu. A zaż on Synod nie dał był tey mocy niektorem ludźiam od Krola na to wysádzonym/áby stanowili práwá kośćielne? A cokolwiekby oni/ábo wszytcy abo niektorzy z nich postánowili/izali te postanowienia zwierzchnośćią Seymową nie były potwierdzone y przyięte/y owszem ie spráwami Synodu Londińskie° słusznie zwáć mogą/ choćia nie wszytcy ktorzy na onym Synodźie byli/abo y teraz są/nie wiedźieli o wydániu y publikowániu tych rzeczy.

Nie mnimayćież tedy/áby się iáka krzywdá/ábo vszczerbek miał dźiać Synodowi tym wydániem/iáko wy to chcećie ile baczyć mogę w każdego człowieka po wszytkim świećie wmowić/ponieważ autorowie tego wydánia iakom iuż wyższey powiedźiał/wźięli byli moc od wszytkiego Synodu. A co się dotycze przyrodzoney bytnośći Krystusowey w sacrámenćie/ zaprawdę/ponieważ tey sentencyiey waszey/przeciwi się nie tylko rozum/ále thez y nauká szczerego pisma świętego wy barzo niesprawiedliwym á opácznym rozsądkiem/ tę rzecz y prawdę samę obćiążyćie/iesli się ták płocho podpiszećie/nie przypátrzywszy się temu pilnie iesli się to godźi ábo niegodźi.

¶ Gdy to wyrzekł/á onych wszytkich thy słowá iego namniey nieruszyły/ on zlęknąwszy y strwożywszy się/widząc ták wielkie zgromadzenie ludźi vczonych/ kthorzy się byli na to więcey zeszli/áby pierwsze vstawy Papieskie przywroćiwszy ná ludźi włożyli á zwierzchnośćią swoią pothwierdźili/ niżli aby prawdę słowa Bożego stanowili/obroćił swą rzecz do Westona sprawce Synodowego/y rzekł do niego tymi słowy. Ponieważ widzę/że się tylko przećiwney strony zeszły osoby poważne szedźiwe y wielce vczone/a w tákiey liczbie że y we wszytkiey koronie nie naydźie ták wiele drugich przećiwnych im/ á tych ktorzy się nie chćieli podpisać/tylko sześć iest/ktorzy y láty y nauką nie zrowna ią z ták wielką gromádą przećiwney strony/a przeto pánie Westonie/aby thá rozmowá y disputhácya nászá byłá spráwiedliwsza/ proszę/niechayby z drugiey strony byli przyzwani ludźie thákże vczeni iako y ći przećiwney strony/ á mianowićie niechayby byli przyzwáni ći ktorzy then Kátechism wydali/ a oni wedle nauki swey łacno dadzą przyczyny tego swego wydania. Nad tho ćię też ieszcze pilnie proszę/áby tu był przyzwan ksiądz Ridleus Biskup/y Rogerius/y inszych dwa abo trzey ku dawániu odporu przećiwney stronie.

¶ Thá prośba zdałá się być iákoż iednák byłá bárzo słuszna: Ale gdy ią Biskupom oznaymiono/oni powiedźieli iże to nie iest w ich mocy/ ponieważ

iuż niektorzy w nich byli w tarasie: A wszakże obiecał Westonus/ przyczyniać się do naywyższych senatorow Krolowey za nimi/ A ieśliby ktorzy nie byli/ coby im być należało/ przyzwolił ná to/ aby ich przyzwali y do siebie przyiąć czyli ieśliby chćieli.

Po tym gdy iuż práwie mieli począć thę rozmowę ábo disputácyią/ przyszedł nieiáki ślachćić/ powiedaiąc imieniem Páná wielkiego rządzce (to iest/ Grofa Arundellusá/ kthory będąc zdawna domu bárzo zacnego/ nie pomáłu był w náukach ćwiczony/ y biegły) iże z Grofem Dewonieńskim (kthory poszedszy z Krolewskiego rodu/ choćia ieszcze z dziećińſtwá był w tharasie zámkniony/ a wszakże we wszelakich naukach był niepomału wyćwiczony/ a nie dawno za sprawiedliwym rozsądkiem seymowem wypuszczony) przy they disputacyiey być chce A thak ona disputacya przewlokła się aż do przyszłego poniedziałku/ godziny pierwszey po Południu.

Spráwá dniá trzećiego.

Dniá tedy 22. Páździerniká/ godziny wyszey mienioney/ przy bytnośći wiela wielkich Panow Grofow Książąt/ ślachthy/ dworzanow/ y mieszczanow Londyńskich/ Westonus sprawca onego Synodu począł mowić tymi słowy. Zacni mężowie/ nie mnimayćie/ żeby ta disputacya od Synodu była vczyniona dla iakiego wątpieina o prawdźie/ ná ktorą wszytcy pozwolili/ y podpisali się/ okrom piąći abo sześći osob ktorych dowodom żadnym sposobem nikt nie może vczynić dosyć/ iako to sámi łacno obaczyćie y osądźićie/ Nowszem w tym nic niewątpiemy/ że y oni przystaną na naszę sentencyą. A thak ty Panie Haddonie/ ieśli masz co mowić przećiwnego/ abo się chcesz disputowáć o ty artykuły podane/ czyńże co chcesz. Haddonus powiedźiał/ iże tho iuż dał znać pisaniem swym/ że nie chce nic pożcąc/ ażby byli pierwey ći o ktore towárzysze iego prosili:

Pytał tedy Westonus y Elmerá/ coby też ná to rzekł. Ale Elmerus thoż práwie odpowiedźiał co y Haddonus/ chybá thy słowa przydał mowiąc do nich/ iże wy tym waszym skwápliwym podpisowaniem/ pierwey niżli ta rzecz iest dobre przeyrzána/ vczyniliśćie bárzo wielkie a niesłuszne besprawie rzeczy tey. Bo y coż pomoże disputacya ku vznaniu prawdy/ gdyżeśćie wy iuż prawie przećiwnym obyczáiem vmysł swoy y wolą postanowili? Rzekł Westonus/ A wszak Cheyneius trzyma z Synodem/ co się dotycze bytnośći Krystusowey w sácramenćie/ choćia tego nie trzyma żeby się miał chleb w ćiáło przemieniáć/ á powieda iże ma po sobie niektore pewne dowody/ ná ktore/ ponieważ chce aby mu odpowiedźiano y dosyć vczyniono/ wy sámi obaczyćie/ ieśli będźie chćiał swoie dowody powiedźieć ktore go ku they wątpliwośći przywiodły. Cheyneius odpowiedźiał. Nowszem zaprawdę chutliwie tho żądam słyszeć/ iakoby mi możono zeprzeć ty dowody/ kthore mi niedopuszczáią o tym przemienianiu chlebá w ćiáło thak rozumieć iáko wy. A napierwsza moiá wątpliwość pochodźi z słow Pawła świętego do Korintow/ gdźie mowiąc o sácrámenćie/ częstokroć chleb názywa chlebem choćia iuż po poświęceniu.

A drugie wątpienie czyni mi Origenes/ powiedáiąc/ iże chleb thego sácrámentu do brzucha idźie y zasię wychodźi precz. Trzećie wątpienie czyni Teodoretus/ ktory o sacramentalnym chlebie y winie iawnie thak mowi/ iże y po poświęceniu nie traći przyrodzenia ani kształtu swoiego.

Tec są niektore części moich dowodow/ ktore mię w tę wątpliwość wdáwaią/ na ktore coby mi odpowiedziano/ czekam.

¶ Westonus sprawcá Synodu vsłyszawszy to/ poruczył Doktorowi Moremánnowi/ aby na tho odpowiedział/ A Moremannus rzekł/ Na thy słowá ktoreś z Pawła świętego przywiodł/ takći odpowiedam/ Sácrament zowie Paweł święty chlebem/ tym sposobem iże chleb iest sacrámentem chlebá/ tho iest/ znakiem chlebá. Rzekł Cheyneius/ A wszak Hisychius sacrament ná czas nazywa chlebem ná czas ćiałem/ Odpowiedział Moremannus/ Prawdáć iest/ że Hisychius chlebem zowie/ nie iżeby ieszcze w then czas był chlebem/ ále iże przed thym był chlebem. A tego dowodu Teodoretowego/ wiem iże wiele ich źle vżywaią nie dobrze go wykłádaiąc abo rozumieiąc/ A przeto gdźie Teodoretus powieda/ iże sácramentowy chleb y wino nie thráći nigdy swey przyrodzoney istnośći/ kształtu/ y własnośći/ to się ma rozumieć/ iże nietráći smáku ani iakośći/ że przedsię iest podobny inszym chlebom.

¶ Doctor Cheyneius vsłyszawszy tho/ vsiadł. Ale Doctor Elmerus/ powstawszy/ iż nie wdźięcznie przyimował ták słabą odpowiedź ná ták poważny a známienity dowod/ iął się bárzo trzymáć tego dowodu Teodoretowego/ ktory przywodźił Cheyneius/ y począł mowić tymi słowy/ Panie Moremannie/ thá twoia odpowiedź nie iest ani słuszną áni sprawiedliwa/ áleś się ią prawie thylko chćiał wyśliznąć/ gdyż dáleko rożno thy słowa wykłáda sámże Teodoretus niżli thy/ co się dosyć pokazuie z iego słow kthore támże dáley mowi.

¶ A po thym bárzo wiele słow przywiodł z thegoż Teodoretá/ dowodząc Moremannowi iże iego odpowiedź byłá zła y obłędliwa/ kthora się on tylko chćiał wyfiglowáć áby niemusiał przyzwolić ná własne wyrozumienie thych słow.

A gdyż Moremánnus niemiał żadney inszey obrony ku potwierdzeniu tego swego obłędliwego wykłádu/ á ná tho nic dáley nieodpowiedźiał/ Elmerus niemogąc ćierpieć tych iego słow opácznych/ vstąpił mieyscá. A Filpottus wźiął się zá to y rzekł: Iże tá odpowiedź Moremannowa żadnym sposobem nie iest słuszna áni sprawiedliwa/ ktora się on tylko nam chce wyśliznąć/ ia tego łácno dowiodę. Abowiem ten sam dowod ktory Teodoretus przywodźi/ y to przyrownánie ktore thám czyni/ dáleko rozne wyrozumienie pokázuie od Moremánnowego/ bo ná thym mieyscu disputuie Teodoretus przećiwko Eutychesowi kácerzowi/ ktory Krystusá dźielił/ vwłaczaiąc mu nacurę człowieczą/ á ták ten błąd borzy Teodoretus/ przyrownywániem sácramentu. A wywodźił to ták szeroko Filpottus Moremánnowi/ przywodząc mu wszytki dálsze słowá Teodoretowe/ iże Moremannus vmilknął. A Filpottus obaczywszy że mu niesporo mowić/ rzekł/ Nuże Pánie Moremánnie/ ieśli theraz niemasz ná tho co odpowiedźieć/ proszę ćię wymyślże co ná drugą naszę schadzkę.

¶ A Westonus będąc bárzo obrážony thymi słowy Filpottowemi/ rzekł/ Możesz się ieszcze ták bárzo nieprzechwáláć/ będźiesz miał ktoć ná tho odpowie/ á ten twoy dowod zborzy. Rzekł Filpottus/ Nowszem o to pilnie proszę/ áby mi ná ten moy wywod dostátecznie bez szerokiego krążenia y bez wykrętow odpowiedźiano/ iákoż iednák ćiebie y wszytkiego Synodu teras o to proszę/ áczći ia to pewnie wiem/ y w thym ćię vpewniam/ iże wy y wszytcy wespołek temu nigdy nieuczynićie dosyć/ áni thego dokażećie/ ieśli chcećie w cáłośći zostáwić słowá Theodoretowe/ á nienaruszyć niwczym opácznemi wykłády przyrownywánia ktore tám Teodoretus czyni.

¶ Iż Filpottowi ná thy iego słowa niemożono odpowiedźieć/ przeto mu kazano milczeć.

A w ten czas Dziekan Roffeński/rzekł/Panowie/ieśli chcecie widzieć/czytáć/słyszeć/y poznáć/co pismo święte/co Doktorowie stárzy kościelni vczą/ thym sposobem áby im nic nieuwłáczano/ ále ábyśmy im dali wiárę á náśládowáli ich/mam niektore dowody przećiwko they przyrodzoney bytności Krystusowey/kthora powiedacie być w sácrámencie. Naprzod są słowá sámego Paná Krystusá v Mátteuszá we 26. káp. kthorym ieśli będziemy chćieli gruntownie wierzyć/tedyć wnet koniec będzie tey disputhacyiey/Abowiem tám znácznie Krystus sam o sobie powieda/iże my záwżdy będziemy mieli vbogie przy sobie/ale iego nie záwżdy/ á tho on mowił o przyrodzoney bytności swoiey.

A przeto/ieśli słowam iego wierzemy/ tedyć też thák zá pewne wierzyć mamy/iże ćiáło iego przyrodzonym obyczáiem żadnym sposobem niemoże być teraz na ziemi/á dáleko więcey w sácramencie. Rzekł Westonus/ Ty słowá ták się máią rozumieć/iże nie záwżdy známi będzie Krystus/aby iáłmużnę brał/ále miásto niego będą vbodzy. Odpowiedział mu ná to Dziekan Roffeński/Ten twoy wykład abo rádszey wykręt/iáwnemi słowy borzy Augustin/ pisząc wykład ná Janá świethego gdźie powieda/ Kiedy Krystus mowi ony słowá/mnie nie záwżdy będziećie mieć przy sobie/ thoć mowi o bytności ciáłá swego/bo nie wypowiedziáną opátrznością y nie widomą łáską swą bywa známi záwżdy thák iáko ná drugiem mieyscu sam o sobie mowi/ O to ia z wámi iestem áż do skończenia świátá/ Ale w ćiele ktorym się z Pánny narodził/w kthorym był od Zydow poiman/vkrzyżowan/ z krzyżá zyęt/w prześćierádło vwinion/y w grobie zámknion/w ktorym się też vkázował po zmartwywstániu/nie záwżdyśmy go mieli z sobą mieć. Abowiem on ćiałem swoim oblicznie z zwolenniki swemi przebywał czthérdźieśći dni/á oni byli przy nim áby się go napatrzyli/nie áby szli zá nim odchodzącym;

Wstąpiłći do niebá/y niemász go tu więcey/boć tám w niebie vśiadł ná prawicy Bogá Oycá swego. Ale inszym sposobem tu on iest záwżdy z nami ábowiem máiestat iego y łáska iego nie odeszła od nas/ á thym tylko sposobem mamy go záwżdy przy sobie/ Alec to o bytności ćielesney rzeczono/ Nie záwżdy mię będziecie mieć z sobą: Abowiem go kośćioł oblicznego w ćiele nie długo z sobą miał/á teraz go dosięga y widźi/nie oczymi ále wiárą. Wyrwał się Wátsonus/y rzekł/Ná ty słowá świętego Augustiná łácno ia dam odpowiedź/y przywiodł drugie mieysce Augustyná świętego sobie bárzo przećiwne/gdźie Augustin pisząc wykład ná Janá świętego mowi. Po onym stanie śmiertelności/nie mamy teraz Krystusá ná ziemi/ ták/iáko był niżli ćierpiał. Vsłyszawszy tho Filpot/ rzekł mu/á moy miły pánie Wátsonie/á więc to gruntowna odpowiedź/bá obacz iáko źle odpowiedasz sámemu Augustinowi/wykłádáiąc go iegoż sámego słowy/ábowiem Dziekan Roffeński/pokázuie z tych słow Augustinowych ktore thu przywiodł czego nas Augustin vczy/ abowiem nam pokázuie nie thylko śmiertelny stan ćiáłá Krystusowego niżli ćierpiał/ále też nam vkázuie sposob y stan tegoż ćiáłá vczynionego nieśmiertelnym po zmartwychwstániu/w ktorym ćiele iáwnie powieda Augustin/iże Krystus tu známi nie iest oblicznie ná ziemi/ták widomie iáko niewidomie/iáko to sámże Augustin trochę niżey wykłáda mowiąc: Theraz iżeśmy pokázáli then dwoiáki sposob bytności Krystusowey/ktory teraz swoim máiestatem ktory ma w nas/łáską y opatrznośćią záwżdy ná świećie przebywa/gdyż przed wsthąpieniem swem do niebá ćiáłem też oblicznie był/kthorym ćiałem iże iuż vśiadł ná prawicy Bogá Oycá swego/teraz záprawdę ná świećie thym ćiałem nie iest/mnimam/że iuż podobno żadnego wątpienia w they mierze miedzy ludźmi nie masz/Toć są słowá Augustinowe:

A thák moy miły Panie Watsonie/ieśliże Augustin pokázuie to/ iże theraz nie máß ná ziemi inakßey bytnośći Krystusowey/iedno bytność łáski á opatrznośći/gdyż iuż thym ćiałem w niebie siedzi/ izali y my nie będziemy musieli thoż wyznáć y wierzyć? A ieśli trzećiego iákiego sposobu bytnośći Krystusowey ßukaćie/áby záwżdy był ćiałem swoim w sacramenćie niewidomym obyczáiem/ iáko ty mieć chceß/záprawdę ponieważ się Augustinem broniß/ á thego Augustin w żadnym piśmie swoim námniey nie wspomina/ niemoże to być inaczey/iedno muśiß y sam to zeznáć/że Augustinowi przypisuieß tho/ o czym on nigdy nie myślił. A Watsonus rzekł. A dla czegoż? Azaż na thymże mieyscu Augustin nie dowodzi onego mieyscá/iże Stefan będąc ießcze żyw ná świećie widział Krystusá iuż po iego w niebowstąpieniu? Odpowiedział mu Filpottus/Prawda iest/ále trzebá tego pilnie doyrzeć/ iáko thám iest nápisano/ ábowiem thak tám iest w piśmie/iże widział niebiosá otworzone á Krystusá siedzącego ná práwicy Bogá Oyca. Watsonus vsłyßawßy tho vmiłował/ ale Westonus sprawcá Synodu chcąc się też oborzyć przećiwko thym dowodom Augustinowym/á chcąc towárzyßá rátowáć/rzekł/Aczkolwiekći theraz ná świećie nie iest wedle oblicznośći bytnośći abo osoby ćielesney/ále przedsię ćiałem swoim bywa przy nas. Rzekł mu Filpottus/Pánie Westonie/Widzę że się bárzo zásadzaß na tym iednem słowku Augustynowym (wedle) A o drugim słowku niemowiß nic/to iest/w ktorym Krystus vćierpiawßy y vmárßy wstał zmartwych /y wstąpił do nieba/y w ktorym iest w niebie/nie ná ziemi/ iáko tego dosyć iásnie dowodzi y wykłada Augustin.

Pátrzay ieśli to státecznego ćiło wieká odpowiedz.

¶ Po tym gdy iuż żadney odpowiedzi niedáwáli więcey przećiwnicy/thedy Dziekan Roffeński począł dokuczáć onym swoim pierwßem dowodem/ przydawßy y niektore inße/co ie był sobie ná kártę spisał: A Moremannus/ ktoremu to było poruczono/aby mu odpor dáwał/nic mu gruntownego/ áni słußnego na to nie odpowiedział/iedno tylko prośił/ áby then Dziekan sposobem Diálectyki árgumenta abo wywody czynił/ázaby go mogł w czym rychley podchwyćić/y obroćiwßy rzecz swą do wßytkich słuchaczow powiedał/ iże Dziekan wiele mieysc przywodzi z Doktorow/á nic do końcá nie zámyka/ áni swoich dowodow według Diálectyki niestosuie.

A Dziekan Roffeński rzekł/Záprawdę ty sentencyie ktorem teraz z Doktorow przywiodł/są dosyć skutecznemi dowody/ná ktore chcę abyś ty mnie odpowiedział. Rzekł Moremannus/ Postępuyże w thych swych dowodziech sposobem Diálectyki/ Rzekł mu Dziekan Roffeński/Ponieważ tego tak bárzo prágnieß y to ia vczynię/á wezmę początek tych dowodow z sámey vstáwy tego sacrámentu tym sposobem:

Krystus rzekł/To czyńćie ná moie wspomniánie/ á tym sposobem będziećie oznáymowáć śmierć Páńską áże przyidzie/ To tedy sácráment Wieczerzey świętey iest thylko pamiątką Krystusową. A przeto nie iest w nim istotnie Krystus obliczny ćiałem/iáko ten kthory ießcze nie przyßedł. Abowiem ony słowa/áż przyidzie/dáwaią znáć/iże tu ćiáłá Krystusowego niemáß.

¶ Vsłyßawßy to Westonus/ sprawcá Synodu/ stárał się o tho zwielką pilnośćią/ vśiłuiąc/iákoby tego dowiodł/iże ty słowá/áż przyidzie/nie do tego się śćiągáią/áby thu ná ziemi ćiáło Krystusowe być niemiało/ále wßytkie ony iego dowody były bárzo nie krzeczy/ bo dáleko stroniły od pismá świętego.

A thák widząc Dziekan Roffeński iże iuż Westonus bárzo słábieie/oborzył się znowu ná Moremanná swego przećiwniká/y spythał go. Pánie Moremánnie/á iadłże Krystus wielką noc z zwolennikami swemi? Odpowiedział Mormánnus/ták iest/y owßem iadł.

Rzekł mu dziekan/ A tymże też obyczaiem y onego sacramentu ze zwolennikami pożywał/ kthory był na on czas vstawił? Odpowiedział Moremannus/ Tak iest zaprawdę. Rzekł mu Dziekan/ A prze Bog cię proszę/ A coż tham na on czas Krystus iadł? izali tam na on czas swoie przyrodzone ciało iadł/ iako wy dziś mnimacie żebyśmy y my czynić mieli. Odpowiedział Moremannus/ Tak iest. A Dziekan rzekł/ Obacz iakoś sprosną rzecz teraz powiedział. To rzekszy Dziekan vsiadł/ a Filpottus zasię powstawszy począł mowic: Ja to pokażę iawnemi dowody z pisma świętego wziętemi/ iże Krystus nie iadł własnego ciała swoiego gdy ten sacrament vstawował/ Bo ciało Krystusowe ktore w sacramencie bywa dane/ ma z sobą złączoną obietnicę odpuszczenia grzechow wszytkim godnie pożywaiącym: A ponieważ do Krystusa nic nie należy ta obietnica/ thoć iuż iest rzecz iawna/ iże on żadnym sposobem niemogł ieść ciała swoiego w sacramencie. Odpowiedział Moremannus/ A ia z tym nie dzierżę aby vżywanie ciała Krystusowego miało w sobie obietnicę odpuszczenia grzechow/ Rzekł mu Filpottus/ A proszę cię dla Boga coż się inszego rozumieią ony słowa ktore za was bywa łamane/ kthore bywa dane za was na odpuszczenie grzechow? Odpowiedział Moremannus/ Nic thym niewygrasz/ bo tu nie bywa obiecane żadne odpuszczenie grzechow/ co się łacno pokaże z onych słow v Jana świętego w 6. Kap: Chleb ktory ia dam ciało moie iest za żywot wszytkiego świata.

¶ A gdy iuż żadney inszey niemogł dać słuszney odpowiedzi/ tedy mu dał ratunek Rapseldus mowiąc/ Panie Filpotcie zle ty rozumiesz obiecane odpuszczenie grzechow w sacramencie/ kthore nie należy nic do Krystusa/ ale tylko należy do zwolennikow/ do ktorych Krystus mowi/ To iest ciało moie kthore za was będzie wydane/ thoć nie o sobie mowi/ Rzekł mu Filpottus/ Prawda iest/ ale się obacz/ iże ty twoie słowa są po mnie przeciwko tobie samemu/ bo ia na thym sadzę fundament dowodow moich/ Nowszem. Bo ponieważ do Krystusa nienależy obiecane odpuszczenie grzechow/ ktore należy tym co ciała iego pożywaią/ thedyć też y to żadnym sposobem nie może być/ aby Krystus miał ciało swoie ieść. Odpowiedział Westonus/ Ten thwoy dowod prawie niczemny iest/ bo tym sposobem toby za tym szło/ iże Krystus nie iest okrczon/ ponieważby obietnica odpuszczenia grzechow do krztu przyłączona/ nie miała mieysca w Krystusie. Rzekł Filpottus/ Tedy prawie tym sposobem Krystus sacramentu pożywał iako iest okrczon/ Ale iż on krzest przyiął/ nieuczynił tego z żadney potrzeby/ iakoby tego potrzebował/ abo iakoby w nim krzest miał sprawić co/ ale iże był mistrzem/ przeto chciał tak pierwey sam vczynić/ aby był przykładem kościołow swoiemu/ aby kościoł wiedział czegoby miał naśladować w vżywaniu abo sprawowaniu sacramentu. A thym sposobem chciał się nam w tym pokazać na przykład/ a nie sam się sobie dać.

¶ Gdy tych słow dokończył/ tedy Westonus sprawca onego Synodu rzekł do Filpotta/ A chceszże thy czynić dowody przeciwko przyrodzoney bytności Krysthusowey w sacramencie? Odpowiedział Filpottus/ Zaprawdę niocz wiecey nie proszę iedno o to/ ale tym sposobem/ abyś mię słuchał/ a mnie moiey mowy nie przerywał/ a ktemu abyś kthorego pewnego odpowiedacza naznaczył iednego/ bo wiele ich czynią zamieszanie/ a zwłaszcza ieśli ktho ma nie barzo dobrą pamięć.

Gdy iuż noc nadchodziła/ tedy sprawca Synodu vczynił koniec disputacyiey/ a Filpotowi to poruczył/ aby nazaiutrz napierwey disputował abo gadał się o bytności Krystusowey w sacramencie.

Sprawa dnia czwartego.

A Ták we środę dniá 27 Páździerniká/ Jan Filpottus / iáko ten ktory był od sprawce Synodowego náznáczony/ gdy szedł zgotowawszy się ná tę disputácyą/ chćiał pierwey vczynić rzecz po Láćinie/ w kthorey był chćiał tę wszytkę spráwę o bytnośći Krystusowey iáśnie y prawdźiwie wyłożyć/ ále sprawca Synodu wnet pobaczywszy záhámował to/ y nie dopuścił żadney orácyey długiey mowić/ áni też długich wykłádow vżywáć/ á ktemu áby nic nie mowił po Láćinie/ ále áby wszythki wywody czynił Angielskim ięzykiem. Ktoremu Filpotus ták odpowiedźiał/ Záprawdę ná początku tey disputácyey/ dálekośćie inszą rzecz byli postánowili/ ábowiem tákeśćie mieć chćieli aby wszytko było spráwowano po Láćinie/ á dla thegoż y iam się był teraz nágotował po Láćinie mowić wszytko / á zwłaszcza że mi był pan Westonus sprawcá Synodu zádał to iáwnie iże nic nie vmiem/ chćiałem tho nieiáko pokázáć / że mi wżdy dał Pan Bog acz nie wiele ale wżdy nie nic vmieć/ á ktemu ieślibych co ábo nieuczenie / ábo nie bárzo pobożnie wyrzekł/ czegobych nie mogł słowem Bożym dowieść / áby tego ludźie vczeni łácniey y rychley popráwili/ z mnieyszym obrazeniem ludźi prostych. Rzekł Westonus/ Nic to nie pomoże/ abo po Angielsku sprawuy wszytko ábo milcz: Odpowiedźiał Filpotus/ Toć to nagorsza że przekażasz/ rychło odstąpiwszy od pierwszey swoiey vstáwy/ á wszákże ia iuż y w tym będę posłuszny/ y tę rzecz ktorą miałem czynić opuszczę/ á iuż Angielskim ięzykiem wszytko będę odpráwował/ ależ to widzę/ iże thá niespodźiewána odmiana y częste przerywánie/ przywiedźie mię ktemu/ że nie to będę muśiał mowić com vmyślił/ y z czymem się nágotował/ ále to co czas przyniesie. A wszákże pierwey niżli co mowić pocznę / krotkimi słowy wam wyłożę/ iákiey ia bythnośći Krystusowey w Sákrámenćie nie pozwalam/ áby wszyscy słuchácze snádniey porozumieli/ ku ktoremu się końcowi będą ściągały wszytki násze dysputácye. Abowiemći ia nie odmiátham oney słuszney bytnośći Krystusowey w Sákrámenćie/ ktora bywa wedle sposobu nam od niego podanego/ ále thylko oney grubey á sprosney bytnośći nie pozwalam/ ktoraśćie wy ná tym Synodźie wászymi podpisy potwierdźili/ choćia iest dále leko rozna od własnego á prawdźiwego wyrozumienia pismá świętego/ to iest/ áby sposobem przemienienia/ przyrodzone ćiáło Krystusowe mocą y skutkiem słow od kápłaná wyrzeczonych/ wnet się zámykáło w chlebie y w winie; Tákowey ia bytnośći ktorą człowiek wymyślił/ á nie Bog postánowił/ nie pozwalam/ y przeciwko temu tákie dowody czynię.

¶ Ledwy był tego domowił / gdy sprawcá Synodu przerywáiąc mu rzecz/ kazał mu corychley dowodźić tego. A Filpotus nie mogąc daley cierpieć they iego niebáczności zbytniey y niesłuszney / y spodźiewáiąc się aby się thym mogł nieiáko rátowáć / vpadł ná koláná przed onymi zacnymi Grofy y Książęty/ ktorych tám było bárzo wiele/ á niektorzy byli z naprzednieyszego á nawiernieyszego Senatu Krolowey / y prosił ich żeby thego przestrzegáli á niedopuszczáli/ áby mu iuż nikt więcey nie przerywał mowy iego niwczym. A Książętá bárzo mu rády thego pozwoliły Ale sprawcá Synodu / vżywáiąc forthelow Prełátskich/ nie chćiał mu nic pozwolić/ á zwłaszczá oney orácyey ná ktorą się był nágotował / y owszem wołał tymi słowy: Abo bárzo krotko mow/ ábo milcz. Rzekł mu Filpothus/ Jużemći záprawdę chćiał teraz począć/ byś mi wżdy był dał státecznie domowić iáko się godźi. Wszákże iednák/ tego ktory mi będźie odpowiedał abo odpordawał/ Pytam pierwey/ Jáko wy wedle zdánia wászego wykłádaćie tho słowo Sákrament: ieśli ták iáko stárzy niektorzy/ co imo insze imioná wieczerzą Páńską zwáli Sákrámentem ołtarzowym/ częśćią dla tego/ iże iest Sákrámentem oney żywey ofiáry / kthorą Krystus raz ná krzyżu zá násze grzechy ofiárował/ częśćią dla tego/ iże ćiáło Krystusowe vkrzyżowáne by-

 ło oną o-

to ona ofiarą krwawą / ktorą krew wßyckich bydląt w ſtarym zakonie przelaną na oltarzu/nam znaczyła: A tym ſpoſobem nie źle będźiemy zwáć. Czyli ty inßem wyrozumieniem zowieß Sacramentem oltarzowym/to ieſt względem tákiego oltharzá kámiennego / iaki dźiś w Kościelech buduią/ ná ktorym to co zową ſácramentem ſtawiaią/ a to toż będźie co y ſákrament mßey/ iáko dźiś wiele ich tak zową? A gdy mi ná to odpowieß/ tedy daley będę poſtępował. Odpowiedźiał mu Chedſeius/ My kiedy mowiemy Sácrament oltarzowy/tedy toż rozumiemy co y Sákrament Mßey. Rzekł Filpotthus/ Oto ia tak powiedam/ iże Sacrament oltarzowy / tho ieſt / wedle wáßego wykładu/ mßa żadnym ſpoſobem nie ieſt Sácramentem/ áni w nim Krystus obliczńie ieſt ciałem ſwoim. A co teraz mowiß/obiecuiß/iże wßythkiemu Synodowi thego ze ſłowa Bożego dowiodę / á będźieli thego potrzebá/ chcę przed Jey Miłośći Krolową / y przed wßytkim nawiernieyßym iey Senatem/ toż mowić y bronić przeciwko ßeści nánaucżeńßych ktorekolwiek z tego Synodu ná to obierzecie. A ieſli nie będę mogł rey moicy ſentencyey ſłowem Bożym obronić/á tych ßeści niezwyćięzę/ niechay będę ſpalon przed wrothy dworu Krolowey Jey Miłośći.

To gdy wyrzekł mężnem ſercem y gorącym Duchem/ będąc ſprawcą Synodu tym wielce obrażony/ y z inßymi niektoremi thak rzekli do niego: A nie ßalonżeś ty? a rozumießże co mowiß? Odpowiedźiał Filpotus / Nie ßalonem z łáſki Bożey/y rozumiem co mowię. A wßákże niechay ſię nikt z tych moich ſłow nie obraża/ ponieważem ieſt gotow potwierdźić ich y bronić ſłowem Bożem: A owßem mamy z tąd Pana Bogá chwalić/ ktory Krolowey Miłośći dał tę chuć/ iże ona (iáko nam to pan ſprawcá Synodu iawnie powiedźiał) dała każdemu wolność/zdanie ſwoie o Artykułech wiáry o ktore ſpor ieſt/wolnie powiedźieć ná tym Synodźie. A tak/ chcę ia też wedle tego dozwolenia pokí mi prawdy ſtawa zdánie moie powiedźieć/ ktoregom ſię z ſłowa Bożego nauczył / chocia ſię wam ktorzy ieſteście ná thym Synodźie przełożeni inaczey zdá.

¶ A w ten czás ſprawcá Synodu y z inßymi z ſobą zbuntowánymi Synodowymi oycy/barźiey go nizli pierwey ſtrofowáli/ oto/iże thák niewſtydliwie przeciwko Sákrámentowi Mßey mowił. A ná oſtátek ſam ſprawcá Synodu rzekł mu/Ey ßaleńcże/ſtrzeż ſię ábyś nie był w więzy. A on widząc ſię być thák oßukanym/iże nie mogł zdánia ſwego wolno powiedźieć / podniożßy oczy w niebo tak zawołał/O Boże iakiż to świat: ktory ma taki obyczay/iż nie chcą ludźie ſłuchać ſczyrego ſłowá twego?

¶ A co wyrzekßy/od żalu zaptakawßy vmilknął. A niektorzy pánowie zaceni/nápominali ſprawcę Synodu/ áby mu dopuścił mowić / ponieważ ieſt dáne każdemu wolne mowienie. Rzekł thedy Filpotus / Ja fundámentowodow moich naprzod záſadzę ná piśmie świętym/ w ktorym wypiſan ieſt grunt wiáry náßey. A potym przywiodę dowody co náſtarßych a nádawnieyßych Doktorow Kościelnych: Naprzod ieſt mieſce v Matteußá w 28. kápitule/gdźie Anyoł niewiáſtam ßukáiącym Krystuſa v grobu odpowiedźiał: Wſtał ci nie máß go tu. A v Łukaßa we 24. przydał Anyoł: Czemuż żywiącego miedzy vmarłymi ßukácie? Wthen ſpoſob y ná inßym mieſcu piſmo mowi/iże Krystus wſtał z marewych/y wſtąpił do nieba/á ſiedźi ná prawicy Bogá Oycá ſwego/ktore wßyckí ſłowa ſą rzeczone o iego ciele przyrodzonym. A przetho żadnym ſpoſobem nie może być ciałem ſwoim ná źiemi / áni w Sakrámencie kiedy w niebie ieſt. Czego ießcże iáśniey nas vczą ſłowá ſámego Krystuſa v Janá w 16/gdźie mowi Krystus / Wyßedłem od Oyca/ á przyßedłem ná świat/záſie opußczam świat/a idę do Oyca: A ty ſłowa/przyßedłem/odchodzę/nie mogą ſię inaczey rozumieć/iedno o przyrodzonym ciele iego/z ktąd może dowodnie poznać każdy/iżeć teraz na świecie być nie może. A w tym nic nie wątpię/iż niektorzy iuż gotuią ſię zboržyć mi ty dowody mo-

Dowody Filpotowe.

ie/sposobem widomego ábo niewidomego przychodzenia/odchodzenia/y bytności Krystusowey. Ale ią vprzedzaiąc ich / sam tho sobie zádawam imieniem ich / abym thym rychley mogł skończyć moie dowody / kthorych ieszcze mam więcey niżli tysiąc. Abowiem tákowe ślepe wykłády dosyć iásnie borzą słowa zwolennikow Krystusowych / gdy mu mowili / słysząc a on o swym odeszciu powiedał: Oto teraz iawnie mowisz / á nie mász żadney thaiemnice á przypowieści w słowiech twoich/ktore słowá zásię Cyryllus wykłádáiąc powieda/iże tam Krystus w ten czas mowił słowy prostymi a iasnymi/bez żadney taiemnice abo przekazy trudney powieści. A przeto ią tak czynię moy dowod ábo argument. Jesli Krystus iawnie bez żadney przypowieści mowił ony słowa/ Teraz opuszczam świat/ á idę do Oyca/ thedyć żadnym sposobem nie mamy pozwaláć oney niewidomey taiemney / á rozumem nieogarnioney bytności ciała Krystusowego w Sákrámencie/kthora iest we wszytkim bárzo przeciwna nauce Krystusowey/y wszytkim iego słowam. Bo iesli wy prawdę powiedaćie/tedyć się pewnie Apostołowie omylili/y Krystus pod przypowieścią á w taiemnicy ty słowa mowił. Teraz co mi na to odpowiesz czekam/á po thym przywiodę sentencye onych stárodawnych Doctorow Kościelnych. A Chedseius powtarzaiąc słowá Filpotowe / tak ná każdą rzecz zosobná odpowiedał. Anyołowe do niewiast o Krystusie słowá (wstałći z martwych/ nie masz go tu) nie należą nic do bytności ciała Krystusowego w Sákrámencie/ponieważ go w ten czás wgrobie szukały niewiasty/y przeto Anioł przydał: Czemu szukacie żywiącego miedzy vmárłymi: A słowa ktoreś przywiodł z 16. kapituły Janowey/należą ku wniebowstąpieniu iáko to wykłáda Cyryllus/ iż zwolennicy to pewnie wiedźieli/iże Krystus widomie miał do niebá wstąpić/ ale to przedsię bytności ciała iego przyrodzonego w Sákrámencie nie borzy: Bo y chryzostrm pisząc do ludu Antyocheńskiego toż twierdźi / przyrownywaiąc Krystusá z Eliaszem/á ciało Krystusowe z Eliaszową suknią/gdźie mowią Eliaszu/ Gdy był na ognistym woźie wźięt wzgorę / zostáwił po sobie suknią Eliaszowi vczniowi swoiemu: A Krystus wstępuiąc do niebá / ciáło swoie z sobą wźiął/á przedsię ciało swoie po sobie na zad zostháwił/ z kąd się iásnie pokazuie/iże ciało Krysthusowe widomie wstąpiło do niebá/ á niewiniewidomie przebywá w Sákrámencie ołtarzowym. Rzekł Filpotus/ Niceś ty krzeczy nie odpowiedźiał ná słowa Anyołowe (Krystusá nie mász thu wstał z martwych) bo co było przednieyszego toś opuśćił / bo ia tego tak dowodzę: Krystus wstał z marthwych/wstąpił do niebá / y śiedźi na prawicy Bogá Oyca/toć go tedy nie mász ná źiemi: Aniś thez dostátecznie odpowiedźiał ná słowá Cyryllusowe. Ale pierwey niżli zborzę twoy wykład ná słowá Cyryllusowe/chce mi się pilnie weyrzeć w słowá Kryzostomowe/ ktore wam zdadzą się być námocnieyszym dowodem/ ku postanowieniu wászey sprosney náuki o ćielesney bytności Krystusowey w Sákrámencie. Ale wnet to pokażę iáko wam ty słowa są ná pomocy.

¶ A w ten czás sprawcá Synodu / áby im tey naprzednieyszey obrony nie przełomiono / á chcąc onę chćiwość słucháczow kthorą mieli ku słuchániu Filpotá przerwáć/á od niego ich odwroćić/słowá Kryzostomowe pierwey po Láćinie/ á po thym po Angielsku mowił/przydawszy ná końcu: Obáczćież tedy wszyscy cokolwiek thu was pilnie słowá Kryzostomowe / kthorych żaden nie może zborzyć. Rzekł Filpotus/ Othoż ią tho wnethże pokażę/ iże ty słowa nic wam nie są ná pomocy. A gdy mu y w ten czás przerywał rzecz sprawcá Synodu/obroćiwszy swą rzecz do wszythkich onych Kśiążąt y pánow/rzekł do nich. Ten sprawcá Synodu mnima áby teraz był w szkole Zofistow/gdźie iest taki obyczay/iż kiedy kogo tęgimi dowody borzą á potłumiáią /thedy on sznypkámi iákimi á szyderstwy/ y przerywaniem rzeczy/przećiwnika swego chce odwieść od przedsię wźięćia iego. A tak Westonus y z inszymi swymi towárzyszmi/rozgniewawszy się rzekł: Filpotus nic nie ma przećiwko

thym słowam Kryzostomowym / iedno iákieś sny á prożne myśli. Rzekł Filpotus / Słuchayże iuż teraz / á po tym będźieß sądźił / bo iákom do thego czásu czynił / thák y po tym czynić będę / ilekroć wy moie dowody będźiecie chćieli borzyć pismem ludzkim / ia wam będę odpowiedał pismem świętym / ábo świádectwy Doctorow stárodawnych / ktorych zwierzchność zrowna się z zwierzchnośćią tych kthorych wy pismá przywodźić będźiećie / á z moiey głowy nie przydam nic / á ieślibych miał co z moiey głowy przydáć / niechay mi nikt nie wierzy. A iżbych wam odiął obronę słow Kryżostomowych / vczynię to dwoiákim sposobem. Naprzod z pismá S. á po tym z sámegoż Kryzostomá. Naprzod tedy gdźie mowi Kryzostom / iże Krystus gdy wstępował w niebo / wźiął z sobą ćiáło swoie / á ćiáło theż swoie ná zad po sobie zostáwił / to iest ßczyra prawdá / ábowiem to wßyscy spolnie wierzymy y wyznawamy / iże Krystus w żywoćie Panny Maryiey przyrodzenie náße wźiął / á przeto ták z nim iesteśmy złączeni / iże słußnie á prawdźiwie ćiáłem iego bywamy názwáni y iesteśmy. A przeto Kryzostom prawdę powieda / iże Krystus ono ćiáło kthore z Pánny wźiął / z sobą do niebá odniosł / á záśię ná zad ćiáło swoie ná źiemi zostáwił / to iest / nas / bo my wßyscy wybráni iego / iesteśmy ćiáło iego / iáko nam tego y Páweł świethy potwierdza / gdy w 5: kápi: do Efezow názywa nas członkámi Krystusowymi / y ćiáłem z ćiáła / á kośćiámi z kośći iego: A iesliby kto mowił / iże Kryzostom ná tym mieścu o Sákrámenćie mowi / á iżbych ia ty słowá iego nie słußnie wykłádał / dobrze / niechayże sam Kryzostom będźie wykłádaczem swych słow / Ten máło wyżßey niżli ty słowa wyrzekł / ták mowi. Krystus gdy do niebá wstąpił / ćiáło swoie nam w táiemnicy sákrámentu zámknione zostáwił / A to słowo w táiemnicy coż się inßego rozumie / iedno Sákrámentálnie? A záprawdę to ćiáło swoie Kośćiołowi swoiemu ták Sákrámentálnie zostáwił w Sákrámenćie krztu / iáko też w Sákrámenćie wieczerzey. Czego nam Páweł święty dawa iásne świádectwo / gdy mowi / Iże my ktorzy iesteśmy okrzczeni w Krystusie / iużeśmy przyoblekli Krystusá. Z kąd się pokázuie / iże Kryzostom nic wam nie pomaga do they wáßey sprosney náuki / o ćielesney bytnośći Krystusowey w Sákrámenćie.

¶ W ten czás gdy to mowił Filpotus / tedy Mistrz Pikus ßepthał coś sprawcy Synodu Westonowi / y wnetże widząc że im iuż wywroćił / y przełomił on naprzednieyßy fundámenth ich náuki / boiąc się / iesliby dáley mowił / á tę rzecz swą do końcá wedle obyczáiu thákowey rozmowy zámykał / áby im iuż práwie do gruntu tey ćielesney bytnośći Krystusowey / nie wywroćił y nie zborżył / kazáli mu milczeć / A przetho rzekł mu Westonus / Pánie Filpoćie / Iużeś dosyć ßeroko rzecz twą wywodźił / postąpże theż iuż drugiemu mieścá: A Filpotus rzekł / A iákoż ia tho mogę vczynić ábych miał milczeć / ponieważ ießcze mam dowodow bárzo wiele / á dopierom / y to ießcze nie do końcá ieden odpráwił? Mamći ia ießcze z onych stárodawnych Doctorow podpory tego mego pierwßego dowodu / od ktorych mię poniewoli to twoie wßetheczne przerywánie odwodźi / że mi każeß milczeć kiedy prawdę mowię / ktorey mi zborzyć nie możeß / y thym mię chceß zwyćiężyć. Rzekł Westonus sprawcá Synodu / Otożći iuż roskázuię ábyś milczał / á by słowá nie mowił więcey. Milczże. Odpowiedźiał Filpotus / Iuż dobrze rozumieß y widźiś iáką mam broń przećiwko wam y przećiwko wáßey fałßywey náuce y obłędliwym dowodom wáßym / przeto mi każeß milczeć. Rzekł mu Westhonus / Jesli nie vstąpiß / ábo nie będźieß milczał / dam ćię wsádźić: Odpowiedźiał Filpotus / A więc się to zgadza z tym coś nam ná tym Synodźie obiecał / żeś nam wolne mowienie imieniem Krolowey dawał? ábo izali to zgadza się z onym twoim kazániem / ná kthoremeś się ty chłubliwie obiecował káżdemu odpowiedáć / ktoby się iedno z tobą chćiał w disputácyą wdáć.

¶ Czemuż mi iuż tę wolność od Krolowey daną odeymuieß/iż nie mogę y iednego dowodu moiego odprawić/chocia ich mam pogotowiu barzo wiele? Rzekł Pikus/Ja tobie panie Filpocie słubuie/iż ieśli theraz vstąpiß a będzieß milczał/na inßym mieścu odpowiedzieć tak/iżeć się stanie dosyć. Odpowiedział Filpotus/Wy aż do tego czásu skrywßy się w kącie/przebaczaliście wiele/folguiąc y Bogu y świátu/á teraz wßyscyście się spikneli ku zátłumieniu prawdy/y świętego słowá Bożego/wroćiwßy na zad kłamstwo/ktorego nigdy nie będźiecie mogli bronić nauka pisma s.

¶ A to rzekßy vspokoił się/chocia/rozgniewany dla tego/iż niewstydliwie y názbyt srogo/przeciwnicy iego/nie mogąc obronić swoiego kłamstwa/ábo prawdę ciemnościámi swoimi zaśłonić/kazáli mu milczeć. Thedy Doctor Elmerus powstawßy/począł z Morremánnem/ktory był obiecał odpowiedać y odpor dawać Filpotowi/státecznie pośthyspować/przywiodßy wiele mieść pisma świętego/dowodząc tego czego się był dzień przed thym podiął dowodźić o słowiech Teodoretowych/ktore był Cheyneus przywiodł. Ktoremi dowody będąc spracowány Morremánnus/prosił aby mu dano dzień ku przeczytaniu powoli tych słow ktore tam przywodzono/bo iż tamtego mieśca nie czytał/nie miał co grunthownego odpowiedźieć. A tak sprawcá Synodowy (aby się nie zdali prozno siedźieć) porucżył Doktorowi Haddonowi/áby wziawßy się za słowa Teodorotowe/potwierdzał dowodu Elmerowego. A gdy zaś iemu przeciwnego dano Watsona/thák się długo miedzy sobą dysputowáli/iże Wathsonus z wielkim wstydem zaczął się na iednym słowie Greckim/nie wiedząc co odpowiedźieć/chyba to/iże wątpił w tym ieśli thák w kśięgach iest nápisano iako Haddonus powiedał. A Haddonus obaczywßy to/wyiął thy kśięgi po Łácinie drukowane z zanadr/y vkazał ie Wátsonowi mowiąc Muże/komuż tu daß winę w tym słowie/ieśli themu kto ież Greckiego ná Łácińskie przełożył/á nie dobrze to słowo wyłożył/czyli Drukárzowi ktory się mogł omylić ábo omylił drukuiąc? Rzekł Watsonus/Nowßem nie mogę rzec inaczey/iedno iże się tu Drukarz omylił.

A Haddonus wyiąwßy też kśięgi po Grecku drukowane/vkazał mu ono mieśce pálcem/o kthore spor miedzy nimi był/mowiąc/Otoż maß Greckie kśięgi/y to słowo tak położone iakom ia przywodźił. Czemuż milczyß/á czemu teraz nie odpowiedaß?

Tedy Doctor Pernus/ßerokimi wywody pokazał swoie zdánie o przemienieniu chleba w ciało/potwierdzaiąc potężliwie tego/co pierwey Doctor Elmerus/y Doctor Haddonus/mowili y przywodźili/ktoremu Westonus rzekł. Záprawdę słußnie mi się to widźi bárzo dźiwna rzecż/iże teraz thák mowiß/ponieważeś się w ten przeßły piątek podpisał na náßę sentencyę.

¶ Ale mu ná ty iego nieprzystoyne przymowki ták odpowiedźiał Elmerus/Záprawdę panie Weston/godna iest wielkiego karánia tá twoiá zbytnia nieludzkość/iże tak śmieß każdego wßeteczńie doieżdżáć słowy ná thym Synodźie/ná ktorym dáná iest wolność każdemu to mowić co czuie w swoim sumnieniu/ná ostátek/y thyś sam dáś trzeći dzień dał każdemu moc zdánie swoie powiedźieć/y tym też ktorzy się iuż byli przed tym ná máße zdanie podpisáli.

A iż się iuż noc przybliżáłá/rozerwały się ty swary/á thák Westonus sprawcá Synodu/pochwaliwßy tych ludźi naukę/thák ná ostátek wßytkę rzecż zámknął.

¶ A wßákże cokolwiek się tu y ná tę y ná dwę stronę mowiło/áby do tego wßytki dowody nie záwádźiły/niechay záwżdy świętá będźie zwierzchność/świętey máthki Kościoła/áby ieyvstawy w każdego mieśce miały/á iżby w ten sposob wßytki rzeczy były spráwowane.

Spráwá dniá piątego.

W piątek dniá 27. Páździerniká / Westonus sprawcá Synodu / przyszedszy do zgromádzenia / mowił do wszytkich w obec: Do thego czásu cáłe dwá dni strawilismy około iednego słowá. Teraz záśię zeszlismy się ábyśmy dostátecznie odpowiedáli ná wszytko / cobykolwiek okrom thego kto mogł ábo chciał zádáć / thylko prośimy wszytkich disputatorow / aby swe argumenta ábo dowody krotko odpráwowali. Rzekł Háddonus / Iż tho zá łáską wászą być może / pytham tych kthorzy mnie máią odpowiedáć (ponieważ Wátsonowi dano dwu pomocnikow Hárpsfeldá y Morganá) ieśliże thák rozumiecie / áby nieco chlebá y winá w Sácrámencie zostawáło po poświęceniu? Odpowiedźiał Wátsonus / Aza ty nie trzymasz tego / iże tám rzecznie / istotnie / á oblicznie iest ciáło páńskie? Rzekł Háddonus / Nie godźi się to ábyś ty ponieważ ćię ná tho wysádzono / ábyś mi odpowiedał á odpor dawał / miał mnie iákoby osobę odmieniwszy questie zádáwáć.

¶ Tu się długo obádwá opieráli / bo nie chćiał Wátsonus odpowiedáć / ábyby pierwey ná iego pytánie Háddonus odpowiedźiał / á wszákże po tym przewiodł to Háddonus / iże mogł swoy dowod kończyć. Y rzekł / Teodoretus / iáwnie vczy / iże istność chlebá y winá zostáwa nieodmienioná / gdy mowi / Zostawáią też rzeczy tymi po poświęceniu ktore były przed tym. Y ták długo był o to miedzy nimi spor / bo po słowku rozbieráli tho miedzy sobą / áż po tym Háddonus z Greckich Kśiąg potwierdzał swych dowodow / czytáiąc słowá Teodoretowe.

A gdy iuż zwyćiężył Wátsoná Háddonus / począł mu thám ieszcze zádáwáć insze questie z strony Sácrámentu / podpieráiąc ich mocnie tymże Teodoretem. A iż Wátsonus żadnym sposobem nie mogł mu ná nie odporu dáć / nie wiedząc iuż co dáley czynić / rzekł: Otożći iuż powiedam / iże dowody tego Theodoretá nie máią być v nas ważne / bo násládował kácerstwá Nesteryusowego / á ták nie przyimuię Teodoretá y ziego pismem. Ale rádszey chćiałbych z Cheyneiusem mieć rozmowę niżli z tobą: Abowiem on / ponieważ wyznawa istotną bythność Krystusowę w Sácrámencie / y iuż się z námi podpisał do tey sentencyey / zda mi się że się lepiey zgodźi do they disputácyey niżli ty. Rzekł Cheyneius / Láskáwi Oycowie / mam zá to że mi dopuśćicie mowić to co v mnie w sercu iest. A mam to vfánie / ieśli mię będźiecie chćieli słucháć / iże tę rzecz ták wypráwię / iże ná vznáną prawdę wszyscy wnetże przyzwolićie.

Swiádek mi iest Bog / iżemći vmyślił nigdy nic nie twierdźić z vporu áni z zákámiáłośći / ábych nie miał rad pozwolić tym kthorzyby mię lepiey náuczyli. A ponieważ w tey wászey łáwicy záśiedli ludźie bárzo náuczeni / ktorzy mnie dáleko przewyższáią / ieśli kthorzy będą mogli moim dowodom odpowiedźieć ábo odpor dáć / ia chcę być wszytek w ich mocy / á po tym z nimi będę mowił y trzymał / bo nie chcę być widźian początkiem ábo pomnożyćielem iákiego kácerstwá / áni też chcę vpornie á krnąbrnie czego bronić przećiwko náuce świętey mátki Kośćiołá / ktora iest prawdźiwa á własna oblubienica Krystusowá. Rzekł Westhonus / A komuby się nie podobałá ták skromna powieść człowieká ták skromnego y wielce vczonego / kthory się pilnie we wszelákich náukách ćwiczył / y wszytkich Doctorow pismá pilnie przeczytał? Záprawdę ten mi się zda być godźien / áby wedle swey wielkiey mądrośći / sam tylko ná tym Synodźie disputował.

A przeto was wszech nápominam y proszę ábyśćie go pilnie słucháli. Rzekł

Cheyneius/ Y ia was proszę/ ábyśćie y mnie pilnie y łáskáwie słucháli/ y ze mną ty dwie słowá mowili/ Niechay zwyćięży prawdá.

¶ A gdy to rzekł/ poczęli wszytcy ile ich tám było wielkiem głosem wołáć/ Niechay zwyćięży prawdá/ A Westonus vsłyszawszy to/ rzekł/ Thák pospolićie Hipokrytowie rádźi máwiáią/ Ale tho było lepiey rzec/ Zwyćiężyłá prawdá. Odpowiedźiał Cheyneius. Jesli mi dopuszczasz/ sprawię ia to/ że y ty sam thoż ze mną będźiesz mowił. Ale thy pánie Wátsonie/ iáko śmiesz Doktorá Háddoná od disputhácyiey odrzucáć/ iż nie chce przyzwolić ná wászę náukę/ o przyrodzoney á istotney bytnośći ćiáłá Krystusowego w sácrámencie? Y owszemeś ty był tey sromoty godnieyszy/ kthory gwałćisz ten sácráment złym rozumieniem. Odpowiedźiał mu Wátsonus/ A wszakeś się y ty ná tę sentencyą podpisał/ Nie mnimay abyś się thak leda iáko miał z tego wymknąć.

¶ Tedy y inszy towárzysze ich toż poczęli wołáć/ iże máłą chwilę musiał milczeć Doctor Cheyneius/ áż gdy pánowie y Rśiążętá roskázáli/ toż mu zá się dopuszczono mowić. Thedy on począł wykłádáć/ iákim vmysłemy iákim sercem tę ich sentencyą on był podpisał/ a tho dáleko inszym sposobem niżli się im zdáło.

Po tym powtárzáiąc ony dowody Doctorá Háddoná/ chćiał áby mu ná nie odpowiedano/ A gdy mu táką odpowiedź dano/ iáko y sámemu Háddonowi pierwey/ rzekł Cheyneius/ Plotkić to y śmiechowisko/ iż niemożesz odporu dáć/ więc gániß y zámiátasz Teodoretá/ bo to iest Doctor Krześciański/ y niema w sobie namniey tey wády kthorą mu ty zadáwasz. A ponieważ go kacerzem zowiesz/ słuchayże támtych iego słow z ktorych go thy sądźisz być kacerzem/ gdźie mowi: Jáko znáki ćiáłá y krwie Krystusowey po wzywániu imienia Bożego nád nimi/ odmieniáią imioná/ chocia ony zawżdy przedsię záchowuią w sobie swoię własność/ tho iest/ zostáwáią chlebem y winem/ ták thez ciáło Krystusowe/ gdy iuż do niebá wstąpiło/ odmieniło imię/ bo ie zową nieśmiertelnym/ chocia przedsię záwżdy zostawa w nim iego własne przyrodzenie/ kształt/ y ográniczenie/ bo gdy iest ná iednym miescu/ niemoże być zárázem ná wszytkich/ a iżbych wszytko iednym słowem zámknął/ onyż swoie przedsię wszytki własnośći ćielesne záchowuie: A ták iesli ty tego nie pozwoliß/ iże chleb y wino po poświęceniu záchowuią w sobie przyrodzenie swe y własnośći swe/ tedy ia też tobie tego niepozwolę aby ono ciało Krystusowe teraz gdy iuż do niebá wstąpiło/ zachowywało w sobie swe własne przyrodzenie ćiáłu náleżące.

A gdyż ty to názywasz kácerską powieśćią/ tedy y ty muśisz być kácerzem/ iesli tego niepozwoliß/ iże chleb y wino záchowuią własnośći swe po poświęceniu/ poniewasz to y sam widźisz że chleb zostawa chlebem/ á wino winem/ á imię zmieniły/ bo ie iuż zową sacrámentem. Odpowiedźiał Wátsonus/ Nie iest ták iáko ty powiedasz/ Bo tám Teodoretus gdźie mowi/ iże po poświęceniu zostáwa własność chlebá y wina/ tedy to mowi o tym/ co zwierzchu widźiemy/ iże ná weyrzeniu zostáwa podobny inszemu chlebowi y winu Odpowiedźiał Cheyneius. Slachethni á zacni pánowie/ proszę was dla Bogá/ nie wierzćie temu człowiekowi/ Bo iesli mu wierzyć będźiećie/ thedyć się to wam przyda/ iż gdy poiedźiećie ná swych koniech przez cały dźień áż do nocy/ możećie słusznie rzec/ żeśćie tego dniá swoich koni nie widźieli/ iedno iákąś śierść ábo bárwę wászym koniem podobną/ Toćby thedy nalepiey Krystusá posłáć do szkoły Aristotelesowey/ áby się od niego lepiey mowić náuczył:

Bo gdy powiedźiał iże widźiał Natánáelá pod figowem drzewem/ by thám był ná ten czas Aristoteles/ pewnieby był Krystusá o te słowa zgromił/ dowodząc mu thego/ iż nie samego człowieka widźiał/ ale tylko barwę człowieczey

osobie podobną. Odpowiedział Watsonus/ A coż na thym/ chocia po sobie macie thego iednego Teodoretá/ gdyż my mamy po sobie inßych więcey niżli sto? Rzekł Westonus/ Pánie Morgamie/ wystąp sam a rathuy go. Morganus wystąpiwßy/ przeczał się długo z Cheyneiem o słowa Teodorethowe/ aż gdy widział Watsonus/ że y ten był słaby przećiwko niemu/ werwał się zasię miedzy nie mowiąc/ Choćia wy maćie po sobie tego Teodoreta/ o ktorego księgach przed trzemi láty nie było słychać/ a wßakże tylko thegoż iednego maćie po sobie.

A coż then vczyni przećiwko wielu inßych/ y przećiwko zezwoleniu kośćioła powßechniego? Odpowiedział Cheyneius/ Mamći ia ießcze y inßych barzo wiele ktorzy toż twierdzą co y Teodoretus/ y wnetże począł czythać słowa Ireneusowe/ gdźie mowi. Gdy wino naleią w kubek/ y chleb przyimie słowo Boże/ stawa się sacramentem ćiáłá y krwie Krystusowey/ kthoremi ćiało naße bywa posilane.

Jesliże sacrament ćiáłá naße karmi/ tedyć tám pewnie muśi być coś inßego co náße ćiało karmi/ niżli ćiało y krew Krystusowa. Odpowiedział Watsonus/ Oto błądźiß/ bo tho słowo (ktoremi) nieśćiąga się do onych dalßych słow/ to iest chleba y wina/ ale do tych blizßych/ to iest/ do ćiała y krwie Krystusowey. Rzekł Cheyneius/ A więc ćiało Krystusowe karmi ćiała náße? Dobrze/ pozwolęć ia tobie thego/ iżeć karmi ćiała naße/ ále ku nieśmiertelnośći/ lecz przedsię y tak ießcześmi niezbił mego dowodu/ Abowiem/ iesli tho tak rozumieß/ a iako mi odpowieß ná słowa Hisychiusowe/ gdźie mowi o zwyczaiu palenia znakow? Proßę ćię/ co tam pali ogień? Odpowiedział Watsonus/ A coż po tym mordowáć nas tak barzo temi gadkami abo questyámi/ abo się o nie tak pilnie stáráć? Jesli w tym iest iáki błąd/ Niechayże będźie przyczytan Krystusowi. Rzekł Cheyneius/ Z czegoż wżdy bywa ten popioł?

¶ A w then czas Harpsfeldowi roskazano/ aby Watsona ráthował/ A Hárpsfeldus wystąpiwßy/ powiedział trefny przykład wßechmocnośći Bożey/ a ludzkiey krewkośći/ ktora niemoże rzeczy Boskich rozumem swym ogarnąć ani dośiądz/ y napominał/ ilekroć co widźiemy/ dotykamy się abo kosztuiemy/ abyśmy nie zawżdy wierzyli naßym smysłom/ y powiedział niekthorą baykę o iedney niewieśćie/ ktora powiedała/ iże widziała gdy sacrament gorzał v niey w wacku.

Do básni się vćiekaią gdźie prawdy niestawa/ czemu nie do Ewanieliey abo do prorokow.

Y przydał ty słowa Hárpsfeldus/ Záprawdęć/ co tám gorżáło w popioł się obrácało. Rzekł Cheyneius/ Wżdyć tam iednák było cokolwiek co ogień palił? A niemożeß thego przeć iż tam była/ abo bytność chlebowa/ abo bytność ćiáłá Krysthusowego. A Harpsfeldus/ kręćiwßy się długo iakoby się z thego wymknąć/ potym tak odpowiedział: Dźiw tam był. A Cheyneius rzekł/ gwałtem w sobie hámuię śmiech/ widząc ty waße plotki kthoremi się chcećie wyfiglowáć/ Jesliże co inßego niemaß odpowiedźieć/ á zaby nielepiey/ ábyś dał chwałę Bogu y prawdźie.

A widząc Westonus sprawcá Synodu/ że iuż y then osłábiał/ rzekł/ Pánowie moi/ co się wam widźi/ Azaż się iuż niedosyć stało wßytkim? Rzekli oni towarzyße iego: Tak iest. Tak iest?

¶ Tak Papieżnicy wołáli/ Ale więcey było tych ktorzy zasię wołáli przećiwko temu Nietak/ Nietak/ A to wołánie było tak wielkie/ że ie daleko było słyßeć/ Ktorem wołaniem będąc nie pomału porußony Westonus/ rzekł/ Myć potrzebuiemy rozsądku Synodowego/ nie wołania ludźi prostych. Co ty panie Haddonie/ y inßy twoi towárzyße/ Tośćie mi przez trzy dni zadawali questyie/ a chcećieß zásię przez drugie trzy dni/ odpor dawac inßym? Odpowiedźieli Haddonus/ Cheyneius/ y Elmerus/ Niebędźiemy/ aż nam pierwey na naße dowody dosyć vczynićie.

Rzekł Filpotus/Ja wam tego nigdy nie dopuszczę/abyście się mieli chlubić tym/żebysmy na wasze dowody nie chcieli odporu czynić/ale vczyńcie wy pierwey na nasze odpor. A ia stáwię się na odpowiedanie przeciwko wam wszytkim.

¶ Ktoremi słowy Filpotowemi/sprawcá Synodu Westonus/będąc bárzo rozgniewány/począł się z niego naśmiewać/y rzekł/Godnieyszyś iść do Bedlem/niili tu disputować. Ale ná ty słowá bárzo skromnie nie zgniewem/odpowiedział mu Filpotus/mowiąc/Nowszem thy dáleko ieśt godnieyszy thego aby cie tám odestano/gdyż thák niewładasz sobą/dáwasz się swey niepowściągliwey furyey vnosić będąc podobny szalonemu/abowiem w they dysputacyiey zápomniawszy twego vrzędu/wszytko mieszasz. Tedy powstawszy Westonus rzekł. Pánowie moi/iuż wszytek Synod przyzwolił y podpisał się na te nasze artykuły/okrom kilku ich/ktore y z ich dowody iuż bárzo dobrze znacie. Dáwalismy im odpowiedź y odpor przez trzy dni/tym sposobem/aby też y oni nam także ná nasze zadawánie dáwali odpor/aby był zachowan własny porzadek disputácyiey. A przetho ieśliże oni mogą tey náuki bronić dobrze/niechayże ták będzie. Rzekł Elmerus/Bácież cie proszę was thego cztowieká niewsthydliwego/iákoć śmiele kłámáć? A pánie Westonie/kiedyżesmyć co obiecáli? Awszákosmy nie obiecowáli nigdy disputować/iednosmy chcieli wszytkim oświadczyć się z thym cosmy w nászem sumnieniu mieli. Azaż niepámiętasz kiedysmy się nie chcieli podpisáć/iżesmy obiecali dáć tego przyczyne czemusmy tego nie chcieli vczynić/iákoż iednák iuż po trosze przyczynesmy tego dáli/y gothowismy ieszcze szerzey y iásniey dáć. A wszákże nigdysmy nie przyzwalali ná disputácyią/á przeto tych słuszńie mamy gánić/ktorzy to dysputácyą názwali/A przeto nie czekayćie dáley od nas żadney odpowiedźi/aż wy pierwey ná nasze dowody (ták iáko się było z przodku postánowiło) odpowiecie/A chociabysmy też wam chcieli odpowiedáć/pokiścież wy nam ná nasze dowody nie odpowiedzieli/sámibysmy się ośmukali/y niemielibysmy z thąd żadnego pożytku/ponieważeście wy iuż v siebie vgruntowali swoie sentencyą/á thák chociabysmy z wámi posthępowáli w disputácyiey/przedsię niespráwiemy nic.

Spráwá dniá szostego.

Drugiego dniá/to iest/dniá 30. Pázdźierniká/gdy się záśię zeszli/sprawcá Synodu pytał Filpotá/ieśliby chciał to theyże queskyey dawać odpor ná ich dowody? A Filpotus powiedział/że tho bárzo rad chciał vczynić/ale tym sposobem/aby oni pierwey iáko byli obiecali/dáli słuszną odpowiedź/ná iego dowody ktore on iuż był przed thym przytoczył/y przydał ty słowá/A iáko wy możecie się thego odemnie domágać/ponieważeście mi ieszcze y ná ieden moy dowod ktorych mam bárzo wiele/żadnego odporu niedáli? A ieśli to vczynicie/tedy ia obiecuie się záśię po tym poki będziecie chcieć wam odpowiedáć. Rzekł mu Westonus/O toż iuż teraz mow co chcesz/á Morganus będzieć dáwał odpor. Tedy Filpotus nic nie mieszkáiąc/wziąwszy on swoy árgument ktorego mu pierwey nie dopuszczono kończyć/ták mowił. Ponieważ ciáło Krystusowe ktore iest práwie ciáło ludzkie/wstąpiło do nieba/y vsiádło tám ná práwicy Bogá Oycá/tedyć to żadnym sposobem być niemoże/aby ná ziemi w sácramencie było niewidomie/Tego gdy mu niepozwolił Morganus. Rzekł Filpot/Tegomci ia był chciał dowodzić byście mi byli dospuścili mowić/co spodziewam się iże theraz vczynicie.

Abowiem

Abowiem iedno przyrodzenie niemoże mieć w sobie wiele rzeczy przeciwnych.
Ale ciáło Krystusowe iest przyrodzenie człowiecze nie Boskie/ Toć tedy pew-
nie niemoże w się przyimowáć rzeczy przeciwnych á z sobą walczących. Ale
cielesnie być y tymże sposobem zárazem nie być (iáko tho/ áby ciáło iákie ciele-
snym obyczáiem iednego istotnie czásu zárázem było y ná niebie y ná ziemi)
są tho rzeczy dwie sobie bárzo przeciwne/ thák iż się prawie przeciwią ludzkie-
go ciáłá przyrodzeniu: Toć tedy niemoże to być rzeczono prawdziwie/ áby
ludzkie ciáło Krystusowe ono ktore wstąpiło do nieba/ zárázem iednegoż czá-
su było ná niebie y ná ziemi/ choćia widomie/ choćia nie widomie/ iáko wy
powiedaćie. Odpowiedział Morgánus/ Dowiedź tego/ áby ciáło Krystuso-
we było poddane náturze ciáłá człowieczego. Rzekł Filpottus/ Dowiodęć te-
go Wigiliusem/ ktory iest stary Doctor/ y sámiż go Papieżowie Rzymscy wpi-
sali w liczbę świętych/ y dzień mu náznáczyli święćić. Odpowiedział Mor-
gánus/ A więc to pismo święte? Dowiedź ty mnie pismem świętem: Rzekł
Do Zydow. 9. Filip. 2. Filpottus. Tak dowodzę/ Páweł święty powieda/ iże Krystus we wszytkim
nam był podobnym okrom grzechu. A przetho co nie iest dano przyrodzeniu
ciáłá nászego/ to iest/ áby ciáło násze zárázem iedne° czásu było widomie w Lon-
dinie á w Linkolniiey niewidomie/ czego też niemogą vczynić insze creatury ia-
ko powieda Didymus y Basilius/ że áni ánieli niemogą być iednego czásu ná
wielu mieyscach rożnych/ toć też nie iest dano y ciáłu Krystusowemu/ á prze-
tho cielesnym obyczáiem nie może być w sácramenćie. Odpowiedział Westo-
nus/ Powieda on iże Krystus nie we wszytkim stał się nam podobnym/ á te-
go dowodzi tym/ iże się nie począł z nasienia męzczyńskiego iáko my. Rzekł
Filpottus/ Jednak to przedsię muśićie wyznáć/ iżeć Krystus/ mocą Duchá s.
poczęte ciáło z ciáłá Panny Mariiey/ ma we wszytkim nászemu podobne/ chy-
bá tylko okrom grzechu. Odpowiedział Morgánus/ Wszákże ty przedsię tymi
słowy Páwłowemi niedostátecznie dowodziß twoiey sentencyiey. Rzekł Fil-
pottus/ Coż á tákże wy niemáćie nic/ iedno sznypki á szyderstwa? Przywiodęć
ia ieszcze insze świádectwa pismá świętego/ ponieważ ći się to niepodoba/ á
ponieważ Wigiliusá odmiataß. Piotr s. w swoim kazániu/ iáko o tym pisze
Lukaß s. w 3. kápitule spraw Apostolkich/ tak o Krystusie mowi. Jż potrze-
ba tego áby był wzięt do nieba/ áż do ostátecznego skończenia wszytkich rzeczy/
kthore słowá są powiedziane o iego człowieczem ciele. A ieśliżeć Krystus ma
być áż do tego czásu záchowány w niebie/ thedyć niemoże iáko wy myślićie thu
być ná ziemi w sácramenćie. Ná thy słowa Morganus vśmiechnął się ale
nic nieodpowiedział Rzekł Harpsfeldus/ A chceßże ty Filpoćie do ktorego-
kolwiek mieysca Krysthusá obowiązáć? Filpotus rzekł. Nie chcę do żadnego
inszego mieysca Krystusá obowięzowáć/ áni do żadney iákieykolwiek rzeczy/ ie-
dno z tym dzierżę/ iżethám iest gdzie go powieda być słowo Boże/ Aleć słowo
Boże iásnie pokazuie/ iże Krystus w niebie siedzi áż do dniá ostátecznego iáko-
smy iuż słyßeli. Rzekł Harpsfeldus/ Coż to iest? Azaż niemoże Krystus wszyt-
kiego vczynić/ Odpowiedział Filpotus/ W tym ia tho/ ále tu nie mowimy o to
co Krystus może vczynić/ ale o to co czyni Wyznáwamći ia to/ iże on z kámie-
nia ktory iest ná murze może wnetże człowieká vczynić/ Azaż się tho iuż dzieie
choćia on to może wnetże vczynić? Nic to tu mieyscá niema panie Harpsfel-
dzie/ My o wszechmocności Krystusowey tyle wierzymy/ ile nas pismo s. vczy/
A pismo s. nas vczy/ iże on theraz iest w niebie/ y będzie áż do dniá przyśćia
swego/ co my zaprawdę muśimy wierzyć. Rzekł Westonus/ Ba weyże/ á coż ia
to słyßę? A więc ty Krystusá zamykaß w niebie iákoby w iákim tárasie/ Od-
powiedział Filpotus/ Abo to v ćiebie niebo tárasem? Dayże to miły Boże/ á-
bysmy co rychley do tego tárásu poßli Rzekł Harpsfeldus/ To słowo potrze-
ba/ nieznám onuie tu potrzeby tákowey iáką ty mnimaß/ czego mogę dowieść
wielem przykłádow pismá świętego.
Abowiem y Páweł święty do Timoteußá pißąc mowi/ Potrzebá áby Biskup

był iedney

był iedney żony mężem/ á więc też ty z tąd to poymuieß iż thego potrzebá áby Biskup żonę miał. Rzekł Filpottus/ Nic to nie iest podobnego ku temu com ia przywiodł. Abowiem w stosowaniu pismá/ mamy czego inßego więcey patrzyć niżli gołych słow/ bo thymi słowy tylko tho pokázuie Paweł iákowy ma być Biskup/ á Piotr pokazuie/ gdźie Krystus mießka y mießkáć ma aż do skończenia świátá/ á temu musiemy wierzyć iże to iest prawda/ ábyśmy wiedźieli gdźie Krystusa mamy ßukáć/ á iż my wßytcy spolnie mamy przyczyńcę w niebie. A ták tá twoiá odpowiedź/ ták się stosuie ku moiem słowam/ iáko kiedybych też teraz rzekł. Potrzebá ábyś tu był/ y tymi słowy chćiałbych ábyś ták rozumiał/ ábyś tegoż czásu ná inßem mieyscu nie był/ á thybyś mi niepozwolił/ zádawßy mi inße słowá ototy/ Potrzebá ábyś ty był człowiekiem dobrym/ ktore słowá záprawdę niespráwią tego w tobie ábyś był dobrym/ gdyż zá tymi słowy możeß być y bárzo zły/ ále thy słowá te° dowodzą/ iákibyś miał być choćiabyś nie chćiał. A ták obacz/ iáko tá twoiá odpowiedź/ nie stosuie się ku moiemu dowodowi.

¶ Thu Westonus widząc/ że ich stroná bárzo słábieie/ chcąc iákokolwiek podpomoc/ rzekł/ Filpotćie/ Nápisano iest/ Potrzebá/ áby były kácersthwá/ Coż ty ná to mowiß? Azali dla tego słowá iest tego pilna potrzebá áby kacerstwá bywáły? Odpowiedźiał Filpottus/ Nie tego ia mowię/ ieśli nie przydaß słow ktore tuż zá tymi idą/ áby wybráni byli doświadczeni/ á iawnie się okazali. Rzekł Westonus/ A coż to mowiß? A więc żadny czás nie był bez kacerzow/ ábo odßczepieńcow? Odpowiedźiał Filpottus/ Ja zaprawdę żadnego czásu thákowego niewiem. Abowiem ießcze od Ablá y od Kainá/ záwżdy bywáły kacerstwá ábo odßczepieństwá. Rzekł Westonus/ A chceßże thy Filpoćie dáwáć odpor Morganowi ná ieden ábo ná dwa dowody? Odpowiedźiał Filpottus/ Bárzo rad/ Jeśli pierwey odpowiedzą ná ieden moy dowod słußnie. Rzekł Westonus/ A coż? A więc ty nie chceß przestáć ná żadney odpowiedźi? Odpowiedźiał Filpottus/ Azażeśćie wy mnie odpowiedźieli/ ábo ktory moy dowod zbili?

Niechay sądzą wßytcy ludźie vczeni ktorzy tu są/ iákośćie mi się rozmáitemi ßyderstwy wywikłáli. Naprzod na słowá Wigiliusowe/ choćia iest stáry Doctor/ nic mi nie odpowiedźiano/ iedno iż słowá iego nie są pismo święte/ coby się też ná wßytkie wáße nauki mogło powiedźieć. A ná Piotrá świętego słowa/ pytaliśćie ieśli Krystusá w tarasie zámykano. Niechayże obaczą ludźie vczeni ieśliże tho iest słußna odpowiedź. Rzekł Morganus/ A wyznáwaßże kośćioł powßechny/ ábyś się iemu poddał? Odpowiedźiał Filpottus/ Nowßem bárzo rad/ by iedno ten był kośćioł powßechny. Ale iż ták wiele o kośćiele mowiß/ chcę od ćiebie wiedźieć co iest kośćioł? Odpowiedźiał Morganus/ kośćioł iest rozsypány po wßytkim świećie. Rzekł Filpottus/ Trudno to ná mię/ tákem nie pewien iáko y pierwey/ y ießcze niewiem pewnie co iest kośćioł/ bo ia żadnego innego kośćiołá nie wyznáwam/ iedno then ktory iest zásádzon ná słowie Bożym/ iáko powiedá Páweł/ ná fundámenćie prorockim y Apostolskim/ tho iest/ ná pismie Bożym. Rzekł Moremánnus/ A coż ia to słyßę? Jzali pismo iest przednieyße niżli kośćioł? Odpowiedźiał Filpottus/ A ktoż w tym wątpi iże ták iest. Rzekł Moremánnus/ Ale ia czego inßego dowiodę od sámego Krystusá. Abowiem niżli ießcze były pismá iákie wydane thedy był kośćioł/ bo Máteus napierwßy pisarz/ ledwy we dwunaśćie lat po Krysthusowey męce począł Ewánielią pisáć. Jzali przed thym czásem był kośćioł? Odpowiedźiał Filpotus/ Ja tego wßytkiego niepozwálam: Błądźiß w tym wßytkim twoim dowodźie/ bo przez to słowo pismo rozumieß tylko tho/ co ludźie ná pismie zostawili. A záprawdę wßytkie proroctwa Duchem Bożym podáne/ iuż były pismem świętem/ choćia ießcze inkaustem na pápierze nie były wypisane/ bo iuż były wpisáne w sercá ludźi pobożnych/ á nákoniec były nádchnione w vstá Apostołow Krystusowych przez Duchá iego.

Niechay

Niechay będźie przykładem pozdrowienie Anielskie/ kthore iście było pismem Krystusowem y słowem Bożem/ pierwey niżli ieszcze było ná pápierze wypisáne. Odpowiedźiał Moremánnus/ Bá weyże/ bá weyże/ niemogę ia tego rozumieć. Y zowieszże to pismem Bożym/ co ieszcze nie iest nápisano? Rzekł Filpottus/ Dźiwuię się záprawdę iáka to iest twoia náuká/ Bodayżebych ia nie miał ná się cięższego przećiwniká. Rzekł Westhonus/ Názbyteś to chłubliwie powiedźiał. Azaż się śmiesz przećiwko Doktorowi Moremánnowi człowiekowi poważnemu y wielce vczonemu zástáwić ty sprosny szaleńcze. Godnieyszyś thy aby cię odesłano do Bedlem/ niżli ábyś tu miał do tego zacnego zgromádzenia przyść. Tobieć się nigdy w niczym dosyć niestánie/ boś się ty iedno ná fasoły á ná swary vrodźił. A przeto roskázuięć/ ábyś więcey ná tym synodźie nie bywał. Co się wam zda pánowie moi? Odpowiedźeli iego strony towárzysze: Podoba się nam tho. Rzekł Filpottus/ Ja się mam zá bárzo błogosłáwionego/ iże mię iuż ták od tego wászego zgromádzenia wyrzucaćie.

Bedlem/ iest dom w Londinie w kthorym szalone chowáią.

¶ W then czás Morgánus powstał/ y poszeptał nieco Westonowi/ á Westonus wnetże rzekł do Filpottá tymi słowy. Abyś thy snadź niedáwał winy w czym temu Synodowi/ iákobyć nie miano dopuszczáć mowić/ otożci iuż dawam y moc iáko y pierwey tu przychodźić/ chybá miey ná sobie szatę długą Doktorską/ y kápturek táki iákie v nas widźisz/ á niemow nigdy áż ia roskażę. Odpowiedźiał Filpottus/ Już ia wolę nigdy nieprzychodźić.

Kápturki ná rámieniu kłádą doktorowie y misthrzowie gdy idą ná dysputacyą.

¶ Toć było dokończenie oney rozmowy/ w ktorey/ czyie dowody zwyćiężyły/ zostáwuię to ná rozsądek czytelnikowi. Ale iákożkolwiek disputowáli Teologowie/ zwierzchnością y podpisowániem wygrała stroná Krolowey Máryey. Abowiem ná onym seymie przywrocono zásię wiárę Papieżá Rzymskiego/ y tákie prawá wydano/ áby wszytcy ludźie trzymáli się wiáry y decretow Papieskich. Krolá Henriká y Edowárdá postępki przećiwko zwierzchnośći stolice Rzymskiey aby zárzućili/ msze/ ołtharze/ słupy/ y ceremonie áby do kośćiołá przywrocili/ práwá sześći ártykułow zdawná vżywánych/ áby zásię w zwyczay wźięli. A dla tegoż oná pychá y powagá Biskupow ktora iuż byłá zwątlałá/ znowu się zmocniłá/ ku wielkiemu złemu ludźi dobrych.

O Biskupie Winthonieńskim y Londińskim/ powiedźieliśmy byli wyższey/ iże iednego w wieży/ á drugiego ná inszem mieyscu pod sthrażą miał Edowardus Krol/ to w then czás obudwu ku pierwszey stolicy przywrocono/ z wielką nędzą wiáry Krześćiańskiey. A naprzod Boner/ niemogąc długo wytrwáć wnetże zárázem okazuiąc znáki mocy swoiey/ wydał ártykuły doglądánia wiáry po wszytkim swoim Biskupstwie/ kthore do kśiężey należáły/ było ich 37. á ktore do ludźi iáko oni zową świetskich/ tákże wiele ábo więcey. A tych Artykułow tá byłá summá/ ieśliby kthory kápłan w iego biskupstwie miał żonę/ ábo kthoryby się ieszcze za Edowárdá Krolá był ożenił/ ieśliby żony nieporzućił. Jeśliżeby we wszytkim iego biskupstwie kto małżeństwá kśiężey pochwálał/ bronił/ ábo tákowych żonátych do siebie przyimował/ Jeśli sácrámentá kośćiołá Rzymskiego porządnie spráwuią/ godźiny máwiáią/ y śpiewáią/ y świętá świecą. Jeśliby kto miedzy swoimi był pomázány kácerstwem/ ábo iákiem podeyrzeniem kácerstwá/ ábo tákowych bronił. Jeśliby był ktory kśiądz coby do kośćiołow nie chádzał/ á w náuce się nie zgádzał/ ktoryby táiemne kazánia spráwował/ ktoryby sácrámentu ołtarzowego nie przyimował/ ábo przećiwko przyimuiącym mowił/ ktoryby kazánie czynił/ nie máiąc ná to doskonáłey mocy/ ktoryby modląc się za Krolá y za Krolową imienia Krolá Filipá y Krolowey Máryey nie miánował we Mszy swoiey/ ktoryby wedle stárego zwyczáiu dni świętych y postow niezápowiedał/ ábo kthoryby świątośći iákie

sprawował/ niemaiąc święcenia/ nie vbrawszy się/ nie ogoliwszy pleszą/ abo nie zostawszy księdzem inaczey/ niżli w onym kacerskim zwyczaiu bywało za Edowarda Krola. Na ostatek/ ktoryby przynammniey cztery kroć do roku iasnie nie opowiedał okrom artykułow wiary/ parochianom swym dziesięciorga przykazania stharego zakonu/ dwoyga Nowego zakonu/ siedmi vczynkow miłosiernych/ siedmi grzechow śmiertelnych/ siedmi cnot przednieyszych/ siedmi swiątości kościelnych. &c. Ktemu też o Ornaciech/ y inszych vbierzech kościelnych/ o Puszce/ Kielichu/ kapach/ Lichtarzach/ dzwonkach świecach/ chorągwiach/ krzyżach/ o księgach do śpiewania/ o modlitwach do Mszey/ y o inszych niezliczonych śmiechowiskach.

To na wyszpiegowanie księżey thy artykuły było vstawiono. A na świetskie (iako oni zową) ludzi ty Artykuły były. Jeżliby kto w tey Biskupstwie kapłanowi iaki gwałt/ abo krzywdę/ abo żelżywość vczynił/ ktho by dziesięcin/ y inszych dochodow kościelnych nie dawał/ ktoby nie chciał iść na Mszą/ chroniąc się Kościoła/ a wymawiaiąc się myślistwem/ abo iaką inszą wymowką/ ktoryby nammnieyszym słowem abo vczynkiem wzgardę iaką Mszey/ abo chleba y wody święconey/ krzyżma świąthości/ obchodow zá vmarłe/ y inszych plotek takowych pokazał/ ktoryby nie powiedał być wolney woley ludzkiey/ ktohoby przypisował wierze vsprawiedliwienie okrom dobrych vczynkow/ ktohoby się poście nie spowiedał/ y nie przyść spowiał/ ieżliby kto kapłanowi Mszą maiącemu/ abo iakie świąthości sprawuiącemu przekazał/ abo się z niego naśmiewał/ abo groził/ ieżliby się kto brzydził modlitwami pospolitymi/ ktoby poki się Msza nie dokończy z Kościoła wyszedł á skończenia nieczekał/ ktohoby w święto co robił/ ktohoby vmieiąc Muzykę nie śpiewał w kościele w korze po Łácinie/ á przed tym to przerodzonym ięzykiem czynił/ ktoby w rybne dni mięso iadł/ ktoby gdy podnoszą opłathek zwiesił głowę/ abo się za słupy krył/ abo z kościoła wychodził/ ktoryby Drukarz modlitwy ktore były w zwyczáiu zá Edowarda Krola/ przedawał/ abo miedzy ludźi puszczał/ kthemu ieżliby gdzie na ścianach kościelnych były iakie pisma/ ktoreby wolności pokármow/ abo małżeństwá księżom dopuszczali. A ieżliby kto nie tylko o ty artykuły/ ale y o podeyrzenie ich był obwinowan/ thego imię y przezwisko/ y mieysce ná ktorym mieszkał/ roskázano było oznaymować Biskupowi.

¶ Z tąd łacno poznać możemy/ iáki vpadek wiárá Krześciańska w Angliey/ y iáko wielka ránę wszytkich ludźi dobrych sumnienia wźięły/ gdy tym fałszywym Biskupom przywrocona była ich moc y zwierzchność/ ták iż żaden po wszytkim kroleśtwie nie śmiał y tchnąć przeciwko nim/ okrom niebespieczności żywotá swego. A ták ich záśię ci księża rządzili/ iże żaden nie mogł milczeć okrom wielkiey niebespieczności sumnienia swego. A ták ná on czas wielce była żałośna rzecz pospolita Angielska/ ábowiem wszędzie było pełno niebespieczności/ nic nie było słychać iedno vstáwiczne tárásy/ palenia máiętności/ y rozmáite ze wszád nędze. W ktorym ták żałośnym stanie wszytkiego kroleśtwá/ thomi iest rzecz trudna ku wypisániu/ co było większego a dziwnieyszego/ ieśli okrutność niezbożnikow/ czyli státeczność dobrych á pobożnych ludźi. O czym teraz iuż mowić poczniemy/ áby tym snádniey Krześciáńskie oczy obaczyły/ iż nie bez przyczyny/ o tych ostátecznych czásiech w piśmie Bozym proroctwá były/ A ieśli thosa iuż ostátecznie tego nie wiem/ thylko to wiem/ że podobno są nammiebespieczniejsze/ ták się theraz rozumy ludzkie práwie wszędzie do krwie skłániáią. A teraz poczynáiąc Historyą prześládowánia/ ktore było za Krolowey Maryiey/ zdało mi się począć od známienitey á práwie krześciáńskiey pániey Joánny corki Xiążęcia Suffolckiego/ ktorey Historyą ábyś od początku dobrze porozumiał/ ták ią krotko opisaną poymi.

Historya zacney Księżny Joánny Gráie/ corki Kśiążęćiá Suffolckiego/ kthora gdy od Senatu byłá obrána Krolowa/ w státecznym wyznawaniu Ewányeliiey/ za roskazániem Krolowey Maryiey byłá śćieta.





Gdy Edowárdus Krol był niemocen/ Kśiąże Northumberskie/ ktory ná ten czás wszythkim władnał/ wszedł w rádę z Kśiążęćiem Suffolckiem/ aby corkę swoię dał za iego syna. Nie wspominam tu taiemnic ktore się przez to wesele rozumiały/ áni Krolewskiey niemocy/ nie dowieduię się táiemney prośby tego Kśiążęćiá/ áni się też domyslawam choćiabych mogł/ bo to iuż nam łácniey teraz opłákáć niżli tego popráwowáć. Aleć się ták dźiało: Gdy oni pod ták żałosnym wszytkim ludźiam czásem to wesele spráwowáli/ Edowárdus Krol będąc barzo niemocen/ iuż blisko śmierći był/ ale tákowego dowćipu/ pobożnośći/ y nauki/ wie to Bog kiedy Krol w Angliiey będźie. Gdy się iuż ono wesele skończyło/ á Krol co daley to się gorzey miał/ ták iż iuż o iego zdrowiu wątpiono/ zezwolili się ná to niektorzy rádni pánowie/ ná co y wszytki insze stany szláchecкie pozwoliły/ aby Krol ná Testamencie zápisał/ y podał dźiedźiczne práwo Krolestwá Joánnie corce Kśiążęćia Suffolckiego/ śiestrzenicy Henryká osmego Krolá Angielskiego/ minawszy w tym Maryą y Helżbiethę śiostry swe/ iedenże tylko Pan Halezius Ewányelik y Sędźia/ stoiąc przy Máryiey/ nie podpisał się ná to

¶ Gdy się to iuż thák postánowiło/ y wszyscy się podpisáli ná tho/ rychło po tym Edowárdus Krol Angielski/ w szostymnastym roku wieku swego od gwałthowney niemocy ácz ieszcze nie wiemy iákiey vmarł/ á wespołek z nim prawie wszytko szczęśćie Angielskiey źiemie vstáło/ bo w ten czás w nędznym stanie wszytká Angielska źiemia byłá dla głownych nieprzyiáźni/ kthore się były wszczęły ták miedzy pánięty/ iáko miedzy pospolstwem.

¶ Po śmierći tedy Krolá Edowárda/ posadzono zárázem ná krolestwo tę to Joánnę z przyzwoleniem wszytkiey szlachty/ choćia się oná do thego bárzo oćiągáłá/ y wnetże thę nowinę w Londynie y w inszych czelnieyszych mieśćiech obwoływano/ á iáko się godźi zá Krolową przyimowano y witano. A ta biała głowá/ ácz máło nie byłá rowną láty Krolowi Edowárdowi/ ále nauką y vmieiętnośćią roznych ięzykow/ ktorych się byłá od Janá Elmerá człowieká barzo vczonego náuczyłá/ daleko go przewyższałá/ ktoraby byłá miałá takie szczęśćie/ iáki miáłá rozum y wychowánie/ nie tylkoby byłá zrownáłá z Aspázyą/ y Sempronią zacnymi Greckiemi niewiástámi/ y bárzo vczonymi/ ale też y z nauczeńszymi Doctory.

¶ Gdy się to w Londynie dźiáło/ Marya vsłyszawszy o śmierći brátá swego/ poczęłá się kryć/ vćiekáiąc z Londynu dáleko/ za pomocą niekthorego pospolstwá/ ácz iey też y niektora szláchtá potáiemnie rádámi swymi pomagáłá. Kśiąże Northumberskie widząc iey vpor/ á iż się nie wszytko wedle myśli száńcowáło/ zebrawszy iákie mogł woysko/ iechał goniąc Máryą/ y łacnoby

był tego

był tego dokazał/by mu się było godziło czynić wedle iego popędliwości. A-
le iż zá ták niedawnego Krolowania / niczego się ieszcze z strony zwierzchno-
ści swoiey ważyć nie śmiał/musiał się we wszytkim thak sprawowáć / iáko
mu wszytká rádá zlećiłá. A przeto y kres drogi iego/y mile wiele ktorego dniá
miał viecháć/spisano mu było/czego się iemu przestąpić áni godziło/ áni be-
spieczno było. Na ten czás Marya błąkaiąc się y támy sam/a miescá bespiecz-
nego szukáiąc/ przyiechałá ná gránice Nolfortskie y Suffolckie/ gdźie rozu
miáłá być wielką nienawiść przećiwko kśiążęciu / dla poraski ktorą był nie
dawno miedzy chłopy vczynił/ A thamże zebrawszy ku sobie nieiaką pomoc/
mieszkáłá w zameczku Fremynghamie przez nieiaki czás. Do ktorey napier-
wey przyiechali Suffolczánie/ktorzy zawżdy chutliwie pomnażali Ewanye-
lią/obiecuiąc iey dopomagáć tym sposobem /áby się namniey nie przećiwiá-
łá themu postanowieniu wiary/ktore był brát zostáwił. A oná przyięłá thę
condicią/y ták się im ná tho obowiązáłá/że iey każdy słusznie wierzyć mogł/
ktore obowiązanie by byłá ták státecznie záchowáłá/iáko oni rádźi gárły swy
mi zástawiali się za nię/vczyniłáby byłá nie tylko rzecz zacnośći swoiey god-
ną/aleby też y panowanie iey/mocniey/spokoyniey/y dłużey było trwało. A
ták Marya/maiąc wielką pomoc od Ewanyelikow/przywiodłá ktemu dru
gie ludźi y z tymże Kśiążęciem/iże się iey poddáli. A ponieważ się ták stáło/
zdadzą mi się być bárzo niesłuszne słowá Krolowey Máryiey/ ktoremi odpo-
wiedźiáłá Suffolczánom/gdy się im vpominali obietnice / ktorą się im byłá
obowiązáłá/bo ie thak odpráwiłá. Ponieważ wy będąc członkami/ chcećie
głowę wászę rządźić/porozumiećie iże tego potrzebá/áby członki były podda-
ne głowie/a nie głowá członkom. Tegoż też czásu dla teyże przyczyny/ nieiá-
ki zacny pan Dobus/kthory nie dáleko miásteczká Windamu mieszkał/ z ro-
skazania iey/ trzy kroć ná rynek wywodzon/ iawną sromotę podiąć musiał.
Ale tákći pospolićie bywa/iż gdy komu trzebá czyiey vczynnośći/ vmie się zá-
lecáć y zábiegáć/á wźiąwszy iuż dobrodźieysthwo / nie chce go dobroćią odda-
wáć. Ale to wżdy iednak iest rzecz bárzo dobra/ktora ludźiam nędznym może
być wielką poćiechą/iż choćia wiáry ná świećie miedzy ludźmi nie mász / ále
ią pewnie w niebie naydźiemy v Boga. A ták ći Suffolczánie co sobie stara-
niem swym y vczynnośćią v Krolowey ziednáli/ iuż tu tego nie wspominam
więcey/ále iáko im to oná oddáłá / to się iáwnie z Historyiey prześladowánia
iey pokaże. Tákći thedy Maryá bywszy zbiegiem/byłá Krolową / by-
wszy w wielkim stráchu y zniebespiecznośći wyrwána/sámá byłá wielkim po-
stráchem/gdy wźięłá w rękę miecz/kthorym iáko po tym szermowáłá/z tych
Historiy niżey idących vsłyszymy.

¶ Gdy tedy iuż iákom powiedźiał/od Ewányelikow ták byłá wysadzoná/
że y nieprzyiaćioły swe podbiłá pod się/ y iuż ze wszad byłá bespieczna/prowá
dzono ią z obozu do Londynu / z wielką rádośćią wiela ludźi / ále więcey tych
było ktorzy się iey bali. A ná początku krolowánia swego záczęłá od przelania
krwie tey to Joánny/ktorą skoro przyiechawszy kazáłá wsadźić/á po thym w
krotkim czáśie wespołek y z mężem kazáłá śćiąć/ Po thym Kśiążę Nortum-
berskie/po tym też w rychle y Suffolcskie / á druga szlachthá odkupowáli się
pieniądzmi. A co się dotycze tey Joánny/ czwartego dniá przed tym niżli ią
śćięto/przyszedł do niey Feknámus (ktory po tym był Opatem Westmoná-
sterieńskim) od Krolowey posłany/ áby się od niey wywiedźiał sposobu iey
wiáry iesliby co obłądźiłá od náuki Papieskiey/áby ią znowu iáko oni zową
ná drogę náwiodł. Summę they rozmowy/iáko ią oná sámá nápisáłá/ my-
smy tu ku czytániu łáskáwemu czytelnikowi położyli.

Rozmowá miedzy Fekná:nem / y Kśiężną Joánną / Kśiążęćiá Suffolcskiego corką / ktora była cztery dni przed tym niżli ią śćięto.



**

FEknámus rzekł / Páni żáłuię ták smętnego szczęśćia twego / ácz nie wątpię że tę ćiężkość znaszasz stathecznym y męskiem sercem: Joanna rzekłá / Wdzięczne mi iest przyszćie twoie / byś iedno przyszedł thu ku napomnaniu Krześćiáńskiemu A co się tknie nędze mey / chwała Bogu / tá mi nie iest ćiężka / y owszem mam ią sobie zá znák osobney miłośći Bożey / iakowciem pierwey nie znáłá. A przeto nie trzebá tobie y drugim thego żałowáć / z czego ia mam poćiechę. Feknámus rzekł: Krolowa y Senatorowie posłali mię ábym ćię Krześćiáńskiey wiáry nauczył / ácz mam nadzieię żeć tego máło potrzeba. Rzekłá Joanna / Dziękuię zacnośći Krolowey / że na mię powolną poddáną swą pomni / dufam też / że ty coć zlecono / wiernie a szczyrze to czynić będźiesz. Rzekł Feknamus: Czegoż tedy trzeba Krześciáninowi? Odpowiedźiáłá Joánna / Aby wierzył w Bogá Oyca / y Syná / y Duchá Swiętego Rzekł Feknanus / A nie trzebasz nic więcey okrom wiáry w Bogá? Odpowiedźiáłá Joanná / Nowszem trzebá / bo wierzyć weń / y miłowáć go trzebá cáłem sercem / wszythką duszą y wszytkimi śiłami / a bliźnie iáko nas samych. Rzek. Feknam: Tedyć wiárá sama z siebie nieusprawiedliwia áni zbawia? Odpowiedźiáłá Joánná / Nowszem samá wiárá iáko mowi Apostoł vsprawiedliwiá. Rzekł Feknám: Ale tenże też Páweł mowi: Jeślibych miał zupełną wiárę a miłośćibych nie miał / nic nie iestem. Odpowiedźiáłá / Prawda iest co mowisz / abowiem a iáko mogę miłowáć w ktoregobym nie wierzyła? abo iákobym temu vfáłá kthorego nie miłuię? Wiara y miłość społem chodzą / wszakoż miłość w wierze się zámyka. Rzekł Feknám / A iákoż bliźny ma być miłowan? Odpowiedźiáłá Joanna: Miłość bliźnego w tych rzeczach należy / ábyśmy głodnego nákarmili / nágiego odźiali / pragnącemu dali pić / A krotko mowiąc / ábyśmy iemu czynili / co chcemy aby nam czyniono. Rzekł Feknamus: Trzebá thędy pilnośći przydać ku dobrzeczynieniu / bo ináczey wiárá okrom vczynkow niczemna iest. Odpowedźiáłá Joanna / To fałsz iest / abowiem ia dźierżę że wiárá sama przynośi zbáwienie / wszakoż Krześćiánie aby się niewyrodźili od Mistrzá swego Krysthusá / maią się dobrymi vczynkámi ćwiczyć. Ácz vczynki ty zbáwienia nie przynoszą / bo choć wszytko vczyniemy / sługami niepożythecznymi iesteśmy / bo sama wiárá we krwi Krystusowey zbawia. Rzekł Feknamus / A wieleż iest świątośći? Odpowiedźiáłá Joanná / Dwie / Krzest y Wieczerza Pańska. Rzekł Feknamus / Coż mowisz? a zaż ich nie śiedm iest? Odpowiedźiáłá Joánná / A kthorymże dowodem pismá tego mię náuczysz? Rzekł Feknam / Będźie o tym inszy plac mowić / powiedz tylko co znáczą thy dwa twoie Sákramenthy? Odpowiedźiáłá Joanná / Ná krzćie wodą zewnątrz bywam omyta / a wewnątrz duchem się odradzam y odnawiam / A tá kąpiel iest iáko pieczęć / abym wiedźiáłá żem iest policzoná w liczbę synow Bożych. A z drugiey strony biorę świątość Wieczerzey Páńskiey / iáko pewne przymierze y znak / żem mytem krwie iego ktorą przelał ná krzyżu / stáłá się vczesniczką żywotá wiecznego.

Rzekł Feknam/ A za nie wierzysz/ iż prawdziwe ćiáło Krystusowe y krew iego bierzesz przy Wieczerzy? Odpowiedźiáłá Joánne/ Nowszem ták wierzę/ że przy wieczerzy biorę ćiáło y krew/ nie ćielesnym iákim obyczáiem/ ale duchownym z chlebem y z winem społem/ ktory chleb gdy bywa łaman/ y wino gdy bywa lane/ przypominamy/ że ćiáło Krysthusowe iest za mię złamáne y krew przelana. A przetoż z chlebem y z winem biorę społem pożytki wydánego ćiáłá Páná mego/ y przelaney ná krzyżu krwie iego. Rzekł Feknámus/ A zaś Krystus ták zgołá nie mowi/ Bierzćie/ iedzćie/ tho iest ćiáło moie? A ktore świátło może być iáśnieysze nád to słowo? á za nie znácznie tu zowie ćiałem swym? Joánná/ prawdá że ták Krystus mowił/ ále chcemyli tylko ná sáme słowá pátrzyć/ tedyć tenże mowił ná drugim mieścu. Jam iest máćicá/ Jam drzwi/ Páweł też powieda że ten Pan zowie ty rzeczy kthorych niemász/ iáko thy ktore są. Nie do puszczay tego Boże/ ábych miáłá thák rozumieć/ że ia ćielesnym obyczáiem miáłábych ieść ćiáło Krysthusowe/ bobych z nim ábo musiáłá moie odkupienie vtráćić/ ábo dwoie ćiáło iego y dwu Krystusow/ ábo y dwánaśćie ich stánowić/ gdyż iedno tylko ćiáło ná krzyż iest przybite/ Abo musiáłábych ták rozumieć/ że iedno ćiáło ziedli Apostołowie/ á drugie ná krzyż iest przybite.

Rzekł Feknam/ Zárownoć tho iest Krystusowi według mocy iego/ dać ćiáło swe ku iedzeniu/ á krew ku piciu/ iáko thez łátwie mu było vrodźić się z Pánny Máryiey/ okrom złączenia męskiego/ ábo y chodźić nogámi po morzu/ y drugie cudá czynić/ iáko się iemu podobáło. Odpowiedźiáłá Joánná/ Prawdá iest/ by to był vczynił cudo Pan ná on czás przy wieczerzy/ Ale nic nie vczynił tám/ iedno że roskazał czynić pámiątkę/ wydánego ćiáłá swego y przelaney krwie swoiey/ bránim ábo pożywánim wieczerzy swey/ ále proszę powiedz mi gdźie ná ten czás Krystus był/ gdy to mowił/ Bierzćie/ iedzćie/ thoć iest ćiáło moie? A zaż nie siedźiał v stołu z drugimi? Boć ieszcze był nie vmárł/ áż názáiutrz po tym vmárł.

Powiedz mi co tám Pan wźiął do ręki iedno chleb? Coż łamał iedno chleb? Coż dawał iedno chleb? Co tedy wźiął to łamał/ á co łámał to dawał/ á co on dawał/ to oni iedli/ á sam też z nimi tegoż czásu v stołu siedźiał/ y był obecnym od zwolennikow widźian/ chybáby się oni omylili. Rzekł Feknamus/ Ty wierzysz tym Doctorom ktorych náuká niestáteczna/ thám y sám się chwieie/ że iáko oni mowią/ z iednych vst y ciepło y zimno idźie/ á kośćiołowi nie wierzysz/ ktoremu sámemu ma być wierzono. Odpowiedźiáłá Joánná/ Wiárá moiá według pismá/ nie podpiera się o Kośćioł/ bo iesli Kośćiołem iest prawdźiwem/ tedy wszytko wierzy y czyni iáko pismo mowi: A z drugiey strony nie bywa pismo iemu kwoli náćiągano/ iáko y wiárá moiá nie ma być ćiągnioná: Jzali ia mam wierzyć kośćiołowi prze iego dawność? Abo izali ia mam wierzyć onemu kośćiołowi/ kthory mię wieczszey częśći Wieczerzey Páńskiey zbawił? ábo ktory nikogo iedno siebie do oboiey osoby przypuszcza? ktorey osoby nam broniąc odeymuie nam połowicę zbáwienia.

A przetoż nie kośćiołem prawdźiwem áni oblubienicą własną Krystusową/ ále oblubienicą dyabelską ten kośćioł zowę/ ktory ták Wieczerzą páńską/ częśćią przydáiąc/ á częśćią vymuiąc máże/ y powiedam to/ że temu kośćiołowi przyczyni Pan Bog plag y vymie/ ábo zmáże imię iego z ksiąg żywotá.

A tegożeśćie się to náuczyli od Páwłá/ ktory Koryntem oboie część świątośćidał? A więc chcećie ábym ia temu kośćiołowi wierzyłá? nie day tego Boże. Rzekł Feknam/ Nie okrom przyczyn słusznych tho kośćioł vczynił v wiárowániu kácerstwá/ ktore się ná on czás pokázowáć poczynáło.

Odpowiedziała Joanna/ Coż to ia słyszę? á zaż może Kościoł práwa y vstáwy Krystusowe łámáć dla ledá iakiey przyczyny? A czemuż thedy Pan Bog ták bárzo się rozgniewał ná Saulá Krolá?

Thymi y inszymi słowy chćiał thego dowieść Feknamus/ áby przestáłá ná kościelnych decretalech/ ale po prożnicy się o to kusił. A odchodząc od niey/ powiedział że żałował iż się iuż nie miał z nią zeydź. A ona rzekłá/ Y owszem się nigdy nie zeydziemy áni zgodziemy/ ażby Bog serce twoie náwrocił/ bo widzę że rzecz twoiá stráconá. A przeto proszę pana Bogá przez wnętrzności miłosierdzia Páná Jezusá Krystusá/ ábyć Ducha swego S. vżyczył/ bo widzę żeć dał wielką wymowę. A po tym rozeszli się.

List oświeconey Księżny Joánny/ ktory przy Nowym Testámenćie napisany/ siestrze Katarzynie posłáła w nocy/ przed tym niż byłá ścięta.

NOsyłam do ćiebie śiostro Kátárzyno Księgi/ acz złotem z wierzchu nieoprawione/ wszákoż we wnątrz droższe niżeli złoto wszytko y perły/ bo są książeczki zakonu Bożego y Nowego Thestamenthu przymierze/ kthore z námi nędznymi grzesznikámi vczynić Bog raczył/ zá kthorego powodem żeśli się czytelniczką vczyniß powolną iego/ będzieß przywiedzioná nie ku odmiennym świathá thego dobrám/ ále ku odzierżeniu prawdziwego szczęśćia y wieczney nieśmiertelnośći. Náuczą ćię ty książki/ y pobożnie żyć/ y dobrze vmrzeć sposobu. A ktemu wieceyći z tąd pożytku przyidźie/ niżeli z nieszczęśliwego y poimanego oycá thwoiego/ źiem y folwárkow wszytkich/ bo iákoby (gdyby on miał spełná rzeczy swe/ y sam był bespiecznym zdrowia) ná ćię iáko ná dźiedźiczkę bliską miáły przyść wszytki rzeczy. Tákże też ieśli ten grunt ábo tę rolą Nowego Testámentu spráwowáć ábo bráć będzieß/ naydźieß one perłę/ y ony sobie bogáctwá zgotuiesz/ ktorych thobie áni łákome ręce wydrą/ áni złodźieie pokrádną/ áni mole zepsuią.

¶ Oto się napilniey stáray namilsza śiostro/ ábyś się z Dawidem pomnażáłá/ y w zakonie Páńskim rozmyślałá. Ták żyw ábyś záwsze byłá gothowá vmrzeć/ á przez śmierć ábyś szłá do żywotá kthory nigdy nie zginie: Ani ćię niechay zwodzi kwiát młodośći twey/ y dufność wieku twego młodego/ ábyś sobie miáłá prze to dłuższy żywot obiecowáć. Boć ták rychło (wzowieli Bog) młodźieńce y pánienki młode iáko y stárzy muszą pomrzeć. Vstáwicznieß o tym myśl ábyś się vmrzeć przyuczyłá/ á to co iest tego świátá/ odrzuć/ dyabłu się sprzećiw/ ćielesne chćiwośći wzgardźa y/ zewlecz sámá się bie/ á w Pánu się twym kochay/ A ták opłákiway grzechy twe iákobyś nic nie wątpiłá: Ták bądź ochotna w wierze/ ábyś zbytnią dufnośćią się nie powáliłá/ á záwżdy z świethym Páwłem żaday się rozdźielić/ á być z Krystusem/ w ktorym ktokolwiek iest/ choćiażby y vmárł/ będźie żyw. Thák się rządź/ ábyś z wiernym sługą ná káżdą godźinę czułá/ y w puł nocy/ áby gdy śmierć przyidźie iáko złodźiey nocny/ ćiebie niegotowey/ y z sługámi szátáńskimi ospáłey/ ábo z dźiewicámi głupiemi oleiu niemáiącey/ ábo mied, y onymi kto-

nymi kthorzy odźienia swádźiebnego nie máią/nie ználast/y z wesela ábyś nie byłá wyrzuconá.
Rozweselay sie w Krystusie/iákoż mnimam że to y teraz czyniß. A iż maß nazwisko Krześciáńskie/przeto násláduy tego kthorego nazwisko nośiß/á krzyż weźmi swoy y grzechy ná ramioná iego włoż/ y wiecznie sie go dźierz. A co sie tknie śmierći moiey/nápominam ćie namilßa śiostro/ ráduy sie zemną gdy mie z śmiertelnośći ábo z skáżenia/ ku nieskáżeniu tá śmierć przeniesie. Bom tego pewná/że vpußczenie tego odmiennego żywotá/obroći mi sie w zysk żywotá wiecznego/Ktorego y tobie rodzona śiostro żądam od Páná mego/á teraz niechay cie strzeże łaskawość iego/ ábyś żywąc w boiáźni iego/ták vmárłá/żebyś aż do końcá cáłą wiárę Krześćiáńską záchowáłá/ od ktorey nigdy sie niedopußczay odwieść/áni nádźieią żywotá/áni grożbámi śmierći/Bo iesli sie prawdy iego záprzyß/dla obietnic tego żywotá/tedy y on záprzy sie ćiebie/y dniow żywothá twego skroći/á iesli zetrwaß przy nim/żywot twoy długi vczyni ku poćieße dußy twey/y ku chwale swey/ku ktorey chwale wßechmogący Pan mnie teraz/á ćiebie po tym / gdy sie iemu podobáć będźie/niechay raczy przywieść. Mieyże sie dobrze rodzona śiostro/á wßytkę dufność w Pánu położ/w ktorim sámym wßytko twoie wspomożenie położone iest. Amen.

Słowá pániey Joánny
Gdy byłá wiedzioná ná śmierć.

Mężowie bráćia Krześćiáńscy podpráwem y przez práwo iestem ná śmierć osądzoná/nie prze iáki záiste wystepek przećiw Krolowey máiestatowi vczyniony/o ktorym żadnym niewiem/iáko tu niewinność mą przed wámi wyznáwam/ále przeto/ żem przyzwoliłá tey rzeczy ná kthorą mie przymußono było/wßákoż wyznáwam żem zgrzeßyłá przed Pánem/ żem ćiáłu y świáthu pozwoliłá/ y nie żyłam według zámiáru woley iego/á nim ták czyniłá iáko świete słowo iego mowi. A przetoż mie też Pan Bog tą śmierćią skárał/zá wielką zasługą moią/ Acż czynie dźięki dobrotliwośći iego z ßczerego sercá/że mi dał czás ná tym świecie żáłowáć zá grzechy moie/á przeto proße was bárzo spolni rycerzowie Krześćiáńscy/poki ießcze wemnie duch iest/ábyśćie spolnemi modlitwámi modlili sie zemną y zá mną prośili/ áby mi grzechy odpuśćiłá Boża łáskáwość: Y proße bądźćie mi świádkámi/ że ia wiáry Krześćiáńskiey státecznie áż do śmierći bronię/á iżem też dufność wßytkę zbáwienia położyłá nie w żadney inßey rzeczy/ iedno we krwi Páná náßego Jezu Krystá. A przetoż was teraz proße/modlćie sie zamną y zemną. A obroći wßy sie do Feknáma/ rzekłá/ Mogeli thu Psalm mowić zá wáßem dozwoleniem? A on rzekł/Mow iesli chceß/á ona otworzywßy kśięgi/mowiłá psalm 51. Zmiłuy sie nádemną Pánie. ꝛc. A dokonawßy psálmu/wstáłá z źiemie na nogi/ y oddáłá rękáwice y fácelet pánnie Tilneiey dźiewce swey służebney/á kśięgi pánu Brugiusowi brátu onego ktory był stárßem nád więźniámi/y poczęłá vbiory z siebie zdeymowáć/ á gdy kát chćiał iey pomágáł/ á oná prośiłá áby iey dał troche pokoy /y tám że obroćiwßy sie do dwu służebnych pánien swoich / kázáłá sie im rozbieráć.

A zwlocßy ią z odźienia/ z ßczepcá y z rantuchá/ podali iey fácelet ku zasłonieniu oczu/ á kát poklęknawßy przednią/ prośił odpußczenia/ a oná mu odpuściłá/ y prośił áby postąpiłá śię trochę z mieyscá ażby słomy nastano/ á gdy to vczyniłá/ vyrzałá kloc ná ktorem miano iey głowę vciąć/ y rzekłá kátowi/ Proßę/ prętko to vczyń/ A gdy zgotował kát wßytko/ poklęknęłá ná kolána oná młodźiuchna páni/ proßąc kátá ieśliby iey pierwey głowę vciąć miał/ niżliby śię ná klocu położyłá/ A on rzekł/ Nie/ moiá łáskáwa páni/ A oná záwinąwßy sobie oczy podwiczką y twarz/ rzekłá/ A coż teraz mam czynić? Gdźież to iest? A niektory z onych stoiących thám vkázał iey kloc on/ á oná schyliwßy śię/ y położywßy wzdłuż ná klocu głowę thrzymáiąc/ rzekłá/ Pánie w ręce twoie polecam duchá mego/ á kát wnet zá tym vciął iey głowę. Dźiało śię to roku. 1 5 5 4. 12. dniá Lutego

¶ Joánná ototá miáłá śiedmnaśćie lat gdy ią śćięto/ Tá gdy iey Brugius wieżny ábo Burgrabiá prośił/ áby mu iákie słowá do kśiążek wpisáłá/ Oná ták nápisáłá iemu/ Nápominam ćię z powinnośći mey Krześćiáńskiey/ ibyś prośił Bogá żeby serce twe skłonił ku chowániu zakonu swego/ y posilił ćię y rządźił w drogach twoich/ áby nigdy słowá prawdźiwego nie wyymował z vst twoich:

Żyw ták/ iákobyś záwżdy vmrzeć miał/ á ták vmrzy iákobyś żył wiecznie/ y nie vmárł nigdy. Niechay ćię niezdrádza żywothá nie pewnego skłana dufność.

Mátuzalem iáko ćię święthe pismo vczy/ ácż bárzo długo był żyw/ wßákoż vmárł y miał thez y on swe dokończenie. A iáko mowi on mądry káznodźieiá/ Czás iest rodzenia/ Czás też vmierániá/ á lepßy iest dźień śmierći/ niżli deń národzenia.

Ręką swoią Joánna/ w Pánu twoiá.

Do łáskáwego czytelniká.

Gdy ono okrutne á srogie prześládowánie Krolowey Máriiey/ w Angliiey nástáło/ thák iż wiele ludźi dobrych y bogoboynych ná wielu mieyscách popalono/ y wiele ich było też iuż w niebespiecznośći/ vczynili bráćia wierni supplikácyią do Krolowey Máriiey/ y do pánow koronnych/ áby tą prośbą ábo supplikácyią swą/ ieśliby niepohámowáli tey okrutnośći ich/ thedy wżdy áby nieiáko vbłágáli/ żeby śię nie ták názbyt srodze z nimi obchodzono. A nie chćiał tego Pan Bog/ áby Krolowa/ y Kśiążethá á pánowie rádni koronni/ ábo one pokorne prośby do swey rády y do swego baczenia przypuśćili/ ábo rádę oney prośby w pożythek sobie obroćili/ Mnieyby záprawdę pracey do opisowánia thák wiela męczennikow było potrzebá/ Cobych ia był záprawdę wolał/ nie tylko dla pracey/ ktoraby nas ábo nie ták obciążyłá ábo nie ták żáłosnym á płáczliwym rozmyślániem trapiłá/ ále też dáleko więcey dla zdrowia tych ludźi/ ktorzy będąc żywi/ wolałbych áby byli znáczni w rzeczypospolitey/ niż i po śmierći w tych kśięgách od nas pisánych. Przedśię iednák tę suplikácyią/ chocia práwie nic niepomogłá/ ále iże do onych czásow włásnie należáłá/ y teraz śię k rzeczy stosuie/ położyliśmy tu/ áczći było lepiey áby wżdy byłá nieiáko ludźiam strapionym pomogłá/ ále iż ták zátwárdzone serca mieli przećiwko wiernem Bożem/ nam nielża iedno wßytko od Páná Bogá wdźięcznie przyimowáć/ á tym więcey/ że o iecześćá chwałę grá idźie.

Do názac-

Do názacnieyszych y wielce możnych korony Angielskiey stanow/ książąt/ y inszych rádnych panow/ y do wszytkiey slachty/ imieniem wszytkiey bráciey vtrapioney/ prosba Jana Filpotá/ na pismie im podana.



Nic w tym niewątpię/ Oświecone Książęta/ y wy wszytcy zacni panowie/ iże známienitha zwierzchność wásza/ nieiákiey Boskiey możności namiestnictwo nam z siebie pokázuiąc ná ziemi/ záwżdy pilnie się stárała/ y stáráć będźie o to/ aby z dostoynością osoby káżdego z was/ spolny pokoy miedzy wámi był záchowan. Bo/ á co my inszego o osobliwey czuynośći wászey rozumieć mamy/ iedno tho/ iże wy będąc wodzmi rzeczy pospolitey/ iesteśćie gotowi do wszytkiego/ coby należáło ku podpomożeniu rzeczy pospolitey? A przeto/ iáko tego nie potrzebá/ ábych ia was thákowego dowćipu rostropnośći/ y wiernośći vczył/ thák też y ia/ niechćiałem was teraznieyszemi słowy swoiemi gábáć dla słusznych przyczyn. Lecz niewiem co się w tym dźieie/ iż czegom pierwey dawno vmyśliwszy będąc wielce strwożony wyrzec nie śmiał/ to mi teraz przypátrowánie rzeczy żáłosnych gwáłtem do vst pędźi/ Abowiem á ktoby nie zádrżał? kthoby nie muśiał płákáć/ widząc w Angliiey thák wielkie przelánie krwie ludźi Krześćiáńskich/ gdy ták wiele mieszczanow zacnych y vczćiwych/ ták wiele dźiatek niewinnych/ mężow z żonámi ná gárle y ná máiętnośći trácą/ pálą/ biią/ bez miáry/ y bez liczby? thák/ że y wstyd iest wielki z thąd v postronnych narodow nam wszytkim/ z tego okrućieństwá/ ktore się tu vstáwicznie dźieie.

Agdyby Cesarz Thurecki/ ábo Tátárski Car/ náiechawszy Angielską źiemię/ táką porażkę w narodźie wászym vczynił/ choćiaby niemnieysza nędzá byłá/ áleby snadź iednák nie thák wielkie miedzy ludźmi narzekánie było/ choćia srogość iest dosyć ćięszka od Turkow/ á ie ćięższa od swoich. A teraz/ tych ktorzy do was mieli mieć napewnieyszą vćieczkę/ wy sámi szárpáć/ imowáć/ thegoż narodu ludźi co y wy/ poddane wásze/ Krześćiany iáko y wy/ dopuszczáćie/ kthorzy niedawno zá szczęśliwego panowánia Edowárdá Krolá/ w wielkiey bespiecznośći y w pokoiu żyli/ ći theraz z okrutnemi mękámi/ y on swoy pierwszy pokoy y oyczyznę y żywot swoy ktorego obronić niemogą/ opuśćić muszą. Nie iżeby ći teraz inszemi byli niżli pierwey/ ábo nie też spráwę mieli co y pierwey/ ále iż się czásy odmieniły/ á z czásem przemieniáią się sędźiowie. A thym sposobem mizerny iest stan narodu nászego/ poniewaź teraz nie dowodem mocnym/ ále czásem/ nie rozsądkiem pewnym/ ále nieiáką przemianą możnośći ludźkiey/ bywáią skázowane spráwy ludźkie/ kthora odmiana nie iest inákszá/ iedno iákoby morskich wod/ gdy ię wiátry to tam to sam ćiskáią.

A coż iednák z tym rzec pánowie sędźiowie? gdyż w tym nic wątpić nie potrzeba/ iż ći wszytcy ktorych wy teraz ták trapićie/ kiedyby z tą teraznieyszą swoią spráwą/ trafili ná insze czásy/ byliby wolno puszczeni/ niepodiąwszy namnieyszey szkody

ßey ßkody ani na zdrowiu ani na maiętności/z kąd snadnie obaczyć możecie/ iże ci ludzie nie tak są winni iż ie tak trapicie/ iako then czas iest nießczęśliwy ktory im takie trapienie przyniosł/ A iż wam teraz tak iest ßczęśliwy/ nieubespieczaycie się/bo też także po thym może być ßczęśliwy drugim/ iakoż iednak z tąd to porozumieć możecie/że nie dawno był takowy czas/ iż żadnego z tych/ ktorych teraz tak trapicie/nie śmieliście y pozwać/a nie sprawowałać thego w nich wina iaka/abo wyßkepek/ale cnota/nie vbiądzenie takie/ale prawda/ y toż ießcze może być kiedyżkolwiek gdy nastąną inße przemiany czasow/bo co się dotycze rzeczy abo sprawy ich/iako ią zawżdy przed tym mieli dobrą y sprawiedliwą/tak by zaśie y teraz ią także wygrali/ kiedyby thakowe były czasy y wolności iako pierwey. A iż się teraz inaczey dzieie/nieginąc oni przez winę swą/ale przez nießczęśliwy czas/ y niezostawaią złościwemi/ale tylko nędznemi dla niepogodnych czasow/ A gdyby się mogli z tymi czasy zgadzać/ tak iako drudzy/thaiąc w sobie sprawiedliwość swą/a ochylaiąc/byliby bespieczni/ale iż nie mogą tego na sobie przewieść/przeto ola swey stateczności są w niebespieczności. Ponieważ się thedy tak dzieie/zaprawdę wy z ßthrony zwierzchności swey/ y z ßtrony pobożności/mielibyście się ich wżdy vżalić/abowiem prawie leżące na ziemi (iako powiedaią bić/a prostaczki tak srodze krzywdzić/ ktho rzy was ani słowem ani vczynkiem nigdy nie obrażili) mieszależy na waß ßlachetny a tak zacny ßtan/ktory będąc zacnie wywyższony/im iest bliżßy nieiako podobieńßtwa maiestatu Bożego/bo vrząd na mieyscu Bożem iest/tymbyście go więcey mieli obyczaymi naśladować. A Bogu/coż inßego iest nawłaśnieyßego/iedno nad nędznemi a vtrapionemi się zmiłować vżalić się ich/a odpuszczać im/ktory y wam samym wiele rzeczy odpuścił/ y odpuszcza na każdy dzień/ a wy się ludzi vbogich ktorzy przed Bogiem są thakże rownymi ßługami iako y wy/a przeciwko wam nigdy nic niewyßtąpili nie chcecie vżalić/ani im odpuścić? Pan Bog was w tem doczeßnym żywocie/wiele vbogacił y na doßtoyności wyßadził/a wy tym nędznym bratu swoim żywota ich zawrzycie? Dopuszcza słońcu swoiemu wschodzić na was na każdy dzień/role wąße dżdżem odwilża/y vrodzaiem obßitem bogaci/ chocia przeciwko niemu grzeszycie/ a wy tym nędznym ludziam/nie tylko role ich wydzieracie/ale też y na thoż słońce ktore wam za łaßką Bożą świeci patrzyć niedopuszczacie. A ießli potrzeba tego miecza wam poruczonego dobyć/macie w państwach waßych bardzo wiele łotrow/zboycow/mężoboycow/cudzołożnikow/złodzieiow/nierządnic/y inßych złoczyńcow/ktorym iednak częßokroć nad prawo pospolite folguie y przepuszcza ten miecz wam poruczony/a tym niewinnym nie chcecie żadnym sposobem odpuścić? A ci czegoż się tak bardzo ßkodliwego nad inße dopuścili? Jzali przeciwko rzeczy pospolitey w czym wyßtąpili? Jzali czyią maiętność łupią/ abo kogo w czym vßkadzaią? Zaprawdę nic. Jzali kogo zabiiaią? Jzali wolność oyczyzny wydawaią? abo sprzyśiągßy się myślą iaką zdradę rzeczypospolitey? Zaprawdę nic. Jzali wam w czym vwłaczaią zacności abo doßtoyności waßey abo ią w czym obrażaią? Jzali każdy z was/w ich życiu y we wßytkich poßtępkach nienayduie takiey przyßtoyności/ iaka należy dobrym a spokoynym obywatelom zachować? Zaprawdę nie. Lecz rzeczę ktoś: Ale w wierze błądzą? Odpowiem ia/iże nie błądzą. Ale niechay to iuż tak zmyśle/ iżby błądzili/chocia to nie iest: Pytam/ Jaki to iest ich błąd/z ßtrony rozsądku/czyli z ßtrony woley? Jeßli nie iest z ßtrony woley ich/tedyć niemoże być złym vczynkiem nazwan/iako tego v Auguśtyn s. poświadcza/iże grzech ktory człowiekowi przychodzi z niechcenia/nie nie iest. Abowiem prawdziwie bywaią wyßtępni ci/ktorzy wiedząc co iest dobrze czynią to z kąd ie wnetże ich własne sumnienie dotyka/ A ießli then wyßtępek ich iest z ßtrony rozsądku/ tedyć z thąd znać iż są ludzie/iakoż iednak y wy sami nie iesteście bogowie/ abyście też y wy sami nie mieli czasem vbłądzić w tych sądziech ktore czynicie.

A przedsię oni/ chocia się wam thak zda/iakoby mieli błądzić/ktoma swego

błędu

błędu zacnemi dowody/tho iest/ Krystusem/ słowem Bożem/ Apostolskiem pismem/przykłady szczerego á prawdziwego kościoła/y Doktorow starodawnych świádectwy. Jesli wy to maćie v siebie zá rzecz pewną/ize waßa wiára niema w sobie błędu żadnego/tosći y oni o sobie pewnie rozumieią/ wolnemi rozsądkami á wywody tego dowodzą/y krwią swą potwierdzáią. A my iáko będziemy wiedzieli kto błądzi/ieśli wy czyli oni? Aboż niem się to tym nie dowiedzie/abyście y wy nie błądzili przeto ize tak o sobie rozumiećie/ áni theż áby oni mieli błądzić/przetho iż się zwámi niezgadzáią. A po czymże thedy prawdziwßa wiara będzie znać/ieśli po możności byli też oni nie dawno możnemi. Jeśli po dowodźiech pisma świętego? Tymci się oni y mocnieyßemi wiscey bronią/y broniliby kiedyby to była można rzecz/żeby ich chćiano słuchać/ Jesli po nauce? Powiem/ieśli się godzi/ iżeście zawżdy mniey vmieli niżli oni. Jeśli po wielkości liczby/Zle/Bo mnostwo ludźi ábo pospolstwo zawżdy było naniepewnieyßem świadkiem prawdy/ y żadna inßa rzecz prawie niezabiła Krystusa/iedno ta/ áczkolwiek/kiedyby w Angliiey dano każdemu na wolą/a iżby było wolno każdemu obierać sobie coby chćiał/ podobnoby nie wiele zostało tych coby tak wierzyli iáko Krolowa Maria. Po czymże ießcze będzie poznać/po śmierci/a po męczeństwie? Prożno mowić że naßych daleko wiscey niżli waßych/bo waßego ni iednego takowego niemaß ktoryby dla wiary gardło dał. Po czymże tedy? Czyli po thym iż możnieyßą wiarę maćie/ będźiećie mnimać ize iest prawdziwßa/a tych ktorych dowody pisma świętego/ani nauką zwyćiężyć niemożećie/ iákoby iuż przekonanych możnością waßą doczesną/pierwey dla iákiegoś błędu o ktorym powiedaćie/ zabiiaćie mieczem y ogniem/niżli iakim statheczným dowodem pokażećie ie być w błędźie/á w iakim błędźie?

Mam za to/ize to v siebie teraz vważaćie/kiedybych tę rzecz do kogo inßego czynił/ktora teraz do was czynię/iakabych teraz przyczynę miał powiedliwiey do was mowić. Ale folguię wam zacni panowie/ á wstrzymawam się/ abych się niezdał surowie ábo fukliwie mowić do tych/do ktorychem z pokorną prośbą przyßedł. A przetho obaczćie/ z iaką skromnością tę rzecz moię przed wami sprawuię/pozwaláiąc wam rzeczy niesłußney y nieprzystoyney/ chcąc was do tego przywieść/ ábyście się przystoyniey przeciwko swoim zachowáli y łáskawiey: Bo iakom y pierwey pozwolił chociá było nie potrzeba/tak y teraz pozwolę/chociá nie słowy (bo szczera prawdá tego niedopuści) ale pomyśleniem/chociá to teraz gęba moia wam kwoli wyrzecze ale tego w sercu moim niemaß/ize oni we wßytkim błądzą/á wy w niczym: Barzo dobrze. A coż/azaż tho v was będzie wielki dziw/ize ludźie będąc ludźmi/w błąd vpadaią? A ieśli chcemy być thak srogiemi ßacunkarzmi/ vkażćie mi aby iednego z onych ktorych kościoł starodawny/ ábo on napierwßy/ miał zá barzo święte y bárzo náuczone (wyiąwßy samego Krystusa) w ktorymbych niemogł pokazáć iákiego błędu kiedyby thego była potrzeba? Naprzod/sam Pan Krysthus/ w swoich zwolennikách dosyć długo ćwiczonych barzo wielkie błędy częstokroć cierpiał. A wy z Krystusem nie chcećie małuczkich wyśćpkow braterskich znosić/áni o sobie tego rozumiećie/ize też możećie wykroczyć iáko y Apostołowie? A iż byli nádchnieni Duchem niebieskiem/ przedsię niemieli w sobie takiey zupełney doskonałości/aby też niemieli tego w sobie z czegoby ie słusznie strofować miano/chociá y oni naprzednieyßy. A po nich/onych Doktorow świętych/ máło nie wßytkich każdego z osobna iáwne są błędy/á wżdy ich przedsię na on czás cierpiano/ ábowiem w on czás takowe bywały czásy/że się ludźie nieskwapiáli na przelanie krwie/ Jáko ż iednák y wy sámi panowie/byście byli niedawno przed tym nietráfili na czásy takowe kiedy też przelánia krwie waßey nieprágniono/ nie thylko nie byliby ście tak możnemi teraz iáko ieśteście/ále y tegobyście żywotha iuż niemieli/ w ktorym teraz żywot drugim ludźiam wydzieracie.

Obaczćieß

Obaczćieß tedy co ſprawiło w was drugich ludźi miłoſierdźie y pobożność/ á rozmyſlayćie ſobie/ iáko ſię wy też przećiwko inßym w they mierze záchowáć maćie/ By nas był thák Bog ſtworzył/ żebyſmy nigdy niemogli vbłądźić/ ani ſię dáć oßukáć/ nie zdrogiby to było co czynićie/ Lecz iż niemáß nic właſnieyßego naturze náßey/ iedno ſlepotá á vbłądzenie/ zdaćie ſię nic inßego w they mierze nie czynić/ iedno to/ iże nie tylko pobożnośći/ ále też y ſtanu wáßego zápominaćie/ żeśćie ludźie iáko y oni/ poniewaźby lepiey w thák krewkiem przyrodzeniu/ błędy ktoreby ſię przytráfiáły leczyć á poprawowáć/ rozumem/ náuką/ rozſądkiem/ y dobrem baczeniem. Ale tho nießczęſliwe popráwowánie/ nie niemoc/ ále żywot ludzki/ nie błędy ludzkie/ ále ſame ludźie gładźi y tráći/ poniewaź ty błędy nie ſą ták wielkie/ iáko ie ſrodze karzą. A cożby tho było zdrożnego/ kiedyby Papieżá Rzymſkiego moc z Rzymu dáley nie wychodźiłá? kiedyby kśiężá z ſwoich gámratek vczynili żony? kiedyby w kośćiele żadnych obrázow nie było? Kiedyby ludźie to co máią wierzyć właſnym ſwym przyrodzonym ięzykiem ſłyßeli y rozumieli? Kiedyby Mßa/ ceremonie/ záſługi/ vſtawy ludzkie/ ktore nád miárę vroſły/ niewiążiły ták ćięßko ſumnienia ludzkiego?

Bo ieſliże przed tym/ gdy ießcze o Papieżu/ o Mßey/ y o tym ſłowie kśiądz ábo kápłan/ namniey nie było ſłycháć/ bywał zupełny y doſkonały kośćioł/ czemuby też y teraz bez thego niemiał być doſkonały kośćioł? Ale wy cobyśćie mieli (iáko Páweł świety vczy) tych ktorzy wam co roznego od wáßey wiáry powiedáią przyimowáć á przeſłucháć/ á prawdźie mieyſce dáć/ co wy nieſądźiwßy ták ſrogą śmierćią trácićie. Gdźież theraz oná ſtárodawna y záwżdy chwalebna thez/ y ku nieprzyiaćiołom/ Angielſkiego narodu pobożność y miłoſierdźie/ gdyż ſię ták barzo ſrożyćie przećiwko ſąśiádom przyiaćielom/ y obywatelom wáßym? Wiem/ żeć rożmáite ſą przyrodzenia ludzkie/ y rozne tákże iáko y v niemych źwierząt.

Są niektorzy ludźie miłoſierni y dobrotliwi/ á drudzy ſą ták okrutni/ że ſię zda iákoby ie nie człowiek vrodźił/ ále ſámá okrutność y ſrogość. Drudzy znáłogu kocháią ſię w okrućieńſtwie/ Niektorzy też/ v drugich to vyrzawßy chcą ich w thym náſládowáć: Ale iákożkolwiek przyrodzenie rozno ludźi podźieliło/ á wßakże ludźiam ſlacheckiego ſtanu/ ieſli ſię chcą wedle ſwey przyſthoynośći záchowáć/ nic inßego więcey nieprzyſtoi/ iedno ták ſię záchowáć/ áby káżdemu byli pożyteczni/ á nikomu nießkodźili/ iedno rozdrażnieni/ y tho áż zá wielką niewolą/ zwłaßcza o krzywdę poſpolitey rzeczy/ A teraz ták ſię rozżarzyłá ſrogość niektorych ludźi/ iż ći niebożętá kthorzy nie tylko nic złego nikomu nieuczynili/ ále thez y żywot ſwoy w pobożnośći wiodą/ ſnadź v nagrubßych á naokrutnieyßych narodow beſpiecznieyby mießkali/ niżli v ſwoich. Zdawná v onych ſtárych Rzymiánow/ byłá to wielka winá/ gdy kto mießczániná ábo obywáthelá ſwego przywiodł w niebeſpieczność gárłá/ gdźie było vſtáwiono ośm ſpoſobow káránia/ miedzy ktoremi śmierć byłá kaźń oſtáteczna/ á bárzo ią rzadko zádáwano. Bo y ná on czás vmieli dobrze gárłá ſwego bronić/ bo káżdy miewał wolną ſpráwę v ſądow/ y z tądże tho było vroſło/ iż náuká wymowy w ták wielkiey wadze byłá v nich/ iż ſię thą náuką práwie wßytko miáſto báwiło/ Tákći on Pogáńſki narod miłował oyczyznę ſwą/ vmieli o gárło ſwe mowić przed ſenatem/ á tho ich byłá nawięczßa cześć/ gdy wiele rzeczy ábo też y ludźi w cáłośći záchowáć vmieli/ á to oni byli Pogáni/ á przedſię ie przyrodzenie ich/ y w náukách ćwiczenie/ do ták znamienitego porządku y miłośći iednego ku drugiemu/ ćiągnęło. A co v Pogánow ſpráwiło ſámo przyrodzenie/ y w náukach ćwiczenie/ thedy w náßym narodźie Angielſkim okrutnieyßym niżli źwierzętá/ nie może ſprawić pobożność/ áni moc Ewánieliiey/ áni oná miłość ktorey nas Kryſtus vczy/ áby ći co nic niewinni nie byli ták okrutnie mordowáni/ Thákći tych czáſow oźiębłá miłość iż

nie wiem/ ieśli to y mnie o gárło nie poydźie / iże theraz zá vtrapioną bráćią śmiem mowić/by mi się też tak nie przydáło iáko niegdy Justynowi/kthory gdy o Krześciany męczenniki mowił/prosząc aby ich thak nie mordowano/ sam został męczennikiem.

¶ Mowiłem tedy iuż tak/iakoby oni mieli w sobie nieiáki błąd ktory im zádawaćie/a teraz co będźie ieśli ia pokażę to/iże oni żadnego błędu w sobie nie maią/ iże są ludźie niewinni / iże spráwiedliwszą rzecz maią nizli wy? Vczyniłćibych ia to barzo łacno/ale boię się by mi ábo to trudnośći iakiey nie przyniosło/iże Łacińskiem ięzykiem piszę / á tych pánow iako słyszę máło iest ktorzyby po Łacinie vmieli/abo to/ iże kśiąg takowych co napotrzebnieyszych zábroniono/y trudno ich dostáć / poniewaz do wszelakich thowarow każdemu narodowi wolny iest przystęp / ktore dwie rzeczy zdádzą mi się nie thylko tey moiey spráwie szkodźić/ale też wszytkę rzeczpospolitą z gruntu wątlić. Abowiem iedna rzecz to sprawuie/iż nie moga/druga/iże nie chcą obaczyć iakiego lekárstwa teraz potrzeba. A ieśli to on zacny Filozof Plato słusznie osądźił/iże szczęśliwa iest ta rzeczpospolita w ktorey abo ludźie vczeni rządzą / ábo pánowie naukami się bawią/ Coż ia będę miał rozumieć o they rzeczypospolithey/gdźie y panowie sami nie vmieią nic/ y ludźi vczonych napominánia zdrowego słuchać nie chcą?

¶ Ale thak/ proszę was o zacni pánowie/puśćiwszy ná stronę ná máluczki czas swoie affecti abo namiętnośći /ktore spráwiedliwie rozsądźić nie dopuszczaią/rozsądzayćie to spráwiedliwie/vważaiąc pilnie każdą rzecz/wedle mądrośći waszey/ nie folguiąc osobam/ mieścu y czasowi. Coż thego będźie choćia się namiestnikiem Krystusowym chłubi być Rzymski Papież / ieśli to sam i rzecz/y przykłady/sprawy/vstawy/y obyczaie/ktore są we wszem przećiwne Krysthusowi/pokażą/że on nie iest namiestnikiem / ale przećiwnikiem Krystusowym / Abowiem Krystus iest skromny/ćichy/ pokorny/do każdego przychylny/każdemu powolny/ćierpliwy/ sługa wszythkich/ gdyż iest panem wszytkich.

A zasię/á co może być pysznieyszego nád Papieżá? ktora żmiiá może być szkodliwsza? Izali Nero abo Mezencyius może być okrutnieyszy? A coż tak zacnego czyni ten známienity namiestnik? coż robi? gdźie każe? gdźież naucza? po ktorychże krainach chodźi rozsiewaiąc słowo Boże? Obaczćie tylko y sami iako wiele iest gwałtow/cudzołostwa gwałcenia krewnośći/szkortacyey/Sodomiiey/czarnoksięstwa/drapiestwa/mężoboystwa/zbytkow/obżarstwa/zdrady/niewiernośći/bieśiad/nie tylko w Rzymie/ ale y we wszythkiey Włoskiey źiemi. Moc wiáry zagászoná leży w sercách ludzkich / Miłośći y znaku nie widać/pobożność wewnętrzna zewnętrznymi Ceremoniami iest zagrążona. Miedzy kśiężą tak iest wielka pycha/powaga y łakomstwo / że iuż y nad rozum ludzki zda się iakoby poszaleli. Lud pospolithy zasiadł na nabywaniu pieniędzy/choćia słusznym choćia niesłusznym/Panowie bawią się woynami/ bez boiáźni Bożey/y bez miłośći bliźnego. A naświętszy Papież nic o tho nie dbaiąc/przebacza tego/przedsię on wesoł/ triumfuie/ nie staraiąc się o dobry rząd/abo się zámyka w swoim niebie/żeby nikomu nie był pożyteczny/abo ieśli kiedy chce zaszkodźić/nigdy nie wypuśći piorunu z maiestatu swego/iedno ná ludzkie złe. A iakoby máło było woyny ná świećie/on ieszcze Krole y Kśiążętha sam ku woynie pobudza/ będąc radszey namiestnikiem Bellony/nizli Krystusowym. Pismo święte woła: Mnie zostaw pomstę/á ia oddam:

A wierzę nie żadnie takowe posłuszeństwo z śiebie wszędźie pokazał ten spokoyny baránek/vniżaiąc się do hańby/sromoty/ do krzyża y do śmierći. Przyrownaymy tego namiestnika ku samemu Krystusowi/ A kthore zamieszania ábo woyny miedzy Krolmi Krześćiańskiemi skończyły się/ktorychby abo początek/abo dokończenie/abo wzdy iednak iakie towarzystwo niezgody nie zawisnęło ná Papieżu? Takći się zgadza namiestnik z Krystusem/ Krystus w

vboſtwie na małe przeſtawaiąc/nie miał gdźieby głowę ſwoię ſkłonił/ gdyż Papieżowi na iednym palacu tak koſztownie zbudowanym/że nie káżdy Krol takowego ma/nie doſyć. Kryſtus vſzedł ná ſtronę / aby go lud poſpolithy na Kroleſtwo nie wźiął: A Papieżowi mało na iedney koronie/ ale trzemi koronami zacnośći powagi y zwierzchnośći ſwe ludźiam pokázuie. Kryſtus vmywał nogi zwolennikom/ ktorych Miſtrzem był / a then ktory ſię iego namieſtnikiem czyni/ledwy Ceſarze do pocałowania nog ſwoich puſzcza. Ezaiaſz on święty/prorokuiąc o Panu Kryſtuśie / powiedał iże nie miał być ná zbyt znaczny ani poważny wedle świata/á ten ktory ſię domaga pánowánia wſzytkiego świata/chce być widźian namieſtnikiem iego. Kryſtus nośił ná ſobie krzyż/na ktory był po tym przybity: Nośi y on krzyż/ ná ktory nie przybiiaią go/ale on przybiia inſzych. Kryſtus nie mogł ćierpieć w kośćiele przedawaiących y kupuiących/a ma ćierpieć tákowego namieſtnika ſwego/ktory nie tylko w kośćiele przedawa/ale y ſam kośćioł/y świątośći/ y duſze ludzkie przedawa/y ku pożytkowi ſwemu obracá? Abowiem a co inſzego máluczko przed tym był Kośćioł iedno kupiectwo iákieś Papieża Rzymſkiego/ ktory wſzytko do ſwego ſkarbu obráca? Nie dźiwći ieſli on czapki Kardynalſkie/ Biſkupſtwa/y inſze przełożeńſthwá drugim przedawa/ponieważ do ſwego przełożeńſtwa z wielkim koſztem przyſzedł. A ponieważ ty rzeczy ſą doſyć iáſne/y znaczne/ ktoż ieſt tak ślepy ktoryby thego nie obaczył w tákiey rozności rzeczy/iż aboć ta Ewanyelia ktora my mamy/nie ieſt Kryſtuſowa/ábo Papież nie ieſt namieſtnikiem Kryſtuſowym / boby ſię wżdy máło od iego nauki abo vſtawy odchylił/łacnoby wżdy iednak odpuśćić/ ponieważ ludźie z przyrodzenia ſą ſkłonni ku vpadkowi/Ale ponieważ we wſzytkich ſwoich poſtępkách ieſt przećiwny iemu(bo Kryſtus ſię do niebá odzywał/á then wſzemu świátu pánowáć chce/Kryſtus ieſt wſzytkim ſługą /á ten ſię czyni wſzytkim panem/ Kryſtus męczon/wiązan/krzyżowan zá Krześćiany/á then zabiia y morduie Krześćiany) ia nie tylko go nie mogę zwáć namieſtnikiem Kryſtuſowym/ ále owſzem iawnym a głownym nieprzyiaćielem Kryſthuſowym powiedam go być. A ieſli tego chcemy mieć dowod iáki/á ktory może być pewnieyſzy dowod iedno z iego vczynkow y żywota / ponieważ Pan Kryſtus gdy nas przeſtrzegał o fałſzywe proroki/dał to nam zá napewnieyſzy znak ich / ábyſmy ie poznawáli z owocow ich. A tak ktorych ſię nam ludźi owocow y obyczáiow káże ſtrzedz Kryſtus y iego Ewányelia / ktorych nauka Apoſtolſka nie przyimuie w liezbę Krześćianow/tych wy zá naywięczſze wodze Krześćiáńſtwá/zá poſły y namieſtniki Kryſtuſowe przyiąć chcećie?

¶ A iż ſię tak bárzo chłubi ſucceſsyą Apoſtolſką/weźmimy tho przedſię/á rozbierzmy to pilnie/ czym ſię on w tym będźie bronił /ábo czym tego będźie dowodźił. Jeſli tym iże w Rzymie vśiadł/nic to/A kiedyby w Rzymie vśiadł Ceſarz Turecki/izaliby go tá ſtolica vczyniłá Papieżem/izali radſzey nie náuka á wyznanie wiáry iego? Siedźielić na ſtolicy Moizeſzowey Faryzeuſzowie/ ktorzy iáko mnimam żadney ſucceſsyiey ſobie po nim nie przypiſowáli/á żaden dáley nie vſtąpił od kárnośći Moizeſzowey iáko oni. Lecz rzecze kto/ Ale Piotr święty był pierwey w Rzymie na tey ſtolicy/ktory był naprzednieyſzy Apoſtoł? A czym ſię to dowiedźie? Záprawdę Páweł święthy piſząc liſt do Rzymiánow/nigdźiey nie wſpomina Piotrá/a wſpominałby go był pewnie kiedyby tám był/ponieważ inſzych bárzo wiele w ſwoim liśćie pozdrawia ktorzy tám byli. Nad to ieſzcze/Zozymus y inſzy Papieżowie przeczáiąc ſię z Aureliuſem/y ze wſzytkimi ná ſzoſtem Kártágieńſkim Concilium/ o zwierzchnośći tey ſtolice/ſzukaiąc ná tho rozmáitych dowodow / nie dowodźili áni Piotrem ieſli był ábo nie był przed tym ná ich ſtolicy/nie dowodźili piſmem/áni zwyczáiem/ co po tym iáko wiećie/ począł czynić Bonifácyus wtory/bo áż do ie° czáſu káżdy Kośćioł ſwą właſną zwierzchność miał/á ná on czás bárzo ſię máło oglądano ná Rzymſki Kośćioł /bo ná on czás ieſzcze namniey było nie

słycháć tych słow/ powszechny kápłan/ powszechny Biskup/ Książę kápłáńskie/ Książę Biskupow/ á nie tylko ich nie było słycháć, ale ich też zakázowáno vstáwámi ná Concyliách. Mam zá to/ iże wiećie/ ábo łácno z Ksiąg dowiedzieć się możećie/ co vstáwiono ná Concilium Niceńskim y Milewitáńskim/ ktore Concylia káżdemu powiatowi dawáły Metropolity ábo superintendenti/ kthorzy iednákową zwierzchnośćią / nie máiąc zwierzchnośći ieden nad drugim/ rządźili Kośćioły im poruczone/ iáko świadczą listy Grzegorzowe/ y vstáwy Synodu Kártagińskiego/ ktore iáko o tę szaloną chuć ku panowániu Biskupy tuzuią/ káżdy łácno poznać może ktory vmie czytáć. Czym niechay będźie zborzon błąd Mameranow/ y inszych ie° nasládowcow/ ktorzy to twierdzą/ iże nigdy nie był żadny Kośćioł/ ktoryby ábo Rzymski nie był / ábo Rzymskiemu posłuszny. A iż niektorzy plotą/ iákoby Piotr Swiętby pięć á dwádźieśćia lat stholicę w Rzymie trzymał. A iáko on w Rzymie mogł ábo miał być ták długo/ ponieważ iego żywot ten był/ y wszytek vrząd iego thego potrzebował / áby po wszytkim świećie poselstwo sprawował? ktoremu osobliwie było poruczono y náznáczono Apostolstwo obrzezánia / iáko świadczy pismo święte. A kthemu po nawroceniu świętego Páwłá/ ośmnaśćie lat mieszkał ná gránicach Judskich y Azyiey / do kthorego máluczko przed tym poszedł był Páweł áby się znim vyrzał/ iáko o tym pisze do Gálát. 2. A wten czas złożono było Concilium w Jeruzalem/ gdźie iże z inszymi był y Piothr/ świadczą spráwy Apostolskie. A ná to iáko odpowiemy/ iże po tym pięć lat mieszkał w Pońćie/ á zásię śiedm lat w Antyochiiey / bo tho y w kośćielnych Prosách śpiewáią księża/ iże Piotr mieszkał w Antyochiiey. A iesliże pompá doczesna pomaga co zacnośći Apostolskiey/ toć kłáma Jeronym w liśćie ktory pisze do Ewagryusá/ mowiąc/ Jesli kto zwierzchnośći szuka/ świat więcszy iest niżli miásto. A ná drugim mieścu mowi/ Nie sąć synowie świętbych ktorzy trzymáią mieśca święte/ ále ći ktorzy czynią vczynki ich. Jesliże to nie pomaga nic/ á czemużby nie miał mieć tákieyże zwierzchnośći Biskup Antyocheński/ ponieważ też ná támtey stolicy był przed tym świętby Piotr/ iáko y Biskup Rzymski/ ktorego Papieżem zową? zwłaszcza gdyż Nyceńskie Concilium w 6. Kanonie/ tego Metropolitá ábo Biskupá Antyocheńskiego/ czyni rownym mieścem y dostoynośćią/ z Rzymskiem Biskupem.

¶ Ale radbych wiedźiał/ co się to rozumie być w Rzymie / ábo śiedźieć ná stolicy Rzymskiey/ bo iesli śiedźieć ná stolicy Rzymskiey/ rozumie się vczyć słowá Bożego w Rzymie/ toć podobno śiedźiał tam ná stolicy Piotr / ále theraz Papieżowie nie śiedzą ná tey stolicy/ bo nie vczą. Alec nie sam tylko Piotr śiedźiał/ śiedźiał też tymże sposobem Páweł / ktory z strony Apostolstwá nie iest podleyszy niżli Piotr/ ále w prácey náuczánia przewyższył go / bo go nazwano przyrodzonym Apostołem y náuczyćielem narodow/ ktorego (iż mam prawdę powiedźieć) właśnie wszytkich narodow Biskupi są successorowie/ chybá żeby się Biskup Rzymski/ miedzy obrzezáńcy / kthorych Piotr był Apostołem/ więcey niżli miedzy inszymi pogáńskimi narody policzał. Jesli kto rzecze/ iże on dla tego ośiadł tę stolicę/ iż mu nieiákim osobliwym obrániem poruczono ten Kośćioł/ y to mu przełożeństwo dano/ pytam/ A ktoż nań ten vrząd przełożył? A ktoż go ná to obierał? Czyież się głosy zgadzały nań? Czemuż w Historyách żadney zmiánki ani pámiątki o tym nie máß? Ná ostátek/ w ktorym kośćiele gdy go obrano miał stolicę? A iesli się przedsię tą stolicą piotrową chlubić chcemy/ A czemuż nie trwa sposob obieraniá Piotrowe° iáko successyiey?

¶ Ale choćiaby y ták było/ iże Piotr vśiadł ná stolicy Rzymskiey/ obáczćież zacni pánowie/ iże ia pozwolę im te° co oni máią zá naprzednieyszy tego sporu fundament/ to iest/ iże pewnie Piotr święty śiedźiał ná stolicy Rzymskiey / á przedsię im to nie pomoże/ y nie wygráią tym nic.

Niechayże tedy iuż ták będźie (choćia nie iest) iże Piotr miánowićie Apostoł ná stolicy Rzymskiey śiedźiał/ chcąli y we trzech koronách iáko teraz Pa-

pieżowie. A coż na tym/ izali iuż dla thego wnetże Kościoł Rzymski ma práwo y moc pánowánia/ y dwoiaki miecz (iako oni zową) na drugie Kościoły Krystusowe? A więc iuż będziemy rozumieć z Maremanem/ iże nie máß nigdzie Kościoła/ ktoryby abo Rzymskim nie był/ abo Rzymskiemu nie był zniewolony y posłußny? A czemuż tedy onego czásu gdy Piotr na stolicy Rzymskiey śiedział/ Tymoteus Biskup/ Tytus y wßyscy Cretheńscy Biskupowie/ nie byli tey stolicy Piotrowey Rzymskiey posłußni? Czemu kościoły Azyatyckie y Afrykáńskie nie wyznawały zwierzchności tey stolice/ y niepoddały się iey? A ktemu/ A czemu iuż nie rych to potym/ za czásu Concilium Niceńskiego/ Milewitáńskiego/ y Kartágineńskiego/ kościoły nie były poddáne they stolicy/ ná ktorą ná on czas barzo mały wzgląd był/ iako świadczy Sylwius? Coż rzeczećie o Moskwie/ o Rusi? co o kościele Medyolańskim y Aquileńskim/ co o wßytkiey Grecyey? A przeto/ ieśliże kiedy było w Kościele Krystusowym iákie pánowánie/ ktoreby sobie kto przywłaßczał/ toć napierwey Piotrowi miało być przypisano/ Rzymowi a Biskupowi/ y Apostołowi: Ale iże Piotr tákowego y niiákiego pánowánia nigdy nie żądał/ ani mu tego drugie kościoły podały/ a choćiaby mu to kiedy podawały/ onby tego nie miał dopuśćić/ iákoż to thedy będą sobie przywłáßczáć ći iego successorowie? Jeśli alleguią ábo przywodzą Boskie prawo/ a czemu thez tákże nie było ważne v onych pierwßych stárodawnych Krześćianow? Jeśli się ludkiem prawem bronią/ to słaba/ bo nie iuż zárazem to iest rzecz słußna y sprawiedliwa ktora z ludźi poßła/ ieśliby tego słowo Boże niepochwalało.

Vważaymyż tedy v śiebie w tey mierze pismo święte/ kthore áczći roskázuie áby każda dußa była poddana możności iakiey/ a wßakże a gdźie im tey mocy dozwolono? A gdźie Krystus primacthwo ábo przednieyßą zwierzchność zlećił Piotrowi ábo ktoremu inßemu Apostołowi? Owßem mianowićie iaśnie y zgoła tego broni/ zakazuie/ y brzydźi się thym. A czego Krystus częstokroć w Ewanyeliiey zábraniał/ a więc tho sobie będą przywłáßczáć iego słudzy? A wy/ izali mnimaćie być słußną rzecz/ na gárle karać wáße są śiady/ obywátele/ mießczany/ kthorzy wolą więcey słuchać Krystusá y posłußni być niżli Biskupow?

¶ Ale iże oni mocno biorą po sobie przednieyßą zwierzchność Piotrowę/ y bronią się ią/ przeto ia też mußę o tym trochę rozmowić. A w tym obaczam dwie rzeczy/ na ktore przyść muśi/ bo/ abo Piotr święthy od miástá Rzymu/ wźiął przednieyßą zwierzchność/ ábo miásto od niego. Pierwßa/ nic inßego nie iest iedno ßczyre plotki/ a druga/ byłaby wżdy niemała kiedyby była prawdźiwa. Otoż ták mnimam/ iże tego nie rzeką/ áby Piotr święty przednieyßą zwierzchność stolice swey wźiął od miástá/ áczkolwiek czego się słowy prza/ rzeczą sámą wyznać mußą. Bo zaprawdę/ ponieważ on w inßych mieśćiech tákże bywał Biskupem/ czemuby też thegoż nie przywłaßczáli onym kośćiołom/ co sobie przywłaßczáią Rzymscy Biskupowie/ kiedyby ták rozumieli/ iże na mieścu nic nie należy? Toć thedy wyznać mußą/ iże od Apostołá wźięła przednieyßą zwierzchność stolica Rzymska. A ták/ pytam ia/ z kąd Piotr święthy wźiął onę swoię przednieyßą zwierzchność/ niżli przyßedł do Rzymu? Od Krystusá nie wźiął/ co się znaczy z onych słow/ kthorymi odpowiedźiał zwolennikom/ gdy się o przednieyßą zwierzchność przeczáli/ iż nie tylko áby im tego dopuśćić miał/ ále owßem ktoryby był miedzy nimi przednieyßym/ kazał mu się ták vniżyć/ aby wßytkim inßym służył. A thák ieśliby ießcze przed tym Piotr był Kśiążęćiem Apostolskim/ czemuż się oni miedzy sobą przeczáli o przednieyßą zwierzchność. A ieśli mu to po thym Pan dał/ czego mu pierwey dopuśćić nie chćiał/ ożemuż tego nie wyświádczáią Ewánielie/ owßem rzecz przećiwną temu vkazuią/ czemu Apostołowie/ y inßy co tuż zarazem po nich byli/ nie wyznawali przednieyßey zwierzchności iego? czemu go Páweł ták śmiele ßtrofował? czemu Piotr zowąc się spolnie rownym ministrem z drugiemi/ zákazuie wßytkim inßym ministhrom pánowánia y przednieyßey zwierzchności?

Ale iż

Ale iż Biskupowie Rzymscy nie maią po sobie pismá świętego/ będą się podobno chćieli bronić Conciliámi / bo tę napierwszą máią vćieczkę iesliby im pismá nie stáło. Lecz iesli thák v nich w wielkiey wadze są Concilia / á czemuż sámi nie słucháią w tey mierze Concilium Niceńskiego w Kanonie szostym/ ktore nie tylko Antyocheńskie° Pátryárchę/ále y Alexandriyskiego/ y drugich / dawało superintendentami nád kośćioły wpowiećiech/ nie dawáiąc im rozney zwierzchnośći/ale wszytkim iednáką? Y świadczą stáre księgi Greckie/ iże czterzey byli Pátryárchowie okrom Konstántynopolskiego/ktorzy bywáli stárszymi nád Metropolitámi / Metropolitowie nád Arcybiskupy/á ći zasię doglądáli rządu y dobrych postępkow miedzy Ministrámi: A każdy z tych Pátryárchow miał náznáczone swoie powiáty/w ktorych rządźił/ ábowiem Patryárchę Alexándriyskiego przełożono było nád Egiptem/Libią/y Pentápolim/Antyocheńskiego nád Syryą/oboią Sycylią/ y Mesopotámią/ Aeliana Jerozolimskiego nad Palestyną/ Arábią/ y Fenicyią/A tu niezlecano Patriárszę Rzymskiemu powszechniey mocy/ktory się iey teraz domaga: A to iest rzecz dosyć iawna/ iże Concilium Niceńskie nic więcey nie przywłaszcza iemu/niżli Egiptowi/ ábo Libiiey/ábo Penthápolim /ábo Antiochyiey/y inszym kośćiołom: Kártáginenskie też Concilium/ práwie się temu przećiwi. Aleć podobno nie będźie brał po sobie Conciliow/boć ie máło nie wszytkie pogwałcił/ połamał/y nie chce się poddáć pod żadne vstáwy / niechay czytha ktoby chćiał Kanonow/ktore powiedáią być Apostolskimi/decret 29.30.32.38. y Niceńskiego Concilium Kanon 4. á Constántinopolskiego 2. y drugiego ktore było támże zá Teodosiusá Kanon 2. Niechayże czyta Historyą Apiáriusowę. Niechayże też czyta onych stárodawnych Oycow y Conciliow Kanony/bárzo ich máło naydźie ktorychby ten Biskup Rzymski nie zgwałcił/ niektore zatáił/á niektore iáwnie zgánił y potępił.

Nie wspominam tu stárodawnych zwyczáiow od Oycow onych stárych dobrze postánowione/ktore on zwierzchnośćią swą vstáwicznie odmienia/ y psuie wedle woley swey. Abowiem kánony Apostolskie/Concilium Chalcedonenskie/y insze vstáwy onych stárych oycow/niemaią tego zá Biskupa/ ktoryby pomocą iákich pánow/ábo pieniądzmi dostawał sobie pánowania ábo iákieykolwiek własnośći w kośćiele / y zasię 19 przedawał/á Biskup Rzymski nic inszego nie czyni przez ták wiele lat iedno to/á przedsię nie tylko się zá Biskupá chce mieć/ále się każe iákoby iákiego Bogá chwalić. Aczći podobno nie potrzebá o thym szyrzey wywodźić/ Bo ták rozumiem/ iże nie iest żaden ták głupi/ktoremuby się/ iesli trochę czytał Ewánieliiey/ták wielka pychá y powagá żywotá Papieskiego/ nie tylko ku przykłádu inszym/ále y ku słuchániu bárzo sprosna niezdałá.

Obáczmyż ieszcze przy tym iákowy Biskup ma być/ iákiey náuki y iákich obyczáiow: Ale tu pierwey chcę/ áby mi kthory z nich odpowiedźiał/iesliże dźierży z tym/iże to cokolwiek Krystus nam zostáwił y postanowił dosyć iest ku zbáwieniu/ czyli nie? Jesli rzecze/ iże niedosyć/ A cóż będźiem rozumieć o Apostolech/y o ich słucháczech/ktorzy zgołá przestawáiąc ná Ewánieliiey Krysthusowey / nic więcey nie rozumieli sobie być potrzebnego ku zbáwieniu/bo ták piszą/A my w Krystusá Jezusá wierzymy/ abyśmy byli vspráwiedliwieni z wiáry Krystusowey/á nie z vczynkow zakonu. A iesliże powie iże dosyć ná tym co Pan postánowił y nas náuczył/á coż nam thedy po tych rozmáithych vstáwách Papieskich/ po tych decretach/ Ceremoniách/artikułách/y inszych w księgách iego opisánych sámołowkách? kthore wszytki iesli tegoż vczą co y Krystus/toć są zbyteczne y niepotrzebne/ á iesli czego inszego vczą niżli Krystus tedy są niepobożne.

Ale iego Teologowie máią się z thąd iáko wysliznąć/gdy mowią/Awszák

był obiecan Duch święty/ za ktorego przypominaniem/ wszytki rzeczy słusznym porządkiem y dostáteczniey miáły być obiáwione. Wyznawam ia/ że to Krystus obiecował. Niechayże też y oni trzymáią się tego co tám dáley Krystus przydał: Cokolwiekem ia wam mowił. Náuczył tedy on Duch prawdy/ ale tego czego pierwey Krystus vczył/ á nie vstáwił nowey wiáry/ ále Krystusowę potwierdził/ á vfność ludziam/ y świádectwo prawdźie przyniosł/ nie nową iáką náukę. A thák obiecował Pan/ iże on miał być świádkiem prawdy y náuki iego. Boć iednák záprawdę nie czego inszego vczy Piotr y Apostołowie na swym kazániu/ ktorzy iuż przyiąwszy obiecánego Duchá świętego/ śmieley y bespieczniey mowią v ludźi/ á przedsię nie inszey náuki vczą/ iedno tey ktorą byli od Krystusá pierwey wźięli. A co się dotycze inszych praw y nowych vstaw/ ktore od kośćiołá miáły być postánowione/ o tym iest dosyć iásne zdánie tegoż Duchá świętego w spráwách Apostolskich opisáne/ gdźie Piotr w zgromádzeniu Apostolskim mowi tymi słowy: Zdáło się Duchowi świętemu y nam/ áby żadne insze brzemioná nie były wkłádane ná narody iedno ty. ꝛc.

Aczkolwiek y z tych ktore ná ludźi wkłádano/ żadne nie było nowe/ ále były z stárego zakonu powtorzone. Y to/ iáko ich máło było/ thák też do czásu thylko wedle przyrodzenia á krewkośći niektorych były wkłádáne/ A coż nam po ták wiele Decretow y decretałow Papieskich/ ieśliże tháż iest myśl Duchá świętego teraz ktora pierwey byłá? Aczći się ia tu nie pytham oto ieśli w tákiey rozmáitośći vstaw nie máß błędu iákiego/ bo nieiesteśmy ták ślepi/ będąc sámi ludźmi/ ábyśmy nie mieli wiedźieć y rozumieć/ do czego skłonna iest krewkość ludzka/ áni też iesteśmy tácy dźiwacy/ iżebyśmy miedzy wielem rzeczy dobrych/ nie mieli przebáczyć iákich máłych błędow.

Opuszczam tu poświęcánie chlebá/ soli/ popiołu/ świec woskowych/ kośćiołow/ dzwonow/ wody/ ogniá/ y inszych rzeczy/ opuszczam czyśćiec/ pilnowánie czásow y dni/ zábronienie pokármow y małżeństwá/ ktore Páweł święthy zowie náuką dyabelską/ opuszczam kośći święte/ obrázy/ śluby/ posty/ świętá/ pompy/ y insze plotki/ tylko teraz pátrzam ktory iest cel náuki Papieżá Rzymskiego/ ktory pożytek iey/ y ku ktoremu końcowi się śćiąga.

Tego tu nie wspominam/ iáko iest złośćiwy/ sprosnego żywotá/ pyszny/ poważny/ nie czyniący dosyć temu tytułowi ktorym się chłubi/ y iáko iest nie godźien tey stolice/ Ale tho teraz mamy pilnie obaczyć/ ieśliże ći dwá/ Krystus y Papież są sobie co przećiwni/ ieśliże náuká ich iednákie początki y fundámenty ma czyli rozne ieśliże z iednego źrzodłá pochodźi/ y ieśli ku temuż końcowi idźie/ á ná ostátek/ ieśli Krystusowá náuká przy Papieżowey/ ábo Papieżowá przy Krystusowey/ zostáć abo się zgodźić może. A ieśli to pokażę zacni pánowie/ iże to nie może być/ izali y wy sámi nie muśićie tego zeznáć/ iże Papież Rzymski nie thylko nie iest namiestnikiem Krystusowym/ áni Krześćiáninem/ ále iest iáwnym nieprzyiaćielem y zdráycą Krystusowym? co ia łácno pokażę/ iedno was proszę ábyśćie puśćiwszy ná stronę zwierzchnie tytuły/ przypátrowáli się pilnie rzeczy sámey. Bo áczći się on Krystusem chłubi/ y iego tytuły sobie przywłaszcza/ á coż ná thym? poniewaź on nic Krystusowego w sobie nie ma/ y owszem we wszythkim iest przećiwko Krystusowi/ Abo y to/ iże ná mieścu świętym vsiadł/ á coż ná tym/ ieśli sam wszeláką niecnotą pokázuie sprosność y brzydkość żywotá/ zwłaszczá iż prorocy opowiedáli/ iże brzydkość spustoszenia miáłá stánąć ná mieścu świętym/ á iże ten miał siedźieć ná mieścu Bożym/ kthorego Apostołowie Antykrystem być opowiedáli. I owszem każdy báczny tym sobie pewniey tego dowodźić może/ iż im iest świętsze mieśce ná kthorym on siedźi/ tym iest bárźiey podeyrzany o Antykrystwo. A ia zásię ták rozumiem/ iże w piśmie świętym nie tylko się wiele mieśc náleść może przećiwko Pa-

pieżowi/ale y wszytko pismo zgołá przećiwne mu iest/ co ábyśćie znácznie y obaczyli/ proszę was pilnie się temu przypatrzćie.

Bo á czego nas inszego pismo święte vczy/ iedno ábysmy wiedźieli o Krystusie/y o darmym z nim y w nim zbáwieniu. Okázuią to wszytkie Boże obietnice z przodku/ y one figury stárego zakonu/ przepowiedánia prorockie/y záchowánie naśienia/aż ná ostátek przyszło ono naśienie Krystus/ w ktorym miały być błogosłáwione wszytki narody. Y dla tego Paweł święty powiedał/iże koniec zakonu iest Krystus/ktorego ná inszem mieyscu zowie fundámentem/ná inszem zowie go ćiałem/ a wszytkie insze rzeczy ma zá figury y zá ćienie ktore przeminęły. Kto tego nierozumie/ábo czego inszego ieszcze w pismie szuka/ná czymby się zásádźił/okrom sámey tylko znáiomości y wiáry Krystusowey/ná ktorego się głosy Boże śćiągaią/ten niechay wyzna/iże niewie práwey y prostey drogi a táiemnice pismá świętego. Tego nam przez ták wiele wiekow/stáry zakon iakoby w brzemieniu nośił/ á Ewánielia go nam vrodźiłá/á przyiętá oblubienicá kośćioł/ Ná tymći tylko iednym záwisnęły wszytkie obietnice Boże/Y wiárá nasza niema się theraz ná czym inszym sadźić iedno ná Krysthusie vkrzyżowánym/ W nim tylko iest położone lekárstwo przećiwko wszytkim przećiwnośćiam/ Jesliś iest grzesznym/iego tylko masz vbłagániem. Gniew Boży ćię y boiaźń trwoży/ masz tego Pośrzednika/ktoremu bespiecznie vfáć możesz. Dolega ćię strách śmierći y ćięszka chorobá/w nim masz śmierć porażoną y zwyćiężoną. Cierpisz krzywdę iáką/ten obiecuie pomstę oddáć. Jesteś vbogi/w nim masz bogáctwa/nie te doczesne nietrwáłe/ále wieczne. Y nic się człowiekowi niemoże thák wielkiego przydáć/ iakoby on tego niemiał dáleko przewyższáć/ káżdemu iest zbáwienny/á nikomu niestrászliwy/ iedno tym ktorzy są wedle tego świátá bárzo szczęśliwi. Ná ostátek z they iedney skrzynie/ wszytki zbáwienia nászego łáski y skarby dármo á obficie bierzemy ná káżdy dźień przez wiárę/ktorzykolwiek weń wierzymy. A ták ktokolwiek pragnie bywa nápoion/ktokolwiek łáknie/bywa násycon/ nie zá zapłátą ále zá prośbą/nie zá zasługámi/ále dármo/nie iżebysmy tego byli godni/ ále iże obiecał Oćiec/ zá co niechay iemu będźie wieczna cześć y chwała po wszytkich kośćielech. Amen.

¶ To iuż maćie krotką summę pismá świętego/ oglądaymyż też teraz summę Papieskiey Teologiiey abo pismá/ktore kiedyby nas tylko do Krystusá ćiągnęło/kiedyby ie° tylko chwały pátrzáło/sumnienia w nim podnośiło/y zá mym rozsądkiem niechay wygra. Ale iesli nas indźie wiedźie/ do odpustow/ do dosyć vczynienia/do czyscá/ do Fránćiszká/ Dominiká/ do świętych y do święćic ktorem liczby niemasz/ iesli nas odsyła do klaszthorow/ do mniskich zakonow/ do zasług ludzkich: Ná ostátek/ ponieważ wszytko pismo święte nic inszego nieuczy iedno Krystusá/á Papież niczego mniey niewspomina ábo nieuczy iedno Krystusá/ o tym ia śmiele powiedam/iże pismá świętego namniey nieumie/nie iest namiestnikiem Krystusowym/áni successorem Apostolskiem/ále go powiedam być nieprzyiaćielem Krzyżá Krystusowego/á zdraycą pospolitey á spolney poćiechy y zbáwienia ludzkiego:

Przeklęctwem názywa Paweł święty/y sámego siebie/y Aniołá z niebá/ iesliby inszą Ewánielią przynośił niżli iey on vczył/a my Papieża Ewánielią dáleko przećiwną tey stánowiącego nie tylko przeklęctwem z Kośćiołá nie wyrzućimy/ále owszem do Kośćiołá Bożego sadzamy/ y ná Krystusowym mieścu pokłádamy? A chcećiesz ieszcze znáczniey obaczyć/ iáko iest dáleka rozność miedzy Krystusową á iego Ewánielią? Ták wiedźćie: Powieda on zacny Apostoł Krystusow/ iże my nie iesteśmy pod zakonem/ ale pod łáską.

A Papieżowe vstáwy/práwá/decretá/ártykuły kthorym końcá niemaß/ á co inßego w sobie máią iedno to/iże my nieiesteśmy pod łáską/ále pod zakonem? Nie ćierpi Pan Krystus w Ewánieliiey prożno chwalących Bogá vstáwámi y náukámi ludzkiemi/á Papież záśię vczy iże bez nich prożno człowiek ma chwalić Bogá/y nieco inßego zowie być pobożnością iedno to. Częstokroć Apostoł srodze nárzeka ná tych/ktorzy wyłámuią się z wolności do kthorey wezwáni są/przechádzáiąc do nędznych żywiołow tego świátá/ kthorem znowu służyć chcą/pilnuiąc dni/miesiącow/czásow y rokow. A mowi Papież/ Przyimićie iarzmo czystości/posłußeństwá y vbostwá/ co gdy iuż raz przyimiecie/nieskłádaycież tego z siebie nigdy/ A tákże wßytki księgi iego niczego inßego nieuczą iedno niewoley/bo we wßytkim piśmie iego nic nie iest wolnego. Rozmáitemi dowody Páweł święty dawa znáć iże Krystus bywa wynißczony w tych/kthorzy zakonem bywáią ábo chcą być vsprawiedliwieni/Gálát. 5. A Papież rozmáitemi mękámi tráci tych ktorzy okrom przyłączenia zakonu/zbáwienie dárme z łáski powiedáią być/ Powieda Apostoł/iże lepiey iest poiąć żonę/niżli być vpalon/A on záśię powieda/że lepiey iest być vpalon/niżli żonę poiąć: Powieda Apostoł/iże dla nieczystości/niechay káżdy ma swą żonę/á ten záśię powieda/iże nieczystość ábo ßkortácya by iedno ostrożna/lepßa iest niżli iáwne małżeństwo. Jáwnie listy swemi Apostoł nas przestrzega/iże ostátnich czásow mieliby nástáć ci ktorzyby/małżeństwá y pokármow zábrániáli/á ich náukę powieda być dyabelską/A teraz/nie tylko ty czásy/ále y náuki thákowe/y náuczyćiele/przed oczymá mamy/słuchamy ich záwżdy/á práwie się ich dotykamy/ á przedśię nie strzeżemy się ich chocia nas napominano/áni w tym rozumu mamy chocia nas náuczono/ná ostáthek áni oczam náßem áni Apostołom Krystusowym niewierzymy. Woła v Proroká miłosierny Duch Boży/ Miłosierdźia chcę á nie ofiáry/A Papież przeciwko temu woła/Ofiáry chcę nie miłosierdźia/Słyßemy kilko rázow z vst Bogá mowiącego/ Nieczyń sobie obrázu rzezánego/áni żadnego podobieństwá/ Przeciwi się themu zwierzchność Papieská/vstáwuiąc/roskázuiąc/grożąc ogniem/ktoby przeciwko obrázom iego śmiał y tchnąć. Ná ostátek do czego śiekolwiek obroćimy/niemáß nic roznieyßego iáko náuká Krystusowá á Papieżowá. A ponieważ ták iest/tedyć to należy ná wáße mądrość/Zacni pánowie/ábyście to v siebie vwáżáli/á ná to się rozmyślali/ponieważ obiemá w ták wielkiey rozności obyczáiow y náuki/bez krzywdy iednego z nich przychylni być niemożećie/co wolićie ieśli więcey służyć Papieżowi/czyli Krystusowi? Bo ieśliże ći ludźie/z ktoremi się wy ták srogo obchodźićie/nie o swą rzecz mowią/ ále o Krystusowę/nie swego pożytku pragną/nie stoią o bogáctwá/ ále to y wßytki wczásy dla Krystusá wzgárdzáią/ áby iego práwo w cáłości kośćiołá było záchowáne/rozmyślayćieß to sobie/że nie ták ná nich iáko ná Krystusá w nich mießkáiącego/wßytki rády prześladowánia wáßego spiknęły się. Co iáko długo będźie trwáło/tegoć niewiem/áleć záprawdę nie ná wieki tho wam będźie bespieczno. Bo iákieżkolwiek teraz są początki/iż się ći zdadzą być nędznemi y słábemi/ktore teraz dławićie/ále po tym zámießániu dokończenie to vkaże/iżeć to nie iest nędzny áni słáby ktorego wy w iego sługách trapićie y prześláduiećie: Y nietákći ia bárzo żáłuię okrutności niektorych iáko ßaleństwa/iże oni z tákim vśiłowániem walczą przeciwko temu/ktory niemoże być áni zwyćiężon/áni porußon: A co wam kiedy ták dobrego vczynił Papież/że ták vprzeymie przy nim stoićie? Jzali kiedy zá was vmárł Rzymski Papież? Jzali wam może vbłágáć gniew Oycá niebieskiego? Jzali wam może winy odpußczáć/srogą niewolą śmierći/á ießcze srożßą ßatáńską z was zdiąć/możność iego złámáć/was vmárłe wzbudźić do nieśmiertelnego Krolestwá?

A ktory to wßytko sam może vczynić/y ktory obiecał to wßytko vczynić/gdyż

żaden

żaden inßy temu nieſproſta/tego wy rzecz opuściwßy tak świętą y ſkromną/ do nieprzyiaciela iego człowieczka ſproſnego/obozu/to ieſt/do waßego zginienia dobrowolnie idźiećie oſlep? Bywać to/ iże ći kthorzy opuściwßy ſwego hetmana do nieprzyiaćielſkiego obozu vciekaią/bywaią do tego przywiedźieni nadźieią iakiey zapłaty. A wy iakiego ſię pożytku od Papieża ſpodźiewaćie/ktoremu kwoli ludźi pobożne traćićie? Jeſli ſię tego ſpodźiewaćie/iże znim ſpolnie maćie zwyćięſtwa vżywać? O tym podobno wiećie/ iże zwyćięży baranek nad wolą wßytkich. Jeſli dla tego/aby was vbogaćił? Prożno/ bo go ießcze wy ſami bogaćićie. Aby wam dał wolność? Więcżßą vtracaćie. Aby wam dał żywot błogoſła wiony? A iako tho być może /poniewaześćie opuśćili tego/ ktory ſam ieſt dawcą y ſprawcą żywota? A coż może thak wielkiego człowiek człowiekowi dać/coby go miało pobudzać przećiwko Panu/y przećiwko Kryſtuſowi iego? Powiedaią poſpolićie/iże czary wiele mogą. Coż tedy tak bárzo vczarowało ty ludźi/iże oni k woli człowiekowi iednemu Papieżowi Rzymſkiemu/ktorego ani znaią/ani im ieſt powinowáty/nigdy im nie był pożyteczen/ani będźie/przećiwko ſwoim namilßym przyiaćielom/ krewnym/ iednego narodu/ſąśiadom/rozmaićie ſobie ſpowinowáconym y niekthorym dobrze zaſłużonym/tak ſrodze poſtępuią/ni o co inßego iedno o to/za coby im ießcze mieli wielce dźiękować/ kiedyby ſami ſobie niezayrzeli wielkiego ßczęśćia/z doſtoynośćią y zacnośćią kroleſtwá złączonego:

¶ Aczkolwiekći ia tego nie tak wiele wam zacnym oſobam/ iáko niektorym wartogłowom przypiſuię. O tych mowię/ktorych nieprawdźiwie nazwano Teologami/y Biſkupami/aleby ich prawdźiwie nazwano/ wilkami/ niedźwiedźiami y leopardami/ktorzy gdy ſię powiedaią być świecami thego świata/wßytki iſkry y moc prawdźiwey pobożnośći gaßą/z przyrodzenia będąc okrutni/a wiarę prawdźiwą opakuiąc/aby tym okrućieńſtwem/Rzeczypoſpolitey/á opakowaniem wiary/kośćiołowi ßkodźili. Nie o wßytkich iednako rozumiem. Ani ſię też to godźi/ponieważ nie wßytko wßytkim iednáko przynależy aby trochy ludźi złośćiwa niecnota miała czynić nieſławę wßem ſtanom. Nowßem wiem/że ſię ich w tey mierze wiele ſkromniey záchowuie/ ktorym ſię ſłußnie niepodobaią nieſnaſki drugich ludźi/iedni ſię śmieią/drudzy przebaczaią/iedni ſię vkazuią pomágáć do tego/w nádźieię pożytku/drudzy z boiáźni/ábo w nádźieię łáſki/więcey niżli z rozſądku ſtatecznego/ kthorzy choćia z inßemi błądzą/ále iże z proſta błądzą/ á bez krzywdy inßych/ nie tak ich w tey mierze winuię. Ale iako powiedam/ miedzy źwierzęty iáko ieſt wielka rozność/że niektore ſą ßkodliwe/ drugie pothrzebne y pożyteczne/ niektore choćia nie z przyrodzenia ale z ćwiczenia bywaią ſkromne/ ſą niektore cobyś rzekł iż ſię dla tego vrodźiły/ áby ludźiam przykrość y ßkodę czynili/ tákći też w ſprawach ludzkich/nie ieſt żadna rzecz poſpolita/ áni ſpoſob żyćia na świećie/ktoryby niemiał ſwego molá. Po wtore was napominam/żeć nie wßyſcy ſą takowi/áby kto nierozumiał/żebych to więcey z popędliwośći niżli z rozſądku mowić miał ku zelżywośći kthorych ſtanow. Bo iáko zá dobremi rad ſię przyczyniam y proßę/ták złych nie tykam áż za niewolą/ y to więcey obyczaiem napominania niżli ßczypánia abo ßtrofowania/bo ſię ia tárgam ná wady ludzkie/nie na ſame ludźi/a owych kśiążek ſromotnych oſławuiących ſromocących á ßyderſkich/ieſli kto tedy ia nienawidzę. A tak w tem ták potrzebnem moiem ſtrofowániu/gdyż nikt nie słyßy aby go miánowano/niechayże też nie rozumie aby go winowano. A wßakże Pánie Boże day tho/áby nie był żaden tákowy/ktoregoby trzebá vſtawicznie ſtrofowáć/ bo thákowi ludźie nic inßego nie ſą iedno ſkázá Rzeczypoſpolitey/co ſámi łacno rozſądźić możećie/A bowiem/á co ſię rozumiały ſłowá onego człowieká/ ktory niedawno ná kazániu gdźie byłá wielka gęſtwá ludźi/mowił/ Jże rzecz poſpolita áni iemu ani krolowey nie będźie ſpokoyna/ aż do gruntu wygłádzą wßytki Ewán eliki/ tak że y ieden niezoſtánie. Nie trzeba do tego pobudki dáwáć/bo y krolowa ſamá doſyć do tego ſkłonna ieſt/Ale to ich ieſt nawięcżße ßczęśćie/ tá myſl y ſtaránie/áby dobre zábiiano.

Miłość ná ięzyku maią/á vczynki niocz się niestáráią iedno o przelanie krwie bráciey. Dziwnie po sobie vkázuią chuć ku pobożnośći/ále tá ich pobożność ná ceremoniách należy/ktorych y oni sámi nie bárzo sobie wielce ważą/chybá to/ że im są potrzebne/bo z tych ceremoniy miewáią dostátek ábo nákład/ná chowánie ptákow/psow/koni/sług/y skrzypkow ábo y inszych gędźcow/ áby żyli práwie iáko pánowie/á tym sobie zacne tytuły iednáli v ludźi: A snadźby woleli áby niebo y źiemia zgorzáłá/niżliby im to miano odiąć/iákokolwiek/przed się oni chcą pánowáć/y być w wielkiey wadze: Widzą że im wiele przekázáią mądre rozsądki ludźi dobrych y vczonych/á iż oni niemogą się w niczym Rzeczypospolitey przygodźić/bacząc iż poki thákowych ludźi niesprzątną nie będźie się im száńcowáło/ wszelákiem sposobem vdáwáią się do okrućieństwá/ one skromne á ćiche sercá wielkich pánow ktorzy są źrzodłá rzeczypospolitey/ psuią/y podburzáią/podáwáią im tákowe rády/kthore niespráwuią tego co poczćiwie przystoi/ále to co brzuchowi ich pożytek przynośi/ y máią po sobie tych ktorzy nietylko im tego życzą/ále też im zwierzchnośćią swą dopomágáią/to iest/ktorzy miecza szalonemu do rąk podáwáią/A iesli się ták vpodobáło Bogu y Opátrznośći iego/ábysmy ná thy ostáteczne burzliwe czásy/á przed wielem wiekow ieszcze od Apostołow przepowiedźiane trefili/ktorych gwałt y zwierzchność ták wiele może przećiwko niewinnośći/my to skromnie znośimy/á czásom vstępuiemy. A iesli ieszcze iest iákie mieysce rádam ludźi mądrych/ y dobrych/ thedy my was/zacni pánowie/dla Krystusá pokornie prośimy/áby wászá zwierzchność tę złośćiwą popędliwość hámowáłá/żeby ábo z tego błędu ná drogę nástąpili/ábo się wżdy iednák w they mierze skromniey obchodźili/ták iáko Teologom przystoi. Jesli to mnimáią być kacerstwem/co się im nie podoba/niechayże się im nic niepodoba/iedno tho co iest dobre/ á niechay się niczego od ludźi więcey niedomágáią/iedno tego/ czego trzebá do zbáwienia/á lud też pospolity/niechay się niezbránia rzeczy pobożnych/ A gdy to będźie/iże zá słusznym pomiárkowániem iedná stroná drugiey niecopozwoli/będźie wżdy podobno nieiáki pokoy z obudwu stron/rychley/ niżli zá thym popędliwym prześládowániem/więźieniem/paleniem/z kąd dáleko więcszy niepokoy przychodźi/ niżli pokoy. Wiem że się wszczął wielki wicher wkośćiele Bożym/ktory bárzo łácno mogł być vspokoion/ by było ty gwałty y popędliwośći niepotrzebne ná stronę odłożono/ y ieszczeć by to mogło być kiedy by odłożono ná stronę wszelákie áffecti/ á iżby káżdą rzecz spráwowano mądrze z rozumem/ y z rostropnym vmiárkowániem káżdey rzeczy: Aleby trzebá od sámego zrzodłá począć/od ktorego się to wszytko złe poczęło. Prożno się kuśi lekarz zágoić ránę/iesli iey pierwey nie wyczyśći od ropy. A tego ták wielkiego záwichrzenia wielką przyczyną iesli co inszego iest/ tedy są/ zepsowáne sądy/slepe áffecti ábo námiętnośći/nádętość/ pycha/chłubá/ miłość sámego siebie/tych ktorych do tego potrzebá/bo oni więcey prágną tego áby pánowáli zwierzchnośćią swą/niżli áby lud był włásnie ze wszytkim poddány Krystusowi. Kiedy ty zrzodłá będą dobrze wyczyśćione/ tedy iuż łácno będźie postępowáć do drugich przyczyn ktore ztąd vrosły/ ktore ile bacżę żadne insze nie są/iedno wynalázki ludzkie/á mnostwo vstaw ludzkich y ártykułow/ktore iż niemáłą dáwáią przyczynę ku rostyrkom/ tedy trzebá wto pilnie weyrzeć/ iesli wnich iest co przecznego/ o coby się strony niezgádzáły/ áby to ludźie vczeni bogoboyni á chwały swey nie żądáiący rostrzygneli. Szkoły niechayby były wolne/Abowiem kiiem kogo przyniewaláć ná tyránny to należy/Sumnienie chce być náuczone/á wiárá Krześćiáńska chce náuczyć. A żadna rzecz rychley niemoże náuczyć iáko miłość/á gdźie miłośći niemász/thám żaden niemoże dobrze vczyć/y żaden niemoże dobrze náuki poiąć ábo porozumieć. Niechay káżda zwierzchność niedopuszcza ludźiam wártogłownym mieszáć. A ieslibysmy się niemogli zgodźić w rzeczách mnieyszych/ niechay wżdy ná thym będźie dosyć/ ábysmy się w przednieyszych ártykułách wiáry zgádzáli.

A mnieys

A mnieyßemi rzeczami zowsz tye/ktorekolwiek so vstawione okrom pismá świętego/chocia też ludzie/zacni nauky y pobożnośćia/postanowili ie. A co iest przeciwnieyßego iako żywioły wedle przyrodzenia swego/a wzdy obacz każdy iako sie zgodnie zaczaią w ludzkiem ciele? Także też/á cożto wadzi/chociaby smy sie w niektorych rzeczach niezgadzali/abysmy nie mieli wzgodzie a w miłości z sobą mießkać? Ku dostąpieniu zgody wielki iest stopień z chucią iey prágnąć. Ale teraz uż niektorzy tak sobie poczynaią/ iakoby nammiey o tho niedbali/aby zgoda w tey mierze była/Bo/a co było po thym tak rozmaitemi artykułami/y płonnemi plotkami/ obciążać nad potrzebę kościoły Boże/ iako Bo ten vczynił/zwłaßcza tych czasow tak zatrzymanych/ktoremi Artykułámi wiedział iż nie miał nic pomoc/ iedno ku wielkiemu zamießaniu ießcze wiecziße przydać? Zaprawdę by daleko był lepiey/y rzecz osobie swey przystoyniey ßą vczynił/ by był zarzuceniem tych artykułow odkupił pokoy kościołow/gdyż każdy pokoy/nie tylko aby miał ßkodę iaką przyniesć/ale bez niego kościoł Krystusow żadnym sposobem stać niemoże. Ty rzeczy/y inße tym podobne/ku pospolitey zgodzie y pokoiowi należące/ponieważ sie ich każdy dobrzy ąć może/ktorzykolwiek rzecz pospolitą chcąc w całości zachować/ná on czas ci napierwey mieli czynić/ktorym było poruczono kościołow doglądać. Teraz goy uż niemaß żadney nadzieie/aby ci mieli kościoł ku lepßemu rządowi przywieść/ponieważ tych niezgod y rostyrkow nikt nie iest przyczyną iedno on./iedna tylko iuż iest po Krystusie vciecżka/ abysmy sie do waßey pokornej stolice vciekli miłościwi panowie/ ktorzy w tey rzeczy pospolitey (ieśli sie ią godzi tak zwać) ile chcecie wedle pobożności waßey/tyle wedle zwierzchności waßey vczynić możecie. Abowiem o pobożności waßey nic niewątpię iakom pierwey powiedział/á o zwierzchności waßey też nie. o teraz powiem/ abyście nie tylko wiedzieli co macie czynić/ale też abyście wiedzieli iako to macie czynić co chcecie.

¶ Abowiem w tákim zamießaniu ktore sie dzieie z strony wiáry po wßytkiey ziemi Angielskiey/abo żadney pomocy ludzkiey nammiey niemaß/abo tylko wy sami temu pomoc możecie. Ale iako z strony ludzi/ niemáß żadney inßey pomocy w tey mierze/iedno od was miłościwi panowie/ tak też tylko ieden sposob iest vczynności waßey/ ieśli tho co czynić macie rozumiecie/ że dla Krystusa y dla iego wiáry vczynicie. Nie o tymći thu mowię/ do czegoby mię podobno ciągnął rozum ludzki/abo pospolite rady te świata/abyście wnet że wzią wßy zbroią/zebrawßy woysko/ mieli doświadczać iako wiele możecie mieczem waßem przeciwko nieprzyiacielowi/ acz ći by to záprawdę słußnie bystrości ich zasłużyła/abyście im też także wet zá wet oddali/Ale wy o zacni panowie/ wedle mądrości waßey/nie to macie myślić/cobyście mogli vczynić/ale to czego wam trzeba/nie to czego ich ßalona bystrość potrzebuie/ale to co sie wam godzi. A my potrzebi oyczyzny náßey/ á potrzebę wiáry Krześciańskiey/ iako rzeczy od siebie rożne/słußnie rożno oddzielamy/ktora oboią acżkolwiek pomocy waßey rychłey bárzo potrzebuie/my potrzebę oyczyzny/pilności/rostropności/y wiernności waßey poruczamy/y zostáwuiemy/będąc gotowi/ ieśli ona zginie/zwami zginąć/abo ieśli przez waß ratunek będzie w całości zachowana zwami y znią wybrnąć. A z strony potrzeby wiáry Krześciańskiey/ponieważeśmy poczęli wzywáć pomocy waßey/podawamy wam radę/iako w they mierze macie pomoc dáć/abyście nie zbroią iákom powiedział/nie żelazem/nie mocą/Krolową swą do tego przywodzili chociabyście nabarziey mogli/ale prośbami spolnemi. A niechay w tym nikt niewątpi/chociá ona iest barzo przeciwna Ewanieliey/aby iednak wáßego oświadczenia nie miała przesłuchać y naśladować/ponieważ iest biała głowá/nie kámień/łacno sie może dać na kłonić/y z thakiego narodu pośłá/iże słußnie ku waßem ßlacheckim stanom skłonna być może/á zwłaßcza tym ießcze skłonnieyßa będzie/ ieśli wyrzy was w tey mierze zgodliwych/á ieśli wßytkich was iedna wola będzie/ale ieśli będzie

dźiecie niezgodni/tedy ią pewnie od śiebie odrażicie.
A ták naiaśnieyßa miłośćiwa Krolowa/do waßey Kro. M. rzecz moię teraz obracam/proßąc/abyś wżdy po tak długiem vtrapieniu źiemie tey raczyła okazáć miłośćiwą łaskę swą/Ktorakolwiek to przyczyna byłá/ktora ßlachetny vmysł twoy roziątrzyłá ku zabiianiu twoich poddanych/nie poßłać zá prawdę z ćiebie/y nie z onego też ktorego prześladuiąc Faryzeußowie dla nas zabili/A wierz waßa K. M. temu/iże ten miecz ktoryć Bog do rąk podał/niedałći go na tych ktorych ták srodze prześladuieß/áleć ná inße dał/tho iest/ná zboyce/mężoboyce/cudzołożniki/łotry/krzywoprzyśięsce/bluźnierze/bałwochwalce/y odporne. Onić winnieyßy/kthorzy są zaráza rzeczy pospolitey/ktorzy gwałcą wiarę Bożą/ktorzy burzą krolestwo twoie/Na takowe miłośćiwa Krolowa złoczyńce Bog podał tobie miecz/nie ná tych ktorzy nic złego nieuczynili/aczkolwiek ie W. K. M. maß za heretyki/aleć Bog inaczey o nich rozumie/a thak lepiey było abyś W. K. M. to zostawiła Bożemu rozsądkowi/a ponieważći są wiernemi á z chući posłußnemi poddanemi/nie targay się wżdy na garła ich/dosyćći y ták maią nędze od tych ktorzyby ie rádzi żywo pożarli/Możeß to W. K. M. dobrze rozumieć/iż ponieważ iesteś thak można pánią/możeß wielkie bogáctwa inßym dáwáć/gárła wielu ludźiam możeß pobráć/ále pobrawßy ni iednemu go wroćić niemożeß. A dla tegoż słußnie zacna iest on a Teodozyusa młodßego powieść/kthory gdy go przyiaćiele napominali áby niektore nieprzyiaćioły swe ktorzy o nim zavßnie mowili na gárle kárał/powiedźiał/Nie tylko abych im miał gárłá bráć/ale Boże day to/ábych mogł vmarłe ku żywotowi przywrácáć. Z kąd się iawnie pokázuie/że on zacny Cesarz y winowaycam swoim odpußczał. Niemnieyći chwały y pobożny máią w sobie słowá onego Alexandra zacnego Krola/ktory gdy Olimpias mátká iego/przez dźiewięć mieśięcy go namawiáłá/aby niektoremu człowiekowi gárło wźiął/odpowiedźiał łáskáwie/Aby iákiey inakßey iemu zápłaty żądáłá/ábowiem żywot ludźki żadnym dobrodźieystwem niemoże być nagrodzon.

¶ Aczkolwiek ieśli chcemy w tym przykłádow vżywáć/a gdźie mamy oczy náße obrácáć/iedno do Boga/kthory iest wßelkiey cnoty náprawdźiwßy wzor? ktory/ponieważ wielem słow pisma świętego/y rozmaitemi przykłády/przyzywa nas od srogośći do zlitowania/weźmiemy iedno mieysce z wtorych kśiąg krolewskich/w kthorym Waßa K. M. obacz/gdy dla grzechu Dawidowego wielka pomstá na lud Izraelski przyßłá byłá/thák iż iuż wiele tyśięcy ludźi Anioł był pobił/a przedśię on miłośierny Bog zostawił mieysce zlitowániu boć się on nie na wieki gniewa/ani na wieki groźi: A tákże y tám vżaliwßy się/rzekł Aniołowi ktory bił ludźi/Przestan/dosyć iuż/powśćiągni rękę twię.

Raczże tedy o wßechmogący Boże/teraz tákże vżaliwßy się kośćiołá twego/rzec Krolowey Mariiey coś był na on czas Aniołowi biiącemu rzekł/Dosyć iuż/powśćiągni rękę twoię. A nie wątpię/że on taiemnie do sercá twego ty słowá poda/Ale się boię/by tham nie byli Spenseriusowie budownicy rad złośćiwych/ktorzy zábawiwßy vßy twoie czym inßym temu przećiwnym/nie thylko ábyć mieli powtárzáć ony Boże słowá/Już dosyć/ále rychley ono z Psalmu będą ná pámięć przywodźić/Wygub/wygub ie áż do gruntu/ktorych iaßczorek iadowitych/ia rádźę chroń się W. K. M pilnie. Y was zacni panowie proßę/dopomożćie też teraz rádámi waßemi/A wedle waßey wierności y zwierzchności/z pilnośćią się staraycie/aby ná czym nie chrámáłá rzecz pospolita waßa/Ponieważ Pan Bog was wielkim rozumem obdárzył/iż temu możećie sprostáć/ponieważ też rzecz pospolita ná to mieysce was wysádźiłá/iżeście powinni spolnie o tym rádźić coby było nalepiey/vznayćieß tedy powinność wáßę w tey mierze. A ieślibyśćie rozumieli iże rozum ludźki tego spráwić niemoże/aby thak wielkie rostyrki około wiáry/ku zgodźie były przywie-

dźione/

dzione/wßák wam znamienity przykład rządzenia Rzeczypospolitey w sobie vkazał naiáśnieyßy Krol Edowardus / kthory dwa takowe wielkie spory z wielką skromnośćia rządźić y hámowáć mogł: A wy czemubyśćie thez temu także nie mogli sprostáć? A iesliśćie się na to nasadźili/ábyśćie tę náukę ktorą kacerską zowiećie z gruntu wykorzenili/ wierzćie mi że się dáley rozßerzyłá / y głębiey wkorzeniłá/niżliby ią moc ludzka miałá wygładźić y rosproßyć. Abowiem ona/nie zasiadła w vśćiech áni w oczách/ ale we wnątrz w sumnieniu. A tym sposobem/muśićie abo z nią zarázem fundament pismá świętego ná ktorym zásadzoná iest wykorzenić/ábo y onę y pismo święte zachowáć. A ponieważ tak być muśi/tedyć daleko lepiey było naleść iáką drogę słußną á pomiárkowáć to/ izby/iesli tho iest rzecz ießcze v kogo niepewna/ wolno się było każdemu ná to rozmyśláć/á iesli pewna/áby tá strona zwyćiężyła/nie ktora iest więtßa/ále ktora lepßa/nie ta ktorą ludzkie opaczne rozsądki pochwalaią/ále ta ktora wola Boża y pismo iego święte wyświadcza y pochwalá. A iesliże nie maćie w sobie ták wiele nauki/ ábyśćie o rzeczách thak trudnych z pismá świętego co stánowić mogli/poruczćież to tym ktorych náuce y rozsądkowi bespiecznie vfáć możećie: A teraz co w tym iest/ iże wolićie wierzyć thym ktorzy się za człowieká Papieża wstępuią/niżli tym ktorzy dla Krystusá Syná Bożego vmieráią? Weźmićie księgi słowá Bożego w ręce waße / kthore was dostatecznie nauczą iáko w tey rzeczy postępowáć maćie. A iesliże thego dla waßego prożnowánia/igier/tańcow/myslictwá/vprośić nie możemy/ á wßakże wziąwßy przedsie rozum/z postępkow przeßłych rzeczy/łácno się nauczyćie co zá rozsądek o tey wßytkiey nauce theraz będźiećie mieli dáć. Abowiem iáko záwżdy od początku nauká Krystusowá stosy od tego świathá ná sobie odniosiłá/ tedyć też zaprawdę y teráznieyßych czásow iáko ią Luterską nazwano/gdy napierwey z onych błędow Antykrystowych poczęłá się wynárzáć/bárzo wielkie vtrapienie y prześládowánie ćierpiáłá y ćierpi / od Papieżá/od Cesárzow/Kardynałow/y Biskupow. A iáko przez thak wielkie niepogody zostáłá nieporußona/y zwyćiężáiąca/ták też w thym nic nie wątpię/ że wżdy iednák kiedykolwiek y tę moc waßę z siebie otrząśnie/á tym z więcßym triumfem im ią bárźiey trapićie y tłumićie. Boć ták zwykłá można ręká Páńska igráć ná tym świećie / kthory częstokroć ludzkie vśiłowánia ku więcßey chwale zwyćięstwa swego obraca.

A przeto o zacni panowie/iesli to rozumiećie/że się prożno kuśi móc ludzka przećiwko rádźie Bożey/iesli was postępek rzeczy w tym nie vpomina / iże tá nauka ktora się ßerzy/nie bez woley Bożey się ßerzy/iesli ći obywathele wáßy ktorych prześládujećie w niczym przećiwko wam/áni przećiwko rzeczypospolitey nie wystąpili/ani (okrom grzechow) tą náuką Boga nie obráźili / iesli nikomu nie są nieprzyiaćielmi/iedno przećiwnikom Krysthusowym/iesli dla swoiey niewinnośći rychley łáskę v was otrzymáć / niżli od was karánie odnieść mieli/iesli ie heretykami osądza/ nie słowo Boże/nie sámá ßczyra prawda/ále Biskupia chłubá niepohámowána srogość/y rozsądek opáczny á niespráwiedliwy/proßę was dla Boga/y dla waßey ßlacheckiey cnoty /stáraycie się o to/iesli zbłądźili/áby ich nauczono/iesli nie błądzą/ niechay zostánie wáße zlitowánie nád niewinnymi. Dosyćći iuż zaprawdę przelano krwie Krześćiáńskiey: Terazći iuż czás iest/iesli iest co miłośći brátherskiey w was/ iesli się też nieco ná oyczyznę wáßę oglądaćie/stáraycie się o to potężliwie/áby zá tákiem tłumieniem y prześládowániem nauki Bożey / wßytká oyczyzná wáßa nie zginęłá. Vważaycie to pilnie w sercach wáßych/iáko od niedawney pamięći we czterdźiestu lat/miedzy wáßymi stany y miedzy ßlachtą wielka porażká się stáłá/wiele Książąt zacnych miedzy wámi pośćinano/ wiele zacnych domow zniszczono/ vniżono/ á práwie z źiemią zrownano: Mogłbych ći tego nie máło z Kroniki przywieść/ ále to wáßemu rozmyślaniu zostáwuię/tylko to przypomionę czegośćie wy przebaczáli / iákobyśćie o thym nie

wiedźieli/iako żałośnie on zacny a pokorny Pan/ Wuy Krolewski/opiekun y obrońcá korony Angielskiey / Kśiążę Somersethskie / bez żadney przyczyny/ nad wolą Krolewską gárło dał. A wiedźieliśćie zaprawdę/w iako wielkiey nieprzespieczności y sam Krol był na on czas/ a gdybyśćie wy odrzućiwszy na stronę wászę niestworność y niezgodę/włożyli się w tho wedle zwierzchności wászey á zabieżeli temu/nigdyby w ták wielki vpadek rzeczpospolita była nie przyszła. A iż to iuż przeminęło/teraz wżdy iednak bądźćie czuynieyszymi/częśćią sámi dla siebie/częśćią y dla inszych ludźi vbogich/ y wászych też poddánych. Jeśli was nie może złączyć a poiednáć miłość oyczyzny/niechayże złączy was y poiedna Krystus/y ten spolny wász nieprzyiaćiel a niebespieczność ktora iednako nad wszytkimi wami wiśi/Abowiem a coż mnimaćie żeby nie byli ći coby to radźi widźieli / áby nie tylko oni ktorych dla wiary prześláduiećie/ale abyśćie y wy sami zginęli/áby maiętnośći wásze pośiedli? Sąć pewnie. A przetho zamykaiąc tę prośbę moię teráznieyszą / com y pierwey mowił/to y teraz powtarzam. Jeśli ták v was w máłey wadze iest krew obywátelow wászych/ieśli was nic nie rusza ludzki płacz/nárzekanie / nędza y vtrapienie dobrych/niechay wżdy to was ruszy żeśćie ludźie iako y oni /bo a co wiedźieć co ieszcze y na was po tym przyidźie dla tey niestworności wászey. A ieśli v was iest ważna miłość pospolitey rzeczy y oyczyzny wászey/y násze prośby/ y pokorne składanie rąk ludźi dobrych/ ieśli was co rusza żałośne narzekanie/ rzeczypospolitey y Kośćioła Krystusowego/o ktorym rozumieyćie żeć tu stoi v wászych kolan prosząc/napominam was/więcey sobie ważćie zachowánie w całośći pospolitego dobra/niżli niektorych ludźi affecti / ábowiem w każdey vczynnośći/mam za tho/że nic słusznieyszego nie iest / iedno abyśćie tych ktorych oycami was wszytka korona zowie/ iako synow wászych bronili. Abowiem gdyż miedzy wszytkimi affecti ludzkiemi nic nie iest ták własnego człowiekowi iako zlitowánie/ktorem vkazuiemy po sobie nieiakie podobieństwo dobrotliwośći Bożey/tedyć od was zacni panowie / ktorzy w wyższym wászym stanem ná źiemi bliższe tego podobieństwo dawáć z siebie możećie / daleko się więcey tákowego zlitowania spodźiewáć przystoi / á owszem przystoynieyby doznać tego po was teraz w ták potrzebne czasy.

Żáłosna Historya Páná Jákubá Hálizyusá Sędziego/ Roku 1554.

Do łáskáwego Czytelniká.

DAlismy wyższey łáskáwy Czytelniku strászliwa Historya o Fránciszku Spierze ktory się był vznáney prawdy záprzał/zá co srogi gniew Boży nád sobą vczuł y odniosł: Tu záśię theraz iest też Historya tamtey podobna / ktorą dla tegosmy tu włożyli / ábysmy pokazáli iako to iest rzecz niebespieczna nie być wdźięcznym łáski Bożey. A ponieważ to nie iest nasza rzecz/ ábysmy się mieli targáć ná taiemne sądy Boże/tho iest/ ábysmy mieli rozsądzáć spráwy

Boże/

Boże/dla cze° to ábo owo czyni. Przeto my ná tym dosyć mieymy/gdy z tych tá kowych Historiy przestrogę brać będziemy/ ábyśmy się vczyli bać maiestathu Bożego/á prośili go/aby nam w obiaśnioney prawdzie stateczność dać raczył: Czytayże tedy iuż tę żałosną Historyą.

¶ O tym Halizyuśie vczyniliśmy zmiankę wyższey/ktory tylko sam ieden/ iákom powiedział/będąc z strony Krolowey Máryiey/gdy się wszyscy podpisowali na Testáment Krolá Edowarda / on się nie podpisał. Dla kthorey przyczyny/gdy sobie ziednał iawną niebespieczność żywota v Kśiążęcia Nortumberskiego/ teraz v Máryiey/y v tych ktorzy przy niey tatże stali iáko y on iáką sobie łáskę ziednał a zapłatę osobliwey wierności y stateczności swoiey otrzymał/vsłyszymy.

¶ Ten tedy pan Jákub Hálizyus był w Grabstwie Káncyáńskim/szláchec kiego stanu/zacny Pan/był przełożony nad sprawami sądowymi. A aczkolwiek był dosyć zacny z narodu y z dostoyności/abo z vrzędu ná ktorym był/ale dáleko więcey słynął cnothą/mądrością/ powagą/ y nieodwłocznym czynieniem sprawiedliwości/bo to był człowiek bárzo mądry/á w wielu rzeczach biegły y ćwiczony/á ktemu wymowca wielki/ czyniąc káżdemu táką sprawiedliwość/iże nigdy żaden iego rozsądku nie ganił. A ku tym zacnym cnotam przystąpiłá chuć do wiary y do Ewányeliiey / do ktorey prawie ieszcze z młodości był bárzo skłonny/nie tak wiele słowy iáko vczynkiem y żywotem / tak w domu iáko y gdźie indźie / pokazuiąc się być prawdźiwym miłownikiem Ewányeliiey. A iákowym sam był/do tegoż też był y czeladź swoię wyćwiczył. Modlitwy domowe kthore ná káżdy dźień miewał w domu / nie przez sługi odpráwował/ále sam będąc przykłádem inszym/ vprzedzał ie do pobożności/bo y po modlitwách czytał słowo Boże / y thak wiodł żywot swoy przez wszytek czás Edowárda Krolá /ábo ná sprawach sądowych/ ábo ná pobożności trawiąc czás/áż gdy iuż ten pan vmarł Krol Edowardus/y czásy mákszę nástały / thoż dopiero oney prawdźiwey pobożności iego ćierpieć nie chćiano więcey. A ponieważ oná odmiana czásow káżdemu dobremu byłá niebespieczna/ tedy iemu nawięcey/ábowiem iemu będącemu ná tym vrzędźie/ potrzebá było często bywáć w Londynie dla spraw sądowych/ á ieśli też tam kiedy iecháć chćiał/tedy pewnie z wielką niebespiecznośćią / dla odmiany ktora się iuż byłá stałá w wierze.

Gdy go tedy napominali przyiaćiele/ áby on złożywszy z śiebie thy spráwy sądowe/śiedział domá przestrzegáiąc zdrowia swego/ tho iest / ábo się iákokolwiek vkrywáiąc/ábo vieżdżaiąc/on nie chćiał thego vczynić/ nazbyt sobie vfaiąc. A gdy czás przychodźił / kthorego wszyscy inszy ná tákowym vrzędźie będący do Londynu zieżdżać się zwykli byli / przyiechał też y ten pan Halizyus/aby czynił dosyć vrzędowi ná kthorym był/a aczkolwiek vfał sumnieniu swemu/ále (iáko ono powiedaią) mysz prawie w smołę wpádłá/ Skoro przyiechał/wnet się z nim zabawił Biskup Wintonieński/ktory ná then czás był Kanclerzem koronnym/styskuiąc sobie przed nim/ o to/ iże się z niekthorymi kápłany przećiwko prawam występnym niecudnie obchodzono/ Abowiem ieszcze było tego práwá ábo decretu nie wydano/ /aby mszą wszędźie przywrocono / choćia za wolą y zá przykłádem Krolowey iuż byłá poczęłá nastawáć/ á Kśięża widząc to/nie czekáiąc ieszcze ná to vstáwy żadney / z swymi mszámi wyieżdżáli ná hárc. Jáko ná wielkich woynach/ y w wielkich woyskach/ bywáią niektorzy iezdni lekcy/ktorzy ná hárcey ná vtarczki wyieżdżáią/ tak też y w tym zámieszániu byli tákowi kśięża iákoby lekcy iezdni / ábowiem ieszcze było praw nie vstáwiono/á oni ie iuż vprzedzáli co ie byli mieli násládowáć. Miedzy ktoremi był nieiáki kśiądz w Oxoniiey/ktory w kośćiele świętey Mágdaleny miał mszą mieć/nad vstáwę ktora byłá ieszcze nie wyszłá /y iuż był práwie puł mszey odprawił/zdarto z niego ony vbiory mszárskie / y kazano mu od ołtharza odstąpić/y dáć mszam pokoy/ áżby on decret wydano/ zá

ktorym miano wprowádźić mßa do Kośćiołow: A gdy też y w Káncyáńskim powiecie kśięża sobie ták poczynáli/ Hálizyus ktory był potężliwym obrońcą praw y spráwiedliwośći/ iż im tego nie dopußczał/ tráćił sobie łáskę v Krolowey/ á dáleko więcey v Biskupá Wintonieńskiego/ ktory áczkolwiek nie miał nic słußnego coby mu zádáć mogł/ wßákże iednák ćiążył to sobie bárzo/ iże się ták srodze obchodźił z kápłany. A my chcąc dáć ná potomne czásy pewną wiádomość wßytkiey tey spráwy/ ktorą wypisáli ći co przy tym byli/ vmyśliliśmy ią tu położyć.

Krotka spráwá ábo rozmowá/ ktora była miedzy kśiędzem Biskupem Wintonieńskiem/ a panem Jakubem Halizyusem/ na Ratuszu Westmoná eryeńskim.





Rzekł Biskup Wintonieński: Pánie Halizyusie/ abyś krotko a iaśnie wyrozumiał/ ták iáko się rzecz sámá w sobie ma/ ták wiedz: Krolowa Jey Miłość/ iáko záprawdę áż do tego czásu nie pomálu ná ćię łáskáwa byłá/ częśćią dla známienitego przećiwko niey záchowániá twego/ częśćia też dla tego/ iżeś nie dawno spolnie z inßymi niektorymi podpisałeś się na to/ áby oná iáko dźiedźiczká właśnie wedle práwá ná krolestwo byłá wźiętá/ thák záśię teraz dla niektorych teráznieyßych twoich vczynkow/ o tym wiedz/ że się bárzo łáská iey przećiw tobie nárußyłá. A ták niżli przysięgę vczyniß/ potrzebá ábyś się tego pierwey spráwił/ y sam siebie oczyśćił.

¶ Odpowiedźiał Hálizyus/ A dla czegoż Miłośćiwy Kśięże? Rzekł Biskup/ Táką nam niektorzy ludźie pewną spráwę dáli/ iżeś ty nie dawno w Kancyáńskim powiećie/ niektore kápłany pozywał do práwá/ przetho iże Mßą miewáli. Odpowiedźiał Hálizyus/ Nie iest ták Miłośćiwy Kśięże/ chybá to iest/ iże gdyśmy się pierwey byli zeßli y ná sądźie záśiedli/ przynoßono przed mię tákowe pozwy/ zá kthorymi pozwy/ w spráwách tákowych/ iam się musiał ták spráwowáć iáko práwá vkázowáły: Bo á cożem inßego czynić miał/ zwłaßczá ia kthory praw doglądam/ od ktorych (da Pan Bog) nigdy ná mniey odstąpić nie chcę? ále y owßem ná tym vrzędźie ná ktorym iestem ták chcę záchowywáć sumnienie moie/ iż nigdy żadney rzeczy nie przebaczę. Y choćiaby táka druga spráwá przed mię przyßłá/ to pewną rzecz żebych w niey tákże postępował iáko y w tey pierwßey.

Rzekł Biskup/ Záprawdę pánie Hálizy/ dosyćie śmy dobrze świádomi twego sumnienia/ że się ná nie pilnie oglądaß.

Odpowiedźiał Hálizyus/ Zda mi się miłośćiwy Kśięże/ żebyś lepiey vczynił/ kiedybyś pilnie weyrzał w swoie sumnienie/ bo co się dotycze moiego lepieiem go świádom niżli ty/ A mamli prawdę powiedźieć/ chceßli dostátecznie wiedźieć/ w tey wáßey mßarskiey spráwie/ nie thákem się oglądał

ná sumnienie moie/iáko ná spráwiedliwość praw/ktorych ia záwżdy muszę strzedz/y przed tym strzegłem/o czym iesliby kto wątpił / niecháy thego práwem dozna/bo ia y praw y vczynku moiego bronić będę. A iesli się w czym omylę/á tey spráwie ktorey się podeymuię nie sprostam/ tedy ze mną postępuyćie wedle práwá wászego/ále ia żadney inszey podpory po sobie nie biorę iedno práwá á vstáwy.

¶ Rzekł Biskup: Dobrze pánie Hálizy/niechay to ták będźie/iżeś miał práwo po sobie/wszákże nie potrzebá tobie było ták srodze práwo wyciągáć á ták surowie się obchodźić/ zwłaszczá w tey spráwie / w kthorey baczysz do czego się ściąga wola y chuć Krolowey. Aczkolwiek/kiedyby się y z tobą ták srodze práwem obchodzono iáko thy z inszymi/ zdami się/żebyś się podobno nie ták tego opierał.

¶ Odpowiedźiał Hálizyus/Záprawdę Miłośćiwy Księże nie mam się zá ták názbyt mądre°/ábych się też nie miał kiedy potknąć/ábo w rozsądku ábo w náuce/A wszákże wedle sumnienia moiego/y wedle tey małey vmieiętnośći práwá/iákakolwiek iest/ktorą mam z łáski Bożey/ nic nie będę czynił/czegobych iásnie wszytkim nie miał dowieść. A áczkolwiek máiętność moiá zá thoby nie stała / ale gárłem moim płáćićbych to chćiał ábo nagrádzáć/w czymbych przećiwko práwam wystąpił/ponieważ y máiętność moiá y gárło iest w mocy krolowey.

¶ Rzekł Biskup. Widzę że wiele vfasz twey odpowiedźi/ Ale iáko baczę/ to coś vczynił więceieś vczynił tym vmysłem/ábyś szkodźił tey religiiey/ktora teraz iuż zásię nastawa/niżli ábyś ták pilnie praw á spráwiedliwośći przestrzegał. Bo chociabyś napilniey przestrzegał spráwiedliwośći/przedsiębyś iednak miał sobie więcey ważyć zwierzchność Krolowey niżli práwá/ktora y ku tey wierze sámá iest skłonna/y inszych do tego wiedźie. A co się dotycze gárłá twego y máiętnośći / kthorabyś chćiał okupowáć występek twoy/żaden tego od ćiebie nie żąda/ani ćię do tego ćiągnie/ á przedsię iednak ty nie dokażesz tego coś vmyślił.

¶ Odpowiedźiał Hálázius/Nie żądam ia tego Miłośćiwy Księże/ áby co miano czynić wedle moiey myśli/ábo wedle moich afectow/ále thák stánowię vmysł moy/żebym napierwey Bogu służył/á po tym Krolowey był posłuszny/ dla kthorey ia nie dawno broniąc iey rzeczy/ á stoiąc przy niey/ iáko to sam wiesz/ gdym do thego był przymuszony spráwiedliwośćią/przyszedłem był w wielką nieprzespieczność zdrowia y máiętnośći. A co się dotycze moiey wiáry/ iákażkolwiek iest / thákowáć przedsię iest / iáką Bog chćiał mieć we mnie/ dla ktorey ia iestem gotow gárło y máiętność vtráćić. A iże w tey mierze máło waży moiá moc/ á chuć też nie iest w moiey mocy/niechayże się tedy miásto woley moiey dźieie wola Boża.

¶ Rzekł Biskup: Pánie Hálizy/ ponieważeś ták vmyślił/ia teraz z tobą mowić nie będę więcey/á Krolowey o tey twoiey powieśći spráwę dam/ á po tymći dam znáć/iáko to oná od ćiebie przyimie/y co będźie myśliłá z tym czynić. A teraz tobie ták iákoś przyszedł/bez przysięgi wolno odeydź/Abowiem iáko baczę nie zeydźiesz się więcey ná ten vrząd.

¶ Odpowiedźiał Hálizyus/Dźiękuięć zá to Miłośćiwy Księże/A co się dotycze tego vrzędu/ktorym ia do thego czásu więcey dla pracey niżli dla czći miał/ták oń namniey niedbam / iż iesli się tho Krolowey zda ábych go z siebie złożył/ia záprawdę z chućią rad to vczynię. A z tym rozeszli się precz.

¶ Thyć były spolne rozmowy ná ratuszu Westmonásterieńskim Roku. 1553. Miesiącá Páźdźiernika dniá. 6. Wrychle po tym/z roskazánia Biskupiego/Hálizyusá poimano/y wsádzono á po tym z iednego tárasu do drugiego przenászano. Wpierwszym tárásie z wielką státecznośćią siedźiał/ áż do postu Papieskiego kthory bywa przed wielką nocą. Przez cały post tákże z wielką státecznośćią śiedźiał w drugim tárásie.

Z tamtąd záśię dano go do trzećiego táráſu / w ktorym też záprawdę wielką ſtáteczność á człowieká Krześćiáńſkiego godną z ſiebie pokazał. Tuſmy iuż wypiſali znamienite iego ſpráwy y cnoty/tu iuż záśię obacz iego żáłoſny vpadek y śmierć oſobie ie° niepzryſtoyną. Poniewaz go tedy przećiwnicy prawdy nędzámi táráſowymi od ſtátecznośći odwieść nie mogli/poczęli go táiemnymi fortelmi ſwymi łowić/áż go przedśię vłowili. Abowiem ná then czás w tym táráśie gdźie śiedźiał Hálizyus / był też nieiáki ßláchćić Hámonieńſki imieniem Eſterus/ktory będąc náprawiony od Biſkupow/ſtárał ſię o to wßelákim ſpoſobem/ áby námowámi ſwymi Hálizyuſá od prawdy oderwawßy/ do błędow przywiodł/iákoż iednák z nim w táráśie záwżdy będąc/ ták mu o to vſtáwićznie dokuczał/iż iákoś dał znáć po ſobie/iákoby ſię w tey mierze dawał zwyćiężyć: A gdy ſię iuż o tym przećiwnicy dowiedźieli/ná tych miaſt przyßedł Biſkup Cyceſtreńſki/dwunaſtego dniá Kwietniá bárzo ráno/ chcąc páná Hálizyuſá w táráśie náwiedźić. Gdy v niego był/ miał z nim rozmowę/ o ktorey iż pewney ſpráwy nie mam/ nie wiem iáka ábo o czym byłá / Ale rzecz pewna/iż ſię iuż był Hálizyus dał zwyćiężyć / y dla thego w wielkim ſmętku był/przeto go podobno on Biſkup przyßedł był ćießyć. Tegoż dniá po obiedźie przyßedł záśię do niego Sędźia Portmanus / ktory miał z nim rozmowę áż do ſámego wieczorá. Gdy odßedł Portmanus/Hálizyus będąc bárzo ſmętny y ſtrwożony/wieczerzał/ácz bárzo máło iadł / ábo prawie nic/ będąc iuż zbodźiony y ſtrapiony od włáſnego ſwego ſumnienia/ ácz to rzecz pewna / iż ták ſproſny ták ſtátecznego człowieká vpadek/ nie bez wielkiey przyczyny być muśiał / á ieſli tho ieſt prawdá co mi ludźie godni wiáry powiedáli/dźiwna byłá chytrość przećiwnikow iego / ktorą oni táiemnie nad nim czynili: Abowiem w tych táráśiech w ktorych śiedźiał / przy they go ſtronie zámknąć kazáli/gdźie był nawięcßy gośćiniec/gdźie wozow nawięcey ieżdźiło/ludźi chodźiło/wołánia nocne częſto ſię trafiáły/y inße tym podobne niewczáſy/od ktorych on żadnym ſpoſobem ſypiáć nie mogł/á oni ták ſobie rozumieli/ iże Hálizyus będąc ſtrapiony niewyſypiániem / przydawáiąc niewczás ku niewczáſowi/rychley go mogli pożyć/á w iego ſtátecznośći zwyćiężyć / y tá podobno byłá przyczyná tego/że mu częſto táráſy odmieniano/ále poniewaźem ſam przy tym nie był/á powieść (ácz ludźi godnych wiáry) powiedam/oſtawuię to káżdego mnimániu. A wßákże/iákákolwiek byłá przyczyná/przełomienia ſtátecznośći iego/ wnet począł thego bárzo żáłowáć y ſmęćić ſię/máiąc ſumnienie bárzo ſtrwożone/ták/iże wnet zárázem iákoby wpadßy w niemoc/ vkłádł ſię ná łożu/á cáłą noc przed ſmętkiem y fráſunkiem nic nieſpał. Gdy ſię iuż rozedniewáło/poſłał ſłużebniká áby mu przynioſł co pić/ dawáiąc znáć po ſobie iákoby prágnął. Ledwy ſłużebnik iego ze drzwi wyſtąpił/á on ſię pokłoł ná wielu mieśćách po ćiele / z kąd znáć że roſpácz przywiodłá go byłá ku dźiwnym myſlam/y zábiłby ſię był/kiedyby mu było po woli/ále ſkoro ſłużebnik przez prog przeſtąpił / potrefił ſię tuż v ſámych drzwi ten ktory miał piwnicę w ſwey mocy/á roſkazawßy mu áby co przynioſł pić/wroćił ſię do gmáchu w ktorym Pan iego był/y záſtawßy páná á on ſię ták morduie / nie dopuśćił mu thego czynić. Biſkup Wintonieńſki dowiedźiawßy ſię tego/ wnet wźiął przyczynę bluźnić náukę Ewányeliiey/powiedáiąc ią być náuką roſpáczy: A Hálizyuſá wypußczono/ktory poßedßy do domu/ácz iuż był wßythko dáwno przed tym poſtánowił co ſię dotyczáło máiętnośći iego y potomkow / będąc w wielkim trapieniu y fráſunku/nie ſypiáiąc nigdy/ żadney porády nie máiąc/wſkoczywßy w rzekę vtopił ſię/ roku/ 1 5 5 4. Wielką záprawdę żáłość/ták nießczęſny ták zacnego człowieká vpadek przynioſł wßythkim ludźiam dobrym/á Teologom wielką wątpliwość / coby o iego zbáwieniu rozumieli/bo y ten vczynek iego roznie ludźie ſądźili. Ja o tym żádnego rozſądku dáć nie chcę/poniewaz on tegoż ſędźiego będźie miał/ ktorego y my wßyſcy/ ktory czáſu ſwe° obiawi wßytko/ ácz ia te° vczynku iego żadnym ſpoſobem chwalić nie mogę. Jeſli to vczynił będąc przy dobrym á zupełnym rozumie/

słusznie to ganić muszę/ ieśli to vczynił z niedostatku głowy/ żal mi go w tym. Ale wiela ludzi vczonych y mądrych ty rozsądki onim były: Ponieważ sądy Boże są taiemne/ á my niewiemy ktorym vmysłem on się ták zabił/ ieszcze nád to/ ponieważ thego żaden niewie/ ieśli się przed sámą śmiercią vznał á vpámiętał/ zda się nam lepsze być mnimánie tych ktorzy ten iego vczynek gánią/ niżli tych co o iego zbáwieniu iuż prawie zgołá wątpią. A co się dotycze vczynkow/ nie tylko to mamy obáczáć iże się co źle dzieie/ ale też y przyczyny mamy v siebie pilnie vważáć/ dla czego się co dzieie. Bo ieślibyśmy wszytkich do piekłá przysądzali/ ktorzy thym kształtem zginęli/ zá czásu prześládowánia w onym pierwszem kośćiele/ wieleby się ich nalazło. A co będziemy rozumieć o onych młodzieńcach/ ktorzy gdy ich szukano do sprawowánia ofiar poniewolnie/ nie chcąc się tym pomázáć/ skoczyli z gory y połamali szyie? Co będziemy rozumieć o onych pannach Antiocheńskich/ ktore aby nie były zgwałcone y bałwochwálstwem splugáwione/ zá rádą mátczyną/ wespołek z matką/ wskoczyły w rzekę y potopiły się? Co też będziemy rozumieć/ o drugich dwu śiostrach/ ktore też iáko pisze Eusebius dla teyże przyczyny wskoczyły w morze? Podobny też temu iest przykład v Nicephorá o drugiey pánnie/ ktorey iáko też o tym świadczy Jeronim było imię Brassylá Dyrráchiná/ ktora broniąc wiary y czystośći swey/ gdy ią było podano młodzieńcowi iednemu ná zgwałcenie/ vprośiłá sobie nieco czásu/ á zmyśliwszy przed nim iákoby byłá czárownicą/ obiecowáłá mu vkázáć iedno ziele ktore gdyby przy sobie miał/ tedy mu żelázo áni żadne vderzenie niemiáło nic záwádzić/ powiedáiąc iże sámá chćiáłá thego w swym ćiele doświadczyć przed nim aby tym snádniey temu vwierzył/ poszedszy do ogrodá/ ktore się ziele napierwey nátrefiło/ oná szyię ná nim położyłá/ y kázáłá mu w nię mocno ćiąć/ áby tego doświadczył/ on mnimáiąc áby to byłá prawdá/ ćiął mocno/ y zábił ią/ á oná dawszy gárło/ byłá wolna od iego gwałtu: Jest temu podobna śmierć oney Rzymskiey Sophroniiey/ ktora/ gdy ią Maxencyus okrutnik/ chćiał gwałtem po swey woley mieć/ widząc że mąż iey czystośći bronić abo nie chćiał ábo niemogł/ kazawszy máluczko poczekáć thym ktorzy po nię byli przysłáni/ áby się wrzkomo vbráłá/ wszedszy do kownáty/ zabiłá się mieczem. Abo też y on Ascetes/ ktory vkąsiwszy sobie ięzyk wyplunął go wtwarz niewieśćie. Rzekłby kto/ Ale to byłá słuszna y przystoyna á potrzebna rzecz? A ktoż wie/ ieśli thez Halizyus/ nie chcąc być splugáwiony bałwochwalstwem mszey/ nie tym vmysłem wolał się sam zábić/ dla záchowánia w sobie wiary swey.

Nicephorus w księgach. 7. kap. 13.

Drudzy záśię mnimáli y zá to v siebie mieli iże go Pan Bog tą rospáczą kárał za ten występek iże się go zaprzał/ iáko thez kárał Fránćiszká Spirę we Włoskiey ziemi/ y sługę krawcá niekthorego w Lipsku w Niemcech/ iákośmy o tym wyższey powiedzieli: Drudzy záśię ná to odpowiedali/ A coż wiedzieć ieśli się on przed śmierćią nie vpámiętał? Tyć były rozne mnimánia o iego skończeniu/ A ták ieśli go miedzy męczenniki poczytáć nie chcemy/ ponieważ nie od katowskich rąk zginął/ przedśię go miedzy potępione policzáć/ nie nászá rzecz/ ostawmy to sądowi Bożemu/ ktory tych co się strzegą męczeństwá od katow/ sam czyni męczennikami trapiąc ie rospáczą y zaślepieniem sumnienia ktora iest ćięższa męká niżli ćielesna/ A ponieważ iuż Halizyusowi żadney rády ani pomocy modlitwámi nászemi dáć niemożemy/ bo to iuż vćiekło przed námi/ żáłuymyż nieszczęsnego vpadku iego/ á rospominaiąc eho/ niechay ná nas przychodzi strách srogośći Bogá wszechmogącego/ ktorego prośmy pokornie/ áby iáko podał do serca nászego vznánie náuki y prawdy swey/ ták też aby Duchem swym nas w niey podpomágał/ á od niey się odwieść chytrośćiam szatańskiem niedopuszczał/ A ieśliby się człowiek z krewkośći potknął á szatanowi vwieść dał/ áby on z łáski swey pierwey się rzućił do miłosierdzia/ ktorymby rękę podał ku powstániu vpádłemu/ niżli do spráwiedliwośći/ ktoraby kárał tákowe występki wiernych swoich.

Co sie gdźie indźie okrom Angliiey tego roku działo tu położemy.

Jan Fryzyus dla Ewánielijey złożony z vrzędu.

W Páństwie Herbipoleńskiego Biskupá/ iest klasztor ktory zową Nustát/ Tego thedy klasztoru opát Jan Fryzyus gdy przyszedł w podeyrzenie o Luteria do Biskupá/ piątego dniá Máiá był pozwan/ áby názáiutrz stánął do miástá/ y odpowiedał na to o co go pytáć miano: Pytano go tedy o zwierzchność Papieską/ o sluby Mnisze/ o mszą/ o świątośći/ o wiárę/ o vczynki/ y o insze rzeczy/ áby powiedźiał coby o tym rozumiał/ á gdy on na wszytko szeroko odpowiedźiał/ y wszytkiego pismem świętym dowiodł/ y od prawdy niemogł być odćiągnon/ tedy dniá 25. Czerwcá/ był potępion y z vrzędu złożon. Roku. 1554.

Antonius Mágneus w Páryżu spalon. Roku. 1554. dnia 13. Czerwcá.

TEn Antoni był rodem z Orleaku ná gorách Arueneńskich/ ten dał znáć o Lugduńczykách poimánych Geneweńczykom/ y drugich ktorzy w Páryżu ná on czás byli poimáni dla Ewánieliiey/ zálecáiąc wszytki kośćiołowi onemu w modlitwy/ A gdy potym po potrzebách swych vdał się do Francyiey/ w Byturigu był poimány/ wydány od niektorey księżey/ kthorzy go podali w ręce Oficyałowi/ trzy godźiny po tym gdy do Biturygu miástá przyszedł był. A pokilku dni od Oficyałá był przez Krolewskie sędźie wyrwány/ y do Paryżá odesłány/ gdźie był ná śmierć skázan/ gdy wyznanie wiáry swey w ćiemnicy vczynił/ y wszytki męki státecznie tam wytrwał. Vrzniono mu thedy naprzod ięzyk/ á potym go spalono ná vlicy Malbertyńskiey/ dnia 13. Czerwcá/ roku. 1554

Guilelmus Alenkon bibliopolá/ z postrzygáczem/ w Monsposule spaleni/ dnia 7. Stycznia/ roku. 1554.

KV pomnożeniu náuki Ewánieliiey świętey/ zá onych czásow pomogli wielce ći ktorzy księgi wyłożone przedáwáli/ y do Papiestwá donośili/ że wżdy brácia w rosproszeniu mieli poćiechę księgi czytáiąc/ á w tym iśćie przodek miał Gulielm rodem świętego

Montálbanu/ktoregosmy tu pámiatkę chćieli mieć/ Bo then ieżdżąc po kráinách Fráncuskich/po tym w Monspeßulu we Fráncyiey był poiman/ zdrádzony od fałßywey bráciey/y był wrzucon do więźienia od vrzędu mieśckiego/ktorzy gdy go pytáli o wiárę ktoraby dźierżał/y widźieli go státecznym w iego przedśiewźięciu/ skázáli go ná śmierć/ śiodmego dniá Stycznia/roku. 1554. A był też postrzygacz támże poimány/dla theyże wiáry y do ćiemnice wsádzon/ ktory zwyciężony krewkośćią ćielesną osłábiał/ y był od wiáry Syna Bożego odwiedźion/ przetho sędźiowie skázáli áby pátrzał ná śmierć Gulielmowę/Ale Pan Bog onego dniá/ktorego Gulielm miał być strácon/dodał tákowey łáski iemu/że onego postrzygáczá słowem y przykłádem stwierdźił/y ku pierwßemu wyznáwaniu wiáry przywiodł/ á wźiąwßy pierwßą onę státecznośc/prośił od Sędziow áby był ábo do więźienia záśię wsádzon/ábo żeby społem z Alenkoniusem był spalon/powiedáiąc że niemiał nigdy lepßey popráwy błędu swego vczynić/iedno ono wyznánie Alenconiusowe/áby ie śmierćią iego zápieczętowáne wyznáwał/ y tákżeć obádwá byli spaleni w Monsposule/ Gulielm śiodmego dniá Stycznia/á drugi dźieśiątego dniá tegoż mieśiącá/roku. 1554.

Piotr Du Wal w Niemauśie spalon/Roku. 1554.

Tegoż roku Piotr Wáleński/ z miástá Pántylaku pięć mil od miásta Tolozy/świec/ był poimány w Niemauśie Fráncuskim mieśćie dla Ewánieliiey/W czym gdy státecznie trwał/był męczon ćięßko/ áby thowárzyße swe ktorzyby z nim toż wierzyli/wydał/wßakoż on zmęczony nikogo nie wydał ani mianował/y był támże spalon/Roku. 1554.

Rychárd le Feure w Lugdunie spalon/dniá śiodmego Lipcá/ Roku. 1554.

WIelka záprawdę á słuszna przyczyná tego iest/ czemu Páná Bogá wßelákiem sposobem chwalić á wysłáwiáć mamy/iże Rychárdá Feurá/złotniká/rodem z Rotomagu/dla wyznánia y bronienia imienia Syná swego Jezusá Krystusá/wyzwáć y powołáć raczył. Bo go też było dla teyże przyczyny w Lugdunie przed tym poimano/y w táráśie długo śiedźiał/roku. 1551. gdźie prawdy Ewánieliiey ták státecznie bronił/iż go sędźiowie tego miástá iuż byli ná gárło skázáli.

Od kto/

Od ktorego wyroku za rádą niektorych ludźi appellował był do nawyższego senatu Paryzkiego/A gdy go wieziono do Paryża/na tę appellacyą/w drodze wydarto go było z rąk tym co go do nawyższego senatu wiezli. A ácżkolwiek w tym pierwszym więzieniu wiele rzeczy znamienitych y mowił y pisał o wyznaniu wiáry swey/ale iże śmierć ktora iest napewnieyszą pieczęcią tego wszystkiego co kto mowi abo pisze/na on czás go niepotkała/myślmy ie tu opuścili/tylko ośmy tu ieden list włożyli/ktorym mu Jan Kalwin odpisował/dawaiąc odpowiedź na to/o co go Rychárd w swoim liście pytał/aby on maiąc podpore z tego pisania iego/snádniey mogł dawáć odpor nieprzyiacielom w tym co by mu zadáwali.

A ták/ponieważ ten list iest wężenie nápisany/y ma w sobie wielką pociechę/włożyliśmy go tu/bośmy też y drugie listy iego tu kładli ktore pisał do takowych więźniow/aby z tąd iáki pożytek abo owoc pociechy ludźie wierni otrzymáć mogli.

List Jana Kálwiná/z Genewy do Rychárdá Feura posłány/ktory w sobie ma/y poważną porade/y osobliwą pociechę.

JAko cię namilszy brácie Bog wezwał/ábyś iego Ewánieliiey świadectwo dał/ták też namniey w tym niemáß wątpić/iże cię mocą Ducha twego potwierdźi/á co iuż w tobie zácżął y vmyślił vczynić/dokończy/á pokaże się być zwycięzcą przeciwko wszytkim nieprzyiacielom swoiem. Acżći triumfy Krystusowemi świát wedle rozsądkow swoich gardźi. Gdy my wielką sromotę y hańbę cierpiemy/niezbożnicy się pychą swoią y chwałą doczesną wynoszą/á wßák to nic nie przekáża do tego/áby y oni nie byli pohańbieni możnością prawdy iego/ktorą Bog w vściech położył/á my abyśmy w sercách nászych potwierdzeni nie byli/ták/iż przeciwko szátanowi y iego wszytkim sługam/możemy się prawdźiwie chlubić/czekaiąc onego zácnego dnia/w ktory chwała Bożá z pohańbieniem niezbożnikow y niedowiárkow doskáźecznie á zupełnie będzie obiáwioná. A czegoś ty/áż do dźisieyszego dnia/z osobliwey iego dobroći doznał/toć ma dawáć dobrą nádzieię/y w tey cię vfności potwierdzáć/iże cię ná potym nigdy nieopuści. A teraz go proś/ábyś zá iego łáską im daley tym więcey porozumiał y poczuł/iáko iest wielki skarb náuki iego/dla ktorey ieś ty tę walkę podiął/do ktorey ieśli przyrownáß żywot twoy/namniey tobie niema być drogi áni miły. Podnoszę też oczy twoie w niebo do Pana Jezusa Krystusá/ktory będzie napewnieyszym obrońcą twoim/ponieważ ty nie dla inßey przyczyny/iedno dla nászwyższego imienia iego to więzienie cierpiß.

Rozmy-

Rozmyślay sobie one niesmiertelną chwałę/ktorey on nam dostał/abyś tim skromniey y cierpliwiey znosić mogł ty wszytkie vtrapienia/ktkore teraz cierpisz. A Panu Bogu vstawicznie bez przestanku modl się/prosząc go aby w tym wyznawaniu do ktorego wiarę przywiodł/vżyczył ci też tey łaski/abyś rzeczą poczuć mogł w sobie moc obietnic iego/a ponieważ on iest wszelkiey światłości Oycem/iżby tak serce twoie oświecił/aby wszytki dymy/ktoremiby niezbożnicy ciebie zaćmić chcieli/oczu twoich niezaćmiły/iżby też zdrady a samolowki ich sercu twemu przekazać niemogły/abyś ty niemiał poglądać na ono iasne a zbawienne słońce Jezusa Krystusa/prawdziwego Syna Bożego.

Chwały nam dostał Krystus.

¶ A co się dotycze odpowiedania przeciwnikom/ dobrze y mądrze czyniss/ iże im tak prosto a skromnie odpowiedaß/wedle miary twoiey/Jako napisano iest/wierzyłem/a przetoż będę mowił/aczkolwiekci wszytkie ich ostre dowody/ktore oni ku zatłumieniu prawdy przytaczaią/nic inszego nie są iedno ßalone a śmieszne wymysły ludzkie/ale ty przestaway na tym vznaniu/ktoregoć Bog vdzielił/a maiąc na tym dosyć/day świadectwo prawdzie iego bez żadnego ochylania. Bo aczkolwiek się oni będą z tego śmiać co ty rzeczeß/ alećto przedsię będzie miało nieiaką moc ku postromoceniu ich/iż to cokolwiek ty mowić będzieß/iest vgruntowane na Bogu y na iego słowie. Wßak wieß/ iże ten ktory obiecał dać vstа swoim wiernym/da też y takową mądrość/ ktorey się wszytcy przeciwnicy sprzeciwić nie będą mogli/prosże go tedy aby cię tak rządził y sprawował/iako obaczy iże będzie potrzeba/ Aczci oni przedsię wedle swey zwykłey śmiałości y vporu osądzą cię być heretykiem/ a wßakże to skromnie trzeba znosić/ponieważ to nie iest rzecz nowa ani niezwyczayna/ ale też tho Apostoły/ Proroki/y męczenniki potykało/ Pisarzci tho w księgi zapiße co się iemu będzie zdało/ale to nie przekaży do tego aby twoie wyznanie wiary nie miało być napisane przed Bogiem y przed iego Anioły/y da mu taką moc/iakiey będzie potrzeba ku zbudowaniu kościoła iego.

¶ Ja krotko wypiße tu te artykuły/ktoremi oni chcieli ciebie zafrasować/ Gdyć to chcieli pokazać iże my nie z samey łaski Bożey bywamy vsprawiedliwieni/przywodzili to/iże Zacharyaßa/y inßych w piśmie świętem nazwano było sprawiedliwemi: W tym trzeba obaczyć/iako ie Bog za thakowe przyiął/a za sprawiedliwe miał. A ieśli się to naydzie że się tho działo z samey dobroci iego/iże im tho odpuszcza co się w nich nayduie/ a iż im grzechow y występkow nieprzyczyta/tedyć tu iuż niemaß żadney zasługi ich. Abowiem/gdy pismo mowi iże sama tylko wiara przez Krystusa bywamy vsprawiedliwieni/naprzod rozumiemy tak/iże ieśtesmy przeklętemi/a niemaß w nas nic inßego iedno grzech/a iż niemożemy nic dobrego czynić/iedno gdy nas Duch Boży/iako członki Syna iego rządzi y sprawuie. Jeßcze nad to/aczkolwiek Bog vżyczył nam tey łaski/abysmy w bojaźni iego chodzili/a wßakże daleko od niego ieśtesmy/abysmy powinności naßey dosyć vczynili/ a wykonali tę sprawiedliwość/ktorą on po nas wswoim zakonie chce mieć/A napisano iest/ iże ten iest przeklęty ktoryby nie wßytko to wypełnił co iest napisano. A tak żadney inßey vcieczki sprawiedliwości y zbawienia nie mamy/ iedno do naczyßtßey krwie Pana Krystusowey/ktorey ofiarowaniem/ w śmierci iego ku naßemu poświęceniu vczynionem/wßytki naße grzechy y występki bywaią zgładzone. Tymci sposobem Bog/ ty vczynki ktkore my iego mocą czyniemy/wdzięcznie przyimuie chocia ony przedsię zawżdy miewaią iakie wady y zmazy w sobie. Atak/kto się będzie chciał sadzić na swych vczynkach/ then iakoby się na powietrzu vwiąził albo zawiesił/nie iest pewien swego zbawienia/bo się chwieie y tam y sam iakoby od iakich wiatrow. Na ostatek/ktorzy tak mnimaią iże sobie co zasługuią/ ci czynią Bogá niewolnikiem/ gdyż my wßytko/ prawie zgołá dobroci iego przypisować mamy.

Jako niektkore sprawiedliwemi zowie pismo.

My wza=

My w zasługi będziemy barzo bogaci/ ieśli w Jezusie Krystusie iesteśmy y żywiemy. A gdy iego łaski niemamy/ mieymy to za pewną rzecz/ że y kropie dobroci nie będziemy mieli w sobie: A nietrwoż się tym/ iżeć przeciwnicy dowodzą słowem/ zapłatą/ abowiemći dawa Bog zapłatę swoim/ nie przeto żeby iey byli godni/ ale iże ty vczynki kthore w nich sprawił/ wedle łaski swey przymuie/ ponieważ ie we krwi Syna swego poświęcił/ aby ztąd wszelką dostoyność brały. A tak/ zapłata ktora Bog swoim wiernym obiecuie/ ma przed tym postanowione odpuszczenie grzechow/ y tę łaskę/ ktorą ie iako Syny swoie w ich krewkości podpomaga y broni/ nie surowie się od nich wszytkiego domagaiąc/ ale miłościwie wiele rzeczy odpuszczaiąc. A zaprawdę/ to słowo sprawiedliwość ma w sobie tę moc/ iż gdy nas Bog za sprawiedliwe wziął/ ma nas wdzięcznymi y miłymi/ czego dostawamy tylko samą wiarą w Krystusa/ w ktorym tylko samym przyczyna zbawienia naszego iest/ postanowiona.

Zapłátá Boża za vczynki.

Swięty Jakub to słowo sprawiedliwość inaczey wykłada/ gdy powieda/ iż wiara bywa podpomagana vczynkami/ abyśmy byli vsprawiedliwieni. Ale on to tak rozumie/ iże prawie w ten czas dowodnie a oczywiście poznać/ iże iesteśmy sprawiedliwemi/ gdy się w nas pokazuią dobre vczynki iako znamienite świadectwa sprawiedliwości: Boć tam Jakub święty/ nie dysputuie o tym/ na czym iest vfundowane zbawienie nasze/ a czego się nasza vfność ma podpierać/ ale tylko o tym tam mowi po czym prawą wiarę poznać/ aby iey żaden źle nie vżywał/ tylko się iey imieniem chlubiąc. Jeśli przeciwnicy twoi za się do ciebie przyidą/ aby cię przenagabali/ vfam Bogu/ iżeć da takowe vsta/ że ie będziesz mogł przegadać y zwyciężyć.

Jakubá swiętego słowa o vczynkach.

¶ O przyczynie Panny Maryiey/ y inszych świętych zmarłych/ záwżdy się mamy do tego początku vciekać/ iże nie iest tho nasza rzecz postanawiać przyczyńce w raiu/ ale ta zwierzchność na samego Boga przynależy/ ktory Jezusa Krystusa iednego za wszytkiemi przyczyńcą y obroncą postanowił. Ktemu też/ iże modlitwy nasze maią być czynione w wierze/ a wedle słowa Bożego grunthowane/ iako napomina Paweł. w. 10. do Rzymianow. Ale we wszytkim słowie Bożym/ nie nayduie się ni iedna syllaba przyczyniania takowego o iakiem oni powiedaią/ toć tedy wszytki ich modlitwy są przeklęte/ y Bogu nie wdzięczne.

Bog nam vstáwia przyczyńce.

¶ A ieśliże to zadadzą/ iże nam nie zábroniono wzywáć pomocy świętych łácna na to odpowiedź/ iże my niocz się niemamy kusić/ y nic niemamy stanowić/ z naszego rozumu abo zdania/ y w namnieyszey rzeczy/ nie tylko w modlitwie ktora iest daleko więczsza y świętobliwsza/ niżlibyśmy do niey mieli co przysądzać abo wymyślać z mnimania naszego: Tego też niemogą przeć żadnym sposobem/ iże ta vcieczka do wzywánia świętych/ niskąd inad nie pochodzi/ iedno ztąd/ iże temu nie vfaią aby im Pan Krystus miał nawszem dosyć vczynić. A co powiedaią/ iże miłość świętych nie iest vmnieyszona/ łacno ná to odpowiedzieć/ iże miłość stosuie się ku tey woley Bożey/ kthora Bog zamierzył każdemu iako co ma czynić. Ale Bog chce/ aby ći co na świećie żywi zostali/ ieden drugiego modlitwami swemi Bogu zalecali/ a o vmarłych żadney nigdy zmianki niemasz. A tak/ w tey mierze nic z rozumu naszego pomyślać nie mamy/ ale na tym mamy przestawać/ co nam w pismie roskazano.

¶ Modlić się swiętym iest nie vfáć Krystusowi.

¶ A co przywodzą z pierwszych księg Moiżeszowych/ iże imię Abráhamá y Jzááká ma być wzywane po ich śmierći/ tákći się tám słowá w sobie maią/ ale to iest wielkie śmiechowisko przywodźić to mieśce ktemu. A to iest napisano w Kap 48. gdzie iest zmianka o tym/ iże Jakob gdy błogosławił Efraimowi y Manáłsesowi Synom Jozefowym/ modlił się Bogu aby imię Oycow ie° Abrahama y Jzaaka y iego samego/ nad tymi dwiema Syny Jozefowemi było wzywanie/ iako nad dwiema głowámi tych pokolenia ktoreby z nie° poszły. A to nieinaczey się to umie/ iedno iakoby tak rzekł/ aby oni byli policzeni w liczbie dwunaśćie pokolenia/ aby oni byli tego pokolenia dwiema głowami abo

¶ Wedle pismá wszytko czynić mamy.

Imię zmárłego wzywáć nad kim.

początkámi/iákoby w pierwßym stopniu iego ſynmi byli. Nad to ießcze/ponieważ ſię oni narodźili byli w Egiptćie/przeto ich ta modlitwa ſwoia przyłączył do onego pokolenia / ktore byt Bog błogoſławił y poświęćił/bo náon czas zdáli ſię być nieiáko odłączeni od onego świętego naſienia y rodzáiu: A ták/tákowy ſpoſob mowienia/nic inßego nie známionuie/iedno imieniem Abrahámowym być názwan/y z iego pokolenia być poczytan/iáko też w Ezáiaßá w 4. kápitule powiedźiano/ iże imię mężowe nad niewiaſtą żoną bywa wzywáne/przeto iże ieſt pod mocą y pod rządzeniem mężowym.

O Ignácyuſie/ktorym dowodzą/ nie potrzebá im ßerokimi ſłowy odpowiedáć/ſą w iego kſięgach thy ſłowá/ gdźie mowi/ iże ſam Pan Jezus Krystus ſtoi mu zá wßytką dawność. To thedy iedno ſłowo bierz po ſobie / ábyś ie do ßczerey náuki Ewányelitey przywiodł: A iżem thy ſłowa przećiwko Papieżnikom dowodźił/a oni z tąd ſię domnimawáią/iákobych ia iuż ty kſięgi pochwalił y wielce ſobie ważył/ale ſię ty tym nie trwoż / bo ia thobie zapewne powiedam/iże w tych kſięgách ieſt thák wiele ſproſnych plotek / iżby Mſſy dźiś ſproſnieyßych nápiſać nie mogli. Ale ponieważ thy po Łácinie nic nie vmieß/á po Grecku ießcze mniey/á on po Grecku piſał / przetho tobie nie potrzebá wdáwáć ſię w tákowe diſputácye/doſyć tobie ná tym/ták im odpowiedáć/ábyś náſláduiąc Páná Krystuſá / ktory ieſt świátłośćią thego świáta/ żadnym ſpoſobem zbłądźić nie mogł. Co ſię dothycze ſtárych Doctorow/ ći ktorzy ſą w tym bárźiey ćwiczeni/mogą to powiedźieć cżymby im gębę zatkáć/ A ty iedno miey wiárę twoię vgruntowaną y prawie poſtánowioną ná ſłowie Krystuſowym/ktore omylić áni ſtłámáć nie może. Boć y to ieſt rzecz niemáłá/iże oni Doctorowie dawni/ſámi ſię tego domagáią/ábyſ poty dáwano wiárę ich piſmu/poki ſię zgadza z tym cżego nas Bog y ſłowo iego vczy.

¶ A w Artykule o Sákramencie Wieczerzey/gdyć będą powiedáć o przemienianiu chlebá w ćiáło/możeß im ták odpowiedźieć/ iże ty wßytki ſentencye ktore przywodzą/chociáby ie też ták trzeba wykłádáć iáko oni rozumieią/ tedy żadnym ſpoſobem nie mogą należeć do Mßey. Bo iáko ieſt rzeczono/To ieſt ćiáło moie/y krew moiá/tak też zárázem wnetże przydano/ Bierzćie/iedzćie/pyćie wßyſcy z tego Kubká. Ale miedzy nimi tylko ieden ye/á ludowi poſpolitemu tylko iedne cżęść Sakrámentu dawáią/ y to tylko w Wielką noc. Jeßcze nád to w tym ich zepſowániu Wieczerzey tho ieſt nagorßa/ iże miáſto tego co Krystus rzekł / Bierzćie/ oni thák mnimáią/ iákoby Bogu iedyną á wieczną ofiárę ofiárowáli. A ty/záwżdy ſię do tego przyznáway/iże Pan Jezus Krystus dáwa nam ćiáło ſwoie / ale thym ſpoſobem/ ábyſmy go w niebie ßukáli. A ieſliby chćieli iákimi żártownymi dowody przećiwko tobie poſtępowáć/nie trwoż ſię tym/ponieważ to dobrze wieß/y zá pewną rzecz v ſiebie maß/iże ta náukа ktora vmieß/od Bogá ieſt: Boby to ſłába y bárzo wątła wiárá byłá/kiedyby byłá ná ludzkiey náuce y ná ludzkim mnimániu zá ſadzoná. Nic tedy nie ieſt lepßego/iedno vſtáwicznie rozmyſláć tę náukę/w ktorey wßyſtek grunt wiáry náßey Krześćiáńſkiey zależy / ábyś ná każdym mieſcu cżáſu ſwego mogł to pokázáć/iżeś nie bez przyczyny ták wierzył. A iákom pierwey powiedźiał / ieſli przećiwnicy prawdy o ſwoię cześć thák pyßnie y chłubliwie walczą/ná cię to przyná leży/ ábyś w tym boiu ták ſkromnie poſtępował/żebyś przećiwko ich chytrośćiam y ſámołowkam przypiſował Bogu chwałę/á niczego inßego nie żądał / iedno tamtey prawdźiwego á ßczyrego wyznánia/ ábyś beſpiecznie to mogł wyświadczyć/ co Bog w ſercu twe wlepił. A dáleko witcey niechay cię to námniey nie frásuie/ieſli mnie ábo inßych ták potwarzáią y ſromocą / gdyż máią te wolność áby złorzeczyli bez wßelákiey báczności. Znośmy cierpliwie wßytki ſromocenia y łáiánia / ktore oni nam zadáwáć będą/ábowiem nie ieſteſmy lepßy niżli Páweł święty/ ktory powiedał/iże przez tákowe ſromocenia y łáiánia mamy iść do chwały wieczney.

Tylko to czyńmy co iest dobrze/á gdy nam będą złorzeczyć/tedy to tajanie ſumnienie náſze niechay podpiera/y owßem ná ten czás my mamy wielką przyczynę dźiękować Bogu zá to/iże ták y przed nim/y przed ludźmi mamy czyſte ſummienie/y nie mamy o ſobie żadnego złego podeyrzenia. A przytym ácz kolwiek ieſteſmy nędzni grzeßnicy/y wßelákich złości ták pełni/ iż ie opłákiwáć vſtáwicznie mamy/á wßákże mamy Bogá prośić / aby nie dopußczał złośnikom y niezbożnikom o nas mowić źle/ieono kłamliwie / aby ie vſtá ich potępiły/ w tym/iże oni na nas niewſtydliwie zmyſláią to/ coby w ſobie prawdźiwie náleść mogli/ kiedyby im ßalone záſlepienie do tego nieprzekażało. Weſelmy ſię tedy y chlubmy/z wielką pokorą w łáſce Bogá náßego/gdy widźimy tháć owe nędzne ludźi/ á oni iákoby ptáki chlubią ſię w ſwoiey ſproſności. Jeſliż co nie miło/gdy ſłyßyß iże o nas źle mowią/dalekoćby tho niemiley miáło być / gdy ſłyßyß á oni o ſámym Pánu chwáły á zbawićielu náßym Kryſtuſie źle a ſromotnie mowią / ábowiem my ze wßythką náßą niewinnością/godniſmy/ábyſmy byli wßelákiem obyczáiem zhańbieni. A teraz cieß ſię w Bogu náßym / ktory wedle łáſki ſwoiey tháć nás z Synem ſwoim złączył/iż wßyſcy dyabli piekielni/ y złośćiwy świát / nie może nas od thego złączenia y od miłości iego oderwáć. W tym ſię też weſel/iże z dobrym ſumnieniem rzeczy iego broniß/á bądź tey nádźieie/żeć da tákową moc/iż mężnie á ſkutecznie będźieß mogł znośić to co on będźie chćiał/ábyś ty cierpiał: My záprawdę z miłości náßey ku tobie czynimy w modlitwách táką pámiątkę o tobie tákoſmy powinni/przy tym też ießcze modlimy ſię/ ábyten ktory wedle łáſki ſwey obrał cię ku bronieniu prawdy ſwey/ y thu cię ná to mieśce przywiodł/ vdźielićiel wßytkich dárow y pomocy Duchá ſwego/ktorey w ták zacney potrzebie ku wydániu świádectwá trzebá / A ktemu iżbyć dał wielką trwałość y roſkropność duchowną/abyś tylko pomnożenie kroleſtwá á imieniá iego przed oczyma miał / á przekłádał ie nad żywot twoy: Owá ná koniec/ábyć ſię tákim obrońcą twoim być pokázał/ żebyś to ytyku twey pocieße vczuć mogł/y drudzy też obaczyć y pociechę wźiąć mogli.

¶ Wßyſcy bráćia ktorzy tu ſą/pozdrawiáią cię pilnie w Pánu/y weſelą ſię z tego/ iże on ták wielką ſwoię możność w tobie pokázał / y thák żáłuią tego twego więźienia iáko bráterſka miłość potrzebuie/á Bogá proßą/ aby cię w ſwey łáſce y miłoſierdźiu chował y bronił: Dan w Genewie 19. dniá Styczniá.

Twoy brát w Pánu Jan Kálwin.

Liſt Eychárdá Feurá

w ktorym wypiſuie wßythek ſpoſob/ iáko go było poimano w Grácyanopolu / iáko go przeciwnicy pytali o wiárę/á on też iáko odpowiedał.



Eſli wy namilſzy bráćia mnie wi
dźićie być iuż drugi raz poimanego / na-
mniey to wam nie ma być dźiwno / ieſliże obaczy-
ćie / iże Pan Jezus żadnego mi ieſzcze odpoczynie-
nia ná tym świećie nie poſtánowił / czegom doznał
w ten czas / gdy mię od niebeſpiecznośći śmierći wy
báwił / á z rąk nieprzyiaćioł kthorych znaćie wyr-
wał / á w tym ſtanie żywotá mego / doznałem tego
iáko mię ſzatan częſtokroć á rozmaićie naieżdżał / iż ia z tąd niczego ſię inſze-
go nie ſpodziewam iedno nowey woyny z nim. A zwłaſzczá / że y Pan Kry-
ſtus nie obiecuie nam w tym doczeſnym żywoćie wielkiego pokoiu / ábo dłu
giego ſtania bez walki / aczkolwiek bychći mu ia był bárzo rad / y owſzem ia
ſzukałem wſzelákich drog / ábych mogł ćicho á ſpokoynie żyć / Ale iáko po-
wieda Dawid / gdym ich ſzukał y żądał / tedy woynę przećiwko mnie pod-
noſzono / á tymi pokuſámi tákem był ſtrapion / iżem częſtokroć ná źiemię v-
padał / á tákem bywał przeſtraſzony y ſtrwożony / iżem prawie nie wiedźiał
gdźie ſię obroćić. W ktorych niebeſpiecznośćiach / by ſię był Pan nademną
nie zmiłował / práwie bych był zginął porażony. A ia tey nádźieie ieſtem / iże
Bog ieſli wy to obáczáć będźiećie / zwłaſzczá z tym rozſądkiem Duchá ktory
wam dał / nie dopuśći ábyśćie w prożne myśli wpádáli / á imi ſtrwożeni / o-
pátrznośći iego nie przebaczáli / y iego wieczney rady / kthorą rádą wſzytká
moiá ſpráwa áż do dźiſieyſzego dnia byłá rządzoná. Ale ſię ſpodźiewam / iże
tey moiey ſpráwy to ſkończenie będźie / kthore ku chwale imieniá iego / ku
zbudowániu Kośćiołá / y ku moiey poćieſze będźie. Jakoż iednak iuż pocią-
tek tákowy był / iże wiele tych ktorzy przy tym byli gdy mię pytano / y vrzę-
dnicy / y inſzy też ludźie ktorzy ſą w táraſie / y ktorzy choćia tey nędze ieſzcze
nie vználi / Boga ſię przedſię boią / wielce byli zbudowani y ſtwierdźeni w
wierze / ktorzy wſzyſcy mogą być świádkámi tego / cokolwiek ſię w tey mo-
iey ſpráwie toczyło. A ia ponieważby to było długo wſzythko wypiſowáć
co ſię dźiáło / to tylko wypiſzę / co mnimam żebyśćie chćieli wiedźieć / pome-
waż ſię tego nie dla czego inſzego domagaćie / iedno dla zbudowánia Ko-
śćiołá Bożego.

¶ Wiećie dobrze namilſzy bráćia / iż my częſtokroć wpádamy ná tákowe
mieśćá y czáſy / iż ſię tego nápátrzamy y náſłuchamy / czym cześć Boża by-
wa ſromotnie obrażona y gwałconá / á táć byłá tego przyczyna / żem y ia v-
dał ſię ku bronieniu prawdy Bożey / wedle tey możnośći ktorą mi był Bog
dał / á tym więcey / iż przećiwnicy wſzelákim ſpoſobem chćieli mię do thego
przywieść / ábych przyzwolił ná ich błędy / ktoremi mię od prawdźiwey wiá-
ry Krześćiáńſkiey do niepobożnych ſwoich zabobonow odwodźili / bo to do-
brze wiedźieli iżem ia w Genewie w Zborze mieſzkał. A thak naprawili ná
mię Cechmiſtrzá Delfinathſkiego / áby przyſzedł do moiey goſpody poimáć
mię: Y przyſzedł ten Cechmiſtrz około dźieſiątey ábo iedennaſtey godźiny
á poimawſzy mię / y powrozmi związawſzy / iż byłá noc / wiodł mię do komo-
ry niektorego towárzyſzá ábo Ceklarzá ſwoiego / ktorego Bráncha zwano /
áby mię názáiutrz do táráſu zamknął / y ták ſię ſtáło. Tego dniá przywie-
dźiono mię do Cechmiſtrzá co złoczyńce ſądźi / ktory wnetże kazał mię wieść
do głębokiego y ćiemnego táráſu / gdźiem dwánaśćie dni był z dwiemá ło-
try / kthorzy w wieczor támże do mnie wpuſzczeni / niecnotliwymi słowy
ſwymi wiele mi przykrośći czynili. A przetoż niekthorzy vczćiwi á cnotliwi
ludźie / ktorzy też byli wſádzeni / wyrozumiawſzy moię nędzę y vtrapienie /
mowili z tym ktory ieſt ſtárſzym nad táráſem / áby mię przeſłuchano / żebych
wżdy po tym wyżſzey gdźie ná wietrze ſiedźieć mogł. A thak ſtárſzy táráſu

ktorego zwano Portá Troená / mowił z Cechmistrzem sędzią złoczyńcow/ áby mię przesłuchał/ále gdy się y on y Biskup nie chćiał w to wdáwáć/ odesłano mię było do Podstárośćiego/á ták pierwszego dniá więźienia moie°/ wodzono mię po mieśćie/á po tym od táráſu do táráſu. Po tym Podstárośći posłał do mnie do táráſu one° Portá Troená/niektorego człowieká/ ktory był woytem ábo iednym z łáwice iego/ áby mię przesłuchał/gdźie przed wielem bráćiey pytano mię/iáko mię zową/z kądem rodem/ z kądem szedł/ y dokądem chćiał iść/czegobych w tym mieśćie szukał/y dla czego mię poimano/iákiem księgi/á iákiem rozmowy w gospodźie miał. A gdym im ná to dostátecznie odpowiedał/rzekł woyt/A wierzysz że ty być kośćioł Rzymski? Odpowiedźiałem / Nie wierzę / ále wierzę być Kośćioł powszechny Krześćiáński. Rzekł Woyt/A ktoryż to iest ten Kośćioł powszechny? Jest zgromádzenie y społeczność Krześćiánow. Rzekł Woyt/ A ktoreż iest tho zgromádzenie ábo iáko bywa? Odpowiedźiałem / To zgromádzenie bywa z liczby tych ktore Bog obrał/áby byli członkami Syná iego Jezusá Krystusá/ ktory też ich głową iest. Rzekł Woyt / A gdźież iest tho zgromádzenie/á po czym ie poznáć? Odpowiedźiałem / Jest rozsypáne po wszythkim świećie/ ná rozmáithych mieśćách y kráinách / á bywa poznan z rządzenia duchownego/ábowiem bywa słowem Bożym rządzone / y thymi Sácrámentámi/ktore Pan Jezus Krystus postánowiwszy iemu podał/ iáko widźiemy/iże wiele miast y narodow tym sposobem y porządkiem bywáią rządzone. Rzekł Woyt/ A wierzysz że/ iże ten Kośćioł ktory iest w Genewie/ w Lausánnie/w Bernie/y w inszych tákowych mieśćiech/práwdźiwszy iest Kośćioł Boży/ niżli święty Kośćioł Rzymski? Odpowiedźiałem/ Wierzę/ ábowiem ony Kośćioły máią w sobie prawdźiwe znáki Kośćiołá Bożego. Rzekł Woyt/ A coż zá rozność iest miedzy Rzymskiem Kośćiołem / á miedzy tymi cosmy ie theraz miánowáli? Odpowiedźiałem/ Wielka rozność iest/ábowiem Kośćioł Rzymski/ludzkiemi się vstáwámi rządźi/ ále támty rządzą się thylko sámem słowem a roskazániem Bożym. Rzekł Woyt/ A gdźieżeś się naprzod tey náuki náuczył? Odpowiedźiałem/W Angliiey/w Londynie/bom z młodośći ieszcze ćwiczył się w pismie S: Po tym rzekł/A długożeś w Genewie mieszkał? Odpowiedźiałem/dźiesięć lat. Pytał mię/ A wierzysz że iże Pánná Márya iest przyczyńcą zá násze grzechy? Odpowiedźiałem/Ja ták wierzę iáko mię słowo Boże vczy/ iże tylko ieden iest Pośrzednik y przyczyńcá za násze grzechy Jezus Krystus / á Pánná Márya/ áczkolwiek iest pánná błogosłáwiona/ ále sobie tákowego vrzędu pośrzednictwá nie przywłaszcza. A on rzekł/A coż/á więc święci ktorzy są w Ráiu nie máią żadney mocy modlić się zá námi? Powiedźiałem/ Nie máią/ ále wierzę o nich iże są błogosłáwieni/y przestawáią ná tey łásce y chwale/ktorey zá wielką łáską Bożą y dobrodźieystwem vżywáią / áby byli członkámi iego Syná Jezusá Krystusá/ktorego dobrodźieystwá oni teraz z wielkimi dźiękámi vżywáią/ ták iż tego vrzędu przyczyniánia/ kthory Bog iedynemu Synowi swemu namilszemu poruczył/żadnym sposobem sobie nieprzywłaszczáią. Po tym mię spytał/A coż ty rozumiesz o tych co trzymáią wiárę kośćiołá Rzymskiego/iesli są krześćianie czyli nie? Jam powiedźiał/ nie są krześćiánie/ále są niewiernicy. On rzekł/Dla czegoż? Odpowiedźiałem/ iż iákom pierwey powiedźiał/Kośćioł Rzymski nie spráwuie się wedle słowá Boże°/ále owszem nieprzyiaćielskie się znim obchodźi: Rzekł on/ A więc ty wierzysz/ iże wszyscy ktorzy odstępuią od kośćiołá Rzymskiego są krześćiánie. Odpowiedźiałem/iam nie powinien odpowiedáć o żadną rzecz/iedno o moię wiárę/á o to co iest ná mię przełożono. Tedy Woyt záśię mi o to dokuczáiąc pogroźił mi/ieslibych mu nie odpowiedźiał/że mię chćiał przymusić do odpowiedźi. Odpowiedźiałem / że to nie będźie słuszna áni spráwiedliwa rzecz. A coś mię pytał o tych/ktorzy mieszkáiąc w Genewie/w Lausánnie/w Bernie/ y ná inszych mieśćách trzymáią prawdźiwą wiárę / rozumiem y wierzę o nich iże są Krześćiánie.

Ale miedzy tymi kthorzy od Kośćioła Rzymskiego odstąpili/ wiele ich iest rożney wiáry/ drudzy są ktorzy o wiárę nie dbaią namniey/ są thez miedzy nimi Anabaptistowie/ są Epikureowie/ y inszych wiele/ ktorzy acz wyszli z Bábilonu/ ale nie iuż dla tego są w prawdziwym kośćiele Krystusowym/ iako ći ktorzy tylko na samym słowie Krystusowym przestawaią/ a rządźić się im dopuszczaią. A gdym ia ty ludźi wyliczał ktorzy się nie dadzą rządźić słowem Bożym/ rzekł Woyt/ Bá weyże/ iakoć ie dobrze zna. Powiedźiałem/ Ja za łáską Bożą znam ie/ nie przetho abych z nimi iáką społeczność miał/ ále radszey abych się od nich odłączył y strzegł się ich/ abowiem tho iest moy vmysł/ abych w prawdźiwym Kośćiele Krysthusowym trwał: Rzekł Woyt/ Owszem w Antykrystowym: Po tym mię pytał/ ieślibych chćiał w tey náuce tak zgamoney y potępioney trwáć? Odpowiedźiałem/ Ja za to v siebie mam/ iże ta náuka ktorą wyznawam/ nie iest taka iaką ty być mieniß/ ale iest prawie Krześćiańska y święta: A tak poki mi Pan Bog tey łáski vżyczy/ że go na thym świećie będę mogł wzywáć/ niczego inszego nie żądam/ iedno żebych aż do ostátniego dniá żywota mego/ y do ostatniego tchnienia ná they iedney nauce przestawał/ y státecznie w niey trwał. Rzekł Woyt/ Widzę żeś iest barzo zatwárdźiały w twoim przedsięwźięćiu. A gdy widźiał że się iuż przybliżał czás obiadu/ kazał ostátek zachowáć na po obiedni czás/ a to kazał czythać o co on mnie pytał y com ia odpowiedał/ aby to wszytko Pisarz do namnieyszego słowa w księgi wpisał. A ia gdym to zapieczętował z roskazania ich/ proszono Woyta aby mi trochę dopuśćił na wietrze pochodźić/ co on vczynił/ a wiele ich ktorzy byli w tárasie/ wielce się z tego radowali/ y ostawił mię stárszy tárasowy miedzy bráćia takową/ ktorzy mię wszelákimi poćiechámi prawie ochłodźili. Po tym godźiny pierwszey po południu/ Podstarośći kazał mi do siebie przyść/ y wiodł mię do niego stárszy tárasowy/ gdźie záśiádłá była łáwicá niemáło z nim śiedzących/ przy ktorych był y Fránćiszkan Mnich/ tam mię znowu pytano/ com w gospodźie moiey rozmawiał/ zwłaszcza o Bogu/ z czegom gospodarza y gospodynią strofował/ iże dźieći ich nie były lepiey náuczone modlitwy ktorą v stołu mawiaią/ a iżem ia w Zborzech Bożych/ y w towarzystwie ludźi pobożnych ináczey widał y słychał/ bárzo mię to poruszyło abych ie napomionął a nauczył/ iáko się przy thákowym posilaniu cielesnym modlić mieli. A tak oni będąc tym odemnie obráżeni/ oskárżyli mię potwarnie/ y wiele rzeczy ná mię zmowili/ ktorem ia inaczey mowił/ á przetho nie chćiałem się ia kthemu przyznáć/ iáko Podstárośći wedle ich powieśći na mię dowodźił żebych ia tak mowić miał/ alem mu to powiedźiał/ dla ktorychem przyczyn ia ich nápominał/ ábowiem dla tego/ bo Krześćianie powinni z sercá práwego w Duchu modlić się/ thym ięzykiem ktoryby wszyscy rozumieli/ iáko nas iawnie słowo Boże nápomina/ á to dla thego ma być czyniono/ aby bliźni iaki owoc zbudowánia z tąd wźiął. A ten zwyczay modlić się ięzykiem nieznáiomym/ poszedł od ludzkiey bałámutniey/ kthora się ieszcze ná świećie barzo roskorzeniłá/ zá czym przychodźi wielka nieumieiętność Tedy on Mnich Fránćiszkan vsłyszawszy to com ia mowił/ prośił o wolne mowienie/ y szerokimi słowy powiedał mi o swoim Benedicite/ Pokoy żywym/ odpoczynek vmárłym/ y o inszych nie wiem iakich modlitwach/ powiedáiąc/ iż Bog wszytki ięzyki rozumie/ á Kośćioł Rzymski ten sposob modlenia záchowuie/ podany od stárożytnego Kośćioła/ y od stárych Doctorow/ kthorzy tych modlitw po Láćinie vżywáli/ y powiedźiał/ żeby się iuż nie godźiło modlić iedno Francuskim ięzykiem/ y inszych rzeczy wiele mowił ktoreby tu długo przypominać. A ia vsłyszawszy to/ prośiłem aby mię słuchano/ a tho cobych mowił pisano. Czego gdy mi dozwolono/ Odpowiedźiałem/ że ia nie dla tego mowię/ aby się nie miało godźić modlić ięzykiem Láćińskiem/ Zydowskiem/ Greckiem/ abo iakim inszym/ ale w społeczności żyćia y w towárzystwie/ tákowey modlitwy mamy vżywáć/ kthora będąc wyrozumiana od wszytkich/ przyniosłaby wszytkim owoc pobożnośći/ iáko Páweł S: roskázuie/ dawáiąc náukę Kośćiołowi Koryntskiemu.

Tedy on Mnich rozgniewawszy się/ począł o tym długo mowić/ iakoby ka-
zanie iakie czyniąc/ przywodząc niewiem iakie subtylne a chytre dowody z Fi-
lozofiiey o porządku czynienia modlitw/ przystosuiąc ony słowá ktore wypi-
suią Ewanyelistowie/ ktore mowiono gdy Pan Jezus wieżdżał do Jeruzá-
lem/ Bądź chwała Synowi Dawidowemu/ powiedaiąc/ iże ći/ ktorzy tak wy-
chwaláli Páná Krystusá/ ięzyka tego nie rozumieli/ iáko Jeronym wykłá-
da. A iam mu odpowiedźiał tak. Mogłći Jeronim pisáć to/ iże ći ktorzy Pa-
nu Jezusowi thakową chwałę wzdawáli/ nie rozumieli prawdźiwego zna-
mionowania y mocy oney chwały y modlitwy/ ponieważ to było proroctwo
Dawidowe/ gdźie on o przyśćiu y weśćiu Pańskim w Psalmie 118. proroko-
wał. Ale Ewanyelistowie/ ktorzy pokazali iże ono proroctwo Krystus Jezus
był wypełnił/ żadney zmianki o tym nie czynią/ ieśli oni ten ięzyk abo ty sło-
wa rozumieli ktore mowili. Ale Paweł wszytkim Krześćianom dał pewną
náukę około modlitwy/ gdy roskazuie/ áby ie sprawowano tym ięzykiem kto-
ryby wszyscy rozumieli/ a iżby ie ku zbudowaniu wszytkich stanowiono/ a thá
rzecz v mnie tak wiele waży/ iże o thy subtylne á Filczefskie disputácye na-
mniey nie dbam. Thedy Mnich powiedźiał/ że się ia namniey nie godzę do
wykłádánia pismá świętego/ ponieważ Łáćińskiego ięzyka nie vmiem. Bo
gdy mi wiele rzeczy po Łáćinie powiedał/ prośiłem go aby zemną tym ięzy-
kiem mowił ktorybych ia rozumiał/ bo nie trzebá było Łáćińskiego ięzyka/ po-
nieważeśmy obádwá vmieli Francuski. A on záśię do mnie drugą rzecz vczy-
nił/ przywodząc mi dowody Conciliow y Doctorow stárych/ y insze thakowe
świádectwá/ ktore ilem baczył były ważne v Podstarośćiego. A tak gdy Sę-
dźia vmyślił był kończyć pytanie tych występkow/ kthore byli na mię zmyślili
ći ktorzy mię oskarżyli iákobych ia miał Krola sromoćić/ buntowánie czynić/
Panną Maryą y świętymi gardźić/ y odpornym być Kśiążętam y Krolom/
ia gdy mię o to wszytko pytano/ odpowiedźiałem/ á kthorymem sposobem co
mowił/ tom im przełożył/ y iáko przećiwnicy prawdy chćieli mię przywieść
do bálámutni vstaw ludzkich/ na ktorem ia żadnym sposobem nie mogł przy-
zwolić. ¶ Po tym Podstarośći pytał mię/ ieślibych wierzył być święty
opłatek ktory kápłan poświąca we Mszy. Odowiedźiałem/ y o tym opłat-
ku nic nie wierzę/ y o tym poświącániu. Rzekł on/ A czemuż nie wierzysz ol-
tarzowey świątośći ktorą Krystus Jezus vstáwił? Odpowiedźiałem/ wie-
rzę ia na świętsze Sákrámenta ábo świątośći/ ktore Pan Krystus vstawił/
y vmyśliłem ich áż do śmierći statecznie bronić. Rzekł on/ A więceś nigdy nic
nie wierzył o Mszey? Odpowiedźiałem/ nigdym się nie ćwiczył w they bálá-
mutniey/ áni wiem co to iest Msza/ áni iakie to tám bywa poświącanie. A
o Sacrámenćie wieczerzey Pana nászego Jezusá Krystusá wierzę/ gdy go tak
vżywamy/ iáko Páweł w 1. do Korint 11. roskazuie/ iże bywamy karmieni y
obżywieni duchownie ćiáłem y krwią Páná nászego Jezusá Krystusá/ ktory
iest prawdźiwy pokarm y napoy duchowny dusz nászych. On iest prawdźi-
wy Ołtarz/ ná ktorym iednym przestawam/ iáko mowi Apostoł do Zydow
w 13: Ani ia wiem áni znam inszego Ołtarzá ani Sacrámentu ołtarzowego.
Tedy mnich przywiodł mi mieśce 1. listu do Korin. kápit. 11 Y ono co iest v
Janá w 6. nápisano/ gdźie mowi Krystus/ Ciáło moie prawdźiwy iest po-
karm. Y powiedźiał/ że stárzy doctorowie kośćielni z tąd to wźięli/ iże na Con-
ciliách to postánowili/ iże msza iest świętą pámiątką męki y śmierći Páná
nászego Jezusá Krystusá. A iam mu tak odpowiedźiał/ Wierzę ia/ y zápew-
ną rzecz to mam/ iże sacráment wieczerzey S. iest postanowiony ná pamiąt-
kę męki Krystusowey/ y ná świętobliwe dźięk czynienie/ iáko Páweł 6. nas
vczy/ á nie trzebá inákszego doświádczenia áni dostoynośći/ iedno aby każdy w
to pilnie weyrzał/ ieśli żáłuie za swe grzechy/ á ma prawdźiwą wiarę y vfność
w miłośierdźiu Bożym/ podpieraiąc się zasługą onego/ ktory samego śiebie
za násze grzechy wydał ná śmierć/ y zostawił známienitą pámiątkę pewnego
zbáwenia nászego w tey wieczerzy postánowioną/ a iákoby nieiáki zadátek á-
bo zastáwę tych obietnic ktore mamy w Ewanyeliiey.

A to ia prawie mam v ſiebie za pewną rzecz co Krystus poſtánowił y podał/ co Apoſtołowie wſpominali/ y zacnie ſprawowali/ abyſmy y wtym ſacramencie ſami nic nie ofiarowali/ ale dobrodźieyſtwa nam od Boga w Kryſtuſie Jezuſie hoynie dane ze wßelaką pobożnością y wdzięcznością ſercezną bralt. A proſiłem aby to wßytko piſarz zapiſował/ y zapieczętowałem to za roſkazaniem podſtarościego. A iż ſię iuż barzo chyliło ku wieczoru/ odeſłał mię był ſtárßy tárásowy/ do tárasu ktory zwano Porta Troena.

¶ Potym wthydźień przyzwał mię do ſiebie wdom/ gdźie ſię było zeßło nie mało ludźi/ z inßymi mnichy Dominikany y z onym Francißkanem/ co y pierwey był. Wtym zgromádzeniu/ podſtaroſći kończąc ono pytanie dawno poczęte/ począł mię znowu pytać/ ieſlibych wierzył czyśćiec. A iam powiedział/ tak: Wierzę/ iże Pan Jezus Krystus krwią ſwoią dokończył oczyśćienia grzechow naßych: A on rzekł/ A záż ty nie wierzyß żadnego inßego ſpoſobu oczyśćienia/ á po śmierći inßego mieſca/ wktorymby duße mießkały tak długo/ aż ſię za grzechy popełnione doſyć ſtanie? Odpowiedźiałem. Nie wierzę/ Ale wierzę iedno doſyćuczynienie/ na ktorym wßyſcy maią doſyć/ ktore ſię ſtało w ofierze od Kryſtuſa ofiarowaney/ y we krwi od niego przelaney/ wktorey tylko ieſt omycie y oczyśćienie grzechow naßych. Tedy ieden mnich z onych ktorzy tam byli/ począł mi po Łácinie powiedać ono podobieńſtwo/ ktore ieſt v Matteuſßá w. 18. Kap. o onym ktory nie chćiał długu odpuśćić towarzyſſowi ſwoiemu. Ale go podſtaroſći napominał/ aby zemną po Łácinie nie mowił/ bom mu ia nieumiał po Łácinie odpowiedać. A on Francißkan/ wyłożył mi to podobieńſtwo/ y wiele inßych rzeczy mowił/ wktorych to pokazował/ iże Pan Krystus niekiedy takowych podobieńſtw vżywał/ wktorych ſię pewne znamionowanie rzeczy zámykało/ iako ieſt (wedle powieśći iego) ta iedna/ Nie wynidźieß ztamtąd/ aż zapłaćiß oſtatni pieniądz. A thak rozumiał on mnich być iakieś mieſce śrzednie/ wktorymby ſię miało ſkończyć doſyć vczynienie za grzechy. A iam ná thy odpowiedał/ iże ſię thylko iednego trzymam doſyćuczynienia/ ktore ma wielką moc/ tho ieſt/ iże Krystus śmiercią ſwoią grzechy náße zgładźił/ y ty obietnice Ewanieliey/ ktorymi on podawa nam zupełne y doſkonałe odpoczynienie/ iako o tym ieſt w 11: v Matteuſßá/ gdźie nas mile do ſiebie wzywa/ mowiąc/ Podźćie do mnie wßyſcy ktorzy prácuiećie/ á ia was ochłodzę/ a naydźiećie odpoczynienie dußam waßym: A v Jana w 10. Jam ieſt drzwi/ kto przez mię wchodźi/ będźie zbawion. Ná ſię v Jana w. 13: Jam ieſt drogá/ prawda y żywot. Toż też Jan święty o vmarłych mowi w ziawieniu 13. Błogoſławieni ſą oni ktorzy w Pánu vmieráią/ bo prawie w ten czas od ſwych prac odpoczywáią. A ietrowi k temu bliſko Pana Jezuſá był vkrzyżowan/ obiecane ieſt krolestwo niebieſkie w ráiu/ tegoż dniá ktorego miał vmrzeć. A co ſię dotycze tego podobieńſtwa ktoreś ty przyniosł/ toć nic inßego nieznámionuie/ iedno ſpolną naßę vczynność/ abyſmy/ ieſli chcemy/ żeby nam Bog odpuśćał/ bliźnim też naßym odpuśćáli/ ieſli takiey vczynności y miłoſierdźia z ſiebie nie pokażemy/ prożno ſię mámy odpuśćánia iakiego od Boga ſpodźiewać. A gdy mi ten mnich Franciſßkan nie chćiał dáć nic mowić/ a wßytko mi przerywał/ napominał go podſtaroſći/ áby mi dopuśćał odpowiedać/ y mowić to cobych chćiał/ powiedáiąc iże on tego ſłuchać będźie. Tedy podſtaroſći rzekł/ A wierzyßże ty być iákie mieśce dußam po śmierći/ ktore naßy Kśięża zową Limbus/ Odpowiedźiałem/ ia záprawdę niewiem co to ieſt/ bo y piſmo święte nie wſpomina thego nigdźiey/ a ták też y ia o nim niewierzę nic. A Dominikan mnich/ przerwawßy mi rzecz/ rzekł do mnie/ A gdźież byli oni ſtárzy oycowie przed śmiercią Kryſtuſową? Powiedźiałem/ byli wżywocie wiecznym/ ktorego dla náśienia obiecanego Adamowi/ Abrahámowi/ y Patriárchom/ czekali.

Potym podſtaroſći rzekł do mnie/ A wierzyßże ty/ iże Papież ma iáką moc? Abo możeli iako námieſtnik Kryſtuſow grzechy odpuśćáć? Odpowiedźiałem/ Wierzę iże ma iáką moc/ Ale áby miał komu grzechy odpuśćać temu ia nie wierzę by nam rzęy. A on rzekł/ A iakoż tedy rozumieß tę moc Papiężową?

Odpowiedziałem/ Tę ia rozumiem być iego moc/ o ktorey powieda Paweł
święty we wtorym liście do Tessalonikow/ iż poniewaz świat aby był zacho-
wan/ niechwyćił się chuci y miłości prawdy/ dał Bog szatanowi y iego słu-
gam moc błędow y oszukania/ aby ludzie wierzyli kłamstwu/ a pastyrze y nau
czyćiele mieli takowe iakich byli godni. Thedy Mnich Franćiszkan/ wywo-
dził mi to/ iako Pan Krystus dał moc zwiezowania y rozwięzowania świę-
temu Piotrowi/ a iże Papież po nim na to miesce wstąpił będąc iego successo
rem a namiestnikiem Krystusowym/ a iże kościoł zawżdy tym sposobem rzą-
dzon/ aby miał głowę iedną na tym świećie iako y w niebie ma. A ieśliże pa-
styrze nieżywą wedle słowa Bożego ktore opowiedaią/ tedy przedsię dla tego
nauka niema być zamiatana/ iako Krystus vczy v Matteusza w 23. kapitu-
le/ Y wiele inszych rzeczy themu podobnych mowił Mnich. A iam mu odpo-
wiedział/ Jeśliby Papież/ y ći kthorzy przy nim stoią/ wiernie a szczerze słowo
Boże opowiedali/ a żadnych wynalazkow ludzkich niezmyślali/ ani vstaw a-
bo praw swoich niestanowili/ iabych rad przyiął szczerą Krystusowę y pasty
rzow kośćielnych naukę/ choćiaby się thez żywot ich z nią niezgadzał/ bo nas
Krystus (powiedaiąc iże Fażrzeuszowie mieli vsieść na katedrze Moizeszowey)
napomina/ abyśmy takowych ludzi nauki a nie żywota nasladowali/ Ale tho
iest rzecz niepewna/ ieśli oni ktorzy kośćioł rządzą/ siedzą na stolicy Moizeszo-
wey/ ktora nic inszego nie iest iedno stolica prawdy/ czyli na stolicy kłamstwa/
y brzydkośći/ y wszelkiey niepobożnośći/ iako prorokował Daniel y Paweł/ iże
człowiek złośćiwy a stracony miał vsieść w kośćiele Bożym/ a miał się wy-
nośić sprośnie przećiwko rzeczy świętey. A iże Krystus dał Piotrowi moc
zwięzowania y rozwięzowania/ w tymći mu zamierzył pewny sposob powin-
nośći iego/ gdy go y insze Apostoły napomionął aby Ewanielią opowiedali/
a przywiodł ie ku swemu przykładowi/ y ku posługowaniu słowa/ co zapraw
dę Piotr y iego thowarzysze rozumieli barzo dobrze/ gdyż oni iako prawdziwi
Pastyrze kośćielni/ żadney inszey nauki niepodawaią/ iedno szczere słowo Bo
że/ w ktorym tylko iest wszytka moc zwięzowania y rozwięzowania/ y one klu
cze/ ktoremi krolestwo niebieskie bywa zamykane y otwarzane. Ale nowe pra
wa vstawować/ y wkładać ie na sumnienia ludzkie/ iest to barzo przećiwno te-
mu posługowaniu y woley Bożey/ ktory nie chce aby co do iego słowa miano
przydawać/ abo od niego vymować/ iako Papież vczynił/ kthory wedle woley
swoiey szczerą a prawdziwą naukę o wierze słowem Bożem zamierzoną y w
kośćiele postanowioną popsował y pofałszował/ a do gruntu wywroćił. A-
bowiemći kośćioł Boży/ żadney inszey nauki nieprziymuie ani wyznawa/ ied-
no naukę Bożą/ ani się zwierzchnośćią a zacnośćią żywota ich podpiera/ ale
iako powieda Paweł na wieczney radźie Bożey y na iego słowie vgruntowa-
ny iest/ na nauce Prorockiey y Apostolskiey zbudowany/ ktorego budowania
Krystus iest narożnym kamieniem/ ktorym się wszytko budowanie podpiera/
iako to Paweł we 2. do Efezow vkazuie. Kośćioł też niema dwu głow/ iedney
na niebie/ a drugiey na ziemi/ ale tylko iedne głowę ma na niebie y na ziemi/ o-
zdobioną wielką zwierzchnośćią y możnośćią/ to iest/ Jezusa Krystusa/ iako
tego Paweł na wielu mieyscach w liśćiech swoich vczy. Franćiszkan mi na to
powiedział/ iżem ia to z popędliwośći iakiey mowił/ a iżem Pawła s. niedo-
brze wyrozumiał/ Ktemu powiedział/ iże widział w Rzymie Papieża każące
go/ a Doktorowie też starzy pisma s. wykładali/ Ale podstarośći/ chcąc to koń
czyć co był począł/ napomnał mię/ abych nie był tak vporny w moim przed-
sięwzięćiu/ Jam powiedział/ iże inaczey niemogę odpowiedać. A gdy mię py
tał/ ieśli mię przed tym w Lugdunie było poimano/ iako mię było poimano/ y
dla kthorey przyczyny/ iako mię pytano/ iako skazano/ y zasię wypuszczono/ za
ktorych ludzi sprawą byłem wypuszczon/ y co ich przywiodło do thego iż mię
wypuśćili/ iam mu powiedział wszytkę sprawę dostatecznie/ Abowiem mię
dla tego było poimano/ iżem był przyszedł do tarasu nawiedzać człowieka nie-
ktorego co go było dla Ewanieliiey wsadzono/ y pythano mię o wiarę ktor
ia mam z Ewanieliiey.

A gdym ia appellował od sędziow Lugduńskich dziesiątego dniá po they
áppellácyiey/podano mię było niekthorym ludziam/ áby mię dowieźli do
Paryżá do nawyższego Senátu/ A gdyśmy iuż byli wdrodze/á przewoźili-
śmy się przez rzekę Ligerim/zástąpili nam iácyś ludźie wmáßkárach nam
nieznaiomy/ ktorzy wyrwawßy mię z rąk/tym ktorzy mię wiezli/y odwiezli
mię do lásá ktory był niedáleko/á postáwiwßy mię ná drodze/ poruczyli mię
łásce Bożey/á mnie w cáłości wolno puścili niepowiedáiąc mi co są zacz/ á
bo iáko ich zową. Tedy podstárości/pilnie y często mię o to pytał/ábych mu
powiedział coby to byli zá ludźie/á gdym ia státhecznie powiedał iże ich nie
znam/on nie wierząc temu/pytał mię/ieślibych się chćiał odzywáć do tych
rzeczy ktore się w Lugdunie w tey pierwßey spráwie działy. A iam odpo-
wiedział iże bárzo rad/Po tym mię pytáli o záußną spowiedź/ieślibych wie
rzył że się trzebá kápłánowi spowiedáć/ Jam ná to odpowiedział/iże o żad-
ney inßey spowiedźi niewiem iedno o tey ktorą ná káżdy dźień do Bogá czy
nić mamy/á przeiednánie bráterskie/ktore Pan Krystus y Apostołowie ie
go wielce nam zalećili. Tedy mnich Fránćißkan/ pytał mię/ieślizem czy-
tał to cżeo Krystus vczy w Ewánieliiey o spowiedźi ktora ma być czyniona
przed kápłánem/gdy kazał trędowátemu/ ktorego był vzdrowił/ áby się v
kazał kápłánowi/ á ty słowá Doktorowie stárzy y Concilia o záußney spo-
wiedźi rozumieli/y wykłádáli/rozmáwiał o tym on mnich bárzo długo A
iam ná tho odpowiedźiał/iże Kośćioł Páná náßego Jezusá Krystusá/ ni
gdy tákowey spowiedźi niemiał áni záchowywał/ áby ludźie grzechy swoie
mieli do vßu kápłánowi donośić/á pomału ßeptáli. A ieśliże Kośćioł Rzym
ski tákową spowiedź postanowił y záchowywał/ tedyć nie iuż dla thego iest
prawdźiwa y pożyteczna bo się iey Kośćioł Krystusow nigdy nietzrymał.
A co się dotycże tego trędowátego/ktorego Pan vzdrowił/ temuć nie ro-
skazano było áby grzechy swoie w vcho kápłanowi wßeptał/ále áby mu się
vkazał/á świádectwo dał o swoiem zdrowiu/ ktorego był od nawyßego ká
płáná dostał. A iáko się grzechow náßych tylko sámemu Bogu spowiedáć
mamy/dosyć nas náuczył przykłádem y świádectwem swoim Dáwid świę
ty w Psalmie. 32. y 51. y 106. gdźie vkázuie/ iáko wyznáwáiąc grzechy
swoie Bogu/odpußczenie vniego vprosił/á iże Bog serdeczny żal kthory
przychodźi z vznánia grzechow/thák wdźięcznie przyimuie/ iż go woli niżli
wßytki ofiáry. A podstárśći widząc/ iż iuż wieczor nádchodźi/ odesłał mię
przez tego ktory był stárßym nád tárásem Portá Troená/ á támże dosyć
długo przebywałem miedzy bráćią/ ktorzy prosili stárßego tárásowego/ áby
mi dopuśćił spáć miedzy nimi z kthorymkolwiek znich/ćiego on dozwolił/
ále tym sposobem/ iże musieli zá mię ręczyć. Ale iże wiele ludźi miástá one-
go/ y niektorzy z tego tárásu/ chćieli słyßeć tę náukę/ ktora tám byłá opo-
wiedána/iż się tá rzecz doniosłá do Senatu mieśckiego/ przetho roskazano
podstárośćiemu áby mię od nich odłączono/á ná inße mieśce odwiedźiono/
á ták podstárośći przeniosł mię do domu Biskupiego/ á thámże zá roskazá-
niem Senátowem y podstárośćiego/wsádzono mię do thárásu/ áczkolwiek
mię on wdomu swoim nie chćiał mieć/y ztądże to było przyßło/ iże w rychle
po tym/podstárośći przyzwał mię do siebie/gdźie thez byli przyßli on mnich
Fránćißkan y Dominikan/y inßych księdzow bárzo wiele. Tám się z wiel-
ką pilnośćią o to stáráli/ábych Papieską wiárę przyiął obiecuiąc mi wielkie
miłosierdźie. Alem ia im odpowiedźiał/iże ia nieczekam żadnego miłosier
dźia/iedno od Bogá moiego á Páná náßego Jezusá Krystusá/wktoregom
łásce wßytkę moię nadźieię położył. Po tym on mnich Fránćißkan wywo-
dźił to ßerokiemi słowy/iáko iest wielka rozność miedzy Kośćiołem Rzym-
skim/á miedzy tym ktory iest w Genewie. Y wtym swoim przyrownániu
tych dwu Kośćiołow/y iuż był do tego przyßedł/ iże się niegodźi Papieżowi
okrom słowá Bożego wkłádáć vstáwy iákie násumnienia ludźkie. Y przy-
wiodł mi ono mieśce ktore iest nápisáne v Jana w ostatniem káp. Wiele
iest inßych rzeczy ktore nie są nápisáne wtych księgách.

Y one

Rzym. 15.

Ony też słowa ktħore Pan Krystus w teyże Ewánieliey kap. 15. y 16. mowi do Apostołow/ vpominaiąc ich/ aby czekáli pocieszyciela Duchá świętego/ ktoryby ie ná wszelką prawdę nawiodł/ A to też przywodźił iże Doktorowie/ starży kościelni y Concylia postanowili to wszytko cokolwiek iest/ á w Genewie są postánowione niektore vstawy/ okrom zámiáru y obiáśnienia słowá Bożego/ czego dowodźił Psalterzem ktorym miał przy sobie/ y tym że we środę w Genewie postánowione są pospolithe modlitwy/ iakoby on dzień był świętszy niżli drugie. A thák ia prosiłem podstárościego/ aby mi dopuścił odpowiedać/ y ná ty potwarz ktora kładł ná Genewską kościoł/ y ná inśze rzeczy ktħore on nieprzystoynie dowodźił. A gdy mi dozwolono/ ia wźiąłem mnichowi z rąk on moy Psalterz/ y weyzrawszy ná ono napomina nie ku modlitwie ktore przy tym Psalterzu było napisáne/ vkázałem/ że w kościele Genewskim postánowiono było środę/ áby się ludzie tego dniá schodźili ná słuchánie słowá Bożego/ y ná czynienie spolnych nabożnych modlitw/ bez iákiego obowiązku sumnienia/ y okrom tákowey powinney vstáwy/ áby się to iuż nie miało żadnym sposobem odmienić kiedyby thego potrzebá było. Wźák też Krolowie oni starzy/ á Bogá się boiący/ tákowy porządek zawżdy zachowywali/ áby ludzi w vznániu Bogá/ y w boiáźni iego/ a w prawdźiwey wierze ćwiczyli y zachowali/ á tym sposobem summienia ludzkie rátowali/ nie thylko áby ie mieli do czego niepotrzebnie obowiązowáć y niewolić. A o tym co powiedźiał/ iże Doktorowie kościelni y Concylia postánowili okrom zwierzchności ábo dowodu słowá Bożego/ iam powiedźiał/ iże nie iest ták/ ále y owszem słowo Boże zámierzyło y podáło chowszytko/ czegokolwiek ku rządzeniu kościołow y ku zbáwieniu ludzkiemu potrzebá/ ták iżeć od onego czásu ná potym żadnych vstaw niepotrzebá. Páwel święty powieda/ iże nieśmiał nic mowić czegoby Krystus przezeń nieuczynił/ áby narody ony pogáńskie ku posłuszeństwu Ewánieliey/ y słowem y vczynkiem przywiodł. A Jan we wtorym swoim liście mowiąc o náuce Krystusowey/ nápomina/ ábyśmy nieprzyimowali żadnego ktħoryby inśzą naukę przynosił. A Páwel też Gáláty nápomina/ by też y Aniołowie przyszłi/ á inśzą naukę opowiedał niżli Ewánielią ktorey on vczył/ áby go mieli tákie to przeklęctwo iákie. Pan Krystus też w Ewánieliey Janowey/ powieda się być prawdźiwym á dobrym pástyrzem/ á iże iego owce głosu cudzego nie słuchaią/ ále ten ktory iest z Bogá słucha słowá Bożego/ á iże on iest drzwiami do żywotá wiecznego. A ktemu/ y to/ iże iáko on był posłány od Oycá/ ták też y Apostoły swoie posłał/ ktorzy zaprawdę nigdy náuki inśzey nieuczyli/ iedno tey ktorą byli od niego wźięli/ w ktorey potym od Ducha świętego byli oświeceni/ wyuczeni/ y potwierdzeni: A Piotr święty w pierwszym swoim liście/ nápomina pástyrze kościelne/ y wkłada ná nie ten vrząd/ áby tylko słowo Boże ludźiom przekładáli/ okrom żadnego pánowánia/ ktoremby mieli trzodę Páná Krystusowę obciążáć. A od tákowey skromności dáleko są pástyrze kościoła Papieskiego/ ktorych tyrán stwo dosyć iáśnie vkázuie/ w iákim rządzie v nich kościoły.

¶ Tedy on Mnich Fránciszkan odpowiedáiąc mi ná to/ vkázował mi to/ iże w stárym kościele zwykli się byli schádzáć ministrowie kościelni y seniorowie/ áby o tym spolnie rádźili czegoby potrzebá ku postánowieniu kościołá/ á iż się tákowego nic nieszło w kościele Genewskim chciał to pokázáć z moich kśiążek z nowego testámentu ktory trzymał w ręku. A iam y owszem o to prosił/ áby obaczał ten sposob ktorego Apostołowie vżywali w postánowieniu kościołá/ á iżby nierozumiał/ áby náprawá y odnowienie kościołá Geneweńskiego/ miało być tak płocho vczynione okrom rády vrzędu stárszych/ y ministrow kościelnych/ y z thą pilnością/ porządkiem/ y stárániem/ ktore Páwel y Sylás w postánowieniu kościołá Tessálonicenskiego y Berreńskiego czynili.

W ktoryn

W ktorym kościele nic nie iest postanowiono okrom zwierzchności y dowodu słowá Bożego/iáko to łácno poznać z 17. kápitułu spraw Apostolskich. A iż ministrowie wielkiego kościołá Rzymskiego do tego postanowienia nie byli przyzwáni/áni iego oblubieniec Papież/tedyć przedsię dla tego niemaćie rozumieć áby iuż był opuszczon porządek postánowienia inszych kościołow. Jákoż iednak y z onego Concylium/ktore się było w Jeruzalem dla potwierdzenia kościoła Antiocheńskiego zgromadziło/w 15. káp. spraw Apostolskich/dosyć się iáśnie pokázuie/iże Apostołowie żadney vstáwy ani nauki w kościele niestanowili/iedno vstáwę á naukę słowa Bożego/iáko to y Piotr święty iáśnie pokázuie/sztrofuiąc y gromiąc tych/ktorzy chćieli ná kościoły tákowe iarzmá wkłádáć/kthorych áni oni sámi/áni oycowie ich znośić niemogli. Nowszem/odpisáli wierney bráćiey ktorzy byli w Antiochiiey/áby się powściągáli od báłwanow/ y od inszego splugáwienia y brzytkośći/kthore w Papiestwie maią wielką moc. Tedy mi to zádał mnich Fránćiszkan/iże mię w kosciele Papieskiem okrczono/ Jam powiedział/prawdać iest/ale tho nieprzekáża do łáski Bożey/aby mię niemiał policzyć w liczbę swoich wybranych/iáko też złość y niepráwość ludzka/nieprzekaza nic áni przerywa miłosierdźia iego/ kthore on okázuie w tych ktorych przez Ducha swego do żywotá wiecznego odradza/ pokrápiaiąc dusze ich krwią Syná swego/iáko Paweł święty mowi w 6. do Rzymianow. Po tym niektory co też tam był/a słyszał żem ia o Mszey nieuczćiwie mowił/vprośiwszy sobie wolne mowienie/powiedział/ iżem ia o ofierze Mszárskiey z wielką wzgárdą y sromotnie mowił/ y dosyć długą powieśćią swoią/ vczynił wielką rozność miedzy ofiárámi stárego zakonu/ á miedzy ofiarą ktorą we mszy ofiáruią/A potwierdzáiąc they swey powieśći przywiodł one słowa z Psalmu. 110. Tyś iest kápłan ná wieki/wedle porządku Melchisedekowego/y przystosował then wiersz ku ofierze Mszárskiey/ napominaiąc mię/ábych się nieprzećiwił pismu świętemu/ á iż mię pytał cobych mu ná to odpowiedział/ Jam rzekł/iże Páweł święty pisząc do Zydow dosyć zá mię odpowiedział/gdy wszytek kośćioł napomina/aby żadnych ofiar ani czekał/ áni vżywał/bo one słowa w Psalmie/nie o żadney inszey ofierze są wyrzeczone od Ducha świętego/iedno o oney iedyney á wieczney ofierze Pánu Krystusie/ ktory się raz Bogu zá wszytkich ofiarował: Sąć insze niekthore ofiáry ludźi pobożnych Bogu przyiemne/iáko iest skrucha serdeczna y pokutá/o ktorey iest w Psalmie 51. y ofiárá chwały/ ktorą Apostoł do Zydow w 13. powieda być owoc warg. A gdy oni pokázowáli mi wiele rzeczy/dla ktorychbych ia do kośćiołá Rzymskiego miał przystáć/Podstárośći powtore pytał mię/ieslibych się ia chćiał odzywáć do pierwszego wyznánia wiáry/ y do pierwszey moiey spráwy ktora się dźiáła w Lugdunie. A gdym ia odpowiedział/iż rad się do tego odzywam/vkázali mi niektorą część tey spráwy/ kthorą ia był zápieczętował y podpisał/vkázáli mi thez y wyrok nápisany/ áby mię ná kráćie wieziono do mieyscá męki/á tám aby mię v słupá vwiązawszy vdawiono y spalono. A to gdy mi przicżytano/pytał mię podstárośći/iesli się to zgadza z thym pismem/ ktore mi vkázowano y czytáno w Lugdunie/odpowiedziałem/iże ty rzeczy ktorem podpisał ábo zápieczętował/ maią w sobie nieiáką część spráwy moiey/ ále wyroku nigdy mi nieczytano/ácz się go ia niechronię/ále go rad przyimę zápellácyą/ktorąm był vczynił/będąc gotow záwżdy krwią moią zápieczętowáć ty ártykuły wiáry moiey/ná ktorem się był y w Lugdunie y w Grácyanopolu podpisał. Po tym mi drugi spisek vkázáli y czytáli/w ktorym prokurator Krolewski to zámknął/poniewaźem niechćiał powiedzieć tych ktorzy mię wydárli v rzeki Ligeru/áby mię dano ná ćięszkie męki/á zá thę krzywdę iákobych miał sromoćić Krolá y kośćioł Rzymski/y dla kácerstwá kthore ná mię wiodą/áby mię wiedziono ná vlicę Fránćiszkanow /á thám vrznąwszy mi ięzyk áby mię lekkim á máłym ogniem spalono.

A gdy te-

A gdy to przedemną czytano/a podstárości miś pytał cobych ia na to odpowiedźiał/Powiedźiałem/żem śię nigdy niemogł dowiedźieć iáko zową tych ktorzy miś wydarli v rzeki/bo chociam ich pytał coby byli zacz/ábo coby ich do te° przywiodło że mi ten rátunek dáli/żadnym sposobem nie chćieli mi powiedźieć/chyba ieśli to podobno vczynili z chuci tey nauki y wiáry ktorą trzymali/á odemnie ią w Lugdunie słychali/á z theyże przyczyny niemogą ich mienowáć/A o krolu nicem też nigdy złe ábo sromotnie niemowił/nie ieśtem też heretyk/ale Krześćiánin/y prosiłem áby mi to zapisano iákom odpowiedał. Tedy podstárości odesłał miś do thárásu/áż do tego czásu gdy miś zaś znowu przedeń przywiedźiono/gdźie było náprawiono dwu świadkow/ktorzy potwarnie/fałśywie/á niesprawiedliwie ná miś wiedli tymi rzeczy wyżśey mienione/Ale gdy oni przyśli/pokázałem podstároścíemu ty wśytki przyczyny/ktore ich przywiodły ku świadczeniu fałśywego świadectwa przećiwko mnie: A ták/Pan Bog ktory ieśt Oycem śirotek/y obrońcą/do tego rzecz przywiodł opátrznośćią swą/iże oni fałśywi świadkowie czśćią nieporządnym a nieprzystoynym sposobem oskárżania y świadczenia/czśćią też własnym swoiem wyznániem/otworzyli śię z tym/iże chuć niesprzyiażna mieli przećiwko mnie. A gdy podstárości mowił mi/ábych odpowiedał na to/co był prokurator Krolewski o mnie postánowił/iam powiedźiał/że śię trzymam thego decretu/ktory przed tym był w Lugdunie ná miś vczynion/gdym apellował/Po tym gdy śię o to długo spierali/podstárości przyzwał miś do siebie y wśytkich tych ktorzy też tam mieli nieiáką zwierzchność/y napominał miś pilnie/rádźił/y námawiał/ábych do ich kośćioła przystał/Alem ia odpowiedźiał/iżem ia práwie postánowił w sercu moim/ábych przy kośćiele Krystusowym y przy iego słowie został/y inśzey wiáry nieznał iedno tę/A ieśliby mi kto lepśzą ze słowa Bożego vkázał/nie ieśtem ták vporny ábych tego niemiał náśladowáć/coby mi Bog słowem swoim obiáśnił. Tedy niektory z tych co w radźie śiedźieli napominał miś/ábych ták bárzo rozumowi moiemu nie vfał/ponieważ kośćioły ktore były w Niemcech iedne od drugich były rożne/y niezgadzały śię/a ieślibych nie poddał rozsądku moiego pod zwierzchność Concyliow/tedyby przyśło ná to/iżby ná każdy dźień nowe Krześćiáńśtwo náśtawáło. Jam mu odpowiedźiał/że ia moie° mniemánia náśladowáć niechcę/ani śię chcę podpieráć inśzą mądrośćią/iedno tą ktora ieśt w Krystusie Jezusie/chocia ią świát ma za wielkie głupśtwo y śáleńśtwo. A iż powiedał/że Niemieckie kośćioły śą od siebie rożne/vkázałem to/iże te ktore śię trzymáią Ewanielitey/barzo śię z sobą zgádzáią/zwłaśzcza w thym co śię dotycze fundámentu wiáry Krześćiáńśkiey. A nietrzebá śię tego báć/ábý ná każdy dźień było nowe Krześćiáńśtwo/zwłaśzcza tym sposobem iáko oni powiedáią/ Bo ieśt v Dawidá w Psálmie 33. y ná inśzych mieyscách pisma świętego/ iże rády narodow Pan rospráśza y wywrácá. A przetho wiśzcey mamy náśládowáć rády Bożey a iego słowá/ á zwierzchność iego mamy przekłádáć nad wśytki Concylia y rozsądki/á iż ia wolę w máłey gromádźie Krześćiáńśtwa trwáć/niżli w wielkiey gromádźie Papieśtwá. A po tym podstárości/odesłał miś do tárásu Biśkupiego/gdźie/gdym wyrozumiał/że miś do Lugdunu mieli odesłáć/ponieważ żadney inśzey przyczyny we mnie nie náydowáli dla ktoreybych miał gárło dáć/iedno wiárę ktorą pokázałem wyznániem moiem/wielcem tego żądał/ábych mowił z podstároścíem/y stárałem śię o to czśćokroć przez ceklárzá Biśkupiego/ále gdy mi tego zbrániano/pisałem wiele liśtow do śędźiow Gracyanopolśkich/miedzy ktoremi ieśt ten ieden.

Pánu Podstárośćiemu Grysuodanowi / y iego porádnikom / Rychárd Feurus więzień / zdrowia życzy.

MNie częstokroć / Pánie moy / przed toba pytano o wiarę / ktora w Bogu y w Pánu naszym Jezuśie Krysthuśie / y w iego Ewányeliiey / práwie dostátecznie mam vfundowáną y postanowioną. A przed tobą y przed twoią radą / gdźie było wiele tych co tákże wierzą iako y ty / czyniłem wyznánie wiáry moiey / ktore się zgadza z prawdą słowa Bożego / z Ewanyelią Krystusową / y z náuką Apostolską / a na ostátek ze wszytkim prawdziwym Kośćiołem wedle tey znáiomośći ktorey mi vdźielił Pan Bog / ná ktorey ia iednak mam dosyć ku dawániu odporu mądrośći ludzkiey: Wszakem nie nalazł żadnego v waszego sądu ktoryby się moiey rzeczy podiął bronić / nie thylko aby mi kto chuć iaką pokazać abo iaką pomoc dać miał / iż wszyscy iesteśćie mi y sędźiami y przećiwnikámi / z kąd się pokazuie / iże przed waszymi oczyma prawie się dostátecznie wypełniło proroctwo Dawidowe o Krystuśie y o iego członkách / iako o tym iest napisano w 2 Psalmie / Przeczże się buntuie pogáństwo / á lud czemu prożne rzeczy myśli? A ták ia / aczći mam rzecz bárzo spráwiedliwą / á wszakże śmierć okrutną mam podiąć / ale to wiem pewnie / iże przez nię do Boga y Pana moiego Jezusa Krystusa poydę / do naywyższego Sędźiego w onym krolestwie wiecznym / y v onego sądu naywyższego / gdźie nam kiedyż kolwiek trzeba stánąć przed maiestatem iego / aby się to prawo / ktore się nie tylko o moię rzecz toczy / ále y o iego / skończyło / przećiwko ktorey wy teraz mocnie postępuiećie / w ktorey zaprawdę Pan nie będźie się odzywał do nawyższych Conciliow / y do nawiętszego zgromadzenia tego świata / ani do iego omylnego mnimania / ale tylko do swego słowa / iako powieda Dawid / iże będźie sądźił świat w prawdźie / a lud w spráwiedliwośći. A Jan święthy w Ziáwieniu powieda / iże káżde oko vyrzy / y ći ktorzy go zránili: Boć wam zaprawdę tá pokrywka niewiádomośći ktorą przed się bierzećie / nic nie pomoże / nie inaczey iedno iako ona wodá / ktorą Piłat niewinność swą w przelaniu krwie Krysthusowey chćiał wyświadczyć / Abowiem Pan Krystus o wszytkich swoich członkach y o swoich wiernych powieda / iże on w ich wzgardźie y krzywdźie bywa gardzon y gwałcon / á iż cokolwiek dobrego ktoremu z tych maluczkich vczynią / iemu vczynią: A thak ia pilnie proszę Boga / aby was Duchem swoim oświećił / a w rzeczách waszych rządźił / á wam dźiękuię zá tę łaskę kthorąśćie mi okazowali / prosząc was dla Boga / poniewaźem wam nie mogł wszytkiego powiedźieć co mi chćiał / vczyńćie tho wżdy iednak z łaski swey / oznaymićie mi cośćie o mnie y o moiey spráwie postanowili.

Mieyćież się dobrze Dan z thárasu Biskupa Gracyánopolskiego / czwartego dnia Stycznia / Roku 1554.

Wasz więźień Rychárdus Feurus.

Iáko Rychárdá Fenrá z Grácyánopolá odesłano do Lugdunu.

A Poniewáżem z Podstárośćiem żadnym sposobem mowić nie mogł / około dźiesiątey ábo iedennastey godźiny / gdym był w táráśie / przyszedł Cechmistrz z swymi Ceklarzmi / y z Pisárzem / y powiedźiał mi / iże z roskazánia Podstárośćiego mam iecháć do Lugdunu. A thák wnetże mnie związánego łáncuchámi wiodł do swey komory / y byłem tám áż do dniá / po tym áż o puł nocy iechaliśmy z tamtąd bárzo prętko / iam iechał ná koniu związány łáncuchámi. A puśćiwszy drogę prostą ktora idźie do Lugdunu / powroćiliśmy śię do Wiedniá / boiąc śię zdrady / kthorey śię on Cechmistrz z powieśći niektorych domnimawał. Gdyśmy przyiecháli do Lugdunu / wiodł mię do táráśu kthory zową Roáná / y poruczył mię strożowi táráśu / á Stárośćie Lugduńskiemu opowiedźiał moy przyiazd. Po tym dwánastego dniá / przyszedł do mnie ten Stárostá / y pytał mię cobych był zacz / kthoby mię przywiosł / iáko mię zową / pytał mię też o ono moie wyzwolenie / y o niekthore artykuły wiáry / ná co wszytko odpowiedałem wedle tych dárow ktorych mi Pan vżyczył. A nie wiedząc prawie nic co o mnie postánowili / czekałem onego szczęśliwego dniá wybáwienia moiego / á Bogám prośił / áby mi z ćierpliwośćią dał tháką pomoc / iáką rozumie mnie być potrzebną / á iżby we mnie wiárę ták rozmnożył y potwierdźił / áby oná zwyćiężywszy ten wszytek świát / przenikáłá do niebá / do onego żywothá błogosłáwionego / á Krolestwá niebieskiego / w kthorym z Bogiem nászym / á Oycem miłośierdźia / y zbáwićielem nászym wiecznie mam żyć.

¶ Po tym Rychárdá częstokroć pytał Sędźia Tignácius y Doctor Sorboński / ktorego zową Fumosus / o ty artykuły wiáry / ná ktore w Grácyanopolu odpowiedał / iáko / o zwierzchnośći kośćielney / o mocy Papieskiey / o Sácrámenćie wieczerzey / o spowiedźi / o słowie Bożym / o iego náuce y wyrozumieniu / y o inszych tákowych Artykułech / w ktorych śię on mocnie przećiwił á prawdy záwżdy bronił / á żadnymi ich dowody áni groźbámi / áni obietnicámi nie mogł być do tego przywiedźion / áby miał prawdy odstąpić. Pilno go też pytano o tych ktorzy go byli wydárli y wybáwili w drodze / gdy go do Paryżá wieźiono / ále on żadnego nie miánował / powiedáiąc / iże nie wiedźiał kto był.

¶ A ták będąc niezwyćiężony / státecznie trwał w wyznawániu Ewányeliiey / pozywáiąc przećiwniki swoie ná on dźień / ktorego Pan z wielką spráwiedliwośćią wszytek świát sądźić będźie.

¶ Gdy tedy iuż nań vczyniono wyrok / wiedźiono go ná śmierć / gdźie mu naprzod ięzyk vrzniono / á po tym go żywo spalono / w Sobotę dniá śiodmego Lipcá / Roku 1554.

Parys Pánier.

TEn Paris Pánier był rodem z Salinu miásteczká Grábstwá Burgundskiego/człowiek náuczony w práwie/ gdy szczyrey á człowieká Krześciańskiego godney náuki Ewányeliiey bronił/ śmierć státecznie podiął/ ábowiem iest ścięt w mieśćie ktore zową Dolá/w Sobothę dnia siodmego Kwietniá/Roku 1554.



Fráńćiszek Gámbá Włoch

w Mieśćie Komie vdawion/á potym spalon/ dnia 21. Lipcá/Roku 1554.





FRáńćiszek Gámbá Włoch/ rodem z powiatu Longobardyiey/z miastá kthore zową Bryxia/ dostąpiwszy znáiomośći Ewányeliiey/ przyszedł do Genewy/ aby w niektorych rzeczách potrzebnych wziął porádę od ludźi pobożnych y mądrych/ kthorzy w Kośćiele Geneweńskim byli. A w ten czás kiedy tám był/ iż Wieczerzą Páńską spráwowano w dźień Swiąteczny/ przeto też y on z nimi wieczerzey Páńskiey pożywał.

¶ Po tym gdy iuż szedł z Genewy názad/ á przewoził się przez ieżioro Komenskie/poimano go/y wiedźiono do miásteczká ktore zwano Koma/tám gdy prawdy Bożey státhecznie bronił/ wyznánim swym/ skazano go/ áby był spalon/dnia 12. Lipcá/ Roku. 1554. iáko się pokázuie z thego listu/ktory szláchćić Komeński/przyiaćiel tego to Gámby/do niektorego brátá iego pisał/ w kthorym liśćie wypisuie wielką iego chuć ku słowu Bożemu/y szczęśliwe iego dokończenie żywotá/ iáko go było dla Ewanieliiey w tym mieśćie spalono. A tego listu przepis iest ten.

¶ Namilszy bráćie/Bog záprawdę iest mi świádkiem tey żáłośći moiey wielkiey/w ktorey teraz iestem/gdy o błogosłáwioney śmierći brata twego y mego/do ćiebie mam pisáć/y nic w tym niewątpię/ żeć iuż ciotczony brát twoy ktory tu był/ wszytko to powiedał/ co słyszał odemnie w thym mieśćie/ále iże ztąd musiał się do was wroćić/ iákom mu ia rádźił/ musiałem mu to wszytko dostátecznie rospowiedźieć/iákom to był brátu twemu obiecał/ábys thy mogł dostátecznie wiedźieć/ iáko się brát thwoy áż do śmierći

swey sprawował / a iżbyś miał przyczynę więcey Bogá z thego chwalić niżli tego żałowáć.

A tak ponieważ mi to snádnie przyść mogło / nie chćiałem tego zániecháć / á-

¶ bychći nie miał wypisáć wszytkiey spráwy iáko się tu dźiała / częśćią dla tego / abychći podał drogę do rádowánia w Pánu / ktory z łáski y z miłosierdźia swego / brata twego na to obrał / y godnym być osądźił / aby prawdę iego krwią swą zápieczętował / częśćią też dla tego / ábych iego roskazaniu a moiey obietnicy dosyć vczynił / bo mię o to prośił / abychći o wszytkim spráwę dał / A ia ácz nie ták dostátecznie iáko było potrzeba / ále prawdźiwie a krotko to com widźiał y słyszał wypiszę. Tak się tedy rzecz ma.

¶ Od tego czásu / iáko brátá twego wsádzono do tárasu / poki w nim był / bárzo wiele ludźi wszelákiego stanu z tego miásta / a nawięcey Doctorowie a szlachtá / prośili go pilnie / áby (iáko oni mnimáli) thak vpornie tákowych płonnych opiniy / y nauk nie bronił / ktorych iże się on był chwyćił / rozumieli o nim że był odszedł od rozumu. A tak pilnie go napomináli / aby też nie iáko rozmyślał sobie o swym zdrowiu / a tákowe iáko oni mowili plotki zarzućił.

¶ Ale ten pobożny mąż zawżdy im státecznie odpowiedał / iże to co on wyznawał / y czego státecznie bronił / nie są plotki ábo iákie prożne wymysły / ani on też od rozumu odszedł / ále iże to iest szczyra Boża prawdá / á święte Páná nászego Jezusá Krystusá słowo y náuka zbawienna / o kthorey / gdy artykuły ktorekolwiek powiedał / wnet zárazem przywodźił poważne świadectwá pismá świętego / ktoremi oney powieśći swoiey potwierdzał / oświadczáiąc się wielką státecznośćią / iże dáleko wolał śmierć podiąć / niżli Jezusá Krystusá iedynego zbawićielá nászego / á odkupićielá wszytkiego świátá / wydáć / ktorego náuki bronił / ábo też niżliby miał prawdę Ewanyeliiey zdradźić / y thę spráwę ktorą mu był poruczył Bog / żeby iey aż do śmierći bronił.

¶ Ná ostátek / gdy wiele kroć z Doctory onego miásta / z mnichámi y z kápłany disputował / y z inszymi ktorzy do niego przychodźili / niektorzy / áby go od tey iego náuki odwiedli / niekthorzy też miłosierdźiem poruszeni / iż go ználi być człowiekiem dobrym y cnotliwym / wszyscy oni rázem do niego przyszli / y prośili go wszyscy iednostáynie / áby they náuce dał pokoy / obiecuiąc mu w tymże mieśćie dáć tákowe opátrzánie pożyteczne iákiegoby iedno chćiał. Ale gdy widźieli iż nie mogli nic v niego otrzymáć / po máłym czáśie posłali do niego poselstwo / oznaymuiąc mu / iż iesliby tey náuki ktorą przedsię wziął nie przestał / tedy miał gárło dáć. Ná to poselstwo on chutliwym sercem y wesołą twarzą odpowiedźiał / iże niczego więcey nie prágnął iedno tego / a iż mu nie możono milszego y wdźięcznieyszego poselstwa powiedźieć.

¶ W ten czás gdy się to dźiało / przyniesiono list od Senatu Medyoláńskiego / z thákowym roskazániem / áby Fráncißká Gambę żywo spalono. Ale gdy iuż Sędźiowie ná tym byli aby ono roskazánie wykonáli / a Fráncißká dáli tą śmierćią stráćić / przyniesiono drugi list z Genewy / kthory pisał Cesárski poseł / y wiele szlachty Medyoláńskiey zalecáiąc Fráncißká á przyczyniáiąc się za nim. A przetho on wyrok śmierći odłożono do kilku dni / przez kthory czás brát twoy mocno y státecznie trwał w swoim przedsięwźięćiu. W rychle po tym przyniesiono drugi list aby go strácono. A tak z tego zamku w kthorym śiedźiał / iáko ty wiesz / wywiedźiono go / y przywiedźiono go do tego vrzędu / ktory zową Potentat / ktory w thym mieśćie sądźi y mieśćkie y głowne spráwy / á tam vczyniono ten wyrok / iż iesliby k sobie nie przyszedł / a tey náuki nie porzućił / tedy miał być strácon.

¶ Tedy on pokazuiąc się być bárzo wesołem / y dźiwnie poćieszonym / bárzo skromnie podźiękował vrzędowi / zá to poselstwo ktore mu było przyniesiono. A vrząd częśćią dla moiey prośby / częśćią thez dla prośby inszey Szlachty / Fráncißká ieszcze zdrowego w táráśie tydźień chował. A Fráncißek przez ten

czas barzo bespiecznie y śmiele ze wszytkimi disputował/przywodząc zawżdy
bárzo wiele dowodow pismá świętego/ktoremi potwierdzał tego co mowił/
tak co daley to mu więcey sercá przybywáło/a im mu żywotá więcey przedłu-
żano/tym się w nim więczsza stateczność pokazowała.
Na ostatek Sędzia przyzwał go do siebi/y powiedział mu/iże názáiutrz ábo
nádaley trzeciego dnia/ miał gárło dáć z roskazania Senatu Medyolańskie-
go/A on odpowiedział toż co y pierwey/ iż mu to poselstwo barzo miłe y wdzię-
czne iest. A gdy go powtore sam Sędzia prosił y napominał szerokiemi sło-
wy/ iesliby tho co mowił chciał odwołać / a nawięcey tho co o Sacramencie
Mszey śmiał mowić/tedy to co mu pierwey obiecowano/toby mu dano/ ale
on na tákowe obietnice nic nie dbał/y nie inaczey ich sobie ważył / iedno iako
wiatr: A to też częstokroć powiedał/iże ty dobra ktore mu oni postępowali/żad-
nym sposobem nie mogą być zrownane z onymi ktorych był pewien że ie miał
od Páná wziąć/iakowa iest korona nieśmiertelności/ a żywot wieczny/ wszy-
tkim pobożnie Bogá chwalącym obiecány y postanowiony. Abowiem on
męstwá onego swego serdecznego áni státeczności namniey nie zwątlił/cho-
ćia przećiwnicy prawdy/áby go w tym przełomili á zwątlili/ wiele mu rzeczy
wielkich obiecowali/ieszcze nad to tym więczsza się w nim státeczność poká-
zowáłá/y słowá tákowe mowił/ ktorem się wielce dziwowali ći co ie słyszeli.
A ták vrząd widząc go być ták státecznego w przedsięwzięciu iego/tak posta-
nowił/áby go názaiutrz stracono. A on gdy się thego dowiedział / że się iuż
przybliżał czas skończenia żywothá iego / przyzwał mię do siebie aby zemną
mowił. Miedzy inszymi rzeczámi pilnie mię prosił / abych ći wszytkę Histo-
ryą spráwy y śmierći iego wypisał/ á prosił ćię częśćią dla czći Bożey / czę-
śćią dla miłośći y chući ktorą ku niemu masz / abyś się namniey nie smęćił
z iego śmierći/ponieważ ią dla Krystusá Jezusá zchućią podeymował/ czu-
iąc niewypowiedzianą w sercu swoim poćiechę y rádość / á wyznawáiąc ták
wielką łáskę Bożą/iże go obrał y wezwał ná pośmiewiská tego świátá/y ná
podięćie śmierći okrutney/ aby rzeczy ábo spráwy Syná iego Jezusá Krystu-
sá bronił/ktory żywotowi swoiemu nie przepuśćił/áby zabáwienie wszytkim
wiernym przyniosł. Ná ostáthek sam siebie/y siostry swoie y twoie/ y dziatki
ich zálecał tobie/prosząc Bogá aby was w dobrym pokoiu y w przyiaźni spol-
ney zachował/á tę łáskę dał/iżbyśćie wszytek żywot wasz ku iego chwale o-
broćić y poświęćić mogli.

¶ Názáiutrz ráno kat Niemiec przyszedł do niego/dawáiąc mu znáć o mę-
ce/ktorą tego dnia miał nád nim wykonáć/ á prosząc áby mu tho odpuśćił/
ktoremu brát twoy odpowiedział / áby się nie obawał áni wstydał czynić te-
go śmiele co mu roskazano/á iż on nie tylko mu z sercá odpuszcza/ále też Bo-
gá prosi/áby go wedle łáski swoiey oświećił/ á do vznánia zbáwienia swego
przywiodł/przydawáiąc y to/że by był miał pieniądze podarowałby mu co.
Po tym go przywiedziono do Sędziow/kthorzy go ieszcze znowu prosili y ná-
pominali/áby to co mowił odwołał/á tę náukę swą porzućił/ále on żadnym
sposobem nie dał ná to ani słowá rzec.

¶ Tedy Sędzia prosił go/áby to nie było przećiwko niemu co on czynić mu-
siał/ przekłádáiąc mu to/ iże zwierzchność pánow zacnych przymuszała go
do tego/aby go ná gárle karał. A Fránćiszek barzo skromnymi słowy podzię-
kował mu/powiedáiąc iże thego wielce żáłuię/ iże oni práwie nie wiedzą co
czynią/á Bogá prosił/áby się nád nim zmiłował.

¶ A skoro zádzwoniono iuż ná znák śmierći iego / przyszły dwie parze mni-
chow ktore zową Kápucyni/thym vmysłem áby iego wyznánie słyszeli/á ná-
przod go nápominali/áby się nie smęćił áni frásował. Ale on im odpowie-
dział/iże namniey nie potrzebuie thego áby go prowadzili/owszem ich napo-
minał áby szli precz.

¶ A ći bráćiſzkowie/iáko to ieſt v nich w obyczáiu/ mieli krzyż w ręku/ y v-
kázowáli mu go przed wſzythkimi ludźmi aby mu thym przypomnieli pá-
miątkę krzyża Kryſthuſowego: Ale Fráńciſzek powiedał/iże Páná Kryſtu-
ſa miał w ſercu ſwoim bárzo dobrze wlepionego / á iże pámiątka śmierći ie-
go ckwiáłá w iego ſercu/ kthorey moc czuł w ſobie. A gdy oni mowili/iż ieſli
nie weyrzy ná then krzyż/ przyidźie w deſperacyą abo w roſpácz / gdy poczuie
mękę ogniową. Odpowiedźiał/ iże ſerce iego ieſt táką pociechą y rádośćią
ochłodzone / ták iż iuż vżywał weſela tákowego / ktore przewyżſza wſzythek
ſmyſł y rozum ludzki/ A co ſię dotycze męki ktoraby w ſwoim ćiele miał czuć/
powiedał/iże tá prętko minie/ á duſza iego będźie vczeſtniczką onego błogo-
ſławieńſtwá niebieſkiego/ w towarzyſtwie Duchow błogoſławionych y Anio-
łow/ z ktorymi áż ná wieki miał vżywáć thych dobr/ ktore Bog Synom ſwo-
im ſprawił y nágotował/ kthorych áni oczy ludźkie nigdy nie widźiáły/ áni
vſzy nie ſłyſzáły: Potym gdy to/ y inſzych rzeczy tákowych pełnych oſobliwey
pociechy wiele mowił/ aby więcey nie mowił/ przekłoto mu ięzyk. A gdy go
iuż przywiedźiono ná to mieśce ná ktorym miał gárło dáć/ tám poklęknąw-
ſzy/ á oczy w niebo podnioſzſzy / modlił ſię Bogu thak gorącym ſercem/ że ſię
wſzyſcy dźiwowáli/ A potym kiedy wſtał/ ták ſię nágotował ná śmierć/ iá-
ko kát żądał/ y wnetże zadáwiony powrozem vmarł. Bo ácz go było ták ſká-
zano/ áby był żywo ſpalon/ á wſzákże mu tę łáſkę było vczyniono/ áby bez wiel-
kiey męki vmarł. Zaden miedzy tymi ktorzy tam byli á iego ſię wielkiey ſtá-
teczności nápatrzyli/ nie był tákowy / ktoryby ſię thak wielce dźiwowáć nie
miał/ iż byli ták zátrwożeni/ że nie wiedźieli co czynić/ á inaczey mowić nie mo-
gli/ iedno iż dobrego y niewinnego człowieká/ á prawdźiwego świádká y mę-
czennika Kryſtuſowego zábili. A ten pobożny mąż wiele inſzych rzeczy świę-
tobliwie rozmawiał/ y przez ten czas iáko był w táráśie/ y gdy iuż miał vm-
rzeć/ ktore záprawdę ſą godne tego aby przyſzły do wiádomośći wſzytkich lu-
dźi / ále ich ia tobie teraz wypiſáć nie mogę / á liſtu też thego przedłużyć nie
chcę/ tylko to przydam/ co on vczynił gdy iuż miał ſkonáć/ bo gdym ia był dá-
leko zá ludźmi ktorych tam było o cztery tyſiące/ wyćiągnąwſzy ſzyię poyrzał
dáleko ná mię/ y dał mi znák práwą ręką ktora nie byłá przywiązána / ná-
pominaiąc mię ábych do ćiebie piſał / á themu com mu był obiecał doſyć v-
czynił/ A wnetże nákłoniwſzy głowę/ oddał duchá Bogu / dnia 21. Lipcá/
Roku 1554. Piſan ten liſt w Romie dniá 29. Lipcá/ Roku 1554.

Hoſtyns/ ktorego niekthorzy zową Otto/ niektorzy Jerzy Kátylliná/ w Gándawie ſpaleni/ dniá 27. Kwietniá/ Roku/ 1554.



TEn Hostius/będąc w Gándáwie glownym mieśćie Flánderskim/vrodzony y wychowány/w młodośći swoiey/ćwiczył się w naukach wyzwolonych/y dla ostrośći rozumu swego dosyć dobrze był nauczony. Potym vdał się robić iedwabne rzeczy/nad to ieszcze vmiał barzo dobrze hawtować/y hecować ze złotem. Ten thedy będąc młodzieńcem/poszedł był do Angliiey/aby tam v mistrzá rzemiosło robił. A iże mistrz iego dziwował się temu/niezwykłemu imieniowi iego/że go Hostiusem zwano/nazwał go Jerzym/y tym go imieniem wszędzie pothym zwano. A roku: 1550. za krolowania Edowarda/gdy Flándrowie z dozwolenia krolewskiego postanowili byli sobie w Londinie Kośćioł słowem Bozym wynicowany/ten Hostius vstawicznie na kazanie chadzał/aby słuchał náuki Ewanieliiey/Ale iż się był napił zdawna Papieskich zábobonow/przeto z przodku niemogł dobrze poymować nauki zbawienney/vdał się tedy ná czytanie pisma świętego/w ktorym za krotki czas tak się był wćwiczył/iż Kośćiołowi Krystusowemu posługą swą był barzo pożyteczny/á nawięcey stárał się o to/aby náukę Krystusowę dobrze rozumiał/a przetoż o trudnieysze mieśca radził się ministrow/á ich wykłady z wielką vczćiwośćią przyimował/a nawięcey wziął pochop z listu Pawłá świętego do Galatow. A z tądże/vmyślił był/dobrym przykładem y niewinnym żywotem wiarę swą pokazowáć/a przeto każdego miłował/vbogim wiele dawał/stawiąc się pokornym ku każdemu. A gdy Roku 1553. Edowardus Krol vmarł/a Maria śiostra iego na krolewstwo nastąpiła/á Papiestwo było przywrocone/mordowano ludzi pobożne/abo wyganiano/a drudzy dobrowolnie rozieżdżáli się precz. Dla tegoż też y Hostius przeniosł się y z żoną do Nordu miasta we Fryzyiey/áby tam mieszkał: Cieszył też Kośćioły rosproszone listy swoimi/potym Roku. 1554. do Gandawu oyczyzny swey iechał dla przyiaćioł áby się z nimi vyrzał/a niektore też sprawy swoie przytym odprawił. A przyiaćiele iego/ieszcze pierwey niżli się był na thę drogę wybrał/nápominali go przyiaćielskie ieśliby kiedy miedzy wilkámi przebywał/aby ostrożnie a skromnie wszytko spráwował/aby się dobrowolnie nie podawał w niebespieczność o gárło/ktorym on odpowiedział tak/Będęć ia wszytko ostrożnie czynił/ale ieśli tráfię ná tych/ktorzy bluźnierstwy swemi Bogá y Syna iego Jezusá Krystusá sromocą/nieday tego Boże/abych to słysząc/miał takowych rzeczy milczeć/bo świece abo kagańca goráiącego niegodzi się kłáść pod kadź. Gdy się przez morze przewoził/gdzie inszych ludzi było wiele/idąc z wielką nieprzespiecznośćią/poćieszał towárzysze z sobą iadące słowem Bożym/nasláduiąc wtym Páwła świętego/á gdy iuż we zdrowiu wyśiedli na ziemię/napominał wszytkich aby Panu Bogu dziękowáli/á wboiaźni iego trwali/bo to być może/iże ten ktory ie z niebespiecznośći morskiey wybawił/doświadczałby potym wiáry ich przez ogień/á tákby ich z tego żywota wyrwał/A prawdziwie to on o sobie mowił/bo oná zápalczywa iego chuć ktorą miał ku prawdzie Ewánieliiey/nie dopuśćiła mu długo wtych nędzach tego świátá żyć/ktory palaiąc tą miłośćią pobożnośći/odłożywszy ná sthronę wszelką boiaźń/iawnie się brzydził báłwochwálstwem y gánił ie. Tak się tedy tá rzecz ma/Gdy do Gándáwu przyszedł/niektore przyiaćioły swoie nauczył prawdziwey wiáry/á tych co prawdą Ewanieliiey gárdzili/przyiaćielskie napomnał z ich błędu z wielkim pożytkiem. Potym/dowiedział się iże wtym mieśćie mnich Dominikan/kthorego zwano Pistorius/miał vznánie prawdy/y opowiedał ludziam prawdziwą naukę/y dla tegoż schodzili się do niego na kazanie barzo wiele ludzi.

Tą sławą pobudzony Hostius/ we czwartek przed wielką nocą/ szedł do Ko-
ścioła świętego Michała/ w ktorym mało nie zawżdy ten mnich zwykł był
kazać/ y obrał sobie mieśce prawie przeciwko kazalnicy/ aby tym lepiey mogł
słyszeć tho coby mnich mowił. Ale go nadzieia omyliła/ abowiem on mnich
miasto skarbu przyniosł węgle na kazanie/ miasto zdrowego pokarmu okru-
tną truciznę ludziam dawał/ potwierdzaiąc szerokiemi słowy przemienienia
chleba w ciało Krystusowe/ y potężliwie do tego ludzi namawiaiąc/ aby te-
mu wierzyli/ iże mocą słow Sakramentalnych iako oni zową/ odmienia się
chleb w ciało Krystusowe. Ty słowa Hostiusa tak barzo obraziły/ kthoremi
tak iawnie on mnich ludzi zwodził/ iż od frasunku twarz się iego barzo odmie-
niła/ y ledwy się strzymał/ aż mnich kazania dokończył/ do ktorego skoro zka-
zalnice stąpił/ zdiąwszy czapkę ty słowa rzekł: Słuchay przyiacielu/ wszytko
twoie kazanie/ iawnie iest przeciwne pismu świętemu/ z ktorego ieśli mię bę-
dą słuchać iasnie pokażę/ iże ty fałszywą naukę ludziam opowiedasz. A mnich
sthrwożywszy się/ nie chciał go słuchać/ ale nań kiwnął ręką/ aby od niego
szedł precz. A Hostius bliżey się do niego przystąpił/ y pałaiąc wielką gorą-
cością ducha/ rzekł. O fałszywy proroku/ ktory fałszywie powiedasz ludziam/
aby chleb miał być prawdziwie ciałem Krystusowym/ ponieważ thylko iest
Sakramentem Krystusa za nas vmęczonego y vmarłego: Gdy się to działo/
sthało się wielkie wzruszenie między ludźmi/ y wiele ludzi oboiego pogłowia
wołali nań/ Przyiacielu/ a coż czynisz? Ktorym on odpowiedział/ Są tho fał-
szywi Prorocy/ ktorzy was pod pokrywką prawdy zdradzaią/ niewierzcie im.
To rzekłszy/ gdy ludzie cisnąc się z Kościoła wychodzili/ on też wyszedł/ a acz-
kolwiek wiele ich napominali go/ aby vciekał/ ale on tego vczynić nie chciał/
owszem ich napominał/ aby to co on iawnie mowił każdy vsiebie pilnie vwa-
żał/ a gdy po mału odchodząc/ ledwy był doszedł do brony ktorą zową de Bri-
sche Vualporte nie daleko od tego przerzeczonego Kościoła/ poimał go Pod
skarbi mieścki Jakub Hesselius/ y kazał go wieść do starego zamku/ prawie
odziesiątey godzinie dnia 11. Kwietnia/ Roku 1554. Y niepuszczono do
niego żadnego człowieka/ ani powinowatych iego/ chyba thych/ ktorzyby go
chcieli od iego przed się wzięcia odwieść/ a ku odwołaniu nauki przywieść. A
po południu on Podskarbi z onym mnichem Pistoriusem/ y z towarzyszem ie-
go Janem Banderiusem/ y z inszemi takowemi ludźmi przyszli do niego do ta-
rasu/ y rozmawiali z Hostiusem przez trzy godziny/ o głownieyszych artykulech
wiary Papieskiey/ kthorych oni chcieli dowieść y obronić swemi szyderstwy y
wykrętami/ iako przemienienia chleba w ciało Krystusowe/ wzywania świę-
tych/ Czyśca/ y inszych takowych plotek. Hostius chciał aby tego wszytkiego
słowem Bożym/ a nauką Syna Bożego dowodzono. A oni obawaiąc się aby
nieprzegrali/ nie chcieli takowey disputacyiey/ a po thym postanowili miedzy
sobą/ aby Hostius wyznanie swe na piśmie im podał/ y kazał mu Podskarbi
dać papiru y inych rzeczy ku pisaniu potrzebnych. A my tu włożyliśmy kro-
ćiuchną summę thego co z sobą mowili/ Naprzod/ o wieczerzey Pańskiey po-
wiedał Hostius/ iże w tych słowiech Krystusowych/ To iest ciało moie/ iest ta
iemnica/ bo niemamy tego tak grubie rozumieć/ aby chleb zstawał się właśnie
ciałem Krystusowym/ y dowodził tego rozmaitemi przykłady pisma święte-
go. A przeciwnicy przerwawszy mu mowę/ pytali go o wzywanie świętych
nie dokończywszy pierwszego artykułu/ a on odpowiedział/ iże iednego thylko
Boga mamy chwalić w Duchu y wprawdzie/ bo ponieważ on wzywa do sie-
bie wszytkich obciążonych a vthrapionych/ aby im dał vlżenie/ ponieważ ná
pomina abyśmy kołatali/ szukali/ prosili/ przydawaiąc obietnicę że się żaden nie
omyli na swey nadziei/ na ostathek/ ponieważ wiemy iże Bog iest barzo do-
bry/ a bez pochyby nam da o cokolwiek w imię Krystusowe prosić będziemy/

Záprawdę wielką byśmy krzywdę máiestatowi iego czynili/ kiedybyśmy w mo
dlitwach nászych do niego szukali inszego pośrzednika abo przyczyńce/ niżeli
Krystusa/ á przeto powiedał/ iże głupie y złe czynią ci ktorzy odeymuiąc Kry=
stusowi iego vrząd/ vpewniáią wtym lud prosty/ iże nam święci Boga błaga=
ią/ á za grzechami nászymi się przyczyniáią/ ktory vrząd tylko samemu Kry=
stusowi poruczono/ ktory na krzyżu wiśiał/ y grzechy násze na się podiął/ ábo=
wiem do nikogo niemożemy z więtszą vfnością y nadzieią otrzymania zbawie
nia przystąpić/ iedno do tego ktory spolnie nam wszytkim iest bratem/ to iest/
on wieczny Syn Boga żywiącego/ ktory tylko sam y chce y może dobrze vczy=
nić narodowi ludzkiemu. Ná ono płonne pytanie o ogniu czyscowym/ odpo
wiedział/ iże tylko dwie drodze wiedział/ iednę/ ktora prowadzi do nieba/ gdzie
iest odpoczywanie ludzi błogosłáwionych/ drugą/ ktora prowadzi do piekła/
ktora iest żáłosnym domem wszytkich złośćiwych. Ty dwie drodze pokazuie
nam pismo święthe o Lazarzu a o Bogaczu/ y o onym łotrze kthoremu Pan
Krystus na krzyżu rzekł: Dziś zemną będziesz w raiu/ A nie mowił/ Dziś bę=
dziesz wrzucon do ognia Czyscowego/ abyś tam za twoie grzechy pokutował.
Gdy go też pytali mniszy/ ieśliby Papieża wyznawał być głową świętego A=
postolskiego Kośćioła/ odpowiedział/ iże tylko samemu Krystusowi odkupi=
cielowi mamy tę cześć przywłaszczać/ iże on iest nawyszą głową Kośćioła/ á
Papież iest Biskupem Kośćioła Antykrystowego/ ktorym się ia brzydzę iáko
Synem zátracenia siedzącym na mieścu świętym: Potym gdy przyszło do
kazania o wieczerzey/ kthory był Mnichowi przerwał/ powiedział zgoła/ iże
w onym chlebie nie bywa ćielesnie abo istotnie ćiało Krysthusowe/ ani się go
dotykáią ręce Kapłanowe/ a powieśći swoiey dowodził rozmaitymi mieścy
pisma świętego/ tak iasnemi/ iż oni przećiwnicy ie° vmilknęli/ tylko go szny=
pkami/ szyderstwy a wykrętami odprawowáli. A Stárostá Flanderski Helweg/
maiąc przy sobie kilka osob radnych/ gdy widział że Hostius/ tak śmiele/ mą=
drze/ y z wielką wdzięcznośćią mowy odpowiedał na pytanie/ rzekł do niego/
Mnie się niegodzi wedle roskazánia Páná mego/ dysputowáć z Heretykiem kto
reykolwiek secty/ ale poszlę do ćiebie Mnichá abo prostego Kapłana/ ktory zto=
bą dokończy tę záczętą disputacią. A Hostius odpowiedział/ iże był gotow
poczet wiáry swoiey dáć/ nie tylko im/ ale thez y napodleyszemu człowiekowi/
A Starośćie y z iego rádą winszował wszego dobra/ życząc im tego/ aby dłu=
go vrzędu swego vżywáć mogli/ ku chwale Bożey/ y ku zbawieniu dusz swoich.
Pisał też potym list do żony swey Krystyny/ ktorą był zostawił w Emedzie w
Grábstwie Fryzyiskim/ ćieszac ią/ y napominaiąc/ aby wszelkie staranie o thy
doczesne rzeczy Bogu poruczała/ ktory wdowy y śierotki w obronę swoię przyi
muie/ iáko to sam o sobie świadczy wpismie. Napominał ią też/ aby dziatki
ktore mieli z sobą Samuela y Sarę pilnie ćwiczyła w wierze Krześćiańskiey/
ktorą trzymali spolnie przez pięć lat/ dla ktorey oznaymował iże miał rychło
śmierć podiąc. Ná ostatek iey roskazował/ aby máiąc Ducha świętego wo=
dzem/ postánowiła sobie iaki pewny sposob żyćia/ A potym w sobotę dniá 27.
Kwietniá/ Roku wyższey mienionego/ Hostiusa/ ktory ná ten czas miał o trzy=
dźieśći lat/ skazano go ná śmierć/ y w ktorey godziny po południu wywiedziono
ná rynek/ gdzie iuż było nágotowano drew ku spaleniu iego. A gdy chćiał ná=
pominać ludzi ktorzy się byli zeszli pátrzać ná iego śmierć/ przerywał mu Hes=
selius/ bo często napominał kátá/ aby rychło spráwował tho co miał czynić.
Co gdy vyrzał Hostius/ był z tego wielce żałośćiw/ że mu niedopuszczono mo=
wić do ludzi/ przeto rzekł do Hesseliusa/ Widzę że się názbyt staraß o przelanie
krwie niewinney/ ále proszę Boga ábyć to odpuśćił/ ná ktore słowa on Pod=
skarbi odpowiedział/ śmieiąc się/ Stań się tak/ Stań się tak. A potym Ho=
stius obroćiwszy się do ludzi rzekł/ Vmysliłem ci był wam wiele rzeczy oznay=
mić y opowiedzieć/ ale mi każą milczeć/ co mnie iest barzo niemiło.

Tedy ták iáko tám iest obyczay/ poklęknąwszy przed nim/ prosił go/ áby mu to odpuścił/ że przezeń miał być strácon. A Hostius pocáłowawszy kathá/ rzekł/ Ja tobie zchucią rad odpuszczam/ á grzechy twoie proszę Bogá abyć odpuścił. A nátychmiast poklęknąwszy/ tym się sposobem modlił Oycze niebieski/ ktoryś wedle obietnic twoich przysłał Syná twego iednorodzonego/ áby się ofiárował ofiárą zá grzechy násze/ proszę ciebie ia namnieyszy sługá twoy/ ábyś mię też vczynił vczesthnikiem łáski y miłosierdzia twego. A was namilszy bráćia proszę pilnie/ ábyście zgodnie wszyscy zá mię Bogá prosili/ iáko to obiecał swoim/ áby przy tey ostáteczney godzinie żywotá moiego był przy mnie/ á nigdy mię nie opuszczał. A wten czás podskárbi zawołał ná kátá/ áby pospieszał robotę swą/ á Kátelina pokornie iáko owieczká dał się v pala vwiązáć/ á gdy go łáncuchámi obwięzowano/ ty słowá rzekł do ludzi. Strzeżcie się fałszywych prorokow/ kthorzy mowią/ o to thu iest Krystus/ ábo/ oto tám iest Krystus/ Nie błądźcie/ boć Krystus iest w niebie ná práwicy v Bogá Oycá. Ná ostátek/ wielkim głosem rzekł/ Oycze niebieski/ w ręce twoie poruczam duchá moiego/ á pokornie ćię proszę/ ábyś wedle łáski twey/ dziatki moie w boiáźni imienia twego záchował. To gdy rzekł/ zádawiono go powrozem/ á po tym tylko opaliwszy/ záwieszono go zá miástem ná szubienicy miedzy złodzieymi/ ále duszá iego do niebá się dostáłá/ dla zbáwiciela nászego Jezusá Krysthusá/ kthory też iego ćiało w ostátni dzień wzbudzi/ áby błogosłáwioney nieśmiertelności ze wszytkimi świętymi vżywał.

Julian Leweille/ y Jan Filieul/ w Sampetrze we Fráncyiey vmęczeni/ Roku/ 1554.

Z Przykłádu tych dwu ludzi/ łácno obáczyć możemy/ częśćia tho/ iáko w rzeczy dobrey mamy vfáć podeyrzánym á złośćiwym ludziam/ częśćia też tho/ iáko iest wielka moc Boża/ zá ktorey pomocą/ nie thylko to mieć możemy/ iż nás żadna wielka przygodá nie strwoży/ ále też stráćiwszy członki wszytki/ wzdychaiąc ku niebu do Boga/ możemy wszytkim ćiáłem władáć.

Roku Pánskiego. 1554. dniá 17. Maia/Jan Filiolius cieszla/y Julianus Yelwhtus co wstęgi rábiat/rodem z Sanserry miástecz-ká Burgundskiego powiátu/poimáni byli od Gilliusá/Persyusá Cechmistrzá powiatu Borbonieńskiego/dwie mili od Niwernu/gdźie ieżdżą do Dezyry. A gdy ie miał poimáć Gillius/rzekł do nich/Wiemći dobrze mila bráćia/do kąd idźiećie/bá postoyćie proße was powiedźćie sie nam wżdy kto iesteśćie? Myć záprawdę mila bráćia iesteśmy ći ludźie/ktorzy was nie tylko od táiánia ludźi złośćiwych/ále też y od krzywdy bronić chcemy. Tymi łágodnymi słowy chćiał ie po máluczku przywabić/zmysliwßy sobie tháką postáwę chytrą/á ták sie im táskáwie stáwiąc/obiecuiąc im pomoc ieśliby iey potrzebowali. A iżby ie ieszcze chythrzey podßedł/puścił swoie sthrzelce naprzod/mowiąc im/Idźćie wy naprzod/bo tu nic po was. A po tym on sam idąc przy nich mowił/Ale mili bráćia/powiedźćież mi wżdy do kąd iedźiećie? A oni powiedźieli/Idźiemy do Dezyry. A on rzekł/Aza niedáley/Oni powiedźieli/Niedaley. A on rzekł/ Ptáći wy idźiećie do Genewy/á to dźiećił y dźiewkę z sobą wiedźiećie? A oni sie przyználi. Pytał ich po tym/ A żony wáße támże są? Oni sie tákże przyználi. Wnet Gillius przytoływßy pięść do vst świsnął zwołuiąc ony strzelce/ktorzy gdy przyiechali/kazał im onych dwu poimáć/y wieść do Niwernu do táráśu. Gdy ich thám przywiedźiono/pytał ich ßerzey o to wßytko/do czego sie byli pierwey przyználi/że tym vmysłem poßli do Genewy/áby sie tym snádniey báwić mogli chwałą Bożą/ktorą widźieli iáwnie we Fráncyiey bluźnierstwy/bałwochwálstwem/y złym vżywániem Sákrámentow/záwżdy być plugáwioną/powiedáiąc/ iże w Genewie iuż iákoby znowu kárność prawdy Ewánieliey náśthała/ A iż nieco tkneli Sákrámentow/pytał ich napierwey/ktoreby vżywánie Sákrámentow rozumieli być nalepße/y ktoraby to była náuká Ewánieliey/ktho-rą ták ßczęśliwie imo wßytkie inße miásta w Genewie pánuie. A naprzod/pytał ich/ieśliby wierzyli/ ieśli Krysthus w opłátku y Káptaná bywa zámknion y/iż skoro ksiądz wymowi niektore słowá/ tedy chleb y wino zárázem przestáwa być tym czym iest/ále sie wnetże stáwa ciáłem y krwią Krystusowa. A oni/ták iáko napisáno/ powiedźieli/ iże Pan Krystus wstąpił do niebá/y thák wierzą/iże siedźi na prawicy Bogá Oycá/ y z támtąd przydźie sądzić żywe y vmárłe/á z tymże sposobem chleb y wino záchowuie wsobie wtaśne przyrodzenie swoie/ powiedáiąc/ iże tám chleb y wino nic inßego nie iest/iedno prawdźiwy znák ciáłá y krwie Páná Krystusowey/ábowiem iáko sie ciáło ludzkie posila chlebem/á w winie sie kocha/ták też duszá nádrożßem ciáłem Krystusowym bywa posilána/ á krwią ochłodzona/ bo przezeń mamy przysthęp do Oyca. To oni wßytko bez wßelákiego sporu wyználi być ßczyrą prawdę/y gárłem tego swoim chcą poświádczyć. Gdy ich też pytano o przyimowánie teº chlebá/powiedźieli/ iże bywa przyimowan chleb y wino/ná pámiątkę męki y śmierći Krystusowey/ á iże wten czás vsthy nic niebiorą iedno chleb y wino/ále wiárą przyimuią ludźie prawdźiwe ciáło y krew Krystusowe. A co sie dotyczáło inßey/o ktorą ich też pytano/ powiedźieli że iest ßczyre bałwochwálstwo/ ßczyry ludzki wynálazek.

¶ A co też powiedáli/ żeby Piotr świety Papież/ miał napierwey mßę postánowić/ powiedźieli/ iże to iest ßczyry błąd/bo świety Piotr nigdy o Mßey ani myślił/ tylko on Ewánielią wykładał á opowiedał/y dla tego go było wezwano y obrano/á ták ieślibysmy iáką czáśtkę zbáwienia náßego mieli we mßy Papieskiey pokładáć/tedyćby musiáłá być niczemna y niepotrzebna męká y śmierć Páná Jezusá Krysthusá/ posrzedniká náßego/

czego ża-

czego żadny człowiek/ a zwłaszcza Krześcianin/ nie tylko mowić/ale y myślić niema/a tha Msza nic inszego nie iest/ iedno sprosne bałwochwalstwo/ abowiem Msza/ mękę Pana naszego Jezusa Krystusa zagładzaiąc/ sama się wtraca na to mieysce niewstydliwie. A gdy ich pythano/ ieśli ksiądz ma moc prawdziwie odmienić chleb wciało Krystusowe: powiedzieli/ize Krystus nie iest poddany iezykowi y zaklinaniu ludzkiemu/ y iest to sprosny błąd/ przywłaszczać taką moc tym słowam/ ktore przy świętych rzeczach mowi człowiek wedle wynalazku swego. Pytano ich też/ ieśliby Msza wywodziła dusze z Czyśćá/ a coby też onim rozumieli/ oni powiedzieli/ nie tylko aby im miała pomagać ku duszemu zbawieniu/ ale im y owszem potępienie y gniew Boży przynosi/ a ize/ ani żadnego inszego Czyścu niemasz okrom krwie Pana naszego Jezusa Krystusa/ iako iest napisano/ ani mogą być oczyścione grzechy żadnego człowieká/ iedno przez wylanie krwie Krystusowey: Rzekł on Cechmistrz/ A wiec przyczyny świętych niemacie w żadney vczciwości: Odpowiedzieli/ Nie chcemy świętym odeymować ich czci/ ale chwałę samemu tylko Bogu powinna odeymować a świętym przypisować/ iest to/ samych świętych woley vpornie się przeciwić. Abowiem tak napisano iest/ ize tylko samemu Bogu cześć a chwała ma być wzdawana. A chociaby święci chcieli pomagać nam/ á wszakże oni czci samemu Bogu powinney/ od ktorego wszelaka moc y mozność przychodzi/ nie chcieli zaprawdę niewstydliwie do siebie ciągnąć. Co się dotycze przyczyniania/ powiedzieli/ że to iest rzecz samego tylko Krystusa/ ktory chociaż go my ieszcze nie prosimy/ á on iuż záwżdy gotow iest v Oyca pomagać nam wedle własnego vrzędu swego. Gdy ich tedy pytano/ przedkimby wszędy grzechy swe trzeba wyliczać/ kto ie odpuszcza/ ieśli się ich księdzu sprawiedać/ á od niego odpuszczenia grzechow czekać trzebá: Odpowiedzieli/ ize sprawá summienia naszego nie należy do kapłaná/ ktory także iest występny iako y my/ ale do Bogá/ ktory gładzi występki ludzkie/ sam iest sprawiedliwy/ iák o iest napisano. A pytano ich/ A wiec nie będą mieli żadney mocy związowánia ani rozwiązowania: Odpowiedzieli/ Roskazano im tho/ aby Ewanielią prawdziwie wyznawali/ á prawdę ktora takowe związowanie y rozwiązowanie/ tak tu v nas/ iako y wniebie bywa sprawowáne/ opowiedáli. Ná ostátek gdy ich pytano/ ieśli ty wszytki rzeczy ktore oni twierdzili są prawdziwe: odpowiedzieli/ ize są bárzo prawdziwe/ y oni sámi thák wierzą. ¶ A ták tego Cyrografy swemi potwierdzili/ oświadczáiąc się być bárzo szczęśliwemi/ ize ie Bog rozumiał być godnemi/ aby ie do takiey sprawy przywiodł. Wrychle po tym on Cechmistrz wiodł ie do Sampetru/ y poruczył ie podstárościemu mieszczy pytali iako pierwey/ zgodzili się ná iedno. A dla tego przyszłá ta rzecz do sądu/ do ktorego było wezwano wiele ludzi/ y rozmyślali sobie o tym/ iaka by ie śmierćią skracić miano/ ale iż rozmaithe o tym zdánia były/ nie mogli się nágnano ábo wywołano ie precz. Ale Jan Bergeronius podstarości był przeciwko temu/ y nalazł ten wyrok aby ie pierwey w vbierze wieśniakowe szárpá nych wodzono miedzy ludzmi/ á po tym aby wysłuchawszy mszey nago/ byli spáleni. Appellowáli do Paryża/ á tám im ich pilniey pytano/ tym oni státecz niey sobie poczynali. Gdy byli w Paryżu/ Cechmistrz co złoczyncę imował/ martł/ z ktorego śmierći/ wiele się ich polękało y potrwożyło/ á drudzy podzitym zá się onych dwu męczennikow odesłano do Sámpetru/ y przyiechali z Paryża/ dniá. 15. Lutego. A wezwano ich przed rádę/ aby vmysł swoy powiedzieli/ Ale oni to dáli znáć/ ize wczym pierwey trwáli mocnie/ wtymże chcą trwáć y do końcá/ rozumieiąc się być zdrayćami/ ieśliby się odprzysiegli tego co poználi byli rzecz bárzo prawdziwą być. Tedy pisarz Senatu Paryskiego czytał wyrok przeciwko nim/ wktorym to było/ ize potrzebá aby byli obádwá żywo spa-

leni/ po-

lem/ponieważ tak się vstáwicznie zgadzaiąc na iedno/vporu swego nie chcieli poprzestać. Przydał też y drugi wyrok ale nie z kárty/na pamięć go mowił/ to iest/iż ieśli tego nie przestaną/tedy im ięzyki maią pourzynáć/ á ieśli się dadzą od swego dawnego przedsięwzięcia odwieść / tedy ta łaska nad nimi będzie/że ie pierwey zadawią powrozem niżli ie spalą/y ięzykow im vrzynać nie będą. A oni rzekli/Wierębyście wy podobno tego chcieli/abyśmy porzuciwszy szczyrą prawdę zaprzeli się Boga nászego/y odprzysięgli: prożno się o to frásuiecie: Ledwy tego domowili/kiedy trzy artykuły wyroku czytać poczęto.

Pierwszy był/iże obádwá źle á przewrotnie mowili o świętym Sakrámencie/ A oni odpowiedzieli na to/Owszem barzo dobrze y prawdziwie. Wtory/iże się fałszywie odprzysięgli krztu. Oni rzekli / Owszemeśmy go statecznie bronili/y poprawili. Trzeci/iże Boga y święte nieśmierthelne sprosnymi słowy sromocili. A oni rzekli/Owszemeśmy Bożą spráwę na się podięli/ y broniemy iey/á święte záwżdyśmy mieli w vczciwości. Thedy wnetże obádwá poyrzawszy na się/napominali się spolnie powiedáiąc się być gotowymi/ nie tylko ieden abo dwa członki stracić/ale y wszytko ciáło/gdy tho podeymuią/ co y ku ich zbawieniu/y ku czci á chwale Boga wszechmocnego należy/abowiem ty męki są doczesne y nie długo trwáią/á owszem są wdzięczne y miłe/ ieśliby były zrownane z zacnością y dawnością/abo wiecznością thak wielkiego dobrá/ktore oni iuż nádzieią y sercem byli otrzymali. Podstarości obiecał im nowe á niesłychane męki wymyślić/ieśliby tego nieodwołáli co mowili. A oni rzekli/Czyń śmiele co masz czynić/bo się my tych mąk nie boimy namniey/ ktorymi mamy doydź dziedzictwa onego/ o ktorym pewnie wiemy iże iuż iest nam nágotowáne.

Już ie z sukien zewłoczono/y wiązano/áż do trzeciey godziny po południu / á oni przedsię vstawicznymi modlitwámi wysławiaiąc dobroć y miłosierdzie Boże/powiedáli iże się im bárzo dobrze stało / iż im Bog thák wielką poczciwość wyrządził/á do tego ie powołał / áby tu na świecie iego rzeczy gárłem swym bronili.

¶ A ták czekáiąc oney okrutney męki/ śpiewáli spolnie Psalm 6. Pánie nie karz mię w gniewie:&c. A po tym pieśń Symeonowę/Już teraz puszczasz sługę twego Panie. Wnet Podstarości rozgniewawszy się/ posłał do nich niektorego Mnichá Dominikaná/ chytrego w mowie/ a podchwytaiącego słowá/y wielkiego á osobliwego nieprzyiaciela prawdy/ kthory z nimi miał disputacyą/ale ná ostátek poszedł od nich záwstydány/ Y rzekł im przyszedszy do nich/Podźcie do dyabłá niecnotliwe ięzdze. Przyszedł za nim Podstarości/ y włożył im w ręce związáne krzyżyki drewniáne/á oni ie wnetże zębámi wyrwáli/y zárzucili precz / mowiąc / iże wnetże mieli nosić krzyż dáleko droższy y zacnieyszy. Rozgniewawszy się o to Podstárości/ kazał obiemá ięzyki wyciągnąć/a oni to vczynili z wielką státecznością / y stáłá się záprawdę rzecz nowa y dziwna ná on czás/ábowiem ony ięzyki ich vrznione nazáiutrz ná Ratuszu naleziono.

¶ A ták przykłádem tych dwu męczennikow/vkazał to Pan Bog/iże możności mowienia nie przywiązał do ięzyka / ábowiem onym obiemá chociá im ięzyki vrzniono/ dał tho on dobry á miłosierny Pan Bog iże przedsię mowili/bo gdy iuż przystąpili prawie ná samo mieśce męki/ mowili ták/ Iużci my pożegnawamy się z grzechem/z ciáłem/z świátem/y z dyabłem á iuż z nimi nic spolnego nie będziemy mieć nigdy. Mowili y inszych rzeczy wiele/ktore ludziam szły w posłuch. Ná ostátek gdy ie kat prochem śiarczánym y ruśnicznym/posypował y náćierał/mowił Filiolius/nasalay/ nasalay to zgniłe á sprochniałe mięso. A po tym gdy im płomień vderzył na twarz/nie ruszáiąc się namniey wszytkim ciałem/szczęśliwie Bogu oddali duchá.

Dyonizyus Wáirus.

Dyonizyus Wáirus był rodem z Fontenu/ diocesiiey Baioceńskiey. Ten porzuciwszy Kapłáństwo Papieskie / szedł do Genewy / y thamże ćwiczył się około handlowánia księgami / y częstokroć z tamtąd księgi do Francyiey nosił. Po thym obrał sobie mieszkanie na wyspach Gerzeyskich y Gwernezeyskich/ ná ktorych iż były w państwie Angielskim/ nie dawno przed thym za wolą y roskazaniem Krolá Edowárdá szostego/ poczęto było szczyrze Ewanielią przepowiedáć/ tham Dyonizyus spráwował ten swoy hándel/ á potym zostawszy Ministrem słowa Bożego/ opowiedał Krystusá w niektorey wiosce wyspy Gwernezeńskiey. Ale iż roku 1554. po śmierći Edowárdá Krolá/ nastała była Marya/ ktora niezbożne chwały a zabobony Papieskie/ po wszytkim krolestwie byłá przywroćiła/ ták iż y ná onych wyspach nastała pierwsza niepobożna wiara. Wáyrus máiąc z sobą niekthore towárzysze/ iechał przez Nortmánią do Genewy/ a będąc w drodze/ przyiechał do niektorey wśi Fullium názwáney/ máiąc z sobą wiele ksiąg pismá świętego. A gdy szedł naymowáć woz pod swoie księgi y insze rzeczy/ Gulielmus Angielczyk Podstarośći/ z brátem swoim Janem przyszedł do gospody iego / y kazał sobie vkázáć księgi y wszytki insze rzeczy Wáyrusowe/ posłuchano go w tym/ a on oglądawszy/ zápowiedźiał w gospodźie/ y ty wszytki rzeczy/ y tego ktory ie chował. Gdy się to dźiało/ przyszedł Wayrus / ktory ácz tho wszytko rozumiał co się dźiáło/ y ony dworzany widźiał / a wszakże zárazem dowiedował się przyczyny tego záhámowánia y zapowiedźi. Odpowiedźiano mu / iże tho są księgi pełne kácerstwá / A on zá się powiedźiał/ iże w nich iest szczera prawda/ a iże iego są/ nie tego ktorego poimali.

¶ A przeto onego ktory ie chował wnetże puszczono / a samego Wairusá wiedźiono do Peryezu do táráśu/ gdźie przez pułtrzecia Miesiącá był w ćiężkich okowách. W ten czás Sędźiowie tamtego mieśćá pytáli go o wiele rzeczy/ zádawáiąc mu zdrádę/ iże on mieszkał v Angielczykow / ktorzy są głownymi nieprzyiaćielmi Fráncuzom. Na to on odpowiedźiał/ że on tam przyiechał/ nie tym vmysłem aby miał kogo zdradźić abo wydáć/ ále dla thego/ aby mu było wolno prawdźiwie Bogá wzywáć/ a wedle iego roskazánia żyć. A gdy Sędźiowie Peryescy/ odwłaczali spráwę Wairusowę/ z roskazánia spráwce Krolewskiego/ ktory iest w Rotomagu/ odwieźiono go było do Baioku/ y był przez dźiesięć dni związany w taraśie Biskupim/ iż do niego trudno było chodźić. Z támtąd zá się wieźiono go do Rothomagu / gdźie vrząd skazał go áby był żywo spalon/ a trzy razy z ognia wyćiągan. Gdy then wyrok nań wyszedł/ wszyscy mu poczęli dokuczáć/ áby powiedźiał tych coby thák wierzyli iáko y on/ ieśliby tego nie chćiał vczynić/ tedy go ná wszytkich cżłonkach mękámi mieli zepsowáć. Ktorym on odpowiedźiał/ iże wszyscy prawdźiwi Krześćiánie przy nim stali/ miedzy ktorymi iest więczsza część Fráncuskiey źiemie/ á miedzy Senatory bárzo wiele ich/ y powiedał/ że nic inszego nie mieli się ná nim domęczyć/ ani miał żadnego wdáć w niebespieczność o gárło áni o máiętność. Y przydał/ A ieśli mie zábiiećie okrutnymi mękámi/ thedyć wászych ogniow nie poczuię. A oni vsłyszawszy to / á obaczywszy w nim thák wielką státeczność/ nie dawáli go ná mękę/ ále go kazali corychley wieść ná śmierć.

Gdy thedy iuż Wáirus z táráſu wychodźił/ było bárzo wiele ludźi/ ktorych on wielką ſtátecznośćią y oſobliwie weſołą twarzą począł nápominać/ áby ſię trzymáli náuki Kryſtuſowey/ choćia mu niektory mnich Kármelitá ktory z nim ná woźie śiedźiał/ przekáżał/ á wten czás ieden Ceklarz/ záwołał ná kátá/ Vrzni/ vrzni mu ięzyk/ A on to wnetże bez omieſzkánia vczynił. Tedy Mnich wyiął iákiś krzyżyk drewniány/ y kazał mu go wetknąć miedzy ręce kthore były bárzo tego związáne/ ále on pobożny mąż poki mogł zbrániał ſię thego/ odwrácáiąc twarz od mnichá. A Mnich záwołał wielkim głoſem/ Bi páthrzćie/ pátrzćie thego przeklętego człowieká/ iákoć gárdźi krzyżem. Przywieźiono go po tym przed wielki Kośćioł Pánny Máryiey/ áby nieiáko dał po ſobie znáć ludźiam/ iże ma w vczćiwośći owe bálwany/ (ktore świętymi zową) ktore po ſpolićie ſtáwiáią przed drzwiámi Kośćielnymi/ á ieſliby iáko oni zową chćiał vczćiwe polepſzenie przyiąć/ á pierwſzy błąd ſwoy opuśćić. Ale ich nádźieiá omyliłá/ ábowiem on/ y rękámi/ y oczymá/ y twarzą/ y wſzytkim ćiáłem dáwał znáć/ że tylko ſámego Bogá trzebá chwalić/ á iemu cześć wyrządzáć/ obrácáiąc ſię thyłem do ich bálwanow/ á iáwnie okázuiąc że imi gárdźi y brzydźi ſię. Gdy go przywiedźiono ná mieśce męki/ zárázem go wepchniono w ogień/ z ktorego wedle wyroku miano go trzy kroć wyćiągáć/ co iednák ku ſkutkowi nie przyſzło/ bo ſkoro drwá zápalono/ ták ſię zárázem płomień wzbił wyſoko nád ćiáło Wáiruſowe/ iż oba dwá kátowie/ choćia około tego pilnie prácowáli/ niemogli go żadnym ſpoſobem ku gorze wyćiągnąć. A wten czás poczęto ludźi kiymi przypądzáć/ áby kátom pomágáli/ ále żaden nie chćiał ſię áni tknąć. Ten tedy święty męczennik Boży/ tym ſpoſobem ſkonał/ dniá. 9. Sierpniá/ Roku. 1554 z ktorey wſzytkiey ſpráwy/ chwałá/ cześć/ y sławá/ niechay będźie ſámemu Bogu żywemu ná wieki. Amen.

Jan Rogerius w Angliiey ſpalon/ Roku. 1555.

JAn Rogerius/ mieſzkał naprzod w Kántabrygiey/ báwiąc ſię vſtáwicznie y pilnie náukámi wyzwolonemi/ po tym go kupcy z támtąd wywabili do Antorfu/ gdźie on przez niemáły czás kśiędzem był. Pod tymże czáſem trefiło ſię/ iże był wygnańcem w Brábáncyiey Guliel mus Tindállus/ y Milo Kowerdálus/ obádwá ludźie známienići. Z tymi Rogerius wdawſzy ſię w thowárzyſtwo/ począł z nienagłá przy nich ſzczytą náukę Ewámeliiey poznáwáć/ aż po tym im dáley tym więcey ſię w tym ćwicząc/ złożywſzy z ſiebie iárzmo Papieſkiey niewoley/ vdał ſię ná to/ áby z nimi weſpołek przekłádał Biblią/ ktorego wykłádu po thym była wyſzłá Bibliá pod tytułem/ Tomáſzá Mátteuſzá.

¶ Potym náuczywßy ſię z piſmá świętego/iże ſluby nieſłußnymi nie má być ſumnienie obowięzowane/ poiął zonę bogatßą w cnotę y w obyczáie dobre niżli w pieniądze/z ktorą iechawßy zarazem do Witembergu/ták ſię prętko náuczył ięzyka Niemieckiego/ iż w krothkim czáſie zoſtał v nich Miniſtrem/ná ktorym vrzędźie/z wielką pilnośćią/ y z wielką ſławą mießkał kilka lat/aż gdy iuż za czáſu Edowarda Krolá/ choćia Papież po wßytkiey Angielſkiey źiemi nie dopußczał nauki Ewanieliiey/po tym wżdy iednak zá ſtáraniem Krolewſkim przyßła ku wolnośći. W ten czas Rogerius/vważaiąc tho v śiebie co dobremu przyſtoi/ że wżdy iednak oyczyznie ſwey każdy więcey powinien/choćia ſię w Witembergu bárzo dobrze ná wßytkim miał/przedſię wolał ono ſwoie dobre mienie opuśćić/ niżliby powinnośći ſwey á przyſtoynośći nie miał doſyć czynić.

¶ Widćiwßy ſię tedy do oyczyzny/ że wßytkiey możnośći ſwey ſtárał ſię o pomnożenie Ewanyeliiey/ zá kthorą pracą ſwą w krotkim czáſie wźiął opátrzenie. Abowiem okrom tego/że mu był Mikołay Rydleus Biſkup Londyńſki poſtąpił iurgelt z Plebaniiey od kośćioła świętego Pawła/ y okrom thęż inßych dochodow kośćielnych tego miáſta w ktorym był/zlećił mu był Dźiekan od Kollegium świętego Pawła ten vrząd/ aby iáwnie w tym Kollegium piſmo święte czytał. W tym ćwiczył y ſam śiebie z wielką pilnośćią/ y drugich ktorzy go ſłuchali przez kilka lat/ aż pothym gdy iuż wßytko poßło opak/Márya ná Kroleſtwo wſtąpiła/ poczęło ſię wßytko mießáć y mienić/ ábowiem miáſto Kryſtuſá przynioſła z ſobą Papieża/ á miáſto Ewányeliiey Mßa/á on narod wolny/poddany Kryſtuſowi/gwałtem podbiiáła pod moc Papieża Rzymſkiego.

¶ Gdy ſię tedy iuż ták wßytko pomießáło/ Rogerius przedſię ták ſię ſpráwował iáko pierwey/czyniąc ſwemu vrzędowi doſyć/ á czáſow odmiennośći w tey mierze nic nie folguiąc. Abowiem mu ſię to zdała być rzecz nieſłußna/ ſproſna/y páſtyrzowi Ewanyeliyſkiemu nieprzyſtoyna/ aby ten ktory ſię pokazował być iáwnym wyznawcą prawdy/nie miał być wßędźie y zawżdy iednáki/ gdyż prawda zawżdy ieſt iednaka. Abowiem czáſy nieodmieniáią prawdy/ale doświadczáią/ á zwłaßcza Krześćiáńſkiey á prawego Teologá/ abo wyznawce Ewányeliiey/żadna rzecz ták znácznie nie pokazuie/iáko náuka/niebeſpiecznośći/á trudnośći rozmaite. A przeto nie chćiał ſię tego dopuśćić/czego y dobry żołnierz ná woynie nie czyni/aby on będąc mężny y śmiáły ná on czas gdy żadney nieprzeſpiecznośći nie było/ miał porzućić tarcz gdy iuż nieprzyiaćiel przyßedł. Owßem ſobie ták śmiele poſtępował w thym/ iż gdy iuż Krolowa oſiadła práwie doſtatecznie ná páńſtwie/á Ewanielia iuż byłá w kąt zarzucona/ Rogerius wedle ſwego zwyczáiu/ ná kazániu czynił wielkie napominánie do wßytkich/aby ſtatecznie trwali przy pierwßey nauce/á Papieſkie bałwochwalſtwo y zabobony zárażliwe á obrzydliwe ſrodze piſmem świętym borzył/y obrzydłość ich pokázował. Senat będąc rozgniewány onym kazániem/zá dokuczániem ordy Papieſkiey/dali mu w tym winę wielką/ale iż ießcze były nie wyßły práwá o Papieſkiey náuce/zá ktorymi by go ſłußnie karáć mogli o thę winę/ pußczono go przedſię wolno. Aczkolwiek tá wolność nie długo była nieſkarana/ abowiem gdy wyßedł edict abo wyrok/aby wßyſcy Miniſtrowie nauki Ewanieliiey po wßytkiey Angelſkiey źiemi milczeli/á tey nauki więcey nie vczyli/ Rogeryus czyniąc doſyć powinnośći ſwey y zwyczáiowi/vczył przedſię iáko dawno/ záſię go vrząd przed ſię pozwał/y roſkazali mu áby w domu śiedział iáko więźień w tharáśie/ á iżby z niego nie wychodźił. A on áczkolwiek widźiał że ſię z nim nieſłußnie obchodzono/ale mocą y gwałtem/ lecz iż ſię tylko iego ſámego tá rzecz dothyczáłá/ był poſłußen w tym vrzędowi/choćia ich pierwey nie ſłuchał gdy mu kazáli nauki przeſtáć/ á przeto śiedźiał w domu nie wychodząc nigdźiey iáko mu roſkazano.

¶ A áczkolwiek nie maiąc nád sobą żadnego stroża / miał wolny czas vciec / zwłaszczá iż do thego miał wiele przyczyn / ponieważ iuż nie było żadney nádzieie / aby zá czásu Máryiey Krolowey miała być Ewanyelia w Angliiey przywroconá / á on do Niemiec mogł łácno viechać / ktemu też to być nie mogło / aby się wżdy nieiako nie miał oglądáć ná żoni / y ná dziesięcioro dziatek / á przedsię on wzgardziwszy tho wszytko / wolał być poczciwie nędznym niżli sprośnie bespiecznym / y wolał iuż się podáć ná to coby náń przyszło / niżli thę sprawę Ewanyeliiey / ktorey się raz podiął opuścić y porzucić. A dom iego w ktorym mieszkał był / podle domu Bonerá Biskupa Londyńskie° / á przeto ona stara przypowieść tham się pokazáłá / sąsiedzkiey nędze v siebie się spodziewáy / Abowiem then okrutny Biskup / nie mogąc ćierpieć cnoty sąsiedzkiey / o co się dawno stárał / tego po tym dokazał / iż Rogeryusá z iego domu wzięto / y wiedziono go do tárásu Neopilu / w ktorym miedzy łotry y zboycami był nie máły czás / miewáiąc przez ten czás rozmáite disputácye abo rozmowy z Papieżniki / y przykrośći od nich wielkie / ktore mu były ćięższe niżli tárás / ále náczęściey disputácyą miewał z Kánclerzem Stefanem Gárdynerem Biskupem Wintonieńskim / o ktorym ponieważ się teraz zmiánká stáłá / y po thym będzie częściey / muszę nieco o nim powiedźieć / áby ći kthorzy chcą wiedźieć sprawy świętych męczennikow / wiedźieli też ktho im był nagłownieyszym nieprzyiaćielem. A iżbyśmy wszytko porządnie powiedźieli / ták się rzecz ma. Gdy krolował Edowárdus szosthy / wespołek z wuiem swoim / opiekunem y Ochmistrzem Edowardem Semerem / roskazano tho Biskupowi áby przed Krolem y przed wszytkimi ludźmi iáśnie kazanie vczynił / przećiwko zepsowáney á szkodliwey Papieżá Rzymskiego wierze y zwierzchnośći / wedle tego porządku iáko mu było roskazano. A on przećiwną rzecz czyniąc / wszytko kazánie opacznie vczynił zá Papieżem / á przećiwko Papieżowi / ani o tych artykulech o ktorych mu było mowić roskazano / ni słowá nie mowił. Kthora rzecz gdy Krola y inszych ktorzy ták wierzyli iáko y on / słusznie obráźiła / náznaczono mu dźień / aby się tego spráwował czemu ták vczynił. Y dano do tego osoby zacne ktoreby go w tym przesłuchały / iáko był Tomasz Kranmer Arcybiskup Kánthuáryeński Mikołay / Rydleus Biskup Londyński / Thailerus Biskup Linkolnieński / Piotr Sekretharz Krolewski / y inszych osob wiele w práwie biegłych: A on acz nie miał żadney státeczney wymowki / ktorą by on swoy iáwny występek wymowił / iedno zápamiętánie zmyślone / á wszákże ták się z tego onym Sędźiam wywikłał / że się ten spor áż do siedmi niedźiel przewlokł / co on vczynił z osobliwey chytrośći swey / to iest / aby pod thym czásem dokończył swego pisániá / ktore był po tym podáć miał iáwnie Arcybiskupowi Kántuaryeńskiemu / o bytnośći Krystusowey w Sakrámenćie / o przemieniániu chlebá w ćiáło Krystusowe / y o ofierze Mszey. ꝛc. iákoż iednák thák vczynił ná ostátniey spráwie swoiey z onymi sędźiami. Arcybiskup y inszy Biskupi / y Sędźiowie / áczkolwiek ná on czás mieli tákową moc / iże thego człowieká ták się vpornie spráwuiącego przećiwko Krolowi y rzeczypospolitey / á ták nieposłusznego mogli ná gárle káráć / á wszákże więtsze máiąc baczenie sámi ná się niżli náń / odiąwszy mu thylko Biskupstwo / dali go do tárásu dáruiąc go gárłem / co po thym tymże samym bárzo zászkodźiło. Abowiem we trzy láta po thym / gdy wstąpiłá ná krolestwo Márya / wymknął się z iáskiń ten dźiki wieprz / bo wnetże zárázem został Kánclerzem / ktorego moc w krolestwie Angielskim ná pierwsza iest po Krolewskiey. Vżywáiąc tedy zwierzchnośći swey z wielką popędliwośćią / bárzo się srodze obchodźił z onymi / kthorym był powinien zá gárło dźiękowáć / iáko się to po tym wedle porządku iáśniey pokaże / gdy o ich żywoćie y o ich śmierći z osobná będźiemy powiedáć.

¶ Gdy tedy iáko powiedam / tego to Stefaná Biskupá Wintonieńskiego z tárásu wypuszczono / w kthorym śiedźiał tysiąc dni / nie ináczey iedno iáko stáry wąż / ktory miał być związany ná thysiąc lat / wielkie wzruszenie pobu-

dźił przeciwko wyznawcam Ewányeliiey/á tym ieszcze więcsze / im go ná wyższe dostoyności Krolowa Márya wysádźiłá. A nie tylko nád Biskupy wyznawcámi Ewányeliiey/kthorych napierwey skazał do ognia/ srogość swą pokázował/ále tyeż będąc nieprzyiaćielem/y Helzbiećie drugiey corce Henryká Krolá/potáiemnie iey zdrádę gotował/żeby ią ábo gdźie z Angliiey precz zá mąż wydał / ábo z Krolestwá Angielskiego iákokolwiek wysádźił/ábo ią ieśliby mogł gárłá zbáwił. Y podobnoby był thego dokazał/ by go byłá śmierć /ácz ogromna y sprosna / ále koronie Angielskiey bárzo pożyteczna/nie záskoczyłá/ktora skończyłá iego niecnotliwe broienie y ćięszkie prześládowánie.

¶ O iego śmierći powiemy niżey/ieśli Pan Bog będźie raczył. Teraz się wroćmy do Rogeryusá/y do spráwy ktorą miał z tem to Kánclerzem.

Spráwá á rozmowá ktora byłá miedzy Janem Rogeryusem/á Kánclerzem Biskupem Wintonieńskim/ y z inszymi iego towárzyszmi/y Sędźiámi od Krolowey na to wysadzonymi/ Roku/ 1555. Dniá 22 Stycznia.

Napierwey Kánclerz przyzwawszy do siebie Rogeryusa / rzekł do niego ty słowá/ A widźiszże ábo rozumieszli w iákim postánowieniu teraz to krolestwo iest? Odpowiedźiał Rogeryus/Nie wiem nic. A iákoż ia mam co baczyć ábo wiedźieć/ktory iuż dawno iáko wiesz w tháráśie byłem zámkniony/ będąc oddalony od przystępu ludźi y od towárzystwá z nimi / gdźie będąc o tháko wych rzeczách nie mogłem nic wiedźieć áni słyszeć / chybá ieśli mi się kiedy przy obiedźie ábo przy wieczerzy przydáło z kim spolnie rozmáwiáć o czym/ále nie ták dostátecznie/ábych miał o wszytkim wiedźieć. Rzekł Kánclerz/Aleś wżdy áby trochę słyszał o niedawnym przyiechániu do nas Kárdynałowym/y o odpuśćiech iego od wszytkich ludźi przyiętych/ktorym odpustom żaden się ze wszytkiego nawyższego párlámentu nie przećiwił chybá ieden/ktory się themu Kárdynałowemu rozgrzeszeniu iáwnie zástáwił. A záprawdę iest to v nas wielki á niesłychány dźiw/iże ten ieden sam tylko ták się temu sprzećiwił/A wszyscy inszy Senatorowie wyższego kołá / ktorych było sto y sześćdźiesiąt/iednostáynie iednym zezwoleniem/przyięli to odpuszczenie im podáne onego kácerstwá/ktorym nie dawno wszyscy Angelczykowie Papieżá Rzymskie°/ktory iest głową kośćiołá powszechne° zárzućili byli. A ty co ná to mowisz? będźieszże też z námi spolnie w iedney wierze/ y w kośćiele powszechnym/ wedle tego postánowienia wszytkiey korony w ktorym teraz iest?

¶ Odpowiedźiał Rogerius/Jáko dobrze wiem/ieszczem nigdy áż do tego czásu nieodstąpił od społeczności kośćiołá powszechnego/áni chcę odstąpić. Rzekł Kánclerz/Nie o tym ia mowię/ale o thym postánowieniu kośćiołá powszechniego/ktorego Papież Rzymski iest naywyższą głową.

Odpowiedźiał Rogerius/Nieznałem żadney inszey głowy/kośćiołá powszechniego/iedno sámego tylko Krystusá/á inszey nie będę znał nigdy. A co się dotycze Papieżá Rzymskiego/nie widzę/dla czegoby mu miano więcey przypisowáć/niżli inszym Biskupom przypisuie zwierzchność słowá Bożego/y náuká kośćiołá szczerego starożytnego/ onego kthory był skoro po Apostolech.

Rzekł Kánclerz/A czemużeś tedy Henryká Krolá osmego/ miał zá naywyższą głowę kośćielną/ iesli teraz nikogo niechcesz mieć głową kośćiołá iedno Krystusá?

Odpowiedźiał Rogerius/Záprawdę nigdym mu thák wiele niedozwálał/áby w rzeczách duchownych táką zwierznośćią miał przewyższáć/to iest/ ábo w odpuszczániu grzechow/ ábo w vdźielániu łáski Duchá S. ábo wżdy tym sposobem/żeby sobie miał przywłaszczáć prawo abo moc wyższą nád pismo święte.

Ná te słowá/y Biskup Dunelmeński/ y Wigornieński/ trzęsąc głowámi/á vśmiechaiąc się rzekli/ Kiedybyś to był mowił zá czásu onego Krolá/ nie był byś tu teraz/ábyś nam ty plotki powiedał.

A Rogerius gdy to chćiał wyłożyć/ kthorym sposobem ludźie pospolićie zwáli Krolá głową kośćiołá/oni/śmiechy/szyderstwy/ y wołániem zágluszyli go y przerwáli mu/iże mowić niemogł. A choćiaby też dopuśćili byli/ tedy przedsię máło ná tym należáło/áby im tho wywodźił/ bo żaden nie iest ták głupi/ktoryby nierozumiał/iákim sposobem thákowy tytuł Krolowi przypisuią.

¶ A w ten czás Kánclerz obroćiwszy swoię rzecz do zacnego człowieká/ ktory blisko niego siedźiał/páná Gulielmá Háwárdá/ począł go nauczáć/ że to nic niewádźi/áby głową kośćielną zwano y Krystusá y Papieżá Rzymskiego. Ktoremu gdy zásię Rogerius przećiwko temu odpowiedźiał iże tho być niemoże/áni to iest rzecz słuszna/áby były iednego kośćiołá/iákoby iednego ćiáłá dwie głowie/ y chćiał był szerzey y pilniey zborzyć mu ony iego plotki/Kánclerz przerwawszy mu/kazał mu zgoła prosto ná tho odpowiedźieć/iesliby chćiał być członkiem tego kośćiołá/ktory oni ná ten czás w Angliiey ználi y wyznáwáli być prawdźiwym kośćiołem. Odpowiedźiał Rogerius/Ná tho moy vmysł żadnym sposobem przyzwolić niechce/ abyśćie wy to z prawego sercá ták rozumieli/ co o Papieżu Rzymskim y o iego przednieyszey zwierzchnośći powiedaćie/poniewáżeśćie sámi z drugiemi/ y drudzy zwámi/wszytcy Biskupi tey źiemie/przed 20. lat/ rzecz themu przećiwną/vsty/y zgodnemi głosy/y niektorzy miedzy wámi pisániem iáwnie vczyli/zwłaszcza iż przez thák wiele lat/wszytkiego párlámentu iáwne zezwolenie do tego było przystąpiło/y wszytkich stanow oświadczenie. A w ten czás mu zásię kánclerz przerwał rzecz y rzekł. Czemuż mi dowodźisz párlamentem/ktory zá wielkiem gwałtem y okrućieństem muśiał ná on czás zárzućić y wzgárdźić przednieyszą zwierzchność Papieża Rzymskiego?

¶ Odpowiedźiał Rogerius/A wierę mocą y gwałtem? Toć ia z thąd baczę/że się wy niesłusznie y nie sprawiedliwie z ludźmi obchodźićie/ obowięzuiąc sumnienia ich gwałtem y okrućieństwem. A iesli ná on czás iáko powiedaćie ich okrućieństwo nie było ważne/ku poruszeniu wászego sercá/iákoż wy theraz chcećie/áby się dosyć stáło sumnieniu nászemu wászą okrutnośćią?

¶ Rzekł Kánclerz/Jáć niemowię o ich okrutnośći/Ale to mowię/iże oni będąc długo y często o to trapieni y przymuszeni/muśieli wżdy kiedy ná to po-

zwolić/chocia to oni ná on czas ledwy zá niewolą vczynili. Ale teraz nie ták/ abowiem nie tylko teraz tego párlamentu do thego nie niewolą/ ale owßem z wolą y przyzwoleniem wßytkich ludźi/ moc y władność iego zaśię iest przywrocona.

¶ Po tym pan Págetus wdawßy śię też w rzecz/ chćiał znáczniey wypowiedźieć y wyłożyć rzecz Kánclerzowe/ktoremu odpowiedźiał Rogerius: A to co krzeczy? Abo ták mnimaćie/żeby mnieyßa y nie ták ważna byłá zwierzchność y wierność onego párlamentu przed tym iż w nim mało było tych co by śię im dobre rzeczy podobáły/á o tym parlamenćie teraznieyßem iuż lepiey rozumiećie dla tego/iż w nim więcey iest tych co śię ná iedno zwámi zgadzáią? Zaprawdę zacny pánie/tákowe rzeczy nie máią być ßacowane mnostwem głosow/ktorych więcey ábo mniey/ale każda rzecz ma być ßacowana z prawdy y ważnośći swey. A gdy chćiał o tym mowić/niedopuśćił mu Kánclerz/ pytáiąc go aby powiedźiał/ ieśli śię mieni abo chce być członkiem thego kośćiołá wespołek ze wßytką koroną/czyli nie?

¶ A Rogerius odpowiedźiał/Nie myśię tego vczynić/áni chcę/áż mi tego pierwey iásnemi pismá świętego świádectwy dowiedźiećie/ iże to iest prawdźiwy kośćioł. Ale ieśli mi dozwolićie iąć śię kśiąg/piorá y kałamarzá/wnet wam iáśnie pokażę/iże w wáßym kośćiele nic nie máß gruntownego áni mocnego/á po tym dozwolę każdemu/przećiwko themu pisáć y mowić co śię komu będźie podobáło. Odpowiedźiał Kánclerz/nigdy śię thego od nas niespodźieway/abyśmyć tego mieli dopuśćić/y tych Condyciy ktoreć theraz podawamy/po thym niepozwolemy/ ieśli teraz nie będźieß chćiał przyłączyć śię do kośćiołá powßechniego: Otoż thu maß dwie rzeczy/ Miłośierdźie y sprawiedliwość/ Miłośierdźie podawáć Krolowa/ Jeśli ie wzgárdźiß/ doznaß spráwiedliwośći w práwie opisáney.

Odpowiedźiał Rogerius/ Krolowey iey miłośći nigdym nieobráźił/ áni słowem áni vczynkiem/á wßákże miłośierdźiem iey nie gárdzę. Ale ieśli mi niedozwolićie tego com ia mowił/ á nie chcećie wdáć náuki wáßey w porownánie z moią/ábo pisániem/ábo rozmowámi/ tedy tym wáßym niechceniem sámi śię wydáwaćie/iże wáßá náuka niepewna. Zaprawdę wy sámi przednieyßy stanowie tey korony/przed dwudźiestą lat gdym ießcze był młodźieńcem/napierweieśćie mię do tego przywiedli/abych thę zmyśloną á obłudną stolicę Rzymskiey zwierzchność opuśćił. A owßem w czymeśćie mi pierwey sámi byli przyczyńcámi/w tym mi śię teraz wolnie bronić niedaćie/ á będąc wy sámi sobie przećiwnemi/nie daćie śię wypytáć gruntownie náuki wáßey/ábo iey pismem S. doświadczyć ieśli iest prawdźiwa ábo nie. Thedy Kánclerz rzekł/ Jeśli papieżá Rzymskiego nie chceß mieć głową kośćielną/o tym wiedź pewnie/iże nigdy niedoznaß łáski Krolowey/á iże nie chcę mieć żadnego probowánia náuki/ábo zrownánia/to ia czynię trzymáiąc śię pismá/ bo ták Páweł S. piße/ábych śię heretyká po pirwßem y wtorem nápominániu strzegł/ dla tego iże ten ktory tákowy iest/iuż iest w swoim rozsądku przewrotny y pothępiony. Rzekł Rogerius. Nie iestem ia heretyk miłośćiwy kśiężę/ á kiedy tego dowiedźieß żebych był heretykiem/tedy dopiero támte słowá S. Páwłá przywodź iáko chceß. Ale on przedśię ná to nic inßego niemowił/iedno to/áby Rogerius powiedźiał ieśli chce do ich kośćiołá przystáć/á ieśli niechce/tedy śię niechay niespodźiewa łáski więcey po tym. Ktoremu odpowiedźiał Rogerius/iże tego áni chce áni może vczynić/áż śię pierwey dowie pewnie z pismá/ ieśli to iest prawdźiwy kośćioł/y iego głowá Papież/ Jeśli tego kto może dowieść/on niechćiał nic przećiwko temu vpornie czynić.

¶ Tedy Biskup Wigornieński/ wdał śię thez w rzecz mowiąc/ A coż/ázaż niewierzyß społku wiáry Apostolskiey? Odpowiedźiał Rogerius/ Wierzę być kośćioł święty powßechni/A wspołku wiáry Apostolskiey/nigdźie nienáyduię Papieżá Rzymskiego/ábowiem to słowo powßechni/ nie thylko Rzymski

kościoł znaczy/bo się nie o iednem mieyscu wykłada ale o wszytkich/to iest/znaczy być wszędzie po wszytkich mieyscach rozsypany/ prawdziwy/ stateczny/ y wyznawaiący Krystusa kościoł/ tho iest/ wszytkich wiernych Krześcianow zgromadzenie. A iakoż kościoł Rzymski/tego kościoła powszechniego nie tylko głową/ale y członkiem może być/od ktorego się thak rozmaitemi artykuły odstrzelawa/ y nauce Bożey iawnie przeciwi? A iakoż Biskup abo Papież Rzymski będzie się powiedał być głową tego kościoła/ ponieważ się w żadney rzeczy z członkami iego niezgadza?

¶ Odpowiedział Kanclerz/ Powiedzże mi wżdy aby iedną rzecz/w ktorey by się nie zgadzał? Rzekł Rogerius/ aczkolwiek bychci ich mogł wiele powiedzieć/ale ponieważ tak chcesz/tylko iedną powiem. Papież Rzymski y ze wszytką swoią hordą/cokolwiek mowią/ modlą się/abo śpiewaią w kościele/tho wszytko ięzykiem Łacińskim sprawuią/ co iest iawnie przeciwko pismu S. Apostolskiemu 1. Korint. 14. Odpowiedział Kanclerz/ Nie iest tho przeciwko pismu świętemu dowiedz mi tego czym?

¶ A Rogerius począwszy z przodku tę kapitułę Pawłowę/ Kto mowi ięzykiem. ꝛc. tak słowa swoie wedle tamtych stosował. Mowić ięzykami iest mowić ięzykiem obcym a ludziam nieznaiomym/iako Angielczykowi po Grecku abo po Łacinie/a iako rozumie Apostoł/niema nikt tym sposobem chwały Bogu wzdawać/ A ponieważ wy wszytko Łacińskim ięzykiem do wszytkich mowicie/z thąd się znaczy/ponieważ nie każdy po Łacinie vmie/ że wy nie ludziam mowicie/ale Bogu kthory wszytko vmie/ A Paweł każe/aby ieden do drugiego nie mowił ięzykiem obcym/A gdy Kanclerz się tego nie przał/ powiedaiąc iże nie ludziam mowią/ale Bogu/Rzekł Rogerius/iesli Bogu mowicie/tedy ludziam prożno mowicie/ Rzekł Kanclerz/nieprożno/ Abowiem ten tym ięzykiem mowi/drugi drugim/a każdy dobrze. Odpowiedział Rogerius/Owszem oni ani Bogu ani ludziam nie mowią/ ale tak na wiatr słowa puszczaią/Y począł był zarazem wywodzić/y wykładać ony słowa Pawła S. Mowić nie ludziam/ale Bogu/A oni wnetże vczynili wołanie wielkie/ tak iż prożno było co mowić. A tak obacz każdy iaka to sprawiedliwość/ że ani mowi nim ani pisanim nie dopuszcza się bronić.

¶ Po thym zasię chciał Rogerius kończyć swoie słowa/ dowodząc Pawłem S. A Kanclerz przerywaiąc mu rzekł/Nic ty z pisma nie dowiedziesz/ abowiem pismo iest rzecz martwa/ trzeba to żywego wykładaczá. Odpowiedział Rogerius/Y owszem pismo S. iest rzecz żywa/iako powieda Paweł S. do Zydow. w 4. Ale proszę dopuść mi tego domowić com był vmyślił/ Rzekł Biskup Wigornieński/Toć pospolicie maią w sobie heretykowie/ iże się pismem S. bronią/á przeto potrzeba tu żywego wykładaczá. Rzekł Rogerius/ Prawdać iest/iżeć heretykowie zwykli pisma S. vżywać/ ale ie thez pismem świętem zawżdy borzą.

¶ Rzekł Biskup Wigornieński/ Ale te nigdy niechcieli wyznać/ żeby byli pismem zborzeni/ Odpowiedział Rogerius/ Wierzę temu/ ale przedsię bywali zborzeni. Jakoż iednak na walnych Concyliach/zawżdy im dawano odpor pismem S. y nigdy z tamtąd nieodchodzili/iedno prawie słusznie zwyciężeni/ Y począł tu był Rogerius wywodzić to/iako tego iest potrzebá/aby y teraz takowe spory były rostrzygane słowem Bożem/na kształt onych starych kościołow/ktore tak czyniwały/Ale oni tego niechcieli słucháć/owszem go thak zágłuszali/ieden o iedno pytaiąc drugi o drugie/że nie tylko niemogł mowić/ale nie wiedział kogo pierwey miał słucháć/ á przetho nieborak widząc co się działo/musiał milczeć: A gdy iuż oni vcichnęli/począł zasię kończyć one swoie pierwsze słowa/aby im tym znaczniey ich błąd pokázał/A Kanclerz vsłyszawszy to/rzekł/ Odnieście go/odnieście go/corychley z thąd do tarasu/ boć ieszcze mamy do inszych chodzić/ iesli się then popráwić á znami zgodzić nie będzie chciał/ A Rogerius słysząc to powstał/bo przez ten wszytek czás klęczał.

W ten

¶ W ten czás stał niedaleko w oknie Pan Rykárdus Sutwellus / człowiek wielkiego cnoty / Rycerz pásowány / ktory áby się nie zdał prożno tám stáć / rzekł do Rogeriusá / Widzę cię / że się ty nie bodźiesz zbrániał dla tey twey náuki ognia podáć / gdy przyidźie áż do ostátniego artykułu.

¶ A Rogerius weyrzáwszy w niebo rzekł: Niemogę nic o sobie wiele obiecowáć / bo to nie iest moią rzeczą / áni się godzi / ale vfam Bogu memu że rychley odmienę żywot moy / niżli tę náukę ktorą z táski Bożey teraz trzymam.

¶ Po tym Biskup Elieński / począł z wielką pilnością / y dosyć szerokiemi słowy wystáwiáć Rogeriusowi chutliwość táskę krolowey. A po tym powiedźiał / iż się Krolowey táż zda / że nie są godni miłosierdźia tey / ktorzyby Papieżá Rzymskiego głowę Kościołá Bożego być nie ználi. A Rogerius Rzekł / Jáć chciáłem iey nigdy w niczym nie obrázić / przedsiem tego nie mowił / ábych miáłiey miłosierdźiem gárdźić / y owszem iey proszę / ábych táski iey mogł vżywáć / pokiż to sumnienie moiemu możność może.

¶ A wtenczás pocieli wszyscy wołáć / á nawiętszy Burnus Sekretarz / A wierę ty iesteś Káplanem żonátym / á wżdy powiedáż iżeś przeciwko prawom nie wystąpił.

¶ Ktorym Rogerius tákto odpowiedźiał / iż w tym áni vstáwy Krolowey / áni práwá pospolitego ziemskiego nie zgwałcił / ponieważ się thám ożenił / gdźie małżeństwa káżdemu dozwálaią / to iest / w Sáskiey ziemi / á ponieważ to y w tym krolestwie Angielskim záwżdy wo'no bywálo / przeto się thu do oyczyzny z żoną y z ośmiorgiem máłych dźiatek przeniosł. A w ten czás iedni mowili Rogeriusowi / że názbyt się rychło z Niemiec przeniosł / drudzy mowili / że się przeniosł ná swe zle / z thák wielem dźieci / á drudzy mowili / że ten nie iest Krześćiánin / áni tá kráiná iest Krześćiáńska / ktoraby dopuściała Káplanowi żony. Rogerius zásie powiedźiał / iże Kościoł prawy Krześćiáński / áni Káplanowi / áni żadnemu Krześćiánowi nigdy małżeństwá nie bronił. A w ten czás kázano go odwieść precz / Potym gdy iuż go odwiedźiono do táráfu / przyszedł do niego Poset opowiedáiąc mu / á by się záśię ná drugi dźień nágotował á dostátecznie przed Sędźiámi odpowiedał ná to / coby mu zádano. A przeto Rogerius widząc / ku ciemu się wszystko chyli to / prosił wiernej bráćiey / członkow Páná Krystusá Kościelney / áby go modlitwámi swemi podpomágáli y Bogá / á nie tylko iego / ále y drugich / ktorzy się tákże o krzywdę Bożą zá káwiáią / áby oni bedąc podpomożeni niebieską pomocą / tym mężniey y ochotniey znieść mogli / cobykolwiek złego z okrutności ludzkiey ná nie przyszło / á iżby dokończywszy mienie tego boiu / dostáli onej ześćiśliwey korony do ktorey się gárnią / za pomocą tego ktorego wyznáwáią być głową Kościołá. Przy tym też prosił wszytkiey bráćiey / aby po iego śmierći ná ktora się on iuż gotował / miłościwe bácżenie ná vboga żonę iego cudzoźiemkę y ná dźiatki / á iżby wżdy z nich iákie kolwiek stáránie mieli / ktore wespołek ze wszytkim zborem Kościołá świętego / on nawyższy Pan żywotá y śmierći Pan Krystus / miechay zichowuie ku zbáwieniu / á onemu wiecznemu odpoczywániu / do ktorego wszyscy wybráni po tuteczinym srogim á ciężkim vtrapieniu pożądá. Amen. To się dźiało / dniá. 27. Stycznia.

Wtora spráwá Janá Rogeriusá / ktora byłá dniá. 28. Stycznia / Roku. 1555.



Drugiego tedy dniá/ pytał go záśię Stefan Gárdiner/ Biskup Wintonieński/ Kánclerz koronny/ ieśliżeby on opuśćiwszy błędy y kacerstwo/ kthorym był zwiedziony/ chciał iuż teraz z Biskupy/ y ze wszytką koroną/ w spolne towarzystwo kośćiołá powszechnego/ y od parlamentu pochwalonego/ wstąpić/ z błędow powstáć/ á vżywáć onego miłośierdźia/ ktore mu dnia wczoráyszego podáwano. A Rogerius odpowiedźiał tak: Nieobaczyłem pierwey co śię rozumie tho miłośierdźie/ ale iuż teraz rozumiem/ że nic inszego nie iest/ iedno przeiednanie kośćiołá Rzymskiego Antykrystowego/ kthorego śię ia żadnym sposobem trzymáć niechcę/ á kiedybych to vczynił/ tedy opuśćiwszy prawdźiwy kośćioł Krystusow/ byłbych zdraycą iego/ Ale owszem chcę/ y mogę tego com mowił y mowię/ pewnemi dowody pismá świętego/ y onych nastarszych doktorow ktorzy skoro po Apostolech byli/ potwierdźić za łaską Bożą/ ieśli mi tego dopuśćićie. A Biskup zaśię powiedźiał/ że mu niemoże być dopuszczono/ ani śię tho godźi/ áby on sam ieden/ miał śię przećiwić iawney vstawie parlamentowey/ ktora iest vstawiona za zezwoleniem wiela ludźi/ á miałby tho ieden rosparáć/ nie iest to rzecz słuszna/ ani to ma być ćierpiano.

¶ Odpowiedźiał Rogerius/ ieśli to o moię iedne osobę idźie/ prawdáć iest/ Ale pismá świętego a prawdy Bożey iest tak wielka moc y maiestat/ iże żadna zwierzchność ludzka nie iest tak wielka/ ani vstawy Concyliow tak ważne/ áby moie/ abo kogo inszego sumnienie miały ábo mogły obowiązowáć do tego/ czegoby pismo święte niepochwalało/ ktoremu wszytkie insze zwierzchności maią y muszą vstąpić/ Y chćiał tho Rogerius szerzey pismem wywodźić/ ále Kanclerz przerywaiac mu/ począł mu łaiáć/ mowiąc iże nieumie nic/ á wiele o sobie rozumie/ choćia on iednak ták był nauką opátrzony z łáski Bożey/ że był gotow wszytkiego dowieść pismem świętem cokolwiek mowił.

Tedy Kanclerz widząc/ że go niemogł w tym pożyć/ począł mu w tym dáwáć winę/ iakoby on Krolową/ y wszytko krolestwo/ na kazaniu miał Antykrystostwem sromoćić.

Odpowiedźiał Rogerius/ Zeby byłá Krolowa w to śię nie wdáła/ by iey był onże sam swemi złemi radami niezbłaźnił.

Spráwował śię tego Kanclerz/ powiedáiąc/ iże Krolowey do tego nikt nie podusczał/ ani iey na to radźił/ ale sama z swey dobrey woley miała śię ku tey wierze.

A Biskup Kárlileński/ Doctor Aldrisius/ powiedźiał że go w tym wyświadczą wszytcy Biskupowie.

¶ Było tam w ten czás pospolstwá bárzo wiele ktore śię też przysłucháwáło/ ktorym to było nieiáko w pośmiech iże Biskupi ieden zá drugiem świadczyli/ ábowiem ná pierwszey spráwie ktora była przeszłego dniá/ bárzo ich máło puszczano ktorzy przychodźili słucháć/ chybá tych ktorzy iedney myśli byli z Biskupy.

Potym Kánclerz powstawszy z stołká nabożnie/ zdiąwszy czapkę wespołek y z inszemi Biskupy/ pytał Rogeriusa ieśliby wierzył/ iże w sácrámenćie iest ćiáło y krew Páná Krystusowá/ á ieśli w nim istotnie iest tho ćiáło ktore śię z Pánny Mariiey národźiło/ y ná krzyżu wiśiáło. A Rogerius thák odpowiedźiał/ Jáko wszytki insze wásze náuki są iawny błąd/ podparty gwałthem/ mocą/ á okrućieństwem/ ták też y to coś mi zádał iest temu podobne/ bo tho chcećie mocą á gwałtem stánowić/ co być nie może.

Bo ieśli wy istotnego Krystusá thák iáko ia wykłádam/ rozumiećie być ćielesnym/ tedyć to iáwna rzecz/ iże tym sposobem Krystus ćiałem swoim w niebie iest/ á iżby on zárazem iednego czásu y tam był y w wászym Sacramenćie to być niemoże. A w ten czas Rogerius/ dosthawszy czásu pogodnego/ począł się vskarżáć ná Kánclerzá przed nimże sámym/ iż okrom żadney winnośći dał go do tárásu/ y trzymał w więźieniu pułtora látá/ nie dawáiąc mu nic ná pożywienie/ Powiedaiąc: Naprzod/ z wászego roskazania przez puł roká byłem w moim własnym domu więźniem nie wychodząc nigdźie z domu do żadnego człowieká/ ani dla rozmowy/ ani dla iákiey sprawy/ chcąc się pokázáć być we wszytkim posłuszny woley wászey/ Ale wy ponieważ nie masz końcá okrutnośći wászey/ máło maiąc na tym/ dáliśćie mię wsádźić do Neopilu pospolitego mieśćkiego tárásu/ w ktorym iuż przemieszkałem cały rok/ z wielką moią vtratą/ maiąc w domu żonę y dźieśięćioro dźiatek/ á wy nie tylko ábyśćie mi wżdy mieli co dáć ná pożywienie/ áleśćie mi ieszcze odięli wszytki moie dochody przećiwko prawu y sprawiedliwośći/ ktore ná mię słusznie przychodźiły/ A Kánclerz ná to odpowiedźiał/ Iże Doctor Rydleus iego dobrodźiey/ niesłusznie trzymał ty imiona/ z ktorych był iemu te dochody dał/ á ták y on iuż bráć ich nie może więcey. A Rogerius rzekł A coż/ ábo tho Edowárdus przywłaszczył był sobie to krolestwo/ ktory mu był to Biskupstwo dał? Odpowiedźiał Kánclerz/ Tákći iest/ y począł zárázem rozgniewawszy się z wielką popędliwośćią wyliczáć krzywdy/ kthore był Krol Edowardus y iemu y Bonerowi Biskupowi Londyńskiemu vczynił/ á wnetże obaczáwszy się/ że się wżdy niegodźi Krolá ták sprośnie szácowáć/ iákoby poprawuiąc powieśći swey rzekł/ Aczći tho podobno więcejem rzekł niżli przystoi/ żem go przywłaszczyćielem krolestwá názwał/ ále ponieważ tego w sercu pełno/ vstá się wstrzymáć á inaczey mowić nie mogły: Rogerius áczkolwiek tu miał przyczynę y o tho nieprzystoyne szácowánie Krolá Páná swego iuż zmárłego spor z nim wieść/ wszákże iż widźiał że prożno było/ bo baczył po iego twarzy że mu thego namniey nie było żal/ co był wyrzekł/ wstrzymał się/ Tylko go pytał/ dla czegoby go dał wsádźić. A Kánclerz rzekł/ przeto/ iżeś przećiwko Krolowey kázał.

¶ Odpowiedźiał Rogerius temi słowy/ Ja się do tego nieznam/ y dowiodę tego iawnie iże to iest potwarz ná mię zmyślona/ wszák było ná tym kázániu wiele ludźi/ ktore wszytki biorę sobie zá świádki niewinnośći moiey. Prawdá iest/ żem raz czynił kázánie w ten czas gdy Krolowa wieżdżáłá ná krolestwo/ álem ia ná tym kázániu nic przećiwko Krolowey nie mowił. A Kánclerz rzekł/ A wszákeś ty przedsię czytał iáwnie lectie/ nad wyrok senatorski? Odpowiedźiał Rogerius/ ieśli tego kto dowiedźie/ niechay ia gárło dam/ á teraz záprawdę inaczey rzec niemogę/ iedno że się niesłusznie nád Boskie y ludźkie práwo zemną obchodźićie/ bo wy nigdy nie nápominawszy mię słowy/ ániśćie mię náuczyć chćieli ieślibych w czym błądźił/ áni zemną o thym mieć iáką rozmowę/ pierwey niżliśćie tákowego mieczá do rąk dostali/ ktory iż iuż w rękách maćie/ chcećie nademną męstwá y srogośći dokázowáć/ iże nie chcę ná to pozwolić co się wam podoba.

¶ Tego Rogeriusá żoná będąc brzemienná/ ieźdźiłá z Londynu do Rychmondyiey/ do tego to Kánclerzá maiąc przy sobie ośm vczćiwych pań/ prosząc żeby wżdy iáką łáskę mężowi iey vczynił/ ábo wżdy ná stráwę co dał iey y z dźiatkami/ ponieważ mężowi iey niechćiał nic dáć/ y czyniłá tákowe prośby do niego ieżdżąc kilká rázow/ przyczyniał się thez zá nią zacny y mądry człowiek pan Gosnoldus/ ále nic nie vprośiłá/ nie ruszyły go ony pokorne prośby/ z kąd może być káżdemu iáwno/ co o ich ku ludźiam miłośći mamy rozumieć.

¶ Po onych rozmowách Kánclerz rzekł/ Aczkolwiek iuż wedle nászego práwa moglibyśmy ná ćię wyrok vczynić/ á wszákże my násláduiąc oney pobo

żności y miłosierdzia/ktorego záwżdy Kośćioł nasz zwykł vżywáć ku występnym/odkładamyć ieszcze do iutrá. Jutro záśię tu przyidźiesz/ á przez ten czás rozmyślay się / ieśli przy Kośćiele powszechnym zosthawáiąc wolisz zdrowie swoie zachowáć/czyli od Kośćiołá odpadszy zginąć? Odpowiedźiał Rogeryus/Nigdym od Kośćiołá prawdźiwego powszechnego aż do tego czásu nie odpadł. Rzekł Kánclerz/Tak to iest/iákobyś thez nász powszechny Kośćioł czynił abo zwał Antykrystowym. Rzekł Rogeryus/ Ninaczey záprawdę nie rozumiem/iedno iże tak iest. Po thym gdy záśię pytał coby wżdy rozumiał o náuce Sakrámentowey/powiedźiał iże iest fałszywá y skáżona. Kánclerz tedy słyszac to/kazał mu áby się názáiutrz na dźieśiątą godźinę nagothował/á przyszedł. Rzekł Rogeryus/ Nie zbraniam się namniey stanąć tam gdźie mi każećie: Po tym go wnetże odwiedźiono do tárásu/ á przed nim Jana Hoperá/á ludźi byłá táka wielka gęstwá / że się trudno było przez vlicę przećisnąć.

Trzecia spráwá Janá Rogeryusá/ktora byłá dniá 29. Stycznia.



NAzáiutrz dniá 29. Stycznia / o dźiewiątey godźinie / przywiedźiono záśię Rogeryusá do Kośćiołá / gdźie się schadzáli/á przed tym iuż był Kánclerz Jana Hoperá skazał ná śmierć. Po tym do Rogeryusá począł mowić/przekłádáiąc mu to/iákiey łáski nad nim vżył/iże wczorá mogąc go iuż osądźić ná śmierć/ dał mu czás ku rozmyślániu / áby po thym námyśliwszy się powiedźiał ieśliby miał co chući do Kośćiołá powszechniego/ á ieśliby odstąpiwszy swoich błędow/chćiał do nich á do ich powszechniego Kośćiołá przystháć á przyłączyć się?

¶ A Rogeryus odpowiedźiał tymi słowy / Wiem wszytki wásze dowody ktoreśćie mi wczorá przywodźili/á przetho was proszę o wolne mowienie/ ábych mogł ná nie odpowiedźieć/ á gdy to vczynię / thedy dopiero będę odpowiedał ná to o co mię teráz będźiećie pytáć. Wczorá gdym był v was/prośiłem was ábych wam ná piśmie mogł podáć/obronę moię / y moiey náuki/ przećiwko zádawániu przećiwnikow / á tho vczynił był iásnymi świádectwy pismá świętego/á zwierzchnośćią Kośćiołá stárodáwnego. Ale wy nie tylkośćie ná moię prośbę nie pozwolili / áleśćie mi też tho przyczytali zá występek/ iże ia ieden przećiwko wielu / y przećiwko zwierzchnym osobám śmiem spor dźierżeć/ponieważ ia mądrośći wszytkiey korony / áni się przećiwić / áni iey zrownáć nie mogę/choćia tego są rozmáite przykłády/ ktorymi się to pokázáć może/iże iednego człowieká zdániu/ czásem wszytko Concilium vstąpiło/iáko się przydáło ná Concilium Niceńskim / gdy wszyscy ná to wotowáli/ áby Księża żon nie mieli/sam Paphnucyus gdy począł przećiwko temu mowić/przywiodł ich do tego że się cofneli ná zad wszyscy/á niewstydáłá się oná zwierzchność wiela osob ná on czás vsthąpić prawdźiwey powieśći iednego człowieká. Jest też ieszcze táki drugi przykład v Augustyná świętego/ktory gdy dysputował przećiwko niektoremu Heretykowi / kthory miał po sobie iedno

Conciliū/Augustyn też miał po sobie drugie/ktorym mu mogł odpor dáwáć/
niechćiał ani iemu dopuśćić brać po sobie ono Concilium/ ani thez sam dru
gie po sobie brać/ ale do teº rzecz przywiodł/aby się obadwa dali na rozsądek
pismá świętº/ktore na sprawiedliwiey oboię stronę rozsądźić y rozstrzygnąć
może. Godźi się też thu dowodźić Panormitanem / kthory powiedał/ iże
więtsza ma być wiara daná człowiekowi choćia nieuczonemu / gdy prawdę
a słowo Boże mowi/niżli wszytkiemu Concilium. Z tąd się znaczy że to nie iest
nic zdrożnego/ abych ia ieden przećiwko wszytkiego Parlamentu zezwoleniu/
zdánie moie wyłożył/zwłaszcza tákowe/ktore ma po sobie słowo Boże/choćia
też Parlament za iakimikolwiek przyczynami co inszego postanowił/ zwłasz-
cza/gdy to zawżdy bywało dozwolono ná onych dawnych powszechnych Con
ciliach/á zwłaszczá ná onym nawiętszym / kthoremu żadnym sposobem nie
mogą być przyrównane vstawy tego Parlamentu. A kiedyby Krol Angiel-
ski Henryk osmy/ zebrawszy radę swoię wszytkę / vczynił thę prośbę iáwnie
przed zgromadzeniem wszytkich stanow/powiedáiąc/ iże koniecznie ináczey
mieć nie chce/ iedno ták/ aby tę Krolową osądźił być nie dobrey matki/ y nie
dobrego łożá dźiewką / ábo żeby siebie nawyższą głową Kośćielną chćiał
mieć/y wnetżeby napierwey ná ćię Kánclerzá/y ná was drugie Biskupy/ pal
cem skázuiąc ná káżdego z osobna/żądał abyśćie ná tho pozwolili/ azabyśćie
rzekli wszyscy káżdy z osobna/Niechay ták będźie iáko się wászey Krolewskiey
miłośći podoba? A Kánclerz vsłyszawszy to/rozgniewał się/y kazał mu sieść
mowiąc/Tu ćiebie wezwano aby ćię vczono/á ty ieszcze chcesz vczyć? Odpo-
wiedźiał Rogeryus/Stać mi nie ćięszko/a siedźieć mi się nie godźi/a wszakże/
izali mi się nie będźie godźiło o moie gárło mowić poki mogę? Ale Kánclerz
będąc bárzo rozgniewány/porwał się z stołka zákwaśiwszy twarz/bo go bár-
zo vrážono w sadno. A ták y srogimi słowy / y oną swą powagą wszythek się
do tego skłániał/aby mu tę rzecz przerwał/przekazáiąc mu żarty/szyderstwy/
y łáianiem/áby mu iuż to z głowy y z pámięći wybił/a przyczynę podał co in-
szego mowić / iákoż iednak do tego przyszło / że się thá rzecz napoły z swarem
skończyłá. A choćiá w tey mierze Rogerius przegrał/bo się wżdy iemu rychley
dostáło łáiania od kogo/niżli komu od niego/á wszákże Kánclerz bárziey był
obrażony/śmiałym/bespiecznym á niespodźiewánym dworstwem Rogeryu-
sowym/A przetho nie wiedząc iuż co czynić/rzekł / Bá pátrzćie iakiego duchá
ma ten człowiek/iaką popędliwość? A Rogeryus mu na to odpowiedźiał ty
mi słowy / Duch moy tákowy iest/że iest posłuszny zakonowi y woley Bożey/
ktory ieslić się zda być popędliwszy niżli się thobie podoba/ nie dźiwuy się/ bo
mi nie idźie o moię rzecz/ ále o rzecz spolnego Pana y Mistrzá wszytkich ludźi
Jezusá Krystusá/nie przypisuy tego występkowi moiemu/ále powinnośći.

¶ A co się dotycze Kośćioła Rzymskiego/wszakem to záwżdy mowił y teraz
mowię/iże iest Kośćiołem Antykrystowym/w ktorym Biskup Wintonień-
ski Kánclerz/y inszy Angelscy Biskupi teraz pierwsze mieśce máią. A náuká
iego iest fałszywa. Vstáwy są tyrráńskie/kthorych nie bronią sposobem słusz-
nym á spráwiedliwym/ále mocą/gwałtem a srogośćią. A gdy go zá się py-
tano o Sakrámenćie ćiáłá y krwie Pańskiey/Odpowiedźiał: Com raz rzekł/
tego się drugi raz nie przę/to iest/iż wászá náuká o Sákrámenćie iest fałszywa
y obłędliwa.

¶ Potym iuż przyszło do wyroku/ktory skoro przeczytano/zá srogiem prze-
klinániem/wedle swego zwyczáiu złożyli go z kapłáństwá/y podali w moc v-
rzędowi (iáko oni zową) świetskiemu/aby go ná gárle skarał. A w tym wy-
roku tę mu winę dano / iże Kośćioł Rzymski zwał Kośćiołem Anthykrysto-
wym/á iżby o Sakrámenćie ćiáłá y krwie Pańskiey miał źle rozumieć.
Gdy się to stáło/tedy go wespołek y z Hoperem wiedźiono do tárásu / kthory
iest podle dworu Biskupiego/y tám ich trzymano áż do wieczora/a potym w

wieczor

wieczor prowadzono ich przez miasto do tarasu mieskiego/ ktory zową nową
brona/ z wielką zgráią zbroynych / pierwey Hopera iedno woysko prowadzi-
ło/ a po tym drugie Rogeryusa za nim.

¶ Y tego się tu nie godzi przestąpić/ iż gdy przeczytano wyrok ná Rogeriu-
sa/ tedy Kanclerz obroćiwszy się do ludzi rzekł: Ten człowiek iest pod wielkim
haniebnym przeklęctwem/ ábowiem ktobykolwiek z nim wespołek iadł/ abo
raz pił/ abo na ostatek iaką pomoc dał/ ten sam w tym iego przeklęctwie zo-
stánie.

¶ A Rogeryus ná to odpowiedział tymi słowy/ Záprawdę mili pánowie
ia tu stoię przed oblicznością Boga wszechmogącego/ y tych wszytkich ludzi
zacnych ktorzy się tu zeszli/ świadczęć samym Bogiem/ iżem nigdy áż do te-
go czasu nie vczył żadney nauki obłędliwey. A przeto stoię thu máiąc dobre
sumnienie/ y przed Bogiem y przed ludźmi. Wiem też to Miłośćiwy Księ-
że/ iże przyidźie ten dźień/ kiedy obádwá stániewa przed stolicą onego nawyż-
szego a nasprawiedliwszego Sędźiego/ ktoremu ia teraznieysze sumnienie mo
ie tobą wyświadczę. W tym thez nic nie wątpię/ że będę náleźion członkiem
prawdźiwego Kośćioła Krystusowego/ y przyięt będę do wiecznego zbáwie-
nia/ choćiaśćie mię wy teraz odrzućili. A co się dothycze wászego Kośćiołá/
mogliśćie mię od niego nie odrzucać/ bo iuż od dwudźiestu lat nie miałem z
nim żadney społeczności/ zá co ia Pánu Bogu wielce dźiękuię. A teraz ponie
ważeśćie iuż czyniąc dosyć vrzędowi wászemu wszytkę srogość nademną wy-
konali/ proszę vczyńćie wżdy na moię prośbę iednę rzecz. Kanclerz spytał/ A
co to tákowego? Odpowiedźiał Rogeryus/ tylko/ ábyżoná moia mogłá przyść
do mnie do tharásu z dźiesiącia dźiatek moich/ pokim żyw ieszcze/ abych im
wżdy poćiechę iaką y poradę dał nizli vmrę. Odpowiedźiał Kanclerz/ Nie
może to być/ iuż tho żona nie twoia: Rzekł Rogeryus/ Nowszem moia iuż od
dźiewiąćinaśćie lat. Rzekł Kánclerz/ A wierę/ a więc ia mam to potwier-
dzáć iże iest twoia żona? Odpowiedźiał Rogerius/ Jáko chcesz/ álec to przed-
się moia żona będźie/ choćia ty tego nie pochwaliß. Rzekł Kanclerz/ Nic z te-
go/ nic/ nie przyidźieć do ćiebie więcey/ o tym wiedz. Odpowiedźiał Rogery-
us/ Terazći iuż dopiero widzę moc y zupełność miłośći twoiey. Wiem pew-
nie/ że wy ktorzy się ták bárzo brzydźićie małżeństwem kápłáńskim/ nie brzydźi
ćie się nierządnicami kápłáńskimi/ ćierpiąc iáwne ich szkortácye / y sprosne
nierządnośći/ czego nie tylko thu/ ále y w Niemcech/ y we Francyiey/ y indźie/
kśiędzom dopuszczaćie/ y Papieskie práwá dopuszczaią. Kánclerz ná tho nic
nie odpowiedźiał/ iedno tám sam w sobie coś po ćichu mowiąc poszedł precz.

¶ Po tym dniá 4. Lutego/ przywiedźiono Rogeryusa ná śmierć/ w Lon-
dynie ná rynku Smiefildyáńskim/ ktory w tym prześládowaniu Máryey Kro
lowey napierwey ogniową mękę podiął/ acz pierwey przed nim skazano by-
ło na śmierć Hopera/ ktorego po tym piątego dniá w Glocestryiey spalono/ o
ktorym Historya tu iuż iest położona.

Historya o męczeństwie y o żywoćie Janá Hoperá Biskupá Wigornieńskiego y Glocestreńskiego dla obrony Ewányeliiey/ z wielką statecznośćią spalonego/ Roku 1555. dnia 8. Lutego.



An Hoperus/ napierwey w Oxoniiey vczył sie nauk wyzwolonych / skoro przyszedł ku znáiomości náuki Ewányeliiey/ práwie ieszcze młodźieńcem będąc począł zárázem być v Theologow Oxonieńskich w wielkiey nienawiśći / dla kthorych niecnotliwey złośći/ á zwłaszczá nieiákiego Smitá/ ktory go wielce prześládował/ muśiał z Angliiey do Niemiec viechać/ y mieszkał tám kilko lat/ áż po tym gdy Henryk Krol vmárł/ á Edowárdus iego syn na krolestwo nástąpił / toż dopiero do oyczyzny z żoną Niemkinią ktorą był w Bázyleiey poiął/ záśie przyiechał/ y począł z wielką pilnośćią Ewányelią w Londynie przepowiedáć/ á wszákże ieszcze nie ná kázálnicy / częśćią dla tego/ iże suknią miał Ministrowi nieprzystoyną/ częśćią też/ iż ieszcze od Biskupow nie wźiął był mocy y dozwolenia słowo Boże przepowiedáć/ á wszákoż opiekun Krolewski dopuśćił mu był tego. A ták czynił kazánie przećiwko złym obyczáiom kśiężey/ y złym ich postępkom w Kośćiele/ A iż miał wielką wymowę/ przeto mu śię ludźie wielce dźiwowáli/ y pilnie śię do niego gárnęli/ y schadzáli śię do niego ná káżdy dźień/ y bywáłá często ták wielka ćiżba/ że ieśli kiedy w wielkim kośćiele kazał/ tedy śię ieden we drzwi kośćielne wćisnąć nie mogł. A iego záśie ták wielka pilność byłá w tey mierze/ iże żadny nie był dźień/ kiedyby dwoygá przynamniey/ á czásem y troygá kazánia czynić nie miał/ y był w tym ták prácowity/ iż iáko był z przodku począł pracowáć około przepowiedánia słowá Bożego / thák trwał áż do skończenia żywotá swego/ bo go áni praca/ ani dostoyności/ áni roskoszy thego świátá/ ani wychwalánia ludzkie/ odmienić/ ábo w iáką chlubę ábo powagę przywieść nie mogły.

¶ Zywotá był ták świętobliwego/ iż mu żaden przygány żadney dáć nie mogł/ A nie dźiw też że był thák prácowity/ bo był człowiek duży/ zdrowia dobrego/ á ktemu rozumu ostrego / sercá wielkiego y ná wszytko gotowego/ á nawięcey ná iákiekolwiek niebespieczności. W swym vmyśle był bárzo stały/ spráwiedliwość miłuiący/ skromność w żyćiu słuszna w nim była/ w vczynności spolney iáka bywa miedzy ludźmi / nie był skąpy / á czásem był hoynieyszy niżli máiethność iego znośiłá. Ná twarzy y w rozmowách miał iákąś swoię przyrodzoną poważność/ ále nie pyszną / iedno iż był iákiś máiestat twarzy iego. Gdy tedy iuż był wźiął wielkie ćwiczenie w przepowiedániu słowá Bożego / vprośili tho wiele ludźi áby mogł przed Krolem kazánie czynić. Co gdy vczynił/ spodobáło śię Krolowi iego kazánie/ á przetoż w krotkim czáśie dał mu Krol Biskupstwo Glocestreńskie y Wigornieńskie: A iż ieszcze ná on czás w Angliiey trwáły ony vbiory Biskupie/ y czapki rogáte/ y co inszego ktemu należącego/ A Hoperus nie tylko śię imi sam brzydźił/ y kłáść ich ná śię nie dopuszczał/ ále thez y inszym kłáść ich nie rádźił/ á przeto szedł do Krolá prosząc go pokornie/ iżby mu było wolno/ ábo ony Biskupstwá z śiebie złożyć / ábo bez thych Ceremoniy prawdźiwym Biskupem być. A Krol pobożny / widząc cnotliwy vmysł práwie pobożnego á mądrego Biskupá/ zárázem mu tego pozwolił. Ale śię kśięża Biskupi bárzo wźięli zá ty swoie Cerymonie/ przekłádáiąc to Krolowi / iże tho iest wielka rzecz/ áby śię to miáło odmienić/ á iż słuszniey áby rádszey then iego vpor przełomiono. Ná ostátek/ gdy miedzy nimi o to był wielki spor/ przyszło do tego/ iże Biskupi spiknęli śię przećiwko niemu wszyscy zábić go/ ieśli by tych vbiorow Biskupich ná śię nie przyiął/ bo go Krol koniecznie chćiał mieć Biskupem/ bo tego był godnieyszy niżli drudzy wszyscy/ á Hoperus záśię z tákimi łáchmanámi Biskupstwá żadnym sposobem nie chćiał.

¶ Y przestrzegł go w tym Kśiążę Suffolckie / ktory wiedźiał rady Biskupow / iże myślili Hopera zabić / przetho iże dla niego Krol im prawa łamie y Ceremonie gwałći. Owa na ostátek do tego przyszło za słusznymi przyczynámi / iż iedno raz iáwnie ná kazaniu miał się vkázáć ludźiam w thym vbierze Biskupiem. A iż ináczey być nie mogło / muśiał to acz z wielkim swoim wstydem vczynić na czas / A po tym y ći Biskupi ktorzy w then czas przećiwko niemu byli / wdáli się byli z nim w wielką przyiaźń / y przyszli ku vznániu prawdy Ewányeliiey / y z nim tákże máło nie wszyscy zarazem męczeństwo podięli. Gdy tedy iuż nie wedle swey myśli wstąpił ná Biskupstwo then swięty Biskup / vdał się pilnie do swych owieczek / a będąc na tym vrzędźie trochę więcey niżli dwie lećie / żadney powinnośći swey nie opuśćił / kthoraby miała do ich zbáwienia należeć / zwykli drudzy łákomić się na Biskupstwá dla dochodow / ale on nie miał w sobie żadnego inszego łakomstwa / iedno ono święte / to iest / aby co nawięcey ludźi Panu Krystusowi pozyskał. A iże dwoie Biskupstwo miał / ták ie rządźił / y ták się w nim sprawował / iákoby iedno było. Abowiem vstawicznie nigdy się od nich nieodgadzaiąc / od iednego do drugiego przeieżdżał się / nauczaiąc / poćieszaiąc / napominaiąc / ná ostatek y do każdey wśi ktora wiego Biskupstwie była / ieżdźił vcząc słowá Bożego / że oni poddani iego widząc go być człowiekiem zacnym / á ták się podło z nimi towarzyszy / vcząc ich słowa Bożego / nie mogli się go namiłowáć. A on też ták wielką miał chuć ku Bogu / że się nie lenował w Winnicy Bożey pracowáć. Cokolwiek miał czásu wolnego od kazania / to abo spraw iakich poddánych swoich przesłuchawał / ábo osobne w domu modły czynił / abo szkoły nawiedzał. A przy oney nauce miał też w sobie nieiaką srogość do karania / ále na nikogo nie był sroższy / iedno ná owych / kthorzy dla bogactw ábo dla maiętnośći mnimáią aby się im wszytko godźiło czynić co się im podoba / áczkolwiekći on ná co ná iego stronę przyszło nigdy nikomu nie przepuśćił / ácz on każdemu był spráwiedliwym sędźią / á wszákże iednak miał ostrzeysze oko ná swą wolą y ná rospustę bogaczow / á vbogiem wżdy nieiako folgował. A drudzy zasię ten obyczay miewáią / że bogatym folguią á vbogie dławią / ktorychby się wżdy wedle pobożnośći Krześćiańskiey słuszniey godźiło podpomagáć / iáko czynił ten Hoperus / á przed nim ieszcze sam Pan Krystus / ale niekthorzy y w spráwiedliwey rzeczy opuszczaią vbogie / á choćia widzą milczą / á ieszcze więcey vpadáć im dopuszczáią. Owa żywot y wszytki spráwy tego to Hoperá były tákowe / że każdemu był dobrem przykłádem / bo był ták cnotliwy / że się im nikt nie brzydźił iedno źli ludźie / y to y ći nic w nim thakowego nie mogli náleść / z czegoby go słusznie sztrofowáć mieli.

¶ A iáko się świętobliwie záchował około rządzenia Kośćiołá Bożego / ták też zasię y w domu swoim niemniey był dobrym przykłádem / práwie iáko ná prawdźiwego Biskupá należy.

Bo áczkolwiek on nawięcsze stáránie miał około owieczek Krystusowych / á wszákże około ćwiczenia dźiatek / y czeladki domowey thák był pilny / iż niemnieysza sławę miał z porządnego chowánia domu swego iáko y z Biskupstwá. A snadź kiedy do niego kto w dom przyszedł / zdało się iákoby do kośćiołá przyszedł / táka bywáła w domu iego skromność / ćichość / pobożność / wstydliwość / milczenie / boiaźń Boża / y vstáwicznie czytánie pisma S.

Miedzy sługami iego nie było prożnowánia / áni powagi / słowá niepotrzebnego / ábo nieuczćiwego / igrania żadnego / áni owego powszedniego a niepotrzebnego (czego dźiś wszędźie pełno) przysięgánia / że y on sam daleko był rozny we wszytkim od inszych Biskupow / y słudzy iego od sług Biskupich.

¶ A iż pospolićie Biskupi / gdy iuż wstąpią ná Biskupstwo / poruczaią tho inszym kápłanom / aby kazali / náuczali / á sami się iedno o to staraią / aby ich

dochody spełna dochodziły. Ale ten Hoperus sam nauczał kazał w każdey wsi/ á staránie o dochody zálecał komu inszemu/ ná czym częstokroć niemało szkodował/ y tho nie kazał poddánych obciążáć podatkami/ ieszcze owszem wiele im odpuszczał. ¶ A ná on czás w Angliiey byłá thákowa vstawá zdawná/ iże komukolwiek dano vrzędy iákie kościelne/ pierwszego roku wszytki dochody onego vrzędu/ miał opłáćić gotowymi pieniądzmi/ á ony pieniądze dáć do skárbu pospolitego. A tákże y on ponieważ pieniędzy nie miał/ zádłużyć się musiał/ áczkolwiek iego wielcy przyiaciele ktorych miał bárzo wiele/ stárali się o to vstáwicznie/ áby nic nikomu nie był długo winien/ A ieśli mu też co zostáło nadzwysz z iego dochodow/ nie násládował w tym Biskupá Wintenieńskiego/ ktory po swey śmierći zostáwił o kilkádźiesiąt tysięcy złotych/ ále násláduiąc w tym roskazánia Páwłowe°/ wszytko to obroćił ná vczynności Krześciáńskie. Abowiem iáwna to byłá rzecz káżdemu/ że ten Biskup záwżdy ná káżdy dźień miał pewną liczbę vbogich/ ktorzy do niego chadzáli dla żywności/ y nad to ieszcze posyłał sługi po vlicách mieśćkich/ ktoregoby vbogiego potrefili/ áby mu czás iedzenia opowiedáli/ A ták záwżdy dosyć wielki stoł v niego bywał vbogich/ kthorym kazał tuż przed sobą dáwáć po cztyry potráwy ciepłe/ á gdy się iuż oni naiedli/ toż on sam dopiero siadł do stołu.

¶ A ták Hoperus sprawuiąc się cnotliwie/ był ná tym pástyrskim vrzędźie troche więcey niżli przez dwie lećie/ poki ieszcze zá Edowárdá Krolá/ wiárá Krześciáńska byłá w dobrym postánowieniu w Angliiey. A gdyby się byli wszyscy Biskupi w swoich Biskupstwach ták spráwowáli iáko on/ záprawdę áboby thy wielkie prześládowánia nie przyszły były ná Kośćioł/ ktore wnetże zárázem przyszły/ áboby wżdy iednák nie thák moc Papieská w Angliiey płużyłá.

¶ Ale wiele Biskupow nie ták się spráwowáło/ Abowiem Biskupy ná to postánowiono/ áby służyli Krystusowi/ á oni zániechawszy służby Krystusowey/ iedno się o tho stárali/ áby dobrze imioná swe ná rok zá gothowe pieniądze árendowáli/ á z tądże w wielu mieśćiech bárzo rzadko bywáło kázánie/ ábo ieśli bywáło/ tedy tákowe/ kthoreby namniey do pobożności ludźi nie ćiągnęło.

Chybá to wżdy iednák byłá rzecz chwálebna/ że Arcybiskup przedsię posyłał niektore ludźi po wielu mieśćách/ kthorzy opowiedáli poselstwo Ewányeliiey/ Ale tego było trzebá/ áby Biskupi w káżdym mieśćie y we wsi mieli ludźi vczone/ státeczne/ kthoremuby vyrzawszy iego świętobliwy żywot/ y prawdźiwą náukę/ pospolithy człowiek więtszą wiárę dawał/ á on też ludźi sobie znáiome łácnieyby rządźić mogł.

Ale wszędźie pospolićie miedzy ludźmi były rozmáite niecnoty/ thák miedzy rzemieśniki zdrády było pełno iáko miedzy inszymi stany/ pánowáły nocne mężoboystwá/ y łupiestwá/ rozmáite zbytki/ szkortácye/ cudzołostwá iáwne/ rozwody bez przyczyny/ á práwá bárzo były stępiáły.

A wszákże przedsię ná ten czás byli niektorzy wierni káznodźieie/ ktorzy iáwnie nápominaiąc ludźi áby się vpámiętali/ prorockim Duchem przyszłą nędzę opowiedáli. Ale im ábo wiáry w tym nie dawano/ ábo máłe polepszenie z ich nápominánia przyszło/ áż po tym im dáley tym bárźiey Bog będąc rozgniewany/ naprzod ták známienitego á pobożnego Krolá wźiął/ potym z nim zárázem tegoż dniá wszytko szczęście Angielskie wywroćił.

¶ Po tym gdy iuż then święty Pan vmárł/ nástáłá po nim ná krolestwo Márya/ ktora się obyczáymi nie zgadzáłá z oycem swoim/ á dáleko więcey z brátem/ ábowiem skoro wźięłá w ręce miecz możności swey Krolewskiey/ ktorym nie mogłá dobrze włádáć niećierpliwość niewieśćia/ dźiwna rzecz iáko wielkie zámieszánie vczyniłá w Angliiey/ chcąc wszytko odnowić/ popsowáłá wszytko/ práwá Boskie y ludzkie połamáłá y pomieszáłá/ oycowe

y brátowe

y brátowe vstáwy mądrze postánowione zágłádźiłá.

A napierwey się oborzyłá ná wiárę Krześćiáńską/ á ná káznodźieie prá-
wdźiwe: Miedzy kthorymi napierwey Hoperá pozwano o dwie rzeczy do
Londynu: Naprzod/ áby Heteusowi/ ktorego Biskupstwo iemu było dáne
odpowiedźiał.

Ten Hetheus był pierwey Biskupem Wigornieńskim/ kthoremu dla Papie-
skiey nauki ktorey się trzymał/ Krol Edowardus był to Biskupstwo wźiął á
Hoperowi dał.

Druga/ áby się spráwił Bonerowi tego/ iż był iednym z onych ktorzy go
byli oskárżyli do Krolá/ ná on czás/ gdy Boner dla Papieskiey náuki/ kto-
rą w kośćiele świętego Páwłá opowiedał y wysłáwiał/ był z Biskupstwá
złożon. Y wiedźiałći Hoper/ iż dla tego pozwu w wielkiey niebespieczno-
śći był/ y rádźiło mu wiele ludźi á zwłaszcza przyiaćioł/ áby vieżdźiał gdźie
indźie/ ponieważ to mogł vczynić/ ále on niechćiał żadnym sposobem te° v-
czynić/ powiedaiąc/ iże vmyślił przy owieczkách swoich ábo żyć ábo gárło
dáć.

¶ Gdy tedy Hoperus przyiechał do Londynu ná dźień náznáczony/
ktory był pierwszy Mieśiącá Września/ wnetże go gwałtem połápiono do
sądu/ áby pierwey niżliby odpowiedał Heteusowi y Bonerowi/ spráwił się
Krolowey y senatowi liczby niektorey/ co mu w niey winę dáwano. A gdy
tham przyszedł/ wnet Biskup Wintonieński srodze się nań oborzył/ łáiąc/
sromocąc/ hańbiąc/ á o wiárę winę dáwaiąc/ á Hoperus śmiele y bespiecz-
nie odpowiedaiąc/ że wszytkiego się wypráwił/ wszákże iednák ták się tám-
ta rzecz skończyłá/ iż Hoperowi kazano iść do tárasu/ ále thym sposobem/ iż
gdy wychodźił/ powiedźiano mu/ że go nie dla wiáry dawaią do więźienia/
ále dla liczby/ ná ktorey był Krolowey nieco został winien/ ále iáko to byłá
rzecz fałszywa y zmyślona/ pokaże się to iaśnie ná inszym mieyscu/ A tho się
dźiáło/ Roku. 1553. dniá pierwszego Września. Po tym drugiego ro-
ku/ tho iest Roku. 1554. dnia 19 Márcá/ przyzwał go do siebie Bi-
skup Wintonieński/ gdźie też było kilká inszych sędźiow/ od Krolowey ná
to wysádzonych/ ále tám niedopuszczono mu nic mowić ani się sprawowáć/
tylko mu Biskupstwo odięto.

A to iákim się sposobem dźiáło/ wypisał niektory człowiek kthory przy
tym był/ á myśmy też to tu włożyli.

Prawdźiwa Historia sprá-
wy/ ktora się toczyłá/ przećiwko księdzu Jano-
wi Hoperowi Biskupowi Wigornieńskiemu/ gdy mu Biskup-
stwo odięto/ Roku 1554. dniá 19. Marcá od te-
go ktory przy tym był/ spisá na tym sposobem.

PONieważ ta sława o sprawie księdza Jana Hopera/ y Kánclerzá Biskupá Wintonieńskiego/ y inßych sędziow/ barzo fałßywie iest ile baczę rozsławiona/ á podobno vmyślnie od tych/ ktorzy się w niczym inßym niekochaią/ iedno w tym aby prawdę/ ponieważ się iey przeciwić ani iey zwalczyć niemogą złą powieścią psowáli/ miałem to sobie zá rzecz potrzebną/ abych ia kthorym przy tey sprawie był/ y przysłuchałem się iey pilnie/ temu błędowi miedzy ludźmi rozsianemu zabieżał/ częścią abych prawdę thak iáko się godzi zeznał/ częścią áby wßytcy ludźie wiedźieli/ iáko niesłußnie a nieprzystoynie się na ten czas obchodźili sędźiowie z księdzem Hoperem/ ktory się barzo pokornie wßytkim vkładał/ niocz inßego nieproßąc iedno o to aby go przesłuchano. A záprawdę tego dniá/ ia/ ktorym ießcze wahał się y do tey y do owey wiáry/ z tey mey wielkiey wątpliwośći byłem rozwiązan/ gdym widźiał niesłußną á niesprawiedliwą okrutność/ ktora przećiwko tak ćichey á pokorney skromnośći pokazowali/ á zwłaßcza gdy mi ono przychodźiło na pamięć/ iż też przed tym samego Pana Krystusa práwie thymże kßtałtem Fáryzeußowie ßarpáli sądźili y skázowali.

A aczkolwiekem tu nie wßytkich słow miánowićie wypisał/ ánim też tám przed giełkiem wßytkich dosłyßeć mogł/ á wßakże iednak w rzeczy y w porządku iżem nic nanmniey nieuchybił/ świadczę moim sumnieniem/ iakoż iednak y inßy ktorzy przy thym byli/ kiedyby afecti swe na stronę odłożyli/ tożby zeznali co y ia.

Biskup Wintonieński/ Dunelmeński/ Londiński/ Lándáweński/ Cycestreński/ wysadzeni byli od Krolowey na to/ áby Hopera przesłuchali y sądźili.

BDyći sędźiowie przyzwáli przed się Hopera/ á on przyszedł y stánął przed nimi/ naprzod go spytał Biskup Winthonieński/ iesliby miał żonę. Odpowiedźiał Hoperus/ iże iest żonaty/ a they związki miedzy nim a żoną/ nierozwiąże nic inßego chyba śmierć. Na to rzekł Biskup Dunelmeński/ by nie była żadna inßa przyczyna/ tedy też iuż przyczyny dosyć/ á być Biskupstwo odięto. Rzekł Hoperus/ żadnym sposobem tá przyczyna nie iest słuß ia/ chyba żebyśćie chćieli gwałćić prawa pospolite.

¶ A wnetże sędziowie oni/ opuśćiwßy tę sprawę poczęli z onemi słuchácz

mi ktorych wiele było/wołánie czynić/śmiechy z niego stroić/łáiáć mu/y nie
vczćiwie się nań tárgáć/inaczey niżli y ná nich należáło/y ná thák zacną
spráwę. Biskup Cycestreński swoią pyszną á wyniosłą twarzą zwał go Hi-
pokrytą/ Bekensallus y nieiáki Smit/zwali go bydlęciem/ á po tym y in-
szemi vszczypliwemi słowy się nań ná człowieká iuż szedziwego tárgáli. A
gdy się iuż do woley naśmiali y nászydźili z niego/ Biskup Winthonieński
Kánclerz ták rzekł: Záprawdę káżdy kto iedno chce bárzo łácno może w czy-
stości żyć/y wnetże przywiodł mieysce z Ewánieliiey o onych/ ktorzy się dáli
wáłászyć dla krolestwá Bożego/Odpowiedźiał Hoperus/ To mieysce nie-
dowodźi tego/áby káżdy ktoby chćiał łácno mogł w czystośći żyć/ ále tylko
tym to łácno/ktorym to dał Bog z łáski swey/y począł támte dálsze/y ktore
po tych idą słowa o tym przypominać: Ale záśię poczęli wołáć/ náśmiewáć
się/szyderstwá stroić/ták iż przed tym wołániem y on niemogł mowić/y my
słucháć. Záśię Hoperus z stárodawnych vstaw kośćielnych vkázował to/
iże kápłanom niezábroniono małżeństwá/y przywiodł thámto mieysce z de-
cretow/A Biskup Wintonieński przywodźił też po sobie drugie decretá á-
bo kanony ktore oni zową Clementinos ábo Extrauagantes/ A Hoperus
rzekł/Ale w tych księgách niemász tám tego mieyscá ktorem przywiodł/Te-
dy Biskup Wintonieński z fukániem wołaiąc rzekł/ Othożći niedopuszczą
inszych ksiąg/ieśli się pierwey niepoddasz pod rozsądek tych: Y záśię wszczę-
ło się wielkie wołánie/y rożne mowy miedzy wszytkiemi/ że w onym giełku
á zámieszániu nic porządnego nie było.

¶ Po thym sędźia Morganus/ náfukawszy pierwey z wielką furią ná
Hoperá/począł wyliczáć długą Historią vczynkow/kthore Hoper czynił w
powiećie Glocestreńskiem karząc złośći ludźi występnych/y powiedał że
nigdy nie był żadny tyran okrutnieyszy niżli on. Tedy Biskup Cycestreń-
ski zádał mu Concylium Ancyrańskie/ powiedáiąc że iest dawnieysze niżli
Niceńskie/chcąc tego dowieść iże ná tym Concylium zabroniono było księ-
dzom małżeństwá. A Kánclerz y drudzy z nim wołáli ná Hopera/mowiąc/
iże nigdy Concylia nie czytał/A on rzekł/ Y owszem czythałem ich dosyć/y
sam ksiądz Biskup Cycestreński/kiedyby chćiał prawdę zeznáć/ wie dobrze
że inaczey było vstáwiono ná onem wielkim Concylium Niceńskiem zá rá-
dą Paphnucyusową/ to iest/ áby żadnego księdzá żonátego nieodrywano
od żony/ Ale gdy co mowił Hoper/tedy go iedno wołániem á śmieszkámi od-
bywáli/iákoż y w ten czás tákie wołánie vczynili/że tey vstáwy Concylium
Niceńskiego niemogł dostátecznie wypowiedźieć. Po tym szalonem wo-
łániu/ pythał Biskup Dunelmeński Hoperá/ieśli wierzy/ iże Krystus iest
ćieleśnie w sacrámencie/Ale Hoper powiedźiał/ iże on themu nie wierzy/ y
niedźierży ták. Tedy Biskup Dunelmeński wyiąwszy ksiąźki iákieś/ z kto-
rych chćiał czythać nieco czymby dowiodł onych słow swoich/ ále niemogę
wiedźieć co tho zá ksiąźki były/ Lecz y iemu wołánie przekáźiło iże niemogł
nic czytáć. Po tym Kánclerz spytał Hoperá/dla ktoreyby przyczyny nie-
wierzył ćielesney bytnośći Krystusowey w sacrámencie/ A Hoper powie-
dźiał/iż mu tego niedopuszcza słowo Boże/y wnetże przywiodł one słowá:
Kthorego potrzebá áby niebo przyięło/ áż do czásu náprawienia znowu
wszytkich rzeczy. Odpowiedźiał mu drugi/iż to mieysce nie iest po nim/ bo
do tego nic nie záwádza/áby Krystus iednym rázem y w niebie y w sácrá-
mencie niemiał być. Y chćiał Hoper one swoie słowá szerzey wywodźić/ále
bi co około stáli/ták się zárázem vchwyćili słow Kánclerzowych pochwálá-
iąc ie głosem/iże Hoperowi prożno było mowić przed wołániem. Tedy zára-
zem kázał Kánclerz pisárzowi áby tho zápisał w acta/ábo w księgi spraw
sądowych: Naprzod/iże Hoper iest żonáty/á żadnym sposobem niechce żo-
ny porzućić/ Druga/iże ćielesney bytnośći Krystusowey w sácrámencie nie
wierzy/ ták zásłużył to áby mu Biskupstwo odięto.

¶ Ty rzeczy iáko się dźiały/ ilem w pámięć wźiąć mogł/ prawdźiwie á po prostu wypisałem/ chybá żem złorzeczenia y iádowite sycophancyie niektorych ludźi opuśćił/ ale wszytkę spráwę wierniem wypisał.

Jan Hoperus ták o swoiem więźieniu nápisał/ roku. 1553. dniá 1. Wrześniá.

Iż dokąd ieszcze trwáły práwá Edowárda Krola/ niemogli zemną nic o religiiey mowić/ przetho zebrawszy ná mię wiele potwarzy o pieniądze iákobych ie miał być winien/ należli przyczynę aby mię do więźienia osądźili/ y ták długo dźierżeli áżby mogli kośćioły swe znowu reformowáć/ y vczynić według myśli swey. Naprzod tedy z Rychmondiiey pałacu Krolowey/ do Londynu mię wieźiono do więźienia/ pozwoliwszy mi trochę wolnieyszego więźienia/ ktorem miał stároście płáćić piąćią naśćie złotych czerwonych ná tydźień/ Ktore pieniądze wźiąwszy raz odemnie/ stroż ćiemnice szedł do Gardynera Winthonieńskiego Biskupá/ áby mię oskárżył niewiem o co. A Biskup potym z wolnego więźienia/ kázał mię wsádźić do ćiásnego/ y támże mię trzy mieśiące dźierżał w wielkim vdręczeniu/ Wszákoż zá przyczyną potym iedney zacney paniey/ dozwálano mi ná obiad y ná wieczerzą chodźić/ wszákoż pod tym práwem/ ábym żadnego z przyiaćioł swych niemiał ku rozmowie/ ále żebym wnet skoro iadszy obiad y wieczerzą/ szedł záśię do więźienia. A pod onym czásem stárostá z żoną swą gdym do stołu chodźił/ szukáli iákiey winy żeby mię Wintonieńskiemu Biskupowi oskárżyć mogli/ A po trzech á práwie czterech mieśiącách/ wszczęłá się miedzy mną y miedzy stárostą Babingthonem y żoną iego waśń/ o mszą/ Y oskárżył mię do Biskupá/ y otrzymał to áby mię z wieże gdźiem miał komorkę/ sprowádźił ná dołdo ćiemne° więźienia/ gdźie áni słomy áni łoszká nie było iedno słomiány wor/ y poduszká w ktorey było zgárść pierza/ y płáchtá ku odźianiu/ Aż po tym ludźie dobrzy zmiłowawszy się nademną/ dáli mi lepszą pośćiel/ a było mieysce ono smrodliwe/ bo z iedney strony był wychod pospolity/ á z drugiey plugastwá od więźniow/ y za tą przyczyną wpadłem był w wielką chorobę/ á gdym był bárzo niemocen w zámknieniu/ że nikt niemogł ku mnie przyść/ wołałem głosem co y stárostá słyszał/ á on niechćiał się zmiłowáć/ y owszem gdy go drudzy więźniowie prośili zámną/ on począł mi grożić y zákázowáć aby domnie niechodźili/ áni zemną mowili/ mowiąc/ Dayćie pokoy/ dobrzeby abyśmy go rychło pozbyli/ A kłádli ná mię płát pieniężny iáko ná wielkie pánietá od więźienia/ Bo po trzy złote płáćiłem ná tydźień iáko y oni/ poki Biskupstwo było cáłe/ á potym gdy ie rozszárpáli/ zrownáli mię z mnieyszemi ślachćicami.

A nad to sługę mego Gulielma Dountoná wsádźił stárostá do tarásu/ y obłupił go z odźienia áż do skory/ szukáiąc v niego listow do mnie/ y nienalazł nic okrom imion napisanych tych ludźi/ ktorzy mię w ćiemnicy żywili/ A wziąwszy ony imioná stárostá/ szedł do Gárdinerá áby oskárżył ony ludźie kthorzy mię żywili. Y siedźiałem ośmnaśćie miesięcy w tárásie/ złupiony ze wszech poćiech y przyiaćioł moich/ a Maria Krolowa/ wedle spráwiedliwego ráchunku winná mi niemałą summę pieniędzy/ ktora kazawszy mię wsádźić/ nic mi nie dawáłá ná strawę/ áni dopuśćiłá ku mnie chodźić ludźiam/ Przystąpiła też do tego okrutność stárosty y żony iego/ v kthorychem w więźieniu siedźiał/ y obáwam się bym nieumarł w ćiemnicy/ niżli sprawá o mnie będźie. ꝛc.

¶ Roku potym 1554. dniá 22. Styczniá/ kazano sprawcy tarásowemu Bábingtonowi Janá Hoperá wywieść z ćiemnice/ y wieść do Kanclerza Biskupá Winthonieńskiego/ y do inszych sędźiow od Krolowey postanowionych/ Y tamże Kanclerz począł Hoperá sam od siebie y od inszych namawiáć/ áby/ opuśćiwszy onę nie dobrą y zepsowaną religią/ ktora byłá za Edowardá Krolá/ wroćił się znowu do iedności kośćioła powszechnego/ y społem z nimi znał Papieżá/ głową kośćiołá Bożego/ iáko było decretem pospolitem vradzono/ Co gdźieby vczynił/ thedy łáskę y v Papieżá y v Krolowey miał otrzymáć.

¶ Hoperus odpowiedźiał ták/ Co się tknie Papieżá/ iż iego náuká zgołá się przećiwi nauce Krystusowey/ przeto niegodźien thego áby miedzy członki Krystusowe był policzon/ nierzkąc żeby miał być głową kośćiołá odemnie názwan. A co o Papieżu mowię/ to rozumiem y o iego kośćiele/ kthorego niemam zá kośćioł Krystusow/ Bo to kośćioł iest Krystusow/ ktory będąc oblubienicą Krysthusową słucha głosu pastyrzá swego/ a od obcych nauk vćieka. A co się tknie Krolowey/ ieślim iey maiestat czym nieobácznie obráźił/ thedy łáski y miłosierdźia prośić będę/ tylko z dobrem sumnieniem á bez obrażenia Bogá/ A oni rzekli/ Krolowa nie będźie łáskawa ná tych/ ktorzy nieprzyiaćielmi są Papieżowi.

¶ Kazano go tedy znowu Bábingtonowi wieść do więźienia/ kthory go ieszcze do dálszey komorki wsádźił/ bo w oney pierwszey komorze Marćin Doctor szukał kśiąg/ ieśliby ktore Hoperus napisał był w więźieniu siedząc/ ale żadnych nienalazł. A Szostego dniá postawion był Hoperus przed Kanclerza y drugie sędźie/ y kázáli mu trochę vstąpić/ áżby Rogeriusá pierwey wypytáli y osądźili. A po thym roskázáli Hoperá y Rogeriusá dwiemá cechmistrzom wieść do ćiemnice/ blisko dworu Biskupiego/ aby ie ná dźiewiątą godźinę názáiutrz stáwili do práwá/ y ták vczynili. A gdy wyszli z kośćiołá/ Hoperus zástánowił się y rzekł Rogeriusowi/ Słuchay bráćie Rogeri/ á wász to mawá napierwey z ogniem się potykáć? Rogerius rzekł/ Nowszem wá zá pomocą Bożą.

¶ Rzekł Hoperus/ Niewątp w tym nic żeć nas Pan wspomoże/ A gdy byli przez rynek wiedźieni/ zbieżáło się bárzo wiele ludźi do nich/ raduiąc się z nimi że ták státecznie trwáli w wyznawaniu wiáry prawdźiwey/ że ledwy mogli przeydź prze lud gęsty.

¶ A po tym oni cechmistrzowie oddáli ie strzożowi do ćiemnice/ roskázawszy áby ie rozno posadzono ná noc/ żeby áni sámi z sobą/ áni z drugiemi mowić niemogli. Názáiutrz dniá 29. Styczniá/ ná godźinę zámierzoną postawiono ich przed práwo/ A po rozmáitych nawowách/ gdy niemogli Hoperá zwyćiężyć słowy/ chćieli go zwyćiężyć ręką. Naprzod go tedy záklęli/ y z vrzędu kápłáńskiego złożyli/ y ná śmierć skázáli/ Toż też y Rogeriusowi vczynili. Tych thedy obudwu wźięli cechmisthrzowie/ y wsádźili do więźienia blisko domu Kánclerzowego ná noc.

A w nocy

¶ A w nocy Jana Hopera ieden Cechmistrz przez dom Kánclerzow/á po tym przez most Londiński z pocztem ludzi zbroynych prowadził do ciemnice mieſckiey/ktorą Neopilem zową w Londinie. A niżli ßli znim vlicą/posłali sługi aby pogáśili świece/thym ktorzy owoce w nocy przedawáli/ boiąc się gwałtu od pospolstwa gdyby to obaczyło. Acz przedsię niemogło się tho zátáić/bo wiele mießczánow dowiedziawßy się/ wybieżeli z domow y Hopera z świecámi potykali y pozdrawiáli go/dziękuiąc Bogu za iego státeczność/y zá wiárę ktorey się od niego náuczyli/proßąc aby zá nimi Bogá prośił/A Hoperus też tákież polecał się im aby zań Bogá prośili: Podali go thedy strożowi do więzienia gdzie siedział ßeść dni/a nie dopußczono mu gadać/ áni się widzieć z żadnem człowiekiem.

Boner tylko Biskup Londiński/y Chádseus Hárpsfeld do niego chodzili/y znim się gadáli z pisma/y obiecowáli mu wolność y zacność/ iesliby przestał swego przedsięwzięcia/grożąc mu też mękami okrutnemi gdzieby tego vczynić niechciał/Acz on tego nieuczynił/áby miał ku Antykrystowi myśl swą obrocić/A Papieżnicy puścili wieść iakoby Hoperus miał odwołáć naukę swą/á Hoperus to słyßąc/dostawßy piora napisał ták.

Jan Hoperus swym w Krystuśie brátom y spolnym więźniom.



Jaská Páná náßego Jezu Krystá ze wszytkiemi tymi/ ktorzy Krystusá zbáwićielá przyśćie prawdziwem sercem miłuią ꝛc. Na milßy bráćia w Krystusie y śiostry/ y towarzyßowie związek moich/w Panu/dla Ewánieliiey iego/z sercá się ráduię/ y dziękuię Bogu zá wáßę státeczność w tym vtrapieniu y trwáłość/ tego żądáiąc od Páná áby áż do końcá tąż státecznośćią ktoraśćie poczęli/áż do końcá trwali/A iáko się weselę z wáßey státeczney wiáry y stałośći/ ktorzy w więźieniu iesteśćie/ ták też barzo się smęcę dla drugich brátow/ktorzy ießcze niepoczuli nic złego co my w tych związkach ćierpiemy/y iáko spaleni być mamy/á iednák ták tam sławią żeby Jan Hoperus pothák wiele więźienia y vtrapienia podiętego dla Krystusa/ábo dla skázánia na śmierć/miał się záprzeć y odprzyśiąc com pierwey wierzył y vczył.

A wiemći z kad ty wieśći wyßły o mnie/ ábowiem od Biskupá Londińskiego y iego księżey/ktorzy iż mię nie mogli pismem pokonáć/ potwarzámi tymi się ćießą/Ale was proßę powiedźćie im/żeć nie tylko niesłábieię w mey wierze z ich rozmow/ále y owßem co czas stáwam się mocnieyßem/ A pißćie do krewkich brátow/ áby o mnie thego nierozumieli żebym miał odwołáć/Jużem stráćił wßytki dobrá ziemskie/y więzieniam ćießkie wytrwał/á teraz gotowem vmrzeć/Lepiey aby za nami się modlili ći bráćia/á tym plotkam niewierzyli

Brát wáß Jan Hoperus.

¶ Stroż po tym ćiemnice dał ćicho znáć Hoperowi/ że miał być więzion do Glocestryiey/y tam miał być spalon/ktory się z tego wielce rozradował/y podniożßy oczy y ręce wzgorę/ dziękował Bogu/ Ktoremu się to ták podobáło/

áby tam

áby tám vmrzeć mogł miedzy tymi ktorych był pastyrzem / kthorym on y żywotby swoy był dał / nie wątpiąc nic w dobroći iego / że on co począł to miał wykonać ku chwale imienia swego. Y wnet roskazał słudze / áby szkornie / ostrogi / płaszcz / y co trzeba zgotował / aby nic nie dostało skoroby mu na koń wsiadać kazano.

Nazaiutrz oniż Cechmistrzowie przybieżeli z opráwcámi áby Hoperá z miástá nocą ná przedmieśćie wywiedli / y thámże ná przedmieśćiu sześć dworzanow Krolowey wźięli Hoperá áby go do Glocestryiey odwieźli / á byli z onymi dworzány dwa pánowie / Sándus y Vwikus / aby exequowali sąd nad Hoperem / A oni wźiąwszy Hoperá zsthąpili na gospodę s. Aniołá nazwaną / aby śniadánie ziedli / z ktorymi też Hoperus ochotnie iadł y pił. A skoro się rozedniewáć poczęło / przywiedźiono konie / wśiedli na konie / y Hoperus wśiadł ták ochotnie / że żadney pomocy nie było mu trzeba / y włożyli nań kaptur / aby go ludźie nie poznali / á iadąc z nim / vstępowali na stronę od onych gospod gdźie bywał Hoperus / nazaiutrz do Cycetryiey miásteczka swey Dyocesyey był przywieźion / piętnaśćie mil od Glocestryiey / y támże obiedwali w domu niektorey niewiásty / kthora dla prawdy gniewała się ná Hopera / y łáiała mu często. Tá vyrzawszy Hopera / y widząc na co go wieźiono / poczęła płákáć / y żáłowáć że mu kiedy przećiwna była. A wyiechawszy po obiedźie / gdy iuż do Glocestryiey przyieżdżali / zabieżałá mu wielka gromáda ludźi płacząc y żáłuiąc pastyrza swego / ták że oni dworzanie boiąc się / posłali prętko służebnika do miástá / aby imieniem Krolowey pomocy od vrzędu żądał. Bo bali się aby im więźniá pospolstwo nie wydarło Y wnet cechmistrzowie się zebráli z zbroynymi / á pospolstwu do ná śiedźieć kazali.

A w Glocestryiey był Hoperus wwiedźion w dom Ingrámow / y támże z nimi Hoperus iadł / y z nimi pospołu spał aż do pierwszego ocknienia / iáko y w drodze czynił / modlił się Panu Bogu / A strożowie zawżdy czuli / a on wstawszy / prośił aby mu dla modlitwy dopuśćili wchodźić do komorki / y thámże cały dźień się modlił / chyba że gdy iadł abo z kim mowił / tedy się modlić przestawał. A miedzy onymi był ieden szlachćic zacny Anthonius Ryngstonus / ktoremu Krolowa kazałá Hoperowi stáć na garło / a był then Ryngstonus przyiaćielem Hoperowi: A przeto gdy wszedł do komory do Hopera / y nalazł go modlącego się / począł płákáć / ácz go z przodku nie poznał Hoperus / y rzekł Antonius / A zaż stárego twego Antoniego Ryngstona nie znasz? rzekł / Iużem poznał teraz pánie Ryngstonie / y raduię się że ćię zdrowego widzę / y Bogu za to dźiękuię. Antoni rzekł / Ale ia żáłuię widząc tho twoie nieszczęśćie / ábowiem słyszę żeś tu dla tego przyiechał abyś garło dał.

A przetoż (niestetys) to sobie vważay / iáko drogi iest a miły żywot / á iáko sroga rzecz vmrzeć / á gdyć dopuszczaią żywem być / nie zbraniay się tego / bo zdrowie twoie może być thobie y drugim pożyteczne. A Hoperus rzekł / Prawdá / znam pánie Ryngstonie żem tu na śmierć przyiechał / przeto żem nauki moiey ktoreiem tu w tey Diocesiey vczył odwołáć em nie chćiał. A tobie za przyiaćielską radę dźiękuię / ácz mi nie thak iest przyiaćielska iákobym ia chćiał / wiem y wyznawam że tho prawdá co mowisz / że śmierć gorzka iest a zdrowie miłe: Ale to obaczay / że daleko srozsza śmierć iest ona kthoraby na mię przyszła kiedybych prawdę odwołał: A żywot ktorego czekamy / iest słodszy daleko niżli ten doczesny. A przetho słodkośćią żywotá przyszłego / a srogośćią śmierći przyszłey / napominam się abych się nie bał vmrzeć / y ábych żywot ha tego nie żądał ná świećie.

A iużem to za pomocą Krystusową postánowił / ćierpliwie wytrwáć wszytki trudnośći / rychley niżlibych miał odrzućić naukę prawdźiwą / prosząc ćiebie y drugich / abyśćie mie miłośierdźiu Bożemu prośbami waszymi polecali.

A Ryngstonus rzekł: A kiedyż ták ćię widzę moy miły Hoperusie statecznego / mieyże się dobrze. A ia Bogu dźięki wieczne czynię żem ćię widźiał y znał

przed tym/bo się tak Panu Bogu podobało/abym ia (kthorym był zatráconym synem/cudzołożnikiem y ßkortatorem) przez cię y przez thwoie swięthe nápominánia/ był ku pobożney á cnotliwey spráwie przywiedzion. Rzekł Hoperus/Jeśliś z łáski Bożey stał się lepßym przez mię/ mam z łáski Bożey za co dziękowáć Panu Bogu/ A ieśli nie/ thedy proßę ábyś był. A po tym rozstali się z płaczem.

¶ Tegoż dnia po obiedźie iedno ślepe pacholę vprosiło opráwcow onych aby było pußczone do Hopera/ ktore siedziało thez w ciemnicy dla Ewanieliiey/ A Hoperus wysłyßawßy wiarę onego pacholęcia/ y wyrozumiawßy przeco był wsadzon do ciemnice/ pátrząc nań y płacząc mowił: Miłe dobre dźiecię/Pan Bog cię stradał tego cielesnego widzenia/ z przyczyny iemu samemu świadomey/Ale tenże dałci lepße daleko oczy/to iest/dußę twą obdárował wiarą. Niechayżeć to da łáska Boża ábyś go vstawicznie wzywał/ ábyś nigdy tych oczu nie stráćił/ á nie był ślepy ná dußy y ná ciele.

¶ Po tym przyßedł do niego y drugi/ ktorego wiedźiał być Papieżnikiem/ y człowiekiem niezbożnym/ kthory wżdy iednák wielce był żáłościw/ widząc tak wielką nędzę cnotliwego Biskupa/y rzekł/Zal mi tego záprawdę Pánie iże cię tak widzę: A Hoperus rzekł/A dla czegoż? Iż cię widzę w they nędzy/á ktemu iże iako słyßę tu gárło maß dáć. Tedy Hoperus rzekł: Załuy ty śiebie y swey niepobożności/bo ia tak rozumiem iże moia rzecz bárzo dobra/gdy mi nie cięßko dla Krystusa śmierć podiąć.

¶ W nocy po tym oni strozowie oddali Hoperá vrzędnikom miástá Glocestreńskiego/A oni z Stárostą miesckim (ktorego zową stárßym) ßli do Hoperá/y przywitáli go dawßy mu rękę káżdy: A Hoperus rzekł tak do nich/Dźiękuię za to wam panie Stárostá/y tym wßem Senatorom/ kthorzyście mnie więźniowi y ná gárło skazánemu dáli prawice swe/bo z tąd vfanie mam/żeście mię miłowáć nie przestáli/ A iż thez nie zagasłá w was ona znaiomość náuki Ewanieliiey świętey/ kthoram ia z wielką pracą ßczepił w serca wáße/gdym był Biskupem wáßym za Edowárdá Krolá świętey pámięći/ ktorey náuki żem nie chćiał odstąpić/ kazałá mię Krolowa tu posłáć ábych thu gárło dał v was/ábych miał tych świadkami státheczney wiáry moiey/ktorem przed tym miał zwolennikámi tey náuki/Bo krwią chcę to potwierdźić/ com przed tym twierdził náuką. A iż mię iuż wáßey opiece y straży polecaią ći pánowie (ktorym ia dźiękuię zá łáskę ktorą mi w drodze czynili) ábych iuthro był dan na śmierć do ogniá/ o thę iedne rzecz proßę was/ábyśćie ogień prędki vczynić kazáli kthoryby mię prędko spalił/ A ia będę posłußnym we wßytkim/A ieśli w czym wystąpię/ wy pálcem pokażćie czego chcećie/á ia będę posłußnym/bo iuż theraz nie iestem w mocy moiey/ ále w wáßey. A co się tknie żywota ktory mi obiecowáli pod Condycyami/ia bych był chćiał ie przyiąć/tedybych był nie przyßedł do tego kresu/ ále iż memu vrzędowi nie przystało/á wamby też to budowánia nie czyniło/ przetho gotowem wßytko wytrwáć/niżlibych miał Papieską náukę pochwalić: A tę wiarę moię ktoram wam winien/ iutro pokażę żem iest y sługą Bożym/ y posłußnym poddánym Krolowey Jey miłośći.

¶ Tá przedmowá pobożnego Pástyrzá/ smętek y płácz vczyniłá v wßech ktorzy tam byli. A odstąpiwßy oni dwa Vrzędnicy miesccy ábo Burmistrzowie/rádźili miedzy sobą o Hoperuśie/ áby go do táráśu ktory zową pułnocna wieża/wsadźili/wßakoż oni dworzánie krolowey prosili żeby się srodze z swym pástyrzem nie obchodźili/ powiedáiąc im iako był ćichy y skromny w drodze/ że chociażby go dźiećięciu strzedz kazáli/báć się nie trzebá/á ieśliby się bali/tedy oni sami mieli przez cáłą noc strzedz/ by iedno do thák srogiego więźienia nie był sadzan. Owa na tym stánęło/áby go w oneyże gospodźie strzeżono.

¶ Prosił ich thedy Hoperus/ áby mu dopuśćili tey nocy wczás idź spáć/ bo miał wiele rzeczy sobie na pámięć przywieść. A ták o piątey godźinie ßedł

spáć/á

ſpáć/ á przeſpawßy pierwßy ſen / wſtał y modlił ſię czuiąc z Kryſtuſem Pánem. Po tym ráno wſtawßy/ prośił aby mu dopußczono ná ſtronie być áż do godźiny/ ktorey go ſtráćić miano.

A oſmey godźiny przyßedł pan Jan Brygeſus z zbroynym ludem / y pan Ryngſtonus/ y Edmundus Brygeſus / y drudzy od Krolowey náznáczeni/ y roſkazáli aby ku dźiewiątey godźinie Hoperus był gothow gárło dáć / y wnet go wywiedli z komory oni vrzędnicy mieśccy/ kthory vyrzawßy woyſko zbroynych ludźi/ z hárkábuzami/ z łuki/ y z hálabartámi/ rzekł: Mili panowie/ nie ieſtemći zdraycą przećiw Krolowey áni odpornym/ nie trzebać było tego woyſka na mię zbieráć / byśćie mi namnieyßym ſłowkiem kazáli idź ná mieśce męki/ ia to rad vczyniłbych okrom przymußenia żadnego.

¶ A było tám ludźi około śiedmi tyśięcy/ kthorzy ſię byli zebráli pátrzyć ná ták záłoſną śmierć/ kthorych gdy on vyrzał/ rzekł/ Aboć ſię podobno zgromádźili chcąc wedle zwyczáiu co odemnie ſłyßeć / ále mi iuż niedopußczono mowić / aczći mnimam iże wiedzą przyczynę thego dla czego mię ſkazano ná śmierć / gdym był v nich páſtyrzem náuczałem ie Ewányeliiey/ A teraz iżem tey náuki zárzućić á do Papieſkiey przyſtáć nie chćiał / przetho mię wiodą na mękę.

¶ Szedł thedy ná śmierć miedzy dwie má vrzędniki mieſckiemi iáko báránek/ miał na ſobie ßátę goſpodarzá ſwego pożyczoną / ná głowie miał czápkę/ á w ręku láſkę ktorą ſię podpierał/ bo chramał dla ſcyiatiki/ ktorey był w długim więźieniu nábył/ zákazano mu też od vrzędu áby nic dáley nie mowił z ludźmi/ A on áni vſt otworzył ſwoich/ ále tylko poglądał to ná ludźie to w niebo/ á powiedáią iże nigdy thák weſołey twarzy iego nie widźieli/ iáko na ten czás/ y ták rumiáney.

¶ A gdy iuż przyßedł ná plác gdźie miał dáć gárło/ vśmiechnął ſię widząc pal on y wßytki potrzeby do tego nagotowáne/ a było ono mieśce bliſko wioſki na przećiwko Collegium kśiężego/ gdźie Hoperus zwykł był miewáć kazánia/ abo gdźie vczył przed tym ludźie/ A ludźi pełno było ná domiech y ná dáchách/ na drzewiech/ ktorzy ná to pátrzáli/ Kśięża też z wieże pátrzali/ kocháiąc ſię z ſwey okrutnośći. A Hoperus gdy mu z ludźmi nie dopußczono mowić/ vdał ſię ná modlitwę/ y poklęknęło z nim ßeść abo śiedm przyiaćioł ie°/ ſłucháli co ten święty Biſkup mowił modląc ſię / á modlitwá ie° byłáná Credo Apoſtolſkie rozmyſlánie/ w ktorey modlitwie był czwierć godźiny. W ten czás gdy ſię ießcze modlił/ przywiedźiono pácholę z liſtem od Krolowey/ ktore liſt on położyło ná ſtolku / w kthorym obietnice były od Krolowey Hoperowi odpußczenia y zdrowia ieſliby odwołał. A on rzekł/ Jeſli mię miłuiecie odnieśćie to precz: Y powtore záwoławßy rzekł/ Jeſli żądaćie zbawienia dußymey/ weźmićie tho precz.

¶ Po tym Brydgeſus rzekł/ Gdyż iuż nie máß żadney nádźieie o tym człowieku/ przeto nitchay z nim czynią co máią czynić.

¶ A Hoperus rzekł/ Proßę moy miły pánie/ áby mi ſię zá twą łáſką godźiło iednę modlitwę ießcze vczynić do Páná Bogá. Tedy on ſynowi Edmundowi roſkazawßy rzekł/ Jdź ſynu Edmundźie/ mow aby nic nie czynił iedno ſię modlił. A ieſli on co vczyni inßego/ day mi znáć/ á ia iuż nie będę thego ćierpiał aby nas miał dłużey báwić.

¶ A gdy to ſię dźiało/ kilko z onych ludźi przyſkoczyło do Hoperá/ y ſłucháli tego co on modląc ſię mowił. A on ták mowił/ O Pánie iam ieſt przepáść piekielna/ á thyś ieſt niebem. Jam rynßtok y wychod ſmrodliwy grzechu/ áles thy miłoſierny Bog/ o náłáſkáwßy zbáwićielu bądźże miłoſiernym mnie nędznemu grzeßnikowi/ z miłoſierdźia twego niewymownego.

¶ Ty ktoryś nád wßytki niebioſá wſtąpił/ mnie niſkiego do ſiebie przyćiągni ábym był vczeſtnikiem ßczęśćia twego/ ktory napráwicy oycá twego ſie-

dziś vczestnikiem iestes teyże chwały iego z nim/ bo ty sam znasz prawdziwe przyczyny/ czemu nędznego sługę twego poimali nieprzyiaciele moi/ y czemu mię skazuią y na śmierć wydawaią/ bo nie przez żadne moie złoczyństwo/ ale że ia na złość tych ktorzy mazą á plugawią krew twoię/ nie zezwalam/ áni chcę prawdy odstąpić/ ktorey nauczyłeś mię ty sam/ ktoram do tych miast/ iakom mogł/ takem z pilnością pomnażał według powinności mego zawołania/ ku chwale imienia twego.

¶ Wie też dobroć twoią iakowe męki mnie są nágotowáne/ á nie będzieli mocy twey mnie ku pomocy/ ia nie wytrwam tych mąk/ ale muszę vstać. Niechayże tedy dopomoże they duszycce twoią prostka dobroć/ ábych w tych mękach ogniowych nie wykroczył z granic cierpliwości Krześciańskiey/ ábo gwałt ich tak racz vśmierzyć/ iako się tobie podobać będzie.

¶ Staroską tedy widząc a ono ći co to słyszeli od niego/ drugim powiedáli tam stoiącym/ odpędził ie od niego. A po modlitwie gotował się iuż do ostátniego boiowania. Naprzod zgiął past/ ktorą vrzędnik mieścki kazał oddać gospodarzowi iego ktory mu iey był pożyczył/ á po tym y drugie odzienia zgiął z siebie/ aż do kabatá y vbrania/ spodziewaiąc się że mieli mu dopuścić to mieć na sobie/ żeby tak nago nie vmarł. Ale oni oprawcy nie chcieli na to zezwolić/ ale kazali mu y to zdiąć z siebie/ A on to wszytko vczynił. A gdy iuż tylko w koszuli został/ wyiął wstęgę z vbrania/ y związał koszulę na nogach y dołu zá końce za sobą y przed sobą. Miał też proch rusznicżny pod pachami vwiązany/ ktory mu słudzy Krolowey vwiązali dla rychleyszey śmierci. A po tym dał się vwiązać v palu/ prosząc pospolstwa ábyś za nim modlili do páná Bogá. A oni to z płáczem czynili. Wnet tedy trzy łancuchy przymieniono/ iednym go za szyię/ á drugim wpoły/ á trzećiem za nogi mieli byli przywiązać do palu. Ale on ácz zá złe miał im/ że w iego státecżności y powolności watpili/ wszákoż po tym dopuścił im czynić co chcieli. A tak po tym tylko iednym go łancuchem wpoły do palu katowie przywiązáli/ ale że był łancuch krotki/ y nie mogł go opaść/ opuchłego od smrodu więzienia długiego/ przeto kazali mu rękoma przyćiskać brzuch k sobie/ áż go onym łancuchem opasali. A gdy go chcieli y za szyię wiązać/ on nie dopuścił im tego. Stał tedy Biskup vwiązany wzgorę na słupie patrząc ná ludzie/ á oni też patrzali na Biskupá swego.

¶ Tamże ze wszech stron od wszech ludzi był płacz wielki/ á Hoperus modlił się wzgorę patrząc Pánu Bogu/ á kat z ogniem przystąpił k niemu prosząc o odpuszczenie/ A Biskup świąthy rzekł/ A cożći mam odpuścić/ gdyżeś mię nigdy nie rozgniewał? A kat rzekł/ O moy miły panie/ mnie roskázano ábych pod tobą ogień zapalił. A Biskup rzekł/ Nic mię thym nie obrażaß/ Bogći niechay odpuści/ á ia proszę ábyś czynił co na cię należy.

¶ Wnet tedy wrzucili snopki trzćiny suchey/ á on ie wziął pod pachy począwszy ie pierwey/ y vkazował gdzie y drugie miotać mieli. A gdy go tak snopiem y drwámi okłádziono/ zapalono po tym ogień/ Ale iż mało było suchey trzćiny/ bo tylko było coby dwa konia zawiozły/ y wnet ona sucha máterya zgorzała/ pierwey niżeli płomień doszedł wyższych części ciáłá/ á po tym y ono snopie trzćiny poczęło gorzeć/ ktore było na wierzch nakłádzione/ wszákoż wiatr ktory był onego dniá niemały płomień od głowy y od plecow odbiiał/ że się ledwy mogł dotykać ogień tych członkow.

¶ Po tym brzemioná drew znowu kładziono/ gdy iuż trzćiná pogorzała/ A męczennik świąty iakoby nic nie czuiąc/ thak się modlił Pánu Bogu. O Pánie Jezu Synu Dawidow/ zmiłuy się nádemną/ y przyimi duszę moię. A gdy y ten drugi ogień zgorzał/ on oczy rękoma vćiskaiąc y patrząc ná ludzie/ srzedniem głosem do nich mowił/

¶ Mężowie bráćia/ dla miłości Bożey dodayćie więcey ogniá/ á mowił

to gdy nogi gorzáły/bo ogień nie mogł dosiąc do głowy.

¶ Trzeci po tym ogień nákłádziono więtszy niż pierwszy y wtory/á po tym on proch ktory był pod pachámi/zápalił się/wszákoż máło obráźił Hoperá/ bo wiatr ná stronę vniosł płomień on. A w tym ogniu trzećiem/ Męczennik święty modlił się Pánu/mowiąc głosem: Pánie Jezusie zmiłuy się nádemną/ Pánie Jezusie zmiłuy się nádemną/ Pánie Jezu weźmi duchá mego. A toć były ostátnie słowá iego/przedsię iednák gdy iuż wárgi czerniáły y ięzyk opuchał od ognia że mowić nie mogł/ on tám sam w sobie modlił się/że było widźieć wárgi długo ruszáiące się/ á ręką wpierśi bił się poki iedno żyw był/áż po tym iedno rámię vgorzało y vpádło/lecz on przedsię drugą ręką to czynił/choćia iuż z pálcow krew y wodá ze krwią zmieszána płynęłá/áż się po tym ogień wielki rozżarzył/ ktory mu iuż wszytkę moc odiął/ á thákże trochę się nákłoniwszy / wnetże then Biskup święty oddał duchá Bogu.

¶ A trwał w ogniu o trzy ćwierći godźiny ábo cáłą godźinę then mąż święty/z táką stałośćią y ćierpliwośćią/ że się nie miotał áni ná tę áni ná owę stronę. A choćiaż iuż wnętrznośći z niego wychodźiły spalone /on nic się nie ruszał/ ále ták zásnął wdźięcznie w Pánu swym/ á ma mieszkánie z Mistrzem swoim/y ze wszytkimi wirenymi męczennikámi iego/ktorego osobliwa státeczność ma być przykłádem wszem wierzącym/zá co wszyscy słusznie Pánu Bogu mamy wielce dźiękowáć.

¶ Pisał ten Hoperus w więźieniu wielkie księgi o Sákrámenćie Wieczerzey Páńskiey / dosyć vczone y dowodne przećiw thym ktorzy Krystusá ćielesnie chcą mieć w Sákrámenćie chlebá y winá / w ktorych czyni porownánie Wieczerzey Krystusowey ze Mszą Antykrystową. Ale iż są księgi ty wielkie/ przeto osobno mogą być po tym wydáne. Bo theż iuż zá łáską Bożą Kośćioły násze Polskie y Litewskie/ták grubego błędu nie dźierżą.

Appellacyia Janá Hoperá z tárásu/do Parlámentu/Roku 1554. dniá 27. Sierpniá.



Aczkolwiek (zacni mężowie) Oćiec niebieski częstokroć wolą swoię obiáwił/ okrom stáránia zwierzchnośći y przyzwolenia vrzędu świetskiego/wszákże się tho wżdy iednák niekiedy tráfiło/ że to czynił/zá stárániem/ dowćipem/ y zwierzchnośćią vrzędu świetskiego / áby się prawdá słowá Bożego/ thym sławniey/ chwálebniey/miedzy ludźi rozszerzyłá. Jako czytamy co się stáło zá Jozyaszá Krola Zydowskiego / kthory pracą swą wedle dowćipu swego / pilnie przepowiedał y rozsławił słowo Boże ludowi swemu / ták iáko się go był sam náuczył z piątych ksiąg Moiżeszowych. A gdy słowo Boże zbytkiem ábo niezbożnośćią ludźi złych bywa przekażáne/ ábo ći kthorzy ie chcą rozszerzáć y rozmnáżáć/ bywáią trapieni/ tedy iest zwykły obyczay do nawyższey zwierzchnośći ábo do vrzędu appellowáć/iáko Páweł appellował do Cesárzá y do iego stolice / áby thám rádszey v ludźi o słowie Bożym niewiedzących rzecz swą spráwował/vsáiąc ludzkośći ich/ niżli v swoich / ktorzy się náuką wielką y znáiomośćią słowá Bożego chłubili/gdyż on dáleko rozną rzecz w nich doznał/ktorą appellácyą do stolice Cesárskiey/ nie tylko sobie

ziednał żywot do kilku lat/ ále też y naukę Krystusowę ktorą on pilnie chćiał pomnażáć/ tym snadniey y prętcey po wszytkim świećie rozszerzył/ nie thylko żywym głosem/ gdy przez dwie lećie był w wolnym więźieniu/ ále też wielem znamienitych listow/ ktore on w tarásie pisał / ktore osobliwą opátrznośćią Bożą aż do dźiśieyszego dniá ku nászey nauce y poćiesze są zachowáne. A ponieważ za zwierzchnośćią vrzędową/ częstokroć nauka Boża prętcey y szerzey bywa rozśiewana/ á pobożni káznodźieie słowá Bożego / od okrutnośći ludźi niezbożnych bywáią bronieni. Przetd ia też w tenże sposob appelluię do świętego a vczćiwego zgromádzenia Párlámentu/ aby iawnie/ przy bytnośći pobożnych bratow/ ktorzy nędze tárásowe ćierpią/ przed wami/ wszytki spory ktore są miedzy nami a miedzy przećiwną stroną / wedle prawdy słowa Bożego a świádectwa Oycow świętych były pomierzone/ abyśmy się też przed wászą stolicą oczyśćili/ z tego co nas fałszywie y niespráwiedliwie nauką kacerską osławuią Krystusowi y nászy przećiwnicy/ dla thego/ iże prawdźiwą chlebá y wina bytność w świethey wieczerzey Páńskiey z iásnym słowem Bożym/ y z świádectwy stárych Doktorow záwżdy zachowuiemy/ a iż ćielesną bytność Krystusowę od znakow wieczerzey Páńskiey oddalamy/ á tylko duchowną á Sacrámentalną w tych prawdźiwych znákoch bytność powiedamy być/ ktorą przyimuią wiárą ći/ ktorzy znakow dobrze a godnie pożywáią. A onę ćielesną bytność Krystusowę wedle pisma świętego/ tylko w niebie powiedamy być. Zadney ofiary ktorąby gniew Boży ku grzesznym bywał vbłagan/ y ktorey dostoynośćią bywamy przyięći w łáskę Bożą nie wyznawamy / tylko iedyną śmierć Páná Krystusowę/ ktorą na krzyżu raz podiął.

¶ Tę nászę wiárę ktorą Papieżnicy chcą wywroćić / y ze wszytkich kośćiołow wyrzućić/ iże iest święta y zbáwienna/ świadczą wszythki Księgi pisma świętego/ Patryarchowie/ Prorocy/ Pan Jezus Krystus zbáwićiel świátá/ Ewanyelistowie/ Apostołowie/ stáre Concilia/ y wszyscy stárzy Doctorowie/ y obiecuiemy pod gárły nászymi/ przed wászym świętym zgromadzeniem pokazáć to iawnymi dowody/ by iedno nam/ ktorzy w tarásiech w nędzy dawno śiedźiemy/ dano czásu trochę/ żebyśmy z they nędze wylazszy / mogli przyść ku pierwszey pámięći/ czerstwośći/ y dowćipowi/ á iżebyśmy księgi stárych oycow mogli nieiáko przebieżeć.

¶ Tylko o tho prośimy/ ábyśmy przed wászym świętym zgromádzeniem wespołek z nászymi przećiwniki / łáskawie odłożywszy affecti ná stronę / byli słucháni / á niechay będźie pismo święte sędźią miedzy nami a miedzy przećiwnikami nászymi/ pod ktorego rozsądek sami śiebie / y thę świętą spráwę ktorey bronimy we wszytkim poddawamy.

¶ A iesliże dopuśćićie nam mieć spolną rozmowę miedzy sobą o ty Artykuły o ktore spor idźie/ acz my zdánia nászego będźiemy dowodźić słowem Bożym y świádectwem stárych Oycow/ tedy bez pochyby zá łáską Bożą wygra lepsza strona / y będźie święta wiárá powszechnia przywrocona do Kośćiołow Krystusowych/ á báłwochwálstwo tych ludźi ktorzy się tey nowey wiáry ięli/ ktora się z wielką niebespiecznośćią gniewu Bożego/ bárzo w Angliiey korzenić poczęła/ bárzo łacno będźie wywrocone.

¶ Zaprawdę vczynilibyśćie miłą á wdźięczną rzecz Bogu / kiedybyśćie Kośćiołom Angelskim práwdźiwą chwałę Bożą przywroćili / á ludzkie vstawy y źiemską chwałę wyrzućili. Nie trzeba o thym wiele mowić/ dosyć iest na tym wiedźieć / iż oni kthorzykolwiek od początku świátá przywracáli ludźiam chwałę Bożą/ á ludzkie vstawy wyrzucáli / wielką chwałę od Bogá otrzymáli/ á ktorzy prawdźiwą wiárą gárdźili/ abo ią leniwo podpomagáli/ hańby a sromoty wieczney po sobie dostawáli. Jesliże tedy ty pokorne prośby nasze przyimiećie/ á dopuśćićie ábyśmy przed wami w they nászey spráwie postępowáli/ bárzo łácno wszyscy wierni obaczą / iże tho wszytko cokolwiek ći nowotni w kośćielech spráwuią/ są szczyre kłamstwá á wymysły Antykrystá Rzymskiego/ nie tylko imo słowo Boże postánowione / ále też y owszem práwie przećiwne słowu Bożemu/ á iże ći ktorzy Mszy Papieskich bronią/ przestę

puią przykazánie Boże/ dla vsthaw ludzkich/ Bo wiemy iże Krystus rzekł/ Bierzćie a iedźćie/bierzćie/ piyćie z tego wßytcy.

A Rzymskiey wiary ludźie/wzgardźiwßy to przykazánie Syná Bożego/ bez towarzystwa/każdy z nich z osobná chleb y wino przyimuią. A Krystus kazał kośćiołowi swemu/brać/pożywać/y pić świątośći ćiáłá y krwie swoiey. Więc to iego przykazánie Papieżnicy zárzucáią/á nowe y niepobożne/ od ludźi wymyślone/wystawuią/ktore gwałtownie tyrańskim obyczáiem/pod gárłem roskazuią czynić/ tho iest/ áby żadny człowiek z pospolstwá niekoßtował kubka świętego/ábo winá poświęconego/ale áby wßytcy poklęknęli/ á chleb y wino za Bogá chwalili. Krystus dla thego vstawił sacrámenta/ áby przymierza ktore z narodem ludzkiem przez swoię śmierć vczynił/były świadectwem y świętym znákiem/do ktorych zá rowno wßytcy/kthorzykolwiek poddali się Panu Krystusowi/á prawdźiwie żáłuią zá swoy przeßły żywot zły/ w prawdźiwey wierze/maią przystępowáć/y spolnie ich vżywáć/ tak minister kośćielny/ iáko y wßytek lud. A Papieżnicy spolne vżywánie ćiáłá y krwie Páná Krystusowey ludźiam odięli/kthore Krystus przykázał wßytkiemu świátu/ á oni ná to mieysce vstawili wzdawáć táką cześć a chwałę sacramentom/ iáko samemu Bogu kthorey Pan Krystus nigdy nieroskazował. A nie tylkoć thę prawdźiwą wieczerzą z kośćiołow Krystusowych wyrzućili/ áby swe niezbożne mße postanowili/ale też cokolwiek inßego w kośćielech poczynaią abo czynią/ tho iawnie walczy przećiwko przykazaniu Bożemu. Bo Bog/ każe wßytko w kośćielech czynić ku zbudowaniu/choćia kazanie/choćia modlitwy choćia sacramentha bywaią spráwowane w spolnem zgromádzeniu/wßytko znáiomym ięzykiem ma być spráwowano/ iáko się to iawnie z słowa Bożego pokazuie.

A Papieżnicy zániedbawßy przykázánia Bożego iáwnego/wßytko w Angielskich kośćielech spráwuią Łáćińskiem ięzykiem/ ktory bárzo ich mało rozumie. Ale to oni czynią wrzkomo dla thego/ áby ięzyk Łáćiński záwżdy záchowáli w kośćielech miedzy vczonemi ludźmi/ á powiedaią żeby Biblia ná náß ięzyk źle byłá wyłożoná/Ale iakie to są plotki każdy niechay to obaczy. A ieśli ći co Biblią wykłádáli niedbale się w tym sprawowali/niechayże wspámiętáią/iże ći sámi ktorzy teraz niedopußczáią kośćiołom Angielskim chwały Bożey Angielskim ięzykiem spráwowáć/więtßą część Bibliiey przełożyli/ A dźiwna rzecz/że iuż własney roboty swey nieznaią. Ale y ná tym nic/ieśli co nie właśnie abo nieznacznie abo niedostátecznie przełożonego obaczą/ prośimy aby poprawili/á teraz prośimy niechay dopußczą ludźiam thego krolestwá/wedle przykazánia Bożego/aby wßytko spráwowali ięzykiem sobie znaiomym. A gdy oni Biblią/ cudniey y prawdźiwiey wedle Zydowskiego y Greckiego ięzyká ná Angielski przełożą/ niechayże zárzucą exemplarze thego przełożenia ktore teraz iest w kośćielech/á tamte nowe ná mieysce ich niechay będą podane/Aleć to iest rzecz bárzo ćięßka człowiekowi nieuczonemu/vczyć się pisma świętego ięzykiem nieznáiomym ktorego nie rozumie/iáko Paweł święty powieda/Jeśli się kto zda być prorokiem/ábo duchownym/niechayże pozna to co wam piße/iżeć to są przykazania Pańskie. A ieśli Papieżnicy nie są od Bogá záślepieni/iáko to może być/aby nie mieli rozumieć czternastey kapituły 1. listu do Korintow/gdźie iáwnie Páweł S. pokazuie/á z Bożego roskazania roskazuie/áby iáwnie w kośćielech vczono/czytano/y modlitwy spráwowano znaiomym ięzykiem. Tákże też/iáko oni ieśli nie są záślepieni/niemáią obaczyć tego roskazania Syná Bożego ktore vstáwicznie czytáią/ Bierzćie/ a iedźćie? O ßátańska ślepoto/ktora vstáwicznie zániedbáwaß/gardźiß/gwałćiß y przećiwiß się przykazaniu Bożemu/ktore vstáwicznie w swoiey mßy czytaß. Ale tákić iest srogi sąd Boży/iż ktorzy się raz obowiążą ustáwam ludzkim/ ći czytáią y słyßą słowo Boże/ále go nierozumieią/to iest/czynią wedle onego srogiego przeklęctwá v Proroká/gdźie mowi/Oczy maią/á niewidzą/vßy maią/á nie słyßą.

Niechać się śmiele Papieżnicy śmieią z nas y z inszych wszytkich/ kthorzyśmy Krystusa y iego taiemnyc szczerze á prawdziwie vczyli/ wedle nieodmienney reguły słowa Bożego/ ale my ich nędzę y szaleństwo będziemy opłákiwáć/ kthorzy opuściwszy przykazánia Boże trzymáią się vstaw ludzkich/ ktore áni samym ministrom/ áni tym ktorym ministrowie służą grzechom odpuszczenia nieprzynoszą/ áni ich ná sumnieniu vspokáiáią/ ále owszem wszytki zásługi śmierći Krystusowey zágładzáią/ á sercá tych kthore Krystus krwią swą kupił/ w ślepotę y w bálwochwalstwo przywodzą: A thák/ iże oni w kośćiele wszytko po Láćinie chcą spráwowáć/ nie dla tegoć to czynią/ ábo iżby ich ták bárzo obrażáło złe przełożenie Bibliiey/ ábo żeby się ták bárzo stáráli o trzodę Krystusowę/ ále aby się tho nieodkryło wszytkim ludziam/ co oni niezbożnie przećiwko przykazániu y vstáwie Syná Bożeº w swey mszey czynią/ coby pewnie ludźie obaczyli kiedyby wszytko przyrodzonem ięzykiem spráwowáli/ á druga/ áby swoię zwierzchność záwżdy w cáłośći záchowáli v ludźi prostych/ ktore oni swoiemi Mszámi nędznie oszukáwáią/ boby wnet ludźie poználi iże są bálwochwálce/ y Antykrystowi słudzy/ y dla tegoć oni gánią przełożenie Angielskiey Bibliiey: Abowiem ia to wam świętemu Senatowi á nawyższemu párlámentowi pod gárłem obiecuię/ y z ksiąg Zydowskich dowieść chcę/ iże wykład Angielskiey Bibliiey/ iest dáleko włásnieyszy wedle Zydowskiego ięzyká/ niżli ow ich pospolity Láćiński wykład/ ktorego záwżdy vżywáią/ á świętemu go Jeronimowi (ále fałszywie) przypisuią.

A przeto ia pokornie proszę wszytkich was/ Kśiążąt/ Pánow/ grofow/ szláchty/ y inszych stanow/ aby słowo Boże przyrodzonym ięzykiem ludźiam było przywrocone/ á iżby wszytki spráwy w kośćiele/ y sácrámentha były spráwowáne Angielskiem ięzykiem/ wedle vstáwy Krystusowey/ A ktemu áby káżdy spor około wiáry był rozsądzan y rostrzygan słowem Bożem/ bo człowiekowi Krześćiáńskiemu dosyć iest zakon Krystusow y Ewánielia/ á to iest rzecz tyráńska y szátáńska/ człowieká Krześćiáńskiego przyniewáláć do tey wiáry/ ktorey áni zakon Krystusow áni Ewánielia nieuczy. Zydow gdy się trzymáią swego Talmutu/ Turkow gdy się trzymáią swego Alkoranu/ niezową heretykámi/ áni ie zá heretyki máią/ coż tho wżdy iest zá obyczay/ ábo zá spráwiedliwość/ iże ludźi ony kthorzy pismem świętem wiáry swoiey dowodzą/ Papieżnicy zową heretykámi y wszytko złe im myślą. Turcy dosyć máią ná thym że swey wiáry dowodzą Alkoranem/ Niewierni Zydowie/ przestáwáią ná thym/ ieśli ich wiárá zgádza się z Tálmutem/ á przedsię księgi ich są pełne kłamstwá y bluźnierstwá. A testáment Syná Bożego krwią iego potwierdzony/ ktoremu człowiek niema nic viąć áni przydáć/ wiárę nászę pochwála y potwierdza/ nie skrycie/ ále dosyć iásnie/ ále iże wespołek z práwdźiwą wiárą Krystusową/ nie trzymamy się kłamstwá y wymysłow Antykrystowych/ przeto nas Papieżnicy niemáią zá Krześćiány. A Papieżnicy sámi siebie y inszych oszukáwáią/ gdy powiedáią iże przemienienie chlebá y winá przy wieczerzey/ nie iásnie/ nie miánowićie/ nie iáwnie iest wyrážone w pismie świętym/ ále skryćie/ y táiemnie. Ale gdy my tego dowodźimy z pismá świętego/ iże chleb y wino zostáwa w náturze swey przy wieczerzey/ tedy oni szukáią inszey drogi iákoby się wymknąć/ ábowiem śmieią to niewstydliwie twierdźić/ iże oni doktorowie stárzy/ nie tylko przemienienie chlebá y winá/ ále też istotną á ćielesną bytność ćiáłá y krwie Krystusowey/ y ofiárowánie ćiáłá Krystusowego zá grzechy/ wyznáwáli być w świętey wieczerzey Páńskiey. Zaprawdę wielką krzywdę czynią Papieżnicy Doctorom świętym stárym. Bo prawdáć iest/ iże thych słow/ odmienienie chlebá y winá/ bytność ćiáłá Krystusowego przy wieczerzey/ często vżywáli Doktorowie stárzy/ ále nieták iáko oni/ ábowiem oni ták tho rozumieli iáko y my dźiś rozumiemy/ iże odmienia się chleb y wino

przy wie-

przy wieczerzey świętey/ále w vżywániu/ tho iest/ iuż iest rozny od owego chlebá powszedniego/ ktory oddáwamy do obiádow nászych/ á then iuż iest oddány ná sácráment.

A Krystus bywa przy wieczerzey ále duchownie y sacrámentálnie/ktorego obaczáią y dosięgáią wiárą ći ktorzy dobrze świętey wieczerzey Páńskiey pożywáią. Zowąć też czásem Krześćiánie wieczerzą Páńską ofiarą/ nie dla te° aby w niey miáło być iákie ofiárowánie/iáko Papieżnicy rozumieią/ále iże w niey iest pámiątká prawdźiwey ofiáry Krystusowey/ktorą on sam raz ná krzyżu ofiarował. A zaż to nie wielka krzywda iest/niedopuśćić/áby oni stárzy doktorowie sami swoie słowá wykładáli: bo gdźie oni co mowią sacrámentálnie ábo pod zasłoną/to oni ták zgołá wykłádáią/iáko same słowá brzmią. Ale do tákowych wywrotnych chytrych á pyszných myśli/nigdy Duch święty nieprzystąpi/ Bo on pokorne náucza/á pyszne záwżdy opuszcza prożno. My záprawdę ktorzy więźienie ćierpiemy/ podeymuiemy się thego zá łaską á pomocą Bożą dowieść/iże wszytcy oni doktorowie ktorzy przez ośm set lat y więcey byli po w niebo wstąpieniu Páná Krystusowem/też wiárę mieli co y my teraz/ tę vczyli być prawdźiwą świętą y powszechnią/ y śmierćią swoią potwierdźili ią/á z tą wiárą ktorzykolwiek aż do tego czásu w Krystusie pomárli/dostąpili żywotá wiecznego. A ktorzykolwiek tę niezbożną Papieską wiárę á Mszą być ofiarę zá grzechy wyznáwáli/iesli tu ná świećie nieuczynili pokuty zá thak srogie báłwochwálstwo/ wszytcy poszli ná wieczne nędze. Bo Msza kthorą dźiś wszędźie spráwuią w kośćielech/nie tylko iest splugáwieniem wieczerzey święty y męki Krystusowey/ale thez niezbożny szátáński báłwan. Abowiem chleb y wino każą chwalić zá Bogá żywego y prawdźiwego/ czego wszędźie w pismie świętim pod dusznem zátráceniem zábroniono/ A ták niedopuszczáyćie tego báłwochwálstwá Papieskiego w kośćiele Krystusowem/ábowiem ći Papież/ná wszytki krolestwá/ Krole/ Kśiążętá y ludźi/ chce swą niezbożność y ćiemność báłwochwálstwá przywieść/ áby swoie tyráństwá ná ćiáłá/ ná máiętnośći/ y ná dusze wszytkich ludźi wyćiągał/ przećiwko wszytkim práwam y Boskiem y ludzkiem/stánowiąc swoie vstawy y roskázuiąc ie chowáć pod srogą káźnią ogniową/pod stráceniem dusze y ćiáłá. Słowo Krystusowe/wszytcy stárzy Doktorowie/ zgołá gánią y potąpiáią msze/ á vżywánia świętey wieczerzey Páńskiey ták ministrom iáko y wszytkim inszym ludźiam spolnie/nie tylko dopuszczáią y przykazuią/ále też vkazuią y náuczáią/ kthorym porządkiem ma być wieczerza Páńska przyimowána/ iáko vczą kanony Concylium Niceńskiego/to iest/áby napierwey ministrowie/ po tym Diakonowie/po tym wszytko zgromádzenie vżywali spolnie wieczerzey Páńskiey. A Papież ogniem wieczerzą Páńską z kośćiołá wygnał/a ná tho mieysce Mszą swoię postáwił:

Krystus roskázuie/áby iego śmierć/y zasługi przepowiedániem słowá iego były wszytkim ludźiam oznáymione/á Papież to każe czynić/ przez czárowánie wody/záklinánie chlebá/ przez popioły/gałęźi/ y świece woskowe. Owa zgołá/we wszytkim tym co sie teraz w Angielskim kośćiele dźieie/Papieżnicy przestępuią przykazánie Boże dla vstaw ludzkich/ w czym ia appelluię do zakonu Bożego/ ktory w tey spráwie sędźią czynię.

A iesli wy też w tym swym świętym zgromádzeniu chcećie być posłuszni woley Bożey/ wyrzuććie z kośćiołow ludzkie á niezbożne vstáwy/ á Boże znowu przywroććie/ iesli tego vczynić nie chcećie/tedy dla tego zániedbánia powinnośći wászey będźiećie srodze karáni/á Bog z rąk wászych będźie szukał zátrácenia ludźi/ktore dla złych náuk przyszło.

Nie będźiećie z tąd mieli wymowki przed Bogiem co ći kśięża powiedáią/ iż to pewnie wiedzą ty rzeczy być święte/ktere oni w kośćiele spráwuią/bo nic nie iest świętego czego pismo święte nieukázuie być świętem.

Także też y wßytkie inße rzeczy/choćia się zdadzą być v ludźi zacne/ są brzydkie przed Bogiem/a po tym będą wykorzenione/iako płonki kthorych Oćiec niebieski nigdy nie ßczepił/a then ktory ie ßczepił/ieśli wczas pokuty nieuczyni/wiecznemi mękami skaran będzie.

Poniewaz tedy zacni mężowie/wßytko pismo święte nas vpomina/ abyśmy ku dostąpieniu błogosławionego żywota wystrzegali się tych nauk/ ktore nas od własney a prawdziwey chwały Bożey odwodzą/ przywroććieß zaśię kośćiołom Krystusowym oczy/aby ludzkie nauki mogły rozeznać ieśli są z Bogá/A oczy Krześćianow są słowo Boże iako dobrze wiećie/Jeśli ie przyrodzonym ięzykiem ludźiam odeyma/ a po Łaćinie wßytko w kośćielech sprawować będą/nie dźiw ieśli wßytka Angielska ziemia przystanie do kłamstwa y do brzydkośći Antykrystowych.

Niechayżeć tedy mowią Papieżnicy co chcą/ álećto przedśię będźie świętobliwßa rzecz/ieśli tylko to będą w kośćielech czytać/vczyć/ tak będą modlić się/posługować/iako Krystus roskazał aby czytano/vczono/modlono się/ posługowano/bo temu nie miarką dał Bog Oćiec łaskę/a przykazania iego nie ma żaden gwałćić.

Poniewaz tedy náßá wiárá należy ná przykazániu Bożym/my przestáwaiąc ná thym/ nie thylko kłamstwá/złorzeczenia/łaiánia/nieprzyiaćioł naßych znośimy/ ale thez y męki y śmierć (ieśli Bog dopuśći) dla Krystusa podeymiemy.

Krolowey iey Miłośći/ áni słowy/ áni vczynkámi/ áni pomyśleniem/ zá pomocą Bożą/nie będziemy się przećiwić. Panom thez/ y wßytkim stanom they korony Angielskiey/ od Boga postanowionym/ posłußeństwo powinne zachowamy.

Ale ieśli nas (czego Boże vchoway) do niezbożney chwały/ to iest/ do wzywania świętych/do chwalenia chlebá y wina/do mßey/do czárowáney wody/chlebá/świec/y inßych takowych czárow/poćiągać będą/nam nielza/ iedno więcey być posłußnemi Bogu niżli ludźiam/ á wßytki thákowe vstawy ieśli wynidą nizacż sobie niemieć/powinniśmy to czynić z roskazania Bożego. Ale krzywdy nam od inßych vczynione ćierpliwie znośić będźiemy/a my nikomu przykrośći czynić nie będźiemy. Wßak iest Bog/Niechayże on czyni co się iemu nalepßego zda/iegoć iest pomsta/on się pomśći. A my choćiabyśmy iakie krzywdy/nędze/ tárasy/y okowy od przećiwnikow podięli/ będźiemy prośić Oyca naßego niebieskiego przez Krystusa Jezusa/ aby im ich grzechow niepoczytał/ale ie ku lepßemu á świętobliwßemu żywotowi przywiodł. Zá Krolową/za pány/y za wßytki stany/tak iakośmy powinni będźiemy Paná Bogá prośić/ áby się thu świętobliwie ná swych vrzędźiech zachowáli/ á po thym nędznym żywoćie/ abyśmy wßytcy/ onego błogosłáwionego wiecznego żywotha spolnie vżywáli/ Amen. Dan z tarasu dnia 27. Sierpnia: Roku 1554.

Wáßem zacnośćiam powolny Jan Hoperus
Biskup Wigornieński y Glocestreński.

Biskupom/Dziekanom/Archidiakonom/y wszytkim inszym kaplanom na Synodzie w Londynie zgromadzonym/ łaski y pokoiu od Boga życzy.



Piszecie o thym dobrze/ iże rzeczy trudne á watpliwe v starych ludzi/ wedle przykázánia Bożego/podawano na rozsądek do kápłanow Lewitow/ á do przełożoncgo ábo do stárosty/ktory wedle czásu bywał sędzią/ áby oni ty wszytki trudnieysze sprawy rozsądzali wedle zámiáru zakonu Bożego/A co oni sędziowie miedzy sobą nalezli/á strenam podali/ od thego sie iuż niegodziło odchylać. A ieśliby kto onemu kapłanowi ábo przełożonemu wedle zakonu Bożego skázuiącemu nie był posłuszny/ then za swoy vpor śmiercią bywał karan/ áby ludzie thaką kárą przestrzeżeni/ bali sie/ á przestali być tak rospustnemi.

Jáko trudny á niebespieczny miedzy wámi á miedzy námi spor iest o sacramencie/świadczą wásze kázánia y ksiągi/á my ktorzy sie lepszey/ prawdziwszey a nástárszey wiáry trzymamy/z máiętności bywamy złupieni/y do okrutnych táraśow sádzáni.

A przeto ia imieniem moiem/ y imieniem wszytkich brácow/ ktorzy zemną tę świętą wiárę powszechnią wyznawaią/was wszytkich pokornie proszę/ ábyście tę sprawę/y inszą ktoraby sie miedzy námi y miedzy wámi o wiárę wszczęłá/raczyli donieść do nawyższego parlamentu/ áby sie tám oboiá strona przed świętym senatem/ nabożnie a pokornie poddała pod rozsądek y pod zwierzchność słowa Bożego.

A ieśli wy wászey wiáry ktorą vpornie chcecie mieć świętą á prawdziwą y powszechnią z pismá świętego będziecie mogli dowieść/ y my ią bárzo rádzi przyymiemy/ odruciwszy thę ktorey teraz iáko prawdziwie świętey bronimy/ ieszcze nádto/ będziemy Bogu y wam wielce dziękowáć/ iże przez was od błędow wybáwieni/ do vznánia prawdy będziemy przywiedzieni/ A nie thylko was o to prosimy/ ábyście tę sprawę wászę przed nawyższem parlamentem podáli pod rozsądek pismá świętego/ale też/ áby nam dano tak wiele welnego czásu od tych táraśow/ iżbysmy pismo święte y Doktorow stárych nieiáko przewartować mogli/ráczcie nam tho v senatu vprosić/ A tám/ ieśli niedamy słuszných sprawiedliwych a prawdziwych przyczyn wiáry nászey/ poddawamy sie pod rozsądek vrzędu/ áby nas słusznie za nász występek y za nászę niepobożność skárał.

Jeśli sie tego zbrániać nie będziecie/á wiáry wászey pismem świętem dowiedziecie/ktorą my wyświadczamy być fałszywą y niepobożną/tedy wiárá wászá/zacnieysze y známienitsze zwycięstwo nad nászą wiárą y nad námi sámemi otrzyma. Bo ieśli wászá wiárá y sprawa około sacramentu/ma początek swoy ze słowá Bożego/ tedyć bez pochyby musi być świętha y wieczna/

A wszák

A wßák wiećie/iż káżda rzecż święta a prawdźiwa/im więcey bywa doświadczona słowem Bożem/tym bywa zacnieyßa y prawdźiwßa/ a im bywa zacnieyßa/ thym się więcey każdy do niey garnie. A przeto/ ieśli waßá wiara y chwała kthorą Bogu wzdawaćie iest rzecż prawdźiwa/ święta/ a od Boga świathu podana/ tedy się o nię możećie niebáć. Bo rzecż święta á pobożna/ choćia ią przećiwnicy rozmaićie gabaią/ przedsię żadney ßkody od nich nie miewa/ießcże owßem ona przećiwniki swoie potłumia y zabiia. Słoneczne promienie choćia wchodzą ná plugastwá/przedsię się nie mażą/tákże też prawdá słowa Bożego/ćiemnośćiami błędow nie bywa zagaßoná abo zasłonioná. Nie maćie się o co bać/iedno to rzeczą vczyńćie/z czego się wßędźie chłubićie/bo kthorzy się kolwiek waßey wiary nietrzymáią/tych wy sromotnie karzećie/nas nieumieiętnemi ßalencami zowiećie/ a sobie przypisuiećie wielką mądrość y naukę/ a nas głupiemy bydlęty zowiećie/ A iako łácno będźie/ wam vczonym nas nieuki/wam mądrym/nas głupie zwyćiężyć/ bárzo tho łacno naywyżßy senat obaczy.

A tak ieśli tego niechcećie vczynić dla Krystusá/ y dla iego chwały kthorey my broniemy/aby waßá mądrość naße głupstwo/ waßa nauka/ naßę nieumieiętność pokázała/ wßakże to wżdy vczyńćie dla thego/ abyśćie nas przed nawyżßem senatem iawnie przekonali w niepobożnośći náßey. A ieśli was y ty przyczyny nierußaią/tedy wżdy iednak sami dla siebie to vczyńćie/ aby thy spory były miedzy nami iawnie porownane. Wiećie dobrze/iako iawnie przybytnośći wßytkich stanow tey korony/y nawyżßego parlamentu/prawda słowa Bożego/przez wierne nauczone a Bogoboyne ministry/ nad waßą niepobożną mßą/znamienićie zwyćięstwo otrzymała/choćia przez trzy lata nie tylko mieysce w kośćiele Bożym była zástąpiła/ale też y w sercach ludzkich (iakoby Bog) mießkáłá. A choćia iey nádstawowano/tytułem cżćią/ świętobliwośćią/y obrońce miałá potężliwe/a wßakże gdy świętey pámięći święty on Krol Edowardus/ roskázał wßytkim pánom koronnym y ludźiam vczonym/áby iey słowem Bożym iako złotá kamieniem probowáli/ wnet zniknęłá/ y nic się inßego niepokázałá być iedno sprosny bałwan/ płaßczykiem imienia Bożego niepobożnie przykryty. My zaprawdę słußney rzeczy prosimy/ áby iawnie miedzy námi spor był porownan. A ieśli sobie y rzeczy waßey vfaćie/ráczćież się o to stáráć wespołek y známi v naywyżßego Senatu/ áby przed nim/rozsądkiem słowá Bożego było rozeznano/kto będźie prawdźiwßey strony bronił/ieśli my czyli wy. Bo tego nigdy żadne prawá święte á sprawiedliwe niedozwalały/áby iedna strona máiąc z drugą spor/miałá ią sądźić. ále trzećiey strony trzeba/ ktoraby ony dwie spor miedzy sobą wiodące rozsądzáłá. Ani sam Pan Krystus (choćia sam był prawda) Syn wiecznego Oycá/takowey mocy rozsądzania sobie nieprzywłaßczał/ ilekroć się miedzy nim á miedzy Faryzeußmi iáki spor tráfiał o iego náuce/ ale się zawżdy do zakonu vćiekał/a przećiwnikow swoich prosił y napomnał aby ná wyroku zakonowym przestawáli/gdy im mowił/Dowieduyćie się pisma. My też ni ocz inßego was pokornie nie prośimy/iedno áby spor kthory miedzy nami y wámi iest słowem Byżem rozsądzono. A ieśli ze słowa Bożego pokażećie naßę wiárę być niepobożną y nieprawdźiwą/ my do was przystaniemy. Záprawdę ani ná Arriany oni Doktorowie stárzy/nieprzywłaßczali sobie takowey mocy/ ále był przy disputacyiey on pobożny Cesarz Konstantyn/ktory się pilnie przysłucháwał onem gadkam ktore miedzy nimi były/á rozsądek tey wßytkiey spráwy tylko ná zwierzchność słowá Bożego wkładał/ Coż to wżdy iest/ iże wy/ y nas/y naßey rzeczy/świádkámi/oskárżyćielmi/y sędźiámi chcećie być/a my w spráwie o wiárę nie chcemy mieć nikogo sędźią iedno zakon á Ewánielią Bożą/ Jeśliże wy przećiwko zakonowi Bożemu/wáßych fałßow niezbożnych/ mocą á zdradą bronić nie przestániećie/ ále bráćią waßę okrutnie przesiadowáć będźiećie/ my będąc w tak wielkich niebespiecznośćiach/vćiećiemy się do

miłosierdźia

miłosierdzia Bożego/ktory sam y może y chce nas od wáßych błędow záchowáć. Nad to ießcze/ iáko niegdy przed tym niekthorzy z nas przyczynialiśmy się zá gárłem kilku was do vrzędu świetskiego/ thák y teraz zá zbáwieniem wßytkim was będziemy się przyczyniáć przez Páná Krystusá do Oyca niebieskiego/ abyście obaczywßy się á przyßedßy k sobie/ ięli się á pocáłowali Páná Krystusá/ ktorego opowiedali Prorocy/ Apostołowie/ á wßyscy wierni poznawaią go/ zárzuciwßy owego zmyślonego Krystusá/ z chlebá vczynionego/ Abowiemći iuż Krystus żadnym sposobem nie może być od Kápłaná ofiarowan. Zwyciężył piekło/ grzechy naße na krzyżu zgładził/ śmierć zwalczył y skażił/ á w niebie siedzi/ kthorego w rychle vyrzycie przychodzącego na obłokach niebieskich/ z wielką mocą y chwałą/ á wy na wiecznych mękach będziecie/ ieśli tu pokuty nie vczynicie/ zá thę wáßę fáłßywą á niezbożną náukę. A ieśli Pan Bog z łáski swey porowna miedzy námi ten spor słowem swoim/ nic w tym nie wątpię/ że ták otworzy oczy wáße/ iż obaczycie iáko sprośnie teraz vzywacie pisma Bożego/ y świádectwa Doctorow stárych.

¶ To też v siebie rozmyślaycie/ ieśli to należy ná prawdziwe Ministry kościelne/ gwałtem á stráchem ludzi przypądzáć do wáßey náuki. Zaprawdę Krystus/ nie ogniem/ nie mieczem/ nie tarásem/ nie okowami/ nie gwałtem/ nie brániem máiętności/ nie niełaską Krolowey/ przywodził ludzi ku vznániu prawdy słowá swego/ ále cichem á pilnym przepowiedániem słowa swego: Wy nie Krystusowę/ ále Antykrystowę broń na się bierzecie/ ktorą lud po niewoli do wáßych złości przypądzacie. Ale nie wiecie iáko zły iest stroż wieczności boiaźń.

¶ Podaycież tedy zdrowe przykazánia zakonu y Ewányeliiey ludowi Bożemu/ ábyście przez słowo Krystusowe byli poznáni sługámi Krystusowymi: Bo ieśli się zowiecie sługámi Krystusowymi/ vczcież náuki Krysthusowey/ á nie swoiey nowey. Wiemći żeć miedzy wámi są niektorzy/ co mniemáią abyśmy my tylko się stárali o prożną chwałę á o sławę doczesną/ ále Bog wie/ iż my tylko iego chwały á náßego zbáwienia w Krystusie ßukamy. A kthoż iest ták ßalon/ áby się stráceniem máiętności/ żony/ dziátek/ y gárłá/ miał dokupowáć prożney doczesney chwały á sławy? drogoby to.

¶ A ták/ prawdę słowá Bożego przekłádamy nád gárłá y wßytki máiętności náße/ zá pomocą Bożą/ choćiaby thez nam y sto kroć przyßło vmrzeć/ przedsię iednák nie wroćimy się do bałwochwalstwá y do niezbożney chwały Bożey/ ktorąśmy iuż z miłosierdzia Bożego porzućili. Boży iesteśmy/ choćia żywiemy/ choćia vmieramy/ niechayże thedy wola iego z miłosierdziem y w was y w nas będzie/ Amen.

Wáßego zbáwienia wam w Krystusie życzliwy/ Jan Hoperus Biskup Wigornieński y Gloceſtreński.

Historya Wáwrzyńcá Sánderá/ kthory mężnym sercem y wielką státecznością dla bronienia náuki Ewányeliiey śmierć ogniowa podiał/ Roku 1555.

Wawrzyniec Sanderus/człowiek rodu niepodłego w swych młodych leciech wczył się naprzerwey w szkole Etoniańskiey/a potym dla więtszych nauk posłano go było do Kantabrygiey/gdzie przez trzy lata w Kollegium mieszkaiąc/y w naukach się ćwiczyc/iuż był orzeł nie wczony/narodziła się mątyka iego z trzwiaciony/aby go przyzwali do domu/dla niemałey summy pieniędzy/ktorey mu był Oćiec odumarł/a tak on/aby tych pieniędzy nie vtracił/vmyślił handel iaki wieść/chcąc doświadczyć iakoby mu się kupiectwo poszczęściowało/y vdał się do niektorego Kupca Londińskiego/iakoby do nowey szkoły. Ale iż mu się rychło kupiectwo sprzykrzyło/wrocił się zasię do Kantabrygiey dla nauki: Był to człowiek ostrego rozumu/y na wszytko potrzebliwy/za co się i dno wziął/a ktoremu był barzo chciwy ku naukam/a nawiscey ku pismu świętemu. A gdy obaczył iże do tego potrzeba niemało iszyków vmieć/vdał się z wielką pilnością na to aby się Łacińskiego, Greckiego/y Żydowskiego ięzyka wespołek vczył aby tym snadniey mógł doyść prawdziwey drogi do rozdziału pisma świętego/zachowuiąc w sobie zawżdy wszytki chuci pobożne/y świętobliwość żywotha/z kąd się znaczyło zawżdy/że on nie dla chluby/abo próżney chwały/a próżne okazowania rozumu tymi się naukami bawił/ale tylko aby był pożyteczen Kościołowi Bożemu. Gdy tedy za pomocą Bożą/y za vstawicznem starániem swoim rozmaitym sposobem ćwiczył się w naukach/sostał człowiekiem vczonym/tak iż w oney Academiey/dostał rządu zacnego/y będąc iuż człowiekiem znacznym/aby ona sama nauka ktore mu iuż był Pan Bog dał mogł czynić pożytek iaki Kościołowi Bożemu/iakoż iednak stało mu się wedle myśli wtey mierze. Albowiem gdy po śmierći Henryka Króla/nastąpił na królestwo Edwardus Syn iego/a do Kościoła Bożego potrzeba było ludzi vczonych y mądrych/tego też Wawrzyńca wespołek z drugiemi do tego wzięto/y dano mu ordo przepowiedania słowa Bożego/na ktorym tak się statecznie a przystoynie sprawował/iże go potym wkrótce do większego Kościoła było wzięto/na posługowanie stołem Bożym. Wkrótce potym nastało prześladowanie Maryiey Krolowey/ktore w Anglicy wszytko znagła odmieniło. Albowiem iuż był przyszedł takowy czas/ktorego Bog doświadczywszy prawdziwych a fałszywych pasterzow/chciał pokazać co to iest prawdziwie być Ministrem w Kościele Bożym. A na ten czas iako y indzie wszędzie/tak też y w Anglicy było barzo wiele Biskupow/y innych kapłanow/ktorzy się o beneficia kościelne z wielką pilnością starali/nie dla cześći Bożey/ale dno aby byli w wielkiey wadze v ludzi/a nie robiąc nic abo się w próżnowaniu mieli dobrze/y dla tego oni byli odstąpiwszy pierwszey wiary/przystali do Maryiey Krolowey/y do iey Papieskiey wiary. A drudzy tego/ácz nie chcym vmyślem ale boiaźnią zniści/opuściwszy trzodę Pańską/vciekali precz. Drudzy też zostawaiąc przy stryczyzborzech/nie mieli pokoiu od tatemney zdrady przeciwnikow/miedzy ktorymi był Hugonnus Gudakerus/Armakanus/Biskup w Hibernicy przednieyszy/ktoregoż za czasu śmierći Edwarda Krola/księża tatemnie się nań spikną wszy otruli. A wszakże w tey rozności gdy niektorzy vciekali/niektorzy też w strachu niemałym byli przedsię iednak było niemało ludzi dobrych/ktorzy z wielką statecznością/swą w onym niepogodne a burzliwe czasy/zastawili się dla chwały Krystusowey przy swoich owieczkach/miedzy ktorymi też był ten Wawrzyniec Sanderus/albowiem on ieszcze z przodku/gdy począło nastawać ono wielkie prześladowanie/chociaż był mogł vciec/nie dbaiąc nic o żywot swoy/wolał zostać w oney niebespieczności/niżli trzodę swoię opuścić/ktora mu była porucżona.

A nie tylko

A nie tylko áby miał vćiec/ábo trwożyć sobą w they mierze / ale y owszem iáko práwy pástyrz/zárázem się mocnie zástháwił o chwałę Bożą / czyniąc iáwnie kazanie do ludźi / ná on czás gdy iuż práwie wszyscy okrom trochy ludźi poczęli byli przystháwáć do Maryiey Krolowey / ábo rádszey do iey Papieskiey wiáry/ á on przedsię w mieśćie Nortámptonie vstáwicznie ná pominał ludźi ku státecznośći náuki / ktorey się iuż byli od niemałego czásu náuczyli. A áczkolwiek wiedźiał iże thym ziednał sobie wielką nienawiść v pánow y v vrzędu miesckiego/á wszakże on przedsię nie przestał słowá Bożego prawdźiwie vczyć/áż po tym wyrok od rady wyszedł/kthorym zákazano Ministrom słowá Bożego vczyć.

¶ On widząc to/á czyniąc dosyć powinnośći swey/nápominał swoie słuchácze/áby bronili prawdy Bożey/ á nieodsthępowáli iey / dodawáiąc im sercá ná przyszłe nędze. A gdy tho iuż w iednym zborze spráwił / iechał do Londynu/ chcąc tákże wedle powinnośći swoiey y tám ludźi ku státecznośći nápominác: Gdy był w drodze/dnia 14. Páźdźierniká/iuż nie dáleko od miástá/nádgonił go niektory Sekretarz Krolowey/człowiek zacny/ Pan Jan Mordántus/pytáiąc go dokądby iechał. A on powiedźiał / iże miał w Londynie nieiáki vrząd kápłáński/ á tak z powinnośći swey iechał tám áby owieczkam swoiem słowem Bożym służył. A gdy go on Mordantus napominał áby tego nieczynił/ rzekł Wawrzyniec/ A iákoż ia to vrzędowi memu dosyć czynić będę/ábo iákoż ia sumnienie moie wolnem vczynię/ieśli ia tám nie będę w ten czás/ kiedyby ktory z moich potrzebował moiey porády ábo poćiechy/ áboby vpadł w iáki błąd/ ábo chwałę niezbożną/ kthorych bych ia mogł iakom powinien podpomodz ábo rátowáć. A on Mordantus rzekł. A zaś nie thy kazał nie dawno w Londynie ná vlicy Breadstreát? Odpowiedźiał Wáwrzyniec/ iże tam iest iego vrząd przepowiedánia słowá Bożego. Rzekł Mordántus/ Jużći pámiętam iżem ia przy tym był/y słyszałem ćię każąc/A więc tám ieszcze znowu chcesz kázáć? Odpowiedźiał Wáwrzyniec. A czemu nie mam kázáć? Rzekł mu Mordántus/ Ja thobie rádzę y nápominam ćię ábyś tego nie czynił. Rzekł mu Sánderus/ Pánie ieśli tám iutro będźiesz/ vsłyszysz ná tymże mieścu odemnie / że będę tychże rzeczy potwierdzał mocnymi pismá świethego dowody / ktorychem pierwey vczył. Mordantus go przedsię prośił y napominał ábythego nie czynił. A Sánderus rzekł/ Pánie/ ieśli mi tego z strony zwierzchnośći iákiey zábraniasz/tedyć ia słucháć muszę. Odpowiedźiał Mordántus/ Jać nie zabraniam/ale tylko rádzę. W ten czás obadwá w miásto wiecháli. A Mordanthus zárázem szedł do Biskupá Londyńskiego/ dawáiąc mu znáć o iutrzeyszym kazániu Sánderowym. A Sanderus iechał do swey zwykłey gospody/gotuiąc się ná to co nań należáło. A skoro tám przyszedł/zdał się być nieiáko strwożony. A gdy go pythał niektory człowiek czemuby ták strwożony był/ rzekł: Záprawdę iestem w tárásie do tąd áż mię do tárásu wsádzą/dawáiąc znáć/że był smętnego serca pokiby onego kazánia nieodpráwił/ktore odpráwiwszy iużby był wolnieyszey myśli/choćia go do tárásu miano wsádźić.

¶ Názáiutrz w niedźielę/ áby trzodę swą nápomionał y potwierdźił/ vczynił kazánie dosyć szerokie/ná ony słowá Páwłá świętego/ wtorego listu do Koryntow Kápit. 11. Poślubiłem was iednemu mężowi / ábyście się czystą Pánną stáwili Krystusowi. Ale boię się/ iáko wąż zwiodł Ewę swą chytrośćią/áby thákże nie były popsowáne smysły wásze/ y nie wypádły od prostoty á szczyrośći ktora iest przećiwko Krystusowi. ꝛc. Przełożywszy im ty słowá/ naprzod im rospowiedźiał summę wszytkiey szczyrey á prawdźiwey náuki / kthorą iesteśmy przyłączeni do Krystusá Páná/ á darmo przez wiárę bywamy vspráwiedliwieni ku zbáwieniu.

¶ A potym też vkazał Papieską naukę podobną wężowemu oßukaniu. A iżby każdy tym znáczniey iego rzecz porozumieć mógł / vczynił przyrownánie obojey nauki / przyrownáiąc głos Boży z głosem Papieskiego węża / dla tego / aby ludzie tym snádniey porozumieli co iest za rożność miedzy obiema wiárą y chwałą kościelną / iezli ta ktora za czásu Krola Edwarda ięzykiem przyrodzonym Angielskim wßytkim oznaymowano / czyli ta Papieża Rzymskiego / ktora obcym Łacińskiem ięzykiem przed ludźmi ktorzy go nie rozumieią pokazuią / a to on barzo gánił / powiedáiąc / Aczkolwiekći oni mießáią w tym niektore słowa Łacińskie / á wßákże tak to oni czynią / iákoby ktho kubek z trucizną osłodzoną barzo podawał ludźiam / aby ie tym rychley vlowił a otrul. Tać była summa tego kázania. Po obiedzie tákże / chciał też do ludźi czynić nápominanie / ale mu przerwał ten vmyślny poseł / ktory przyßedßy pozwał go / aby pod posłußeństwem stánął wnetrze przed Bonerem Biskupem Londińskim. Gdy tedy Sanderus stánął przed Biskupem / przy bytności onego Mordánta / zádano mu trzy winy / naprzod / obrazenie máiestátu krolowey / wzrußánie pokoiu pospolitego / y kácerstwo / ktorych dwie pierwße Biskup mu zárázem odpußczał / chyba o kácerstwo chciał przeciwko niemu postępowáć / chcąc tego dowieść / iże y on / y wßyscy są kácerze / ktorzy kolwiek ták vczą abo wierzą iáko on / á powiedáiąc / iże postánowienie Kościoła Krystusowego to iest nadoskonalße y nalepße / ktore iest napodobnieyße onemu napierwßemu stárodawnemu Kościołowi / ábowiem Kościoł Krystusow ktory się był na on czás práwie dopiero vrodził / niemogł znosić onych ciężßych a doskonalßych brzemion Ceremonij / ktore rychło za początkiem miały przyść. A tać była tego przyczyna / iże Krystus y po nim Apostołowie one grubą a nie wyćwiczoną krewkość onego Kościoła prawie się dopiero rodzącego / cierpieli. A Sanderus na to odpowiedźiał / iże Cerymonie na to są vstáwione / aby krewkość niedoskonałą w ludźiach stwierdzali ku mocnieyßey y trwalßey pobożności. A z tháż dże się znáczy / iże doskonalßy był pierwßy ten stárodawny Kościoł / iż nie potrzebował Ceremonij / ale bez nich był stáły y mocny w wierze. A zaśie na poczym inßym wiecey nie znać ßperstycij Papieskiego Kościoła / iedno z wynálazkow tak wiela Cerymonij / z ktorych wiele ich máią w sobie iáwne bluźnierstwo / á prawie wßyćki są sprosne y niepożyteczne. A po onych długich rozmowách do tego po tym przyßło / iże Biskup chciał / áby mu powiedźiał swoy rozsądek o przemienianiu chleba w ciało Krysthusowe / a żeby mu to na piśmie podał. A Sanderus chocia widźiał iże to ßło ku wielkiey iego niebespieczności / a wßákże on nie zbraniáiąc się tego rzekł / Widzę żądzę pragnięß moiey krwie / żyweżć thego ábyś się ią mógł okrzcić / ku odnowieniu serca twego y vmysłu lepßego. Biskup máiąc iuż to czego żądał / dostáwßy od Sandera pisma iego / wnet go kázał odwieść do Biskupá Wintonieńskiego ktory był Kánclerzem.

¶ Ale iże Kánclerz w ten czás nie był domá / musiał go czterzy godźiny ábyć z dworu Krolowey przyßydł czekáć w iednym gmáchu / gdźie Kápellan Biskupi z niektorymi dworzány grał wárcaby / gdźie też y inßych wiele było / ktorzy się táż gra bawili. A przez ten czás Sanderus ßkał v służby stołowey skromnie zdiawßy czapkę / A on Sekretarz Mordánthus záchodźił mu w oczy / bo też tám był ná ten czás. Przyßedł potym Biskup z dworu / á ßkoro przyßedł / zaßkápito mu wnetże niemało ludźi / ktorzy sprawy ábo odprawy iákie v niego mieli / iákoto pospolićie bywa. Mieli z iednego gmáchu przyßedł do drugiego / wyßło pułgodźiny. Potym przyßedł do tego gmachu w ktorym był Sanderus / a z támtąd ßedł do drugiego / gdźie ten co Sándera przywiodł vkazał mu kárękę wktorey była zpisana spráwa iego. A vrzawßy się rzekł / A gdźie iest ten człowiek / przywiedźiono tedy Sándera przed Biskupá / y rzekł do niego Biskup / Cożći się tho stało iże ś nad wyrok Krolowey śmiał iáwnie kázać?

Odpowiedział Sánderus/iże nie kazał/ale widząc dni niebespieczne/ będąc nápomieniony słowy Ezechielá proroká/napominał swoie owieczki/ áby przy náuce ktorą raz przyięli mocnie á státecznie trwáli/ powiedáiąc/ że go też do tego wiodły ony słowa Apostolskie/ktoremi nápomina/ábyśmy więcey posłuszni byli Bogu niżli ludziam / wszákże go iednák do thego wielce ciągnęło sumnienie: Rzekł Biskup/ Czyste to sumnienie/ Ale tho sumnienie może vczynić Krolową nászę niewłasną á nie dobrego łożá Krolową. Aza nie ták? Odpowiedział Sánderus/ My tego nie powiedamy żeby tákowa miáłá być/ áni myślimy nic tákowego. O tym niechay wiedzą ci/ktorych pismá ieszcze y dziś są miedzy ludźmi/ktore tho świadczą z wielkim wstydem samego autorá/ dawáiąc znáć pod pokrywką na tegoż sámego Kánclerzá / ktory był przed tym kwoli Henrykowi Krolowi napisawszy/dał wydrukowáć ksiąžki o posłuszeństwie/á w tych ksiąžkách iáwnie y vmyślnie pokázował tę Máriá krolową niedobrego łożá dziewką. Rzekł dáley Sánder/My tylko vczymy szczyrości słowá Bożego/ ktorey áczkolwiek teraz zákazano vsty wyznáwáć / wszákże po thym bez pochyby y krew nászá będzie ią oznáymowáłá. A Biskup widząc/iże go dothkniono/ rzekł/ Weźmicie thego szaleńcá do tárásu: A Sánderus rzekł do niego/ Dziękuię Bogu /iże mi iuż dał spokoyne mieśce/ná ktorym mogę prosić aby cię nawrocił.

Po tym/ten ktory z nim ná iednym łożu w tym tárásie legał/ powiedał że to on więc często wspominał/iáko był wielce pocieszon/gdy go Biskup o iego wiarę pytał/ thák iż nie tylko ná duchu/ ale y ná ciele stosztował oney społeczności świethych/z kąd wielkie ochłodzenie y duszne y cielesne wziął. A w tym tárásie był Sánderus/rok y trzy miesiące/ w ktorym czásie wiele listow do wielá ludzi posyłał/do Kránmerá/ do Rydleusá/ do Latámerá/ do żony/y do inszych/o pospolitey y o domowey nędzy/ nápominaiąc ie aby się w nich obáczáli/á oznaymuiąc im rozmowy ktore z przeciwnikámi miał. Jáko pisząc do niektorego swego przyiaciela/ miedzy inszemi rzeczámi ták o Westonie pisze. Przyszedł do nas do thárásu Doktor Westonus/z Mistrzem Grymoáldem dla rozmowy. Ale co tám postánowili swymi rozmowámi thego nie wiem/á wszákże cokolwiek to tam iest/proś Bogá/aby się to mogło ku iego chwale obrocić. Po tym też y do mnie przyszedł/ iáko powiedał/náwiedzáiąc mię/gdzie mi wiele rzeczy bárzo wielkich obiecował/ ktore obietnice gdy widział żem ia sobie lekce ważył y wzgárdził/záchowuiąc sumnienie od zmázy/rzekł/ Wy w grzechu wászym práwieście zásnęli. A iam rzekł/Co się mnie dotycze/ia ocucam się często / nie zápominaiąc onego czego mię dawno nauczył Kościoł Krystusow: Czuyćie á modlćie się. A on rzekł/A coż zá Kościoł był przed trzydzieścią lat? A iam rzekł/ A co był zá Kościoł zá Heliaszá: Rzekł/ Była Joanná Káncyaná z wászego Kościołá. Jam rzekł/ Nie/ále od nászych wyrzuconá. Rzekł on/A kthoż wżdy był tego Kościołá wászego przed trzydzieścią lat? Jam rzekł/Ci byli ktore Papież Rzymski y z swoią hordą zá herytyki miał. Rzekł on/Tho podobno Wiklef/Torpus/Oldcástellus/y inszy. Jam odpowiedział/Ták iest/y inszych niemáło/ ktorych reiestr iest opisány w historyach. A on rzekł/Dobrze wierę / do tego czásu Papież Rzymski ná wászym kazániu y obmowiskách/ musiał ná sobie znosić/táką persone iákąśćie wy wymyślili/ á iemu przypisali. Ale on też teraz weźmie ná się táką persone iákieybyśćie wy nie chćieli. Jam odpowiedział: Temże gorzey/ Ale wżdy iednak z tąd mamy nieiáką poćiechę / iże toż się było wászym nánauczeńszym y náświethobliwszym przytrefiło/ktorzy też spolnie z námi też piosnkę ná swoim kazániu śpiewáli przeciwko Papieżowi Rzymskiemu. A iż się teraz ták postępki tego świátá mienią/oni się też teraz odmienili/á mászkary ná się wdziali. Rzekł Westonus/A coż mowisz? Azaś ty mnie kiedy słyszał/abo kto inszy/żebych miał

kázáć przećiwko Papieżowi Rzymskiemu? Jam rzekł/ Nowszemem ćię nigdy nie słyszał każąc. Ale inszy okrom ćiebie to czynili. Toć w tamtym liśćie było.

¶ A ponieważ iest wiele iego listow pisanych do przyiaciol/ ktore w sobie rozmáite poćiechy y statecznosć słudze Krystusowemu przystoyną zamykaią/ my z wielá inszych/ dwa położyliśmy tu/ ieden do Kranmera/ do Rydleusa/ y do Latamera/ ktorzy też także byli więźniami dla słowa Bożego/ á drugi do iego żony z tarásu nápisany.

Przepis listu/ ktorym Sánderus więźień z tárásu pisząc do Kránmera/ do Rydleusa/ y do Latamerá/ częśćiaie do státecznośći nápomina/ częśćia im też o swoiey y o inszych statecznośći w ktorey ie Bog stwierdzał/ oznaymuie.

Zdrowia z serca wam żądam/ rzećiwi w Krystusie y mili oycowie y bráćia/ dźięki nieśmiertelne czynimy Bogu żywemu/ y wszego miłosierdźia Oycowi/ ktory nas godnymi vczynił społecznego vżywania cząstki świętych w świátłośći/ ktory nas wyrwał z mocy ćiemnośći/ y przeniosł w Krolestwo Syna swego miłego/ w kthorym mamy odkupienie przez krew iego.

O iáko wielce iest szczęśliwa nasza condicia/ gdyż niewybadánym sposobem żywot nasz z Krystusem zákryty iest w Bogu/ áby gdy się okaże Krystus żywot nasz y my też z nim pokazaliśmy się w chwale.

¶ Teraz iáko widźiemy/ chodźimy pod zasłoną przez wiárę/ á nie przez okazáłość/ ktora wiára nasza choćiaż się zda rozumowi ludzkiemu rzeczą słabą y nikczemną/ wszakoż wiedzą wybrani Boży/ że dokonanie wiáry nászey iest ważne y chwalebne/ y dáleko więtszego y obfitszego szczęśćia/ niżeliby ćielesna mądrość mogła to ogárnąć. Przez tę wiárę mamy wszytko dobre/ ktorego dobra áni oko widźiáło/ áni vcho słyszało/ áni serce wyrozumiało. ꝛc.

¶ A maiąc thy dobra násze/ mamy y was vczćiwi mężowie zá násze dobrá/ choćiażćie nieobecni ćiáłem/ bo wy iesteśćie wielką cząstką wesela nászego w Pánu. Pierwćieśmy z wászey obecnośći wielką poćiechę mieli/ á teraz więtszą czuiemy w Duchu/ gdy tak statecznie trwaćie w Pánu/ y ktorych wiata iáko miásto na gorze świeći przed wszythkimi/ że się zákryć nie może przed żadnym/ wdźięczne pátrzánie czyniąc świátu Anyołom y ludźiam.

A co my o was dźierżemy/ toż y wy o nas dźierżćie/ bo zwiąski násze iáwne są w Pánu/ we wszytkiey Europie thákże wiele bráćiey/ dufność biorąc z moich związek/ śmiele opowiedáią Ewányelią.

Jáko wy

Jako wy thedy weselicie się z Páwłem/ tak y my raduiemy się zwami niezmierne dźięki czyniąc Bogu/ za iego thak wysoką łaskę przećiwko wam/ gdy tak bywa wielbion Pan Krystus w ćiele waszym/ choć przez żywot/ choć thez przez śmierć/ O czym niewątpiemy/ że to maćie zá nászą modlitwą/ y przez pomoc Ducha Krystusowego. A co się tknie was samych/ áczkolwiek wam Krystus żywotem iest/ y vmrzeć zyskiem wam iest/ y to wasza chęć iest rozdźielić się z ćiałem/ a być z Krystusem/ Wszakoż dla kośćioła lepiey wam ieszcze w ćiele tu być/ y potrzebniey/ Co nam niechay Bog da przez Krystusa Syna swego/ abyśćie żywi byli ku więczszemu pożytkowi kośćioła iego/ aby się mnożyłá rádość pobożnych ludźi/ w Krystusie Jezusie z waszego zdrowia/ Amen. A iesliby się tu Bogu podobało/ żeby śmierćią iego wasze imię więcey się obiáśniło/ niechayże się stánie iako on chce. Jakoby thedy byłá to wielka rádość nam/ iesliby przez zdrowie násze byłá chwała Boża rozmnożona/ tákże też niemniey się weselemy/ iesli thoż będźie przez śmierć naszę/ A dźiękuiemy Bogu zá to szcześćie/ ábyśćie dla Krystusá ćierpieli/ y ktorem dano/ nie tylko abyśćie weń wierzyli/ ále też y dla niego vmarli/ Nowszem nie dla was tylko/ ále y dla wszego kośćioła się ráduiemy/ ktorego kośćioła wiara/ świádectwem trzech tak zacnych świádkow będźie stwierdzona y rosławiona/ O iakieżesmy dźięki winni Bogu zá to wszytko?

¶ A o naszych rzeczách/ ábyśćie thez wiedźieli vczćiwi oycowie/ ilesmy od tych ktorzy znami siedzą w więźieniu/ y od onych też ktorzy ná stronie siedzą/ wyrozumieli/ y co zemną też czyni dobroć Boża/ to wam wiernie dawam znáć/ y chcę abyśćie wiedźieli/ á nic o naszey státeczności niewątpili/ ktorą mamy od Pana Bogá nászego/ Abowiem gdysmy przed tym iuż dawno przyięli słowo prawdy/ Ewánielią zbawienia nászego/ w ktorą vwierzywszy/ zápieczętowáni iesteśmy Duchem świętym/ ktory iest vpominkiem dźiedźictwa nászego w odkupienie/ ktory Duch dawa świádectwo duchowi nászemu/ że iesteśmy synowie Boży.

Dla tegoż też wźięliśmy duchá sposobienia/ w ktorym wołamy Abbá Oycze: Według tedy obdárowánia tey miárki/ kthorą społem z kośćiołem Krystusowym/ y z waszą vczćiwą pobożnośćią wźieliśmy/ mowiemy tak/ Vwierzyłem y mowiłem/ y zwami spolnie mamy tenże boy/ y nic się/ iako y wy adwersarzow nielękamy.

¶ A máiąc to posługowánie/ według kthorego dostąpiliśmy miłosierdźia/ przeto niesłabieiemy ani się wyradzamy/ áni gnuśnieiemy/ ále zwami spolnie prawdę zleconą nam zalecamy/ wiedząc iż chociaż then skarb w zlepkách tych nosiemy/ wszákoż ten skarb iest wysoką mocą Bożą/ a nie z nas/ we wszytkim vtrapienie ćierpiąc/ wszakoż niebywamy stárći/ bo Pan podkłada rękę swą ratuiącą nas.

Bywamy smęceni nád miárę/ ále nie bywamy opuszczeni/ bywamy obáleni/ ále nie giniemy/ niedostatek y prześládowánie ćierpiemy/ ále niebywamy opuszczeni/ záwżdy vmartwienie Páná Jezusowe w ćiele nászym nosząc/ aby się y żywot Jezusow pokázał w śmiertelnym ćiele nászym/ Bo to prawdźiwe iest słowo/ Jesli spolnie vmrzemy/ spolnie też żyć będźiemy/ iesli wytrwamy/ tedy y społu krolowáć będźiemy/ á iesli się záprzemy/ y on się nas zaprzy. A przetoż wszelakiem obyczáiem weselemy się/ wydáni vstáwicznie na śmierć dla Jezusá/ aby się y żywot Jezusow pokázał w ćielech nászych/ Bo wiemy iż ktory wzbudźił Páná Jezusá/ y nas przez Jezusá wzbudźi/ y postawi zwami/ A dla tegoż nieustawamy/ ále choćiaż się psuie then zwierzchowny człowiek nász/ wszakoż wewnętrzny odnáwia się dźień w dźień/ bo doczesne vtrapienie/ spráwuie nam wielką wagę chwały wieczney/ bo nie czekamy rzeczy kthore widźiemy/ bo co widźiemy/ doczesne to są rzeczy/ á kthorych nie widźiemy/ wieczne są.

Swiadczemy wam vczciwi ludzie/ żeć czerpamy wody z rádośćią z studnic zbáwićielowych/ y mam nádzieię/ że wiecznemi dźiękámi będźiem chwalić Páná ze źrodeł Jzráelowych/ y wiecznie się weselić będźiemy ná wieczerzey Báránkowey/ ktorego my oblubienicą iesteśmy przez wiárę/ á thám śpiewáć będźiemy wieczną y nową pieśń/ Alleluia/ Amen/ Y owszem przydź Pánie Jezusie. Láská Páná nászego Jezusá Krystusá zwámi/ Amen.

Przepis listu/ ktory z tárasu do żony pisał Wáwrzyniec Sanderus.



LAská y poćiechá w Krystusie Jezusie/ ktory poćiesza nas w każdym vtrapieniu nászym/ Amen. Ciáło to krewkie y odporne/ o iáko rádą zbránia się tego co duch miłuie? O iáko leniwie/ iáko ośieł bywa popychano/ áby chodźiło drogámi Páńskimi? Bárzo łatwie niebespiecznośćiámi y stráchámi bywa od powinnośći swey odwiedźione. A gdźieby go wiárá mocna iáko ostrogá obietnic Bożych niepopychałá/ pewnieby wpuł drogi vstało. Ale błogosłáwiony Bog Oćiec miłosierdźia/ w Krystusie zbáwićielu iedynem/ kthory się raczył roświećić w sercách nászych/ ku obiáśnieniu poznánia chwały Bożey/ na twarzy Jezusá Krystusá/ A máiąc ten skarb w naczyniu gliniánym/ áby tho było z mocy Bożey á nie z nas/ przeto we wszytkim vtrapienie ćierpiemy/ ále nie smęćiemy się/ Bywamy bárzo smęceni/ ále nie bywamy opuszczeni/ prześládowánie ćierpiemy/ ále nie bywamy porzuceni/ bywamy obáleni/ ále nieginiemy/ záwżdy vmartwienie Páná nászego Jezu Krystá nośiemy w ćielech nászych/ áby się żywot Jezusow pokázał w ćielech nászych/ A przetoż podpárći wspomożeniem Krystusowym/ nieustániemy zmordowani/ gdy przez ogień vtrapienia bywamy doświadczáni/ niemamy thego zá rzecz nową/ ále máiąc społek z mękámi Krystusowemi/ weselemy się/ ábyśmy się y w obiáwieniu chwały iego weselili/ wiedząc/ że te doczesne męki/ wieczną nam chwałę czynią/ Kto śieie ze łzámi/ w rádośći żąć będźie/ Szli/ y płákáli rozśiewáiąc naśienia swoie/ ále wrácáiąc się przyidą/ niosąc snopie swoie/ Tám otrze Pan wszeláką łzę z oczu nászych/ tám się spełni słowo ktore nápisáne iest: Zniszczona ábo pożárta iest śmierć w zwyćięstwie/ á gdźież iest o śmierći zwyćięstwo twoie? A gdźież o śmierći żądło thwoie? A gdźie piekło iest zwyćięstwo twoie? A Bogu dźięká/ ktory nam dał zwyćięstwo przez Páná nászego Jezu Krystá/ My tedy násláduiąc rady Piotrowey/ ieśli co ćierpiemy według woley Bożey/ wiernemu stworzyćielowi polećmy dusze násze/ boć on stworzyćiel nász iest/ myśmy robotá rąk iego/ kthorych on stworzonych nieopuszcza/ iáko rzemieśnik okręt vczyniwszy/ opuszcza/ ále y owszem ktorych on stworzył/ broni y stára się o nie/ bo w nim żywiemy/ ruszamy się/ y iestechmy/ A kthemu stworzone/ przetworzył záś w Krystusie/ y odkupił strácone/ oczyśćiáiąc nas sobie iáko rzecz właśćiwą we krwi Syná swego/ y ktory nas Oycowską miłośćią szánuie/ y nie zápomni przymierza vczynionego z námi/ y wiáry dárowáney/ bo obiecuie ták/ iż ieśliby zapomniáłá niewiástá dźiećięćiá swego/ aby się nád płodem żywotá swego niezmiłowáłá/ ále on niezápomni nas nigdy.

A przetoż

A przetoż nápomina nas przez Apostoła/abyśmy wszytko stáránie włożyli ná niego/obiecuiąc się stáráć o nas/A ieśli kiedy nawáłności srogich pokus ná nas dopuszcza Bog/ iákoby nas zápomnieć miał/ y na nas się gniewáć/my nádzieie niezárzucaymy/ áni rospáczaymy/ ále z Jobem mowmy/ Chociażby mię y zábił/ dufáć mu będę/ násláduymy wiáry niezwyciężoney Abrahamowey/ktory przećiw nádziei vwierzył w nádzieię. Trwaymy przy náłáskáwszym Panu/ktory ácz dopuszcza nas ná czas trapić y kusić/ wszakoż nie będzie się wiecznie gniewał/ani wiecznie groził/bo on zna zlepek nasz/ pomni żesmy proch/przeto thez nad niebiosa wyższey zmocnił nad námi miłosierdzie swoie/ iáko daleko iest wschod od zachodu/ták dálekie od nas vczynił nieprawości násze/ Jáko się oćiec lituie synow swych/thák się Pan Bog zlitował nad námi.

¶ O iáko wielkie dźięki winniśmy Pánu Bogu nászemu/ y iáko się my mamy wielce weselić w nim? A przetoż z Prorokiem śpiewaymy/ Chwal duszo moiá Pana/y wszytko co wemnie iest imię święte iego. Błogosław duszo moiá Paná/á niechćiey przepominać wszech dobrodzieystw iego.

¶ Namilsza żono moiá/ niemam żadnych bogactw abym ćię zbogáćił/ ábo wiánował obyczáiem tego świata/ale skarb on skosztowaney duszney rádości y dusznego pokoiu/ktorem łáknące sumnienie moie w Krystusie iest oblane/tobie y drugiem z tobą mnie miłem/odlecam y zostáwuię w Panu/aby zwámi mieszkał na wieki. Modl/modl się/á iestem wesołym w Panu/ y mam zá tho że tákim będę/ nad chcenie bram piekielnych y dyabłom/ Bo się cáłkiem odlecam y oddawam Krystusowi/w ktorym nic niewątpię/ że on mnie mocy y śiły doda/iáko mi będzie potrzeba/Modl się/proszę ćię modl się.

Twoy/y tobie przyłączony w Krystusie mąż Wawrzyniec Sanderus.

¶ Są okrom tych ieszcze drugie pismá iego/do drugich więźniow/ pisał też piękne wiersze Angielskim ięzykiem do tych to więźniow/ktoremi ie napomina do boiáźni Bożey/do ochotnego posłuszeństwa/y ku świętobliwośći żywota odnowionego/y do inszych też przyiaćioł/kthorzy mu pokazowali dobrą wolą będącemu w tárasie/miedzy ktoremi była iedna zacna biała głowa/ do ktorey pisząc list/wyznáwa iże z osobliwey á pobożney dobrotliwośći iey/ bárzo wiele pożytku y poćiechy wźiął/ á iż się nie ták dálece tá pobożność iey pokazowała/iáko łáská á opátrzność Boża/dźiwna á niewypowiedźiána ktora on mieć raczy ku swym wiernem. Abowiem/ iáko nas w iedney głowie y w iednem oblubieńcu Pánu Krystusie/przez wiarę wszytkich złączył/ thák też y miedzy námi czyni że nas łączy w zgodę/ćiągnąc iednego do vczynnośći przećiw drugiemu przez miłość/ naprzod ku chwale swey y Krystusa swego/ po tym też ku nászemu ziednoczeniu w miłośći bráterskiey z dobrem sumnieniem/ á na ostátek/ku zátkániu gęby przećiwnikom/ ponieważ tho iest prawdźiwy znák oblubienice Krystusowey/iáko świadczy sam Pan/gdźie mowi: W tym ći poznaią wszyscy iże moi vczniowie iesteśćie/ieśli się będźiecie miłowáć wespołek/ták iákom ia was vmiłował/ Jákoż iednak z obopolney miłośći bráterskiey/pokazuie się oná známienita Opátrzność Boga wszechmogącego ku iego wiernem/bo áczkolwiek tylko on sam dawa żywność stworzeniu swoiemu/ w ktorym żywiemy wszytcy/ruszamy się/y iesteśmy/á wszakże tha opátrznośćią ták szafuie/iże każdego podźieliwszy roznemi dary/chce aby ieden drugiego posługi y vczynnośći potrzebował. Ktora nie tylko nam pomaga ku nászey zacnośći/ ále też ku zgodźie/ y ku záchowániu nászey spolney dobrotliwośći y łáskáwey przychylnośći iednego ku drugiemu.

A choćia czásem/ábo niedostatek/ábo dálekość mieysca ábo co inßego przekáża nam do tego iże niemożemy rátowáć tych ktorychbyśmy chćieli/á wßák że nieprzestáwa tá zobopolna przychylność miedzy syny Bożemi/ áby wżdy iednák niemieli modlitwámi ieśli czym inßym niemogą/spolnie ieden drugiego podpomodz y rátowáć.

¶ A w ten czas gdy Sanderus był w táráśie/ było srogie roskazánie Biskupow/aby nikogo do niego niepußczano. A przeto gdy żoná iego z máluczkim synem iego Sámuelem przyßłá náwiedzáć go/ y prośiłá od zwiernego áby ią puśćił do niego/on nieśmiał tego vczynić/ále ono dźiećię wźiąwßy od niey/doniosł do Sánderá. A on vyzrawßy synaczká swe° wielce się vrádował/á vkazuiąc go tym co około stali/gdy go wßytcy iednostaynie chwalili że był nadobny/rzekł/Mili pánowie/by nie byłá żadna inßa przyczyná mnie/y inßym mnie podobnym ázali niedosyć ná tym/w tákowym zámießániu/ábyśmy rádßey pomárli/niżlibyśmy będąc żywi mieli się do tego przyznáwáć Papieżnikom k woli/iże thakowe dziatki naße są niedobrego łożá/mátki cudzołożnice/y my sámi cudzołożnicy? bo iedno z tego dwoygá pewnieby muśiáłoby być. A do żony po tym pisał list/nápomináiąc ią pilnie/y proßąc/aby do niego niechodźiłá do táráśu z thák wielką swoią niebespiecznośćią/vważáiąc to v siebie/iże tych ták burzliwych czásow nietrzebá sobie przybáwiáć niebespiecznośći/ ponieważ sámá dobrowolnie ná nię przyidźie/ieśli vmyśliłá dobrą wiárę á náukę prawdźiwą z dobrem sumnieniem záchowáć. O to iey pilnie prośił/ponieważ sam vstáwicznie rozmyślał sobie pismo Boże/y bez przestánku się modlił/ábowiem powiedał/iże ty są dwie rzeczy ktore nas im dáley thym więcey pomnażáią ku vżywániu krolestwá Bożego y chwały iego/ktorzykolwiek prawdźiwie syny Bożemi á Krystusowemi członkámi iesteśmy. A przeto nápominał ią/ áby y oná vstáwicznie się o to stáráłá/y o tym myśliłá/powiedaiąc/iże tym sposobem y ia y thy spolnie dostąpimy onego błogosłáwionego towárzystwá nieśmiertelnośći z Krystusem/y z iego świętemi/ponieważ teraz ná tym świećie/ ludźie pobożni niczego inßego mogą nieczekáć/ani się spodźiewáć iedno vstáwiczney nędze/Y przydał to/Jeśli się wá ták spolnie w Krystusie łączyć będźiewá/tedy ć to będźie/ iże ono towárzystwo ábo spolne vżywánie błogosłáwieństwá Bożego/bez pochyby thez przyidźie ná spolnego náßego synaczká Sámuelá/A áczkolwiek podobno w krotkim czáśie y ia y ty zeydźiemi z thego świátá á dźiećiątko náße w śiroctwie zostánie/ od nikogo żadney pomocy niemáiąc/wßákże nic w tym wątpić niepotrzebá/ iże Bogá sobie dozna być obrońcą miłośćiwym. Bo on sam thák obiecuie/ gdźie mowi/ Będę Bogiem twoim/y naśienia twego po tobie. ꝛc. Y owßem/ choćiabyś thez dla wyznánia Krystusá miáłá vmrzeć/ábo co tákowego podiąć/áby tym mniey obrony y pomocy to naße dźiećię miáło/á nágo ná pußczą było wyrzucone/á wßákże ten/ktory się nád dźiećiątkiem Agár niewolnice ná pußczy porzuconem zlitował á vżalił się go/dáleko się więcey vżali á zmiłuie nad tym naßem dźiećiątkiem/y każdego inßego/ kthory się boi Bogá/ á w nim vfánie pokłáda.

¶ A ieśli náßá wiárá (iáko to czásem bywa) będźie słábßa/ niżliby temu wierzyć mogłá: Prośmyż tedy pokornie Paná/ktory nam niczego nieodmowi/częśćią o to/co ku tey rzeczy/częśćią o to/co ku náßey inßey ktorey kolwiek potrzebie będźie należáło. Krotko mowiąc/ Namilßa moiá żono/ proßę ćię y nápominam pilnie/ ráduy się y wesel się w Panu: O iáko wielką á prawdźiwą mamy przyczynę weselić się w nim/ktorzy się kolwiek gárniemy do onego wiecznego krolestwá/w Krystusie nam dármo w niebie nagotowánego/á ktorzy záprzawßy się sámi siebie/zá nim idą. A to iest prawdźiwie iść zá nim/áby każdy wźiął y niosł swoy krzyż: Idźmyż thedy zá nim wßytcy/A ieśli z nim spolnie ćierpiemy/thedy też z nim spolnie będźiemy

dźiemy krolowáć ná wieki/ Amen. Wrychle/wrychle/ Dali Pan Bog. ꝛc.

Táć byłá summá tego listu.

¶ O pierwßey rozmowie tego Sánderá ktorą miał z Biskupem Wintonieńskim/ Kánclerzem/ powiedźiałem wyżßey/ Teraz gdy był przyzwany ná wtorą spráwę przed stolicę inquisitorow/ ktorzy go o wiárę pytáć mieli/ iáko odpowiedał Sanderus/ tu powiemy.

¶ Naprzod tedy Biskup Wintonieński Kánclerz ták do niego rzekł/ Wieß dobrze Sanderze/ iżeś iuż dosyć długo w tárasiech y w okowach siedźiał dla hániebnego kacerstwá y sprosney nauki ktoraś ty rozsiewał/ A teraz iuż przyßedł czás y dźień miłosierdźia/ ktore otrzymáć możeß/ iesli chceß/ ábo go żądaß. A przeto/ iesli chceß być posłußny we wßytkim/ á chceß się ná náßę drogę vdáć/ á z námi spolnie wierzyć/ otho iuż maß gotową łáskę y odpußczenie. Prawdáć iest/ musimy to wßytcy z thobą wyznáć/ żesmy też y my máło nie wßytcy byli tákże vbłądźili/ y vpádli/ iáko y drudzy/ ále powstáwáiąc przez pokutę/ przystępuiemy znowu do kośćiołá powßechnego/ od kthoregosmy byli vstąpili/ Co y ty spolnie z námi tákże vczynić/ á znowu się do kośćiołá powßechniego wroćić maß. Odpowiedzże nam tedy krotko ná to/ co chceß czynić. Ale zániechay owych krásomownych oráciy/ bo tho pospolita v was/ iże zdobićie wáße rzecz słowy ßerokiemi/ á ták/ iednem słowem odpowiedz/ ábo ná tę ábo ná owę stronę to co rozumieß.

¶ Odpowiedźiał Sanderus/ Nie iest teraz tego czás Miłośćiwy kśiężę/ ábyśmy się mieli ná ozdobne słowá wysádzáć/ bo choćiaby byłá we mnie iáka chłubá ktorą mi przypisuieß/ thedy mi iey teraznieyßy moy czás niedopuśći/ ále ć iey niemaß. Lecz ná to coś mi zádał/ potrzebá ábych ostrożnie odpowiedźiał/ ponieważ ze dwu rzeczy iednę obierać mam/ bo mußę ábo niebespiecżność sumnienia mego podiąć/ ábo gárło dáć/ A mamli prawdę powiedźieć/ miłyć mi iest ten żywot/ bych go iedno okrom nárußenia sumnienia mogł otrzymáć.

Rzekł Kánclerz/ Jáko powiedaß/ sumnienia? tego wy niemaćie namniey/ ále rospustnośći á pychy bárzo wiele maćie/ stroniąc od społecznośći kośćiołá.

¶ Odpowiedźiał Sánderus/ Mam świádkiem y sędźią sumnienia moiego/ sámego Bogá/ kthory wßytko wie y widźi. A iże mi zádawaß odstąpienie od kośćiołá/ ktory wy powßechnim być powiedáćie/ ná tho ia ták odpowiedam iżem się ia ießcze nic nieodmienił áni odstrzelił od kośćiołá tego/ y od tey wiáry/ kthoreiem się będąc młodźieńcem we czternaśćie lat/ od was sámych náuczył/ ktorzyśćie y mnie y inßych ták náuczyli/ ábyśmy stolicy Rzymskiey y iey zábobonom namniey wiáry niedawali áni zwierzchnośći przypisowali/ á to nie od kogo inßego iedno od was Miłośćiwa kśięża/ ktorzy tu teras siedźićie/ iáko od náßych wodzow y mistrzow/ wyczerpnęliśmy/ á theraz y sámi się z sobą miiáćie/ y nam w náßey státecznośći trwáć niedopußczáćie. Rzekł Kánclerz/ Powiedźie mi proßę ćię/ od kogoś się náuczył tego kacerstwá o świątośći ołtarzowey? Odpowiedźiał Sanderus/ Wy wßytcy cokolwiek was thu iest/ przed thym zgodnemi głosy borzyliśćie przednieyßą zwierzchność stolice Rzymskiey/ á theraz odmieniwßy vmysł wáß chcećie ią zásię wystáwić/ y do pierwßey ważnośći przywieść. Rzekł Biskup Londiński/ Mam ia miłośćiwy kśiężę tu przy sobie/ kśiąßki iego własną ręką pisáne przećiwko świątośći ołtarzowey. Coż ty tedy Sánderze ná to odpowieß?

Odpowiedźiał Sánderus/ Com nápisał/ thom nápisał. Nie maćie we mnie nic/ dla czegobyśćie słußnie mogli mię winowáć/ o zgwałcenie praw wáßych.

Rzekł Kánclerz/ A więc ty ießcze dáley będźieß zátwárdzał serce thwe/ á nieimuieß się tey wolnośći/ ktorąsmy tobie podáli?

¶ Odpowiedźiał Sanderus/Wolności tak drogo kupioney niechcę/Ale o to was wszytkich proszę/przyczyńcie się do Krolowey/aby nam ta łaskę vczynitá/á przy żywocie y przy sumnieniu naszym zostawitá/A my będziemy iey tak poddanemi/iż nigdy niedozna po nas żadney niewierności áni nieposłuszeństwa. A ieśli to być niemoże/tedy vmyślitem radszey za pomocą Bożą tho wycierpieć co na mię przyidzie/niżli sumnienie moie zgwałcić.

¶ Rzekł Kanclerz/A wierz/Tego chcecie/áby wam było wolno żyć iako chcecie? Takowić byli przed tym Donátystowie/i torzy obrawszy sobie sposob życia/chcieli żyć rożnym obyczaiem od inszych ludzi/gdyż iednák niegodni byli/aby ie żywe ziemiá nosiłá/iákoż y was niedługo będzie nosiła/czego doznacie pierwey niżli tydzień minie. Odwiedźcie y tego z tąd precz.

¶ Rzekł Sánderus/Niechay tho będzie/cokolwiek wola Páńska nád nas przepuści/chociá żywot/chociá śmierć/á co się mnie dotycze/ruszem się dawno náuczył vmrzeć. Ale was pilnie napominam/wstrzymáwaycie ręce wáse od niewinney krwie/bo temu wierzcie/że będzie wołáłá do Boga/á będzie się kiedykolwiek nád wámi pomsty domagała. Niechay was miłościwy krzyże Duch Boży strzeże/Amen.

¶ Gdy się tá spráwa dokończyłá/wźięli ceklarze Sánderá/y wywiedszy go z onego gmachu/zátrzymali go/ażby y towárzysze iego odprawiono/a wszytkich zárazem do tarasu odwiedźiono. A Sánderus czekáiąc przez niemały czas ná dworze przy ceklarzach/gdy się do niego/iako to pospolicie bywa wiele ludzi schodźiło/on ie z wielką pilnością napominał áby mocnie stáli przy tey náuce ktorey się tą ráz ięli/á gromił ich niecustawiczności/iże tak rychło od Krystusá odstępili/á do Antykrystá przystáli/Napominał ich tedy/áby iako nayrychley mogą przez pokutę pokrstáwáiąc wracáli się zupełnieyszą wiárą do Krystusá/á przy nim mocnie trwáli/chociá się temu przeciwi Antykrystus/grzech/śmierć/y szátan/bo tym sposobem/w łásce y w błogosłáwieństwie Bożem bespiecznie odpoczywáć będą.

¶ Niewątpi y inszych wiele rozmow z Biskupy/ktore wszytkie ku temuż końcowi przyszły. Potym gdy nań vczyniono wyrok/y podano go vrzędowi mieszkiemu/wźiął go Cechmistrz Londyński do tego tárasu ktory był w iego parochiiey ná vlicy Breádstret/á tárás zwano Kounter A on z tąd był wielce pocieszon/częścią dla tego/iże w tymże tárásie miał Kázánie práwdziwe/częścią też/iże był między tymi v ktorych pierwey kázánie był/á tak mógł z tárasu iákoż z kázalnice vczyć ich/ napominać/y stwierdzać/dla ktorych go było wsadzono do tárasu.

Przepis listu ktory Wáwrzyniec Sánderus pisał/gdy iuż był skázan ná śmierć/do żony y do przyiaciol/Roku. 1555.

Łáská páná nászego Jezu Krystusá/y pociechá Duchá S. przez wiárę y niepokalane sumnienie/ niechay was strzeże/ abyście byli naczyniem chwały iego bez końcá/Amen.



Jákiemiſz dziękámi y chwałámi
nałáſkáwſzego Bogá naſzego zá iego nie
wyczerpnione/niewymowne/ y niezmierzone miło=
ſierdzie mamy chwalić. A naprzod ia człowiek w=
ſzech naniewdzięcznieyſzy mam ſłuſznie niewdzię=
czność moię przećiw ták łáſkáwemu Panu opłakáć
y ſłuſznie ná nie winowáć. A przetoż proſzę o to na=
więcey was miłych moich przyiaćioł / żebyśćie ſię
modlili do miłoſiernego Bogá zá moie grzechy/ y zá tę moię niewdzięczność
żeby mi to Bog moy odpuśćić raczył. A tego miłośierdzia w Kryſtuśie iego
niewyczerpnionego/nie może nikt myſlą ogarnąć áni wymowić/iáko thez nie
może człowiek Morzá kuflem wylać áni gwiazd zliczyć.

¶ A przetoż namilſza żono moiá y wy drudzy przyiaćiele moi/ proſzę y po=
wtore proſzę/abyśćie ſię zemną ſpołu rádowáli y weſelili/Bogu za to dzięku=
iąc/ ktory mię thak vczćił/żebych owielbił y wyſławił Ewanyelią iego / nie
tylko żywotem/wargami leniwemi/ y ſercem tym nieobrzzeanym / ále thez y
przez świadectwo iakiekolwiek śmierći moiey.

¶ A iżebych powiedział wam prawdę/wyznawam że aż do tey doby wſzyt=
kę boiaźń śmierći odeymuie mi ſłodka poćiecha Kryſtuſa Páná mego/że mię
ieſzcze nic nie ſtraſzy. Ale gdźieby mię namilſzy moy Oblubieniec Kryſthus
Pan opuśćił/odiąwſzy mi Ducha ſwego świętego / ia nędznik niewiem coby
ſię ze mną dźiać miało ná on czas. A choćiażby to vczynił/ dla doświadcze=
nia mego / wſzakoż dobrą nádźieię ma ſerce moie / że nie długo y nie daleko
odemnie będźie/ale y owſzem ſtoiąc za śćiana będźie ſłuchał przez ſkałubę co
ia będę czynił. Boć on ieſt Jozefem onym miłoſnym/ktory ácz ſrodze ſię zda
zbráćią mowić/y Beniaminowi brátu żywotnemu więźieniem grożić / wſzá=
koż on nie może ſię od płaczu hamowáć ſpołu z nami / áby nie miał ſwoich
wierzących obłápić.

¶ Takći łáſkawym ieſt brátem náſzym Kryſtus Pan. A przetoż nic was nie=
chay nie hamuie / abyśćie nie mieli odłożywſzy wſzytko idź do niego z Jako=
bem/ktory wſzytko vczynił á ſzedł do Jozefa.

¶ Tenći to Jozef dla nas otrzymał / że nam ſamiż Faráonowie niewierni
ſłużą: Doznawamy tego /iáko nam ſamiż przećiwnicy pomoc dawáią / ćią=
gnącym ku żywotowi wiecznemu y wſzytki inſze rzeczy ratuią nas w tym ná=
ſzym przedſięwźięćiu. Niechayże będźie błogoſłáwion Bog.

¶ Nie chćieyćież proſzę lękáć ſię thego grzmotu y tych ſtráſzydł ktore ſię
wam okázuią/ale ſię boyćie lepiey piekielne°/lękaycie ſię one° węża nieprzyia
ćiela/ktory ma żądło śmierći wieczney/ktoremu ći ſą poddáni/ktorzy nie má
ią wiáry y żadnego ſpołku z Kryſtuſem Pánem/ktory ſam ma roſkázowánie
nád śmierćią.

¶ Ale my namilſza żono y namilſzy przyiaćiele/ktorych Bog wyrwał z mo=
cy ćiemnośći/y przenioſł do Kroleſtwá Syná ſwoiego miłego. My mowię/
zwlokſzy ſtárego człowieka/á oblokſzy nowego ſamego Pana Jezuſa Kryſtu=
ſa/mądrośćią/poświęceniem/ſpráwiedliwośćią/y odkupieniem. My (y po
trzećie mowię) nie mamy ſię czego lękáć/ale y owſzem mamy ſię weſelić y try
umfowáć/przećiw onemu ſtraſzliwemu ſmokowi/ ſzátánowi y śmierći y pie=
kłu/y grzechowi y cokolwiek ieſt złe°. Abowiem on miedźiány naſz wąż Kry=
ſtus Jezus/zwątlił iadowite żądło ſtárego węża/A nam iuż vżywáiącym tego
zwyćięſtwá/nic nie należy/iedno abyſmy temu náſzemu niebieſkiemu zwyćięzcy
śpiewali/biorąc łupy one° ſtárego węża/y mowiąc z Prorokiem: O śmierći/
á gdźież teraz żądło twoie? A gdźież zwyćięſtwo twoie o piekło? Dźięki czynie=
my Bogu/ktory nam zwyćięſtwo dał przez Páná naſzego Jezuſa Kryſtuſá.

¶ A przetoż proszę namilsza żono/ abyś się w Krystuśie weseliła / y wy drudzy towarzysze wiecznego zbawienia / y dziedzicowie żywota niebieskiego w Krystuśie.

Pámiętayćie ná Páná záwżdy/ nádźieią się ćieszac/ w vtrapieniu ćierpliwemi będąc/ modlitwy pilnuiąc/ za nami się modlćie/ ktorzy na zabićie zgotowáni iesthesmy/ abysmy się stali ofiárą Pánu Bogu miłą/ y przyiemną w wierze Krystusowey.

¶ Ledwo nam dopuszczą do was pisać. A przetho choćiaż krotko y ozieble do was piszę/ tego czásu/ odpuśćcie mi/ wszakoż ten list moy iakikolwiek miey ćie za żegnanie y zalecánie moie/ thak przećiw tobie żono moiá / ták też y tych ktorzy nas miluią w Panu. A zwłaszcza moim Párochianom/ miedzy ktoremi mię theraz raczyła mieć Boża Opatrzność/ ácz nie tym sposobem abych mogł im według zwyczaiu kázać y onych vczyć / wszakoż iednak zwiąski moie nie są bez pożytku z łáski Bożey/ miedzy ktoremi ie ia dla Ewanieliiey cierpię. Napominam thez wiecznie thy moie parochiany/ aby strzegąc się Antykrystá Rzymskiego/ z iego wszytka nauka przy nauce szczyrey Krysthusowey trwáli/ kthora krwią ich pastyrza rychło w tych dniach będźie zapieczętowana/ ktory aczem nie godźien tego posługowánia / wszakoż Krystusowi iedynemu pasthyrzowi niechay będźie chwała/ kthorego prawdá moimi zwiąskami iakożkolwiek się pokazała y przez śmierć moię się pokaże/ y przez moc onego ktory ich przez mię kármił.

¶ Vczyniß vczestniczką tych listow moich y pozdrowienia zacną pánią G. ktora drugim moie pozdrowienie rozda. Nic ćię niechay nie frasuie pobożna żono/ wrzuć wszytko twoie stáranie ná Pana / á mnie iemu zalecay w nabożney modlitwie twoiey/ iáko y ia ćiebie iemu zálecam y Samuela nászego/ ktorego ia v palu będąc/ iáko mnie samego / będę Panu Bogu memu ofiárował. A przetoż żądam abyśćie się wszyscy w Panu dobrze mieli/ zmocnieni tą nádźieią/ że się z wami będę łączył w żywoćie wiecznym. Tá nádźieia mocno y głęboko schowana iest do sercá mego/ Amen/ amen/ amen.

¶ Błogo sławiony niechay będźie Pan Bog/ Modlćie się/ modlćie się.

Wasz w Pánu Wáwrzyniec Sanderus.

¶ Potym czwartego dniá Miesiącá Lutego / przyszedł do táráśu Biskup Londyński aby mu kapłáństwo odiął. A gdy to vczynił/ tedy Sánderus ochotnym głosem dźiękował Bogu/ iże był z tego Kośćiołá wyłączon / w ktorym do zbawienia niemogł być przyłączon. Nazaiutrz ráno/ Cechmistrz Londyński podał Sándera dworzanom Krolowey Maryiey / áby go odwieźli do Kowentryiey/ bo w tym mieśćie miał gárło dáć. Gdy thedy wyiecháli/ przyiechali do miásteczká ktore zową świętego Albana / w kthorym Sanderus vyrzał Mistrza Grymoáldá/ ktorego gdy nápominał pilnie ku lepszey státeczności/ potym do niego pił/ pytáiąc go iesliby chćiał pić z thegoż kubká co y on. A Grymoáldus nieiáko się vlęknawszy/ będąc człowiek vczony y wymowcá wielki/ odpowiedźiał mu/ iże chćiał pić z tego kubká ktory w ręku trzymał áby mu spełnił/ á z tego pić/ o ktorym on táiemnie rozumiał/ nie obiecował. Tedy Sanderus rzekł / A Pan moy Jezus Krystus dáleko przykrzeyszy kubek dla mnie pił/ a ia namilszemu Pánu moiemu nie mam spełnić/ kiedy do mnie piie. Zaprawdę iáko się spodźiewam vczynię ták.

¶ Potym trzećiego dniá po przyiechaniu do Kowentryiey / przyszedł do niego mieszczanin szwiec co mu więc trzewiki szywał / pozdrawiaiąc go y rzekł Pobożny Mistrzu/ niechay ćię Pan Bog potwierdźi y pocieszy.

A Sánde-

A Sánderus rzekł/Dziękuię wielce pobożny bracie zá to/ á przy tym cię proſzę/ábys mię modlitwámi twoimi podpomagał/ á zaleca ł przed Bogiem/á tym więcey/im ia niegodnieyſzy będę tey zacney posługi/ktorą teraz mam czynić. Ale mam nádzieię w namiłoſciwſzym Bogu Oycu moim położoną/ktorego moc może mię vzbroić przeciwko tym wſzytkim nawałnoſciam nędzne tego świátá. Po tym wiedziono go do pospolitego táráſu/ między złoczyńce/á tám bárzo mało ábo nic nie ſpał/ale wſzytkę nocą ábo na modlitwách/ábo na zbáwiennych zromowách/z ktorychby ſię drudzy vczyć mogli/ſtrawił.

¶ W ſzábátę dniá oſmego lutego/ wiedziono go przed miáſto ná mieſce mokłe/bliſko láſu mieſcźkiego/á nie miał nic na ſobie iedno koſzulę á wytartą ſukienkę/bóſo y bez czápki. Gdy go wiedziono/ciáſtokroć vpadał na ziemię ná twárz/modlác ſię Bogu. Gdy iuż nie dáleko byli od mieſcá męki/ieden Cześlarz mowił do niego/zowiąc go burzycielem pospolitey rzeczy/ y iednym z tych ktoreż ſą krolestwo Krolowey Máryiey ſproſną náuką y kácerſtwem pſowiłu/ A przetho ſłuſznie mą gárło dáć zá to/á wſząkże ieſliby rychło puſciwſzy tę náukę imo ſię poprzeſtáli/tedy ieſzcze mą nágotowáną nádzieię odpuſzczenia y żywotá/od krolowey podánego/ieſli nie chcę/iuż ieſt nágotowány ogień/ktorym go zá to ſkárzą ieſli ſię nie vpámiętá. Ktoremu Sánderus tháć odpowiedział/ Fałſywie nam przepowiedáczom prawdy Bożey wtym winę dáwáią/ iákobyſmy mieli być burzycielmi rzeczy pospolitey/y owſzem tę winę wkoſ ſam ná ſię y ná tobie podobne/ktorzyſcie ſię záwſdy áż do tego cżáſu vſtáwicznie ſłowu Bożemu przeciwili.

Jáć kácerſtwá żadnego nie bronię/ále bronię prawdźiwey náuki Bożey/y Ewányelliey Kryſtuſowey. Tey ći ią bronię/tę wierzę/ y vczytem iey/á nieodwołam iey nigdy.

A on vſłyſzawſzy to rzekł/ Nowſzem do ogniá z nim corychley. A Sánderus ſam ſię dobrowielnie dał kátom w ręce/ á wſząkże pierwey vpadſzy ná ziemię/modlił ſię krotko/á po tym wſtawſzy obłápił obiemá rękámi on ſłup/ do ktorego miano go przywiązáć/y rzekł/Záwitay krzyżu Kryſtuſow/wiárzyę może wieczne zbáwienię.

Po tym gdy go przywiązáno do ſłupá/á drwy obłożono/y zápalono ie/ cichuczko zaſnął w Pánu. Roku 1555. dnia oſmego mieſiącá Lutego.

Hiſtorya Polandá Doctorá w Práwie Cesárſkiem Taylerá/ Plebaná Hádleieńſkiego w Kśięſtwie Suffolckiem/ iáko go wypytáwáli o wiárę/naywyżſzy Kánclerz koronyAngielskiey/Biskup Dunelmeński/y Burnus naywyżſzy Sekretarz/y iáko go po tym wiegoż párochiey ſpalono/ Roku/1555.

NAprzod Biskup Wintonienski/ ktory był Kanclerzem/ poczał do Taylerá mowić tymi słowy: Dla tegośmy ćię thu miedzy inßymi záwołáć kazali przed się/ abyś mogł łáski y miłośierdźia krolowey/ tobie teraz podanego/ z námi mogł spolnie vżywáć/ ieśli z nowu z onego spolnego naßego vpadku powstawßy/ w ktorymeśmy byli prawie wßyscy/ z kthorego teraz/ za wielką łáską Bożą/ abo rádßey zá wielkim cudem/ wrácamy się ná zad/ będźieß chćiał y ty spolnie z námi wroćić się/ a nastąpić ná drogę prawdźiwą. A ieśli nie będźieß chćiał/ á będźieß gardźił tą łáską tobie dobrowolnie podaną/ tedy wyrok wedle twoich zasług wnetże ná ćię będźie wydan.

¶ Odpowiedźiał Taylerus. Tym sposobem powstáwáć/ iáko wy powiedaćie/ iest ćięßko a hániebnie vpadáć/ od Krysthusa do Antykrysta. Bom ie tak v siebie postanowił/ y mam to za rzecz pewną/ iże ten sposob wiáry/ ktory był zá Edowardá Krolá/ ná wßytkiem się zgádza z słowem Bożym/ á nie iest rozny od oney stárożytney wiáry Kośćiołá napierwßego. A przeto/ poki będę żyw/ zá pomocą Bożą/ nie dam się żadnym sposobem od niey odwieść.

¶ Rzekł Burnus Sekretarz/ A o ktoreyże wierze tu nam powiedaß? A wßak wieß/ iże zá Krolá Edowardá były rozmaite chwały w Kośćiele y rozmaite wiáry/ á miedzy tymi wiárami była iedná pod tytułem Kátechysmu/ kthory wydał Arcybiskup Kántuaryeński. A ty ktorą trzymaß powiedz?

¶ Odpowiedźiał Tayler/ Przełożył Arcybiskup Katechism/ ktory nápisał Justus Jonás/ ktore kśiążki ácz nie on sam napisał/ ále ie wydał y Kośćiołom zálecał/ á záprawdę ty kśiążki niepomáłu były pożyteczne. Po thym wyßły były drugie kśiążki/ pod imieniem y pod tytułem oneº cnotliweº a świętego krolá Edowárdá/ spisáne z porádą y rozsądkiem nanauczeńßych Teologow/ y były przyięte od spolnego zezwolenia Parlámentu/ ktorych ácz potym popráwowano raz/ ále tho poprawowanie ták było dostateczne/ że w tych kśiążkach była práwie ßczyra wiárá Krysthusowa/ iż łatwie mogą sumnieniu káżdego człowieká Krześćiańskiego dosyć vczynić bez obrázy wßelakiey. A ia z tym dźierżę y ták rozumiem/ iáko thám w tych kśiążkach popráwionych nápisano.

Rzekł Kanclerz/ A czytałżeś kiedy ony moie kśięgi o sacrámenćie? Odpowiedźiał Taylerus/ Czytałem. Rzekł mu Kánclerz. A cożći się podobáią?

¶ A w ten czás niektory z onych rádnych panow chcąc się przypochlebić Kánclerzowi/ pochwalał ono iego pytánie mowiąc/ Záprawdę Miłośćiwy Kśięże mądrześ to vczynił iżeś go o to pytał/ abowiem mogę to śmiele rzec/ iże owy kśięgi wßytkim tym ludźiam zatkały gębę/ thak iż nie mogą nic mowić przećiwko nim.

Odpowiedźiał Táyler/ Owy kśięgi ile się mnie zda/ w wielu rzeczách dáleko się odstrzeliły od prawdy Bożey.

Rzekł mu Kánclerz/ Otoś nátręt práwy/ kudłá/ nie vmieß nic. Odpowiedźiał Táyler/ Wiem żeć się nie mam zá vczonego człowieká/ a wßakże iednak czytałem częstokroć kśięgi pismá świętego/ czytałem też wßytki kśięgi Augustynowe/ Chryzostomowe/ Cypryianowe/ Eusebiusowe/ Origenesowe/ Názyánzenowe/ y inßych. A teraz się báwię prawem Cesárskiem/ iákoś y thy się przed tym Miłośćiwy Kśięże báwił.

Rzekł Kánclerz: Tyś wßytko przewrotnym rozsądkiem czytał/ Ale ia iestem Teolog/ y niczymem się inßym przed tym nie báwił/ iedno tym/ y wydałem o tym niemało kśiążek. Odpowiedźiał Tayler/ Prawdá iest/ aleś nalepße kśiążki wydał miedzy inßymi/ ktoreś nazwał o prawdźiwym posłußeństwie/

Boże dáy

Boże day to/aby się z onemi księgami zgadzáły wszytkie thwoie sprawy/ boś nigdźie indźie nie pokazał tak dostátecznie dobrego sumnienia/iako wtych iednych książkách.

¶ Rzekł Kánclerz/ Nowszem pisałem drugie księgi przećiwko Bucerowi/ przećiwko małżeństwu Kapłańskiemu/ale wiem dobrze że się tákowe Księgi nie podobáią ludźiam twoiey secti/a tobie podobnym/ ktory iuż od wielu lat żonę masz.

¶ Odpowiedźiał Táyler/ Prawdá iest/wyznáwam to/ iżem żonáty/y dźiewięćioro mam dźiatek w świętym małżeństwie/ Panu Bogu zá to dźiękuię. A co się dothycze wászey sprosney nauki y professyiey około zabronienia małżeństwa/ nie tylko tego chwalić niemogę/ ale iaśnie z Apostołem mowić muszę/że to iest náuka szatáńska/ktora nie tylko prawu á zakonowi Bożemu/ ale też y przyrodzeniu pospolitemu/oboygu práwu/Cesarskiemu y Papieskiemu/wszytkim głownym Conciliam/naukam Apostolskim/ y staro dawnych Doctorow vstáwam przećiwna iest.

Rzekł Biskup Dunelmeński/ Powiedałeś teraz iże vmiesz práwo Cesarskie/ á przeto mam zá to/iże to wiesz/że w księgach Justynianowych iest vstawa o wyćiągániu przysięgi na kapłaniech/ktorą się máią obowiązáć ći co się święcą na kapłaństwo/iże przed tym nigdy nie byli w małżeństwie.

Odpowiedźiał Tayler/ Jáć zaprawdę żadnego mieśca tákowego v Justiniana nie pamiętam. To pamiętam/ iże tám ty słowá są. Jeśli kto testamentem odkazuie co żenie/ abo zápisuie/ pod thym sposobem/ aby iuż więcey zá mąż nie chodźiłá/niechay przedsię nie zawadza nic tá obietnicá/áni przysięgá tákowa/aby po śmierći męża swego nie miáłá iść zá drugiego męża ieśliby chćiáła/á to rzecz pewna/że dáleko więcey waży przysięgá ku obowiązániu wiáry swey Bogu/niżli ślubienie Papieskie. Nad to ieszcze/iest w Pandectach druga rzecz teyże barzo podobna. Jeśliby kto dźiewkę niewolnicę puśćił ná wolą/pod tym sposobem/aby po tym nigdy za mąż nie chodźiłá/tedy on obowiązek iey/niechay iey przedsię do tego nic nie wádźi/aby y oná zá mąż nie miáłá iść/á pan aby nie muśiał swego prawa tráćić y odstępowáć.

Rzekł Kánclerz/Powiedałeś iże prawa Boże dopuszczáią kapłanom żon/ á czymże tego dowiedźiesz? Odpowiedźiał Táyler: Jáwne są słowá świętego Páwłá do Tymoteusa y do Titusa/ gdźie nic inszego Paweł święty niespráwuie/iedno o małżeństwie kapłanow/Dyakonow y Biskupow. A święty Chryzostom pisząc wykład ná then list Pawłow do Tytusa/iawnie mowi/ iże Apostoł święty Páweł/tymi słowy kthorymi pochwala małżeństwo/zátkał gębę wszytkim kácerzom/ ktorzykolwiek się zbraniáią małżeństwa abo się im brzydzą.

Rzekł Kánclerz/ Fałszywie to przypisuiesz Chryzostomowi/bo tego v niego nie masz nigdźie/á to iest wász pospolity obyczay/iż was nie wstyd kłamáć/ á dowodźić pismem świętym y stáremi Doctory kośćielnymi a thám tego nie masz. A nad to/ázażeś nie powiedał/ iże thez prawo Papieskie potwierdza małżeństwo kápłáńskie? co też tákże szczyre plotki y iawny fałsz/gdyż tam dáleko inaczey iest.

Odpowiedźiał Táylerus/ Jest to nápisano w Decrećiech/ iże cżterzy głownieysze Concilia/Niceńskie/Konstantynopolskie/Efeskie/ y Kalcedoneńskie/ po cżterech Ewányelistach iest nawáżnieysze. A ponieważ ty decreta/kthore są naprzednieyszą cżąstką zakonu Papieskiego/ świadczą tho/ iże Concilium Niceńskie/ zá radą Páphnutiusową/ pochwaliło małżeństwo kapłańskie/ A cżemu thego nie mamy słusznie rzec/iże małżeństwa kápłańskiego iáko rzeczy sprawiedliwey práwa Papieskie dozwalaią.

Rzekł Kánclerz/ A to iest kłamstwo co ty o głownieyszych Conciliách powiedasz/ábowiem w tychże Decrećiech iáwna iest wzmianka o tym/ iże Kápłani muśieli się z żonámi swymi rozwodźić/ile ich było żonatych.

Odpowiedźiał Táyler / Jeśli ieſt tákowa wzmiánká ná tym mieścu Miłośćiwy Kśięże/gdźie ty powiedaß/niechay ia gárło trácę. Ale proßę każćie dáć tych kśiąg.

Rzekł Biſkup Dunelmeńſki/Aczkolwiek ći tych słow ná thym mieścu nie máß/ale mogą być nálezione w Hiſtoryiey kośćielney/ktorą napiſał Euſebius/z kąd ty decretá ſą wyięte.

Rzekł Táyler/ Nie ieſt to rzecz podobna / áby Papież Rzymſki vſtáwy ábo zdánia tak zacnego Concilium miał zámilczeć / á zwłaßcza ktore ma w ſobie wielką zwierzchność y ważność ku potwierdzeniu iego vmyſłu y przedśięwźięćia. Rzekł Kánclerz/ Przeſtań ty ototych ſwych plotek/ á powiedz zgoła ieśli śię chceß z námi wroćić do kośćiołá powßechniego ábo nie? A to mowiąc powſtał. Odpowiedźiał Táyler/Záprawdę vfáiąc łáſce á pomocy Bożey/vmyśliłem nigdy nieodſtępowáć od Kośćiołá Kryſtuſowego. Potym prośił Tayler/áby dozwolono niektorym iego przyiaciołom przyść do niego do táráſu. Rzekł Kánclerz/W tym tegodniu będźie poſtánowion ſąd około ćiebie. A potym odwiedźiono Taylerá do táráſu.

Eolándus Táylerus/ Doctor Práwa Ceſárskiego/wypiſał ſamże niektoremu ſwemu przyiáćielowi/wſzytkę ſpráwę ſwoię/y ſkazanie na śmierć tym ſpoſobem.





Wie przyczynie były naywiętſze w kthorych mi winę dawano/y kacerzem oſądzono. Naprzod/ iżem bronił małżeńſtwa Kápłáńſkiego/rzeczy tak ſłußney / á ia mogę zaśię beſpiecznie tego kacerzem názwáć/kto przećiwko niemu ieſt / ábowiem to ieſt błąd iawny przećiwko piſmu świętemu. A przethoż Biſkup Wintonieńſki y drudzy towárzyße iego/ſłußnie mogą być Heretykámi názwáni/iże mnie ſkazáli zá to iżem they świętey rzeczy bronił. Zwłaßczá gdyż wiedzą/iże Paweł święty w ſwoim liśćie do Tymoteußá y do Tytuſá/ nie tylko nie zábrania żon Kápłanom/Dyákonom/y Biſkupom/ále też y owßem zowie to náuką dyabelſką ktoby go zábraniał. A nie tylko to ná thym mieścu Apoſtoł potwierdza y pochwala małżeńſtwo thákowe / ále y drugie wierne Miniſtry Kryſtuſowe nápomina/áby thegoż vczyli wßędźie/ áby lud Krześćiáńſki w tákowe błędy nie był zwiedźion. Wiedząc thez oni y to/że y ſam Bog iáwnie vſty ſwemi tego káżdemu dozwolił/ gdy rzekł / Nie dobrze człowiekowi być ſámemu bez pomocy. Y záśię / Rośććie á rozmnażayćie śię. Wiedząc też y to oni/iże Abráhám on święty mąż/świętą á niepłodną żonę ſwoię Sarę/wźiął był z ſobą do źiemie Chánaán/ opuśćiwßy oyczyznę/ przyiaćioły/y wßytki krewne á powinowáte ſwoie. Bo nie ieſt żaden drugiemu tak bliſki á powinowáty/iáko żoná iego/ktorych ſpolna zwiąſká tak ieſt rzecz świętobliwa przed Bogiem/iże nam w niey Bog pokazał tháiemnicę oney naświętßey zwiąſki/ktorá ieſt miedzy Kryſtuſem á iego oblubienicą.

Wiedząc

Wiedząc też y to/ iako pięknie wysławia małżeństwo Paweł S. gdy ie zowie być rzeczą vczciwą w każdym stanie. Wiedzą/ iże Abrahámowi/ Izaakowi/ Moizeszowi/ y Dawidowi nic tho nie zawádzało iże mieli żony/ áby nie mieli być przypuszczeni do świętych rozmow z Bogiem/ Wiedzą thez y ono co Cypryan y Augustin pisze/ iże nie iest żadne slubienie thak ważne/ aby miało targać małżeństwo. Wiedzą też y to że Pan Krystus/ z matką y z Apostoły będąc proszony ná wesele/ nie tylko przyszedł/ á osobą swą ono wesele ozdobił/ ale też y napierwszym cudem ie poświęcił. Mogłbych też y to iasnie pokazać/ iże Papieznicy swoich kánonow y decretałow w tey mierze nietrzymaią/ ále máią sumnienie piątnowane. Niechay im to da Pan Bog (iesli tho iest wola iego) áby się kiedy vpamiętali przez pokutę/ Amen.

¶ Druga przyczyna dla ktorey mię osądzili heretykiem/ tá iest/ iże sacrament ciała y krwie/ thak wyznawam być ciałem y krwią Krystusową/ iż się nic namniey nieodmienia przyrodzenie chleba y wina/ A owę naukę o przemienieniu/ iako Papieznicy vczą/ iże skoro kapłan wymowi słowa poświęcenia/ tam się odmieni chleb w onego Krystusa Syna Bożego/ z Panny narodzonego/ w tey naturze swey/ w iakiey iest/ y każą on chleb chwalić zá Boga/ á ofiaruią go za żywe y za vmarłe/ powiedziałem być nauką od nich zmyśloną á obłędliwą.

O tymesmy nie wiele rozmáwiáli/ bo skorom tę náukę názwał być bałwochwalską/ bluźnierską/ y kacerską/ wnet mię osądzili heretykiem. Mielismy też y insze rozmowy/ iako o przednieyszey zwierzchności Papieskiey/ ná com ia zgołá odpowiedział iże Papież iest Antykrystus: Ktemu thez o zacności pisma świętego/ iam powiedział/ iże samey Bibliey dosyć iest Krześcianinowi/ aby się z niey vczył wiary.

Było też tam y wiele inszych rozmow/ A iam vstawicznie nápominał Biskupy ku pokucie/ iáko tych ktorzy od krolestwa Krystusowego do Antykrystowego/ od świátłości/ do ciemności przystali. Ja ciebie bracie proszę/ modl się zá mię Pánu Bogu.

Jest za co Panu Bogu záprawdę dziękowáć/ od thego czásu ktorego mię skazano/ namniey mię tho nieobrusza/ iże mam vmrzeć/ Niechay będzie we wszytkim wola Pańska.

Jeslibych od prawdy ktoreiem do thego czásu bronił/ vstąpił (czego Boże vchoway) boię się by na mię inákszá śmierć nieprzyszła/ iáko się przydało Sędziemu Halizyusowi.

Ale Panu Bogu osobliwie zá tho dziękuię/ że mię z łáski iego nic tákowego nienadchodzi/ bom wszytkę nádzieię moię w nim postanowił/ nie rospaczaiąc nic w miłosierdziu Bogá moiego/ iże on to co zaczął we mnie/ będzie kończył y we mnie/ y w drugich. Niechayże iemu będzie chwała y dzięka na wieki przez Krystusa iedynego a doskonałego zbáwiciela naszego/ Amen.

Testáment Doktorá Táylerá/ ktory blisko przed śmiercią vczynił.

Zenie moiey y dźiatkam.

PAn mi was dał/ á teraz mię Pan od was/ á was odemnie bierze/ tak się iemu spodobáło/ niechayże będźie imię Páńskie błogosłáwione. Wierzęć ia temu/ y wiem eho pewnie/ iże błogosłáwieni są ći ktorzy w Pánu vmieraią. Onći wßytki włosy ná głowách náßych policzył/ y wroblikowie są pod Opátrznośćią iego. Záwżdy aż do tego czásu/ doznałem wielkiey iego dobrotliwośći/ dáleko skłonnieyßey ku mnie niżli oyca ábo mátki. Przeto też y wy wßytkę w nim nádźieię pokłádayćie/ á spußczayćie się na onego iedynego zbáwićiela Páná Krystusá/ w tego wierzćie/ temu vfayćie/ tego się boyćie/ tego słuchayćie/ tego prośćie/ boć on obiecał dáć wspomożenie. A niemnimayćie żebych ia miał vmrzeć/ boć ia nieumrę/ ále będę w nim żył vstáwicznie. Jać was teraz vprzedzam w tey drodze/ idąc przed wami naprzod/ wy też wżdy iednak kiedyżkolwiek zá mną poydźiećie/ do onego niebieskiego błogosłáwieństwá/ á ßczęśćia dla was drogo kupionego. Jáko powiedam/ vprzedzam was do drugich moich dźiatek ktorem posłał też pierwey naprzod/ Zuzannę/ Jerzego/ Helenę/ Rupertá/ y Záchariaßa/ Was poruczyłem y poruczam Bogu nawyżßemu.

¶ A wam drugiem przyiaćielom moim oświádczám się/ y wam wßytkim ktorzyśćie słuchali kazania moiego/ iże ia schodzę z tego świátá z spokoynem a z dobrem sumnieniem/ co się dotycze náuki moiey. Zá co proßę was/ dźiękuyćie zemną spolnie Pánu Bogu. Bo wedle dáru mnie od Bogá dánego/ niczegom was inßego nieuczył/ iedno tego/ czegom się thez sam w świętem słowie Bożem nauczył.

A przetho choćiaby y Anioł z niebá wam inßą náukę przyniosł/ trzykroć y czterzykroć/ przeklęctwem niechay będźie. Proßę was dla Bogá strzeżćie się/ ábyśćie nieustąpili od Pana/ ábo od iego słowá/ by też snadź y on nieodchylił się od was y zginęlibyśćie ná wieki. Strzeżćie się Papiestwá/ ktore ácz ći pokazuie z siebie nieiaką iedność/ áleć tá iedność nic inßego nie iest/ iedno Antykrystostwo/ w ktorym niemáß prawdźiwey wiáry Bożey áni prawdy. A poniewaz iesteśćie raz oświeceni vznániem iego Duchownem/ strzeżćież się abyśćie nie grzeßyli przećiwko Duchowi iego świętemu/ w kthorym wy wßytcy Angielczykowie iesteśćie wezwáni ku poznániu Bogá. A Bog wßelkiey łáski y poćiechy/ niechay w was rozmnáża tego Duchá świętego/ ze wßelaką mądrośćią Duchowną/ á ze wzgárdą tego świátá/ á z pożądaniem rzeczy niebieskich/ ábyśćie co dźień w tym się zmácniaiąc/ á brzydząc się sprosnośćiámi tego świátá/ vprzeymie się garnęli/ do onego ßczęśćia/ ktore iest położone w obcowániu Krystusowym y iego świętych/ do ktorego niechay was doprowádźi thenże Pan náß/ poświęćićiel wßytkich/ przyczyńcá/ żywot/ sprawiedliwość/ y odkupienie náße/ Pan Jezus Krystus. Modlćież się/ Modlćie vstáwicznie.

¶ Rolándus Táylerus/ odchodząc z tego świátá/ z pewną nádźieią otrzymánia przyßłego żywothá. Dźiękuię wiecznemu Oycu/ przez Páná náßego Jezusá Krystusá/ Amen.

Bogże was żegnay namilßy w Pánu przyiaćiele/ ktory nas w onym błogosłáwionym Krolestwie nieśmiertelnośći/ niechay wespołek złączy/ ná prawicy zbáwićiela náßego Jezusá Krystusá/ Amen. Pisan dnia piątego Lutego/ Roku. 1555.

¶ W kilku dni po tym/ tego znamienitego świádká á męczenniká Krystusowego/ niektorzy dworzánie Krolowey, ktorym to było poruczono/ odwiezli z Londinu do Hadleiey miásteczká w Suffolckiem kśięstwie/ w kthorym on był plebánem/ áby tam gárło dał. Przez wszytkę drogę iádąc/ weselił się/ rozmawiáiąc o słowie Bożym/ y śpiewáiąc Psalmy. Ci ktorym to było poruczono bez wieśći/ bárzo rano przywiedli go ná mieysce męki/ obáwáiąc się/ áby się ludźi wiele nieschodźiło.

A gdy go iuż tám przywiedźiono/ vyzrawszy on bárzo wiele ludźi kthorzy się tám byli zeszli/ z wesołą á ochotną twarzą/ począł ták do nich mowić: Iż/ iáko przed tym zá Opátrznośćią Bożą/ był v nich Pásthyrzem/ á przez niemáły czas/ vczył ich słowá Bożego/ ták też zá tąż Opatrznośćią Bożą/ przyszedł tu/ áby prawdę tey náuki ktorey ich vczył/ śmierćią á krwią swoią potwierdźił. A gdy począł szerszemi słowy ludźi nápominác do státeczności w wierze/ Stárostá ktoremu to było poruczono/ przerwawszy mu mowę/ kazał mu/ áby obietnicy swoiey dosyć czynił/ że miał milczeć. A on rzekł/ pánie Stárosthá/ iużem dokończył tego czegom chćiał/ y wnetże zewłokszy się z odźienia/ podał się dobrowolnie katowi.

¶ A gdy ludźie często go nápomináiąc wołáli nań/ prosząc go áby był mężny stały á weselił się w Pánu/ zowąc go dobrym pástyrzem/ ktory żywot swoy zá owieczki dał/ on włożony w ogień/ zásnął w Pánu.

Doktor robertus Ferrárius/ Biskup miásthá kthore zową świętego Dawidá/ dla zbáwienney náuki y wyznáwánia Ewánieliiey/ w swoiem Biskupstwie męczeństwo podiął/ Roku. 1555. dnia 22. Mieśiaca Lutego.

PO śmierći Janá Hoperá Biskupá Glocestreńskiego/ w rychle został męczennikiem ten błogosłáwiony Robert Biskup miástá/ kthore zową świętego Dawidá/ w powiećie Wálleńskim w Angliiey/ á ná to Biskupstwo był wsádzon od Oświeconego Kśiążęćia Somersetskiego/ Y mogłbych thák rzec że dwá rázy męczeńską koronę podiął/ bo nie tylko zá Krolowey Máriiey ono ćiężkie prześladowánie/ áż do śmierći y krwie przelánia dla Ewánieliiey podiął/ ále też y przed thym ieszcze zá Edowárdá Krolá/ po śmierći tego to Kśiążęćia Somersetskiego obrońce nie tylko korony Angielskiey/ ále też y wszytkich ludźi cnotliwych/ wiele krzywd y trudnośći wielkich podeymował ten pobożny mąż.

A po tym

A po tym po śmierći Edowárdá/zá czásu Máriiey Krolowey/skoro Hoperá skázano ná śmierć/przywiedźiono też y iego dla wypytánia wiáry/ ále gdy niemogł być poruszon od státecznośći/ á od bronienia prawdy/ thakże był skázan ná gárło iáko y Hoper/á po thym dwánastego dniá wieźiono go do Wálleńskiego powiátu/do miástá Kármárdenu/w ktorym był Biskupem/á támżego długo paląc okrutnie spalono/bo iż w támtey stronie Angielskiey/bárzo trudno o drwá/przeto máło ogniá nań dano/ á z teyże przyczyny długo w onym ogniu będąc wielką mękę podiał. Był tho człowiek średniego wzrostu/obyczáiow vczćiwych/w spráwach swych státeczny/ A tę miał też w sobie osobliwą godność/iże wszytki mieyscá á kapituły stárego y nowego zakonu/ták dobrze vmiał ná pámięć/ iż rzadko ábo nigdy się to nietrefiło gdy go kto pytał o ktore mieysce pismá świętego/ áby zárázem niemiał powiedźieć gdźie iest nápisáne.

Tomas Tomkinus/ roku. 1555. dniá 1. Márcá.

TEgo Miesiącá Lutego/pięć zacnych káznodźieiow/ á dwá Biskupi/ męczeństwo podięli. Miesiącá zaśię Márcá ośm státhecznych świádkow náuki Ewánieliiey/ gárda dáli. Miedzy ktoremi napierwszy iest/Tomas Tomkinus/ mieszczánin Londiński tkacz. Tych wszytkich ktorychem do tego czásu wypisał/skázował zá heretyki y potąpiał/ Stefan Gárdyner/ Biskup Wintonieński/ktory ná ten czás był naywyższym Kánclerzem/á po tym/iż mu się też iuż podobno byłá thá praca sprzykrzyłá/ odsyłał drugie do Edmundá Bonerá/ Biskupa Londińskiego/áby ie sądźił. Gdy tedy Tomkiná przywiedźiono do tego tho Bonerá/ choćia mu było ná początku/ lecz przedśię známienity przykład okrutnośći swey w tym człowieku pokázał/ A ten Tomkin/choćia pismá nieumiał/wszákże przedśię był thak vczony że go Biskup niemogł przegádáć/bo też sam nie wiele vmiał/kthemu Tomkin/był ták wielkim miłownikiem y státecznym wyznawcą prawdy/że ná błędy od Biskupá podáne pozwolić nie chćiał.

A ponieważ od státecznośći swey nie mogł być odwiedźion/ Biskup inszym sposobem ále okrutnym począł przeciwko niemu postępowáć/trwożąc go wielkiemi strachy okrutney śmierći. Abowiem násláduiąc w tym onego Krolá Porsenny/ kázał przynieść świece zapalone/A gdy ie przynieśiono/rzekł/Nuż niecnotliwy łotrze/ieślić się widźi miłá rzecz/ wiecznego ogniá palenie/chcę ábyś pierwey ná tym ogniu doświadczył á poczuł/ co tho iest w ogniu gorzeć/ á po thym ieśli będźiesz miał rozum/ odmieniß vmysł twoy/y kázał mu rękę práwą włożyć won ogień/thak sobie rozumieiąc/ iże on vlęknawszy się ták wielkiey męki/miał przestáć bronić tey náuki ktorą wyznáwał.

Ale on iż był serca śmiałego/ pałáiąc we wnątrz gorącośćią wielką ku Bogu/ wyćierpiał ono palenie thak mężnie iáko on Scewolá Rzymski/ A nie chćiał tego Bog/ áby był ten Biskup w tey mierze náśládował onego tyránna Hetruskiego/ Abowiem on vyzrawszy rękę Scewole vgorzałą/ ábo rozumieiąc że iuż na tem karaniu miał dosyć/ ábo męstwem á státecznośćią iego zwyćiężony/ ábo vlęknąwszy się/ puśćił go wolno. Ale ten Biskup nieprzestawáiąc na tym/ iże rękę dał spalić/ nieuspokoił się/ áż y wszytkiego człowieká onego Thomkiná kazał spalić/ w Londinie na rynku Smytfildiáńskim/ Roku. 1555. dniá 5. Marcá.

Tomás Hygbeus/ Kausonus Tomás/ ślachćicy/ dla Ewánieliiey z wielką státecznośćią spaleni/ Roku. 1555. dnia 25. Marca.

Gdyż żadny powiát Angielskiey ziemie/ nie był wolen od prześladowania Krolowey Máriiey/ tedy zda mi się/ w żadnym inszym nie było więcey męczennikow iáko w powiećie Essexieńskim á Kancyieńskim/ Z kąd ponieważ wiele inszych tego miesiąca wyszło/ o ktorych powiemy niżey/ tedy też wyszli y ći dwa szlachćicy zacnego rodu/ Tomasz Hygbeus/ á Thomasz Kausonus/ ktory był iuż nie młody/ ále obadwa zacni y bogáći á wielce pobożni.

Ci tedy będąc tákową pobożnośćią y rozmáitemi cnotámi od Bogá obdárzeni/ gdy się niemogli w onych ćiemnośćiách długo zátaić/ po thym ich poimano/ á stárośćie Kolcestreńskiemu do strażey poruczono. Był też wespołek z nimi poimány sługa Tomaszá Kausoná/ rowny panu swemu w pobożnośći Krześćiańskiey.

Biskup tedy Londiński/ obáwáiąc się żeby się nie wzruszyło iákie zámieszánie miedzy ludźmi/ iże to byli szlachćicy zacni/ y wielkiego záchowánia miedzy ludźmi/ szedł sam do nich/ máiąc około siebie niemáłą zgráię dla ostrożnośći/ Wźiął też był z sobą y Feknamá/ kthory był w rychle po thym został Opatem Westmonásterieńskim/ iżby mu pomogł ábo chytrośćią swą o ktorą mu nietrudno było/ ábo záchowaniem dawnem kthore z Kausonem miał/ A w they mierze oboiá strona mężnie sobie poczynáłá/ kśięża námáwiáiąc ich/ á oni przećiwiąc się im/ Ale przewyższyłá cnotá niesłuszne namowy/ bo się státeczniey ći záchowáli co strzymali wiárę/ niżli ći co ią złamali. Po thym gdy Biskup y z swemi towárzyszmi nic niespráwili swemi namowámi/ obietnicámi y grozbámi/ do thego przyszło/ iż oni dwá wźięli sobie ná rozmyślenie. Ktora rzecz/ niepomáłu zafrásowáłá wszytki wierne/ ábowiem się tego obáwali/ áby przez then czás nienáruszyłá się ich státeczność/ dla zdrády przećiwnikow/ ábo dla krewkośći ich/ iákośmy iednák ludźie.

A wßákże tá odwłoka/nie tylko ich státeczności w niczym nie narußyłá/ále ie też y owßem potwierdziłá.

¶ Abowiem gdy wyßedł on czás rozmysłu/pytano ich/ieśliby thenże vmysł mieli co y pierwey/oni thak potężliwie bronili náuki y wyznánia wiáry swey/iż przeciwnicy wielki wstyd/á wierni wielką pociechę ztąd odnieśli/A Biskup vsłyßawßy to/niechciał ich tám więcey chowáć/ale ie iadąc do Londinu z sobą pobrał/y z nimi niektore drugie/ktorzy też ná ten czás w tárásie byli. Przyiechał tedy Biskup do Londinu/máiąc zá sobą ná wożie pobożne ludzi iakoby na znak triumphu iakiego/á dawßy ie do twárdych tárasow posádzáć/roskázał niekthorym swym posłáńcom/námáwiáć áby vmysł swoy odmienili/á do iedności Rzymskiey wiáry przystáli. Po tym gdy przez niemáły czás kußąc się o to/niespráwili nic/vczyniono ná nie wyrok/áby byli spaleni/Tomaß Kansonus/Thomaß Hygbeus/Gulielm Hunterus/Stefan Knigtus/Gulielm Pigottus/tkacz/Jan Wawrzyniec minister: Ktorych wßytkich po wyroku/dawßy mándat do wßytkiey ßlachty powiátowey/áby przyiecháli na pomoc ieśliby byłá potrzeba/odwieziono do Essexyiey/á po thym káżdego ná roznem mieyscu spalono. Kausona spalono bárzo ráno w Rayleiiey dnia 25. Márcá. Gulielmá Pigotá w Braintriiey dnia 27. Márcá/Tomaßá Higbeusá w Horndonie dnia 25. Marca/Hunterá w Buruwodzie/dniá 15. Márcá/Stefana Knigta rzeźniká w Máuldenie dnia 28. Márcá/Janá Wawrzyńca ministrá w Kolcestryiey dniá 28. Márcá.

Modlitwá Stefáná Knigtá rzeźniká/w Máuldonie spalonego/Roku. 1555. dniá 28. Marcá.

PAnie Jezu Kryste/dla ktorego ia z miłości á bárzo rad gárło dáwam/wolac tę okrutną śmierć podiąć y wßytko vtráćić/niżlibych tym ktorzy imię twoie świete bluźnią á przykázánie zárzucáią miał pochlebowáć/ábo ná ich błędy przyzwáláć. Widziß o Pánie/iż gdym mogł ießcze na świećie żyć/kiedybych opuśćił prawdziwą chwałę twoię/a poddał się nieprzyiaćielowi twoiemu/a wßákże wolałem sobie obráć ty ćięßkie męki cielesne/y gárło dáć/wßytkie inße rzeczy máiąc zá plotki á zá fráßki/abych sobie ćiebie pozyskał. Ktora śmierć iże dla ćiebie/nie iest mi ćięßka/ale mi iest milßa nad tyśiące złotá y śrebrá: Tę thák wielką miłość moię ku tobie/wlepiłá mi w serce twoiá miłość/iż iáko ieleń vprácowany prágnie wody/ták też práwie dußyczká moiá do ćiebie się vprzeymie garnie. Niechayże będzie zemną miły Pánie/poćießna łáská Duchá twego/ktorą vzbroiona/krewkość á słábość tego błotnego ćiáłá podpieráłáby się/boć okrom podpory vpadnie. Widziß o moy Pánie/iżemći iest proch/sam przez się niesposobny ku wßytkiemu dobremu. A ták o Pánie/iáko wedle niewymowney twoiey łáski/chćiałeś ábych był godzien być policzon miedzy wybráne twoie/tym kubkiem kthory mam pić/thá wßechmogąca práwicá twoia niechay mię potwierdza/przećiwko temu ogniowi/ktory iáko iest srogi á stráßliwy ná weyrzeniu/ták z twego roskázánia/iáko posłußny sługá/niechay się stanie sercu moiemu miły y znośny/ábych ták vzbroiony mocą Duchá twego świętego/przez okrutność tego ogniá/był przyięt do rąk twoich/á iżbych wedle twey obietnice wyzuwßy się z śmiertelności/stał się nieśmiertelnym/á miásto skażeniu poddanego/nieskáżony z tobą żył. Ráczże o miło-

sterny Oycze oźć to/ aby tá ofiárá byłá thobie wdzięczna y przyiemna/ nie
ták dálece dla tey sámey ofiáry/iáko dla iednorodzonego Synátwego Pá
ná Krystusá/zbáwicielá moiego/dla ktorego te ofiárę iákákolwiek iest zwiel
ká chucią tobie ofiáruię. Proszę cię/odpuśćże mi wszytki występki moie/iá
ko też y ia sam dobrowolnie odpuszczam tym ktorzy mi co przewinili. Ná
miłszy zbáwicielu/rościągnijże teraz nádemną skrzydłá twoie: O naywyższy
Duchu/zá ktorego nádchnieniem przyszedłem tu/ przenieśże mię do żywo
tá wiecznego: O Pánie/w ręce twoie duszę moię poruczam.

O Gulielmie Hunterze y o iego rodzicách/ przykład godny pámiętthania/ Roku/ 1555: dnia 15. Marcá.

Wiedzy tymi ktoreśmy wyżśzey wy-
liczyli/ **Gulielm Hunter** był barzo mło-
dy/ále dobrych rodzicow/ ktthorzy go nie tylko do
pobożności wyćwiczyli/ale też y ná śmierć potwir
dzili/á serca dodali/ co zá prawdę áci podobno no-
wy/ ále známienity przykład iest/ godny pámię-
tánia y podziwowania wszytkim rodzicom/ bo tu
nature zwyćiężyła pobożność. Niechay się tu ná-
uczą rodzicy/co máią nie tylko w dzieciách/ále thesz y sámi w sobie pokázo-
wáć ieśli się kiedy trefi/iże pobożność będzie przeciwko przyrodzeniu/będzie
potrzebowałá powinności y vczynności Krześciáńskiey. Prawdáć iest/że
przyrodzenie iest rzecz wielka/á práwie niezwyćiężona. A miedzy wszytki-
mi affectami przyrodzonymi/ á co iest ták wlepionego w serce oycowskie/ iá-
ko miłość dziátek/to iest/iego własne wnętrzności ktorą miłość widźimy
iż máło nie wszytki ludzi zwyćiężáia vstáwicznie/á ktorzyby ią zwyćiężyli/bar
zo ich máło iest/ábo podobno żaden. A przeto tym mi się zdáłá słuszniey
rzeczi przypomionáć tu te osobliwą pobożność tych rodzicow/ktorzy gdy wi
dzieli iż synowie ich wiedziono ná śmierć/nie vżywáli thego z płáczem ábo z ná
rzekaniem/áni go też w thym żałowáli/ani słowy od iego przedsięwzięcia
nieodwodzili/ále zápomniawszy miłości swey przeciwko synowi/zápomnia
wszy przyrodzenia swego/ktore do tego wiedźie káżdego oycá y mátkę/ áby
się synowi w rzeczách żałosnych vżálili/ ale owszem iáko mogli dodáwáli sy-
nowi dobrego sercá/á rádując się pobudzali go do tego/ áby tym ochotniey
szedł/ thák iż gdy iuż miał śmierć podiąć/pokázuiąc mu rádość swą/ pili do
niego obie/ a nápominali go y stwierdzáli w Pánu. Ale záprawdę y on
syn zrownał się z rodzicem swoim tą cnotą/ ábowiem vmárł z wielką státecz-
nością/A gdyiuż miał wstąpić ná ogień/mowił ochotnie głosem psalm 84.
A thák y w rodzicách byłá thák wielka státeczność iáko w synu/y oni máło nie
thákąciężkość podźili iáko y syn. Abowiem syn wydawszy ciáło swoie ná
rzeź/z wielką sławą zwyćiężył káthą y ony okrutne męki/rodzicy zaś ie go
z wielką thákże sławą zwyćiężyli przyrodzenie swoie/ á mężne serce Pánu
pokázáli.

On srogim ogniem dał sobie odiąć zdrowie z wielkim swym trapieniem/ on też także z wielkim trapieniem patrząc na tę tak żałosną sprawę/ dopuścili syna swego tak okrutnie zabiiać. Ale w obojey stronie zwyciężyła ono wielkie trapienie moc Ducha świętego/ chuć ku pobożności a miłość Krystusa. A przeto y syn y rodzicy słusznie iednako mają być pochwaleni/ Abowiem iako syn umierając dla Ewanyelii/ znamienite świadectwo ku potwierdzeniu nauki Ewanyelii/ w Kościele Bożym zoſtawił/ tak też y rodzicy ku potwierdzeniu żywota Ewanyelyſkiego/ znamienity zaprawdę przykład z siebie dali.

¶ Jan też Wawrzyniec/ był Ministrem w Lerdenii. Ten cierpiąc wielki niewczas/ od dawnego więzienia y od okow ochromiał był na nogi/ y był tak bárzo schorzałym człowiekiem/ iż go na stolku noszono/ ale będąc mężny w sercu y w języku/ pokazał się przed Panem być dobrym mężem/ abowiem w Kolcestryey broniąc potężnie prawdziwey wiary/ dał gárło dla Ewanyelii/ Miesiąca Marca/ dnia 23. Okrom tych/ spalono też dwu tegoż miesiąca/ Rawulina Wuhigrha w Kardyffie/ dnia 27. Gulielma Dygela w Dauburyey/ dnia 28.

Wyzepis wyznánia Wiáry/ ktore czynili przed Biskupem Londyńskim/ w Londynie w Kościele świętego Pawła/ oni dwa zacni szlachcicy/ Tomas Kansonus/ y Tomas Hygbenus/ ktore też po tym krwią swą zapieczętowali/ dnia 25 Márca: Roku/ 1555.

PRzod wierzymy y wyznawamy/ że się wyrzekamy szatana z pompami y vczynkámi iego/ świátá też y ciáłá z iego prożnościámi y pożądliwościámi szkodliwemi/ iákoſmy to ná krzcie odrodzeni będąc przyięli.

Wierzymy iawnie/ że z powinności iesteſmy obowiązani/ abyſmy naświętſzy Boga wſzechmogącego zakon/ y przykazánia chowali/ ile może być z nas/ y chodzić mamy w nim wſzech dniow żywotá náſzego. ¶ Wierzymy wſzytki członki wiáry Krześciáńſkiey/ ktore ſą w Kredzie nápiſane.

¶ Także y to co w modlitwie Páńſkiey iest nápiſano/ czegokolwiek ciáłu y duſzy trzebá/ z ktorey modlitwy vczymy ſię modlitw naſzych ni do kogo inſzego/ iedno do ſamego iednego Bogá czynić/ á nie do świętych/ ám do Anyołow.

¶ Znamy ieden być Kościoł powszebytni/świętych obcowánie/zbudowány ná fundámencie Apostolskim y Prorockim/ onym narożnym kámieniem Krystusem Jezusem/ktory sámego siebie y zdrowie swe położył zań/ áby gi sobie chwálebnym vczynił okrom zmarsku przed oblicznością iego.

¶ Acz y ten Kościoł choćiaż iest chwalebny wyznawamy być ile z iego nátury/być krewki y grzeszny/ktory potrzebuie mowić w modlitwie Páńskiey: Y odpuść nam winy násze. Acz mu ty grzechy nie bywáią poczytáne dla Krystusá/ktorygo sámym sobą omył/ y świętym gi przed oblicznością Oycá swego stánowi. Jáko mowi Apostoł Páweł. Mimo kthorego nie máß zbawićielá według prorokow/ áni iest insze imię pod niebem dáne ludźiam (iáko Piotr świadczy) przez ktorebychmy mieli być zbáwieni.

¶ A iáko iest iedynym tylko zbáwićielem nászym/ ták też wierzymy go być iedynym Pośrzednikiem. Bo ták v Apostołá słyszemy: Jeden Bog/ ieden Pośrzednik Boga y ludźi/człowiek Krystus Jezus. A iż nie máß żadnego ktoremuby ty imioná służyły Bog y człowiek / przeto żadnego Pośrzedniká nie znamy/okrom tego Jezusá Krystusá.

¶ Wierzę że ten Kościoł prześládowániu iest poddan ná tym świećie/ iáko mowi sam Pan. Jákoć mnie prześládowáli / tákći y was będą prześládowáć/bo nie lepszem iest vczeń nad mistrzá: Bo nie tylko nam dano ábysmy wierzyli w Krystusá/ále żebysmy też dla niego ćierpieli. A iáko mowi tenże Apostoł/ Wszyscy kthorzy vśiłuią pobożnie żyć w Krystusie będą ćierpieć prześládowánie.

¶ A druga/że tenże to Kośćioł szczyrze y nieskáżenie słowo Boże száfuie/ nic nie przydawáiąc áni vymuiąc. Tákże y Sákrámentá tąż szczyrośćią száfuie/według porządku pierwszego Kośćiołá.

¶ Tenże ieszcze Kośćioł dozwala wszytkim zárowno czytáć pismo święte/do ktorego pismá wszytkich wobec Krystus wzywa: Bádaycie się w pismie/boć ony o mnie świadectwo wydawáią. Pokázuie się też z Dźieiow Apostolskich/że gdy Páweł vczył/ pospolstwo zgadzáło to z pismy świętymi chcąc wiedzieć iesli prawdę mowił.

¶ A Prorok też nápomina/ żeby mądrze y rozumnie się modlili ludźie/ ábowiem iákoż będźie modz mowić pospolstwo Amen/iesli nie rozumie rzeczy tych zá ktoremi ma mowić Amen? A co thák potrzebnego iest ludźiam iáko wiárá prawdźiwa? ktora iáko Páweł świadczy bywa z słuchánia/á słuchánie przez słowo Boże.

¶ Wierzymy też y wyznamy/że Bog ma być chwalon nie z inąd/ iedno z szczyrego y iásnego opisánia słowá Bożego/ á nie z rozumu ludzkiego y wymysłow/ kthory rozum Krystus Pan/Proroki przywodząc zárzuca/ mowiąc ták/Prożno mię chwalą vcząc ludzkich vstaw. A sam Bog zgołá roskázuie v Proroká/ábysmy oyczystymi drogámi nie vdawáli się/ále chodźili drogámi Páńskimi/nic nie vymuiąc od iego roskazánia áni przyczyniaiąc. A Krysthus sam każe nam oycá y máthkę opuśćić á siebie násládowáć / á dáleko więcey tradicyie nászych stárszych mamy opuśćić/iesli ktore dálekie są od słowá iego y onemu się przećiwią.

¶ A co się tknie vstáwy Wieczerzey Páńskiey/tey nie chcemy ruszáć / bo wiemy że ią Krystus Syn Boży postánowił y nam zostáwił. Bo ták nápisano w zákonie: Przeklęty ktoby moie vstáwy odmienił/ábo od moiego roskazánia odstępował/ábo mi przyczyniáiąc ábo vymuiąc.

A teraz náyduiemy wielkie abusus przy Wieczerzey. Naprzod w tym/ że pod iedną osobą bywa dawaná ludowi/gdyż pan pod obiemá kazał bráć

Druga/ że ná Mszą bywa obrácána pokątna / gdyż Pan chćiał ią mieć spolną wielu pożywáiącym/bo nie iednemu tylko/ábo káżdemu poiedynkiem/ále wszytkim ią Pan postánowił.

Trzecie/że na ofiarę bywa obrocona / ktorą ná pámiątkę wieczney oney ofiáry na krzyżu raz skończoney / iáko vpominek rzeczy vczynionych/ zostawił Krystus. A co raz dokonano iest/ dáremnieby tho było powtárzano. A gdźie iuż iest odpuszczenie/mowi Apostoł/tham daremnie bywa czyniona ofiará zá grzechy.

Czwarte/ że bywa chwaloná przećiw onemu zákazániu / kthorem nam zákázuią chwalić każdego podobieństwa/y każdey rzeczy ręką vczynioney y ná niebie y na źiemi.

Piąte/że obcym ięzykiem bywa spráwowaná/ przeto thez ludźie prośći nic nie wiedzą o zacnośći thego Sakramentu/bo ich nie vczą/ że Krystus vmárł zá grzechy nasze/a wstał dla vspráwiedliwienia naszego/ przez ktorego pokoy mamy v Pana Bogá/przywroceni będąc ku miłosierdźiu ie° y łásce iego/ktorey rzeczy znakiem iest ten Sakrament abo ta pieczęć nieomylna.

Szoste/ że ten Sakrament wysoko bywa wieszan/y w pusce bywa zamykan/ták długo że w robaki się obráca/ábo w pleśń. A tha rzecz dawa przyczynę prostakom ledá iáko mowić o tym Sákramenćie/ czegoby iśćie nie czynili/by ten Sákrament był ták iáko się godźi szafowan.

¶ A przetoż wam to sámym ma być przyczytano/ nie nam/ że ták podło o tym Sákramenćie ludźie rozumieią/ bo my pilnie y vstawicznie Pana Bogá prośimy/aby własne vżywanie było przywrocone Kośćiołowi / tey świątośći według vstawy pierwszey Krystusowey.

¶ A co się tknie słow Krystusowych/ ktorych on vżywał przy rozdawániu Wieczerzey/my ty słowá przyimuiemy/wszákoż wyrozumienie tych słow zdrowe mamy/zgadzaiąc ie z inszymi mieścy pisma świętego/ktore pismo wybornym iest wykładáczem sámo siebie/bo nie iest pokątnego wykładu pismo/iáko mowi Piotr Apostoł.

¶ A przeto idąc zá pismem/ wchodźimy do wyrozumienia táiemnic iego/ ábowiem obfićie then rodzay mowy náyduiemy w pismie á zwłaszcza w Nowym Testamenćie/ Jáko gdy mowi Krystus/Ten kubek iest Nowym Testamentem w moiey krwi. A Paweł Opoką zowie Krystusa. A sam mowi/Kto przyimuie dźiećię w imię moie/mnie przyimuie.

¶ A ty tákowe mowy iż są duchowne/przeto też zámykáią w sobie rozmáithy wykład ábo wyrozumienie / niżeli słowá sámy brzmią / chybá żebychmy chcąc sámi chćieli błądźić z Kápernáitámi/ktorzy słysząc Krystusa o pożywániu ćiáłá swego mowiącego/poczęli wnet o zewnętrznym ćiáłá iego pożywániu myślić / zwiedźieni grubem wyrozumieniem słow. A Pan błędu ich popráwuiąc/nauczył że zewnętrzne to pożywanie ćiáłá / ktore bywa ćiáłem czynione nic nie pomaga. Ciáło nic pożytku nie czyni/Duchći iest kthory obżywia/á słowáć moie Duchem są y żywotem.

¶ A przeto ty słowa Krystusowe duchownie máią być rozumiáne. Bo kto chce thego duchownego pokarmu pożywáć/ nie gębę / ále wiarę / nie ząb/ále serce niechay gotuie áby godnie pożywał. Duchownym głodem pobudzeni tu máią chodźić. Apostoł thak mowi / Niechay doświadczy sámego siebie człowiek/dopiero niechay pożywa tego chlebá/tho iest / niechay doświadczy ieśli sumnienie dawa świadectwo wierze naszey / że szczyrze w Krystusa wierzymy/według zámiáru pisma świętego. A gdźie to bywa / thám dopiero śmiele przystępuiemy do stołu tego/ odźiani weselnem źieniem. A świádectw tey rzeczy pełno mamy w słowie Bożym/bo Páweł ták mowi/Jlekroć ten chleb ieść będźiećie/y z kubká pić/śmierć Pańską opowiedáć będźiećie/ áż przyidźie. ¶ A co się tknie przemienienia chlebá/toć sprosna plotká iest/bo chleb nie odstępuiąc od przyrodzenia swego chlebem przedsię zostawá/thym czym był/y záwżdy sobie iest podobien co się tknie bytnośći iego. Bo ták mowi Pan/Vbogie záwżdy maćie z sobą á mnie nie záwżdy/bo opuszczam świat á idę do Oycá/á ieśli nie odeydę/Poćieszyćiel nie przyidźie/ krorego ia do was poszlę. A przetoż według iego obietnice/wstąpił on opuśćiwszy źiemię / iáko

y Anyoł o nim y Piotr mowili: Piotr thák mowi. Ma dźierżeć niebo áż do dnia zwrocenia swego.

¶ A co się tknie wszechmocnośći Krystusowey/my ták z Augustyná odpowiedamy/że inszy iest sposob Bostwa á inszy człowieczeństwa. Bostwo wszędy iest/ale człowieczeństwo ná iednym tylko mieścu iest/bo ná prawicy v Bogá Oycá.

Pan gdy go szukáły niewiásty/ nie był ná onym mieścu. Gdy Lázarz vmárł/nie był Pan w Bethaniiey. A ták to wyznawamy/ że przy Wieczerzy Krystus bywa pożywan duchownie/bo w niebie iest ćielesnie.

¶ Toć iest prawdźiwe y niewątpliwe wyznanie wiáry nászey/ktoresmy (iáko samemu Bogu iawno) napisali/ nie żadnym vporem przywiedźieni/ ale sumnieniem szczyrym nauczeni ze słowá Bożego.

A świadczymy wam Bogiem y sumnieniem nászym/ iżesmy pierwey pilnie á gorącymi modlitwami z prawego serca wzywali pomocy Bożey/ nizlismy to pisáć poczęli/prosząc Boga/ áby on nas w tym Duchem swoim thak rządźił/abysmy nic namniey nie vczynili tákowego/ coby było przećiwne iego słowu zbáwiennemu/abo iego woley ná wszytkim.

¶ A w thym záprawdę dobroć Boża nie omyliłá prośb y modlitw nászych/wykonywáiąc swoie moc w nászym mdłym ćiele/zá co my Bogu dostatecznie wydźiękowáć nie będźiem mogli/ kthoremu niechay będźie wieczna chwała y dźięká/przez Jezusá Krystusá/ Amen.

¶ Po tym gdy to wyznánie wiáry vczynili/w krotkim czáśie/obudwu skazano do ogniá/á obádwá iednego dniá z wielką stathecznośćią wyznawáiąc wiarę/garła dáli. Hygbeus w Horudonie/ a Kausonus w Rayleiey/ w miásteczkach Powiátu Essexieńskiego/ dnia dwudziesthego śiodmego Márcá/ Roku/ 1555.

Jan Alkokus.

Drugiego po tym Miesiacá/tho iest Kwietniá/ dniá wtorego w táráśie Neopilu/ Jan Alkokus/vprzedźił ogień niemocą y śmierćią/abowiem od nędze tarásowey vmarł. A gdy go nie chćiano pochowáć ná cmyntarzu/ wyniesiono go na pole y porzucono miedzy gnoiem. Roku/ 1555. wtorego dnia Kwietnia.

Julielm Flowerus/spalony dla thego/ iż dał policzek Kśiędzu gdy miał Mszą/ Roku 1555/dniá 24 Kwietnia.

POd tymże práwie czásem w Westmonásteryiey / w miásteczku nie dáleko od Londynu / dał gárło Gulielm Flowerus / ktorego też niektorzy zwáli Bránchus / ábowiem gdy ieszcze nie były postánowione práwá Krolowey Maryiey / około przywrocenia Mszey / ten Gulielm vyrzawszy kśiędzá á on mszą miał / dał mu policzek / á dla tego poimano go / á po tym w kilká Miesięcy skazano go do ogniá / á by zá máły policzek był srogą męką skaran / á wszakże pierwey mu vćięto rękę / ktorą gwałćić śmiał głowę kápłanowę świętym oleiem poświęconą.

Jerzy Márseus.

DNiá 24 Kwietniá / thymże kształtem gárło dał Jerzy Márseus / ktory był Ministrem słowá Bożego v Sándera w Plebániiey iego / á iako z nim wespołek słowá Bożego vczył ná iednym mieśću / ták mu y do śmierći pomogł towárzystwa / ábowiem go choćia nie ná tymże mieśću / ále tákże dla Ewányeliiey iáko y Sánderá spalono.

Ten Jerzy pisał dwá listy dosyć długie / ále godne czytánia káżdemu / przetosmy ie tu położyli.

List Jerzego Márseusá.

Jerzy Márseus thym ktorzy są w Lángtonie / świętym wiernym w Krystusie brátom.

Láská wam y pokoy niechay się rozmnoży w vznániu Jezusá Krystusá Páná nászego / Amen.



Dało mi się (Lángtonieńscy bráćia y thowá-
rzysze boiowánia mego) was nápominálnym tym listem
napomionąć / tak iako przed thym Barnabasz mąż do-
bry / y pełen Duchá świętego y wiary / Anthyocheńczyki
nápominał. A tho o ty rzeczy ktorycheśćie się iuż przed
tym wyuczyli od inszych / ábyśćie w przedsięwzięciu ser-
cá waszego trwáli w Pánu / y stali w nádziei Ewanyeli-
iey mocnymi / ktoraśćie wzięli ták przez pástyrza wászego Mistrzá Wawyryń-
cá Sandera / tak thez y przez insze wiele sług Jezu Krystá wierne y státeczne /
ktorzy / iako sámi widźićie gdy prześládowánie przyszło / nieopuszczáią powin-
ności swey / ani opuszczáią obrony do ktorey są dáni / ani dla strachu / ani dla
wstydu Ewanieliiey tey / ktorey przed tym vczyli / ale y owszem ochotnemi się
pokázuią / gothowi będąc opuśćić nie tylko máiętność / przyiaćiele / oyczyznę /
ále nakoniec y krew gotowi przelać.

Nie iżeby nie miłowáli oni zdrowia swego / ále że was więcey miłuią niż
zdrowie swe / przeto náukę zbawienną chcą w was potwierdźić / ktorey aż do
tych miast v was vczyli.

¶ A gdyż to ták iest / przeto wy sámi według mądrośći wászey to postáno-
wćie / kthore Doktory z tych dwoich maćie sobie obráć / tychli ktorzy srogą w
prawdźie / ále zdrową y zbawienną was (náuczánia swego) solą / przesáłáią
ku żywotowi wiecznemu / czyli tych kthorzy nic niemáiąc przykrego / sámi od
szczerego słowá Bożego / do niesłonych vstaw ludzkich y Antykrystowskich
odstępuią / A przeto ktorym maćie więcey wierzyć / niechay tho osądzą ludźie
mądrzy.

¶ A dla tegoż namilszy moi / w ćichośći przyimićie wszczepione słowo /
kthore może zbawić dusze wásze / nie bądźćie thylko słuchaczmi / omylaiąc
sámych siebie przez zwoydźstwo Sofistyckie / ále robotnikámi bądźćie słowá /
ábyśćie mogli być przyrownáni mądremu onemu budownikowi / ktoreo Kry-
stus w Ewanieliiey wspomina / ktory zbudował dom swoy ná opoce / y zstą-
pił deżdż / przyszły rzeki / wiáły wiatry / y vderzyły ná on dom / á nie obalił się /
bo był zbudowány ná opoce.

A toć bywa gdy szatan wszytkiemi śiłami pokus swych / y świát też z dostát-
kámi swemi / y z rádami y z woyski oborza się ná nás / á my nieustawaymy /
ále ochotą státeczną stoymy przy Ewanieliiey przyiętey / przećiwko ktorey bra-
my piekielne ze wszytką mocą szátáńską / nigdy nie przemogą.

Bądźćież tedy náśládowcami Krystusá y Apostołow / przykłádem Tessa-
lonicenczykow / przyimuiąc słowá z vćiskiem wielkim / z weselem Ducha świę-
tego / Boć ći są własnemi Krystusá y Apostołow náśládownikámi / ktorzy sło-
wo Boże przyimuią / A ći ktorzy przyimuią słowo / ćić są ktorzy máią wiarę / y
czynią posłuszeństwo słowu przyiętemu / gotowi wszytko znászáć y ćierpieć / co-
kolwiek dla imienia Páńskiego ná nie przyść ma / thak iáko Krystus przed
tym y Apostołowie wytrwáli thy rzeczy / á z nimi wytrwáć máią wszyscy kto-
rzykolwiek o pobożnym żywoćie w Krystusie myślą.

Bo niemasz inszego weśćia do Krolestwá niebieskiego / iedno przez wiele
vćiskow. A ieśli się co ćiężkiego przygodźi dla krolestwa niebieskiego / y dla
spráwiedliwośći / mamy Krystusá / Apostoły / Męczenniki / ktorych przykła-
dem mamy się podpieráć / ábowiem wszyscy tąż ćiásną drogą / y bramą wąską
wiodącą do żywotá / weszli / á my też zá nimi idź mamy.

¶ A ieśli się nie wyrzeczemy wszytkiego / y niewezmiemy krzyżá / y niepoy-
dźiemy zá nim / niemożem y być iego zwolennikámi / A nie będźiemli chćieć
z Krystusem y z świętemi iego ćierpieć / mieymyż to zá dowod że z nimi nie bę-
dźiem krolowáć.

Ale ie śli

Ale ieśli státeczną ćierpliwośćią nie będźiem vlegáć wßem przećiwnośćiam dla Páná/tedyć to mamy mieć zá rzecz pewną/że godnemi należieni y vczynieni ieśteśmy krolestwa Bożego/ dla kotrego thy rzeczy ćierpiemy. Abowiem spráwiedliwa to rzecz iest (iáko mowi Apostoł) v Bogá/aby oddał vtrapienie tym ktorzy nas trapią/a wam ktorzy vtrapienie ćierpićie/ odpoczynienie odda z námi/gdy się z niebá obiawi z Aniołámi/ y z mocą Bożą Jezus Krystus w płomieniu ognistem/dawáiąc potępienie tym ktorzy nas trapili/a odpoczynienie tym ktorzy ćierpieli vtrapienie. ꝛc.

A onego dniá niewymownie będą męki ćierpieć/ iáko to mamy pokázano w oney przypowieśći/o bogaczu/żarłoku/y głodnym Łázárzu/ Też rzeczy przed oczymá mieymy/abyśmy w rzeczach przećiwnych (ktorycheśmy iuż skoßtowali) stali mocnemi w Pánu nászym áż do końcá /walcząc o koronę żywotá/Bo ieśli mężnie w boiu tego rycerstwá nászego/nie będźiem bronić mieysca wiáry y professyiey nászey/záiste nie weźmiemy zakładu oney/ktory spráwiedliwy on Hetman nász ma dáć wßytkim miłuiącym przyśćie iego. A przetho iákom rzekł/Przyimuiemy słowo z wßeláką ćichośćią w nas wśiane.

¶ A krotko mowiąc/ Zbuduymy się ná opoce mocney ná Krystusie Jezusie/Bo inßego fundámenthu (iáko świadczy Apostoł) nikt niemoże położyć nad ten ktory położony iest/ktorem iest Jezus Krystus.

A ieśli ktho buduie ná tym fundámenćie złoto/ srebro/ kámienie drogie/ drwá/śiano/śćierń/káżdego będźie robotá okázána/ Bo dźień Páński okaże/ co się w ogniu pokaże/á iáka iest káżdego robotá/ogień okaże/ieśli czyiá robotá zostánie/co zbudował będźie miał zapłatę/á ieśli czyiá robotá będźie gorzałá będźie ßkodę miał/á on sam będźie záchowan/wßakoż ták/iákoby przez ogień

Przez ogień Apostholł rozumie prześládowánie/ vtrapienie/ pothwarzy/ wzgárdy/śromocenia/nienawiśći/wyrzucánia. ꝛc. Ktore thuż w stopy idą zá tymi ktorzy słowo Boże dobrze/cále/ mądrze/ y wolnie ßafuią/ nie inaczey iedno iáko piec/złota y srebrá dobroći doświadcza.

A przez złoto/srebro/ kámienie drogie/ onych znáczy kthorzy w przećiwnośćiách nieustáwaią/a drwámi/ śiánem/ śćierniem/znaczy tych ktorych ledá wiátr vtrapienia wnet zrzucá od ich przedsięwźięćia/ A skoro iedno Pan pocznie prześiewáć pßenicę oni iáko plewá wypádaią/ aby były spalone ty plewy.

Jeśliże tedy ći ktorzy wierzą w prześládowániu zetrwáią/ći weźmą zápłátę/ ktorzy zetrwaią y kthorzy się ták zbuduią/Ale ieśli zwyćiężeni vtrapieniem/vstaną y tył podádzą/tedy ten tákowy ßkodę weźmie/bo wniwecz robotá iego poydźie/ále ieśli zetrwá w ogniu prześládowánia/zbáwion będźie.

¶ A przetoż namilßy moi/wßytkę pracą tu obroććie/ ábyśćie wy iáko żywe kámienia zbudowali się ná mocney oney y duchowney opoce/ ábyśćie się stali duchownym domem/kápłáństwem świętym/ofiaruiąc duchowne ofiáry/przyiemne Bogu/przez Jezusá Krystusá/Abowiem kośćiołem Bożym żywym y prawdźiwym/my ieśteśmy/ przez Duchá Swiętego mießkáiącego w nas/ieśli w náuce Ewánieliyskiey trwáć będźiemy aż do końcá.

Jeśteśmy też krolewskim y świętym kápłáństwem/ábyśmy w duchownych kośćielech/duchowne ofiáry Bogu ofiárowali/boć duchowne są nowego Testámentu ofiáry/á ty są troiákie.

Pierwßa iest ofiárá chwały y dźiękowánia/ kthora rzeczoná iest owocem warg nászych/ktorzy wierzemy.

A druga ofiárá iest/ miłośierdźie y litość przećiw bliźniemu/ ktorą wspomina Ozeaß.

Miłośierdźia ia chcę nie ofiáry/o czym przeczytayćie káp: 15. Máteußowę.

Trzecia ofiárá ktorą wspomina Páweł święty do Rzymiánow 12. gdy my ćiáła wydawamy nasze ofiarą żywą świętą/ Bogu miłą/ to iest gdy/ vmorzywszy chuci nasze świetskie y bydlęce/ ducha powolnego ku posłudze Bogu żywemu y mandatom iego czyniemy.

A tać ofiara wielce iest wdzięczna Pánu Bogu nászemu/ kthorą Páweł zowie rozumną służbą.

A przetoż niebłądźcie bráćia/ mieyćie tho zá pewną rzecz/ iż iesli pilnośći wielkiey nieuczyniemy/ y do thego chęći naszey całey nieobroćiemy/ abyśmy wdzięcznemi y ochotnemi sercy przyięli przepowiedánie Ewánieliiey świętey/ kthorey náuczyliśmy się przed kilkiem lat/ y iesli Krystusa Pana nie będziem nośić w sercach nászych/ tedyć záiste bać się trzebá/ aby się nam to niestało/ co Zydom Pan obiecował/ to iest/ aby on nieczysty duch nieumieiętnośći/ bałamutni/ bałwochwalstwá/ y niedowiárstwá/ ktore iest głową wszech grzechow/ do nas się niewroćił/ ábo y gorszych śiedm duchow aby z sobą nie przyniosł/ a strzeż Boże aby nie były ostátnie rzeczy gorsze niżli pierwsze/ Bo iesli zárzućiwszy zmazy ćielesne y świetskie/ przez vznánie Pana Jezusa Krystusa zbawićiela nászego/ znowu zasię páramy się iem.

Záiste ostátnie rzeczy będą nam gorsze niżli pierwsze/ bo lepiey było niepoznáć drogi prawdy/ niżli poznawszy obroćić się tyłem/ do tego co nam podano świętym roskazániem/ bo się to z nimi wypełnia co mowią/ Pies ktory się wroćił do womitu swego/ y świnia walaiąca się w błoćie.

A záiste trwáć thák w tym niedowiárstwie/ y walczyć przećiwko prawdźie poznáney/ y tak okrom pokaiania vmrzeć/ y okrom nadźieie miłośierdźia Bożego w Krystusie Jezusie/ toć nic inszego nie iest/ iedno wiecznie zginąć/ okrom odpuszczenia grzechow.

¶ Bo iáko do Zydow nápisano/ Niepodobna rzecz iest/ aby ći ktorzy raz są oświeceni y dáru niebieskiego skosztowali/ y vczęstnikami się stali Ducha świętego/ y skosztowali dobrego słowa Bożego/ y mocy przyszłego wieku/ iesli vpadną ábo odstąpią/ áby mieli znowu przyść ku pokaianiu/ znowu krzyżuiąc sámym sobie Syna Bożego.

Jákoby rzekł Apostoł/ Jesli kto poznawszy prawdę/ wzgárdźi po thym Krystusem y słowem iego/ y odpádnie/ Tedyć się pokazuie iż tákowi Hipokrytowie nigdy nie byli szczeremi w wierze/ iákowy był Judasz/ Symon czárnoksiężnik/ Demas/ Himeneus/ Philetus. ꝛc. Ktorzy wyznáney prawdy nie tylko się záprzeli/ ale też y przećiwili się iey/ naśmiewáiąc się iákoby z Krystusa/ Co Páweł zowie krzyżowániem znowu Krystusa Páná/ Bo oni wroćiwszy się do stárych prożnośći/ Krystusowe dobrodźieystwo y śmierć iego nogámi deptáli.

A ktorzy są tákowemi/ niepodobno áby mieli przyść ku pokáianiu/ bo ich káiánie ćielesne iest iáko Kaimowe/ Saulowe/ Judaszowe/ bo ći nádźieie niemáiąc/ w rospáczy zginęli/ A ći z liczby wybranych nie są/ ábo (z Janem mowię) z nas wyszli/ ále nie byli z nas/ Bo być byli z nas/ trwalićby z námi/ á do Zydow ták mowi Apostoł/ Dobrowolnie nam grzeszącem/ po przyięćiu znáiomośći prawdy/ iuż niemász ofiáry zá grzech/ ale oczekawánie strászliwe sądu y ogniá/ ktory ma spalić przećiwniki.

A dobrowolnieć grzeszą/ ktorzy z vmysłu złego prawdę Bożą zádźierżáwáią w niespráwiedliwośći y w kłamstwie/ zástáwiáiąc się prawdźie/ ktorzy ácz wiedzą że niemász ofiáry zá grzech inszey/ okrom oney iedyney y doskonáłey śmierći Krystusá Páná/ wszákoż oni tey dufáć niechcą/ ále insze rzeczy z rozumu ludzkiego národzone wynáyduią ofiáry ku zgłádzeniu grze-

chow/ kthorych (ieſli w niezbożnośći trwáć będą) czekáią męki y ſąd ſrogi. Tenći ieſt grzech ná śmierć/ zá ktory ſię Jan nie każe modlić.

A przetoż my bráćia/ ná ktorych oſtátnie czáſy przyſzły/ pilnie obáczaymy/ á zwłaſzcza tych czáſow niebeſpiecznych/ ktorych ſzatan teraz z ſtąpił máiąc gniew wielki/ wiedząc że krotki czás ma/ będąc my iuż thák wielekroć od prorokow/ od Kryſtuſá/ od Apoſtołow nápomnieni/ niezádźierżáwaymy prawdy Bożey kłamſtwem/ nic nie czyńmy áni mowmy nád ſumnienie y okrom wiáry.

Záiſte ieſli słowá Bożego chowáć nie będźiemy/ y owocow godnych pokuty czynić nie będźiemy/ tedy z niepożyteczną figą z źiemie wyrzuceni będźiemy/ á náſz Talent do inſzych będźie przenieśion/ y dan będźie tym ktorzy będą pożyteczniey im robić/ á my od miłoſierdźia będźiemy odepchnieni/ że długow náſzych nigdy niewypłáćiemy/ Bo źiemiá biorąc w ſię częſty deżdż/ á rodząc źiele potrzebne tym ktorzy ią ſpráwuią/ bierze błogosłáwieńſtwo/ ále rodząca ćiernie y oſet/ zła ieſt y bliſka przeklęctwá/ kthorey dokon ánie w ogień będźie podáne.

Acż my coś lepſzego o was ſobie namilſzy bráćia obiecuiemy/ nic niewątpiąc/ że wy obyczáiem dobrey źiemie/ ktora ma zálecenie w Ewánieliiey przyięta naśienie słowá Bożego/ włożyliśćie tho do ſercá mocno/ ábyśćie obfity owoc wydáli w ćierpliwośći/ ábyśćie nie byli podobnemi onym Hipokrytám słuchaczom niepámiętnym/ ktorzy ácz przyimuią słowo Boże/ wſzákoż przyſtąpiwſzy ſzatan/ bierze tám wrzucone naśienie/ przeto że niemáią korzenia/ ábo że czáſu przeſládowánia odmieniaią ſię y gorſzą ſię/ ábo bogáctwy y roſkoſzámi świátá tego bywáią zádużeni. Czytayćie ſobie onę przypowieść Ewánieliyſką o naśieniu/ á ſtoſuyćie ią z obyczáymi te° wieku/ á obaczyćie/ że wielka część słuchaczow teraz Hipokrytámi ieſt/ ktorzy słowá Boże bez żadnego ſwego pożytku/ ále y owſzem z więczſzym potępieniem słucháią/ á ledwy czwarta część źiárná pſzenicznego wpáda w dobrą źiemię.

A przetoż náſzá to rzecz ieſt/ ktorzy posługuiemy słowem Bożem/ áby ſmy niesłábieli áni roſpáczáli/ choćiaż mnieyſza część ludźi kthore vczemy/ pożytek czyni y zbáwienie otrzymáwa.

¶ A przetoż ktożkolwiek ma vſzy słuchánia/ niechay słucha/ Bo ktho ma temu dádzą áby więcey miał/ á kto niema/ y to co ma wezmą iemu/ thy ieſt/ ći kthorzy vprzeymie pałáią chęćią áby ſię náuczyli/ będą hoyniey od Páná oświeceni/ á ktorzy ſię prawdą brzydzą y gárdzą ią/ ieſzcze więcey záſlepieni będą/ y zátwárdzeni zoſtáną/ choćiaż ſię mądremi ſobie być zdádzą/ bo co ſię pobożnym rodźicom przygádza/ to mamy obáczáć y w káźniach Bożych/ Ktorzy widząc/ że áni nápominanim/ áni karániem niemogą dźieći ſwych vkroćić/ przetho z drugiey miáry ták z nimi czyni że im wſzytko ná wolą puſzcza/ áby tym rychley zginęli.

¶ Alećmy o was lepſze dufánie mamy namilſzy bráćia/ Że wy nigdy przykłádem Gádáreńczykow nie będźiećie tácy/ ábyśćie mieli dla nádźieie doczeſnych rzeczy/ Kryſtuſá Páná y słowo iego z gránic wáſzych wyrzućić. Bośćie wy przyięli z wſzeláką chęćią/ słowo Boże wam od wáſzych páſtyrzow zlecone/ ktorzy przed thym náuką ſwą/ á teraz y przykłádem was vprzedzáią w tych vtrapieniách/ nic ſię nie wſtydząc Páná Jezuſá Kryſtuſá/ ále gotowi ſą dla Ewánieliiey Kryſtuſowey prácowáć aż do więźienia/ á wy ieſli niebędźiećie chćieć przyiąć słowá tego/ ſámi ſobie tym ſzkodę vczynićie/ Ktorzy im więcey ieſteśćie nápoieni Ewánieliiey świętey/ tym thez więtſze karánia weźmiećie/ ieſli prawdę porzućićie/ bo będźie od was wźięte kroleſtwo Boże/ á będźie oddáne inſzemu narodowi czyniącemu owoce iego.

A iśćieć to stráßliwa rzecz iest wpáść w ręce Bogá żywiącego/przeto opátrzćie się w czas bráćia vmiłowáni/ A thego strzeżćie ábyśćie nádaremno słowá Bożego nieprzyięli/Prácuyćie w wierze/á przez dobre vczynki/pokázuyćie wiárę wáßę/ktore rzeczy żywemi są świádectwy wiáry/ktora nieumárła iest/ani prożnuiąca/ale przez miłość skuteczna we wßytkim/pokażćie się wzorem dobrych vczynkow/ Miedzy kthoremi mieysce ma vprzeyme posłußeństwo ku zwierzchnośćiam/gdyż ony od Bogá dáne są/choćiaż złe/choćiaż dobre/chyba żeby wam roskazowáli báłwochwalstwá/y inße rzeczy Krześćiáństwu wáßemu przećiwne. Bo w thych rzeczách wiecznie mamy chowáć on wyrok Apostolski/Bogá trzebá więcey słucháć niżli człowieká/ thylko áby nie było rozruchu y vporu/ábowiem tá tylko zbroiá iest Krześćiáńska/ słowo Boże y gorąca modlitwá z vniżonym sercem/ábyśmy byli gotowi wßytko wyćierpieć/ niżelibyśmy mieli co złego vczynić/ A sam thez Krystus nas vczy/ że káżda zwierzchność od Bogá iest/nie tylko tych ktorzy są pożyteczni/ale y tych ktorzy są ćiężcy y srodzy/ktorem on często krolowáć dopußcza dla grzechow ludzkich. A przetoż/ktho się mocy przećiwi/ Bożemu się zrządzeniu przećiwi/ á ktorzy się przećiwią/sámi sobie ßkodę czynią.

¶ A ktemu stáraymy się wßelákim sposobem o pokoy y o zgodę/á Kśiążętam y zwierzchnośćiam/cześć y posłußeństwo czyńmy/modląc się za nimi/ y ich pożytkom służąc/A po thym ze wßeláką poddánośćią/ ßanuymy rodźicow náßych/y ktorzy ná ich mieyscu stáranie máią o nas/ o czeladkę też náßę mamy mieć stáranie/ábyśmy iey doglądali/y o potrzeby się im stárali/ a dáleko więcey o pokarm dußny.

Mamy też powinność náßę czynić y bliżnym náßym/ y o ich pożytki niemniey się stáráć mamy/iedno iáko o náße włásne. Jákowe tedy inße chcemy mieć przećiwko sobie/tákowemiß sámi bądźmy przećiwko im/ani czyńmy inßemu/czegobyśmy sámi od drugich nie rádźi ćierpieli/ábowiem w tym iest summa wßytkiego zakonu y Prorokow.

A iśćie nie w thych gránicach miłość stoi/ ále dáley postępuie/ábyśmy nie tylko bliżnim náßym życzyli dobrze/ále też y wßem ludźiam dobrze mamy żądáć/y nieprzyiaćielom náßym/Bo Ewánielia każe dobrze czynić thym ktorzy nas prześláduią/y ktorzy nas máią w nienawiśći/Co iesli będźie w nas/ záiste pewną y mocną nádźieię żywotá wiecznego w nas mieć będźiemy/y w liczbę synow Bożych wybránych/policzeni będźiemy.

A teraz polecam was Bogu y słowu łáski iego/ ktory mocen iest zbudowáć y dáć wam dźiedźinę miedzy wßytkiemi poświęconemi/Proßąc was bráćia/ ábyśćie nas ráthowáli modlitwámi wáßemi/ pilnie się modląc za Sánderá pástyrzá wáßego/y zá mię/y zá wßytkich ktorzy są w więźieniu/ ábyśmy byli wybáwieni od niewiernikow/y przewrotnych ludźi/ áby to vtrapienie náße/ ßło ku chwale Bożey/ku pomnożeniu Ewánieliiey świętey/ y ku pożytkowi bratow ktorzy tu są ná świećie/áby ták Krystus był vwielbion w ćielech náßych/choćiaż przez śmierć/choćiaż przez żywot.

Pozdrowćie odemnie wierną w Krystusie bráćią/A iż niemiałem czásu dáć osobne listy do káżdego/przeto ty niechay przed wßytkiemi przeczytáne będą.

Łáská Páná náßego Jezu Krystá zwámi/Amen. Mieśiącá czerwca dniá 28.

Nieużyteczny á teraz związány sługá
Jezusá Krystusá/Jerzy Marscus.

Wyzwolćie się od rodzáiu tego złego.
Modlćie się/modlćie/modlćie/boć teraz pilniey niż kiedy tego potrzebá.

Drugi list Jerzego Márse-usá pisány do niektorych przyiaćioł/mieszczánow Máńcestryieńskich.

Láská wam y pokoy od Bogá Oycá/ y Páná nászego Jezu Krystá.

ZA tę wászę pobożną chęć przećiwko mnie/barzo dźiękuię/ pamiętaiąc też ná was/ nie tylko w liśćiech moich/ ále też y w modlitwách moich/ żądáiąc wam tey poćiechy w duchu/ ábyśćie (zákuśiwszy smáku dobr niebieskich) vstáwicznie w wierze boiowáli/ y ćierpliwemi w vtrapieniu byli áż do końcá/ y áż do przyśćia Krystusowego. Zdáło mi się tedy was ná then czás listem nápomionąć/ y wielce od was dla Krystusá żądáć/ ábyśćie chodźili ták w Krystusie iákośćie go iuż przyięli/ vmocnieni y vgruntowáni ná nim/ áni się lękaycie przećiwnikow iákożkolwiek mocnych y mnogich/ y ná to że nas máło/ y to wzgárdzonych/ Boć to boy nie wász iest/ ále Páná sámego/ ktory iáko przed tym był z Abrahámem/ Moizeszem/ Jzáákiem/ Dawidem/ Máchabeyczykámi/ y z inszemi/ gdy z nieprzyiaćielmi walczyli/ y nie tylko ich bespiecznemi záchował/ ále też y zwyćiężcámi vczynił przećiwko wszelákiemu gwałtowi nieprzyiaćielskiemu/ tákżeć y nas nieopuśći obietnicá iego/ zá ktorą to będźie (iáko nápisano) że się nikt nam niesprzećiwi wszech dniow żywothá nászego/ Jákom był z Moizeszem (mowi Pan) ták będę y z tobą/ y nieopuszczę ćiebie. Bądź tedy mężnym/ nie boy się/ boć z tobą iest Pan Bog twoy we wszytkim/ gdźie siękolwiek obroćisz/ A ieslić Pan Bog będźie z nami/ kthoż będźie śmiał być przećiwko nam? W duchownym tym boiu nikt nie bywa zwyćiężon/ iedno ten ktoryby obozu páná swego vćiekszy odbieżał/ ábo ktoryby tarczą y helm zrzućił/ ábo się dobrowolnie podał nieprzyiaćielom swoim/ ábo tył podał.

¶ Bądźćież tedy mężnemi brácia przez Krystusá y w możności mocy iego. Obleczćie się we zbroię Bożą/ ábyśćie mogli stánąć przećiwko náiázdom dyabelskim/ á tą zbroią vzbroieni/ potykaymy się/ Páwłá onego walecznego rycerzá w tym słucháiąc/ Bo ták naprzod mamy myslić/ że then żywot nász nic nie iest iedno boiowánie ná źiemi/ ktorey rzeczy tyle mamy gotowych dowodow/ ile mamy imion ludźi świętych/ A iżby było długo wszytko przypominać/ przeto tylko tego iednego ktory stánie zá wszytkich (Páwłá mowię) obaczmy/ ktory w tákowych niebespieczeństwách ná źiemi y ná wodźie będąc/ był od Páná wybáwion od wszech nieprzyiaćioł swoich/ á toć wszytko ku nászey poćiesze nápisano iest. A wykonawszy Páweł on boy swoy/ mowił/ Dokoń czyłem biegu mego/ Ja iuż będę zabit. Żądam się rozłączyć/ á być z Krystusem/ A toć nas nápomionąć ma/ że niemász żadnego tákowego gwałtu/ iesli będźiem Bogu y słowu iego posłusznemi/ ktoregobyśmy się lękáć mieli/ áni iest táka żadna niebespieczność/ z ktoreyby nas on nie wyrwał/ A iż to ták iest/ przeto przez ćierpliwość bieżmy ku założonemu nam boiowi/ poglądaiąc ná dawcę żywotá y do kończyćielá Jezusá/ ábyśmy przykłá-

du iego náśladuiąc / y weśele sobie przekładaiąc / podeymowáliśmy krzyż / zá nic nie maiąc miestawy y śromoty. Bo ktoć vśiłuie pobożnie w Krystuśie żyć / tákowy prześládowánie cierpieć będźie. Bo y Krystus śkoro był ukrzyżon / y świátu iáwnie był okazan Synem Bożym / wnet był od śátháná kuśon. A my też nie czekaymy pokoiu / bo ktoć na spokoyniey y na pobożniey żyć chce ná świecie / tákowyć muśi wytrwáć wiele śtosow od śátaná / ktoremu mamy śie śprzeciwić mocno / á zwłaśzczá pismem świętym y słowem Bożym / ktore iest niebieśka zbroia naśza y mieczem duchownym.

Post też Krystusow ktory on w oney pokuśie wykonał / niechay nam będźie przykładem wieczney trzeźwości y miernośći / nie iżeby tylko trwáć miał cżterdźieśći dni / iáko v Papiśtow / ale pokiśmy żywi y do kąd na puśzczy tego świátá ieśteśmy / muśiemy z śátanem walczyć / boć on iáko lew ryczący / wśędźie biega / chcąc śkodźić zbáwieniu naśzemu / y nigdy nie mogą śie synowie Boży pokázáć przed Pánem Bogiem / to ieśt / żywotá niepokálánego nie mogą záciąc / áby tám nie miał stánąć śátan / to ieśt / áby ich nie miał vstáwicźnie gábáć / śromocić y prześládowáć / bo tho włáśna rzecz ieśt śátháńowi áby śkodźił wiernym / ieśli nie będźie od Páná Bogá zawśćiągnion / boc on nic nie może iedno zá dopuśzczeniem Bożym / nie tylko przeciwko nam / ále też y przeciw wieprzom nic nie mogł vczynić / iedno ile mu Pan dopuśćił.

¶ A przetoż wiedząc o chytrośćiách śátáńśkich / weźmiemyśz w rece tarczą wiáry / ábyśmy zgáśić mogli ogniśte śtrzały śátáńśkie / włożmy na śie śzyśzák zbáwienny / y miecz duchowny / tho ieśt / słowo Boże / y vżywáymy go przykładem Mistrzá náśzego y głowy náśzey Jezusá Krystusá.

¶ Pośćmy y modlmy śie vstáwicźnie / ábowiem ći ten rodzay dyábelśtwá nie inácżey bywa odpędzon / iedno modlitwą y postem / tho ieśt / miernośćią y trzeźwym vżywániem dárow Bożych ku pożywániu danych. Tákowyć post záleca nam Ewányelia. Wdźięczny ieśt post przed pánem Bogiem ieśli przykrytwem nie będźie pomázány / ábo gdy ku vśkromieniu ćiáłá bywa obrocony / żeby duchowi ćiáło było poddáne / Ábo gdy sobie wymuiąc pokármow / vbogim dawamy. Tákowyć post / iż nie ma bálámutni / áni przykrythwa / wdźięczny ieśt przed Pánem Bogiem / bo ow post ktory teraz pośpolity ieśt miedzy Krześćiány / nieżemny ieśt y Bogu mierźiony. A iśćie w tym śie pokázuie náśzá złość y nieumieiętność / bo my nie chcemy śłyśzeć o tym pośćie / ktory złączony ieśt z vczynnośćią ku brátom náśzym / y odchylániem od grzechow. Ale postem ćieleśnym Bogu śie podobáć chćiemy / z Żydy / y w ten czás zdamy śie sobie być pośćącemi / gdy od iednego pokármu wśtrzymawamy śię / á drugim śie náty kamy. A w tym Żydy przewyśzamy w ich bálámutnym pośćie / ktorzy mieśá nie iedząc / rybámi śie y mlecznemi rzecźámi obżeráli.

¶ Z postem tedy modlitwá ma być złączoná / á ku modlitwie niechay przystąpi iálmużná / wspomożyćielká ludźi vbogich. Ktora iálmużná máli być Bogu wdźięczna / tedy trzy rzeczy ma miec. Naprzod / áby to było chętnym y vprzeymym vmyślem / bo ochotnego dawcę miłuie Pan Bog. Druga / áby tho było nieśkurczona ręká czyniono / bo kto śkąpo śieie / śkąpo żąć będźie. A kto ochotnie vdźiela dobr swoich / będźie hoynie żył błogośtáwieńśtwo. Káżdy tedy iáko vmyślił w sercu swoim tak niechay vdźiela / bo y nauboższy może dáć tak wiele iáko y nabogátszy. Vboga ona wdowká dwá pieniądze włożyła / A Pan powiedźiał / że ona więcey mżeli drudzy dáłá / bo to co miáłá ku żywności swey dáłá / á drudzy to dali co zbywało.

¶ Jeślić wola bywa ochotna / tedyć bywa przyiemna Bogu / według tego co ma / nie według tego czego nie ma. A od iálmużny dáleko ma być przykrycztwo / y próżna chwałá / y nádźieią zyśtu. Bo áci pismo obiecuie zapłátę dobrym vczynkom / wśákoż my nie mamy tego myślić / ábyśmy co

zasługowali v Pana Boga / boć ten Pan swoie dobra w nas koronuie. Abowiem a coż ma ten kthory dawa iałmużnę czego sam nie wziął od Pana? A kto dawa iałmużnę / nie swoie dawa / ale ßafuie tym co mu zlecono. Co maß (mowi Apostoł) czegoś nie wziął / a ieśliś wziął / czemuż się pyßniß iakobyś nie wziął?

¶ Przystąpmyß tedy z dufnością do tronu łáski iego / abyśmy miłosierdzia dostąpili / y wspomożenie należli czásu potrzebnego.

Teraz bracia bądźcie miłownikami zakonu / á daycie zdrowia wáße za Testament Oycow wáßych / y pamiętaycie na sprawy oycow wáßych / ktore czynili w rodzaiach swoich / y weźmiecie chwałę wielką y imię wieczne abo sławę wieczną. Azaż Abrahám wiernym nie iest należion w pokußeniu / y poczytano mu ku zbawieniu. Jozef w vcisku swym strzegł przykazania / y został Panem Egiptu. Finees Ociec naß miłuiąc Boga / wziął kapłaństwo wieczne. Jozuas gdy wypełnił słowo Pańskie / został wodzem Izraelskim. Káleb prawdę mowiąc / wziął dziedzictwo w Kościele. Dawid w miłosierdziu swym dostąpił Krolestwa aż ná wieki. Heliaß miłuiący zakon Boży / iest wzięt do niebá. Ananiaß / Azaryas / Misael / wierząc / są wybawieni z płomienia. Daniel w prostości swey iest wybawion z paßczeki lwow. O wa idąc po wßytkich rodzaiach / naydziecie że wßyscy kthorzy dufáli Pánu Bogu / nie są pohanbieni.

¶ A przetoż nie boycie się słow człowieká grzeßnego / boć chwałá iego iest gnoy y robak / dziś się wynosi / á iutro go nie naydzieß / bo poßedł do ziemie / a myśl iego zginęłá.

¶ A przetoż my bracia bądźmy posileni / á mężnie postępuymy w zakonie / bo gdy vczyniemy co nam kazano w zakonie Bożym / w nim będziemy chwalebnymi. Nie vstawaymyż tedy dla tych przeciwności / ktoremi Pan Bog doświadcza wßytkich tych ktorych pieczętuie do żywotha wiecznego. Bo przez rozmaite troski / iako mowi Apostoł / mamy wnidź do żywota wiecznego / bo tho krolestwo iest iako miasto budowane y postawione ná mieścu rownym / pełnem wßego dobrego / ktorego weßcie iest ciasne y przykre / máiąc ná lewo ogień á ná práwo wodę / a ścieżka thylko iednego w sobie zadzierżeć może prze swą ciásność.

¶ Tą tedy wąską ścieżką iść mamy / áni się mamy dáć záwściągáć / thák wielu ciernia y kamienia / á nákoniec y sámey się śmierci nielękaymy / pátrząc na wodzá náßego Pána Krysthusa / Niedalekoć iuż koniec bráćia / iuż ći czás iest / iż kto vżywa świata / iakoby nieużywał: Nie miłuyćież świata y tych rzeczy ktore nánim są / ale onych rzeczy ßukaycie kthore są wzgorę / gdzie iest Krystus siedząc na prawicy Bożey. Bądźcież policzeni miłosiernymi / dobrotliwemi / vczynnemi / y buduiącemi się spolnie / według talentu od Boga dan go / a strzeżcie się postronney nauki / złożcie z śiebie stáre obcowanie. Nie vpiiaycie się winem w ktorym iest zbytek / ale nápełnieni bądźcie Ducha świętego / śpiewáiąc w sercach wáßych Pánu / y bądźcie mu wdzięcznymi. Poprzestańcie od grzechow / a co wam zostáło ießcze czásu / strawcie go ná służbie Bożey / trzeźwiemi bądźcie / y czuycie ná modlitwách / miłuycie się spolnie. Cel wáßego żywotá niechay będzie chwała Boża y stáránie o bliźnym. Kaycie się za przeßłe grzechy wáße / á ná potym bądźcie ostrożnieyßymi. A thego wßytkim sercem miłuycie / y trzymaycie się tego ktory vmárł zá grzechy wáße / y wstał dla vsprawiedliwienia wáßego / ktoremu cześć y dzięká z Oycem / y z Duchem świętym niechay będzie.

Niepożyteczny á związány sługá Jezusa Krystusa / Jerzy Márseus.

¶ Pozdrowćie odemnie wßytkich w Rzyſtuśie/ktorzy nas miłuią w wierze/á vkazuyćie im ten moy liſt wedle rozumu wáßego. Ná oſtathek modlćie ſię zá mię wßyſcy/ y zá tych ktorzykolwiek ſą w więzieniu dla Ewanyeliiey/ áby Pan z miłoſierdźia ſwego/iáko ten ktory ie przed thym z Papieſtwá wywiodł do prawdźiwego Krześćiáńſtwa / á theraz ćierpliwośći ich vtrapieniem doświadcza / raczył nas mocną ręką ſwoią wybawić z tych nądz/ábo przez śmierć/ ábo przez żywot ku chwale imienia ſwego/ Amen.

¶ Po tym tego pobożnego Męczennika/ á niezwyćiężonego świádká Ewanyeliiey/ y ze dwiemá drugimi towarzyßmi iego ſpalono w Weſcheſtriiey w miáſteczku Grabſtwa Lankaſtriyſkiego / Mieſiąca Kwietniá/ dnia 24. Roku/ 1555.

Jan Kárdmákerus Miniſter/y Jan Wárenus/Roku 1555. dnia 31. Maia.



TEn Jan Kárdmákerus był Miniſtrem przy Kośćiele Welleńſkim/ ktory gdy zá czáſow Edowárdá Krolá z wielką pilnośćią przepowiedał y rozsiewał Ewánielią Kryſthuſowę/ná on czas zá krolowey Máryiey w onym wielkim zaburzeniu/ poimano go było weſpołek z Bárlem Biſkupem Badeńſkim/y wieziono ich do Londynu do tarásu. Jeßcze w ten czas niezágłádzone były pierwße Práwá Edowárdá Krolá/ á kſiężey ießcze nie były przywrocone ich ſądy. Ale gdy tych dwu poimano/á kſiężey też iuż wßytka zwierzchność y moc był á przywroconá/ wnetże tych dwu y z drugimi ktorych było niemáło wywiedźiono z tarásu ná wypytanie á náuki pokazanie. Biſkup Wintonieńſki Kánclerz/ták iáko był pierwey zwykł/podawał im miłoſierdźie krolowey / ieſliby odmieniwßy wiárę ſwoię chćieli być poſłußnymi vſtháwam iey. Ná to oni ták odpowiedźieli/iż ie Biſkup y z towárzyßmi ſwymi wolnymi vczynił/ y zá powßechniey wiáry ludźi miał/ ieſli tho poßło z ich krewkośći/ieſli też z iákiey zdrády Biſkupiey /kthory przebaczáiąc imchytrze ich słowá wykłádał/niewiedźieć pewnie/ ále ſię tho po tym pokazáło/iże Biſkup zmyślił był ſobie iákoby oni mieli odwołáć/á to dlá tego áby ie drugim dáwał ná przykład/ ktoreby o wiárę ſądźił. Jákoż iednák ták ſię po tym ſtáło/ bo kiedy drugie ſądźił/ tedy wnet wyieżdżał ná plác / z Bárlem y z Kárdmákerem/o ktorych on powiedał/iże tho byli ludźie poważni/mądrzy y náuczeni. Wßákże co ſię dotycze odpowiedźi ich/iákoſiękolwiek tám dźiało / Bárluſowi záſię kazano do tárásu/z ktorego potym nie wiem iáko wyßedßy viechał do Niemiec/nie táiąc ſię námniey z prawdźiwym wyznawániem Ewánieliiey/A Kárdmákera odłączono od niego do inßego tarásu/ do ktorego też w rychle po tym wſadzono było Wawrzyńcá Sándera / á tho záprawdę nie bez oſobliwey Opátrznośći Bożey. Abowiem Kárdmákerus máiąc thowárzyſtwo z Sánderem / niepomáłu ſię od niego ſtwierdźił ku bronieniu prawdy. A ták gdy Biſkup Londyńſki będąc pewney nádźieie o Kárdmákerze/iáwnie/ to przed wßytkimi ludźmi rozsławował / iżby miał być rychło wypußczon/

ſkoroby ſię ná przemienienie chleba w ćiáło Kryſtuſowe/ y ná inſze Artykuły podpiſał/ Kardmakerus ſtatecznie ſtoiąc przy ſwym przedſięwzięćiu/ y Biſkupá w iego mniemaniu/ y ludzi w ich nadziei/ ktora byłá z powieśći Biſkupiey/ oſzukał. A gdy iuż Sanderá od niego wzięto/ y ná śmierć wiedziono/ Kardmakerus ſam zoſtawſzy w táraśie/ wiele ſtoſow od Papieżnikow wydzierżał/ ktorzy byli tey nadzieie aby go namowili ná ſwą ſtronę/ á przeto czynili około tego wielką pilność/ chodząc do niego gromadami. Ná oſtatek gdy ſię im to nie ſzańcowało/ vdali ſię do groźby/ proſby/ obietnic/ łagodney namowy/ á on nie wiedząc iáko ſię z tych ich ſamołowek wywikłáć/ proſił áby mu ſwoie dowody ná piśmie podáli/ á on też chćiał im ná tho odpowiedźieć piſaniem. Y wziął to ná ſię niektory Doctor prawny Marcin/ ſługa Biſkupa Wintonieńſkiego/ ktory záprawdę był człowiek vczony y oſtrego rozumu/ ale iuż był w then czás w they mierze z profeſsyiey ſwoiey wykroczył/ iże będąc prawnikiem iął ſię piſma świętego. Ten tedy Doctor Marcin/ nápiſał o przemieniániu chleba w ćiáło Kryſtuſowe/ y o inſzych artykulech/ A Kardmakerus chociá nie był ták dalece vczony iáko on/ ale iż miał po ſobie dowody piſma świętego/ łacno mu ná to odpiſał á odpor dał. A ták w ſtátecznośći ſwoiey trwał/ aż do dnia śmierći/ ktorą on w Londynie ná rynku Smitfildyańſkim ćierpliwie podiął/ broniąc mężnie prawdy Ewanyeliiey. Ná then czás weſpołek y z nim oſądzono było ná śmierć Janá Warenuſá Kupcá Londyńſkiego. A gdy ich obudwu przywiedźiono ná mieśce męki/ Kardmakerus będąc ná ſtronę záwołany od Burmiſtrzow Londyńſkich/ miał z nimi wiele rozmow/ ták długo rozmawiáiąc z nimi/ iże Warenus iuż był modlitwy ſwoie odprawił/ ſzathy zewlokł/ y do ſłupa był przywiązan/ y iuż ſtał niemałą chwilę/ czekáiąc żeby go drwy obłożono/ y inſze rzeczy do tego nagotowano. A Kardmakerus przez ten wſzythek czás z onymi Burmiſtrzami rozmawiał/ co było z wielką boiaźnią y fraſunkiem ludźi/ ktorzy iuż przed tym ſłyſzeli byli nieco o odwołániu iego/ y iuż w ten czás ſpodźiewali ſię że tam ná tym mieścu miał odwołánie czynić. Po onych rozmowách Kardmakerus przyſtąpił ku mieścu ná ktorym towarzyſz iego ſtał/ y poklęknąwſzy ná źiemię/ długo ſię modlił ſam w ſobie ćicho/ w ſwym vbierze iáko chodzał/ z kąd thym więczſze podeyrzenie ludźie wźięli/ naprzod iże ſzat nie zewlokł/ á ktemu iże poſzeptem ſię modląc/ żadnego podobieńſtwá śmierći po ſobie nie pokazował. Jakoż iednak záprawdę Kardmakerus wielką walkę ná ſię miał/ bo ieſliby odwołał/ było mu ieſzcze wolno/ gárłaby nie dał. Jeſliby odwołáć nie chćiał/ widźiał śmierć thuż przed oczyma nieodwłoczną. Nie możono mu ſię też iuż dáć długo rozmyſláć/ ale odpowiedźi iego wſzyſcy czekali/ A przeto porzeba mu było rychłey pomocy Bożey/ iákoż iednak nieopuśćiła go w tey mierze/ Abowiem odprawiwſzy modlitwy/ powſtał/ y ſam ſię dobrowolnie rozebrał aż do koſzule/ á przyſtąpiwſzy do towárzyſzá kthory iuż był przywiązany/ obłápił ſłup/ y pocałował/ Warenowi dał rękę/ y dodawał mu dobrego ſercá napominániem: A ludźie nad nadźieię ſwoię bacząc to po nim/ z onego záfraſowánia/ wielce ſię rozrádowawſzy/ poczęli wołáć wielkim głoſem: Błogoſławiony Bog/ niechay ćię Pan ſtwierdźi námilſzy Kardmakeru/ Pan Jezus niechay przyimie duchá twego. Y nie przeſtáli oni ludźie ták wołáć/ áż gdy iuż ogień zapalono/ obadwa duchá Pánu oddáli. Roku 1555. dniá oſtatniego Máiá.

¶ Ten Warenus mieſzczanin Londyńſki/ dźień przed tym niżli go wiedźiono ná śmierć/ vczynił wyznánie wiáry ſwoiey/ wykłádáiąc ſpołek wiáry Apoſtolſkiey kroćiuchnym wykłádem/ tudźieſz też y o Sákramenćiech thak iáko wierzył wypiſał/ dowodząc że go nieſłuſznie ſkazano.

Smieszny przykład okrutności nád Gulielmem Touleusem/ ktorego Papieżnicy po śmierći wykopánego záśię pozwali/ á po tym zakleli/ y kácerzem osadziwszy/ spalili vmarłego/ choćia iuż był pierwey garło dał dla swego złego vczynku.

Zá onych czásow gdy Hiszpani dopomagali Krolowey Maryiey ná Krolestwo Angielskie/ był niektory człowiek Gulielmus. Touleus/ zliczby tych ludźi/ kthorzy niemáiąc śię czym żywić/ rzemiosłá żadnego nieumieiąc/ przy dworze śię báwią służbami. Ten niektorego czásu/ potkawszy śię z Hiszpanem/ wydárł mu gwałtem pieniądze/ A then vczynek ácz záprawdę iest dosyć zły y sprosny/ ale y owszem tym gorszy/ iże wystąpił przeciwko człowiekowi tego narodu/ kthory y v Krolowey y v wszytkiego dworu był w wielkiey łásce. Gdy śię thá rzecz doniosłá do vrzędu/ osądzono go złodźieiem/ y skazano ná szubienicę/ á po tym gdy go iuż przywiedźiono do szubienice/ miedzy inszemi słowy ktore do ludźi mowił przed śmierćią/ mowił też modlitwę ktorą pospolicie zá Krolá Edowárda w kośćielech wedle zwyczáiu záwżdy máwiano/ ktorey słowá ty były: Od sprosnych błędow y okrućieństwá Papieżá Rzymskiego wybaw nas Pánie. A ták gdy thymi słowy prośił Bogá/ áby go wyzwolił od okrućieństwá/ wpadł w wielkie okrućieństwo. Bo skoro tá wieść przyszłá do kśiężey/ bárzo ich to obráźiło/ y poczęli śię burzyć/ rádząc miedzy sobą/ iże ták wielka zelżywość naświętszego Oycá niema być ták lekce ważona. Zgromádźili śię tedy/ iákoby dla iákiey poważney rzeczy/ y poczęli onę rzecz miedzy sobą rozbieráć coby z Touleusem czynić. Po tym po długich námowách/ ácz wiela ich rozne były zdánia/ zgodźili śię wszyscy ná to/ áby tákowe obráżenie máiestatu Papieskiego było srodze ogniem karáne/ á tego decretu był początkiem Polus Kárdynał/ bo iáko Biskup Wintonieński y Boner Biskup Londyński/ zawżdy żywe mordowáli/ ták ten Kárdynał nigdy śię nie oborzył iedno ná vmárłe/ á nie wiem dla czego śię sam práwie w takowe spráwy wdawał/ chyba iże podobno nie chćiał być widźian ták okrutny iáko oni/ á mnimiał żeby tym potężliwiey miał bronić strony Papieżowey/ Abowiem tenże Kardynał kośći Marćiná Bucerá/ y Pawłá Fágiuszá/ we dwie lećie po pogrzebie/ wykopáć y spalić w Kántábrygiey kazał/ Tákże też w Oxoniiey żonę Piotrá Mártyrá/ świethey pámięći białą głowę we trzy látá po pogrzebie/ kazał wykopáć z grobu/ y wyrzućić ná gnoy. Ale wroćmy śię do Touleusá/ Gdy modlitwy oney swoiey dokończył/ obieszono go/ y wedle obyczáiu pochowano/ ále Biskupi kazáli go záśię odkopáć. A iże przy śmierći chćiał gwałćić moc Papieżá Rzymskiego/ pozwano go do práwa/ iáko Heretyka gi skazano/ y wnetże przybito pozwy ná drzwiach v Kośćiołá s. Pawłá. A gdy pozwány nie stánął/ zdano go/ á po tym zakletho/ abowiem pioruny Biskupow ták są subtylne y ostre/ iże nie tylko ná żywe ludźi biią/ ale też y do grobow ludźi vmárłych dochodzą. Po tym wżdy iednák dano prokuratorá/ áby od onego vmárłego odpowiedał ná Artykuły v sądu iáwnie czytáne. Ale ponieważ on vmárły/ ani sam o śię mowić/ áni przez onego Prokuratorá występku swego obronić nie mogł/ przekonano go być Heretykiem/ y

osądzono/po tym go podano vrzędowi mieſckiemu Londyńſkiemu. Po tym Vrząd onego obieſzonego/zaklętego y oſądzonego ká cerzem/ z ziemie wykopánego/kazał ná wieczną pámiątkę ſpalić. Dźiało ſię to w Londynie dniá czwartego Czerwcá. Roku 1555.

Známienite á pámięci godne męczeńſtwo niektorego zacnego młodzieńcá/ Tomaſza Hauxa dla Ewanyeliiey ſpalonego/ dniá iedenaſtego Czerwca/ Roku 1555.

TEn Mieśiąc Czerwiec był żáłoſny dla wiela ludźi dobrych/ kthore tego Mieśiącá potrącono/ miedzy ktorymi był niektory Thomas Hauxus/ rodem z Eſsexiiey/ ſtanu dworſkiego/ z dźiecińſtwa ieſzcze w pieſzczoćie ná roſkoſzy wychowány/ á wſzakże to wſzytko w nim zwyćiężyły vczćiwe obyczáie/ á nawięcey chuć wielka ku pobożnośći/ ták iż iáko iáſna świecá/ znáczny był pobożnośćią ſwą miedzy wielem ludźi/ choćia był doſyć znáczny z narodu ſwego/ abowiem ták żył/ iże żywot ſwoy lekce ſobie ważył/ ták vmierał/ iże iego śmierć może być wſzytkim ludźiam przykłádem wzgárdzenia śmierći. Ten tedy Hauxus w lećiech młodźieńſtwá ſwego/ ſłużył przez niemało lat v Grofa Oxońſkiego/ v kthorego dworu był v wſzytkich miłym człowiekiem/ poki iedno z żywotá Edowardá Krolá cnotá z czáſem mogła ſię zoſtáć. Ale gdy on vmárł/ wſzytko poſzło opak/ wiárá poczęła ſłabieć/ pobożność nie máiąc obrony/ poczęła nie tylko wątleć/ ále też y w niebeſpiecznośći być/ á nawięcey v dworu wielkich pánow. Hauxus widząc to/ opuśćiwſzy dwor/ vdał ſię do domu/ áby tym beſpieczniey y wolniey mogł wedle ſumnienia ſwego żyć/ á w Kryſtuſá ſię wdáć.

¶ Ale ktoryż ieſt ták táiemny Ray ná tym świećie/ do ktoregoby ſię niewkradł on ſtáry wąż/ ſzukáiąc iákiey przyczyny/ ktorąby mogł przekáźić pokoy pobożnych ludźi. Abowiem gdy iuż Hauxus doma mieſzkał/ vrodźił mu ſię ſynaczek/ ktorego iż niechćiał dáć krzćić po Papieſku/ przewlokł krzeſt do trzech niedźiel. Czego gdy nie mogli ćierpieć przećiwnicy/ poimawſzy go/ wiedli go napierwey do Grofá Oxonieńſkiego/ y dáli mu winę o kácerſtwo/ iáko temu ktory wzgárdźił Sácrámenty kośćielne. Grof poſłał poſłá ſwego z nim/ y z liſtem do Biſkupá Londyńſkiego/ wkłádáiąc nań tę ſpráwę.

¶ Biſkup wźiąwſzy go do śiebie/ miał go przy ſobie przez niemáły czás/ miewiáiąc z nim częſthe rozmowy/ ále gdy widźiał iże nie mogł być w ſwoiey ſentencyiey zwyćiężon/ ále w niey mocnie trwał/ nie pozwaláiąc ná żadne Condicie/ kthoreby miáły zdrowie iego rátowáć á ſumnieniu záwádźić/ odeſłał go do mieyſckiego táráſu/

W ktorym

W ktorym będąc przez kilká miesięcy/ po tym mieśiąca Czerwca/ y z niektoremi drugiemi/ o kthorych zá pomocą Bożą powiemy niżey/ skazano go na śmierć/ y odwieziono go było do oyczyzny iego do Essexiiey/ á w Kokshaliiey męczeństwo podiął. Ale skończenie iego było znamienite/ á zacnego męczennika y wieczney pamiątki godne. Abowiem gdy iuż nań vczyniono wyrok/ á miano go z Londinu do Essexiiey z niektoremi drugiemi wieść/ poruczono tę sprawę Doktorowi Rycheusowi/ kthory nabrawszy z sobą niemało zbroynych/ y szlachty onego powiatu ktorym było kazano ruszyć się dla ratunku/ z pilnością czynił roskazaniu dosyć. A Hauxus przez wszytkę drogę czynił napominanie do ludzi/ y czasem kiedy mogł mieć po temu czas/ szerzey z nimi rozmawiał. A ktorzy przed tym za żywota iego miewali z nim towarzystwo/ acz kolwiek z iego rozmowy y stateczności niepomału byli stwierdzeni/ ale zasię srogością męki będąc odstraszeni/ prosili go potaiemnie/ aby im z pośrzod ognia dał iáki znak/ po ktorymby mogli poznać/ ieśli w tey śmierci ogniowey iest taka wielka męka/ iże w niey niemoże mieć stateczney á zupełney pamięci. A on obiecał to dla nich vczynić. A ták taiemną mieli miedzy sobą namowę iż ieśliby w ogniu była nieznośna męka/ tedy miał spokoiem stać. A ieśliby była thak znośna że ią człowiek wycierpieć może z pamięcią y z wielką statecznością tedy miał podnieść ręce nad głowę ku niebu/ pierwey niżliby skonał.

Gdy to tedy iuż ták miedzy sobą postánowili/ á sercá swe spolną pociechą stwierdzili/ przyszła godzina śmierci. Wywiedziono Hauxa/ y przywiązano go mocno łańcuchem do słupa w ziemię wkopanego/ v ktorego on stanął z wielką pokorą. Stało też tam barzo wiele szlachty y ludu pospolitego/ do ktorych gdy wiele mowił tedy nawięcey do Doctora Rycheusa/ ciążąc sobie przed nim/ o przelewanie krwie niewinney ludzi świętych/ á po tym gdy vczynił do Boga gorące modlitwy/ podłożono ogień/ w kthorym gdy długo był żyw/ á iuż mu y vsta były ogorzały/ y skora się skurczyła/ palce v rąk vgorzały/ wszyscy to za pewne v siebie mieli że iuż w ten czas skonać miał/ ale on pamiętaiąc na to co był obiecał/ ony ręce iuż na poły ogorzałe nad nadzieię ludzką podniosł wysoko ku Bogu/ y trzykroć imi ochotnie zatrząsnął. Co gdy ludzie iuż nad nadzieię swą obaczyli/ vczynili ze wszech stron z radością thakie wielkie wołanie/ że dziw powiedać. A on po tym wnetże vległ w ogień/ y oddał ducha Bogu w Koxalliiey. Tać iest krotka Historia żywotha y śmierci iego.

Rozmáite rozmowy Thomaszá Hauxá/ ktore miał z Biskupem Londińskim/ y z iego towárzyszmi/ spisáne od samego Hauxá.





ROku. 1554. dniá 23. Czerwcá/ Grof Oxonieński / kthoremum niedawno przed tym służył/ poruczył mię niektoremu słudze áby mię doprowádził do Bonerá Biskupá Londińskiego/ y z listem do niego pisánym/ ktorego listu tá byłá summa.

¶ Miłościwy Kśiąże/ posyłam do ciebie przez mego sługę/ nieiákiego Romásá Hauxá/ kthory w Grábstwie Esserskim/ ma synaczká iuż we trzech niedźielách ieszcze nieokrczonego. A gdy go o tho pytano/ odpowiedźiał/ iże nie chce dać syná swego krzćić tym sposobem/ ktorego teraz pospolićie vżywáią w kośćielech/ A przeto go do ćiebie posyłam/ ábyś ty wedle mądrośći twey postánowił z nim to/ coć się było zdáło. ꝛc. A Biskup przeczytawszy list/ czytał go przedemną/ á ia wysłuchawszy go/ począłem ták sam v siebie myslić/ iże to iuż moiá zła/ kiedy rozsądek tey rzeczy iego rozumowi poruczono. A on odpisawszy Grofowi/ w ktorym liśćie dźiękuie mu pilnie za to/ że się ták chutliwie záchowuie przećiw kośćiołowi y przećiw Krolowey/ obroćił się do mnie/ y pytał mię/ coby mię do tego vwiodło/ żem syná swego ták długo krzćić nie dał. Odpowiedźiałem mu ták/ Dla tego/ iże nam roskázano/ ábyśmy niczego przećiwko vstáwie słowá Bożego niedopuszczáli. Rzekł Biskup/ A wszák krzest iest posthánowiony słowem y roskazániem Páńskim/ Odpowiedźiałem/ Ja záprawdę niegárdzę świętą vstawą Syná Bożego ktorą vczynił około sácramentu krztu/ y tegoć ia od was pilnie żądam y proszę abyśćie mi go niebronili. Rzekł Biskup/ A coż tedy gániß? Odpowiedźiałem/ Gánię wszytko cokolwiek iest przydano od ludzi nad świętą vstáwę Páńską/ iáko iest/ oley/ krzyżmo/ sol/ slina/ świecá woskowa/ y záklinánie wody. ꝛc. Rzekł Biskup/ A więc ty chceß zárzućić to/ co do tego czásu wszytek świát/ y zwierzchność przodkow twoich ták iednostáynem zezwoleniem w kośćiele potwierdźili/ a nam iákoby przez ręce podáli? Odpowiedźiałem/ Co przodkowie moi czynili/ y co wszytek świát postánowił tego niewiem/ y mam zá to że mi do tego nic/ Ale co postánowił Pan Krystus/ na thym się wszyscy mamy státecznie zástánowić. Rzekł Biskup/ kośćioł powszechni ták chćiał mieć/ y ták náuczył. Rzekłem ia/ A coż to iest kośćioł powszechni? Odpowiedźiał Biskup/ Jest zgromádzenie wiernych/ gdźiekolwiek po wszytkim świećie rosproszonych. Rzekłem ia/ A kthoż iest głową tego kośćiołá/ Biskup odpowiedźiał/ Krystus/ Rzekłem ia/ Byśćie wy Krystusá mieli głową kośćiołá wászego/ nietrzymálibyśćie się vstaw ludzkich/ ále kośćioł wász práwie záwisnął ná vstáwách y náukách ludzkich/ á przeto nie iest Krystus głową iego. Rzekł Biskup/ Azażeś nieczytał/ iáko Pan Krystus v Janá S. obiecał swoim posłáć poćieszyćielá/ ktoryby ich vczył/ á przywodźił do wszelkiey prawdy? Odpowiedźiałem/ Prawdá iest/ Wyznáwamći ia to/ iże był Pan Krystus obiecał w Ewánieliiey posłáć im poćieszyćielá/ ále pewnie ku temu końcowi/ áby ich náuczał wszetkiey prawdy z słowem Bożem zgodney/ nie vstaw ludzkich/ przećiwnych vstáwam Krystusá zbáwićielá naszego. Rzekł Biskup/ Bá weyże/ to ia iuż widźę/ iże ty iesteś z liczby tych ktorzy nic niechcą przyimowáć w kośćiele/ iedno tylko sámo pismo s. ktorego się trzymáią. Niedźiw/ bo iest w twoiey oyczyznie wiele tákowych ludźi/ Powiedźmi wżdy proszę ćię/ znaßli tám nieiákiego Knigtá y Piggotá/ źiemkow twoich? Odpowiedźiałem/ znam Knigtá/ ále Piggottá nieznam. Rzekł Biskup/ Jam ták rozumiał/ iże z tymi ludźmi masz znáiomość/ bo to vkázuie twoy rozsądek o pismie s. powiedzże mi wżdy iednák ktore tám maćie káznodźieie/ ábo iesli znaß Bágetá. Odpowiedźiałem/ O żadnych káznodźieiách niewiem/ áni ich znam/ ále Bágetá znam/ y nie widźę w nim nic inszego iedno to co przystoi człowiekowi vczćiwemu/ Y kázał wnetże Biskup záwołáć Bágetá/ á do mnie rzekł/ Záprawdę ia ćiebie widzę być człowiekiem vpornym y bárzo pysznym/ á tho się z tąd znáczy/ iże o to ten drugi sługá/ pokornie się przećiwko mnie spráwuie. Odpowiedźiałem/ To podobno po tym miłośćiwy kśiąże znam/ iże się nie częstokłániam przed tobą?

¶ A w ten czás wszedł Bágetus/ ktory poznawszy mię dał mi rękę/ á Biskup rzekł mu. Słuchay Bágećie/ Temu człowiekowi vrodźił się synaczek/

Ktoremu iuż są trzy niedźiele/ á ieszcze go nieokrczono/ iákom wyrozumiał z listu Grofá Oxońskiego ktory do mnie pisał/ y ten ieszcze vmysł ma/ że go nie chce dać krzćić tym sposobem/ iako teraz pospolićie w kośćielech krzczą/ Coż ty tedy o tym za rozsądek dáwasz? Odpowiedźiał Bágetus/ ia niewiem o thym co mowić miłośćiwy księże. Rzekł Biskup/ A tákże niechcesz nic powiedźieć? wnetże ia to naydę iże musisz powiedźieć/ iesli to iest prawdźiwy á chwalebny sposob krztu ktore teraz vżywaią w kośćiele. Rzekł Bágetus/ Proszę miłośćiwy księże/ obchodź się z nim łaskawie/ Wszák ma lata/ niechay sam za się odpowieda. Biskup rzekł/ Ba weyże te kudły iakoć odpowieda/ zawołayćie mi odźwiernego/ wnetże ia ćiebie każę tam wsádźić/ gdźie iedno chlebem á wodą będźiesz żyw/ iako widzę/ barzom ćię to aż do tego czasu pieśćił. A coż? tákżeś ty mnie ku sobie łáskáwym być doznał/ á tákże mi tho teraz oddawasz? Wten czás on służebnik kthory był szedł po odźwiernego/ przyszedł/ powiedaiąc/ iże odźwierny szedł nie dawno do miástá. A Biskup odszedł ná stronę zawoławszy za sobą Bagetá/ á iednemu szláchćicowi zacnemu kazał aby mię zábáwiał rozmową/ á ten szláchćić ilem baczył był w teyże szkole ćwiczony gdźiey Biskup/ y domagał się pilnie wiedźieć odemnie/ iesliby ch miał kthore towárzysze abo nauczyćiele wiary w Esseriiey/ á iam mu thák odpowiedźiał/ Gdy obaczę że mię prawnym obyczaiem pytáć będźiesz/ tedyć odpowiem ná tho o co mię pytasz/ y miałem z tym szláchćicem wiele rozmaitych rozmow/ A Biskup wroćiwszy się do nas z Bagetem/ poszedł zarazem na ogrod záwoławszy za sobą mnie y Bagetá/ á tam vśiadszy pytał Bagetá/ coby rozumiał o thym krzćie/ ktorego w kośćielech Papieskich vżywaią/ iesli iest słuszny á ma być w vżywániu. Odpowiedźiał Bagetus/ Ták rozumiem miłośćiwy księże/ iże iest słuszny. Rzekł Biskup/ O szalona głowo/ á czemuś ták pierwey niepowiedźiał? tylkoś twą głupią odpowiedźią zranił sumnienie tego głupiego á nieuczonego człowieká/ ale iużem temu rad/ że wżdy kiedy prawdę mowisz. Tedy obroćiwszy się do mnie rzekł/ A widźiszże Hauxie/ że iuż ten człowiek przychodźi k sobie/ á vpámiętawa się? Jam odpowiedźiał/ Moia wiará/ áni na thym człowieku áni na tobie miłośćiwy księże/ ani na żadnym człowieku nie iest zásadzona/ ále tylko ná sámym Panu Jezusie Krystusie/ ktory iako powieda Páweł święty/ on sam iest sprawcą wiary naszey. Rzekł Biskup/ Widzę/ żeś iest vporny á krnąbrny/ á przeto muszę naleść inszą drogę przełomić twoy vpor. Odpowiedźiałem/ Cokolwiek nademną postanowisz/ iam vmyślił to znośić/ á ponieważ teraz iestem pod twoią mocą y pod twym roskázowaniem/ o to się podáwam być gotowym ku podięćiu wszytkiego. Rzekł Biskup/ Ja się będę z tobą obchodźił ták iako ná człowieká Krześćiańskiego należy/ będźiesz miał dostátek ieść y pić w domu moim/ tylko ćię napominam/ y roskazuię ábyś z moimi sługámi żadnych rozmow nieczynił/ bo ia niedopuszczę w domu moim kacerskich rozmow. Odpowiedźiałem/ Jam vmyślił nic nikomu niemowić/ iedno to co iest szczera prawdá/ á co się zgádza z słowem Bożem. Ale izali ty miłośćiwy księże/ prawdę kácerstwem zowiesz? A wszák Bog roskazał/ abyśmy ani w domiech nászych/ ani w schadzkach/ áni w drogach/ nic inszego nie mowili iedno prawdę. Rzekł Biskup/ Jesli mię chcesz mieć przyiaćielem/ słuchayże moiey rády/ tho iest powśćiągay ięzyká á day pokoy rozmowam. Odpowiedźiałem/ Toć y ia też od ćiebie tego będę żądał/ iżbyś twoim doktorom y sługam roskazał/ áby mi żaden niedáwał przyczyny do rozmowy/ boć iesli mi dadzą przyczynę/ ia się nie wstrzymam/ ábych niemiał wolnie á bespiecznie wyznać tego co rozumiem/ y owszem áni zá wstydem áni zá boiáźnią niezámilczę tego co iest prawda. Tedy Biskup roskazał/ áby odemnie odłączono Bagetá/ iżbyśmy żadney spolney rozmowy miedzy sobą niemieli/ A zátym przyszedł czás obiadu/ A mnie kazano ieść v szafarzá.

Skoro po obiedźie/ wnetże księża y inszy słudzy Biskupi/ poczęli mieć rozmáite miedzy sobą rozmowy/ miedzy ktoremi był niektory starszy z Collegium O-

xońskiego/ krewny Biskupi/ kthory mię zwał názbyt wzrzędnym/ mowiąc/ Wy się niczego nietrzymacie/ iedno onych wáßych miłych kśiążeczek (dawaiąc znać o nowym testamencie) Odpowiedziałem/ A moy miły bráćie/ ázaż ták mnimaß żeby tych kśiąg máło było mnie ku zbawieniu/ y tego pisma ktore iest w nowym testamencie? A on rzekł/ Rozumiemći ia żeć do zbawienia dosyć na nich/ ale nie do wyuczenia. Odpowiedziałem/ Bodayże się mnie to zbawienie dostało/ á ty sobie miey to wyuczenie. A gdysmy ty rozmowy miedzy sobą mieli/ z nieobaczka przyßedł Biskup/ y rzekł mi/ A wßakem ia tobie zakazał/ abyś z nikim rozmow żadnych nie czynił? A iam odpowiedział. A wßakem też y ia ciebie prosił/ aby żaden sługa twoy ani Doctor niezabawiał mię á nie przymußał ku odpowiedaniu.

¶ Z tamtąd tedy odwiedziono nas záśię do ogrodá/ w ktorym Biskup siedział maiąc około siebie swoie Doktory/ y rzekł tak do mnie. Nuże/ á dopuśćißże syna twego okrzćić/ tym sposobem/ iáko był zwyczay krzćić za Krola Edowardá ßostego? Odpowiedziałem/ Ja záprawdę tego wielce żądam/ y o to pilnie proßę. Rzekł Biskup/ A wßak y teraz tenże sposob iest/ ktorego summa y głowa abo przednieyßy artykuł iest/ Wimie Oycá y Syna/ y Duchá S. ná ktorym y ia wyznawam/ czásu potrzeby dosyć iest. Jam odpowiedział/ A Pan Krystus/ y okrom potrzeby miał ná tym dosyć/ ále czego potrzebá w tym sacramencie tego żądamy/ iáko tego/ Idźćie a opowiedayćie wßytkim narodom/ A Biskup rzekł/ To podobno na mię mowiß/ iże ia nieprzepowiedam słowa Bożego. Odpowiedziałem/ Nowßem dla tego to mowię/ iże ták iest w słowie Bożem/ abyś się y ty z tąd dotknął/ y inßy takiego stanu iako y ty. Tedy wßyscy Doktorowie wielkiem głosem poczęli wołać iednostaynie/ Przeciwko tobieć tho mowi Miłościwy kśięże/ y wnetże się stał giełk wielki miedzy wstytkiemi. Rzekł Biskup/ Ja iż się z tobą chcę na wßytkim łáskawie obyść ieśli chceß/ możeß przy mnie zostać/ a przez ten czas potaiemnie dziećię thwoie okrczą/ iedno ty nie bądź przeciwko themu. Odpowiedziałem/ By chći ia był chćiał ták vczynić/ tedyćby mię tu nietrzeba było wodźić/ boć mi też thę drogę pierwey podawał Grof Oxoński. Rzekł Biskup/ Nazbyteś to śmiały a bystry w tych twych młodych lećiech/ podobno wiele o sobie rozumieß/ iżeś się podiął tego bronić dla sławy oyczyzny twey/ abyś też y ty sam z tąd zacną sławę otrzymał. Abo tego niewieß/ iże to iest w mocy Krolowey y moiey/ iże tho roskażemy vczynić nad twoię wolą? Jam ták odpowiedział/ Jeśli to iest ważna zwierzchność Krolowey y twoia/ abo nieważna/ ia thego teraz nierozsądzam/ ale co się dotycze sumnienia moiego przed Bogiem wolnego/ vfam Bogu iże się zostoi mocne a nienáruszone/ ktorego nigdy żadne stworzenie nie odwiedźie od tego mniman a y od tey nauki kthorą teraz trzymá/ Rzekł Biskup/ iesteś człowiek nazbyt krnąbrny/ muszę się z tobą inaczey obchodźić/ A iam odpowiedział: Obádwa iesteśmy w ręce Bożey/ będę ćierpiał zá pomocą Bożą/ skromnie/ to wßytko cokolwiek zemną będźieß chćiał czynić. Rzekł Biskup Jákożkolwiek o tym rozumieß/ nie chcę abyś miał takowe słowá przede mną mowić. A tákże przerwáły się ty náße rozmowy y rozeßliśmy się precz.

¶ Po tym k wieczoru/ záwołał mię do siebie Biskup do kaplice/ y rzekł mi: Hauxie/ widzę ćię być nie tylko gładkim a krasnym młodźieńcem/ ále thęż y owßem tym/ kthorego Pan Bog rozmaitemi dáry swemi obdárzył. A ia záprawdę z moiey chući ku tobie/ radbychći wßelákim obyczáiem był pożyteczny/ Wieß/ izem ia iest pastyrzem twoim/ ktory przed naywyżßym sędzią muszę dáć liczbę z twoiey duße/ iesliże źle będźieß nauczon. Odpowiedziałem/ Tákći iest/ ale ta liczbá ktorą ty maß oddáć/ nie czyni mi wolności błądzenia/ á przeto/ w thym iákom rzekł/ pewna rzecz iest/ iże zá pomocą Bożą będę trwał áż do śmierći á żadne stworzenie nieodwiedźie mię od tego mego przedsięwźięćia. Rekł Biskup/ Niemow tego Hauxie/ ani thák stanow w sercu twoim/ á wßak wieß iże Krystus dwu posłał do winnice/ z ktorych ieden powiedał iże miał iść/ a przedsię nie ßedł.

Odpo-

Odpowiedziałem/ Pozad ßedł. Rzekł Biskup/ Tákże y ty czyń/ á ia się iuż będę z tobą przyiaćielskie obchodził. Napisano iest v Jana w 6. kápitu. Jam iest chleb żywota/ y zasię/ Chleb ktory ia dam/ ćiało moie iest/ ktore dam za żywot świata. Kto będzie iadł ćiało moie/ á będzie pił krew moię/ we mnie mießka/ á ia w nim. A wierzyßże iże to prawda? Jam odpowiedział/ Nowßem wierzę/ ábowiem słowam pisma świętego musi być wiara dana/ Rzekł Biskup/ Nic ia thedy niewątpię/ że w wierzę o sacramenćie dobrze trzymaß: Jam odpowiedział/ Proßę miłośćiwy księże/ niezadawayże mi nic inßego/ áni się wdaway zemną w pytanie/ iedno o ty rzeczy w ktorych mi winę dawaią. Rzekł Biskup/ Podźmyż teraz na nießpor/ A tamże gdy vyzrał iżem wychodził z kaplice/ rzekł/ A coż Hauxi/ abo nie będzieß zemną wespołek na nießporze? Jam odpowiedział/ Niebędę/ abowiem mi nic niepomoże ku zbudowaniu tho czego nierozumiem. Rzekł Biskup/ A wßak możeß sam w sobie ćicho się Bogu modlić/ iakoż iednák widzę o to v ćiebie książki/ Nowy testament/ przypowieśći Salomonowe/ y Psałterz/ a na Psałterzu możeß się Bogu modlić/ Odpowiedziałem/ Niemam woley na tym ábo ná takowym mieyscu modlić się. Tedy ieden z iego kapellanow rzekł/ Niechay odeydzie/ a niechay nie będzie znami vczęstnikiem. Jam odpowiedział: Tym się ia mam zá ßczęśliwßego/ imem daley od waßego towarzystwa/ a tak wyßedßy z kośćioła/ przechadzałem się po ganku.

¶ W rychle po tym/ skoro po nießporze/ Biskup y ze trzemi kápłany/ wziąwßy mię do siebie na pokoy/ rzekł/ A pamiętaßże onę naßę perwßą rozmowę o sacramenćie/ gdyś prosił abych daley nieobćiążał twego sumnienia/ iedno tego się domagał o coć winę dawaią? Jam odpowiedział/ Mam za to że ty sędzią/ y instigatorem przećiwko mnie nie będzieß. Rzekł Biskup: To dobrze/ ale wżdy iednak musiß mi odpowiedáć o sacramenćie ołtarzowem/ o krzćie/ o małżeństwie y o pokućie/ áczći co się dotycże sacramentu ołtarzowego/ mam zá tho iże o tym dobrze rozumieß. Jam odpowiedział/ iże niewiem o żadnym sacramenćie ołtarzowem Rzekł Biskup/ Azaż niewierzyß/ iże w naświętßem sacramenćie ołtarzowem po poświęceniu iuż więcey chleb niebywa chlebem/ ále prawdziwem ćiałem Krystusowem/ ponieważ Krystus rzekł/ náuczaiąc nas słowem swoim/ bierzćie/ iedźcie/ to iest ćiało moie/ Odpowiedziałem/ wierzę themu wßytkiemu cokolwiek Krystus vsty swemi wymowił/ ale z tych słow Krystusowych/ żadnym sposobem niemoże być postánowion waß sacrament ołtarzowy/ ábowiem nigdy Krystus tak nad głową nieukazował z daleká sacramentu ludziam/ y nic takowego nieuczył czego wy vżywaćie/ ani Apostołowie ani Doktorowie pirwßego kośćioła nieuczyli tego/ Ktemu też niepokázuie się to z spraw Apostolskich/ aby Paweł y Piotr tak mieli kośćioły swoie wedle tego postanowić iako wy/ A kto czego inßego vczy niżli Krystus vczył y Apostołowie/ themu ia wiáry niedam/ Rzekł Biskup/ Ba weyże iakoć nieprzyimuie w kośćiele nic inßego iedno to co w pismie świętym iest/ a co zgołá zostáwił Krystus/ Toć tedy baranka ná wieczerzy musićie pożywać/ Odpowiedziałem/ ponieważ Krystus wieczerzą swoię postanowił/ tedyć iuż Ceremonie starego zakonu zaginęły. Rzekł Biskup/ O nędzniku/ niewieß kad ta wieczerza y vstawa iey poßła/ ia ćiebie náuczę ieśli będzieß chćiał słuchać. Odpowiedziałem/ ieśli to czeo mię vczyć będziećie/ nie będzie z słowa Bożego/ ia temu wierzyć nie będę/ byśćie też niewiem co czynili na dennę. A w then czas Biskup vśmiechnąwßy się ku swoim kapłanikom/ rzekł/ O Jezus/ Jezus/ thoć to vporny á nieuczony człowiek.

¶ Názáiutrz rano Biskup iechał do Londinu/ á iżem ia był został w dworze Biskupim/ przyßli do mnie słudzy ieo namawiaiąc mię abym ßedł na mßą/ álem się ia tego zbraniał. K wieczoru przyiechał Biskup/ ale żadney rozmowy zemną niemiał. Názáiutrz rano w poniedziałek/ zawołał mię do siebie Biskup/ a był w ten czas v niego nieiaki Harpsfeldus Archidiakon Londinski, do kto-

ſki/do ktorego w ten czás rzekł Biſkup/Otoż maß tego człowieká/o kthory memći powiedał/ktory niechce dáć ſyná ſwego krzćić/ áni chce mieć żadnych ceremoniy.

Rzekł Hárpsfeldus do mnie/ Przyiaćielu/ y Kryſtus ſam vżywał Ceremoniy/ábowiem czytamy/iże błotem ſliną roſtworzonem mazał oczy ſlepemu. Odpowiedźiałem/Wiem ia to y wyznawam iże to był Kryſtus vczynił/ále tego niemaß w piſmie aby to kiedy przy krźćie vczynił/A ieſli naſláduiąc Kryſtuſa chcemy czynić iákie ceremonie/tedyć ie potrzeba czynić/ku temu końcowi ku ktoremu on czynił/ Rzekł Hárpsfeldus/A kiedyby teraz twoie dźiećię vmárło bez krztu/ w iákieybyś ty był nieprzeſpiecznośći/ abowiem y ſam ſiebie y ſyná wdáwaß w niebeſpieczność potępienia/ ábo niewieß iże twoy ſyn począł ſię w pierworodnym grzechu? Odpowiedźiałem/ Wiem/ále proßę ćię y nápominam/nieſądź nic opácznie/ nád to niż ćię piſmo święte vczy y zwierzchność słowá Bożego/Rzekł Hárpsfeldus/A iákoż tedy bywa zagłádzon grzech pierworodny? Odpowiedźiałem/ Wiárą w Jezuſá Kryſtuſá/Hárpsfeldus/ A iákoż máłe dźiećię może wierzyć? Jam rzekł/Aby było oczyśćione od grzechu pierworodnego/miewa to z wiáry rodźicow dźiećię máłe/ nie tylko ponurzeniem w wodę. Rzekł Hárpsfeldus/ á czym mi thego dowiedźieß moy miły bráćie? Odpowiedźiałem/ Dowiodę świętem Páwłem/z pierwßego liſtu do Korintow káp. 7. Poświęcony ieſt mąż niewierny przez niewiáſtę wierną/ á poświęconá ieſt niewiáſtá niewierna przez męża wiernego/ inaczey/ ſynowie wáßy byliby nieczyśći á teraz święci ſą.

Rzekł Hárpsfeldus/ Wiem ia ktorzy ták z tobą nie będą dźierżeć/tho ieſt/oni wáßy naprzednieyßy herſtowie Oxońſcy/Jam odpowiedźiał/Jeſli ábo oni/ábo też y wy ſámi/słußnemi dowody z piſmá wźiętemi/ przekonaćie mię w błędźie/ia rad ſię dam zwyćiężyć prawdą. Tedy Biſkup począł wołáć/mowiąc: Odwołay/odwołay/A zaż niewieß że to ſą słowá Kryſtuſowe/ Jeſli nie będźiećie wodą okrczeni/niemożećie być zbáwieni? Odpowiedźiałem/ Proßę miłośćiwy Kśiężę/ á za ſię tobie Krześćiáńſtwo zda náleżeć ná zwierzchownych ceremoniách? Rzekł Biſkup. Po częśći ták mni mam/ A ty iáko rozumieß? Odpowiedźiałem/ Ták rozumiem iáko brzmią słowá Piotrá świętego/ Nie zrzucenie plugáſthwá ćiáłá/ ále pytánie dobrego ſumnienia v Bogá/ przez zmartwywſthánie Jezuſá Kryſthuſá: Rzekł Biſkup. Daymyż teraz temu pokoy. A o mßey iáko rozumieß? Odpowiedźiałem/iże ieſt ſproſna/brzydka/y ku żadney rzeczy niepożyteczna wymyſlona odprzećiwnikow Bożych/ku vłowieniu y zniewoleniu ich ſumnienia/zá ktore vmarł Kryſtus/ Rzekł Biſkup. A coż? á więc niemaß w niey nic dobrego ábo pobożnego? Coż rozumieß o Ewánieliiey y o liśćiech Páwłowych ktore tám ſą? Odpowiedźiałem/ Ewánielia ieſt dobra/ y liſthy dobre/ieſli ich vżywáią ku tym dobrym końcom/ku kthorym ie napierwey vczyniono y poſtánowiono. Rzekł Biſkup. Tomći wżdy rad/że wżdy iuż nie co odwoływaß/odwołayże tedy wßytko. Odpowiedźiałem/ ießczemći nic nieodwołał/áni zá łáſką Bożą będę odwoływał. Rzekł Biſkup/ Powiedźże mi wżdy moy miły bráćie naprzod/coć ſię zda ow początek mßey/ktorym ſię kápłan ſpowieda/á my go zowiemy Confiteor? Odpowiedźiałem/ Jeſt niepobożny/brzydki/świętokraydźki/bluźnierſki przećiwko Bogu/ y Synowi iego Pánu náßemu Jezuſowi Kryſtuſowi/ábyſmy mieli wzywáć iákiego ſtworzenia/ábo mu vfáli okrom ſámego Bogá. Rzekł Biſkup/ Nie domágamy ſię my vfánia/ále ſtánowiemy wzywánie potrzebne y pobożne. Abowiem/gdy do dworu przyidźieß/wieß iże nie zárázem możeß przyſtąpić do Krolá ábo do Krolowey/ ále pierwey ſobie muśiß vczynić przyſtęp przez tych/ktorym ſię zwierzono komory Krolewſkiey/ ábo ktorzy ſię Krolem vſtawicznie báwią. Odpowiedźiałem/ Miłośćiwy kśiężę/ dáleko tho

iest od te° coś teraz nie dáwno rzekł/ boś pierwey powiedał/ iże wiáry ani vfnośći niepotrzebá pokłádáć w żadnym stworzeniu/ A Páweł święty powieda/ A iakoż będą wzywáć te°/ w ktorego nie wierzyli? Rzekł Biskup. A więc ty nie chcesz áby się zá ćię kto modlił po śmierći? Odpowiedźiałem/ y owszem nie chcę/ poki mi co inszego z pisma Bożego nie pokażećie. A Biskup vkázuiąc na Harpsfeldá rzekł/ A zazbych ia nie pobożną rzecz vczynił/ kiedybych tego człowieka prośił/ áby się zá mię Bogu modlił? Odpowiedźiałem/ Nowszem dobrze pokismy żywi/ ábowiem modlithwá człowieka sprawiedliwego wielce iest ważna v Bogá Ale kiedy iuż vmrzesz/ nic po thym/ áby kto zá ćię Bogá prośił. Nowszem wielką niepobożność y niewdźięczność pokázuiećie po sobie w tey mierze/ gdy ná pogrzebiech ludźi bogátych thak wielką vczynność swą pokázuiećie/ á o ludźi vbogie/ choćia oni są w piekle/ choćia w niebie nic namniey niedbaćie/ ábowiem gdźie się pieniędzy ábo zysku iákiego nie spodźiewaćie/ tám nic nie czynićie/ ále się okrutnie z tymi obchodźićie/ y do ognia poćiągaćie tych/ ktorzy przystrzegaiąc boiáźni y chwały Bożey zdadzą się nieco zawadzáć waszym pożytkom. Rzekł Biskup/ Ale wżdy iednák iáko mni mám/ pozwalasz/ iże modlitwa sprawiedliwego ważna iest przed Bogiem? Odpowiedźiałem/ Nowszem pozwalam/ ále thu ieszcze w thym żywoćie ná świećie/ á po śmierći iuż nic. Abowiem w Psalmiech napisano iest/ Bratá nikt nie odkupuie/ áni może zań dáć odkupu/ ábowiem drogi będźie odkup dusz ich/ áby żyli na wieki. ꝛc. w Psalmie 49. A Ezaiasz też mowi/ Choćiażby też Noe/ Daniel/ y Job mieszkáli w pośrzodku ich/ wszákże przedsię sprawiedliwi w sprawiedliwośći swey będą żyli. Po thym Biskup do Harpsfeldá rzekł. A widźisz iże człowiek then/ ani náuki nászey/ ani modlitwy świętych nie potrzebuie/ á ták nie będęć się iuż przykrzył/ bom ćię thu dla tego przyzwał/ ábyś go mogł nawroćić. Y ták się dokończyłá rozmowa tego dnia.

¶ Nazáiutrz przyszedł był do Biskupa Londyńskiego niektory stárusżek/ ktoremu nie dawno odięto było Biskupstwo/ przeto iże się był ożenił/ y przyniosł Biskupowi iábłek y flászę winá/ do ktorego Biskup rzekł/ Ten człowiek ma syná ktorego nie chce dáć okrzćić: A iam odpowiedźiał/ Ja się thego nie zbraniam áby nie miał być okrzczon/ y owszem mu ia thego vprzeymym sercem życzę/ ále chcę áby tym sposobem był okrzczon/ iáko Krystus postánowił y zostáwił. A co się dothycze Ceremoniy/ od ludźi wymyślonych nád vstawę Pańską/ tę prawie zámiatam á nizacz sobie mam. A on stárzec rzekł/ Moy miły Młodźieńcze/ trzebá ábyś był posłuszny vstáwam kośćielnym/ y przykłádom stárszych twoich. Rzekł/ Biskup/ Nigdy tego on nie vczyni/ bo on nic nie przyimuie áni słucháć chce/ iedno to co iest w piśmie świętym/ ktorego przedsię iednák nie rozumie/ Ceremonie wszytki kośćielne zámiáta. A o święconey wodźie co rozumiesz? Odpowiedźiałem/ Thoż rozumiem co y o inszych plotkách/ y o tych ktorzy ie wymyślili. Rzekł Biskup/ A wszák ie pismo święte pochwala á ty ie zámiatasz. A wszák w Księgách Krolewskich napisano/ iże Elizeus w wodę wrzućił sol. Odpowiedźiałem/ Prawdá iest/ nápisano to w 4. Księgách Krolewskich we 2. kapitule/ gdźie synowie Proroccy vskarżáiąc się przed Elizeuszem o złe wody/ powiedźieli/ iże mieszkánie w tym mieśćie iest barzo dobre/ ále wody są barzo złe/ tedy Elizeusz kazał włożyć nową fáseczkę soli w wodę/ á dlá tegoż wody były ták dobre iáko pierwey. Tymże też sposobem gdy się poczną psowáć źrzodłá násze/ iesli ty przykłádem Elizeuszowym tákże vczynisz/ wodę oczyśćisz/ á Prorokowi onemu w tym się zrownasz/ tedy słusznie y tobie y Cerymoniam będźiemy wierzyć. Rzekł Biskup/ To ty nie chcesz nic wierzyć iedno to co widźisz. A o chlebie błogosłáwionym co mowisz? Odpowiedźiałem/ Thoż mowię co y o inszych tákowych wászych plotkách/ bo ia to wiem pewnie/ iże się to pismem świętym pokázáć áni obronić nie może. Rzekł Biskup/ Azaż nie wiesz w Ewányeliiey/ iże Krystus pięćiorgiem chlebá a dwiemá rybámi pięć tysięcy ludźi nakármił?

Odpowiedziałem/ Krystus/ y ten cud/ y wszytki insze nie dla tego vczynił á-
bysmy go w tym naśladowali/ ale tylko dla tego/ áby sobie v nas ziednał wiá-
rę nauce swey. Rzekł Biskup/ To wy nie chcecie żadney nauce wierzyć/ ied-
no cudy stwierdzeni. Odpowiedziałem/ Záprawdę y sprawcą y świadkiem
thego iest Krystus/ iże thy cuda mieli czynić ci co weń wierzą/ gdzie mowi v
Marka w ostatnim kap: W imię moie dyabły będą wyrzucáć/ ięzykami no-
wymi mowić będą/ á ieśliby trucizne iaką wypili/ nie będzie im szkodziła.
Rzekł Biskup/ A wy kiedyż nowymi ięzykami mowicie? Odpowiedziałem/
Ja gdyż pierwey z moich vst pochodziła mowa sprosna y bluźnierska/ teraz
gdym przystał do wiary Ewanyeliiey/ ięzyk mi się zmienił/ a ja ináczey poczy-
nam mowić/ abowiem mowię rzeczy święte y vczciwe. Rzekł Biskup/ A kto-
rymże sposobem dyabły wyrzucacie? Odpowiedziałem/ Pan ná on czas sło-
wem swoim dyabły rozegnał/ y toż słowo nam zostáwił/ kthorego mocą kto-
kolwiek wierzy weń/ tákże też dyabły wyrzucać może. Rzekł Biskup/ A piłż-
eś kiedy co iádowitego? Odpowiedziałem/ Nowszem/ częstokroćiem piłony
iadowite trunki Ceremoniy Rzymskich/ ktorych wy teraz mocnie bronicie iá-
ko widziemy. Rzekł Biskup/ Tom teraz dopiero poznał iżeś kácerz: A iam
rzekł/ Proszę Miłościwy Księże/ powiedzże mi co iest kacerstwo? Odpowie-
dział Biskup/ To co się przeciwi nauce Boskiey. Jam rzekł/ Jeśli mi to po-
każecie że ia ináczey wierzę niżli niebieska nauka vkazuie/ niechay słusznie bę-
dę mian zá kacerza. Rzekł Biskup/ Powiedam cię być kácerzem/ y będziesz
spalon ieśli tego nie przestániesz coś począł. Odpowiedziałem/ Proszę Mi-
łościwy księże vkaż mi tho/ ieśli kiedy Krystus abo Apostołowie zabili kogo
dla wiáry? Rzekł Biskup/ Aza z pośrzodku siebie nie wyrzucali? Odpowie-
działem/ Prawda iest/ ale to iest barzo wielka rozność/ wyrzucić ze Zboru czło-
wieká/ a spalić człowieká. Rzekł Biskup/ Azaś nie czytał w sprawach Apo-
stolskich o mężu y o niewieście ktore był Piotr święty zabił? Odpowie-
działem/ Pamiętam to/ co o Ananiaszu y o Safirze Historya święta świád-
czy/ ktorzy byli przed Duchem świętym skłamali/ Ale coż tho należy do tey
naszey spráwy ktorąśmy záczęli o wierze? Abowiem ieśli chcecie abyśmy tho
o was rozumieli iże z Bogá iesteście/ czyńćież miłosierdzie/ bo się thego pilnie
domaga Pan od swoich. Rzekł Biskup/ Tákie miłosierdzie nád wami po-
kazowáć będziemy/ iákiegośmy po was doznali: Mnie było thák odięto Bi-
skupstwo/ że z tak bogáthego Biskupstwá ni pieniądzá mi nie zostáwiono ná
pożywienie. Jam rzekł/ Tobych rad wiedział Miłościwy Księże/ ieśliś też
podárował co temu ktory był ná tym mieścu pierwey niżliś go thy záśię do-
stał? Na ty słowa nie odpowiedział mi nic/ Ale obroćiwszy się do tych kto-
rzy około niego stali/ rzekł/ Żal mi tego człowieká/ wszákże mam ieszcze nieiá-
kie vfanie o nim/ áza się wżdy vpámięta. A zátym szedł do obiádu/ á mnie o-
desłano wrotnemu abo odźwiernemu pod stráż.

¶ Po obiedzie záśię záwołano mię do dworu/ á Biskup z onym stárcem co
był do niego przyszedł rozmawiał/ prosząc go áby mię z sobą wziął do kow-
nathy/ á nie żałował pracey/ ázaby mię mogł námowami swemi od niego
przedsięwzięcia odwieść/ a vpor moy przełomić. Szliśmy tedy do oney ko-
wnaty/ w ktorey ták do mnie począł mowić/ Boże day to/ ábych mogł co v-
czynić abo wyrzec/ w czymbychći był pożyteczny. Jesteś człowiek ieszcze mło-
dy/ strzeż się abyś nie postępował dáley niżlić iest bespieczno/ niechayći nie bę-
dzie ćię szko vczyć się od stárszych/ á pozwol też nieco czásom. Jam odpowie-
dział/ Nie pozwolę nic inszego/ iedno to do czego mię pismo święte przymu-
sza. Y czekałem ázaby mi co ná tho odpowiedział/ ále stárusek miły iákoż v-
siadł na stołku vsnął/ á iam też odszedł do odźwiernego kthoremu mię było
poruczono.

¶ Nazáiutrz przyszedł do Biskupá Feknamus/ y przy nim kazał mię záwo-
łáć do Kośćiołá. Tedy Feknamus rzekł do mnie/

A tyżeś to ktory się brzydziß wßytkimi Ceremoniami? iże dźiecięcia twego nie chceß dać krzćić iedno ięzykiem Angielskim/y bez wßelkich Ceremoniy? Odpowiedźiałem/Tego co nam rozkázuie pismo święte/ ia nie będę gánił ani gánię. Rzekł Fekenamus/A coż rzecześ o oney niewieście/ ktora ráz ápiwßy się podotkła Krystusowego/była vzdrowioná/Azaż nie przez te Ceremonią otrzymáłá tego ciego żądałá/y zdrowie otrzymałá? Odpowiedźiałem/Nie z tego pánie miły/bo weyrzał Krystus/y pytał ktoby się go dotknął/A Piotr odpowiedźiał/Wielkie mnoßtwo ludźi ćisnie cię ze wßád/á ty pytaß kto się ćiebie dotknął. Rzekł mu Pan/Dotknął się mnie ktoś/bo czuię że wyßłá moc odemnie. Powiedźże mi tedy co rozumieß/ieśli Páńska moc ćiyli dotknienie ßáty dáło zdrowie oney niewieście? Odpowiedźiał Fekenamus/Obie zárázy/y moc Páńska/y dotknienie. Jam rzekł/To Krystusá vczyniß kłamcą: Bo tam w ten czás rzekł/Idź w pokoiu/wiárá twoia ciebie zdrową vczyniła. Tedy Biskup rzekł/Dayćie temu pokoy dayćie/podimy do Sácrámentu/boć tho płotki á nie rzeczy. A Fekenamus rzekł/Prawdę mowiß Miłośćiwy Káśięże/ále chodźi sam ty: Krystus wźiął chleb/łámał/y mowił/Jedźćie/to ieśt ćiało moie: Powiedźże mi tedy/ ieśli to ieśt ták prawdźiwie iáko z tych słow słyßemy/ponieważ to są słowá próste? Jam odpowiedźiał: Wierzę ia temu że to są słowá Krystusowe/ale nie ták prosto máią być rozumiane iáko thy mnimaß/ abowiem ieśt wiele słow ktore Krystus tákże z prostá mowił/ a wźdy się ináczey rozumieć máią/iáko to gdźie mowi Krystus/Jam ieśt drzwi/máćica winna/droga. ꝛc. Rzekł Fekenamus/Ty słowa Krystus mowił pod przypowieśćią. A iam rzekł/ Nie może to być/ bo thoć są słowá sámego Krystusá/ A mogł i być rzec táśnie/ Jam ieśt podobny drzwiam/drodze/winnicy. ꝛc. Ale pismo zgołá mowi/Jam ieśt drzwi/iam ieśt winna máćicá/iam ieśt drogá.

Z tąd śię tedy znáczy że tu nie pod przypowieśćiámi mowił Pan Krystus. Tedy Fekenamus rozgniewawßy się rzekł/Miałemć ia nie dawno z takowym iednym spráwę. Ale wy nędzni nieboiętá/ná ći ty mieśca wam nie pomagáią. Wiemći że tych w tey mierze naśladuiećie ktorzy są w Gromiey/Látámerá/Kránmerá/y Rydleusá. Potym Biskup y z nim odßedł preć/á iam ßedł ná zwykłe mieśce moie pod stráż.

¶ Názáutrz po tym przyßedł do Biskupa do ogrodá Chádseus ktoremu powiedał Biskup/iżem ia ieśt zákámiątego śercá/á syna mego nie chce dać krzćić iedno ięzykiem Angielskim/bez wßelákich Ceremoniy kośćielnych/ y rzekł Chádseus/Choć nie inßego nie ieśt/ iedno przeciwić się postánowieniu kośćiołá powßechnego. Rzekł Biskup/ Takći on mnimá/że nie maß żadnego inßego kośćiołá/iedno w Angliey á w Niemcech. A iam odpowiedźiał/ A thy też Miłośćiwy Káśięże mnimaß że nie máß żadnego inßego kośćiołá iedno w Rzymie? Rzekł Chádseus/Coż thedy rozumieß o kośćiele Rzymskim y o Papieżu? Odpowiedźiałem/iże kośćioł Rzymski ieśt kośćioł niewstydliwych á sprosnych Kárdynałow/Káśięży y Mnichow/ktorym nigdy nie będę wierzył. A od Papieżá y od iego sprosnych á przeklętych błędow wybáw mię miły Pánie. Rzekł Biskup do Chádseusá/ A widźiß iż wßytkich náßych Ceremoniy nie waży sobie nizáczy/ ani chce aby to sprawowano inßym ięzykiem iedno przyrodzonym. Jam odpowiedźiał/ Inßym inże ięzyki są poiętrzne/ ále ia żadnego inßego ięzyká nie rozumiem iedno mey przyrodzony. Rzekł Chádseus/ Krystus nigdy po Angielsku nie mowił. Jam odpowiedźiał/Ale mowił ięzykiem znáiomym ßcźwu narodowi/ktory wßyscy rozumieli/ktoreć przykłádu ktorego dybyście wy chcieli naśladowáć/tácnoby się to poroznáło miedzy námi. Ale aby tylko Łácińskim ięzykiem spráwowano wßytko/ są tho rzeczy wprowádzone od ßátaná/przez powßechne Concilia/przez Káśięże y Biskupy/ktorzy Cesarze y Krole tego świátá/nie on czás/nie słowem Bożym/ ále bogáctwá ßatańskiego

ści pociągáli gdźie chćieli/iáko y teraz o to się stáráią vstáwicznie.

¶ A Biskup rzekł/Przyiaćielu strzeż się abyś tego więcey nie mowił. Nie wieß ty podobno iáko to iest rzecz ważna Concilium powßechne / nie możeß ty tego rozumem twym ogarnąć. Odpowiedźiałem/Concilia wáße nie tylko ia ßtrofuię/ale słowo Boże y Páweł święty/gdźie ták mowi/Jeśli kto będźie inßą Ewanyelią opowiedał/ niżli tę kthorą ia wam opowiedźiał / niechay będźie kacerstwem. Rzekł Chadseus/Prawdá iest/ ieśliby kto inßą Ewanyelią opowiedał/ale my tego nie czyniemy. Jam odpowiedźiał/ Powßem czynićie/y dáleko rozną od tey Ewanyelia mnie tu opowiedano/bo skorom tu przyßedł/ wnet ieden mowił abych co ofiarował Pannie Máryiey/ y inßym świętym/abych pokładał vfánie we Mßey/w chlebie poświęconym w wodźie święconey/y w słupiech. Rzekł Biskup/Mowiß iáko ßalony/áni wieß co zá rozność miedzy obrazem á báłwanem? Odpowiedźiałem/ Dosyć mię tego vczy słowo Boże/ Cokolwiek bywa vrzezano abo vlano z czego / ábo iákimkolwiek misterstwem vczyniono ręką ludzką/czym Bog z chwały swey bywa złupion/to iest báłwan. Rzekł Biskup/A ktoreß to rzeczy są/ ktore odeymuią Bogu iego chwałę? Odpowiedźiałem/ Jest crufix y krzyże/kthore w wáßych processiach nośićie/czyniąc w tym ia wne báłwochwálstwo. Rzekł Biskup/Co się dotycze obrazow/ ia tobie ták powiem/ Jże każdy báłwan iest obrazem/ále nie każdy obraz iest báłwanem. Jam odpowiedźiał/ Jákakolwiek iest rozność miedzy báłwanem a obrázem / łácny do thego będźie rozsądek/ieśli iedno do drugiego przyrownamy. Abowiem wáße obrázy/ázaż nie máią nog/a wżdy nie chodzą? ázaż nie máią oczu/ a wżdy nie widzą? ázaż nie máią vßu a wżdy nie słyßą? ázaż nie máią rąk/ á wżdy nie mácáią? vstá máią/nie mowią/co wßytko właśnie należy báłwanowi. Rzekł Chádseus/Páweł to święty mowi: Vchoway thego Boże/abych się ia miał w czym inßym chlubić/ iedno w krzyżu Páná náßego Jezusá Krystusá. A iam odpowiedźiał/A tákże rozumieß ábo wykłádaß tę chlubę Pawła świętego? Y nie odpowiedźiał mi nic na to. Ale Biskup rzekł / A ktora inßa rzecz może być ludźiam przez drogę iádącym skutecznieyßa ku rospominániu świętych rzeczy/iáko obaczánie krzyża? Jam rzekł/Proßę ćię Miłośćiwy Księże/ Aza tákowe przykłády naydźuieß gdźie w piśmie świętym? Azaś to kiedy słychał abo czytał/ aby Krysthus y z Apostoły na processiách krzyż nosił śpiewáiąc /Zawitay święthy dniu / iáko wy czynićie? Odpowiedźiał Chadseus/Toć dawno postánowiła nieiáka Helená. Jam rzekł/Tákći iest/ bo kiedyś dawno ta to Helena posłała była do Klaßtora (w kthorymem ia też iednego czásu służył) ßtukę krzyżá. A potym gdy było zburzono klaßtory Mniskie/a tego się krzyżá domagano/doßto tego/złamawßy/iże to nie była ßthuka krzyżá/ále ßtuka tárćice bárzo stárey/ w Kontryfał oprawioney/ abo Kontryfałem obłożoney. A Biskup rzekł/ Wstyday się thymi plotkami czynić sromothy nabożnym zakonnikom. A iam odpowiedźiał/ A czemu nie mam tego mowić co wiem iże iest ßczyra prawdá: Powßem okrom tego ießcze wiem bárzo wiele tákowych przykłádow/ktore będęli żyw obiáwie wßemu świátu. A gdym to rzekł/obadwá rozgniewawßy się bárzo poßli precz/ a Chádseus idąc mowił/ Niegodźieneś ábyś był żyw/ y drudzy tobie podobni/ Abo podobno chceß z mężnym sercem vmrzeć/ábyś z tákowey śmierći dostał sobie sławy/iáko drudzy vczynili. Jam rzekł/Co drudzy vczynili/tegoć nie wiem/ale ia/bych miał tysiąc żywotow y tyle ćiał/ wßytkibych zá pomocą Bożą wydał ná śmierć/niżlibych ná wáße náuki miał pozwolić. Tedy oni życząc mi lepßeᵒ vmysłu/poßli precz/a mnie moy stroż odwiodł do tárasu.

Názáiutrz/ wdźień świętego Piotrá/ dowiodł mię moy stroż do kośćioła Biskupiego ná kazánie/ ktore wedle obyczáiu then to Chadseus miał czynić. Gdy mię przywiedźiono/ sthánąłem za drzwiami/á Biskup kazał mi wnidź do kość ioła/álem ia nie chćiał.

A w ten czás Chádseus wstąpiwszy ná kázálnicę / wziął ony słowá Mátteuszá świethego / kim powiedáią być syná człowieczego? Odpowiedział Piotr / Niektorzy cię powiedáią być Heliaszem / niektorzy Janem Krzcicielem / niektorzy iednym z Prorokow. ꝛc. A wy kim mię być powiedaćie? Rekł Piotr / Tyś iest Krystus on Syn Bogá żywego. ꝛc. A gdy do thego mieśćá przyszedł: Ktorych odpuśćićie grzechy / będą im odpuszczone / á ktorych zátrzymaćie / będą im zátrzymáne. Rzekł / Tá zwierzchność tylko stárszym kośćielnm poruczoná iest / z ktorych ieden iest ten Jego Miłość Ksiądz Biskup / ktory tu oto oblicznie siedźi / po tym też y tym wszytkim ktorzy ná iego mieścu są postánowieni. Ale ten Kośćioł często wiele przećiwnikow miewał z przodku. A choćia kácerze przećiwiáią się temu kośćiołowi ile mogą / ale go nigdy nie zátłumią / y owszem on im go bárźiey tłumić będą / tym się więcey będźie wzmagał. Po tym zásię począł mowić o Sácrámenćie Wieczerzey Páńskiey / wychwaláiąc go áż do niebá / á báwiwszy się tym długo / przystąpił do onych słow w Ewányeliiey / Ktorych odpuśćićie grzechy będą im odpuszczone / á ktorych zátrzymaćie / będą im zátrzymáne. Ktorą wszytkę moc zwięzowánia y rozwięzowánia ná sámy thylko Biskupy á ná kśiędze włożył / powiedáiąc ták / iże wszyscy ktorzy do kośćiołá chcą należeć / godźi się áby tu przychodźili / á odpuszczenia grzechow szukáli / y dowodźił tego iedennastą Kápitułą Janá świętego / gdźie Krystus przystąpiwszy do Łázárzá związánego / tym ktorzy tę zwierzchność mieli / tho iest / zwolennikom swoim rzekł / Idźćie rozwiążćie go.

Táć práwie byłá summá tego kazánia / ná ktorym cokolwiek y iákokolwiek Krystus mowił zwolennikom swoim / to wszytko on ná Biskupy á ná kśiężą wkłádał / im sámym podawáiąc wszytkę moc rządzenia kośćiołá. ¶ Po tym po obiedźie przysłał po mię Biskup / ábych do niego szedł do kośćiołá / á tám było kilko dworzan Krolowey / y inszych mnie nieznáiomych około niego. Tedy Biskup záwoławszy mię do siebie / rzekł mi / Nuże / iákożći się podobáło dźisieysze kazánie? A iam odpowiedźiał / Thak mi się podobáło / iáko wszytki insze tego kaznodźieie náuki. Rzekł Biskup / Jamći vmyślnie dla ćiebie kazał tho kazánie vczynić. Odpowiedźiałem / Zalmi tego / że ták wiele pracey niepotrzebnie dla mnie podięto / bo mi się áni podobáło áni pożytku przyniosło. Rzekł Biskup / Mam nieiáką potrzebę / muszę trochę odeydź / Ale was proszę mili pánowie / niechay wam tho nie będźie ćiężko rozmawiáć z nim / ieśli go iákokolwiek ráthuiećie / rzecz mnie bárzo wdźięczną vczynićie. To był rzekł onym dworzánom krolowey / á oni zásię ták do mnie poczęli mowić: Niestetyż miły bráćie / cożći po tym / że się ták bárzo w ty questie abo w ty gádki a w ten niepokoy wdawasz? iże niechcesz być posłuszny woley y vstáwam Krolowey. Odpowiedźiałem / Wszakem iuż dosyć dostáteczną spráwę o tym dał / tym sędźiam ktorym to było potrzeba wiedźieć / á wam ieśli nie maćie więtszey zwierzchnośći niżli oni / dla kthoreybych wam miał słusznie odpowiedźieć / nieodpowiem. A służebnicy Biskupi ták mi ná to odpowiedźieli: Ksiądz Biskup odchodząc roskazał tobie ábyś z tymi pány rozmawiał. Jam odpowiedźiał / Nie chcę się ia w to wdáwáć / ieśli sam Ksiądz Biskup będźie chćiał ze mną o tym rozmáwiáć / ia się nie będę zbrániał / ále z tymi widzę prożno co rozmáwiáć.

Tedy wszyscy oni dworzánie poczęli ná mię wołáć / iedni mowiąc / Do ognia z nim / drudzy / Weźmićie go á obieśćie / á drudzy / Związćie tego łotrá iáko nalepiey możećie. A ia słysząc to ich wołánie / odszedłem od nich / y szedłem do mego tárásu.

¶ Názáiutrz Biskup kazał mi do siebie przyść ná pokoy / y ćiążył sobie wiele rzeczy ná mię / wymawiáiąc mi / iże iuż dosyć długi czás mię chowa v siebie w domu / łáskę okázuiąc / y stáráiąc się z wielką pilnośćią áby mi mogł być w czym pożyteczen.

¶ A iże baczył żem się wedle iego woley nie polepszał/ y owszem co daley tom mu się gorszy widział być/ powiedział że iuż daley thego niechciał zwłaczać/ ale mię chciał do mieskiego tarásu Neopilu odesłać. A iam rzekł/ Cokolwiek ty wedle zwierzchności twey nademną postanowisz/ iż thak być musi/ iam vmyślił skromnie cierpieć. A Biskup rzekł/ A coż/ á więc chcesz skromnie wytrwać taras y okowy? Odpowiedziałem/ Zaprawdę niczego mći się insze° ieszcze z przodku nie spodziewał/ gdy mię tobie napierwey wydano. A on wyiąwszy z zanadr karteczkę/ rzekł/ Oglądaycom tu nápisał. A ná tey kárteczce to było nápisano/ Jeslibych wierzył/ iże kościoł powszechni ták vczy/ iż istotna bytność Krystusowa w Sacrámencie po poświęceniu zostawa ábo nie/ wedle onych słow ktore Paweł mowi: Chleb kthory łamiemy/ izali nie iest społecznością ciáłá Krystusowego? á Kubek ktory piiemy/ izali nie iest krwią Krystusową? Co iesliby nie miáło być prawdziwie/ nigdyby bez pochyby Páweł święty tego nie twierdził. A iam odpowiedział/ Jesli thák ktory Kościoł trzyma ábo vczy/ mnie nic do tego. To wiem/ iż kościoł Krystusow prawdziwie powszechni/ nigdy thego nie trzymał ani vczył/ iáko vczy wász kościoł. A w then czás Biskup wziąwszy mię do siebie ná stronę/ mowił do mnie wiele słow łágodnych/ namáwiáiąc mię ábych się ták oślep nie wdawał w tarásy y w niebespieczność. Jam odpowiedział/ iże nie chcę nic przećiwko sumnieniu vczynić/ y ták ta rzecz zawisłá/ á mnie zasię odwiedziono do onego mego welnego tárásu pod straż/ álem się spodziewał iż mię názáiutrz miano odwieść do tárásu mieskiego. A iużby ná to było przyszło/ by był nie przyszedł Archidyakon Kántuáryeński/ kthorego prosił Biskup/ iżby się ze mną wdał w rzecz/ ażaby mię mogł námowić. A on począwszy napierwey od Ceremoniy y od Sácrámentow/ miał zemną długą rozmowę/ áż po thym do tego przywiodł swoię rzecz/ iż powiedział/ iże Sácrament oltharzowy/ iest ciáło ktore się z Panny Maryiey národziło y ná krzyżu wisiáło.

¶ Odpowiedziałem/ Krystus oboiem sposobem był na krzyżu/ y żywy y vmárły/ kthorymże tedy sposobem z tych dwu powiedasz go być w Sacrámencie? Rzekł Archidyakon/ Tákći być musi/ iżeć żywy iest w Sácrámencie. A iam rzekł/ Czym tego dowiedziesz? On rzekł/ Musisz wierzyć/ bo Jan święty powieda: Kto nieuwierzy/ iuż iest osądzon. Odpowiedziałem/ Ták mowi święty Jan/ Kto nieuwierzy w Syna Bożego/ iuż iest osądzon/ Ale ná tym mieścu Jan święty o Sácrámencie namniey nie wspominá. Tedy on rzekł/ Prożno z tobą co mowić/ bo ani wiáry/ áni náuki nie masz/ y nie chćiał więcey zemną mowić/ Ale ia zábawiáiąc go áby zemną dłużey mowił/ począłem go pytać coby tego zá przyczyná byłá/ iże od owego szlostramu ná kthorym w kościele stawa wysokow pośrzodku kościołá crucifix/ kościoł się przedziela szerszem budowániem/ bo iuż tám dáley od owego crucifixá nie ták szeroko puszczaią budowánie kościołá/ iáko z owę stronę przedziału gdzie ludzie siadáią/ y czasem go w inszych kościelech kratami przegradzáią?

Rzekł Archidyakon/ Niewiem/ pytasz mię o to czego iá niewiem. A iam rzekł/ Mogłbych ia tego iesliby byłá potrzebá słuszna przyczynę dáć/ bowiem ták nápisał niektory wász Doctor. Owá sień wewnętrzna/ ktorą księża zową Corpus kościelne gdzie ludzie siadáią/ ma w sobie podobieństwo kościołá boiuiącego/ á owá wewnętrzna ábo dálsza stroná zá przedziałem abo zá kratą/ znamionuie kościoł triumfuiący/ zá ktory przedział nie godzi się nikomu wchodzić/ ážby pierwey nosił ná sobie krzyż Krystusow/ y dla tego nád owem przedziałem ná szlostramie stáwiáią crucifix/ á ow przedział dla thego Kościoł ná dwoię dzieli.

Rzekł Archidyakon/ Toś dosyć dowodnie powiedział. Po thym po onych długich namowách/ ktoremi mię chćiał odwieść od przedsięwzięcia mego/ rozeszlismy się.

¶ Nazaiutrz dnia 1. Czerwca/Biskup záwoławszy mię do siebie/kázał mi abych rzeczy moie vłożył/ a nagotował się do mieſckiego tarasu. Y poruczył mię Harpsfeldowi aby mię tam doprowadził dawszy mu list/do stroża abo do starszego nad tarasem/a wtym liście tak było napisano/Roskazuiąc/abyś te człowieka/ktorego do ciebie posyłam/wziął do tarasu pod twoię straż/ a wedle twoiey wierności y pilności tak go chował/iżby żaden człowiek do niego niedochodził/ani go też nikomu nie wydaway z rąk twoich/iedno tylko senatowi/abowiem iest sacramentarzem/ bunthownikiem/z kądby mogła przyść wielka nieprzespieczność/zwłaszcza tych niebespiecznych czasow. Za tym tedy roskazaniem wzięto mię/a oni odeszli precz. Po tym we dwie niedzieli/przyszli do mnie dwa służebnicy posłani od Biskupa/powiedaiąc/iże Biskup chce wiedzieć/iako się ia mam. A iam odpowiedział/Mam się tak iako więzień/ A oni rzekli/Nowszem to chce ksiądz Biskup wiedzieć/ieśliś ieszcze takiem iest iakim cię od siebie odesłał. Jam odpowiedział/ Że nieiestem rożney barwy/ iestem thaki iako dawno/ ani chcę być inakszy/ A oni rzekli/ ksiądz Biskup/z wielkiey chuci swey przeciwko tobie/chce abyć się na wszytkim dobrze wodziło. Odpowiedziałem/ Proszę was/podziękuycie wielce odemnie księdzu Biskupowi/za tę łaskę/a proście go/y sami się przyczyńcie/aby dopuszczono przyiaciołom moim do mnie chodzić/Oni obiecali to vczynić/alem na to odpowiedzi żadney niemiał.

¶ Po tym dnia pierwszego Października/ przywiedziono mię z tárásu/do domu Biskupa Londinskiego/tego dnia ktorego miał czynić kazanie Biskup Wintonienski/ktory był Kanclerzem/a tamże Biskup Londiński rzekł do mego stroża/ Tak mi się zda/że ten twoy więzień niepoydzie dziś na kazanie/ A iam rzekł/ Nowszem proszę/ abych mogł iść/ a słuchać kázania/ by iedno w nim było co dobrego/to ia przyimę do siebie/a ieśli co złego to opuszczę. A tak z onym strożem szedłem na kazanie/y słuchałem go/ Po tym po obiedzie/ Biskup Londiński zawoławszy mię do siebie/spytał mię/iesliżem taki iako pierwey a nieodmienił się/Jam powiedział/żem nie iest odmienny/ áni za pomocą Bożą chcę być.

Rzekł Biskup/Poznaszże thedy żemći y ia nie iest odmienny/ y wnetże poszedł na pokoy pisać coś. A iam został/y obstąpiła mię barzo wielka gromada ludzi/miedzy ktoremi był nieiaki Doctor Smit ktory był przed tym wiarę swą odwołał. Then przystąpiwszy do mnie/ powiedział iże chce coś zemną trochę mowić. A ia iżem go nieznał tylkom o nim słychał/ pytałem ktoby to był/y wnetże mi ludzie powiedzieli iże to iest Doctor Smit. A iam rzekł/A tyżeś to on Doctor ktoryś prawdę wyznaną odwołał/ Odpowiedział mi/ nieodwołáłem ći ia/alem oznaymił y wyłożył wiarę moię. Jam rzekł/Jednak ći to zaprawdę należy ná twoy stan/rzecz thak sprosną zdobić a ochylać. A on rzekł/A coż/abo chcesz abych ia to tak kierował iako się tobie podoba. Odpowiedziałem mu/Nieżądam thego zaprawdę/ ale chceszli wiedzieć powiemći iednem słowem/to chcę od ciebie wiedzieć/pierwey niżli będę z tobą mowił/ ieśli ieszcze po tym kiedy będziesz odwoływał/J opuściwszy go odszedłem na stronę.

¶ W oney ćiżbie był też nieiáki Milo Hogárdus/zda mi się kráwiec Krolowey/ten przystąpiwszy do mnie rzekł/ Czym ty thego dowodzisz/ iże dziatki małe maią być krzczone. A iam rzekł/ Idźćie/ nauczaycie wszytki narody/ krzcząc ie w imię Oycá y Syná y Duchá świętego/Toć są słowa pisma świętego/ktore wszytkich ćiągną do krztu/á nikomu go nie bronią. Rzekł Hogárdus/A coż/a więc poydziemy/y będziemy dzieći vczyć? Odpowiedziałem/Toć to słowo was bárzo obraża/ktorzy nie chcećie podiąć tey pracey abyśćie vczyli. Toćby tedy lepiey było/aby był Pan dla was tho słowo iako niepotrzebne opuśćił kthore się nie zgádza z wászem pieszczonem prożnowaniem. A on za tymi słowy bárzo się rozgniewał.

¶ Miałem y z wielem inßych rozmaite rozmowy/ále niczym mię niedoieżdżáli iedno łapáczkámi/iáko ieden przystąpiwßy do mnie á vyzrawßy nowy testáment/rzekł/Złe to księgi/bo tu iest rodzay Krystusow/ á Ezáiaß powieda/Vrodzenie iego ktoż wypowie?

¶ A w ten czás przyßedł Biskup/máiąc w ręku kártkę/imieniem moiem nápisáną/tym sposobem/Ja Tomas Hauxus/oświádczam się tu y wyznáwam księdzu Edmundowi Bonerowi Biskupowi Londińskiemu/iże mßa iest sprosna y przeklęta/pełna bálwochwalstwá/ Tákże thez y sacrament ćiáłá y krwie Krystusowey/ co pospolicie sácrámentem ołtarzowym zową/á iże Krystusá w nim niemáß/iedno w niebie. Tom wierzył y teraz wierzę. ꝛc. Odpowiedziałem/postoy thu miłośćiwy księże/proßę/Com ia przed tym wierzył/wam nic do tego/ Ale co teraz wierzę tego będę bronił. A Biskup wziąwßy pioro rzekł/Y to ia dla ćiebie vczynię iże to wymażę. Y czytał dáley: Ja Tomás Hauxus rozmáwiałem z tym tho moim Biskupem/y z inßemi pobożnemi á vczonemi ludźmi/á przedsię trwam w moiem przedsięwźięciu.

Odpowiedziałem/ A więc ia mam was wyznáwáć być pobożnemi y vczonemi ludźmi/gdyż ia sam wyznawam że dáleko rozna iest moiá náuká od wáßey? Nieuczynieć tego áni ia was z tą wáßą náuką zá pobożne áni zá náuczone nie będę miał. Rzekł Biskup/ Przedsię tego się nie będźieß przał/ iżeś z námi rozmáwiał/á inße rzeczy tobie k woli będą opußczone. Tedy nie kthory Doctor rzekł/Miłośćiwy księże/ieśli iemu k woli będźieß wymázował to co on będźie chciał/tedyć nieostánie nic.

Y czytał dáley Biskup tymi słowy/Y ná tom się ręką moią podpisał/á wnetże podawáiąc mi pioro/kázał mi się podpisáć. A iam rzekł/ Ja się nigdy niepodpißę/ná to cośćie wyzáczęli y wynalezli. A Biskup. A niepodpißeß się? O tym wiedź pewnie/że tego ze wstydem y z sromotą vżywieß. Y wnetże zwoławßy Doctorow/kázał się im podpisowáć/ Y podpisało się ich pięć/á Biskup w ten czás mowił głosem/Boday wisiał káżdy Doctor ktory się ná to niepodpiße/A po tym przystąpiwßy do mnie/dał mi pięśćią w pierśi/żem się zátoczył/y rzekł/O tym wiedź/ żeć tho niepoydźie zelżem/ ále się ia tego pomßczę y nád tobą/y nád wßytkimi ták pyßnemi łotry ktorzy są w Essexiiey.

A iam rzekł/Nie będźieß mogł więtßey srogośći vżywáć iedno poty/ pokić Pan rospuśći wodze: Rzekł Biskup/ Wierzmi żeć się to dobrze nágrodźi. A iam rzekł/Záprawdę twoiey grozby y przeklinania nizacż sobie nie ważę/bo wiem/iże ćię robacy ziedzą.

Po tym on/wźiąwßy kártę onę/czytał ią znowu/ ćiągnąc mię do thego ábych się ná nię podpisał/álem ia tego vczynić niechćiał.

¶ Táć była rozmowá miedzy tym to Hauxem/á miedzy Biskupem/y inßemi księdźmi/ktorzy się z nim o wiárę gádáli/ máło przed thym niżli gárło dał.

Sześć męczennikow z Essexiiey/ktore w tenże czás Biskup Londiński Boner spalić dał/Roku. 1555. Miesiącá Czerwcá.

Krom Haurá / było ieszcze inszych szescz z Essexyskiego powiatu / z ktorych ieden był Tomas Watsus, ten był spalon w Chemfordzie / dzień przed tym nizli Tomas Haurus / to iest dnia 10. Czerwca / Roku. 1555. Nazaiutrz dnia 11. Czerwca / ktorego w Rayallicy spalono Haura / takie też Mikołaia Chambera / człowieka pobożnego y statecznego w Rolcestrzey spalono. Nazaiutrz dnia 12 Czerwca w Harwigiey Gulielma Butlera / a w Manentrzey Tomasza Osmunda spalono. Krzemu też Jan Symsonus / y Jan Erdlus / byli dla tego pozwani / iż kapłanowi gdy chciał mszą mieć nie chcieli dać księgami y bioro w. A przeto pozwano ie o kacerstwo / osadzono na garło / y spalono 11. dnia Czerwca / Erdleusa w Rayleiey / a Symsona w Rochefurcie.

¶ Miedzy tymi ktoro było pozwano z Symsonem / był ieden prostaczek nieuczony / ktory iż na pytanie iakoś nieumiejętnie odpowiedał / Symsonowi wziąwszy na się iego rzecz / począł za nń odpowiedać. A iż miał głos barzo ogromny y gruby / wace oni wszyscy ktorzy około stali / zrzymawszy głos tak ogromny iakoby iaka rzecz nowa / poruszyli się ochotnie / chcąc bliżey przystąpić / a tym pilniey się przysłuchać / a z tych się stało wielkie a nagłe tłoczenie nogami y gielk niemały.

¶ Biskup vsłyszawszy ten niespodziewany tentent nieiáko się vlękł w sercu / pytał co było / A wtym wzruszył się ieden ktory nie vmiejąc na żart / czuł też iakim innym vmysłem / rzekł / iże się trwoga wielka wszczęła y bunt na nie przeciwko niemu / Biskup vsłyszawszy tego y z onemi swemi Doctory / porwał się z ławy co rychley do drzwi ktore były z Consystorza do dworu iego. Ale oni Doktorowie starcy vchodząc z onego strachu wespołek z Biskupem zacieśnili drzwi / tak iż prawie ieden przez drugiego przepadając / wielkie śmiechowisko z siebie vczynili ludziom / barzo podobne onemu ktore się też przed tym było stało miedzy Teologi Oxonieńskiemi / czasu z palenia sądz wkmin e / o czymesmy pisali wyżey / tedno że widy na on czas on w dzień w onym zawrochu wszedł y gardła niedał / bo go w ciżbie żaden nieimał / bo na ten czas każdemu było do siebie / ale ci po małuczkiey chwili do tharaszu a po tym do ognia byli wiedzieni.

Jan Brádfordus známienity sługá słowá Bożego / wielkiey statecznośći męczennik / dla pobożney nauki / z Janem Leyfem / w Londinie spalony / Roku. 1555. dnia pierwszego Lipca.

IAn Brádfordus/byl rodem z powiá
tu Lánkástriyskiego/z miasta Mánchestriiey/
á potym z dźieciństwá będąc od rodźicow we cnotách wy
chowány/ y ná náukę dány/ wielkie ćwiczenie w náu
kách wyzwolonych y w prętkości pisánia wźiął/ ktora
godność nie tylko temu przynosźiłá wielką zacność/ ale
y pożytki ku pożywieniu. W ony czásy/ byt podskárbim
y Krolá Henryká ośmego Pan Jan Háryngton/ z Bolońskiego powiátu za
cny sźlachćic/ ale z cnoty swey ieszcze zacnieyszy/ Ten vżywáiąc ná tym swym
vrzędźie posługi Brádfordowey/ ták go miedzy inszemi sługámi swoiemi
w wielkiey wadze miał/ iż było znáć że sie w nim wielce kochał/ ábowiem
Brádfordus wiela rzeczy sie od niego náuczył/ á z doświadczenia wiela rze
czy więtsze ćwiczenie wźiął. A on też zasie miał z niego ták wiernego y pilne
go sługę/ iże mu stał zá wielki skarb. A Brádfordus ná tym vrzędźie zwłá
szczá w ták wielkiey tasce Páni/ kiey będąc/ mogł być záprawdę niemáłe bo
gáctwá zebráć/ by sie był do tego miał. Ale Opátrzność Bożá ciągnęłá go
do czego inszego. Abowiem wstępiwszy sie ná onym vrzędźie/ czynił z wiel
ką pilnością licźbę tych rzeczy ktore pánu iego należáły/ y prosił odpuszcze
nia od páná/ co gdy otrzymał/ wdał sie do nauk práwnych/ á wszákże iż go
Bog ná co inszego chował/ nie długo sie imi bawił/ bo mu sie rychło vprzy
krzyły/ A ták opuściwszy y te náukę/ chociá iuż był w niey niepomału ćwicio
ny/ iechał do Kántabrigiey/ aby sie vczył tych práw Bożych/ ktore nabliż
ey należáły ku posługowániu kościołowi Bożemu. Ktorey náuki ták sie
chćiwie vczył/ iże za rok został mistrzem pismá s. co było z wielkim podźiwie
niem wszytkich ludźi/ y zarázem mu dano mieysce w Collegium Penbruteyskim. Po tym tháż sie począł pomnożáć w náuce pismá świętego z przyro
dzonego dowćipu swego/ iż sie nań ludźie pilnie oglądáli/ á zwłaszcza Mar
cin Bucer począł sie w nim wielce kochać/ ktory widząc on iego dowćip/
począł go nápominać/ aby ten dar od Bogá dány ku náuczániu ludu Kry
stusowego obrócił. A Brádfordus wymawiał sie/ powiedáiąc sie być nieu
czonym a na to niećwiczonym/ A Bucerus rzekł mu/ A cóż/ ieśli niemożesz
pszenicznym chlebem karmić ludu Krystusowego/ wżdy iednák ięczmien
nym ábo iákim innym karmi. A tym ikolwiek zá nim owámi/ Bucerowi wźiął
lepsze serce/ chociaż z swey dobrey woley był ku temu mało skłonny. Lecz gdy
to sobie vstáwicznie rozmyślał/ trefiło sie/ iże Rydleus Biskup Londiński/
wźiął go z Kántábrigiey/ ku posługowániu kościelnemu/ Naprzod go te
dy vczynił Diakonem/ po tym mu dał vrzęd przepowiedánia słowá Bożego/ opátrzywszy go słusznym dochodem z kościołá S. Páwłá/ á on ná tym
vrzędźie ministrowskim/ dosyć czynił powinności swey w kościele Bożym
poki zá żywotá Krolá Edowárdá pobożni náuczyciele mogli mieć mieysce.
Ale gdy z śmiercią tego páná y wiárá sie odmieniłá/ á on przedsie onemu
swemu vrzędowi czynił dosyć/ vciąc słowá Bożego/ náleźiono nań przyczy
ny y wsadzono do turásu. A przyczyná tá była/ Trzynástego dnia Sierpniá/
niektory człowiek Papieskiey ordy/ imieniem Burnus/ ktory był potym
Biskupem Bidońskim/ ná kázániu mówił wiele niewstydliwie przeciwko
Krolowi Edowárdowi/ y przeciwko prawdźiwey náuce Ewánielińey/ y ták
sie ná tym kázániu sprośnie á wszeteczńie záchował/ iże oni ludźie ktorzy go
słuchali/ máluczko go z kázálnice niezrzucili/ ták sie byli wszyscy ludźie prze
ciwko niemu porußyli/ iż áni zacność mieyscá/ áni zwierzchność Biskupá
Londińskiego ktory tám ná ten czás był/ áni roskázánie woytá mieyskiego
niemogło ich pohámować. A Burnus cześćią onym zamieszániem strwożo
ny/ cześćią Puginalem ktory z oney ćiżby kroś ná kázálnicę cisnął/ przestrá
szony/ gdy niemógł onego swego wárchołnego kázánia dokończyć/ y ludźie

go też słucháć nie chćieli/prośił Brádfordá/ktory w ten czás zá nim ná kázalnicy stał/aby ná mieysce iego wstąpiwszy/vczynił iákie kazánie/aby się ono zámieszánie vspokoić mogło.

¶ Jakoż iednák ták się stáło/ábowiem skoro Brádfordus wystąpił/ á ludźie go obaczyli/nie thylko ono zámieszánie vstáło/ ále owszem ludźie wszyscy winszowali mu wszego dobrá/mowiąc głosem/ Brádfordźie/ Brádfordźie/ Niechay ćię Bog záchowa we zdrowiu Brádfordźie/ á po thym ćichuczko z wielką pilnośćią słucháli go kazącego o posłuszeństwie Krześćiáńskim. Gdy się kazanie dokończyło/ máło nie wszyscy rozeszli się/káżdy do domu swego ćichuczko z pokoiem. A miedzy onemi ktorzy byli pozostáli (bo w thákiey ćiżbie niemogli wszyscy zárázem wynidz) był nieiáki szłáchćić máiąc dwu służebnikow zá sobą/ktory wstąpiwszy ná wschodek gdźie do kazálnice chodzą/ przystąpił do drzwi/chcąc tám wniść do Burnusá niewiem po co. Brádfordus rozumieiąc do czego się ćiągnęło/zástáwił się mocno v drzwi y niechćiał go puśćić/á Burnusá taiemnie przez sługę przestrzegł/aby o sobie czuł. Burnus zá rázem vchodząc śmierći vćiekł do woyta. A wszákże iż się ieszcze zdał być sobie niebespieczen/prośił Brádfordá aby pry nim był thák długo/ ázby się mogł gdźie ná bespieczne mieysce skryć/co on też rad z chućią vczynił/zásłoniwszy go z thyłu suknią swoią/áż go woyt obronną ręką odesłał do Collegium S. Páwła. Tákći then káznodźieia ktory Krolá Edowárdá sromoćił/zá stáraniem Brádfordowem vszedł śmierći/y baczyli to oni ktorzy mu o gárło stáli/ ábowiem ieden z nich iáwnie mowił: O Brádfordźie Brádfordźie/ broniß ty gárła iego/ále on ćiebie o thwe przyprawi/ iáć ćiebie iuż gárłem iego daruię/ ále kiedyby nie dla ćiebie iabych tę bestiią mieczem przebił. A Brádfordus tegoż dniá po obiedźie/czyniąc do ludźi kazánie/gromił ie bárzo o onę trwogę ktorą byli vczynili w kazánie/ á przedsię iednák oczekawał w Londinie coby z tego vrosło. Táć byłá vczynność Brádfordowá/zá ktorą iáką zápłátę wźiął/thu vsłyszysz.

¶ Potym trzećiego dniá iáko się to dźiáło/przyzwáli senatorowie y Biskupi do siebie Brádfordá/ áby się im spráwował zámieszánia buntownego y kácerstwá tym sposobem/iáko był iednego czásu wilk dał winę báránowi/ iż mu dáleko ná dole máćił wodę/nie iżby on wystąpił/ále iże się wilkowi chćiało ieść. Tymżeć też sposobem Brádfordowi dla onego zámieszánia ktore onże był vskromił/kázano iść do tárásu/w ktorym będąc máło nie dwie lećie/ rozmáite disputácyie z Papieżnikámi y z inszey secty ludźmi/ częstokroć miewał/ gdźie wiele mdłych potwierdźił/wiele smętnych poćieszył. Pisał też wiele rzeczy kriomká/gdy mogł mieć czás/ posyłał thez wiele listow do mieszczánow Londińskich/ y do Akádemiiey Kántábrigenskiey/ y do mieszczan Wáldeńskich/y Mánchestriieńskich/do dwu brátow/y do ich żon/y do czeládźi/w ktorych pokazuie się szczerość pobożnośći Krześćiáńskiey. Potym po onych długich nędzach/y trudnośćiách/zone° tárásu prowádzono go w nocy do drugiego tárásu Neopilu potáiemnie/á názáiutrz wywiedźiono go ná rynek Smitfildiáński/z niektorym młodźieńcem Janem Leifem/ktoremu iedno 18. lat było/ y spalono w Londinie/dniá 1. Lipcá/Roku. 1555.

Rozmowá kthorą miał Archidiakon Hárpsfeldus z Janem Brádfordem/dniá 15. Lutego.



Niá 15. mieśiącá Lutego/przyszedł do tarcsu Percywallus Cresuelus/ przywiodszy z sobą Hárpsfeldá Archidiakoná Londińskiego/ ktory vczynił do Bradforda dosyć długą orácyią/ ktorey tá byłá summá/ iże wszyscy ludźie co ich iedno iest po wszytkim świećie/ ták Turcy Zydowie/ Nowokrczeńcy/ Libertinowie/ iáko też Krześćiani/ żądáią y życzą sobie szczęśćia y naywiętszego dobrá/ á káżdy narod tego iest mnimania iże tego przez swoię wiárę doydźie. Ale nie wszyscy máią prawdźiwey drogi ktorą by do tego przyść mogli. Abowiem pogani spodźiewáią się żeby przez Jowiszá/ przez Junonę/ Turcy przez Alkorany przez Máchometá nieba dostąpić mieli. A przeto ná tym záwisłá tá rzecz/ ábyśmy dawszy pokoy inszym błędom/ szukali tego pilnie kthora iest iedyna a naprostsza drogá okrom błądzenia do niebá.

¶ Odpowiedźiał Bradfordus/ Prawdáć iest tho co mowisz. Ale iesli my chcemy niebá dostąpić/ tego się naywięcey mamy strzedz/ ábyśmy sobie nieszukali nowych drog do niebá okrom tych/ ktore sam Bog wodź tey drogi w słowie swoim nam pokazał. A tá iedyna drogá do niebá iest Krystus/ iáko świadczy słowo iego gdźie mowi/ Jam iest drogá. ꝛc. A Hárpsfeldus rzekł/ To co mowisz/ iest y prawdá y fałsz/ Bo ták mnimam że ty przez Krystusá/ rozumiesz wiárę w Krystusá.

¶ Rzekł Bradfordus/ áczći nieumiem nic/ ále wżdy nie iestem thák bárzo nieuk/ ábych nieumiał vczynić rożnośći miedzy wiárą a Krystusem/ Aczkolwiekći ia to wyznawam/ iże ći ktorzy w Krystusá wierzą/ przez thę wiárę bywáią zbáwieni.

¶ Odpowiedźiał Harpsfeldus/ Niewierzże temu/ Nie wszyscy ktorzy wierzą w Krystusá będą zbawieni/ Abowiem niektorzy będą mowić/ Pánie/ Pánie/ Azażesmy w imię twoie/ niewyrzucáli dyabłow? ktorym przedsię iednák rzecze Pan na sądźie/ Odstąpćie odemnie/ bo was nie znam.

¶ Rzekł Bradfordus/ Trzebá tu vczynić rożność/ bo wielka rożność iest miedzy temi ktorzy wierzą w Krystusá/ a miedzy tymi ktorzy powiedáią tho o sobie iże wierzą w Krysthusá. Dam na przykład iáko kiedyby ktho rzekł/ y przysięgał się iże ćię miłuie/ przedsię ty iednák niedowierzasz mu/ iesli baczysz/ iże on tobie nieprzyiaćielskiem sercem zdradę iaką myśli.

¶ Odpowiedźiał Harpsfeldus/ Nic to k rzeczy. Tym sposobem toć prawdá/ iżeć iedná drogá iest Krystus/ Ale z kądże się go náuczemy? Abo ktorym sposobem mamy go naleść abo się go dopytáć?

¶ Odpowiedźiał Bradfordus Pewna rzecz/ iże w iego słowie mamy się y pytáć o nim/ y náleść go. Rzekł Harpsfeldus/ Toć prawda/ ale iákoż iesteś przywiedźion do gromady tych/ ktorzy tego nauczyli/ iedno przez krzest?

¶ Odpowiedźiał Bradfordus/ Krzest iest znak y sacráment/ po kthorym wszyscy zwierchownie bywamy rozeznawani/ y tho mnimánie ludźkie o nas miewamy iże w Krystusá iesteśmy wszczepieni. Dla tego mowię zwierzchownie/ iż nie śmiem od społeczności zbáwienia wyłączáć tych/ kthorzy okrom krztu zeszli z tego świátá. Abowiem Bogá niepotrzebá iákoby z iákich okow rozwięzowáć/ ktory z przyrodzenia swego wolny iest. Bywa wiele dźiatek ktore vmieráią bez krztu/ ktorych iednák okrczenia rodźicy ich wielce pożądali.

¶ Rzekł Harpsfeldus/ O dźiatkách máłych ták rozumieć/ y tey nádźieie być/ pobożna rzecz iest. Rzekł Bradfordus/ Owszem ktorychby rodźicy krztem wzgardźili/ ia przedsię dźiatkam ich bez krzthu vmieráiącym/ nieśmiem źle winszowáć/ ábowiem nápisano iest/ iże synowie nieponiosą złośći oycowskich.

Odpowiedział Hárpsfeldus/Prawdá iest: W thymesmy się tedy zgodzili/że przez krzest iesteśmy wszczepieni/á iakoby odrodzeni znowu w Krystusie: Abowiem Krystus iest Oycem naszym/á kościoł iego iest mátka nasza/iáko z przyrodzenia stárodawnego Adáma mamy oycem/á Ewę mátkę/thák też w duchownym odrodzeniu Krystus nam zostawa Oycem/á Kościoł mátka. A iáko z kości Adámowey vczyniona iest Ewá/ták też kościoł z boku Krystusowego iest wyiet/z ktorego byłá wyszłá krew ku oczyszczeniu grzechow nászych. Rzekł Brádfordus/Toś dobrze y pobożnie powiedział.

Rzekł mu Hárpsfeldus/Powiedz że mi tedy ieśli Kościoł záwżdy był ábo nie? Odpowiedział Brádfordus/Jeszcze od początku stworzenia wszytkich rzeczy był Kościoł/y będzie záwżdy. Rzekł Hárpsfeldus/Bá toć dobrze/Ale powiedz mi ieśli ten kościoł iest widomy ábo nie?

Odpowiedział Brádfordus/Jest widomy/ale tym sposobem/iáko też Krystus sam był widomy v ludźi/nie wedle zwierzchowney iákiey tego świátá pompy/nie pokázuiąc po sobie żadney próżney ludzkiey chwały. A ták ieśli się chcemy przypátrzić widomemu Kościołowi/thákimi oczymá pátrzyć musimy/iákimi dobrzy a pobożni ludźie ná Krystusá patrzyli gdy tu był ná świecie. Bo iáko Ewa z Adámem iednákiey istności vczestnikámi byli/ták też Kościoł z Krystusem iednáką ma istność/ciáło z ciáłá iego/kość z kości oblubieńcá swego/iáko nas vczy Páweł święthy do Ephezow w 5. káp. t. A przeto iáko Krystus widomy widźiany od tych ktorzy mu się przypátrzáli/był vznan za Krystusá/ktorzy go sobie nie po weyrzeniu/ále po iego słowie miárkowáli/tymże sposobem y kościoł iego ná ziemi iest widomy.

Rzekł Hárpsfeldus/Nie przyszedłem cię tu dysputować się/á ták postąpię dáley w tym czegom żądał. Pytam że cię tedy/ieśli then kościoł iest złożon z mnostwá ludźi?

Odpowiedział Brádfordus/Jáć tobie tego pozwolę/áczći widzę że w tey trawie iest wąż/ábowiem widzę/że w tym twoim pytániu iest sámotnowká iákaś. Pytam że tedy y ia też ciebie. Za czásu Heliászá y Mojżeszá/gdy przemieszkawał ná gorze/á lud Aaronow chwalił cielce lane/gdzie na ten czás/ábo ktore ná ten czás było widome mnostwo wierzących?

¶ Odpowiedział Hárpsfeldus. Już dáleko odstępuiesz od rzeczy. Rzekł Brádfordus/Nie odstępuię námnieyále vprzedzam twoy chytry vmysł/bo ia inszą rozumiem do czego się ściągáią ty twoie słowá/y moglibyśmy to krotcey odprawić kiedybyś chciał.

Rzekł Hárpsfeldus/Powiedz że mi tho ieśli ten kościoł ma w sobie przepowiedánie słowa? Odpowiedział Brádfordus/Jeśli przez przepowiedánie słowá rozumiesz czyste wyznánie Ewányelliey/tedy przyzwałam/bo to słowo przepowiedánie słowá/iáko sam wiesz często przesłádzáią.

Rzekł Hárpsfeldus/Powiedz że mi ieszcze/ieśli then kościoł ma w sobie posługowánie ábo rozdawánie Sácrámentow.

Odpowiedział Brádfordus/Prawdá iest/ále thákowe rozdawánie Ceremonij/często przestáią przesłádowánie/Ale ábych vmysł twoy vprzedził (bo widzę do czego się to twoie pytánie ciągnie) to przydam. Kościoły kácerskie/ieślisze záchowuią krzest/y krzczą Krześciany/iáko się niegdy było trafiło zá czásow Cypryaná świętego. A prawdá iest ták rozumieć/że then krzest ich przedsię iest krztem takowym/ktorego iuż powtárzáć nie potrzebá? A to Brádfordus vprzedził dla tych ktorzy tam stáli/áby obaczyli/że Papieski kościoł áczkolwiek to sobie przywłaszcza że krzci Krześciány/á wszákże dla tego nie ma być mianowán prawdziwy Kościoł.

Odpowiedział Hárpsfeldus/Zásię dáleko od rzeczy odstępuiesz/á iuż widzę że nie iednym kácerstwem iest zárażony.

Rzekł Brádfordus/ Ták ty powiedaß/ ále máłoć ná tym/ ieśli tego co mowiß słußnymi dowody nie dowiedźieß.

Rzekł Hárpsfeldus/ Nu/ iuż przestańmy ná tym/ iże kośćioł ma w sobie posługowánie słowá y Sácrámentow. Powiedzże mi ießcze / ieśli ma iáką możność abo zwierzchność?

Odpowiedźiał Brádfordus/ A coż zá zwierzchność bywa w prześládowániu y w vtrapieniu? Rzekł Hárpsfeldus/ Ja tę zwierzchność rozumiem abo wykłádam spolne nápominánie miedzy Krześciány. A nád to ießcze ma ten Kośćioł successią ábo nástępowánie Biskupow iednego po drugim/ kthora rzecz prawie iest napewnieyßym znákiem kośćiołá. Odpowiedźiał Brádfordus/ Ták wy powiedaćie/ bo tha iedná rzecz że wßytkich nawięcey wam pomaga do wáßey rzeczy. Bo ieśli ten ieden wáß słup vpadnie/ tedy się wnetże wßytek kośćioł wáß obali. Ale záprawdę nigdźie w piśmie świętym tego nie naydźiećie/ áby táka successia abo nástępowánie Biskupow było napewnieyßym znakiem kośćiołá. Bo dosyć iáśnie pismo święte vczy/ iże Antykryst w Krystusowym kośćiele miał vsieść. Ktemu też vczy nas Piotr święty/ co się dźiało z onym stárym kośćiołem/ niżli się ießcze był Krystus narodźił/ tego się też y po czásiech Krystusowych spodźiewáć y oczekawáć mamy/ rozumieiąc/ iże iáko onych pierwßych czásow fałßywi prorocy/ ktorzy ná on czás mieli zwierzchność wielką / przećiwili się prawdźiwym Prorokom Bożym/ ták też tych czásow dźiećie się miedzy Biskupy.

Rzekł Hárpsfeldus/ Wßytko ty od rzeczy dáleko odstępuieß/ ále ia przedsię tey successiiey będę dowodźił. Powiedzże mi tedy/ Azaż Apostołowie nie byli Biskupami? Odpowiedźiał Brádfordus/ Nie byli/ abowiem oni ná żadnym pewnym mieścu nie vżywáli vrzędu swego/ chybá/ żebyś mi wyłożył co to iest Biskup.

Odpowiedźiał Hárpsfeldus/ Prawdáć iest/ iże inßy był vrząd Apostołow á inßy Biskupow / abowiem Apostołowie rozwinęli się byli po wßem świećie. Aczkolwiek y Biskupy tenże Pan w kośćiele postánowił/ iáko świadczy Paweł/ Jedny dał Pastyrzmi/ drugie Prorokámi. &c. Z kąd się iáwnie znaczy z pismá świętego/ iże thákowa successia Biskupow/ iest napewnieyßym znákiem kośćiołá. Odpowiedźiał Brádfordus/ Wyznawamći ia to/ iże przepowiedánie słowá Bożego / y Ministrowie / są znákiem prawdźiwego Kośćiołá. Ale ieśli to mowiß tylko o sámych Biskupiech/ y o ich successiiey/ tedyć to iest przykryta sámołowká. A iżby się to iáśniey pokazáło/ proßę ćię/ powiedz mi pierwey/ co zá rożność iest miedzy Biskupy á miedzy Ministrami/ ktore wy kápłanámi zowiećie?

Odpowiedźiał Hárpsfeldus/ Mnimam iże nie máß żadney rożnośći.

Rzekł Brádfordus/ Ja iuż ná thym dosyć mam/ postępuyże tedy dáley/ abyśmy obaczyli coś tu sprawił successią Biskupow / co się ináczey rozumieć nie może/ iedno o tych ktorzy przepowiedáią słowo Páńskie/ nie o tych ktorzy pánowáć chcą w trzodźie Páńskiey.

Odpowiedźiał Hárpsfedus/ Przedsię ty dáleko od rzeczy odstępuieß/ Ale ty w kośćiele twoim nie możeß mi pokázáć tákowego mnostwa ludźi/ w ktorymbyś y posługowánie słowá/ y Sácramentow/ y tákową zwierzchność/ y successią Biskupow pokazał/ ktorzyby tę wiárę ktora ty wyznawaß/ ießcze od onego czásu gdy się napierwey kośćioł począł/ trzymáli / co się iednák w náßym kośćiele łácno pokázáć może/ przez wßytki látá porządkiem idące. A przeto z tąd się znáczy/ żeś ty nie iest w kośćiele Bożym/ á z tądże y od zbáwienia dußnego iesteś wyłączony. Podobno powieß iáką successią/ tych niedawnych lat ludźi niektorych w Kośćiele wáßym/ ále iey od dawnych czásow począć/ od onego pierwßego kośćiołá/ y z tymi teráźnieyßymi złączyć nie możeß żadnym sposobem Odpowiedźiał Brádfordus/ A dopuśćiß mi trzymáć się pismá s. y przykłádow niektorych ludźi bogoboynych ku pokazániu they rzeczy. Odpowiedźiał Hárpsfeldus/ Y owßem dopußczę.

Rzekł

Rzekł Bradfordus. Naprzod święthy Stefan męczennik napierwßy/od zwierzchnich panow onego kośćiołá był oskárżony/ y skazány tym kßtałtem iako wy theraz nam winę dawaćie y trapićie/ iż go rozumiano być nowey á fałßywey náuki náuczyćielem. Y spráwował się święty Stefan tego w czym mu winę dawano/ nie od ostatnich wiekow do pierwßych ná zad wstępuiąc/ ále owßem od pierwßych wiekow do ostátnich zstępuiąc/ y to thym sposobem/ iż nie wßytkich lat iednego po drugim iako po stopniach prowadźi tę successią/ ále począwßy od Abrahámá/ y zbieráiąc porządkiem ony wßythki wieki/ przywiodł rzecz do Ezaiaßowych czásow/ A z támtąd przeskoczywßy o kilka set lat/ przywiodł rzecz do swoich czásow/ y do onych czásu swe° panow/ kthore słußnie zowie narodem złym á przewrotnym. Tymże sposobem y ia wiary moiey mogę dowieść/ czego wy nigdy nie możećie vczynić.

Odpowiedźiał Harpsfeldus/ Kiedybyśmy wiedźieli iże maß Duchá świętego Bożego/ thedybyśmy słowam twoim wiárę dali. Y chćiał Bradfordus ná to odpowiedźieć/ iże przećiwnicy Stefaná świętego niewierzyli temu/ żeby on był pełen Duchá świętego/ y przeto go vkámionowáli/ Ale gdy to krotkimi słowy thák Bradfordus przypominał/ Harpsfeldus powstawßy gotował się iść precz. Tedy stroż ćiemnice y inßy ktorzy tám około stali/ prosili Brádphorda aby skromnie słuchał tego co Kśiądz Archidyakon mowił. A Archidyakon powtarzał kilká kroć ty słowá/ Brádphordus nie iest w kośćiele. A Bradphordus rzekł. Wiemći pewnie żemći nie iest wyłączon od Kośćiołá Krystusowego/ y mogłbych kiedybyś chćiał słucháć/ wyliczyć porządkiem wieki náuki y wiáry moiey.

Modlitwá Brádfordowá/ ktorą w ten czás mowił.

WSzechmogący Oycze/ á stworzyćielu náß Boże/ dla krwie Krystusá Páná náßego/ bądź miłośćiw nam wßytkim/ y wßythkiemu ludowi twemu/ á wybaw ich od fałßywych náuczyćielow/ y od ślepych wodzow/ dla kthorych obawam się áby tá koroná Angielska wielkiego vpadku nie wźięłá. Błogosławże nam Boże miłosierny Oycze/ w Krystusie synu twoim/ á nas z vtrapionym kośćiołem iego strzeż w ßczyrey prawdźie/ Amen.

¶ A Archidyakon obiecawßy zaśię do niego przyść nazáiutrz/ odßedł precz.

Druga rozmowá Jana Brádfordá/ z tymże Archidyakonem Harpsfeldem.

NAzáiutrz dniá 16. Miesącá Lutego/ przyszedł zaśie do niego Archidyakon/ z tymi co y pierwey/ y wnetże zaśiedli w rozmowę. Támże Hárpsfeldus/ powtorzywßy wßytkę rozmowę ktora była dniá przeßłego/ począł do końca dowodźić successiiey Biskupow/ powiedaiąc iże w Angliey byłá od 800 lat we Fráncuskiey źiemi y w Lugdunie 1200 lat. W Hißpániiey y w mieśćie Hispali

przez 800 lat. W Mediolanie y we Włoszech 1200 lat. A iżby tym więcey rzecz swoię potwierdził/ chciał też tego dowieść o Kościele ktory iest na Wschod słońca/ rachuiąc też długą successią w tamtych kościelech wedle lat. Potym począł Bradforda napominać/ aby on ten kościoł vznał być prawdziwym/ a wdał mu się w posłuszeństwo/ pytaiąc go też przy tym/ ieśliby on thákże w swoim kościele successią porządnie mogł pokázáć?

Odpowiedział Bradfordus/ Ja tak mnimam/ kiedyby od sámego Krystusa/ ábo od Apostołow gdy tu ieszcze ná świecie byli/ domagali się byli Faryzeuszowie successiiey onego kościoła/ ktory się z nauką iego zgadzał/ tożby był vczynił co ia teraz czynię/ tho iest/ pokazáliby byli Apostołowie prawdę sámę y słowo Boże iuż od nich przyięte/ nie z onych nadętych Faryzeuszow/ y Kśiążąt kapłańskich/ kthorzy ie często prześladowáli/ ale z Prorokow/ y z onych ludzi pobożnych/ ktore ná on czas zá kácerze miał on drugi kościoł ktorzy się zacnymi tytuły/ zwierzchnością/ y successią w kościele popisowáł/ A iże ia tak mnimam/ Piotr mię święty do thego przywodzi tymi słowy/ gdzie mowi/ Jaki był sposob kościoła ieszcze przed Krystusem/ tákić y po Krystusie będzie. Ale przed Krystusem Kśiążętá kościelne prześladowáły ludzi pobożne/ toć tedy też y po Krystusie będą ich prześladowáć.

Rzekł Harpsfeldus/ Mogłbych kiedyby tego była potrzebá/ dowieść successiiey nawyższych Biskupow w Jeruzalem ieszcze od Aarona. Odpowiedział Bradfordus/ Ale nie taką successią/ ktoraby zawżdy była sprzyiázną prawdzie. Rzekł Harpsfeldus/ Azaż nie mieli zakonu Moizeszowego/ kthory zawżdy mieli w vczciwości? Odpowiedział Bradfordus/ Prawdá iest/ y chowáli go/ tak iáko wy teraz chowáćie Biblią y pismo święte/ ktorego ábo wy rozumienia nie wiećie/ ábo chcąc vmyślnie psuiećie. A przethożono wszytko prześladowánie ludzi pobożnych/ nie dla zakonu/ ále dla wykłádánia zakonu było powstáło. Abowiem oni ná on czas thákże vczyli iáko y wy teraz/ nie szukáiąc prawdziwego wykłádu pismá/ iedno z waszych vst. A iżbych ćię nie długo słowy báwił/ wiem że iuż vstáwicznie śmierć nádemną wisi/ bo iey od was czekam ná káżdą godzinę/ á ponieważ iuż tak krotki mam czás żywotá mego/ potrzebá tego ábych się wszytko Bogiem báwił á modlitwami/ prosząc go aby mi z łáski swey dał serce spokoyne/ y poćiechę duszną. Ale kiedyby mi nie tak blisko śmierć stáła nad szyią/ thę twoię wszytkę dosyć szeroką powieść porządniebych wyprawił/ przypátrzaiąc się iey po woli/ á ná káżdy artykuł z osobná odpowiedział/ Ale teraz iż mi thęż iuż pámięći nie stawa/ nie śmiem oderwáć oczu moich od przypátrowánia śmierći moiey bliskiey.

¶ A przeto proszę ćię odpuść mi/ ábych teraz dał temu pokoy. A iżbych do ćiebie zamknął moię rzecz/ dźiękuię wielce zá tę twoię przychylność ku mnie/ á Páná Bogá proszę iáko Oycá namiłośćiwszego/ ábyć dał thę świátłość y żywot iákiego ia sobie życzę. Y chćiał iuż od nich odeydź precz/ ále Kanclerz chcąc ieszcze z nim dłużey mowić/ zábawiał go/ rozwodząc mu tho szerokimi słowy/ iáko w wielkiey niebespieczności iest/ y przydał ey słowa/ nie thák dálece mowię o śmierći ćielesney/ kthora ieśli iest blisko ábo dáleko/ áni pewnie wiem/ áni też podobno co ná tym należy/ byś iedno dobrze vmárł.

Odpowiedział Brádfordus/ W tym nic nie wątpię iże dobrze vmrę: A ponieważ mam tę vfność iże moiá śmierć wdźięczna będźie Bogu/ tak się thęż spodźiewam/ iże z ochotą vmrę/ z wielką poćiechą brátow moich á synow Bożych. Rzekł Harpsfeldus/ A ieśli ćię tá nádźieiá omyli? Bo się ia temu nawięcey dźiwuię/ iżeś ty iest ták bespiecznego sercá/ á iże thák bárzo tey twoiey sentencyiey vfasz. Odpowiedział Brádfordus/ Prawdá ćiest/ iże w tych rzeczach ktore się dotyczą ćiáłá/ iestem názbyt bespieczny y niedbáły/ proszę Bogá aby mię vczynił czuynieyszym/ Ale w they rzeczy nie mogę być názbyt niedbáły/ bo wiem to pewnie iże przy prawdźie stoię.

Rzekł Harpsfeldus/ A ia zá się powiedám/ że thy przy prawdźie nie stoisz/ bo

nie iesteś w kościele powszechnym. Odpowiedział Brádfordus/ Aczemći iest od wászego kościołá wyrzucony/á wszakże wiem pewnie/ iże w kościele Krystusowym iestem/ktorego y iestem y będę da Pan Bog synem posłusznym/bo temu mocnie vfam/iże Bog ták się łáskáwie zemną obeydźie/iáko się był niegdy obszedł z onym slepym/ od faryzeuszow zbożnice wyrzuconym/ponieważ ia się znam być Krześćiáninem bo wyznawam 12. członkow wiáry Krześćiáńskiey/ á wy odsądzaćie od kośćiołá wászego dla they rzeczy ktorą przez wiele lat po Krysthusie wolno było ábo wierzyć ábo nie wierzyć v Krześćiánow/ iáko o tym świadczy wász Biskup Dunelmeński w księgách ktore nápisał o Sácrámenćiech.

Rzekł Hárpspheldus/ A coż to tákowego? Odpowiedźiał Brádphordus/ Przemienienie chlebá w ćiáło Krystusowe. Rzekł Hárpsfeldus/ Nie tylko ćię dla tego kácerzem osądzono. Wszák się thy nie zgadzasz z námi o bytnośći Krystusowey w Sácrámenćie / y w inszych artykulech. Odpowiedźiał Brádphordus / Krystusá do Sácramentu przywięzowáć czego mię wiárá moia nie vczy/áni się godźi/áni iest rzecz słuszna/bo kiedyby tákowa bytność iego miáłá być przy Sácrámencie iáko wy chcećie/thedyćby go thym sposobem y niezbożnicy przyimowáli/czego ia nie wierzę/áni będę wierzył nigdy. Rzekł Hárpspheldus/Ja ćiebie w tey mierze wielce żáłuię/bo się znáczy z tych twoich słow / iże ty żadney bytnośći Krystusowey w Sácrámenćie nie zostáwuiesz. Powiedźiał Bradphordus/ Wierzęć ia y wyznawam prawdziwą onego ćiáłá Krystusowego bytność/ ktorego ludźie pobożni wiárą pożywáią. A w ten czás ieden z tych co około stáli/rzekł/ Onego prawdźiwego ćiáłá kthore zá nas vmárło. Rzekł Bradphordus/ Ćiáłá onego prawdźiwego á zupełnego Krysthusá/ Bogá y człowieká ku nákármieniu wiáry tych ktorzy przyimuią.

Rzekł Hárpspheldus/ A coż to inszego iest iedno wszechmocność Bożą/ y wiárę cudow od Sácrámentu odiąć. Odpowiedźiał Bradphordus/ Ja nie wyłączam wszechmocność Bożey/ y owszem wy to sámi czynićie / bo ia wierzę/iże Krystus wedle wszechmocności swey może obietnicy swey nam obiecáney dosyć czynić/ choćia zostánie w chlebie własna istność chlebowa. Kiedy przychodźimy do tego świętego pokármu/nie przethoć idźiemy ábyśmy się náiedli/y dla tego máluczką sztuczkę chlebá podawáią nam / ále ábyśmy dusze násze przez wiárę Krystusem nápełnili/ kthorey iż niezbożnicy niemáią / przeto tylko chleb Páński przyimuią iáko Judasz/ nie chleb Páná iáko Apostołowie przyimowáli. Rzekł Hárpspheldus/ Y owszem/y niezbożnicy przyimuią prawdźiwe ćiáło Krystusowe / ále nie przyimuią łáski ćiáłá iego. Odpowiedźiał Brádphordus/ Nie pożywáią niezbożnicy ćiáłá Krystusowego/boć ćiáło Krystusowe nie iest martwe/á ktorzy tego ćiáłá pożywáią/wespołek go y z Duchem pożywáią /przy ktorym bez pochyby iest łáská. Rzekł Hárpspheldus / Już ia widzę że w tobie nie iedno kácerstwo/wiele się błędow w ćię zgromádźiło. Abowiem mszą masz zá rzecz sprosną y brzydką / gdyż powiedáią żeby świethy Ambroży sam miał mieć mszą/co się znáczy z niektorych słow z iego książek wyiętych: Odpowiedźiał Brádphordus/O Mszey tákowey iáko ią teraz spráwuią/zá czásow Ambrożego namniey nie wiedziano. Azaż owego Kanonu wielką część nie Grzegorz y nie Scholasticus wymyślił? Rzekł Hárpspheldus/ Prawdáć iest/żeć go niem iłą część Grzegorz vczynił/ále ten Scholasticus o ktorym powiedasz/był ieszcze przed Ambrożem. Odpowiedźiał Brádphordus/ że się to nie może pokazáć żadnym sposobem.

¶ Tu po tym Hárpspheldus dowodźić chćiał z ksiąg Bázyliuszowych/żeby podnoszenie opłátká we Mszy było słuszne y potrzebne/ále mu to Brádphordus wyłożył y pokazał iż się to mieśce nic do tego nie śćiągáło.

Rozmowá Janá Bradfordá/ z Arcybiskupem Eboráceńskim/ y z Biskupem Cycestreńskim.



TEgoż Miesiącá Lutego dniá 23. Arcybiskup Eboracki y Biskup Cycestreński/ przyszli do tharásu do Bradfordá/ stawiąc mu się barzo łaskawie. Naprzod tedy Arcybiskup Eboraceński vczynił do niego obmowę/ iż nie byli posłáni od nikogo/ ale tak sámi z swey dobrey woley przyszli zá stárą znáiomością/ po tym wychwalaiąc iego stateczny żywot/ pytał go iákoby on był pewien o zbáwieniu swoim/ y o wierze ktorą wyznawał. Brádphordus podziękowawszy im zá tę chuć kthorą po nich pobaczył/ odpowiedział im z słowa Bożego/ iże był pewien y zbáwienia y wiáry swey.

¶ Rzekł Arcybiskup/ A iákoż ty możesz poznáć słowo Boże/ ieślić go nieukaże y nienauczy ćie Kośćioł? Odpowiedział Bradphordus/ Prawdać iest/ iżeć Kośćioł iest niepomáłu pożyteczny ku poznániu pismá/ iáko też y oná niewiásti Samárytanká niemáłą dáłá sąsiádom swoim pomoc do tego/ áby się náuczyli Krystusá. Ale skoro go sámi vyrzeli/ á mowiącego vsłyszeli/ przyználi się do niego/ y vwierzyli mu iuż nie dla niewieśćich słow/ ale dla mowy iego sámego/ bo iuż wierzyli oczam y vszam swoim/ tákći y kośćioł nam do tego pomaga/ aby nam vkazał czytánie pismá świętego/ ktore czytáiąc/ abyśmy się go trzymali/ nie przeto iże ták kośćioł vkazuie/ ale iż wiemy pewnie to być prawdziwe słowo Boże dawáiąc mu wiárę. Rzekł Arcybiskup/ Wszák zá czásu Apostołow ieszcze tego było ná piśmie nie podano. Odpowiedział Bradfordus/ Prawdá iest/ ieśli to rozumiesz o Nowym Testámenćie/ ále nie o stárym/ iáko świádczy Piotr tymi słowy: Mocnieysze mamy słowa Prorockie. ꝛc. Nie iżby ták zgołá ony słowa były mocnieysze ábo ważnieysze/ ále iż ná ten czás Apostholowie miedzy ludźmi mieszkáiąc/ krewkośćią ogarnieni/ zdáli się nie być wżdy iednak bez iákiey przygány/ iáko wżdy sámá niezgwałcona á nienáruszona zwierzchność słowá/ á przeto więcey oni ważnośći przypisowáli słowu/ choćia nie były ważnieysze słowa Prorockie niżli Apostolskie/ bo oboie z iednegoż źrzodłá prawdy/ to iest z Duchá świętego poszły.

Rzekł Arcybiskup/ Słowá Piotrowe nie ták máią być rozumiáne o słowie nápisanem. Rzekł Brádphordus/ Nowszem ták. Rzekł Biskup Cycestreński/ Prawdęć on mowi w tey mierze. Odpowiedział Arcybiskup/ Niechay thak będźie. Ale Ireneus iáko wiesz/ y inszy stár odawni Doctorowie/ záwżdy wielce ważyli zwierzchność kośćielną/ á záwżdy ią dowodźili przećiwko kácerzom nie pismem. Odpowiedział Brádphordus/ Nie dźiw to/ abowiem z tákowymi ludźmi spráwę mieli/ ktorzy nic nie dźierżeli o pismie święthym/ chybá że wżdy Apostoły sobie wielce ważyli. A przetho muśieli się ná on czás bronić zwierzchnośćią kośćiołow/ ktore były od Apostołow postánowione. Rzekł Biskup Cycestreński/ Tákći iest iáko powiedasz/ bo kácerze wszyscy nie przyimowáli pismá świętego/ chybá że niektorą cząstkę Ewányeliiey Lukaszá świętego przyimowáli. Rzekł Brádphordus/ A ponieważ ták iest/ toć wam było niepotrzebá teraz przećiwko mnie dowodźić zwierzchnośćią kośćielną/ ktory nie tylko przyimuię słowo Boże/ y do niego się odzywam/ ále ie mam zá ná pewnieyszego sędźiego sporow nászych/ iáko v Janá w. 12.

Rzekł Arcybiskup/Niegodźi się tobie ábyś ták wiele sobie przywłászczał/ żebyś miał kośćioł sądźić. Powiedzże mi tedy/ ktoryż tho był aż do tego czásu/ ten kośćioł twoy/ ábo kędy był? Abowiem kośćioł ktory iest Krystusow powszechni iest/ y záwżdy był widźian oczymá ludzkiemi. Odpowiedźiał Brádfordus/ Miłośćiwy księże proszę/ Nie ták tego rozumiey/ iákobych ia tu miał sądźić kośćioł/ bo ia tylko tu czynię rozdźiał miedzy temi ktorzy należą do prawdźiwego kośćiołá/ od tych kthorzy się fałszywie chłubią tytułem kośćielnem/ Nigdymći ia tego nieprzał/ iże kośćioł iest powszechni/ á znáczny/ choćia iednák ná czás bywa znácznieyszy/ ná czás też nie ták znáczny.

¶ Rzekł Biskup/ Ten kośćioł ktorego się ty náuki trzymasz/ powiedz mi gdźie był widźian od czterech set lat? Odpowiedźiał Brádfordus/ Powiem záprawdę/ ábo rádszey y wy to sámi zeznáć muśićie/ ieśli mi pierwey ná to iedno odpowiećie: Gdźie zá czásow Heliaszowych ná on czás był kośćioł/ gdy powiedał Heliasz/ iże tylko był sam zostáwion. Rzekł Biskup/ Toć nie iest odpowiedź ná moie słowá. Odpowiedźiał Brádfordus/ A ták odpowiedasz? Ták że tedy wiedź/ Kiedybyśćie teraz thákowe oczy mieli/ iákiemi ná on czás kośćioł mogł być widźian/ niemowilibyśćie teraz iże nie k rzeczy wam odpowiedam. Ale iże tego kośćiołá niemożećie iáśnie obaczyć/ nie iestći w tym przyczyną iáka nieznáczność kośćiołá/ ktoraby niemogła być obaczona/ ále sáme wásze oczy/ ktore wam bielmem zaszły/ iż go niemożećie obaczyć. Rzekł Biskup/ Mylisz się ty bárzo rownáiąc stáry kośćioł do nowego. Rzekł Arcybiskup/ Prawdę mowisz/ ábowiem Krystus rzekł/ Zbuduię kośćioł moy/ nie mowi zbudowałem. Odpowiedźiał Brádphordus/ Iże to przyrownánie czynię obudwu kośćiołow/ ćiągną mię do tego słowá Piotrowe/ ktory tákże czásy pierwsze do poślednich przyrownywáiąc/ powieda iże byli miedzy Zydy fałszywi prorocy/ ktorzy máiąc się zá prawdźiwe/ zdrádzali ludźi proste/ ták też zásię powieda/ mieli też nástáć/ ktorzy się fałszywie mieli chłubić prawdźiwemi náuczyćielmi Ewánieliiey być/ gdyż bez pochyby mieli być náućielmi błędow. A co się dotycze co Krystus mowił/ Zbuduię kośćioł/ thym tego niepodeprzesz/ áby przed Krystusem niemiał być kośćioł/ y owszem ták mow/ iże niebyło żadne budowánie kośćiołá/ chybá zá iego spráwą/ boć thez pokrápia Páweł/ pokrápia Apollo/ ále pomnożenia ábo rozrodzenia niedawa iedno sam Pan. Rzekł Biskup/ Zal mi ćię záprawdę żeś thák śmiały/ iże chcesz kośćioł sądźić. Rzekł Arcybiskup/ Tákći on to czyni iáko pospolićie y wszyscy inszy iemu podobni. Záprawdę ktorzykolwiek chcą być tákowemi sędźiámi ábo szácunkarzmi kośćiołá/ nigdy niemogą dostąpić iákiego pewnego rozsądku o rzeczách.

¶ Odpowiedźiał Brádfordus/ Miłośćiwi księdzowie/ po prostu wam powiedam to co rozumiem/ á czekam tego/ ábyśćie temu co zádáwam dáli słuszny iáki odpor. Wászego żalu ktorym mię żáłuiećie/ niemamći ia sobie zá regułę. Ale byśćie mogli przywieść sobie ná pámięć wszytek sposob skázánia mego/ wiem pewnie żebyśćie się muśieli bárźiey vżalić/ bo wiećie co się tam dźiało/ byliśćie przy tym/ żadney mi słuszney winy niezádáno/ chybá to nawiętsza co z wyznánia mego vchwyćili/ iż nie trzymam przemienienia chlebá w ćiáło Krystusowe/ á iże niezbożnicy nieprziymuią ćiáłá Páńskiego/ dla thego iestem skázan ná śmierć y wyrzucon nie od kośćiołá Bożego/ ále od niektorych zacnych osob/ á od tych ktorzy się sobie zdádzą być słupy kośćielnemi. Rzekł Arcybiskup/ Słyszę iż nie twierdźisz bytnośći Krystusowey przy sacrámenćie? Odpowiedźiał Brádphordus/ Nigdym tego nieprzał/ iże iest przy tych ktorzy go wiárą przyimuią. Rzekł Arcybiskup/ A coż tho inszego iest/ iedno iákobych rzekł/ iże Krystus ná ołtarzu nie siedźi? Rzekł Brádphordus/ Tákowey ia bitnośći żadnym sposobem niewierzę áni wyznáwam. Rzekł Biskup. Znáć iżeś Chryzostomá nigdy nieczytał.

¶ Odpowiedźiał Brádfordus/ Dawnoć iuż do kśiąg przyść niemogę/

ále ć przedśię pámiętam ieszcze co Chryzostom pisze/ gdźie mowi/ My ćiało Páńskie nie od człowieká przyimuiemy/ ale z rąk niebieskich. Rzekł Arcybiskup/ Widzę że iuż w wielką desperácią poszło twoie kacerstwo/ Ale wroćmy się zásię do kośćiołá/ od ktorego ty iesteś odćięt. Odpowiedźiał Brádfordus/ Dla Bogá proszę nierozumieycie tego o mnie/ bo choćiać mię ći ktorzy się zdádzą być kośćiołem wyrzućili/ iáko też niegdy Faryzeuszowie wyrzućili byli onego ślepego/ v Janá w 9. á wszákże ia nic w tym niewątpię iż mię Pan Krystus od nich wyrzuconego przyimuie. Rzekł Arcybiskup/ Bárzo się ná tym mylisz.

¶ A gdy po tym wielkie mieli miedzy sobą gadki około klątwy ábo wyrzucenia z kośćiołá/ rzekł Bradphordus/ Záprawdę/ iákośćie ná on czás byli pobożnie vczynili gdyśćie od Rzymskiego kośćiołá odstąpili do prawdźiwego/ ták zásię teraz gdyśćie się iuż do niego wroćili/ rozumiem tho o was żeśćie y sprośnie y niepobożnie vczynili. Rzekł Biskup/ Miły Brádphordźie/ ieszcześ ty był máluczki bárzo/ gdy się tho napierwey poczęło dźiać/ á ia iuż młodźieńcem ná on czás będąc/ ieszcze zá świeżá opuśćiwszy Akádemią służyłem onym czásom/ ále mamli prawdę powiedźieć/ záprwdę przećiwko sumnieniu. Odpowiedźiał Bradfordus/ Prawdáć iest żemći był máluczki na then czás/ Ale iákom pierwey powiedźiał/ w temeśćie źle vczynili/ żeśćie nie tylko sámi się wroćili/ áleśćie y drugich zá sobą potárgneli do tego niezbożniká ktory w kośćiele Bożym vśiadł. Bo się to niemoże rozumieć o Máhumećie/ áni o tych ktorzy nie są w kośćiele Bożym/ ale tylko o tych ktorzy nay wyższe mieysce y pánowánie sobie w kośćiele przywłaszczáią. Rzekł Arcybiskup/ Obacz się o to/ iáko wiarę twą tylko ná sámym piśmie świętem wiążisz/ ktore y trudne iest sámo przez się/ y łacno ćię może oszukáć/ y thák się w tym spráwuiesz/ iákobyś był członkiem kośćiołá/ od kthorego iuż iesteś odćięt. Odpowiedźiał Brádphordus/ Jáć przyimuię wász sąd zá wdźięczne/ á ia sam niechcę was sądźić/ ani też was ieszcze ták rychło z kośćiołá Krystusowego nie wyrzucam/ iáko też kiedybych był na wászem mieyscu/ nie wyłączałbych od kośćiołá tych/ ktorzy ták dźierżą o sácrámenćie iáko ia/ zwłaszcza gdyż o tym wiem/ co y wy sámi wiećie/ czego poświadczáią kśięgi towárzyszá wászego Biskupá Dunelmeńskiego/ iże thę wászę naukę o przemienianiu w ośmi set lat po Krystusie/ wolno było káżdemu ábo wierzyć ábo niewierzyć.

¶ Rzekł Arcybiskup/ Noweć to twoiey głowy wymysły/ Niemoże być do kośćiołá ten przyięt/ ktorego wiárá z przemienieniem chlebá w ćiało/ tho iest/ z kośćiołem powszechnim niezgádza się. Rzekł Biskup/ Mamy mieć zá kácerzá y wyrzućić z kośćiołá tákowego/ ktory vdawszy się zá nauką kośćiołowi nieznáiomą ábo niezwyczáyną broni iákiey przećiwney sentencyiey/ iáko ten mowi przećiwko przemienianiu chlebá w ćiało Krystusowe. Cypriáná/ choćia się zdał przećiwko kośćiołowi rozumieć o krczeniu znowu tych ktorzy są źle okrczeni/ á wszákże iż się ieszcze tá rzecz wyrokiem kośćielnym nieskończyłá/ żaden niemoże heretykiem nazwáć/ ktoryby to był po tim vczynił/ nieuszedłby winy o kácerstwo.

Odpowiedźiał Brádphordus/ A więc to dobrze/ ieśli kto dobrze wierzy dwánaśćie członkow wiáry Krześćiáńskiey/ to iest wszytki przednieysze ártykuły/ to go iuż wnetże do piekłá osądźićie/ ieśli się w czym inszym z wászem kośćiołem niezgodźi? A mnie się ták zda/ kiedy ktho zupełnie trzyma przednieysze ártykuły wiáry choćiaby czásem w małych rzeczách throchę się obłądźił/ przedśię będźie zbáwion.

Rzekli oni obádwá/ Toć to twoiá Teologiá. Odpowiedźiał Brádphordus/ Niemoiá/ ále Páwłowá/ ktory ták mowi/ Jeśli ktho ma Krystusá fundámentem wiáry swoiey/ choćiaby na tym fundámencie przysadzał siáno ábo trawę/ przedśię zbáwion będźie. Rzekł Arcybiskup/ Dźiwna rzecz zá

prawdę

prawdę/iżeśię ty tak trudnemi mieścy pismá świętego báwiß:
Tedy Biskup chcąc pokázáć iáko Luter Zwingliusá przed thym był o to zá-
klął/czytał niektore mieysce z ksiąg Luterowych. A Bradfordus mu rzekł/
Co Luter sobie w tey mierze poczynał/iáko wy o to niedbaćie/ tak thez y mnie
na thym nic nienależy / abowiem moiá wiárá nie iest zásadzoná áni na Lu
terze/áni na Zwingliusie/ani na Oecolampadiusie/a mamli przed wámi pra
wdę powiedźieć/nigdym nic áż do tego czásu o thym w pismie ich nieczytał/
áczkolwiek co się dotycze osoby ich/ nic w tym niewątpię/ iże tho byli ludźie
święći/a teraz są syny Bożemi w niebie.

¶ Rzekł Arcybiskup/ Jakożkolwiek/ Ty teraz iesteś odłączon od społecz-
nośći kośćiołá/ Rzekł Bradfordus/ Niemoże to być/ bo ten kośćioł w ktorym
ia iestem/iest zbudowany wiárą y prawdą.

¶ Rzekł Arcybiskup/ Bá weyże/iakoć záśię kośćioł swoy powieda być nie
widomy/á iże społeczność iego należy ná wierze? Odpowiedźiał Brádfordus/
Dla tego to mowię/iż do społeczności kośćiołá nie potrzebá tego ábyśmy go
czynili widomym/gdyż się on podpiera wiárą nie zwierzchownemi ceremo-
niámi/iáko się to pokazuie z Pawła świętego/ktory się w they mierze wiáry
domaga/tákże też pokazuie się to z Ireneusá/ktory pisząc do Wictora o zácho
wywaniu wielkiey nocy/powieda/iże niezgodá czásow y postow/żadnym spo
sobem niema rozrywáć zgody wiáry. Rzekł Biskup/ Toć mieysce częstokroć
serce moie bodło/abyśmy się od stolice Rzymskiey nieodłączali.

¶ Odpowiedźiał Bradfordus/ Záprawdę zleśćie vczynili/ żeśćie záśię do
niey przywiedli Angielską koronę. Proßę Boga niechay tho wam odpuśći.

¶ W ten czás Arcybiskup otworzywßy kśiążki Augustyná świętego/ czy-
tał mieysce gdźie sam o sobie pißę/ wyliczáiąc/iáko go wiele rzeczy zátrzymá-
wały w społeczności kośćiołá/iáko zezwolenie ludźi y narodow/zwierzchność
cudy potwierdzona/ nádźieią wychowana/miłośćią rozmnożona/y dawno-
śćią potwierádzon/ Ktemu ießcze przydáwał/co go w kośćiele zatrzymáwáło/
iáko successiia/ ábo porządne nástępowánie kapłanow iednego po drugim/
począwßy ießcze od stolice napierwßey Piotrowey/ áż do tego Biskupa ktory
był zá niego/ktemu też ießcze być kośćiołá powßechnego członkiem.ꝛc. Y po
tym rzekł/A widźißże/iáko naß kośćioł zaleca Augustin święty/ Ozdobże też
ty tákże waß kośćioł/ieśli możeß.

¶ Odpowiedźiał Brádfordus/Ty słowá Augustyná świętego ták wie-
le pomagaią mnie iáko y wam/ktore ieśli się wam zdadzą być ták ważne/cze-
mu thez tákże niemáią być przywodzone przećiwko Krystusowi y Apostołom
iego. Abowiem gdy Krystus przyßedł/był zakon/były ceremonie spolnem ze-
zwoleniem mnostwa ludźi przyięte/y rozmáitemi cudy potwierdzone/ do kto-
rych po thym przystąpiłá dawność/ y vstáwiczna successia ábo nastáwanie
Biskupow/począwßy ießcze od Aarona áż do przyśćia Krystusowego.

¶ Rzekł Biskup/Záprawdę ty pánie Bradfordźie/pilnie bierżeß po sobie
on kośćioł ktory ießcze był przed Krystusem. Odpowiedźiał Bradfordus/
W tey mierze nic inßego nie czynię iedno to/czego mię sam Piotr w wtorym
liśćie swoim we wtorey kapitule náuczył/y Páweł ná wielu mieyscach.

Rzekł Arcybiskup/To iest podobno twoie zdánie/iże żaden nie iest práwie
w kośćiele iedno ten ktory prześládowánie ćierpi. Odpowiedźiał Brádfordus
Bogći to nalepiey wie/A teraz proßę sądź mię z moich słow/ á słuchay słow
Pawłá świętego/gdźie mowi/Wßyscy ktorzy chcą pobożnie żyć w Krystusie/
prześladowanie ćierpieć będą. Aczkolwiekći czásem dopußcza Pan Bog ko-
śćiołowi swoiemu wydchnąć/á wßákże przedśię często nań przychodźi prze-
śladowánie/a zwłaßcza tych ostatnich czásow/ná schyłku tego świátá/ żáło-
snem vtrapieniem/bywa oßpeconá oblicznośc kośćiołá Bożego.

Rzekł Arcybiskup/Ale coż wżdy odpowieß Augustinowi/ ábo ktoreż wżdy
vkażeß w kośćiele waßem zezwolenie ludźi y narodow?

Odpowiedźiał Brádfordus/ Wßędźie wßyscy ludźie pobożni/ á prawdę ßczerze miłuiący/ ile ichkolwiek iest/ w they iedności wiáry y nauki iednostaynie trwamy. Rzekł Arcybiskup/ Ale tu mowi Augustin/ o oney vstáwiczney successyiey ießcze od Piotrá świętego począwßy. Odpowiedźiał Brádfordus/ Ale ona napierwßa stolicá/ nie ták byłá popsowána/ iáko teraz wßytkie spráwy są popsowáne. Rzekł Arcybiskup/ Wżdy ty przedsię záwżdy sądźiß kośćioł? Rzekł Brádfordus/ Miłośćiwy księże/ Owce Krystusowe znáią głos iego/ á wżdy go niesądzą/ á tákże też y kośćioł iego rozeznáwáią choćia go niesądzą.

¶ Rzekł Arcybiskup/ O to thy przedsię sądźiß kośćioł. Rzekł Brádphordus/ Nie sądzę/ Aczći kośćioł Rzymski iest tákowy/ iż nie tylkoby o nim miano wątpić/ ale y pewną rzecz o nim stanowić y sądźić go może/ ábowiem głosu Krystusowego z prawdźiwym á własnym iego kośćiołem nie słucha/ áni go iest posłußny. Rzekł Arcybiskup/ A w czymże?

¶ Odpowiedźiał Brádphordus/ W chwale Bożey/ kthorą spráwuie obcym ięzykiem/ w rozdáwániu wieczerzey Páńskiey/ odiąwßy iednę część/ y w inßych rozmáitych wielkich á ogromnych świętokrádztwách do kośćiołá Rzymskiego wniesionych: Rzekł Biskup/ A wßak Láćińskiem ięzykiem spráwowano chwałę Bożą w Angliiey w ten czás gdy z niey Papieżá wyrzucono. Odpowiedźiał Brádphordus/ Prawdá iest/ iże ták było zá czásow Krolá Henryká/ zá ktorego Papieżá wyrzucono/ ale papiestwá nic.

¶ Rzekł Arcybiskup/ Po Láćinie chwałę Bożą spráwowáć/ dla tego postánowiono/ áby w korze duchowni kthorzy vmieią śpiewáli po Láćinie/ á w ten czás lud pospolity będąc od nich odłączon/ mogliby się káżdy swym przyrodzonym ięzykiem modlić/ A to się z tąd znáczy/ że y dźiś wßędźie są przegrodzone.

¶ Odpowiedźiał Brádphordus/ Zá onych dawnych czásow/ zá Chrizostomá/ nie tylko w Greckich kośćielech/ ále y w Láćińskich zá czásu Jeronimá/ iáko to sam wyznáwa/ ludźie záwżdy ostátek śpiewania kończąc/ mowili/ Amen. Z kąd się znáczy/ że lud pospolity nie bywał ták od księżey odłączony/ áby nie mieli modlitw ich y słyßeć y rozumieć. Rzekł Biskup/ Niesłußnie záprawdę kośćiołowi przypisuieß świętokradztwo/ iże nie dáie kubká przy wieczerzey świętey pospolitemu człowiekowi. Odpowiedźiał Brádphordus/ Jákożkolwiek to názowiemy/ máło ná tym należy/ chybá to iest pewna rzecz/ że ludźi bárzo krzywdźi odeymuiąc im kubek. Rzekł Biskup/ Jabych záprawdę rad/ áby pospolitemu człowiekowi záśię przywrocono oboię osobę sacrámentu/ by się iedno kośćioł ná to zezwolił á pochwalił to. Odpowiedźiał Brádphordus/ A ná coż trzebá pochwalenia ludzkiego do they rzeczy/ ktorey Bog wßytkim pozwolił? Rzekł Arcybiskub/ Widzę pánie Brádphordźie/ że prożną pracą podeymuiemy vcząc ćię/ bo się nam chytrze ze wßytkiego wykrącaß/ á przedsię iednák kośćiołá wáßego vkázáć niemożećie. Odpowiedźiał Brádfordus/ Licno go vkázáć/ byśćie iedno otworzyli oczy vyrzeć go. Rzekł Arcybiskup/ A po czymże go wżdy poznamy? Rzekł Brádfordus/ Powie thowam Chryzostom po czym poznaćie/ ábowiem tylko przez pismo/ iáko to y on sam często mowi. Rzekł Arcybiskup/ Jakożkolwiek/ przedsię napewnieyßy iest znák kośćiołá/ successiia Biskupow/ Rzekł Brádphordus/ Dobrze záprawdę powiedźiał Liránus/ iże kośćioł nienależy ná ludźiách z strony mocy świetskiey/ ábo kośćielney/ ále ná ludźiách w ktorych iest prawdźiwa znáiomość/ á wyznánie wiáry y prawdy. A Hilárius pißąc do Auxentiusá/ thákże świadczy/ iże kośćioł rádniey się kryie w iámách/ niżli się ná przedneiyße stolice wysádza. Y było tey rozmowy ich trzy godźiny/ gdy przyßedßy służebnik iákiś oznaymował Biskupom onym/ iże Biskup Dunelmeński czeka ich w domu páná Jorká/ á thák oni Biskupi/ spolnie mowili iże wielce żáłuią Brádphordá/ y prośili go pilnie áby przeczytał iedne księgi/ ktoreby mu oni dáli/ powiedáiąc iże Doctorowi Kromowi bárzo były pomogły. A ták pożegnawßy się bárzo łáskawie z Brádphordem odeßli precz.

Ro-

Rozmowá Brádfordowá z dwiemá Hiszpanámi / z spowiednikiem Krolá Philipá / á z Alphonsem.



Niá 25. Mieśiącá Lutego / ráno o osmey godźinie / dwá mniszy Hiszpani / przyszli do tárasu do Brádfordá / aby z nim rozmowę mieli. Naprzod thedy spowiednik Krolá Philipá / mowiąc do niego Łáćińskiem ięzykiem spytał go / iesli kiedy słychał o nieiakim Alfonsie / ktory pisał przećiwko kacerstwam / A Brádfordus powiedźiał iże nieznał / On rzekł / Otoż go thu masz / Przy tym też powiedźiał / iże oni z miłośći y pobożnośći / vczynili to / iże do niego przyszli / á zwłaszcza zá radą Grofá Darbieńskiego / á kthemu iż słyszeli żeby chćiał rad z nimi rozmowę mieć.

¶ Odpowiedźiał Brádfordus / Iże áni rozmowy áni porády ich w niczym nieżądał / ále iż to z miłośći vczynili / podźiękował im zá to. A co się dotycze rozmowy iákiey / áczkolwiek o nie nic nie stał / áni iey też od nich potrzebował / ále iże się oni tego domágáli / niechćiał się ich woley w tey mierze przećiwić.

¶ Támże Alfonsus poczynáiąc z nim rozmowę / naprzod go nápominał / áby się pilnie Bogu modlił / á wzywáiąc łáski iego / áby sobie vprośił serce tákowe / ktoreby mogło przyimowáć zdrową radę / niedáwáiąc się zniewolić woley swoiey własney.

¶ A ták Brádfordus modlił się Bogu / wzywáiąc iego wspomożenia / y prosząc go o Duchá świętego / ktoryby ich słowá / wolą / y spráwy thák spráwował y rządźił / żeby sobie we wszytkim tak postępowáli iáko synom posłusznym przynależy. A Alphonsus rzekł / Panie Brádfordźie / trzebáć się tho z vprzeymego serca Bogu modlić / bo iesli się tylko ięzykiem modlisz / tedyć nie vdźieli łáski swey. Rzekł Brádfordus / Nieposądzay mię / abyś thez y sam nie był posądzon. Słyszałeś gdym się ięzykiem á słowy modlił / iuż tego teraz miłość potrzebuie / abyś rozsądek sercá zostáwił Bogu. Rzekł Alfonsus / Ták teraz masz serce twoie postánowić / żeby się przy żadney stronie nie wiążiło / ále masz sámego środku á prawdy násládowáć / Modlże się thedy / á day się powolnym ręce Bogá w thobie prácuiącego / do ktoreykolwiek strony będźie chćiał serce twoie przykłonić / byśmy zásię y czásu y rozmowy promo nie trawili. Odpowiedźiał Brádfordus / Iesli tho mowisz z strony náuki Krześćiáńskiey / ia w niey nic niewątpię / y mam ią v siebie zá dostátecznie pewną á prawdźiwą / y dla tego Bogu dźiękuię / iże ták iestem pewien w tey náuce / o ktorą mię skázano / á Paná Boga przy tym pilnie proszę / aby mi w thym im dáley tym więcey serce stwierdzał / á thák vznánie tey náuki mam v siebie pewne y prawdźiwe / iż bespiecznie na iásnią się pokázáć / á na káżde pytánie odpowiádáć śmiele mogę.

Tá tedy przyczyná iest / żem rád wászemu przyśćiu / y dźiękuię wam zá to. Rzekł Alphonsus / Przyczynę dla ktorey ćię skázano potrosze wiemy.

¶ Odpowiedźiał Brádfordus / Ia iuż máło nie dwie lećie iestem w tárásie / á tego żadney przyczyny niewiem kthorąbych wam powiedźieć miał.

Po thym gdy mię wezwano ná pytánie/ y pytano mię o moię náukę/ odpowiedziałem z strony wiáry moiey bespiecznie á z prostá/ com rozumiał o przemienianiu chlebá w ćiáło Krystusowe/ y o tym ieśli niezbożnicy vżywaią ćiáłá Páńskiego/ abo nie. Rzekł Alfonsus/ pierweyże thedy mowmy o tákowem przemieniániu/ A ták powiedz mi/ ieśli wierzysz/ iże Krystus pod osobámi chlebá y winá rzeczą sámą/ istotnie/ ćiáłem swoim iest przy wieczerzy?

¶ Odpowiedział Brádfordus/ Nie wierzę ia thák/ ále ták wierzę/ iże Krystus bywa przy wierze tych ktorzy godnie ten sácráment przyimuią/ á ták istotnie a prawdziwie bywa/ iáko istotnie á prawdziwie/ oczymá zewnętrznemi widzą chleb y wino ci co przyimuią/ á inákszey bytności iego niewierzę.

¶ Rzekł Alfonsus/ Wiem że mi tego przeć niebędziesz/ iże ćiáło Krystusowe wedle przyrodzenia swego iest zagrániczone mieyscem/ Y w then czas wiele on mnich rozmawiał o dwu náturach Krystusowych/ y thák długo rzecz swoię thymi questyámi szerzył/ iż nie pámiętał z kąd był począł/ y iáko miał skończyć onę swoię árgumenthácyią/ á wszákże gdy mu Brádfordus przywiodł ná pámięć/ tym rzecz swą zámknął/ iże ciáło Krystusowe/ wedle nátury człowieczey iest ograniczone w niebie/ á przetoż też y w sácrámencie tymże sposobem być muśi. A Brádfordus rzekł/ A iákoż to może być? prawie iákoby ták rzekł/ iżeś tu iest/ przeto thez y w Rzymie teraz zárázem być muśisz. Tákże też/ iáko powiedasz/ iże ciáło Krystusowe iest w niebie/ przeto też zárázem y w sacramencie pod osobą chlebá y winá muśi być zámknione. Rzekł Alfonsus/ A coż? á więc nic niemasz wierzyć/ iedno to co widzisz ná pisáne literámi?

¶ Odpowiedział Brádfordus/ Y owszem to wierzyć chcę/ co ty słusznie á dowodnie z pismá pokażesz/ á mnie nauczysz.

¶ Tedy Alfonsus obroćiwszy się do swego towárzyszá rzekł/ Then człowiek iest vpornie zákámiáły/ A po thym do Brádfordá rzekł/ A coż/ ázaż Pan nie iest wszechmogący áby to vczynił? Odpowiedział Brádfordus/ Jest/ ále tu mowiemy o woley nie o wszechmocności Bożey/ Rzekł Alfonsus/ A zaż to nie iásne słowá iego są/ to iest ćiáło moie?

¶ Odpowiedział Brádfordus/ Prawdá iest/ ále thy słowá należą do wiáry tych ktorzy ták iáko się godzi vżywaią tych táiemnic. Rzekł Alfonsus/ Do wiáry? A iákoż tho może być proszę ćię? Rzekł Brádfordus/ Jáko moie vstá nie mogą dostátecznie wypowiedźieć tych táiemnic/ ták y wy nie máćie tákowych vszu ábyśćie tho mogli dostátecznie wysłyszeć. Abowiem słowá niemogą żadnym sposobem wyłożyć ábo wypowiedźieć tháiemnice wiáry.

Rzekł Alfonsus/ Mogę ia tho wypowiedźieć cokolwiek wierzę/ Rzekł Brádfordus/ Nie wiele iest tych rzeczy/ kthorych wiárą dośiągasz/ bo ieśli wierzysz ono przyszłe wesele/ ktore nágotował Bog w niebie tym co go miłuią/ á nie więcey tego wiárą dośiągasz/ niżli smysłem twoim o tym rozumiesz/ nie dziw ieśli nie bárzo prágniesz vżywánia tego szczęśćia. Abowiem iáko myśl serdeczna rychley może poiąć ábo porozumieć rzeczy wielkie niżli ięzyk wymowić/ ták też więtszych się rzeczy imuie/ niżli vstá wymowić mogą. Rzekł Alphonsus/ Ale Krystus powieda być ćiáłem swoim? Odpowiedział Brádfordus/ Y iáć powiedam/ ále nie thym sposobem iáko ty. Abowiem Augustin święty dosyć iásnie ty słowá wykłáda/ gdźie mowi/ Ktorym sposobem/ obrzezánie iest przymierzem Bożem/ ták też sácráment wiáry wiárą iest/ A iżbyśmy to dostáteczniey á iásniey wyłożyli/ iáko krzest y woda iest odrodzenie krztu/ ták też sácráment ciáłá Páńskiego/ iest ćiáło Páńskie. Rzekł Alphonsus/ Dobrześ tho powiedział/ iże omyćie krztu iest sácrámentem ábo znákiem łáski Bożey/ y Ducha w wodźie zámknionego/ ktorym bywaią oczyśćieni ci/ ktorzy krztem bywaią omyći.

Odpowiedźiał Brádphordus. Nie vżyway tego słowá (zámykánia) bo nic po tym/okrom te° ia pozwalam náto/iż iáko łáska y Duch Krystusow iest we krzćie/ták też w chlebie iest ćiáło Krystusowe. Rzekł Alfonsus/w omyćiu krztu łáská Boża przez známionowánie/ tho iest/Krzest znáczy łáskę Bożą. Odpowiedźiał Brádphordus/Ja też wyznawam/iże tymże sposobem ćiáło Páńskie iest w Sácrámenćie. Rzekł Alfonsus/ Myliß się bárzo w they mierze/bo nie czyniß rożnośći miedzy Sácrámenty trwáiącymi á przemiáiącymi. Jáko tho/ dam ná przykład/ Sácráment poświącánia kogokolwiek ná káplaństwo/choćiaśćie wy to wyrzućili/ ále go Augustyn pochwala/y policza miedzy Sácrámenty trwáiącymi/choćia iego Cerymonia zárázem przemiia/iáko też bywa we krzćie / kthorego wodá skoro omyie ćiáło/ przestawa być Sácrámentem. Rzekł Brádphordus/Y iáć wyznáwam/ iżeć tákież się dźieie ná Wieczerzy Páńskiey/ktore gdy iuż nie iest w vżywániu/tedy przestawa być Sácramentem. Alfonsus o ty słowá bárzo się rozgniewał. Po tym do tego rzecz przyßłá/iże Brádphordus prze słábość pámięći swoiey/nie mogł ták ná prętce náleść mieśca pismá świętego/w ktorymby y Krzest y Wieczerza Páńska wespołek byłá opisána. A oni Mnißy vyrzawßy to/poczęli iuż bárzo triumfowáć. Ale Brádphordus vyrzawßy v niektorego kśiędzá kśięgi / ktory się też támthey spráwie przysłuchawał/prosił ich v niego/y nálasł wnetże mieśce Páwłá świętego/ z pierwßego listu do Korynthow kapituły 12. gdźie mowi. Abowiem w iednym Duchu wßyscy my w iedno ćiáło iesteśmy okrzczeni/y wßyscy w iednym Duchu nápoieni iesteśmy. ꝛc.

Tu wnetże onym Hißpanom serce vpádło/ bo ießcze ßerzey słowá Páwłowe przywodził Brádfordus/á oni pogłádáiąc po sobie/nie wiedząc czym to zbić/ná ostátek powiedźieli/iże Páweł ty słowá nie o Sácrámenćie rozumie. Odpowiedźiał Brádphordus/ że to mieśce dosyć znáczne á iásne iest sámo przez się: Nád to ießcze/ są Doctorowie stárodawni ktorzy to mieśce wykłádáią/á náwięcey Chryzostom. Alfonsus opuśćiwßy tę rzecz/iże go iuż było bárzo wstyd/wártował dosyć długo kśiążki ktore miał w ręku/dawáiąc to po sobie znáć iże ßukał czegoś/po thym nálasł ono mieśce Páwłá S. z pierwßego listu do Korintow kapit: 11. w ty słowá: Winien iest ten ktory ćiáłá Páńskiego nie rozsądza. A Brádphordus rzekł/Bá czytayże dáley co tám iest/Kto pożywa chlebá tego. ꝛc. A widźiß iże Páweł chlebem tu zowie choćia iuż po poświęceniu/iáko też y ná drugim mieścu mowi. 1.kor: 10. Chleb ktory łamiemy. ꝛc.

¶ Mnich widząc że mu się nie ßáńcuie/ bárzo się zátrwożywßy/rzekł/ iże Brádfordus nazbyt się trzyma swego przedsięwźięćia. Powiedźiał Brádphordus/Abyś nie rozumiał żebych był thák vporny / mogę ieśli potrzebá/ z stárych Doctorow ktorzy byli w ośm set lat po Pánu Krystusie dowieść wiáry moiey y potwierdźić. Rzekł Alfonsus/Y owßem kośćioł tobie iest przećiwny we wßytkim. A Brádphordus rzekł/Kośćioł Krystusow z moiey strony iest. Rzekł Alfonsus/ A coż ty tu zowieß kośćiołem? Odpowiedźiał Brádphordus / Zowę Oblubienicę Krystusowę / słup y vmocnienie wiáry. Rzekł Alfonsus/A powiedaßże go być widomym czyli nie? Powiedźiał Brádfordus/Ci go widzą ktorzy máią oczy słowá Boże° aby go mogli vyrzeć. Rzekł Alfonsus/Ale ia nie ták rozumiem/y dowiodę te°/iże ten wßytek kośćioł przećiwko tobie iest/począwßy od onych napierwßych czásow gdy się kośćioł począł/áż do tego czásu / od pułtorá tysiącá y iuż trochę więcey lat. Rzekł Brádphordus/ A coż? á więc dowiedźieß tymi láty przemienienia chlebá w ćiáło Krystusowe? Odpowiedźiał Alfonsus/ Dowiodę. Rzekł Brádphordus/Jeśli tego dowiedźieß dam ći zá wygráne. Rzekł Alfonsus/Zápißże mi się iże mi daß zá wygráne kiedyć dowiodę / y wnetże kazał sobie dáć pápiru y kałámarzá/áby mu się zapisał Cirográphem swo-

im. A Brádphordus rzekł / A ieśli ia też tego tobie dowiodę Doctory świętymi / iże do ośmi set lat po Krystusie záwżdy ta wiara trwáła w kośćiele / iże w Sácramenćie Wieczerzey Páńskiey záwżdy chleb chlebem zostawał / co też ty mnie przepádnieß? Odpowiedźiał Alfonsus / Slubuięć iżeć też tákże dám zá wygrane. Tedy Bradphordus rzekł / Podpißże się ty pierwey bos ty stárßy / á po tym się też y ia podpißę / bo się nam godźi stárße w vczćiwośći mieć / Ale się Mnich rozgniewał / mowiąc / A coż / ábom ia to podobno dla tego do ćiebie przyßedł ábyś mie vczył / á máłoż ießcze maß ná tych świádkach (á byli tám dwá księża) ázaż tym nie wierzyß? A by go był Brádphordus z thego nie wyzwolił / poßłoby było w wielki swar / ále Brádphordus thego podpisu nie wspominał więcey. Po tym spowiednik Krolewski pytał Brádphordá ktoryby był drugi artykuł? A on odpowiedźiał / O niezbożnikach / ieśliże z pobożnymi ludźmi bywáią vczestnikami ćiáłá Krystusowego / iáko Augustyn o Judaßu powieda / iże iadł chleb Páński ále nie chleb Páná. Alfonsus powiedźiał / iże thego w księgách Augustynowych nie máß. Bradphordus chciał tego dowodźić iże iest. A Alfonsus z onym drugim Mnichem spowiednikiem powstawßy niepożegnawßy Brádphordá / áni mu ludzkośći iákiey pokazawßy / poßli precz. Po tym ieden z onych dwu kapłanow ktorzy tám byli prośił Bradphordá áby nie był tak zátwárdziały w swoim przedsięwźięciu. A máiąc miedzy sobą rozmowę / vczynili spor miedzy sobą o niektorą rzecz / ktorą on ksiądz miał náleść w słowie Bożym / A Brádphordus powiedźiał / iże żadnym sposobem nie miáła być náleźioná / bo iey tám nie máß. Ksiądz powiedźiał / że to przynamniey ná piąći mieśćach miał náleść / y wźiąwßy księgi / ßukał długo / á gdy y iednego mieśćá dosyć długo ßukawßy / nie mogł náleść / ze wstydem y śmiechowiskiem poßedł precz.

¶ Tegoż dnia po obiedźie / Westonus o ktorym tu iuż często wzmiánká byłá / przyßedł do Brádphordá / y przywitawßy się z nim łáskáwie / kazał wßytkim wynidź / á sam z nim vsiadł / po tym dźiękował mu zá ten spisek ktory był do niego posłał / A w thym spisku spisał był Brádphordus kilko dowodow przećiwko przemieniániu chleba w ćiáło Páńskie / ktorycheśmy thu dla przedłużenia nie włożyli / á zwłaßcza że iuż kilká disputáciy iest o thym / ále summá ich tá byłá. Pierwßy dowod był / czás / iże przed Concilium Látheráneńskim / zá Innocenciusa trzećiego Papieżá / o tákowym przemieniániu w kośćielech ná mniey nie wiedźiano. Wtory dowod był z własnośći y okolicznośći Sácrámentow / z świádectwá stárodawnych wykłádaczow y Doctorow / ktorzy o tákowym przemieniániu namniey nie pisáli áni go wspominali.

Trzeći. Gdy Krystus napierwey chleb w ręce wźiął / y thoż zá się co wźiął / błogosłáwił / łamał / y rozdawał / z thąd się znáczy / iże on chleb dawał imieniem ćiáłá swoiego. Czwarty / iże tak mamy rozumieć o chlebie iáko o kubku / bo ieśliże on po poświęceniu wina tymże został czym był pierwey / toć thęż muśi być że y chleb tákże chlebem zostáwa.

Piąty / iáko w pismie świętym chleb bywa názwan ćiáłem Krystusowym / ták też ćiáło Krystusowe bywa chlebem názwáne / á iż thám żaden nie może rzec / áby się ćiáło Krystusowe miáło w chleb odmienić / ták też y tho być nie może / áby się chleb miał w ćiáło Krystusowe obroćić.

Szosty / poniewaź przy theyże wieczerzey Pan názwał Kubek Nowym Testámentem / toć się z tąd znáczy / że thymże sposobem chleb bywa ćiáłem iego bez przemieniánia chleba w ćiáło.

Siodmy á ostátni / W onych stárodawnych á bárzo dobrze postánowionych kośćielech / w Koryntskim / Philipenskim / Kolosenskim / Tessálonicenskim / Efeskim / y w inßych ktorekolwiek Apostołowie postánowili. Ná ostátek / áni w sámym Rzymskim kośćiele / zá czásu Gelazyusá Papieżá / nigdy o tákowey nauce przemieniánia nie słychano / z kąd się znáczy / iże tho są nowe á nie dawne wymysły.

A Westonus odpowiedaiąc krotko na ty słowá/ napierwey powiedźiał/ Aczkolwiek to słowo (przemienienie chleba w ćiało Krysthusowe) nie dawno nastáło w kośćiele/ ale rzecz sama ieszcze od vstawy Kristusowey zawżdy trwała. A ieśli żaden nie chce się takowym pokazáć/ aby miał potomká abo dźiedźica swe w Testamenćie iakimi słowy w taiemnicach abo przez podobieństwá powiedźianymi oszukáć/ dáleko więcey to o tym Testámenćie Krystusowym rozumieć mamy. Dowodźił też Cypryanem/ ktory powieda/ iże natura chleba w ćiało się obraca/ ácz ty słowa Gelazyus rozumie o iakośći. Y wielem ieszcze inszych rzeczy dowodźił Westonus swey sentencyiey. A Bradphordus zaś się także krociuchno odpor mu dawał na wszythko/ nie opuszczaiąc żadney rzeczy ktoraby ku bronieniu prawdy należała/ ktoreby wiele mieśca wźięły kiedybyśmy ie tu mieli wypisowáć. Po tym Westonus dawszy temu pokoy/ namawiał go/ aby on wzgárdźiwszy sromoty ludzkie/ zátaił też w sobie swoie sumnienie/ a inaczey dawał po sobie znáć niżli rozumie. Bradphordus powiedźiał/ że nie chce nic czynić/ przebaczáiąc abo ochylaiąc/ ale iż ieszcze nic tákowego nie słyszał/ coby iego zdánie o tym przemienianiu wątlić miało/ powiedźiał że nie chce inszey rzeczy mowić/ a insza w sercu mieć. A Westonus y temu dawszy pokoy/ począł go o niektore insze rzeczy pytáć/ iáko o więźienie/ o skażenie/ y o insze rzeczy. Na co gdy mu Bradphordus odpowiedźiał/ dawał po sobie znáć Westonus iakoby się temu niepomału dźiwował/ y powiedźiał że mu vczyniono krzywdę. Powiedźiał też iże słyszał/ gdy mowił Biskup Bádeński o Brádphordźie/ że się był tak záchował Krolowey samey y Senatowi iż był godźien opatrzenia iakiego. Na takowych rozmowach strawili godźinę. A Westonus gotuiąc się iść precz/ záwołał stroża tarasowego/ á odchodząc/ kazał Brádfordowi áby był dobrey myśli/ iakoby nie było nad nim żadney niebespiecznośći żywotá. A stroż powiedał/ iże słyszał iakoby názáiutrz miał gárło dáć. A Westonus vsłyszawszy to/ dawał po sobie znáć iakoby się temu dźiwował: A iákoby nic o thym nie wiedząc/ powiedźiał iże dźiś miał przed Krolową nieszporne abo wieczorne modlitwy mowić/ y chćiał z nią mowić około żywota iego. Także się po tym łaskáwie rozeszli.

¶ Po tym dnia 23. Marca/ przyszli do Brádphorda/ Doctor Pendeltonus/ Doctor Colierius/ y Bechius/ miał też z nimi rozmowę o tychże artykulech/ o ktorych y z drugimi rozmowę miał.

Iuż masz łaskáwy czytelniku Historya żywotá Janá Brádphordá y spráwie/ ktore miewał z Teologi/ w ktorych wszytkich on się tak skromnie a statecznie spráwował/ y ćierpliwie iáko należáło. W tych tedy nędzach tarasowych śiedźiał aż do Miesiąca Lipcá. Po thym gdy iuż przyszedł czas postanowiony śmierći iego/ táiemnie w nocy wźięto go z tego tarasu w kthorym śiedźiał do drugiego tarásu. A názáiutrz bárzo rano wywiedźiono go na rynek Smitfildyański/ y spalono/ z wielką statecznośćią wyznawania słowa Bożego.

Jan Leifus z Brádphordem spalony.

TAmże z Brádphordem spalono Janá Leyfá/ młodźieńcá w osminaśćie lat/ kthorego on poćieszał y serca mu dodawał vmieráiącemu dla spráwiedliwey rzeczy. Jakoż iednak wielką ochotę z niego ten młodźieniec był wźiął/ y dźiękował Bogu że mu dał z thakim człowie-

kiem ſpolnie vmrzeć. A ták Brádphordus z tym młodźieńcem / nápominaiąc ludźi do pokuty á do ſtátheczności wiáry / w pośrzodku ogniá záſnął w Pánu.

List Mikołáiá Rydleuſá Biskupá Londyńskiego do Bradfordá piſány.

NAmilſzy w Kryſtuſie bráćie Brádfordźie / mnimałem żebych iuż był oſtátni liſt do ćiebie piſał / ktorym był przez miłego brátá náſzego Auguſthyná posłał do ćiebie do Lankáſtryiey / gdźie powiedano żebyś miał męczeńſtwo podiąć. A teraz iż ſię twoiá śmierć odwlokłá / rozumiem temu / że to nic inſzego nie ieſt / iedno to co ſię też niegdy przytrefiło Piotrowi y Páwiowi / ktorzy ácz napierwey byli wſádzeni / á wſzákże nie chćiał Pan áby mieli pirwey gárło dáć niżli kto inſzy / áby dłużſzym posługowániem doſtáteczniey wypełnili to / co ręká Páńſka vmyſliłá przez nie vczynić. Toż też rozumiem namilſzy bráćie y o twym męczeńſtwie thák długo odłożonym: Błogosłáwiony ieſt Bog Oćiec / Syn y Duch święty / dla wyznánia twoiego / ktorem ia chętliwie przeczytał / dźiękuiąc Pánu Bogu zá rozmáite łáſki od niego dáne / á w ćię doſyć obfićie wlane. Y powthore mowię / Błogosłáwiony ieſt Pan Bog ktoryć tákowe ſerce dał / iżeś nie zápomniał przyſięgi przećiwko Papieżowi vczynioney / á iżeś ſię nie zſtał vczeſtnikiem krzywoprzyſięſtwá. A ktemu słyſzę żeś miał wielkie przenagábánie od nich o Kośćioł / nie nowináć to. Tákieć też bywáło wołánie fáłſzywych Biſkupow záwżdy przećiwko prawdźiwym prorokom Bożem / Kośćioł Páńſki / Kośćioł Páńſki / Kośćioł Páńſki. Y ony słowá / Nie zginie zakon od Kápłaná / abo rádá od mądrego / á wſzákże y w tych ktore mieli zá mądre / y zá kápłany / áni zákonu Bożego nie było áni mądrośći.

¶ Aleć dźiwow wiele tu o tobie plotą: Niektorzy powiedáią / iże ćię było gárłem dárowano / á miano ćię gdźieś wywołáć z źiemie / á ty iákobyś ná to nie chćiał pozwolić / niechcąc tám być posłan / gdźiebyś nie mogł vżywáć bespiecznego á wolnego ſumnienia. Y powiedáią żebyć tho był miał vproſić Burnus Biſkup Bádeńſki / ktoregoś ty był od śmierći rátował.

¶ Drudzy powiedáią co y moiá goſpodyni twierdźi / iże ćię wyſádzono ná wielkie doſtoynośći / á iże w wielkiey łáſce ieſteś v kśiędzá Kánclerzá / czemum y ia nigdy niewierzył / y onę od thego mnimánia odwodźiłem / bom o twoiey ſtáteczności záwżdy ſobie dobrze tuſzył.

¶ Co około was chce poſtánowić Pan Bog / ieſzcze niewiemy. Jednák przedſię teraz trzebá ſię temu pilnie przypatrzáć / iáko mądrość Boża / mądrość thego świátá / y nawięczſze chytrośći ludzkie wniwecz obráca. Naprzod / gdy ſię ſpoſob wiáry odmienił / á poczęło ſię wſzczynáć to prześládowánie / wſzyſcy tey nádźieie byli / że ſię nápierwey przećiwnicy mieli oborzyć ná Kránmerá / Látámerá / y Rydleuſá. Ale mądra chytrość tego świáthá minąwſzy nas / od inſzych gwałt poczęłá / á zwłaſzczá od tych / ktorych krewkość mnimáli mieć ſobie zá mocną obronę ku obćiążeniu náſzey ſpráwy. Ale ty chytrośći łácno możność Boża wyniſzczyłá / ábowiem w tych wſzytkich ktore oni zá náſłábſze ſobie mieli / tákie męſtwo duchá dał Pan / iże ſię doſyć mężnie o chwałę Páńſką záſtáwiáli. Namilſzy bráćie / wſpominayże mię y wſzytkich náſzych w modlitwách twoich przed Bogiem / iáko też y my ćiebie wzáiem nie będźiemy przepominać.

Twoy w Kryſtuſie brat Mikołay Rydleus.

¶ Pisał też y drugi list do niego przed samą śmiercią iego / w ktorym mu życzy wielkiey pociechy. A ponieważ teraz przyszedł czas podiąć boy ostatecznỹ / powieda go być szczęśliwym / y szczęśliwy dzień narodzenia iego / iże był tak cżuyny gdy go zawołano / á iże vsłyszy zá tho on głos wdzięczny od Páná / Racżuy się sługo dobry á wierny / boś na małe był wierny / nád więtszymi rzeczámi cię postanowię / wnidźież do wesela Pańskiego. Potym też y o oyczyznie iego wspominał nieco / bo słyszał żeby w oyczyznie swey miał był gárło dáć / chociá po tym zá rozmyśleniem przeciwnikow / nie w oyczyznie / ale w Londynie gárło dał. O sobie też y o więźniach towarzyszách swoich oznaymował w tym liście / iże na każdy dzień czekali śmierci. A o sobie powiedał / iże chociá się ná każdy dzień spodziewał śmierci / á miedzy wszytkimi więźniami żaden nie był słabszego serca iáko on / á wszákże skoro vsłyszał o śmierci Jana Rogeryusá / ktorą dosyć mężnie á práwie Krześciańskim sercem podiął / iuż się namniey tákowey męki nie obawał / chociá się iey przed tym barzo bał. Na ostátek zámykaiąc list / winszował mu wszego dobrego do tad / ázby się w Krolestwie Krystusowym spolnie vyrzeli.

Cżterzey wespołek ná iednym

stosie drew spaleni w Kántuaryiey / Jan Fránkus / Jan Blandus / Mikołay Szeterdinus / á Hunferdus Mideltonus / Roku 1555. dniá 15. Lipcá.

ZAzaiutrz po spaleniu Bradfordá y Leysá / ktory dzień był wtory Lipca / vmarł w Madstonie w tárasie Gulielm Mingus / Minister słowá Bożego / ktory by był nie vmarł / nie vszedłby był pewnie kátowskich rąk:

Potym dwunastego dniá tegoż Miesiącá / Jan Fránkus / Jan Blándus / Mikołay Szeterdinus / Hunfredus Mideltonus / w Kántuaryiey na iednym stosie drew / y o iednęż rzecż byli spaleni / tho iest / o świádectwo pobożney náuki / z ktorych dwa Frankus y Blandus byli Ministrámi kościelnymi. Ten Blandus był tak ná wszytkim godny człowiek / że się każdemu ná wszytko zgodzić mogł. Abowiem on w młodych leciech będąc / ćwiczył się w naukach wyzwolonych y w rozmáitych cnotach / a po tym kilka młodzieńcow wyćwiczył ták / iże z tego ćwiczenia dosyć znácznỹ są.

Potym gdy był wezwan ná Ministerium abo na posługowanie słowá Bożego / iáko wielka chućią y miłością pałał przeciwko Kościołowi Bożemu / z tąd się znáczy / iż gdy w Kántuaryiey dla przepowiedania Ewanyelliey był wsadzon do tárasu / z ktorego był od przyiaciol dwa kroć wybawion / zarazem się wrocił do przepowiedania Ewanyelliey / á gdy trzeci raz był wsadzon / a przyiaciele obiecowáli go ieszcże wypuścić / ieżliby chćiał przestać kázać / on

tego nie chciał vczynić/znamienićie tho nam pokazuiąc y potwierdzaiąc/ co v Apostołá Páwłá czytamy/ Ktoż nas odłączy od miłośći Krystusowey? czyli vtrapienie? czyli nędza? czyli głod? czyli nagość? czyli niebespieczność? czyli prześladowánie? czyli miecz? A áczkolwiek wiele spraw iest tego męczenniká/ ále iżem nie wszytkich mogł mieć spisanych/ przetom ich tu nie włożył. Teraz Szeterdynowę Historyą krotko wyprawię.

Rozmowá ktora miał Mikołay Szeterdynus/ z Hárpsfeldem Archidyakonem/ á z Kollensiusem Comissarzem.

Archidyakon y Commisarz zádáli to Szeterdenowi/ Iże ty gołe słowa Krystusowe/ gdy mowił/ To iest ćiáło moie/ zárázem zgołá odmieniáią chleb w ćiáło á wino w krew Krysthusowę/ okrom żadnego inszego wykładu abo wyrozumienia.

Odpowiedźiał Szeterdinus/ Zá tákowym waszym wykłádem/ ná to przyidźie/ gdźie Pan dáley mowi/ Ten Kubek iest moia krew/ iże kubek obroći się w krew/ okrom żadnego inszego iákiegokolwiek wykłádu. A tak nie wino/ ale kubek odmieni się w krew Krystusowę.

Rzekł Hárpsfeldus/ Nie może to być/ bo gdy mowił Kubek/ nie rozumiałći tych słow o kubku/ ále o winie ktore w nim było.

Rzekł Szeterdinus/ Jesli thedy Krystus insze vsty mowił/ á insze ná myśli rozumiał/ toć iuż nie gołe słowá przemieniaią chleb y wino/ ále mamy pilnie wywiedowáć się vmysłu thego ktory to mowi/ Pierwey w chlebie po tym w kubku.

Rzekł Hárpsfeldus/ Gdźie mowi Krystus o kubku/ musimy ináczey tho rozumieć niżli słowá brzmią. Ale gdźie o chlebie mowi/ tám mamy prosto rozumieć/ iáko brzmią/ okrom żadnego táiemnego ábo figurálnego wykładu.

Odpowiedźiał Szeterdinus/ A coż to będźie/ A więc ná dwoię dźielićie vstawę Wieczerzey Páńskiey/ kthorey iednę część wykłádaćie figuralnie/ á drugą tak prosto iáko słowá brzmią. A tym sposobem rozdwoioną vczynićie Wieczerzą Páńską.

Rzekł Hárpsfeldus/ Choćiać Krystus rzekł/ Ten kubek iest krew moiá/ o winieć to rozumiał nie o kubku.

Szeterdinus rzekł/ Odpowiedźćież mi tedy ná to. Gdy Kápłan wedle obyczáiu nád kubkiem mowi słowá/ iesli sámy słowá ono wino przemieniáią/ czyli rádszey myśl kápłanowá?

Odpowiedźiał Hárpsfeldus/ Myśl kápłanowá to czyni.

Rzekł Szeterdinus/ Jesliże ták iest/ iże to nie słowá spráwuią/ ále myśl kápłanowá/ á iáko myśli ludzkie rády często buiáią/ iesli w ten czás kśiądz o iákim szkorćie/ ábo o iákiey inszey płonney rzeczy będźie myślił/ thoć thedy ná to przyidźie/ iże to się thám stánie o czym kśiądz myśli/ á lud prosty miásto krwie Krystusowey będźie chwalił szkort kśiędzow.

Ale iuż puśćiwszy żarty ná stronę/ponieważ tá wszytká spráwá należy ná myśli kśiędzowey/ktora częstokroć w kśiędzu bywa płonna y nieustawiczna/ á lud o niey nigdy niewie/tedyć to nigdy niebędźie pewna wiadomość/kiedy się z stawa krew Krystusowa/á kiedy nie. A tym sposobem ludźie záwżdy będą w niebespiecznośći báłwochwálstwá.

¶ Harpsfeldus rozgniewawszy się/vśiadł/y rzekł Commissarzowi/Miły bracie/mow też ty z nim/abowiem odpowiedźi iego tak są przewrotne/iżem takowych nigdy niesłyszał.

¶ Powstawszy tedy Commisarz/rzekł/Dowod twoy/ bárzo iest przećiwko tobie/abowiem powiedasz/iże chleb nie iest figurą ćiáłá Krystusowego/ A kubek żadnym sposobem niemoże być figurą abo znakiem krwie Krystusowey/ áni też prawdźiwie iest krwią. Toć tedy Krystus/nie o kubku ale o winie słowá swoie rozumiał.

¶ Odpowiedźiał Szeterdinus/Nie iest to y owszem nic przećiwko mnie/ Abowiem nie mowięć ia tego aby kubek był krwią Krystusową przemienioną/abo znakiem krwie. Ale ponieważ wy tak twierdźićie/ iż gołe słowa kápłanowe przemieniaią chleb y wino/tedyć się to tákże rozumie o chlebie iáko y o kubku.

¶ Odpowiedźiał Commissarz/O kubku się to żadnym sposobem niemoże rozumieć/gdy mowił/Ten kubek iest krew moiá/ alećtho tylko o winie rozumiał.

¶ Rzekł Szeterdinus/ Iużem ia ná to pierwey odpowiedźiał/ Ale o tho mi ieszcze idźie/áby mi Harpsfeldus odpowiedźiał na moie pytanie/ieśli myśl kapłana nad kubkiem mowiącego przemienia wino w krew Krystusowę/ czyli słowá?

Odpowiedźiał Commissarz/ A myśl y słowá kápłanowe/ wespołek miedzy sobą złączone/sprawuią to.

¶ Rzekł Szeterdinus/ Jeśliżeć wespołek słowá y myśl kápłanowá czynią krew/tedyć kubek też odmienia się w krew/wespołek y z winem. Abowiem o kubku Krystus mowi ty słowa/Ten kubek iest moia krew/ A myśl samá rozumie to o winie iáko wy zeznáwaćie/bo ieśli inaczey rozumiećie/tedyć tu nic nie spráwuią słowa/ále tylko myśl samá.

Commissarz tedy przyznał się po tym/iże sam vmysł kápłanow/pierwey niżli przyidźie do mszey/iest przyczyną tego przemienienia/też y okrom słow.

¶ Rzekł Szeterdinus/ Jeśli moc y skutek sácramentow nienależy ná słowie Bożym/ále ná myśli kśiędzowey/tedyćby w wielu kośćiołech/ gdźie myśl kśiędzowá niedobrze iest we wnątrz postánowiona/mogliby ludźie być oszukawáni/nie tylko przy krzćie/ále też y przy wieczerzy/áby zá Bogá niechwalono tego co iest chleb. Bo ponieważ słowá kápłanowe bez we wnętrzney myśli máło maią mocy/tedyć nigdy ludźie niebędą pewnie wiedźieć/ieśliże Krystusá chwalą czyli chleb/ zwłaszcza iż żaden niewie gdźie buia myśl kśiędzowá.

¶ Po tym Commissarz wźiął się zá to/ áby dowodźił iże człowieczeństwo Krystusowe iest zá razem na dwu mieyscach/przywodząc ony słowá Janá S. w kápitule 3. gdźie Krystus mowi/Zaden niewstępuie do niebá/ iedno then ktory z stąpił z niebá.

Tymi słowy chćiał tego dowieść/ iże Krystus/ záwżdy zá iednym rázem/ tho iest iednego czásu/y ná niebie y ná źiemi iest/ ćielesnie/ w onym przyrodzeniu swym ludzkim iáko tu był.

¶ Odpowiedźiał Szeterdinus/ To mieysce y insze tákowe/máią być rozumiáne o iednośći osoby/to iest/iże Krystus Bog y człowiek ieden iest. Ale w tey nászey spráwie o kthorey mowiemy/ mamy rozumieć o Krystusie z strony tego/że się z Boga vrodźił.

¶ Rzekł Commissarz/Nie z strony tego/bo się tho tu musi rozumieć o iego człowieczeństwie/gdzie mowi/Syn człowieczy ktory iest w niebie.

¶ Odpowiedział Szeterdinus/Jeśli to z strony człowieczeństwá iego rozumieć mamy/thedy się trzeba strzedz/abyśmy nie vpadli wbłąd Anabáptystow/ktorzy powiedáią iże Krystus nie wźiął ciáłá z Pánny Máryey: Bo ieśli z gołá żadne ciáło iego nie wstąpiło do nieba/iedno to ktore z stąpiło z nieba toć by tu nie było nigdy żadnego wćielenia/a z tądby się pokazało/iżby ciáło z nieba z sobą wźiął.

¶ Rzekł Commissarz/Owa ty we mnie chcesz błąd vłowić/á w sobie go nie widźisz: Bo tego niemożesz mowić z strony Bostwá Krystusowego/chyba żebyś rzekł iże Bog co cierpieć może. Ale iże Bog żadney rzeczy cierpieć niemoże/przeto też niemoże z stąpić z nieba:

¶ Odpowiedział Szeterdinus/Za tákim twym wywodem/Jże Bog nic cierpieć niemoże/przeto z nieba nie z stąpił/ten drugi wywod przydzie/że y w niebie nie siedzi/y niebo nie iest tronem abo máiestatem iego/y tho też przydać musisz/co dziś wiele ich mowi/iże Bog niema żadney prawice na ktoreyby Krystus Syn iego siedział.

Rzekł Commissarz/Dobrze to/bo iednák Bog niema żadney práwice.

¶ Rzekł Szeterdinus. Do czegoż po tym wiara Krześciáńska przydzie/ieśliże/ponieważ niemożemy wypowiedzieć prawdźiwego sposobu ktorym z stąpił z nieba/przeto będźiemy tak twierdzić iże nie zstąpił: A iże niemożemy się tego dowiedzieć iáka to iest práwicá Bożá/y przeto będźiemy mowić iże iey niema? Toć tedy Prorok fałszywie rzekł/gdzie mowił/Chociabych vćiekł do ostátecznych brzegow morzá/tam twoiá ręká prowádzi mię/y będźie mię trzymałá prawica twoiá.

¶ Rzekł Commissarz/A wszák pismo powieda/iże Bog iest Duch/iákąż ty tedy ręką przymiaßesz Duchowi świętemu.

¶ Odpowiedział Szeterdin/Prawdá iest co mowisz/iże Bog iest Duch/á w Duchu y wprawdźie chwalon ma być. A iako Duch iest/tak Duchowną mocą/Duchowną szkołą/Duchowną práwicą/y Duchowny miecz ma/ktory przyimiemy kiedyżkolwiek/ieśliże tą drogą poydźiemy ktorąśmy poczęli mowiąc/iże Bog niema práwice.

¶ Commissarz niechćiał więcey z Szeterdynem mowić. Mieli ieszcze więcey rozmowy sobą/ale to były przedniesze/chyba że wżdy iednák Commissarz musiał tho znać/iże testament Krystusow odmieniony iest/á iże od napierwßey vstawy Krystusowey iuż odstąpił/ale powiedał/iże kościoł miał moc to vczynić.

Ostátecżny list Mikołáiá Szeterdynáá męczennikà/do brátow Krześciáńskich.



Szelkie weſele rozumieyćie to być namilſzy bráćia/iáko Jákub święty powieda/gdy w rozmáite pokuſy przyydźiećie/wiedząc iże doświadczenie wiáry wáſzey ſpráwuie ćierpliwość. ꝛc. A przez ćierpliwość dobiegaymy do boiu nam zámierzone°. Ponieważ tedy namilſzy bráćia/piſmo święte nas wſzędźie vczy/ iże przez rozmáite vtrapienia/mamy wniść do kroleſtwá Bożego/trzebá tego/áby ſię temu káżdy w ſercu ſwym przypatrzał/dla czego tákowe vtrapienia ćierpi ábo ćierpieć ma/ieſli dla iákiego złoczyńſtwá/czyli dla pobożności/czyli dla iákiey krzywdy ktorąbyś komu vczynił/czyli ćię też prześláduią przećiwnicy iże nienawidzą prawdy/á iże Bog więcey pátrzy ná ſwoie ofiáry prawdźiwe/á z słowá iego poſtánowione/ niżli ná ich przykryte á fałſzywe/ktore ſobie oni ſámi nád wyrok Boży wymyſlili/y dźiwną świętobliwośćią ſwą zmyſloną ie zdobią/ y tytułmi zálecáią. A ieſliże tá przyczyná ieſt/ieſteśćie wielce ſzczęſliwi y błogosłáwieni/iże thákowe maćie ná ſię pokuſy/Ani ſię też dla tego trwożymy/iákoby ſię nam co nowego przydáło/czego drudzy przed námi niedoświadczyli. Jeſtći to záprawdę napewnieyſzy znak Kryſtuſá zbáwićielá náſzego/ ábyſmy krzyż nioſąc/ męki iego ſpolnie vżywáli. To ſobie częſto rozmyſlaymy/iże obfitſza wiárá bárźiey zálećiła Bogu ofiárę Ablowę niżli Kainowę/ y dla tego ćieleſny brát/ brátá ſwego zábił. Tákżeć też y ten narod Kainow/ dźiś ſię ná nas thák bárzo gniewa/ á nieprzeſtánie/áż ſię krwie náſzey nápiie. Bo widzą/iże ważnieyſze ieſt v Bogá pokorne náſze posłuſzeńſtwo/ z słowem iego złączone/ ktorym ná iego wyrokách/ á nie ná náſzey woley przeſtháwamy/ niżli chłubliwe á przykryte y zmyſlone ich nabożeńſtwo/ktorem zmyſloną ſwoię czyſtość/pyſzne poſty/nádętą náukę pokory namniey w ſobie niemáiącą/prożne á niepożyteczne prace/długie modlitwy/y inſze ſwoie plotki świátu przedáwáią. A my/tym ſpokoynieyſzy ná ſercách náſzych być mamy/Boć to káżdy wie/iż kiedybyſmy tę náſzę pobożność opuśćili/kthorey nas piſmo Boże náuczyło/á vćieklibyſmy ſię do ich vſtaw/ niebyłoby namniey niebeſpiecznośći/áleby nam dáli wolność czynić cobyſmy chćieli/ y roſpuſtnie żyć/ ná kſztałt owych ktorzy żywą w ſproſnym żywoćie/iáko w báłwochwálſtwie/ báwiąc ſię czárámi/nienawiśćią/zwádámi/bluźnierſtwem/ kłamſtwem/ potwarzą/nieczyſtotą/ſproſną mową/piiáńſtwem/obżárſtwem/y wſzelkiemi brzytkośćiami. A áczkolwiek ták ludźie poſpolićie żywą wſzędźie/á wſzák że tych złośći namniey w ich świętym kośćiele niekarzą. A ty rzeczy ſą nam dowodem tego/dla czego thák ochotnie á mężnem ſercem/ káżdy gwałt od nich podeymowáć mamy. Nowſzem to ieſt wielkie náſze ſzczęśćie/ieſli nam tę cześć Pan wyrządza/á godnem i tego nas czyni. Boć tákowi byli przed námi Apoſtołowie/y święći męczennicy Boży/ktorzy też toż podeymowáli od ſwych przećiwnikow. Krotko powiedáiąc/ieſt tho rzecz práwie Krześćiánom przyzwoita/áby káżdy ſam ſiebie/y gárło ſwe/dla bronienia prawdźiwey wiáry Bożey/y Kryſtuſowego teſtámentu/ gdźiebykolwiek tego byłá potrzebá/záſtáwił/ábo wydał. Abowiem żadnym ſpoſobem niemámy mieć towárzyſtwá z tymi/ktorzy teſtáment Kryſtuſow krwią iego zápieczętowány wywracáią/ábo iákokolwiek odmieniáią/ do tąd áż ſię ſam Pan wroći. Boſmy to ſlubowáli ná krzćie/iże przy Kryſtuſie y przy iego krzyżu mamy ſtáć/nie przy vſtawách ludzkich/ kthore oni tytułem kośćielnem zdobią/y chcą mieć zá obrzędy kośćiołá powſzechniego.

Mát. 15. Efe. 6.

Acżkolwiek/ieśli śię my tey ich mátce kośćiołowi przypátrzemy/ oglądamy iż to nie ieśt oblubienicá Krystuśowá/ale śprośny ßkort Antykrystow/Ale oni niedadzą ośobie rozśądek iáki mieć/ y owßem oni sámi chcą być śędźiami/ á niechcą być pod żadnym práwem/ A ponieważ tákowi śą /lepiey/ábyśmy śię zdáli ná radę Krystuśowę/á ich puśćmy ná ich rozum. Abowiem śą ślepi/y wodzą mi ślepych. A co śię dotycże nas/to czyńmy ze wßytkiey mocy/ábyśmy wźięli ná śię zbroię Bożą/niechay śię pokaże w nas práwiedliwośc iego/ á ślowo Krystuśowe niechay mießka obficie w śercách naßych/chociá ie oni daleko od śiebie odpędzáią. A tego śię zawżdy trzymaymy/ chociaby śię wßytek świat ze wßytką pompą ceremoniy miał wniwecż obrocić/ boć iednak przedśie ślowo iego będźie ná wieki trwało/á żaden mu nie będźie prawdźiwie miły/ iedno ten/ktorego śerce ieśt nápełnione świętą mądrośćią ślowá iego. Bo żadna inßą rzeczą thak nie bywa karmion żywot ludzki/iáko ślowem Bożem/ z vśt iego do naßych duß pochodzącem. A ták kto ießcże ieśt thak ślepy/iże nie wie dobrodźieyśtw Bożych/ktore nam do tego cżáśu dał/y ktore nam na potym nágotował/á nie rozumie ießcże iákoby go prawdźiwie chwalić miał/ ale wedle ślowey nauki go chwali/zginie ten/nieiáczey iedno iáko ciáło kiedy pokármu niema/A dla tegoż Ezáiaß/ y Pan w Ewánieliiey woła ná takowych z gniewem/ktorzy go chwálą náukami ábo vśtáwámi ludzkiemi/chociá tákowemi ktore śię zwierzchowney mądrośći ludkiey ná weyrzeniu podobáią.

Mát. 4.

Ezáiaß. 29. Iśai. 7. Matt. 15.

1. Kor. 1.

Ślußnie: ponieważ tá boiáźń y vcżćiwośc ktora Bogu należáłá/ iuż przeßłá ná ludzkie práwá/ábo vśtawy/ Ktora rzecż nie ieśt wdzięczna Bogu/bo Apośtoł powieda/iże Bog zátrácí mądrość mądrych/á rośtropność rośtropnych/ ktorzy zaniechawßy mądrośći iego/náśladuią ślowey własney mądrośći iáko Hetmáná á miśtrzá. A co może być Bogu brzydliwßego/iáko to/wzgárdziwßy iego rádą/przekłádáć nád nię wynalazki ludzkie? Śłuchaymyż tedy pokornem śercem/ czego chce po nas Pan y co nam rośkázuie/ a nieodśtępuymy od tego namniey/ani ná práwo áni ná lewo. Abowiem lepßę ieśt poślußeńśtwo niżli ofiára/ábo inße vmyśły ludzkie z iákiegokolwiek chuci pochodzące/ boć śię Bog niekocha w zwierzchowney pompie ceremoniy/y w chwale ich/ále pátrza poślußeńśtwa śerdeczne°/y tenći ieśt znák po ktorym znać prawdźiwy kośćioł od obłudnego á zmyślonego: Bo gdźiekolwiek ludzkie vśtawy wynoßą ábo przekłádáią nád vśtawy Krystuśowe/to rzecż pewna/ iże tám ieśt brzydkośc śpuśtoßenia/śtoiąca ná mieyścu gdźie niepotrzebá/ á niemáß ßkodliwßey rzeczy wierze prawdźiwey/á Bogu brzydliwßey/ iedno gdy vśtawy ludzkie/biorą śobie mieyśce chwały Bozey/y zwierzchnośc cżći iego. Nie chce on być chwalon wedle woley ludzkiey/bo ieśt nápiśano: Jáko mi rośkázał Pan Bog moy/ták będźiecie cżynić. A ná drugim mieyścu/ Niebędźiecie tám cżynić coby śię wam zdało/A zaśię/Coć rośkázuię to tylko cżyń. A Krystus w Ewánieliiey mowi/O owce moie znáią głos moy/ á cudzego niesłuchaią/ále vcieką od niego. A ktorzyż ią cudzy ábo obcy/po cżym ma być znáć/iedno po tym/iże roznych rzeczy/y inßym duchem vczą/niżli vczył Krystus. Gdyż tedy to ieśt głos Krystuśow/błądźicie nie wiedząc piśmá/ A kośćioł záśię rozne mi głośy woła/Błądźicie cżytáiąc piśmá/ták oby piśmo dáwáło powod ku błędom/łácno śię to pokazać może/iże to nie ieśt własny Krystuśow głos/ále obcy/y ofałßowány/ A gdy mowi kośćioł/ Otho ſtworzyćiel twoy v kápłaná w rzeku/ábo też to/Oto tu ieśt Krystus/ otho tám ieśt Krystus/niewierzćie/ boć ten głos daleko ieśt rozny od Krystuśá. Záśię gdźie mowi głos ſłowá Bożego/ Strzeżćie śię bálwanow/a Páwel/Cożá zrzwolenie ma kośćioł Boży z bálwany? Wierzy/ieślíby kto z ſtrony przyßędł/á powiedał/ iże bálwany ſą iákoby piśmo ludźi proſtych/poznay iże temu głośowi niemaß wierzyć/ bo ieśt nie Krystuśow ale obcy: Abo ieślíby też Hipotrytowie twierdźili to/iże nic na tym nie ieśt/żebyś był przy ceremoniách abo ofiárach bálwochwalśkich/ byś iedno ná to zewnątrz nie ſercem nieprzyzwolał. Ale śię ty tákowego głośu iáko obcego wyſtrzę-

Mát. 15. Efe. 6.

Kolos. 3.

Mátt. 4.

Ezáiaß. 29. Iśai. 7. Matt. 15.

1. Kor. 1.

5. Moi. 17.

Mát. 14. Daniel. 9.

5. Moi. 4. y 12. Jan. 10.

Mátt. 22.

Mátt. 24. 1. Jan. 5. 2. Korin. 6.

go wystrzegay/ktory nie tylko obrażenia dobrym/á le też mnostwu ludźi gniewu Bożego przymnaża. A ták/ktorzykolwiek takowi są/będą mieli cząstkę z Hipokrytami. Jesliże się godźi bywáć przy ich ceremoniach/tedy nie tylko ćiáłem/ále też y wszytką chućią trzebaby tam być/ Jesliże się niegodźi á iest tho rzecz niepobożna/należy to ná nas/wszelakim sposobem zbraniać się tego/zá pomocą mieczá Duchownego/ktory iest słowo Boże/A niemamy w tey mierze ná iedną nogę chrámáć/bo muśimy być abo ćiepłemi/abo źimnemi/Dwiema panom záraz służyć niemożemy/áni się godźi. Niemożemy pić kubka Pańskiego y kubká dyabelskie°/ Jesli Pan iest Bog/ násladuyćież go/ á iesli Baal/ násladuyćie go/bo kto iest dwoistego sercá/iest obrzydliwy Bogu. Ale się thu oni zasłaniáią swoią krewkośćią/á po tym sobie z niey biorą wolność przebaczenia prawdy z niezbożnikami. Lecz to niechay wiedzą/że do takowych krewkich krolestwo Boże nieprzynależy/ bo Edrasz powieda/ Wźięli wolność/ wzgardźili uaywyższego/á drog iego nie strzegli. Jest tho iarzmo niewierności/ktore° żadnym sposobem/Krześćiianie niemáią ćiągnąć z niewiernikami/ Jest to iaskinia łotrowska y nieczysta/ z kthorey was wyzywa Pan/mowiąc/ Wynidźćie z pośrodku ich/á odłączćie się mowi Pan/á nieczystego niedotykayćie się/á ia was przyimę/y będę wam Oycem/ á wy mnie będźiećie synmi y corkámi. ꝛc. Ktorzy iesli ná ten czás nie wynidą gdy ich wyzywa/á nie wyłączą się/czynią się nieposłusznemi głosu Bożego/ á przetoż nie są z liczby iego sług. A o tych co mamy mowić/ ktorzy bywszy iuż raz wyzwoleni/ znowu się do ich bałwochwálstwá boiąc się ludźi wracáią/iedno tho/ iże oni im dáley tym więcey będąc zwiedźieni/przyobłoczą ná się ich błąd? Jabych záprawdę rádźił/áby się w czás vpámiętali/á ná prawdźiwą drogę wroćili/ áby się swemi wymysłami á wynalazkami kiedyżkolwiek nieułowili/ábo rádszey/áby Bog odiąwszy im zá się tálent/ nie wrzućił ich w ćiemnośći/ á w záslepienie sercá/bo to bywa zápłátą zá grzech ¶ Namileyszy/przestańćie wżdy iuż kiedy źle vżywáć pismá s. ku obronie swowolney rospustnośći ćielesney/ ále ták stosuyćie wásze czytánie/áby się wam obroćiło ku pobożnem myslam/á ku vznániu powinnośći wászey/A nie bierzćie ták po sobie przykłádu oycow/iż co się ćiału podoba/tobyśćie wy też tym pochopniey czynili/áby was wásze własne náuki nieoszukáły/ále to vstáwicznie mieyćie przed oczymá wászemi/ dokąd nas prowádźi przykazánie Boże/czego potrzebuie nászá powinność/ tegoż się ze wszytkiey mocy trzymaymy/á tym sposobem od prostego biegu nie vstąpiemy: Powiedam tedy wam/strzeżćie się tákowey obłudnośći niezbożnikow/ábowiem niema szatan żadney sposobnieyszey drogi ku oszukániu. Pokázuią tho tych teraznieyszych czásow przykłády tych fałszywych Ewanielikow/zá ktorych przykryctwem/gdy o nich fałszywie to rozumiano czym niebyli/widźiemy być położony miecz możnośći w rękach przećiwnikow ku mordowániu ludźi niewinnych: Day im Panie Boże prętkie vpámiętánie/ ábyś snadź kiedy w gniewie thwoim nie przysłągł/iże nie wnidą do odpoczywánia twego/Abowiemći thákowym przykryctwem zmyslonem nie bywa oddalon gniew twoy/ále bárziey bywa rozdráżnion. A choćia przećiwnicy zdádzą się vczeńszy y mownieyszy niżli my/niechay to nas wielce nieobchodźi/lepieyći ábyśmy się choćia nieuczeni/poki możemy zástawiáli/choćiabyśmy nic insze° przećiwko nim niemieli/iedno to co oni trzey Zydowie mieli/ktorzy Bogom pogáńskim chwały wzdáwáć niechćieli/ Słowo Boże nienależy w słowiech/ Niechay będźie ktokolwiek nieuczony/iesli będźie pobożny/ á od złego będźie się wstrzymáwał/będźie ważnieysza v Bogá iego prosta á nieuczona pobożność/ niżli nadęta náuká tych/ktorzy wszytko swoie stáránie y pilność obrácáią do tego áby mieli wolność ćiáłá/y żyćia iáko chcą. Abowiemći krzyż Krystusow szaleństwem iest tym ktorzy giną/á mądrośćią iest tym ktorzy przezeń zbáwieni bywáią/Abowiem Grekowie mądrośći szukaią/á Zydowie znákow żądáią. A tákowych nieuczona mądrość/ktorzy dla prawdy ćierpią/iest mędrsza niżli mądrość ludźi vczonych.

Niechayże nam tedy Pan dla niezmierney łáski swey/ da tę mądrość y męstwo/ abyśmy krzyż iego ná nas włożony skromnie znośili. A tá nauka/ áczkolwiek iuż dawno iest dostátecznie zápieczętowána świętą krwią Krystusową/ á wszákże y ia vczynię iákiekolwiek świádectwo moią krwią/ nie iżebych tym sobie niebo pozyskał/ ále żebych tym sposobem prawdę Bożą w sobie potwierdził/ á drugą bráćią do tego pobudził/ áby zápłátę odkupienia nászego nád wszytko złoto/ y perły przekłádáli/ á nie dla thego mnimáli się być odkupionemi/ aby sámi sobie żyli y służyli. A to rzecz pewna/ iż thenże Pan/ ktory zá nas vmárł y zmártwych wstał/ nas też z prochu wzbudźi/ z wielkim wsthydem y pohańbieniem przećiwnikow nászych/ gdźie my iuż iáko słońce roziáśnimy się/ gdy będźiem mieli przyiąć krolestwo nieśmiertelnośći y wesela/ prożne od wszelkiego płáczu y od smętku/ gdźie iuż wtora śmierć nie będźie miáłá żadney mocy nad tymi/ ktorzy teraz we krwi báránká wybieleni/ szat swoich przez rozmáithe vtrapienia wychędożonych strzegli/ a przetoż wieczną chwałę otrzymáią/ w ktorey onę piosnkę z błogosłáwionemi Anyoły y świętemi Bożemi wybránemi śpiewáć będą/ Swięty/ święty/ święty Pan Bog Sábaoth/ niebo y źiemiá nápełniona iest chwały iego/ Amen.

Wász w Krystusie/ y w iego prawdźie spolny brát/ Mikołay Szeterdinus/ nápisał ręką swą/ y krwią zapieczętował.

¶ Ten Szeterdinus/ y Hunfredus Mideltonus/ rzemieśnicy/ wespołek z onemi ministry/ iákom pierwey powiedźiał/ po rozmaitych nędźach y vtrapieniu/ w Kántuáryiey śmiertelnego żywotá ogniem dokończyli/ áby nieśmiertelny z Krystusem y z wybránemi iego świętemi otrzymali.

Wiele ich ná roznych mieyscách popalono/ Roku. 1555. Mieśiącá Lipcá.

PO tych cźterzech ktore w Kántuáryiey spalono/ wiele ich ná roznych á rozmáitych mieyscách popalono Mieśiącá Lipcá.
W Dárfordźie/ spalon iest Jan Wadus.
Dirichius Hármanus/ w miásteczku Lewes.
Jan Landerus w Steweningu.
Tomás Ewersonus/ y
Rychárdus Hokus/ człowiek chromy/ w Cycestryiey.
Mikołay Hállus w Reffie/
Jan Polleius/ w Tunbrigu.
Po tym dniá pierwszego Mieśiącá Sierpniá/ tegoż roku/ nieiáki Guliel mus Ailwárdus więźień/ vmárł w táráśie Redingeńskim.
Wtorego dniá/ tegoż Mieśiącá/ w miásteczku ktore zową grobem świętego Edmunda/ spalono Jákubá Abbusa.
Tegoż dniá w miásteczku Vxbrigiiey spalon iest Jan Denleus/ zacny szláchćic/ á pobożny człowiek.

O Janie Denleusie szláchćicu zacnym/ y o Janie Neumánnie.

Artykuły

Artykuły ktore im był zádał Edmundus Boner Biskup Londyński.

1. Pierwszy/ Iże ći obádwá należą do Diocesiiey/ y do iurisdictiey Biskupá Londyńskiego.
2. Wtory/ powiedáią iże nie máß ná ziemi żadnego kośćiołá powßechnego.
3. Trzeći/ powiedáią/ iże ten kośćioł Angielski nie iest członkiem kośćiołá powßechniego:
4. Czwarty/ iże Mßa w tym krolestwie Angielskim/ iest niepobożna/ bał wochwalska/ y niepotrzebna/ przeto iey oni nie słucháią / y niechcą nigdy przy niey bywáć.
5. Piąty/ iże zaußna spowiedź/ ktora teraz iest w vżywániu/ nie może być dowiedźioná áni potwierdzoná pismem świętym.
6. Szosty/ Rozgrzeßenie ktore kápłán wedle obyczáiu ludźiam dawa/ nie iest przystoyne/ ále y owßem przećiwne słowu Bożemu.
7. Siodmy/ Krzest iáki teraz iest v Angielczykow/ przećiwny iest słowu Bożemu. Toż mowią o bierzmowániu dźiathek / o pacierzach ábo modlitwách poránnieyßych y wieczornych księżych/ o ostátnim mazániu/ o poświęceniu chlebá y wody/ y o inßych Ceremoniách do kośćiołá wprowádzonych.
8. Osmy/ Dwá thylko są prawdźiwego Kośćiołá Sácrámenty/ Krzest á Wieczerza Páńska/ ktorą dźiś pospolićie zową Sácrámenty ołtarzowy.
9. Dźiewiąty/ Ciáło Krystusowe/ ponieważ pewnie iest do nieba przeniesione/ przeto w Sácrámenćie ołtarzowym nie bywa ćielesnie á istotnie.

Odpowiedź ich ná ty Artykuły.

1. Pierwßy Artykuł powiedamy być prawdźiwy:
2. Ale wtorego ták nie trzymamy iáko wy powiedaćie / ábowiem wierzymy wedle społku wiáry Krześćiáńskiey/ iże kośćioł powßechny iest zbudowány ná fundámenćie Prorockim y Apostolskim/ ktorego głową iest Kristus/ á ten kośćioł iest złożon z zgromádzenia wßytkich wiernych/ ktore po świećie gdźiekolwiek są rozsypał dźiś Antykryst Rzymski. A gdźie się dwá ábo trzey w imie Krystusowe zeydą/ tám są członki tego tho Kośćiołá powßechniego/ ktory nie będąc zágraniczony pewnymi mieyscy/ ále gdźiekolwiek iest po wßythkim świećie rosproßony/ słowo ßczyre Boże przepowieda/ á dwá Sácrámenty/ Krzest y Wieczerzą podawa.
3. Ná trzeći Artykuł odpowiedamy/ iże kośćioł Angielski wedle tey wiáry iáko theraz wierzy/ nie iest członkiem kośćiołá powßechnego ále Rzymskiego/ ktorego głową iest Rzymski Antykryst/ kthory odmieniwßy Testáment Syná Bożego / inßy testáment vstaw swoich ná mieśce iego świátu podał/ pełen bluźnierstwá y kłamstwá. Testament Krystusow wßythko postánowił ku zbudowániu wiela ludźi/ co się iásnie pokazuie. Naprzod/ iże Pan náuczył swoie modlić się v Mátteußá w 6. Po tym z tąd co słyßymy od Páwłá/ ktory w 1. liśćie do Koryntow kapi. 14: w thy słowa mowi: Kto prorokuie/ mowi do ludźi ku zbudowániu / ku nápominániu y ku pocieße. Kto mowi iezykiem/ sam siebie buduie/ á kto prorokuie/ zgromadzenie buduie. A troche dáley mowi. Tákże y wy/ iezykiem/ ieśli nie będźiećie znáczniey mowy mowić/ iákoż będą wiedźieć tho co mowićie? będźie wáßa mowá iákobyśćie ná powietrzu mowili.

A ná drugim mieścu mowi/ Dobrze ty dźięki czyniß/ ále śię drugi nie buduie: Dziękuię Bogu moiemu/ iż więcey mowię ięzykámi niżli wy wßyscy. Ale w Zborze chcę pięć słow mowić ná pámięć/ ábych inßych náuczył/ niżlibych miał mowić dźieśięć tyśięcy słow tylko ięzykiem. A záśię mowi/ Wßytko niechay będźie ku zbudowániu. W Psalmie też 46. czytamy/ Abowiem Bog iest Krol wßytkiey źiemie/ śpiewayćież mu z wyrozumieniem. ꝛc. Z tąd śię znaczy/ iże kośćioł Angielski iáki teraz widźimy/ do głowy do Krystusá nie iest przybudowány/ ieśli Páwłowi świętemu ábo Psálmom mamy wierzyć. A przeto iáwnie wyznawamy/ iże then kośćioł nie iest fundowány ná Apostolech/ ná Prorocech/ áni ná Krystusie/ iákośmy to iuż pokazáli/ ábowiem w nim nic nie bywa ku zbudowániu/ ále wßytko spráwuią obcym ięzykiem/ czego pospolity człowiek nie rozumie.

Ná czwarty Artykuł toż odpowiedamy cośmy iuż częstokroć mowili/ iże Mßa ktorą teraz pospolicie w koronie Angielskiey wßędźie iuż spráwuią/ iest sprosna y niepobożna/ częśćią dla tego/ iż w niey iest iáwne báłwochwálstwo y bluźnierstwo/ częśćią też dla tego/ że śię we wßytkim przećiwi zwierzchnośći pismá świętego. Abowiem Krystus przy świętey Wieczerzey/ dla tego postánowił Sácrament chlebá y winá/ ábyśmy ie wespołek złączone przyimowali/ ná pámiątkę zábitego ćiáłá iego/ nie ábyśmy im wzdawáli chwałę/ ábo im iáko báłwanowi służyli. Boć Bog nie chce áby mu cześć á chwałę wzdawano w stworzeniu iego/ ále chce/ áby go w stworzeniu iego wysławiano/ bo on to wßytko dla nas stworzył. Abowiem ták przykazał Pan Bog. Nie będźieß sobie czynił obrázu rzezánego/ áni żadnego podobieństwá/ ktore są ná niebie wzgorę/ áni tych ktore są ná źiemi nisko/ áni w wodźie pod źiemią. Nie będźieß śię im kłániał áni ich chwalił. Ktora vstáwá Boża kiedyby v nas mieśce miáłá/ tedyć Sácrámentowi chlebá y winá cześć á chwałę wzdáwáć nie iest rzecz słußna áni przystoyna/ bo mowi/ Ani żadnego podobieństwá. A ták nie będźieß śię im kłániał áni ich chwalił. A co owo iest/ klękáć/ ręce złożywßy wzgorę wyćiągáć/ pięśćią pierśi bić/ czapkę zdeymowáć/ A więc nas maćie zá ták ßalone ábyśmy nie rozumieli/ iże tho iest wzdawánie czći á chwały? Rzeczećie podobno thák/ My nie wzdawamy chwały chlebu y winu/ ále ćiáłu Krystusowemu/ kthore śię z Panny Máryiey národźiło/ á iest zámknione w chlebie y winie. Ale to iest ßczyre kłamsthwo/ ábowiem ćiało národzone z Pánny Máryiey w niebie iest/ ieśli wierzymy Páwłowi świętemu/ ktory do Zydow w 10. pißąc thák mowi/ A ofiárowawßy tu iedne ofiárę zá grzechy/ wiecznie śiedźi ná práwicy Bożey/ czekáiąc áże będą podłożeni nieprzyiaćiele iego podnożkiem nog iego. A w tymże liśćie kápitu. 9. Abowiem nie wßedłći Jezus do świątyn ręką vczynionych/ ále do niebá/ áby śię teraz vkazał obliczu Bożemu zá nas. A do Philipensow w 3. A náße obcowánie w niebie iest/ z kąd też oczekawamy zbáwićielá náßego Páná náßego Jezusá Krystusá. A w 1. do Tessalonikow 1: kápit. Abowiem oni opowiedáią o nas iákieśmy weßćie mieli do was/ á iáko náwroceni iesteśćie do Bogá od báłwanow/ ábyśćie służyli Bogu żywemu á prawdźiwemu/ á oczekawáli Syná z niebá/ Jezusá/ ktorego wzbudźił z martwych/ ktory wydárł nas od przyßłego gniewu. ꝛc. V Jana w 16. Wyßedłem od Oycá/ y przyßedłem ná świát/ á záśię opußczam świát á idę do Oycá. ꝛc. á w 17. A iuż nie iestem ná świećie/ y ći nie są ná świećie/ á ia do ćiebie idę. Ty y inße mieśca pismá s. iáwnie powiedáią tym ktorzy máią vßy ku słuchániu/ iże ono ćiało Krystusowe/ ktore śię z Pánny Máryiey národźiło/ nie iest w Sácramenćie chlebá y winá/ ále w niebie. A ták ktokolwiek śię chlebu y winu kłánia/ á wyrządza mu cześć tákową ktora sámemu Bogu należy/ iesth báłwochwalcá. A przetho Mßa iest sprosna brzydkość.

5. Ná piąty Artykuł thák odpowiedamy/ iáko w Artykule opiſano ieſt/ iże zaußna ſpowiedź nie może być pochwalona/ ábowiem mnie grzechy Kriſtus odpußcza/bo tak ſam mowi v Matteußá w 17. Przychodźcie do mnie wßyſcy ktorzy prácuiećie á obćiążeni ieſteśćie/á ia ochłodzę was. W Pſalmie 3. Rzekłem/ Będę ſię ſpowiedał Pánu nieſpráwiedliwośći moiey / á thyś odpuśćił nieprawość grzechu mego. Job w 13. Ale ia przedſię drogi moie przed oblicznośćią iego będę winował/á on będźie zbáwićielem moim/bo nie przyidźie przed oblicznosć iego żadny Hipocrita/ábo przykryty człowiek.
Jeſliby kto w iákim ſproſnym vczynku był doświádczon po pierwßym y drugim nápominániu/ ma być oſkárżon do Zboru / y ma Miniſter onego Zboru doſtáteczną moc ze ſłowá Bożego/takowego ze Zboru wyrzućić/ thak áby był mián za odßczepieńca / poganiná / y iawnogrzeßniká / nie ná dźień ábo ná dwá/ábo ná czterdźieśći/ále do tego czáſu/aż on ſtátecznie tego żáłuiąc/iáwnie przy wßytkim zgromádzeniu odpußczenia wyſtepku będźie prośił: Tedy dopiero w ten czas Miniſter ma moc opowiedáć ze ſłowá Bożego odpußczenie grzechow/ we krwi Jezuſa Kryſtuſa/ iako o tym ieſt w Dźieiách 13. á v Matheußá 18. Ale my żadney inßey ſpowiedźi nie znamy.

6. Ná ßoſty Artykuł tak odpowiedamy iáko y ná piąty.

7. Ná śiodmy ták odpowiedamy/ iże Krzeſt máłych dźiatek dáleko odſtąpił od napierwßey vſtáwy/bo Jan święty żadney inßey rzeczy nieużywał/iedno ſłow á wody gdy Páná Jezuſá krzćił. V Matteußá w 3. Mar. 1. Luk. 3. á w Dźieiách 8. rzekł on rzezaniec. Otoż wodá / á cóż nie dopußcza ábyś mię okrzćił? Z tąd ſię znáczy że go Filip pierwey náuczał/bo rzekł/Otoż wodá.
Nie czythamy że czego inßego żądał okrom wody/ nie żądał krzyżmá/ oleiu/ śliny wody święconey/świec poświęconych/ſoli/chuſtki białey. Pokázuie ſię/że go o thym nic nie vczył Filip/bo rzecz pewna/żećby był y tych rzeczy ßukał/gdy wody żądał/á ktemu/że y wody nie záklinał poświącániem iakim. Widźiß iże w tym krzćie nie máß iedno ſłowo Boże á wodá. A tak owy wßytki przyſady tego artykułu/od ſłowá Bożego odſtąpiły/ iáko y inße Ceremonie kośćiołá wáßego.

8. Ná oſmy krotko odpowiedamy/ iże ſámo ſłowo Boże tylko dwá Sácramenty vkázuie/Krzeſt á Wieczerzą Pańſką / chybá żebyśćie chćieli tęczę niebieſką do nich przyliczyć/boć nie bywáią rzeczone właſnie Sacramenty / iedno ty do ktorych ſą przyłączone obietnice.

9. Co ſię dotycze oſtátniego artykułu/nie trzebá długiey odpowiedźi/ponieważ to iuż maćie nápiſane ná tey kárćie/kthorą przy mnie náleziono gdy mię poimano. A ktemu/w czwartym Artykule doſyćieſmy oznaymili zdánie náße o bytnośći ćiáłá Kryſtuſowego przy Sácrámenćie. Abowiem ćiáło Kryſtuſowe ktore ſię z Pánny Máryiey národźiło/ w niebie ieſt / á thez ſię nie może zámknąć w ták máłym kąſku chlebá. Znamy my/iże thy ſłowa ktore mowił Kryſtus/iako ſą prawdźiwe/ták też przez drugie ſłowá Kryſtuſowe y Apoſtołow iego máią być wykłádáne y wyrozumiáne. Takći odpowiedźieli ná artykuły od Biſkupá zádáne.

¶ Jan Denleus iákom pierwey powiedźiał/ ſpalon ieſt w Vxbrigu dniá 2. Sierpniá. A Neumanus poiman po nim áż trzydźieſtego dniá tegoż mieſiącá/ był wieźion do miáſteczká Safronwálden/y támże gárło dał.

¶ Tegoż dniá po śmierći Janá Denleuſa/w Stratfordźie ſpalono wdowę imieniem Vwá renę. Potym też tegoż Mieſiąca w Kantuáryiey ßeść ich zá rázem weſpołek związano/y ſpalono dniá 13: Páná Gulielma Kokera zacnego ßlá chćicá/Rychárdá Kollieruſa/Henryká Wáwrzyńcá/ Gulielma Hopera/ Gulielmá Stereuſa/Rychárda Wurygta.

Po tym tegoż Mieſiącá dnia 24. w Tautonie ſpalono Rogeriuſa/Korierá w

miáſteczku

miásteczku świętego Albaná/ spalono Jerzego Tankerpheldá/ y z Gulielmem Bamphordem/ dniá 26. Sierpnia/ ktorego też dniá Patricius Patinghamus w Vxbrigu spalon iest.

Roberth Smit/ z málárzá Męczennik/ Roku/ 1555.

Wypisaliśmy iuż dotąd rozmáite rycerze Krystusowe/ miedzy kthorymi záprawdę nie iest poślednieyszy Robert Smit/ ktorego też Pan Bog thákim męstwem serdecznym obdárował/ iż záprawdę iest rzecz słuszna aby pámiątká iego nie ginęłá. Teraz tedy iego spráwę czytay ktorą miał z Bonerem Biskupem Londyńskim.

Spráwá Robertá Smitá z Biskupem Londyńskim: Roku/ 1555. dnia 5. Lipca

Przywiedziono kilká osob dla słowá Bożego/ związanych do domu Biskupá Londyńskiego około dziewiątey godziny/ naprzod w swey kownácie Biskup z Smitem począł rozmáwiáć/ pytáiąc go iáko go zową/ á iáko dawno się Księdzu nie spowiedał?

Odpowiedział Smit/ Od młodośći moiey/ widziałem/ iż tho rzecz iest niepotrzebna áni od Bogá roskazana/ ábych się miał grzechow spowiedáć/ á zwłaszczá ták sprosnemu rodzáiowi ludzi/ ktore wy fałszywie káplanámi zowiećie.

Rzekł Biskup/ Záprawdę zárázem się tu szczyrym kácerzem pokázuiesz/ ktory malárskie rzemiesło wzgárdziwszy/ iałeś się pismá świethego/ á z záwołania twego w kthorym miałeś trwáć/ vpornie się wdawasz w kácestrwo.

Odpowiedział Smit/ Aczkolwiek w rzemiesle tym málárskim iestem nie do końcá nieuczony/ wszákoż nigdym tego rzemiosłá nie robił tym vmysłem/ ábym im siebie y cieladkę moię żywił/ bo mi Bog dał z inąd potrzeby ku temu/ y żyłem vczćiwie niemniey iáko y ty w twym záwołániu/ á wszákoż y rzemiosłá vżywam częśćiey niżli ty kázálnice.

Rzekł Biskup/ A iáko dawno pożywałeś świątośći? ábo co ty o thym Sácrámencie rozumiesz?

Odpowiedział Smit/ Jużem wprawdźie dawno nie pożywał/ iákoż mi Pan dał lepsze baczenie/ áni będę za pomocą Bożą pożywał/ áni sobie

tego mam zacz/bo to nie iest z vstawy Bożey/ ale to od was wymyslono iest ku krzywdzie Bożey.

Rzekł Biskup/A wierzyßże że ciáło ktore się z Pánny národziło/iest rzecznie y istotnie w Sacramencie po wymowieniu słow poświęcenia?

Odpowiedział Smit/Odpowiedziałemi iuż/że to nie ma żadney vstáwy Bożey. A pogotowiu nie iest to Bogiem/ ále iest thylko chlebem y winem według bytności materyiey. A iesli tego słußnie dowiedzieß/ że to iest ciáło iáko mowiß/ tedy ia ktemu przystánę/á iesli nie dowiedzieß/ia to będę miał y mam za sprosnego báłwana/bo się ten báłwan Bogu y prawdzie iego przeciwi.

Biskup náláiawßy mu po tym rzekł/ że to niemogło być áby go niemiał dáć spalić.

Odpowiedział Smit/Wy mnie nic lepßego nie możecie vczynić / iedno coście mężom daleko lepßym niżelim ia iest vczynili. Wßakoż to wiedzcie/ że wy tym sposobem w nas ducha nie zgásicie/á swey prawdy nieobronicie/boć ten wrzod wáß iuż świátu wiadomy iest/że go iuż nie zágoicie zábiiániem ludzi pobożnych/bo iuż y dzieci śmieią się z wáßych plotek y baiek. A iesli mocą zakryiecie część tey rany/alec przedsię Bog okaże czásu swoiego to/zá co się wy wstydać musicie.

Rzekł Biskup/Nu/daymyß temu pokoy/iuż teraz z thobą státecznie czynić będę/iesli się kapłanowi theraz spowiedać będzieß/ tedyć thę kártę teráz zdrápam.

Odpowiedział Smit/ Nowßem okrom twey wielkiey sromoty nie możeß pokázać tey kárty mężowi mądremu. A gdym tho rzekł/ kazano mi idź do ogroda/ázby Heroaldá brátá wypytano/ á po onym pytaniu powtore mię do Biskupa przywiedziono / ktory mię pythał ieslibym z Heroáldem dzierżał w drugich artykulech.

Rzekł Biskup/Naprzod co dzierżyß o kościele powßebytnim/ wierzyßli iż iest iaki kościoł ná ziemi.

Odpowiedział Smit/Nowßem wierzę że iest Kościoł powßechny/ ábo Zbor wiernych/ktory Paweł fundowany być powieda ná Apostolech y Prorocech narożnem kamieniem Jezusem Krystusem/ktory kościoł podpiera się tylko o słowo Boże/okrom ktorego nic on nie czyni áni może czynić/ktorego kościołá znam się y czuię być z łáski Bożey członkiem.

Rzekł Biskup/Wieß/iż iesli mię ktory brát obráźi / á nie da się żadnym obyczáiem pokárać/tedy ma być kościołowi opowiedzian. Jesliże thedy wáß iest tákowy kościoł/A gdzież ia thakowy kościoł znaydę abym się do niego w potrzebie vciec mogł?

Odpowiedział Smit/Nowßem iest w Dzieiách Apostolskich / gdy Biskupowie Zydowscy srożyli się przeciw Kościołowi Krysthusowemu/ musieli bracia w domiech po kąciech cicho miewać Zbory / iáko y my teraz czyniemy/ á iednák to nic nie wadziło áby on Zbor nie miał być Kościołem Bożym/A iesli oni to czynili/tedyć y nam to wolno czynić ich przykłádem.

Rzekł Biskup/Ale ich Kościoł był dosyć znáiomy/ ábowiem Páweł do Koryntow piße/aby onego nieczystego skaráli: A gdzieby thám nie było iáwnego kościołá/tedyćby nie godziło mu się tego czynić. A wáß Kościoł niewidomy iest/y nikt o nim nie wie.

Odpowiedział Smit/ Jeslibyście tego Kościołá nieználi / á iakożbyście go prześladować mogli? Ale iáko Koryntski Kościoł Bogu y Pawłowi był wiadomy/tak y ten naß Kościoł ktory wy ßárpacie / Bogu y iego członkam iest wiadomy/Acz y niezbożnikom nie iest táiemny/ácz oni obyczáiow iego áni prawdy iego rozumieią.

Rzekł Bi-

Rzekł Biskup/ Dobrze tedy mowisz/ że thylko w Koryńcie był Kościoł w ten czas gdy do nich Paweł pisał/ A ten wasz gdzie iest?

Odpowiedział Smit/ Dziwno mi iż cię nie wstyd tákowych sámołowek czynić bráciey/ bo iuż ty po trzykroć chcesz mię podchwyćić/ naprzod abych wyznał że Angielski kościoł nie iest kościołem Bożym. Druga/ abym wyznał że nie iest nikomu znaiomy. Trzecie/ abym powiedział że Kościoł Krystusow nie iest powszechny/ ale vstronny abo rozerwany tam y sam. Alećtho nie Biskupia rzecz/ bo gdziebyś na nieuka trafił/ iściebyś go thymi siatkámi vwichłał. A niektory z księżey iego rzekł/ Zaiste widzę cię być nie prostaka?

Odpowiedział Smit/ Jestem z łaski Bożey/ y dufam że łaská iego we mnie darem na nie będzie.

Biskup vśmiechnąwszy się rzekł/ Ale powiedzże mi wżdy co o kościele?

Odpowiedział Smit/ Kościoł Krystusow iaki ma grunt iużem pierwey powiedział/ y powtore to twierdzę/ że y w Angliiey iest zgromadzenie Boże iako y we wszytkich ziemiach/ iako napisano. Znam też to/ że then Kościoł iest vtrapiony/ kthorego wy nie boicie się prześladowáć ogniem y żelázem. A Koryntski też Kościoł wyznawam być Zborem Bożym/ ale nie thylko w samym Koryncie/ bo acz miał wiele dobrych y wybránych/ wszakoż nie wszyscy thám byli dobrzy/ bo Páweł y Piotr nie byli w Koryńcie tego czásu/ gdy to Paweł pisał/ y wiele inszych ludzi.

Rzekł Biskup/ Coż ty zowiesz powszechnym/ ábo co zowiesz Kościołem?

Odpowiedział Smit/ To słowo Catholicum/ znáczy powszechność/ á to słowo Ecclesia znaczy Zbor/ ktory iedna wiárá złączá.

Potym po wielkim ziaianiu kazano mi do ogroda vstąpić/ á gdym tám był z Heroaldem/ przyszedł kapłan Mszarz Kapellan chcąc ze mną mowić/ pytháiąc mię ieślibym był więźniem/ A iam odpowiedział/ że ná ćiele iestem więźniem v pana iego/ ale v Pana Krystusa był wolnym.

Rzekł ksiądz/ Chcę z tobą mowić bo mi cię żal.

Odpowiedział Smit/ Pod miodem iad się tu tái. A po długich rozmowách o Bogu y oświątośći ołtarzowey/ ná koniec on ksiądz powiedział/ że ten Sacrament idzie w żołądek/ a z żołądka przecz bywa wyrzucon.

Rzekł ksiądz/ Nic to czći Bożey nieuwłacza/ choćiaż Zydowie nań plwali.

Odpowiedział Smit/ A więc my go do wychodu wsadzić mamy przeto iż Zydowie nań plwali? A ktoryż będą godnieyszy karánia więtszego/ Zydowie czyli my? Zaiste z twey odpowiedzi to będzie/ iż kto więczszą zelżywość vczyni Synowi Bożemu/ ten też więtsze skaránie weźmie.

Tedy on ksiądz kręcąc się y tám y sám/ iakoby się z tąd wywikłáć/ do tego się chćiał vćiec/ áby dowodził/ iże człowieczeństwo Kristusowe iest nieogarnione/ przykładaiąc do tego podobieństwo miedzy duszą a miedzy ćiałem Krystusowym/ y zarazem dowodząc thego/ przywiodł tho ná przykład/ gdzie Jezus wszedł do zwolennikow gdy drzwi były zámknione.

Odpowiedział mu Smit/ Choćia my to słyszymy w Ewányeliiey/ iże drzwi były zawarte gdy Krystus wszedł do zwolennikow/ á wszakże ia tego dowiodę pismem świętym/ iże się Krystusowi wchodzącemu sámy drzwi otworzyły/ bo tenże Bog/ ktory zwolennikom z táráśu wywiedzionym przez brany otworzone/ choćia záśię gdy ich szukano záwárthe były/ drogę vczynił/ mocen był Krystusa drzwiámi otworzonymi ktore on záwarte nálazł puśćić. A ták to mieśce nic tobie nie pomagá/ bo go w ten czás zwolennicy widzieli y słyszeli/ y macali go/ choć nie mogł przez drzwi przeniknąć/ czego wy dowieść nie możećie żadnym sposobem. A ksiądz vsłyszawszy to/ wykrącáiąc się z thego żarty y śmieszkami/ poszedł precz.

Po thym Biskup zawołał do siebie Stárosty mieyskiego y drugiego Burmistrza/ y tamże kazano winá dostáthek nośić/ A gdy iuż podpili/ kazał Biskup mnie

ſkup mnie przywieść/y pytał mię o artykuły z karty ieślibych ſię do nich znał? A iam powiedźiał/że znam/y com rzekł tom rzekł.

Rzekł Biſkup/ Już thedy wielmożny doſtatecznie ſłyßyß pánie Stároſtá/iáko vporny to ieſt Heretyk/ y iáko thy iego Artykuły śmierć záſłużyły. Ale iż o mnie to wßyſcy mnimáią żebym ſię we krwi kochał/ iáko mi nazwiſko dáli/gdyż ia (Bog świadek) nie pragnę krwie/a dla tegożem go w domu záchował/aby w Conſyſtorzu moim nie był pokonan/ A iednák o to tu przed iáſnośćią wáßą/proßę go áby ſię obaczył/Co ieſli vczyni/ obiecuię że nic mu ſię nieſtanie/y owßem go wolnym być vczynię.

Odpowiedźiał Smit/A tákże to larwą tą pokrywaß tyráńſtwo twoie/ powiedaiąc panu ſtarośćie y burmiſtrzowi/że nie pragnieß krwie ludzkiey/ a ty tą krwią tyieß/co pokażę świeżem przykładem. Abowiem gdy niedawno brat moy/w Kryſtuſie y towarzyß/ Tomás Tomkizus poważny/ od ćiebie ſtanął przed tobą/ty wieß iákiegoś tyráńſtwa nad nim vżył/boś mu naprzod rękę v świece palił/a po tym niemáiąc ná tym doſyć/ſpaliłeś go wßytkiego/ świadczą tho poddani Krolowey iey miłośći/iákowe ßkody y niebeſpiecznośći wźięli od ćiebie/ a thak y ia nie obiecuię ſobie od ćiebie żadney łáſki.

Rzekł Biſkup/Nuże/nuże/powiedzże mi o ſácrámenćie co rozumieß/ ieſli wierzyß/że ieſt tákowe iákowe ſię z Panny Mariiey vrodźiło/ maiąc kośći y krew?

Odpowiedźiał Smit/ Jużem doſyć powiedźiał/ że to niema áni vſtáwy Bożey/ áni ieſt ſacramentem prawdźiwem/ale ieſt wymyſłem ludzkim. A on wołáć począł o ſwym ſacramenćie ony słowa/To ieſt ćiało moie/ A coż trzeba więcey mowić/gdźieć ćiało tamći y krew.

¶ A ozwawßy ſię Harpsfeldus/rzekł/Dowiodę tego piſmem/ że to ieſt bluźnierſtwo co thy mowiß Smićie/ Bo iż dwiemá oſoboma Pan dał ſacrament/toć ma w ſobie dwie taiemnicy/to ieſt/ma w ſobie ćiało/y ieſt pámiątką męki/bo chleb ieſt ćiałem/a wino znáczy krwie przelanie/iáko święty Páweł mowi.

Odpowiedźiał Smit/ Słowá Páwłowe wywrácaß / y ćiągnieß ie złośćiwie ku rzeczy ſwey/abowiem nie ſamo tylko wino znaczy wylanie krwie/ ale też y chleb/bo tak mowi ſam zbáwićiel/ Jlekroć to czynić będźiećie/ na pámiątkę to mnie czyńćie.

A Páweł święty ták mowi/Jlekroć ieść będźiećie ten chleb y kubek pić/ śmierć Páńſką będźiećie wſpominać/aż przyidźie. A ták tu widźiß/ że wſpominánie śmierći Kryſtuſowey/zárowno bywa chlebem iáko y winem.

Jeſli tedy chleb bywa ćiałem/á wino krwią/ tedyć wedle was ieſt ćiało w kielichu/y krew w chlebie. A to gdym rzekł/ Biſkup ßedł do ſtołu/ a tamże Pan ſtároſta ſiedząc/ná pominał mię y prośił/abym dußę ſwą záchował. Ktoremum ia odpowiedźiał/że dufam Pánu Bogu/ że mi zachował zbawienie przez Kryſtuſá Syná ſwego/vpominałem go thez aby ſam zmiłował ſię nad dußą ſwoią/ y pilnie w tho weyrzał/ czyy miecz nośił w ręku ſwoich.

Po thym wiedźiono nas do tháráſu Neopilu / á Biſkup kázał mię ná doł wſádźić w oney ćiemnicy.

W ſobotę záſię godźiny pierwßey ná dźień/przywiedźiono mię do Biſkupá ná pokoy/gdźie nie było iedno ſam Biſkup á piſarz/ y rzekł do mnie Biſkup/Ty Smicie Robercie/twierdźiß że niemaß żadnego powßechnie° kośćioła na źiemi.

Odpowiedźiał Smit/Nowßem przećiwnąm ia rzecz mowił/coś ty ſam kazał zápiſáć.

Rzekł Biskup/ Niewiem co mowiß/teraz cię pytham. Odpowiedźiał Smit/ A thakże od kłamstwá począynaß rzecz swoię? Azaż niewieß iż kłamce niemaią cząstki w niebie? Każ czythać moie Artykuły/ á dowieß ſię com ia mowił. Abowiem ia wyznáwam ieden być kościoł powßechny/ ktory ieſt w niebie y na ziemi/ A ten kościoł ieſt pod głową Krystuſem Pánem członkámi.

Rzekł Biskup/ Powiedzże co o ſpowiedźi dźierżyß? ieſli ią być znaß potrzebną y zbáwienną w kościele Krystuſowem/ ábo ieſli ſię y ty ſam kápłanowi ſpowiedaß.

Odpowiedźiał Smit/ Tożći mowię/ com wczorá mowił/ Bo ieſli w wáßym kościele potrzebna ieſt ſpowiedź/ tedy dla tey iedney przyczyny ieſt potrzebna/ aby pieniądze łowkła/ ku ktorym pieniądzom/ ściągaią ſię kupiectwa wßech ceremoniy wáßych.

Rzekł Biskup/ A dowiedźießże tego co mowiß? áby ſpowiedź miáłá ſłużyć zyſkom naßym/ á nie wſtydaßże ſię tego mowić.

Rzekł Smit/ Wiem co mowię/ y com ſłyßał/ y com też temi oczyma widźiał/ ábowiem naprzod pod zaſłoną tey ſpowiedźi/ bywaią táiemne rady Krolow y Xiążąt odkryte/ Ktorzy grzechy kśiędzom powiedźiawßy/ muſieli ie po tym pieniądzmi okupować. Obaczto z przykładu ktory ſię w Párochiey Tomaßa Aquinaſa przydał niedawno/ ábowiem ſłużyłem iedenmu vczćiwemu człowiekowi z Norfolcyiey/ ten ſpowiedźiá zwiedźiony/ wielką część iemion y pieniędzy oddał ná Collegium/ y kśiędzom/ oddaliwßy od potomkow własnych/ á po tym żadną miarą niemogł ich wyćiągnąć.

Rzekł Biskup/ Przyſięgam na świętą mßą/ by była Krolowa y Krolmey opiniey/ iśćiebyś thy z żadnym niemowił/ ále bylbyś wßyt w worzepſem y zkámieniem/ y był vtopion:

Odpowiedźiał Smit. Nadobnie náśláduieß oycow twoich/ ábowiem wy záwżdyśćie ſię ſcharali potaiemnie y zdradliwie/ Krykuſa Páná w członkách ie° prześłádować. Wieß dobrze iáko nieſtychánąmęką przodkowie twoi/ vmęczyli zacnego á świętego mężá Rykarda Hunnä potáiemnie/ ábowiem roſpalonemi igłami wnozdrza/ aż do mozgu mu głowę ſkłoli/ á obieſiwßy go iegoż paſem/ powiedali ludźiam że ſię ſam obieſił. Niedawno thez twoy przodek miał v ſiebie w więźieniu młodźieńcá pobożnego/ ktorego gdy niemogł zwyćiężyć/ kázał go potaiemnie vdawić/ á po tym kleßczámi kázał ná nim ciało potargać/ powiedaiąc ludźiam że go ßczurcy ábo nietoperze ziadły. Tyć ſą waße zacne ſprawki/ ktorych ty náśláduieß/ bo krwią niewinną chceß bronić tych twoich vſtaw.

Rzekł Biskup/ Jeſteśćie wy ludźie kłamliwi/ ktorzy okrom kłamſtwá nic niemaćie w vściech wáßych.

Odpowiedźiał Smit/ Nowßem iuż em powiedźiał/ że Krystus vmárł zá grzechy naße/ á wſtał dla vſprawiedliwienia naßego/ á ty tego niezowß kłamſtwem.

Kázał tedy Biskup pisárzowi zápiſać to com ia mowił o onym Norfolceńſkim mężu/ y kázał mi to powtorzyć/ A po tym przyßedł ieden Pan/ aby był przy Inquiſicyiey.

Rzekł Biskup do mnie/ A coż ty Smićie rozumieß o ſiedmi świątościách kościelnych? Wierzyßli że ſą od Bogá poſtanowione?

Odpowiedźiał Smit/ Wierzę że w kościele Rzećiáńſkim dwá tylko ſą ſacrámenty/ Wieczerzá y krzeſt/ A inße wßytkie ſą wáße wymyſły/ á ia o nich nie chcę nic wiedźieć.

Rzekł Biskup/ w czymże ſię náß krzeſt niezgádza ze ſłowem Bożem? Smit/ W święceniu wody/ y w zákłinaniu/ y w krzyżmie/ błocie/ y máźidle/ y z in-

ßemi śmiechu pełnemi spráwámi/y ceremoniámi.

Biskup/A o káptáństwie co rozumieß. Smit/Nierzadem to zowę/ktorego Bog nie postánowił/ábyście sie mázali/pleße golili/y ty byś miał abyś skierke wiadomości prawdy Bożey/nie dałbyś sie ták oßpećić. Biskup/A ia tobie nazłość dam sie ogolić/abym cie męczył/y wnet barwierzá záwołano do niego/ktory mu pleß golił y brodę.

¶ A idąc pytał mie o chlebie świeconym/o wodzie świeconey/o oleiu/A iam odpowiedział/że to są dziecińskie igrzyská/ należące głupim á niemądrym. Odßedł tedy pan Mordenus/á Biskup siadł ku stryżeniu y goleniu włosow/á mnie zostáwił z swoiemi Doctorámi/ktorzy mie przez pułgodziny gábali/A iam im rzekł/ Gdzieżeście byli zá Krolá Edowárda/á oni rzekli/W Angliey/A iam rzekł/Aleście zá iego krolowánia nie byli tácy iáko teraz Bośćie ná on czás byli ludźmi/a teraz stáliście sie okrutnemi zwierzętámi/á oni poczęli mi łáiáć/ A ieden z onych Doctorow pytał mie/ ieślibym spowiedź chwalił mowiąc:

Artykuły twoie okázuią/że ty gániß spowiedź. A iam rzekł/Dla tego gánie/boiey słowo Boże niechwali ani roskázuie. Rzekł Doctor/Aza nie wieß iż napisano/Grzechow twoich nie tay.

Odpowiedział Smit/ Ja to czynię gdy sie Bogu spowiedam. Rzekł Doctor/Bog ći wie o wßytkim/y nic nie iest zákrytego przed nim/á przeto to mieysce niema być o Bogu rozumiano/ále o tych ktorzy ludzkich wyßtępkow nieznáią.

Odpowiedział Smit/Nadobnie mowiß/tedyć y ksiądz ma sie też przedemną spowiedáć/á ia przed nim/Bo też iego táiemności ia niewiem/iáko y on moich/Abowiem ieśli księdzu sie będzieß spowiedał/á nie Bogu/ á cożá odpłátę będzieß miał: Boć y Judaß spowiedał sie księżey/ y wnet sie obieśił/ A thák ktorzy sie Bogu nie spowiedáią/ ći grzechow swych táią.

Rzekł Doctor/A cożo tych mowiß/ktorzy do Janowego krztu chodźili? Odpowiedział Smit/Spowiedali sie Pánu Bogu grzechow swych/á nie Janowi/Abo spowiedáli sie przed Janem/ y przed onym wßytkim zgromádzeniem?

Jáko y Páwet w liście swoim do Tymoteußá spowieda sie swych grzechow: A ta záußna waßá spowiedź/niema żadnego gruntu ze słowá Bożego/Bo ták Prorok mowi/Bede sie spowiedał Pánu grzechu mego/ Ták sie spowiedáli wßyscy wierni Boży/ Daniel/ Judyt/ Tobiaß/ Jeremiaß/ Manásses/ Y sam Pan Bog to roskázuie/mowiąc/Wzyway mie czasu pokusy/ábo vtrapienia/á ia ciebie wysłuchám. Kołáćcie/proście/ßukayćie/ y inßych tákowych słow wiele mowił. Otożem ia iuż dowiodł kilko mieysc pisma świętego/ty też iuż teraz maß przywieść mieysca iákiekolwiek/ ktoremi byście wáßey rzeczy słábey iákokolwiek podeprzeć mogli.

A oni sie ná mie bárzo rozgniewawßy/poczęli mie fukáć y słowy sromocić/niektorzy zwáli mie psem/á niektorzy mie zwáli iuż potępionym.

A po tym Biskup rzekł do Doctorow/Muże pánowie Doctorowie: Cozeście zrobili z tym tho człowiekiem? Doctorowie rzekli/ Niceśmy dobrego niemogli z nim vczynić.

Odpowiedział Smit/ Tákći złe drzewo nie dáwa owocow dobrych. Rzekł Biskup/Y owßem ia ty dobre ludźie zostáwiłem tu był/ áby cie náwiedli ná drogę ábo do Krystusá.

Odpowiedział Smit/Jáko są dobrzy ći mężowie/tak dobrzy y Krystusowie ich/Jácy sámi są/takiego y Krystusá vczą.

Biſkup/ Ty/ áni mnie áni onych ſłuchać chceſz. Smit/ A owßem przeſzedźieſki muſzę cię ſłuchać/ ale nigdy niepozwolę na tho co mowiſz. Biſkup/ Nu nu/ przegáda cię ogień ná rynku/ ieſli nieodſtąpiſz od tey wiáry. Smit/ A ty w ognıu piekielnym będźieſz/ ieſli ſię nieobaczyſz.

¶ Miał też po tym y druga rozmowę znim Biſkup Londyńſki/ przy bytności ſtaroſty Londyńſkiego y inßych ześlnieyßych vrzędnikow miáſta tego/ á tam iuż gdy Smitá ſkazano ná śmierć/ rzekł/ Panowie przyiaćiele/ y wy wßyſcy ktorzyśćie ſię tey ſprawie przyſłuchali/ biorę was ſobie świádkami/ iako nieſłußnie á nieſprawiedliwie dźiś zemną poſtępowano/ bo mię oſądzono kácerzem/ ſkázano mię do ognia/ á żadney przyczyny oſądzenia tego nie przywiedli z piſmá świętego/ anim dowodu kacerſtwá ktore mi zádawáią/ chociam oń częſto pilnie proſił/ nie ſłyßał. A teraz pánie ſtároſtá do ciebie mowię/ ktory/ ponieważ ci poruczył Pan moc miecza ſwego ku obronieniu vbogich od krzywdy/ wolałeś go obrocić ku nieſprawiedliwemu zábiiániu ich/ ia poruczam tę wßytkę ſprawę Bogu ſędźiemu y Mśćićielowi/ przed ktyorego ſtolicą czáſu ſwego ſtániewá obadwá/ niemáiąc thám iuż przy ſobie żadney zwierzchności/ A tam w ten czás prawdźiwy á ſprawiedliwy ſąd w mey ſprawie będźie vczyniony/ z wielką ſromotą y ſzkodą twoią/ ieſli ſię w czás nieupámiętaßz/ o co ia Páná Bogá proßę/ ábyć rychło dał vpamiętánie wedle woley ſwoiey/ A gdy to Smit wyrzekł/ odwiedźiono go z inßemi więźniámi do tárasu Neopilu.

¶ Po tym tego to Smitá/ ſpálono w miáſteczku Sanes/ dniá 26. Sierpniá/ Roku. 1555. Po thym dniá 30. Sierpnia/ w Strátfordźie ſpalono Stefana Hárwoda/ w Warze ſpalono Tomaßa Euſa/ w Barnecie Gulielmá Alizyuſa/ ktorzy wßyſcy ſtateczność wielką w wyznawániu Ewánieliey przy śmierći pokázali.

O Robercie Sámuelu/ y o dwu białych głowách/ o Annie Pottenie/ y żenie Michałowey/ w Suffolcyey dla Ewánieliey ſpalonych/ Roku 1555. dnia 2. Września.

Dyż wiele inſzych z kśięſtwá Sufolckiego/ tych czáſow oboiego pogłowia wyßło męczennikow/ známienitemi cnothámi y ſtáteczności ozdobionych á zacnych/ thedy też záprawdę godna ieſt podźiwowánia ſtateczność y w mękach cierpliwość Roberta Sámuela. Ten był w kśięſtwie Sufolckiem/ miniſtrem w Barholcie/ naucżáiąc y ſprawuiąc w Pánu trzodę ſobie poruczoną z wielką wiernością y z wielkim owocem/ poki iedno odmiennośći czáſow dopuśćiłá mu doſyć czynić vrzędowi ſwemu/ Po tym gdy mu Krolowa odiętá miniſterium y z kośćiołá wygnáta/ z inßemi pobożnemi páſtyrzmi/ niemogł wydź onych trudnośći/ przedſię iednák ſtáránie o trzodźie Páńſkiey toż miał/ co y pierwey/ á chociá mu iuż iáwnie nie było wolno/ áni mu dozwalano/ á wßákże iednák w oſobności nieomießkiwał ſtwierdzáiąc ludźi pobożnych.

A w ten czás Krolowa vczyniłá wyrok/y przez Commissárze wydáłá/ áby oni księża/ktorzykolwiek się byli zá Krola Edowárdá poożeniáli/odłączywszy się od żon/á porzućiwszy ie mieszkáli w bezżeństwie: On widząc ten decret być niepobożny/niechćiał mu być posłuszny/á rozumieiąc/iże dla vstaw ludzkich niegodźi się gwałćić przykázania Bożego/zátrzymał przy sobie żonę w Joswichiiey/gdźie on ná ten czás dostáwáiąc pogodnego czásu/słowo Boże przepowiedał/Czego gdy się dowiedźiał starostá onego powiátu/nápráwił szpiegi/áby mu dáli znáć/kiedyby ten Robertus był w domu z żoną/żeby go poimał y wsádźił. A gdy mu iuż oni szpiegowie dáli znáć/przyszłá wielka zgráiá posłow vrzędowych/y poimáli Robertá przy żenie w nocy/ bo we dnie dla iákiego zámieszánia abo trwogi nie śmieli/ á on się im też niezbrániał/y owszem się im dobrowolnie dał/A gdy poimano/ wsádzono go do tárásu/wszákże iednák poki w thym tarásie był/ miał się bárzo dobrze od bráćiey. Ale w rychle po tym/wźięto go z támtąd zá stárániem ludźi złośćiwych/y wiedźiono do Norwichu/gdźie wielkie okrućieństwo nad nim czynił Biskup Norwicki/nád ktorego w onym prześládowániu nie był żaden okrutnieyszy ná ćiáłá ludźi świętych/choćiać y drudzy Biskupi dosyć srodzy á okrutni byli/ále wżdy iednák iedno tárásem á śmiercią káráli/ále ten ieszcze nád tho męki zádáwał/ ktoremi on bárzo wiele ludźi pomordował. Teo tedy Robertá napierwey Biskup dał do tárásu/w ktorym go do słupá przywiązano/thák iż iedno ná palcach á nie ná cáłych nogách musiał stáć/ á co iest okrutnieyszego/nie kázawszy mu dáwáć áni ieść áni pić/ morzył go głodem / chybá co wżdy ná káżdy dźień raz bárzo máły kęs chlebá/ á trzy łyżki wody dawano mu obrok/ktory nie dla żyćia ále dla przedłużenia żywotá ku dłuższemu podeymowániu mąk/ono nędzne á wychudłe ćiáło odźierżáwał/A ieśli to iest przystoyne okrućieństwo tym kthorzy się ná mieyscu Krystusowym y Piotrowym być powiedáią niechay to káżdy sądźi/ lecz my podźiwuymy się męstwu/ ktore Bog dáwa swoim. Częstokroć ten nieborak chćiał (zá łáską mowiąc) swoię wodę pić/ ále y tá z niego nieodchodźiłá/bo był wszytek iuż práwie wysechł.

¶ Gdy go iuż ná mieysce męki przywiedźiono/ gdźie go miano spalić/ ktorą śmierć on powiedał sobie być dáleko lżeyszą niżli ty męki ktore w tárásie ćierpiał/słyszano kiedy przypominał sobie y ludźiam powiedał to/ co mu się w tárásie przytráfiáło/iże/gdy był w onych łáncuchách/ ćierpiąc od głodu y od boleśći wielkie trapienie ták się vspokoił/ iákoby ná poły spał/ y zdáło mu się iákoby przed nim stánął człowiek w białem odźieniu/ ćieszący go thymi słowy. Sámuelu/Samuelu/bądź mężnego y wesołego sercá/bo iuż po tym dniu/nie będźiesz áni łáknął ani prágnął więcey/ Y thák mu się przydáło/bo w kilku dni po tym spalono go/á od onego dniá ktorego to widźiał/áż do dniá śmierći niechćiáło mu się ieść áni pić.

Y powiedźiał ták: Tę wam tylko iednę rzecz powiedam/ áby spráwy Páńskie były wszytkim iáwne. Powiedźiał też/że mogł thákowych inszych rzecz wiele powiedźieć/iáko wiele y iáko wielkich poćiech Krystusowych vczuł w tych nędzách/ ále go skromność iego y nieiáki wstyd od thego odwodźił.

A záprawdę lepiey było/áby ten człowiek w tey mierze nie ták skromny był/áby łáská/miłość y stáránie Krystusowe przećiwko swoim/choćia iuż iest w pismie dosyć oznáymione/ mogło się teráźnieyszemi znáki pokázáć ku poćiesze ludźi pobożnych.

Aleć y tho iest rzecz godna pámiętánia o trzech drábinách/o ktorych on w głos przed wszytkiemi ludźmi powiedał/ że mu się we śnie vkázowáły/ktore były wysoko ku niebu podnieśione/ á iedna ze wszytkich byłá troche wyższa/á po tym ony wszytki trzy drábiny/zeszły się spolnie y w iednę się obroćiły:

Y byłá rzecz pewna że to známionowáło męczeństwo/ naprzod iego/ po tym dwu niewiast/ ktore w rychle po thym w tymże mieście/ tákowąż śmierć podiąwszy tymże sládem poszły do żywotá wiecznego/ o ktorych wnetże vsłyszemy zá pomocą Bożą.

W ten czás gdy szedł ná śmierć/ niektora pánná zábieżawszy mu drogę/ pocáłowáłá go/ ktorą obaczono/ y szukano iey názáiutrz/ áby ią też tákże było wsádzono y spalono. Ale broniłá iey ręká Boża/ iże vszłá ich okrucieństwá/ choćia zá długi czás z tego miástá byłá niewyiecháłá.

A iże tá wyszłá zdrowá/ były w tymże mieście dwie vczćiwe białe głowy/ ná ktore tákowąż nieprzespieczność przychodziłá/ iedná byłá szynkarzowá żoná/ á druga szewcowa/ z tymi też towárzyszyłá thá pánná o ktorey powiedam/ ktora/ gdy iedne y z tych niewiast rádziłá/ áby/ ponieważ vmysliłá nie być posłuszną popędliwym wyrokom Krolowey/ poki ma czás/ o sobie myśliłá/ odpowiedziáłá iey/ Wiemći iżeć nie bronią vćiekáć/ ále się tho mnie niezeydźie/ bo ia mam męża/ y dźiatki máłe/ A moy mąż ktemu iest Papieżnik/ á niewiem by mię chćiał od siebie puśćić/ thobie się tho zeydźie/ á przeto vmysliłám dla miłośći Krystusá y prawdy iego tho ćierpieć co ná mię przyidźie. A ták názáiutrz po tym iáko spalono Samuelá/ ty dwie/ Anna Pottená/ y żoná Micháłowá/ wespołek były poimáne y do tárásu wsádzone. A iż z strony pogłowia swego y przyrodzenia były iákoby pieszczone/ z przodku się im oná nędzá tárásowá bárzo vprzykrzyłá. A tá ktora byłá żoná szynkarzowá/ wewnętrzne na się wielkie trapienia ábo pokusy miáłá/ ále Pan Krystus/ w ten czás kiedy byłá nawiętsza potrzeba nieopuśćił iey/ Po tym wrok po Sámuelu/ to iest/ roku. 1 5 5 6. dnia 19. Lutego/ podięły śmierć ogniową dla świádectwá wiáry Krystusowey.

¶ Gdy tego Sámuelá spalono/ názáiutrz tákże spalono Gulielmá Aleniusá w Wálfinghamiey/ Tomaszá Robbusá w Chetfordźie/ Tomaszá Koeusá w Jerfordźie/ Po tym dnia 6. Września/ w Kántuáryiey pięć ich zárázem spalono/ Jerzego Brádbrigiusá/ Jákubá Tucyeusá/ Jerzego Kotnerá/ Robertha Stretterá/ Antoniego Buruwárdá. Jákub Leifus vmárł w tárásie w Londinie dnia 11. Września/ ktorego w Lichfeldźie spalono Tomaszá Háywárda/ y Tomaszá Goruáiusa Rycharda/ Smitus Gulielmus Andrzey/ y Jerzy Bingus/ ná więży vmárli y wyrzucono ich w gnoy.

Spráwá Robertá Glowerá ktorą miał z przećiwniki/ spisána do żony.



POkoy sumnienia/ kthory przechodźi wszelkie wyrozumienie/ z wszelkiem weselem poćiechą/ w Duchu świętym/ niechay się rozmnoży wiecznem rozmnożeniem w sercu twoiem/ przez żywą stałą á státeczną wiárę/ w iedynem zbáwićielu nászym Pánu Jezusie Krystusie/ Amen.

¶ Zá list ktoryś do mnie do tárásu posłáłá namilsza żono/ wielceć dźiękuię/ ktorym záprawdę z płáczem czytał/ nie z boleśći iakiey/ ále dla niewypowiedźiáney

powiedźiáney rádośći/á zwłaßczá gdym w nim obaczył osobliwą miłosierdźia Bożego spráwę/w nieobłudney twoiey pokućie/a w prawdziwym poiednániu/y pokornym posłußeństwie sercá twego/ iże sie ták dobrowolnie ze wßytkimi spráwámi woley Bożey poruczaß. Co wßytko gdym ia z twego listu wyrozumiał/z właßczá żem baczył iż tho z ßczyrego sercá twe° pochodźiło/ musiałem wielce z płáczem zá ćie dźiękowáć Bogu /iże z osobliwey dobroći swoiey/tákową łáskę przećiwko tobie/á owßem y przećiwko mnie pokazał. To twoie pisánie/y częstą przyiaćielską powieść/ o twoim w znaiomośći Bożey pomnożeniu y státhecznośći / niepomału mi záprawdę tych niewczásow y nadz táráſowych vymuią ná káżdy dźień y vmnieyßáią / kthore rzeczy będą tobie iasnym świádectwem w on dźień wielki/ przećiwko wielu náßego wieku żon roskoßnych y zbytecznych/ktore są skłonnieyße y przychylnieyße pożądliwośćiam tego świátá niżli Bogu/niedbáiąc o swoie zbáwienie ani o cudze. Ale ia poki mi ießcze zstawa żywothá/nie przestánę sie zá ćie Pánu Bogu modlić/áby to co raz w tobie zaczął / im dáley tym więcey to ßczęśliwie w tobie pomnażał/y kończył ku chwale imienia swego/á niechay ćie ták táiemną mocą Duchá swego vmacnia/y rządźi we wßytkim/ ábyśmy oboie wespołek/iednego Duchá/thákże iáko y małżeństwá zwiąską związáni /chwałę iego w przyßłym wieku wysławiáli/ ku wiecznemu obu dwu nas ßczęśćiu y poćieße/Amen.

¶ Poki ießcze żywieß ná tym świećie (zá wolą Bożą) naprzod/przyzwyczay się vstáwicznym modlitwam podnoßąc (iáko mowi Paweł świethy) czyste ręce przed Bogiem/okrom gniewu y warchołu iakiego / nie pámiętáiąc ná żadną krzywdę / ále odpußczáiąc (iáko thenże Paweł mowi) ieśli maß co przećiwko komu / iáko theż Krystus nam odpuśćił. A iżbyś byłá skłonnieyßa ku odpußczániu wystepkow cudzych/ pomożeć do tego niepomału / ábyś częstokroć przywodźiłá sobie ná pámięć mnostwo wysthepkow twoich/ktore nam odpuśćił Pán Krystus/y vstáwicznie odpußcza. Ták ći będźie/(iáko nas nápomina Piotr święty) iż my máiąc miedzy sobą spolną miłość/z zobopolną ćierpliwośćią/ieden drugiego grzechy łácniey będźiem zákrywáć/y odpußczáć/choćiaby też y wielkie były. A iż nas tego słowo Boże vczy/nie tylko iáko sie mamy modlić/ále czego też przez wßytek żywot náß mamy násládowáć/á czego się chronić/ coby sie Bogu podobáło/ ábo też nie podobáło/ponieważ też nas słowo iego (iáko Pan świadczy) ktore on mowił/ w ostátni dźień będźie sądźiło / ku themuż thedy wßytki twoie modlitwy obrácay/áby Pan Bog/ z nieskończonego miłosierdźia swego ná káżdy dźień/ im dáley thym więcey/ wlepiał w serce twe prawdźiwe vznánie słowá swego/á żywot twoy ták spráwował/aby sie owoce z vznaniem prawdy zgádzáły. A ponieważ to słowo Boże/Duch święty zowie słowem vtrapienia/dla tego/iż często zá nim chodzą niebespiecznośći thego świátá/ nie przyiázni/ßkody/prześládowánie/vtracenie gárłá y máiethnośći/iáko to vstáwicznie widźiß ná oko/przeto tym pilniey wzyway wspomożenia Bożego/á postánow to vsiebie wsercu/ ieśli będźieß mogłá znośić thákowe brzemioná/ záłożywßy ták mocne fundámenty przez modlitwy święte/ ábyś zá pomocą Duchá świętego/przećiwko wßelákiem náwálnośćiąm mocno się opierátá y zástáwiáłá. Przypominay to sobie często/co sie przydáło żenie Lotowey/gdy sie obeyrzáłá ná to co zá sobą zostáwiłá. Bądź mędrßa z iey przykłádu/aby ćie nam niey nie porußáły ty rzeczy ktore sie Bogu niepodobáią/ ábowiem mu sie żadna rzecz niemoże bárźiey nie podobáć/iáko bałwochwálstwo/to iest/fałßywa chwałá iemu wzdáwána/ nád vsthawę przykazánia iego.

Strzeżże się thedy/ábyś sie kiedy nie pomázáłá owem bluźnierskiem bałwochwálstwem mßey/ktora słowu Bożemu y Krystusowem przykłádem

y vstawam wszytkim bárzo przećiwna iest. Bo káżdy kthory czyta pismo świete/snádnie wyrozumieć może/iże sie dźiś w Angielskim kośćiele nic nie dźieie/coby sie z słowem Bożym zgadzáło/ábo ku budowániu kośćiołá Krystusowego pożyteczne było/zwłaszczá iż obcym á nieznáiomym ięzykiem spráwuią wszytko przećiwko iáwnemu roskazániu Duchá świętego. Chlubiąc sie oni tym iże są kośćiołem/przywłaszczáiąc sobie wiárę tym tytułem. A iam im zásie odpowiedźiał/iż Kośćioł Krystusow kthory iest prawdźiwy/żadney inszey głowy swoiey nie zna/iedno Jezusá Krystusá iednorodzonego Syna Bożego/ktore° wy zárzućiwszy/ná mieśce iego vczyniliście sobie głową wászą człowieká grzechu/syná zatrácenia/przećiwniká Krystusowego/namiestniká szatánowego/to iest/Papieżá Rzymskiego.

Kośćioł Krystusow tylko sámego głosu iego słucha/y vczy go/y tym sie rządźi/gdyż mowi Pan/Owce moie głosu moiego słucháią. Jesli wy we mnie będźiećie mieszkáć/á słowo moie w was/tedy iesteśćie vczniowie moi. Ale ich kośćioł wzgárdźiwszy prostą náukę Krystusowę/swoie vstáwy ludźiam gwałtem podaie. Kośćioł Krystusow nic nie przydawa áni vymuie/áni vwłacza Testámentowi Bożemu świętemu/

A ći niewstydáią sie cokolwiek Krystus postánowił zárzucáć/á w swoich własnych wynalazkách nieczystość płodźić/á weselić sie w vczynkách rąk swoich. Dźieiow 7. Kośćioł Krystusow záwżdy do tego czásu/gdźiekolwiek był/ábo będźie/miewał krzyż za sobą/podeymuiąc rozmaite przykrośći y wszelákie nędze tego świátá/dla tego iże nie iest z świátá. Ale ći prześláduią/zábiiáią/ná ogień y ná męki porywáią/káżdego ná szczyrey náuce Krystusowey przestawáiącego.

¶ Nikomu nie przepuszczáią/áni cnotliwym/áni náuczonym. Krystus y iego Kośćioł/dobrowolnie podawa náukę swoię ku probowániu pismem świętym/ostáwuiąc káżdemu thę wolność rozsądzáć ią słowem Bożym/gdźie mowi Pan v Janá 5 y Páweł w 1. Korint. 1. Dowieduyćie sie pismá. Dáleko inszy á opáczny iest sposob tego kośćiołá/w kthorym zakázuią ludźiam dostatku słowa Boże°/áni też dopuszczáią ták vczonemu iáko y nie vczonemu człowiekowi spraw swych áby raz pismem świętym sprobowáć. Prawdźiwy Kośćioł Boży záwżdy to sobie miał zá bárzo pilną spráwę/zábiegáć y przećiwić sie złośćiwem pożądliwośćiam ciáłá świátá y szátáná. A tych ludźi więczszą część naydźiesz vwikłáne wszelákimi roskoszámi/y táiemnym sprosnośćiami/iáko Páweł powieda/ktorych y strách mianowáć.

Tymi y inszymi tákowymi znáki pokázuią sie nie być z kośćiołá Krystusowego/ále należeć do bożnice szátáńskiey. Potrzebna rzecz iest/spráwy ich często zrownáwáć z przykłády tych kthore słowo Boże iáwnie w prawdźiwych Krystusowych y kośćiołá iego członkách pochwala. A z tąd przybędźieć więcey y rozsądku y męstwá/ábyś tym mężniey y rostropniey przećiwiłá sie ich niezbożności.

¶ A przeto zdáłoby mi sie zrownáć ie z Nemrodem/ktorego słowo Boże vkázuie podobieństwem dużego łowcá/iákoby dużego szermierzá. Abowiem gdy nie mogą słowem spráwić tego co chcą/mieczem to przełomią/y chcą sie mieć kośćiołem v wszytkich. A thák ia bespiecznie zwałem ie ták/iáko przed tym Pan Krystus ich przodki zwał syny dyabelskimi/Abowiem iáko oćiec ich dyabeł iest kłamcá y mężoboycá/thák też oni krolestwo swoie y kośćioł kłamstwem y zábiiániem buduią. A przetho moiá námilsza żono nie miey z ich náuką y vstáwámi żadney spráwy/ábyś nie byłá vczestniczką ich boć ich iuż czeka wieczne zátrácenie/iesli sie wczas przez pokutę nieupámiętáią. Strzeż sie ich szeptow táiemnych/kthorzy wedle swego obyczáiu każą sie z czásem zgádzáć/Aleć Bogá w tey mierze nie oszuka/Powieda Páweł/iże strászliwa rzecz iest wpáść w ręce Boże. Niechayći przyidą ná pámięć ony słowá Eliaszá Proroká/Czemu chramiećie ná obiedwie stronie? A iestże Pan?

Zásię

Záśię też y ony słowa Krystusowe/Kto posyłáiąc rękę do pługá/ogląda się/ nie iest mnie godźien. A ponieważ on naywyższy Hetman Krystus/ćiebie iáko doświadczonego męża / w pierwszym hufie ná czele postháwił / pátrzayże pilnie/ábyś opuściwszy mieśce twoie/y chorągiew/pod kthorąś do tąd boiowáłá/sprośnie się nie cofnęłá. Swięty Jan miedzy onymi ktorzy máią być wrzuceni do ieziorá śiarczánego/wylicza też tych/ ktorzy sobie w spráwie páńskiey boiáźliwie á leniwo postępuią. Przywodź sobie często ná pámięć przykłády owych ludźi/ kthorzy się mężnie o Krystusá zástáwiáli/ przećiwnikom iego/iákowi byli miedzy onymi stárodawnymi/ Stefan/Piotr/Paweł/ Dániel/trzey Zydowie w piecu pałáiącym/á miedzy teraznieyszymi/Anná Askewá/Wawrzyniec Sanderus/Brádfordus/ y wiele inszych tákowych Krystusowych wiernych męczennikow. A Paweł powieda/W niczym się nie lękayćie przećiwnikow/bo co im iest przyczyną zatrácenia/to wam iest przyczyną zbawienia. W tymże też nas napomina y Krystus/mowiąc/Nie boyćie się tych ktorzy ćiáło zábiiáią. ꝛc. Nie náśladuymy przykłádu onego człowieká / ktory w Ewányeliiey prośił dozwolenia iść pierwey pozdrowić przyiaćioły y záśię się wrocić. Nigdźie nie czytamy/aby Jakub/Jan Andrzey/ Symon/ będąc raz wyzwáni do spráwy Páńskiey mieli wymowić sobie namniey czásu/ku ná wiedzeniu pierwey rodźicow y przyiaćioł / ále zárázem zá niem szli. Krystus przypodobał Krolestwo Boże skárbowi ná roli náleżionemu / ábo perle kosztowney/ktorą gdy ieden człowiek nalazł/poszedł y przedał wszytko á kupił ią.

¶ Ale mało nie więczsza część ludźi teraz iest/kthorzy są bárzo podobni onemu kurowi Ezopowemu/ktory nálázszy perłę/wolał iedno źiarno ięczmienia niżli wszytki perły. Mało ich bárzo iest tákowych/ktorzyby wyrozumieli iáko to rzadki á kosztowny kleynot słowo Boże / áby go woleli niżli máiętnośći tego świátá/ktore iáko sámy przez się są prożne á nikczemne/ ták też iesliby były z onym drogim kleynotem zrownáne/y zá ięczmienne źiárno nie stoią.

Bychbył chćiał słucháć tych ludzkich ábo doczesnych przyczyn/wiele mi rzeczy ná myśl przychodźiło/ktore mię hámowáły/ iáko ty/ dźiatki kthore ieszcze są bárzo młode/y ku złemu skłonne/á przetoż tym więcey stárania oycowskiego potrzebowáły. Nie wspominam máiętnośći/ ktora też záprawdę nie ledá iáka iest/ále to wszytko(zá co dźiękuię Bogu przez Jezusá Krystusá)nic mię nienhámowało. Aczći z przodku(mamli prawdę powiedźieć) gdy się napierwey ná mię oberzyli przećiwnicy/ z oney nagłey niebespiecznośći ziął mię był ni eiáki strách /ále opátrzność Boża łácno go odemnie odegnáłá/ieszcze pierwey niżlim do tárasu przyszedł. A gdy Podwoyći do mnie przyszedł/pytałem go ná pierwey coby zá przyczyná byłá thego że mię przyzwał. A on powiedźiał/ Dowiesz się gdy sthániesz przed pány mieyskimi / y wywiodł mię z sobą przed dom/á ia mnimałem áby mię iuż miano zárázem wieść ná ratusz dla spráwy/Ale on nie dawszy mi żadney winy/áni też prawem przećiwko mnie postępuiąc/dał mię wsádźić nád wszelkie práwo y nád moie zasługę/ bo kthore tu ma świát ku sobie skłonne/szanuie ich/A ktorzy nie są z tego świátá/ tych świát ma w nienawiśći. A gdy mię iuż przywiedźiono do thego mieśćá ná ktorym mię wsádzono/począłem sobie rozmyśláć/mowiąc ták sam w sobie. O wszechmogący Panie/cożem ia iest zá nędzny człowiek/ktorego osobliwa łáská twoia vczyniłá godnym ták wielkiego dobrodźieystwá/ábych miedzy onymi twymi błogosłáwionymi był policzon / ktorzy dla Ewányeliiey twey ćierpią co? A ták rozmyśláiąc ia sobie swoię niegodność/y nędzę grzesznego á sprosnego żywotá moiego/á záśię też osobliwą niezmierność thak wielkiey dobroći Bożey/ktora mię do tego szczęśćia wyzywa/ żem się zumiewał prawie od rádośći/á iákoby ná poły zápámiętywał/ták ieszcze z sobą rozmawiáiąc/O Pánie/kthory w krewkośći moc/w szaleństwie mądrość/ w grzechach miłosierdźie okázuiesz/ktożći zábroni ábyś nie miał obráć kogo chcesz y gdźie chcesz?

A iakom záwzdy aż do tego czásu vprzeymie trzymał wyznánie prawdy twoiey/ tákem się nigdy nie rozumiał być godnym tey czći/ ábych dla they rzeczy miał być vczestnikiem vtrapienia.

¶ Po tym w rychle przyszli do mnie/ Gulielmus Brásburgus/ Kátrinus Phineas/ Mikołay Hopkinus/ námawiáiąc mię wszelakim sposobem/ ábych się dał wyręczyć z tárasu/ ktorym ia tákem odpowiedział. Ponieważ mię przednieyszy vrzędnicy miásta tego/ nie słyszawszy odemnie żadney winy/ do tárasu wsádzili/ kiedybych to vczynił/ pewniebych się iuż pokazał być w czym winnym. A ponieważ nic nie máią ná mię w czymby mi mieli winę dáć/ thak że im to wolno będzie bez rękoiemstwa z tárasu mię wypuśćić.

Oni zásię dawali mi przyczyny/ nie ták poczćiwe iáko przespieczne/ y pokázowali mi do tego drogę/ iżem mogł łácno vydź oney niebespieczności. Odpowiedziałem/ iżem ia iuż dawno v śiebie postánowił wszytko co się they rzeczy dotycze. Ale oni tym więcey mi dokuczáli/ przyimuiąc to ná się/ iże bárzo łácno tho spráwić mogli/ iżeby się ta rzecz rosproła. A gdy nie przestawáli námáwiáć mię/ odpowiedziałem pánu Hopkinowi/ iże pokóy su mnienia/ iáko iest rzecz wątła/ ták zásię bárzo droga y kosztowna. A w ten czás wziąwszy sobie trochę czásu ku myśleniu/ modliłem się milczkiem Pánu Bogu/ wzywáiąc wspomożenia y rády iego/ áby mi w tym Artykule táiemna iego łáska to przypomniáła/ coby mu się zdáło być mnie potrzebnego. A gdy iuż oni przestáli námawiáć mię/ wnetże mi przyszła do sercá wielka poćiechá. Po tym do mnie przszedł Dudleus/ z tákimi namowámi iáko y oni/ ktoremum tákże odpowiedział iáko y onym. A gdym iuż práwie przyszedł ksobie/ przyszły mi do sercá tákowe myśli. Gdyżem ia aż do thego czásu/ káżdego pilnie nápominał do státeczności/ y do bronienia prawdy/ czyniąc im dobre serce/ áby nic námniey niepozwalali przećiwnikom náuki Ewányeliiey teraz/ iákoby tho była mnie sprosna rzecz/ kiedybych się ia sam teraz miał cofnąć ná zad? A z tąd/ á zażby nie vrosł wielki smętek y zgorszenie pobożnym rycerzom Krystusowym/ á przećiwnikom przyczyna naśmiewiská? A zażby to nie káżdy o mnie mowił/ á wyrzucał drugim ná oczy? Othoż on wasz známienity herst/ ktory dawno drugie nápominał do státeczności náuki/ y do mężnego sobie poczynánia/ á teraz sam cofáiąc się ná zad/ zwyćiężony stráchem y niebespiecznośćią/ żadnego z śiebie nie pokazuie przykłádu męstwa/ ktorem się ták bárzo chłubił.

¶ A przeto/ rozumiałem to być moię powinność/ y przed Bogiem y przed ludźmi/ zwłaszcza iż mię osobliwie łáska Boża do tego ták wezwáłá/ ábych ia wzgárdziwszy nieprzespieczności y groźby tego świátá/ y roskoszy ćielesne/ nieodstępował ták ślachetney rzeczy. A iáko ná on czás nie będąc w żadney nieprzespieczności/ do thegom drugich pobudzał/ áby oni sámi w wielkich nieprzespiecznośćiách nieodstępowali od prawdy záczętey/ ták teraz/ iákaby to była sromotá kiedybych sam ták nie vczynił/ gdy to potrzeba vkazuie? Thy y inszych wiele rzeczy sobie rozważáiąc/ w spokoynym sumnieniu/ vmyśliłem/ ia kożkolwiek więcey folgowáć spráwie tey niżli moim affectom/ będąc gotow ćierpieć wszytko cobykolwiek Rzymski Antykryst nádemną poczynáć chćiał.

Przydáło mi też nieco ochoty to/ żem słyszał o rychłym Biskupim przyieździe/ ácz wiem/ że thá rzecz sumnienia ludzi złych wwiodła w wielką nieprzespieczność.

¶ Mieszkam thedy teraz w Kowentryiey/ w tárásie iuż máło nie dwie niedźieli/ á przez ten czás żaden nie ma nic do mnie co mi zádał/ bo nie máią áni Cyrografu/ áni wyroku/ áni listu iákiego/ dla czegoby mię mieli poimáć/ ktorzy byli tego przyczyną/ wypisáli wszythkę spráwę Cechmistrzowi Ceklárskiemu/ ktory iednak gdy go oto pythano/ záprzał się/ powiedáiąc/ iże przećiwko mnie nie miał żadnego roskazánia/ iedno przećiwko bráthu memu stárszemu. Ja Páná Bogá proszę/ áby go doználi w on ostátni dźień sobie miłosiernieyszym/ niżli się przećiwko mnie do tąd záchowáli.

Do łáskáwego Czytelniká.

Poniewaz sie tu stáłá zmiánká brátá tego to Roberthá/zdáło mi sie zá rzecz potrzebna/ ábych máluczko przerwał ten list Robertow/á tu nieco o tym zacnym mężu powiedźiał/ częśćia iż sie to wedle porządku tey Historyiey zeydź może/ częśćia/ iż zacne tego człowieká cnoty/godne sa aby ie tu wspominano.

TEn tedy Jan Glower był stárszy brát Robertow człowiek sthanu ßlácheckiego/zacnego domu/ y bogáty/ bo po oycu wziął był niemáłą máiętność/á był to wielki miłośnik cnot wßelákich y pobożności/ktory od dawnego czásu przyiawßy łáskę vznánia Ewánieliiey/dáwał tego po sobie znáki statecznym żywotem/y vczćiwemi obyczáymi/á záprawdę był to nie słowy Krześćiánin iáko wiele inßych/ale sámą rzeczą/ábowiem wßytko swoie stáranie y myśli do tego obrácał/ áby był tákim Ewánielikiem miedzy ludźmi widźian/iákim w domu był/nie to czynił/czym by się mogł przed ludźmi popisáć/ ále tho co ná iego stan Krześćiáński należáło. Widźiał to dobrze/iże krześćiáństwo nie należy ná tęgich disputacyách/ ná sporzech y niepotrzebnym wołániu/ále rádßey ná skromieniu affectow/ w spokoynym serdecznym myśleniu/w świętych modlitwách á w dobrym sumnieniu. ¶ Wiele czytał pismá świętego/nie przeto iżby się zdał vczeńßym nád inße/ále aby się z niego polepßył. Owa pobożność ták thego człowieká byłá opanowáłá/iże był świát prawie ná wßem wzgárdźił/iákoby iuż w niebie był á świátu práwie vmárł. Máiętności swey niemáło vdźielił inßym bratom/ á ostátek máiętności sweyzáchowywał dla wychowánia sług y vrzędnikow/ktorym poruczał wßytek vrząd około máiętności/ áby tym był wolnieyßy ku rozmyślániu rzeczy niebieskich/iákoby w wiecznym Szábbáćie. Przydáło się tedy/iż gdy go był napierwey Duch święty poćiągnął do vznánia Ewányeliiey/po tym był odpadł/iáko to pospolićie bywa do spraw pierwßego żywotá/wnetże sam sobie obmierznął/ iáko ten ktory nie vczynił dosyć wezwániu Bożemu/á z tądże po tym przyßedł w to mnimánie / iże wystąpił przećiwko Duchowi świętemu /y począł bárzo rospáczáć o swym zbáwieniu/ ták prá wie iákoby iuż w piekle był. A w ten czás/dźiwna rzecz/iákie stráchy/ iákie trapienie serdeczne ná się miał/y ták był bárzo strwożony/żeby był wolał nasrożßy ogień podiąć/ábo cokolwiek inßego/ by iedno był mogł nieiákie vlżenie ná sumnieniu vczuć. Ale niechay będźie cześć á chwałá Bogu/y Synowi iego strożowi swoich/iże on nie dopuśći nikogo kuśić nad iego śiły / co pokazał nád tym Janem/w ktorym sprawił tákie cnoty/y spokoyne sumnienie/iże on wzgárdźiwßy pożądliwośći tego świátá/żył pobożnie/świętho bliwie/ták iáko prawemu Krześćiáninowi należy. A nie dźiw/ iż thák wielka á zápálczywa chuć w Ewányeliey Krystusowey/w tákim zamießániu czásu ták wielkiego prześládowánia/nie mogłá się długo zátáić / iákoż iednák się thez nie zátáiłá.

¶ Abowiem skoro doßły słuchy Biskupá Kowentrieńskiego o tym Janie/ wnet posłał list do Stárosty y do vrzędu mieyskiego/áby go corychley poimano. Ale opátrzność Boża ináczey thę rzecz obroćiłá / kthora táiemnie wedle rády swoiey rządźi wßythki spráwy ludzkie/ choćia się ludźie ná co inßego kaßą. A ták miásto tego Janá poimano Robertá.

Abowiem Starosta Kowentriyski przeczytawszy list od Biskupa/ wnetże przez swego posłańca oznaymił tho Janowi taiemnie/ aby się corychley schronił. On wnetże z Gulielmem bratem wyszedł z domu/ á zarázem Cechmistrz z Ceklarzmi przyszedł szukáć Jana chcąc go poimać z roskazánia Biskupiego iesliby go nalazł/ ktore° gdy nie mogli naleść/ ieden sługa wszedszy na gorę do wyższe° gmachu przywiodł do Cechmistrza Roberta/ ktory iuż dawno będąc niemocen ná łożu leżał. Cechmistrz aczkolwiek był sprzyiazny Roberthowi/ y chutliwie chćiał puśćić go/ powiedaiąc że nie dla niego byli posłani/ ale vlęknąwszy się onego złego sługi/ ktory koniecznie chćiał aby Robert był dochowan aż do przyiazdu Biskupiego/ poniewoli go muśiał poimać/ y do tharasu wsadźić aż do przyiazdu Biskupiego. Tom o tym Janie chćiał powiedźieć.

Wroćmy się tedy iuż do Listu Robertowego.

¶ Názáiuthrz po przyiechániu Biskupim do Kowentryiey/ czwartey godźiny po obiedźie/ nieiaki pan Wárrenius roskazał Ammoniusowi sprawcy tarasow aby mię przywiodł do Biskupá. Jam sobie ćiążył przed Warreniusem/ iże tak bárzo pragnął moiey krwie/ ále się on tego sprawował.

¶ A po tym wyszedszy z rady/ powiedźiał mi tak/ nie miałbys na się żadney nieprzespiecznośći/ kiedybyś opuśćiwszy thę twoię wiarę/ przystał do moiey. Gdy mię tedy przywiedźiono przed Biskupa/ kthory na ten czás był w domu Denconowym vczyniwszy pierwey rzecz do mnie/ powiedźiał iżem ia iest pod iego diocesią/ á przetho napominał mię abych mu się we wszytkim poddał. Jam odpowiedźiał/ żem do niego nie przyszedł abych się sam oskárżał. Gdym go tedy pythał wczymby mi winę dawał/ dowiedował się odemnie/ iesliżem iest nauczony/ powiedźiałem/ iżem mało vczony/ A Kanclerz stoiąc przy nim powiedał mię być mistrzem nauk wyzwolonych. Tedy Biskup/ począł się ná mię vskárżáć/ iże do kośćiołow nie chodzę/ á przy mszy bywać nie chcę. Tu áczkolwiek bych się był mogł z tego snadnie wymierzyć/ abo zgołá się zaprzáwszy/ abo powiedźiawszy żem nie iest iego diocesiiey/ alem zá pomocą Bożą/ tak iáko się rzecz ma wsobie odpowiedźiał/ iżem do thego czásu nie chodźił do ich kośćiołow ani chodźić chcę/ poki by msza w ich kośćielech była spráwowana/ y spytałem go/ iesliby miał aby iedne literę we wszytkim pismie świętym/ kthorąby mogł swey mszey obronić. Biskup powiedźiał/ iże przyszedł nauczáć nie vczyć się. A iam rzekł/ Bárzo rad ia będę słuchał/ iesliże mię czego nauczysz z pisma świętego. A Biskup rzekł/ A kthoż będźie sędźią thego pisma świętego? Jam rzekł/ Krystus nigdy tego nie bronił ludźiam/ aby náuki iego probowali pismem świętym/ ani Páweł/ A niegodźi się też to/ abyś y thy sobie miał więcey zwierzchności przywłaszczáć/ niżli on pozwolili/ A iesliż ná tym mało/ tedy ia stoię przy rozsądku kośćiołá onego pierwszego starodawnego/ ktory był nabliżey po Apostolech/ á ten chcę mieć rozsądkiem miedzy mną a miedzy tobą iesli chcesz. Ale mi on rzekł/ Nie chcę ia tego/ iam twoim Biskupem/ a to na ćię należy abyś ty wiarę swoię do moiey stosował/ á ná moim rozsądku przestawał. A iam rzekł/ A kiedybyś ty czarne obroćił wbiałe/ á rzekłbyś iże ćiemnośći są świátłość/ a więc ia też iuż muszę na to z tobą zezwolić/ przeto iżeś iest moim Biskupem? A czemu masz zá złe ludźiam onym/ ktorzy Latamerowi/ Hoperowi/ y inszym Biskupom swoim/ dáli wiárę tákową iakiey ty odemnie chcesz? Odpowiedźiał Biskup/ Jże byli Heretykámi. A iam rzekł/ A coż/ azaby też na ćię nie mogł przyść iaki błąd iako y ná nich? Rzekałem od niego zaprawdę iakiey mądrey y vczoney powieśći/ ále on thylko zwierzchnośćią swoią mnie dolegał. A on powiedźiał/ iż się nie zgadzam z kośćiołem powszechnym/ y pytał mię gdźieby był ten moy kośćioł powszechny przed Edowardem Krolem. A iam go też pythał gdźieby był ich kośćioł zá czásu Eliaszowego/ abo y zá czásu Krystusowego/ iáko by zacność ábo ozdobę zwierzchowną miał. A on odpowiedźiał/ Eliaszći thylko ná dźiesięćioro pokolonie narzekał/ ktore było odpadło od domu Dawidowego/ ktorych on heretykami zwał.

Odpo-

Odpowiedziałem ia/ iże ná on czás żadny inßy Prorok nie był w onym dwoygu pokoleniu/ A gdy ná to Biskup zámilknął/ wßedł w ten czás nieiaki Rogerius/ zacny mießczanin/ ktory się thego podeymował/ iże na słowá pismá świętego chćiał odpowiedać. A Biskup przerwawßy rzecz/ kazał mię odwieść zarázem do zamku/ y wsadzić do iakiego inßego tarasu/ nie do tego pospolitego/ do tąd ażby zasię z swey diocesyiey przyiechał/ a po tym przyiechawßy chćiał do thego łacną drogę náleść/ iakoby takowe wilki wygładził. A Rogerius napominał go/ áby ießcze tey nocy nic niepoczynał/ ażby oni naradziwßy się miedzy sobą/ postánowili daley coby zemną mieli czynić. A iam rzekł do Biskupa/ Gdziekolwiek mię każeß odwieść/ ia się gotowym y powolnym podawam/ a ty czyń woley twoiey dosyć iako chceß. A tak odwiedziono mię zasię do tarasu pospolitego.

¶ Názáiutrz rano/ powiedźiał mi niektory towárzyß/ ábych się gotował w drogę/ bo mię tegoż dnia y z drugiemi więźniami miano wieść do Lichfeldu. Tá rzecz z przodku zadáłá mi byłá wielki frasunek/ bom się obawał/ ábych z iakiego niewczasu/ iakom był dosyć schorzáły/ nie wpadł w więtßą chorobę/ y abych w tarasie pierwey nieumárł/ niżlibych sprawę miał przed sędźiami. Ale takowe moie myśli łacnom sobie z głowy wybił świadectwy pisma świętego/ rozważáiąc a mowiąc to sam w sobie/ Azaż Bog nietakże iest możny w Lichfeldźie/ iako w Kowentryiey? azaż iego obietnica iest rozdźielona miasty y powiatami? Azaż Abakuk/ Daniel/ Misak/ y Jeremiaß/ nie thak pomocnym vznali sobie Bogá w tárásie/ abo gdy byli wygnáńcami iáko w oyczyznie? Wiec on dobrze/ gdzie my iesteśmy/ y czego potrzebuiemy/ boć on wßytki włosy głowy naßey ma policzone/ bez kthorego woley a stárania y namnieyßy wroblik na źiemię nieupáda. Jakoż daleko on więtße stáranie ma o nas/ ktorzy weń wierzemy/ á zwłaßcza ktorych tym poczćił/ abyśmy byli świadkami prawdy iego. Poki w nim nadźieię pokładamy/ nigdy nas nieopuśći choćia w tarasie/ choćia nie w tarásie/ choćia w niemocy/ choćia nie w niemocy/ choćia w żywoćie y w śmierći/ choćia przed Krolmi y przed Biskupy staniemy. Ná koniec y sam dyabeł z branámi piekielnemi/ nie tylko aby człowieczek sługá iego miał przemodz przećiwko nam. To sobie rozmyślaiąc/ wźiąłem lepße serce/ y poćiecha mi też z tąd przyßłá/ tak iż/ gdym słyßał że się niekthorzy chłubili/ mowiąc/ Że niemáß tak wiele koni w mieśćie/ ktoreby nas wßytki vwiozły/ iam rzekł/ choćiaby nas y thymi wozmi wożili co gnoy wożą/ tedy ia niedbam. A przedsię iednák za rádą przyiaćioł/ dałem list do starosty mieśckiego/ y do rády/ tym sposobem napisany.

¶ Mam zá tho moi łaskawi panowie/ iże o tym wiećie/ o czym dostátecznie ten moy stroż/ y wßyscy sąsiedźi mogą świádectwo dáć/ iako ćięßką y dawną niemocą iuż práwie przez śiedm lat złożony iestem/ iż okrom niebespiecznośći żywota z tąd się rußyć niemogę. A iżem tu zá waßem roskazaniem był dan do tárasu/ barzobych rad thu v was/ iesliby to mogło być sprawę moię miał: W czym iesli zwierzchność waßa mnie dosyć vczyni/ záprawdę taki vczynek vczynićie kthory ia wam záwżdy pámiętáć y wysłáwiáć winien będę. Jesli tego nie chcećie vczynić/ życzę wam tego/ aby wam teo niepoczytał Pan Bog w on ostátni dźień/ ktorego wßyscy staniemy przed iego sądem sprawiedliwym/ áby káżdy dał liczbę spraw swoich/ y wźiął zapłatę/ okrom brakowánia person.

Waß więźień w tárásie
Robertus Glowerus.

¶ Ná ten list ießcze niemam odpowiedźi/ Mnimam że przyczyną tego iest Biskup y Kánclerz/ ktorzy gdy moy list vyrzeli/ zdało się im aby mię tym rychley odesłáli/ iako mnimam/ podobno dla thego/ áby mię rádßey iakokolwiek taiemnie w tárásie zádławili/ niżliby mi do sprawy przyßło.

Znaczyło się to ieszcze zarazem/ po ich wielkiey mieláſce iako się zemną obcho
dzili/ſkoro mię wſadzili. Gdy tedy iuż poſtánowiono tych/ ktorzy nas z Ko-
wentriiey do Lichfeldu miáno odprowadzić/ kázano nam wśieść ná konie
w piątek o iedennaſtey/iákoludziam ná dziwy/ bo ich w then czás ná rynku
było bárzo wiele. A iżby tym więcey ludzi przećiwko nam rozdrażnili/ káza-
no w ten czás iáwnie czytáć liſt zápowiedáiąc y wyrzucáiąc wſzytki piſmá y
kśięgi ludzi náſzey wiáry. Po thym przyiecháliſmy do Lichopedu/y ſtánę-
liſmy w goſpodźie/gdźie nas záprawdę dobrze chowano. Po wieczerzey przy
ſzedł do nas Jephcottus ſługá Kánclerzow/ v ktoregoſmy w poruczeniu byli.
Y prośiliſmy go pilnie/áby nam przez tę noc dopuśćił w goſpodźie nocowáć/
boſmy ieſzcze nie mieli nic gotowego/w czymbyſmy mogli wytrwáć niewczá-
ſy táráſowe/y pozwolił nam tego. Ale po tym/ábo z namowy czyiey/ábo też
ſam vmyſlnie/aby w ten czás gdy ſię wiele ludźi zgromádźiło/wyſtáwił nas
im ná śmiechowiſko y ná dźiwy/one ſwoie obietnicę złámał/y wnetże z przy-
zwoleniem ſwoich towárzyſzow/ pochwyćił nas do táráſu/ á ludźie ſię thym
więcey zbiegli dźiwowáć ſię nam/A ia nápominałem Jephcottá/aby ten v-
rząd ſwoy ſpráwował miłoſiernie y łáſkáwie/powiedáiąc mu to/ iże ſąd bez
miłoſierdźia czeka tych ktorzy żadnego miłoſierdźia nie czynili ſądząc. A zá
to żem mu rádźił miłoſiernym być/ mnie ſámego/do głębſzego táráſu wſa-
dźił/ſtráſzliwego/ćiaſnego/y bárzo ćiemnego/chybá co iedno máluczka ſkáłu
ba nieco świátłá dawáłá/nieuczyniwſzy mi żadney folgi/ nie dawſzy mi áni
ławki ná ktoreybych tám ſiedźiał/chybá żemi wżdy trochę ſłomy ná thę noc
był dał/ Ale Pan Bog wedle nieżmiernego miłoſierdźia ſwego/ dał mi thę
ćierpliwość/iżem to wſzytko ſkromnie znośił/ták/iż choćiaby mi też they nocy
przyſzło było vmrzeć/ łácnobych wytrwał. Názáiutrz/ Jephcottus z towá-
rzyſzem ſwoiem Perſeuſem/ſługą Biſkupim/przyſzli do mnie ráno/á ia vſkár
żałem ſię przed nimi/ że ſię thák názbyt okrutnie zemną obchodźili. Tożći
wżdy iednák dopuśćili mi ná then czás/ ábych ſobie ſpráwił łoże/ ieſlibych
gdźie mogł doſtáć.

Ale nikogo do mnie niepuſzczáli/áni mi rátunku czyiego dozwáláli/ áni káłá-
marzá/áni kśiąg dozwolić mi niechćieli/chybá miałem przy ſobie nowy teſtá-
ment Łáćiński/y modlitwy ktorem był przed nimi przy ſobie zátáił. Trzećie-
go dniá w wieczor/przyſzedł do mnie Kánclerz y z nim nieiáki Temſeus/Prae-
bendarz/y nápominali mię ile mogli/ábych we wſzytkim był poſłuſzny Bi-
ſkupowi y kośćiołowi/á iże oni ták wiele dobrá życzą duſzy moiey iáko ſwoiey
włáſney/ podobno tho dla tego mowił Kánclerz/ iżem w Kowentriiey máło
przed tym/dáwałem mu w tym winę/że mi okrutnie á nieſpráwiedliwie ſtał
o gárło.

A ia ná ono iego nápominánie odpowiedźiałem mu ták/ iże ia chcę bárzo
rad być poſłuſzny onemu kośćiołowi/ kthoryby ſię ſłowu Bożemu poddał/ á
poſłuſzny był/y rządźić ſię dał. A on rzekł/ A iáko ty maſz wiedźieć ábo znáć
ſłowo Boże/ieſlić go kośćioł nieukaże? A iam mu ták odpowiedźiał/ Vkázu-
ięć w prawdźie kośćioł ktore ieſt ſłowo Boże/ A więc to iuż kośćioł ieſt nád
ſłowo Boże? Ten dowod v ludźi vczonych ieſt bárzo ſłáby y niczemny: práwie
iákobych też ták chćiał mowić/ Jan krzćićiel vkázuie Kryſtuſá ludźiam/á więc
to iuż Jan święty będźie nád Kryſtuſá? Abo też/gdyby kto nieznał Krolá/v-
kázałbych mu go/y powiedźiał ktory ieſt/á więc też iuż rzeczeſz iżem ia ieſt nád
Krolá. Kánclerz odpowiedźiawſzy mi iże nie na diſputácyią przyſzedł/ Mo-
ie ſłowá zoſtáwił niezborzone/ y tákże zámilczawſzy poſzedł precz. Po thym
przez cáły tydźień żaden mi niedokuczał ſłowy/ áż do przyiázdu Biſkupiego.
A ia przez ten wſzytek czás ktorego od rozmow byłem wolen/ vſtáwicznie m
ſię Bogu modlił/á rozmyſlał ſobie święte rzeczy/co mnie było z wielkiem po
żytkiem y duſznym y ćieleſnym.

Abowiem poznałem tho/ że mi się co dzień vlżała niemoc/pokoiu sumnienia przybywało mi/y częstokroć vczułem rozmaite pociechy od Ducha świętego postane/ czásem też y nieiako poczułem smak onego przyßłego żywota przez iedynego Syna Bożego Pana Jezusa Krystusa/któremu y z Oycem iego mocy będzie cześć y chwała na wieki/Amen.

¶ A przeto się on stary wąż/ nieprzyiaciel zbáwienia nászego/ nie przestáwał częstokroć dotrzymować mi w myślach moich rozmaitemi zdradami swoiem /podawaiąc mi to do serca/ iże nie iestem godnem tak zacnego wezwania/ abych miał być policzon w liczbę tych/ktorzy dla Krystusa y iego Ewanielij vcierpieli cokolwiek.

Ale ia ty płoche myśli tacnom z siebie wykurzył/ vciekßy się do słowa Bożego/y rozmyślałem tak sam v siebie w sercu moim/A cożteż to były záczy/ ktore Pan Bog napierwey obrał świadkámi słowa swego y nauki swey/ażaż też nie ludzie byli wßyscy/takie iako y drudzy/ grzechowi/ niezbożności/ y inßym krewkościam poddani? Ażaż też nie tákowi byli/ Noe/Abrahám/ Dawid/ iżtu niewyliczam Pawła ani Bárnabaßa/y inßych takowych. Cożkoty miał czegoby niewziął? A Jan świsty powieda/ z iego pełności wßyscyśmy wzięli. Żaden nigdy nie Bogu nieprzymiesł/ale od niego samego wßytko pochodzi/a ani go też pierwey obrali abo vmiłowali/ ale ich on pierwey vmiłował/ a w ten czas ich vmiłował/ gdy mu byli nieprzyiaćelmi/ á żadney cnoty w sobie niemieli.

A na drugiem mieyscu v Proroká/ Bliśko iest Pan wßytkim ktorzy go wzywáią/ kázdemu gotowy/ ktoiedno z wiárą a z pokutą na ktoremkolwiek mieyscu/ y ktoregokolwiek czásu wzywa mi to sierdzia iego. Boć to nie iest zadna chluba/ abyśmy vsiąc obietnicam iego/ ciągnęli do siebie wspomożenie iego iako nam własnie należące/ w ktoremkolwiek vtrapieniu abo nieprzespieczności będźiemy/ mieszczęśliwi co sami sobie zasługowali/ ale tylko vięcześcia obietnic iego w Krystusie Panu naßym/ w ktorym/ y przez ktorego tylko samego/ ktokolwiek chce przyść do máiestatu łaski iego/ nie oßuka się/ ale otrzyma to czego potrzeba iego zdrowiu y duchownemu y cielesnemu/ ieszcze hoynieyni liby kto prosić śmiał. Boć słowo iego niemoże kłamać ani oßukać/ ktore mowi/ Wzewsy mię w dzień vtrapienia/ á wysłucham cię/ a ty mnie będźieß wielbił. Jeszcze ktemu/ takiem też dawał odpor themu przećiwnikowi memu/ Wiemći y wyznawam/ iżem iest grzeßny człowiek/ w ßelakim obyczáiem niegodny/ ábych był policzon miedzy błogosławionemi świadkami słowá iego/ A cożeż á więc iuż dla tego niemam bronić tak świstey rzeczy/ iżem iest grzeßnikiem niedostoynem? A to co inßego będźie/ iedno grzech do grzechu gromádzić/ á zniegodnego czynić się niegodnieyßym? Bo/a taki może być sprośnieyßy występek/ iedno się zaprzeć prawdy Ewanielij? Dla tegoć Krystus mowi/ Kto się mnie będźie wstydał przed ludźmi/ będę się go ia też wstydał przed Oycem/ y przed Aniołami iego. A tym sposobem musiałbych zaniechać wßytkiego przykazania iego y vczynkow pobożnych/ iż iesliabych mu się kiedy modlić miał/zadałby mi to przećiwnik moy ßatan/ iżem niegodzien podnieść do niego oczu. A więcbych iuż dla tego niemiał się modlić/ale owßem krzywo przysięstwo/złodzieystwo/mężoboystwo popełniać/przeto iżbych nie był godzien wypełniać przykazanie Boże. Tyć są zdrady y fortele ßatánowe/ktore świętemi modlitwami/á lekarstwy z pisma świętego wzięte mią być zborzone.

¶ Gdy Biskup przyiechał do Lichfeldu/ przywiedźiono mię przedeń do gmáchu/w ktorym gdym nikogo nie wyrzał/iedno samego/ a księdze y sługi iego/miedzy ktoremi był też iákiś stary kápłanik/strwożyłem się iákoś z przodku/a wtedże podniosßy do Boga modlitwy/ wzywałem iego wspomożenia/ áby mię w ten czás ráłował á posilał.

A Biskup

A Biſkup poczynáiąc rozmowę zemną/ſpytał mię napierwey iákoby mi ſię podobał tarás/á iżem mu ia ná to nic nieodpowiedźiał/ począł mię námawiáć/ieſlibych chćiał być członkiem kośćiołá iego/ktory trwał przez ták wiele lat/á moy ſię niedawno począł/to ieſt/zá czáſow. Henryká Krolá 8. y Edowárdá/á przed tym nie był nikomu znáiomy áni wiádomy. Jam odpowiedźiał/iże onego kośćiołá ieſtem członkiem/ktory ieſt vfundowány ná Apoſtolech y prorocech/ ſamym węgielnym kámieniem Jezuſem Kryſtuſem/ y przywodźiłem liſt Páwłá świętego do Ephezow/á dowodźiłem iże on kośćioł od początku áż do tego czáſu trwał. A iże wedle tego świátá niezdał ſię być okázáłym ábo świetnym/niedźiw to/ bo vſtáwicznie był pod krzyżem/ ledwy kiedy od okrutnośći tyránnow y od ſrogiey śmierći mogł wydchnąć. A Biſkup mocnie ná to ćiągnął iże przy nim ieſt kośćioł y przy inßych iemu podobnych. A iam rzekł/Tákći też przed tym wßytko zgromadzenie kośćielne wołáło ná proroki w Jeruzálem/Kośćioł Páńſki/kośćioł Páńſki: A ilekroć chćiałem co mowić z ſtrony moiey/záwżdy mi Biſkup mowił/Milcz ty/ thoć powiedam/ Roſkázuięć wedle poſłußeńſtwá ktoreś mi powinien ábyś milczał/ Rzwał mię pyßnym heretykiem. A iam go prośił ieſliby miał co miánowićie do mnie mowić coby mnie náleżáło áby mi zadał/á mnie ſłußnym dowodem piſmá świętego odpor dał. Tedy dopiero począł wzrußáć niektore queſtie przećiwko mnie/ ále iże tho v niego na pokoiu było/ nie chćiałem ná nie odpowiedáć/álem chćiał áby to iáw nie przy bytnośći wiela ludźi ſpráwował. A on przedſię dokuczał mi ábych odpowiedał/á ia zbrániáłem ſię tego/ áż mi zágroźił/że mię chćiał kázáć odwieść do táráſu/y niedáwáć ieść áni pić/do tąd ażbych mu odpowiedáć chćiał. Toż ia dopiero wźiąłem Páná Bogá ná pomoc/prośiwßy go/aby mi dał wolną śmiáłość mowić to/coby ſię zgádzáło z iego świętem piſmem y wolą.

¶ Spytał mię tedy Biſkup napierwey. Wieleby było ſacrámentow od Kryſtuſá poſtánowionych? Odpowiedźiałem/Dwá/krzeſt/ á wieczerza Páńſka. Rzekł Biſkup/A coż dáley/Jam rzekł/Wyznáwam też to/iże tym/ ktorzy vkázuią po ſobie prawdźiwe á niezmyſlone żáłowánie y pokutę przeßłego złego żyćia/położywßy zupełną vfność w śmierći Kryſtuſowey máią miniſtrowie zwierzchność/mocą ſłowá Bożego opowiedáć grzechow odpußczenie. A chćiał Biſkup rozumieć iżem ia to ſacrámentem názwał/y niechćiał ſię dáć z tego zeprzeć/ále mię tym potwárzał/ábych ia to miał ſacrámentem názwáć.

¶ Pytał mię po thym ieſlibych pochwálał ſpowiedź/ Alem ia ią ganił. Przyßło po tym do bytnośći prawdźiwego ćiáłá Kryſtuſowego w ſacrámenćie/o ktorey cobych rozumiał kázał mi powiedźieć/ A iam odpowiedźiał/ iże Mßa ich nie ieſt áni ſacrámentem áni ofiárą/ przeto iż od prawdźiwey vſtáwy Kryſtuſowey vſtąpili/á wyrzućili ią/ktorą kiedy przywrocą/tedy dopiero chcę odpowiedáć/co o Kryſtuſowey w ſacrámenćie bytnośći rozumiem.

Niedopiſał tey ſwey rozmowy/y niemáß nic więcey piſmá iego bo go śmierć záſkoczyłá.

¶ Spalon ieſt z nieiákim Korneliuſem Bungáiem w Kowentriiey/Roku. 1555. dniá 19. Wrześniá. Po tym w mieśćie Elieńſkim tegoż dniá ſpalono Gulielmá Wolſeuſá/tkaczá/y Robertá Pigotá malarzá/ Mieśiącá Páźdźierniká. Janá Webbuſá/ Jerzego Ropertá/ Jerzego Málárzá/ w Kántuáriiey. W táráſie Gloceſtreńſkim vmárł Goreus/ W wieży Lolárdſkiey vmárł Gulielmus Wiſmánnus/á od pobożnych brátow w nocy ná polu pochowan. Tegoż Mieśiącá w Oxoniiey/dali gárło ći dwá Biſkupi/ Rydleus/y Látámerus/o ktorych będźie zmianká niżey przy Arcybiſkupie Kantuarieńſkim.

¶ Tegoż też roku/ gdy tho ták wielkie prześládowánie było w Angliiey/ bárzo wiele Angielczykow poszło precz z Angliiey/ miedzy ktoremi był też on zacny stárożytnego domu Polskiego człowiek Jan Laski/ Rychárdus Morisinus/ Jan Ponetus/ Márcin Micronius/ Jan Baleus/ y wiele inszych/ szláchectwem/ narodem/ y náuką zacnych ludzi z żonámi y ze wszytkim domostwemy przyiecháli byli do Niemiec/ do Szwaycerskiey ziemie/ gdzie iednák káżdy pobożny vrząd vczćiwie á łáskáwie ie przyimował.

Tego roku było też ná inszych mieyscách wielkie prześládowánie/ co się tu niżey pokaże.

Bertrándus Blásus w Tornaku okrutnie zmęczony/ Roku. 1555. dniá 29. Grudniá.

BErthrándus Blásus rodem z Tornaku/ knap sukna bawełniánego/ gdy był wziął od Bogá vznánie prawdy przeniosł się do Wesáliiey (ktore miásteczko iest Książęciá Kleweńskiego y Juliáceńskiego) tym vmysłem/ áby tám będąc przyięty do kośćiołá Fráncuskiego słucháiąc słowá Bożego/ á sácrámentow vżywáiąc/ mogł pobożnie á świethobliwie Bogá chwalić/ á iesliby to być mogło/ áby się tám z żoną y ze wszytkim domostwem przeniosł. Dla kthorey przyczyny z Wesáliiey do Tornaku ieździł/ wszákże v żony nic niespráwił/ ábowiem iey niemogł vprośić áni ná tho námowić/ áby z nim iecháłá z támtąd.

A gdy iuż ostátni raz z Wesáliiey odieżdżał/ prowádźiło go wiele osob/ á miánowićie Ludwik minister kośćiołá Fráncuskiego/ y nápominał go/ áby się strzegł báłwochwálstwá/ á iáki był pierwey wynalazł sposob ku wywiádowániu prawdy/ áby tákże ná po tym mężnie przy niey stał. A Bertrándus mu odpowiedźiał/ iże go prawdźiwy á táiemny Duch Boży pobudza/ y spodźiewa się/ że się nic tákowego niedopuśći/ coby ábo themu iego przedsięwźięćiu ábo wierze ktorą iuż miał nieprzystało.

Po tym skoro do Tornaku przyiechał/ gdy niemogł żony námowić/ áby ono miásto báłwochwálskie opuśćiła/ mieszkał w nim kilká dni przed Bożem národzeniem ćicho w milczeniu.

W dźień tedy Bożego národzenia/ Roku. 1555. wychodząc z domu/ prosił żony y brátá/ áby się zań modlili Pánu Bogu/ áby the rádę y vmysł (ktory on iuż był w sercu swoim postánowił) ku szczęśliwemu skończeniu przywiodł.

A ták szedszy do kośćiołá Pánny Máriiey/ kthory kośćioł w Tornaku iest nawiętszy/ stoiąc w korze o trzy godźiny rozumiał ták v siebie/ że wielki ołtarz nalepszy ná to/ co on w ten czás vczynić chćiał.

A gdy mu ſię to niepoßáńcowáło/á byłá w tym kośćiele kápliczká/wßedł do niey/y ſtał tám niezdiąwßy czapki/áż kśiądz owego Bogá chlebowego/począł podnośić/á w ten czás Bertrándus przyſtąpiwßy wydárł mu go z rąk/ y rzekł ták do ludźi głoſem wielkim/Coż? tákżeśćie bárzo záſlepieni y oßaleni/iże ten kęs chlebá mnimaćie być Bogiem á zbáwićielem wáßym? Oto maćie/A mowiwßy niektore inße słowá należące ku nápominaniu/zdrobił on opłátek w kęſy/y podeptał. A ludźie vyrzawßy rzecz ták niewidáną y niesłychaną/a zwłaßcza w ták wielkie świeto/zbiegli ſię/ y ſtali zumiawßy ſię ſthrwożeni/ thák iż Bertrándus mogł był z támtąd bárzo łácno vćiec kiedyby był chćiał/Ale go Pan záchował dla tego/ áby był ießcze przyczynę dał thák známienitego vczynku ſwego/ ábowiem go poimano y do táráſu bárzo mocnego wſadzono.

Gdy ſię to dźiało w Tornaku/ſprawcá powiátu Nerwieńſkiego/ſtároſtá z Hunnu ktory ná ten czás w domu ſwoim był choruiąc ná Artetikę/ſkoro ſię o tym dowiedźiał/zumiawßy ſię/ záwołał/ Hey miły Boże? y tákżeś ſię to dał temu niecnotliwemu człowiekowi nogámi deptáć? czemuż thák wielkiey niezbożnośći y ták niecnotliwego vczynku/ták iáko ſię godźi/ ſam ſię niepomśćił? Hey nieſtetyß mnie/ A więceś mogł być ták bárzo ćierpliwy? y tákżeś wiele wytrwał? Nu/obiecuię ia tobie o Boże/iże ia ták wielki vczynek ták ſrodze káráć będę/ że będźie przykłádem ná wieczną pámiątkę inßym ludźiam/ Y ták ſię był bárzo w ten czás rozgniewał/ że w oney popędliwey mowie ſwey zdał ſię być ná poły ßalonym/ábo od rozumu odſtępuiącym.

W rychle po tym gdy go iuż oná furia ominęłá/kázał ſię zánieść do zamku Tornackiego/y prośił áby ſkázano Bertrándowi powiedźieć przyczynę vczynku ſwego/Alec było tego záprawdę niepotrzebá/bo lepiey niżli chćieli wyrozumieli doſtátecznie vczynek iego w ten czás kiedy to czynił. A gdy go naprzod pytano/ieſliby mu iákokolwiek żal tego vczynku iego/á ieſliby mu dopußczono/chćiałliby tám iść kędy to vczynił. On z wielką ſtátecznośćią odpowiedźiał/iż ieſliby mogł rádby to y ſto rázow vczynił/y vmrzeć też ſto rázow kiedyby ták wiele żywotow miał powiedáiąc iże to ieſt/ ku czći á chwale Jezuſá Kryſtuſá zbáwićie á iego.

Gdy tedy niemogli ſię ná nim wypytáć ieſliby mu kto ná to rádźił ábo go náprawił/poczęli mu grożić mękámi/A on powiedźiał/ iże ieſt gothow ſnadź y nowe iákie męki ćierpieć/ále nikogo miánowáć niechćiał A przetoż trzy kroć go męczono/co on przedſię mężnem ſercem y wielką ſtátecznośćią wytrwał. Názáiutrz po tych mękách/gdy przyßło do ſkázánia/táki wyrok nań vczyniono.

¶ My widząc poſtępek práwá/ vczyniony przed námi przećiwko tobie Bertrándźie/zá ktorym poſtępkiem/y iáwnem twoim wyznániem dobrowolnie vczynionym/doſtáteczną wiádomość mamy/ iże w dźień Národzenia Páńſkiego/niedáwno przeßłego/przy wielkiey Mßy/byłeś w kośćiele Pánny Máriiey wielkim ktory poſpolićie zową pániey náßey Tornáckiey/ á támże złym vmysłem przywiedziony/przyſtąpiłeś bliſko/do kápłana ktory miał wielką mßą/ á gdy trzymał naświętßą hoſtią á naświętßy ſácrament ołtarzowy miedzy ſwemi pálcámi/nágotowány ku podnoßeniu á vkázowániu ludźiam/ktorą Hoſtią ty práwą ręką twoią z iego pálcow gwałtownie wydárßy/z wielką nieuczćiwośćią y wzgárdą porzućiwßy ná źiemię/ á źwierzchu nogą twoią práwą podeptawßy/ mowiłeś słowá ſromotne/ chłubiąc ſię ták: To ia czynię ku okázániu chwały tego Bogá/ á iże żadney możnośći niema. A w then czás/ kiedy ćię ći co około ćiebie ſtali poimali/ tyś wiele słow kácerſkich mowił/ábyś ie przywiodł do thwoiey potępioney náuki/y owßem gdy ćię pythano/ odpowiedźiałeś o świętym ſácrámenćie krztu práwie kácerſkie/á przećiwko piſmu świętemu. Nád to ießcze/prze

ćiwiąc ſię

ćiwiąc ſię poſtánowieniu Ceſarza páná náſzego/ ty byłeś wiele rázow w Weſáliiey/ przemieſzkawaiąc tám/ y obcuiąc przez niemáły czas z tymi ktorzy w tym mieśćie mieſzkaią. Zá ktore wſzytki przypadki wyżſzey mienione/ za radą y wynalazkiem pana Bailliwuſá Tornackiego y Torneſieńſkiego/ y iego też namieſtniká/ tudźież też y panow rad Ceſarzá pana naſzego/ myſmy ćiebie ſkazáli/ y ſkázuiemy/ abyś ná kráćie był wleczon aż do wielkiego rynku miáſta tego/ áby tam na ganeczku ná to vczynionym/ rękę twoię prawą kleſzczami roſpalonymi/ tobie gwałtem vrwano/ tákże też y nogę prawą/ á po tym y ięzyk vrzniono/ a ćiáło twoie żywe wpoły przywiązane do kołowrota lekko znienagłá małym á nierychłym ogniem było palone/ a z wierzchu do thego ogniá częſto było ſpuſzczane/ y záſię wyſoko wyćiągane/ a na oſtatek w popioł obrocone. A nad to ieſzcze ſkázuiemy/ áby wſzytká twoia maiętność byłá confiſcowana ku pożytkowi Ceſarzá pana náſzego/ ábo iego/ ábo tych kthorym to będźie należało/ za wyrokiem náſzym ſkazuiącym głownym a práwnym. Dźiáło ſię y ſkazowano to gdy drzwi były otworzone w ſobotę/ dnia 29. Grudniá/ Roku 1555. przy bytnośći Senatorow ná to naznaczonych.

¶ Tegoż tedy dniá/ czyniąc doſyć wyrokowi/ wleczono go na kráćie ſiedzącego/ od zamku Tornackiego/ aż ná wielki rynek gdźie iarmarki bywáią/ y wwiedźiono go związanego ná ganeczek/ y kazano mu wyćiągnąć rękę/ ktorą był kśiędzu opłatek wydárł/ ktorą kat tak mocno śćiſnął kleſzczami roſpalonymi/ iże prawie ią zepſował/ że nie było znać ieſli ręka. A wnetże y drugie żelaza roſpalone gotowano na nogę/ w ktore on ſam dobrowolnie onę nogę ktorą opłatek podeptał/ włożywſzy/ dźiwny przykład ſtatecznośći ſwoiey pokazał. Gdy tho vczyniono/ odwiązano go áby zſtąpił na doł/ a kulę żelázną ktorą aż do thego czáſu od zamku w vśćiech trzymał/ wyrzućił/ y kazano mu wywieśić ięzyk áby go vrzniono/ á on był poſłuſzny. Y włożono mu záſię onę kulę w vſtá/ á on przedſię nie przeſtawał vſtawicznym wołániem Pana wzywáć/ á takowym ktore też y ono mnoſtwo ludźi wielce przeráżało y poruſzało. Wnet na drugi ganeczek niżſzy niżli on pierwſzy zſtąpił/ z taką ochotą y z tákim ſercem/ iákoby áni żadnego członku nie ſtráćił/ áni niebeſpiecznośći śmierći przed ſobą nie widźiał/ thamże przewiązano go wielkim łancuchem żelaznym/ á wyćiągano wzgorę nad ogień/ y ſpuſzczano ná doł do ognia/ co byłá rzecz ludźiam zaprawdę ku podźiwowániu/ ácz byłá záprawdę nędzna y żáłoſna. A Staroſta Hannońſki/ przez ten wſzytek czás kazał go y wyćiągáć wzgorę y ſpuſzczáć na doł/ páſąc oczy ſwoie ták ſrogą okrutnośćią/ thák długo/ aż ćiáło tego świętego męża w popioł obrocone/ w rzekę było wrzucone. Gdy ſię to ſtáło/ roſkazał Stároſta/ aby onę káplicę w kthorey ſię tá rzecz nieſzczęſna ſtałá/ zawarto/ á owy deſki po ktorych kśiądz do ołtarza wſtępuie/ były ſpalone/ y kamień Marmurowy po ktorym też ſzedł/ roſkazał áby połamano/ á ponieważ Bertrandus cokolwiek nauki y prawdźiwey wiary w ſobie miał/ to wſzytko powiedał iże miał od kośćioła Weſáliyſkiego/ vczynił then wyrok/ áby żaden ani dla kupiectwá/ ani dla żadney iákieykolwiek ſpráwy thám nie ieźdźił/ á ieſliby to ktory śmiał vczynić/ thedy przepada wielką winę Ceſárzowi.

¶ Tegoż Roku ná końcu źimy/ o dwie śćie Miniſtrow prawdźiwych przepowiedáczow Ewányeliiey wygnano z Czeſkiey źiemie/ dla tego/ iże Papieżá Rzymſkiego błędnych vſtaw wſzytkiemu świátu pokázowáć/ á Kryſtuſowey chwały pomnażáć nieprzeſtawáli/ ktorą ſromotę oni mężnym ſercem ſkromnie á ćierpliwie znośili. Piſze o tym Szleydan w kśięgach 25.

Historya o piąći Męczennikách/ o Janie Wernucyusie Pictáweńczyku/ Antonim Laboryerze Kahorteńczyku/ Janie Trygalecie Nemáuseńczyku/ Gwiraudźie Taurażie Kahorteńczyku/ Bertrandźie Batalliusie z Waskonu, ktorzy są popaleni w Kámeryaku/ gdźie iest nawyższy Senat Sabaudski/ Roku/ 1555. Miesiąca Wrześniá.



Od tego czásu ktorego Pan Bog wedle osobliwey dobroći swoiey chćiał Ewanyelią swoie w Genewie rozsławić/ gdy około dwudźiestu lat swoich bronił w wyznawániu Ewanyeliiey/ po tym też wypuśćił nie máło mężnych zápaśnikow/ kthorzyby prawdę iego szczyrze ludźiam oznaymili. Jáko to był wysłał pięć známienitych świádkow náuki swey/ ktorzy iey przed senatem Kámeriackiem mężnie bronili/ z ktorych trzey/ to iest/ Jan Wernucius/ Antoni Láborier náuczony w práwie/ y bywał sędźią w oyczyźnie swey/ á Jan Trygalet też náuczony w práwie/ zá zezwoleniem kośćiołá Genewenskiego będąc obráni ná przepowiedánie Ewányeliiey Krystusowey/ bárzo się rádźi tego vrzędu podźieli/ iáko ći ktorzy się iuż byli roskazániu á wezwániu Bożemu przed tym poddáli. A choćia nie byli ták głupi/ aby nie mieli báczyć iákie nieprzespiecznośći nád nimi wisiáły/ á iuż práwie iákoby widźieli ognie pod sobą zápalone/ á wszákże oná chuć pobożna ktorą chćieli służyć chwale Bożey/ wedle tego świętego wezwánia swego/ ták ich do thego pędźiłá/ iż wszytkę okrutność nieprzyiaćioł prawdy práwie wzgárdźili. A áczkolwiek niektory człowiek pobożny gdy w drogę wyieżdżáli/ przestrzegł ich był iże trzeba się obawáć/ aby ich w drodze nie poimano/ á wszákże oni żadną boiáźnią nie mogli być odstrászeni/ áby nie mieli thám iść do kąd byli wezwani.

A drudzy dwá/ Gwiraudus Tauranus kupiec/ á Bertrándus Bátállius student/ przyłączyli się w drogę do onych trzech/ práwie iákoby ich tho obrażáło gdy się drudzy pośpieszáli do otrzymánia męczeńskiey korony/ á oni by się też do tego nie mieli mieć/ bo Bátállius/ gdy tylko vmyślił był prowádźić ich zá most Aruy rzeczki/ kthora iest nie dáleko od Genewy/ będąc proszony aby dáley z nimi iechał/ ták z chućią rad ná tho pozwolił/ iż choćia się był ná drogę nie nágotował/ wszákże aż do ostáthniego tchnienia nieodstąpił ich.

¶ A ták oni pięć sług Bożych z drugimi ośmią towárzyszow/ vdawszy się w drogę/ iecháli z wesołem sercem/ ábowiem śpiewáli Bogu chwały/ y dźiękowáli z wielką vfnośćią/ będąc gotowi dáć gárłá swoie dla bronienia chwały iego.

¶ Gdy tedy tak iadąc/przyiechali do gory Tanusy/zaiechał im drogę nie-
iáki Stárosta/ktory też máluczko przed tym przyiechał był do Genewy/a zmy
sláiąc się być przychylnym they wierze/ iż nieco był posłyszał o tey ich drodze/
zástąpił im tam/ czekaiąc ich aby ie ná zdrádźie znieobáczká poimał. A iżby
okazał że się z popędliwośćią na nie násadzał/poimał ich. A gdy ich o wie-
le rzeczy pytał/á listy ktore z sobą mieli y księgi od nich odebrał/wszytkich po
wiązawszy wiozł ie prosto do Kámeryaku/á to vczynił chcąc się zachowáć o-
nym/ ktorzy iákoby lwowie głodni czyháią ná tákowy łup. A wszakże iákoż-
kolwiek się srożyły thy okrutne bestyie/przedsię osobliwa owieczek Krystuso-
wych skromność y ćierpliwość/nieiáko tę thák wielką popędliwość błagá-
łá/y spráwili to sobie że się nie tak z nimi srodze obchodzono/ iáko z drugimi
się zwykli obchodźić/ ktorzy teyże rzeczy bronią co y oni. Ale dáleko lepiey bę-
dźie y snadniey wyrozumieć z ich listow iáko przećiwko nim postępowano/ iá
ko mądrze odpowiedali pysznemu onych sędźiow pytániu/á iáko sobie skrom-
nie we wszytkiey tey spráwie poczynáli/ ktemu też/iáką státecznośćią podięli
śmierć wedle ludzkiego mnimánia sprosną á háńby y sromoty pełną/ná kto
rą byli osądzeni/dáli byli o tym spráwę ći ludźie kthorym wiárę dáć przystoi/
iáko o tym powiemy tam gdźie do tego przyidźie. A naprzod położylismy spra
wę postępku prawnego ábo sądowego przećiwko nim/ktorą oni sámi spisali.

Łáská Páná nászego Jezusa Krystusá niechay będźie z wámi wiecznie.

Tá byłá Bogá wszechmogącego łáská y miłość ku nam/y ták wielką cześć
nam ten namiłosiernieyszy Oćiec wyrządźił/ bráćia namilszy/ iż łáncuchámi
związáni po iednemu bylismy przywiedźieni z táráśu/do sądu/gdźie iuż siedźie-
li/ten co ná woytowskim mieścu/iest/Sędźia głownych spraw/ Prokurator
krolewski/Officiał tego miásthá á badacz ábo dozorcá wiáry wpowiećie Tá-
rentesyiey/á Furbitus ná mieścu Biskupiem/y kilko mnichow/byli też y nie-
ktorzy drudzy. Tám zásię pytano nas/ ieslibysmy chćieli nászych kthore oni
sprosnie zową kácerstw vpornie bronić. A my zá pomocą Duchá świętego/
powiedźielismy/iż gdy nas poimano/nicesmy nie czynili/iednosmy drogą spo
koynie iechali. A co się dotycze wiáry nászey / powiedźielismy iże ta iest ktorą
w Genewie/ w Bernie/ y w inszych kośćielech świátłośćá prawdźiwe prze-
powiedánie Ewanyeliiey miłuiących/trzymáią/iákosmy też iuż przed thym
nieiákie wyznánie iey byli vczynili/á iże oni nie mogą nas do tego przyniewá
láć abysmy ią opuśćili/á tę przyięli kthora w Papiestwie iest/zwłaszczá gdyż
żaden nie ma być gában o swoię wiárę/by iedno pospolitego pokoiu nie gwał
ćił. A choćiaby też to byłá rzecz iáwna/iże ich wiárá prawdźiwa iest/przed-
sieby do niey nie mieli nikogo przyniewáláć / iáko to Hiláryus y Anáthanáb-
sius przećiwko Arrianom iáwnie świadczą. Przy tym/chocia z łáski Bożey o
nászey wierze pewni iestesmy/ á wszakże iesli to nam z pismá świętego poká-
żą iżesmy vbłądźili/ábo iákiey fałszywey náuki broniemy/gotowi iestesmy v-
czynić posłuszeństwo Bogu nászemu/iáko temu/ ktory tę świętą chuć/ktora
nas do tego ćiągnie/ábysmy go chwalili/do serc nászych iuż od dawnego czá
su podał / ieszcze ná on czas gdysmy go w ćiemnośćiách á w ślepoćie wedle
wyoley nászey chwalili/ A tym sposobem bylibysmy od niego przypędzeni ku
wywiadowániu pilnieyszemu/przy ktoreyby stronie byłá prawdá iego/á zwła

ßcza tego czásu kthorego wßędźie wßczęły się rozruchy y spory około wiáry/ á potymeśmy przyzwolili ná rozsądek Kościoła Genewskiego/ iáko tego ktory prawdźiwey pobożnośći broni. A niczego inßego nie żądamy / iedno aby thu Biblia święta byłá położona / z ktorey wßythek spor niechay będźie rostrzygan. A iż księgi náuki Krześćiáńskiey Kalwinowe kthore nam były odięte były tám pogothowiu/ cokolwiekby nam z nich zadali / chćieliśmy im pewne wywody ná to dáć. A choćia powiedali że ty księgi są zgánione/ y ná Concilium Trydentskim było zabroniono/ áby ich nie czytano/ powiedźieliśmy/ żeć to wolno Doctorom / zwłaßczá náwodząc ná drogę nędzne herethyki / bo nas ták zwáli.

A ná to co powiedźieli ty księgi być nágánione/ á iż káżdemu Heretykowi trzebá nowego Concilium/ Odpowiedźieliśmy ták/ Kiedyby then dowod był ważnieyßy ku náwroceniu nas do was/ niżli wßythki przeciwne dowody w tych księgach wypisáne ku potwierdzeniu y zátrzymaniu nas w náßey wierze/ nie mogłoby to być/ ábyśmy nie mieli być hipokrytami godnymi áby nas Bog nienawidźiał/ y wßytki stworzenia iego/ gdybyśmy vsty wyznawali/ że to prawdá co twierdźićie/ choćiaby sumnienie zwyćiężone / y dowody przekonane zbraniáło się á niedopußczáło nam ták niewstydliwie kłamáć.

A ná ten czás nie potrzebá dla nas zbieráć Concilium/ dosyć będźie y názbyt gdy się Furbitus namiestnik Biskupi/ kthory to iuż sam obiecał/ przyłoży do tego/ ábo kto inßy kogo ná to wysádźićie/ ßczyrym á prostem słowem Bożym nas ná drogę prawdy nawiedźie.

¶ Co się dotycze spráwy náßey/ ábo rádßey Páńskiey/ ktorey my nędni człowieczkowie á robaczkowie ziemni broniemy/ wiedźćie/ iże śiodmego dniá Lipcá/ przywiedźiono nas było do Woytá/ ktory miał przy sobie dwu iednego od Biskupa Tárenthesiyskiego/ á drugiego od Biskupa Grácyánopolskiego/ był też dozorcá/ y Mnißy Dominikanowie/ Fránćißkanowie/ Furbit/ y drudzy ktorzy byli wysádzeni ná sąd spráwy náßey z procuratorem Krolewskim.

¶ Gdy Stárostá przeczytał wyznánie wiáry náßey / kthoreśmy przed nim pierwey byli vczynili/ pytali nas/ ieśliby to wyznánie prawdę w sobie zámykáło á ieśli my przy nim trwáć chcemy/ ktorym my zá pomocą Duchá świętego odpowiedźieliśmy/ iże ták iest/ y cokolwiek się w nim zámyka/ thego my chcemy bronić aż do ostátniego tchnienia/ á do ostátniey kropie krwie náßey przelania/ bo iest vfundowáne ná słowie Bożym ßczerym/ ktore iest opisáne w státym y w nowym Testámenćie Toć prawdá/ iż byli Berniánie posłáli suplicácią do Senatu/ áby nas wypußczono/ á my prośiliśmy/ áby się tego trzymáiąc sądźili nas/ ániśmy też chćieli włásnemi á prawdźiwemi ábo spráwiedliwemi sędźiámi wyznáwáć thych námiestnikow Biskupich y dozorce wiáry/ ktorzy się iáwnie opowiedáią być nieprzyiaćielmi głownymi Ewányeliiey/ y kośćiołow ktore się wedle niey spráwuią cośmy mowili/ nie dla tego ábyśmy się im chćieli wywikłáć / ále áby o nas nie rozumiano żeśmy ie przyięli iáko prawdźiwe sędźie. Y powiedźieliśmy/ ieśli nam Senat da inße sędźie/ my ieśteśmy gotowi dáć wyznánie wiáry náßey prawdźiwie Krześćiáńskiey/ dáleko ßerße y doskonálße/ á dowiedźiemy go pismem świętem / wedle łáski ktorey nam Pan Bog do tego vżyczy. Tedy on Woyt trzykroć roskazał mi ábych milczał/ y zágroźił nam / álechmy przedśię mocnie sobie bráli do inßych Sędźiow/ á tákże odwiedźiono nas záśię do tárásu/ okrom náßego brátá á towárzyßá Jana Wernucyusá/ ktory się z Mnichy disputował o pięć godźin/ y ráno y po obiedźie. Po tym gdy ony náße odpowiedźi Woyt oznaymił naywyżßemu Senatowi/ w niedźiele dniá 14. tegoż Miesiąca/ zeßli się Senatorowie z onymi ktorem wyżßey miánował/ y procuratorow było o trzydźieśći/ gdyśmy tam przyßli ieden zá drugim/ powiedano nam głosem wyrok/ ktory then był/ áby oni deputatowie ábo oni ná to wysádzeni / do trzećiego dniá wywiedźieli się spráwy náßey ieśliby tego nie vczynili/ thedy ie miano do roku złożyć

z vrzędu/

z vrzędu/á nam też tymże wyrokiem roskazano / ábyśmy iáwnie odpowiedáli ocoby nas pytano/myśmy ślubowáli to vczynić/ále tym sposobem/áby to naszey appelllacyiey nic nieuwłaczáło/áni spráwie szkodźiło. A co się dotycze oney supplicaciey/prośilśmy áby co ná nię wedle práwá skazano. Gdy im tedy czytano to com był wyznał/á naprzod odpowiedźiałem krotko o Mszey/á o vstawach świętey mátki kośćiołá(iáko oni zwáli) y o Sácrámenćiech ktore ten kośćioł ich pochwala y broni ich/ iáwniem im odpowiedźiał iáko y pierwey/iże Msza na mieśce świętey Wieczerzey Páńskiey iest wniesioná y postánowioná/ktora thák się zgadza ze Mszą/ iáko świátłość z ćiemnośćiámi/nie tylko áby miáłá być Sácramentem ćiáłá iego/ále owszem iest szczyre á sprosne zagłádzenie prawdźiwego Sacrámentu ćiáłá y krwie Páńskiey/á przeto msza iest przeklęte á niewypowiedźiane świętokradztwo/ ktorem krew Krystusowa bywa deptaná/ á w kośćiele Rzymskim nie masz żadney Wieczerzey Páńskiey. Po tym gdy mię pytano/ iesli wierzę/iże ćiáło y krew Krystusowa iest w chlebie y w winie przy Wieczerzey/ powiedźiałem/ iże nie wierzę. Ale gdy Wieczerzą Páńską spráwuią/y rozdawaią w kośćielech Ewanyelią wynicowanych/gdźie słowo Boże szczyrze bywa opowiedáne/á wieczerza bywa rozdawaná wedle prawdźiwey á prostey vstáwy Krystusowey/iáko o tym znacznie nápisano v Máteusza w 26. v Lukaszá 22. v Márká 14. w Dźieiách 2. w 1. do Korintow 11. Gdy tym sposobem wierni spolnie iey vżywáią/ á chleb y wino máiąc zupełną wiarę przyimuią z prawdźiwą pokuthą / przyłączywszy do niey miłość/iż przedsię chleb zostawa chlebem á wino winem/tedy przyimuią znáki y sámę prawdę ábo przeznaczoną rzecz/to iest/ćiáło y krew Krystusowę/á to duchownie/ vsty wiáry/ ktory iest prawdźiwy dusz naszych pokarm. A co się dotycze tych słow/To iest ćiáło mie/ powiedźiałem/ że tho iest sposob mowienia/w piśmie świętym zwyczáyny y częsty / gdźie imię rzeczy przeznáczoney znakowi bywá przypisowáne/Jáko też gdy Krysthusa zową opoką/ á Duchá świętego gołębicą/á thoć pewna rzecz/ iże Krystus nie był opoką/ani Duch święty gołębicą. A tho co oni powiedáią/żeby się chleb y wino miáło przemieniać w ćiáło y w krew/iest to táki wymysł sprosny y śmieszny/ iż káżdy kto ma iáką trochę rozumu/może się themu słusznie śmiać. Ale iże świát zárzućiwszy prawdę Bożą y Krystusowę / woli szátáńskie kłamstwá y Antykrystowe zdrady y fálsze/dopuśćił thego Bog/ iże duch złośćiwy spráwuie w nich skutek błędu/y przywiodł ie w to szaleństwo/iż gdyby wieczerzą Páńską mieli bráć/ vpadszy ná źiemię wzdawáią chwałę kęsowi chlebá / y za Bogá swego wyznawáią.

¶ Po tym przypędzony Duchem Bożym/powiedźiałem im krotko/ iżem od tego czásu skorom przystał do Kośćiołá Páńskiego/poczułem nieiákie nowe poruszenie wewnętrzne/częśćią z przepowiedánia słowá Bożego/częśćią też z podawánia Sácrámentow / co wszythko iam poiął práwie iákoby z vst Bożych/kthory ięzyká Ministrow swoich vżywa iákoby iákiego naczynia. Y powiedźiałem/Kiedybyśćie wy tych rzeczy thák doświadczyli ná sobie iáko ia/dálekobyśćie teraz ináczey sądźili. Tedy mię ieden Mnich spytał z kądbych ia to wiedźiał/iże Stáry y Nowy Testáment iest słowo Boże / bo temu nie ma być wierzono iedno poty/poki dozwoli á pochwali kośćioł. Powiedźiałem/Co się mnie dothycze/ ia nie wierzę áby słowo Boże w piśmie świętym zámknione/dla tey przyczyny było słowem Bożym / ále iże słowá kthore są w piśmie/są słowá Boże/ktore Duch święty Prorokom/Apostołom/ y Ewanyelistam do vst podawał. Bo Piotr kiedy iawnie wyznał / iże Krystus iest Syn Bogá żywiącego/a ma słowá żywota wiecznego/Jezus zárazem odpowiedźiał/iże on iest błogosłáwiony/á nieobiáwiło mu tego ćiáło áni krew/ále Oćiec niebieski/á iże ten iest z Bogá národzony ktory wierzy Jezusá być Krystusem/á słowo iego przyimuie. Ktokolwiek Syná słucha / then y Oycá słucha/á kto widźi Syná/ten też y Oycá widźi/ktemu też/iże wyuczeni są od Bo-

gá/á Ducha świętego w sobie maią / ktory świadczy ich duchowi iże oni są od Bogá/á wßyscy od Bogá wyuczeni. Z kapituły 54 Ezaiaßowey y Jeremiaßowey 31. Janowey 6. aż od 14. aż do 15. Janowey kapitu. dosyć się iáśnie pokáznie/iże iest słowo Boże. Prorocy ktorzy przyßćie Syna Bożego opowiedáli/nic inßego iedno słowo Boże ná wieczną páminathkę po sobie zostawili. Páwel w 8. kapit. do Rzymiánow vczy / iże Duch Boży mießkáiący w nas/świadczy nam iż my iesteśmy Krystusowi/ y przezeń się tostawa/iże wołamy/Abbá/Oyczże. A oni w ten czás prawie iákoby psi poczęli ná mię ßczekáć/iżem rzekł/ że mam Ducha Bożego we mnie mießkaiącego/ktory mi to potwierdzał swoim świadectwem/iże to iest słowo Boże/á wlepiał w serce moie obietnice zbáwienia/táski/y miłości Bożey osobliwey przeciwko mnie. Ná ostátek / iżem iest o moim w Krystusie przysposobieniu y o moim zbáwieniu pewien. Tedy bádáczy wiáry po Łácinie żádał mi to co Páwel o sobie świadczy/to iest/nie czuię się w niczym/ále w tym nie iestem vsprawiedliwiony/kthore miesce źle przytoczył / iáko thez niektorzy Nicodemitowie/ktorzy też tám przy thym byli/ musieli go napomionąc/á tákże sam zsiebie śmiechowisko vczynił: A z drugiey strony thez niektory Fránciszkan zágłuszał mię swoim wołánim/á zadawał mi to iże to iest chłuba dyabelska/ták pewne mnimánie v siebie mieć o Duchu świętym/ y o tásce Bożey/á iż się nic nie godzi/iedno się z tąd czego domnimawáć. A iam mu odpowiedział / iże wiára náßá bárzoby bytá ożiębła / kiedyby się sádziła ná domnimániu ludzkim/ále tego trzeba aby się podpierała obietnicami Bożemi w iego słowie opisanymi/á ktokolwiek nie ma they pewności y vfności/a nie czuie thego iże Duch święty dawa pewne świadectwo do iego serca/ten nie wie co iest wiára Krześciáńska.

¶ Co się dotycze mocy Papieskiey y iego vstaw/y zwierzchności Conciliow/iże też wiecey ludzi bronią vstaw Kościoła Rzymskiego/á o prawdziwą náukę Krześciáńską niedbáią / iże trzodá Páńska bárzo máła iest/ y fortká ciasna ktora wiedźie do żywotá wiecznego/ /á málo ich przez nię wchodźi/ale szeroka iest ktora wiedźie ná zátrácenie/ przywiodłem przykład trochy osób ktorzy z Noem byli záchowáni/ ktemu y synow Izráelskich/ktorych w liczbie bárzo mało było/ kiedyby byli do wßythkiego świátá przyrownáni/ ktorzy byli bálwochwálce bez Bogá / y bez prawdziwey wiáry.

¶ Thu się ná mię bárzo obrußyli mowiąc/ Aza nie widźiß iáko ludźi wiele przeciwko thobie powstawa? Jam rzekł/Widzę iże się wypełnia proroctwo Symeonowe v Łukaßá we 2. Jże Krystus iest znákiem ktoremu się będą przeciwić: A w Dziełách ostátniey kápituły/ gdźie Páwłowi odpowiedáią Żydowie/iże wiedzą/iż wßędźie przeciwia się prawdziwey wierze Krześciáńskiey. A niektory procurator powstawßy / zawołał / Abo nie wieß co się drugim podobnym tobie stało? ábo nie wieß iże ie iáko heretyki ná gárle skárano? Jam rzekł/Toć iest napierwßa lectia/kthoreciem się od Krystusá naywyßego Mistrzá moiego náuczył/ to iest/ Ktokolwiek chce być iego vczniem/ten ma nieść krzyż swoy/áby go náśládował/A ten krzyż po thym wypisuie/roskázuiąc/áby się sam siebie záprzał / á żywot swoy dobrowolnie zań położył/ktory on iemu zachowa/á ktoby go záchował/stráci go. Czytay cie dziesiątą kápitułę Mátteußowę/ w ktorey Krystus proroкuie/iże ci ktorzyby nas prześládowáli/ będą mnimáć/ áby posługę czynili Bogu/á ofiárę mu ofiárowáli/iáko też to Krystus v Janá w 6. potwirdza. A toć iest prawdziwy stan wßytkich ludźi pobożnych/iż nie tylko weń wierzą/ále też y dla niego cierpią/do Filip pensów w 1. ná końcu. Przywiodłem też był y to/co pismo y stárego y nowego Testámentu nam świadczy o prześládowániu prawdziwych sług Bożych/áż ná śmierć nágotowánych / iáko on przykład trzech młodzieńcow/ktorzy do piecá ognistego wrzuceni są/iże się wiáry swoiey záprzeć / á bálwanowi posthawionemu chwały dać nie

chcieli,

chćieli. Przywiodłem też y on godny pámięći vczynek Dánielow/ktemu też y śmierć Jákuba y Stefaná w Dźieiách 7. ná końcu/á ná początku 12.

¶ A co śię dotycze zwierzchnośći Concyliow kthoremi śię oni ták bárzo chłubią/odpowiedźieliśmy/iże my to pochwálamy/ co było postánowiono o ártykulech wiáry Krześćiáńskiey/by iedno z słowá Bożego/ coby było rozumiano zá włásność wiáry/iáko Páweł vczy do Rzymiánow we 12. Ale oni tylko tego bronią co należy ku stánowieniu tyráństwá Papieżowego/ktory iest prawdźiwy Antykryst/we wtorey kápitule wtorego listu do Tessálonicensow práwie wymálowány od Duchá Bożego/ kthory go nam przez vstá Páwłowe práwie wypisał/ ábyśmy śię go strzegli/ żebyśmy nie byli z nim poćiągnieni ná strácenie. A ieśli ná tym świećie z wáßych vstaw y Concyliow iáko heretykowie od was bywamy skázowáni/ wiedźćieß iże będźiećie mieli spráwę z drugim sędźią/ktory poznawßy nas być wiernemi/ swoiem wyrokiem vczyni nas wolnemi/á was wedle swoich wiecznych státutow będźie sądźił/ y skaże was na wieczną śmierć ieśli śię nieupámiętaćie/ á ieśli porzućiwßy wáße przewrotne drogi/w ktorych was Papież zátrzymáwa vczárowáne y zbłaźnione kłamstwy/ nie będźiećie náśladowáć ßczerey prawdy Syná Bożego. Po thym oni rozgniewawßy śię/ mnie iáko zakámiáłego odesłáli precz.

¶ Wczora ktory był dźień 17. mnißy nas nawyżßym swoim wyrokiem osądźili heretykámi/á od Rzymskiego kośćiołá iáko członki sprochniáłe odrzućili. A my z rádośćią powiedáliśmy/ tho nam być pewne świádectwo/ ktore iáwnie pokázowáło/ iże iesteśmy członkámi kośćiołá Krześćiáńskiego/ktorzy Krystusá głową náßą wyznáwamy/zwłaßcza gdyż nas Antykryst od swego wyrzuca/á my ßczęśliwieśmy wstąpili ná drogę kthorą chodzą do ráiu/gdy ßátánowe członki wyświadczáli/że z ich liczby iesteśmy wyrzuceni. Niechayże tedy wiecznie będźie pochwalon Pan dla osobliwey łáski swoiey ku nam/ktora nas wyrwáłá od ogromney niezbożnośći tych złośnikow/ktorzy są práwie iákoby dyabli wćieleni. My ná káżdy dźień czekamy/ co zá decret vczynią przećiwko nam/ á iákie skończenie nam da Pan náß Jezus Krystus/bo choćia będźiemy żywi/ choćia nas na śmierć skażą/ iednák mamy zysk/á ßczęśliwemi będźiemy/ieśli Pánu vmrzemy/iáko Jan w Ziáwieniu vczy. Czytayćie náß list/ kthoryśmy pisáli do pánow á brátow náßych/sług słowá Bożego/y do inßych brátow/ktorzy thez do nas pisáli. Dźiękowáliśmy też/náßym łáskáwym pánom/ rádźie Genewskiey/ zá thák wielkie dobrodźieystwá ktore nam vczynili/á prośiliśmy ich pokornie/ áby nieskończone Boże dáry záwżdy vznáwáli/á pámiętáli iże im Bog da zwyćięstwo przećiwko złośnikom. A záprawdę w onym náßem wzdychániu/ wielceśmy śię vrádowáli/gdyśmy śię dowiedźieli/gdy ták święte práwa vstawili/á dawßy ie wydrukowáć/kazáli ie obwołáć y iáwnie przylepiáć. Niechay wam da Pan y drugim brátom y śiostram/ábyśćie obyczáie y żywot wáß wedle reguły zakonu Bożego miárkowáli/ á onym státhutom dobrowolnie á serdecznie posłußni byli. Dan 15. dniá Sierpniá/Roku. 1555. Ja iuż was pożegnáwam á zálecam śię łásce y pobożnym modlitwam wßytkich/Jáko powiedam/iuż was ostáteczny raz pożegnáwam z tego świátá schodząc/ábych był do oney niebieskiey chwały przypußczon/á otrzymał koronę ktora nam iest położona á nágotowána przez Jezusá Krystusá Krolá á Páná náßego

List Janá Wernucyusá imieniem wßytkich nápisány/ktorym potwierdza wszytkie sprawy wyższey powiedźiane.

WPiątek/ dwunastego dniá tego Mie
siącá/ namilszy bráćia/ á panowie láskáwi/
przywiędźiono nas do woytá/ byli tám namiestnicy Bi-
skupa Tárentesiyskiego/ y Grácyanopolskiego/ był też ba
dácz abo dozorca wiáry/ kilko Mnichow/ procuratorow
o trzydźieśći. A to się po thym dźiało w niedźielę/ kazał
woyt cżterzech przed sobą postáwić/ to iest/ Láborieriusá/ Trigaletá/ Bátal-
liusá/ y Tauraná/ bo brát Wernucyus/ nie ták się mocno trzymał áppellácy-
iey nászey/ ktoreiesmy się trzymali zá listem pánow Berneńskich/ ále owszem
rozmawiáiąc z nimi o wiárę/ dáleko więcey mowił niżli oni chćieli. Po tym
nam cżytano wyrok/ w ktorym było roskázano/ woytowi áby do trzećiego dnia
dowiedźiał się pewnie nászey spráwy/ bo iesliby tego nieucżynił/ miano go zło
żyć z vrzędu do roku/ á nászá áppellácya nie miáłá nic záwádźić. Po tym cży-
tano wyznánie wiáry od nas iuż vcżynione/ á gdy nas pytali/ iesliby smy vmy
slili przy nim trwáć/ wnetesmy odpowiedźieli/ iżesmy gothowi do tego/ y do
przelánia ostáthniey kropie krwie/ ponieważ tho wyznánie podpiera się
szczerem słowem Bożem. W ten cżas dozorca wiary/ chćiał nas swemi
fortelmi od prawdy Bożey odwieść/ ale Pan mocą Duchá swego/ y słowem/
ták nas był vzbroił/ iżesmy státecżnie trwáli/ y z rádośćią się wroćili wzdáwa
iąc mu chwałę á dźiękuiąc mu/ iż nam był tákową pomoc dał. Co ná then
cżás z obudwu stron mowiono/ á kcżemu/ ábo ktho mowił/ trudnoby káżdą
rzecż z osobná wypisáć/ y cżásu też po temu niemamy/ bosmy w tákowey niewo
ley/ y we wszytkiey tey sprawie było wielkie zámieszánie/ a wszakże tá wszytká
iáko się z przodku dźiáłá/ może się pokázáć z tego spolnego listu/ kthorysmy do
wszytkich bratow pisáli.

Mniszy y drudzy thego cechu ludźie/ rozmáite questie wzruszáli/ ále tego
nieczekali/ áby im ná káżdą z nich odpowiedźiano/ choćiasmy się tego mocnie
domágali. Miedzy inszemi pythano (iáko oni zową) o sacrámenćie małżeń-
stwa y ostátniego pomázowánia/ á ktemu o Mszey y o Papieżu/ káżdy wedle
miarki wiáry swey odpowiedał ná pytánie/ á iáko ich thez słuchać chćiano/
niektorzy z pismá odpowiedáli/ á drudzy prośili/ áby ich o co lepszego á zacniey
szego pytano niżli o Mszą y o insze tákowe plotki/ á iesliby się o tym chćieli di-
sputowáć niechayby szli do Genewy/ y do inszych kośćiołow słowem Bożem
wypolerowánych/ támby náleźli z kimby rozmáwiáli okrom niebespiecżnośći/
choćiaby pewnie odeszli zwyćiężeni/ á w tey mierze támby im záprawdę poká
zano onę znamienitą miłość/ ktora iest prawdźiwym znákiem Krześćiánow/
gdy się nielenuią náwodźić ich ná drogę prawdźiwą ktorzy łáskáwie przesłu
chawáią/ á z nimi nie disputowáliby wiązankámi drewáni ogniem/ iáko sá-
mi zwykli cżynić.

Ci mniszy vskárżáli się/ że się známi nie srodze obchodzą/ z kąd stáwamy
się śmielszemi/ y tho też przydáli/ iże w Genewie wszytko są łotrowie/ álesmy
im ná to odpowiedźieli/ iże oni z cudzego dobra tyią/ á w Genewie káżdy robo
ty swoiey patrzy/ áby z potu twarzy swoiey żywność miał. Co się dotycże Pa
pieżá/ odpowiedźielismy ták/ iesli tego dowiodą z pismá świętego/ iże on iest
głową prawdźiwego kośćiołá/ my z chućią przyimiemy wszytkie vstáwy ie-
go/ y ty artykuły wiáry ktore on vcżynił/ alesmy tego niemogli otrzymáć. Gdy
się to iuż stało/ tegoż dniá odłączono było nas iednego od drugiego áż do pią-
tey godźiny wieczorney. Po tym názáiutrz w poniedźiáłek kázáli od nas od-
iąć Bátálliusá y Taurana/ áby ich tym sposobem strászyli/ á od przedsięwźię-
ćia odćiągnęli. Ale zá łáską Bogá wszechmogącego/ thak trwáli státecżne-
mi/ iż z roskázania sędźiow byli zásię przywiedźieni do nas.

A ták wßyscy teraz wespołek mießkamy/spolnie się pocießáiąc/weseląc/a potwierdzáiąc się modlitwáwi y Psálmy/ktore Pánu śpiewamy/á stáramy się o to/ abyśmy vfáiąc obietnicam iego/czekali skończenia iákie on nam będzie chćiał dáć choćia będziemy żywi/choćia pomrzemy.

Antoni Láborier/ministrom kośćiołá Geneweńskiego/y wßytkim swoiem brátom y przyiaciołom/ktorzy w Genewie mieszkaią.



Łaskáwi pánowie/ á oycowie y bráćia mnie namilszy/dosyć iuż záprawdę doznałem tego z łáski Bożey/iáko nas sobie ważyćie/ z they pilnośći ktorąśćie czynili/ábyśćie nam więźniom dali iáki rátunek/gdyżeśćie się o to wßelakim obyczáiem stáráli. W czym záprawdę pokázáliśćie dostátecznie/iże wáßá osobliwa ku nam miłość nie iest zmyslona/ani iest podobna łásce wiela ludźi/ktorzy wolą máiętnośći á pożytki tego świátá/ nilżi pomoc ktorą by mogli dáć synom Bożym/milczkiem wolą pátrzyć na przelanie krwie niewinney/ iáko ći kthorzy się wstydáią vrągánia Krystusowego/ á wßákże chlubią się być známienitemi Krześćiany/y miłośći osobnieyßey nád inße. Ale Bogu moiemu dźiękuię/ kthory mi obiáwił przez ten wßytek czás/ ktoregom v was mießkał/á záśię teraz ießcze więcey iáko to iestem w więźieniu/á tho ku wielkiemu moiemu zbudowániu/ iże wy iesteśćie prawdźiwi ministrowie/ wierni słudzy á synowie Boży/ozdobieni wielką wiárą y miłośćią známienitą/co záprawdę z świádectwá wezwánia wáßego á z chwały Bogá náßego wßytkim iawno iest. Kto w nas swoię spráwę záczął/ten niechay da/ abyśmy wniey do końcá trwáli.

Oni dwá bráćia náßy/ktorzy niedawno od was byli sám przysláni/oznaymili nam przez list/iże wielce prágniećie wiedźieć wyznánie wiáry/ ktore káżdy z osobná vczynił. Rádźibyśmy záprawdę byli w tey mierze woley wáßey dosyć vczynili/ále iákoż brát náß J. G. niedawno z tąd odiechał/áni pápieru/ áni kśiąg/ áni inßych rzeczy ktoremibyśmy się ćießyć mogli niemamy/ á ták żadnym sposobem niemogliśmy tego vczynić. Proßę thedy was/mieyćie mię zá wymowionego/á spißćie wyznánie moie/ abo tylko summę iego z pierwßego mego listu/y to wßytko co się dźiało áż do tego wyroku sędziow/ kthorem nas podano ná okręty w niewolą. A ná ten czás/niechay na tym dosyć będźie/iż wam teraz wypißę/co się dźiało v Senatu/ gdy then wyrok było ná czás vczyniono.

We środę tedy dniá 21. Sierpniá/o czwartey godźinie po południu przyßedł do nas do táráśu on sędźia/ktory miał ná nas czynić decret z roskazánia nawyżßego senatu/áby nas dał w niewolą ná okręty. Ktoremuśmy ták odpowiedźieli. Dźiękuiemy wiecznie Bogu náßemu/ iże nas vczynił godnymi/ábyśmy dla iego imienia świętego ćierpieli. A iże prokurator Krolewski przyczyniał się o to/áby ten wyrok nie był czynion/ wnetże senat przyzwał do siebie brátá Wernucyusá/ktory długo był v sędźiow.

A iż się czas był skrocił/odłożono to do drugiego dnia/a te° wieczora odłączono go było od nas/co było zaprawdę z wielkim fráfunkiem nászym/ á tak my obroćiliśmy się do modlitwy y zá siebie y zań. Názaiutrz záśię przywiedźiono go do sędźiow/gdźie był áż do południá/ y z łaski Bożey/ ták sobie státecznie y mężnie postępował/a im się zástawiał/iż iego státeczności namniey nienaruszyli/ A my w ten czás niewiedźieliśmy iáko się miał/ábo co się znim dźiało. Po południu nie schodźili się pánowie rádá.

¶ W piątek ráno/około śiodmey godźiny przyzwano mię/ y przywiedźiono do gmachu ktory zową sądowym/tam siedźieli dwa stárostowie/dźiewięć ráycow/woyt Krolewski/y pisarz. Skorom wszedł/ieden z tych czelnieyszych osob/roskázał pisarzowi/áby przed mię położył tablicę ná ktorey był krucyfix námalowány/y roskázał mi ábych klęknął przed nim. A iam rzekł/Boże tego vchoway/ ábych ia miał klęknąć abo vpádáć przed bałwanem á przed stworzeniem. Rzekli mu/Bárzo to słowá podchwytuiesz/ábo mnimasz żeby senat y my rozumieli o tym ábyś obrázowi dał chwałę? niewierz temu/ ále każe senat ábyś Bogu chwałę wzdáwał/ á vrzędowi poczćiwość wyrządźił/co ábyś vczynił poklękni/ábyś przed Bogiem thwoim obiecał pod przysięgą/ nam prawdę powiedáć/ á z wielką vczćiwośćią nam odpowiedáć. Jam rzekł/Tegoć ia czekam/zacni pánowie/ ábych Bogu chwałę dał/ á poczćiwość vrzędowi wyrządźił/á iemu posłuszny był. A ták obiecuię być posłuszny wászemu roskazániu/ále niechay z tąd odniosą tego báłwana/bo iesli nieodniosą/ia tego nie vczynię/zwłaszcza że to iest ná háńbę á ná sromotę Bogu. Toż dopiero kázáli pisarzowi/áby on obraz odiął.

¶ A gdy się im w tey mierze nieposzáńcowało/ kázáli mi záśię ábych klęknął/á ten co roskázował/mowił/iże Senat nierozumie tego/ ábych miał inszego chwalić okrom iednego Bogá/przed kthorego oblicznośćią chcą ábych prawdę odpowiedał/á tylko im posłuszny był/á iáwnie pokázał z siebie tho posłuszeństwo ktore ma być czynione vrzędowi.

Ja tedy vczyniwszy do nich przedmowę/y iáwnie się oświadczywszy że nic inszego więcey nieprágnę/á wolałbych rádszey vmrzeć/ niżli co inszego czynić/poklęknąłem. Y kázał wnetże przynieść báłwaná ábych nań przysięgał/á ia obaczywszy to/porwałem się y powiedźiałem/że niechcę thego czynić co oni po mnie chcą mieć. A ták roskázał drugi raz/ áby on obraz odięto/ á przyniesiono mi Biblią/ná ktorą przysiągłem/ iżem miał prawdę powiedźieć.

A z tądże zárázem/ pierwey się toczyło dosyć długo pytánie o báłwochwálstwie niżli o moim przezwisku. Po tym mię dopiero pytał/ iáko mię zową/z kądem rodem /y iákiegobych sthanu abo wezwánia był/ á iam im thák práwie odpowiedźiał/iáko się rzecz w sobie ma. Po tym mię pytał iákoby mię poimano/y iáko drudzy sędźiowie przećiwko mnie postępowáli/y iáki wyrok był ná nas vczyniony/powiedáiąc iż procurator Krolewski od nie° był áppellował.

Jam tedy wszytek postępek spráwy they im wypowiedźiał/á co się dotycze wyroku/powiedźiałem/że ia niemogę przekáźić áppellacyiey prokuratorá Krolewskiego/ále co się mnie dotycze/ iestem gotow skromnie tho wszytko podiąć co się Bogu będźie podobáło/choćiaby mię też y z więźienia puszczono/ choćiaby mię y ná śmierć skázano/choćia ná okręty w nędzną niewolą dano/ gdyż dla iego imienia iedno z tych mam podiąć. Pytał mię po tym czemubych ia opuśćiwszy oyczyznę/do Genewy się vdał. A iam szczerze á prawdźiwie nieochyláiąc/przyczynę powiedźiał. Tedy mi kázał wstáć/ á gdym stał przed nim/vczynił do mnie piękną rzecz/pełnę rozmáitego zwodztwá ku poruszeniu mnie/kthorą mi to rozwodźił/iżem ia mogł pobożnie y świętobliwie domá żyć á Bogá chwalić tákże iáko y w Genewie/ á w they mierze wielką krzywdę Bogu czynię/iżem od moich przyiaćioł odszedł/nie okrom zgorszenia/

y dowodźił

y dowodźił mi tego piſmem świętem Po tym ná końcu oney ſwey mowy/ wźiął ſwoie dowody twierdząc to/ iże vczynkámi bywamy vſpráwiedliwieni/ iże mamy wolną wolą/ iże Papież/ chociá złośćiwy żywot wiedźie (chwałá Bogu że ſam wyznał) ma być mian zá Biſkupá/ á niezbożnie y złośćiwie czynią ći/ kthorzy go Antykryſtem zową: Ktemu ieſzcze/ iże Mſza ieſt wieczerzą Pańſką/ y ofiárą dźiękowánia/ Ceremonie kthore záchowuią przy krzćie/ áczkolwiek ſą nád potrzebę/ á wſzákże ſą znośne/ ponieważ Paweł Tymoteuſzá obrzezał/ y głowę ſwoię ogolił/ y wiele inſzych tákowych rzeczy przełożył/ y prośili mię wſzyſcy/ ábych ſię do ich kośćioła wrocił. Tu áczkolwiek mię bodło niepomału ćiało moie/ á wſzákże Pan dodał mi tego cobych im odpowiedźiał.

A napierwey powiedźiałem/ dla ktorych przyczyn/ niegodźiło ſię mnie z dobrem ſumnieniem dłużey w Papieſtwie mieſzkáć/ gdyżbych tám y przepowiedánia Ewánieliiey/ y vżywánia ſácrámentow niemiał. Potymem mu ſpierał ony dowody iego ktoremi twierdźił wolną wolą y záſługę vczynkow/ y przywiodłem dáleko przećiwne dowody/ ále on wnetże mi przerwał rzecz/ iżem muśiał ſię vſkarżáć/ y pytáć ieſliby ſię ſenathowi podobáło słucháć mnie. Toż dopiero ſkromnieyſza byłá mowa/ á tákże o káżdym ártykule rozmáwiáliſmy aż do dźieśiątey godźiny. Mogłbych ći ia kroćiuchno wam porządkiem wypiſáć co ſię tám dźiało/ ále obáwáiąc ſię iż mi podobno niezſtánie papieru/ tylko przypiſzę ſummę náſzey diſputacyiey/ ktora byłá tákowa (ieſli obłudnie ábo ſtátecznie to vczynił/ tego niewiem) iż przyzwolił/ że nie ieſt żadna wolna wola/ A my wiárą bywamy vſpráwiedliwieni/ á nie vczynkámi/ Mſza/ plotek/ y niezbożnych ſuperſtycyy pełna ieſt/ á niemoże być rozumiána/ ofiárą dla zgłádzenia grzechow/ ále tylko dźiękowánia/ ćiáło Kryſtuſowe w chlebie iáko w iákiem pewnem mieyſcu nie ieſt zámknione/ áni krew w winie/ á ktorzy mu tam chwałę wzdáwáią ſą bałwochwalce. Co ſię dotycze Papieżá/ przyzwolił też/ iże nie ieſt naywyżſzym Biſkupem/ ále tylko Biſkupem Rzymſkim/ á iże y on y inſzy Biſkupi/ y kśięża złośćiwie żywią/ á w żadney rzeczy vrzędowi ſwemu nie czynią doſyć/ ále im potrzebá prawdźiwego á świętobliwego polepſzenia/ Ná oſtátek ná wſzytko mi pozwalał/ ták iżem muśiał do niego ty słowá rzec/ Boże day tho/ ile ieſt we Fráncuſkiey źiemi mnichow/ áby ſię wſzyſcy ták wiele piſmá świętego náuczyli iáko ty/ łácnobyſmy ſię ná wſzytko zezwolili/ A ile ia báczyć mogę/ nie trzebá mi ſię tego obáwáć/ áby mię thwoy rozſądek miał potępić/ chybá żebyś tho vczynił nád wolą ſumnienia twego/ bo ieſlibych prawdźiwie był heretykiem (co nie ieſt) tedybyś też y ty muśiał być.

Tu ſię wſzyſcy oni pánowie rádni vśmiechnęli/ á ieden z nich/ ktoremu było poruczono/ áby ſię náſzey ſpráwy doſtátecznie wywiedźiał/ á po tym ią przed ſenatem opowiedźiał/ rzekł mi/ Jákim on ieſt kácerżem/ tákim tobie być potrzebá/ ále iákim ty ieſteś on niechay nie będźie/ Temu człowiekowi iam krotko odpowiedźiał/ iże ia iemu nie chcę być podobnym/ bobych podobno był heretykiem iákim zmyſlonym obyczáiem/ ále thego ſobie życzę/ áby on y wy wſzyſcy/ byliśćie tákimi heretykámi iáko ia ieſtem/ to ieſt/ tylko wedle mniemánia ludzkiego/ á wedle fałſzywego rozſądku świátá. Tedy onże ieden z przednieyſzych/ zapłonąwſzy ſię/ záſię wedle ſwego obyczáiu począł mię nápominać/ ábych ſię Kryſtuſá záprzał/ á gdy widźieli że nic we mnie ſpráwić niemogli tego czego żądali/ kazali mię odwieść/ bo iuż przychodźiłá godźiná obiádu.

Odwiedźiono mię tedy do nie/ iákiey ćiáſney komory/ odłączywſzy mię od moich brátow/ co mnie bárzo ćięſzko y przykro było/ bom im to był chćiał opowiedźieć/ iákimi chytrośćiámi y forthelmi oni Sędźiowie zemną ſię obchodźili.

Alem ſię

Alem się wnetże sam pocieszał/á zwłaszcza oną pociechą/iż Pan ták dziwnie przy mnie był/A ták dziękowałem mu/y modliłem mu się imieniem moich bratow/kthorych wiem że ieszcze było nieprzyzwano. A ponieważ on ieden z przednieyszych/pozwolił mi tego com iuż powiedział/tym więcey chciałem z nimi mowić/ábych sąd Boży przed oczymá położył. Tego thedy ktory mi przyniosł ieść/pytałem/ieśli iuż sędziowie przyszli od obiadu/aby im odemnie powiedział/iże ia pokornie proszę/ábych mogł zasię z nimi mowić/co on obiecał vczynić.

Ja thedy wnet prośiłem Bogá prośbámi gorącemi/ábych zásię z nimi mowił/á iżby mi to dał/żebych ie mogł dobrze nápomionać z ich powinności/ á niewinności moiey dowiodł/y Boży sąd im przed oczy położył/ á thákże w tych modlitwach trwałem aż do wtorey godziny po południu/ ktorey on sługa przyszedszy do mnie/oznaymił mi/iże powiedział sędziam to o com prosił/ á iżbych do nich szedł mowić to cobych chciał. Ja tedy raduiąc się temu weselu/wnetem szedł do onego mieysca gdzie siedzieli/ A gdym iuż przed nimi stał/on ktoregom pierwey powiedział starszy oney ławice/rzekł mi A co nam chcesz powiedzieć mistrzu Antonii? Tedy ia podnosząc serce do Bogá/wzywaiąc od niego milczkiem ratunku y wspomożenia/ począłem im to rozwodzić/ ktory iest ich vrząd á powinowáctwo/ á dla czego ich Bog przełożył nad insze áby mieli straż o zbawieniu ludu iego/á dla tego im imienia swego vżyczył/ á ták nápominałem ich/áby w tey mierze powinowáctwu swemu dosyć czynili wedle woley y wyroku Bożego.

Po tym dowodziłem niewinności brátow moich y moiey też/kthorą dobrze wiedzieli/ponieważ ia rano sámi wyznali/ á nie są z liczby onych/ ktorzy z niewiadomości wyroki czynią o kacerstwach (iako zowią) wedle rozsądku á mnimánia mnichow/bo ie Bog osobliwą znáiomością tu spráwiedliwemu sądzeniu obdarzył/A przeto nápominałem ie/aby mieli baczenie ná spráwę Krystusowę/o ktorey nad nami/ktorzy iesteśmy iego członkámi mieli rozsądek czynić/ á tu przełożyłem im przed oczy sąd Boży. Ná ostatek oznaymiłem im to iako wielkie stáranie ma Pan o swoich/ Krotko powiedaiąc z łaski Bożey/ná godzinę tákem mowił/że mi mowy nieprzerywano/á mowiłem to co mikolwiek Pan dodawał do vst/á przywodziłem świadectwa pismá świętego do tego com mowił/ták iż Panu Bogu słusznie ma być chwałá/ zá then ratunek y wspomożenie osobliwe. Wszyscy/ pokim tho mowił/ wytrzeszczeli ná mię oczy/á widziałem iż niektorym młodszym łzy się rzucáły z oczu. A gdym iuż mowy moiey dokończył/ ieden ze dwu onych przednieyszych/ rzekł/ iżem prawdę mowił cokolwiekam o ich powinności mowił/ ale on dobrze to wie/ iże Bog iáwnie kazał przez Moizeszá/aby heretykowie byli srodze karáni/ á iż y ia sam niemogę thego przeć/ chociam niektore rzeczy prawdziwie powiedział/iżem bliźnie moie barzo tym obraził/gdym Papieżá Antykrystem á synem zátracenia zwał/ á Mszą wymysłem dyablowym/ igrzyskiem błazeńskim/á przekletą głową wszelakiey niezbożności/á ták krew moiá niemoże być názwana niewinną/ y wiele inszych rzeczy thakowych powiedział. Jam im pozwolił/ iże heretykowie mogą być karani/ále się im thego pilnie trzeba strzedz/áby Krześcianow a synow Bożych miásto heretykow niekaráli/ iako wszytek Senat pewnie wiedział/y owszem sumnienie ich w tem ie przekonáło/iże my iesteśmy synowie Boży/á dla tegoż y owszem pilnie się im ná to oglądać trzebá/aby w tey mierze nie sądzili iako Piłat/iednáiąc á zásługuiąc sobie łáskę pánow tego świata á káplanow Belialowych.

Po tym námáwiaiąc mię rozmáitemi słowy/prosił mię częstokroć/ábych przed nimi prosto zgołá odwołał/ á thákby mię wypuszczono/ ponieważ bych mogł wielki pożytek vczynić/ á iż tho odwołánie nie iest nieprzespieczne/ y począł mi wywodzić iákąś nową mszą/y mászkárnego Papieżá rozmaitemi sarbámi vpstrzonego/prosząc mię abych tho pochwalił. Jam odpowiedział/

iże do poprá-

ize do poprawienia mſſey tego potrzebá/aby ig zgołá wyrzucono precz/á przykładem Pawłowym/napierwſza vſtawa Pańſka poſtanowiono/aby Wieczerza Pańſka była przywrocona do ſwey całości/ktora rad vznawam y dozwalam iey. Co ſię dotyczę Papieżá/ieſt w obyczáiach y w nauce ſ. iotrá y Apoſtołow będzie náſladował/powiedźiałem/ize go chcę mieć za Biſkupa. Potym mię do oney ciaſney komory odeſłano. Gdy ſię czás artey godziny brał Trygalera do nich przywiedźiono/ktory iako wam ſam wypiſuię z łaſki Bożey/toż im odpowiedźiał. Nazaiuſz Batalliuſa y Thaurana brácia do nich przywiedźiono/y całe dopołudnie z nimi burdę mieli/ktorym tak był Pan ná pomocy/iż dźiwnym ſpoſobem pohamował ſátaná/y zdrádliwe iego fortyleżbili. Po tym za roſkazaniem Senatowem/wſzytkich nas weſpołek z náſſa wielka rádośćią na iednym mieſcu zamknięto. W poniedźiałek dnia 26 Sierpniá/wſzytkich tez nas weſpołek do Senatu przywiedźiono/á ci ktorzy tam ſiedźieli/doſyć długo nas napomináli/abyſmy ſię ná ich drogę wrocili. Wernueyus brat z łaſki Bożey/imieniem wſzytkich oopowiedźiał doſtatecznie/y wzdawaliſmy chwałę Bogu/ize ſmy odeſłi otrzymawſzy zwycięſtwo. Od tego cżaſu iakonam powiedźiano/iuż nas ſądźili do ognia. My Bogu dźiękuiemy/y godźiny cżekamy/á zalecamy ſię modlitwam wſzytkich was.

Miłość Boga naſzego/ á Oyca/ Łáſká Páná naſzego Jezuſá Chryſtuſá/ przez społecznoſć Duchá ſwiętego/ niechay będzie z wámi wiecznie/ Amen.

SAmiſſy brácia/ponieważ ſię to nie zda Bogu naſzemu/abyſmy mogli wyznánie wiáry naſzey/ktore káżdy cżynił z oſobna/y co zá ſpráwá była przez cżwnukow naſzych przećiwko nam/wam doſtáte cżnie wypiſáć/iako tego niektorzy z was pragną/y w liſćiech ſwoich ktore do nas piſzą/domagaią ſię tego/ ktego muſimy skromnie znoſić/á ma nam być na tym doſyć/iż nam ieſzcze Bog tak wiele dobrego dawa/iż wam wſzy mozemy oznaymowáć co ſię z nami dźieie/wedle papiru y inkaustu iako go doſtáć mozemy/bo zaprawdę nicżego wiecey nie żądamy/iedno ſtáráć ſię o to/poki nam ieſzcze Bog tego żywotá vżycza/abyſmy wdzięcżni będąc pokazali to/iakoſmy wam wiele winni/ zá ony niżeliczone pocżiechy y napominania/ktoreſmy z waſzych liſtow wźięli gdy nas do tárásu wſadzono/z ktorych możemy prawdźiwie wyznáć/ize ſmy dalecż y wiecey náuki/mężtwá/y ſtátecznoſći wźięli/a to za modlitwámi waſzymi/ktorych przedźiwnych owocow doznaliſmy y na káżdy dźień doznawamy/ miżli przez ten wſzytek cżas/ktorego Pan nam prawdę obiawił/ za co wam zaprawdę vprzeymym ſercem wielce dźiękuiemy/a proſimy was/abyśćie y w modlitwach waſzych y w piſániu nieuſtawali/do tąd/aż do Páná kędźie my pobránt. Oddano nam oſtátni liſt waſz w ſobotę/á nie mogł był przez pſego cżaſu przyniesion/bo ſmy przez ten wſzytek dźień dźiwna pocżiechę wźięli/ cżytaiąc go. A ize brat naſz Jan Wernucius w Niedźielę do Sędźiow nie był przywiedźiony/tá była przyczyná/iż iuż był we śrzodę okrom appellacyey od-

powiedźiał/á gdy on odpowiedał/nápominano nas ábyśmy áppellowáli/
ábowiem Senat iuż śię był dowiedźiał spráwy náßey/pierwey niżli im przy
niesiono list od pánow Berneńskich/A ták appellowáliśmy/bośmy chćieli
áby nas przed wßytkim Senatem postáwiono/ ábychmy thym sposobem
wßetecżność Mnichow mogli łácniey pohámowáć/nie iżebyśmy iuż onego
dniá odpowiedáli/ ále iżeśmy Mnichom onym odpowiedáli/ á przy náßey
appellacyiey stáli. Dla tey tedy przyczyny przyzwano nas było w niedźie
lę. Názáiutrz iednego po drugim wßytkich wyzwano/ okrom brátá Wer
nucyusá/ kthory nie był przyzwan/ á osobno byliśmy przywiedźieni do ná
ßych sędźiow/ktorzy śię tám byli zeßli/gdźie głowne spráwy odpráwuią.

Tam Woyt śiedźiał/byli też niektorzy z strony Krolewskiey/y rádni pá
nowie/y procuratorow o dwádźieśćiá/był thez dozorcá wiáry/ y Mnichow
kilko Fránćißkanow y Dominikanow/A iż to było w niedźielę/ było thez y
inßych wiele/ktorzy śię tám byli zeßli iż nie mieli co czynić. Po tym z roska
zánia Woytowego czytano nam decret/kthorym roskázowano iemu y iego
towárzyßom/ áby do trzećiego dniá skończył naßę spráwę/ ieśliby tego nie
vczynił/miano go złożyć z vrzędu do roku. Z thegoż też wyroku/Woyt ro
skazał nam ábyśmy słucháli/á odpowiedáli ná ty nápominánia/kthoreby
nam miał dozorcá wiáry zádáć/ chybá żebyśmy chćieli áby nas miano zá
przekonáne heretyki/buntowniki/y zákámiáłe y vporne ludźi: A my wzywa
iąc naprzod imieniá Bożego/odpowiedźieliśmy/iżeśmy iuż dosyć y nazbyt od
powiedźieli ná ony nápominánia/á też nie chcemy pánow náßych/ tho iest/
mießczánow Berneńskich y Geneweńskich przywileiom nic nieuwłáczáć.
Záśię nam dokuczano tym Mándatem/ á thák odpowiedźieliśmy (powie
dźiawßy pierwey ony słowá v Ezáiaßá 38. Panie/ gwałthći mi/ mow zá
mię) iże my tym sposobem będźiemy posłußni/ áby nic themu przywileiowi
y wolnośći pánow náßych nieuwłaczano/á ktemu áby im też to nic nie prze
kazáło/áby oni y v sámego Senatu/y v Krolá/nie mieli śię vskárżáć/ iże im
krzywdę vczyniono/zwłaßczá gdy nas do tego gwałtem przymußano. Te
dy Pisarz/tho cośmy byli odpowiedźieli/ y przed Woytem y przed inßymi/
z karty czytał/á gdy przeczytał/pythano nas/ ieślibyśmy chćieli trwáć przy
tych náßych odpowiedźiách. A myśmy odpowiedźieli/Ponieważ tho cokol
wiekeśmy mowili/zásádzone iest ná ßczyrym słowie Bożym/a z tego iedyne
go źrzodłá prawdy/ießcze nic przećiwko temu nam nieukazano/ my żad
nym sposobem nie możemy inaczey mowić. A iżbyśmy to iáwnie okazáli/iże
nie ieśteśmy heretykámi/ áni też zátwárdźiáłymi/obiecuiemy to/ieśliśmy v
błądźili zá niewiádomośćią/ á vkażą to nam y náuczą nas thego z pismá
świętego/my wnetże odmienimy náß vmysł. Bo nie mamy inßey rády áni
vmysłu/iedno wierzyć á náśládowáć Jezusá Krystusá vkrzyżowánego/w
tey drodze ktorą on słowem swoim vkazał. A ták/ieśli nam thego dowio
dą iżeśmy od niey vbłądźili będźiemy prośić áby nas do niey nákierowáli/ á
prawdę nam obiáwili/ ábyśmy iey náśládowáli/ á my rádźi schucią będźie
my temu posłußni. Thu dozorcá wiáry vczynił oracyą tákową/ iż w niey
namniey nie wspomionął Krystusá/iedno wßytko Papieżá. A iże w they
swey orácyiey powiedał/ iże w tey náßey odpowiedźi niekthore artykuły są
práwie kácerskie/prośiliśmy áby ie nam vkazał. Tedy dozorcá nam to zá
dał/iż my iedno dwá Sácrámenty przyimuiemy/ á pięć zárzucamy/ kthore
záwżdy w kośćiele mieśce miáły. Odpowiedźieliśmy/ ieśli tho chce z słowá
Bożego pokazáć że są drugie Sácrámenty okrom tych dwu/ my łácno ná to
pozwolimy/á to wam mocnie obiecuiemy.

Przywiodł tedy piątą kápitułę do Efezow/ mowiąc/ Azaż Páweł o mał
żeństwie nie mowi iże to iest Sácrámenty wielkie?

Odpowiedzieliſmy/Aza ták Miſtrzu wykłádaß piſmo święte/iże to o małżeńſtwie rozumieß? A wßák Páweł święty to wykłáda/że to ſię o Kryſtuśie á o iego Kośćiele rozumie/tym ſpoſobem właſne wyrozumienie Páwłowe wywroćiß. A choćiaby też to y o małżeńſtwie mowił/kiedybyś po Grecku vmiał wnetbyś obaczył iże to ſłowo źle ieſt wyłożone. A on rzekł / Vmiemći ia theż nieco po Grecku. Myſmy rzekli/ Powiedzże nam iáko tho tám ieſt nápiſano. A on ſtrwożywßy ſię vmilknął. Pothymeſmy rzekli/Pánie/widźimy/iże záwſtydawßy ſię nie śmieß wyrzec tego ſłowá/my tedy powiemy co ieſt. Ná tym mieścu Greckie ſłowo znáczy táiemnicę á nie ſacrament. Tedy on rzekł/ Już ſię o tym nazbyt diſputowało iżeśćie heretykowie. A o oſtatnim pomázowaniu co rozumiećie? Odpowiedźieliſmy/ Bá pánie/ pierwey diſputuymy o małżeńſtwie/a porządkiem daley poſtępuymy/ ábyś ſię thylko wyznał być zwyćiężonym. Tu wnetże znagła wßyſcy oni vrzędnicy/Mnißy/ y procuratorowie záwołali/iże iuż doſyć było tych ſłow/nie trzebá więcey diſputowáć. Srodze tedy roſkazali/ ábyſmy odpowiedáli: A my dźiwuiąc ſię ták wielkiey ich ſkwápliwośći/rzekliſmy im/ iż názbyt prętko ſię kwápią ku ſkázowániu piąći niewinnych ná śmierć/á nie chcą ſpráwiedliwey rzeczy ich ſobie pilnie vważyć/á obaczyć iáka ieſt potwarz przećiwnikow przećiwko nam/A wy doſyć dobrze rozumiećie/ iże ći ludźie nam przećiwni/ żadney rzeczy tey nie mogą dowieść ktore mowią/á iż to wam bárzo przykro/więc ſię ná nas gniewaćie. Ale ieſli tu nas wedle náßey powinnośći niechcećie ſłuchać/mamy naywyżßego Sędźiego nad ſędźiami Bogá náßego/ kthory nas łaſkáwie będźie ſłuchał/przed ktorego oblicznośćią wy choćiabyśćie nie radźi muśićie oddáć liczbę krzywdy / kthorą teraz Kryſtuſowi iedynemu iego Synowi czynićie/ gdy nas ktorzyſmy iego członkámi nędznie trapićie. Y kazáli nam ábyſmy odpowiedáli o oſtátniem pomázowániu/powiedáiąc/że ie Jákub święty poſtanowił/á iż ſię nie możemy z tego wykręćić. Odpowiydźieliſmy/Prawdá ieſt/gdy naprzod Apoſtołowie rozſiewáli Ewányelią/iż potrzebá było/áby cudy vczynionymi náuka byłá potwierdzoná/tedy były znáki/ ktore okázowáły ony cudá/ktorych ſię prawdá iśćiła/iákowe było wkłádánie rąk/ ktore známionowáło dar Duchá s. á támże zárázem ſámá prawdá ſię iśćiła / iáko ſię to doſyć iáśnie pokázuie w dźieiach Apoſtolſkich. Tákże theż y ono pomázowánie ták bywáło zdrowe/ iże dźiwnym ſpoſobem zdrowie zá niem przychodźiło. A gdy iuż świát przyiął przepowiedanie Ewányeliiey/tedy widomy dar Duchá S. y ty cudá vſtáły/ á przeto ony znáki ktore ſą okrom prawdy/ prożne a niepotrzebne ſą. A druga/obáczćie/iáko ſię bárzo niezgadza ono pomázowánie z tym wáßym ktorym ſię chłubićie/ázaż to nie ieſt rzecz iáwna/iż cokolwiek wyczynićie tám pełno bluźnierſtwá? á coż zá zdrowie z te° wáßego pomázowánia przychodźi? nigdy go nie dawaćie/iedno gdy iuż kto żyw być nie może. Y pytáli nas/ieſliby owo pomázowánie nie dawáło grzechom odpußczenia. Odpowiedźieliſmy/iże ſłowá Jákubá świętego nie przypiſuią odpußczenia grzechow temu mázániu/ále tylko modlitwam zwiarą vczynionym/ábowiem odpußczenie grzechow nigdźie indźie / iedno we krwi Kryſtuſowey ieſt położone. Powiedźieli/iże to wßytko Concilia zgániły / á przeto my ieſteſmy Heretykowie. Ale iákowe w tey rozmowie było zámießanie/trudno powiedáć/bo zárázem ſiedm ábo ośm ich przećiwko mnie mowili/á przedſięſmy muſieli iáko táko ná ty ich plotki odpor dáwáć/ták iż ći kthorzy ſię temu przyſłucháwáli/ muſieli ſię ich ßaleńſtwu śmiać. Po thym nas pytáli/ieſli chcemy dáć wiárę Conciliam. Odpowiedźieliſmy/że my záwżdy pochwalamy Concilia/ y vſtáwy ktore ſię z ſłowem Bożym zgadzáią/á ná nim ſię ſadzą/á ieſli nie ſą ná ſłowie Bożym fundowáne/tedy na nie niepozwalamy/ y owßem ſię imi brzydźimy iáko ludzkimi vſtáwámi/á wymyſły prawie dyabelſkimi/ktore ſię przećiwią prawdźie Bożey/iáko Páweł roſkázował Gállatom aby to czynili/ cho-

ciaby nam y Anyoł z nieba inßą Ewanyelią przynosił/ niżli tę kthora iuż iest opisana w Ewányeliiey.

¶ Tu się wßczęła wielka questia/ ktora nam zádali/ to iest/ iáko my to wiemy/ iże Stary y Nowy Zakon iest słowo Boże/ iedno z tąd/ iże tho Concilia y kościoł Rzymski świadczy/ a nas w tym vpewnia? A mysmy odpowiedzieli/ Aczkolwiek Bog/ posługi Zydow y Papieżnikow w tym vżywał/ aby dochowáli tych ksiąg świętych/ w ktorych on wolą swoię przeciwko nam obiawił/ ále my iuż nie dla tego mamy od nich ßukać świadectwá/ abo dowodow/ iże to iest słowo Boże/ ale pewne a grunthowne świadectwo mieć mamy w sumnieniu naßym przez Ducha przysposobienia/ kthory pracuie w sercách naßych/ a nam pewną wiadomość dawa/ a stanowi w nas obiethnice Boże/ y przywodzi do thego/ abysmy wołali/ Abba/ Oycze/ iáko powieda Paweł w 8. do Rzymiánow/ y tosmy przydali/ ktokolwiek nie ma thákowey pewności od Ducha świętego/ then nie może być poczytan Synem Bożym.

O tym była długa gadka/ y pokazalismy to im iasnie y dosyć ßeroce/ iáko się wielkiey niezbożności dopußczaią y ogromnego bluźnierstwa/ gdy chcą wieczne słowo Boże pod zwierzchność ludzi cielesnych y dyabłow poddać/ bo to rzecz pewna/ iż kogo rządzi Duch Boży/ a ma iakikolwiek rozum/ o thákowey niezbożności ani pomyśli.

¶ Ale wam teraz nie mogę każdey zosobná rzeczy wypisać ták iáko o niey mowa była. A wßakże tego nie opußczę/ iże niekthorzy byli w tey ławicy co iawnie mowili iże to iest duch dyabłow nie Boży/ kthory nam wiadomość o tych rzeczach dał.

¶ Pytalismy ich tedy/ ktorym Duchem roskazano było Abrahámowi/ áby syna swoiego Izáaka ofiarował. Odpowiedzieli/ Iże Duchem Bożym. Mysmy na tho rzekli zarazem/ Jesli Abraham śmiał popełnić zamordowánie syna/ ktore było przeciwko prawu przyrodzonemu/ zaprawdę musiał być do thego przymußon iakim inßym a nie cielesnym porußeniem/ bo ciało mogło go wżdy do tego przywieść/ iżby mniemał być tho radßey iakiego dyabelskiego ducha niżli Bożego. Tenci to iest Duch/ od ktorego miewamy pewną wiadomość/ ktory go do tego przywodził/ aby wierzył iże to iest wola Boża. Aleć nie dziw iesli tego nie wiecie. Y ßerokosmy im tę rzecz wywodzili.

¶ Po thym nas pytali o Wieczerzą/ o Mßą/ y o Czyściec/ o Zaußną spowiedź/ y o mße ich Sacramenty/ ná co wßytko odpowiedalismy dostátecznie. Nazbytby długo było/ bysmy mieli wßytko wypisowáć cosmy o tym mowili/ iedno to wiedzcie/ iż káżdy z nas odpowiedał wedle miárki wiáry swey/ y zá łaską Bożą/ przeciwnicy ták wzięli met/ iż zostali w pohańbieniu. Po tym prosilismy/ aby się o Papieżu nieco godziło mowić/ tym sposobem/ iż iesliby mogli tego z pisma dowieść/ iże on iest głową kościołá Krystusowego/ my chcemy przyiąć wßythki iego vstawy/ ale o thym nie chcieli żadnym sposobem rozmawiać. A iż nie chcieli/ mysmy rzekli/ że chcemy tego słowy pisma świętego dowieść/ á prawie iáko pálcem vkazać/ iże Papież iest Antykryst/ by iedno nam Bibliiey do rąk dali/ iákosmy ich często o to prosili/ ále iey nam nie chcieli dać. Y poczęlismy wspominać mieśce z wtorey kápituły wthorego listu do Tessalonikow/ ale nas nie chcieli łáskáwie słuchać/ y owßem poczęli wielkim głosem wołać/ iże my iestesmy więtßy Heretykowie niżli Wiklef/ Hus/ y Luter/ y drudzy/ á iż nie maią z námi disputowáć/ thylko nas napominali/ abysmy się ná drogę wrocili. Gdy się to stało/ odesłano nas do táráśu/ ále iedni od drugich bylismy odłączeni/ aż do piątey godziny wieczorney. Názáiutrz kazáli do siebie przywieść brátá Taurana/ ktory w Genewie ledwy trzy miesiące mießkał/ a przed tym o Bogu nic namniey nie wiedział/ thego iuż przed wieczorem od nas odłączonego/ chcieli wßelákim sposobem wegnać w swoy sak. Ale za łaską Bożą ták im odpowiedział/ y dał im táki odpor/ iż ich prosność y sromotę wßytkę odkrył/ y podobno dáleko lepiey niżlismy my

przed tym

przed thym byli vczynili. Co oni bárzo niewdźięcznie przyiąwszy/ odesłali go
záśię do nas z tym wymawianiem: Otożći iuż y ten siadł iáko y drudzy. A przy
wiedźiono go było do nas/ z kądesmy wźięli wielką poćiechę/ y dźiękowalis-
my wielce Pánu Bogu za tho wielkie męstwo serdeczne y stałość/ kthorą był
wszytkim nam wedle swoiey dobroći dał. Po tym we śrzodę (dniá 2. Sierp-
nia) o piątey godźinie po południu/ Sędźia nász/ Woyt/ przyszedł do thego
gmachu w ktoremesmy związani siedźieli/ aby czytał z pismá decret przećiw-
ko nam wydány/ ktorym wyrokiem nas trzech/ to iest/ Wernucyusá/ Lábore-
rá/ y Trigáletá/ dali w nędzną niewolą áż do śmierći/ á Batállia y Taurana
iedno do dźiesiąći lat/ y to tym sposobem/ áby żaden z thego mieśćá nie zstępo-
wał ná ktorym go posadzą/ á ieśliby nas gdźie indźie náleźiono/ thedyby nas
miano spalić/ á iżby też oni dwá bráćia przed zámierzonym czásem z támtąd
nieodchodźili. Gdy ten wyrok vczynił Sędźia/ pytał nas/ ieślibysmy appel-
lowáli czyli nie. Odpowiedźiał Láborierius imieniem wszytkich/ iż nie chce-
my appellowáć/ ale z chućią przyimuiemy to cokolwiek się podobáło Bogu á
Oycu nászemu nam dáć/ y owszem mu zá tho dźiękuiemy/ y wysławiamy go/
iże nas policzył godnymi/ ábychmy dla iego imienia ćierpieli. A Procurator
Krolewski od Senatu námowiony/ appellował od tego wyroku.

¶ A ták wnetże teyże godźiny brát Wernucyus przyzwan był do Senatu/ á
thegoż dnia/ y názáiutrz miał spráwę przed nimi/ gdy od nas był odłączon.
Po tym w piątek/ brat Laboryeryus był do nich przywiedźion/ y miał z nimi
spráwę rano y po obiedźie dosyć długo/ iáko tho możećie wyrozumieć z ich li-
stow/ ktore do was pisáli/ y był też od nas odłączon. Tegoż też dnia y mnie o
czwartey godźinie przywiedźiono było do Senatu/ y byłem tham áż do szostey
godźiny. A postępek wszytkiey spráwy ten był/ że mi naprzod kazano poklę-
knąć/ co gdym ia rad vczynił/ podano mi tabliczkę iákąś drewniáną/ ná kto-
rey był crucifix źielono namalowány. Tedy Walencyerus przednieyszy Sena-
tor/ imieniem wszytkiego Senatu/ roskazał mi ábych położył rękę ná oney ta-
blicy/ czegom ia vczynić nie chćiał dla onego obrázu ktory był ná niey namá-
lowány/ y owszem oświadczyłem się iáwnie/ iże ieśli potrzebá/ chcę przez Bo-
gá żywego/ podnioższy oczy y ręce w niebo przysiądz/ á będę prawdę powie-
dał o cokolwiek by mię z strony wiáry moiey pytáć chćieli. Tedy pytał Sena-
tu/ ieśliby mieli dosyć ná tey przysiędze iáką ia chćiał vczynić. Odpowiedźiał
Senat/ iże przestawa na tym/ bo nie może przez nikogo inszego więtszego przy-
siądz. Gdy się tedy z moich słow dowiedźieli iáko mię zową/ z kądem/ y dla cze-
mię wsádzono/ powiedźiał/ iże z tych odpowiedźi ktorem ia przed sędźią gło-
wnych spraw o wierze moiey vczynił/ iáśnie się pokázuie iżem ia iest heretyk/
á náleźli to rozsądkámi swymi dozorce wiáry/ y Doctorowie pismá świętego.
A tam tho záśię ná nie włożył/ iże oni sami prawdźiwie są heretykámi/ bo od
Krystusá Jezusá Páná nászego zdradźieckie odstáli/ á od iego náuki sprośnie
odstąpili/ á przyłączyli się do Antykrystá/ y násláduią iego niezbożnych náuk/
á ták powiedźiałem iż ia nie mogę być od nich sądzon heretykiem/ y owszem
łácnobych tego mogł słowem Bożym dowieść/ kiedyby mię chćieli skromnie
á łáskáwie słucháć iże oni są niezbożnymi á práwie heretykámi. Tedy przed-
nieyszy Sędźia odpowiedźiał/ iże dwá artykuły wyznania moiego nawięcey
mię przeświadczáią być heretykiem/ tho iest/ iż powiedam ofiare Mszey być
sprośne á przeklęte świętokradztwo/ kthorym krew Krystusowa bywa pode-
ptana/ á ofiará śmierćią iego spráwioná/ bywa przez Mszą zgłádzoná y w ni-
wecz obrocona. Druga/ iże powiedam/ iże Msza iest wymysłem dyabelskim/
od oyca kłamstwa wymyślonym/ y potwierdzonym/ ku wiecznemu zátráceniu
tych ktorzy iey wiárę dawáią/ y przy niey stoią/ gdyż oni thák rozumieią/ iże
Msza iest pámiątką Wieczerzey Páńskiey. A gdym ia ná to odpowiedźiał/
iże to iest szczyra prawdá co ia mowię/ przydałem y to/ iże tylko iedná iest o-

fiara/y to ofiarowana od wiecznego Kapłana/wedle porządku Melchisedechowego/to iest od Krystusa/ktora on sam na ołtarzu krzyżowym ofiarował, przelewaiąc krew swoie na odpuszczenie grzechow naszych/ktory wszedł do naświętszych przybytkow/to iest/do nieba do Oyca swoiego/do ktorego też mamy przystęp przezeń/ktory sam tylko iest Pośrzednikiem naszym u Oyca/czego on potwierdzał z dziewiątey kapituły do Żydow.

A co się dotycze ofiary Krześcianow/powiedziałem/iże tá nic innego nie iest/iedno chwałá a dziękowánie/á wżytek żywot ludźi pobożnych/ktory w sprawiedliwości y świętobliwości wiodą (ktora iest żywa á rozumna ofiára) ta iest ofiará ktorą on mają Bogu ofiarować/poświęcaiąc sámych siebie/á prawie podawaiąc ná posługę temu/w czym oni są iákoby towárzyszmi á vczestnikami kapłáństwá Krystusowego/dla tego oż są przyiemnmi Bogu Oycu/y to co z soba maią/chociaby też w nich było co nie doskonałego. Tedy on powiedział/iże Msza y Wieczerza iest to iedna rzecz/á tylko imieny á vczestnikami są rozdielne abo rożne/á nie rzeczą sámą/á krotnie rożnie sposobem sprawowánia/co się dotycie zwierzchownych Ceremonij. A iam odpowiedział/iże Wieczerza y Msza są to dwie rzeczy sobie bárzo przeciwne/a tak daleko rożne od siebie iáko niebo od ziemie. A potym mowiliśmy miedzy sobą Łacińskim ięzykiem/czego w wieczerzey Páńskiey służáć/á co w niey przymowáć ma ny/o tym też/do czego nas ciągną znáki chleba y winá/co ksiądz w swoiey Mszey Bogu ofiáruie/vczynilem też rożnice miedzy tym ktory dawa dar/á miedzy tym komu dawáio. Abowiem náły ku żywotowi wiecznemu/gdy bierzemy chleb/y iemy/á wino piiemy/ktore rzeczy są prawdźiwy á zupełny pokarm ciałá naszego/ku zachowániu żywotá tego: A ty znáki są nam pomocą/ktorą wiáre nasze/y nadzieię żywotá wiecznego stwierdzamy/ktory w Krystusie nam bywa dawan/iáko pisze Jan w 6. kapitule/Kto widźi Syna á wierzy weń/ma żywot wieczny/á w ostátni dzień wzbudzę go z martwych.

¶ Wyznałem iáwnie/iże stáwam się vczestnikiem ciałá y krwie Krystusowey przez wiárę/ktora do nieba wstępuie/abych tham ná prawicy Bogá Oyca służał Krystusá/zbáwienia y żywotha mojego/á nie w chlebie áni w winie/iáko ksiądz y Papieżnicy czynią.

¶ Tu tedy chciał dowodzić bytności ciałá Krystusowego w chlebie/á krwie moie. A ia na to odpowiedźiał/iże to słowo iest/rozumie się známionuie/iáko y ná drugich niektorych mieścach/iáko to gdźie rzeczono/A Opoką byłá Krystus. O Golgocey też/a o Duchu świętym/o Bárance/á o Wielkiey noc

vżaliwszy się sam siebie/mogłbych po thym wielkie pożytki czynić/ a wielu ludziam pożyteczen być.

Po tym vkazuiąc mi y obiecuiąc rozmáite roskoszy/chćieli mo ie serce przełomić iesliby mogło być/ále ia podparty będąc mocą Duchá świętego/ trwałem statecznie á niezwyćiężonym sercem/iżem zá łáską Bożą ná żadną stronę się nieuchylił. Co gdy iuż oni dostátecznie wyrozumieli/ vdali się do ostatniey vcieczki/to iest/grozili mi czynić wyrok przeciwko mnie wedle praw y vstaw Krolewskich. A iam po tym krotko odpowiedźiał/iże w niebie siedźi sędźia/przed ktorego stolicą muszą kiedyżkolwiek wszyscy stánąć/ ná ktorey on zásiędźie/zwoływáiąc káżdego ku oddániu liczby vczynkow y słow wszytkich/á tam dopiero księgi sądowe ábo ácta otworzy/á sprawy swoich wiernych/ iáko bárzo spráwiedliwey bronić będźie/á ich vśiłowánie y śmiáłość pohámuie y potępi. Mnie tedy w ten czas odesłali do tárasu/ ále niektorzy z nich frásowáli się/mowiąc ty słowá/Jáki to iest vpor/y nieznośna chłubá/ á drudzy mię pośmiewáli/ á niesłusznie ná mię przywodźili on Psalm Oczy máią. ꝛc. A ták ia zásię ty słowa obroćiłem ná nie/ y powiedźiałem/że nic prawdźiwszego o nich niemoże być rzeczono/ bo my iuż z łáski Bożey/mamy otworzone oczy wiáry/iż samę prawdę widźieć możemy/á to tylko tym dano ktorym się oná przedźiwna świátłość Ewánieliey obiáśniłá. Takci się tám ná ten czas wszytko dźiało. Názaiutrz w sobotę Batallius y Tauranus/będąc postáwieni przed nimi/ wedle státeczności ktorą od Bogá vmocnieni byli/y wedle miárki wiáry ktorą od niego wźięli/mocnie się nieprzyiaćiołom zástawili/á przystoynie odpowiedáli ná pytánie. W poniedźiałek/przyzwano było wszytkich nas wespołek do Senatorow y do sędźiow/ktorzy łágodnemi słowy y dosyć szerokiemi chćieli nas przywieść ná swą sentencyą/ále chwałá Bogu/ony ich zwodzące słowa námniey nas nieporuszyły/bo brát nász Wernucyus/wszytkim w oney łáwicy siedzącym/ spráwę nászę ábo rádszey Syna Bożego spráwiedliwą być pokázał/á mysmy zásię ná iego słowá pozwálali/y mowilismy wszyscy głosem iednosthaynie Amen.

Y wnetże nas iáko ludźi w swoim przedsięwźięćiu zátwárdźiáłych do tárásu odwiedźiono. Po tym thez ná wszytkich nas pięć postanowili byli śmierć ogniową/ktorego wyroku czekálismy wczorá/ á w then czás będąc podparći dobroćią y miłosierdźiem Bożem/onę śmierć z chućią rádźi podiąć bylismy gotowi/ále on z dobrotliwośći swoiey/ dał nam ieszcze nieco czásu wydchnąć. Ten ktory do was then list odnośi/ iest służebnik Secretarza M. ktory iáko iest człowiek dobry/ták nam wiele dobrego czynił/iż w swoiey spráwie/kiedyby chćiał/niemogłby sobie więcey dobrego czynić. Prośćie Páná Bogá/áby mu ty vczynnośći przeciwko nam/nágrodźił swoią hoyną zápłátą/y temu tákże ktory iest przy dworze/y inszym brátom ktorzy tu są. Pisan w niedźielę dnia 1 Września/ Roku. 1555. Zálecą się káżdy z nas/modlitwam wszytkich was/á żądamy tego/ábyśćie też ná nas w modlitwách wászych pámiętáli.

Wász pokorny syn/sługá/y brát w Pánu/Jan Trigáletus.

¶ Mam zá tho/ że iuż podobno wiećie co się z námi dźieie/ á iákiego się spodźiewamy skończenia spráwy nászey/to iest/iże iutro po wyroku á skázániu ná śmierć/w iármárk tego miástá/iáwnie nas dadzą iákoby ná palenę ofiárę/bo iuż było nágotowano drwá y łáńcuchy/ tylko słupy miano wkopywáć w źiemię/á stosy nálożyć/ná ktorychby nas postáwiono.

Ale Bog/wedle dobroći y miłosierdźia swego wysłuchał modlitwy tych/ ktorzy zá námi wspomożenia iego wzywáli/czego skutek tákowy się okázał/ iż w piątek przeszły o wtorey godźinie po południu/zeszli się sędźiowie áby skończyli spráwę nászę/á było ich dwanaśćie/y bárzo rozne były zdania miedzy nimi/

abowiem ßeść ich zgadzali się na to/ aby nas lekkim á małym ogniem palono á drudzy wotowali/ áby nas ná okręty w niewolą dano/ drudzy záśię/ aby nas z ziemie wywołano. A dla teyże przyczyny/ nic pewnego tego dniá nie było postánowiono. Nazáiutrz/ gdy się byli zebrali sędziowie/ y postánowili to/ aby ponieważ iesteśmy członkami Krystusowemi niepalono nas iáko heretykow/ by się thym ludźie iákokolwiek nieobráźili/ ále aby iáko złodźieie á łotrowie byli dani ná okręty/ ále roznym sposobem/ ábowiem Bátálliusa y Taura ná tylko do dźieśiąći lat/ á mnie y z drugiemi dwiemá thowárzyßmi áż do śmierći. Rozumieią thoćni iże wiele dla nas vczynili/ iże nas wybáwili od błogosłáwioney śmierći/ abyśmy wiedli żywot srozßy y nędznieyßy niżli tyśiąc śmierći/ á wßakże spodźiewamy się/ iże Pan ktory záwżdy był przy nas ná źiemi/ pokiśmy byli w rękach przećiwnikow y w táráśie w Kameriaku/ iż thez tákże y ná morzu z swoią hoyną dobrotliwośćią będźie przy nas/ y vfamy iemu/ iże naße mießkánie ná okręćiech ták będźie pożyteczne/ iáko to w Kameriaku w táráśie/ było ku wielkiey poćieße y zbudowániu tych ktorzy przy nas bywali/ y drugich ktorzy nas czásem nawiedzali. Ale sędźiowie poruszeni niejákim miłośierdźiem y vżaleniem/ przećiwko nam piąći nędznym ludźiam/ boiąc się gniewu Bożego/ dla ták wielkiego krwie ludzkiey przelania/ ták się z námi obeßli. Toć nas potkáło po długiem oczekawániu woley Páńskiey/ ktory spráwę naßę przyiął y bronił iey/ y głos naß czásu potrzebnego wysłuchał/ Ten naß poseł iest dobry człowiek/ nawiedzał nas w táráśie/ słyßał też wßytek sposob sądu naßego/ y mnimam iże podobno spisek iego nieśie z sobą/ od niego wßytkiey spráwy z początku możećie się dowiedźieć. Zalecamy się pilnie modlitwam wáßem y wßytkiego kośćiołá/ rodźicow/ przyiaćioł wßytkich/ y sąśiádow/ ktorych modlitw/ ieśliśmy kiedy potrzebowali/ tedy y owßem teraz/ gdyż nas do tákowego żywotá ćiągną/ ktory iest ćiężßy niżli wiele śmierći kiedyby ich kto mogł ták wiele podiąć. Pan Bog á Oćiec wßego miłośierdźia y wßelkiey poćiechy niechay się nád nami zmiłuie/ á nas im daley tym więcey potwierdza/ iáko tego teraz wielce potrzebuiemy. Piße dosyć ßeroko do żony swoiey Laborierius brát á towárzyß náß/ ieśli list iego będźieß czytał/ dowieß się cośmy vmyśli odpowiedźieć/ gdy nam wyrok sędźiow czytáć będą/ co będźie dźiś/ iákośmy się dowiedźieli. Bráćia moi pozdráwiáią ćię/ á zálecáią się modlitwam zborowem y was sámych.

Ty listy ktore niżey idą/ osobliwe/ spisáli ći pięć więźniow/ ku poćieszе wszytkich ludźi pobożnych.

Antoni Láborier/ wszytkim w Krystuśie brátom swoim/ ktorzy są vczestnikami táráśu/ w ktorym też on iest zámknion dla prawdy Bożey.




NAmileyszy bráćia/ dźiękuię Bogu naszemu/ iż on z dobrotliwośći swoiey/ chćiał ábych ia rzeczą sámą doznał tego iáko on iest prawdźiwy w swoich obietnicach/ á iáko łáskáwie znośi krewkość swoich. Chcę aby wßyscy byli pod krzyżem/ ále káżdy wedle miárki swoiey/ iáko się iemu zda/ abyśmy nád śiły náße/ ktore on nam dał będą obćiążeni/ nieulegli.

Co zaprawdę za łaską Bożą/ tákem począł jesię we mnie wypełniło iż nie wiérzę temu/ aby się to kiedy w kim bárziey wypełnić miało. Bo/ a coż do tego przekázało/ aby niemiał pobudzić bratow y krewnych moich ktorzyby mię prześladowáli/ iako pobudził Kaina przeciw Ablowi/ Izmáela przeciw Izaákowi. Ezau przeciw Jákobowi/ á przeciw Józefowi wszytkę iego bracią? Azaż mię też niemogł przez synà moiego trapić/ iako wiemy iże Noe był od syna swego trapion/ á Dawid od Absalonà? ázaż mi niemogł przez żonę moię trudności iakiey zádać/ iako on pobożny mąż Job doznał swoię być sobie barzo nie sprzyiążną? ázaż niemogł tego vczynić/ aby mię moi wszyscy przyiaciele y powinowáci opuścili/ iako Moiżesz/ Dawid/ y wszyscy prorocy bywali opuszczeni: tákże też y Pan Krystus y Apostołowie wszyscy ktho?, y wiele krzywd od swoich podzięli? Náostátek/ ázaż mię niemogł podać w ręce okrutnikow/ ktorzyby mię w głębokie taras/ ciemny y smrodliwy wsádzili? a tham mię ieszcze w łańcuchy wsadzili y w pętá/ odiąwszy mi wszytko/ czymbych wzdy ieden ták ochłodzić się ábo poweselić mogł/ co zaprawdę Patriarchy/ y proroki/ iako Ezaiaszá/ y Jeremiaszá/ samego też Krystusa y Apostoły potykało: Jakosmy też iuż zá naszego wieku doznali thego/ iże pobożni a święci ludzie/ okrutniey byli trapieni w tarasiech/ niżli bestie v krow/ v wilkow/ y v inszych drapieżnych zwierząt. Toć pewna rzecz/ kiedyby mię był chciał takowem rozmaitem trapieniem doświadczáć/ słusznieby to zaprawdę vczynił/ aleby tyez w ten czás/ niepomátu były trapiły pokusy ciáło moie. Pan tedy wedle niezmierney dobroci swoiey/ gdy to sprawił/ abych vczuł miłosierdzie iego/ a poiął owoc prawdziwego vfánia weń/ ktorem przyiąłem obietnice iego/ też się przyrownał do mego głupstwá y nędznej prostoty/ iż nie tylko mię całym á niezrussonym od takich náiazdow y srogiego trapienia záchował (chociaż themu wszytkiemu poddani są pobożni iego chwalcy) ale mi też z tąd wielką pociechę przyniosł/ á pokoiu y męstwá serdecznego dodał. Bo co się dotycze rodzicow moich/ bratow/ y sióstr/ wiem pewnie/ iże za łaską Bożą/ ieżeli się dowiedzieli o moim krzyżu/ są iego vczestnikámi/ y ciężey go podobno moią niżli ia/ á barzo z tego są żałośni/ iż mię niemogą iakokolwiek ratować. A corka moia nie tylko aby mi miała iáką przykrość zadać/ ale mi yowszem z łaski Bożey ku pociesze być może/ od tego czásu/ iako mię dano do tarasu/ iakom z twego listu wyrozumiał/ iakoby mię tym sposobem pobudzałá ku vznawaniu łaski Bożey. A co się dotycze żony moiey/ acżkolwiek ieść prostacżká nieuczona/ á nie prawie dostatecznie wyuczona iest nauki pobożney iako się godzi (co dla tego záprawdę mowię/ ábych sam siebie winował/ a sromotę moię odkrył) a przedsię niemogę tego powiedzieć/ iakom wiele pociechy wziął/ częścią z listu iey/ ktorym mię nápomina/ ábych skatecznie kosztował dobrodzieystwa Bożego/ á gotował się do śmierci ták szczęśliwey/ częścią też z iey niezwyciężoney statecznośći/ ktorą ma w sobie iako mi powiedziano/ iż dobrowolnie a chutliwie/ spolnie vżywa krzyża moiego/ a samą siebie wszytkę ku posłuszeństwu Bogu oddała.

Jeśli idzie o przyiacioły/ dziwuię się záprawdę y wstyd mię/ gdy sobie rospominam iako ich wiele iest/ że ie Bog ták ku mnie skłonił/ iże na mię ták łaskawi. Bo mnie nędznego/ á niczemnego człowieka/ ktheremu przez wszytek czás żywotá moiego Bogá mego nieprzestawał ku gniewu pobudzáć/ a ktory/ nie tylko náuki w sobie niemam/ ále y żadney inszey godności/ ktherąbych aby nam nie y ktoremu z nich zachowáć ábo przysłużyć mogł/ a iednák ia przed się widzę/ iże dla tego mego wiszienia są wielce zásmuceni niektorzy z nich służby Bożey/ ktorzy wielkie dáry ie w sobie máią/ á w kościele przednieyszy rząd náuczánia máią/ od ktorych zaprawdę dobrodzieystwa wielkie/ y nepomináni á świętę wzięliśmy. Ktemu też y wieley pieniędzy ie na się wydáli/ by vczęszczáli ku mnie do tych tarasow/ gdy otho nam iakoby synem swoim/ wspomożenie y pociechę przyniesli.

A coż

A coż mam wspominać wßytek zbor? w tym nic niewątpię/że się łzami oble-
wał/wzdychał/Boga prośił zá nas/ták/iżesmy z tąd przedźiwne owoce wźię-
li. A nie tylko to/ále też y w pośrodku nas/y ći ktorzy iákąkolwiek znáiomość
mieli o Bogu/y ći ktorzy nie mieli/wielce się stáráli o nas/y ćießąc nas/ y do-
dawáiąc nam tego czegoby nam potrzebá.

A gdy sobie rozważam namilßy bráćia/ niezliczone dobrodźieystwá kto-
rem od was osobno wźiął/ktorzyśćie záprawdę nic tákowego nieopuśćili/
czymbyśćie mię rátowáć mogli(bo okrom státeczney á osobliwey poćiechy wá-
ßey/ktorąśćie mi niepomáłu sercá dodali/á práwie wnętrznośći wáße otwo-
rzyli/że mi też y z wáßych máiętnośći wiele vdźielaćie/ żeśćie snadź y żywoto-
wi swemu/gdy tego byłá potrzebá niefolgowáli) gdy ia to (iáko powiedam)
sobie rozważam/niewiem záprawdę z kąd mam począć/ ábych wdźięczność
sercá mego wam pokazał y wyświadczył. Ale Bog wie iáko tego z sercá prá-
gnę/Toć pewna rzecz iżeć się to dźieie dla tey spráwy ktorey bronię/ wßákże
iednák ták to spráwuie Bog/że ia z thąd niewypowiedźiany owoc poymuię.
Co się dotycze táráſu/áni wymowić áni wypisáć tego niemogę/iákiego wese-
la y roskoßy vżywam w nim/á mogę to prawdźiwie powiedźieć/ iżem nigdy
ßczęśliwiey nie żył/y niemiałem się lepiey ná ćiele y ná sercu/iáko się mam od
tego czásu ktorego mię wsádzono do táráſu.

Toć záprawdę nieprzychodźi z cudnośći táráſu/áni z przyrodzenia miey-
scá iego/ ále iákom iuż powiedźiał/ z tąd/iże Pan wßytko ku dobremu o-
bráca tem ktore miłuie. Chćiałem to wßytko namilßy bráćia/ wam wypi-
sáć/ábyśćie byli vczęstnikami wesela moiego/iákośćie też vczuli część vtrapie-
nia moiego/á iżbyśćie wespołek zemną/státecznie to v siebie vważali/iáko iest
prawdźiwy á wierny Pan Bog/ábysmy wespołek tegoż to Bogá Oycá náße-
go prośili/áby nas we wnątrz dotknął/á pobudźił ku vznániu siebie/bo co się
mnie dotycze/ia ßczerze wyznáwam/iż/ iesli komu/tedy mnie tego bodźcá po-
trzebá/gdyż się czuię być ták skrętwiáłym/iż niemogę poiąć sercem tych dobro-
ći Bogá náßego/choćia w nich leżę zágrążony iákoby w iákiey przepáśći. W
czym záprawdę wyznáwam/iżem iest bárzo nędzny/á rozmáithemu skáżeniu
pod dány.

Day to Pánie Boże moi mili bráćia / ábych mogł serce moie otworzyć/ á
pokazáć wam żal serdeczny ktory z tąd mam. Ale czym się to dźieie/iże niemo-
gę? Mnie się zda/iż tá nawiętßa przyczyna tego iest/ iże się ták dálece teraz
niebawię pismem świętem/ále ia dźiękuię Bogu/iż mię do tey świętey ßko-
ły przywiodł/że się ták rychley poznam ktom iest. Bo záprawdę niewiem w
cobych był vpadł/by mię był Pan iákoby z wyćiągnioną ręką nienáwiedźił.
Gdym do onego świętego zboru ktory iest w Genewie przystał/ vmyśliłem
był náukámi się báwić co nawięcey/iáko też Pan Bog swoie ku temu końco-
wi tám wysyła/gdy nas z pośrzodku świátá wyzywa/áby nas do wßelákiey
pobożney spráwy zgotował/y do Krolewskiego kápłáństwá/ abysmy odrzek-
ßy się siebie/całkiem się poświęćili chwale iego. Ale ia nędznik/ iákom dá-
leko od powinnośći moiey był/iákom źle vrzędu mego vżywał/ wy sámi wie-
ćie/á ia áż názbyt thego doznáwam. Miałemći záprawdę dosyć czásu/álem
rádßey do ledá czego skłániał serce moie/niewiem iákim opácznym á niesłu-
ßnym stráchem przestráßony/niżli ku rozmyslaniu we dnie y w nocy/sądow á
vstaw Bożych.

Proßę was thedy dla Bogá/ábyśćie się z moiey ßkody nauczyli iżeć wam
nie trzebá spáć. Bo to pewnie wiem/y iestem z tego wielce żałośćiw/iż wiele
ich iest miedzy wami/ktorzy też tę wádę máią w sobie/a day Boże áby iuż w
żadnym nie byłá więcey/ále proßę/sámi wypátrzayćie vstáwicznie wáße sum-
nienie/á obáczayćie/iáką chęćią á gorącośćią przyimuiećie słowo Boże/á ták
sámi tego doznaćie/iże wiele iest ták bárzo oźiębłych. Wiem że bywaćie ná
kázániu/ále po tym iáko tho sobie przywodźićie ná pámięć? pospolićie bywa

ták áby

ták áby iedno odbyć. A toć ia mowię/iżbych rad dobrze rádził o wáßem zbá-
wieniu/y was osobliwie miłuię. Azaż niewiećie/iże w stárym zakonie/by-
dle ktore nieżucháło bywáło nieczyste/ták iż się niegodziło ludowi Bożemu
mięsa iego iadáć? A ták/y wy/gdy vsłyßyćie słowo Boże/słuchayćie ie so-
bie sercem/to iest rozmyslayćie/y tym sposobem bywayćie ná kazániu/á pis-
mo święte czytayćie/ábyśćie nie plugáwemi ále czystemi byli/ ábyśćie Pá-
nu ná ofiárę wdzięczney wonności byli ofiárowáni/á czásu vtrapienia áby-
śćie trwáli sercem niezwyćiężonym.

Vważayćie to v siebie pilnie/iáko iest droższa mądrość Boża/niżli zło-
to/srebro/y drogie kamienie/Poddáwayćież się tedy Duchowi Bożemu/
ábyśćie ią zá iego spráwą byli nápełnieni/ ábyśćie mogli rozsądzáć o sprá-
wách Páńskich/bo człowiek duchowny wßytko rozsądza/á od nikogo nieby-
wa sądzon. Azaż niemießkaćie ná mieyscu ku vczeniu bárzo dobrem? ná
ktorem práwie/w świętym przybytku Bożym mießkaćie/ Azaż niemaćie
wiernych á pilnych pástyrzow? Mogę to śmiele á słußnie rzec/iże maćie zá
łáską Bożą. Czymżeśię tedy wymáwiáć będźiećie/iesli się nie wyćwiczyćie/po
niewaź wam Bog dáwa czás spokoyny ábyśćie się ćwiczyli? Wstyd zápra-
wdę/y sromotá wam będźie/iesli was iákoby nowotnemi vczniámi zástáną/
gdy się będźiećie mieli potkáć/bo tákowa niewdźięczność niepoydźie wam
nieskáráná. Ale spodźiewam się/ iż thákowy rozsądek niezostánie ná gło-
wách wáßych/boć ia to wiem pewnie że wy iesteśćie synowie Boży. Wßák
że wżdy iednák czuyćie/á modlćie się/ boć nie spi wáß nieprzyiaciel. Stá-
rayćie się áby wam dostáło oleiu/ poki Pan odwłácza swoie przyśćie/áby
gdy przyidźie/nálazł/á wyśćie się zgotowáli z tym wßytkim czego potrzebá
ku oczekáwániu onego dniá/á ku przyięćiu Páná/ á thym sposobem otrzy-
maćie pokoy w sumnieniách wáßych/á náwáłności vtrapienia wam nie-
dokuczą. A ia proßę Bogá á Oycá wßelkiey poćiechy/ktory nas czásu po-
trzeby poćießył/áby to co w was záczął/samże dokonał/ á was w spráwie
swey doskonáłemi vczynił ku chwale imienia swego/ y ku zbudowániu ko-
śćiołá swego/ Amen.

List Jáná Wernucyu-
sá/ktory pisał do niektorego powino-
watego swego.

JEsliś w tym zámieszániu/moy namilszy á po-
winowáthy przyiaćielu/ nieśmiał do nas listow posy-
łáć/iáko pißeß/záprawdę dáleko nam trudniey o to by-
ło/ábyśmy ie pisáli/Abowiem Pan przywiodł nas był
do grobu/ y do ćienia śmierći/ thák iż ostátniego dniá
Sierpniá spodźiewáliśmy się/iżeśmy mieli śmierć pod-
iąć. A Bog z osobliwey łáski swey/ták nas był do tego
nágotował/iáko do rzeczy bárzo zacney/ nád ktorą niemogłá się nam zac-
nieyßa y lepßa dostáć/choćia náße ćiáło nie iáko mruczáło y trwożyło się/
ále ie duch przewyćiążał/ abowiem w then czás Pan był z námi nád náßę y
wßytkich ludźi nádźieię/ktory nas z grobu wyrwał/á wypełnił co iest ná-
pisano w Psálmie 129. gdy powrozy z iarzmá niezbożnikow odćiął. A ácz-
kolwiek to czekánie bárzo krotkie było(iákoż iednák trzebá nam być do tego
gotowemi/y bespiecznießymi też być możemy gdyby co przypádło) á wßákże
w ták wielkiem dobrodźieystwie/dostátecznieśmy doználi tego/ co y wam
oznáymuiemy/y Páweł S. tho wspomina/iże Bog dáleko nam więcey dá-
wa/niżli się spodźiewáć możemy.

Gdyż

Gdyż ieszcze okrom słowa iego/ vsty wyrzeczonego/ iaw nie tego sami doznáwamy y widziemy w bráciech naszych/ ktorzy y przed nami na swiecie zyli/ y ieszcze teraz żywi są/ á nieszukaiąc daley przykładow/ co się y w nas samych iaśnie pokazuie/ bo mamy záwżdy pogotowiu mocną tharcz/ przeciwko wszelakiem pokusam/ y zamek tákże niedobyty/ przeciwko branam piekielnym/ abowiem Bog stoi przy nas. A ieśli ten iest przy nas/ a kto będzie przeciwko nam? A ták my z nieprzyiaciol naszych/ y z szatana głowy ich/ śmiele się pośmiewamy/ a cokolwiek oni przeciwko nam broią lekce sobie ważymy/ przykładem Dawidá/ ktorego słusznie wszyscy máią znamienitem zwierciadłem ludzi pobożnych.

Ale ábyśmy się w wierze y w prawdziwey boiáźni Bożey pomnożyli/ ták nam zaprawdę trzeba czynić/ abyśmy pilnie obáczali takowe przykłady y okoliczności ich/ aby się nam lepiey wlepiły w pámięć/ potym ie stosuymy do słowa Bożego/ abyśmy/ iáko słowo Boże wiecznie trwa/ tak też wiecznie pewną vfność mieli w Bogu/ ktory/ iáko z osobliwey łáski a dobroci swey/ obietnicami swoiemi/ obowiązał się nam (ktorzy iesteśmy tylko trupowie sprochnieli) rozmáitemi á dziwnemi obyczaymi nieprzestawa ich wypełniać. A tak serce nasze niechay się prawie w nas rozłupuie/ abyśmy Panu żywą wiarą chwałę wzdawáli/ vsta nasze niechay się otworzą/ áby chwałę iego wszędzie wysławiały/ abowiem iego miłosierdzie przymnożyło się nad nami/ a prawdá iego trwa ná wieki.

Nieszczęsne á nędzne ciało násze/ niechay będzie/ skrzyżowáne/ martwione/ y pogrzebione wespołek z Panem naszem Jezusem Krystusem/ ponieważ za takowemi obietnicami iuż doświadczonemi thak vporne a krnabrne iest/ iże wątpliwość o słowie Bogá naszego w sercach naszych często śmie wzbudzać. Nigdy żadne srebro nie było tak doświadczone iáko tho słowo Boże święte doświadczone iest/ my tego iesteśmy świadkami/ a przedsię to niewstydliwe ciało ma przeciwko niemu powstawáć? O Panie/ a pokiż thego będzie? przymnoż nam wiáry.

Przy tym też/ namilszy przyiacielu/ my wszyscy dziękuiemy tobie zá pobożne a święte napomnienie ktoreś w twym liście do nas wypisał/ tákże też y zá pracą/ ktorą podeymuiesz/ y za nakłady ktore dla nas czyniß. Zaprawdę gdy to v siebie vważamy/ iuż się chcemy z światem rostáć/ abyśmy się tak wielu dobrych ludzi nieprzykrzyli/ ábowiem thak są na nas łáskáwi/ że więcey się o nas stáráią niżli my sami/ a są w cięższem więzieniu serdecznem/ niżli my ktorzy ciałem siedziemy w tárasie. Niechay to wam Pan Bog zápłáci/ á maiętności wasze tak wam niechay rozmnaża/ ábyście samą rzeczą tego doznali/ iże iemu k woli bogáctwa wásze wydawácie/ a iáko mowi Ekklezyástes/ wychleb wasz w rzekę miececie. A na ten czas/ iż wam niczym inszem tego oddáć niemamy/ będziemy się Bogu zá was wszytkich modlić/ á my też sami siebie modlitwam was wszytkich zalecamy.

Drugi list tegoż Wernucyusá.



LIst twoy/ namilszy bráćie wzięliśmy/ w ktorem nam o swey chorobie oznaymuiesz/ á prosisz/ ábyśmy do ciebie cokolwiek pisáli/ czymbyśmy cię pocieszyli. Niechay będzie pochwalon Bog á Oćiec Paná naszego Jezusá Krystusá/ Oćiec miłosierdzia/ y Bog wszelakiey poćiechy/ ktory nas w każdym naszem vtrapieniu ćieszy/ ábyśmy też y tych ktorzy są vtrapieni/ iakokolwiek ćieszyć mogli

ßyć mogli/tą pociechą ktorą thez nas Bog cießy. Bo iáko Krystusowe vtrapienia obfituią w nas/tak też przez Krystusa pociecha naßa obfithuie. A záprawdę dziwna iest tá łáska Boża/ktorą on wßytkim synom swoim dawa/ iż gdy potrzebuią/bywaią pod krzyżem/á iuż śmierć nad nimi wisi/thak ich vbogaca/cießy y ożywia/iż im y tego dostawa czegoby drugim vdzielał. Toć záprawdę nie pochodzi z Philosophiey/ ale tho iest osobliwa sprawa Boża w ludziach pobożnych/ktorą iako ty w nas z łáski Bożey widziß / tak my też tho w tobie widzimy/iako to nam list twoy dosyć vkázuie/ktorym wyznawaß, iże tá niemoc w ktorey iesteś/y żona thez twoia siostrá naßa namilßa/ nie z inąd tobie przyßła iedno z Oycowskiey ręki Bożey. A to vznać/iest wielka mądrość/ktora wßytek smysł ludzki daleko przewyżßa / á kthorą Bog dawa synom swoim przez Ducha prawdy/ktorego im obiecał. Thego skoßtować iest wielka pociecha/ktora wßytkim pobożnym barzo przystoi. Pospolicie powiedaią/że kiedy kto ma sprawę z człowiekiem dobrym a cnotliwym/bespieczen iest/a zwłaßcza iesli ießcze z nim w dobrey przyiaźni mießka. A tha sprawá iest z onym nasprawiedliwßym á wßechmogącym Panem/ktory własnemu Synowi swoiemu nie przepuścił / ale dla nas / dał go na okrutną a sprosną śmierć/á w nim vczynił z nami przymierze wieczne/iże nas nigdy nie opuści/ choćiabyśmy ze wßech stron nędze y plugastwá pełni byli. A czegoż więcey czekamy? a coż do thego przekaźi/ abyśmy na nim zupełną vfnością nie mieli odpoczynać? izali nam do tego zawadzą grzechy naße? ale gdzie obfithował grzech/tham łáska ießcze więcey obfitowała / a gdzie więcey grzechow bywa odpußczono/tam też więczßa bywa miłość ku Bogu nie tylko aby nam iego dobroć miała podać drogę walczyć z nim. A coż? izali naße nędze nas od niego oderwą? y owßem/im są cięższe á przykrzeyße/tym się więczße miłosierdzie iego przeciwko nam pokaże? Izali nas krewkość naßa od niego odwiedzie? ale w niey záprawdę moc iego pokazuie się y bywa wykonana. Co on czyni záprawdę/aby się nikt sam w sobie nie chłubił/ a daleko owßem / aby się nie chłubił w tych osobliwych darzech/ktore z ręki iego wziął/ aby się w nim sámym chłubił/á tak/ aby do tego wßytki rzeczy były oddawáne/ od kthorego poßły abo pochodzą. A iako ta rzecz iest wedle rozumu/tak też y owßem nam iest barzo pożyteczna/ábyśmy nie kopali studni takowych/ktore nie mogą w sobie wody mieć/ a źrzodła wody żywey a strumienie żywota wieczne opußczali/ to iest/onego/v ktorego w ręku iest wßelkie ßczęście/ do ktorego nas vkładnie wzywa/y z táką hoynością/iż on więcey chce dáwáć niżli my brać.

¶ Gdyż tedy namilßy bracie wieß to pewnie/iże sprawę maß z tym Oycem/ ktory tákie o tobie y o twoich staranie ma/prosimy cię/abyś pilniey tho sobie rozmyslał/iáko się ßczęśliwie z tobą dzieie/a iakie skończenie ma być tego vtrapienia ktore teraz cierpiß. A na ten czás/tę iedną rzecz przywodzęć na pámięć/ abyś z tąd wielką pociechę wziął/tho iest/ rospominay sobie twoie przysposobienie/y darme vsprawiedliwienie/ kthorym y sama osoba twoia/y pobożne myśli/chuci/y vczynki twoie/abo rádßey Ducha świętego ktory w tobie mießka/onemu namiłościwßemu Oycu wdzięczne są dla Krystusa. Już możeß mowić iako Ezechiel. Proßę cię Pánie/wspamiętay/iżeś mi wedle twey ßczodrobliwości dał był tho serce y ćwiczenie/abych nędzne y vtrapione cießył / á niechay moia krewkość y plugástwo/ ktore ciało moie przymießało do twey spráwy/nie przekaża/ ábych ten twoy vczynek iako pieczęć wieczney miłości twoiey ku mnie wziął. Abowiem/iesli ty spolne dáry/ ktorych wßytkim creaturam vżyczaß/y ony też ktorych nie maß we mnie pomagaią mnie do thego synowi twoiemu/iako daleko ony kthore są własne synow twoich/ á ktorych y przez mię vdzielaß. A miedzy obietnicámi twoimi tá iedna iest / kthorą ś ty Dawidowi słudze twemu vczynił/iże ten będzie błogosławiony / kthory mądrze o vbogim á nędznym będzie rozsądzał/á nań baczność będzie miał/á rákowy będzie w swoiey nędzy od ciebie podpomożony / á dla thegoż taż miarą

będźie nam odmierzono/ktorą my bliz nim naßym będźiemy mierzyć.

¶ A tak o Boże moy/spußczáiąc się na twego Krystusá/bespiecznie á pokornie ćiebie będę prośił/aby mi się stało wedle słowa twego. Takowey modlitwy zaprawdę nie mogą przedsię wziąć synowie Agar służebnice/ktorzy sobie budują/zasługi/dosyć vczynienia/y wolną wolą/ale tylko samym synom obietnice á łáski/synom Sary wolney dano iest tak modlić się. A ponieważ iesteś z liczby tych/możeß bespiecznie takową modlitwę czynić/na złość ßatanowi oycu potwarzy/na złość grzechowi/śmierći y wßytkiem branąm piekielnym. Niechay żywie y kroluie Pan Jezus Krystus/ktory iuż o to wßytko zá ćię triumfował. Temuż tedy vfay/á iuż niechay się o ćię kuśi kto chce/mać on dosyć mocy ktorą ćię będźie bronił/naydźieß też w nim także wiele miłośći oycowskiey przećiwko tobie/ktorey rzeczy maß pewnych świadectw bárzo wiele y z słowá iego/y z zacney sprawy iego. Jedney rzeczy tylko potrzebá/ abyś go pokornie o to prośił czegoć potrzeba/to iest/abyś rzeczą samą poczuł/iáko to są pewne á prawdźiwe rzeczy/ iakoż iednak wiemy pewnie iże tho on vczyni/ choćiaby też nie był żadny inßy znák tego/iedno ten ktory my ku twey poćießę obrácamy/iże ty we wßytkich naßych modlitwach/ kthore z osobliwey łáski Bożey czyniemy/zawżdy nam iesteś przed oczyma/aby sercá naße thym bárźiey były zápalone/od thego czásu iákośmy się o twey potrzebie dowiedźieli. A gdyż ta zápalczywość pochodźi od Duchá świętego/kthory w sercách naßych wzdycha y woła/toć iuż iest pewny znak/iżeć nas Pan Bog dla ćiebie wysłuchał/iáko ten kthory przez Ezáiaßa obiecuie/iże nas wysłucha pierwey niżli do niego wołáć będźiemy.

Drugi List tegoż to Wernucyusá do Ministrow Kośćioła Genewenskiego.

Z Załośćia tego záprawdę vżywam pánowie bráćia/ iże ia y thowárzyße moi/nie mogliśmy wam ießcze o rzeczách naßych oznaymić ani wypisáć/iákim sercem nam dał Pan Bog podiąć stosy od nieprzyiaćioł naßych/ od thego czásu iákośćie ostátni list od nas wźięli. Bo wiemy/iákoby to wam było wdźięczno/ y poßłoby tho było ku spolnemu wßytkich zbudowániu y pożytkowi/ bobyśćie byli mieli w nas dostateczne świadectwo osobliwey dobroći y wierności Bożey/ przećiwko wam/y przećiwko wßytkim pobożnym ludźiam/ na ktorymbyśćie bespiecznie vledz/y goręcey niżli kiedy inedy chwałę wzdawáć moglibyśćie/ tak w rzeczách przećiwnych/iáko też y ßczęśliwych/ thak w żywoćie iáko w śmierći. Ale ßátan głowny nieprzyiaćiel chwały Bożey/y spolnego zbawienia wßytkich/ iákokolwiek mogł stárał się aby nam to przekaźił/ bo tego iest pewien/ żeby z tąd zginienie krolestwá iego przychodźiło.

A tak dokazał tego zá sprawą swoich sług/iżeśmy przez długi czás inkaustu y pápiru nie mieli. A by nam był Oćiec niebieski mocą Duchá swoiego nie dopomogł/gdyśmy nie mieli pomocy krewkośći naßey/ zaprawdę byśmy byli od smętku á od żáłośći bárzo znędznieli/ bo nam było odięto pokarm duß naßych/bo my zá łáską Bożą wielkieśmy kochánie przed tym mieli z vstáwicznego słuchania y czytánia słowá Bożego/ y z przyimowánia Sácrámentow/ y byliśmy teraz podobni ptaßkom w klatce zámknionym/ ktorym nic nie dawáią ieść. Bo áczkolwiek byśmy dosyć pokarmu mieli ćiáłu naßemu/ ále iże był odłączony od pokarmu Duchownego/nie tylkoby nas nieobżywił/ áleby nas y owßem zábić mogł/nie z strony natury swey/ ále z strony skażenia náßego/by był/iákom powiedźiał Pan Bog na tho lekarstwa nie dał. Niechayże tedy imię iego będźie wiecznie chwalone.

¶ Ale tego mamy z płáczem żáłowáć/ co też y nas ćięßko sfrasowáło/ iże
ßátan ták wiele broi/ abowiem posługi tych ktorzy się powiedáią być poboż-
nymi/ vżył też ku trapieniu duß náßych/ ile mogli/ y ćiał náßych/ iż vrzędy ná
ktorych są/ máiętnośći y roskoßy ćiáła swego/ przekłádáią nád chwałę Sy-
ná Bożego/ nád żywot wieczny/ y nád żywot dußny y ćielesny bliźnych swych/
iedni iáwnie/ drudzy táiemnie/ drudzy też chytremi fortylmi á lisiemi wykrę-
thy/ áby ręce swoie zmázáli krwią niewinnych ludźi/ Ale co mowię niewin-
nych? y owßem krwią niewinną synow Bożych á członkow Krystusowych.
Bodayże oni mieli tákową rostropność y vkłádność/ iáką máią wiele niedo-
wiárkow/ ktorzy w ostátni sąd powstáną przećiwko tákowym Krześćiánom
wyrodkom/ kthorzy sobie czynią iákiegoś Krystusá iedwabnego/ ábo go sobie
wedle swoiey woley zmyslaią/ y Ewánielią okrom krzyżá y vtrapienia/ á kto-
rzy czásu pokoiu nazbyt się chłubią/ powiedáiąc się być Krystusowymi/ ále kie-
dy ich wzową ná doświadczenie/ á gdy naywiętßa pothrzebá/ sprośnie przed
ludźmi vsthaną ná zad się cofną/ á z pobożnośćią się rozstáną/ áby byli práw-
dźiwemi káty Krystusowemi/ choćia też iuż on wzbudzony od vmárłych/ tri-
umphuie od śmierći/ á oni ták się srodze z iego członkami obchodzą. A to v-
skárżánie teraz czynię/ nie dla tego tylko/ ábych wam to oznaymił co mam ná
sercu/ gdyżeśćie to iuż dosyć znacznie pokazáli/ iże mi iesteśćie wiernymi przy-
iaćielmi/ ále ábych wam thym porządniey z przodku powiedźiał to wßytko/
co Bog wedle dobroći swey z námi dźiwnie vczynił/ od tego czásu/ iákośmy o-
státhni list do was dáli/ z kąd poznaćie że ia nie bez przyczyny narzekam. Ale
nie mogę káżdey z osobna rzeczy wypisáć/ bo y czásu mi nie zsthawa/ y pápiru
nie mam/ áni też tego wypißę co czynili bráćia moi ktorzy są ze mną wsádze-
ni. Abowiem gdyż przez ten wßytek czás ktorego nas sędźiowie pytáli o wiá-
rę/ byliśmy ieden od drugiego odłączeni/ dáleko łácniey y snádniey káżdy z
nas z osobná wypowie to co się z nim w osobnośći dźiáło.

¶ Gdy tedy dwunastego dnia Września/ czytano nam ten wyrok sędźiow/
ktorym nas było skazano ná okręty/ o czwártey godźinie po południu/ przy-
zwano mię na Ratuß do Senatu/ za ktorego podußczeniem Procurator Kro-
lewski był appellował/ przednieyßy Sędźia kazał przynieść księgi/ ábych
ia położywßy rękę ná nich iáko ná Ewányeliiey/ przysiągł iże mam prawdę
powiedáć/ ále gdym obaczył iże tám był námálowány crucifix/ wnet wyzna-
łem to com wierzył/ á iże wiárá moiá práwie iest przećiwna wierze ich/ co się
dotycze obrázow. A w ten czás ieden wyrwał się z tymi słowy/ Tho iest Bog
czego vczy obraz/ ále nie obraz iest Bogiem: A ia począłem z nimi o thym di-
sputowáć/ ále mi wnetże przerwáli rzecz/ y mowić nie dopuśćili. A thenże to
przednieyßy Sędźia/ gdy mię pytał pilnie iáko mię zową/ wiele mi lat/ z ką-
dem rodem/ y dla czegoby mię poimano/ á wyrozumiał żem mu prawdę od-
powiedał ná wßytko pytánie iego/ począł ze mną łáskáwiey mowić/ przekłá-
dáiąc naprzod chwałę Bożą/ po tym począł przypomináć osobliwą wßytkie-
go Senatu łáskę przećiwko mnie/ á iże mogę wielki pożytek vczynić bliźnim
moim/ ktemu też/ iże on y ze wßytką rádą nie zeßli się do tey spráwy/ iedno zá
spráwą Ducha świętego/ wżywáiąc go pierwey/ á mnie się nie godźi ták wiele
sobie przypisowáć/ ábych miał rozumieć o sobie/ iżem mędrßy niżli ták wiele
tysięcy ludźi/ ábo żebych też tho miał o sobie mnimáć/ że mnie więcey rządźi
Duch Boży niżli inße ludźi. Po tym mię napominał y rádźił mi/ ábych się
wroćił do mátki świętey do kośćiołá Rzymskiego.

¶ Pytał mię thez tenże Sędźia/ z kądbych miał ták wielką śmiáłość/ iże
ták przećiwko Papieżowi powstawam/ zowąc go Antykrystem/ iże thak mo-
wię przećiwko Mßey/ zowąc ią bałwochwálstwem/ á bałwochwálcami tych
wßytkich ktorzy iey násláduią/ gdyż to iest rzecz dosyć iáwna/ co się dotycze Pa-
pieża/ choćia iest grzeßny/ iże ten iego vrząd iest od Bogá. Luter y drudzy ie-
mu podobni/ niemieliby mu ták złorzeczyć/ ále rádßey wzdycháć/ á tákowych

sect yzá mießania niewßczynáć/ á ießli właśnie chcemy ſthoſowáć mieſca liſtu do Theſſalonicenſow/ y mieſca Zawrienia / gdźie ieſt mowa o Antykryście/to ſię ma rozumieć o Máchomecie/a nie mamy tak ſtromocić Papieża. A co ſię dotycże Mßey/powiedźiał/iże tylko ieſt ofiara dźiękowania/a nie ieſt ciało Krystuſowe/ gdyż tho albo może albo chce vczynić/ wedle cnych ſłow/ To ieſt ciało moie/á ktorem ſię to ſpoſobem dźieie/nie ieſt naßa rzecz dowiedowáć ſię/a tak ßalona rzecz ieſt takowe mießaſtwo to wßczynáć. Ktemu tyeż powiedźiał/iże nie ſpor ktory był miedzy Luterem/Zwinglinſem/Oecolampadiuſem/y czytał naßych doctorow ſięgi/ale ia radßey mia. być ſię trzymáć ſtarych Doktorow a cnotliwych Conciliow/ á iáſmy barzo ſmieli w dawaniu rozſądku o rzeczach gißlokich/ktore przechodzą rozum ludzki. Tácieſt ſamma tych rozmow/ktore tego dnia były/ Ale on thak ſię chytrze zemną obchodźił iż kiedym co mowił/tedy mi przerywał mowę/co mnie było barzo ná przekaźe/bom niemogł wßytkiego doſtatecznie pámiętáć za takowym przerywaniem/ale ieſt/aby chciał dáć mi thak wiele czaſu/ ábych mogł odpowiedáć pißma a chćiał mię ſłuchać/powiedźiałem iżeia nie tylko doſtatecznie á iáſnie ná wßytko tobie odpowiem/ale ießcze dodáméi inßych wywodow przeciwko nam/ktorych ießlibych ia mezborzył iáſnie/ tedym ieſt gotow podáć śmierć iákąkolwiek będźiecie chćieli A wßákże mi tego nie dopuśćili/ale to przedſię powiedźieli/iżem/ gdy żadnemu takowey łaſki nie pokázáli/aby go w takowym wyſtępku tak łáſkawie miel ſłuchać. A tak muśiałem krociuchno ná ich dowody odpowiedźieć. A tak co ſię dotycże Papieża/powiedźiałem iże z iego żywotá łácno poznać/ ktora ieſt nauka iego/ießliże będźie probowána ſłowem Bozym/nie iżeby on ſam miał vczyć/bo by to nie przyſtáło iego świętemu maieſtatowi/vczyć ábo dobrze ábo źle/doſyć temu na tym bronić ſię mieczem a ogniem/ale przedſię/ iednák nauka iego ieſt przeciwna ſłowu Krystuſowemu/a do gruntu zgładza Krystuſa y iego łaſkę/ czego em im w mnieyße dowiodł niezbożnośćia czyſta/y doſyć vczyniłem/ y tákem im długo ſpierał ty dwa artykuły/iż iuż było iawnie znáć/ żem był iego chytrość odkrył. A co ſię dotycże Lutera/pokázałem to iako ſię ßczerze a świątobliwie z Papieżem obchodźił/ A chćiałem eßcze Mßy ich bárźiey zborzyć/ ale mi nie dopuśćono/a widząc to/odeſłałem ie do książek/ ktore on wiemy ſługa Krystuſow/ á czuły Paſterz Piotr Wiret o mßey napiſał. Potym mię napomnieli/abych nietrwał tak vpornie w tym moiem mniemaniu/ A iam odpowiedźiał/ iżem ia nie był od Boga opuśczony/ktorego ſłowu wßytki ſmyſły moie rad poddawam/á vczynili by mi rzecz barzo wdźięczną kiedyby mi vkázali w czym em od niego vſtąpił aby nam mniey/ y od tądźiem też názáiutrz począł mowić.

A w poniedźiałek przeßły / nas wßytkich weſpołek przyzwano do Senatu/gdźie mi Pan Bog dał to/iżem iawnie niepráwość Sędźiow śmiał ſtrofowáć/iże oni nie chcą nas tak doſtatecznie przeſłuchawáć w rzeczy tak wielkiey/iáko zwykli ſłuchać káżdego w inßych mnieyßych ſprawách/ktemu też/ iże nam nie chcą pozwolić tego czego y przed tym / y dźiś w kośćielech prawdźiwych pozwalaią tym/ktorym winę dawáią kacerſtwo/to ieſt/aby wźdy ieden mieli zbroię/ktorą Krześćianie maią być vzbroieni/to ieſt Biblią świętą/ á piſmá ſtarych Doctorow/y ſwoich też przeciwnikow.

A tu obowiązałem ie ich ſumnieniem/pytaiąc ich/ ießliże oni w tym ſpoſobem nas pytał /iż gdyśmy mieli na to odpowiedáć / nie dopuśćili nam vſłyſzeć tego dowodu doſtatecznie wypowiedźieć/ nie tylko ábyśmy ich wiecey mieli wypowiedźieć/y to nas do tego przywodźi / iże ich napomnieniu nie ieſteśmy poſłuſzni/a zwłaßcza iże nie chcemy być niewiernymi hipokrytami. Przytym was proſimy/abyście nas mieli zá wymowione.

Drugi list thychże więźniow posłány do Ministrow kościołá Geneweńskiego.

Jan Wernucyus/ Antoni Laborierius/ Jan Trygaletus/ Bertrandus Batallius/ Gwiraud Tauranus/ więźniowie Jezusá Krystusá Paná naszego/ vczćiwym Mistrzom Genewenskim/ y wszytkim bratom nászym/ w Pánu miłym/ Łaska y pokoy od Boga Oyca naszego/ y Jezusa Krystusa Pana naszego w mocy Ducha S. Amen.

Gdyż Pan Bog wszechmogący z nieskończonego miłosierdźia swego/ odtárgnął nas od świata tego skáżonego/ á rozmaithego zgorszenia pełnego/ á nas sobie poświęćił naczyniem czći swoiey/ áby się iego chwała w nas obiaśniła/ á my abyśmy bliźnie nasze y do niego y do iego Kośćioła przywodźili. Słuszna iest rzecz záprawdę/ abyśmy się z wielką pilnośćią strzegli/ nie thylko wszelákiego zgorszenia/ ále też y wszelakiego podobieństwa złośći/ á iżbyśmy się wielce rozmiłowáli domu Boga naszego/ przykładem Dawidá/ ktory iest zwierćiádłem wszytkich pobożnych. Przez wszytki wieki/ ieszcze y dziś ták szatan broi ná świećie/ y ták prawie wszędźie panuie/ iż aczkolwiek się o to pilnie stáráią pobożni chwalcy Bozy/ áby nikogo nieobrażáli áni gorszyli/ ále owszem áby wszytkich budowáli/ á wszakże oni tego nie mogą dostąpić iákoby trzebá/ y iákoby chćieli przez Duchá odrodzenia/ ktory mieszka y kroluie w nich/ iáko widźimy w Abrahamie oycu wierzących/ w Loćie/ w Dawidźie/ w Rahabie/ y w inszych wiernych/ ktorzy do tego przyszli/ zá złośćią szátanową y iego niewolnikow/ y krewkośći też ćiała swego/ że też czásem opacznych dowodow vżywáli. Tymći sposobem záprawdę Pan chćiał ich wyćwiczyć/ á nas ich przykłádem náuczyć pokory y boiáźni/ nie tylko áby miał położyć wezgłowko pod nasze ćiáło ná ktorymby smaczno spáli/ to iest rospieśćić ie/ ábo dáć iáką przyczynę do tego/ ábyśmy się radowáli w tych rzeczách w ktorych się nie godźi/ ábyśmy radszey przed iego dobroćią drżeli/ ponieważ on/ wedle osobliwego przymierza (ktore z námi raczył vczynić/ kthorzy iesteśmy trupowie śmierdzący/ á nędzni ludkowie) ták się łáskawie z nami obchodźi.

¶ Toć my mowimy namilszy bráćia/ nie dla tego/ ábyśćie nas mieli zá wymowione/ ábo naszey niumeieiętnośći y krewkośći folgowáli/ kthora pochodźi od zbytniego niedowiarstwa/ á nieufania niezmierney mądrośći y opátrznośći Oycowskiey Bogá naszego namędrszego á wszechmogącego/ ktory vmie bez wszelákich śrzodkow sprawowáć/ ábo y owszem przećiwko śrzodkom/ ále ábyśćie ruszeni miłosierdźiem/ modlili się zá nami Bogu/ á listy waszymi nas ćieszyli/ á z nas vczyli się vstawicznie rozmyśláć/ o ták świętobliwey á przedźiwney Opátrznośći Bożey/ á brzydźili się tymi złośćiwymi łotry/ ktorzy chcą wywroćić fundáment wiary naszey ták pożyteczny/ ktory iest iákośmy iuż sámi tego doznali/ bárzo mocną á niezwyćiężoną básztą przećiwko náiázdom wszy-

tkich nieprzyiaćioł/ále nie záwżdy iednáką miarką wiary/á dla they przyczyny muśieliśmy iednego czásu opaczney powieśći vżyć/ iáko wam to może dostateczniey powiedźieć ten brat ktory wam ten list odda/á my tu kroćiuchno przypomnimy/Abowiem gdy nas pytháno/ieśliże nie ieden z nas kazał w Bárbothćie/w Fenestelli/y w inszych mieśćiech/ á zwłaszczá w dźień Wielkonocny ná niektorey łące/á ieśliśmy thez nie znali Páwłá Barby/ y wiele inszych/ktorych miánowáli z listu/ ktory był Stárosta Gracyanopolski nápisał do nich w tey spráwie/myśmy śię zgołá do tego nie ználi/iákobyśmy o tym nic nie wiedźieli. A thośmy vczynili zá przymuszeniem bráćiey/y toż płáczem á z prośbą do Bogá/ktorąśmy do Bogá wespołek czynili/vważáiąc to v śiebie pilnie/ileśmy mogli rozsądku mieć/ktoreśmy złe ze dwoygá złego/lżeysze obráć mieli/ieśli skłámáć / czyli pod miecz / ábo do ognia podáć ták wiele ludźi/ iuż stárych/ ták wiele białych głow/y dźieći/ á tym sposobem sámi pástyrze byliby káty swoich owiec/dla ktorych y gárłá swego nie mieliby litowáć.

¶ Wielkáć to záprawdę byłá żáłość. Záprawdę námilszy bráćia/ gdyż tylko szło o wydánie ciał nászych ná śmierć dla bronienia wyznánia wiáry y pobożnośći/Bog ku ták wielkiey czći/przydał też y tę ták wielką łáskę/ iżeśmy śię w nim weselili y Psálmy mu śpiewáli/á przećiwnikom nászym to bárzo było nie miło/ Ale gdyśmy śię dowiedźieli iże nas o to mieli pytáć/bárzośmy śię záprawdę w ten czás byli potrwożyli/bośmy nie wiedźieli cośmy ná to mieli odpowiedźieć. Bo ieśliby nam tylko było przyszło podiąć męki wszelákie/áczćiby ćiáło wedle zwyczáiu mruczáło/ áleby ie Duch był zwyćiężył / á wszákżeśmy ták rozumieli/żeby przećiwnicy nie przestáli ná nászym rozsądku/ á choćiaśmy byli vmyślili okrutne męki podiąć / przedśię by nászy byli przyszli w niespieczność gárłá/bo ieślibyśmy byli to twierdźili o co nas pytáno/thedyby nas było wieźiono do Gracyonopolá/ y męczonoby nas thám. A wszákże w tym nászym frásunku/vmyśliliśmy/ieśliby nas o co z strony tego pytáno/záprzeć śię/ vlegáiąc w tey mierze ná Opátrznośći Bożey / ktory może do tego vżywáć drog nam nieznáiomych: Y tákći przedśię tę spráwę vmiárkował/iżći wżdy iuż ten wicher vstał/ y ták tuszą przyiaćiele/ iże śię iuż wszytko szczęśliwie powiedźie/ á niczego iuż nie dostáwa iedno wyroku/ktorym nas sędźiowie máią skázáć ná okręty / iáko tho wam y ten brát powie. A theraz iuż Bogu dźiękuiemy/ zá iego osobliwą dobroć przećiwko nam/ktorą nád námi pokázowáć raczy. A co śię dotycze tego nászego występku ktoregośmy śię dopuśćili/ mieszáiąc nászę niepráwość z iego Opátrznośćią/prośimy go/áby nas o to nie sądźił/ ále tho nam odpuśćił iáko insze występki/dla Syná swego Jezusá Krystusá/á Duchem swoim ták nas sposobił/ábyśmy spokoynymi sercy mogli go gorecey chwalić/ á to zárzućić cokolwiek z nászego rozumu pochodźi / á dopuśćimy śię rządźić iego woley. A ieśli mu śię będźie zdáło káráć nas iáko syny / niechay rádszey dopuśći nam ábo w wiecznym więźieniu ná okręćiech żywotá dokończyć / ábo iákimkolwiek inszym obyczáiem/tylko to ná nas niechay przepuśći/á themu ludowi sfolguie/á nas niechayby rádszey wepchnął do głębokiey przepáśći.

Ale Pánie niechay śię dźieie wola twoiá/zmiłuy śię nád námi/á nád owcámi pástwisk twoich/ktoreś nam poruczył/á zwierzyłeś śię ich nam/ nieinaczey iedno iáko włásney dusze.

Coś Piotrowi mowił/to niechay záwżdy brzmi w vszách y w sercách nászych Pietrze miłuiesz mię? Páś owce moie. Miłość Moiżeszowá / Páwłowá/ y Krystusowá/ma vstáwicznie być przed oczymá nászymi. Czego sobie żądamy/tego y wam życzymy bráćia namilszy / á zwłaszczá wam namilszy oycowie w Krystusie/á pástyrze Kośćiołá iego/prosząc was/ábyśćie śię też tákże zá nas modlili/iáko my też was modlitwámi nászymi zálecamy.

A ná ostátni list/ktoryśćie do nas pisáli/teraz nic nieodpisuiemy/ bo w rychle po tym iáko go nam oddano/wźieli go przyiaćiele nászy/áby go nie náleźli ći ktorzy násze rzeczy mieli szperowáć / iákośmy się tego pewnie spodźiewáli.

A druga/musiał się też bárzo kwápić/ then co do was od nas teraz list niesie/iż musieliśmy list pierwey skończyć niżliśmy chćieli. Láska y miłość Bogá Oycá nászego/ przez Páná a zbawićielá nászego Jezusá Krystusá Syná iego/wspołeczności Duchá świętego niechay będźie wiecznie ze wszytkiemi wami. Amen. Z tárásu Kámeriáckiego/dnia 18. Sierpnia/Roku. 1555.

Bráćia wászy wyższey miánowáni.

Drugi list.

Láská/ miłosierdźie/y pokoy/ od Bogá Oycá nászego/y Páná Jezusá Krysthusa/ moca Ducha świethego/niechay się wam przymnoży.

List twoy/Pánie á namilszy oycze w Krystusie Jezusie Panu naszym/ oddano nam/ktory nam wielką poćiechę przyniosł/ bo wyświadcza wásze y wszytkich bratow osobliwą miłość ku nam/ iż ták nászey nędze wedle ćiáłá żáłuiećie/ że wżdy iednak przedsię według Duchá ráduiećie się nászemu dobru/to iest/ z płaczącemi płáczećie/á z śmieiącemi się/śmieiećie się/ záco wam wielce dźiękuiemy. Co się nas dotycze/ áczkolwiek się z serca weselemy/bo Pan z łáski swey dáwa nam to z kąd świethe wesele wźiąć możećie/ choćia iesthesmy niczemni/ á wzgardzeni y nędzni ludkowie/ á wszákże nam tego żal/iże dla nas/ták wiele przykrośći/y pracey/ ták wiele was ludźi zacnych/ ábo rádszey wszythek zbor/podeymuiećie: Aczći na każdy dźień miewamy wiele przyczyn wzdychánia/á wszákże to nie iest poślednieysza/ ábyśmy tego życzyli á v Bogá prosili/áby was w rychle wyzwolił od tego frásunku/ ktory maćie vstáwicznie dla więźienia nászego/ iákośiękolwiek iemu będźie podobáło. Jesli to będźie chćiał vczynić przez śmierć/ będźie to ku nászemu pożytkowi. Tylko go o to prosimy/áby tákowey chući ieszcze w nas przymnażał/iáką iuż z łáski swey dał / bo tym sposobem będźiemy wyrwáni z wiela tárásow dáleko ćięższych/niżli tá wieżá w kthorey nas teraz zámkniono. A iesli nas inszym sposobem chce z tąd wyrwáć/ áby się dosyć stáło woley tych/ktorzy nászego teráznieyszego stanu więcey żáłuią niżliśmy zásłużyli/tego záiste żądamy áby się thák stáło/ ábyśmy ich y wászemu oczekáwániu dosyć vczynili/to iest/ábyśmy więcey niżli kiedy przed tym/vdáli się ku wysławiániu imieniá iego świetego/á budowániu kośćiołá iego.

Częstokroć tedy z Dawidem wołamy/Pánie Boże zástępow/niechay się nie záwstydzą we mnie ći ktorzy w tobie nádźieię máią á ná thobie vlegáią/ á ći ktorzy ćiebie szukáią/niechay się nie záwstydáią we mnie Boże Jzraelow. Niechay nieużywamy ćienia tego żywota/ iedno thym sposobem/ gdy nas Bog wedle dobroći swey przywiedźie do tego/iż nam będźie wolno wynieść z pośrzodku tego rodzaiu przewrotnego á cudzołożnego/w ktorym thák go srodze

bluźnią/iże strách y pomyślić o tym/to iest/ábyśmy przed sie mogli wyśpiewywáć iemu wieczne chwały/w zgromádzeniu błogosłáwionych/ á was pilnie prośimy/ábyśćie nas modlitwami wáßemi podpomagali v Boga/ áby się nam wedle tey naßey woley stało/á gdy do kośkiołow Lausáńskich/y Neocomeńskich będźiećie pisáć/pobudźayćie ich do tego/áby też toż czynili/á podźiękuyćie im zá osobliwą łáskę ich ku nam/o ktorey iáko y o wáßey nic niewątpiemy/ále nam teo ćięßko że wam to oddáć niemożemy/á wßákże iednak stáramy się o to/y pokornie Páná Bogá prośimy/áby wam nágrodźił ták wielkie dobrodźieystwa y dußne y ćielesne/ktore nam iáko prawdźiwi oycowie vstáwicznie czynićie. W czym záprawdę doznáwamy oney w dźięczney Syná Bożeo obiernice/ktorą vczynił/ktokolwiek opuśći domy/ábo bráćią/ábo śiostry/ábo oycá/ábo mátkę/ábo dźieći/ábo role/dla niego á dla Ewánieliey/weźmie ná tym świećie tyle stokroć więcey/á w przyßłym wieku żywot wieczny. A ponieważeśmy y tu y indźiey często doználi iże on iest prawdźiwym w swoich obietnicach/ázażbyśmy to nie byli niewdźięcznemi/y wßelkiey sromoty godnemi/ieślibyśmy thego niemieli mieć v siebie zá pewną rzecz/co napisano w Psalmie 48. Ten Bog/Bog naß ná wieki/ten doprowádźi nas áż do śmierći. Z tego listu ktory do was krotko pißemy/możećie rozeznáć/iákiego sercá iesteśmy/co iest wielka łáska y ßczodrobliwość Boża.

Tu iuż idą niektore drugie listy osobne á poćiechy pełne/z wiela inszych wybráne/ktore káżdy z nich do swoich powinowatych/do żon/y do przyiaćioł pisał.

List Jana Wernucyusá ktory do swey śiostry pisał.

Pan Bog nász niechay to vczyni/ ábyś to rzecza sáma poczuła/ iże nie bez przyczyny iest nazwan Oycem miłosierdźia/ á Bogiem wszelkiey poćiechy/ dla Páná á zbáwićiela naszego/ Pana Jezusa Krystusa.



Dyż to iest rzecz pewna/ śiostro namilsza/ iże my korony dostąpić niemożemy/ ieśli nie będźiemy prawdźiwie á przystoynie boiowáć/przeto trzebá/ábyśmy to záwżdy mieli ná báczności/z iákiemi nieprzyiaćielmi spráwę mamy/ á ktore są ich fortele y chytrośći/ktoremiby nas pożyć chćieli. A záprawdę/ iest tho wielka część zwyćięstwá/znáć nieprzyiaćiela/z ktorym się przyidźie potkáć. Wßyscyć wiedzą przezwiská nieprzyiaćioł narodu ludzkiego/ ále máło ich/ktorzyby się o to stárali/áby ich rozmáitą złość poználi/áby się im státecznie zástawiáli/żaden iey dostátecznie niemoże rozumem dosiądz/nie tylko wypowiedźieć.

Abowiem/ ieśliż thylko sam Bog głębokiey złośći ćielesney może się wywiedźieć/to iest/skáżonego á przewrotnego sercá natury ludzkiey/y smysłow ludzkich/á ktoby mogł ták wiele zdrady á chytrośći tego świátá przewyćiężyć/kto-

ry iáko

ry iako powieda S. Jan/ iest na złości położony? Co się dotycze nas/ aczkolwiek ta náuka przechodzi nasz rozum/ a przedsię iednák Bog chce/ abysmy się na każdy dzień w niey ćwiczyli/ abysmy będąc sami w sobie vpokorzeni/ niemáiąc żadney naszey siły/ kthorą w nas mnimamy być/ do niego się podniozszy ná możney iego ręce bespiecznie vlegali. A miedzy niezliczonemi chytrościami dyabelskiemi/ ktorych on iakoby naczynia iákiego vżywa/ tę nawięcey trzebá obaczać/ y Pan ią nawięcey rozmyslać każe/ iże on położywszy przed oczy nędze/ ktoremi cię na każdy dzień trapić nieprzestawa/ o to się stara/ áby cię co nabliżey do siebie przyciągnął. Jesli nam Bog dobra iakie dawa/ kthoremi wyświadcza swoię oycowską przeciwko nam miłość/ aby násze serca ktore iuż były zátwardziały przełomił abo odmiękczył/ Szatan będzie vżywał własnego nászego ciała/ iáko posługi Dalile vżył przeciwko Samsonowi/ a Betsaby przeciwko Dawidowi/ aby nas iako ospałe a zleniałe zatrzymał/ abysmy opuścili Bogá/ ktory to nam dał abysmy dobrodzieystwa iego vżywali a prawie tym sposobem woynę bysmy z nim wiedli. Jesli Bog przepuści ná nas bicze swoie/ abo radszey lekarstwa dawa ku vleczeniu niemocy dusz nászych/ to iuż szatan czyni nam to mnimanie/ iakoby ten náflachetnieyszy oćiec miał się ná nas gniewać/ a także nas do tego pobudza/ abysmy szemráli przeciwko niemu/ iakoby on był okrutnym tyrannem. A tak/ iesli damy wiarę nieprzyiaćielowi nászemu/ kthory iest oycem kłamstwa/ tedyeby nas Bog niemiłował nigdy/ iakoby się kolwiek z nami obchodził. Ale/ ponieważ ze słowá Bożeo ktore iest samą prawdą/ wiemy/ iże ten chytry nieprzyiaćiel tak kłama/ ponieważ też/ gdy oycu nászemu Adámowi obiecował żeby miał być rowny Bogu/ á ono go w ten czás sobie podobnym vczynił/ kiedy go na toż zátracenie pociągnął w ktorym sam iest/ tedyć się mamy pilnie strzedz/ abysmy mu w niczym wiary niedawali/ ale onemi niezliczonemi nędzami/ ktore w sobie czuiemy/ y w drugich widzimy zá kłamstwem tego złośćiwego nieprzyiaćiela/ bądźmy ostrożnieyszy ná potym/ á iżbysmy to mogli vczynić/ vstawicznie Pana Bogá prosimy aby nas wyzuł z rozsądku ćiała nászego/ á dał nam inszy/ to iest/ duchowny przez Jezusá Krystusá/ ktory go ze wszelakiemi dáry wziął/ aby też nam vzyczał. A przy tym/ słuchaymy go mowiącego w pismie iego świętym/ ktore on iáko list z nieba posłał/ aby nas od kłamstwá y od chytrośći dyabelskich odćiągnął/ a przywiodł ná wszelką prawdę. A tám nas iasnie vczy/ abysmy cokolwiek nas potka/ naprzod do nieo podnośili oczy/ á zwłaszcza co się dotycze rzeczy przećiwnych/ o tym pewnie wiedzmy/ iżeć od Boga pochodzą/ nieiżby się on w tym kochał/ ale áby nieiakie skosztowánie ludziam podał tych rzeczy/ ktore po tym iawnie okaże w ostátni dzień/ tho iest/ iże on iest spráwiedliwym sędzią świata/ kthory spráwiedliwość miłuie/ á niespráwiedliwośći nienawidzi/ á to nie tylko dla tego/ áby niewiernicy tym więcey niemieli wymowki/ ale też áby to wszytkim pobożnem więcey ku dobremu poszło. Bo to sam świadczy/ że on karze nieznienawiśći/ ale owszem z wielkiey miłośći/ czego nam iest dostátecznym świádkiem iednorodzony Syn iego/ ktorego pogrążył w przepáść wszytkich nądz/ ktorym byli poddani/ á prawie iuż imi byli pogrążeni/ aby ie z nich wyrwał. Rzeczami też przećiwnemi/ ktore są owoce grzechu/ chce swoim obmierzić grzech/ á tym ich pobudzić/ aby się thym goręcey vćiekali do łáski Jezusá Krystusá/ Chce thez tego/ gdy w vtrapieniu doznawáią iáki iest gniew Boży/ choćia go barzo máło czuią rownáiąc z niezbożnikami ktorzy w okrutnych mękách będą ná wieki/ áby tym ochotniey dziękowáli onemu Zbáwićielowi/ ktory ie od tak sprosney przepaśći wybawił/ gdy dla nich wypił kubek gniewu Bożego/ á ktory też ták poświęćił y błogosławił ich nędze na krzyżu/ iż się im szczęśliwie obrácáią/ bo tym sposobem bywaią wyćwiczeni ku státecznieyszemu vpamiętaniu/ ku pokorze/ wierze/ y vznániu łáski Bożey/ a mocy iego w swoim boiu/ Bywáią też tym odćiągnieni od roskoszy/ y od prożnośći tego świátá/ áby tym więcey vstáwicznie rozmyslali sobie on błogosławiony żywot/ á do niego z chućią się garnęli.

A Pa-

A Pánu Jezusowi Krystusowi głowie swoiey/ bywáią zrownáni/ nie thylko w tym iże ćierpią y vmieraią iáko y on pierwey/ ále też y w tem/ że on tym sposobem poświęcenia swego vzycza im/ aby byli świętemi/ iáko on też iest świętym/ á tak aby za krzyżem á świętobliwośćią/ vżywáli z nim onego niebieskiego wesela/ á otrzymáli żywot wieczny.

Tyć są záprawdę znamienite á wdźięczne owoce/ kthore z tego błogosłáwionego krzyża do nas przychodzą. Ale násláduiąc nápominánia Jakubá świętego/ prośmy v Bogá tey mądrośći/ to iest/ iże w ten czás iesteśmy szczęśliwemi/ y gruntowną przyczynę wesela mamy/ gdy w rozmáite pokusy y nędze wpádamy/ A dopiero w ten czas/ choćia się ćiáło temu będźie przećiwiło/ będźiemy mowić z Dawidem/ Pánie/ dobrze to y pożyteczno/ iżeś mię vpokorzył á vtrapił/ abych się nauczył vstaw twoich.

Jeśli tak zacny mąż tego lekárstwá potrzebował/ á nam co będźie? Wielkie záprawdę iest w nas lenistwo ku vznaniu y przyimowániu roskazania Bożego/ y owszem iest w nas iakaś bydlęca zakamiałość złączona z dźiwną pychą/ y szalonym vporem/ iże mruczymy przećiwko Bogu do nas mowiącemu/ á iakoby rogiem go bodźiemy/ á przećiwko niemu walczymy: Jaka tho iest wzgárdá darow Krystusowych/ iáka niewdźięczność/ iáko popędliwie/ prożne roskoszy tego świátá odćiągáią nas od świętego rozmyślania dobr niebieskich? Ktorzy się więcey pomnożyli w náuce zbawienney/ dáleko lepiey doznáwáią tego co mowię/ y ćiężey wzdychaią/ pożądáiąc práwego vmartwienia ćiáłá swego/ v ktorego poki tu są ná świećie/ są w więźieniu iáko nánędzniey szy niewolnicy.

Gdyż tedy ták iest/ moiá namilsza śiostro/ proszę ćię/ ponieważ to czuiemy/ iáko nam tego potrzebá iest/ abyśmy byli okroceni pod tym krzyżem/ abyśmy skromnie znośili ty wszytkie przykrośći/ y vtrapienia ktore nam nász Oćiec niebieski zádawa/ aby ty brzytkośći pokarał/ ktore nam y oczy y serce przebiiáią/ tak iż gdy my czuiemy się być vspráwiedliwionemi wiarą w Krystusá/ ábyśmy się iemu chlubili dla thych owocow o ktorychem powiedźiał/ y dla inszych niezliczonych ktore z tąd bierzemy. A tak abyśmy tym lepiey vważáli v siebie szczęśliwy stan wász w vthrapieniu/ obaczmyż iáko nędzny iest stan wszytkich niedowiárkow/ kthorym rzeczy przećiwne są szkodliwe/ bo im tym więtsze zginienie przyniosą/ iż gdy ie vpominano/ nie vpámiętali się/ iáko ie Bog sam do tego wzywał/ Jáko powieda Ezaiasz/ nie obeyrzeli się ná rękę biiącego.

A ktemu/ dwoiaka iest roznicá miedzy nászemi á ich nędzami/ ábowiem násze nędze bywáią miarkowane/ miarą wiáry nászey/ ále ich nędze niemaią miary. Bo iáko są przećiwko Bogu krnąbrnemi/ á przewrotnie się z nim obchodzą/ tak też Bog dawa im zapłatę godną ich krnąbrnośći y zákámiáłośći/ á iáko się bez miáry wdawaią w rospustę wszelakich złośći/ tak thez Bog niema miary káráć ich występki/ iż y ow pokoy/ kthory miewáią gdy im rzeczy szczęśliwe dáwa/ ku więtszemu się im zginieniu obráca. Druga/ iże násze nędze są doczesne/ á ich wieczne. A theraz czego więcey żądamy? Bog nas z nászem wielkiem dobrem karze. Niekarzeć Bog ćiężey/ niżli możemy wytrwáć. Vczynić Bog skończenie tym wszytkim nászem nędzam. Wiele thákowych świádectw/ mogłbych ći thu przywieść/ ále nád nadźieię moię/ muszę list rychley skończyć/ tylko to przydam/ z kąd możesz łácno poznáć wielkie szczęśćie ludźi pobożnych.

Miedzy wszytkiemi nędzámi/ kthorem są poddáni ludźie/ náćięższa iest śmierć/ y náprzykrzeysza/ A Pan przedsię mowi/ iże śmierć wiernych iego iest mu drogá/ Co on fałszywy Prorok Baláám thak wybaczył/ iże żądał vmrzeć śmierćią spráwiedliwych ludźi/ á zrownáć ostatecznie swoie skończenie/ z ich skończeniem. My tedy/ kthorzy iesteśmy synowie Boży/ czegoż się będźiemy bać? ázaż nie iesteśmy práwie błogosłáwionemi/ choćia też świát/ y násze ćiáło

osądza

osądza nas być nánieszczęśliwszemi. My tedy moiá námilsza śiostro/ weselmy się w Bogu/ w nim się chlubmy/ choćia na nas niedostátek/ niemocy/ táraſy/ ábo iakowe insze nędze przepuszcza/ choćia też nam dobrodźieystwa iákie dawa/ Ná złość szatanowi/ obroćmy tho wszytko ku naszemu pożytkowi/ ábyśmy thym byli posłusznieyszy iemu. Kiedy się nam wszytko wedle myśli dźieie/ chodźmy w boiáźni y w troskách/ á nieroſpuszczaymy wodze szaloney pożądliwośći naszey/ A zaśię w rzeczach przećiwnych/ tak się przed nim z prawdźiwem vpámiętániem vniżaymy/ iż w ten czas nawięcey z modlitwámi nászemi do niego się vćiekaymy/ będąc thego pewni/ iżeć nas wysłucha/ á iże w vtrapieniu on bywa przy nas/ á my śmiele się pośmiewaymy ze wszytkich nászych nieprzyiaćioł/ ktorzy w nas to chcą wmowić/ iakoby on miał nas opuśćić. Jeśliże Pan Bog da to/ abych o tym do ciebie pisał/ abo też sam vstmie co więcey o tym z tobą mowił/ to zaprawdę z chućią rad vczynie/ a iego święta wola niechay się dźieie. A iako moc swoię we mnie pokazał/ thak też niechay raczy dokończyć tey sprawy swoiey we mnie/ á ia w thym nic niewątpię iże to on vczyni/ A ponieważ on raczył mi się dać w Synu swoim/ ia się thez opowiedam iże mu się ze wszytkim poddawam/ choćia będę żyw choćia vmrę.

Mnie przez ten wszytek czás ktorego thu w táráśie iestem/ lekką niemocą pokarał/ bo krew ze mnie vstawicznie ćiecze/ kthorey ieszcze niemogę zástánowić. A iakieżkolwiek będźie moie skończenie/ iestem tey nádźieie że mi będźie ku wielkiemu pożytkowi/ abowiem Oćiec on moy niebieski/ iest bárzo dobry/ a wedle niezmierney dobroći swoiey/ wielem znakow to zapieczętował/ iż słusznie mu się mam popisać synem posłusznym/ á ma mi thego być bárzo żal/ iżem się przećiwko niemu lepiey niezachował/ ale on tę niemoc niechay leczy.

Niektore listy Antoniego Láborieriusá/ wielkiey pobożnośći y náuki pełne/ wyięte z tych ktore on do swey żony pisał.

Miłość Bogá á Oycá nászego/ łaská Páná nászego Jezusá Krystusa/ á moc Duchá świętego/ niechay będźie z tobą na wieki/ Amen.

W Przeszłą niedźielę śiostro moiá námilsza/ pisałem do ćiebie dostathecznie/ iako Bog wedle dobroći swoiey rzeczy nasze rządźi á spráwuie/ ále mnimam że podobno listu mego tobie nieoddano. Ten dobry brat ktoryć teraz ten list odda/ obiecał pilnie się dowiedowáć tego/ ieśliże ieszcze ten list w mieśćie iest/ y ma się postáráć aby ćię ten list doszedł: A tak teraz nie będę powtárzał tego com thám napisał/ bo z niego dostátecznie wyrozumiesz co się do tego czásu ze mną dźiało. Szatan wedle chytrośći swey/ nieprzestawa stáráć się/ aby przekáźił spráwę Bożą/ gdy nas potężliwiey doieżdża/ niżli kiedy przed tym.

¶ Ale Bog tym więcey nas vmacnia/ abyśmy się temu mędrkowi mężnie przeciwili/ nie iżby nie było w nas wiele krewkości/ abowiem doznawamy wielkiey skazy ciała naszego/ gdy więcey obrażamy Pana Boga naszego niżlibyśmy chcieli: Ale miłosierdzie y dobroć Boga naszego/ przewyciąża naszę złość/ iż mocą Ducha swego nie przestawa pracować w nas/ a zawżdy im daley tym więcey serca nasze pobudza do tego/ abyśmy dla bronienia świętego imienia iego schucia śmierć podięli.

¶ Z ktorey osobliwey łaski iego/ wielki owoc do nas przychodzi/ to iest/ gdy widziemy vsiłowanie szatanowe/ my się słusznie możemy z niego śmiać/ abowiem będąc dobrego sumnienia/ ciche a spokoyne serce mamy/ wiedząc pewnie o Opatrzności Boga Oyca naszego/ kthory nie dopuści y włosowi iednemu z głowy naszey nad wolą swoię vpaść/ a co więtszego/ maiąc tę vfność iż nie dopuści na nas nic przypaść/ iedno coby było ku naszemu dobremu/ y ku zbawieniu/ ku zbudowaniu Kościoła iego. Kthemu ieszcze/ gdy vznawamy tę łaskę ktorą nam pan Bog pokazuie/ iuż iesteśmy gotowi być iemu we wszytkim posłusznymi/ choćiabyśmy mieli vmrzeć choćia żywi być.

¶ Niechayże tedy szatan broi co chce/ ponieważ iuż nas Krystus sobie dostał/ a przyłączył y do siebie y do Oyca swego/ ani szathan/ ani iego katowie nigdy nie będą mogli nas od niego oderwać/ nie tylko aby nas mieli z rąk iemu wyrwać. Bo aczkolwiek iesteśmy mdli/ a wszakże w Krystusie możemy wszytko/ ktory iako nam dał moc/ ktorą imię iego śmiele a iawnie wyznawamy/ tak też nam doda siły/ iże będziemy mogli dla niego cierpieć/ wedle they miary iako on będzie chciał. Nic takowego nie iest na świecie/ coby nam tho z pamięci miało wygładzić.

¶ A tak ciebie pilnie proszę/ abyś to miała sobie ku pociesze/ a iżbyś też była mężnego a wesołego serca/ vfaiąc obiethnicam głowy naszey a Książęcia naszego/ abyś wesela iego vżywała ze mną/ a wesele nasze aby się w nim wypełniło. Dziękuię Bogu Oycu naszemu iże mię twoim listem osobliwie pocieszył/ a ieszcze tym więcey gdy mi ludzie ktorzy cię widzieli/ powiedzieli o statecznośći ktorąć Bog z łaski swey dał.

¶ Proszę cię/ vznayże/ iżeć to poszło z osobliwego daru a łaski Bożey/ a dla tegoż tym mniey vfay sobie a wszytka się poddaj ku posłuszeństwu iemu/ aby on kończył te swoię miłość y łaskę przeciwko tobie. Bo to mogę prawdziwie wyznać/ choćiaby też żadnego inszego pożytku śmierć moia nie przyniosła/ (iako za łaską Bożą spodziewam się iże przyniesie) iedno to/ iż cię iako ze snu przebudzi/ iako mnie iuż o tym dano znać/ ku więtszemu vznaniu łaski Bożey/ tedy na tym mam dosyć/ abych tym ochotniey śmierć podeymował. A proszę Boga aby ten święty początek w tobie kończył/ a im daley tym więcey do siebie przyciągał mocą Ducha swego.

¶ W tym nic nie wątpię/ iże pamiętasz com pierwey w inszym liście do ciebie pisał/ a zwłaszcza/ abyś szczyrą boiaźń Bożą przed oczyma zawżdy sobie przekładała/ a vczciwie/ y z wielką gorącością serdeczną słowo iego przyimowała/ y drugi raz dla Boga cię o to proszę.

W pierwszym liście/ ktorym do ciebie posłał śiostro a żono moia namilsza y nawiernieysza/ gdyśmy ieszcze w domu v Woyta byli/ gdzieśmy napierwey stali związani/ pisałem ci/ iże się chcę postarać/ ieśli mi Bog poda do tego pogodę/ abych ci oznaymił dostatecznie co chcę czynić z tą maiętnością moią ktorą zostawiłem w oyczyznie. A Bog z osobliwey łaski swey/ tak chciał/ iże mi ta karta papiru wpadła do rąk/ iże to teraz vczynić mogę/ za co Panu Bogu dziękuię/ y ty abyś dziękowała pilnie cię proszę.

¶ Co się do tego czasu z nami działo iuż wiesz. A teraz wiedz/ iże w przeszłą śrzodę przywiedziono nas było drugi raz do Sędziow. A przez ten czas thak Pan Bog był z nami/ iż w wyznawaniu imienia iego mocnie trwamy/ a teraz na każdą godzinę thego czekamy/ rychłoli nas powiodą na śmierć/ bo się

niespodzie-

nie ſpodźiewamy inákſzego ſkończenia ſpráwy náſzey/choćiaby thez iáką pomoc nam ludźie myſlili. Ciebie thedy proſzę/ ábyś nas vſtáwicznymi modlitwami Bogu zálecáłá/áby nam dał niezwyćiężoną ſtatecznośc/ á tę ſpráwę kończył ktorą począł w nas. Co ſię mnie dotycze/ mogęc tho śmiele powiedźieć/iżem niczego nigdy ná świećie więcey nie prágnął/ iáko thego żądam/ ábych dla tey ſpráwy gárło dał/ieſli mi Bog ták wielkie dobrodźieyſtwo dáć będźie raczył/á iam iuż z łáſki Bożey do thego ieſt gotow/ á wierzę/ iże żaden nie ieſt z brátow moich/á mężnych rycerzow/ ktoryby toż nie miał rzec. Toć do ćiebie piſzę/ábyś poznáłá y poczułá/iáko wielką łáſkę ku nam Bog pokázuie. A proſzę ćię pilnie/ábyś przez wſzytek czás żywotá twego/rozmyſláłá á częſto ſobie na pámięć przywodźiłá ty dobrodźieyſtwá Boże/ á ſámą rzeczą to pokázuy/iżeś miáłá męża/kthory ieſt przyięt w liczbę ſynow Bożych/ á pilnie ſię tego ſtrzeż/áby ſię Kryſtuſow wyrok ná ćię nie śćiągał/to ieſt/będą dwá ſpáć ná iednym łożu/ieden będźie zbáwion/á drugi będźie opuſzczon. Ale ſię z wielką pilnośćią vcz woley Bożey/ábyś iey przez wſzytek czás żywotá twego byłá poſłuſzna/ćwicz ſię w boiáźni iego á w vczćiwośći/á vznáway thák wiele dobrodźieyſtw/ ktoreś z oſobliwey łáſki iego wźięłá/ ábyś zoſtáłá corką iego/ iákoż iednák zá wżdym ćię znał tym iáko pieczęćią iáką zápieczętowáną/ á iżbyſmy ſię wżdy kiedy ſpolnie oglądáć mogli w oney chwale / do kthorey nas Kryſtus wzywa. Wieſz iżeś ieſzcze młoda/á ták gdy ia będę od ćiebie odłączon (ieſli ták Pan Bog będźie chćiał z wielkim moim dobrym) tymże ſię ćieſz á Kryſtuſá miey ſobie Oycem y Mężem/ażći drugiego da/á ia ieſtem tey pewney nádźieie/iże ćię nie opuśći / ále twe rzeczy dáleko lepiey opátrzy niżlibyś ty chćiáłá. Vſtáwicznie tedy modl mu ſię/miłuy go/boy ſię go/y vſty y vczynkiem/byway ná kázániu/złego ſię towárzyſtwá chroń / á miedzy pobożnymi chwalcámi Bożymi byway / á pátrz pilnie ábyś nic nie czyniłá wedle woley twoiey/ále wſzytko czyń z porádą á z przyzwoleniem przyiaćioł/ od ktorycheś doznáłá iżeć ták ſą przychylni iáko y mnie/á zwłaſzczá páná Kálwiná / ktory o tobie będźie dobrze rádźił/ieſli iego napominánia będźieſz ſłucháć / coś záprawdę powinná vczynić/y proſzę ćię ábyś czyniłá / bo wieſz dobrze iżeć owego człowieká rządźi Duch Boży. A gdy zá drugiego męża poydźieſz (ná coć rádzę) rádź ſię go záwżdy/ábyś ſobie w czym głupie nie poczęłá/ zá nieſpráwą mężową/á męża ſobie tákiego obieray/ktoryby ſię Bogá ſerdecznie bał / ábo rádſzey nie idź zá mąż. Ale mam tę nádźieię/żeć Bog ták o tobie będźie rádźił iáko będźie potrzebá. To ieſt thedy rzecz napierwſza á nawięczſza/ábyś mu ſię modliłá/á ná iego dobroć ſię ſpuſzczáłá/modliłemći mu ſię ia też zá tobą/ y ieſzcze modlę. Pámiętaſz dobrze/iáko byłá wielka ſpolna miłość miedzy námi/przez wſzytek czás ktorego ſię podobáło Pánu Bogu ábyſmy ſpolnie mieſzkáli/pokoy iego záwżdy bywał w pośrzodku nas /á mnie we wſzytkimeś byłá bárzo poſłuſzna. Proſzę ćię/ ábyś ſię thákową ábo ieſzcze lepſzą pokazáłá temu/do ktorego ćię Pan przyłączy. Będźieć Bog z tobą y z twoimi dźiatkámi. Przypominay ſobie częſto thy początki ktorycheś ſię odemnie náuczyłá/ (aczkolwiekem w tey mierze nie ták doſyć czynił powinnośći moiey iáko było potrzebá) á ná tych początkach nie przeſtaway dáley budowáć / ábyś bliżey do Bogá przyſtępowáłá. Jeſli ſię twoy oćiec o moiey śmierći dowie/w tym nic nie wątpię iże tám przyiedźie/áby ćię zá ſię do Papieſtwá náwroćił/ále ćię dla Bogá proſzę/ieſli chceſz zbáwienie otrzymáć/nie ſłuchayże go/á rádſzey vmiłuy ty dáry ktore Bog tobie dał/ gdy ćię do ſwego domu wwiodł/ niżli oycá/Azabyś nie byłá bárzo nędzna/kiedybyś opuśći wſzy dom Boży/przyſtáłá do dyabłá? Ogromneby á ſtráſzliwe zginienie nád tobą wiśiáło/ wolałbych ábyś rádſzey zátonęłá w głębokiey przepáśći/ ále to mnimánie mam o tobie iże woliſz śmierć/iákoż iednák byłaby tobie lepſza y zbáwiennieyſza.

A wſzakże ſię Bogu modl/áby ćię mocą Duchá ſwoiego vczynił mężnieyſzą.

Rodzicy też moi będą chcieli dziewczkę naſzę do ſiebie wziąć/ale proſzę cię dla Boga/y roſkazuię/abyś tego nie dopuſczała czynić/by cię thej miáto nie wiem co podkać. Abowiem oświadczam ſię przed Bogiem / iże z rąk twoich krwie iey będę ßukał/á ieſli za twoią nieopátrznością zginie/na twey głowie to zginienie zoſtanie. Proſzę cię tedy dla tego poſtuſzeńſtwa ktoreś Bogu Oycu naſzemu powinná/y dla powinności twey matczyńſkiey/na oſtatek y dla oney miłości/ktorą mnie iáko męża a oycá they dzieweczki miłuieſz/abyś ią vſtáwicznie ćwiczyłá w boiáźni Bożey/gdy przyidzie do thych lat/ że ſię iuż y pobożności / y wßytkich cnot vczyć będzie mogłá. Barzobych był rad/ y do thwego oyca / y do moich rodzicow piſał / ale ani papiru / ani inkauſtu nie mam/ani mogę mieć/ iedno to co widziß. A tak ty wypiß im to/cokol wiek ſię z łaſki Bożey mnie przydało/a poczęßay iethej/ y powiedáy wßytki barzo wielkie dary ktore mnie Bog dał. Niechayże Pan Bog śmiercią moią ſerc ich dotknie a pobudzi ie/aby go lepiey poznali/niźli to czynili za moim napominaniem pokim był żyw. Bog niechay im odpuści zmiłowawßy ſię nad nimi.

Drugi Liſt tegoż to Láborycrá do żony piſany.

WLiśćie moim/ktorym do ćiebie Anno śioſtro á żono mnie namiłßa/ w piątek przeßły poſłał/dnia 12 Lipcá/thákem piſał/ com chciał/ iżem ſię nie ſpodziewał abych iuż miał do ćiebie co więcey piſać. A wßákże Pan Bog/ ktory od ſwoich nigdy pociechy nieodeymuie/wedle dobroci ſwoiey/ chciał to abych ſię ießcze mogł pokochać piſząc ten liſt przed śmiercią do ćiebie/ ktho rymbych ći vżyczył tych pociech/ktorych mi Pan Bog vdzielá w tym krzyżu błogoſławionym/ktorym mnie wedle łaſki ſwoiey ćwiczy ku chwále ſwey/ ku zbudowaniu Kośćioła ſwego/a ku zbáwieniu moiemu/ábyś że mną vznawałá y rozważałá ſobie dobrodzieyſtwa Boże/a za nie dziękowałá iemu w vſtháwicznych modłtwách twoich/ iáko á zawżdy czynię wſpominaiąc ćiebie w nich. A teraz ći proſzę/ abyś niezliczone dary Boże przeciwko nam vſtáwicznie á pilnie vważałá/ abowiem widźiemy / iże w nich ſą wypełnione obietnice Boże/ obiecuie ſię Pan być przy każdym vtrapionym / a thák być/aby oſobę naſzę wziął na ſię/ żeby on w nas był vtrapion.

Co ſię mnie dotycze/ tegom záprawdę z łaſki Bozey doſtathecznie doznał/ bo oſobliwey dobroci Bożey nigdym tak dobrze nie pobaczył/ iáko w ten czas gdym ię wßadzono do tarasu.

A wierzę temu/że y ty możeß toż wyznáć/ iáko wyrozumiewam z liſtu twego/ktory mi był ku wielkiey pociesze/ gdyż widzę że Pan Bog dźiwnym ſpoſobem przy tobie ieſt / nie thylko w tym co ſię dotycze dußę / boża łaſka Bożą widzę iże ſię vdawa ku dźiwney pociesze/ ale też y w tym co ſię ciała dotycze. Bo gdym ią przy tobie mießkał/nigdyś nie doznała tak wiele przyiaćioł/iáko ich teraz Bog ku twemu wſpomożeniu pobudził/ od tego ciaſu iáko w taraśie ieſtem/ktorzy ſię o ćie tak ſtárają / żebych ſię ią więcey ſtárać nie mogł/ a iákom z liſtow y z obietnic wielą ludźi wyrozumiał / ſpodziewam ſię / że ćię nigdy nie opuſzą.

A przeto

¶ A przeto wielce dźiękuię zá to Bogu moiemu. Ale z kądże to wżdy pocho-
dźi? Izali nie sam Bog dawa thobie thák wiele przyiaćioł / miásto iednego
męża / ktorego z tego świátá do siebie bierze? izali ieszcze masz nań o co narze-
káć / ponieważći stokroć więcey dawa niżli bierze v ćiebie? Vznay proszę ćię tę
wielką á niezmierną Bogá nászego dobroć / á obácz iáko dáleko lepsze iest v-
trapienie ćiáłá niżli pokoy / rzeczy przećiwne lepsze są niżli szczęśliwe / vbostwo
lepsze niżli bogáctwo. Tákowe ćwiczenie nie bez przyczyny bywa názwane w
piśmie świętym / náuką á doświádczeniem wiáry nászey / abowiem w then
czás ludźie bywáią poznawáni iesli máią wiárę / gdy ich Bog w czym do-
świádcza. A ták y ia y ty chwalmy Bogá / á iednáko iemu chwały wyśpie-
wuymy / ktory nas w liczbę błogosłáwionych policzyć ráczył / bo Syn iego mo
wi / Szczęśliwi á błogosłáwieni są ći / kthorzy dla imieniá mego ćierpią prze-
śládowánie. A to zá łáską Bożą iest rzecz pewna / iże my obádwá dla imieniá
iego ćierpiemy / bo w tym nic nie wątpię / że thy dáleko srozsze prześládowánie
ćierpisz niżli ia. Zkąd vznay się być błogosłáwieńszą / y ćiesz się w Pánu / á
wszytko vfánie twoie w nim pokłáday. Doznałáś tego dosyć gdysmy mieszká-
li w oyczyźnie / á miałem záchowánie miedzy przednieyszymi ludźmi / y byłem
v nich w wielkiey wadze y w wielkiey łásce / iákom dáleko od Bogá ná on
czás był. A gdysmy iuż mieszkáli w Genewie / im tám więcey dostáwáło po-
kármow / tymesmy mniey pámiętháli ná Bogá y ná iego dáry / á gdy zá się w
oyczyźnie nie powodźiło się wedle myśli / áni wedle pożądliwośći tego świá-
tá / vćiekálismy się do Bogá. W Genewie gdy nam dokuczáłá iáka potrzebá /
podnośilismy oczy do Bogá / goręceyesmy mu się modlili / kochálismy się w v-
stáwicznym czytániu / y spolniesmy się ćieszyli / á w ten czás práwiesmy że wszy-
tkim od niego wiśieli. Proszę ćię náuczże się tedy rádszey się kocháć w niedo-
státku niżli w bogáctwách y w roskoszách / przestáwáiąc ná tych bogáctwách
ktore nam Krystus dawa / y roskázuie abysmy ich szukáli w iego krzyżu / á nász
niesli násláduiąc go. A ktemu mam nádźieię że to spráwi Pan / że to co ia ćier-
pię poydźie tobie ku zbáwieniu / iesli iedno to sobie będźiesz pilnie vważáłá / iá-
ką dobroć Bog vkázuie przećiwko nam / á iáko tho mamy od niego przyy-
mowáć w vtrapieniu. Ale ták to v siebie vważay / abyś tego nigdy nie zápá-
miętáłá. Możesz sobie też ná pámięć przywodźić comći do tego czásu pisał / o
czymći teraz nic nie wspominam. Radbych do ćiebie szerzey pisał / á nie było-
by mi to przykro / ale tego nie mogę vczynić / bo y pápiru / y inkaustu / y czásu nie
mam / bo nas wiele ludźi często náwiedza / á tylko vkradkiem piszemy.

¶ List twoy moiá namilsza Anno / oddano mi dnia 15. Wrześniá / wespołek
z płotnem y z vbrániem. Dźiękuięć / y wdźięczno mi to / iżeś mię nie zápámię-
táłá / á zwłaszczá w to teráznieysze zimno / ktore nam bárzo dokucza. Ale mi to
ieszcze dáleko miley było / iżem dostátecznie z twego listu wyrozumiał / dobro-
dźieystwá ktorychći Pan Bog vżycza / abowiem ták poymuię owoc tych mo-
dlitw / kthore zá ćię do Páná Bogá czynię / zá co iemu dźiękowáć muszę / iákoż
iednák to vstáwicznie czynię. Piszesz do mnie w twoim liśćie / iż gdyć naprzod
powiedźiano o moiey śmierći ná ktorą mię skazano / byłoć to ćięszko y przykro
z przodku / czemu ia wierzę / bom świádom twoiey krewkośći / ktorey ábyś się
mocnie sprzećiwiáłá pilnie ćię proszę. Vćiekay się do Bogá nászego / ktory iest
strożem woow á iedynym obrońcą. Bo choćiaby się to nad nádźieię moię stá-
ło / żebych teraz z tąd wyszedł / á pan Bog vżáliwszy się nas / przywroćiłby nas
ná wolność / wszákże ia przedsię mam tho vfánie o osobliwey dobroći iego / iż
mię przedsię kiedyżkolwiek pozowie do tego / á bych dla bronienia náuki zbá-
wienney gárło dał. A ták iesli się iuż przyzwyczáisz / á serce twe thák vmocnisz /
że iuż mię będźiesz miáłá iáko vmárłego / tedyć to nie będźie ćięszko áni przykro
słucháć / gdy o moiey śmierći nowina do ćiebie przyydźie / iesli się to thák Pánu
Bogu będźie podobáło / á tym sposobem bárzo się stwierdźisz ná po tym ku zno-
szeniu á wyćierpieniu rzeczy ktorebykolwiek Pan Bog ná ćię przepuśćił.

Serce Krześći ańskie.

A iżbyś to łácniey vczynić mogłá/ weźmi sobie ná przykłád onę cnotliwą
wdowę Rut/ ktorą Historya ábyś rozumiáłá ábo wiedźiáłá/ rospowie tobie
ktorykolwiek brat nasz gdy go w tym będźiesz vżywáć. W tey świętey histo-
ryiey naydźiesz to/ iże oná cnotliwa niewiástá Rut po śmierći męża swego/
gdy byłá opuśćiłá oyczyznę swą y przyiacioły báłwochwálce/ áby się vdáłá
do źiemie w ktoreyby Bogá prawdźiwie chwalono/ gdy thám iáko powie-
dam szłá zá swoią świekrą Noemi/ musiáłá oná cnotliwa Rut/ nędzą á nie
dostátkiem przywiedźiona/ wychodźić ná pole kłosy rwáć/ áby siebie y świe-
krę swoię iákokolwiek pożywiłá/ á ták się iuż byłá Bogu poruczyłá/ ktore-
go sobie byłá strożem obráłá. A Bog iey nie opuśćił/ ále ią ták hoynie opá-
trzył/ iż ią Boozowi zá żonę dał/ á z ich pokolenia poszedł Prorok y Krol Dá-
wid/ á po tym y Krystus Pan nasz. Z tąd poznáć możesz/ iáko Pan chowa
tych ktorzy ná nim vlegáią. Jáć w tym nic nie wątpię/ że się nie boisz nędze
ábo niedostátku/ ále tho v siebie vważay/ iáko iest bogátszy niżli wszytek
świát/ ten/ ktory ćię w swoię opiekę przyimuie. A co mnimasz? izaliby on
miał dopuśćić ábyć ná czym schodźiło? nie dopuśći on tego nigdy/ tylko mu
vfay (y owszem spráwi tho/ iże w twoiey potrzebie żadney rzeczy nie będźiesz
żądáłá/ ále wszytkiego obfićiey będźie dostawáło/ niżlibyś o tym mogłá po-
myślić. Bo iż do tego czásu z łáski Bożey mieliśmy dostátek/ iżeśmy niczego
nie potrzebowáli/ toć nie odemnie poszło/ ktorego iuż tobie Bog odeymuie/
ále od Bogá sámego/ zá ktorego wspomożeniem y obroną bespieczną mies-
kasz. Mieyże tedy dosyć ná tym/ iże on/ od ktorego nam wszytko dobre po-
chodźi/ poszło/ y będźie pochodźiło/ przy tobie będźie/ á nigdy ćię nie opuśći/ á
iuż to on czyni sam/ ábyś doznawáłá dobroći iego/ pierwey niżlibyś nie do-
státek iáki vczułá. Abowiem pierwey niżli musisz kłosy rwáć iáko oná cno-
tliwa Rut/ wzbudźiłći Bog nieiednego Boozá/ ále bárzo wiele ich/ ktorych
imioná wyliczyłem w ostátnim moim liśćie/ ábychći tego dowiodł/ iże Bog
iest prawdźiwy á wierny w swych obietnicách/ ktorych skutecźniey doznasz
gdy będźie potrzebá/ ábowiem w potrzebie nawięcey poznáć wspomożenie
Boże. Co się dotyczę tey dźieweczki nászey/ on stroż śirotek y wdow/ táko-
we będźie miał stáránie o niey iáko y o tobie. Abowiem swoią Boską opátrz-
nośćią dosyć okazuie się być Oycem tych/ ktorym rodźicy pomárli/ iáko te-
go iest przykłád w Moiżeszu/ ábowiem on od oycá y od máthki będąc opusz-
czony/ był wrzucon w wodę áby iuż tám zginął/ Ale Oycowska dobroć Bo-
ża w ten czás go strzegłá/ á on w ten czás Bogá nie znał/ á po tym Bog spra-
wił to/ że corká Krolá Fáraoná wyćiągnęłá go/ y thák wychowáłá/ iż czásu
odkupienia Egiptskiego był postánowion wodzem Jzráelskim. A przethoż
też ty/ podnieś oczy twoie do Opátrznośći Bożey/ á poznay to/ iże moc iego
nie iest vmnieyszoná/ á dáleko więcey dobroć iego ku wiernym nie iest v-
mnieyszoná. Tobie się ná thym dosyć stawa/ iż ćię zá corkę przysposobił/ á
mnie wpisał w liczbę synow swoich. Nie będźieć (to rzecz pewna) nászá dźie-
weczká nikogo inszego corką iedno iego/ ponieważ iest nászym y dźiatek ná-
szych Bogiem/ on nász Bog wieczny. Vfayże tedy mocnie/ y miey tę nádźie-
ię/ iże on przećiwko tobie y przećiwko corce twey/ tymże będźie y tákim/ iá-
kim się Rućie y Moiżeszowi/ y wszytkim swoim pokazał być. Ja záprawdę
pewienem tego/ iże ty/ y corká twoiá/ gdy ia vmrę/ będźiećie dáleko bogát-
szy niżli teraz iesteśćie. Bo tey máiętnośći kthorą mi dał Bog/ wy będźiećie
dźiedźicámi/ á przywroći ią wam Pan/ y dáleko wam ieszcze więcey da po
moiey śmierći/ ábowiem iest prawdźiwy á wierny. A proszę ćię/ weźmi to so-
bie pilnie do sercá/ ábyś ieslicby przyszło vmrzeć/ nie przyszłá w rospácz o cor-
kę twą/ kthora od nas odłączoná będźie dáleko bogátszą/ niżli kiedybyśmy
przy niey mieszkáli/ by iedno nástąpiłá ná ty dobrodźieystwá Boże/ ktore on
wedle szczodrobliwośći swey nam dał. Thylko przed Bogiem w szczyrośći
chodź/ á corkę twoię w boiáźni iego ćwicz/ á wszytko insze wkłáday nań.

Ja tedy rozumieiąc to o tobie/iże pámiętaß to com do ćiebie pisał/ ćiebie y twoie corkę poruczę onemu/kthory się więcey o was stára / niżlibych się ia stáráć mogł.

Drugi list tegoż Láboryerá / do niektorego przyiaćielá pisány.

Bog á Oćiec nász/wedle niezmierney łáski swey/niechay ćię vczyni vczestnikiem wszytkich dobr/ktorych nam raz vżyczył przez rękę iedynego Syná swego Páná nászego/mocą Ducha swego.

O Stanie moich rzeczy namilszy bráćie/y o osobliwych dárzech Bożych przećiwko mnie / iákomći przed thym powiedźiał y pisał/ták y teraz mogę tego potwierdźić/iże Bog im dáley tym więcey ták iest przy mnie záwżdy/ iżem nigdy nie westchnął dla tego tárásu w ktorym iestem/áni dla okow ktoremi iestem związány/áni dla śmierći kthora iuż blisko wiśi nádemną/áni dla żadnych mąk kthore mię podkáły/ábo ießcze podkáć mogą/ ále zá łáską Bożą kocham się w nich/y nigdym się więcey nie rádował iáko theraz czuię rádość w sobie/á niekiedy przychodźi ná mię iákiś smętek dla tego/że mię nie związą mocniey ábych ießcze co ćięższego ćierpiał dla bronienia známienitey spráwy Bogá nászego/ábych się bárźiey pobudźał ku chwaleniu iego/á ná nim práwie vlegáć będę/á vćiekáć się będę do iego wspomożenia. Nie iżebych nie miał mieć ná się náiázdow ábo trapienia od mego włásnego ćiáłá/y owßem bárzo wielkie mam /ále cokolwiek ono broi przećiwko mnie/Duch(zá łáską Bożą) prętki iest/y zostáwa zwyćięzcą/ ták iż włożywßy ná Páná wßytki spráwy moie/mogę być gotow podiąć tho/ cokolwiek on ná mię przepuśćić będźie chćiał/á choćia mię do żywotá/choćia do śmierći pozowie/wiem pewnie że mi da thákową moc/iż się pod iego wolą skromnie poddam/ gdyżem iuż w sobie doznał obietnice/ktorą vczynił Pátryárße Jákobowi/w 1.księgách Moiżeßowych 38. gdźie mowi: Oto z tobą iestem/á gdźiekolwiek się obroćiß/ia ćiebie záchowam. A po tym przydawa/Bo ćię nie opußczę áż spráwię to comći rzekł. Proßę tedy ćiebie/y wßytkich inßych bráthow/ ábyśćie się dla mnie nic nie frásowáli/thylko was proßę/ábyśćie zá mię dźiękowáli Bogu/á prosili go/áby się ták zemną obchodźił áż do końcá/iáko thez y ia zá was się iemu vstáwicznie modlę: Toć iednák iest prawdá/y muße to przed wámi wyznáć/iże od tego czásu iáko mię wsádzono do thárásu /dwie rzeczy mię bárzo frásowáły/ z ktorych iednę iuż Bog wedle dobroći swey odemnie odiął/iż iuż mam serce vspokoione/á w drugiey mię ießcze zátrzymawa/to iest/gdy widzę rozmáithe dobrodźieystwá Boże nád sobą / wielkie iest we mnie niedbalstwo/y lenistwo ku vznáwaniu ich/iż mię słußnie te° wstyd/á nád to ießcze/iżem ták práwie w tym zákámiáły / widzę ießcze w sobie thák wiele krewkośći y skáżenia/ iż niewiem cobych zá pożythek ná świećie mogł vczynić moią pracą/á dla thegoż z łáski Bożey/więcey żądam śmierći/ gdyż wiem iáko mi się ßczęśliwie obroći/iesli Pan Bog będźie raczył mię od tego nędznego ćiáłá wyzwolić. Bo iesli Heliaß Páná prosił áby go wźiął do siebie/powiedáiąc się nie być lepßym nád swoie przodki/ á ia co mam rzec nędzny człowieczek/pełny wßelákiey niepráwośći y niewiádomośći.

¶ Proßę was tedy namilßy bracia/ modlćie ſię Bogu za mię/ aby to grun-
towniey w ſerce moie wlepił/ żebych z tąd mogł wźiąć pożytek/ ktory mi ſię
z tąd pokázuie/ ktemu/ aby mię pobudzał y wydźwigał od moiey ſtrętſiało-
ści/ żebych rozważaiąc ſobie ie° dobrodźieyſtwa/ dźiękował mu iako ſię godźi/
boć to ieſt ta rzecz o ktorą ſię ia barzo ſtaram. Co ſię dotycze drugiey rzeczy/ za-
prawdę przez niektory czas byłem zaſmucony/ gdym widźiał/ że ſię tak wiele
dobrych a pobożnych ludźi ſtarali o to z pilnośćią/ aby mię wyrwali a wyzwo-
lili/ a ktemu też wielki nakład dla mnie czynili/ mowię dla mnie/ ktory cho-
ćiabych thez y z tego więźienia wyßedł/ iakom iuż powiedźiał/ ninacz ſię nie
przygodzę/ ieſli Pan Bog wedle dobroći ſwey tego nieopatrzy. A ktemu to też
ſobie rozmyſlam/ ieſliże Pan Bog nie dopuśći tego/ aby ty drogi abo fortyle
od was na to wymyſlone/ przyßły ku thakowemu ſkończeniu iako ſię wy ſpo-
dźiewaćie/ tedy nakład zginie/ á wam z tąd wielka żałość y fraſunek przy-
dźie. A to tak mię fraſuie/ iżbych był wolał was nigdy nie znáć/ bobyśćie ſię
byli o moie więźienie y o moię nędze namniey nie fraſowali: Ale Bog wße-
chmogący/ ktory nie dopußcza na ſwoie długiego fraſunku/ oczy moie do ſie-
bie podnioſł/ a także łacnom obaczył/ iże nie wy thylko ſami to czynićie/ y nie
dla mnie/ bo Pan ták vżywa poſługi waßey/ aby było iawnie znáć/ iże on wy-
ćiągnął y przyłożył do tego rękę ſwoię/ a ieſt to ſprawa iego. A mowię to/ iże
nie dla mnie tylko/ abowiem chocia mię Pan wzowie do ſiebie/ chocia wam
przywroći/ oná miłość ktorą byśćie mi dali ratunek/ poßłaby ku chwale wiel-
kiey Boga náßego/ á zwłaßczá/ gdyż wy ſami byliśćie przyczyną tego/ aby nie
tylko wyznánie wiary naßey/ ale thez y miłość wáßa była donieſiona do vßu
Krolewſkich/ y do wiela inßych/ a to iednym na zginienie/ á drugim na zbá-
wienie/ ale to wßytko ku chwale Boga naßego.

Dla tegoż też oni łotrowie złośćiwi/ kthorzy chcą Kośćioł Genewſki háñ-
bić y ſromoćić/ gdy powiedaią żeby w nim miłośći nie było/ przekonáni będąc
w niewſtydliwośći ſwey/ tym ſię więcey záwſtydaią/ kiedy obaczą taką prze-
dźiwną miłość/ ktorą śćie wy przećiwko nam pokázowáli/ ktora bez pochyby
niemnieyßy owoc przynieſie/ niżli wyznanie wiáry náßey/ á dźiękuię Bogu
moiemu/ iż mi to dawa/ że wżdy iuż widzę owoc thego oboygá/ pierwey niżli
zeydę z tego świátá. Przy tym też to y wam ieſt barzo pożyteczno/ bo z tąd pe-
wnie poznawaćie/ iże Duch Boży prácuie w was/ á vkazuie owoce przyſpoſo-
bienia wáßego/ gdyż to beſpiecznie wyznáć możećie/ iże ieſteśćie z liczby tych/
do ktorych Apoſtoł w oſtatniey kapitule do Zydow mowi/ Pamiętháyćie na
więźnie/ tak iákobyśćie weſpołek z nimi byli związáni/ pámiętayćie na tych
ktorzy ſą w vtrapieniu/ tak iákobyśćie też y wy byli ćiałem vtrapieni.

¶ Niechayże tedy będźie pochwalon Pan Bog náß/ iżeśćie tym ſpoſobem
doſyć iaſnie pokazali/ iże ieſteśćie prawdziwymi członkami Kryſtuſowymi/
A to/ gdym ia w ſmętku moim widźiał/ z onego známienitego wáßego vczyn
ku wielcem ſię rozweſelił/ záprawdę nie dla thego dobrodźieyſtwa ktorem od
was wźiął/ y vlżenia ktorem poczuł/ zá co y Bogu y wam dźiękuię/ iako dla
tych przyczyn ktorem iuż powiedźiał. A tak was dla Bogá proßę/ gdy tho
wam Bog da/ iż będźiećie dobrze wiedźieć iako wiele może związká miłośći y
ćwiczenie iey/ ábyśćie ſię nigdy nie ſprácowali/ ale vſtáwicznym chodem ßli/
nie przećiwko nam (bo z łáſki Bożey doſyć y nazbyteśćie iuż z ſiebie vczynili) á-
le przećiwko inßym/ wiedząc to/ że my wßyſcy ieſteſmy iedno ćiáło w Kryſtu-
ſie/ bo iednak nie od ſiebie maćie bogactwá y máiętnośći/ ale od Bogá kthory
ie wam dał/ á nie dla thego ie wam dał ábyśćie do nich prawie przylnęli/ bo
on wedle ſwoiey łáſki y dobroći was wyżßey wynośi/ y dawa wam ſiedźieć ná
mieśćách niebieſkich/ á to w Kryſtuſie Jezuſie. Jzali záſię chcećie zſtąpić? A
owßem nie chćieyćie namilßy bráćia/ ale záwżdy oczy wzgorę podnioßßy/ ſtá-
rayćie ſię/ abyśćie tych dobr kthore wam dał Bog/ mogli vżywáć wedle iego
woley iako ſię godźi. A to czyńćie/ aby iáko wáß Kośćioł z łáſki Bożey/ theraz

świeći przed wielem inszym/dla szczyrego przepowiedania słowa Bożego y vznania Sácrámentow/ tak też aby waszymi vczynkámi we wszelkiey miłośći ták słynął/iżby iego iásność nie tylko przeráziła/ale też y wykłoła oczy onemu Antykrystowi Rzymskiemu/y wszytkim iego członkom/á thak krolestwo iego wywroćiła/aby iedyna głowa nasza/ á Hetman nasz Pan Jezus Krysthus/ wszędzie krolestwo sam otrzymał á roskazował.

Pan Bog wszechmogący niechay wam zápłáći/ niechay wam hoynie nágrodzi ty dobrodzieystwa kthore mnie czynićie/Abowiem onći sam oddawa takową zapłatę dobrym/nie rowną ábo tákowąż miarą/ale stokroć więtszą. Teraz namilszy bráćie/pilnie ćię o tho proszę/ ábyś wszytki moie przyiaćioły/ bráćią y śiostry pozdrowił odemnie/ktore cáłuię pocałowaniem świętem/ á proszę ich/ábymi nie mieli zá złe/iż do káżdego z nich z osobná nie piszę/ choćiabych to rad vczynił/ale proszę/niechay tak rozumieią/ iże ten list kthorym do ćiebie pisał/y do nichem też pisał/bo gdy z tobą mowię ze wszytkiemi mowię. A ich dla Bogá proszę/ żeby do mnie pisáli/ abych się gothował na śmierć/ktora wiem że iuż blisko nádemną wiśi/to iest/aby mię w swem pisaniu napominali ku podięćiu śmierći/á niechay więcey niewspomináią wyzwolenia mego/o kthorem żadnym sposobem niechce mi się myślić. Bo iesli mię Pan zastánie rozmyślaiącego o śmierći a wyzwoli/ thym więtszą będę miał przyczynę wychwaláć go/iż mię z liczby śpiących obudził/ z ktoremi miło sercem odpoczywać/ poki czekam obiáwienia Páńskiego. Bo aczkolwiek za łáską Bożą/aż do tego czásu/pokładałem sobie śmierć przed oczyma/ ábych ią ochotnie podiął/ a wszákże ná przyszły czas nic sobie obiecowáć nieśmiem/gdyż widzę się być ogarnionym y vwiklanym tak wielką krewkośćią. A iesli Paweł w 3. do Filipensow powieda o sobie/ iże był ieszcze niedostąpił tego áby był doskonáłym/ale opuśćiwszy tho co iest za nim w tyle/garnął się do tego co iest przed nim/á wedle zámierzonego znaku dochodził zwyćięstwa zwierzchniego wezwania przez Jezusa Krystusa/tedyć ia daleko więtszą krewkość mam we mnie vznawać/a niemáiąc żadnego baczenia ná ty rzeczy ktorem do tego czásu czynił (iedno to ábych osobliwą dobroć Bożą vznawał) do tego się mieć ze wszytkiego sercá/ábych mego biegu dobieżał. A listy wasze nápominania y święte modlitwy/do tego mi bárzo będą pożyteczne/ iáko aż do tego czásu z łáski Bożey były pożyteczne. Proszę was tedy pokornie/abych ie záśię od was mogł mieć/iesli to może być. Raduię się namilszy bráćie/ temu błogosłáwieństwu Bożemu ktoregoś y ty y żona twoiá doznała (ktorey proszę zaleć mię y modlitwam iey) iże wam syná dał/á tymem y owszem rádmeyszy/że mu Abráhám imię/Niechayże mu to da Pan/aby prawdziwie był synem Abrahámowym/aby iego wiáry y posłuszeństwá nasladował/ á tak niechay tobie będzie miasto lasczki y poćiechy/gdy do stárosty przyydziesz.

List Janá Trigáletá ktory do świekrá swego pisał.

Miłość Bogá Oycá nászego/ y łáska Páná nászego Jezusá Krystusá/ z społecznośćia Ducha świętego/ niechay zostánie w tobie zawżdy/Amen.

Wziałem list twoy/namilszy oycze á bráćie/w Pánu nászym Jezusie Krystusie/pisány dniá 14. Lipcá/w kthorym piszesz/ dziwuiąc się iżem do ćiebie niepisał/ iáko towarzysze moi do przyiaćioł swoich pisáli/ á z tądże się obáwász/ abych co ćięższego niećierpiał niżli drudzy.

Nie táć byłá tego przyczyná/ ále iżem w ten czás pisał supplicacyą ktorą-
smy tám posłáli/bo my trzey iednym łáncuchem byliśmy związáni. A co
się dotycze thwego smętku/ ktory powiedaß/ iżeś miał więtßy niżli kiedy z
ktorey inßey przyczyny/a to wedle smysłu ćiałá/temu ia łácno wierzę. A zá-
prawdę/dobrotliwośći twey oycowskiey ku mnie záwżdym ia doznał/za co
ia tobie wielce dźiękuię. Co się dotycze wesela ktoreś miał/gdyś tho v sie-
bie vważył/ iáko wielką cześć nam Pan Bog wyrządźił/gdy nas wezwał
do wyznánia Syná swego iednorodzonego/w tym záprawdę doznałem ßcze-
rey miłośći twoiey/y chući práwie Krześćiáńskiey/zá co thez czuię się być to-
bie powinnym/á proßę ćię y nápominam/ábyś w ták pobożnym mnimaniu
á świętobliwym przedsięwźięćiu stale trwał. Modl się Pánu zá nami/ iá-
ko nam dodał śiły y dużośći ku záczęćiu tey walki/áby nam też mocy á łáski
swey vzyczył/ktorąbyśmy mocnie trwáli/ áżbyśmy zwyćięstwo otrzymaw-
ßy/z tąd triumfowáli/á wźięli koronę chwały/ ktorą nam Krystus głowá
náßá/y Hetman náß w niebie nágotował/do ktorego się my im dáley tym
więcey gárniemy/á ná káżdy dźień się nam they chući przymnáża/ zá łáską
Krystusá zbáwićielá y odkupićielá náßego. Prawdźiwie tho powiedam/
y twierdzę/iże Duch Boży(ktory iest napewnieyßy mistrz sumnienia náße-
go/á ktory ie we wnątrz vczy) thák nam pewne świádectwo dawa o wy-
bránia naßem/o wezwániu/y przysposobieniu/o odpußczeniu grzechow/ á
o náßem poiednániu y vspráwiedliwieniu/ kthorego nam śmierćią swą y
zmartwychwstániem swem Pan náß Jezus Krystus nábył/iżem nigdy o
zbáwieniu moim nie był thák wyuczony/ áni vpewniony rozmaitem kazá-
niem/przy ktorymem bywał/gdym w ßkole iego mießkał/ iáko teraz rzeczą
sámą tego doznáwam/w tym doświadczeniu á vtrapieniu krzyżá/ thák/ iż
wielce tego prágnę/ábych corychley wyßedł z tego ćiáłá grzechu/ á przyo-
blokł się onym chwalebnem ćiáłem/ Co záprawdę iednak nie iest okrom
wielkiey walki ćiáłá przećiwko duchowi ktory mu się mocnie przećiwi/ ták
iż to ćiáło związáne żąda/áby ie wykupił/ á on ie też chce opuśćić iáko spro-
sny táras/ćiáło chce świátá/á duch vćieka przed świátem/ ták iż wielki się
wßczął spor miedzy niemi/ Mowi ćiáło/ A więc ia mam vmrzeć? A duch
mowi/A więc ia tu mam w tobie zemdleć? Ciáło po tym powiedá/ iże dá-
leko lepßych rzeczy pożąda/A duch mowi/Ale się y ia y ty na tym bárzo my-
liwá/niechay będźie wola sámego Bogá. Toć iest zwyćięstwo ktore Pan mo-
cą Duchá swego nam dawa po długiey woynie/ábyśmy się całkiem dáwá-
li w posłußeństwo Oycu náßemu/ poruczaiąc wßytko w iego rękę/ á zá tą
nádźieią nic niewątpmy/iż iáko się w tym żywoćie doczesnym pokazał być
wiernym strożem ćiał y duß náßych/thák też y w niebieskim żywoćie będźie.
A ia go pokornie proßę dla Páná Jezusá Krystusá Syná iego/ áby nas w
tey wierze y nádźiei bronił/áż do ostátniego tchnienia żywotá náßego.

¶ O drodze Mássyliyskiey/iużeśmy wam pisáli/á iesli tám tego listu nie
odniesie on ktory ten list odda/podobno go w rychle po tym weźmiećie. Co
kolwiek iest/ Bog á Oćiec Pána náßego Jezusá Krystusá/ dla kthorego
związáni y wsądzeni iesteśmy/da nam tę łáskę/iż święte imię iego będźiemy
wysłáwiáć/á kośćioł budowáć/ choćia przez ogień choćia też przez wodę z
tego nędznego świátá zeydźiemy/choćia się nam żywot przedłuży/w nim bę-
dźiemy żywi/ choćia też śmierć będźiemy mieli podiąć/dla niego y dla iego
imienia vmrzemy/á iáko iest nápisano w ziáwieniu/ Błogosłáwieni są oni
kthorzy w Pánu vmieráią/ Oßczęśliwa śmierći/ odpoczynienie wßytkich
prac/á przeßćie z żywotá śmiertelnego do nieśmiertelnego/ ktorą śmierćią
wstępuiemy do doskonáłego otrzymánia nieśmiertelney chwały/ kthora
nam iest od wiekow nábytá/ á zgotowána przez Jezusá Krystusá náßego
Hetmáná. Tenći nas iáko swoie członki przywiodł ná drogę ktorą on do
tey chwały wstąpił.

A przetoż weselimy się w tym nászym vtrapieniu doczesnem/ ktore iákoby wiozą z sobą wielką wagę przyszłey chwały/ á dla thegoż nas świáth szalonemi a bezrozumnemi zowie/ y sądzi/ ále dosyć nam ná tym/ iesli nas Bog osądzi być obdarzonemi mądrością Duchá swego/ ktorey ludźie záslepieni od szátáná/ á oszaleni chytrośćiámi y fortelmi Antykrystá syná iego/ żadnym sposobem vyrzeć/ áni rozumem dośiądz mogą. My thedy miły oycze/ mowmy wespolek ze wszytkiemi pobożnemi/ Tobie Pánie niechay będźie wszelka cześć/ y chwałá/ Nam to day/ ábysmy záwżdy pámiętáli ná twoie dobrodźieystwá/ ták w rzeczách przećiwnych/ iáko też y wesołych/ A tę modlitwę záwżdy w sercu y w vśćiech mieymy/ ábysmy będąc niewdźięczni/ á niepámiętáiąc ná ty dobrodźieystwá y łáski ktore nam Bog dawa/ nie przymuszáli go gwałtem do thego áby ie nam záśię wydárł. Wołaymyż tedy z świętemi męczennikámi/ Swięty/ święty/ święty nád świętemi/ tobie sámemu niechay będźie chwałá/ cześć/ y sława/ y roskázowánie ná wieki/ Amen. Záprawdę miły oycze/ táka iest popędliwość y gorącość sercá moiego/ iż się wstrzymáć á piorá pohámowáć niemogę/ ábych ieszcze thych słow niemiał przydáć/ iże okowy ábo tárás/ iest szkołą Páná nászego Jezusá Krystusá/ w ktorey więcey się náuczy zá ieden dźień/ y lepiey się dowiedźieć może ktori iest owoc y ktora moc iest wiáry/ á ktora iest szczera pobożność/ á to z doświadczenia/ niżliby się kto przez cáły rok z sámego tylko vznánia á vmieiętności/ ktora cześćią z czytánia/ cześćią z kázánia słuchánego przychodźi. Day to Boże/ ábysmy owoc ktory do nas przychodźi z vznánia y zwyczáiu/ prawdźiwie przyimowáli/ bez obłudności y przykryctwá/ á iżby nas we wnątrz dotknął/ y poruszył pobożnem rozmyslániem dobr/ ktore nam bywáią dawáne/ ábysmy ich nigdy niezápámiętáli/ ále ábysmy ie przez wszytek czas żywothá nászego vznáwáli/ á iemu to przypisowáli/ sercem vsty y vczynkámi/ áby iemu sámemu chwałá byłá przywłaszczoná/ á bliźni nászy áby się budowáli/ Amen.

¶ Iżeś iuż wyrozumiał/ námilszy oycze y brácie/ w Pánu nászym Jezusie Krystusie/ z poslednego listu nászego (w ktorem było wypisáne wyznánie wiáry nászey/ ktoresmy zá łáską á pomocą Bożą wszyscy wespołek vczynili przed nawyższem senatem) wszytkę spráwę nászę/ to iest/ iże nas osądzono do ogniá/ szerzeyći tego wypisowáć nie będę. Aleć to prawdźiwie mogę powiedźieć z tego świádectwá/ ktore Duch święty sumnieniu moiemu dáwa/ iż iáko nic lepszego się niemoże stáć pobożnemu chwalcy Bożemu/ iedno tą drogą przeprowádźić się do żywotá wiecznego/ thak też niczego goręcey nieżądamy/ áni ochotniey czekamy/ iedno onego szczęśliwego dniá/ ktorego nas wezmą ná onę wdźięczną ofiárę. Bo okrom tego/ iż cześć y chwałá Bogu nászemu/ y Pánu Krystusowi zbáwićielowi/ budowánie kośćiołá iego/ potwierdzenie/ wesele/ y poćiechá brátow nászych/ á pewne zginienie szátánowi/ Antykrystowi y wszytkim iego członkom/ á przećiwnikom prawdy/ przychodźi z tego nászego iáwnego zacnego świádectwá/ ktore vsty nászemi czyniemy/ á krwią nászą włásną pieczętuiemy/ Ale nád tho ieszcze/ kiedyby się też kto nam w tey mierze przypátrzył/ ták wiele dobrá y zysku nam z tego przychodźi/ iże thego rozumem ogárnąć niemożemy/ nie tylko wymowić ábo wypisáć. Aza to iest máła rzecz/ być wyzwolonym od czterzech thárásow/ w ktorych my iesteśmy zámknieni/ iáko wy trzemi/ ábysmy byli do wieczney wolności przyięći? z ktorych ieden iest then świat pełny rozmáitych nądz/ ktory nas ledá czym łowi. Drugi iest/ ćiáło násze włásne pełne plugástwá y smrodu. Trzeći iest/ duszá nászá ze wszytkimi swemi częśćiámi/ z myślą/ pámięćią/ rozumem/ wolą/ y pożądliwośćiámi nászemi y frasunkámi/ ktore nas y tám y sám odćiągáią/ á od tego odwodzą co nam Bog roskázuie. Aza to nie iest iákoby iáka przepáść wszytkich niecnot/ y złośći/ ktore y strách zádáwáią?

Day to Boże áby to nas dotknęło/żebyśmy wzdychali/żałowali/á wstydáli się ich/á iżbyśmy w nich sami sobie prawdźiwie obmierznęli/á miásto tego przystańmy do cnoty/do spráwiedliwośći/ y do świętobliwośći/vkrzyżuymy stárego naszego człowieká/á ćiáło nasze vniżaymy/áby złośćiwe á przewrotne pożądliwośći w nas więcey niepánowáły/ále powstańmy do nowego żywotá/ábyśmy vczynili posłuszeństwo Bogu nászemu/á przynieśli owoce spráwiedliwośći y szczerośći w kthorych się on kocha/áby było znáć iże iesteśmy członkámi Krystusá Syná iego/á prawdźiwie odrodzeni y odnowieni od Duchá świętego ku iego chwale/á zbudowániu bliźnich nászych. Tyć są pożytki y owoce ktore z śmierći y z martwychwstánia onego wielkiego zbawićiela y odkupićielá Jezusá Krystusá bierzemy.

Do tegoć nas nápomina Duch święty przez vstá Apostolskie/do Rzymiánow w 6. 7. y 8. y w liśćie do Efezow y do Kolossensow. V Piotrá thez we dwu liśćiech/ktore często czytay proszę ćię/tákże też y Psalmy/ á niechayći się to nigdy nie vprzykrzy/ále miey tho zá powszednią naukę/iż gdy ie raz przeczytasz/ z przodku zásię czytáć będźiesz/á ták za pomocą Bożą owoc z tąd osobliwy weźmiesz.

Czwarty á ostáteczny tárás/nam teraz właśnie należy/á to zá dobrodźieystwem Boga nászego/kthory nas więźnie Syná swego Jezusá Krystusá dał ná ten zámek Kámeriácki/ w ktorym/wedle dobroći swey/więcey nam dawa dárow y błogosłáwieństwá ták dusznego iáko y ćielesnego/ niżli kiedy inedy/ gdźiesmykolwiek mieszkáli. A to mowię o napierwszym pożytku ktory z tąd do nas przychodźi. Ale ieśli kto vważa sobie żywot/kthorego wszyscy ludźie z przyrodzenia wielce sobie zyczą y żądáią/ ázaż tą szczęśliwą śmierćią/nie do prawdźiwego żywotá wchodźimy? Azaż kiedy doskonále vżywamy wesela y roskoszy/ktorą záwżdy pragniemy widźieć y vżywáć iey/iedno tákową wdźięczną á pożądáną śmierćią? Mogą nam być dostátecznem świádectwem w tey mierze Psalmy 90. 103. y 104. Ná ostátek y słowá też nie wádźi odmienić/ á ten krotki y nędze pełny żywot/śmierćią nazwáć/ á zásię śmierć przyrodzoną/ktora iest rozłączenie dusze z ćiáłem/á przeszćie z tego cudzego domu/do nászey oyczyzny/możemy názwáć żywotem błogosłáwionym/á słusznie/byśmy go tylko sobie rozmyślali á vważáli w Krystusie Jezusie Pánu nászym/ iáko iego członki/á nie inszym sposobem.

Tegoż Zywotá iáko nam namilszego z chućią żądaymy/á nieboymy się więcey iákoby iákiego nieprzyiaćielá. Przezeń ochotnie á dobrowolnie przechodźmy/ ponieważ nas nie przywodźi ku sromoćie y ku wzgárdźie/ ále owszem iest nam broną y weszćiem do chwały. O tey tedy śmierći zacney á błogosłáwioney záwżdy rozmyślaymy/áby nam byłá iákoby iákim mistrzem/ktoryby nas od złośći odwodźił/á do cnot przywodźił. To sobie wielce ważmy/ á w niey się kochaymy/gdyż wiemy że iest w wielkiey wadze v Páná. Niefolguymy krwi nászey skáżoney w nas/gdyż iey Bog pożąda/y pámięta o niey/á pomśći się iey w dźień ostáteczny iáko męczennicy/abo świádkowie iego/ktorzy ią dla zápieczętowánia prawdy przelali/ wołáią/ á żądáią áby się Bog pomśćił/w Ziáwieniu 6. Ale iákoż mu krew nászá niema być miła y droga/ gdyż on łzy násze zbiera/y chowa ie/ták/że y kropie ich vpáść niedopuśći/ A ieśli nas barzo násze łzy zalewáią/on ie obetrze. Azaż násze wzdychánie/mśli/ y wszytkie chući nie są iemu iawne y odkryte? Tenći iest ktory wypytywa sercá násze/á przechodźi rzeczy nátáiemnieysze. Izali on thez nie słyszy modlitw nászych/y wołánia nászego? Przeto trzebá wziąć dobre serce/ niechay nikomu niebędźie ćięszko wzdycháć/wołáć/płákáć/ máiętnośći odstąpić/ krew swoię przelać/y wszytko podiąć áż do śmierći/á do tey śmierći/ ktora ták iest strászna ćiáłu/y ludźiam ćiáłu poddánym/ iż my kthorzy iesteśmy Duchem Páńskim odrodzeni/żądamy iey/miłuiemy ią/y przyimuiemy z wielką rádośćią y ochotą serdeczną/gdyż w niey widźimy ták wiele pożytkow/ nam y bliźnim

Psalm 56.
Ziáw. 7. y 21.
Ezáiasz .25.
Psal 7. 33. 90

nászym/

náßym/ á zwłaßcza brátom náßym/ á kośćiołowi Bożemu położonych. A
ponieważ krew naßa/ ieſt iákoby iakie naśienie pobożnych ludźi á kośćioła
świętego/ przeleymyż wßytkę aż do oſtatniey kropie. A wßakże z ſpokoynem
ſercem ze wßeláką ćierpliwośćią y ſkromnośćią mamy oczekawáć tego bło-
gosłáwionego ſkończenia/ bo thym ſpoſobem otrzymáwamy duße náße. Tá
ćierpliwość barzo nam potrzebna ieſt/ przez nię mamy nadzieię/ y przez nię
bywamy doświadczeni. To tedy vczynimy do czego nas Duch S. napomi-
na przez vſtá Dawidowe ná końcu Pſalmu 27. gdźie mowi/ Czekay Páná/ á
bądź mężnego ſercá/ y ſtwierdź ſerce twoie/ á czekay Páná. Niechayże ſię iuż
tedy przyda cokoiwiek/ tho niechay będźie co ſię Bogu podoba. Abowiem
Bog/ ieſt on Bog náß ná wieki/ on nas przywiedźie aż do śmierći/ Bog á O-
ćiec miłośierdźia/ niechay nam dla Jezuſá Kryſtuſá Syna ſwego da to/ áby
ſmy ſię mocnie á ſtatecznie podpierali świętemi obietnicami iego/ z wiarą
pewną á żywą/ ktorey mocą moglibyſmy ſię przećiwić wßytkim náßym nie-
przyiaćiołom á pośmiewáć ſię z nich/ á tákże y z ßatáná/ y ze wßytkich bran
piekielnych/ ponieważ ieſteſmy zwyćięzcami przez Jezuſá Kryſtuſá Hetmáná
náßego/ z ktorym możemy wßytko/ co zaprawdę nam ieſt wielka poćiechá/
A ten żywot/ w ktorym nas Pan Bog chowa/ przykry nam ieſt/ dla dziwney
troſki/ fraſunku/ y ſmętku/ w ktorym wy y wßytek kośćioł ieſteśćie dla nas/
ktemu też/ dla pracey/ przykrośći/ y nakłádow/ ktore czynią y podeymuią lu-
dźie pobożni dla nas/ kchorzy ieſteſmy nędzni ludźie nikomu nie pożyteczni/ á
dla tych przyczyn/ iáko powiedam/ daleko nam przykrzeyßy ieſt then żywot/
niżli dla iákich inßych niewczaſow/ ktorebyſmy tu podeymowáli. Pan nie-
chay z tobą będźie zawżdy y broni ćię.

Niżli wypiſzemy ſkończenie tych piaći męczennikow/ położyli-ſmy tu ieden liſt Jana Kálwiná do nich piſány/ ktory ma w ſobie znamienitą poćiechę.

Miłość Bogá Oycá náßego/ á łáſká Páná náßego Jezuſá Kryſtuſá/ przez
ſpołeczność Duchá świętego/ niechay zawżdy będźie z wámi/ Amen.

SKoroſmy ſię/ namilſzy bráćia/ dowiedźieli/ iże was
poimano/ y do táráſu wſádzono/ wnet posłałem tham poſłá-
mego/ áby nam o wßytkiem pewnieyßą ſpráwę dał/ á pilnie
ſię dowiedował/ ieſlibyſmy wam iáką pomoc mogli dáć. W
przeßły czwartek wyiechał/ o trzećiey godźinie po południu/ á wczorá ſię do-
piero wroćił w wieczor.

Teraz záſię iedźie/ áby wam liſty náße oddał/ á wypátrzył z wámi we-
ſpołek/ ieſlibyſmy mogli iákokolwiek vczynić iakie vlżenie nędzam wáßem/ y
vtrapieniu wáßemu. A nietrzebáć mißeroko wypiſowáć tego/ iáko ſię ſtara-
my o was/ á iáko nas wáße okowy dolegáią.

Ja tedy w tym nic niewątpię/ gdyż ták wiele pobożnych ludźi zá wámi
ſię vſtáwicznie modlą/ żeć Bog ich żądánie y wzdychánie wyſłucha. A z li-
ſtow waßych iuż widzę iáko począł w was robić/ bo iż ſię wydáwa krewkość
ćiáłá/ ták/ iż wiele á ćięßkich ſtoſow podiąć maćie/ iáć ſię temu niedźiwuię/
ále Bogá chwalę y wyſłáwiam/ iże was nád to wßytko wywyżßa.
Co ſię dotycze brátá Láboriera y Trigaletá/ máią czym ſię ćießyć/ abowiem

ich przyia-

ich przyiaciele y powinowaci/skromnie się poddawáią pod wolą Bożą/bo ią bárzo rádzi przyimuią. Ale wy iużeście się w szkole Krystusowey ták pomnożyli/iż wam nietrzebá długiego listu/ku nápominániu was: Tylko to czegoście się przed thym náuczyli/potrzebá ábyście teraz ku wászemu pożytkowi obrocili/a iż się Pánu podobało wezwáć was do tákowe° posłuszeństwá/trwayćież mężnie w tym cośćie záczęli. A iż niemaćie teraz przystępu do tego/ábyśćie oblicznie vczyli onych/ktorymeśćie robotę wászę poświęcili/á wszákże to świádectwo kthore iawnie vczynićie/nieprzestánie ich stwierdzáć/Abowiem mu Bog da tákową moc/iż dáley będzie brzmiáło/ niżliby głos człowieczy do siądz mogł.

A co się dotycze sposobow/ábo środkow ktore się z świátá vkázuią/Boże day tho bysmy mogli tákowe mieć żeby wam pomogły ku wyzwoleniu was/ ná nas záprawdę w tey mierze nigdy nic niezeydźie/ale Bog nas do tego przypądza/ábysmy wyższey oczy wznosili. A záprawdę to iest naprzednieysza/ ábyśćie się cáłem sercem do tego obrocili/ iżbyśćie ná Oycowskiey iego dobroći vlegáli/máiąc to v siebie zá pewną rzecz/iże ćiała wásze y dusze wásze/ v niego są w opiece/ á iesli droga iemu iest krew synow iego/ on tho iáwnie pokaże w was/ponieważ obrał was zá świádki sobie. A iesliże będźie chćiał vżyć żywothá wászego ku potwierdzeniu á stánowieniu prawdy swoiey/nie tylko iże wiećie to iemu być ofiárą bárzo wdźięczną/ale to wam niechay będzie ku wielkiey poćiesze/bo wam nic niezginie/ponieważ sámi siebie y wszytkie wásze rzeczy podaćie iemu do ręki y w posłuszeństwo. Bo iesli nas przyimuie w swą opiekę poki thu ieszcze ten nędzny żywot wiedźiemy/ dáleko więcey gdy nas z tego świátá pobierze/pokaże się być wiernym stróżem dusz nászych. Co się dotycze rády o ktorą prośićie/boię się áby czás prożno nieginął/bo widzę żeśćie známienite wiáry wászey wyznanie vczynili.

Ponieważ Pan Bog was do tego przywiodł/wam się niegodźi cofáć się ná zad/ále rádszey wszytko ná Opátrzność Bogá nászego maćie wkłádáć/ A theraz stáraycie się/ áby w odpowiedániu wszyscy poznali/iże mądrość wászá od Duchá Bożego poszłá/á nie z chytrośći tego świátá. Bych wiedźiał iże wászá supplicácya doszłá do Krolá/ nieprzećiwilbych się temu/ ále thák mnimam/iże ten ktory to wam obiecał/ ták wás prosto ná słowie á ná obietnicách tryma/ A wszákże y ia się temu nie przećiwię/ ábyśćie niemieli stáć przy tym cośćie mu podáli. A iże przepis tey supplicácyiey ktoryśćie do mnie posłáli/nic niemiał w sobie czegoby trzebá popráwić/chybá ow przikład Achábow/ y inszych tákowych rzeczy/ khtore było trzebá łágodniey nápisáć/zatrzymałem go v siebie. Nápisałbychći ia inszym sposobem supplicácyą/ ále wolę/ iesliżeby ią miano oddáć/áby w niey nie było nic więcey iedno tho/coby wam Pan do vst podał/máiąc tę nádźieię/ żeby więczszy owoc przyniosłá. A iesli świátu nie będźie wdźięczne ták święte wyznanie wiary wászey/ ale wżdy się Bogu będźie podobáło/ Aniołom iego/ prorokom y Apostołom/ y wszytkiemu kośćiołowi/á wszyscy pobożni gdy ie vyrzą/będą mieli z czego Páná Bogá chwalić/iż ie wam przez Duchá swego świętego podał. Szerzey do was nie piszę/bo też iednák potrefił mi się Farellus/áby do was pisał. Czyniąc tedy skończenie tego listu/namilszy bráćia/będę Bogá moiego prośił/aby was bronił/Duchem swoiem rządźił/mocą á státecznośćią podpomágał/ábyśćie się ták mogli potykáć/iżby on w was triumfował/ choćia śmierć podeymiećie/choćia wam przedłuży żywotá/á niechay to spráwi/ ábyśćie dostátecznie poznali co tho iest/ ná niego się sámego spuszczáć. A iże ten list iest spolny od moiey bráćiey/niepozdráwiam káżdego z osobná. Ale mam zá to iże o thym wiećie/ że nie tylko oni/ ále y bárzo wiele inszych ludźi pobożnych/á práwie wszytek zbor ták o wászem zbáwieniu myśli/ iáko potrzebá y powinowáctwo vkázuie.

Brát nász ktorego dobrze znaćie/was wielce miłuiący.

List Gwi=

List Gwiraudá Tauraná/ do niektorego przyiaćielá.

Láská Bogá Oycá nászego/ przez Jezusá Krystusá Páná nászego/ mocą Duchá swiętego/ niechay będzie wiecznie z tobą/ Amen.

JEsli kiedy ktory list/ namilszy bráćia/ przyniosł mi poćiechę/ tedy záprawdę wász/ zá co ia wam dźiękuię/ z ktorego wyrozumiałem/ iże wy w wielkim smętku y żałośći iesteśćie/ nie wiedząc iaki mi Bog rátunek dał y dawa na káżdy dźień (zá co ia iemu dźiękuię) bo to wam na pamięć przychodźiło co na mię należy/ co záprawdę mnie nie iest przykro/ bośćie słuszny żal mieli. Ale maiąc baczność na tego/ o ktoregom walczył/ nie było żadney nieprzespiecznośći/ bo on ma rozmáitą broń iákiey potrzebá/ á gdy mi iey była potrzebá/ dodał mi iey. Bo z tąd mogę tego pewien być/ że on mię był wyrwał z nędzney á strászliwey przepáśći Papieskiey/ pod ktorym byłem pogrążon w gęstych ćiemnośćiach. A áczkolwiek zá moią wielką winą nie mogłem sprostáć tak wielu artykułow/ kthore mi zádawano/ ábych ná nie odpowiedał/ ktore záprawdę potrzebowały wielkiego Teologá/ á wszakże Bog dał mi thákowe vstá/ iż się zawstydáli przećiwnicy prawdy. A ia też bacząc do siebie moię krewkość/ á widząc iżem iest w wielkiey nieprzespiecznośći/ práwiem się wszytek zdał na Oycowską łaskę Bogá moiego/ ták iżem práwie doznał/ że oná obietnicá ktorą Pan vczynił Apostołom swoim/ v Mattheuszá w 10. nietylko się do nich śćiągała/ gdy im mowił/ Kiedy was poćiągną przed Krolę y przed Kśiążętá/ nie troszczćie się/ iáko ábo cobyśćie odpowiedáli/ bo wam tam ná then czas będźie dano cobyśćie mowili. Widząc ia tedy tak wielką dobroć Bożą ku mnie/ zostawuię to wam ku rozmyślaniu/ ieśli będą iákie ognie/ ábo miecze/ ábo iákie ćiężkie á okrutne męki/ ktoreby mię miały od tego oderwáć/ ábych nie miał schućią zá nim iść gdy mię záwoła. Pewna rzecz żeć to nigdy nie będźie/ ale ia przedsię wam to potwierdzam/ iż iákiekolwiek męki ná mię wymyślą ludźie/ ia ie podeymę/ nie ináczey iedno iákoby iáką pomoc/ zá kthorą bych do Bogá moiego przystąpił. Jesli mię wzowie przez ogień/ mnie to iest wielka poćiechá/ bo pewnie wiem/ iże oni trzey młodźieńcy z pieca ogniem pałaiącego byli wyćiągnieni/ ieśli też przez wodę/ on też thakże Jzráelczyki przez Morze czerwone przeprowádźił okrom niebespiecznośći. Na ostatek/ iáko się iemu będźie podobáło/ thak niechay wola iego będźie/ tey ia skromnie czekam/ będąc gotow przeprowádźić się ile mię rázow záwoła.

Zacne słowá Męczennikowe.

¶ A tu iuż dokończę listu/ bo nie mogę y nadłuższym listem wypisáć thego/ iáko wielkie łaski mnie Bog dał/ mowię on Bog/ kthory iest bárzo vczony y vmieiętny Rzemieśnik/ á tę spráwę we mnie záczętą dokończy. A to aby vczynił/ vstáwicznie go vprzeymym sercem proszę/ á was thez tákże wszytkich ile was iest bráćia/ proszę abyśćie się też za mię o to Bogu modlili.

Tu iuż iest wypisána Historya szczęśliwey á drogiey śmierći tych piaći Męczennikow.

Tego dnia ktorego ich miano wywieść na śmierć/ niektory dobry człowiek/ iż im też był nieco kwoli vczynił/ przyszedł do nich aby z nimi rozmowę miał. A gdy im powiedział/ że iuż mieli vmrzeć/ cieszył ie wedle miarki a łaski ktorą od Boga miał/ napominał ie też/ aby niezwyciężoną statecznością w tym dáley postępowáli/ ponieważ iuż był Bog vmyślił vżywáć ich posługi w bronieniu prawdy swey/ á iako on szczęśliwie w nich tę spráwę zaczął/ aby thák do końcá mężnie trwáli/ á iawnie pokázowáli nielękliwe serce w podeymowániu ostatniego boiu. A tám wszyscy iednostaynie poczęli Bogu dziękowáć/ iże im tak wielką poczćiwość wyrządził. Jeden z nich/ to iest Jan Wernucyus/ vsłyszawszy tę nowinę/ z przodku się był strwożył y zlękł/ iże prawie wszytek drżał/ y wnetże tak rzekł/ Czuię na się ćięższy boy/ niżliby go mogł człowiek śmiertelny wytrwáć/ a wszakże Duch zwyćięży to nędzne ćiało/ a vfam że mię nie opuśći Bog moy/ y was proszę namilszy bráćia/ ábyśćie się mną nieobrażali/ nie vstánęć da Pan Bog/ boć Bog obiecał się być przy nas w nászym vtrapieniu/ Aleć Pan ma rozmáite sposoby/ ktorymi swoie ćwiczy. A ten thák wielki strach pokázuie nam nászę krewkość a ma nas pobudźić do tego/ ábyśmy całkiem vlegáli na mocy Bogá wszechmogącego/ ktory moc swoię okázuie w krewkośći tych ktore sobie obrał/ áby wszytka chwała iemu byłá przywłaszczona.

¶ A gdy iuż przyszli ná mieśce męki/ tenże to Jan Wernucyus/ co sobie obiecował o dobroći y o mocy Bożey/ to otrzymał/ to iest/ statecznośc a męstwo niezwyćiężone/ człowiekowi Krześćiańskiemu przystoyne. Tego napierwey kat wźiął/ ále on pierwey niźli garło dał/ modlił się do Páná Bogá tymi słowy. Panie Boże a Oycze wszechmogący/ ia zaprawdę przed świętym maiestatem thwoim/ z szczyrego serca wyznawam się być nanędznieyszym grzesznikiem. Mowił też dáley/ y skończył ná kształt modlitwy/ ktorą w Genewie ná spolnych modlitwach mawiáią/ po tym wiarę swoię głosem przed wszytkimi ludźmi iawnie wyznał. A gdy duchá swego Bogu polecał/ podiąwszy okrutną śmierć/ nieprzyiaćioły swoie przewyćiężył.

Antoni Laboryer/ nielękliwym sercem a wesołą twarzą szedł ná śmierć. A pierwey niźli garło dał/ prosił go kat áby mu odpuśćił/ powiedáiąc że go nie on skazał ná śmierć/ ále ći ktorzy są nád Sądem przełożeni. A Laboryer mu rzekł/ Przyiaćielu mnie w niwczym nie obrażasz/ y owszem za thwoią pracą z dźiwnego tarásu wychodzę/ á gdy to rzekł/ pocałował kátá. A w ten czás wiele ludźi ruszeni miłosierdźiem/ płákáli. Potym thez tę modlitwę mowił co y Wernucyus/ y wyznánie wiáry swoiey vczynił/ á thák z wielką statecznośćią skonał.

¶ Jan też Trigáletus/ śmiele y mężnie szedł ná śmierć/ á modlił się zá nieprzyiaćioły swoie/ powiedáiąc głosem/ iże są niektorzy/ kthorzy nie wiedzą co czynią/ a drudzy też są/ ktorzy pewnie wiedzą/ ále będąc vczárowáni od szátáná/ á vłowieni dostoynośćiami tego świátá/ nie chćieli iawnie wyznáć: Y mowił: Miły Boże/ proszę ćię/ wybawże ich. Potym rzekł: Boże moy/ iuż ćię widzę duchem wysoko ná twoim Maiestáćie siedzącego/ y widzę niebiosá otworzone/ iákoś dał Stefanowi słudze twoiemu áby ie widźiał gdy miał vmrzeć. A tak wyznawszy wiárę swoię/ szczęśliwie skonał.

¶ Bertrandus Bátallius/ przed wszytkimi śmiele ty słowá mowił/ My tu nie iesteśmy dla łotrostwá ábo mężoboystwá/ ábo iákiego inszego złego vczynku/ ále iże broniemy spráwiedliwey rzeczy Bożey/ A po thym modliwszy się Bogu podiął mękę.

¶ Ostátni był Gwiraudus Tauranus / ktory ieden Psalm ták śpiewał głosem / iże go wszyscy słyszeli / a aczkolwiek był ieszcze bárzo młody / wszakże ták wielką w sobie miał státeczność iáko y ći drudzy. Modlił się Bogu z wielką gorącością Duchá y czerstwem głosem / á po tym śmierć podiął.

¶ Ta prosta powieść dosyć vkazuie / że to nie iest rzecz zmyślona / ale ták wypisána iáko się dźiała / coby y ći zeznáć musieli ktorzy ie ná śmierć skázali / kiedyby im nie włożono wędźidła ná ich sumnienie / á dano wolne mowienie. Aleć niezbożnicy á złośćiwi ludźie / nie maią tákowych oczu ktoremiby mogli obaczyć znamienite cudá Boże / Będźieć kiedyżkolwiek czás / kiedy będą poddáni strászliwemu sądowi Krystusowemu / ktorego on w członkach iego ták pysznie á okrutnie morduią. Dayże to Pánie Boże wszechmogący / áby nam ty przykłady ták były pożyteczne / á sercá nam dodały / iżby żadna popędliwość niezbożnikow niehámowáła nas / abyśmy nie mieli státecznie wydawáć świádectwá prawdźie iego / ilekroć mu się będźie podobáło wyzwáć nas do boiu / Amen.

Lokárnensow bárzo wiele / y ze wszytkim domostwem / dla wiáry precz wygnano / Roku / 1555.

GDy się przepowiedánie Ewányeliiey y thu y owdźie rozśiewáło / stáło się / iż też do Lokárnensow / kthorzy zá Tátry ná gránicách Insubryiey mieszkaią / á Szwáycerom są poddani / przyszło. Ci thedy vłákomiwszy się ná słowo Boże / odmieniwszy onę swoię pierwszą wiárę / przyięli Ewányelią / y Kośćioł swoy postánowili / máiąc do tego pewne Ministry: A pięć wśi y z inszymi Biskupiemi tey odmiany nie mogły ćierpieć / mnimáiąc żeby ich iurisdiciey thym co miáło odeydź. A przeto to v siebie postánowili / áby hersty ábo tych co poczęli ony odmiany srodze karáli. A zdáło się im za słuszną rzecz / áby drudzy kthorzy wyznawáli Ewanyelią / z dobrym sumnienim / vrzędowi posłuszeństhwo swe wyznawáli / y czynili. Gdy tedy dla tego kilká kroć Syem zbieráli / á nie mogli się zgodźić / ták iż się bano wielkiego zámieszánia / po thym zá rádą ludźi stárszych á mądrych / dla vwiárowánia więczszego złego / ze wszytkim domostwem y z máiętnośćią byli wysłáni precz ná początku wiosny / ktorzy przyimuiąc ten wyrok z wielką ćierpliwośćią / á trwáiąc státecznie w wierze / wyszli z oyczyzny / á nie máła ich część przyszła byłá do Tyguru.

Pomponius Algerius Kapuanus w Rzymie spalon: Roku 1555.

POmponius Algerius Kápuanus / młodźieniec bárzo náuczony / gdy był w Padwi ná nauce / nie mogąc zátáić prawdy Ewányeliiey / ktorą był od Duchá niebieskiego poiął / kogokolwiek mogł y słowem y przykłádem do Krystusá przywieść / (co też y w oyczyznie czynił) stárał się o to pilnie.

A ták w krotkim czásie oskarżono go za heretyka do nowotnego Papieża Páwła czwartego/bo ten był po Juliuszu trzećim/y Márcellusie wtorym dnia 23. Máia thegoż roku/ máiąc siedmdźiesiąt y dźiewięć lat/ ná Papiestwo wstąpił. Y stáło się tho/iże zá żądániem iego vrząd Wenecki kazał go w Pádwi poimáć/po tym go przywieźiono do Wenecyiey/y w táráśie chowano ták długo/iż Papież żądał áby do Rzymu związanego posłano/co Wenetowie schućią vczynili. Gdy go tedy do Rzymu przywieźiono/stárali się o to pilnie przyiaćiele iego/y inszych wiele/ áby tego młodźieńca świętego odwiedli od przedsięwźięcia iego. Ale gdy widźieli że się prożno o to stárali/ skazali go do ognia/ áby go żywo spalono/ktorą śmierć on z podźiwowániem wszytkich ludźi z wielką státecznośćią podiął/á ták Bogu Duchá swego oddał/bo go też od niego pierwey miał. A gdy w Wenecyiey w táráśie był/ pisał list do bráćiey/ ktorego my dostawszy od zacnego męża Páná Celiusá Curyona/włożyliśmy go thu/áby wszyscy snadnie wyrozumieć mogli/ iáko wielkiego Duchá Krystusowego / y iáko wielką státheczność w sobie miał ten święty Męczennik/ ponieważ to sámo skończenie po thym prawdźiwie okazáło.

Namilszym brátom/ spolnym sługam Krystusowym/ kthorzy z Babilonu przeprowadźili się na gorę Syon/ktorych imiona zwykłem miánowáć/łáská/pokoy/ y zbáwienie od Bogá Oyca nászego przez Páná nászego Jezusá Krystusá/Páná y zbáwićiela nászego/ Amen.



ABych pohámował wász smętek/ktory dla mnie máćie/chćiałem wam też moiey roskoszy vżyczyć/ábyśćie się wespołek zemną rádowáli/á Pánu śpiewáli dźiękuiąc mu. Powiem wam rzecz kwierze niepodobną: Nálazłem plástr miodu we wnętrznośćiach v Lwá/á kto kiedy temu będźie wierzył? nálazłem w ćiemnym dole wesołość/ná mieśću gorzkośći y śmierći/nálazłem pokoy y nádźieię żywotá/w piekielney przepaśći/nálazłem wesele/gdźie drudzy płaczą tám ia nálazł męstwo/á kto kiedy temu będźie wierzył? w nieszczęśliwym stánie nálazłem wielką roskosz/ná puszczy nálazłem towárzystwo z dobrymi/ w ćięszkich okowach nálazłem pokoy.

¶ Toć wszytko namilszy bráćia á spolni słudzy Krystusowi/dáłá mi słodka ręká Boża. Oto on ktory przed tym dáleko był odemnie teraz iest zemną/ ktoregom przed tym tylko trochę czuł/teraz go iuż iawnie widzę/ ná ktoregom przed tym z dáleká pátrzał/temu się teraz z bliska przypátrzam/kthoregom prágnął/oto mi rękę podawa. Thenći mię ćieszy y rádośćią nápełnia/tenći gorzkość odemnie odgania/śiły y słodkość mi dawa/then mię leczy ochładza/podpomaga/y posila.

¶ O iáko iest dobry Pan / ktory nie dopuszcza sług swoich kuśić nád śiły. O iáko lekkie a wdźięczne iest iárzmo iego. Jzali iest kto podobny Naywyższemu? ktory przyimuie vtrapione/ zránione leczy y odżywia. Jzali iest kto podobny iemu? Náuczćie się namilszy iáko słodki iest Pan/iáko ćichy á miłośierny/ktory nawiedzá sługi swoie w pokusách/bywa przy nás w sprosnym á podłym domu / dodawaiąc nam dobrey myśli á serca spokoynego. Jzali temu będźie wierzył ślepy świát? ále rádszey iáko niedowiárek rzecze: Sniegu / gorącośći/y twárdośći mieyscá długo strzymáć nie będźiesz mogł.

Krzyże y wiele niewczásow/złorzeczenia/y srogie twarzy ludzkie iáko ty wytrwaß. Izali nie poglądaß ná miłą oyczyznę? ná máiętności te° świátá/ná krewne/ná roskoßy/ná dostoynośći? Izali zápámiętaß poćiechy náuk y lekarstwá wßytkich prac? Izali stráciß wßytki prace ktoreś podiął/ießcze z twoich młodych lat. Izali się nie boiß śmierći ktora wiśi nad tobą? O iáko to iest ßalona á głupia rzecz modz iednym słowem temu zabieżeć/vydź śmierći/á nie chćiec? Jáka to nieuczynność/ ludźiam známienitym / pobożnym/ mądrym/y przednieyßym Senatorom nie dáć się vprosić? Ale niechay słucháią ślepi ludźie/ niechay powiedzą kthora oyczyzná iest milßa nad niebieską? ktory iest skárb więcßy nád żywot wieczny? kthorzyż náßy przyiaćiele/ iedno ći co słucháią słowá Bożego? Gdźież więtße bogactwa y dostoynośći iáko w niebie? Niechay powie ten ßaleniec/náuki izali nie dla vznania Bogá dano? ktorego iesli nie poznamy/wßytka náßá praca/stáránie/y vsiłowánie w niwecz się obroći.

¶ Niechay odpowie nędzny człowiek/co zá poćiechę ábo lekárstwo ma/ iesliże Bogá nie ma/ktory iest wßytkich ludźi żywotem y lekárstwem? kto rzecze/nie boię się śmierći/á on iuż vmárł wgrzechu? Jesli Krystus iest drogá prawdá/y żywot/ izali iest żywot okrom Krysthusá? gorącość iest mi chłodem/źimá iest mi wiosną w Pánu/ kthory się ognia nieboię/ mam się miernego gorącá bać? Izali temu dokuczy lod/ ktory pała miłośćią Páná? iestći to mieśce winnym przykre/ ále niewinnym bárzo wdźięczne. Táć iest gorá Syon /thuć przebywam w niebie/ Krystus Jezus stoi naprzod/ stoią około niego stárzy oycowie/ Prorocy/ Ewánielistowie/ Apostołowie/ y wßyscy słudzy Boży. A więc rzeką/ iżem ia ieden iest miedzy thák wielem ich? Mam ia z tąd towárzystwo/ poćiechę y przykład/ Abowiem tych widzę krzyżowánych drugich śćiethych/drugich rozsiekánych/ drugich w kotle wárzonych/temu kolą oczy/temu ięzyk rzeżą/drugiemu głowę łupią/drugiemu ręce y nogi obćináią/drugie też vczyniono pokarmem ptasiwu.

¶ Wieleby to czásu wźięło bych miał wßytkich wyliczać: Ná ostáthek widzę á ono wiele ich trácą rozmáitymi mękámi/á wżdy wßyscy żywi/wßyscy zdrowi/wßyscy máią iedno lekárstwo ktorym się leczą/toć też mnie dáwa śiłę y żywot/ z tądći też wßytki nędze doczesne z wesołem sercem przyimuię/bo y mnie iest wielka nádźieiá położoná w niebie / á tych kthorzy mię krzywdzą y prześláduią /nie boię się: Bo ten ktory mießka w niebie/náśmieie się z nich. Nie będę się bał thysiącow ludźi obstępuiących mię/Pan Bog moy wybáwi mnie/ nádźieiá moiá/ poćiechá moiá podnoßąca głowę moię. Tenći vderzy wßytkich przećiwiáiących się mnie bez przyczyny/ á zęby grzeßnikow zetrze/ ábowiem on sam błogosłáwi/ y roskazuie. Vrągánia dla Krystusá czynią nas wesołymi/bo thák nápisano/Jesli was vrągáią dla imienia Krystusowego/będźiećie błogosłáwieni.

¶ Wiedzćież tedy/ iże náße vrągánia są ná despect tym ktorzy nas vrągáią. Jáć nie mam żadnego pewnego ábo trwáłego mießkánia/ ále sobie ßukam w niebie nowego Jeruzálem/ktore mi się nágadza. Otoż iuż vdałem się tą drogą gdźie iest miły dom położony/gdźie bogáctwá/ przyiaćiele roskoßy/y dostoynośći będę miał pewnie.

¶ Niechayże iuż przestánie ßaleniec/ktory y we dnie nie widźi. Ja będę mowił z Apostholem/ Ani vtrapienie/ áni nędza/áni głod/áni nágość/áni niebespieczność/áni prześladowánie/ani miecz/ nie będźie nas mogł odłączyć od miłośći Krystusowey. Stáliśmy się iáko owce ku zabićiu/á w thym podobni iesteśmy głowie náßey pánu Krystusowi/ktory powiedźiał/że nie iest więtßy vczeń nád Mistrzá swego/ áni sługá nád Páná swego. Kazał też áby káżdy niosł krzyż swoy ná káżdy dźień/á naśládował go.

Poćießayćie się namilßy spolni słudzy Boży / poćießayćie się gdy w ro-

zmaite vtrapienia wpádniecie/niechay cierpliwość waßa ze wßytkich stron będźie doskonała. Toć nam obiecano na źiemi / bo thak napisano / Iż ći co was będą zabiiać/będą mnimać aby posługę czynili Bogu. Toć tedy vtrapienie á śmierć są znaki wybrania naßego/y przyßłego żywotá. Weselmy się á śpiewaymy Panu/bo choćiasmy nic złe° nie vczynili/biią nas/á ná śmierć dawaią. Bo lepiey aby ći kthorzy dobrze czynią/iesli tho iest wola Boża/ćierpieli/niżli ći co źle czynią / mamy przykład w Krysthusie y w Apostolech/ktorzy mowili w imię Pańskie/ktorych synowie nieprawośći pozabiiali. Otoż teraz błogosławimy tych ktorzy wytrwali. Raduymy się z niewinnośći á spráwiedliwośći naßey/Pan odpłáći tym ktorzy nas prześladuią/iemu poruczaymy pomstę.

¶ Przypisuią mi ßaleństwo/iże się nie chronię od prawdźiwey znáiomośći Boga/gdyżbych tym nędzam mogł iednym słowem zabieżeć. ☞ O vbogi człowiecze/ktory słońcá nie widźiß/zapomniawßy słow Bożych/Wspámiętay ná słowa Krystusowe: Wy iesteśćie świátłość tego świata / nie może się skryć miásto ná gorze zbudowane/áni też zapalaią świece a kładą iey pod kadźią/ále ná lichtarzu/aby świeciła wßytkim ktorzy są w domu. A ná drugim mieścu napisano/Powiodą was przed Krole y przed Vrząd/ nie boyćie się tych ktorzy zabiiáią ćiáło/ale się tego boyćie ktory może zabić dußę.

¶ Każdy tedy ktory mię wyzna przed ludźmi/wyznam go ia też przed Oycem moim ktory iest w niebie/A kto się mnie záprzy przed ludźmi / zaprze się go ia też przed moim Oycem ktory iest w niebie.

Jesli tak iáwnie mowił Pan / czymże ten porádnik thákowey rády swoiey nam dowiedźie? Nie day thego Boże/abych ia miał roskazanie Boże wzgardźić/a ludzkiey rády nasladowáć/ bo napisano iest/ Błogosłáwiony człowiek ktory nie ßedł drogą grzeßnikow/ á ná rądźie niesprawiedliwych nie stánął/ á ná stolicy záráżenia nie siedźiał.

¶ Nie day tego Boże/ abych się ia miał Krystusa záprzeć/ thám gdźie go trzebá wyznáć. Nie będę sobie więcey ważył ćiáłá moiego/niżli duße moiey/ nie będę frymárczył żywota przyßłego z tym doczesnym. ☞ O iako tho iest głupi człowiek / kthory nas na they drodze będące ßalonymi zowie/ nie mamći ia sobie thego zá rzecz nieprzystoyną / ludźi zacnych mądrych/y przednieyßych Senatorow w tym nie słucháć.

¶ Bo nas vczą Apostołowie/Trzebá więcey być posłußnym Bogu niżli ludźiam. Gdy pierwey posłużymy Bogu /tedy dopiero możnośćiam tego świátha będźiemy winni służyć/kthorym życzę áby byli doskonáłymi przed Pánem: Sąć oni wielmożni/ ále trzebá aby ie Pan doskonálßymi vczynił/sąć oni spráwiedliwi/ále w nich nie maß stolice spráwiedliwośći Krystusa. Są mądrzy/ále początku mądrośći/ to iest/ boiáźni Bożey w nich nie maß. Powiedáią iże są pobożni/alebych ia im życzył w miłośći Krześćiáńskiey być doskonálßymi. Są dobrzy/ále w nich nie máß fundámentu dobroći/to iest/ Bogá. ☞ Zrozumieyćie Krolowie/a wyćwiczćie się wy ktorzy sądźićie źiemię. Służćie Panu w boiáźni/a ráduyćie się iemu z drżenim. Przyimićie kárność/ by się kiedy Pan nie rozgniewał/á zginęlibyśćie z drogi spráwiedliwey. Czemu się wzrußaćie narodowie? á wy ludźie czemu myslićie prożne rzeczy przećiwko Pánu? Krolowie źiemscy/y wy Książętá/czemu się zgadzaćie ná iedno przećiwko Krystusowi y Swiętemu iego? Pokiż będźiećie ßukáć kłamstwá/á prawdę będźiećie mieli w nienawiśći / náwroććie się do Paná/á nie bądźćie sercá twárde°/boć to trzebá wyznáć/iż kto sługi Boże prześláduie/Bogá prześláduie. Gdyż Syn Boży mowi/ Cokolwiek wam vczynią ludźie / mnieć vczynią. Ale iákoż mię winnym czynią / iżem pánom Senathorom nie wedle mysli ich odpowiedał?

Bo com mowił/nie iam sam mowił/ponieważ Pan prorokował/ iż gdy będźiemy przed vrzędem/nie my mowić będźiemy/ale Duch Oycá naßego/ktory w nas

ry w nas będźie. Jeśli Pan iest wierny á prawdźiwy/iáko záprawdę iest/żá
dney winy we mnie niemaß/bo mi on dał one słowá ktorebych mowił. A ia
com był zacz/bych się miał woley Bożey przećiwić? ieśli ktho będźieć chiał
strofowáć słowá moie / niechayże strofuie Páná/ kthory tho spráwował
we mnie/ieśliże Páná strofowáć niechce/niechayże y mnie winnym nieczyni/
ktorym vczynił nie to com chćiał y nie tho com myślił: Com przed nimi mo-
wił ieśli źle á niewiernie niechay mi vkażą/á ia się przyznam/ że to nie od Pá
ná ále odemnie wyßło/a ieśli będą rzeczy dobre ták iż ich żaden naganić nie-
może/choćiabyśmy chćieli choćia niechćieli muśimy wyznáć/iże tho od Páná
poßło/A ponieważ ták/a ktoż mi może słußnie winę dáć? Jeśli tho Sędźio-
wie vczynią/przedsię słowo Boże thym nie będźie náruszone/przedsię nie iuż
Ewanielia głupia/áni będźie przekażona/ále krolestwo Boże tym iest milße
Izraelitam/ thym rychley przyidźie do wybranych Krystusowych/á ći ktorzy
to czynią doznaią ćięßkiego sądu Bożego/ nie będą zabiiáć spráwiedliwych
ludźi okrom káránia.

Namilßy/ podnośćie oczy/ obáczayćie rády Boże/ niedawno Pan vkázał
znaki morowego powietrza/ku náßemuć się to polepßeniu stało/ ieśli Páná
nieprziymiemy/oto iuż dobędźie miecza/á będźie bił/ mieczem/ morem/ gło-
dem/narod ten kthory powstał przećiwko Krystusowi. Tomći ia ku waßey
pocieße napisał bráćia/ modlcież się zá mię/ cáłuię z serca/świętem pocało-
wániem pany moie/Sylwiusa/Pergułę/Justá/y Leliią/y stárßego nad Col-
legium/y wßytkich inßych/ktorych imiona są nápisane w księgach żywota.
Bogże was zegnay wßyscy spolni słudzy Boży/ modlćie się zá mię vstawicz-
nie. Dniá 12. Sierpniá/Roku. 1555.

Wßytkim wiernym powolny więź-
źień Pomponius Algerius.

Pokoy w Niemcech postánowiony/Roku. 1555.

Gdy się to ná roznych mieyscách dźiało/pokoy zá łá-
ską Bożą/z strony wiáry/ludźiam pobożnym dano w Niem-
cech. Abowiem gdy Krol Ferdinánd/ imieniem bráta swego Cesárza/ Ro-
ku. 1555. w Außpurgu/z Niemcy/ y z Kśiążęty Rzeskiemi seymował/
á wßyscy dla wielá przyczyn/ z wielką chućią skłániali się ku pokoiowi/ po
tym zá spolnem zezwoleniem wßytkich wyßedł decret/ áby ná po thym ći co
przyięli wyznánie wiáry Außpurskie/nieurągáli Papieżnikow/a Papieżnicy
też ze wßytką swoią ordą sprzysięgłą/z strony náuki/ wiáry/ ceremoniy/ dáli
im pokoy/nieczynili im przykrośći/áni gwałtow/ á niegabali ich przećiwko
sumnieniu ich/áni odwodźili ábo gwałtem odćiągáli od náuki vznaney/y od
porządku v nich postánowionego/ná ostátek áby im w żadney rzeczy gwałtu
nieczynili/ ále áby káżdy/ káżdemu roznemu od siebie/ wiárą/ ceremoniámi/
abo vstawámi/ dał ieden drugiemu pokoy/ y po wßytkim aby się spokoynie
záchowali/do tąd/ áżby ten wßytek spor/ od ludźi pobożnych/ vczćiwych á spo
koynych/zá pomocą Bożą/ná Concylium powßechnim abo thylko páństwá
Niemieckiego/był rozstrzygnion á porownan. A z thądże wiele ludźi pobożnych y náuczonych mieli przyczynę iáwnie słowo Boże przepowiedáć po wßyt
kiey Niemieckiey ziemi.

Syem w Polscze.

ZA tákiemi postępkámi/ przyszłá y do Polakow świátłość Ewánieliiey. A ták gdy Krol Zygmunt w rychle po tym/ z pány koronnemi miał syem w Piotrkowie/ rádzono też tám o podáwaniu ciáłá y krwie Krystusowey pod oboią osobą/ á iżby księża abo ministrowie kościelni mieli żony/ bo wiele pánow skłániáło się ku wyznániu wiáry Außpurskiey/ á drudzy thez iuż byli ią przyięli/ y wezwáli byli ministrow kościelnych/ áby w ich domiech opowiedáli słowo Boże. A wßákże ná tym seymie nic pewnego było niepostánowiono.

Wiárá ná wielu mieyscách odmienioná/ Roku. 1556.

GDy też Frydrich Elector/ Roku. 1556. dnia 26. Lutego/ vmárł/ á Otto Henryk ná iego mieysce wstąpił/ nátychmiast zárzuciwßy wiárę Papieską/ zá żądániem wiela poddánych swoich/ náukę Ewánieliiey/ poddanym swoim postanowił. W tym/ násládował go też Kárzeł Márgráf Bádeński/ ktory tákże przyiął náukę Ewánieliiey/ á przepowiedánie słowá Bożego wedle Prorockiego y Apostolskiego pismá/ w swoim Páństwie/ wyrzuciwßy Mßą y Papieskie Ceremonie/ postánowił.

Tego Roku w Angliiey było przedsię wielkie prześládowánie/ iáko niżey vsłyszysz.

Jan Hullierus/ minister kościołá Bábrámeńskiego/ w Kántábrigiey/ Roku. 1556,

Ten Jan Hullierus/ gdy go iuż było ná śmierć skazano/ pisał list do bratow Krześciáńskich/ nápominaiąc ie/ áby z Papiestwá vciekáli/ á iżby się niebáli podeymowáć prześládowánia y mąk dla prawdy Krystusowey.

Przepis tego listu/ ten iest.

Jan Hullierus/ iuż dawno w okowách więzień/ á theraz iuż iáwnie ná śmierć skázány/ dla świádectwá Páná nászego Jezusá Krystusá/ wßytkiemu zborowi Krześciáńskiemu/ á zgromádzeniu świętych/ mocy w Duchu świętym/ ku wiecznemu y cielesnemu y dußnemu zdrowiu z sercá życzy.

¶ Będąc ia zięty rozmáitemi pociechámi Boskiego zbáwienia (námilßy bráćia w Krystusie) y poćießony iego Duchem S. wielce mu zá tho dźiękuię/ będąc do tego przywiedźiony powinnośćią sumnienia moiego/ niemogłem się wstrzymáć/ ábych was niemiał nápomionąć/ ieśli maćie iákie stáránie o dußnym zbáwieniu wáßem/ ábyście co nadáley vćiekáli od towárzystwá ordy Papieskiey/ rozważáiąc v siebie w sercu słowá Janá świętego/ ktore nápisał w Ziáwieniu/ tym sposobem.

Jesli kto będźie chwalił bestią/ y obraz iey/ á weźmie piątno ná czele swo-
iem/ ábo ná ręce swoiey/ będźie pił wino gniewu Bożego/ y będźie męczon
ogniem y śiárką przed oblicznośćią Aniołow świętych/ y przed oblicznośćią
báránká/ á dym mąk iego wstąpi ná wieki wieczne. Proszę was pobożni á
Krześćiáńscy bráćia/ obaczćie to wedle mądrośći wászey/ co to iest zá bestia/
á ktorzy są chwalce iey/ ktorym ták okrutne męki obiecuie Anioł. A tá be-
stia/ o ktorey powiedam/ nie inszáć iest iedno ćielesne á źiemskie krolestwo
Antykrystowe/ w ktorym iest przednieyszym Papież Rzymski/ z fałszywe-
mi swemi ministrámi y proroki/ ktorzy áby zacnych titułow y wysokich do-
stoynośći swoich bronili/ y stánowili/ stáráią się o to ze wszytkiey mocy/ zá-
biiáiąc y krew przelewáiąc/ á swoie vstáwy ludźiam podáwáiąc/ kthore nie
tylko się z szczerą Bożą wiárą niezgádzáią/ ále ią ieszcze potłumiáią/ á práwie
się iey we wszytkim przećiwią. A thę bestią tákże też chwalą y ći/ ktorzy
przed tym porzućiwszy tákowe sprosnośći/ przez słowo Boże y vznánie zbá-
wićielá nászego Krystusá Jezusá/ do thegoż się teraz zásię znowu wroćili/
plugáwiąc się sprosnem przebaczániem/ boiąc się nienawiśći y nieprzyiáź-
ni/ inszą rzecz pokázuią zwierzchownemi vczynkámi/ á inszą wewnątrz ná
sercu pokrywáiąc. A dla tegoż/ zá thym ich zmyslonem posłuszeństwem/
máią ie we czći/ ktorych się było y pozdrowić niegodźiło/ á przyłączyli się do
kośćiołá złośćiwych/ ktorym się byli mieli słusznie brzydźić á mieć go w nie-
nawiśći/ iáko iáskiną łotrowską/ y sprosnych mężoboycow/ Abowiem ich
głosow od Krystusowych dáleko roznych/ nie tylko áni raz niemieli byli po-
znáć/ ále się ich pilnie mieli strzedz y vćiekáć przed nimi/ iáko nas on nawyż-
szy pástyrz dusz nászych/ o to nápomina w Ewánieliiey. A tákowi nic insze-
go nieczynią iedno piątno bestiiey ná czele noszą/ y ná rękach/ ábowiem przy-
iąwszy tylko twarzą wiárę ich/ nieinaczey zdadzą się bronić rzeczy ich/ ied-
no iáko ći ktorzy iuż nie są swoi ále ich/ ále tego zmyslonego przebaczánia áni
Krystus áni Ewánielia iego nieśćierpi/ Boć to o tych iest rzeczono/ Ktho
się zá mię będźie wstydał/ w tym narodźie złym á cudzołożnym/ zá tego się
ia thez wstydáć będę/ gdy będę w chwale Oycá moiego/ z świętemi Anioły
Bożymi.

Przetoć Pan przez Máláchiaszá mowi/ Przeklęty iest káżdy zdrádliwy.
Raz ku świátłośći á vznániu słowá iego iesteśćie wezwáni/ y skosztowáli-
śćie dáru Duchá świętego/ y możnośći żywotá przyszłego/ A w Ewánieli-
iey zásię mowi Pan/ Zadny ktory posyłá rękę swoię do pługá/ á ogląda się
ná zad/ niegodźi się do krolestwá Bożego.

O tych tedy/ kthorzy od náuczyćielow prawdźiwey wiáry odstępuią/
mowiąc Jan Apostoł/ iáwnie ie z liczby swych wyłącza/ gdźie mowi/ Wy-
szli od nas/ ále nie byli z nas/ Bo kiedyby byli z nas/ wżdyćby byli mieszkali
z námi/ ále się pokázáło iáwnie iże nie byli z nas. Záprawdę poki się thák w
wierze odmieniamy/ zmysláiąc sobie postáwę insze twarzą pokázuiąc/ á in-
sze w sercu máiąc/ nie iesteśmy w prawdźie. Bo cokolwiek iest prostego á
iáwnego/ thoć przychodźi ná świátłość/ iáko świadczy Páweł święty. A
przeto was proszę dla miłosierdźia Bożego/ namilszy bráćia/ nieoszukáway-
ćie sámi siebie/ mądrośćią tego świátá/ ktora iest szaleństwem v Bogá/ ále
rádszey zmácniayćie sercá wásze/ pewnemi świádectwy pismá świętego. Bo
áczkolwiek ći miłosierdźie Boże wielkie á niezmierzone iest/ á wszákże nie ná-
leży iedno do tych/ ktorzy/ położywszy mocnie vfność swoię w nim/ trwáią
do końcá/ niesprácowáwszy się czyniąc dobrze/ ále vstáwicznem pomnażá-
niem w cnoćie im dáley thym więcey sámi siebie zwyciążáiąc. A przetoż ná
tym mieyscu w Ziáwieniu kthorem przytoczył/ ty słowá tuż zá rázem idą.
Tuć iest ćierpliwość świętych/ ktorzy strzegą przykazánia Bożego/ y wiáry
Jezusowey.

Z ktorych słow iáśnie się pokázuie/iáko Bog/ posługi niezbożnikow y tyrannow niekiedy do czásu vżywa w tym/áby się ćierpliwość y wiárá lepiey okázáłá/tych/ktorzy prawdźiwie á nieobłudnie są iego/czego ieśli nieuczyniemy/ niebędźiem mieli żadnego towárzystwá miedzy świętemi. Ale iáko támże w Ziawieniu iest/ boiaźliwi máią cząstkę w ieźierze ogniá y śiarki/ kthora iest śmierć wtora. Ale rzecze kto podobno/A coż/á więc ták oślep sámi dobrowolnie mamy iść ná śmierć? Nie rádzę ia tego/Lecz o to się mamy stárać chcemy li zbáwienie otrzymáć/ábyśmy się cáłkiem poddáwáli rádźie y woley Bożey w słowie iego wypisáney/á wszytko stáránie nań wkłádáli/ wiedząc to pewnie/ iże się wszytko szczęśliwie powiedźie tym ktorzy go miłuią. A roskázánie iego

Ziaw: 15. thákowe iest: Wynidźćie z niey ludu moy/ábyśćie nie byli vczęstnikámi występkow iey/á iżby się wam plag iey niedostáło. A ktoż vsłyszawszy ták strászliwy głos Bogá grożącego y roskázuiącego/ wiedząc że się przed nim niemoże skryć/ natychmiast/nie będźie się stárał o to/áby mu we wszytkim był posłuszny/iedno ten/ktoryby chćiał dobrowolnie kuśić Bogá? A tákowi niechay słucháią tego/co ná drugiem mieyscu Mędrzec mowi: Kto miłuie nieprzespieczność/godźien iest/áby w niey zginął.

Ale ktorzy należą do wiáry Abráhámowey/przykłádem iego ták się spráwuią/iż niebieskiemu roskázániu są posłuszni/choćia ono woley y smysłowi przyrodzenia nászego iest przećiwne/to iest/wedle głosu wiáry/kthora mowi/ Czekay Páná/mężnie sobie poczynay/niechay się stwierdza serce twoie. Niechayże was tedy to nic nierusza/ábyśćie ná ich złość mieli przyzwaláć/ Owszem rádszey wynidźćie z pośrzodku ich/á niesprzysięgayćie się z niezbożnikámi żadnem przymierzem. Nad to ieszcze/żadną cząstką ćiáłá wászego/niemaćie im z siebie dáwáć podobieństwá/ iákobyśćie mieli pobłáżáć ich złem spráwam. Owszem/ták iáko się godźi/y ćiáłem zwierzchownie/y duchem wewnętrznie wysławiayćie Bogá. Abowiem w on strászlywi dźień sądu/mamy otrzymáć według vczynkow ćiáłá nászego/choćia będą dobre choćia złe/á poniewaź ták/mamy się tego nádewszytko strzedz/ábyśmy duchá niepoddawáli w posłuszeństwo ćiáłu/ále y owszem ćiáło y iego wolą/mamy dáwáć w niewolą duchowi/áby było ochotnieysze do tego czego pożąda wola Páńska. Bo ieśli ták nieuczynimy/prożno mamy tego czekáć/ábyśmy byli vczęstnikámi obietnic iego z własnymi syny Abráhámowymi. Abowiem iáko nas Páweł vczy/ Nie toć są synowie Boży ktorzy są synowie ćiáłá/ A ieśli wedle ćiáłá będźiem żyli pomrzemy/ Abowiem chuć ćiáłá/śmierć iest/á chuć duchá iest żywot y pokoy/ábowiem mądrość ćiáłá iest niesprzyiázna Bogu/ bo nie iest poddana zákonowi Bożemu/Ktorzy tedy wedle ćiáłá są/Bogu się podobáć niemogą. A poniewaźem iuż wam dał wolne obieránie/ pátrzćież pilnie/ kthorey drogi z tych dwu wolićie się trzymáć/ieśli oney ćiásney ktora do żywotá prowádźi/ czyli tey przestroney/ ktora ná zginienie prowádźi/w ktorey synowie tego świátá/bárzo krotko do czásu się roskoszuią.

¶ Co się mnie dotycze/czyniąc ia dosyć powinnośći y chutliwośći moiey przećiwko wam/vmyśliłem was thym krotkim listem nápomionąć/ ábyśćie będąc nápomnieni/rozmyśláli sobie/ktorey się drogi maćie trzymáć/ku otrzymániu zbáwienia y pokoiá dusz wászych. Bo to co do was piszę/nie tylko listem á inkáustem/ále też y przelaniem krwie zápieczętowáć/ y potwierdźić iestem gotow/tego czásu/gdy dźień męki moiey/gárłá moiego będźie pożądał/ ktory iuż iáko widzę bárzo blisko iest. A teraz namilszy bráćia/ pożegnáwam was w Krystusie/ kthorego łáská niechay będźie záwżdy z duchem wászym/ Amen. Modlćie się á czuyćie/ modlćie się á czuyćie/ Modlćie się Modlćie/ Amen.

Po tym gdy iuż był przywiedźion ná mieysce męki/mowił Psalm. Pánie otworzysz wárgi moie/á vstá moie będą opowiedáć chwałę twoię. Ná ostátek/mowił modlitwę Páńską y wyznánie wiáry/ á po tym przydał y tę modlitwę ktora tu o to położoná iest.

Mo

Modlitwá Hullierowá.

WSzechmogacy Boże y niezmierzonego miłosierdźia Oycze/dla ktorego iedyne° miłośći/iako ty wieß/iuż opußczam thy rzeczy kthore mnie są namilße/ żonę namilßą /y dźiatki roskoßne/krewne y znaiome/y wßytkie pompy tego świata/ pożądliwośći/roskoßy: Jesliż też ktore są roskoßy ná świećie/á na koniec y zdrowie abo żywot moy/gotowem iuż dla ćiebie położyć. Niechayże mi to da łáskawość twoiá/teraz w tym moim dokonániu/ aby mię żadna rzecz z tych nie wśćiągała/ale żebych z ochotą zaniedbawßy wßytkich záwad/ ná placu zostáł/dla obrony Ewanieliiey twoiey/ ktora v mnie więcey waży niżli wßytkie inße rzeczy.

¶ Proßę tedy dla niewymowney dobroći twoiey/náłáskáwßy Oycze/niechay zemną będźie moc Ducha twego świętego/w ostatni ten kres moy/Posliß świętego Anioła twego/ktoryby mię ćichem poćießeniem ochłodźił y rátował/y prowadźił tą drogą niebespieczną/abych ćiasną y wąską fortą był do spokoynego portu niebieskiego przywiedźion. Kthorą fortą przed námi twoy iedyny y iednorodzony Syn/ Zbawićiel náß Jezus Krystus z wielkim zwyćięstwem wßedł/aby łatwieyße weśćie vczynił tym/ ktorzy stateczną y żywą wiarą mieli go násládowáć/to iest/tym ktorzy nie w vśćiech tylko Ewánielią iego noßą / ale kthorzy żywotem y obyczáiem tho pokazuią/ y pilnie go násláduią w wierze/miłośći/ćierpliwośći/ßczyrey pobożnośći/cnoćie/y prawdźie. A przetoż tobie się teraz poddawam o Boże y Oycze łáskáwy/nigdźie niemáiąc nadźieie/iedno w tobie samym/y w krzyżu/śmierći/krwi Páná náßego Jezu Krystá Syná twego/ przez ktorego mnie świát vkrzyżowan iest/ o Pánie/a ia świátu/ nic inßego nieprágnąc áni żądaiąc/ iedno zbáwienia duße moiey áby żyła z Krystusem/ kthory iest żywot moy/ wesele/ nadźieiá/ y wßytká roskoß sercá mego. Straßliwa rzecz o Pánie/ y ćięßka się zda widźieć ogień pałaiący/ale wßechmogąca twoia práwicá/ niechay mi doda potrzebnych śił abych mogł wytrwáć/niechay zachowa dußę moię twa dobroć/ Y zmiłuy się nademną náłáskáwßy sthworzycielu/y rządźco Boże moy. A iż niewymowna dobroć twoia Oycze niebieski/dáła mi to serce iże się ćiebie nádewßytko samego boię/y w tobie wßytkę moię dufność y wspomożenie pokłádam/ iuż teraz przed thym wßytkim zborem wßem ludźiam wßytko odpußczam/iakożkolwiek przeciw mnie wystąpili/a czynię to z zupełnego serca. A ty theż takież odpuść mnie namiłosiernieyßy Oycze/ wßytki występki młodźieństwa mego/y obráżenia. Ty ktoryś iest Bogiem zbáwienia mego/ dla mnostwá miłosierdźia twego zgładź nieprawośći moie/ y od skrytych moich grzechow oczyść mię/przez Krystusá miłego twego/y dla krwie iego dla mnie przelaney/Boć náße zasługi y cnoty nikczemne są/y nie będźie ich iesli ná wagę spráwiedliwośći twey położone będą/A iżeś nam kázał w dobrych vczynkach żyć/wßakoż my znamy się sługámi niepożytecznemi/ y musiemy mowić z Celnikiem onym/ Bądź miłośćiw mnie grzeßnemu: A przetoż ia y w they śmierći ktorą podeymę /nic sobie nieprzywłaßczam/bo to z powinnośći czynię/na świadectwo prawdy twoiey. Y owßem ia tobie wielce dźiękuię/ ktory dodawßy mi mocy y statecznośći/ku tey czći zawołałeś mię/Bo ilekolwiek mam mocy y statecznośći/ znam to być dárem twoim/ y tobie to oddawam. Proßę rządźże wolą moię/áby się od twey woley nic nieuchyliła/ ale żebych dokonawßy/w twym pokoiu żył.

Dar ćierpliwośći racz we mnie rozmnożyć/ile mnie być potrzebno widźiß/boś ty iest Bog ćierpliwośći y pokory dawca/á teraz ile mogę napokorniey ręce y serce całe do tronu łáski twoiey podnoßę/ wspomożenia twego w tym vćiśnieniu proßąc.

Niechayże tedy iuż pokaże się twoie zmiłowánie nad duszyczką/ ták wielce vtrapioną. Krewkośći moiey niechay dopomoże moc thwoiá/ á day aby siłá twoiá pokazáłá się w krewkośći moiey/ ábych thę śmierć nágotowáną dziś ćicho á spokoynie przyiąwszy/ státeczne y ochotne świadectwo prawdy twey/ bráćiey moiey zostáwił/ ták iáko się przedemną stáło od bráćiey moiey/ státecznie dla świadectw. Páná Jezu Krystá vmieráiących: O nawyższy y wieczny Boże/ ktorego wszechmocną mocą trwáią/ niebo/ y ziemia/ y wszytko stworzenie z niczego spráwione/ Ktoryś lud twoy Jzráelski śrzodkiem morzá czerwonego/ nieinaczey iedno iáko po ziemi przeprowadził cáło/ Ktoryś Anioła przed nimi posłał ku wyrzuceniu Obrzymow z ziemie oney/ Ktoryś przedziwną mocą twoią trzech młodzieńcow w pośrodku ogniá záchował bez obrażenia/ ktoryś Dániela (zatkawszy pászczęki Lwom) z gęby ich wydarł. Tákżeś też y Dawidá wybawiał/ ktory swoie zwykłeś przez ogień vtrapienia doświadczáć/ áby ták oczyśćieni z plugáwośći z mas przyrodzonych/ stáli się godnemi przed tobą/ ácz y tych nád ich możność kuśić niedopuszczasz/ ále y owszem w pośrod vpalenia pofolgowanie thwoim czynisz/ z ich pożytkiem/ áby ábo vszli ábo ćierpliwie znośili to/ Bo nic niemasz przed tobą trudnego/ ktoryś naprzod Stefaná męczennika thwego/ á nászego thowárzysza przeciw gwałtowi nieprzyiaćioł iego/ niezwyćiężonym vczynił/ gdy miał być dla wyznawánia prawdy twey kamionowan. Tyś iest bogaty w miłosierdziu wszem ćiebie wzywáiącym.

A przetoż teraz o Oycze niebieski/ vwielbimię twoie/ Wiem co zbáwićiel nász Krystus służkam swoim wszytkim mowi w Ewanieliiey ku poćiesze nas wszytkich. Wyśćie są ktorzyśćie zetrwali zemną w vćiskach moich/ á ia wam gotuię/ iáko y mnie zgotował Oćiec krolestwo/ abyśćie zemną iedli y pili w krolestwie Bożym. Wchodźćie ćiasną fortą/ boć szeroka drogá/ kthora wiedźie ná zátrácenie/ y wiele ich oną wchodźi/ A wąska iest kthorą do żywotá idą/ á máło ich onę náyduią. Coż pomocno człowiekowi choćiażby wszytek świat zyskał/ á duszyby swey szkodę czynił? Czuyćiesz/ abyśćie gotowi byli/ Boć Syn człowieczy przyidźie w nocy/ ktorey się niespodźiewaćie. Przez rozmáiteć kłopoty mamy wnidź do żywota. Wiemći żeć odkupićiel moy żywie/ A ia tey nádźie iestem że oglądam dobrá Páńskie w ziemi żywiących. Panie Jezusie przyimiże duchá moiego/ á niepoczytay im tego zá grzech.

A gdy to wyrzekł/ wstąpił ná drwá/ ktore gdy były zápalone/ szczęśliwie w łásce Bożey skonał/ Roku. 1556.

Powiedźieliśmy wyższey spráwę Janá Filpottá/ ktorą miał iawnie z Westonem y z inszemi Papieżniki/ Teraz tu iuż słuchay Historiiey rozmowy iego/ ktorą miał w osobnośći z tymi ktorzy od Krolowey ná to byli wysadzeni/ á po tym y śmierći iego.

Rozmowá Janá Filpottá o kośćiele/ kthorą miał z Biskupem Londińskim/ Badeńskim/ Wigorniieńskim y Glocestreńskim. Miesiącá Paźdźiernika/ Roku. 1553.



NAprzod Biskup Londyński przyzwawszy go z tharasu do siebie/ rzekł mu/ Panie Filpotćie/ ich Miłość otoći Księża Biskupi/ wedle przychylnośći swey/ byli dźiś na obiedźie v Archidyakona moiego: Przy obiedźie z rozmowy trefiła się zmianka o tobie. A wiele ich/ ktorzy ćię przed tym w nowym Kollegium Oronienskim znali/ tey teraznieyszey twoiey nędze nie pomału żałuią. Acz y ia sam záprawdę wstrzymać się niemogę/ abych thez znimi wespołek niemiał także wielce żałować/ bo ile baczę iesteś człowiek náuczony/ A tak/ dla tegom ćię tu vmyślnie przyzwał/ iż mam kilko vczonych Biskupow v siebie w domu/ nie chćiałem się tego dopuśćić/ áby oni z tąd mieli odyść/ okrom twoiego pożytku/ Abowiem za moim żądaniem/ chcą ćię słucháć y rozmowę z tobą mieć. A tak iesli co masz mowić/ mow śmiele/ y bespiecznie/ a my ze wszelką ćichośćią y skromnośćią/ postaramy się o to ábyć się dosyć stało. Zalci mi tego záprawdę/ gdy widzę/ iżeś ku takowey nędzy przyszedł/ a wszakże łácno iey możesz zbyć/ á z tych trudnośći wynidź iesli chcesz.

¶ Rzekł Biskup Badeński/ Panie Filpoćie/ nie dla tego się tu ich Miłość Księża Biskupi zeszli/ abyć mieli w czym pochlebowáć/ ale dla miłośći/ aby ćię statecznie ku polepszeniu przywiedli/ a ná prostą drogę Kośćioła powszechniego nawiedli.

¶ Rzekł Biskup Wigornieński/ Pierwey niżli co pocznie/ potrzebá áby się wżdy Bogu modląc/ łaski iego wzywał/ ktoraby smysł serca iego zgotowała/ á ku przyięćiu zdrowey nauki sposobiła.

Filpottus tedy tuż przed nimi poklęknąwszy/ vczynił táką modlitwę do Bogá/ Wszechmogący á wieczny Boże/ od ktorego/ iako od iedynego źrzodła pochodzą wszythki mądrośći y skárby wyrozumienia/ proszę twego niezmiernego miłosierdźia/ dla Jezusa Krystusa Syná twoiego/ raczże dać mnie niedostoynemu grzesznikowi Ducha mądrośći twoiey/ abych za ie° pomocą mocnie stał/ á w sprawie twoiey ták odpowiedał/ áby y tym ktorzy tu słucháć będą/ dosyć się stało/ y ia thez abych łácniey dał się nauczyć iesliżebych w czym błądźił. Rzekł Biskup/ Zle czyniß Księże Biskupie Wigornieński że go do modlitwy nápominasz/ boć się oni w thym dźiwnie wynoszą y chłubią/ iże często wiele prożnych modlitw czynią/ a w tey mierze barzo są podobni niekthorym wielkim heretykom/ ktore wspomina Plinius/ iże pieśni ieszcze przededniem śpiewáli.

¶ Rzekł Filpottus/ Miłośćiwy Księże/ Boże day to/ ábych y ia/ y ći wszyscy ktorzy tu są/ byli tákowymi heretykami/ iako ći ktorzy pieśni przededniem śpiewáli/ Abowiem ći prawdźiwie byli Krześćiánie/ kthorych niebieskiey pobożnośći/ nie mogło ćierpieć tyráństwo tego świata.

¶ Biskup Bádeński rzekł/ Bá nuże/ przystąpmyż do rzeczy/ prosiłći ten ále niewiem o co. Rzekł Londyński Biskup. Mow Filpotćie co chcesz mowić/ Ci pánowie gotowi są słucháć. Rzekł Filpottus/ Miłośćiwi Księża y Sędźiowie/ iuż więcey niżli dwanaśćie Miesięcy byłem w tarasie/ nie zásłużywszy nigdy takowey kaźniey/ ktemu też y maiętność mi wszytkę pobrano bez mey winy. A przeto/ iesliże kthory z was ma co/ w czymby mi winę dał/ iam iest gotow spráwić się. A iesli też nic nie masz takowego w czymbyśćie mi mieli dáć winę/ proszę was/ wyzwolćie mię z tego tarasu ktory niewinnie podeymuię.

¶ Rzekł Biskup Londyński/ Nie masz tu żadnego takowego ktoryby ćię w czym miał obráżáć/ ále y owszem każdyć tu chce pomoc iesli może być. A wierz mi żem y ia o tym nie wiedział/ áby ćię do tego tarasu wsadzono. A przetho tu iuż nam bespiecznie a okrom boiaźni otworz twoie sumnienie.

¶ Odpowiedział Filpottus/ Jużem się dawno nauczył/ w tym co się dotycie wiáry/ ábych przystoynie ná tho wezwány w Zborze iáwnie odpowiedał: A teraz ánim iest przystoynie ná to wezwány/ áni też tu Zboru nie widzę/ w ktorymbych miał słuſznie a przystoynie odpowiedáć.

¶ Rzekł Biskup Bádeński/ Jesli nie będzieſz chciał słuchać roſkazánia Kśiędza Biskupa/ tedy będziemy rozumieli o tobie/ żeś iest vporny á krnabrny w twoim nánimániu.

¶ Odpowiedział Filpottus/ Ja Kśiędzá Biskupá Londyńskiego nie mam zá własnego swego Sędziego/ á przeto nie mam do tego żadney przyczyny/ ábych mu miał na co odpowiedáć/ czego mi poświadczy y Doctor Colus/ iáko człowiek w prawie náuczony. A ktemu nicem nigdy przeciwko Biskupowi Londyńskiemu nie wyſtąpił/ dla czego by mię miał pozywáć.

¶ Rzekł Biskup Londyński/ Y owſzem ia mam o co słuſznie sobie ciążyć ná cie/ bos ty w moim Biskupſtwie/ diſputował przeciwko naświętſzemu Sácramentowi ołtárzowemu. A dla thegoż cię słuſznie pozywáć/ á prawem z toba poſtępować będę.

¶ Odpowiedział Filpottus/ Te rzeczy sądzić nie tobie należy/ bom ia thę diſputácią czynił w Kościele/ ktory zową świętego Pawła/ ktory nie iest pod twoią iurisdicią/ ále pod Dziekanową.

¶ Rzekł Biskup Londyński/ Otoż ich Miłość Kśięża Biskupi chcieli cię bie tá łáwie słuchać/ Ale ty będąc vpornym á krnabrnym/ nie dáſz się odwieść od thwoich stárych błędow/ ani nam przyczyny powieſz/ dla czego się do iedności Kościoła z námi nie chceſz wrocić. Odpowiedział Filpottus/ Abyście nie rozumieli mię być vpornym/ ia tego wſzytkiego w czym się od was niezgadzam/ ieden teraz Artykuł wam powiem/ w ktorym ieśli mi pewnymi świadectwy pisma świętego doſyć vczynicie/ ia do was rad przyſtanę. Rzekł Biskup Londyński/ Ci heretykowie to zawżdy w vściech máią/ áby się im pismem świętym doſyć stáło/ y tym się vstáwicznie bronią. A przeto tego nie chcą nigdy przyiąć zá doſyć vczynienie/ chociá ie też mocnymi dowody spieráią. Odpowiedział Filpottus/ ia obiecuię/ iże się poddam z wierności pisma świętego we wſzytkim. A przy tym oświadczam się Bogu/ y w ieśli ktemu iego Synowi Pánu Krystuſowi Zbáwicielowi mojemu/ y Duchowi świętemu/ iże ia nie czynię tego z żadney zákamiatości/ abo z vporu/ abo z mocności sámego siebie/ ale z proſtości ſumnienia/ á z przymuſzenia słowá Bożego/ od ktorego nie śmiem odſtąpić boiąc się potępienia. Y dla tego/ się w tey moiey ſententcyey ták bárzo opieram. A thák Miłościwi Kśięża/ w thym nic nie wątpię/ iże wiecie przednieyſza przyczyną/ dla ktorey mnie y drugich mnie podobnych zá heretyki esądzacie/ ktora żadna mſza nie iest/ iedno tá/ iże się w iedności kościoła z wámi nie zgadzamy. Wy powiedacie iże wáſz Kościoł iest prawdźiwy/ a my też powiedamy/ iże nasz. Wy máciezá potępione tych ktorzy się nieprzyłączáią do wáſzego kościoła/ a my zaś powiedamy/ iże/ ieśli ktho nie iest przyſłużepion do prawdźiwego Kościołá/ do ktorego przez słowo Boże przyſtępuiemy/ tedy iest bliski potępienia. A przeto ieśli wy kościoła wáſzego potwierdźicie mocnieyſzymi dowody/ niźli my náſzego/ abo iednák/ ieśli ktorymkolwiek świádectwy pismá świętego możecie to pokázać/ iże kościoł Rzymski/ iáki theraz iest/ prawdźiwym iest/ a iżby do thego Kościołá wſzyſcy Krześćianie ktorzykolwiek y gdźiekolwiek są/ pod duſznem zátrácením należeli/ ktemu też/ iżeten Kościoł ma na wyższą moc pismo święte wedle swego zdánia wykłádać/ ktoregoby się wykładu wſzyſcy drudzy Krześćianie trzymać powinni byli/ ieśli mi w tym doſyć vczynicie/ ia bárzo rad do wáſzego Kościołá y do iego rozsądku przyſtanę/ ale ieśli mi w tey mierze pismem świętym nieuczynicie doſyć/ tedy mnie nie iest bespieczno do wáſzego Kościoła przyſtáwać.

¶ Odpowiedział Biskup Londyński/ Proszę cię moy miły panie Filpotcie/powiedz mi/przed dwudziestą lat ktoreś ty był wiary? bo to wżdy iednák dziwna rzecz/że ty co rok to twoię wiárę odmieniasz. Odpowiedział Filpotthus/ Powiem prawdziwie/ iżem na on czás żadney wiary nie był/ bom był człowiekiem niezbożnym / Bogám nie znał/ ánim o wierze wiádomości iákiey miał / ale proszę aby mi to odpuścił Pan Bog. Ale iákimkolwiek ia był ná on czás/ nic to nie ma do tego/ lecz wy mnie tego dowodzicie czego ia od was żądam. Rzekł Biskup Londyński/ Kśięże Archidyakonie/proszę mow z nim ieśli maś co mowić. Rzekł Archidyakon/ktorego zwano Kolus: Co ty rzeczesz/kiedy ia tobie pokażę iże zá czásow Atánázyusowych/ná powszechnym Concilium vczyniono było ten wyrok/iże wszytek Kościoł Krześciáński ma się podpierać zdániem y rozsądkiem Kościoła Rzymskiego: aczkolwiekci teraz mieszká tego nie pamiętam.

¶ Odpowiedział Filpottus/ Jeśli mi vkażesz z pisma świętego iedno mieysce/ktoreby tákową moc przywłaszczało kościołowi Rzymskiemu/ barzo rad tego będę słuchał. Aczkolwiek ieśli się nie mylę/ y tego mi nigdzie nie vkażesz co o czásiech Atánázyusowych powiedasz. Abowiem Atánázyus był ná on czás ná Niceńskim Synodzie/ále to iest rzecz dosyć iáwna/ że tám ná tym Synodzie/nic tákowego nie było postánowiono.

¶ Rzekł Kolus/ Jeśli nie ná ten czás/tedyć to przedsię mogło kiedy indy być. Odpowiedział Filpottus/ Já chcę ábyś mi tego dowiódł. A w ten czás Hárpsfeldus/ktory ná ten czás był Kánclerzem Biskupá Londyńskiego/ wyiął księgi Ireneuszowe/ktore podał Biskupom/aby ich w tey trudności rátował. A oni gdy je wyrzekli / podali je Filpotthowi/ mowiąc mu/ Weźmi ty księgi Filpotcie/á obácz pilnie to mieysce/ktore cię vczy/ iże Kościoł Rzymski iest stárszym nád wszytkimi kościołami.

¶ A Filpottus przeczytawszy ono mieysce rzekł/ To mieysce nam nie iest przeciwko mnie/ále przeciwko Donathistam/ y przeciwko inszym kácerzom/przeciwko ktorym pisze Ireneus/ powiedáiąc że im nie ma być dáná wiárá/przeto iż się trzymáli nowey náuki / y rozsiewali po wszytkiey Europie/á iż w Europie naprzednieyszy kościoł Piotr święty postánowił / ktory od Piotrá z przodku zá porządnym nástępowániem wiernych á bogoboynych Biskupow/trwał cáły á nienáruszony/ zachowuiąc tę szczyrość Ewányelliey/ktorą od Apostołow wziął/ciego nie czynili heretykowie/ á przetoż ták tego dowodzi Ireneus aby ich nie słuchano. A ieśli wy chcecie theraz tego o Rzymskim kościele dowieść / żeby thákowy był iáko zá czásu Apostołow/tedy możecie ták przeciwko mnie postępować / iáko ná on czas Ireneus postępował przeciwko onym heretykom. Ale kościoł Rzymski sprosnie się iuż wyrodził od onej prawdy y szczyrości Ewányelliey/ktorą ieszcze zá Ireneuszá miał/ y ieszcze nie miał w sobie tych błędow/ ktorych teraz pełen iest / á przetho thy słowá Ireneuszowe żadnym sposobem nie mogą się o Rzymskim kościele rozumieć/ áni do niego przystosowáne być/ bo Rzymski kościoł iuż teraz od onego pierwszego Kościołá/ y od pierwszey mocy/ w niewymowną sprosność wpadł.

¶ Rzekł Biskup Londyński: A thákże ty ze wszytkiego się wywikłeś/ powiedáiąc że to nie iest przeciwko tobie cokolwiek my dowodzimy?

¶ Odpowiedział Filpottus / Jeśli ia mocnymi dowody to pokażę/ iże to co przeciwko mnie przywodzicie/ nic nie iest krzeczy/ iákoście teraz vczynili/ á czemu y wy sámi nie mácie táskáwie pochwalić moiey odpowiedzi?

¶ Rzekł Biskup Wigornieński/ Jáwnać tho rzecz iest / y stárych onych Doctorow świádectwá pokázuią/ iże Kościoł Rzymski miedzy wszythkimi i inszymi zawżdy prawdę zachował/ áni do tego czásu iest iáko zmazą zmazá-

ny/chybać to niedawno niektorzy heretykowie powstawszy ze sromocili go.

¶ Rzekł Kolus do Filpottá/ A thy czym dowiedźiesz iże kośćioł Rzymski kiedy vbłądźił? Bo to Eusebius pisze/ iże then kośćioł w Rzymie napierwey Piotr á Páweł postanowił. A po tym/ iże sam Piotr przełożonym był w thym kośćiele przez pięć a dwadźieśćia lat.

¶ Odpowiedźiał Filpottus/ Wiem ia to co Eusebius pisze w swey Historyiey/ ale ieśli będźiemy stosowáć z tym co Páweł pisze w pierwszym Kapitu. do Gallátow/ tedy naydźiemy rzecz thak przećiwną/ iż Piotr ledwy połowicę tego czásu w Rzymie był. A był żyw trzydźieśći lat y pięć iako go wźięthoná Apostolstwo. A Páweł do Gallathow pisząc świadczy/ iże Piotr po śmierći Krystusowey mieszkał w Jeruzalem osmnaśćie lat y więcey. A ktemu dowiodę tego/ tymże samym Eusebiusem/ y inszymi Historyami/ iże Rzymski kośćioł iawnie zbłądźił/ y ieszcze błądźi/ dla thego/ iże się nie zgadza w tych rzeczach z onym pierwszym Kośćiołem/ ktorych się on Kośćioł słowem Bożym postánowiony trzymał. Acźći nie trzeba dotego żadnego inszego dowodu/ iedno przyrownać Kośćioły ieden do drugiego/ to iest/ on stárodawny pirwszy z tym teráźnieyszym Rzymskim.

¶ Odpowiedźiał Kolus/ Miłośćiwi Księża/ wiele tu iest inszych dálek o vczeńszych/ ktorzy się na disputacyą lepiey zeydą niżli ia. A ia nie rad się wdáwam w disputacie/ dla tego/ iże z tąd nic nie przychodźi iedno nieprzyiaźń/ á v ludźi sromota. A ták dalekobych wolał pisaniem z nim czynić.

¶ Odpowiedźiał Filpottus: Ja temu będę bárzo rad/ abowiem ták snádniey twoie słowa będę mogł rozsądźić/ y owszem ćię o to proszę vczyń ták/ Ale kiedyby to była rzecz można/ záłożyłbych się ia z tobą/ że mi tego nigdy nie dowiedźiesz/ ani vkażesz coś tu przywiodł o powszechnym Concilium za czásow Atanazyusowych. Bo wiem to pewnie/ iże nie rychło po tym ná Concilium/ ktore było w Afryce postanowiono było tho pod klątwą/ aby żaden ze wszytkiey Afryki nigdy do Rzymu nie appellował/ czegoby byli nigdy nie stánowili/ kiedyby ábo pismo święte/ ábo powszechnie Concilium/ przymuszało do tego ludźi/ aby się spráwowali wedle woley Kośćiołá Rzymskiego/ á iemu byli posłuszni.

¶ Rzekł Kolus/ A kiedyć tego dowiodę/ obiecuiesz twoy błąd odwołáć? Odpowiedźiał Filpotthus/ Dowodź corychley/ Jedno obiecuiesz/ á żadnego mieśćá o tym nie vkazuiesz/ ieszcze nic tákowego poważnego od ćiebie nie słyszę czemubych słusznie mogł wiárę dać.

¶ Rzekł Biskup Londyński/ Powiedz mi Filpotćie/ ieśli się nam godźi disputowáć o wiárę? Abowiem Justinianus w swych práwách thego broni w artykule o wierze powszechniey.

¶ Odpowiedźiał Filpottus/ Wiem to mieśce/ y pámiętam/ że tákowa vstáwa iest w práwie Cesárskiem/ Ale wiara nasza nie ma być miárkowana/ áni rozsądzana vstawami świetskimi Nadobne ony słowá są Ambrożego/ Nie vstawa ábo nie zakon zgromádźił Kośćioł ále wiará.

¶ Rzekł Biskup Wigornieński/ Záprawdę się pánie Filpotćie pychá ćiebie trzyma/ boć nie dopuszcza ábyś vstąpił prawdźie. Bá niechay ćię wżdy też będźie kiedy wstyd/ a przyidź ksobie.

Rzekł Filpottus/ Záprawdę wiem/ iże mię Duch Boży rządźi/ y to mi dawa co teraz mowię/ a nigdy się tey wiáry nie będę wstydał.

¶ Rzekł Biskup Glocestreński/ A coż? a więc się ty sobie sam ieden zdasz być vczeńszy niżli to wszytko zgromadzenie vczonych á zacnych ludźi? Odpowiedźiał Filpottus/ Eliasz sam prawdę mowił/ gdy się cztery stá kápłanow vstawicznie iey przećiwili:

¶ Rzekł Biskup Wigornieński/ Bá weyże/ á więc ty chcesz/ ábyśmy ćię Heliaszem iakim vczynili? A moy miły bráćie/ á wszak y on Heliasz miał thez w sobie błąd/ Abowiem ná on czas mnimał żeby nie był żadny inszy pobożny

mąż zostá-

maż zostáwiony/iedno on sam. A Bog zostawił był sobie siedm thysięcy tych ktorzy nie klękali przed Baalem. Odpowiedział Filpottus/Ale się na swoiey náuce nic nie mylił/iáko y oni siedm tysięcy.

¶ Odpowiedział Biskup Wigornieński/Pátrz iákoś vporny/ záprawdę trzebá ten twoy vmysł ganić/iże nie chcesz być tego kościoła członkiem/ ktory ieden ze wszytkich iako nácalszy ták y nástárszy trwał. Odpowiedział Filpottus, Wiemći dobrze iáki iest kościoł Rzymski/nie tylko z tad czegom się od insżych dowiedział/ále też y z tąd/com tam sam obliczńie widział/ gdziem y cię bie widział Miłościwy Xiąże.

¶ Rzekł Biskup Wigornieński/Prawdá iestżem tám y ia mieszkał/gdym był tu z tąd tám vciekł/aczći nie pámiętam ábych cię tam widział/a wszákże mi tego żal iżeś thám był/abowiem podobno niezbożność onego miásta przywiodła cię do tego abyś to czynił. Odpowiedział Filpottus / Záprawdę nie to/bo mię pismo swiete vczy tego / ábych ia dla złego żywotha Ministrá nie gánił/ by iedno náukę zdrową á nienáruszoną z skárbow swoich wymował. Rzekł Biskup Wigornieński/Abo ty mnimaß żeby wßytek kościoł mogł błądzić/abo się dać ośukáć?

¶ Odpowiedział Filpottus/ Páweł pißąc do Tessálonicensow/ iáśnie dawa znáć/ iże ostátnich czásow przed przyściem Krystusowym/ma być powßechnie odstąpienie abo odßczepienie/gdzie mowi/ Nie przyidzie Krystus/ aże pierwey przyidzie odstąpienie.

¶ Rzekł Kolus/To odstąpienie ktore ná támtym mieścu wspomina Páwel/nie ma być rozumiano o odstąpieniu od wiary/ale od páństwá Rzymskiego/co znáczy Greckie słowo Apostasia. Odpowiedział Filpottus/ Dziękuię cię żeś mi przypomniał/abowiem Apostasia właśnie się ściąga do wiary. A z tądże Apostáta zową tego ktory odstępuie od wiary. A co się dotycże vpádku páństwa doczesnego/ná drugim mieścu niżey przypomina Páwel/aby w tym wątpienie iákie nie było.

¶ Rzekł Kolus/Apostasia nie tylko się rozumie odstąpienie od wiáry/ále też y odstąpienie ábo odpádnienie od páństwá iákiego. Odpowiedział Filpottus/ Jeßczem nie czytał ktobyto słowo ták wykłádał/iáko ty teraz/ale kiedy tego dowiedzieß/tedy dopiero będę temu wierzył.

¶ Rzekł Biskup Wigornieński/Żal mi cię/iże sam ieden ták się bárzo wßytkiemu Krześciáństwu przeciwiß. Odpowiedział Filpotthus / Pospolicie świát/y mnostwo tych ktore Krześciány mianuieß/prawdy nienawidzą/ale ią prześláduią.

Biskup Glocestreński ná to rzekł/A więc ty pánie Filpotćie ták rozumieß/iże wßytek Kościoł Krystusow chodźi w ślepocie y w ciemnościách/tylko sam ty w iásnym świetle chodziß? Odpowiedział Filpottus/Ten Kościoł przy ktorym ták bárzo stoićie/nigdy áż do tego czásu nie był powßechny/bo ponieważ świát iest ná trzy części rozdzielony/na Azyą/Afrykę/y Europę/tedyć to rzecz pewna/iże Azya y Afryká / przednieyßey zwierzchności Papieżá Rzymskiego/zawżdy się státecznie áż do dzisieyßych czásow przeciwiły/ a nigdy ich vstawam posłußne nie były.

¶ Odpowiedział Biskup Glocestreński/To iest fałß/ábowiem ná Concilium Florentyńskim/iednostáynie się ty wßytki kościoły zgadzały.

¶ Odpowiedział Filpottus/ Ten słuch puszczáli niektorzy/ Ale się potym daleko rozna rzecz pokazała/z tych rzeczy ktore się potym działy.

¶ Rzekł Biskup Glocestreński/Na tho mi odpowiedz/ Kto będzie rozsądzał ty spory/ktore się tych czásow málo nie ná kázdy dzień y tu y owdzie między Krześciány wßczynáią.

¶ Odpowiedział Filpottus/ Nikt inßy nie będzie rozsądzał iedno słowo Bożе/iáko świadczy Pan/gdzie mowi/Słowá moie ktore wam mowię/będą was rozsądzáć w dzień ostátecżny.

Rzekł Biskup Glocestreński / A iesli ty słowa będziesz inaczey wykładał / ciá też inaczey? Odpowiedział Filpottus / Tedy się vcieczemy do rozsądku onego naypierwszego kościołá stárodawnego / ktory był tuż zárázem po Apostolech / to iest / do onych nastarszych Doctorow. Rzekł Biskup Glocestreński / A iesli y doctory będziemy rozno rozumieć / toć nie będzie z obu stron pewney rzeczy? Odpowiedział Filpottus / To zdánie niechay będzie náprawdziwsze / ktore iest nabliższe własności pismá świętego.

¶ Rzekł Kolus / Miłościwi Księża / dla czegoż się ták długo z nim o to spieramy? ponieważ mu nie w thym dano winę o kácerstwo / ale w sententcyiey o Sácrámencie. A przeto on áby się nam z thego wymknął / zábawia nas ledáczym. Odpowiedział Filpottus / Thá iest summá wszytkiey spráwy do ktorey ia chcę wszytki insze questie ciągnąć / ale was proszę pierwey mi w tym dosyć vczyńcie.

¶ Rzekł Biskup Wigornieński / Y to dziwny człowiek / iże z trochą ludzi chce być przećiwko ták wielu ich:

¶ Odpowiedział Filpottus / Jesliby ná liczbę przyszło / wierę niewiem ieslibyście y thym wiele wygráli / abowiem my mamy po sobie Azyą / Afrykę / Niemiecką rzeszą / Dácyą / y Fráncuską ziemię máło nie wszytkę. A nád to ieszcze / im dáley thym więcey przybywa ludzi do tey liczby / często widamy iáko wiele ludzi z Fráncuskiey ziemie do Niemiec vieżdża dla przesladowánia o tęż naukę / dla ktorey y ia iestem w niebespieczności / abo iáko widzę y vmrzeć mam / ták iż ledwy się w Niemieckich mieśćiech schowáć mogą / z kąd łácno poznáć / iże w krotkim czásie Ewányelia będzie miáłá gorę / choćia się wy przećiwko niey ták barzo burzyćie.

¶ Rzekł Biskup Londyński / Panie Filpotćie / iuż ćię teraz nie będziemy dłużey zabáwiáć / poydziesz zasię tám z kądes thu przyszedł / a ieslibyś w czym potrzebował moiey vczynności / naydziesz mię do tego gotowym. A we środę zasię będziemy ćię tu czekáć / ábysmy szerzey słyszeli czym będziesz chćiał tego swego błędu bronić. A o thym wiedz / że my tobie ták życzymy dobrá iáko sobie.

¶ Odpowiedział Filpottus / Ja was o to tylko proszę / ábyśćie mi w tym dosyć vczynili cośmy teraz mowili.

¶ Po thym Biskupi powstawszy poszli precz / á Filpottá odwiedziono do tarásu.

Rozmowá druga Janá Filpottá o Kośćiele / ktora miał z Biskupem Londyńskim / Roffeńskim / Kowentryeńskim / Asseńskim / y z kilkim inszych / przy ktorych byli / Storyus / Kurtoppus / Sáwersonus / Pondeltenus / y z dworu Krolowey kilka Księdzow / ktemu też wiele pánow y zacney Szláchty / ktorzy się tey rozmowie przysłuchawali.

Naprzod Biskup Londynski rzekł do niego / Pánie Filpotćie / iest thu wiele zacnych osob / pánow y ludzi vczonych ktorzy zá moią prośbą mielenowali się pracey podiąć / áby tobie pomogli / A zwłászczá iżem iuż vmyślił iutro wyrok ná ćię vczynić / bo mi ták każą / á wszakże zdáło mi się / ábych wedle moiey ku tobie skłonnośći y życzliwośći / themu ieszcze zábieżał abych ćię rátował / byś iedno puśćiwszy swoy vpor ná stronę / do nas przystał. Stárayże się tedy o to / ábyś się pokazał człowiekiem mądrym / á nie spuszczay się ná twe mnimánie / ále podday się ludziam náuczonym ku nauce.

¶ Odpowiedział Filpottus/ Miłościwy kśiężę/ co się dotycze wyroku ktory ná mię ma być iutro vczynion/ iam iest z tego wielce pocieszon/ bo im dłużey siedzę w táráśie/ thym więtsze trapienie cierpię. A iżem ia ná pierwszey rozmowie o to was prośił/ ábyśćie mi to pokazáli/ iesli kośćioł Rzymski/ iest kośćiołem powszechnim/ ták y teraz proszę pokażćie mi tho słowem Bożem.

¶ Rzekł Biskup Kowentrieński/ A cóż? Aza niedáwasz wiáry społku Apostolskiemu/ Wierzę kośćioł powszechni?

¶ Odpowiedział Filpottus/ Prawdá iest/ Alem tego ieszcze nigdy nieczytał/ áby się to o Rzymie rozumieć miáło.

¶ Rzekł Asseński Biskup/ To iest rzecz iáwna/ iże święty Piotr w Rzymie kośćioł zbudował/ ábo postánowił. A Krystus mowi/ Tyś iest Piotr/ á ná tey opoce zbuduię kośćioł moy. A nád to ieszcze vstáwiczne nástáwánie Biskupow iednego po drugim/ w tym mieśćie może być ták iáśnie pokázáne iż nigdźie indźie ták się niepokaże ktory iest napewnieyszy znák kośćiołá powszechniego/ iáko świadczą Doktorowie.

¶ Odpowiedział Filpottus/ Co ty masz zá napewnieyszy dowod/ to iest ná niepewnieyszy/ co się znáczy z tych słow ktoreś tu przywiodł. Tyś iest Piotr/ á ná tey opoce zbuduię kośćioł moy. Chybá żebyś to pokázał/ iże przez opokę rozumie się Rzym. A co się dotycze porządnego nástáwania Bistupow iednego po drugim począwszy od Piotrá/ tedy thym niedowiedźiesz kośćiołá powszechniego/ chybá iesli to pokażesz/ iże wiárá Piotrowá/ ktorą się podpiera budowánie kośćiołá w pothomkách iego/ záwżdy trwáłá/ y ieszcze teraz trwa.

¶ Rzekł Biskup Londiński/ Aza iest więcey kośćiołow niżli ieden powszechni? Odpowiedział Filpottus/ Ja wyznáwam być ieden święty kośćioł powszechni ábo powszebytni Apostolski/ ktorego y ia zá łáską Krystusową iestem członkiem.

¶ Rzekł Kowentrieński Biskup/ A wieszże ty co się rozumie przez to słowo powszechni ábo powszebytni? Powiedz iesli wiesz.

¶ Odpowiedział Filpottus/ Powszechnia wiárá/ ábo kośćioł/ nie thák się wykłáda iáko ludźie pospolićie rozumieią/ to co iest wszędźie/ ábo co wiele ludźi przyięło/ iáko thez y wy rozumiećie/ bo wy tám rozumiećie być kośćioł/ gdźie więcey ludźi/ Ale ia wiárę powszechnią ták rozumiem iáko Augustin/ gdźie mowi/ My poznáwamy wiárę powszebytnią po rzeczách przeszłych/ teráźnieyszych y przyszłych. A thák iesli dowiedźiećie pewnymi á słusznemi dowody/ iże tá wászá wiárá y wász kośćioł/ kthory zowiećie Rzymskim/ wedle wykłádu Augustinowego był od początku/ y theraz iest/ y będźie záwżdy/ táki iáko teraz/ thedy słusznie będźiećie powszechniem kośćiołem.

¶ Rzekł Biskup Londiński/ Pánie Kurtoppie/ Aza thák to rozumie ábo wykłáda Augustin iáko on powieda?

¶ Odpowiedział Kurtoppus/ Jestći coś podobnego temu v Augustiná/ gdźie pisze przećiwko Donátistam/ iże wiárá powszechnia ma być miárkowána wedle czásow przeszłych/ á wedle tegoż mamy ią záwżdy poznáwáć/ nie wedle nowego sposobu ktory byli ná on czás wynálezli Donátistowie.

Rzekł Biskup Kowentrieński/ Niechay thu przyniosą kśięgi Augustinowe.

¶ Londiński Biskup rzekł/ Miły Pánie niechayćie/ boć lepák poydę precz. A coż mnimasz áby kośćioł powszechni/ miał kiedy błądźić/ wyiawszy oto niedawne czásy/ ktorych niektorzy ludźie opuśćiwszy go/ woleli zostáć przy swym mnimániu/ o kthorem wiele rozumieli?

¶ Rzekł Filpottus/Nierozumiem ia tego/aby kośćioł powßebytni mogł wnáuce błądźić/Ale ia to od was chcę wiedźieć/ iáko mi to pokażećie/ iże kośćioł Rzymski iest kośćiołem powßechnim.

¶ Kurtoppus rzekł/Tym się to pokázáć może/ iże Jreneus ktory był we stu lat po Krystusie/przyßedł był do Wictora ktory ná on czás był Biskupem Rzymskim/proßąc v niego porady o wyrzuceniu ze zboru niekthorych heretykow/czegoby był bez pochyby nieuczynił/by go nierozumiał być naywyżßem kśiążęćiem kośćielnym. Odpowiedzże mi ná to iesli możeß.

¶ Odpowiedźiał Filpottus/Tym swoim vczynkiem Jreneus/ ták foritu ie rzecz Papieża Rzymskiego/iakom ia też niedawno vczynił/ábowiem gdym był w Rzymie/ ták iáko Jreneus przed tym/ mogłbych thez był y ia iść do Rzymskiego Papieża bych był chćiał/A przeto Boże day to/ aby w Angliiey żaden nie był ktoryby Papieżowi więcey życzył/iáko ia życzę. A to nie iest rzecz k wierze podobna/ żeby Jreneus/ ábo on napierwßy stharodawny kośćioł/ miał ták wiele przypisowáć Biskupowi Rzymskiemu/ponieważ ia to pokażę siedmią Concyliow/ktore tuż po Jreneusie były/ á nigdy iemu thák wielkiey zwierzchnośći nie przywłaßczały. Z tąd łacno poznac możemy/iże on napierwßy kośćioł/tego Biskupá nigdy niemiał głową swoią.

¶ Rzekł drugi Biskup/Temu człowiekowi żadne dowody nie vczynią dosyć/choćiabyśmy y wßytki powiedźieli/A ták prożno mamy znim disputowáć.

¶ Odpowiedźiał Filpottus/ Miłośćiwi kśięża/ y miłośćiwi pánowie/ zdáwam się ná wáß rozum/y rozsądek/ktora strona ma sprawiedliwßą rzecz/ iesli ich/ktora się tylko ná iednym przykłádźie sádźi/ iże Jreneus z tresunku do Rzymu iechał/czyli moiá/ ktora ták wielem Concyliow Niceńskim/ Efeskim pierwßym/y wtorym/Kalcedoneńskim/Konstántinopolskim/y Kartagineńskim dowodźi/iże od wiela wiekow ináczey się tá rzecz miáłá.

¶ Rzekł Biskup Kowentrieński/ A więc thy nietrzymaß o tym żeby kośćioł Rzymski był powßechni?

¶ Odpowiedźiał Filpottus/ nie trzymam/ dla thego/ iże się z onym napierwßym stárodawnym kośćiołem niezgádza / ále mu bárzo we wßytkim przećiwny iest.

Rzekł Biskup Kowentrieński/Powiedzże wżdy w czym się niezgádza?

¶ Odpowiedźiał Filpottus/ Bárzoby długo było wßytko wyliczáć/ ále teraz tylko dwie rzeczy powiem/to iest przednieyßą zwierzchność/ á przemienie nie chlebá w ćiało Krystusowe.

¶ Rzekł Kurtoppus/Co się dotycze thegō przemieniania/aczkolwiek od trzech set lat/iest postánowione zá ártykuł wiáry/á wßakże záwżdy iest przyięt w kośćioł Krystusow y wierzą go.

Biskup Londiński rzekł/Prawdá iest/dobrześ powiedźiał Pánie Kurtoppie.

¶ Odpowiedźiał Filpottus/O przemieniániu prawdę powiedaß/ iże ie niedawno Papież postánowił/ á miedzy ártykuły wiáry policzył/ ále co się dotycze kośćiołá napierwßego stárodawnego/áby on ták trzymáć miał/ nigdy się to żadnego Doctora stárego pismem nie pokaże/ áni ty sam thego dowiedźieß.

¶ Ná to Kurtoppus nieodpowiedźiał nic. A w ten czás przyßedł poseł Hißpáński/á przeto Biskup Londiński/zostáwiwßy drugie Biskupy z Filpottem/poßedł precz:

¶ A Filpottus do onych Biskupow ktorzy byli zostáli mowił. Miłośćiwi kśięża/iesli ktory z was pewnemi á słußnemi dowody może pokázáć/żeby ten kośćioł wáß kthory zowiećie Rzymskim/ był włásnie powßechnim/ rad zostánę członkiem iego y zwámi wespołek/y inßych rzeczy wam łácno pozwolę/ bo to wiem iż ktho nie iest w kośćiele może się zbáwienia niespodźiewáć.

¶ Rzekł Biskup Kowentrieński/ A ty czym thego dowiedźiesz/ iże kośćioł Rzymski nie iest powszechni?

¶ Odpowiedźiał Filpottus/ Jesliże tego przeć niemożećie/ iże on napierwszy starodawny kośćioł był prawie prawdziwie powszechni/ ktory kośćioł/ wszytkie insze po wszytki czasy/ kośćioły/ maią sobie iako mistrza brać ná przykład aby go naśladowały/ tedyć zaprawdę Rzymskiego tego kośćiołá żadnym sposobem nie godźi się mieć za powszechni/ ktory się znim bárzo daleko niezgádza y w nauce/ y w vżywániu sacramentow.

¶ Rzekł Biskup Kowentrieński/ A tego czym dowiedźiesz/ żeby się Rzymski kośćioł z onym pierwszym niezgadzał w nauce y w vżywániu sacramentow?

¶ Odpowiedźiał Filpottus/ Jesli będziemy ieden do drugiego przyrownywáć/ tedyć się to samo łácno pokaże/ co o ktorym mamy rozumieć/ iako się to iasnie pokaże z Euzebiuszá/ y z inszych starych historikow abo Doktorow.

Rzekł Biskup Kowentrieński/ A maszże ieszcze co drugiego czymbyś thego dowiodł?

¶ Odpowiedźiał Filpottus/ Tym dowodzę/ iże wedle tego iáko wy wykłádaćie to słowo powszechni/ iakoby wszędźie był záwżdy/ tho nie iest/ abowiem nie był wszędźie záwżdy. Bo ponieważ się świát na trzy częśći dźieli/ na Azyą/ Afrykę/ y Europę/ w ktorych Krystusa wyznawaią iako y my/ á Azya y Afrika nigdy aż do tego czásu nienaśladowáła kośćioła Rzymskiego/ z tąd się znáczy/ iże wiara tego kośćiołá nie iest powszechnia/ y nigdy nie byłá.

Rzekł Biskup Kowentrieński/ Czym tego podpieraß?

¶ Odpowiedźiał Filpottus/ Naprzod historikowie kośćiołá stárego/ iednáko y iednostáynie to wszyscy świadczą. Przy tym thez/ y czásy teraznieysze dostátecznie thego potwierdzáią co mowię/ bo y do dźisieyszego czásu/ kośćioł Azyyski y Afrycki z Rzymskim się niezgadza. Nad to też y wielka część Europy znim się niezgadza/ abowiem Niemiecka rzesza/ krolestwo Duńskie/ Polskie y Francuskiey ziemie więtsza część/ Anglia/ y Zelandia znim się niezgadzaią. Z kąd się iawnie znaczy/ iże wáß kośćioł nie iest powszechni.

¶ Po thym Biskup Londiński/ przyzwał do siebie drugich Biskupow/ á Filpottá z niektoremi pany a z kapłany zostáwił/ miedzy ktoremi był Doctor Sawersonus/ ktory przystąpiwszy do Filpotta/ rzekł do niego. Panie Filpoćie słuchałem dowodow twych/ ále mi się zda iże wiele doctorow starych przećiwią się tobie w tym/ że thy vwłáczaß zwierzchnośći kośćiołowi Rzymskiemu. Abowiem święty Cyprian/ stáry Doctor/ miánuwićie pochwala przednieyszą zwierzchność Papieżá Rzymskiego.

¶ Odpowiedźiał Filpottus/ Wiem to pewnie/ iże inaczey iest/ Abowiem Cyprian pisząc o Korneliusie Biskupie Rzymskim/ nie zowie go Papieżem/ ale spolnym á rownym sobie Biskupem/ abo towárzyszem go miánuie/ a niedawa mu żadnego vczćiwszego tytułu iáko wy teraz czynićie.

¶ Rzekł Sawersonus/ Nigdy tego nieukażesz/ áby Cyprian Korneliusá zwał spolnym Biskupem rownym sobie abo towarzyszem.

¶ Odpowiedźiał Filpottus/ Proszę niechay przyniosą kśięgi Cyprianowe/ A wnetże ieden szedszy do Biblioteki Biskupiey/ przyniosł kśięgi Cyprianowi.

A Sawersonus wźiąwszy kśięgi/ nálazł wnetże mieysce z czwartego listu pierwszych kśiąg/ ktorym mniemał/ áby miał podeprzeć przednieyszey zwierzchnośći Papieskiey/ gdźie pisze Cyprian/ iże zniszczała moc abo władność Biskupia/ y ona zacna á święta moc rządzenia kośćioła/ y przydáwa/ A niewiem czemuby nas miano więcey Krześćiany zwać/ iesli do tego przyszło/ iże niesłuchaią nawyższego Biskupa/ będącego ná mieyscu Krystusowem/ wedle słowa iego/ á zezwolenia pospolitego ludu/ y wszytkich Biskupich towárzyszow.

A iakoż mi to mieysce zbiieß ktore podpiera przednieyßą zwierzchność Papieską?

¶ Odpowiedźiał Filpottus/ Pánie Doctorze/ Nie ták wam bárzo tho mieysce pomága iáko mnimacie/ Bo o to widźiß że w tych kśięgách Cypryan Korneliusá towárzyßem zowie/ co y ná wielu mieyscách czyni A co się dotycze tego/ żeby thy słowá Cyprianowe miáły podpierać przednieyßą zwierzchność Papieżowe/ o kthorey zá czásu Cyprianowego nie było słycháć/ thák wiedz/ iże ná Concylium Niceńskim/ naznáczono ábo obrano było czterzech Patriárchow/ Jerozolimskiego/ Konstántinopolskiego/ Alexándriyskiego y Rzymskiego/ z ktorych Rzymski był ostátni/ y ostátnie mieysce ná Concylium miewał. Y trwáło to długo po tym/ przez ßeść ábo siedm Concyliow/ czego ia łácno dowieść mogę. A ták Cyprian/ pißąc do Korneliusá Pátriárchy Rzymskiego/ ktorego towárzyßem zowie/ vskárża się ná niektore heretyki Nowacyany/ ktorych on ze zboru świętego wyrzucił/ bo byli wzgárdźili iego zwierzchność do ktorey iáko do przednieyßego swego Biskupá należeli/ vćiekáiąc się do Rzymskiego y Konstántinopolskiego Pátriárchy/ á rzecz swą do nich ná rozsądek przynośili/ ktorzy przyięli ie zásię znowu w towárzystwo kośćiołá świętego/ wzgárdźiwßy y zgwałciwßy práwá kárności kośćielney/ A powieda że się niskąd inąd kácerstwá niewßczynáią/ iedno/ iż wzgárdźiwßy władność Biskupią/ niesłucháią zwierzchniey á Boskiey mocy/ Nierozumieiąc tego o Rzymskim tylko Biskupie/ ále o káżdym w iego Biskupstwie ábo władności/ iáko było postánowiono ná Concylium Niceńskim/ z ktorych káżdy miał ná on czas swą własną stolicę/ y zgromádzenie Doctorow y ministrow/ bo to pokázuią dalße słowá iego w tymże liśćie gdźie mowi: Bo/ ponieważ tho iest postánowiono od wßytkich nas/ á iest to rzecz słußna y spráwiedliwa/ áby káżdego spráwá tám byłá przesłuchána/ gdźie się występku dopußczono/ á káżdemu Pástyrzowi część trzody iest przywłaßczona/ áby ią ták rządźił y spráwował/ iákoby po tym Pánu liczbę dał rządu swego. ꝛc.

Z tąd łácno możeß porozumieć/ iákie zdánie ábo mnimánie było błogosłáwionego Cyprianá o tym.

Rzekł Sáwersonus/ Tobie się ták zda/ ále mnie nie ták.

¶ Odpowiedźiał Filpottus/ Czemu się tobie ináczey zda tego ia niewiem/ Chybá to wiem pewnie/ iże moie zdánie iest vtwierdzone siedmią ábo ośmią Concyliow/ y ich zgodnemi głosy/ ktore nigdy z strony ludźi niewyznawáły iedney głowy ábo iednego przednieyßego we wßytkim kośćiele.

¶ Rzekł drugi kápłan/ A wßák tenże Cyprian powieda/ iże Krystus ná Pietrze zbudował kośćioł?

¶ Odpowiedźiał Filpottus/ Błogosłáwiony Cyprian/ sámże wykłádá ktorym to sposobem mowił/ Abowiem to sam thak wykłada/ mowiąc/ W osobie iednego dał Pan wßytkim klucze/ aby pokázał á oznaymił iednotę wßytkich. Toż mowi y Augustin w kśięgách 10. pißąc wykład ná Jáná: By w Pietrze nie byłá táiemnicá kośćiołá/ nie mowiłby mu Pan/ Tobie dam klucze.

A iesli to tylko sámemu Piotrowi rzeczono/ thedyć kluczow kośćioł niema/ A iesli ie ma/ thoć pewnie Piotr znáczył wßytek kośćioł kiedy klucze brał. Nad to ießcze Jeronim pißąc do Neapocyaná/ świadczy/ iże káżdy kośćioł zostáwa przy swych własnych pástyrzách/ niewspomináiąc thám namniey Biskupá Rzymskiego. Tenże pißąc do Ewagriusá/ mowi/ Gdźiekolwiek iest Biskup/ choćia w Rzymie/ choćia w Eugubie/ ábo gdźie indźie/ wßyscy są iednakowi y iednákiey zwierzchności.

¶ Rzekł Sawersonus/ Dźiwuię się temu wielce/ iże ták zátwárdźiáłem sercem tych błędow ku twemu złemu broniß.

¶ Odpowiedźiał Filpottus/ Wiem tho pewnie/ iże w żadnym błędźie nieiesteśmy/ á to z tąd/ iże Pan obiecał swoim dáć/ im Duchá mądrośći/ ktoremuby się przećiwnicy sprzećiwić niemogli.

¶ A przeto z thąd się iáwnie znáczy/ iże my przy prawdźie stoimy/ gdyż wáßá bożnicá Rzymska/ áni mowieniem ani pisániem niemoże temu odporu dáć. A ktory z was może odpor dáć onem vczonem kśięgam w Niemcech wydánem/ ktore wáßey obłudney wierze máßkárę zdárły? ábo Institucyam Jáná Kálwiná Ministrá Geneweńskiego?

Rzekł Sáwersonus/ Czysty to minister niektorych złodzieiow zbiegow.

¶ W ten czás gdy się to dźiało/ przyßedł doctor Storius/ y vsłyßawßy ich z sobą rozmáwiáiących/ rzekł/ Prożno czás tráći kto z tymi heretyki disputuie/ bo to są nieuleczeni ludźie.

Po tym się wßyscy rozeßli/ á Filpottá odwiedźiono do tárásu.

Trzećia rozmowá Jáná Filpottá o kośćiele/ ktora miał z Arcybiskupem Eboráceńskim/ Biskupem Cycestreńskim/ Bádeńskim/ y Londińskim/ z ktorych naprzod Biskup Cycestreński/ począł ták do niego mowić.

Odłożywßy spráwy moie ná stronę/ á przychylną miłośćią przywiedźiony/ przyßedłem tu/ ábych ćię napomionął/ y radźiłći/ żebyś odrzućiwßy ná stronę błędy/ przystąpił do kośćiołá powßechniego/ á iżbyś nieufáiąc twemu rozsądkowi/ niezbrániał się pokornem sercem dáć się náuczyć vczeńßym/ iáko też y oni przed tym/ nie wstydáli się dáć náuczyć vczeńßym.

¶ Odpowiedźiał Filpottus/ Trzebá/ ábyśmy się wßyscy od Bogá vczyli. Ktokolwiek mi z słowá iego vkaże zdrową náukę/ rad się dam náuczyć/ Wiemći że iesteśćie dáleko vczeńßy niżli ia/ ále ia wam tego niezayrzę. Lecz wiárá/ nie należy ná náuce/ ále ná prostem słowie Bożem/ przy ktho-rem ná dewßytko my mamy stáć: Z tego źrzodłá/ ieśli maćie iáką zdrową náukę z łáski Bożey obiáwioną/ nie tylko rad was będę słuchał/ ále ießcze podźiękuię/ zá tę łáskáwą vczynność wáßę/ y zá pracą ktorą ná to podeymiećie.

¶ Rzekł Biskup Cycestreński/ Przywodźiß z pismá Prorockiego/ żeby wßyscy mieli być od Bogá náuczeni/ ále to źle kieruieß/ prawie iákoby przez obiáwienie niebieskie okrom náuk y pismá ludźie mieli być náuczeni. A iákoż my mamy dáć wiárę Ewánieliiey/ iedno náuczeni od kośćiołá/ á przywiedźieni z wierzchnośćią iego? Odpowiedźiał Filpottus/ Powieda S. Páweł/ iże Ewánieliiey Krystusowey/ áni z ludźi áni przez ludźie się nienáuczył/ ále przez obiáwienie Jezusá Krystusá/ z kąd łácno poznáć/ iże Ewánielia niema swey zwierzchnośći od ludźi ále od Bogá.

¶ Rzekł Biskup Cycestreński/ Páweł tám tylko powieda o swoiem vznániu/ wykłádáiąc sposob wezwánia swego. Rzekł Filpotus/ Y owßem tám Páweł zgołá mowi o Ewánieliiey/ iże ma początek od Bogá/ nie od ludźi/ á iże kośćioł tych rzeczy ma vczyć ktore są Boże nie tych ktore są ludzkie.

¶ Biskup Cycestreński rzekł/ Augustin powieda/ żeby niewierzył Ewánieliiey/ kiedyby nie był do tego przywiedźion zwierzchnośćią kośćiołá.

¶ Odpowiedźiał Filpottus/ Prawdáć iest/ iżeć kośćioł wiele waży ku potwierdźeniu wiáry zwłaßczá v niewiernych/ ále przedsię nie od niego wiśi zwierzchność słowá Bożego/ áni od żadnego człowieká/ ále prosto zgołá od Bogá/ á ludźie tylko są ßáfárzmi iego/ A nie tylko zwierzchnośćią/ ále y początkiem vprzedza słowo Boże kośćioł/ y stáwa się słowo Boże iáko fundámentem kośćiołá. A ná káżdem budowániu pierwey stawiáią fundáment/ ná ktorym po tym stáwiáią wyżße budowánie.

¶ Rzekł Biskup Cycestreński/Widzę żeś nieporozumiał tego co ia chcę: Bo ia tu mowię o znaiomości nie o zwierzchności Ewanieliiey/bo od kościołá pochodzi wszytká nászá nauka o Ewánieliiey.

¶ Odpowiedział Filpottus/Prawdá iest/bo wiárá przychodzi z słuchánia/á słuchánie przez słowo Boże/ y wyznáwam to/iże w kościele zostawione są od Boga śrzodki ku náuczeniu prawdy/ y niemamy teraz czekáć dziwow iákie bywały przed tym/ále przedsię maią się miećná ostrożności ći ktorzy się od drugich vczą/áby nieprziymowali żadney náuki iedno tę ktora przez obiáwienie w napirwszym starodawnym kościele byłá przyięta.

¶ W then czás Biskup Eborácki y Badeński przyszli/ á gdy się z inszemi przywitáli poczęli sobie coś poszeptem mowić/ á potym Biskup Eboráceński począł do Filpotta/zawoławszy go do siebie/ták mowić.

¶ Przyiacielu/iże słyszemy/iákobyś ty z pospolitey drogi kościołá/miał vbłądźić/z miłości przyszlismy tu/ ábysmy ćię zásię do wiáry y do kościoła powszechniego przywroćili/A ták powiedz/w czym chcesz ábyć dosyć vczyniono.

¶ Odpowiedział Filpottus/Miłośćiwy księże/teraz nizliś przyszedł/ záczęlismy byli známienitą questią o kośćiele/A ták/iesli mi pokażesz/iże Rzymski kośćioł iest prawie powszechni/ tedy do was przystanę y podpiszę się.

Rzekł Biskup Eboraceński/Pocznimyż tedy od wykładu tego słowá/kośćioł.

¶ Rzekł Filpottus / Kośćioł iest zgromádzenie wiernych / po wszytkim świećie rosproszonych/ktorzy wespołek się ná iednoż słowo Boże zgodziwszy/ sacramentow y wszytkich inszych rzeczy wedle reguły pismá świętego/prawdziwie á przystoynie vżywáią.

¶ Rzekł Biskup Eboráceński/Szeroki to wykład/ma w sobie wiele słow/ á nie krzeczy. Ale ia ták wykłádam/ Kośćioł iest/ powszechnie zgromadzenie wszytkich wiernych Krystusowych/ gdźiekolwiek iest po świátu rozsypáne: Dosyćći się to znáczy z tego słowá/powszechnie.

¶ Odpowiedział Filpottus/Augustin/dla tego kośćioł zowie powszechnim/iże zupełnie ábo ná wszytkim iest doskonáły/á ná niczym niechramie.

¶ Rzekł Biskup Eboraceński/Nowszem go rádszey dla tego zową powszechnim/iże po wszytkich narodźiech Krześćiańskich/ áby wżdy w nawiętszey częśći iego iest pochwalony y przyięty.

¶ Odpowiedział Filpottus/Zwanoć też y zá Apostołow kośćioł powszechni/ktorego przedsię záprawdę nie wszytek świát był ná on czás przyiął/ Ale rychley dla tego/ iże náuká kthorą od Krystusá wźięli/ ná wszytkim byłá doskonáła/á im poruczoná/áby po wszytkich kończynach źiemie byłá rozsławioná y rozszerzoná/y dla tegoż ią názwano powszechnią abo powszebytnią wiárą/á wszyscy ktorzy tę wiárę przyimuią/bywáią názwáni kośćiołem powszebytnim. A Augustin ná iednem mieyscu mowi/ Kośćioł iest ten/ ktory szczerze á prawdziwie wierzy.

¶ Rzekł Biskup Eboráceński/Jesli się chcesz dáć náuczyć/ dowiodę ia tego z Augustiná/gdźie przećiwko Donatistam pisząc/mowi/iże tenże powszechni kośćioł/znáczy się ze dwu rzeczy/ to iest/ z powszebytnośći/ a z vstáwicznego nástępowánia Biskupow ná stolicę Apostolską. A przeto ia táki czynię árgument: Rzymski kośćioł/ma záwżdy vstáwiczne nástępowánie Biskupow ieszcze od początku/przeto iest prawdźiwie powszebytni. Coż mi ná tho odpowiesz?

¶ Odpowiedział Filpottus/Nie dźierże ia z thym/ áby kośćioł miał być rozeznan/nástępowániem Biskupow. A Biskup obiecawszy thego dowodźić/wyiął księgi/y vkázał mieysce Augustinowe gdźie pisze/ iże Donátistowie przeto nie byli kośćiołem powszebytnim/iże y nie był po wszytkich mieyscách/y niemiał żadnego pewnego nástępowánia Biskupow/ á then dowod tákże się y o was może rozumieć.

¶ Odpowiedział Filpottus/Augustin tu mowi o powszechnośći kthora

iest złączona

iest złączona z prawdą / a o wiernych następcach abo pothomkách Piotrowych/nie z strony tego/iże w Rzymie stolicę trzymał/ále z strony tego/iże Krystusá wyznawał/pierwey niżli się kośćiołá iął ten błąd.

¶ Rzekł Biskup Eboraceński/ Augustyn powieda iże kośćioł nawięcey poznać po nastawaniu abo nástępowániu Biskupow/ Powiedzże mi tedy/ co za nauka była Donatistow/przećiwko ktorym pisał Augustyn/abo z kąd wżdy poszli?

¶ Odpowiedźiał Filpottus/Byli to ludźie/kthorzy miedzy inszymi swymi náukami tę też mieli w sobie iże dostoyność Sacramentow miarkowali z cnoty Ministra ktory ie rozdawa/to iest/ieśli Minister iest dobry człowiek / tedy też one Sacramenty maią swoię ważność/á ieśli nie/tedy też Sacramenty nic nie ważą.

Przerwał im tę rzecz Biskup Eboráceński y rzekł/ Odpowiedz mi ná ten moy dowod. W kośćiele Rzymskim / trwało áż do tego czásu vstawiczne nástępowanie Biskupow/ktore się w waszym kośćiele pokazáć nie może. A przeto słusznieysza rzecz iest/aby on był Kośćiołem powszechnym/gdyż wasz kośćioł nie ma żadnego takowego nástępowánia/na ktorymby się zasádzáć miało.

¶ Odpowiedźiał Filpottus/Nie trzymam ia z thym/ aby nástępowanie Biskupow/ było mocnym/ pewnym / a potrzebnym dowodem abo znakiem kośćiołá/bo się porządne nástępowanie Biskupow może náleść tam gdźie iuż teraz żadnego kośćiołá nie masz/iako w Antyochiiey/ w Jeruzalem/ y na inszych mieścách/gdźie Apostołowie więcey mieszkawali niżli w Rzymie. Ale ieśli do porządnego nástępowánia Biskupow / przydasz też porządne a vstawiczne zachowánie náuki/iako Augustyn mowi/toć wżdy ieszcze ten twoy dowod będźie nieiáko ważny. Ale to sámo nástępowanie na mieśce/nie waży nic ku okazaniu wiáry kośćiołá powszechniego.

¶ Rzekł Biskup Eborácki / Widzę ia że thy żadnego kośćiołá nie chcesz mieć. Odpowiedźiał Filpottus/ Boże vchoway/y owszem się ia prawdźiwie powszechniego kośćiołá trzymam/iáko mię vczą artykuły wiáry moiey/ Ale fałszywego kośćiołá zá prawdźiwy znáć/ani mogę/ánim powinien.

¶ Rzekł Biskup Eboraceński/ ieszcze ia iedno mieśce tobie przeczytám z Augustyná á po tym przestanę/Y czytawszy mieśce Augustynowe o poznawaniu kośćiołá/rzekł/ O to tu Augustyn powieda/ iże po czterech rzeczach znáć kośćioł/po zezwoleniu wszytkich narodow/ po stolicy Apostolskiey/ po powszebytnośći/a po głośie powszebytnim.

¶ Odpowiedźiał Filpottus / A o kthorymże tho kośćiele mowi/ izali o Rzymskim/ czyli o iakim inszym? Rzekł Biskup/ Y owszem o sámym Rzymie. A za niewidźisz że tu iest mianowana stolica Apostolska/ przez kthorą ruzumie Rzym?

¶ Odpowiedźiał Filpottus/Odpuść mi miłośćiwy księże/A coż to zá wykład thakowy/iákoby Apostołowie nie mieli stolice swey nigdźie iedno w Rzymie? A choćiabych tego pozwolił/iże przez tę stolicę rozumie się Rzym/thedy wam przedsię ty słowa Augustynowe nic nie pomogą/abowiem ty ieszcze trzy znáki/po kthorych prawdźiwy Kośćioł poznáć/iáko on powieda/ nie mogą się o Rzymie rozumieć/ábowiem tá wiárá kthora teraz w Rzymskim kośćiele iest/nigdy nie miáłá zezwolenia wszytkich narodow. Ani też głos powszebytni nie może się o nim rozumieć/bo dáleko iest rozny od inszych kośćiołow/y od wszytkich Apostołow w káżdey rzeczy.

¶ Rzekł Biskup Eboraceński/Y owszem Augustyn powieda/ iże Kośćioł trzebá poznáwáć z nieiákiey powszechnośći. A ty iáką powszechność w twoim kośćiele przed stem ábo piąćiądźiesiąt lat vkażesz.

¶ Odpowiedźiał Filpottus/ Ten Kośćioł w kthorym ia iestem/ pewnie

ieſt powſzebytni/choćiaby go iedno dzieſięć oſob było/a to dla tego/iże ſię zgadza z tymi kośćioły ktore Apoſtołowie poſtánowili.

¶ Rzekł Biſkup Eboraceńſki/Widzę iże ieſteś człowiek vporny á zákámiałego ſerca/abowiem zá co ſię raz weźmieſz/ z tego ſię nie chceſz dać zeprzeć. A przeto prożno mamy czas trawić zabawiaiąc ſię z tobą/boś ieſt członek/ktory maſz być od kośćioła odćięt.

¶ Rzekł Biſkup Cyceſtreńſki/Nie widźiałem człowieka niewſtydliwſzego nigdy/że tak mowi beſpieczniey niżli przyſtoi.

¶ Odpowiedźiał Filpottus / Iże mowię w rzeczy Bożey/ przeto mię thák ſromoćićie. Ale ia iakom pierwey częſtokroć mowił / thák to y teraz powtarzam/iże nie maćie nic grunthownego czymbyśćie wiarę waſzę podpierali/ieſteśćie ślepi y wodzowie ślepych/ a gwałtem y okrućieńſtwem prawdę tłumićie/ponieważ iey prawdźiwemi dowody zborzyć nie możećie. Bo y waſzy Doctorowie we wſzythkim wam ſą przećiwni/a przedſię na światło prawdy nie chcećie oczu otworzyć.

¶ Rzekł Biſkup Cyceſtreńſki/A tęż to zapłatę bierzemy od ćiebie/zá tę pracą ktorąſmy podięli nad tobą vcząc ſię?

¶ Odpowiedźiał Filpottus/Proſzę was odpuśććie mi Miłośćiwi Kſięża/ieſliże tak beſpiecznie z wami mowię/ bo kiedyby ſzło o moię rzecz właſną/ nie mowiłbych ći tak. A iże theraz chwałę Kryſtuſowę tłumićie/ a lud iego mordujećie/nie dla czego inſzego/iedno iż na waſzę niezbożność przećiwko prawdźiwey chwale Bożey pozwolić nie chcą/mam za to/iże żaden dobry thego ćierpieć nie może. A iabych was zwaſzey złośći nie miał vpomionąć ſambych ſię w tey mierze złośći dopuśćił/z czegobych muſiał dać liczbę na onym oſtatnim ſądźie.

☞ Vznayćie tedy dla Bogá was proſzę/á wierzćie/iżeć nie ia/ále Duch Boży ſtrofuie waſzę niezbożność. A co ſię mnie dotycze/ia za łaſką Bożą nic nie dbam na to cokolwiek wy z okrućieńſtwá wáſzego nademną vczynićie. Niechay to wam Pan odpuśći/á niechay wam tho da/abyśćie ſię wżdy kiedy vpamiętali. Potym ſię wſzyſcy rozeſzli precz.

¶ Miał ieſzcze inſzych wiele diſputaciy Jan Filpottus z tymi tho Biſkupy/ o Kośćiele y o Sacramenćie Wieczerzey Pańſkiey ktoreſmy tu folguiąc krotkośći opuśćili/á zwłaſzcza/że o Sacramencie iuż ſą wyżſzey/y ieſzcze będą niżey wypiſane diſputacie.

¶ Tu iuż maſz łaſkawy Czytelniku niektore rozmowy Filpottowe/z ktorych łacno pobaczyć możeſz/iakiego ſercá/rozumu/nauki/y pamięći then człowiek był. Był to człowiek zacnego ſtanu/ſzlácheckiego/y wielkich przyiaćioł/ rodem z powiatu Hamptoniiey. Naprzod ſię vczył w ſzkole Winthonieńſkiey/ pothym ſię vczył w Collegium Oxonieńſkim/gdźie ſię znamienićie ćwiczył w naukách prawnych/y w rozmáitośći ięzykow/a nawiecey w Zydowſkim.

Potym ieſzcze mało na tym maiąc/chcąc y więcey świata zwiedźić/ y dáley ieſzcze nauk ſzukać/ bywſzy na wielu mieścach/ vdał ſię do Rzymu y do Włoch/gdźie trefiwſzy na niektorego Franćiſzkana/iadąc z Wenecyey do Padwy/miał z nim rozmowę/y oſkarżył go on Mnich o kacerſtwo/ z kąd on był w wielkiey nieprzeſpiecznośći. Wſzákże potym przyiechawſzy do domu w rychle/za Poneta Biſkupá Wintonieńſkiego/ zoſtał Archidyakonem Wintonieńſkim.

¶ Pothym gdy Edowárdus vmárł/á Ewanyelia ná Synodźie Biſkupow miáła wielkie vtrapienie/ on ſię na pierwey z kilkiem drugich o prawdę záſtáwił/ á dla they przyczyny był wſadzon/ od Sthefana Gardynera Biſkupá Wintonieńſkiego.

¶ Ten Biſkup odeſłał go potym do Bonera Biſkupá Londyńſkiego/z kto

rym częste dysputácye miewał. A po tym Filpottus będąc od niego skazány ná śmierć/był spalon w Londynie/Roku 1556. dnia 18. Stycznia.

Tomasz Withleus Minister słowá Bożego/ktory odwoławszy pierwey náukę swą/począł tego żałowáć/á po tym mężnym sercem dla pobożney náuki męczenstwo podiął/Roku 1556. dniá 27 Stycznia.





TEn Tomasz Witleus był rodem z Essexiiey/ a był Ministrem słowá Bożeº w Kirbiiey wpowiecie Essexieńskim/á gdy go po tym z teº mieścá wygnano/chodząc tu y owdźie/ przepowiedał słowo Boże/wedle snádności czásu y mieścá. Po tym nie iáki Edmundus Ale báster chcąc się Gárdinerowi Kánclerzowi/ przysłużyc poimał go/ y przywiodł do niego: A w then czás ten Biskup Wintonieński Kánclerz/był bárzo niemocny/z ktorey niemocy potym vmárł/ále ná ten czás wtey chorobie swey gdy vyrzał onego więźniá przywiedźionego/rzekł do Edmundá: Dayże mi pokoy/A coż/nie mászże do kogo inszego tych chłopow wodźić chybá do mnie? Podźże do dyabłá zá twą teráznieyszą vczynnośćią. On nieborak widząc/że miásto przysługi náłáiano mu/odwiodł onego więźniá do Biskupá Londyńskiego/kthory dał go zárázem wsádźić. Po tym przyzwawszy go do siebie/á widząc iż był prostaczek/począł go łágodnymi á łáskáwemi słowy námáwiáć ku odwołániu.

¶ Zbłaźniwszy tedy thego Tomaszá swymi namowámi / począł nań być bárzo łáskaw/sadzał go v swego stołu/rozmowy z nim częsthe miewał/kazał mu áby zá nim wszędźie chodźił / á gdy z nim mowi áby czapki nigdy nie zdeymował/ co nie káżdemu wolno było/ ále powiedał / iże thym dárował ieº cnotę y vczćiwość kápłáńską/y wysławiał go/ báwiąc go przy sobie záwżdy towárzyskim obyczáiem/iákoby pokázuiąc/iże cnoty iego miłował. A przed káżdym wiele powiedał o iego rozumie/mądrośći/skromnośći/y náuce / częśćią co z powieśći inszych słyszał / częśćią co sam oczymá swoimi widźiał. Y rozumieiąc go godnieyszym zacnych dostoynośći kápłáńskich niżli wiele inszych/obiecał mu się o nie stáráć/by się iedno sam do tego miał: Ná pominał go thedy/áby niezániedbawał szczęśćia y zbáwienia swego/á niedopuszczał się tego / áby był milszy komu inszemu niżli sam sobie / ále rádszey áby się w tym rádźił mądrośći swoiey/ A choćiá był do thego czásu z wielem ich vbłądźił/ále teraz áby się vpámiętał ze wszytkimi. Zá tymi słowy Biskupiemi/wnetże y służebnicy Biskupi y Księża/ poczęli mu vsługowáć/ z nim rozmáwiáć/nápiiáć się. Miásto onego tárásu / kazał mu dáć Biskup gmách ochędożny miedzy inszymi księdzmi. A ták z oney krewkiey prostoty Tomasz począł z przodku dáwáć im tę otuchę / iákoby iuż do nich miał przystáć do końcá. A oni obaczywszy to tym go więcey ieszcze námawiáli/áby go do końcá przełomili. A ták Witleus będąc zwyćiężony/ poddał się im cał-

kiem/ rękę im dał/ y podpisał się na ich prawa y na ich niezbożność/ nazna-
czywszy pewny dzień y mieśce/ na ktorymby miał vczynić iawne odwołanie
nauki swey/ ktorey pierwey inszych vczył y sam ią wyznawał.

¶ Takći odpadszy od Boga/ stał się łupem szatanowym/ a odbieżawszy pro-
porcá Krystusowego/ począł walczyć z strony świata y paná tego świátha
Papieżá. Ale patrz osobliwey á wieczney dobroći Bożey/ a znamienit hego zna-
ku łaski iego/ Abowiem chocia go iego żołnierz zdradził y opuśćił/ ale on przed
się zdrayce swego nie opuśćił/ a nie dopuśćił z tąd długo tryumfowáć Papie-
żnikom. A gdy łaská Boża roświećiłá się w sercu Witleusowym/ on wnetże
iáko ze snu ocućiwszy się/ począł żáłowáć vpadku swoiego/ opłakiwaiąc swą
niewierność/ á prosząc łaski y odpuszczenia. A ledwy iuż z oney wielkiey żało-
śći ksobie przychodząc/ tedy tę radę sobie nalazł/ iże szedszy do Pisarza/ kthory
był iego odwołanie wpisał w księgi/ prosił go aby mu thy księgi vkazał/ mo-
wiąc tak/ Obawam się ieśliś wszytko dostátecznie ták zapisał/ iako należy ku
memu odwołaniu. A Pisarz imieniem Jonsonus/ niespodziewaiąc się żad-
ney zdrády/ rad mu s chućią księgi vkazał. A gdy się on Pisarz Jonsonus zá-
báwił czym inszym/ á Witleus trefił na to mieśce gdźie o nim zmianka byłá/
wydárszy onę kartę/ podarł ią na maluczkie kęsy.

¶ Pisarz y zlększy się/ y rozgniewawszy się/ kazał go poimáć. A on rad zchu-
ćią dał się dobrowolnie/ y dopuśćił się wieść po Biskupá. A Biskup Londyń-
ski Boner/ zápámiętawszy się od gniewu/ viąwszy go za brodę/ bił go pięśćią
po obudwu stronach/ że się z nim mordował iákoby rzeźnik z wołem. A potym
gdy iuż przyszedł ksobie począł mu łaiać mowiąc/ O nędzny człowiecze/ tera-
zemći wiárę złamał/ gdyś ty mnie swoiey nie strzymał. Potym go wsádźić ka-
zał do táráśu/ w ktorym był przez dźieśięć niedźiel/ z wielkim weselem serde-
cznym/ y z wielką poćiechą/ ták tych towarzyszow swoich ktorzy z nim wespo-
łek w táráśie byli/ iáko też y tych kthorzy ná stronie mieszkáli/ bo do nich częste
listy z táráśu pisał. A w táráśie wiele ich stwierdzał/ y ku státecznośći napo-
minał. Miedzy inszymi był też tam niektory zárażony kacerstwem Arryuso-
wym/ ktorego Witleus/ miewaiąc z nim częste disputácye/ náwroćił/ kthory
będąc náwrocony/ przed wielem bráćiey oświadczał swoię wiárę/ y onę od-
mienioną náukę/ á po tym z wielką pobożnośćią y státecznośćią/ spolnie z Wi-
tleusem gárło dał.

¶ Witleus będąc w táráśie o kilkonaśćie niedźiel/ miewał częste rozmowy
z przećiwniki/ a gdy widźiał Biskup Londyński/ że ony rozmowy nie mogły go
odwieść od iego przedsięwźięćia/ roskazał wywieść go z tháráśu/ vbránego w
kápłáńskie vbiory/ áby nań wyrok vczyniono: Záśiadło było ná they ławicy
Biskupow sześć/ cztherzey Doctorowie/ y inszych wiele. Boner Biskup niżli
wyrok vczynił/ zdiął z niego ony vbiory/ y degrádował go z Kápłáństwá/ co
gdy vczynił/ rzekł do niego/ Podźże/ iuż więcey nie iesteś kápłanem/ ále here-
tykiem. A on rzekł: By mię iedno Pan miał zá swego sługę/ nie dbam v ćie-
bie y tysiąc rázow być heretykiem/ ále iákomkolwiek wżdy iestem heretykiem/
wroć mi wżdy to w czymem chodźił pierwey. Potym go sądzono/ ktora sprá-
wa toczyłá się ná czterzy godźiny/ á Withleus dosyć mądrze y vczenie o swoie
rzecz mowił y bronił iey. Ale iáko on wiele bronił rzeczy swoiey mową/ thak
wiele Biskupi gwałtem zwyćiężyli/ á on spor rozstrzygnął wyrok/ kthorym
go ná gárło skázano. Gdy go tedy iuż skazano/ odwiedźiono go do táráśu/ w
ktorym przez ten wszytek czás iáko tám był/ modlił się świętobliwie Pánu
Bogu/ potwierdáiąc bráćią/ a do drugich listy pisząc. Potym go spalono w
Londynie/ z tym ktorego był od Arryáństwá nawroćił/ y z pięćią inszych mę-
żnych świádkow á męczennikow Krystusowych/ przy ktorych były dwie biá-
łe głowy z Londynu/ iedná stára/ á druga ieszcze pánná młodźiuchna y nado-
bna/ ktorą gdy rozmaitymi á częstymi namowami chćiano odwieść od przed-

ſię wźięćia iey/oná ſię nie chćiáłá dáć námowić/ále ßłá ochotnie ná śmierć w tákim vbierze/w iákim poſpolićie w Angliiey pánny do ſlubu chodzą/ ták też oná ßłá/idąc zá Oblubieńca ſwego Páná Kryſtuſá.

¶ Był też miedzy nimi w tey liczbie Bártoß Grynerus/ßláchćic zacny ktorego dla liſtu do iednego Teologá/ ná ten czás z ziemie wygnánego / napiſánego poimano y ſpalono. A thak tych wßytkich zarazem ſpalonych było w liczbie ſiedm/ktorych imioná ty ſą.

1. Tomaſz Witleus,
2. Bártoſz Gryneus.
3. Tomaſz Brounus.
4. Jan Tutſonus.
5. Jan Wentus.
6. Jágnieſzka Foſterá.
7. Joanná Laſeforta.

Ci wßyſcy ſą popaleni w Londynie/ Roku 1556. dniá 27. Stycżniá.

Hiſtorya o Jakubie Abbuſie

ktory będąc przymuſzony do odwołánia/ vpámiętawſzy ſię zaſię/ á żáłuiąc thego/ ſam dobrowolnie do táraſu przyſzedł/ y ná ogień ſię wydał/ choćia go żaden nie poimał.



Toż práwie dźiało ſię z Jákubem Abbem/ co z tym Tomaſzem Witellem / w thym tylko rożnicá ieſt/iż Jakub mękámi á Tomaß roſkoßámi y pochlebſtwem był ku zaprzeniu przywiedźion. Ten Abbus miał ſąſiadá bogátego/ktorego zwano Wadus/ktorego Abbus vczył czytáć/A gdy do Kośćiołá nie przyßedł z drugimi/był po tym pozwány od Stároſty/á on przyßedł z Abbem do niego. Támże prośili aby ie do Biſkupá odeſłał / ktory ná on czás był w Láinámie/ á gdy tám przyßli / począł Biſkup Wadá pytáć o náukę / A Wadus powiedźiał/że miał po tym ná to odpowiedźieć. A Abbus począł pokazowáć znáki iákoby Wadowi miał w tym pozwáláć/co gdy obaczył Biſkup / kazał pytáć czego chćiał Abbus/ Odpowiedźiał on/ że z thym dobrym mężem thu przyßedł. A Biſkup rzekł/Aza ty dobrym zowieß tego mężá? Rzekł/Rowßem zowę/ie i trwa w tym przedſię wźięćiu/ z kthorym wyßedł z domu. Rzekł Biſkup/Powiedźże co dźierżyß o ołtarzowey świątośći? A on rzekł/ Brzydką rzeczą być rozumiem/iákowey ták ſproſney nigdy nie było. Wnet thedy był zá nogi wſadzon w kłodę thamże w Láinámie / á rychło po thym obádwá byli odeſłani do Jddená Stároſty/á Sthároſtá iż domá onego dniá nie był/ á po thym gdy ſię wrácał do domu Wadus dobrowolnie z towarzyßem ſwym podkáli ſię z nim/A Stároſta znowu ie odeſłał Biſkupowi/á Biſkup obudwu poſłał do táraſu Beryeńſkiego /á po thym iż ie tam dobrze chowano/kazał ie przeſádźić do więźienia Norwiceńſkiego. Támże ſrodze kazał chowáć Abbuſá/że zá ßyię łancuchem vwiązany/ ledwo ná dwá palcá miał placu gdźie nogámi ſtał. Pokąſku też chlebá y wody kazał mu dáwáć/po thym

głodem przymuszony / począł szaleć y odwoływać / y był posłan do Plebaná swego z kartą / z ktorey miał odwołáć wiarę swą iáwnie w kościele / dali mu też na strawę dwadzieścia groszy. Ale Abbus począł thego ćięszko żałowáć że odwołał / y wroćił się znowu choćia daleko do Biskupa / y támże vpátrzywszy czas / przed wielem ludźi wroćił im onę kartę odwołania swego / y karał ie z kłamstwa / że oni więcey pisáli niżeli on mowił / wroćił im też y ony pieniądze ktore mu byli dáli na strawę / ktore gdy ich oni nie chćieli wźiąć / porzućił ie w pośrzod ich / mowiąc aby zgineli z pieniądzmi swymi. A ták z támtąd wiedźiono go było do tarasu / á z tarasu do ognia / y tákże żywotá swe° dokończył / á gdy go spalić miano / prosił pana Wadá aby dopuśćił ludźiam / iżby się Bogu znim modlili. On powiedźiał / że im te° dopuśći ieśliby się on sam ná wroćić chćiał.

¶ A Abbus rzekł / Wierzę w Jezusa Kristusa / a dokogoż mi się inszego każećie ná wroćić. Y wnetże obroćiwszy się do ludźi / prosił aby raz w spolney modlitwie ich głos mogł słyszeć. Ale gdy wszyscy dla boiaźni poszeptem się modlili / tylko się trzey miedzy inszymi głosem modlili / ktorych imiona są ty.

1. Ammonius.
2. Jan Rossius.
3. Alizya Spenseryá.

¶ Po Witleusie y po drugich o ktorychem powiedźiał co ie z nim w Londynie spalono / byli ież drudzy pięć tegoż Miesiąca Stycznia / dnia ostatniego w Kantuaryiey także spaleni.

1. Jan Loumassus.
2. Anna Albrygtá.
3. Joanna Soallá.
4. Joánná Painter.
5. Agneta Snodá.

Rozmowá ktora byłá w Oxoniiey / miedzy Mikołáiem Rydleusem Biskupem Londyńskim / y miedzy Doctorem Smitem / y inszymi Doctorami Oxonieńskimi.

Naprzod Westonus rzekł ták do wszytkich.

Mężowie wierni Krystusowi / poczęłá się dźiś szkołá / iáko mnimam zá pomocą y wolą Bożą. To iest / wszczęło się mowienie o prawdźie ćiáłá Pana nászego Jezusa Krystusa w świątłośći / Krystus prawdźiwy iest / ktory mowił / y co mowił to prawdá iest.

¶ Trzebá nam tedy prosić Boga / aby Ducha spuśćił / ktoryby był pewnym wykłádáczem słowa iego / ktoryby oddalił błędy y náuczył prawdy. Mamy też żądáć odpuszczenia od Kośćiołá / abyśmy iego przyiętą prawdę / nie z krzywdą iego / tu za iego dozwoleniem mogli w gadánie przywieść. A rzecz wászá będźie prosić Boga o pomoc / a Krolowey wszego dobrego żądáć / aby raczyłá skromnie tego przysłuchać.

Wydayćież Artykuły o ktore spor idźie.

¶ Tedy Smit Doctor rzekł / Dźiś mężu náuczony / trzy rzeczy wźięthe są ku gadániu y rozbieraniu / kthore nie maią miedzy Krześćiany być w wątpliwość przywodzone.

Pierwsza/ Jesli ciało Krystusá zbawiciela naszego/ pocisztez Panny Maryey/ y ná krzyżu ofiarowane/ ná odkupienie ludzkie/ iest rzecza samą abo istotnie w świątości. Druga/ Jesli po poświęceniu zostawa iáka bytność/ okrom bytności Páná naszego Jezu Krysta Boga y człowieká.

Trzecia/ Jesli we mszey iest żywotna ofiara/ tak zá żywe/ iáko y zá vmárte płátna.

¶ A przetoż teraz náucżeńsz y Doctorze/ áczkolwiekes w sobotę powiedział o tym/ co rozumiesz o tych queśtiach/ wszakoż nieprzestawáiąc ná tey odpowiedźi/ znowu cię pytam/ Jesli prawdźiwe ciáło Krystusowe (po wymowieniu słow Krystusowych od kapłaná) iest rzecżnie w sacrámencie/ czyli tylko tam iest pod znákiem/ czekam co mi odpowiesz.

Rzemowá y oswiadczenie Nikoláiá Ryeleusá Biskupá Londińskiego/ vczyniona w Collegium Oxonieńskim/ dniá 17. Kwietnia.

Żiałem odciebie vczciwy mężu y pánie Doctorze/ y wy theż vczciwi panowie Kommissárze Krolowey iey miłości/ wczorá trzy ártykuły/ ná ktore kázaliście mi dziś odpowiedź dáć. A przetoż ia obaczáiąc/ iákowe stáronie polecono mi mieć nad trzodą Pańską/ o ktorey dogladánie (Bog wie iáko rychło) ia muszę dáć liczbę Pánu memu. Pámiętam theż y ná Piotrá Apostołá náukę/ ktory kazał być gotowem ku odpowiedzeniu káżdemu/ o tey nádźiei ktora iest w nas/ y vczynić to w duchu cichym.

Nád to com winien kościołowi Krystusowemu/ y co wam/ kthorzy iesteście Kommissárzmi wysadzonemi/ vmysłem dosyć vczynić roskazániu wászemu/ y iawnie wam okázać/ co ia o thych ártykułach wydanych rozumiem. A chociáżem inaczey przed tym (wyznáwam tho szczyrze) o tych rzeczách o ktore mię pytácie rozumiał/ wszakoż Bogiem świadczę/ ná duszę moię/ nie kłámam/ żem odmienił vmysł/ A do tego co teraz wierzę/ nikt mię nieprzymusił/ ani práwa ludzkie/ áni boiáźń niebespieczności świáta tego/ ani theż nádźieia iákiego zysku świeckiego/ ale miłość tylko prawdy Bozey obiáwioney mniesz łáski Bozey/ iáko to widzę ze słowá Bożego/ y z czytánia doctorow kościoła pierwszego.

A ia to dla tego przypominam/ ábowiem/ á ktoż wie ieśli się komu z was tho przygodźi co się mnie stáło/ to iest/ ieśli wy teraz inaczey rozumiecie o tych queśtiach/ á Bog wam po thym inszą rzecz obiawi/ ale iakoszkolwiek będzie/ ia ná to odpowiem o co mię pytácie.

A w tym się opowiedam/ że ia w tey moiey odpowiedzi wiádomie nieodstąpię od słowa Bożego by trochy/ ani od ártykułow wiáry Krześciáńskiey/ ktore ártykuły ma kośćioł Krystusow/ Ktoremu ia ze wszytkim thym co mam/ poddáwam się/ A iż to wielka rzecz iest/ ktorą tu spráwuiemy/ y ku wykonániu iey iesteśmy niegotowi/ bo y czas krotki/ y kśiąg máło mamy.

A przetoż oświadczam się że dziś od was tego proszę/ áby mi było ná po thym wolno moim odpowiedziam/ wykłádom/ y dowodom/ przydáć y vymowáć/ cobym kolwiek na po tym z lepszem rozmysłem/ obaczył być lepszego y dowodnieyszego.

A więzienie thez frasuie mię/ że niemogę záraz wszytkiego obaczyć/ bo nie iestem wolen od wszytkich tákowych áffectow.

¶ Rzekł Westonus/ Pánie Doctorze/ co się tycze niedostátku kśiąg/ nie máß przyczyny wymáwiać się/ boć dodádzą kśiąg/ kthorych iedno będzieß żądał/ A co się tknie dalszego y dłuższego rozsądku/ wolno tobie będzie áż do niedziele przydáwáć twoich odpowiedzi.

¶ Odpowiedział Rydleus/ Jest y druga/ o co proszę/ Widzę że thu są pisárze gotowi/ y pewienem że to ná iawią wydádzą/ co tu będziem mowić. Proszę tedy/ áby było wolne mowienie/ áby mi dano domawiáć gdy poczną/ a ieśli komu nie będzie się zdało dosyć/ Jáć nie orator/ y Retorykim się nieuczył.

¶ Rzekł Westonus/ Możeß sobie obráć dwu pisárzow/ tu w tym zgromadzeniu. Odpowiedział Rydleus/ Kiedyby byli iacy moi znáiomi/ dobrzeby.

¶ Rzekł Westonus/ Są thu dwá/ ktorych sobie wczorá obrał Kránmerus/ tych chceßli obierz. Odpowiedział Rydleus/ Dobrze/ bo są widzę mężowie dobrzy.

¶ Już tedy teraz odpowiedam ná ártykuły/ Pierwsza moiá odpowiedź tá iest/ Wy powiedáćie że w sacrámenćie po wymowieniu słow Krystusowych od kápłaná/ iest tám przyrodzone ćiáło Krystusowe z Pánny Mariiey vrodzone/ y przyrodzona krew iego/ A ia odpowiedam/ że niemamy w rzeczach Bożych obyczáiem świetskim mowić. A ták tá wáßá pierwsza conclusia niezgodna iest ze słowem Bożem/ y ma w sobie wiele zawichlánia y trudnośći/ a tho co vczy Rzymski kośćioł/ iest błąd y fałß.

Wywod.

ROzność thego ártykułu od słowá Bożego/ pokázuią sámy słowá trudne y záwichlane/ iáko to kazdy może obaczyć/ choć trochę w piśmie świętym biegły/ ábowiem w tym słowie (Virtute verbi/ ábo mocą słowá stáwa się ćiáło) iest tu wątpliwość/ Bo tu wątpienie iest/ ktore tho iest słowo Boże/ ieśli tho ktore iest w Ewánieliiey/ czyli to ktore iest v Páwłá. A druga/ iest wątpienie y w tym słowie (od kápłana) Bo wątpienie iest/ mali być zwan kápłanem y ofiárownikiem zá żywe y za vmárłe/ gdyż tego Bog nieroskázał żadnemu/ áni tey ofiary niemogł vczynić nikt okrom Krystusá/ ktoremu tho zlecono było od Oycá iego. Wątpienie też iest według ktorego porządku ma być kápłan ten/ ieśli Aaronowego/ ieśli Melchisedekowego/ bo pismo niezná wiela porządkow kápłáństwá.

¶ Rzekł Westonus/ Dosyć ná tym. Odpowiedział Rydleus Niemogę vćiec/ poiman iestem y związan. Rzekł Westonus/ Mowćieß z sobą. Rzekł Smit/ dosyć ná thym coś rzekł. Odpowiedział Rydleus/ Dopuść mi ießcze mowić/ boć trochę będę mowił. Rzekł Westonus/ Mowże daley. Odpowiedział Rydleus/ Y w tym słowie realiter/ ábo istotnie iest wątpliwość/ Bo ieśli znáczy to słowo rzecz żywą/ tedy ták nie iest tu ná ziemi ćiało Krystusowe/ ále w niebie. Rzekł Westonus/ tráćiemy czas. Odpowiedział Rydleus Dosyć ießcze czásu/ ießczeć dosyć drugich dniow.

¶ Rzekł Westonus/ Odpowiedaj teraz na to coć zadano/ a po thym na drugie rzeczy dadząc czás.

¶ Odpowiedział Rydleus/ Już niemam nic mowić ku wyłożeniu thych słow/ ale ieśli dozwolićie/ będę mowił potwierdzenie tego com mowił. Westonus rzekł/ Mowże.

¶ Odpowiedział Rydleus/ Niema być stánowiona żadna náuká w kośćiele Bożym/ ktoraby się niezgádzałá ze słowem Bożym/ y z zgodnośćią wiáry świętey/ y ktoraby zá sobą niećiągnęła thak wielkich niesłußnych rzeczy/ iakowa náuká iest tá wáßá o sacrámenćie/ abo o ćielesney y istotney bytnośći ćiáła Krystusowego ná ołtarzu. A przeto ma być tá náuka zarzucona.

¶ Rzekł Westonus/ Ty tylko czás tráćiß/ A przeto ty Pánie kthory árgumentá zádawaß/ mow.

¶ Rzekł Smith/ Będźiem mowić o przekßtałtowániu ábo tránsubstáncyacyiey/ ktorą ty być przećiwną powiedaß w erze/ A ia rzecz przećiwną pokażę z pismá y z oycow/ ále iuż z tobą będę mowił. Pytam ieśli w ßostem v Jana iest zmianká o sacrámenćie/ czyli o rzeczney bytnośći ćiáłá Krystusowego w świątośći?

¶ Odpowiedział Rydleus/ Niegodna to iest opuśćić to com począł mowić. Rzekł Westonus/ Niechay czyta.

¶ Odpowiedział Rydleus/ Takowa obecność/ iest przećiwna niektorem mieyscam pismá świętego/ y ártykułom wiáry świętey/ y wynißcza vstáwę wieczerzey Páńskiey/ y mießa święte rzeczy z plugáwemi/ y rzuca święte rzeczy psom/ y perły wieprzom/ y zmyśla cuda fałßywe/ y dawa przyczynę heretykom źle rozumieć o dwu náturach w Krysthusie/ y odeymuie własność ćiáłu Krystusowemu/ y fałßuie pismá Doctorow kośćielnych, ꝛc.

Dowod tego com rzekł.

Takowa obecność rzeczna/ przećiwna iest słowu Bożemu/ v Janá w ßostym/ gdźie Pan mowi/ Prawdę wam mowię/ potrzebać wam abym ia odßedł/ bo ieśli ia nieodeydę/ poćießyćiel do was nieprziydźie. Tákże y przećiw onemu pismu/ On ma być w niebie áż do náprawienia wßytkich rzeczy/ y przećiw onemu. Nie mogą synowie oblubieńca płákáć/ dokąd z nimi iest oblubieniec/ A iż my tu płaczemy/ tedyć go obecnego ćielesnie tu niemaß/ A on sam mowi/ Powtore was oglądam/ y rárdwáć się będźie serce wáße. Jan 16. y Jan 14. Powtore przyidę/ y wezmę was do siebie. Mat. 24. Jeśli rzeką wam/ o to tu sam iest Krystus/ ábo owdźie/ Niechćieyćie wierzyć.

¶ Niezgádza się też tá náuká z Credem/ gdźie stoi/ Wstąpił ná niebiosa/ siedźi ná prawicy v Bogá/ y z thámtąd á nie z inąd przyiydźie sądźić żywe y zmárłe.

¶ Wywráca też tá nauká vstáwę wieczerzey Páńskiey/ ktorą kázał Páweł bráć/ áż dokąd przyidźie Krystus/ á ieślić teraz iest obecny tu istotnie w ćiele/ tedyć tá wieczerza ma vstáć/ boć pámiątka nie bywa w rzeczy obecney/ ale rzeczy przeßłey y nieobecney. Záiste pámiątká y rzecz obecna/ są to rzeczy rozne/ Nietrzebá tam figury áni pámiątki/ gdźie rzecz obecna iest.

Czwarte/ Thá nauká miece święte rzeczy psom/ y ćiągnie zá sobą wiele nierządow/ y ßkárádych błędow/ ábowiem powieda ta nauká/ że cudzołożnicy/ złodźieie/ y ludźie niepokutuiący/ pśi/ myßy/ iedzą ćiáło Krystusowe/ gdyż to iest przećiw słowu Bożemu v Janá/ Bo to okrutnieyßa żywego człowieká ćiáło ieść/ niżli go zábić.

¶ Rzekł Pius/ Ten prośi o czás/ áby mowił bluźnierstwá/ Day pokoy bluźnierstwam.

Odpowie-

¶ Odpowiedźiał Rydleus/ Jam śię tákowey zelżywośći ábo potwárzy od was niespodźiewał.

¶ Rzekł Westonus/ Wßytkoć spokoynie/ y bespieczno iest/ odpowiedáy ná proposicye pánie Doctorze.

Odpowiedźiał Rydleus/ Jeßcze trochę mam domowić tego.

¶ Rzekł Westonus/ Nie wstydliwemi vsty mowiß bluźnierstwá/ odpowiedáy ná árgumentá/ á mow?

¶ Odpowiedźiał Rydleus/ Tá náuká przymußa zmyśláć cudá fałßywe/ okrom potrzeby y okrom pismá/ Bo gdy spleśnieie sácráment/ iedni powiedáią że śię tám chleb psuie/ á drudzy powiedáią że nie. Jedni powiedáią/ że do żołądká idźie ćiáło Krystusowe/ y ták długo tám trwa/ áż przyrodzone przypadki ogień przyrodzony pocznie trawić. A drudzy powiedáią/ że ták długo trwa w dobrych ludźiách/ poki oni są dobremi/ A drudzy powiedáią/ że ták rychło ćiáło Krystusowe bywa do niebá pochwycone/ iáko skoro chleb zębámi bywa stárty.

O czyste cudá/ Záiste pełni śię w tych co mowi Páweł/ iż nie chćieli słowá ábo miłośći prawdy/ áby byli zbawieni/ Poßle im Bog skuteczne zmamienie/ áby wierzyli kłamstwu/ y byli potępieni wßyscy ktorzy nieuwierzyli prawdźie/ Táć obecność istotna vkrádłá iedne część sácrámentu.

¶ Tá náuká dawa przyczynę heretykom/ błędy y obrony błędow/ iáko Márcyanowi ktory powiedał/ że Krystus miał ćiáło obłudne/ y Eutychesowi ktory mießkał nátura w Krystusie.

Fałßuie thez słowá Doctorow ábo oycow świętych/ y wiárę kość ołá powßechniego/ kthorą iáko Wigilius mowi/ Podáli Apostołowie/ á krwią męczennikow iest zápieczętowána/ y od wiernych áż do tego czásu záchowána/

A słowá Doctorow rozumiem/ Justyná/ Ireneußá/ Tertulianá/ Origenesá/ Eusebiußá/ Emissena/ Atánázego/ Cyrilla/ Epiphániußa/ Jeronimá/ Kryzostomá/ Augustiná/ Wigiliußá/ Fulgencyusáy Bertrámá/ ktorych słowá o sácrámenćie czytałem/ y mogłbych to pokázáć/ bych tu miał swoię Bibliotekę.

¶ Nierozumieyćieß bráćia/ ábyśmy nágánieniem they náuki Papieskiey o bytnośći ćielesney Krystusowey/ mieli obáláć onę prawdźiwą bytność y obecność/ ktora bywa przy wieczerzy/ gdy oná porządnie y wedle vstáwy Krystusowey bywa sprawowána/ Bo ktorzy tho o mnie rozumieią/ Bogiem świadczę że śię mylą. Co ábyśćie obaczyli/ pokażę krotko ze słowá Bożego/ y z oycow świętych/ co ia o they bytnośći y obecnośći Krystusowey dźierżę.

¶ Z Lukaßem Ewánielistą/ y Páwłem Apostołem mowię/ że chleb nád ktorem było dźięk czynienie/ iest ćiáłem Krystusowem/ y iest pamiątką ktorą wßyscy wierni áż do przyśćia iego czynić będą. Y tho też mowię/ że chleb ktory łamiemy/ iest społecznośćią ćiáłá Krystusowego/ Ták mowię y dźierżę/ że nie tylko bywa przeznáczeniem ćiáłá Krystusowego sácrament Wieczerzey Páńskiey/ ále y to dźierżę/ że tym sácrámentem ábo społem z chlebem y winem/ bywa dáwána wiernym Bożym/ łáská ćiáłá Krystusowego/ to iest/ żywot y wieczna kármia.

Yemy żywot (iáko mowi Cyprian) piiemy żywot/ á z Augustinem wierzemy/ że Páná czuiemy łáską obecnego. Z Emissenem bierzemy pokarm niebieski z niebá przychodzący. Z Atánázem własność przyrodzoney społecznośći: Z Hiláriusem náturę ćielesną/ y błogosłáwieństwo żywotne w chlebie y winie/ A z Cyrillusem bierzemy moc własnego ćiáłá Krystusowego/ żywot y łáskę ćiáłá iednorodzonego Syná/ to iest żywot.

¶ Wyznáwamy z Bąsiliusem/że przyymuiemy duchowne przyście Krystusowe/y łáskę prawdźiwey iego náthury/ y świątość prawdźiwego ciáłá/ Z Ambrożem bierzemy ciáło przez łáskę/z Epifániuszem ciáło bierzemy duchowne/ale inśe od onego ktore iest vkrzyżowane/ z Jeronimem bierzemy łáskę spadáiącą ná ofiárę/z Chryzostomem bierzemy łáskę y prawdę niewidomą/y towárzystwo członkow ciáłá Krystusowego: A z Bertramem/ że thu bywa Duch Páná Krystusow/to iest moc słowá Bożego/ktore nie tylko duśe karmi/ále y ociśćia.

Z tąd śię okázuie/iż dáleko iesteśmy od tego mnimánia/ktore na nas kłádą ludźie/iąkobyśmy tylko znák kłádli przy wieczerzey ciáłá Páná Krystusowego.

Wtory Artykuł iest.

Po poświęceniu/nie zostáwa bytność chlebá y winá/áni żadná inszá bytność/ iedno bytność Bogá y człowieká.

Odpowiedź Rydleuszowá ná to.

Tá conclusia iest fałszywa/słowu Bożemu/náturze sácrámentowey/y náuce oycow stárych zgołá przeciwna/A iest zgnitem fundámentem ostátnich dwu propositiy/ y nie długo was będę bawił odpowiedźią ná nie/ále potwierdzę to co mowić mam.

Dowod Rydleuszow.

NAprzod pokázuie śię ze słowá Bożego/ że Krystus chleb dał zwolennikom swoim/y názwał on chleb ciałem swoim/A iśćie bytność chlebowa/dáleko iest od bytności ciáłá Krystusowego Bogá y człowieká. A przetoż conclusia iest fałszywa/A dowodzę tego ták/Pan co dał Apostołom/tho názwał ciáłem swym/ a tho dał co wźiął/ y nád czym dźięki czynił/ á wiemy że wźiął chleb/y nad chlebem dźięki czynił/y chleb łámał/y chleb dáwał.

Wtora/ Chleb iest ciáło Krystusowe/ tedyć iest chleb. A iáko chleb stołu Páńskiego iest ciałem Krystusowem przyrodzonym/ták też iest y ciałem ie° duchownym. Ale ciáło Krystusowe nie iest duchowne/ według transubstáncyacyiey/tedyć ámi tym sposobem iest tám ciáło przyrodzone.

Dowod tego ten iest/ Jáko Krystus ktory iest prawdá/ rzekł o chlebie/ To iest ciáło moie/ktore zá was będźie wydane/ A mowił tám o ciele przyrodzonym/Ták też y Páwel duchem prawdy pobudzony mowił/Jednem chlebem y iednym ciałem iesteśmy mnodzy/ktorzy iednego chlebá pożywamy.

Trzećia/ Ták śię nieprzemienia chleb w ciáło/iáko śię nieprzemienia winno w krew/Bo ták Pan mowi/ Nie będę pił z they máćice wina ꝛc. A rzecz pewna że owoc máćice iest wino/ ktore Krystus pił y zwolennikom dał pić. Poświadczą nam tę sentencyą Chryzostom y Cyprian/ ktorzy mowią/ Nie bytoby krwie/ieśliby nie było wina w kubku.

Czwarte/ Słowa Krystusowe nad kubkiem są znáczne/ że nieprzemienia śię wino/bo kubek zowie testámentem/bo śię kubek nie przemienia w nowy testáment.

Trzeć

Trzeći artykuł.

We Mszey/ iest żywotna ofiárá zá grzechy/ ták żywych iáko y vmárłych płátna.

Odpowiedź Rydleuszowá ná to.

Y Ná tę trzećią iáko y ná pierwszą odpowiedam / to przydáwáiąc/ że tá propo sicya w wyrozumieniu iako słowa to pokazuią/ iest obtędliwa/ vwłaczaiąca śmierći Krystusowey/ tak że mym zdaniem iest bluźnierska przeciw krwi Páná Kryszusowey. A o Mszey Rzymskiey ktora teraz iest/ abo o iey płatney ofierze za grzechy żywych y vmárłych/ y słowa niemász w pismie świętym. Wątpienie też iest o nazwisku iey co znaczy. A dowodzę tego ták/ że msza nie iest ofiarą:

Naprzod/ gdźie niemász kápłaná porządnego y spráwnego ku ofiárowániu ofiáry płátney/ tám niemoże być ofiará czyniona/ ale iż niemász żadnego inszego kapłaná okrom Krystusá/ Tedyć księża we mszach powszednich nie mogą ofiárowáć. Ofiarowáć/ iest to wielki y zacny vrząd/ á iż żadny niemoże sobie tego vrzędu wziąć/ iedno kogo Bog záwoła/ á żadny nie iest záwołány okrom iednego Krystusá/ thedyć nikt niemoże ofiárowáć okrom iednego Krystusá. A iż nikt okrom Krystusá nie iest ná ten vrząd záwołan/ z tąd się tho okázuie/ że tylko dwoie dostoieństwo kápłáńskie pokazuie nam pismo/ iedno według vrzędu Aaronowego/ a drugie według Melchisedekowego/ Aaronowe iuż vstáło/ á Melchisedekowe sam Krystus tylko ma.

Druga/ czego nietrzeba czynić/ poprożnicy bywa czyniono/ Ale niemász żadney potrzeby ofiárowáć więcey ofiarę płatną za żywe y vmárłe/ bo tho Krystus zbáwiciel nász raz dostatecznie vczynił y wykonał. A przeto iesli to bywa czyniono we mszy/ daremnie/ to bywa czyniono.

Trzećie/ Gdyż iuż náleźione iest wieczne odkupienie/ tedyć iuż powszedniey ofiáry nie trzebá/ ale Krystus wieczne nam odkupienie sprawił/ Tedyć iuż nie trzebá ofiáry żadney zá żywe y vmárłe.

Czwarte/ Okrom wylánia krwie/ nie bywa odpuszczenie. Zyd. 9. A we mszey/ nie bywa krwie przelanie/ Tedyć we mszey nie bywa odpuszczenie/ a po gotowiu nie iest tam ofiará płatna.

Piąte/ We mszy nie iest męká Krystusowá rzeczna/ á gdźieć nie bywa Krystus męczon/ tedyć áni iest ofiárowan/ bo mowi Apostoł/ Nie iżeby samego siebie często ofiarował/ inaczey/ musiałby często być męczon od stworzenia świátá. A gdźieć Krystus nie ofiáruie się/ tam niemász ofiáry/ bo Krystus raz ná skończeniu świata ku zgładzeniu grzechow/ przez ofiárowanie samego siebie okazał się.

Szoste/ Gdźie iest ofiárá/ ktora może przystępuiące doskonáłemi vczynić/ tám máią przestáć ludźie ofiarowáć ofiar płátnych. A w nowym zakonie iest iedyna ofiára iuż ofiarowana/ ktora może doskonáłemi na wieki vczynić przystępuiące tedyć w nowym zakonie mamy przestáć od ofiar tych mszárskich.

Siodme/ Ktemu należą mieśca pisma świętego/ abowiem Páweł mowi/ I poświęceni iesteśmy przez ofiarowánie ćiáła Jezusa Krystusa raz vczynione. A thámże mowi/ Raz dokonawszy ofiáry/ siedźi wiecznie na prawicy Bożey/ bo iedyną ofiarą doskonáłemi vczynił na wieki/ tych ktorzy są vsprawiedliwieni. Zyd. 10. Przez się samego vczynił oczyśćienie grzechow/ A iśćie pilnie mamy obaczáć ty słowá przez się samego.

Osme Páweł do Zydow 10. pisząc powieda/ Ktho krew Syná Bożego

depce/

depce/przez ktorą iest poświęcon/za takowego iuż nie máß drugiey ofiáry. Nie chce Krystus drugi raz być męczon/ nie chce w pośmiech dawáć śmierći swey. Do Kolossensow też tak pisze/ Poiednał nas w ćiele swym/ nie mowi w táiemnicy ćiała swego/ale w ćiele swym. A Jan mowi/ Jesli kto zgrzeßy/mamy przyczyńcę v Bogá ꝛc.

Zámknienie tego wßytkiego.

TYć są rzeczy vczćiwi mężowie/kthoremi chćiałem ná trzy wáße preposicie odpowiedźieć/ A przethoż appelu ę do pierwßego mego oświádczenia/ ktore proßę aby mi było dane ná pomoc.

¶ A iż theraz skazánie wáße przećiw mnie wyßło niespráwiedliwe/á przeto ia appelluię do ktoregokolwiek spráwiedliwßego sądu/według statutu práwá Angielskiego Kośćiołá/ktory iáki teraz w tych odmianach iest/tego niewiem/A iesli mi takowego sądu tu ná źiemi nie dopußczą/ tedy ia do iedynego portu zbáwienia mego vćiekam się/y appellu ę do wiecznego Sędźiego/ to iest wiecznego Boga/nie wątpiąc nic w spráwiedliwośći iego/ y Patroná mego Pana Jezusa Krystusa/ ktoremu z Bogiem Oycem y z Duchem świętym/niechay będźie cześć y chwała teraz y na wieki/ Amen.

Spráwá ktora mieli dozorce wiáry przećiwko Kránmerowi Arcybiskupowi Kantuaryenskiemu/ przećiw Rydleusowi Biskupowi Londyńskiemu y Latamerowi.

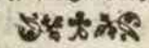



Ze czwarthek po onych disputácyách w kośćiele Panny Maryiey/ gdy Legatowie y Inquisitorowie/ od Krolowey posłani y ná to wysadzeni/ ći trzey posthawieni są przed sąd/aby byli skazani ná śmierć/ z ktorymi rzecz miał Westonus/ pytáiąc káżdego z nich/ iesliby chćieli podpisáć się na decret Krolowey/wßákoż nie dopuśćił im odpowiedáć nic / ále stárał się o tho/ aby iednym słowem powiedźieli/iesliby chćieli abo niechćieli tego vczynić.

¶ Naprzod tedy począł od Kranmerá/powiedáiąc/iże on w onych disputácyach vstał/A Kranmerus powiedźiał/że mi nie dopußczono ná wáße proposicie odpowiedáć. Po tym Rydleus y Latamerus byli pytáni ná stronie osobno/iesliby chćieli tey náuki bronić ktorą wyznawali. A wnet obadwá byli przywiedźieni przed Legaty y Inquisitory/aby byli skazani/ y od kośćiołá iáko członki martwe odrzuceni. A po thym Pátronowie ich/ y ći ktorzy im sprzyiali/áby byli zá heretyki opowiedźiani. A w czytániu artykułow oni inquisitorowie często pytali ich/iesliby ießcze trwali w swey sentencyey/ czyli iuż od niey odstąpili. Ale oni w imię Páńskie kazali im czytáć/niechcąc odstąpić od swego przedsięwźięćia. A po onym zákleciu ich y excomunikowaniu/wnet káżdy zasię odpowiedał w ten sposob. Kranmerus rzekł/ Ja od tey sentencyiey wáßey y sądu wáßego/apppelluię do spráwiedliwego sądu Boga wßechmogącego/ nic nie wątpiąc/że obecnie z nim w niebie będę dla ktorego obecnośći na ołtarzu iestem potępion od was. Rydleus też rzekł/ Aczkolwiek wyrzućiliśćie mię od towárzystwa wáßego/wßákoż ia nie wątpię że imię moie napisane

ie nápiſáne ieſt ná wyżſzym mieſcu/ ná ktore mię przedzey tho wáſze ſkazanie okrutne odeſzle/ niżelibych był śmiercią przyrodzoną tám przyſzedł.

¶ Látamerus też rzekł/ Bogu wielkie dźięki winienem/ y czynię/ ktory ten wiek moy ſtáry ták długo przedłużył/ ábych go thą śmiercią mogł vwielbić.

¶ Ná to rzekł Weſtonus. Wy choćiażbyśćie tą wiárą do niebá przyſzli/ ia tám nigdy nie przyidę/ iáko ſię teraz czuię/ Názaiutrz po tym w piątek/ z wielką pompą mſza byłá w kośćiele vczyniona/ po mieśćie też/ vczynili proceſią ná ktorey Weſtonus noſił monſtrancyą/ z opłátkiem owym/ ktorego prowádźili w około czterzey doktorowie/ nioſąc námiothek nad nim. Wywiedźiono tedy Kránmera z táráſu Bokárdu/ A Rydleuſa z domu Jryſtrianowego/ gdźie go chowano pod ſtrażą y kazano im pátrzyć ná onę proceſią. Látámera też ſtárego z domu Báilifowego ná rynek wywiedźiono/ áby też pátrzył ná onę pompę/ A on mnimáiąc że go iuż do ogniá wiedźiono/ ſługi mieſckiego Auguſtyná/ proſił áby mu prętki ogień zgothował/ áby tym rychley żywotá dokonał/ thák mnimáiąc że to iuż byłá oſtáthnia iego godźina.

¶ A przyſzedſzy ná rynek/ y widząc co ſię dźiało/ porwawſzy ſię począł vćiekáć do táráſu ſwego/ iáko mogł narychley/ y nie chćiał ani rázu poyrzeć ná onę báłamutnią. Dźiało ſię to w Oxonney dnia 20. Kwietniá/ Roku 1554.

Przeſłuchánie/ y ſkazanie Rydleuſa Biſkupá Londińſkiego y Hugoniuſá Látamera/ zacnego á znamienithego Biſkupá y męczennika.





Drugiego Roku po tym. 1555. oſtátniego dnia Września/ około oſmey godźiny zeſzli ſię do Kollegium Oxonieńſkiego Theologowie/ Biſkup Linkolnieńſki/ Biſkup Gloceſtreńſki/ Biſkup Bryſtolieńſki/ ktorych Krolowa ná tho poſłáłá/ áby przeſłucháli y oſądźili ſpráwę Rydleuſowę y Látámerowę. A gdy iuż zá ſiedli náławicy/ przywiedźiono z táráſu Kſiędzá Mikołáiá Rydleuſa Biſkupá Londińſkiego. Tedy Biſkup Linkolnieńſki/ począł wznawiáć ony trzy artykuły/ o ktore przeſzłego Roku byłá diſputácyia/ o bytnośći ćiáłá Kryſtuſowego w ſácrámenćie/ O przemieniániu chlebá w ćiáło/ A ieſliby mſzą rozumiał być ofiárą zá żywe.

¶ Ale Rydleus ták odpowiedźiał ná pierwſzy artykuł. Jeſli rozumie ćie o bytnośći duchowney/ to ieſt/ duchownie przez łáſkę ożywiáiącey/ tedy y ia ná to przyzwałam/ Ale ieſli zgołá ćieleſnie chcećie mieć Kryſthuſá w ſácrámenćie/ ná to ia nieprzyzwałam.

¶ Ná drugi artykuł odpowiedźiał. Jże gdy kſiądz wymowi słowá Kryſtuſowe/ żadnym ſpoſobem chleby wino nie odſtępuie przyrodzenia ſwego.

¶ Ná trzećí artykuł powiedźiał/ Jż ieſliby wieczerzą ábo iáko oni zową mſzą zwáli ofiárą ożywiáiącey ofiáry/ ieſzczeby tho iáko táko mogło być/ ále ożywiáiącą ofiárą żadnym ſpoſobem niemoże być rzeczona. Y chćiał tego ſzerzey dowodźić/ ále mu mowić nie dopuſzczono choćia o tho bárzo pilnie

proſił/

prosił/ Biskup Linkolnieński powiedział/ iż mu tho poruczono/ aby tylko krotką ie° odpowiedź wysłuchał/ abo ná tę ábo ná owę stronę okrom wywodow ábo disputáciy/ a nád to co mu poruczono niegodziło mu się daley postępowáć/ A druga/ powiedział iże to iest roskazánie stare° kościoła/ aby z Heretyki niedisputowano. Wszakże przedsię iednak/ o zwierzchności Papieża Rzymskiego/ y o sacrámenćiech/ sposobem pythania/ była miedzy nimi kroćiuchna disputacyia/ gdzie Rydleus zaprawdę wielkie nauki y pamięći swoiey znaki pokazał. Bo cokolwiek iedno z ktorego mieśca przywiedli/ wnet on to mieśce ieszcze dostáteczniey powiedział y wyłożył. Zkąd zaprawdę oni kthorzy iego rzecz przesłuchawali/ nie tylko się temu wielce dziwowali/ y iego się rozmiłowali/ ale też y te° wielce żałowali/ że iuż iednak ten człowiek tak zacny y godny zginąć musiał. A gdy mu niedopuszczono czynić wywodu ná to co mowił/ prosił/ aby mu wżdy dopuszczono czynić wyznánie wiary przed onem wielem ludźi/ aby wszytkim było iawno/ ktore tego były przyczyny/ iże on tak rozumiał o zwierzchności Papieża Rzymskiego/ y o inszych artykulech nauki abo wiary swoiey. Ale Biskup Linkolnieński powiedział tak/ Ja trzymaiąc się tego co mi poruczono/ niemogę tobie tego pozwolić/ y owszemem iuż więcey pozwolił niżli się godziło pozwolić takowemu człowiekowi/ od kościołá oderwanemu. A to rzekszy/ odesłał zásię Rydleusa do tharasu/ roskazuiąc mu/ aby zásię nazaiutrz o osmey do kośćioła panny Maryiey do niego przyszedł. Po tym przywiedziono Látámerá człowieká iuż stárego/ kthory gdy się dowiedział/ iże zwierzchność poruczona onym ktorzy na tey sprawie zasiedli/ była od mocy obcey/ bo tám był niektory na mieścu Kardinalskiem/ rzekł/ A coż mnie do tych obcych imion y osob? Jamći iest Angielczyk/ w Angliiey vrodzony/ á przetho wedle przyrodzenia/ chcę być poddány mocy korony tey wktoreiem się vrodził/ á nie obcego narodu. Odpowiedział Biskup Linkolnieński/ mowiąc/ Już tu teraz nic po tym dworstwie/ bo teraz czas tego iest/ abyś stathecznie odpowiedział na ty artykuły ktoreć za dadzą. Rzekł Látamerus/ Wierę niezle chcećie panowie. Gdyśćie mię dali wsadzić prawie iakoby do takiey szkoły/ wktorey nie tylkom się nic nie nauczył/ alem y wiele rzeczy zapamiętał/ bo miastho moich ksiąg miałem gołe ściány/ kałamarz y pápier pobrali śćie mi/ á takeśćie mię długo w więzieniu trzymali bez ksiąg/ á teraz przyzwawszy mię zdługiego więzienia chcećie zemną disputowáć/ nieinaczey iedno iako dwá szermierze gdy im każą z sobą szermowáć o gárło/ z kthorych ieden máiąc przyiaćioł wiele/ dostał od nich rady/ pomocy y broni/ a drugiego wywiedziono z tárásu/ ktorego pętá y okowy barzo zwatliły/ niema broni/ práwie iest nagi/ nie ma rády od nikogo/ áni przyiaćioł/ ani poćiechy/ y thakbyśćie im kazali z sobą szermowáć. A coż to będzie zádziw/ iesli on pierwszy tego nędznika zwyćięży?

¶ Rzekł Biskup Linkolnieński/ pánie Látámerze/ day tym plotkam pokoy/ á krzeczy odpowiedáy/ nieprzyszlismy tu teraz przećiwko thobie disputowáć. Powiedasz iże iesteś rodem z Angliiey/ y przeto chcesz się wyłomić z posłuszeństwá tych ktorzy tu zásiedli iákobyś nie wiedział/ iże dwoiaka iest moc/ to iest/ kluczow/ y miecza świetskiego. Krystus azaż niezlećił they zupełney zwierzchności vczniom swoim/ aby rządzili kośćioł Boży? Odpowiedział Látámerus/ Nieprzećia tego/ iże Krystus dał Apostołom zwierzchność rządzić kośćioł/ ále przedsię samże thę zwierzchność zagrániczył nieiakiemi granicami/ Bo iże im kazał rządzić/ toć máią czynić wedle zakonu Bożego/ nie wedle chući swey. A wy gdzie iuż do tego przyidzie nietrzymaćie się tego abyśćie wedle zakonu Bożego rządzili/ ále rządzićie wedle waszey chući/ Y chcećie rządzić kośćioł Boży/ ale nie wedle zakonu Bożego/ Gránice ktore wam zamierzyło pismo święte przerywáćie/ á ważność zakonu Bożego wątlićie/ ále zaprawdę vpádniećie wszyscy w ono mieśce y w ono ieżioro o kthorym wspomina Jan świethy w Ziawieniu.

A tak gdy Latamerus nic nie odpowiedział na artykuły które mu zadano/ iedno to co y pierwey/przestali z nim mowić/a kazali mu zaś do siebie przyść nazaiutrz. Ale on prosił/aby nie czekali przyścia iego/a iżby mu w tey nierzeczy nie mieli za złe/abowiem y nie miał tey woley/y nie potrzeba mu tego było/aby się do nich wrocił/z właszcza że nic mszego od niego nie mieli słyszeć/ iedno to co y pierwey/chociaby y sto razow do nich chodził. Ale on rozkazali cechmistrzowi y oprawcam/żeby obudwu nazaiutrz przywiedli/aby ich złożyli z doskonałości kapłańskiey w ktorey byli.

¶ Nazaiutrz tedy onia pierwszego Października/w kościele Panny Maryey/postawiono stołki Biskupom/z wielkim tostrem nagotowane/ A gdy iuż oni Biskupi zasiedli/pierwey przed nie przywiedziono Rydleusa/ktory przyszedszy do nich/nie zdiął czapki ani iey ruszył/ale zarazem powiedział/iże przyszedł bronić sprawy Krystusa Mistra swoiego/iako tesz y oni bronią sprawy Papieża Mistrza swoiego. A iże mocnieysza iest pamiątka pisma niżli słow/ przeto powiedał iże na piśmie miał to co o artykułech rozumiał/y prosił aby mu to dopuścili z pisma czytać/ponieważ iego własne pismo iest/a trudnoby ie kto inszy wyczytać mogł. Czego gdy mu Biskup Linkolnieński żadnym sposobem dopuścić nie chciał/ prosił Rydleus aby wzdy od niego karteczkę wziął a przeczytał ktorą gdy ledwy Biskup w rękę wziął/skoro począł czytać/wnet zarazem rzekł/Bluźnierstwo tu wielkie/y zarzucił ony kartę. Ktoremu rzekł Rydleus: Jeślim tu co źle napisał/abo inacey niżli w słowie Bożym iest/ abo niżli Doctorowie starzy rozumieli/niechay gardło traci. Na ostatek o to prosił/aby mu dopuścili wiarę przed ludźmi oznaymić/a vkazać przyczyny dla czego nie przystawa do Papieża Rzymskiego z drugimi. Odpowiedział Biskup Linkolnieński/iże mu tego nie poruczono ani rozkazano/aby mu tak wiele dozwalać miał/a iż mu iuż wiscey dozwalał/ niżli się godzi dozwalać człowiekowi od społeczności Kościoła wyłączonemu/ y wnetże go złożyli z Kapłaństwa/odeymuiąc mu y to imię.

¶ Gdy tedy iuż Rydleusa na stronę odwiedziono/przywiedziono także Latamera/ktory cześcią zemdlony starością/cześcią przed gęstwą ludzi nie mogł się rychło przecisnąć/po tym gdy przyszedł/pytał go Biskup Linkolnieński/iesliby chciał dobrze się na to rozbaczywszy/ wrocić się znowu do wiary y iedności kościoła Rzymskiego/w ktorym się od młodości wychował/powiedając tak/Nie nować to rzeczy na ktorą cię namawiamy/ wszak nie dawno themu/ kiedym y ia sam także vczył/A ty iże w tym ieszcze tak vpornie trwasz/nic tho inszego nie iest iedno prożna chluba/a thak/powiedz mi wzdy iaki to iest Kościoł//iesli widomy czyli niewidomy/ktorego się te trzymasz: bo to iest kościoł tak barzo ciemny/że go ia nigdzie nie mogę widzieć/ po czym znać że to nie iest Kościoł Krystusow/abowiem iego kościoł iako iest powszebytni/ tak y widomy/a takowy ktory się nie może skryć w kącie/ale iest iako na wysokiey górze/ tak iż go każdy snadnie widzieć może. Odpowiedział Rydleus/ iże zgromadzenie kościoła prawdziwego iest barzo małuczkie. A co się dotycze widomości kościoła/ powiedział/ iż kiedyby ich moc tyrańska a prześladowanie dopuściło/byłby ich kościoł widomy/ a rozszerzyłby się nauczaniem y przepowiedaniem. Y rzekł ieszcze nad to/A iżeście teraz wielka część tego kościoła z krolestwa wygnali/drugich popalili/drugich tharaszem y okowami hamuiecie/ iakoż chcecie aby ten kościoł widomy miał być? Y pytał go/Proszę cię Miłościwy Książe/powiedz mi/gdzie na on czas mogł być widomy kościoł za Heliaszą/gdzie dwa tysiąca prorokow kryli się w iamach dla boiaźni/ a gdy Heliasz mniemał iże iedno sam został/gdzie na ten czas był widomy Kościoł? Zaprawdę na on czas mało ich było widać/ ale Bog o nich wiedział/iako tesz y teraz o nich wie/aczkolwiek ich świat nie widzi.

Ná ostátek gdy widźieli że nie było w nim żadney nádźieie/ áby się miał do nich náwrocić/złożywszy go tákże z kápłáństwá/odesłáli go precz. A po tym obudwu spalono.

Historia o żywoćie/ skazániu y śmierći zacnego człowieká/ Tomaszá Kránmerá Arcybiskupá Kantuaryeńskiego/ dla pobożney nauki/ zá czásu Krolowey Maryiey spalonego w Oxoniey/ Roku/ 1556. dnia 2. Marcá.



Tomasz Kránmer/ rodem z Angliiey/ z powiatu Notyngamskiego/ vrodźił się Roku 1489. dniá 2 Lipcá/ oycá miał/ ktoremu tákże Tomasz imię było/ narodu zacnego szlacheckiego/ mátkę miał thákże zacną szlachćiankę Annę Hátfeldę/ cnotámi swymi sławną. Ten Tomasz Kránmer gdy ieszcze był chłopięciem małym/ vczył się náuk wyzwolonych w Asloctonie/ gdźie gdy się iuż był niepomáłu wćwiczył w początkách Grámátyki/ á iuż miał czternaśćie lat/ posłáłá go byłá mátká do Kantabrygiey dla więtszych y głownieyszych náuk. Ale ná on czás złe było vżywánie náuk/ abowiem Dialectiká obroćiłá się byłá w Sophistią/ ięzykow roznych máło vżywano/ ná ostátek z pismá świętego żadnego budowánia nie było. A ták y on iż ná tákie czásy trefił/ musiał on czás swoy trawić ná Scotistiiey y Sofistiiey/ áż mu iuż było lat dwádźieśćiá y dwie. Po tym thez iuż oná grubość náuk poczęłá się wyćieráć ozdobnieyszymi náukámi/ bo się iuż zabáwiano księgámi Fabrowymi/ y Erásmusowymi/ y inszych ludźi vczonych. W ktorych iże się on też niepomáłu począł kochác/ przychodźił ku lepszemu ćwiczeniu w náukách/ áż gdy po thym nastał Marcin Luter/ on zupełnieyszy á szczęśliwszy dźień vznánia Bogá/ serca ludzkie ku dostátecznieyszey świátłośći prawdy/ práwie iákoby ze snu obudźił. A on thez máiąc iuż w ten czás trzydźieśći lat/ odłożywszy ná stronę insze náuki/ wszythek się vdał do pismá świętego y do rozbierania artykułow wiáry y ná tę y ná owę stronę. A iże tákowych rzeczy nie mogł rozsądzać/ nie porádźiwszy się pirwey źrzodeł/ zupełne trzy látá ná to obroćił/ iże nic inszego nie czytał/ iedno pismo świethe. Gdy tedy iuż niemáły fundáment záłożył ku ćwiczeniu w piśmie świętym/ z kąd mu iuż y rozsądku dostáwáć mogło/ począł też czytáć ony stáre Doctory/ do żadney strony ieszcze nie przystawáiąc/ ále dopiro się przypatrzáiąc/ á wszytko v siebie pilnie vważáiąc. Stáre Doctory ták czytał/ że też y teraznieyszych przedsię iednák nie zarzucał ále iedne do drugich przyrownawał/ á po tym ich ná piśmie świętym probował. Ták się thedy z wielką pilnośćią ćwicząc w náuce pismá świętego/ gdy iuż miał lat trzydźieśći y pięć/ zá oną swoią godnośćią/ został Doctorem. W ten czás kiedy się to dźiało/ byłá spráwá około małżeństwá Henryká osmego Krolá Angielskiego/ á Kátárzyny corki Ferdynándá Hiszpáńskiego Krolá. Abowiem iże byłá pierwey szłá zá Arturá brátá iego/ był spor o to wszędźie miedzy Theologi/ y w Collegiach/ ieśliżeby słusznie miáłá iść zá drugiego brátá/ poniewaz też pirwey byłá szłá zá drugiego/ y mieszkáłá z nim.

¶ Gdy tedy Biskup Lincolniensky Longlandus/y drudzy księża/dali Królowi tę sprawę/że się tego nie godzi vczynić/ y miło by to u tasine małżeństwo/ale słowu Bożemu przeciwne/zdało mu się/aby y pośrzedzi nauczeńszych ludzi z Collegium Kantabrygieńskiego/y Oxonieńskiego na to wysadził/aby to między sobą rozbierali/ieśliby się godziło tę pojąć/ktorą pierwey za drugim brata była. W tey liczbie tych dwunaście osób był też y ten Krammer. A ieszcze ten czas nie był we tey Akademiey/bo był odiechał gdzieś/dano drugiego na mieysce iego/aby on przyiechał. Po onej tedy długiey rozmowie/natrudzili się oni wszyscy dwanaście zezwolili/iże to małżeństwo nie byłoby właśnie wedle przyrodzenia/a wszakże mogłoby tho być dozwolono za rozgrzeszeniem Papieżowym. Wrychle potym przyiechał Doctor Krammer/á gdy go pytano cobrzeba za zdanie tego było o tym/tak się długo zonymi Doctory o to przeczał/iże pięć ich na swoie mniemanie przywiodł. Rownież po wszytkiey Kantabrygiey rozsławiła się wszędzie/y w szkołach y w domiech/y na biesiadach/w rozmowach tá questia/Jeśli Papież ma moc zakon Boży łamać/aby się godziło bratu żonę brata swego pojąć. Rzekło dzieło wtosło/iże wiele ich osądzili tho przeciwko Papieżowi. Gdy się tego dowiedział Stefan Gardyner/ktory ná ten czas był Secretarzem Krolewskim/ á wrychle potym był Biskupem Wintonieńskim/szedł wnetże do Krolá/ y powiedział mu/iże Krammer pięć Doctorow przywiodł na swe mniemanie/ y inszych wiele w onym Collegium. Co gdy Krol vsłyszał/przyzwawszy do siebie Krammerá/miał z nim szeroką rozmowę o tym/y gdy to Krolowi wywiodł doskatecznie/puścił go od siebie Krol/roskazawszy mu/áby to ieszcze doskatecznieyby wolał sam v siebie rozbierał/á potym to wszytko z pilnością spisawszy/do niego przyniosł Gdy tho sprawił Krammer/odniosł Krolowi/ a Krol zárázem posłał go do Francuz k cyzsiem e a z nim Grofa z Willugiey/przednieyszym posłem/y Doctorá Lucasa mianowanego Arcybiskupá Eboracenskiego/ Stokesleusa Biskupa Londyńskiego/y Doctorow prawnych trzech/Trygonella/Kirniusa/y Benetta/áby oni iechawszy do Paryża/y do inszych Academiy/dowiedowáli się o tym rozsądkow od Teologow. W tym poselstwie thak się popisał Krammer/iż on przednieyszy posłł zalecił go Krolowi listem swoim/ z tego osobliwey mądrości/powagi/y nauki/tak iż potym iego samego Krol słał w they sprawie do Cesarza. A w ten czás Cesarz wyprawował się do Wiednia przeciwko Turkowi. A Krammer iadąc przez Niemiecką ziemię/ niemało ludzi przywiodł ná swe mniemanie/nie tylko Niemcow/ale też y z Cesarskiego dworu osób/ między ktoremi był niejáki Kornelius Agryppa/ktory mu thak o to małżeństwo odpowiedział/iż prawdziwa iest twoia sentencya/ ale ia tego boiąc się Papieżá y Cesarza głosem wyznáć nie śmiem. A Cesarz nie chcąc o tym ani rozsądku dáwać/ani o tym wiedzieć/odesłał tę rzecz do dworu Papieskiego. A przerożyły się Krammer do Krola wrocić / wrychle po tym posłał go był Krol do Rzymu do Papieżá z tą sprawą. Gdzie też zaprawdę czuynie sobie w tey mierze postępował/dłu° się z Doctory o to przeczaiąc/aż po tym przednieyszy Theologowie Papiescy/ w Collegium Papieskim w Rotomagu/przymuszeni prawdą/musieli wyznáć/że takowe małżeństwo/ przeciwne iest vstáwie Bożey/á wszakże za dozwoleniem y rozgrzeszeniem Papieskim może być dozwolone. A Krammer zasię przeciwko temu mniemaniu stał/iże to być nie może.

W ten czás gdy się to działo/Gulielmus Wárannus Arcybiskup Kantuarzeński vmarł/ a Krol dał Arcybiskupstwo themu to Krammerowi. Wrychle po tym/iáko się to wsze z rzeczy słowo zá słowem przytrafia/zá tą questią o małżeństwie/vrosła druga questia o władności Papieskiey/tak iż ná Szymie koronnym wszczęła się wątpliwość o przednieyszey zwierzchności kościoła Rzymskie°. A teraz dopiero temu nowemu Arcybiskupowi barzo wiele pomogło ono dawne w miedześci pilne czytanie/ a bowiem nań się ta wszytka sprawa obálila sam musiał Papieżnikom na wszytko odpor dawać.

A chociá

A choćia thak zdawna powiedaią/ że y samemu Herkulesowi niebespieczno się z dwiemi potykać/ ale ten sam ieden ze wszytkimi Teologi walkę miał/ á sam ieden się przećiwko wszytkim zastáwił/ á dostatecznie tho wyłożył od fundamentu/ co o Papieżu Rzymskim/ y o ieo zwierzchnośći miano rozumieć abo stanowić. Pokazał to iże pánowánie Papieżowe nie iest postánowione z pismá świętego/ ale chłubliwe tyráństwo ludzkie postánowiło ie/ á naywiętszą moc ná świećie/ ma mieć Cesarz/ Krolowie/ y Kśiążętá/ ktorym Biskupi/ kśiężá/ Papieżowie Kárdynałowie z roskázánia Bożego/ ták iáko inszy ludźie poddani y posłuszni máią być. A przeto niemasz słuszney przyczyny/ dla ktorey Rzymski Biskup/ bierze sobie władność nád inszemi Biskupy/ ále trzeba aby káżdy swoie przełożone vznał/ á w dobrym porządku był postánowion. Nad to ieszcze y to mowił Kránmer/ Aczkolwiek mu dozwálamy zwierzchnośći abo władnośći miedzy iego poddánemi/ á wszákże ták zbytnie stolice iego rozszerzánie żadnym sposobem niema być ćierpiane/ A ták zda mi się aby zá zezwoleniem Krolewskiem/ y wszytkich stanow pánowanie thego Biskupá Rzymskiego było z Angliey wygnáne/ á iżby on ná Włoskiey ziemi przestał.

¶ Gdy się to dźiało ná seymie/ w rychle po tym/ w Dunstabliiey pozwano Krolá y Krolową kośćielnem práwem do Arcybiskupá Kantuárieńskiego y do Stefaná Gárdynera Biskupá Wintonieńskiego/ ktorzy byli postánowieni sędźiámi tego małżeństwa/ aby słuchał rozsądku pismá świętego o tym. A Krol nie zbrániał się stánąć do tego aby się dowiedźiał woley Bożey/ będąc gotow do káżdey rzeczy słuszney/ Ale Krolowa nieprzyimuiąc ich rozsądku/ wolałá odkłádáć tę wszytkę spráwę do Papieżá. Po tym gdy iuż wyrzucono z Angliiey zwierzchność Papieską/ gdy tho iuż pospolitem wyrokiem postánowiono áby żaden zá gránice ziemie Angielskiey/ do Rzymu o żadną rzecz nie appellował/ oni sędźiowie nic niemieszkaiąc/ vczynili wyrok z słowá Bożego/ że ono małżeństwo iest niesłuszne/ y rozerwáli ie. A Biskup Wintonieński/ choćia iáwnie ná seymie odprzysiągł się pánowánia Papieskiego/ á wszákże iednak tháiemnie ná sercu był przychylny y życzliwy Papieżowi. A Arcybiskup rozumieiąc to/ że nie było nádźieie żadney popráwowánia kośćiołow/ pokiby zwierzchność Papieska pánowáłá/ wykorzeniwszy ią stárał się o to iákoby corychley to ku dobremu końcowi przywiodł.

A ták polekku z nienagłá kośćioły do karnośći Krystusowey/ y do podobieństwá onego stárodawnego napierwszego kośćiołá przywodźił/ á wyrzućiwszy zwierzchność Papieską/ wyrzućił też iego błędy w swoiey dźierżawie. A máło ieszcze ná tym máiąc/ częśćią z strony osoby swey/ częśćią thez będąc od inszych proszony vprośił to v Krolá/ iże Krol zlećił to niektorym Biskupom y ludźiam vczonem/ áby nárádźiwszy się miedzy sobą/ spisáli kśięgi postánowienia kośćielnego wedle słowá Bożego/ gdźieby nie było namniey błędow Papieskich.

W tey liczbie byli/ Stokislaus Biskup Londiński/ Gárdyner Biskup Wintonieński/ Sampsonus Biskup Chestreński/ Repsius Norwiceński/ Goodrikus Elieński/ Lathámerus Wigornieński/ Sartonus Sarisburski/ Barleus Biskup świętego Dawidá (bo thak miásto zwano) A Biskup Wintonieński przed się wedle swey przychylnośći ku Papieżowi/ z trzemi abo z czterma tákich że Biskupow iáko y sam/ stárali się o to vstáwicznie á chytrze/ aby wszytki práwá y vstáwy dawnego báłwochwalstwa/ były przy swey pierwszey mocy záchowáne.

A wszákże będąc zwyćiężony zwierzchnośćią pismá świętego/ kośćiołá stárożytnego/ y Doctorow onych stárych/ pozwolił y podpisał się ná one kśięgi. Gdy to spráwili/ tedy po tym poczęli myślić o wygłádzeniu klasztorow. A Krolewska wola thá byłá/ áby ony wszytki dochody klasztorne obracano ná skarb pospolity.

A zá się Arcybiskupowi/ y drugim Biskupom zdáło się tho/ y byłáby to rzecz

przystoynieysza ludziam Krześciáńskim/aby ty wszytki dochody klasztorne (a bárzo ich wiele było) obrácano ná potrzeby vbogich á ná szkoły. A przetoż Krol obruszył się bárzo przećiwko Arcybiskupowi y przećiwko iego towarzyszom/zá podszczuwániem Gárdinerá Biskupá Wintonieńskiego/ ktory szukał thych drog iákoby Ewánieliiey ná zwłokę poszło/y wydał sześć artykułow ktore w sobie zamykáły summę wiáry Papieskiey/ A ony sześć artykułow wielką porażkę vczyniły niewinnych męczenników przez osm lat/choćia Krol po tym/gdy go iuż gniew ominął/obaczywszy się/ á vważywszy to v siebie pilnie o co szło/iże Arcybiskup nieuczynił był tego zdania swego z vporu iákiego/ále z prostoty sumnienia/ nie ták się iuż srożył przećiwko nim/ y iuż był nie iáko vżył onych artykułow/ á snadzby ich był ieszcze więcey odmienił by był żyw. Ale tákowe postánowienie wiáry/ wolałá Opátrzność Boża zostáwić synowi iego Edowárdowi/ ktory wstąpiwszy ná krolestwo po śmierći oycowskiey/ieszcze będąc iákoby ná poły chłopięćiem/zá namowámi wuiá á ochmistrzá y opiekuná swego Kśiążęćiá Somersetskiego/ y tego też Arcybiskupá/tudzież też zá spolnem zezwoleniem wszytkich stanow/ one sześć artykułow naprzod wyrzućił/á po tym zárázem kśięgi postánowienia wiáry doskonálsze niżli pierwsze pod swoim imieniem wydał. Ale iż w rzeczach ludzkich nic niemász wiecznego/áni długo szczęśliwego/á zwłaszcza iże też thák grzechy násze zásługuią/szostego roku krolowánia swego wpadł w ćięszką niemoc/widząc że iuż miał vmrzeć/bo mu trućizna dáley żyć niedopuśćiła/rozumieiąc też tho/ iże Mária siostrá iego wielka Papieżnicá miáłá po nim nástąpić ná krolestwo/ oddaliwszy od thego Máriá/zá zezwoleniem wszytkiego senatu/ zacney pániey Joannie śiestrzenicy Krolá Henriká/ krolestwo ná testamenćie zapisał. Ná ten krolewski testament gdy się naczelnieyszy pánowie koronni/y wszyscy stanowie y sędziowie podpisáli/przyzwawszy Arcybiskupá/námáwiáli go/áby też tákże ná to pozwolił/ á podpisał się. Ale Arcybiskup thák się wymowił/ Iże inácey iest w testamencie Krolá Henriká/á ktemu iże też iuż był dawno przysiągł ná tho áby Mária iáko własna dziedziczka ná krolestwo nástąpiłá/á ták niegodźi mu się przysięgi złamáć: Pánowie mu zá się odpowiedźieli/iże to dobrze wiedzą/á máią też sumnienie ták sobie miłe/iáko iemu iego/ A ieśli w tym iest iáka niebespieczność/áby nierozumiał iżby tylko on sam był więcey w niebespieczności niżli drudzy. Odpowiedźiał Arcybiskup/iże on niechćiał być sędzią niczyiego sumnienia/iedno swego/ á thák iáko ich vczynku posądzáć niechce/ ták też sumnienia swego zwierzáć się czyiemu vczynkowi/ábo podawáć w niebespieczność/nie iest rzecz bespieczna/gdyż káżdy z swego sumnienia liczbę ma dáć/nie z cudzego. A co się dotycze tego podpisánia/powiedźiał iże tego vczynić niechćiał/ażby pierwey z sámym Krolem mowił o tym. Gdy tedy Arcybiskup o to Krolá pytał/powiedźiał Krol/ że mu do tego powodem są wszyscy pánowie koronni/ y náuczeni w práwie/ ktorzy go w tym vpewnili/iże to nic niezgwałći pierwszego testámentu/aby y on thę Joannę po sobie ná krolestwo wsádźił/y poddáni áby ią bespiecznie Krolową swoią wyznáwáć mogli. A wszákże prośiwszy Krolá o dozwolenie/áby pierwey mogł idź do niektorych w práwie nauczonych/ktorzy byli przy dworze/ á z nimi się o tym rozmowić/gdy się wszyscy ná to zgodźili/że thego práwá dozwaláią/wroćiwszy się do Krolá/ podpisał się/ ácz ledwy/ ná one vchwałę wszytkiey korony. Po tym w rychle vmárł Krol Edowárdus/máiąc siedmnaśćie lat/z wielką żałośćią wszytkiey korony/ále z więtszą nędzą/ Bo dźiwna rzecz iáko go wszyscy miłowáli/á zwłaszcza dobrzy/ á vczeni ludźie/ á nie tylko go miłowáli/ále go y wielce ważyli/dla osobney cnoty/á rzadkiey w ták wielkim Pánu náuki/ ktora w nim nád iego látá byłá. Nátury był dobrotliwey y miłośierney/nietárgał się ábo nieskwapiał ná gárła ludzkie/ co się pokázáło y z tey dysputácyiey/ kthorą iednego czásu miał o zábiiániu heretykow.

Rozu-

Rozumu był ostre°/y rozsądku poważnego. Miłość w nim była wielka przeciwko Krystusowi y wierze iego/iakiego naczynia dziwnie potrzebował kościoł Angielski/ ku tym tak znamienitem cnotam a ozdobam iego/ y tho było przystąpiło/iże ięzyki rozmaite vmiał/bo też iednak miał náuczyciele nieledá iakie.

¶ Gdy tedy iuż ten Edowárdus vmárł/wnetże wszytek senat/kázał wożnemu tę Joannę obwołáć Krolową choćiá się oná thego barzo zbrániałá/ á prawie ią poniewoli do tego ćiągniono. Pospolitemu człowiekowi tho było barzo niemiło/nie dla iákiey skłonnośći ku Máriiey/ ale znienawiśći a niechući przećiw kśiążęćiu Nortumberskiemu/ktorego syn/ co był niedawno tę Joannę poiął/ miał Krolem być. Rbunthowali się barzo/ dla nieiakich krzywd ktore im był vczynił w rolách/y dla zbytniego łupiestwa. Zawadźiło to tedy do tego/iże Kśiążę Nortumberskie niemiał v nich łáski/ częśćią dla nie dawney porażki chłopow Nortfolckich/częśćią też dla táiemnego podeyrzenia o otrućie Krolá. Jeszcze tym więcey ohydźiłá go ludźiam pámiątká onego zacnego wuiá Krolewskiego Kśiążęćia Somersetskiego/kthorego on złośćiwie/bez winy dwá rázy sadzał/choćia był obrońcą y opiekunem korony Angielskiey/po tym go y śćiąć dał/nád wolą Krolewską/za przebaczeniem a pochlebowaniem drugich pánow koronnych. Maria/ w tym ták wielkim zámieszániu/ gdy Kśiążę Northumberskie zebrawszy woysko pospieszył się do niey aby ią zabił/vćiekłá się do pospolstwa/ y wnetże za krotki czas zebrała woysko niemáłe/O czym gdy się niektore domy szlacheckie dowiedźiały/poczęli y sami do Máriiey przystáwáć. A ták gdy się Mária im daley tym więcey wzmagała/Kśiążę Nortumberskie widząc niechuć pospolstwa przećiwko sobie a przychylność ku Máriiey/zwątpiwszy o sobie/gdy w Kantabrigiey w pokoiu mieszkał/ poimali go żołnierze Máriiey/z wielką odmianą szczęśćia ie/ á niepotkawszy się był wiedźion do Londinu do zamku. A Maria postánowiwszy iuż y vmocniwszy krolestwo swoie/w rychle po tym y sama do Londinu iechała/á naprzod Joannę acz młodą ale barzo nauczoną y cnotliwą białą głowę/á w tey mierze niewinną/ gdy się żadnym sposobem od státeczności wiáry odwieść niedáła/y z mężem śćiąć kazała. W rychle po tym y rodźice ich obudwu/ Kśiążę Nortumberskie y Suffolckie/ także śćiąć kazała. A na drugą szláchtę y ná pány/ktorzy byli do thamtey Krolowey przystali/tylko pieniężną winę włożono/ okrom samego iednego Arcybiskupa Kanturieńskiego/ktory ácz przez przyiaćioły prośił odpuszczenia/a wszakże nie tylko mu nic nieuprośili/ale y raz nań niechćiała weyrzeć Krolowa. Abowiem ieszcze była nieućichłá dawna waśń iey przećiwko niemu o matkę ktorą był z oycem iey rozwiodł/K temu też y o odmianę wiáry/bo w tym wszytkim Arcybiskupowi winę dáwano/Gdy się to dźiało/wszczęłá się wieść miedzy ludźmi/ iakoby Arcybiskup iednáiąc sobie łaskę Krolowey/miał iey tho obiecáć/ iże miał wedle stárego zwyczáiu mszą mieć przy pogrzebie brátá iey Krola zmarłego/ á drudzy to ieszcze sławili że iuż w Kántuáriiey miał mszą. A były to fortele wiela Papieżnikow/á zwłaszcza Doctorá Tordená/ktoremi chćieli abo Arcybiskupowi złe mnimánie v pospolitego człowieká vczynić/ ábo też aby pokrywáiąc się iego imieniem/łácniey mszą ku pierwszey zwierzchnośći przywracáli. Kranmer chcąc tym plotkam wczás zábieżeć/ nápisał kśiążki y dał ie zárázem wydrukowoć/w ktorych się obmáwiał tym sposobem/Wiem zdrády chytrośći y fortyle stárego węża/ktory iáko z przodku iest kłamca/y iest oycem kłamstwa/ták też y sługi swoie do tego pobudza/áby oni temiż fortelmi/Krystusa/ y iego prawdźiwą wiárę vstawicznie nagábáli y prześladowali á nawięcey teraz. Abowiem gdy niedawno Henryk Krol począł był zá czásu swego/nieco Láćińskiey mszey poprawowáć/á syn po tym Edowárdus/nastąpiwszy ná iego mieysce/do końca mszą wygłádźił/ á prawdźiwe vżywanie wieczerzey Pańskiey przywroćił/ przećiwnicy wnet poczęli się o to wielce burzyć.

A iżby

A iżby łácno co wedle myśli swey sprawić mogli/poczęli się ßczyćić imieniem moim/ iákobych ia iuż mßą w Kánthuáriiey miał przywroćić/ y iákobych miał obiecáć Krolowey toż vczynić w kośćiele świętego Pawłá. A co się dotycze osoby moiey/nie iestem ták bárzo pießczony/ábych niemiał potwarzy ludzi złośćiwych/ktorymem iuż przez niemały czas przywykł/ skromnie znośić/ poki o moię włásną krzywdę idzie. A teraz gdyż nie moiey sławie/ ale Bożey chwale ßkodzą/ ia thego niemogę ćierpieć. A przeto proßę y nápominam wßytkich/aby kto niedáwał się tym powieśćiam ludzkim vwodźić/ á nie rozumiał thego o mnie/ábych ia kiedy miał myślić o przywroceniu mßey. A co się dotycze Krolowey/ mogę się wyświadczyć iey miłośćią Krolową/ żem przed nią o to y słowá niemowił/Y owßem iesli Krolowa dopuśći/ abych onych kśiąg za Krolá Edowárdá zá spolnem zezwoleniem wßytkich/pochwalonych/ bronił przećiwko wßytkim przećiwnikom po wßytkiey Angliiey/ia się tego rad podeymę/á będę ich y pismem świętem y przykłádem starożytnego kośćiołá bronił/a zwłaßcza iże mßa/nie tylko niema po sobie żadnego dowodu kośćiołá Apostolskiego/ále też y owßem wielce mu iest przećiwna y bluźnierstwá sprosnego wiele ma w sobie. A iż wiele ich iest/ktorzy abo niewiadomośćią abo złośćią záślepieni vwłáczáią náuce Piotrá Mártyrá/ obiecuię to śmiele imieniem iego/ iż iesli Krolowa dopuśći mieć wolną dysputácyią/ia z nim/przyłączywßy ießcze czterzech ábo piąći do siebie/tę wiárę zá Edowárdá Krolá wydáną y rozsławioną/ łácno wßytkim ludźiam pochwalimy/by iedno dopußczono słowem Bożem o to czynić. A niocz więcey nie proßę iedno o to/áby wßytka sprawá disputácyiey byłá spisána/y w kśięgi zápisána/á po thym po wßytkim świećie iáwnie wydána/ aby zá się trudno było cofáć się z tym názad.

¶ Toć był pisánie wydał Arcybiskup z wielką chućią/ále się ná to nieroz myślał iákiego sercá Krolowa przećiwko niemu byłá/ abowiem ona będąc przećiwko niemu wielce zágniewána/ dla rozwodu matczynego niczego więcey z dawná nie prágnęłá/iedno iákoby Kránmerá z świátá zgłádźić. A pánom łácno náleść pyzyczynę/ kiedy się ná kogo zwaśnią. Przydáło się w rychle po tym/iże to pisánie Kranmerowe rozniosło się miedzy ludźmi/y po tym doßło do pánow rádnych/ ktorzy przyzwawßy do siebie Arcybiskupá/ gdy się dowiedźieli że tho iego iest pisánie/ odesłali go do zamku y kázali wsádźić/ po tym mu y winę dáli obrażenia máiestatu Krolowey. A Krolowa/ iż inßym o ono podpisowánie odpuśćiłá byłá winę/dla sromoty musiáłá też y iemu odpuśćić/zwłaßcza że się on podpisáć nie chćiał/ y áż zá niewolą ná ostáthku się podpisał/odpuśćiwßy mu to/poczęłá mu winę dáwáć o kácerstwo. A Arcybiskup się temu wielce rádował/iż mu się wedle myśli ie° powiodło/á iż iuż nie o swoię rzecz/ ále o Krystusowę/ nie o Krolowey/ále o kośćielną/ spráwę miał.

¶ Po tym Krolowa thák się spolnie z swemi pány nárádźiłá/ aby Kránmerá z zamku wieźiono do Oxoniiey/áby się z Doctory y z Teologi ktorzy tam byli disputował/A w ten czas tám tym Doctorom táiemnie dano znáć pierwey o Kránmerze /iże go tám do nich miano posłáć/á przeto aby się przećiwko niemu ták gotowáli iákoby go przegádáli/choćia iuż iednak przedsię Krolowa y z Biskupy postánowiłá byłá/co z nim miáłá vczynić/ wßakże tho okrućieństwo swoie vmyślili płaßczykiem disputácyiey pokryć. A iż chuć pomsty niedopußczáłá dálekiey odwłoki/wnetże Kránmerá pochwycono do Oxoniiey/y zapowiedźiano zacną disputácyią ná pewny dźień/ktorego wiele ludźi z chućią oczekáwáli. Postánowiono sprawcą ábo sędźią tey disputácyiey Doctora Westona/ A do Kránmerá przyłączono dwu do tey spráwy ktorzy w tey że niebespiecznośći byli co y on/to iest/Mikołáiá Rydleusá Biskupá Londińskiego/ á Hugoniusá Latámera Biskupá Wigornieńskiego/ kthorzy wßyscy trzey byli rozno do tarasow wsádzeni/aż gdy przyßedł dźień disputácyiey to iest 16. Kwietniá/Roku. 1554. kázano im przyść ná disputácyią.

Arcybiskupowi naprzod/bo się zdáło od niego począć/dwá dni dano/poniedźiáłek y wtorek/áby iednego dniá dáwał odpor ná to coby mu zádáwano/ á drugiego dniá áby też tákże zádáwał im on coby chciał. Tákże thez y onym drugim dni rozdáwano. Długoby záprawdę było wszytko wypisáć/ iáko záiątrzonem sercem/ iáką niechućią/z iákim pośmiewániem y opácznym rozsądkiem tá spráwá się toczyłá/że tho nie byłá disputácya ale iáwne zbuntowánie przećiwko Kránmerowi y onym drugim/ Jesli ktory z nich co rzekł/to ich dźiesięć ábo dwánaśćie zárázem táki okrzyk nań vczynili z pośmiewániem że trudno było co y mowić/A oni stárzy á szedźiwi ludźie/ iáko ie pośmiewiská/wołánia/y vrągania skromnie á práwie mistrzá swego Krystusá násláduiąc przyimowáli dźiw powiedáć. Jesli to tam ludźie byli ći Teologowie Oxonieńscy/á co inszego człowiekowi więcey przystoi/ iáko vkłádność ku káżdemu á hámowánie áfectow swoich? Jesli Teologowie/á co nam więcey zaleca pismo święte/iáko ćichego á skromnego duchá?

¶ A ták gdy o trzy ártykuły disputowáć mieli/ledwy się o ieden disputowáli z Kránmerem/á przedsię go o wszytki skázáli y osądźili być przekonánym/á skazánego/odesłáli z wielką gromádą zbroynych do táráśu/á w ten czás on spráwcá disputácyiey/kázał wszytkim głosem wołáć/Zwyćiężyłá prawdá. Tákći też byli przed tym Biskupi y Phárizeuszowie zwyćiężyli y vkrzyżowáli Krystusá/A Krystus powstawszy do wiecznego zwyćięstwá/ zwyćięża/ á dobrowolnie podáwa nieprzyiaćiołom drogi do zbáwienia/ Przez wiele lat Ewánielia podeymowáłá wiele trudnośći od Zydow y od Pogánow/á gdy po tym zwyćiężyłá prawdá Ewánieliiey/ Kto kiedy słychał áby ktorego Zydá ábo Pogánina Ewánielia zámordowáłá? Thoć iest przyrodzenie prawdy Bożey/iże gdy zwyćiąża/to zwyćięstwo iest zdrowe y zbáwienne wszytkim/á nikomu nieszkodliwe/y tym ná ostátek nie iest obćiązliwa ktorych zwyćiąża.

¶ Wroćmy się tedy do Kránmerá/Gdy iuż był w táráśie o dwie lećie/ Krolowa y Biskupi/dowiedźiawszy się iednak że go słusznemi á porządnemi disputácyámi pożyć niemożono/nápráwili nań táiemnie ludźi niektore/ áby go vstáwicznie námáwiáli á obiecowáli mu wiele/odwodząc go od iego przedsięwźięćia/á rádząc mu áby przystał do kośćiołá Rzymskiego. Abowiem to widźieli bárzo dobrze/iákoby im to záwádzáło/ iesliby Arcybiskup w swey wierze mocnie trwał/á záśię iáko im ná thym wiele należáło/iesliby ten prawie iáko Hetman prawdę odwołał. A choćia y to námáwiánie iemu ná zdrádźie było/bo Krolowa tę táiemną rádę z Biskupy miáłá/ że choćiaby odwołał/tedyby oná przedsię miáłá nań przyczynę o to/iże on na pierwey w Angliiey Papiestwo wyrzućił czego iuż niczym inszym nágrodźić nie może iedno gárłem/iákoż iednák ták się po thym stáło/ ále im szło o drugich áby się tákże nawrácáli ná wiárę Rzymską/ widząc że iuż then ich Hetman náwroćił się/y wiedźiałći on to pewnie iże miał gárło dáć/ iesli nie o wiárę ktorą trzymał/tedy o to iże wyrzućił Papiestwo z Angliiey.

Przychádzáło tedy do niego bárzo wiele Teologow/vżywáiąc go/y groźbámi y prośbámi/łágodnemi słowy/obietnicámi/ á nawięcey Henryk Sydallus/á Jan Hiszpan/przywodząc go do tego/áby náukę ábo wiárę swoię odwołał/przekłádáiąc mu to/że tá rzecz miáłá być Krolowey bárzo wdźięczna/á iemu zbáwienna/ktemu też to mu przypomináli/ żeby sobie tym ziednał miłość pánow rádnych y szláchty/obiecuiąc mu też nie tylko żywot/ ále y pierwszą dostoyność/á powiedáiąc iże to iest rzecz bárzo máła o kthorą go oni prośili/y sprawiłby to bárzo łácno/tylko kilká słow ręką swoią podpisawszy/A iesliby to vczynił/powiedáli/iże niemász ták wielkiey rzeczy ktoreyby niemiał v Krolowey otrzymáć/ábo dostoynośći/bogáctwá/ábo iesli by też iuż chćiał iáko stárzec w pokoiu ná osobnem mieyscu żywotá swego dokończyć/toby iemu było wolno/ by się iedno dwiemá słowy ná małą kárteczkę podpisał.

A iesli-

A ieśliby tego vczynić niechćiał/ thedy niemáß nádźieie o zdrowiu iego/ bo śię Krolowa na to nasádźiłá/ żeby Kránmer/ ábo Rzymskiey wiáry człowiekiem chćiał być/ ábo zgoła niechćiał. A przeto námáwiali go tymi słowy/ Obieray sobie co chceß z tego dwoygá/ ábo żywotá swe° pierwey niżli przyrodzenie dało w ogniu dokończyć/ abo go sobie z wielką dostoynośćią y zacnośćią pothy przewlec/ poki przyrodzenie dopuśći/ bo w tym śrzodku żadnego niemáß. prosimy ćię tedy y napominamy/ abyś miał baczenie ná swą máiętność/ ná swe mniemanie y pokoy/ boś iednák nieták bárzo stáry/ abyś ießcze w thák czerstwem wieku niemiał przetrwáć lát niemáło/ á ieśli tego dla Krolowey vczynić nie chceß/ tedy wżdy iednak miey baczenie ná żywot swoy/ á niedopußczay tego/ aby zdrowie twoie miáło być komu inßemu milße niżli tobie/ ábowiem twoiá náuka y dary inße kthoreć Bog dał kiedybyś był żyw/ mogłyby być wielu ludźiam pożyteczne/ á kiedybyś vmárł/ nikomuby śię nieprzygodźiły/ Ießcześ iest czas tákowy/ iże śię wßytko może w cáłość przywroćić/ á ná żadneyći inßey rzeczy nieschodźi/ iedno na tey/ ábyś sam o śię dbał.

A ták/ pokić śię ießcze nátrafia drogá y do zdrowia y do máiętnośći/ trzymayże śię iey/ bo ieśli ią teraz vpuśćiß/ prożno iey iuż po tym ßukáć maß/ Ná ostátek/ ieśli o żywot swoy nic niedbaß/ tedy wżdy ná to pamiętay/ iże/ áczkolwiek w káżdym wieku ćięßka iest rzecz w ogniu vmrzeć/ ale ießcze daleko ćięßa w tych lećiech/ y w ták zacney dostoynośći w ktoreieś ty był. Tákowemić namowami vstawicznie go odwodźili od iego przedśięwźięćia. Y oćiągał śię im przez niemáły czás/ Ale ták długo około niego chodźili/ iże ábo ich vpornemi nomowámi/ abo swą krewkośćią będąc zwyćiężony/ dał im rękę iże miał odwołáć/ ale niewiem iákim to vmysłem vczynił/ Ale bez pochyby thak śię zdáło tháiemney rádźie Bożey/ chcąc pokazáć nam/ ábyśmy śię nie ták názbyt dźiwowali tym cnotam tego człowieká/ poniewaź śię też iednák czásu swego wadá w nim nálazłá/ ábo też dla tego/ iże Bog chćiał pokazáć iáko są máłe śiły náße abyśmy im nieufáli. A to odwołánie ná ktore śię podpisał tym sposobem byli spisáli Teologowie.

Przepis odwołániá Kránmerowego.

ZA Tomasz Kránmer/ przeklinam wszelkie Luterowe y Zwingliusowe kácerstwo/ y káżdą náukę zdrowey náuce przećiwną/ á wierzę y wyznáwam mocnie ieden święty á powßebytni kośćioł oprocz ktorego niemáß zbáwienia/ á tego kośćiołá ná źiemi iest nawyżßą głową Biskup Rzymski/ kthorego ia wyznáwam być/ naywyżßym Biskupem y Papieżem/ á namiestnikiem Krystusowem/ ktoremu máią być poddáni wßyscy wierni.

A co śię dotycze sacrámentu/ wierzę iże w sacrámenćie iest prawdźiwe ćiáło y krew Krystusowá/ pod osobą chlebá y winá/ nie figurálnie ale istotnie/ thak iż śię chleb odmienia w ćiáło/ á wino w krew odkupićielá naßego/ przez moc Bożą. A o inßych ßeśći sacramenćiech/ iáko y o tym thak wierzę y trzymam/ co trzyma wßytek kośćioł Rzymski. Nad to ießcze wierzę być czyśćiec/ w ktorym do czásu bywáią męczone duße vmarłych/ zá kthore śię świętobliwie modli kośćioł/ iáko y święthym chwałę wzdáwa/ y do nich modlitwy czyni.

Ná ostátek wyznáwam iże o wßytkim nie inaczey wierzę iedno ták iáko trzyma powßebytni Rzymski kośćioł/ á żal mi te° iżem co inßego kiedy przed thym wierzył y trzymał/ A Bogá Proßę/ aby on wedle miłośierdźia swego mnie to odpuśćił/ czegom śię dopuśćił przećiwko niemu y przećiwko iego kośćiołowi/ á wßytkich wiernych proßę/ aby śię za mię modlili. A tych ktorzy

ábo moią náuka/ábo moim przykładem są zwiedzieni/dla krwie Jezusa Krystusá/proszę y oświadczam się im/aby się wrocili do iedności Kościoła/a iżbysmy też mowili wszyscy/aby w nas nie było odszczepieństwa. A iako się poddawam Kościołowi powszechtnemu Krystusowemu/y iego nawyższey głowie/tak się poddawam Márytey Krolowey Angielskiey/ y iey práwam a wstawom/á świadczę Bogiem/iżem to nie kwoli komu/áni też z boiáźni wyznał/ale o chuci/abych moie y drugich ludzi sumnienie tym obwárował.

Ja Tomaß Krańmer.

Swiádkowie tego podpisu/ Jan Hißpan de willa Gracina/ Henryk Sydallus Angielczyk.

GDi Teologowie nic nie mieszkáiąc/ to odwołánie zárázem dáli wydrukowáć/y rozstawili ie miedzy ludźmi. A dla więtszey pewności/przydano w druku imię Krańmerowe y swiadki ktorzy przy tym odwołaniu byli/ Ale Krańmer zárázem się obaczył iże ie vczynił/abowiem chocia to ieszcze była v niego rzecz watpliwa/ieby go gártem dárowáć mano/chocia mu ie ci obiecowali ktorzy od Krolowey byli náprawieni/ ale w tym się obaczył/iże Bogá zdradził/y począł wnetże tego żałowáć/dawaiąc się zarazem winien Panu Bogu/y áczkolwiek na tym było stánęło/że y w kościele iawnie ieszcze vsty swymi miał tego potwierdzáć/na co się był ręką podpisał/on obaczywszy iuż błąd swoię zásłki Boią/gotował się na odwołanie/ale nie náták ie iákiego się oni spodziewali/a w tym się nikomu nie dawał znáć/bo by się był z tym otworzył/tedyby mu byli nie dopuścili w kościele wielkim przy zgromádzeniu wielu ludźi y słowa mowić/ á on ieszcze y owszem dawał im po sobie nieiákie podobieństwa tego/na co się był podpisał/aby mu tym rychley dopuszczono do ludźi mowić/aczsię wiedzieli co on w ten czás mistił. Krolowa gdy się dowiedziała o iego odwołániu/ barzo tego była wdzięczna/ ále się ieszcze náto rozmyślała ieśli go gártem dárowáć ábo nie. Ale potym kiedy się im námyślita/ nie tylko go gártem nie dárowała/ ále ieszcze y ewszem w niebespieczności byli ci ktorzy się zá nim przyczymali/áczsię Krańmer sam z strony osoby swey nieupominał tego v Krolowey/ przestawał náto że mu Pan Bog dał vmánie. Gdy się ten czás przewłaczał/ Krolowa weszła z Biskupy w rádę tháiemnie o stráceniu Krańmerá/ á Krańmer o tym nie wiedział/ chocia przedsię był they nadziei że miał gárło dáć. Potym Krolowa zawołała wszy do siebie Doctorá Kolusá/roskazałá mu potáiemnie/ áby się nágotował na dzień dwudziesty pierwszy Márcá/ kázáć przy śmierci Krańmerowey/á przy tym opowiedziała mu swoie chuci ták przeciwko Krańmerowi miałá/y iáko on to ná kázániu wszytkim oznaymić miał. Przyzwałá zárázem do siebie pána Wiliamá z Tanu/y pana Sándoiusá/zacnych Grosow/ktemu też pánáTomaßá Bryggiusa/y Jana Brounusá/ y niektorych drugich/ roskázuiąc im/ áby ná tenże dzień w Oxonicy ze wszytkimi służebniki swymi byli/aby snadź iákie zamięszanie przy śmierći Krańmerowey nie było. Przyiechał Kolus Teolog/ wziawszy od Krolowey roskázánie y náukę/ iáko się sprawować miał. Gdy się iuż przybliżał dzień śmierći Krańmerowey/ przyszedł do nie° do tárasu dzień przed śmiercią/doświadczáiąc tego/ieśli ieszcze trwał w tey wierze Rzymskiey/ w ktorey go był zostawił: Odpowiedział mu Krańmer tymi słowy/ Ja z łáski Bożey im dáley tym więcey się utwierdzam w prawdziwey powszechtney wierze/ A dla tego tak watpliwie a nieznacznie odpowiedział/ aby mu tym więtsze bespieczeństwo iákom pierwey powiedział/ dano do ludźi mowić/ gdzieby mogł ostatni raz wiarę swą potwierdzić/ z ktorą szedł ná on świát.

A Kolus mnimáiąc żeby to on o Rzymskim kośćiele rozumiał/ szedł od niego precz/ aby się na kazánie gotował/ a o śmierći iemu zgotowaney nie dał mu nic znáć.

¶ Názáiutrz/ to iest dniá 21. Márcá/ przyszedł zá się do niego ráno tenże káznodźieia/ pythaiąc go ieśliby miał co pieniędzy/ Odpowiedźiał Kránmer/ iże nie ma nic. Powiedźiał mu Kolus iże mu przyniosł co mu kazano dáć piętnaśćie cierwonych złotych/ żeby ie ábo vbogim rozdał/ ábo na to obrocił ná coby chćiał/ á przytym napominawszy go do státeczności w wierze/ szedł od niego precz/ A w then czás dopiro Kránmer iuż pewnie porozumiał do czego się ciągnęło. Po tym iż ieszcze mały dźień był/ á oni pánowie ktorych czekano ieszcze byli nie przyiechali/ przyszedł do niego on Hiszpan de Garcyna/ ktory był świádkiem iego odwołánia/ máiąc ná kárćie spisáne artykuły/ ktore Kránmer iawnie w kośćiele przed wszytkimi ludźmi miał odwoływáć/ y mowił mu/ áby onę kártę ręką swą podpisał. Gdy to vczynił/ prosił go ieszcze/ áby mu przepisał toż ná drugiey kárćie/ żeby on to mogł mieć przy sobie. A Kránmer y to vczynił/ á to wszytko czynił dla tego/ áby go puszczono do Kośćiołá/ żeby tám dopiro iawnie przed wielkim zgromádzeniem ludźi mowić mogł.

¶ Widząc tedy Kránmer iże iuż ten czás przychodźił/ áby on ostateczny á napewnieyszy raz wyznánie wiáry swoiey Krześćiáńskiey vczynił/ spisał sobie thaiemnie ná kárćie modlitwę do Bogá/ dawáiąc mu się winien vprzeymym sercem/ iże mu był wiárę złamał/ y włożył był sobie thę kártę w zanádrá/ bo przed ludźmi iawnie z kárty vmyślił był tę modlitwę mowić/ pierwey niżliby ostateczne wyznánie wiáry swoiey vczynił/ obawáiąc się tego/ ieśliby pierwey mowił wyznánie wiáry prawdźiwey á nie Rzymskiey/ vsłyszawszy to oni przerwáliby mu/ y mowićby mu więcey nie dopuśćili do ludźi/ ani napominánia żadnego czynić.

¶ W ten czás o dźiewiątey godźinie/ pan Wiliam/ pan Tomasz Brygges/ Jan Brounus/ y drudzy oni zacni pánowie od Krolowey ná to posłáni/ przyiechali do Oxoniiey z wielką zgráią służebnikow/ ziechało też y inszych bárzo wiele ná dźiwy/ y inszych się thez wiele nászło/ iáko tho pospolicie przy tákowych spráwach bywa/ ábowiem ktorzy Papieskiey wiáry bronili/ byli they nádźieie/ iże mieli od Kránmera co osobliwego słyszeć/ czymby błędy ich potwierdzał. Owi zá się ktorzy się trzymáli prawdy Bożey ieszcze o nim nie wątpili/ rozumieiąc to o nim/ iże on przez ták wiele lat/ thák wiele pracey podeymuiąc dla pomnożenia Ewanyeliiey/ ná tey ostateczney spráwie nie miał iey opuśćić. Krotko powiedáiąc/ káżdy coby był rad widźiał thego się spodźiewał/ A wszákże iż żaden nie wiedźiał co miáło być/ bo się Kránmer tego nikomu nie zwierzył/ wszyscy byli pod nádźieią á pod wątpieniem. A im to chutliwiey ludźie w ták wątpliwey rzeczy chćieli wiedźieć/ tym się więcey ludźi do tego schádzało. Po tym wypuszczono z tháráśu Kránmerá/ áby szedł do kośćiołá pánny Maryiey/ tym porządkiem/ iże naprzod szedł stárostá mieśćki/ zá nim szli oni dwá senatorowie grofowie/ zá thymi dwiemá szedł Kránmer/ á około niego szli oni dwá ktorzy byli świádkámi odwołánia iego/ ktorzy idąc mowili Psálmy po wierszu/ á gdy poczęli wchodźić w kośćioł/ tedy mowili onę pieśń Symeonowę Teraz iuż pánie puść sługę twego. ꝛc. Ná przećiwko kazálnicy w Kośćiele/ vczyniono było ganeczek tákże wysoki iáko kazálnicá/ ná ktorym Kránmer miał stáć. Dźiwna rzecz zá prawdę/ iáko thám była rzecz żáłosna/ pátrzyć ná odmienne szczęśćie ták zacnego człowieká/ ále Krześćiánom bárzo poćieszna. Abowiem ten ktory niedawno był Arcybiskupem/ przednieyszym pánem Angielskiey źiemie po Krolu/ ktemu naywyższa ráda Krolewska/ w złey sukni/ w cząpce wytártey/ iest postáwion ná wzgárdę y ná pośmiewisko wszytkim ludźiam. Z kąd záprawdę owi co się chlubią z dostoyności teo świátá/ mogli się przypatrzyć nie iego nędzy/ ále odmienności szczęśćia/ áczkolwiek iednák bráćia Krześćiáńscy/ nigdy thego Kránmerá nie widźieli

ták powa-

ták poważnym na twarzy/y nielękliwym nie widźieli iáko thego dnia w złey á odrápáney sukni/iże było się czemu dźiwowáć pátrząc nań.

¶ Stoiąc tedy ná onym ganeczku/ czekáiąc ażby Kolus kázáć począł/ poklęknął/á podniosszy ręce ku niebu/modlił się Bogu nabożnie. Po thym rychło/przyszedszy Kolus/wstąpił ná kazálnicę/począł kázáć/ wźiąwszy przyczynę kazánia z Tobiaszá y Zacharyaszá/ ktorych skoro ná początku wychwalał z tąd/iże vstáwicznie trwáli w prawdźiwym chwaleniu Bogá/rozdźielił kazánie ná trzy częśći/Naprzod o miłosierdźiu Bożym/po tym o obiáwieniu spráwiedliwośći ie°/á ná ostátek o záchowániu táiemnic wielkich pánow. Po thym w kazanie obroćił rzecz swoię do Kránmerá/oćiążáiąc sobie nań/iże on nauczywszy się przed tym nauki zdrowey á powszechniey/vpadł był w kácerstwo y szkodliwe błędy/ kthorych nie tylko pismem y wszelką chućią y możnośćią swoią bronił/ále też y drugich do te° przywodźił y przywabiał/dáry y inszymi rozmáitymi sposoby. Długoby było to wszytko wypisowáć/ále summá onego wszytkiego kazánia tá byłá/iże miłosierdźie Boże ták się miárkuie z spráwiedliwośćią/iże Bog czásem nie karze ludźi zásługuiących karánie/á czásem ie thez karze choćia się vpamiętáią. Jáko mamy przykład w Dawidźie/ kthoremu gdy dano obieráć miedzy trzemi kaźniami kthorą by sobie obráć miał/ á on obrał sobie mor przez trzy dni/połowicę tego czásu odpuśćił mu Pan Bog/ále mu wszytkiego nie odpuśćił. Toż się y nád Kránmerem teraz dźieie/ktoremu áczkolwiek/iż się iuż od błędow wiáry vpámiętał / słusznie było wedle práwá miano odpuśćić/ále są insze przyczyny / dla ktorych go Krolowa y wszythek Senát skazáli ná śmierć/ ktore ty są: Naprzod iże obráźił máiestat Krolewski/oycá iey y matkę rozwiodł / okrom zwierzchnośći y dozwolenia Papieżá Rzymskiego. Druga przyczyná/iże był heretykiem/zá ktorego sámego thylko spráwą y powodem/rozmnożyli się ći wszyscy heretykowie/á obłędliwych náuk rozśiewacze/co ich iest w Angliiey y było przez ták wiele lat/ ktorych błędow on nie tylko táiemnie bronił/ále też y pismem y dysputácyámi thego potwierdzał przez wszytek czás żywotá swego. Po tym obroćiwszy rzecz swą do ludźi/napominał wszytkich z tego przykłádu/iże żadny stan ná świećie nieiest ták zacny / áby mogł sobie bespieczeństwo záwżdy obiecowáć / ábowiem Boża pomstá nikomu nieprzepuśći/á przeto aby się strzegli/ á vczyli się być posłuszni pánom swoim / á niechay się żaden nie spodźiewa żeby go ábo zacność domu/ábo bogáctwo miáło w ie° występku obronić. Teraz wszyscy maćie przed oczymá z kąd się możećie náuczyć/ po kthorego nędzy możećie swoie szczęśćie miárkowáć/ábowiem ten człowiek z tákiey wielmożnośći/ zacnośći/y dostoynośći/iże zacnieyszego we wszytkiey koronie po Krolu nie było/w táki vpadek y w táką nędzę przyszedł. Po tym obroćiwszy rzecz swą do Kránmerá/począł go prosić y nápominać/áby tho iuż mężnie ćierpiał co go potkáć miáło/Mowiąc mu ták/Aczkolwiek tu ná świećie żadnego odpuszczenia nie masz/ále tego bądź pewien/iże v Bogá otrzymasz zapłatę tego/iżeś się w wierze vpamiętał/bierz sobie ná przykład nierychłe náwrocenie onego łotrá / ktory ácz nierychło ále szczęśliwie/zá swe występki żałował/á nic mu nie záwádźiły pirwsze iego występki/iednák przedsię tegoż dniá był przyięt do Ráiu. A nie pátrz ná to żeć to ćieszka rzecz ćiáłu co masz ćierpieć/ále do Bogá serce podnoś/ ktory niedopuszcza nikogo kuśić nád iego śiły/á ponieważ thák iest/ nie wątpże nic o wspomożeniu Bożym. A Kranmer przez tho wszytko kazánie/oczy ku niebu podnosił/modląc się sam w sobie/iże ludźie pátrząc nań / wielce się go vżalili. Gdy tedy iuż Kolus kazánia dokończył / á ludźie chćieli się roschodźić/on ich záwśćiągnął áby trochę pozosthali dla modlitw / kthore gdy się skończyły/ rzekł/ Bráćia/ áby kto z was nie wątpił o státhecznym á pewnym tego człowieká náwroceniu/posłuchayćie go teraz co sam będźie przed wámi mowił. A ták proszę ćię pánie Kránmerze / ábyś iuż teraz to vczynił coś był dawno obiecał vczynić/á day poczet wiáry twoiey / ábyś się wyiął z mnimánia v wszyt-

nia v wßytkich ludźi / á iżby wßyscy poznali cię być práwym Krześćiáninem. A Kránmer rzekł / Vczynię to wnetże zchućią bárzo rad o co mię prosiß. Powstawßy tedy począł ták mowić do ludźi: Proßę was namilßy w Pánu / towárzyße y bráćia / modlćież się zá mną Panu Bogu / áby mi grzechy moie odpuścił / ktorych iest więcey nád miárę / ále miedzy tymi wßytkimi grzechy / ten mię nawięcey frásuie / o ktorym wnetże w they modlitwie ktorą ia teraz do Bogá vczynię / dawáiąc mu się winien / á proßąc go o miłosierdźie / ßerzey vsłyßyćie. Y włożywßy rękę w zánádrá / wyiął onę kártę ná ktorey był sobie nápisał modlitwę do Bogá / kthorą przed ludźmi ták głosem mowił.

Modlitwá Kránmerowá.

O Wßechmogący / Naywyżßy / á niezmierny Boże / proßę ćię / vżalże się mnie nędznego á sprosnego grzeßniká / Zgrzeßyłem przećiwko niebu / przećiwko źiemi / więcey niżlibych wypowiedźieć mogł. Gdźież się tedy nędznik mam obroćić? Z kądże mam wspomożenia ßukáć? Wstyd mię ku niebu oczy podnieść / á ná źiemi tákowego wspomożenia mieć nie mogę. A więc rospáczáć mam? Nie day tego Boże: Tyś iest Bog z przyrodzenia miłosierny / ktorego miłosierdźie nikim się nie brzydźi / kto iedno v ćiebie lekárstwa ná grzech / á poćiechy w nędzy y w vtrapieniu prosi. A przethoż się ia Boże moy do ćiebie całkiem vdawam / tobie się całkiem oddawam / kthoremu wielkość grzechow / y złośći moich pokornie wyznawam. Ty wedle niewyczerpáney á niewymowney dobroći twoiey zmiłuy się nádemną. Wielkáć to táiemnicá / Słowo stáło się ćiáłem / á niedla ledá grzechow wydáne iest ná świát. Ty niebieski Oycze / Syná twego Páná Jezusá wydałeś ná śmierć nie zá máłe ábo zá trochę / ále zá bárzo wielkie wßytkiego świátá grzechy / gdy się z práwe° á vprzeymego sercá grzeßnicy do ćiebie nawracáią / iáko ia teraz o Pánie Boże moy / ze wßytką chućią moią dawam się winien tobie. A ták ty Pánie / wedle niezmiernego miłosierdźia twe° nád nędznymi / zmiłuy że się też nádemną. Nie proßęć od ćiebie nic dla zasług moich / ále dla chwały imieniá twego / áby było obiáśnione / á dla Syná thwoiego Páná Jezusá Krystusá tobie wielce miłego / áby tho iemu było przypisano nie nam / cokolwiek od ćiebie pochodźi. A ták teraz iáko on nas náuczył / ták też tymi słowy Syná twego do ćiebie mowimy. Oycze náß kthory iesteś w niebiesiech / Y mowił modlitwę Páńską z płáczem wielkim áż do końcá / y wßyscy ludźie z nim wespołek mowili. A gdy tey modlitwy dokończył / powstawßy z onego klęczenia / ták do nich począł mowić.

¶ Ták Bog spráwił máło nie we wßytkich ludźiach / iże przed śmierćią gdy iuż máią schodźić z tego świátá / żądáią zostáwić v swoich iákie nápominánie / częśćią dla tego / áby dłużßą pámiątkę po sobie v nich zostáwili / częśćią dla tego / áby im iáki známienity pożytek przynieśli. Bo tho pospolićie bywa / iże thákowe ostáteczne słowá / bywáią ważnieyße v przyiaćioł / niżli wiele inßych zá żywotá powiedźianych. A ták ia Páná Bogá o tho pokornie proßę / áby mi teraz raczył dáć tákową łáskę / iżby to co ia teraz iuż odchodząc z tego świátá / będę do was mowił / było ku rozmnożeniu chwały máiestatu iego / á ku zbáwieniu náßemu. Naprzod tego mamy wielce żáłowáć / iże dźiś wiele ludźi oślep się vdawáią zá pożądliwośćiámi tego świátá / thák się bárzo stáráiąc o potrzeby doczesne / iże ná miłość Bożą á ná krolestwo niebieskie / ábo żadnego baczenia nie máią ábo bárzo máłe. A ták naprzod was pilnie proßę / nie dawaycie się oßukáwáć łágodnym słowkam tego świátá / áby was nieodwodźiły od dowiedowánia rzeczy Boskich / ále wßytko vśiłowánie wáße y spráwy wáße obrácaycie ku Bogu y ku żywotowi przyßłemu / á ony słowá niechay wam nigdy z myśli nie wychodzą / ktore są v Ja

ná w pierw-

ná w pierwßym liśćie w 4. káp. iże miłość tego świátá walczy z Bogiem/ á wielką z nim wiedźie nieprzyiaźń. A tho niechay będźie teraz pierwßa moiá náuka v was.

¶ Druga tá iest/ábyśćie po Bogu Krolowi y Krolowey posłußnymi byli/ z chućią/ okrom ßemrania/ nie z boiaźni/ ále z miłości Bożey/ ná kthorego mieścu oni tu są ná źiemi/ kthorym kto się przećiwi/ przećiwi się Bogu/ od ktorego pochodźi wßelka moc.

¶ Trzećia ta iest/abyśćie się wßyscy wespołek bráterską miłośćią thák iáko się godźi spolnie miłowáli/ Abowiem to sprosna rzecz y powiedźieć/iákie nienawiśći a niechući są dźiś miedzy Krześćiány/iż spolnie ieden drugiego trapi/ iákoby sobie nie byli bráćia áni śiostry/ale głowni nieprzyiaćiele/ czyháiąc ieden drugiemu ná złe. Starayćież się thedy/ábyśćie wßyscy káżdemu ile możećie dobrze czynili/nie czyńćie źle nikomu. Bo tho niechay káżdy ma v siebie za pewną rzecz/ ieśli kto nienawidźi drugiego/ábo go myśli o iaką ßkodę przypáwić/ábo mu ią sam vczynić/ten nie może być Bogu miły/choćia się ták iemu zda żeby go Bog miłował.

¶ Ná ostátek/ktorzykolwiek wedle tego świátá bogáćieią/ á w máiętnośćiách obfituią/niechay to sobie pilnie rozmyśláią/co Krystus y Apostołowie w Ewanyeliiey o thym roskazuią. Abowiemći Pan powieda/iże trudno aby bogaty miał wnidź do krolestwá niebieskiego. Srogić tho y ćięßki wyrok bogaćiom/ale go ten vczynił/ktory nie vmie kłámać. A Jan mowi/Kto widźi brata potrzebuiącego/á zámknąwßy wnętrznośći miłosierdźia swego nie rátuie go mogąc to vczynić/a iako może być miłość Boża w nim: Takżeć thez y Jakub święty mowi do bogaczow y do łákomcow/Nuż teraz bogacże/płáczćie nad nędzámi wáßymi ktore na was przyidą/ Bogactwá wáße sprochniáły/ßaty wáße mole pogryzły/Złoto y śrebro wáße zardzewiáło/a rdzá iego będźie ná świadectwo wam/ y wyie mięso wáße iako ogień. Zebráliśćie skarb w ostátnie dni. ꝛc. To wßytko niechay v siebie vważáią pilnie wßyscy bogácze/ Abowiem ieśli kiedy był czas pokazowáć dobrothliwość przećiwko vbogim/teraz záprawdę thego potrzebá/ponieważ wßędźie iest bárzo wiele vbogich á żywność y wßytki inße rzeczy bárzo drogie są. Bo áczkolwiekem dosyć długo był w tarásie/wßakże iednak słyßę iáko wßędźie iest drogość wielka/á vćisk miedzy ludźmi.

¶ A ponieważ iuż teraz do tego przyßło/iże mam iść z tego świátá/żebych ábo z Krystusem zbawićielem moim wiecznie żył/ieśliże teraz iuż ná tym ostátku wyznam to co iest prawda/abo żeby mię też piekło pożárło/ieślibych co inßego zmyślił niżli prawdźiwa wiára potrzebuie. Przeto iuż teraz nie oglądáiąc się na żadną rzecz/więcey folguiąc dußnemu zbáwieniu moiemu/niżli czemu inßemu/iáwnie vczynię ostáteczne wyznánie wiáry moiey/z ktorym schodzę z tego świátá/ábowiem iuż mi teraz do thego przyßło/ábych nic nieochylał/áni w sobie nie táił/ ále ßczyrą prawdę thák iáko się w sobie ma/ powiedźiał.

¶ Naprzod: Wierzę w Bogá Oycá wßechmogącego/ stworzyćielá niebá y źiemie. ꝛc. A za káżdym artykułem czynił ßerßy dowod abo wykład z słow Krystusowych/ y Apostolskich/ y Prorockich/ kthore iedno ná ten czás mogł pámiętać/mowiąc ták ná ostátek/ Káżdy Artykuł wiary powßechniey/ káżde słowo od Krystusa zbáwićiela/od Apostołow/od Prorokow/thák w Stárym iáko w Nowym Testámenćie wyrzeczone/mocnie á státecznie przyimuię: Przychodzę teraz do tego/iż miedzy wßytkimi inßymi grzechy/ ktorychem się przez wßytek żywot moy dopuśćił aż do tego czásu/ ten mię nawięcey trapi y fráśuie/iżem się niedawno na niektorą karthę mnie podáną od ludźi niektorych podpisał/przećiwko prawdźie y przećiwko sumnieniu moiemu.

A teraz wolnie przed wßytkimi wámi wyznawam / y oświadczam się z práwego sercá/z taką mocnośćią wiáry/z iáką mię Pan Krystus będźie sądźił/

iże ia teraz takowe wßytki pisma odwoływam/zamiatam/na ktorem się był podpisał/á aczkolwiek tam iest podpis ręki moiey/ia tho osądzam y wyznawam być nieprzysthoyne á niesłußne przećiwko ßczyrey prawdźie odemnie podpisánie/o co proßę pokornie Paná Bogá/ áby mi ten moy występek odpuśćił. A tę nießczęsną prawicę moię/ktora przećiwko sumnieniu/pośpießyłá się do tey złośćiwey posługi/napierwey miedzy wßytkimi inßymi członkámi ćiáłá moiego do ogniá skazuię/y oddawam/á przeto skoro wstąpię ná stos drew ná to nágotowany/pierwey ona będźie skarana/bo się pierwey występku dopuśćiła. A co się dotycze Papieżá/ ia iednym słowem powiedam/ iże go mam zá nieprzyiaćielá Krystusowego/á zá prawdźiwego Antykrystá/ktore wßytką náuką/y sprosnymi błędy wielce się brzydze/y zamiatham ie. A o Sacramencie thák rozumiem y wierzę/iákom był dawno nápisał w moiey obronie przećiwko Biskupowi Wintonieńskiemu/kthorych ksiąg dowod rozumiem być tak mocny/ iż wßytkie vśiłowania wßytkich Papieżnikow nigdy mu odporu dáć nie będą mogły.

¶ A oni wßyscy ktorzy tám byli/zumieli się/zdźiwili/strwożyli/ieden ná drugiego poglądáiąc/iże ie ták w ich nádźiei omylił/ bo y oni Teologowie y Doctorowie ktorzy iuż z iego odwołánia triumfowáli/ wielce się w ten czás zá to wstydáli/ábowiem zwieśiwßy vßy ßemráli coś ieden do drugiego/chybá tym się ćießyli/że go zwáli człowiekiem niesłownym á obłudnym.

¶ A on ná to odpowiedźiał/ Proßę was mili panowie/nie rozumieyćież tego o mnie/záwżdymći ia żył w prostoćie/á nigdym áż do tego czásu nic wsobie nieochylał/bom się záwżdy brzydźił fałßem y zdrádą/chybámći się tho wam teraz był ná barzo máły czás zá powodem ßatáńskim zbłażnić dał/ á te° teraz z wielkim płaczem vżywam. A w then czás żáłośnie płakał/ prawie iáko dźiećię.

¶ A gdy po tym począł dáley mowić o Sácrámenćie y o Papiestwie/poczęli wołáć wielkim głosem/á nawięcey on Kolus káznodźieia/wołał áby temu heretykowi vstá zatkano/á iżby go z onego ganeczku zepchniono.

¶ A ták gdy Kránmerá zepchniono z ganeczku/wiedźiono go do ogniá/á oni dwá co go byli námowili ná podpisánie/idąc około niego/ßárpáli go/ bili/grozili mu mowiąc/

¶ A iákiż ćię to zły duch záśię znowu do tych błędow przyćiągnął/dla ktorych niezliczone duße zá sobą do piekłá potárgnieß? Ale im on ná to nieodpowiedźiał nic/bo wßytko do ludźi mowił/ chybá Sydallusá nápominał/ żeby ßedł do domu/á pilnie się vczył/ábowiem iesliby vstáwicznie Bogá wzywał/ z czythánia wźiąłby dostátecznieyßą znáiomość Bogá. A on drugi Hißpan dźiwnie się nań frasował/vstáwicznie mu thy słowá mowiąc/ A wżdyś nievczynił.

¶ Gdy tedy iuż przyßli ná to mieśce/gdźie oni święći Biskupi y męczennicy/Hugo/Latámerus/y Mikołay Rydleus/dla wyznánia prawdy byli spaleni/Kránmer poklęknąwßy modlił się Bogu / á po tym się ná śmierć gotował/zewłocząc sam zsiebie ßáty swoie áż do koßule/á thá koßulá byłá długa áż do kostek. Nogi miał bose/głowá bez czápki. Broda wielka gęsta ßedźiwa/dźiwny á poważny máiestat twarzy iego pokazowáłá/że wiele ludźi przerażáło poyrzenie oney osoby.

Tedy oni dwa Hißpanowie przedsię go nápámináli y námawiáli/áby záśię tey swey wiáry odstąpił/ále się prożno o to kuśili. A Kránmer trwáiąc mocnie w oney swoiey státecznośći/dał rękę niektorym ludźiam stárym y inßym też/pożegnawáiąc ie. A gdy też y Syndallowi chćiał rękę dáć/Syndallus nie chćiał/powiedáiąc/ iże się nie godźi heretykowi ręki dáć/ zwłaßczá tákowemu/ktory odprzysiągßy się swoich błędow/záśię się do nich wroćił.

Rzekł/bych był wiedział/ábyś to miał vczynić/nigdybych się był z tobą nie wdawał w towárzystwo/y ßtrofował mießczany y oprawce iże mu rękę dawáli: Potym Krammera przepásano łáńcuchem wielkim żelaznym/a gdy widżieli iże mocnie trwał w swey wierze á niemogli go od niey odwieść/kázali zátożyć ogień/A gdy się iuż drwá zápaliły/á ogień do niego blisko przyszł/pował/wyciągnąwßy práwą rękę włożył ią w ogień/y trzymał ią tak mocno w ogniu nierußáiąc iey namniey (chybá co ieden raz twarz ręką vtárł) że tho wßyscy widzieli iż ręká pierwey zgorzáłá/niżli się ciáło nárußyło. A on sam tak mężnie y státecznie stał w ogniu/iż się namniey na żadną stronę nieuchylał/ aż się y słup począł rußáć do którego był przywiązány. A często oczy ku niebu podnosił/Często kroć poki mógł mowić/do swey prawice mowił/ powtárzał zo też często ony słowa Stefaná świętego/Pánie Jezusie przyimi ducha mego/ ogarniony wielkim płomieniem skonał. Toć było dokończenie żywotá tego vczonego Arcybiskupá.

Liczbá niektorych męczennikow/wedle porządku lat.

PO Krámmerze/tegoż Roku/to iest/ 1556. wiele ná rozmáitych mieyscách męczennikow popalono/ á naprzod.

W Sárysburgu dniá dwudziestego czwartego Marca
Spicerus.
Mandrellus.
Roberleus krawiec.

W Rossie dniá 2. Kwietniá.
Hirtpolus.
Joánná Beches wdowá.

W Londinie dnia 10. Kwietniá
Gulielm Thymmus minister słowá Bożego.
Robertus Drakus/minister.
Jan Kawelus.
Tomaß Spurgus.
Rychárd Spurgus.

W Kolcestriiey dniá dwudziestego osmego Kwietniá.
Krzyßtof Liskerus minister.
Jan Masius.
Rychárd Nicholus.
Jan Spenserus.
Jan Amonius.
Symon Joinus.

W Glocestriiey dniá 5. Máiá
Tomaß niektory młodżieniec slepy.
Kroker.

W Londynie dniá 13. Máiá.
Margetá Eliottá pánná/ iuż po wyroku w tárásie Neopilu/ vmárła y ná pole wyrzuconá.

W Stratfordżie dniá 15. Máiá.
Jan Vprisus slepy.
Hugonius Láwerokus chromy stárzec

W Londynie dnia 15. Maia.
Kátárzyná Hutta wdowá.
Joánna Horna pánná.
Helżbieta Takuclá/pánná.

W Bekelsie dnia 19. Máiá.
Edmundus Polus krawiec.
Jan Dennius.
Spencerá niewiástá.

W Londinie dniá 31. Máiá.
Gulliem Leáchus skázány ná spalenie vmárł w tharasie / y wyrzucon na gnoy.

W Lewesie dniá 5. Czerwca
Tomaß Harlandus.

Jan Osewárdus.
Tomaß Redus.
Tomaß Abingtonus.
Tomaß Hoodus kaznodzieiá.
Tomaß Millius kaznodzieiá.

W Londinie dnia dwudzieste go trzećiego Czerwcá.

Gulielm Adherallus kaznodzieia/ á po nim/

Dniá 25. Czerwcá.

Jan Klimunt cieslá/ w táráśie vmárli/ y ná pole wyrzuceni.

W Lecestryiey dnia dwudzie/ stego szostego Czerwcá.

Sługa niektorego kupcá.

W Stratfordzie dniá dwu/ dziestego siodmego Czerwcá:

Henrik Adlingtonus.
Rodolf Jakśoons.
Gulielm Holiwellus.
Tomaß Bowerus.
Wawrzyniec Pármenus.
Lew Kopius.
Henrik Wiłeus.
Jan Dorefallus.
Jan Rotus.
Edmundus Hurstus.
Jerzy Searteśus.
Helżbieta Peperá.
Jágnießka Georgia/ wespołek popaleni.

W Londinie dniá dwudzieste go siodmego Czerwca.

Tomaß Perottus/ y
Marćin Huntus w táráśie y w okowách vmárli.
Jan Norweus w táráśie vmárł.

W Burtiey w Edmundzie dnia 29. Czerwca.

Spurdáncyus.
Fortunius z niektorym drugim.

W Londinie dnia 1. Lipcá.

Kárleśsus w táráśie vmárł.

W Auberiiey dnia 16. Lipca

Jan Gwinus ßwiec.
Askenus.
Julius Palmerus.

W Greneśtadzie dniá 18. Lipca

Tomaß Dungatus.
Jan Formanus.
Matká Triea.

W Darbiiey dniá 1. Sierpnia

Niewiáśká ślepa.

W Bryśtoliiey miesiacá wrześniá.

Tkacz niektory.

W Mansfeldzie dniá dwudzie stego czwartego Wrzesnia.

Jan Hartus.
Tomaß Rawendallus.
Szwiec niektory y
Gárbarz drugi.
Mikołay Holdensus tkacz.

W Bryśtoliiey dnia dwudzie/ stego piatego Września.

Niektory młodzieniec co rękawice ra biał.

W Ottoniiey dniá dwudzie/ stego piatego Września.

Jan Hornus.
Niewiáśka niektora.

W Kantuariiey miesiacá Września głodem vmorzeni.

Jan Klárkus.
Dunstonus Chettendenus.
Archerus.
Potkinowá żoná.
Gulielmus Fośterus.

W Nortamptonie/ ná początku Pázdźiernika.

Swiec niektory.

W Kantuáriiey dniá 18. Paz dźierntka.

Trzey też w zamku w więzieniu vmárli podobno od głodu.

Trzy Eglens/ ktory dla wiáry y náuki Ewánieliey z wielka státecznośćią męczeństwo podiał/ Roku 1557. dnia 2. Sierpn. a.

Miedzy



Iedzy inszemi známienitemi á osobliwey státecznośći męczennikami/ zá prawdę godny thez iest podziwowánia Jerzy Egleus/ á thym ieszcze godnieyszy wychwalánia/ im mniey náuki w sobie maiąc/ ták się známienićie w kośćiele Krystusowym popisał. Tákći się czásem podoba Krystusowi/ przez krewczeysze naczynia tego świátá/ obiáśniać swoię możność/ Jako thez ono w stárym testámenćie Amosá od bydłá/ y inszych wiele zacnych osob ná proroctwo wziął był Pan Bog. A iáko Apostołowie z rybitsow obrani/ do kośćiołow byli posłáni/ ták się też y tym Jerzym dla podłego iego rzemiosłá niemamy brzydźić/ ktorego Pan Bog od szewczego rzemiosłá pobudźił ku spráwie Ewánieliiey swey/ ále thym więcey Bogá w iego świętych chwalmy/ ktory temu człowiekowi w ták wielkich tego świátá ćiemnośćiách dał łáskę przepowiedánia y státeczność vmieránia. Będąc tedy on szewcem/ wziąwszy chuć ku náukam/ á będąc obdárzony z niebá łáską mowienia/ á im daley tym więcey się w náukách pomnáżáiąc/ vczynił w kośćiele Krystusowym niemáły pożytek. A áczkolwiek iuż był zá Edowárdá Krolá pokázał z siebie z námienitą moc dáru Bożego/ pobożnośći y wymowy/ á wszákże to dáleko więcey pokázował w onym zámieszániu á vpadku kośćiołá/ gdy iuż wyznawce Krystusá y iego Ewánieliiey/ częśćią mordowano/ częśćią wygániano/ drudzy też przed boiáźnią nieśmieli się y vkázáć/ ten Jerzy thym więcey się ieszcze popisował: Abowiem przechádzáiąc się od powiátu do powiátu/ szukáiąc iesliby gdźie ktorego brátá mogł náleść/ á nálazszy poćieszał ie/ przemieszkiwáiąc to w tym tho w owym mieśćie po kilku miesięcy/ czásem y we wśi mieszkáiąc/ czásem się też dla boiáźni w lesie y ná puszczy kryiąc/ thák iż dla tych częstych drog názwano go było podrożnym. Często sypiał ná źiemi pod niebem/ więtszą część ná modlitwy obrácáiąc niżli ná spánie/ Sposob żyćia iego był ták skromny/ iż przez trzy látá ledwy go kiedy widano żeby miał co inszego pić iedno wodę/ będąc do tego przymuszony prześládowániem/ á gdy to czuł w sobie iże zá pomocą Bożą nic mu tho nieszkodźiło/ wziął to był sobie w obyczay.

Gdy tedy iuż ták chodząc przez kilká lat y przepowiedáiąc słowo Boże/ á nawięcey w Kolcestriiey y po gránicách okolicznych niemáło był pożytku vczynił kośćiołowi Bożemu/ on táiemny nieprzyiaćiel/ ktory zawżdy zayrzy zbáwienia ludźiam pobożnym/ gotował im zdrádę przez vrzędniki mieśćkie/ y zásadzono szpiegierze ná wielu mieyscách/ áby tego człowieká gdźiekolwiek by go nálezli poimáli/ y przywiedli. A gdy się przez długi czás prożno o tho kuśili/ á Egleus iuż się też nie ták często przechádzał/ mieszkał miedzy pobożną bráćią/ inszą drogę ná to przećiwnicy nalezli. Abowiem imieniem Krolowey Máriiey wydáli srogi decret/ po czterech Biskupstwach/ po Essexieńskim/ Suffolckim/ Kántuárieńskim/ y Norfolckim/ iż kthoby poimał Jerzego Egleusá/ dádzą mu dwie śćie czerwonych złotych/ nád tho ieszcze dádzą mu áż do śmierći dochodu sześćdźieśiąt czerwonych złotych. Záprawdę wielka to zápłátá/ kthora każdego Judaszá łácno może przywieść ku wydániu. Wiele tedy ich vłákomiwszy się ná ták wielką summę/ wszędźie pilnowáli/ rozmaitych fortelow szukáli/ áby się w cudzym zginieniu ták wielkiem skárbem zbogáćili. Trefiło się przedsię/ iże gdy ten Jerzy w Kolcestriiey mieszkał/ vyrzał go ktoś z prętká/ y dał znáć przećiwnikom/ á on obaczywszy to począł vćiekáć iáko mogł. Wnetże wielka gromádá ludźi poszłá zá nim goniąc go/ á Jerzy skrył się był w chrost/ á po tym z chrostu wyszedł ná pole w ięczmień/ áczkolwiek trudno mu było vćiekáć przed ták wielką gromádą ludźi.

A gdy

A gdy go tam długo ßukáli a nienaleźli/ wrocili się wßyscy precz/ chyba ieden ktory był chytrzeyßy miedzy nimi/ wlazł na wysokie drzewo/ patrzaiąc ieśliby gdźie mogł Jerzego vyrzeć ábo wychodzącego/ ábo się rußáiącego ábo czáiącego. On mniemáiąc że iuż bespieczno/ ponieważ iuż wołánia żadnego nie było/ podniosł się ná kolaná/ á klęknąwßy y podniożßy ręce ku niebu modlił się Bogu. Choćia tedy/ iż się głowa nad ięczmień vkazáłá/ choćia go głos modlitwy iego wydał/ vyrzał go on co był ná drzewo wlazł/ a zlażßy pomaluczku poimał go/ y wiodł do Kolcestryiey. A ten co go poimał/ aczkolwiek się spodźiewał wielkiey zápłáty/ ale mu niedano iedno dwá czerwone złote. Jerzy tedy będąc poimány z wielką żałośćią wiela ludźi/ y z wielką ßkodą kośćiołá Bożego/ czwartego po thym dniá z Kolcestryiey do Chemsfordu był więźion/ gdźie tak go okrutnie chowano/ iż przez tydźień thylko mu dwá funty chlebá dano/ á bárzo máło wody ku żywnośći:

Gdy go po thym wywiedźiono do sądu/ dano mu winę o buntowánie/ iże on nad práwa zbierał zbor/ A w Angliey tak było postanowiono że choćiaby się ich ßeść wespołek taiemnie zgromádźiło/ zwano ie buntownikami. Ktore práwo onemu ßláchetnemu á zacnemu Kśiążęćiu Somersetskiemu/ bárzo záwadźiło. On tedy/ áczkolwiek v sądu z wielkiem podźiwowaniem wiela ludźi/ dowodźił wiáry swey/ á wßakże niemogł z thego zbić onych sędźiow áby go niemieli zwáć buntownikiem/ á thak vczyniono nań wyrok áby go ná czworę czwiertowano.

Przy tymże sądźie osądzono dwu złodźieiow/ ktorych gdy názáiutrz z Jerzym wespołek wiedźiono ná śmierć/ przydáłá się iedna rzecz ktora niepomału wyświadczáłá pobożność y niewinność Jerzego. Abowiem gdy go miedzy tymi dwiemá złodźieymi wiedźiono/ on ich y drugich wßytkich ktorzy ßli/ nápominał do pobożnośći y do státecznośći/ á ieden z onych złodźieiow to pobożne nápominánie Jerzego w śmiech sobie obroćił mowiąc/ Niewątpmy w thym nic iże będźiemy w niebie/ ponieważ tego Bożká mamy przewodnikiem/ wemkniemy się tam zá nim skoro on otworzy.

Ale gdy go z tego ßtrofował y gromił Jerzy/ y on drugi złodźiey/ kthory z pilnośćią słuchał/ opłakiwáiąc niezbożność swą/ a wzywaiąc miłosierdźia Krystusowego/ a on drugi coby miał być tym bárźiey porußon/ tho się ießcze więcey pośmiewał/ gdy przyßli do ßubienic/ odwiedźiono Jerzego ná stronę/ A z onych dwu złodźieiow onego pobożnego pierwey wiedźiono ná ßubienicę/ ktory wstąpiwßy ná drabinę/ nápominał ludźi pobożnemi słowy/ y dußę swą Bogu odlecał/ á tak przedsię z dobrą skruchą żywota dokończył. Po tym też y onego naśmiewcę wiedźiono/ ktory gdy thez chćiał wedle obyczáiu coś do ludźi mowić/ stáłá mu się w ięzyku iakaś przekaza/ iże niemogł mowić. Chćiał kilka rázow przemowić/ niemogł żadnego słowa dostátecznie a porozumnie wymowić. Kázał mu tedy stárostá/ aby mowił modlitwę Páńską/ ale on przedsię blekocąc ledwy do połowice y tho nie każde słowo wymowić mogł/ roskazał po thym starostá niektoremu człowiekowi/ aby przed nim mowił/ a zaliby on thym pochopniey słowá wymáwiáć mogł/ ale przedsię on niemogł tego wymawiáć co przed nim mowiono. Ludźie ktorzy tam byli zumiawßy się wielce się temu dźiwowáli/ á zwłaßcza ći ktorzy wiedźieli co się dźiało/ á spráwiedliwą Bożą pomstę nad naśmiewcą vznawali. Po thym Egleusá strácono/ ktore pierwey w poły obießono/ y rozpłatano/ przedsię iednak státecznie trwał w wierze swoiey w tey męce ten błogosłáwiony Krystusow sługá/ aż kat serce z niego wyiął/ bo zá tym wnetże skonał. Po tym go rozrąbano ná czworę á głowę osobno/ ktorą na wysokim drągu przed Kolcestriią postáwiono/ á drugie cztery częśći/ przed Ipswichiią/ Harwichiią/ Chemsfordem/ y przed miástem kthore zowa świętego Reufiusa postáwiono/ Tak ći ten święty mąż/ godnieyßy nieba niżli źiemie/ niesłußnie śmierć podiął/ acz v świátá będąc wzgárdzony ále w kośćiele Krystusowym/ godny wysławiánia dla wieczney pámiątki.

Roku. 1557 męczennikow w Angliiey popalonych tęsa imioná.

W Kántuáriiey dniá dwudźiestego wtorego Stycżniá.
Tomaß Finallus.
Fosterus.
Sługa Finallusow/á z tym
Drudzy trzey ná iednym stośie spaleni.

W Asefordźie. dniá 25. Stycżniá.
Dwá spaleni.

W Vwiiey dniá 25. Stycżniá.
Dwá wespołek spaleni.

W Londinie dnia dwanastego Kwietniá.
Tomaß Lotesbius.
Henryk Rámseus.
Tomaß Sturtleus.
Standleowá żoná.
Hidowá żoná.

Dnia dwudźiestego Máiá.
Tomaß Foulus / minister Kośćiołá Bożego Londińskiego.

Dnia dwudźiestego dźiewiątego Maiá.
Stefan Gratfikus.
Gulielm Morántus.
Tomaß Kingus.

W Matstonie dniá 6. Czerwca.
Joánná Brádbridgia.
Appelbeus Tkacz
z Zoną swoią.
Maningowá żoná.
Alenius/
z Zoną swoią.
Helżbietá Pánná slepá.

W Kántuáryiey dniá 15. Czerwca.
Jan Fiskokus.
Mikołay Wuhitus.
Mikołay Perduns.
Barbára Finalla wdowá.
Brádbrigia wdowa.
Alicya Bendenowa żoná.
Wilfonowa żoná.

W Leweśie dniá dwudźiestego wtorego Czerwca
Rychardus Wodmanus.
Jerzy Stefan tkacz.
Margeria Morris/wespołek
z Jákubem Morrisem synem.
Dionisius Burgesus.
Gulielm Maynerdus.
Alexandrá Horsmára sługá.
Tomasia Atwoda Panná.
Asdonowá żoná.
Growiusowa żoná.

W Madstonie Mieśiącá Lipcá.
Ambroży nieiáki w táráśie vmárł.

W Norwiku dnia dwanastego Lipcá.
Symon Millierus.
Niewiastá niektora.

W Kolcestriiey dniá wtorego Sierpnia przed obiadem.
Alisya Sylwersedá wdowá.
Winesowá żoná.
Helżbietá Fooka Pánná.
Tomaß Benoldus.
Robertus Párkus.
Guliem Bángerus.

Támże po obiedźie.
Jan Montus.
z Zoną y
z corką.

W Kolcestryiey dniá 5. Sierpniá.
Turstonowá żoná.
Bowemerowá żoná.

W Roffie dnia dwudźiestego Sierpniá.
Robertus Trierus stárzec/y
z drugim towárzyßem/y
z Niewiastą.

W Nor-

W Norwiku dniá 23. Sierpniá

Niewiástá niektora.

W Lichefeldzie dniá 10. Wrześniá.

Loisá Lewes.

W Iselingtonie dniá 17. Wrześniá.

Rodolfus Alectonus.

Jákub Ausco wespołek z Márgeria żoną iego.

Rychardus Rotus.

W Londinie dniá 13. Listopada.

Jan Holingdaus ćieślá.

Spárowus kupiec.

Rychárdus Gibsonus ßláchćic.

Dniá 22. Grudniá.

Jan Roukus/minister kośćiołá Bożego Londińskiego.

Márgorzáta Jákubowa.

Niektorzy obywátele Paryscy/poimáni y spaleni/Roku. 1557.

GDy z wiela mieśc bárzo wiele wygnáńcow przyszło było do Fráncyiey/á łáski Krystusowey drugim thez vżyczáli/ trefiło śię iże tego látá bárzo wiele ßláchty y wielkich pánow w Paryżu kilká rázow schodźili śię w niektorym dworze/á niektorego pobożnego á vczonego człowieká z wieczney rády Bożey y miłosierdźia przez Krystusá słucháli kázącego. Po tym gdy ich niekthorzy mnißy wyßpiegowáli/popluskano ich ná vlicy błotem/y poimawßy wsádzono. A gdy thegoż czásu wedle Rátisbońskiego wyroku/Teologowie Niemieccy vczynili byli miedzy sobą rozmowę w Wormácyiey nád Renem/aby śię zgodźili o niektore ártykuły wiáry/á do nich ziecháli śię też byli niektorzy pobożni y vczeni ludźie z Genewy y z inßych mieysc/proßąc Teologow Außpurskiey wiáry/aby to v swoich Kśiążąt y v miast ziednáli/żeby przez swoie posły łáskáwie przyczyniáli śię do Henriká Krolá Fráncuskiego zá onemi niewinnemi dla wiáry w Paryżu wsádzonemi. Y vprośili to byli z wielkiem pożytkiem onych więźniow/aczkolwiek przed tym niżli byli oni posłowie przyiecháli/niekthorzy z onych więźniow z wielką ćierpliwośćią y státecznośćią podieli iuż byli śmierć ogniową. A powiedáią/ iż tho dla tego łácno było v Krolá vproßono/iże w then czás wiodąc wielką woynę z Filipem Krolem Hißpáńskim/synem Kárłá piątego Cesárzá/był od niego porażony v kośćiołá świętego Quintiná.

Teofredus Wáráglia z Pedemontu/w Táurigu vdawion y spalon/dniá 29. Márcá/Roku. 1558.

TEgo zwano też Jafredem/ktory był dla religiey poimány y do więźienia wsádzony/ Temu gdy powiedźiał ieden z Kárdynałow/ że miał dáć iuż gárło/ On rzekł/nic śię nieboię tey śmierći. A gdy go po thym z táráśu ná plac wiedźiono/ Mßarz abo kśiądz Papieski przystąpił do niego/ y począł go nápominać

aby śię

aby się vpámiętał y náwroćił. A Theofredus vśmiechnąwszy się rzekł: Y owszem ty sam náwroć się do twego złego żywotá/ y od bałwochwalstwá ku prawdziwey chwale Bożey/ y kay się/ boć mię iuż Bog miłosierdziem swoim náwroćił y sobie poświęćił. Wiedziono też z nimi stárcá niektorego/ ktory też wiele dla wiary vcierpiał/ bo nań ten wyrok było vczyniono/ áby pátrzał ná śmierć Teofrydowę/ á po thym aby bicżmi vbił/ y pieczęćią Krolewską nápiątnowány/ był precż wygnan. Tego święty męczennik Teofryd nie przestawał poćieszać aż na plac męki swey. A gdy iuż vyrzał plac y stos drew/ począł śpiewáć Psalm głosem: W tobie Panie nadzieię mam/ y nie będę pohańbion ná wieki. A obroćiwszy się do towárzysza/ rzekł/ Ty tu bráćie zostawasz/ aleć ia iuż do chwały Oycá mego iestem záwołan. A przetoż ćię proszę/ ábyś brátom ktore możesz widźiec/ y kośćiołom ktorych doydźiesz/ imieniem moim pozdrowienie dał/ y pokoiu mi od Bogá żądał. A gdy ná stos drew wstąpił/ maiąc powroz ná szyi/ ktorym miał być zádawion/ thák począł mowić.

¶ Namilszy bráćia náprzod odpuszczam thym wszytkim kthorzy mię o śmierć tę przypráwili/ bo tho z niewiádomośći czynią/ y proszę Bogá áby ie świátłośćią swą oświećił. A iesli nie wiećie ktora iest przyczyna śmierći moiey/ ráczćież wiedźieć że tá iest/ kthora byłá Piotrowi/ Pawłowi/ Apostołom/ y wszem męczennikom/ to iest/ obroná prawdy y wyznawánie Ewányeliiey Krystusowey/ ktore oni wszyscy mieli/ A Ewányelia nic inszego nie iest/ iedno wesołe poselstwo/ ktorym bywa odpuszczenie grzechow wierzącym w Krystusie ofiárowáne/ ktorego Bog postánowił samego tylko przyczyńcą/ Pośrzednikiem do siebie/ wszem nędznym ludźiam grzechámi obćiążonym.

¶ Gdym ia czásu ślepoty moiey dyabłu służył/ záwżdym grzechámi y występkámi vmierał/ Bogá a iego imię bluźniąc/ kthorego czásu bych był vmárł/ pewnie bych był do piekłá skazan. A teraz vmieram/ abym ná wieki w krolestwie niebieskim z Bogiem Oycem/ y z Synem iego Jezusem Krystusem żył. Nie iżebym rozumiał tę moię śmierć być przyczyną zbáwienia moiego/ gdyż tho zbáwienie mam záchowáne w miłośći Bożey/ y we krwi Jezusá Krystusa. A iesli tu ktorzy są ktorzy Ewányelią znaią/ tych nápominam/ y wszytkich/ áby czytháli święte księgi Páná nászego Jezusá Krystusá/ y według támtego zamiaru/ aby Bogá chwalili/ y żywot swoy stánowili/ abowiem samy słowa Boże są Regułą napewnieyszą/ dobrego żyćia y chwalenia Bogá/ kthorey gdy ludźie násláduią/ ći się báłwochwálstwem brzydzą/ strzegą się gwałtow nieczystych/ vćiekaią przed omowiskiem/ máią w nienawiśći kłamstwo/ złodźieystwem się brzydzą.

Tey ia Reguły skoro mię Bog miłosierdźiem swym y Duchem swym oświećił/ násládowałem/ y teraz to śmierćią swą poświadczam/ czekaiąc od tego zapłáty/ ktory obiecał chwałę nieśmiertelnośći/ y ktory mię thák vczćił/ że mię y przed tym káznodźieią Ewánieliiey swoiey vczynił/ y teraz miedzy męczenniki policzył. Abyśćie tedy wiedźieli kthora iest wiara moiá/ wiedźćiesz żeć ia wyznawam kośćioł Krześćiański/ pospolity y wszytko z sercá przyimuię/ co iest w księgách stárego y nowego Testámentu nápisano/ A wszytkimi ludzkimi wymysłámi y decretámi się brzydzę ktore są okrom Bożego słowá/ ktorym proszę was y wy nie wierzćie/ boć wywrácaią náukę Bożą y przykazánia iego/ y ćiągną ná potępienie tych kthorzy zá tym idą. A gdy thák ćwierć godźiny z nimi mowił/ z wielką pilnośćią słucháiących ludźi/ prosił áby się z nim wszyscy Pánu Bogu modlili/ á poklęknąwszy ná onym stosie drew/ mowił pacierz y Credo Apostholskie wielkim głosem y twarzą wesołą/ nie pokázuiąc żadney boleśći. A ludźie widząc dziwowáli się temu wielce/ y mowili/ że ten mąż święty nie ná śmierć/ ale ná roskoszne gody szedł. A gdy mowił Credo/ stáło się szemránie/ bo mowili ludźie/ Coż

to pletli/aby ten człowiek nie wierzył w Boga: abo żeby o Pannie Maryey miał co mowić źle y bluźnić/bo widźimy teraz że to fałsz. Cóż to wżdy iest? A Teofredus obroćiwszy się do kata rzekł/Czyń twa powinność kiedy chcesz/ale kat dał mu wola ieszcze modlić się Panu Bogu/y mowić coby chciał/prosząc go aby mu odpuścił to co z nim miał czynić. Któremu rzekł Teofredus/Iuż temci odpuścił moy miły przyiacielu/y teraz ieszcze powthore odpuszczam/boia dźiś idę do Pana Boga mego/abych z nim wieczerzał w krolestwie iego. A gdy to rzekłszy/duchá swoiego polecał Bogu/kat zadawił go powrozem/a potym go palił/a ſkoro zápalił drwá kat/gołębica biała dwá abo trzy kroć latała nád płomieniem/co ludźie mieli za rzecz wesołą/y dobrą rzecz znácząca. Działo ſię to w Tauramie 29 dnia Márca/ Roku/ 1557.

Roku zaſię 1558. ná rożnych mieścách wiele ludźi w Angliiey popalono/ktorych imiona ſą ty.

W Londynie dnia 27 Lutego.
Kuthertus Symſonus Dyakon.
Jan Dewenisius.
Hugonius Forus Krawiec.

W Kuringtonie Miesiącá Márcá.
Láwrentius.

W Londynie 15 Kwietniá.
Jan Mayderdus w tárasie vmarły y wyrzucon.

W Kolceſtrſiey dnia dwudźieſtego szoſtego Maiá.
Jan Hárriſonus.
Dáius.
Jagnieszka Georgia.

Dnia szoſtego Czerwcá.
Rychárdus Hárriſsus.
Jan Dáwuſius.
Jerzego żona.

W Londynie miesiacá Czerwcá/w tárásie vmarli y wyrzuceni.
Tomaß Tylerus.
Máteuß Weterus.

Dnia dwudźieſtego ſiodmego Czerwcá.
Henryk Pondus.
Matuß Rykárdus.
Jan Holidaus.
Jan Flondus.
Raynold Lawonderus.
Rogeryus Hollándus.
Tomaß Soutamus.

W Norwiku dnia dźieſiątego Lipcá.
Tomaß Witedus Miniſter.

W Brainfordźie dnia trzynaſtego Lipca.
Jan Sladus.
Pikeſus y
z drugimi trzemi.

W Wintoniiey:
Bámbrygus ßlachćic.

Tu iuż tegoż Roku 1558. był koniec przeſłádowánia w ziemi Angielskiey/ za cżáſu pobożney Krolowey Helżbiety.



Iako tego Roku wielkie odmiány się stały w Niemcach/ po smierci Krolow y Książąt/ tákże też y w Angliiey odmiáná się stáłá/ Abowiem vmárł w Hiszpániiey miedzy Mnichy w kłasztorze świętego Justyná/ Károlus piąty Cesarz ktory znakomitem był zwyćięzcą/ 21. dnia Wrześniá/ ten obaczywszy że szczęście iego (z woley Bożey) poczęło się náchylać/ przetho dał wszytkiemu pokoy. Filipowi tedy synowi swemu dziedziczne krolestwa zlećił/ A Cesarstwo Kurfirstom Electorom zdał przez posły. A przetoż też w Fránkfortćie dnia osmego Marca brath iego Ferdinand/ człowiek spokoyny za zezwoleniem wszytkich sthanow był obran Cesarzem/ A przed śmierćią Karłową/ vmarłá byłá Eleonora śiostra iego/ ktora byłá małżonką Fránćiszka Krolá Francuskiego/ á poniey vmárłá thez druga śiostra Mária żoná Ludwika Węgierskiego Krola. Tegoż roku vmarłá żoná Syná Károlusowego Filipa/ Maria/ Krolowa Angelska y z Reginaldem Polusem Kardynałem Angelskim/ á tá Márya zasmućiła była nie pomáłu krolestwo swe gdy Papiestwo przywroćiła/ kthore był Edoward Krol brát iey wyrzućił z Angliiey. A gdy vmárłá/ znowu zásię zwierzchność Papieską wyrzucono precz z Ruglyiey/ bo krolowa Elżbietá pánną będąc Krześćiánskiey religiey wyuczoną/ była wźięta (iáko iedna dziedźiczká na krolestwo/ á zosthawszy Krolową ná wálnym Seymie/ wyrzućiła Papiestwo z krolestwá swego/ á przywroćili onę refomacyą/ kthorą był Edowárd Krol przyiiął: Decretem też Helżbiety Krolewny prześladowánie Máryiey śiostry iey było zahámowáne/ y wszytkim ludziam wolność przywrocono wroćić się do oyczyzny swey.

Fránciszek wtory Krol Fráncuski obran/ Roku 1559. Miesiącá Lipcá.

Gdy Henryk Fráncuski Krol y Filip Hiszpáński przez kilka lat z sobą walczyli/ potym zá słusznymi condiciámi vczynili miedzy sobą pokoy/ kthory pokoy Henryk Fráncuski Krol w Paryżu 14. dniá Lipcá/ á Filip w Bruxelli przysięgą pothwierdźili/ á obadwá ći Rzymskiego Papieżá y Kośćiołá iego ná onym przymierzu obiecáli bronić/ y pożythkow iego strzedz/ y wszech iego szkod bronić/ y ná to się násádźili/ áby Concilium powszechnie złożyli/ / A iżeby ono przymierze tym mocnieysze było/ postánowili to miedzy sobą/ áby Filip Helżbietę Henryká Krolá Fráncuskiego stárszą corkę wźiął zá małżonkę/ iákoż tho y vczynił rychło potym Filip przez posły swoie.

¶ A ná onym weselu były gonitwy konne/ w ktorey gonitwie Krol Henryk był ranion od Lorgeá szláchćicá/ y potym dwunastego dniá vmárł/ á gdy był pogrzebion Fránćiszek (tego imienia wtory) syn iego stárszy był Krolem Fráncuskim obrány y koronowány/ á iż nie miał ieszcze lat/ áby mogł rządźić krolestwo/

¶ Przeto Xiąże Gwizyańskie y Kardynał Lotaringus/postanowieni byli/áby Krola pilni byli/y kroleſtwem rządzili. A za taż przyczyną potym wßcżęło ſię prześladowanie we Francyiey na wierne Boże.

Annaß z Burgu/dniá 23. Grudniá/w Paryżu męczeńſtwo podiął/ Roku/1559.

ACzkolwiek od gubernatorow kroleſtwa Francuſkiego było ſrodze zakazano/aby nikt Papieſkich vſtaw nie omießkawał/á iżeby też żaden nauki tey nie przyimował/ktora iedynego tylko Poſrzednika Pana Jezuſa Kryſtuſa pokázuie/wßakoż wiele ich naleźieni byli/ktorzy tych przegrażek ſobie nie ważyli/ale y owßem naukę Ewanyeliiey świętey przyimowali.

A miedzy tymi był ten maż mądry Annaß z Burgu/Senator zacny wyżßego Parlamentu Paryſkiego/ktory gdy ſtatecżnie trwał w poznaney prawdzie/był ſkazan ná śmierć/y był ſpalon w Paryżu/dniá y roku iuż námienionego. A ſtońce też prawdy miłego Boga doſięgło áż do Hißpámiey y Skocyey/że też rychło potym wiele tam ludźi dobrych krwią ſwą pieczętowáli one prawdę świętą/á wielu ludźiom do Kryſtuſa drogę gotowali.

W Kálábryiey około ośmidźieſiąt y ośmi/iednego dniá vmęczonych/ Roku/1560.

***

BY przeſzłego roku Papież Julius vmárł/á ná iego mieſce Jan Angelus Medyolańczyk był obran Papieżem/ wtorego dnia Stycznia/ktory odmieniwßy według zwyczáiu imię ſwoie/Piuſem czwartym ſię zwáć począł/y począł w páńſtwie Rzymſkim prześladowáć tych ktorzyby byli o Lutherya podeyrzani. A zwłaßcza w kroleſtwie Neapolitańſkim ſtało ſię wielkie prześladowánie/tak/ że poſpolićie zabiiano męże zacne y z żonami ich. A w Kálábryiey Roku 88. iáko było nábito iednego dnia. O czym piße Floryllus Klaweński v Rhetor Miniſter do Wilhelma Gratarola lekarza Doctorá/Włoſkim ięzykiem do Bazyleiey/ktory Wilhelm po Łácinie vczynił/á my ſmy go tu włożyli.

¶ A co ſię tknie tych ktorzy o mnie źle mowią/nic ábo máło o to dbam/bych iedno miał dobre ſumnienie przed Bogiem/y przed dobrymi á pobożnymi ludźmi/Abowiem vſam/że wielką cierpliwośćią zwyćięzę wßytki ięzyki/y ſpotem wßytki piekielne mocy/y okażą ſię potym hipokrytowie/ przykrycewá/ y wßytkie złości/á zwłaßcza fałßywych brátow y hereтykow/A ia ták ſię modlę Bogu/áby to rychło vczynił ku chwale ſwey/y ku dobremu kośćiołá ſwego/bo tego bárzo potrzebuie. ¶ A o rzeczách nowych nie mam cobym piſáć miał/iedno tylko poſyłam ci exemplarz liſtu w Rzymie ábo w Wenecyiey drukowány o męczeńſtwie/ktore ſię teraz ſtáło nowe w Kálábryiey/we dwu

miaſteczkách

miásteczkách leżących od siebie w ośmi mil Włoskich/blisko Konbiencyiey/z ktorych iedno zową święty Syxtus dwie mili od Montáltu/ktore iest poddane Książęciu Montáltskiemu/A drugie zową Gwárdya nád morzem leżące/y blisko leży w sąsiedztwie od świętego Syxta/we dwunaście mil tylko/ktore dwie miásteczce iuż są zepsowáne/y pobici w nich są mieszczánie/około ośmi set ábo około tysiącá/iáko drugi pisze z Rzymu dniá 21 Czerwcá. A ten ktory pisał/był sługá Askániusá Kárácyolá. Jam támty ludźie znał/bo byli z Waldensow poszli/ludźie dobrey náuki/y ieszcze lepszego żywotá. Bo niżlim wyszedł z Genewy posłálismy im byli ná ich żądanie dwu Ministrow słowa Bożego/y dwu mistrzow szkolnych. A Ministrowie oni przeszłego roku są pomęczeni/ ieden w Rzymie/kthorego zwano Jan Aloisius Páschalis/z miástá Cunium /á drugi z Messyny Jákub Bonellus / obádwá z Pedemontu. A tego roku ostátek onych ludźi pobito y pomęczono. Vfánie mam/że to będźie dobrym nasieniem Włoskiey źiemi / áby wydáłá dobry y obfity owoc.

¶ Y támże exemplarz onego listu Włoskiego/posłał Florymus przy swoim liście Wilhelmowi/á znáć że go pisał y drukował Papieżnik.

¶ Wielmożny pánie/iużem pierwey wypisał co się ná káżdy dźień dźiało z thymi heretykámi/A teraz wypiszę co się dźiś z nimi dźiać poczęło/dniá 11. Czerwcá. Bo się poczęłá strászliwa sprawiedliwość dźiać przećiwko tym Luteranom/w ktorey rzeczy tylko myśląc/lękam się y drżę. A ták wam to powiedam/że śmierć thych wszytkich byłá iáko baránow ábo skopow/ bo ći wszyscy w iednym domu zámknieni byli iáko w chlewie/y thamże wchodźił kát/á po iednemu biorąc / záwięzował im chustką oczy / y wiodł ná szeroki plác/trochę od onego domu/ y támże kazał im klękáć / á klęczące nożem zábiiał/A z oną krwáwą chustką y krwáwym nożem po káżdego znowu chodźił/y káżdego tákże zábiiał / A ták áż do ośmdźiesiąt y do ośmi to rzeźnictwo czynił nád onymi ludźmi/ktora rzecz iáko żáłosna byłá / sámi to możećie obaczyć/bo to pisząc/ledwiem się mogł od płáczu wstrzymáć / á nie było tám żadnego człowieká/ktoryby iednego śmierć widząc/ miał pátrzyć ná drugiego/bo ták pokornie y ćierpliwie szli ná śmierć/że rzecz niepodobna ku wierze zdáłáby się kiedyby kto tego nie widźiał.

¶ Niektorzy z nich vmieráiąc twierdźili/że thoż wierzyli co y my: Mowi to Papistá/wszákoż przedsię vmierali wszyscy zákámiáli w tym przekl tym przedsięwźięciu swoim/stárcy szli ná śmierć ochotnie/á młodźieńcy szli trochę przestrászeni. Drżałem/ widząc kátá noż krwáwy w gębie trzymáiącego/y onę chustę krwawą ktorą im oczy záwięzował, ábo krwáwe máiącego áż po rámioná ręce/nieináczey/ iedno iáko rzeźniká było widźieć owce rzeżącego.

¶ Vrádzono też to/y iuż gotowe są wozy/áby tych pobitych ná cztery częśći roszczwiertowano/wożąc ie po rozstániách y drogách Kalábryeńskich.

¶ Wszákoż Papież święty y Vicerex Neápolitáński/ Márgrafowi Bucyániceńskiemu sprawcy roskazali / áby iuż dali pokoy pobithym onym ludźiam/ále żeby drugie ieszcze wiesili/ktorzyby toż wierzyli iáko y oni. A dźiś też decret wyszedł/ áby sto niewiast stárszych przyszło / żeby były pomęczone y pobite.

¶ Toćiem napisał wam co się dźiało o czternastey godźinie / á wnet po tym vsłyszymy o ktorym z tych zákámiáłych ludźi/coby mowił gdy był wiedźion ná śmierć/są miedzy nimi ták zákámieli/że niechcą crucifixá widźieć/áni się kśiędzu spowiedáć/á ći żywo będą spaleni.

¶ A tych heretykow w Kalábryiey poimanych wszytkich / iest tysiąc/sześć set/ktorzy wszyscy skazani są ná śmierć á teraz tylko ośmdźiesiąt y ośm vmęczonych iuż iest.

¶ Ludzie ci są rodem z Agromiey blisko Sabandyiey/a w Kalabryiey zowią ie Vltramontani/a w Krolestwie Neapolitańskim są czthery mieśca tych ludzi/o ktorych nie wiedzą iesli źle żywą/bo są ludzie prośći/nieuczeni/kopaczowie/y oraczowie/A w podeymowaniu śmierći iako słyszę/vkazuią się nabożnymi. Mieyże się dobrze. Pisan w Montalćie dnia 11 Czerwca.

To on Papieżnik pisał.

¶ Widziemy tedy tu y z listow przećiwnikow Bożych niesłycháne tyrráństwo/ktore tám czynią ludzie przećiw świętym Bożym. Powiedáią/że synowi tego Margrasa obiecał Papież dać Kardynalstwo/iesliby wszyscy Luterani w onym powiećie byli wyśćinani y wytraceni.

¶ A tu też widziemy przedziwną ćierpliwość ludzi pobożnych/ktorzy w nádzieię żywota wiecznego/wszytki męki statecznie y ćierpliwie znaszaią/y zwyćięstwo chwalebne z sobą do Báránka niepokalánego odnoszą. Day to Pánie Boże/aby wszyscy ludzie Jezusá Krystusa zbawiciela świata poznali/wyznawali/y niewinnym żywotem chwalili/ Amen.

Sposob wiáry ná wielu mieśćách odmieniony: Roku/1560.

Gdy się tho we Włoszech od nowego Papieżá działo/wiele narodow Ewanyelią tu y owdzie poczęli poznáwáć/y Krystusa Páná iedyną nadzieię zbáwienia poczęli przyimowáć/a zwłaszczá Skotowie o to się pilnie stáráć poczęli/iakoby kośćioły swoie od bałámutni Papieskich oczyśćili/przykładem Anglikow sąsiadow swych/bo acz toch ćiáło wiele dobrych ludzi vczynić/wszakoż byli hamowáni od przećiwnikow/Ale one° czásu wźięli się zá to potężliwie/y wnet na wielu mieśćách Mszą Papieską y insze Ceremonie wyrzućili/á opowiedánie Ewanyeliey przyięli/y w kośćioły Szwe wprowádźili.

¶ Tymże sposobem w Glaronie miásteczku szweycerskim stárym/w iesieni odmienili wiárę/á Ewányelią iáwnie przyięli. A gdy oni obywátele nie wszyscy thoż rozumieli/y blisko iuż było woyny/Glároneńczykowie byli w wielkim niebespieczeństwie. A po tym ná Seymie gdy się w to włożyli ludzie mądrzy y pobożni/żeby pokoy on miedzy nimi (iako miedzy sprzysięgłymi) nie był złamán/z łáski Bożey/wszytko było vpokoiono dostatecznie.

¶ We Fráncyiey też toż się działo/bo wiele ludzi Ewanyelią świętą miłowáć poczynali/wszakoż nie śmieli prośić aby mogli mieć wolne przepowiedánie słowa Bożego/á zwłaszczá że wszędy bráćia byli dla słowá Bożego mordowáni. A tak doma się słowem Bożym poćieszáli/y Páná Boga chwalili/czekáiąc zmiłowania Bożego/y czásow szczęśliwszych.

Károlus dziewiąty Fráncuski Krol/obrány ná Krolestwo: Roku/1560. Miesiąca Grudnia.

GDy wszedy we Fráncyiey pełno było ludźi zacnych/ ktorzy Ewanielią miłowali/ y popráwienia kośćiołá Bożego żądali/ przeto Krol Fránciszek/ aby się więtszy rozruch w krolestwie iego niedźiał/ vrádźił tho áby w Aureliiey sáym walny był zgromádzon/ aby tha nowa nauka była wykorzeniona/ á iżeby też pospolitem wyrokiem stára religia była potwierdzona.

A gdy o tym ná seymie pilnie radzono/ Krol 16 dniá Listopádá wpadł w ćięszką chorobę/ y miał wielkie bolenie głowy w lewey stronie/ gdźie theż y przed tym był wrzod.

A gdy się on wrzod mnożył/ á lekárstwá też Doctorowie náleść niemogli/ po tym czwartego dnia Grudnia Krol młodźiuchny vmárł/ y był zwykłemi ceremoniámi pochowan/ á tractaty o religią wszytki vstáły. A gdy Krol vmárł/ Karzeł dźiewiąty tego imienia brát Fránciszkow/ młodźieniec dobrego rozumu/ był Krolem obran/ á iż thylo dwánaśćie lat miał/ y niemogł ieszcze rządźić/ Panowie rádni Francuskiego páństwa/ Antoniego Wandomiusa y Krola Nawárskie° ze krwie Krolow Francuskich vrodzone°/ obráli Gubernatorem y wicegerentem wszey źiemie Francuskiey/ ażby Krol dorosł lat y mogł sam krolestwo rządźić.

A onego czásu prześladowánie ludźi pobożnych we Fráncyiey vstáło/ á Ewanielia z nienagła pomnożyła się/ Abowiem iż Krol Nawárski gubernator Krolestwá Francuskiego/ od wielu lat z napominánia pobożney małżonki swey Ewanielikom sprzyiał/ A Gwisyanowi też brácia nie tákiey iuż władzey byli/ przeto wszyscy panowie szlachtá/ poczęli pokázowáć myśli sercá swego/ y wiárę swą iáśnie wyznawáć.

Wáldensowie w Taurigu vtrapieni/ Roku. 1560.

GDy Filibertus Sábáudiyskie Kśiążę był w páństwá oyczyste przywrocon/ zá porádą niektorych pochlebcow/ trapił Waldensy w swym páństwie będące/ Bo ći Wáldensowie iuż byli dawno przed thym Ewánielią przyięli/ y trzymáli ią będąc przedsię we wszytkim posłuszni Kśiążęciu swoiemu. A gdy Francuzowie pogranicźni czynili im gwałty/ chcąc im znowu Papieskie vstawy podáć/ Waldensowie táki im odpor dáli/ że potym musieli im dáć pokoy w ich religiey. A iż Wáldensowie będąc vbodzy/ ieszcze więcey byli wyćiągnieni oną woyną/ Przeto prośili Rzeskich Kśiążąt/ aby im złożyli dla vbogich co pieniędzy/ iákoż y vczynili tho Niemcy/ abowiem przesłuchawszy łáskáwie ony posły/ odesłáli ie zásię do oyczyzny z wielkimi dary.

Tridentskie Concilium znowu záczęte. Roku. 1561.

TEgo Roku Papież Pius/ gdy wielkie odmiány wszędy w Europie się dźiały w religiey/ niechcąc milczeć/ przeto począł nápominác Krole y Kśiążętá/ o wznowieniu ábo dokończeniu Concylium Tridentskiego/ bo ták dufam/ że po vczynieniu zástánowienia w Krześciáństwie/ miał wszytkich przyciągnąć do náuki swey pierwszey. A przeto w Jesieni posły swoie posłał do Tridentu/ áby iego imieniem niekthore rzeczy onemu Concylium podáli/ y wszytko stánowili/ á gdy się Concylium poczęło/ przyiecháli cztherey Kárdynali/ ośmdźiesiąt y ośm Biskupow/ niemáło opatow/ Doctorow/ y prelatow przysięgłych Papieżowi/ á Luteranowie dla słusznych przyczyn nie kázáli swym iecháć/ áżby inszym sposobem to Concylium było zgromádzone/ toż też vczynili y Fráncuzowie.

Rozmowá o religią we Fráncyiey/ Roku. 1561.

WE Fráncyiey strony poczęły się wzmágáć co dźień to bárziey/ áby thedy iáki rozruch więtszy nie był/ Krol z swemi sprawcámi y ze wszytkimi stany złożył Siem/ y przyzwał Teologi wszytki ku rozmowie/ áby iuż co w religiey postánowili/ y pokoy krolestwu vczynili. Miedzy tymi byli ći przednieyszy/ Piotr Martyr Włoch/ ktory napierwszy zá Máriiey Angelskiey Krolowey/ vchodząc prześládowánia był do Tyguru przyięt/ y támże swiete pismá wykłádał/ á drugi Teodorus Bezá. Chociaż tedy w onych rzeczách trudnych y wielkich nic na oney rozmowie nie było postánowiono/ wszákoż Krolewskim wyrokiem to było postánowiono/ aby stroná strony drugiey/ áni słowy áni spráwámi nie gábáłá/ á iżeby thez Ewánielikowie mieli swoie pewne zbory ku słuchániu słowá Bożego/ áżby po tym co inszego lepszego ku chwale Bożey y ku dobremu krolestwá Fráncuskiego było postánowiono.

Aczkolwiek thedy tym sposobem pokoy był postánowion/ y wszem stanom były pewne prawá postánowione/ wszákoż niekthoyych ludźi pospolitych wszeteczeństwem ná niektorych mieyscách były rozruchy wzbudzone/ á zwłaszcza w Wáskoniiey/ y po gránicznych powiećiech/ ták że wielka liczbá ludźi pobożnych od przećiwnikow byli vtrapieni ták z nieobaczká/ A dla tegoż Krol Kárzeł ná początku roku/ gdy niektorzy Biskupowie vrzędy swoie złożyli dobrowolnie/ znowu zá się zagroźiwszy srogą káźnią/ práwá kázał wszem stanom spisáć/ według ktorych obywátele krolestwá Francuskiego ná po tym mieli się rządźić/ Nápomináiąc pisániem swym iáwnym pány y wszytki poddáne swe/ áby złożywszy áffecty swe włásne/ naprzod chwały Bożey y pożytku oyczyzny swey żądáli/ áby Bożego gniewu spráwiedliwego/ y karánia Krolewskiego nie musieli nośić.

¶ A iżby to tym łatwiey mogło być/ postánowił to/ áby wszytki kośćioły (ktore od Ewánielikow były pobráne ku przepowiedániu słowá Bożego) były swym pánom cáłe wrocone/ á ieśliby oni chćieli inszy kształt nabożeństwá przyiąć/ áby sobie sámi nowe kośćioły gdźieby się im podobáło budowáli/ bo im to wolno było vczynić. Y tákżeć się ony strony ná źimę vspokoiły/ y częstokroć we Francyiey do tyśiącá ludźi/ á zwłaszcza w Paryżu schodźiło się do słowá Bożego/ ták ná dworzech zá miástem.

Przesládowánie Ewánielikow we Flándryiey/ Roku. 1561.

NA końcu tego roku/ wielkie się wszczęło przesládowánie wiernych Bożych we Flandryiey/ a zwłaszcza w Tornowiiey od Biskupa/ Bo gdy vyrzeli że się Ewanielia y w ich granicach poczęła mnożyć/ chćieli ią wielkim przesladowaniem wykorzenić/ y Papieską religią mocnie vgruntowáć. A przetoż wiele ludzi pobożnych/ częśćią pomordowano/ á częśćią theż wygnano/ wszakoż oni statecznie trwali w poznaney prawdźie y w ćierpliwośći.

Sto męczennikow w mieście Wásseiu/ we Francyiey zámordowánych Roku. 1562. dnia 1. Marcá.



KDy Gwisyáńskie Kśiążętá były przez pobożne y mądre Kśiążę Wirttemberskie poiednáni z Krolem Fráncuskim w Alsacyiey/ y ono poiednánie vczyniło było nádźieię pokoiu ludźiam dobrym we Fráncyiey/ wszákoż inacey się pothym dźiało/ Abowiem wiele ich maiąc po sobie ty Kśiążęta/ poczęli zdradę gotowáć pobożnym ludźiam/ a zwłaszcza w Wásseiu mieśćie/ á ponieważ tę Historią iáwnie wydano ná świat/ myśmy ią też tu położyli.

Roku/ 1562. pierwszego dnia Marca/ Fráncißek Kśiążę Gwisyáckie z miásta Dammártinu/ ktore iest na gránicach Lotarińskich/ Jechał do Wásseia miásteczka dwie mili od Dámmártinu/ maiąc z sobą około dwuset ludźi zbroynych/ A gdy to Kśiążę było iuż w drodze/ á zmyślał iakoby do Esklaronu miał iechać/ y gdy iuż blisko Wásseiu był/ vsłyszał dzwon/ y pytał na coby dzwoniono/ y powiedźiano mu że to dzwoniono na kazanie w kośćiele reformowanem ktore na każdy dźień tám bywało z modlitwami/ a drudzy mowili/ Jest znák Hugonotow/ bo tak Gwisynai zwali kośćioły Fráncuskie reformowáne/ á tho słysząc pochlebcy tego Kśiążęćia Gwizyackiego/ rzekli/ Wnet będą inácey wymyślać/ A drudzy mowili miedzy sobą/ a zaż nienam dostaną się ty łupy: A gdy to mowili/ Kśiążę iechał prosto do Wásseiu/ a skoro tham przyiechał/ zśiadł z koniá y z drugiemi swemi/ á zostáwiwszy konie przed kośćiołem/ wszedł w kośćioł z kśiędzem onego kośćioła/ a gdy się święconą oną wodą pokropił/ szedł zasię na rynek ktory był niedáleko/ y wziąwszy z sobą zbroynych czterdźieśći z pocztu ktory przy sobie miał/ szedł z nimi do zboru vszykowawszy się/ a mieli on zbor bráćia nie w kośćiele (bo się im niegodźiło dla zakazu Krolewskiego) ále ná iednym placu przykrytem trochę zwierzchu/ iáko stodoła.

A gdy iuż byli blisko onego mieyscá/ vyrzano Broseusa Rotmistrzá y z śiedmią drugich gdy wchodźili do zboru/ á było na kazaniu ludźi około tysiącá y dwu set osob/ z kthorych oni co byli blisko nich widząc ie stoiące/ czyniąc im cześć/ powstáli y skromnie pytáć poczęli/ ieśli chćieli na ławkach śiedźieć/ a oni nic nie odpowiedźieli/ ale poszeptawszy z sobą nieco/ rzekł ieden głosem przysięgaiąc się ná śmierć Krystusowę/

záiste wßytkich aż do iednego pobiiemy/y wnetże odßedł z onemi towárzyßmi swemi z onąd/Bo skoro ludźie on głos vsłyßeli/á vyrzeli też zdrádę nád sobą/ y Kśiążę stoiące z ludem/poczęli wnet drzwi zámykáć/ ták że drudzy oni żołnierze tám zostáli w kośćiele onym/ále łatwie ini zámknąć niedáli/ bo ie wnet z hárkabuzow postrzelali/ á drudzy się zlękßy/ wpuśćili Kśiążę do kośćioła. Kśiążę wßedßy y z żołnierzmi/począł z harkábuzow ßrotem strzelać/ thak iż poránił y pozabiiał wiele ludźi / á drudzy niemaiąc się czym bronić vćiekali/ ktorem żony y dźieći wießaiąc się ná ich ßyiach vćiekanie przekażáły. A ktorzy z kośćiołá nie ránieni vćiekáli/ći ná vlicách od drugich żołnierzow byli zábiiáni/ktorzy też byli na dách poućiekáli/ći z rußnic byli postrzeláni/Owa pułtory godźiny oni żołnierze zabiiali stáre y młode/Po tym zatrąbiono iakoby po iákim zacnym zwyćięstwie/y wnet kilká domow wyplindrowali/ y z grunthu obálili.

Wiele też więźniow nábráli/w ktorey liczbie minister y przełożony onego miástá abo burmistrz/byli bárzo ranieni. Po thym Kśiążę iechał nie daleko od támtąd do wśi Alankartu/áby tam iadł á wydchnął sobie z swemi żołnierzmi/máiąc z sobą onego ranne° kaznodźieię / vkrwáwionego/y nieopatrzonego/A iż niemogł ná koniu siedźieć zrániony/kazał go czterem mießczanom ná drabinie nieść/á gdy iuż żołnierze ná konie wśiadáli/y wyieżdżáć z miástá poczynáli/była tám niektora niewiástá/ kthora męża swego mießczánina Waseyskiego kupca /ránionego bárzo/do domu prowadźiłá/ y nalazłá synaczká swego máłego/ á ono go żołnierz w iatkach mieczem przekłoł/ Co widząc wnet opuśćiwßy męża/ do dźiećięćia bieżáłá/ y głosem o miłosierdźie onego żołnierzá prośiłá/Ale drugi kthory iuż był ná koniá wśiadł/skoczył z konia y mieczem onę niewiastkę przebił/y wźiął z niey srebrny pás y wacek/y co było przy niey/y záśię wśiadł ná koniá.

Czwartego dnia po tym/naliczono vmárłych pięć y czterdźieśći/ kthorzy byli od przyiaćioł pogrzebieni/á rannych było około stá/ z kthorych/ wiele ich po tym pomárło z onych ran.

Imioná tych ktorzy pomárli/ tegoż dniá ktorego byli ránieni

RObertus Portyllius/Jan Mongrotius/Klaudius Guichárdus/Mikołay Bássonetus/Jan Kollingus/Mikołay Mágnus Prouincyus/Mikołay Nowissierus/Guillelmus Droetius Faber/ktoremu kaletę pełnę srebra wydárto/Jan Logeus Bucherius/Symon Cigineus/ Jan Pussyenus/Mikołay Malartus/Dionisius Láqueartius/Guilelmus Bruátius/Magister Dániel Tomaß/Jakub Jollimus/Klaudius Juuenis/Joánná Mikołaiá Forteusá żoná/Jan Baudessonius/Klaudius Millártus/Petrus Arlnoldus/ á po tym we dwu dni/ći drudzy pięć á czterdźieśći pomárli iákom wyżßey námienił. A záśię drudzy ktorzy mieli śmiertelne rány/ieden za drugiem máło nie káżdy nazaiutrz po sobie vmieráli.

Przesłádowánie Ewánielikow w Senonie Roku. 1560. mieśiacá Kwietnia.

GDy było wiele zacnych mężow w Senonie/ kthorzy iuż byli skoßtowáli słodkośći Ewánieliiey świętey/ náradźiwßy się/obráli ministrá aby im pewnych dniow zá miástem według wyroku Krolewskiego kazánie czynił Aczkolwiek tedy Kanonicy z Burmistrzem y z stárostą mieśckim pilnie się w Paryżu stáráli/ aby tho

przedsięwzięcie zahamować mogli/wßakoż iednak przez siedm miedziel spokoyne kazania słuchali.

A gdy tym sposobem niemogli nic wygrać przeciwnicy/ pokusili się z drugiey strony/abowiem burmistrz zwołał lud y napominał ie/w takim niebespieczeństwie było krolestwo Francuskie/ także trzeba zaraz strzedz bram mieyskich/y straże postanowić/bo to y w Paryżu czynią. Gdy tedy zdała się tha rzecz być słuszna przyzwolił lud/y poczęli siodmego dnia Kwietnia strzedz miasta/aby nikt pobożnym Seronenczykom nieprzybył na pomoc/działa też na mur wprowadzili/ktłore postawili ku mieyscu gdzie Ewanielicy miewali kazania swoie/A gdy obaczyli Ewanielikowie że to przeciwko im było wymyślono/y bać się poczęli/aby wyszedszy z miasta/nie byli zaś znowu do miasta puszczeni/przestali przez kilka dni zborow miewać/ a ministrá za miasto precz wystáli/aby mu gwałt taki nie był uczynion/Sami też domá siedzieli w cichości.

A gdy tak miedzy stronami był pokoy/potym dziesiątego dnia Kwietniá miedzy dziesiątą y iedenmastą godzina w nocy strozowie nocni przybieżeli do drukarza Rycheboga/roskazuiąc imieniem Krolewskim aby drzwi otworzył/ a on posłuchał/y Bogu dziękował że vrzad miał porządnie przestuchać sprá wy ich)/y wnet tám niektory z onych stroiow ostrą włocznią abo halabartem przebił go mowiąc/ Idźże iuż spać. Acżkolwiek tedy był barzo ranion/ wßakoż niezaraz vmárł/ A Ewanielikowie gdy thę przygodę vsłyszeli / vmyślili przed starostą krolewskim skarżyć o zgwałcenie pokoiu onego/ wßakoż starosta zmyślał sobie inße sprawy/y niechciał im dać audiencyey. Porußeni tedy oni ludzie pobożni/weßli w radę coby na potym mieli czynić/ aby w pokoiu mießkali. A gdy byli w radzie/ dano im znać áby się rozeßli do domow swych/ieśliby niechcieli zarazz zginąć. A gdy się to stało/ Papiezńicy dwanastego dnia Kwietnia/vczynili niezwyczayną iako oni zową procesyią/ A przeto ludzie kochaiący się w nowinkach/wyßli z miasta z burmistrzem y z starostą z wielką pompą/do opactwa ábo do klasztorá świętego Piotra/a on klasztor był bliskoonego mieysca/gdzie się wierni ku słuchániu słowa Bożego schádzali.

A po onym nabożeństwie/wielkim gwałtem rzucili się ná on dom/y obálili go/y thák wßytko połamali około/ że y winnicam nieprzepuścili. Ale y owßem aż do gruntu ie wykorzenili/á to zbroiwßy/ zagniewani do miasta weßli/y weseli byli/á skoro po obiedzie/ rzucili się ná dom Hondenarta Krolewskiego rayce człowieka pobożnego/ktory napominał ie słowy tagodnemi/aby tak sobie niepoczynali/ale żeby spokoynie cicho w tę rzecz weyrzeli/żeby się nie zdali gwałcić wyroku Krolewskiego.

Acż to wßytko prożno do nich mowił/Owa ledwy mogł do domu vciec/ y drzwi po sobie zamknąć. Na koniec dom iego wßytek wyplindrowali/a samego Hondenartá poimáli/y do więzienia Kardynała Guisiusa Senońskiego Arcybiskupá był wsadzon. Potym daley/poßli do domu Bulangiera też Krolewskiego secretarzá/ale on widząc to vciekł/a oni domu dobywßy/zabili mu syna ktory tam był został/y dom wyplindrowali/także y dom Mallarta/ y dom Mistrza Janá Baltasara zborzyli/y wßytkę máiętność pobrali.

¶ A gdy tym sposobem burzyło się ono pospolstwo/Ewanielikowie vciekli do iednego domu obronnego/y obrali sobie Hetmánem zacnego ßlachcicá pana Monbaulta. Co obaczywßy ono pospolstwo/ poczęli dziáły drzwi wybiiáć y domu dobywáć/ Ale Ewanielikowie wyßedßy z domu onego z swym Hetmánem/odpędzili on lud daleko od domu/a gdy na nie z domow kamieńmi ciskano/oni do onego swego domu się zawárli znowu. A gdy znowu wrocilo się pospolstwo dobywać ich)/ á pan Monbault znowu też wyßedł przeciwko im/y tak daleko on lud odpędził/ aż potym do domu swego przyßedł ktory iuż obálony y wyplindrowany zástał.

A iż był

A iż był zágniewawszy się dáleko od swych záßedł/ przeto był ogárniony od nieprzyiaciół/ á po tym kámieniem vderzono go z wierzchu w cżoło kámieniem áż vmárł/ y thák zábit iest z ministrem słowa Bożego/ A gdy iuż vmárł/ ciáło iego po błoćie włoczyli/ á po tym do rzeki wrzucili. Poczęto po tym wedzwony bić ná gwałt/ á ták ono zágniewáne pospolstwo zbieżało się znowu/ á gromádą ßli do onego Drukárzá ránionego/ y tamże go zábili ná łożku leżącego/ y brzemienną żonę iego/ á dom wyplindrowáli/ á corki iego vtopili. Szli po tym do domu Michała Forcentá burmistrzá mieśckiego/ ále on vćiekßy ná dách sąsiádá swego/ był záchowan od śmierći. Wßakoż pobráli mu wßytkie kleynoty/ ktore zá ośm set złotych czerwonych stały/ á to zbroiwßy/ ßli do Vtyera Doctorá lekárzá mieśckiego/ ktorego gdy nie ná leźli/ żonę iego zamordowáli/ y nágie ćiáło iey zostáwili/ A po tym niedosyć máiąc ná tym co w mieśćie pobroili/ ále y ná przedmieśćie bieżeli do iednego pobożnego piekárzá/ y zábili go z żoną/ á dobrá iego miedzy się rozebráli/ A ták onego dniá wiele ludźi poległo.

Náza utrz dniá 13. Kwietniá/ oniż niespokoyni ludźie zgromádzili się y bieżeli do domu ćieśle/ ktory był kazálnicę ku przepowiedániu słowá Bożego zbudowáł/ y zábili go/ á máietność iego pobráli/ Ná koniec bieżeli w dom Penona Krolewskiego prokuratorá/ y pobráli mu wßytko z domu. A po tym gdy thák práwie ßáleli oni ludźie/ woźny wołał aby iuż więcey domow nieplindrowáli/ ále żeby wßyscy Ewánielią miłuiący/ byli chwytáni y do vrzędu dáwáni/ á ktorzyby się sprzećiwić chćieli/ aby byli zábiiáni/ A dla tegoż cżwartego nastego dniá/ po tym wßczęłá się znowu burdá/ á miedzy więźniámi/ wiele ich náleźiono/ vkámionowánych od pospolsthwá/ Owa po tym on Senoneński kośćioł był rossypan.

Ludwiká Borboniusá

Kśiążęćiá Kondeńskiego/ y niekthorych pánow Fráncuskich/ przymierze vczynione W Aureliiey/ Roku. 1562. dniá 11 Kwietná.



Gdy się ty rzeczy tám y sám (przećiw wyrokowi Krolewskiemu mieśiącá Stycżniá wydánemu) dźiały/ Ludwik Borbonius Kśiążę Kondeńskie/ z wielem zacnych pánow miał ziazd w Aureliiey/ y tamże z sobą zá słußnemi przyczynámi przymierze vczynili/ kthore ná piśmie iawnie podáli/ ktorego tá summá byłá. Iż po chwale Bożey y cżći iego/ nawięcey się stáramy o Krolá/ y o mátkę iego/ tudźieß też y o záchowánie w cáłośći krolestwá Fráncuskiego/ Ktore rzeczy od inßych są zaniedbáne y wzgárdzone/ gdy oto (przećiw wyrokowi Krolewskiemu/ tych kthorzy ku słuchániu słowá Bożego miewáią zbory) zábiiáią/ á tym sposobem y ná drugich ießcże náßey religiey cżyháią/ A przeto świadczemi Bogiem wßechmogącym/ że nád wolą náßę muśieliśmy w to przymierze wnidź. A vczyniliśmy to nie ku ßkodźie komu/ áni ku włásnemu náßemu pożytkowi/ ále vczyniliśmy tho przodkiem ku pomnożeniu chwały Bożey/ y ku záchowániu cáłey zwierzchnośći Krolá

páná swego,

Pana swego/y krolowey matki iego/żeby statuta y wyroki Krolewskie miały moc swoie/a przestępcy praw aby byli karani/ y to tylko dokąd by Krol wrosł y mogł rządzić krolestwo/ktoremu Krolowi gotowiśmy dać początek tego naszego przymierza.

¶ A druga/tym naszym pisaniem oświadczamy się / że my nic nie chcemy czynić coby było przeciwno wyrokowi Krolewskiemu vczynionemu/ w Styczniu tego roku na walnym Seymie/ ani się dopuścimy coby Bogu y Krolowi nie było miło/Abowiem strzedz się będziemy plindrowania kościołow/ y dobr cudzych/łamánia obrazow/złodzieystw/drapiestw/ szkorthacyiey/ y inszych tym podobnych złoczyństw/ á ieśliby ktorzy byli przestępcami należeni/ tych srodze karáć będziemy. A dla tegożesmy Ministry słowa Bożego obrali/aby grzechy ludzkie karali/y prawdę im według pisma Bibliiey świętey pokázowali.

¶ Trzecie / obraliśmy przednieyszym wodzem thego przymierza nasze Oświecone Xiążę Ludwika Borboniusa ze krwie Krolewskiey narodzone/ Krolá Nawarskiego/sprawce krolestwa Francuskiego brata/ktoremu my w tym teráznieyszym zamieszániu posłuszni będziemy/A ieśliby on zachorzał/abo ktora inna przyczyna zabawiony/nie mogłby temu vrzędowi dosyć czynić/my będziemy także rownie posłuszny mi tego/ ktoregoby on na miesce swe postánowił y mianował. A then vrząd abo tę sprawę ochotnie Xiążę Ludwik przyiął ná się/obiecawszy nam swą wierność y pilne stáranie.

¶ Czwarte/w to przymierze wkładamy wszytkie wierne y Krolewskie rády/ ktorzy wyrok wydany te° roku/od rad krolestwa Francuskiego/ chowáią. A ktorzy ináczey czynią/y krolewskimi wyrokámi gardzą/tych wszytkich iáko skázce pospolitego pokoiu zá nieprzyiacioły mamy y mieć będziemy. A ieśliby ktory z naszych był nád wyrok on Krolewski obrázon/tego my będziemy bronić ile będziem mocy. A gdzieby ktory z naszych został skázcą y przestępcą te° przymierza/y potátem nieby z nieprzyiacielem dzierżał/ thego my iáko złoczyńcę y krzywoprzysiężcę srodze karáć będziemy. Działo się to w Aurelliey iedennastego dnia Kwietniá/ Roku/ 1562.

¶ A gdy się tho spráwiło ták/Kondeńskie Xiążę wydał drugi list/w ktorym się pilnie omawia/że ten vrząd ná się przyiął/bo tego nie czynił dla własnego pożytku swego/ ale dla dobrego rzeczypospolitey/bo byli niektorzy náleżeni/ktorzy przeciw wyrokowi Krolewskiemu kościoły plindrowali/y bez kárania okrutnie burzyli. A chociaż on wyrok był publikowan we wszythkich Párlámencách / wszákoż od gwałtownikow pokoiu był w Paryżu záhámowan/ták że y Krolowa exekucyey onego wyroku vprosić nie mogła.

¶ Gdyż tedy obawa się Krolowa/aby tą przyczyną przeciwnicy przeciwney samey/y przeciw iey wiernym poddánym burzyć się nie kusili/przeto postánowiłá/áby spráwiedliwa obrona sprzeciwiono się im/y chwałę Bożą z krolestwem cálem záchowano. A gdzieby Gwisianowie z swymi buntownikámi Krolá y Krolowę wolnymi od tych zápisow y ciężkich niepokoiow wybáwili/y walczyć przestali/tedy y my gotowiśmy toż vczynić/ y ná iedno miesce się ziechać/aby pokoy był między wszytkimi postanowion/ áby káżdy wolnym sumnieniem mogł Bogá chwalić/y rzeczypospolitey służyć.

W Paryżu kilko tysięcy męczennikow Roku/ 1562. Miesiąca Kwietniá.

A Gdy się to po stronách działo / Fráncišček Xiążę Gwisiáckie z wielkim pocztem ludzi zbroynych/na początku Miesiącá kwietnia do Paryża wiechał. Przeciwko ktoremu wyiechał Momerancyus Rotmistrz nad iezdnymi/ktore° też Conneśtábilis zową/y z inszymi pany Francuskimi/y vczciwiego do miá

ſtá przyiął/ A onego cżáſu Krol y Krolowa w Monceaurze mieſzkáli/ cżekáiąc ázaby ſię ony burdy vſpokoiły. Gwiſanowie tedy zgromádźili kilkokroć Senatory / y miedzy ſobą rádźili/y tho poſtanowili/ co po thym rzeczą pokazali/wydali thez ná piſmie/iże przećiwnicy ich/nie Bożey chwały/ áni pożytku Poſpolitego ſzukali ale ſwego właſnego pożytku y zguby rzeczypoſpolitey. A drudzy też folguiąc ſwym affectom/wſzytko chćieli wywroćić/drudzy heretykámi y nowokrzczeńcami byli ſądzeni tám ná onym ich piſmie.

¶ A gdy ſię to dźiało w Paryżu/ſtáło ſię rozerwánie miedzy ludźmi / y więcżſza cżęść ludźi poſzłá zá Gwiſianámi / y vczynili przeſladowánie przećiw rozney religiey ludźiam: Bo z roſkazania Koneſtábula iednych chwythano/ ná śmierć drugich we właſnych domiech zábiiano/drugich wywoływano. Owa w krotkim cżáſie kilko tyſięcy ludźi pobito.

W Lugdunie y w inſzych mieśćiech Fráncuſkich/Ewányelia przyiętha/y woyna miedzy ſtronámi roznymi być poczęłá/roku 1562.

Gdy ſię ty rzeczy miedzy ſtronámi roznymi w Paryżu y w Aureliey dźiały / ſenatorowie Lugduńſcy y lud poſpolity Ewanyelią przyięli/bo widząc Ewánielikowie że ich przećiwnicy przez kilko mieſięcy gothowáli ſię przećiwko im ná woynę/y iuż dniá cżekáli/ ktoregoby Ewányeliki bić mieli/ Lugduńczykowie wſzedſzy w rádę 25. dniá Kwietnia/drogi y rozſtánie zbroynie záſádźili/y kośćioły z bálwochwálſtwa oczyśćili/y iednym zezwoleniem Ewányeliyſką náukę przyięli / odrzućiwſzy mſzą y inſze bałamutnie Papieſkie. A ieſli ktorzy z Mnichow y popow mſzarzow/ábo z mieſzczan byli/ktorzyby ſię tą religią brzydźili/tym dopuſzczono aby zámierzonego cżáſu wyſzli z miáſtá. A to poſtanowiwſzy/miáſto opátrzyli / y obronę ná murze vczynili/y cżęſto z miáſtá wytárgiwáiąc/nieprzyiaćiele ſwoie w okolicznych miáſteczkách zgromádzone/mężnie porażáli/ y z zwyćięſtwem do domu ſię wrácáli. Tego Lugduńſkiego przykłádu poczęły náſládowáć y drugie miáſtá Fráncuſkie. A Kſiążę Gwizyáckie widząc że Ewányelikow przybywa/nie záſpał w thym/ ále y owſzem poſtronnych ludźi pomocy żądał / bo wnet do Szwáycżárſkich pánow Papieżnikow poſłał áby pomoc dáli. Tákże też ſtárał ſię o to v Reingráwiuſá y Rogendolfa walecznych Niemcow. Y wnet cżternaśćie proporcow Szwáycerow ćiągnęło do Francyey/z Hetmánem Gwilhelmem Frelichiuſem/ rycerzem bywáłym/ pod thym tytułem/ żeby Krolowi Fráncuſkiemu/iáko ludźie przyſięgli/ ćiągnęli ná pomoc. A rychło po tym druga ośm proporcow ludźi Szwáycárſkich ſzło zá nimi. Reingraph też y Rogendolf/zebráli woyſko niemáłe iezdnych y pieſzych z Niemiec/dawſzy im tho znáć/że nie przećiw Ewányelikom/ále przećiw gwáłtownikom pokoiu poſpolitego ćiągnąć mieli. Y thákżec woyna domowa rozſzerzyłá ſię byłá we Fráncyiey/w ktorey wiele ludźi zacnych poginęło. A gdy Lugduńczycy byli w wielkim niebeſpiecżeńſtwie / proſili o pomoc ſąſiádow ſwych Bernianow/áby mogli miáſtho obronić / y nieprzyiaćiela do murow nie przypuſzczáć. Aczkolwiek thedy Senatorowie Berneńſcy nie chćieli ſię wdáć w tę woynę wſzákoż ználazło ſię wiele Bernenſow Waleſianow y Nowokomenſow/ktorzy dobrowolnie ſię zezwolili/ y rátowáć Lugduńczyki

gduńczyki vmyślili. A thák 12: dnia Lipca / do Genewy się zgromadzili / y tamże maiąc Hetmana Mikołaia Diespachiusa rycerzá możnego / ciągnęło dziesięć proporcow ludu do Lugdunu / A gdy około murow tam y sam się szykowali / a nieprzyiaciel ná inszą się stronę vdawał / że nic nie mogli vczynić godnego pámięci: Po tym 26. dnia Września / od vrzędu mieśckiego / pod wielkim karaniem byli do domu wroceni zá dozwoleniem Ludguńczykow.

Gdy Rotomag wzięto / wiele tám męczennikow zostało / 26 dnia Października / Roku. 1561.

Z onego Roku wiele ludzi poległo od mieczá / á wiele też miast Ewánielią przymowáły / miedzy kthorymi y sławne miásto Rotomag przyięło też iednym zezwoleniem słowo Boże / przeto Książę Gwizyackie częścią obietnicami / á częścią thez gwałtem stárał się ony miasta na swą stronę przywieść / bo iuż był Krol z Krolową y z gubernatorem Krolem Nawarskim (choćiaż znali słowo Boże) przystali do Książęćiá Gwizyackiego y iego thowarzyszom / á Londeńskie książę zá nieprzyiaćielá osądzili. Naprzod tedy o Bituryg miasto się starali / kthorego miástá mieszczanie dáli się namowić pod pewnymi condiciami / y podali się / y za przyczyną Reingrawá / odpuszczenie otrzymali. A potym ćiągnęli do Rothomagu / spodziewaiąc się / że toż mieli vczynić mieszczanie Rotomageńscy iako y Biturygeńscy / A gdy mieszczánie áni wiáry chćieli odmienić / áni thez bez wiadomośći przysięgłych swoich miasta podáć chćieli / Przetho Gwisianowie poczęli go dobywáć mocą wielką / y tákże czternastego dniá Października / miasto było obleżone woyskiem Krolewskim / á gdy pierwszy sturm stráćili / y wtory / y trzeći tákież proźno się kusił. Wonym dobywániu miasta z dział byli pobići co naprzednieyszy woyska Francuskiego / A miedzy tymi był Krol Nawarski brat Książęćiá Kondeńskiego / sprawcá krolestwá Fráncuskiego / ktory też w kilku dni vmarł.

¶ Po tym po kilku dni poczęli rozmáwiáć o condiciach pokoiu / á miedzy inszymi rzeczámi prosili Rothomageńscy mieszczanie / áby im y drugim miástam Fráncuskim było dozwolone wolne przepowiedanie Ewanyeliiey świętey / co było y przed tym ná wálnym Seymie miesiącá Styczniá vradzono. Y chćieli Krolá y Krolową do miastá puśćić / ieśliby byłá iaka nádzieia wolnośći słowu Bożemu.

¶ A gdy Krolewscy Hetmánowie nie chćieli żadnych condiciy / ále chćieli żeby wszytki Woyská z Krolem były puszczone miedzy mury / tákżeć nic nie záwárwszy rozeszli się. A po tym dniá 26. Października / Gwisianowie znowu szturm vczynili / y támże się z obu stron dobrze bili / á co raz to świeży lud wychodził z miástá ná mieśce sprácowanych / á Krol z Krolową z Memorancyusem Comestabilem byli w klasztorze / nie dáleko miástá iuż przed tym zburzonym / pátrząc ná tę walkę wszytko widząc co się działo w mieśćie y przed miastem. A gdy obaczyli Gwisiani że mieszczánie słabieli / wnet zátrobiono áby gwałtem się wszyscy rzućili / y támże ná mury wskoczyli / y miasto gwałtem wźięli / A po thym stał się wielki giełk w mieśćie / y od ludzi y od dział y rusznic / bo każdy tam w swego rráfiał / nic o swe zdrowie nie dbáiąc. Y thamże z obu dwu stron pobići są co nalepszy rycerze: A Gwisianowie wielem ludzi będąc możnieyszymi / do miástá wthárgnęli / A gdy mieszczánie długo walczyli / y liczbą Gwisianow byli zmagáni / tedy drugą braną wytargnęli z miasta. A drudzy wsiądszy w łodzi / rzeką zdrowo viechali / wszakoż w onym wźięciu miasta nale źieni są mężowie y niewiásty / ktorzy sámi woleli żywo do wody skakáć niżeli się nieprzyiaćielom dáć poimáć / bo Gwisiani żadnego miłosierdzia nie czynili / y ná żadną płeć się nieoglądáli / y tákżeć bogate miásto wyplindrowali. A po tym

zá roskazániem Krolá y Krolowey przepuszczono pospolstwu ktore było zostało/ y miasto Rotomag było wzięte w łaskę od Krolá.

Angielczykowie y Niemcy Kondensowi ná pomoc przyciągneli w Jesieni/ Roku/ 1562.

KOndeńskie Książę gdy z swymi sprzysięgłymi wyrozumieli/ że Gwizyus máiąc żołnierze/ miasta niekthore pobrał/ y Papiestwo w nich znowu stanowił/ przeto y oni nie chćieli też w tym záspáć. A przethoż Helżbiety Krolewny Angielskiey prośili/ áby poczet ludźi do Francyiey posłáła/ y bracią ćierpiące niebespieczność dla religiiey ráthowáłá/ Książąt też Rzeskich prośili/ áby im służebne zá ich pieniądze dáli/ áby mogli then gwałt nieprzyiaćielski záhamowáć/ y mogli się z żonámi y z dźiećmi obronić/ y religią świętą cáłą záchowáć.

¶ Krolowa tedy Angielska widząc że po prożnicy się kilkákroć przyczyniáłá do Gwisianow zá Ewanyeliki/ przeto kilko thysięcy posłáłá ludu w okręćiech/ ktorzy gdy port Diepeński y insze mieścá obległi/ Gwizyany z Nordmániiey wygnali. Aczkolwiek thedy Książętá Niemieckie/ dla pokoiu Rzeszey Niemieckiey/ nie chćieli się wdáć w tę woynę/ y nie chćieli posłáć ludźi swych do Francyiey/ wszákoż nalezieni są miedzy Sásy y pogranicznymi ludźmi wiele ludźi ryceskich/ ktorzy vmyślili vdręczonym brátom Fráncuskim ratunek dáć/ y nieprzyiaćielá od ich granic odegnáć. Rzebráło się około trzech tysięcy iezdnych/ á około dwu thysięcy pieszych/ y ćiągnęli przez Lotáryński powiat/ gránice psuiąc Francuzom/ y przyćiągnęli do Francyiey w Jesieni. Aczkolwiek tedy Gwizyanowie bronili tego áby się woyská nie śćiągnęły Ewanyelikow/ wszákoż po tym Niemcy gwałtem przebili się przez vfy Gwizyáńskie/ y prosto do Aureliiey do Książęćia Kondeńskiego przyćiągnęli/ y tákże po tym gdy się popráwili z obu stron/ wielką walkę á srogą miedzy sobą wiedli.

Opisánie rozruchow woiennych/ ktorymi Fráncuska ziemia mizernie byłá vtrapiona/ podane Książetham Niemieckim/ ná Seymie w Frankfortćie od posłow Książęćia Kondeńskiego: Roku/ 1562.

GDy niezwyćiężony Cesarz Ferdynánd/ y Electorowie Rzescy z wielem Książąt ziecháli się Miesiącá Listopadá do Fránkfortu/ áby oświeconego y pobożnego Krolá Czeskiego Maximiliana obráli Krolem Rzymskim. Támże do nich posłowie Fráncuscy przyiecháli 4. dnia Listopada/ przekłádáiąc przed rádami Cesárskimi wszytki doległośći y vtrapienia Krolestwá Fráncuskiego/ prosząc áby temu zábieżeli/ y krolestwo tak rostárgnione y zránione znowu zleczyli y rátowáli. A iż oná rzecz abo ono poselstwo iest iáwnie podáne/ przetośmy ie tu od słowa do słowá położyli/ ábyśmy obaczyli kthore były przyczyny tych rozruchow y tych niepokoiow/ ábo y przelania krwie thák wiela ludźi we Fráncuskiey ziemi.

Ták tedy posłowie mowili:

¶ Co we wszytkich rzeczach iáwno bywa (vczćiwi y oświeceni Electorowie y możne Książętá) że naprzod chcećie to wiedźieć/ ktorzy są we Francyiey obrońcami strony Krolewskiey. A przetho my pokażemy/ że nie Borboniusowey rzeczy/ ále samego Krolá y dobrá rzeczy pospolitey/ thu chcemy potrzeby przełożyć/ Bo thu nic mowić nie będźiem coby się tknęło własney rzeczy/ z-

wierzchno-

wierzchnośći/ ábo dosthoynośći Kśiążęćiá Kondeńskiego. Ale przełożymy mizerną condicią Krolá nászego/ y tudźież wszego ludu Francuskiego Krolestwá/ wielkie vpadki y szkody/ kthore Boże day ábyśmy mogli przełożyć ták iáko są w sobie sámy/ Abowiem iáko iest rzecz żáłosna/ ták też y nie słychána zá wieku nászego/ że Krol przyrodzonym práwem od Boga postánowiony/ w młodośći swey ták iest ściśniony/ że w pośrzod páństwá swego bespiecznym być nie może/ á to dla złośći tych ktorzy się ná krolestwo kászą/ á dźiecię niewinne ku skradániu krolestwá y zdrowia przypráwić chcą/ mátkę też iego y brácią w táką nędzę przypráwuią/ á ták chytrze w tym postępuią/ że się iednák thym przechwáláć nie przestawáią/ iákoby oni Krolowey y rzeczypospolitey służyli/ áby ták ludźie mądre zwodźili. Bo gdy ták mowią do pospolstwá/ thedy złą sławę czynią Kśiążęćiu Kondeńskiemu/ ktora záwżdy nienaruszona byłá. Co áby zrozumiały zacnośći wásze/ prośimy áby W. M. według szczyrośći wászey Niemieckiey/ raczyli sądy wásze trochę odłożyć/ áż poznawszy y wysłyszawszy rzecz/ obaczyćie z kąd ty wszytki burdy idą/ á po thym według mądrośći wászey rozbierzećie to/ kto thym trwogam Fráncuskim przyczynę dał. A iż oni to ná nas kładą/ y nas tym potwarzáią/ á Kśiążęćiu Kondeńskiemu tho przypisuią/ przeto my tu iaśnie pokażemy kto tego przyczyną.

¶ Naprzod tedy to máćie obáczáć/ że narod Fráncuski záwżdy był wolny/ y swymi prawy rządźił się/ kthore od swych stárszych Niemcow wźiął. A iż práwá swe mocnie dźierżą/ przeto nie dopuszczáią thego łámáć co raz postánowili. A ty práwá wźięte ieszcze przed szczęśliwym pánowániem wielkie° Kárłá Cesárzá Rzeskiego y Krolá Fráncuskie°/ názwáli Sálickim práwem/ kthore iż było práwie gruntem y mocną záworą rzeczy nászey pospolithey/ przeto do te° czásu stársz y nászy przodkowie nie chćieli nic vbliżyć temu práwu áni odmienić: A tego práwa dwie są częśći przednieysze. To iest wyrok o successiiey w krolestwie/ á druga iest tá rzecz o ktorą tu rzecz idźie/ to iest o Krola/ poki iest pod opieką/ y poki rozumu nie ma/ bo tám práwo mowi/ áby Senathorowie koronni byli zgromádzeni/ y według ich sentencyiey áby był rząd krolestwá posthánowiony/ bo dokąd Krol niedorośćie/ rząd należy wszem pánom y stanom rzeczypospolitey/ walká tákież y pokoy v nich w mocy iest áż do lat Krolewskich.

¶ A przetoż gdy Krol Fráncißek wtory był ná krolestwo záwołan/ długo wąthpiono pokiby Krolowie mieli być miani zá niedorosłe/ y iákoby mieli być ná krolestwo bráni. Ale ten spor rozerwáłá śmierć Krolá Fráncißká barzo prętka. A gdy znowu ziechał się Seym/ dla lat dźiećinnych Károlusá Krolá/ przeto za zezwoleniem wszech stanow będących ná Seymie/ ty práwá vstáwili y wydáli/ ktore ábyśćie obaczyli/ prośimy o to wászych oświeconych zacnośći/ ábowiem w tych wszytká tá spráwá pokaże się tych rozruchow.

¶ Cztery tedy Artykuły tego práwá vczynili. Naprzod ná tho zezwolili wszyscy/ y Kśiążethá krewne Krolewskie/ áby Krolowey mátce Krolewskiey/ opieka y rząd był zlecon/ kthorey też prośili áby długi popłáćiłá/ y ludźiam folgę czyniłá/ y rzecz pospolitą vpádłą rátowáłá/ stáráiąc się o pokoy domá y ná gránicach.

¶ Drugi artykuł posthánowili/ áby rádę krolewską dobrze oczyśćili/ ábo przepátrzyli dobrze y z rady wyrzućili tych kthorzy więcey mogą zaszkodźić niżli pomoć/ á zwłaszczá tych ktorzy inszemu Pánu przysięgáli. W ktorey liczbie chcemy mieć duchowne ludźie ktorzy Papieżowi Rzymskiemu przysięgáli/ ktory Papież Krolowi iest nieprzyiaćielem/ ábo że z iego nieprzyiaćioły ma przymierza/ y niegodźi się Krolowi pierwey onych bronić/ áżby od sámego Papieżá było dozwolenie. A też to rzecz niesłuszna áby Biskupowie y Kárdynałowie dworámi się paráli/ bo Kárdynali záwżdy máią być przy

Papieżu/A Biskupowie máią pilni być swych diocesiy. Co iż należy do práwá Bożego/przeto Krol tego nie może rządzić. A nad tho/przykłádem Senatorow krolestwá tego/nie mogą dwá ábo trzey brácia/ ábo oycowie z synámi w rádźie Krolewskiey siedźieć/chybáby byli z Krolewskiego rodu y ze krwie Kśiążąt/ktore sámá natura/á nie mądrość/vczyniłá raycami Krolewskimi.

A ći ktorzy podskarbiemi byli Krolewskimi/ y pieniądzmi Krolewskimi száfowáli/poki na tym vrzędźie są/y do kąd słuszney liczby nie vczynią/áby nie byli policzeni miedzy rádę Krolewską. A co się też tknie tych ktorym wielkie y niezásłużone rozdáne są od Krolow nád statut koronny / máiętnośći ábo imioná/ći máią to według práwá puśćić. A z tegoć artykułu vrosło to zbuntowánie Gwizyusá z Konestáblem y Márschalkiem / bo widzą że winni są wroćić to Krolowi co pobráli/ábo że máią z rády Krolewskiey być wyrzuceni. Co áby nie było/dawno się o to y przed tym kusili.

¶ Trzeći Artykuł/ áby do lat Krolewskich żadney wálki okrom przyzwolenia wszech stanow nie poczynáli/áni poddánych Krolewskich ná woynę nie poćiągáli/á ktorzyby się o to pokusili/áby ná nich szkod woiennych pátrzano/iáko ná nieprzyiaćiołách/y gwałtownikách pokoiu pospolitego.

¶ Czwartym artykułem postánowienie vczynili miedzy ludźmi rozney wiáry/áby ieden drugiego dla rozney wiáry nie miał zá buntowniká / y postánowiono áby nikomu gwałtu nie czyniono o religią/ále y owszem áby stárostowie y sędźiowie nie dopuśćili nikogo prześladowáć dla Ewányeliiey/ dozwaláiąc im mieć Kośćioły gdźieby mogli mieć wolne słuchánie słowá Bożego/y vżywánie Sácrámentow od Ministrow słowá Bożego. A nád ty artykuły ony stáre wyroki o religią kásowáli.

¶ Otoż ty Artykuły niewdźięcznie przyięli Gwizyanowie/y owszem gdy nie mogli wykręćić się v Seymu onego/y od ich postánowienia / kthorym z rády ie wyrzucono Krolewskiey/y liczbę im czynić kazano/przeto szukáli wszelákiem obyczáiem/áby mogli zbuntowánia swego drogę pokazáć. A pod onym czásem stáráłá się krolowa/áby vczyniłá pokoy miedzy kośćioły/zgromádźiwszy wszytkie Biskupy y doctory w pismie szkoły Paryskiey/ y Mnichy ktore z Rzymu był przywiodł// Kárdynałá Ferrárskiego poseł.

Było też dwánaśćie Ministrow Ewányeliyskich/ktorzy z Papieską kśiężą mieli skromnie dysputowáć y náleść drogę do zgody. Wszákoż tho rozerwał swymi chytrośćiámi Kárdynał Gwizyáński/ktory Papieską stronę dźierżał/ a Krolowey nie życzył tey zgody widźieć/y tákżeć ono zgromadzenie było rozerwáne.

A gdy o Confessiey Augustáńskiey mowili/pytał ich Kárdynał/ iesliby się chćieli podpisáć ministrowie nászy ná tę confessyią o Wieczerzy Páńskiey. A gdy sámego pytano coby o drugich artykułech they Confessiey dźierżał/ on głosem srogim odpowiedźiał/że ia wszytkę tę confessią zárzucam.

A nászy powiedźieli/że ią przyimowáli/bo byłá zgodna z ich confessią ktorą w ręku mieli/A choćiaż zdáli się być nieco rozni od onego artykułu o wieczerzey Páńskiey/ wszákoż byłá rzecz nie thák wielka iáko drudzy mnimáli/ ábowiem pokázuie się iáwnie/że oboiá Confessia iedenże tylko tenże fundament miáłá wiáry y skutku sácrámentu/ tylko tego strzegąc áby práwdá ábo własność ćiáłu Krystusowemu nie byłá odięta.

¶ A przeto prośi przez nas wászych zacnych oświeconych miłośći/Kśiążę Kondeńskie/imieniem wszech kośćiołow nászych/ábyśćie gdźiekolwiek w Niemcách Synod złożyli/ná ktory on obiecuie stáwić przednieysze pástyrze kośćiołow nászych/ktorzy w duchu ćichem y skromnem z wászemi pásterzmi rozmowią/y ty wszytki rozerwánia słowem Bożym vpokoią/y pokaże się że my y wy iednáko Páná Bogá chwalemy.

¶ Widząc tedy oni osądzeni na Seymie/że się im niepowoli działo/przeto rádźili Krolowey y Krolowi Náwárskiemu/ áby ony prawá połamáli y zniszczyli/ y rádźili áby inszy sposob nálezli ku zahámowaniu onych roznic/á iżeby też ná to obráli/tych ktorzy mieli powinność wielką służyć krolestwu dla dobrodźieystw wźiętych.

A niechcąc onych rad iáwnie záczynáć/ vrádźili iecháć do dworu/ wszákoż myśląc to y owo Gwizyanowie/chćieli vczynić to coby było iście początkiem niemáłego rozruchu/ábowiem dźień przed tym niżli Książę Gwizyackie iechał od dworu. Książę Nemorskie prośił Aureliáńskiego Książęćiá w pokoiu Krolewskim iakob/ śmieiąc się/ieśliby chćiał do Lotharingu iechać z Gwizyány/powiedáiąc że tám były nágotowane turniery ábo gonitwy y insze gry/w ktorych się mogł pokocháć/powiedáiąc mu to że Książę Lotarińskie y z żoną swą żądáli go wielce widźieć.

Przekłádał mu też niebespieczeństwá/ kthore brát iego miał mieć od Hugonotow (bo ták zwano Ewanieliki) to też przydawáiąc/ że Krol Náwárski y Kondenczyk myślą aby krolestwo otrzymáli/á to pod zasłoną they nowey religiey. A gdy nienámowił Aureliáńskiego Książęćiá Nemorskie Książę włożył tho na Gwizyáckie Książę / ktory po thym ono dźiecię inszym fortylem chćiał zwieść/A po tym syn Gwizyackiego Książęćia przyszedł y namawiał Książę/pokázuiąc mu iáko mogł w pułnocy być puszczon z okna ná kárete/ y końmi prętkiemi mogł być záwieźion do Lotharingu/ wszákoż y ten nic niewygrał iáko Nemors y Gwizyus ociec ie°. A gdy się to osłáwiło/pytano Książęćia Aureliáńskie° w rádźie/áby powiedźiał tę rzecz y vczynił to. Powiedźiał przy czym był Krol brát y Krolowa matká/y Náwárski Krol/A ták Gwizyanowie zwątpiwszy w tey nádźiei/ vstąpili ná stronę áżby się to zátárło/á oni żeby też mogli dostáć towárzystwá.

¶ Wiádoma iest cnotá y pobożność oświeconego Książęćiá/ do ktorego gdy zstąpili niedáleko Niemiec w Alsácyiey/ chćieli go zwieść zmyślaiąc się być wyznáwáczmi confessyiey Augustáńskiey/ kthorą niedawno ten odmiennik Kárdinał brzydźił się.

¶ A gdy oni z Francyiey iecháli/ich odiazd czynił nam nádźieię pokoiu/ Bo pod onym czásem słowo Boże wszędy we Fráncyiey brzmiáło/ y w sámym dworze Krolewskim/y inszych senatorow/ y wszytki swary/ bluźnierstwa/nienawiśći/vstáły były v tych ludźi/ktorzy máło o Pánu Bogu myślą/żadnego miástá y wśi nie było/ gdźieby słowá Bożego nieprzepowiedano. Wielka też byłá ćierpliwość przećiwnikow/ktorzy acz náuki tey niepochwalali/wszákoż zalecáli święte obyczáie.

¶ Po tym zgromádzono Seym y rády wszytkie: Przyiechał też Konestáblius y Márszáłek/ktorzy nowych rozruchow z rádośćią czekáli. Pilność czynili Senatorowie/áby nic nie było odmieniano/ále żeby wyroki stanow Seymowi należących były chowáne/rádząc áby pierwey z łáwice rad Krolewskich byli wyrzuceni/ ktorzyby thego byli godni/ niżliby co radźili tamże/ Dwa tám postánowili y nowy wyrok wydali/áby wolno było ministrom vczyć y świątośći szafowáć zá miásty/ á iżeby też było wolno káżdemu przystáć do ktoreyby chćiał strony.

Ktory wyrok nie był miły Ewánielikom/ bo iuż zdáleká obaczyli zdrády swych nieprzyiaćioł/ktore się po tym rychło pokazały/bo to dla tego ták stánowili/áby Krześćiány thák nieopátrznie/ y dáleko od ich domow y wszelákich pomocy/mogli pomordowáć/y ich dobrá pobráć. Wszákoż niechćieli się w tym Krolowey/y Náwárskiemu Krolowi przećiwić/ále y owszem zezwolili ná to prosząc przy tym/áby to było mocnie dźierżano okrom zdrady.

¶ Przyśiegáli thedy wßyscy na on wyrok chowáć go/ a naprzod Náwárski Krol/ Konestáblius Márßálek Krolowey/ to obiecuiąc że sie niemieli zá żadnym przyczyniáć/ kthoryby przestąpił on wyrok. Y obwołano po tym on wyrok na rynku/ Ministrom dána iest moc vczyć/ poczętho na przedmieśćiách budowáć drzewiáne ßopy ku modlitwam/ do Papieskich kośćiołow niechodźili Ewánielicy. Mnożyłá sie też liczbá/ tych ktorzy słowo Boże przyimowáli we wßytkiey Fráncuskiey źiemi/ á zwłaßcza w Paryżu do trzechdźieśiąt tysięcy ludźi schodźiło sie z wielką skromnośćią thák ná podworzu tylko pod niebem w polu słuchać słowá Bożego.

¶ Niemogąc thedy ćierpieć ták wielkiego pomnożenia Ewánieliiey świętey nieprzyiaćiele świátłośći/ Konestablius nápominał Kśiążę Gwizyackie/ áby iechał co rychley do dworu y temu zábiegał/ Acz długo omießkáwał zabáwiony namowami/ y obietnicami Papieskiemi/ że miał być Krolem Náwárskim.

Wrocił sie tedy Gwizyus z wielkim pocztem ludźi zbroynych/ gdy słowu Bożemu práwie otworzone były drzwi/ y wßyscy byli bespieczni pokoiu/ zá onym wyrokiem wydánem od Senatorow/ y począł Kśiążę Gwizyáckie bez przyczyny kośćioły pustoßyć/ y pobił Wássy kthorych ná modlitwách zástał/ pobił żony y dźieći pierśi ssące.

¶ A Krolowa boiąc sie tego co po tym przyßło/ posłáłá do niego áby do Paryżá nieprzyieżdżał/ á on wzgárdźiwßy iey roskazániem ábo iey prośbámi/ wiechał do Paryżá/ z mnostwem pánow ktorzy przy nim stali/ máiąc z sobą kilko set koni zbroynych ludźi/ A zgwałćiwßy pierwey práwo pospolite Fráncuskie/ gdy zbroynie wiechał zá gránice Francuskie (co gárłem kárano) ták też śmiał do Paryża przednieyßego miástá Fráncuskiego wiecháć zbroynie/ zániedbawßy praw Krolewskich. Gdyż y Károlus Cesarz wielki/ iadąc przez Fráncuską źiemię/ niechciał zbroynie wiecháć do Paryżá/ choćiaż go o to pilnie prośił Fráncißek Krol áby to vczynił/ bo wiedźiał Károlus że to sámym tylko Krolom Fráncuskim należy.

Przyiet tedy iest Gwizyus z wielką pompą y rádośćią ludu Paryskiego/ pobudzony od kśiężey/ kthorych wielka gromádá wyßłá przed miásto słyßąc o przyiechaniu Gwizyusá/ áby go swym łáskáwym y wdźięcznym winßowániem przywitáli/ co tylko samym Krolom bywa czyniono. Przyiechał też k niemu stárostá miescki/ ofiáruiąc mu zyczliwość y pomoc swą/ Co záiste wielką przyczynę boiáźni náßym vczyniło/ á zwłaßcza że ießcze świeże było ono okrućieństwo/ ktore vczynił był Gwizyus w Wassyiey. A gdy Krolowa na on przyiazd Gwizyusow wźięłá byłá listy od Hißpanow/ y Portugalczykow/ y Sabáudyczykow/ w ktorych ono sprzysiężenie Gwizyanowe było opisáne/ Widząc Krolowa w iákim niebespieczeństwie byłá/ záwołáłá do siebie Kśiążęćiá Kondenskiego ná zamek/ ktory zową Monceaux/ własny zamek Krolowey/ vkazuiąc mu co Gwizyani myslili czynić/ y napominálá Kondensá proßąc/ áby zwoławßy przyiaćioły y zebrawßy woysko/ zástáwił sie tym buntownikom/ y pisáłá częste listy do Kondensá Krolowa aby w thym niemießkał/ ále żeby Gwizyusowem buntom w czás zábieżał.

Vczyniłá go też Krolowa Hetmánem nád woyskiem/ y obrońcą wolnośći Krolá y samey siebie/ A było przy niey niemáło przednieyßych dworzan y paniąt niemáło/ ktorym roskazáłá Krolowa áby nápominali Krolewskich poddánych/ żeby ćiągneli do Kondensa/ y Gwizyusowi sie zástánowili/ Y są listy sámey Krolowey/ w kthorych iest świádectwo o wiernośći Kondensowey/ ku Krolowi y rzeczy pospolitey/ w kthorych liśćiech poleca się Krolowa y z dźiećmi iemu/ obiecuiąc że Krol miał pámiętáć ná ty służby iego.

A drugim liſtem napomina go Krolowa/ aby nie pierwey przeſtał walczyć/ ażby też przeſkali przeciwnicy. A roſkazała też Amirallusowi Soubiże/ y inſzey ſzlachcie Krolewſkiey y dworzanom/ aby ſpolu z Kondenſem Krola ratowali/ aby mogł ſie Gwizyuſowi przeciwić/ ktore liſty to o niey świadcża/ że o ba zdrowie ſwe y oſtrożność ſwą Kondenſowi zlecała. A tho zaſzło ieſt przeciw tym liſtom/ ktore Gwizyani o Kondenſie piſali/ albo ktore po tym gwałtem przeciw Kondenſowi wymogli v Krolowey. A iż tho prawda/ Owo maſzie citerzy liſty ſamey Krolowey ręką piſane/ ktore w Argentoracie świekra Kondenſowa nam dała/ y żąda Kiąże Kondenſkie abyſcie ie raczyli czytać/ a drugie liſty ma v ſiebie/ ktorych dla niebeſpieczności podrożnych nieśmiał nam zwierzyć/ ktoreſmy też tu położyli.

Pierwſzy liſt.

MOy miły krewny/ oznaymił mi Grof Delaguarde coś mu mowił/ ktoremu rzeczam miły przyiacielu tak wierzę y wierzyć będę/ że ſama ſobie więcey niewierzę/ A ſzczęſcie tego nie zapomnię co ty dla Krola ſyna mego y dla mnie czynić będzieß. A iż od ciebie wraca ſie tenże Grof/ dla przyczyn ktorych powie/ przeto mało piſzę/ tylko proſzę abyś mu wierzył w tych rzeczach/ ktore ci mieniem iey powie/ ktorey nie mniey iedno iako matce dufać maß/ a tać ieſt Katarzyna twoia krewna.

Drugi liſt.

MOy miły przyiacielu/ także beſpiecznie mowiłám z Jwoiem/ iakobych y z toba mowiła/ niewątpiąc o wierności iego/ y o tym pewnie wierząc/ że tego nikomu niemiał iedno tobie powiedzieć/ a ty też nie będzieß tego mowił/ aby to odemnie miało wyndź/ Wßakoż pamiętay ſtarać ſię abyś miał ſtaranie zachować dzieci y matkę y krolestwo/ iako ten ktoremu tho należy więcey/ Nie wątpię że ty liſty zarazem popaliß.

Trzeci liſt.

MOy miły krewny/ dźiękuię ci że nie ciężko o twych rzeczach ku mnie piſać/ A iż ſpodziewam ſię w rychle cię widzieć/ przeto nie tak długo będę piſać do ciebie. A ty tego bądź pewien/ że ia nigdy niezapomnię tego co ty dla mnie czyniß/ A ieſli mię Bog zawoła z tego żywota/ pokiby ch niemogła wdzięczność ſerca mego przeciw tobie okazać/ wßakoż poſtaram ſię aby moie dziatki na to pámiętały/ A temu ktoryć liſty odda zlecitam nieco tobie zonaymić/ a przeto proſzę abyś mu wierzył/ bo zrozumieß/ że co ia czynię/ dla tego to czynię/ abym wßytko ku pokoiowi przywiodła/ á wiem że y ſam thego żądaß/ iako y krewna thwoia Katarzyna. Pozdrow odemnie twoię małżonkę/ świekrę y wuia.

Czwarty liſt.

MOy miły mnie krewny/ tak wiele widzę co mi ſię niepodoba/ że ledwy mogę k ſobie przyść/ by mię nieciężyła nádzieia/ ktora w Bogu pokładam/ y dufność ktora ſobie obiecuię/ że ty przyłączyß ku mnie wßytki twe vśiłowania/ ku zachowaniu tego państwá/ y zacności Krolá ſyna mego/ y powinności poddanych iego ku niemu/ Chociażby ſię popukali ci co chcą wßytko wywrocić/ ale dufam że twa rada podpárta vczynii lekarſtwo temu złemu/ A iżem temu ktoryć da liſt powiedziała o tych rzeczach moię zdanie/ przetho iey nie powtarzam/ Proſzę abyś mu wierzył we wßytkim/ co wam obiema powie imieniem twey krewney Katarzyny.

¶ Z tych rzeczy iuż przerzeczonych/ mnimamy że zacności wáſze widzieć racza/ że Kśiąże Kondeńſkie nie dla ſwego pożytku własnego/ ale z roſkazania Krolowey podniosł woyną/ aby ſię przedſię wzięciu tych ludzi sprzeciwił/ ktorzy gwałtem y śmiele práwa krolestwa Francuſkiego gwałcili/ y pokoy pospolity pſowali/ y vrząd zwierzchni od Bogá nam dany w niewoią przyrieść chcieli.

A ieſli co

¶ A ieśli co Kondeńskie Kśiążę wystąpił/ w tym iśćie zgrzeszył/ że będąc z przodku rownym y gotowszym niżli nieprzyiaćiele/ nie sprzećiwił się im/ Ale będąc dobrym Kśiążęćiem/ niechćiał być przyczyńcą tych rozruchow y złych rzeczy/ ktore się wszczęły we Francyiey/ Bo thak rozumiał/ że ći ludźie nie dokońca byli zárzućili wszelaką ludzkość/ żeby nie mieli być poruszeni żalem y miłośćią oyczyzny swoiey/ y nie byli też ruszeni powinną czćią ku Krolowi swemu/ od ktorego dziada y oyca są z tak ludźi niskiego stanu/ tak zbogaceni y wywyższeni/ ktorych swych wźiętych dobrodźieystw/ teraz vżywaią ku rozruchom rozmaitym/ wszakoż więcey przemogła v nich w sercu pycha/ niżli to wszytko. Abowiem żal im było że wypadli z oney zacnośći/ ktorą przed thym mieli/ á zwłaszcza za czasow Henryka Krola/ gdy wszytko według woley swey czynili A teraz mnimáli żeby mogli tego powetowáć/ bo niespodźiewáiąc się aby tho mogli znowu otrzymáć za roskázowania Krolowey/ kthora mądrze rządźiła krolestwo/ pilnie się staraiąc o zdrowie Krolewskie/ y o dobre rzeczy pospolitey/ y ktora vchodząc rorzuchow/ ludźie hárde z vrzędow chćiała złożyć/ y krolestwo dobrze rządźić/ y znienagła płáćić długi ktore Krol Henryk był został winien/ Przeto oni widząc że iuż to nie ná rękę było/ vmyślili ią wźiąć/ y Krola y Kśiążę Aureliańskie w swą moc/ áby pod ich tytułem czynili coby chćieli. A przeto z woyskiem wielkiem iecháli do Krolowey/ y tákże dwoie dźieći ieszcze nie dorosłych wźięli w moc swoię/ á mieszkali w ten czás w Krolewskim dworze/ dźień iazdy od Paryża ktory zową Fontisbleaudi/ kthore mieysce niema żadnych murowáni obrony.

¶ Wiedźieli też dobrze że Kondeńskie Kśiążę niemiał thego ćierpieć/ á zwłaszcza gdy Krolowa z dźiećmi z płaczem prośili/ aby im tego nieczynili/ á oni ie do Melodunu záwiezli/ y do zamku zamknęli/ kthory nie zamkiem ále ćiemnicą ma być słusznicy nazwan/ Krol płácząc wiele łez wylał/ skárżąc się że go z mieyscá roskosznego y wesołego wwiedli do ćiemnego/ ktore on wielce nienáwidźiał. Krolowa takież wielce płakáłá niechcąc tham iechać/ á oni rzekli/ Ty możesz sámá zostáć tu/ ale my Krolá odwieźiemy.

¶ A zbroiwszy to/ posłáli do Paryżá Konnestabla/ áby lud iuż przed thym rozgniewany przećiwko naszem pobudźił/ iakoż y dokazał tego/ abowiem niewstydał się (będąc iuż człowiekiem stárym y tak zacnym) być wodzem onym szalonym ludźiam/ ku spaleniu onego budowánia/ do ktorych się naszy dla nabożeństwa przed miasto schádzáli/ Owa krwią Paryż napełnił/ lud ku walce y ku łupiestwu pobudźił.

A Marschałek do Senony ćiągnął z pocztem Kárdynáłá Gwizyáckiego Arcybiskupá Senońskiego/ y tamże wielkie okrućieństwá czynił zábiiaiąc niewiásty/ dźieći/ panienki/ z kthorych wielkie trupy rzeka Sequana przypłynęły do Paryża/ ná co Krol muśiał pátrzyć przechodząc się około Sequany rzeki. A ich przykłádem po wszytkiey Francuskiey źiemi wszczęłá się woyna/ y wielkie trwogi/ zabilstwá/ że we czterech mieśiącach zábito ludźi około trzech dźieśiąt tysięcy/ á tak/ gdźież teraz iest násze prawo Francuskie/ gdźież wolność? gdźież zwierzchność/ gdźież przysięgá?

¶ A Kondeńskie Kśiążę zebrawszy woysko/ w Aureliiey się záwárł/ áby się Gwizyanom mogł oprzeć/ wszakoż chcąc aby szkod wielkich nieuczyniła ta woyná/ zdáło się mu aby spráwiedliwe cóndicye podał Krolowey/ y brátu swemu Krolowi Nawarskiemu/ że on chćiał przestáć walki/ y miásto Aureliią puśćić/ y owszem y z krolestwa vstąpić/ będąc Kśiążęćiem narodu Krolewskiego/ by iedno y przećiwnicy tę condicyą przyięli. Napominał też Kśiążętá bliskie/ áby Krolowi ośieroćiałemu byli ná pomoc y pokoiowi pospolitemu.

¶ A gdy się ono to v waszych zacnośći stárał/ stało się żeśćie wasze zacnośći oświecone/ posłał. posły swe do Fráncyiey/ Wszákoż Gwiszus za rádą

Karolinata niespokoynego/ zarzucili tycz odzieye pokoiu/y Legatom niedopuścili poselstwa sprawować/ale y owszem woysko zbierali/ z Heluecyey/ z Hiszpanney/z Włoch y z Niemiec/ maiąc Hetmanami Rochendolfa y Reingrawa/ Ci trzey nie wstydzili się Krolowey podać pisania/w ktorym to mowili pod przysięgą/ że nie pierwey mieli z dworu wyiechać/ ażby na Papiestwo przysięgli wszyscy poddani Krolowey/a zwłaszcza vrzędnicy ktorzy mieli zlecone sprawy y rządy pospolite.

¶ O iakaż to pycha/ że trzey mężowie z rady Krolewskiey vchwałą wszech stanow wyrzuceni/chcieli rządzić y Krla w swey mocy mieć? Ale co czynili wszytko/ aby zatrwożyli krolestwem/ żeby nie mogli panowie czynić z nimi/ ażby oto co mieli w dzierżawie swey/ Bo gdzieby do sądu wolnego przyszło/ widząc żeby karania nieuszli/ y niemogliby dzierżeć wielkich onych imion/ ktorych sobie nawydzierali y nazbierali. Na przykład brali Koneszablowie z Alisonu/ ktory strądawszy possessnością krocz sto tysięcy grzywien y do stholeństwa zacnych / mizernie po thym musiał żyć na stronie z rozsądku panow wszytkich/ Bo każdy wie iako vbogiemi byli Koneszablowie/ gdy od Francisska Krola byli na dwor przyjęci. Wiemy co się też Xiążęciu Gwizyańskiemu z iego oyczyskych dobr dostało/ Wiemy z iako nędznych a vbogich rodzicow possedł Marszałek: poki był do dworu nieprzyszedł y vrzędow tak zacnych nietrzymał.

¶ A iako od nich była sprawowana rzecz pospolita za Krola Henryka/ z tąd się pokazuje/ że Henrik więcey strawił przez dwanaście lat ktorych krolował/ niżli Franciszek przez trzy y trzydzieści lat/ ktorych wielkie walki wiodł/ y w wielką nędzę był wpadł vmierając. Franciszek vmierając wielką summę pieniędzy zostawił/ A Henrik dwieście y dwadzieścia krocz sto tysięcy został olbrzymich złotych Niemieckich/ albo iako mowiemy trzy y trzydzieści milliony Francuskich koron został winien. Gdzie się tak wielka summa pieniędzy podziała/ ci maią na to odpowiedzieć ktorzy tym szafowali/ y według myśli swey z Kardynałem rozdawali. ¶ A zrod (cośmy powiedzieli) mniemamy że się dosyć pokazuje zacni y oświecem panowie/ ktora strona data przyczyne tym wielkim nędzam/ ktoremi gnie Francuska ziemia/ Bo nie masz iednego kąta tey ziemie/ ktoryby krwią nieopływał niewinnych ludzi. Paryż ma być iuż zwan iatkami własney ludzi pobożnych/ niżli miastem/ w ktorym vrzędzący dozwolił ludziam czynić drapieztwa/ zabiystwa/ plondrowania. A miasta przednieysze okrutnie są popłondrowane/ thakże iuż Francya tylko trupem iest onego sławnego y kwitnącego krolestwa/ ktore od wąszych starszych tak iest postanowione/ Niemasz na wszytkim świecie cudnieyszey pamiątki Niemieckiey chwały. ¶ Niewątpiemy tedy że wąsze oświecone zacności żalują tych nadz nąszych/ wszakoż to nam małe lekarstwo przynosi. Godziłoby się wam w takowych nędzach a vciskach/ aby te vciski były oddalone przez wąsze zacności/ A ostatki Francuskiego krolestwa/ aby były zachowane/ a chociażby was ku litości niepobudzała pamiątka cnoty starszych wąszych/ tedyć iednak godni są zlitowania /vtrapiona Krolowa wdowa/ y Krol sierota/ o ktorem iest dobra nadzieia wszytkim ludziam/ ieśli mu Bog (iakoż dufamy) da dłuższe zdrowie. A bedali od wszytkich tak zaniedbani/ wszakoż Bog nas niezaniedba /do ktorego vstawicznie woła krew niewinna przelana/ ktorey mścicielem obiecał się być/ ten ktory sprawiedliwemi oczyma patrza na nędze nasze. A przetoż my wąszych oświeconych zacności prosiemy pilnie/ abyście się skłonili ta stawie ku wolności Krolewskiey y Krolowey/ y stany wszytkie y moc krolestwa te/ abyście zachowali / a od sprzysiężenia Gwizyanow wybawili ich / roskaza wszy się wrocić z Francyey woysku waszemu Niemieckiemu/ ktore z Rochendelfem y Reingrafem/ pod imieniem Krolewskim tam są we Francyey/ aby nic z Gwizyanami nie czynili przeciwko nam/ a ażeby rożzaden się do ich obozu nieprzyłączał.

A tego

¶ A tego od was prośimy oświecone Kśiążętá dla oney dawney życzliwośći/ktorąśćie zawżdy krolestwu Francuskiemu wyrządźáli/y dla oney chęći y pobożnośći/ktorą zawżdy maią mieć ludźie pobożni dla Boga miłego/o ktorego tu chwałę idźie/y przez iego Syna Jezusa Krystusa/kthory swoy kośćioł (ktorego tho iest spráwá) krwią swą odkupił/ y przez Krześćiańskiego Krolá śiroctwo / y oświeconey mátki wdowstwo y stáranie pilne/y dla zachowánia krolestwa tego/A na koniec prze dawną powinność Francyiey y Niemiec/y bliskość/ y prze wierność y życzliwość ku wam mocną Kondeńskiego Kśiążęćia.

Abyśćie niedopuśćili thak wielu thysięcy Fráncuzow/y wszemu krolestwu zginąć/dla sprzysiężenia trzech ludźi /A my Boga prośimy z iego Synem Panem naszem Jezu Krystem/aby on rzeczy swey bronił/á nie dopuśćił chwały swey mazáć y zatłumiáć tych ktorzy go ták chwalą/ iáko on vkazał przez Syna swego/ktory wasze panowanie y wásze zacnośći niechay długo ku chwale swey chowáć raczy.

Fránciszek Vwárlut y Alexánder Záykeu/śćięći we Flándryiey w mieśćie Tornaku/ Roku. 1562.



Ránćiszek Vwárlut będąc rodem z Thornaku mieśćie Francuskim we Flándryiey/ był wychowan z młodośći w boiáźni Bożey/Bo oćiec y matka byli mu na pomocy ku temu/ ábowiem byli obadwa ku znáiomośći słowá Bożego zawołáni/A rostąc w lećiech Vwarlut rost też y w mądrośći y pobożnośći/ćwicząc się w znáiomośći słowá Bożego. Po tym zá dozwoleniem rodźicow swych/szedł do Flandryiey do miástá ktore zową Hontskot/y tamże báwił się przez niektory czas kupiectwem. A widząc że wszytki rzeczy są prożne y nietrwáłe/ vdał się do Fránkfortu/ a pomieszkawszy tham/ szedł do Straszpurku/a po tym do Genewy/gdźie żywiąc się począł robić sukno / chodząc vstawicznie ná modlitwy do zboru/ y thym zwyćiężaiąc wszytki pokusy/ ktore szatan zwykł zadawáć tym wszytkim/ktorzy w cudzych źiemiách pobożnośći násláduią. A pomieszkawszy tam chwilę/ y wźiąwszy wielkie pomnożenie w religiey/vmyślił odmienić sobie powietrze dla złego zdrowia/y iechał do Aureliiey Roku 1559. y thámże we zborze wiernych ludźi/ wyznanie czynił wiary swey/A bráćia oni widząc w nim wielkie y zacne dáry/napominali go pilnie áby talentow abo pieniędzy pana swego do źiemie niechował/ nie przeto żeby wezwánie swe miał opuśćić/ale żeby bráćią swą posilał. A on duchem mocnym pobudzony przyzwolił ná thy nápominania/ á widząc że w Tornaku mnożyła się liczbá wiernych ludźi/vmyślił tam idź/aby onemu budowan u pomogł/ktore się co dźień mnożyło/A gdy tám przyszedł/y do wiernych się przyłączył/nie przestał przez puł roka napominać bratow/y wieść ie do Krystusa Páná/ będąc młodem. Przetho wielka część młodźi Tornaceńskiey/i go przykładem y iego nápominaniem opuśćili błędy Papieskie/y cnotliwie żyli. Y za tą przyczyną poczęli się nieprzyiaćiele nań gniewáć/szukáiąc przyczyny iakoby go mogli poimáć/A nienayduiąc przyczyny dostáteczney ku temu/ boiąc się ludu/ dali pokoy/ Aż po thym wszczęło się prześladowánie w

Tornaku

Tornaku/ roku 1561. Bo gdy się wiele ludźi zgromádźiło na rynek/ y śpie
weli Psalmy Dawidowe/ szukáli mieszczánie Vwárlutá poimáć/ iáko człowie
ká niespokoynego/ y tych rozruchow winnego/ ktorego gdy nie náleźli/ kazáli
trąbić y wywołáć go z miástá Hiszpáńskiego/ grożąc mu gárłem. A on poszedł
do Francyiey/ gdy dano było wolność wyrokiem Krolewskim/ wolno przepo
wiedáć słowo Boże. A mieszkáiąc tám/ był nápominan od Ministrow Roto=
mágeńskich y Aureliáńskich/ áby się całkiem vdał ku czytániu pismá świę=
tego/ áby mogł po thym Ministrem być/ ábo vsługowáć słowem Bożym / bo
było żniwo wielkie potrzebuiące tákowych żeńcow. Vmyślił tedy (nic na wy
wołánie z źiemie nie dbáiąc) wroćić się do Niemiec / do Flandryiey/ áby ná=
wiedźił tych kthore był Bog przezeń ku vznániu prawdy przywiodł. A gdy
brát/ śiostrá/ przyiaćiele/ napominali go/ áby się nie wdawał w to niebespie=
czeństwo/ thę odpowiedź od niego wźieli / że Bog Duchem swoim popychał
go do tego/ y niegodźiło się mu Duchowi sprzećiwiáć.

¶ A wyszedszy z Aureliiey nawiedzáć bráty ták w Tornaku iáko y po inszych
mieścách/ chodźił od iednych do drugich/ iáko do Isle/ do Ipru/ Honeskotu/
Armentyry/ y poćieszał ie słowem Bożym przez czterzy ábo pięć Miesięcy. A
gdy do Tornaku przyszedł/ zá tąż przyczyną poiman iest od nieprzyiaćioł pra
wdy/ y do więźienia wsádzon. A z nim był thez poiman Alexánder Dáyken.
Ten Alexánder z Brábáncyiey rodem/ z młodych lat był dworzáninem w Bru
xeli/ á obmierźiwszy sobie dwor/ szedł do Rzymu/ y trzy látá tam zmieszkał/ y wy
uczył się rzemiosłá w domu Jezuitow/ ieszczenic o prawdźie Bożey nie wiedząc.
Ale go Bog tymi y inszymi śrzodkámi do śiebie nawroćił/ bo widząc Epikur=
stwo y insze złośći w Rzymie/ á zwłaszcza v onych Hipokrytow Jezuitow/ ták
mu obrzydźili Papieską naukę/ że wnet opuśćiwszy ono miásto/ szedł do Rhe=
tow gdźie słowá Bożego słuchał/ á po tym szedł do Genewy/ áby się ieszcze le=
piey wyuczył/ y w krotkim czásie pomnożył się w thym wielce. A gdy społu z
Warlutem byli w Tornaku/ słowem y przykłádem buduiąc Kośćioł Boży/
trefiło się/ że raz sto ludźi szło za niektorym Ministrem/ zá miásto do gaiu słu=
cháć słowa Bożego/ y chwalić go piosneczkámi/ bo się w mieśćie nie godźiło.
Ale słudzy księżey wiedząc o tym/ ćicho z miástá zbroyni wyszli / y poimáli ich
około trzechdźiesiąt/ miedzy ktorymi tych dwu poimáli/ ktorzy od vrzędu y od
Mnichow pytáni y męczeni/ státecznie prawdę Bożą wyznawáli.

¶ A ták roku y Miesiącá wyższey mienionego/ gdy obádwa mocnie trwáli
w szczerym wyznawániu Ewanyeliiey/ á dowiedźieli się iż ie miano spalić/ po
częli obádwá śpiewáć Psalm/ ále go nie mogli dokończyć przed giełkiem lu=
dźi ktorzy około nich byli/ á sędźiowie też nie dopuśćili. Po tym czynili piękne
nápominánie do tych ktorzy przećiwko nim wyrok vczynili/ á gdy ich zá się oni
nápominali / áby rychło szli ná śmierć / napierwey Wárluthá wiedźiono ná
mieśce gdźie go miano śćiąć / A on klęknąwszy ná piásku/ modlił się Bogu/
áby w nim wypełnił obietnice vczynione przez Syna swego Jezusá Krystusá/
wszytkim iego pokornym á nieużytecznym sługam/ kthorzyby mocą Bożą áż
do końcá trwáli. A ták poruczáiąc ducha swego Bogu / począł mowić spo=
łek wiáry Apostolskiey: Wierzę w Bogá Oycá wszechmogącego. ꝛc. Ale niżli
go dokończył/ kát go śćiął.

¶ Wnetże po tym ná toż mieśce przywiedźiono Alexándrá/ ktory przez ten
wszytek czás nápominał y náuczał ludźi/ ták iż się wszyscy iego státhecznośći y
wdźięcznośći dźiwowáli/ y zumiewáli się. A ták poklęknąwszy/ modlił się Pá
nu Bogu gorącemi modlitwami głośno iż wszyscy słyszeli/ A gdy począł mo=
wić modlitwę Páńską/ ledwy kilko słow wymowił/ áż go śćięto. Byłá thedy
ich śmierć ofiárą wdźięczney wonnośći przed Bogiem/ ku wielkiey á osobli=
wey poćiesze vbogiego á vtrapionego Kośćiołá. A choćia byli Sędźiowie v=
myślili trupy ich kazáć przy drodze záwieśić/ ále zá się niewiem czym się to stá=
ło/ ieśli boiáźnią ludzką/ czyli Opátrznośćią Bożą/ iże ie wnetże pochowano/

z wielkim płáczem y żalem niemal wßytkich ludźi. Tákći Pan Bog wybráne swoie do wiecznego odpoczywania poćiąga/ktoremu cześć y chwała niechay będźie y w tym y w onym przyßłym wieku/Amen.

Ogromna á stráßliwa bitfá miedzy roznymi stronami stoczona we Francyey dnia 19 Grudniá/Roku 1562.

W Onego czásu gdy Niemieckie Kśiążethá Seymowały w Frankfortćie/strony rozne Francuskiego Krolestwa zebrali woyská iezdnych y pießych ze wßąd/y dla tegoż zebrało się wiele Niemcow/Francuzow/Anglikow/Hißpanow/Włochow. A boiąc się Hetmanowie oboiey strony aby im dostawało żywnośći/iesliby w mieśćiech mießkali/przeto za miastem obozy postawili/tak rozumieiąc/że ta haniebna woyna miała tylko iednym rázem się skończyć/ á zwłaßczá że nie rychło się mogli na pieniądze zdobyć ći ktorzyby byli porażeni.

¶ A przethoż Kondeńskie Kśiążę z Aureliiey z woyski swymi wyßedßy/ku Paryzowi ćiągnął/aby drogi záśiadßy/żywnośći woysku przećiwnemu zahámował/A Gwizyanowie z wielkim woyskiem y mocnym ludem Helwetow/ćiągnęli przećiwko nim/obiecuiąc sobie pewne zwyćięstwo. Y thakże miedzy Karnuetem y Paryżem ná polu Mesiers/woyská leżáły. Aczkolwiek thedy oboie woysko miáło dosyć mężow walecznych/wßákoż Gwizyanowie pießem ludem á Kondenskie Kśiążę iezdnymi Niemcy był możnieyßym. Tamże ná harc wyieżdżáli z sobą przez kilko dni. A potym w wigilią świętego Tomaßa 19 dnia Grudnia/vßykowane woyská potkały się/a Hetmánowie napominali káżdy swoie/aby ochotnie się potykali. Po Południu tedy z dźiał poczęli strzeláć/á po tym potkanie było/a Niemcy mężnie się bili/y na ktore strony końmi rußyli/tam woysko przećiwne musiało im plácu vstępowáć/á by byli nie Helwetowie/ktorzy miásto muru byli/záiśteby Gwizyanowie byli porażeni/bo acz Kondeńskiego Kśiążęćia woysko kilko rázow rozerwáli ie byli/wßákoż znowu zasię złączali się/y iezdne ßpisami z koni zbiiáli/toż y Hißpanowie czynili/a pießy Kondensowi zlękßy się/porzucáli zbroie/y do Gwizyanow vćiekali: Cały tedy dźień bili się/bo kilká kroć iezdni Niemieccy/a pießy Fráncuscy popráwiali się z obu stron/tedy wiele ludźi zabiiáło się/á drudzy byli ránieni. Tákże obie stronie obiecowáły sobie w kilku godźin zwyćięstwo/ále noc walkę one rozerwáłá/bo woysko Kondeńskiego Kśiążęćia do obozu ábo do namiotow vstąpiło. A Gwizyanowe támże ná placu gdźie byłá bithwa/nocowáło/kilko tysięcy z obu stron poległo zábitych/wßákoż więcey pobito Gwiśiánow/abowiem ze dwudźiestu Rotmistrzow Helweckich y iednego/pietnaśćie ich onego dniá zginęło. A ich Hetman Frelichius w Paryżu był niedawno przed tym vmarł/Pan Marßałek thez syn Komestáblow y kśiążę Niwerneńskie z wielem inßey ßláchty y ludźmi zacnemi/byli pobići y sam też Momorantius/Komestabilis z drugiemi był poimán/Hißpanow też wiele było pobitych. A drugiey strony wßytko przednieyße Rycerstwo z rozmáithych narodow było pobite/ A Kondeńskie Kśiążę był poiman/á na iego mieśce Amirald człowiek zacny y mężny był obran/á tak oboi vstąpili na mieśca bespieczne/aby swoie ranne leczyli.

Lugduńczycy w wielkiem niebespieczeństwie/ Roku 1563.

Gdy tym

GDy thym sposobem we Fráncyiey wszędy woyná się burzyłá/ y káżda stroná chćiáłá ku sobie hetmany przywieść/ po tym na koniec stáło się że nád mnimánie wszech ludźi Grof Sádresius Lugduński Hetman mężny/ ktory iuż był przed tym wielkie y zacne posługi miástu vczynił/ obiethnicámi wielkimi námowiony/ do Gwisiánow vmyślił się przyłączyć/ A chcąc wielkim złoczyństwem nieprzyiaćiela sobie poiednáć/ y wiárę sobie v niego vczynić/ vmyślił Lugdun ze wszytkim nieprzyiaćielowi poddáć. Ale tá zdrádá byłá wczás obaczoná/ á zdraycá Sadressius był w Walencyiey poiman/ y do więźienia wsádzon/ á po thym był śćięt/ A pod onym czásem Książę Nomoreńskie/ kthory był Hetmánem nád woyskiem Gwizyańskim dniá zámierzonego/ tho iest 16. dniá Stycżniá/ przed wschodem słońcá z woyski do Lugdunu przyćiągnął/ kusząc szczęśćia/ bo drábiny do muru przystáwił/ y szturmowáć ná miásto począł wielką śiłą/ mnimáiąc że ieszcze o oney zdrádźie nie wiedźieli/ ábo żeby ći co mu tám w mieśćie sprzyiáli/ mieli co z nim ábo zá nim począć/ ábo go do miástá puśćić/ Ale mieszczánie y żołnierze ktorzy byli ná straży/ á wiedźieli zdrády nieprzyiaćielskie mocnie się zástáwiwszy/ poráźili woysko nieprzyiáćielskie/ y od miástá dáleko odegnáli.

Strony rozne znowu się zásię potkáły we Fráncyiey/ miesiącá Stycżnia/ Roku/ 1563.

Gdy widźiáłá Helżbietá Krolowa Angielska/ iże im dáley tym więcey przybywáło woyská Gwizyáńskiego we Fráncyey/ á wiele Krześćiáńskich ludźi ginęło dla słowá Bożego/ zdáło się iey zá rzecz potrzebną/ áby w tey mierze bráćiey swoiey nieopuszczáłá. A ták znowu posłáłá woysko do Fráncyiey/ ktore gdy się iuż było położyło ná niektorych mieścách Nordmániiey/ y do tego się pilnie mieli/ áby się z woyskiem Admiráldowym śćiągnęli/ ále Gwisianowie im drogę zástępowáli/ y ná Niemce ktorzy iuż przećiwko thym to Angielczykom szli/ chćieli vderzyć/ iákoż iednák vpátrzywszy snádne mieśce do tego/ potkáli się z nimi. Ale oni Niemcy iezdni/ nie chroniąc się namniey bitfy/ mężnie się z nimi potkáli/ na przod strzelbą/ po tym mieczmi z sobą czyniąc. A ták wielka tam z obu stron porażká byłá/ ábowiem Gwizyanow około thysiącá iezdnych poległo/ á ponieważ ich iezdni y pieszy byli dobrze zbroyni/ przeto też woyská Admiráldowego ludźi niemáło poległo. A tym sposobem vczyniwszy sobie drogę do Angielczykow przyłączyli się do nich/ y wroćili do swego obozu.

We Fráncyiey stroná buntuiąca znowu woysko zbiera/ Miesiącá Lutego/ Roku/ 1563.

ACzkolwiek thy woyská Fráncuskie kilko kroć się z sobą z wielką porażką oboiey strony potykáły/ ták iż woyská Gwizyáńskie oblegszy niektory port/ musieli odćiągnąć niespráwiwszy nic/ thák iż woyská z obudwu stron vbywáło/ choćia też w Paryżu bárzo wiele prochu rusznicznego z nieobaczká zápaliło się/ y wyrzućił domy ktore około były z wielem ludźi/ y z wielkim strachem drugich/ ták iż y ślepy muśiałby to wyznáć/ iże się Bogu tá woyná miedzy Krześćiány wielce niepodobáłá/ wszákże przedsię zásię ná początku Wiosny/ znowu poczęto woysko zbieráć. Abowiem Książę Gwizyáckie prosił pilnie ludźi swoiey wiáry áby mu ná pomoc ludźi posyłáli. Reingrawius też posyłał po kilká

Rotmiſtrzow znáiomych ná gránice Niemieckie/áby do niego przyßli z pießym ludem. Tymże też ſpoſobem ludźie ſtrony Admiráldowey/napominali bráćią ſwoię/áby mężnie przy słowie Bożym ſtali/á náuki Ewányeliiey mocnie bronili. Y ziednali to ſobie przez Andelota wielkiego mężá y rycerzá y przez iezdne Niemieckie/iż nowe woyſka iezdne y pieße/z Niemiec przybyły im do Fráncyiey.

Pokoy we Fráncuskiey ziemi/wßytkim Krześćiánom pożądany.

***

W Tákowym zámießániu walek Francuſkich/obráli ſie ludźie poważni/mądrzy/y możni/ktorzy w mieſiącu Márcu/poczęli ßukáć drog około poſtánowienia pokoiu/bo áczkolwiek nieſłußne condicie podawano Ewányelikom/á wßákże nadźieiá w miłoſierdźiu Bożym/o zmiękczeniu ſercá ſtanow wielkich/iże oni poprzeſtawßy woyny/ſkłonią ſie ku długiemu pokoiowi/co záprawdę ieſt rzecz potrzebna wßytkim Krześćiánom. A przetoż niektorzy pobożni á vczeni ludźie bárzo dobrze w tym vczynili/iże pięknymi słowy rozwodźili tho pánom/á pokázowáli drogę do pokoiu. Abowiem ieſliby pánowie Fráncuſcy ták przećiwko ſobie walczyć nieprzeſtali/trzebá ſie obáwáć/áby drudzy Krolowie y Kſiążętá/chcąc káżdy ſwey wiáry bronić nieuwikłali ſię tákże tákimi wewnętrznymi woynámi/á tym ſpoſobem zwaśniliby ná ſię drugie Krole poſtronne.

¶ A to iákoby byłá rzecz niebeſpieczna y żáłoſna Kośćiołowi Bożemu y rzeczypoſpolitey Krześćiáńſkiey/káżdy mądry może to łácno poznáć. Bo gdy oni zwątlą ſwoię moc walcząc miedzy ſobą/bez pochyby wßyſcy nieprzyiaćiele Krześćiáńſcy/Turcy/Moſkwá/Tátárowie/Arábowie/Maurowie/y inßy báłwochwálcy/przypadßy z roznych ſtron tego świátá/cokolwiek ießcze ieſt w Europie Krześćiánow/toby zburzyli/iáko ſię to ſtáło Grekom/y inßym możnym narodom. A my y owßem Páná Bogá o to pilnie proſmy/áby on raczył dáć vſpokoienie/żeby ták wiele męczennikow á ludźi wiernych nie ginęło/ktorzy nie o żadne vſtáwy ludzkie/ále o ßczyre słowo Boże gárłá dawáią/á iżbyſmy będąc w zgodźie/á probuiąc náßego zdánia słowem Bożym/iednoſtáynie Bogá wzywáli y chwalili/á Kryſtuſá Syná iego iedynego Pośrzedniká vznawáli/ábyſmy w tym doczeſnym żywoćie dárow Bożych ſpokoynie vżywáli/á po tym z Bogiem Oycem/y z Synem iego/y z Duchem świętym/ze wßytkimi onymi Pátryárchámi/Proroki/Apoſtołámi/wyznawcámi y Męczenniki/w Kroleſtwie niebieſkim żyli/weſelili ſię/á triumfowáli ná wieki/Amen.

***

Historia o postánowieniu y po tym rosproszeniu Kośćiołow cudzoźiemskich w Angliiey/ nad ktorymi był prawdźiwym á prawie Krześćiáńskim Biskupem/ on świetey pamięći Maj Jan Laski/ á nawięcey o drogách dla tych Kośćiołow podiętych/ y co się im na tych drogach przytrefiało/ spisána przez Jana Utenhowiusa Flandra z Gandawu.

Jáśnie Wielmożnemu Pánu/ Pánu Albrychtowi Laskiemu/ Woiewodźie Siradzkiemu/ Panu swemu wielce Miłośćiwemu/ łaski Bożey/ y na wszem szczęśliwego powodzenia/ vprzeymym sercem życzy.

Jáśnie Wielmożny á mnie Miłośćiwy Pánie.

Szelkie szczęśćie ludzkie ták dusżne iako y ćielesne z ręki Bożey ludźiam przychodźi/ ktorego on wedle nalepszego vpodobánia swego/ á wedle miárki łaski swey vdźielać raczy. A (iż od niemego stworzenia przykład wźiąć muszę) iáko żadne stworzenie thák nie iest wzgárdzone/ aby w sobie iákieykolwiek godności nie miało/ ktoraby się ludźiam przypodobáć/ ábo ná cokolwiek przygodźić mogło/ zá dobrym vżywániem/ tákżeć thesz w tym nazacnieyszym stworzeniu Bozym/ ktore Bog ná podobieństwo swoie stworzyć raczył w narodźie ludzkim/ nie iest żaden człowiek/ ktoryby w sobie nie nálazł iákiego dáru Bożego/ by go iedno vżywáć chćiał/ á przeniedbálstwo ábo przeniewdźięczność w sobie go nie tłumił/ że w tey mierze wszyscy ludźie ná świecie słusznie mogą być przyrownani gwiazdam niebieskim/ ktore ácz wszytki świecą thák znacznie iż káżda osobno znáć/ á wszákże są przedsię miedzy nimi drugie ták iásne/ że ich względem zdádzą się drugie być podleyszе w oczách ludzkich z strony świátłości/ iáko są gwiazdy ktore zowiemy stellas erraticas.

¶ Cákci záprawdę on miłosierny Pan Bog podźielił creaturi swe dáry swemi/ktoremi świecą iáko gwiazdy w nocy. Dał to niektorym/iże są znácznymi osobliwym dowcipem przyrodzonym / gotowym ku spráwowániu wiela rzeczy. Dał niektorym osobną vmieiętność rzemiosłá/dał y inszych dárow wiele ktorych dla rozmáitości ich ia tu theraz wyliczáć niemogę/ále się ich pospolićie miedzy ludźmi napátrzyć możemy záwżdy: Dał też inszym/w rozmaitych náukách biegłość/dał też stanom rycerskiem osobne/ á práwie iákoby wrodzone ich godności/ktore się támtym przerzeczonym osobam nie ták pospolićie od Bogá dostawaią: Dał też inszym/ że ácz rycerskiego stanu ludźie/ták vbodzy iáko y bogáci/w poczćiwości swey szláchecki ey sobie rowni są/ á wszákże y miedzy tymi są niekthorzy wedle stanu swego więcey wywyższeni/niżli drudzy/iáko są owi ktorzy nád inszymi bywáią przełożeni/ ábo owi co w rádách Páńskich záśiádáią.

¶ Tom iuż powiedźiał summę błogosłáwieństwá Bożego doczesnego w ludźiach/iest ieszcze iedno zacne á známienite/ktore Bog iednáko tym wszytkim wyższey wyliczonym stanom dawa / á iednáko wszytkim stanom przystoi/to iest/chuć ku pobożności á ku chwale Bożey. A ieśliże ieszcze kthemu ludźi wyższego stanu Pan Bog thák hoynie obdarza/że im thez vdźielá y tych dárow ktore dawa ludźiam podleyszego stanu/á ná ich osoby nie tylko należeć/ále ie y owszem tym więcey ku ich zacności zdobić mogą / ktemu też ieśli im ieszcze chuci ku prawdziwey pobożności vdźielił/záprawdę doskonále ie vbłogosłáwił/ábowiem y to im dał / że (iáko on chce mieć rozność miedzy stany ná świećie) stanem swym przewyższáią pospolitego człowieká/y tę godność dał/ktorą sobie lud pospolity w podłośći swoiey iedna mieśce miedzy zacnymi stany/ to iest nauk wyzwolonych vmieiętność / á przy thym co iest naywięcszego/dał im chuć ku pobożności y ku chwaleniu siebie. Co gdy od Bogá máią/máią dáry duszne y ćielesne.

¶ Ty wszytki rzeczy Miłośćiwy Pánie/ia/gdy w domu W. M. náyduię/ záprawdę osobliwie z tego Pana Bogá chwalić muszę/ abowiem okrom tego/iże to wszytko w W. M. samego osobie być widzę/ktorego Pan Bog y zacnośćią narodu/ y biegłośćią w rzeczách rycerskich/ y mądrośćią/ y náuką/y osobną co iest nádewszytko pobożnośćią ozdobić raczył/ ktorey ieśli kto świádom/iam świádom/przypátruiąc się práwie ieszcze iákoby dźiećinnym obyczáiom/á státecznemu y świętobliwemu (to mogę rzec śmiele) żywotowi W. M.

¶ Ale wstąpię wyższey/przypomináiąc kroćiuchno/iáką poćiechę w oney wielkiey zacności dał był Pan Bog nieboszczykowi Pánu Dźiadowi W. M. bo mu był dał tákowych trzech synow/ w ktorych się ty nazacnieysze dáry Boże wyższey wyliczone náydowáły/ták iż nie ináczey / iedno iáko náiáśnieysze gwiazdy ná niebie/oni práwie po wszytkim świecie świećili.

¶ A záprawdę tego to páná Dźiádá W. M. Bog iáko powiedam osobliwie ćieszył ná świećie dawszy mu trzech ták osobnych synow/ Jeronymá oycá W M. Stánisłáwá/y Jana/ktorych trzech sława/sam to Bog wie kędy niedochodźiłá. A snadź iż krotki miáłá cel świát wzdłuż / ku niebu wzywysz rosłá / A choćia nie wszytkich byłá ná wszem iednaka vocacia/ áleć przedsię świátá w tey mierze Bog nieskrzywdźił/ábowiem ná iego potrzeby á ná posługi Krolow źiemskich/ obroćił dwu/ tho iest/ Jeronymá y Stánisłáwa/ktorych zacne á známienite spráwy/nie tylko ieszcze w pámięći ludzkiey (nie ináczey iedno iáko zarzewie od wielkiey gorącośći nierychło gáśnie) nie zágásły/ale kiedybych wszytki wypisowáć miał/rychleyby podobno rozum moy vstał/myśląc o tym/iákoby zdobił á wysławił ták zacnych á mądrych osob spráwy/niżli ręká wypisuiąc.

Trzećie°/to iest Janá/ zostáwił Pan Bog dla swey tylko potrzeby/ áby był wodzem á Hetmanem ludu iego/ Abowiem/ áczći y to lud Boży iest/ ktory Hetman przećiwko nieprzyiaciołom pogránicznym szykuie/ ále ma thez Pan Bog osobliwe woyská swe/ ktore walczą/ nie z nieprzyiaćielmi ziemskiemi pogránicznemi/ ále z ćiáłem swoiem własnem/ z świátem á z szátánem. A przedsię y tho iednák iest rzecz osobna/ że Pan Bog na to Hetmáństwo wziął człowieká z tákowego gniazdá/ w ktorym się záwżdy ludźie rycerscy á waleczni rodźili/ co iest záprawdę znák tym więtszey łáski Bożey/ ktorą ten zacny dom vbłogosłáwił/ że z niego dáwa osoby potrzebne rzeczy pospolitey doczesney/ iáko dał Jeronima/ mądrośćią/ bywáłośćią/ w rycerskich spráwách biegłośćią/ Stanisłáwá/ mądremi á osobnemi w poselsthwách y ziemiách tákże dálekich postępkámi wiecznie słynącego/ drugie też ná potrzebę rzeczy pospolitey kośćiołá swego zostáwuie/ iáko o to tego świętey pámięći Janá stryiá W. M. zostáwił/ ktorego ieszcze z dźiećińſtwá sam do tego ćwiczył/ obiáwiáiąc mu mądrość tych rzeczy kthore v świátá są wielkiem głupstwem/ iáko to byłá iedná/ gdy on/ czuiąc iuż w sercu swem táiemne pothárgnienie Boże/ widząc iáko wielkiemi ćiemnośćiámi byłá zásłonioná prawdá Ewánieliiey/ nie tylko w Polszcze/ ále y w wielu inszych ziem/ mogąc w Polszcze zá swą osobną godnośćią ktorą był od Bogá obdárzony/ vrość tákim człowiekiem/ iákim był przed tym y on z narodu iego (czego ácz pámięć moiá niedonośi/ ále v ludźi stárszych niźli ia w świeżey tho ieszcze pámięći iest) kthory był przednieyszym koronnym po Krolu w Duchownym stanie Senatorem/ ále on násláduiąc Krolá swego/ v ktorego Hetmánem miał być/ wzgárdźiwszy one zacne dostoynośći y powagę świátha tego/ vniżył práwie sam siebie/ więcey sobie ważąc bogactwá duszne niźli ćielesne/ wyiechał z Polski szukáiąc mieyscá ná ktorymby mogł bespiecznie wyznáwáć prawdźiwą náukę Syná Bożego.

Lecz Pan Bog doprowádźił go ná tákowe mieysce/ ná ktorym nie tylko nálazł wolne wyznáwánie szczerego słowá Bożego/ ále też y oná zacność narodu iego násládowáłá go wszędźie/ thez y w onych dálekich źiemiách do ktorych był záiechał.

Abowiem/ świętey pámięći Edowárdus szosty Krol Angielski/ dowiedźiawszy się o świętobliwośći żywotá/ o náuce y zacnośći narodu tego człowieká/ w ták wielkiey wadze go v siebie miał/ że snadź nie byłá tá rzecz ktoreyby v niego otrzymáć niemogł. A iż też tho był pobożny á Krześćiáński Pan/ wnetże poznał człowieká pobożnego/ wnetże wyrozumiał do czegoby się człowiek tákowy zgodźić mogł/ Abowiem/ áczkolwiek tho Krol Edowárdus baczył żeby mu się był zszedł do łáwice rády koronney/ ále folguiąc chwale Syná Bożego więcey niźli swoiem doczesnem potrzebam/ widząc że trudno było o tákowe budowniki kośćiołá Bożego/ iákim był Jan Łaski/ wolał vkrzywdźiwszy sam siebie/ obroćić go na posługi Syná Bożego/ áby mu kośćioł budował/ á chwałę iego rozmnáżał/ do czego się y sam on święty Krol wszelákim sposobem przykłádał/ iákoż iednák vczynił go Biskupem nád kośćioły wszytkich cudzoźiemcow ktorych było bárzo wiele w Londinie/ opátrzywszy go thákiem wychowániem iákie ná stan á ná osobę iego należáło/ ná ktorym vrzędźie ták się spráwował/ iż zá krotki czás wiele ludźi Pánu Krystusowi pozyskał.

Lecz iż Pan Bog/ wedle woley swey/ w then czás gdy się iemu spodoba/ przepuszcza krzyż ná swe wierne/ doświádczáiąc ich/ iesli mocnie przy nim stoią/ ták też y w then czás vczynił/ ábowiem onego świętego Krolá/ pod

ktorym ſpokoynie wyznáwáli Ewánielią/ wźiął z tego świátá/ á Máryą śioſtrę iego/ przećiwną prawdźiwey náuce Ewánieliiey ná Kroleſtwo wſádźił/ktora ledwy wiechátá ná Krolewſki pałac/ á iuż zárázem one kośćioły cudzoźiemcom odięto á onym ſámym pod gárłem precz vieżdżáć roſkázano. Co widząc on święty ſtárzec/Jan Laſki/pámiętáiąc ná tho iż go Bog z Polſki do dálekiey źiemie prowádźił áby tám był wodzem ludu iego/ niechcąc wydáwáć áni też (zwłaſzcza pod tákowym czáſem) opuſzczáć woyſká ſobie zwierzonego y poruczonego/ widząc że go iuż Bog práwie wyſyłał z iego ludem ku potkániu/áby ſię potykáli z ſwem włáſnem ćiáłem/ ktore woli roſkoſz w domu/niżli nędzę w wygnániu/áby ſię potkáli z świátem/ ktory ſię zich nędze doczeſney ná ten czás pośmiewał/aby ſię też potkáli z ſzátánem / ktory im wczáſy doczeſne cukrował/ żeby tym rychley páná ſwego zdrádźili/á iemu ſię zwieść dáli/iáko mężny á śmiáły Hetman/ nárádźiwſzy ſię ze wſzytkim onym ludem ſwoim/w ieśieni/ábo iuż práwie ná początkach źimy/z wielką niebeſpiecznośćią wyiechał morzem z Angliiey/ſzukáiąc mieyſcá ná kthorymby mogli beſpiecznie prawdę Ewánieliiey wyznáwáć/ w czym záprawdę on święty ſtárzec/niefolguiąc ſzedźiwośći ſwey áni zeſzłem látam ſwoim / ták ſię popiſał być wiernym ſługą á mężnym Hetmánem Syná Bożego/że z ſtrony wezwánia ſwego niewydał onych dwu rodzonych brátow ſwych w męſtwie/poczuł dyabeł kogo miał ná ſwoy łeb/ oni też ludźie ktorzy przy nim byli/ biorąc przykład z Hetmáná ſwego/ thák ſię w onym krzyżu ktory w onych niebeſpiecznośćiách podeymowáli/popiſáli/że z thąd wieczna chwałá Synowi Bożemu idźie/co W. M. ſzerzey wyrozumieć będźieſz raczył czytáiąc tę Hiſtorią.

¶ A záprawdę niewiem/ dla czegoby ſię Grekowie ták bárzo mieli chlubić ábo wynośić nád inſze narody z ſtrony onych ludźi zacnych/ kthoremi przed tym słynęli/y ieſzcze teraz słyną/ponieważ im rowni naydą ſię w páńſtwách Krolá Jego M. páná náſzego/Bo áczći było w Grecyiey ludźi wiele zacnych rozumem/męſtwem/y biegłośćią w ſpráwách rycerſkich/miedzy ktoremi iednego Vliſseſá on zacny Poetá Grecki Homerus thak wysławia/że y iedney rzeczy nieopuśćił/ ktoreyby ku ozdobie iego niedoſtáwáło/ ále tákowych Vliſseſow nálázłoby ſię v nas więcey niżli ieden/bo iż nie tom teraz wźiął przed ſię/nie wſpominam tu páná z Tarnowá/ ktory niedawno zá náſzey pámięći Káſztellanem Krákowſkim będąc z ſzedł z tego świátá/słynąc bitfámi wygránemi w obcych źiemiách/ y tu ná oſtátek w páńſtwách iego Krolewſkiey miłośći páná náſzego/ktore miewał z Moſkwą y z Wołochy/y z inſzemi nieprzyiaćioły/nieſzukáiąc inſzych/tych dwu Páná Jeronimá oycá/y páná Stániſłáwá ſtryiá w. m. mogę beſpiecznie zrownáć z Vliſseſem Greckiem/ á nád tho bych ſię tego nieobáwał/ áby mi kto pochlebſtwá nieprzypiſał/ważyłbych ſię rzec tho o Pánu oycu W. M. co on zacny Poetá Clemens Janitius o nim nápiſał/ przypiſuiąc mu ieſzcze coś więtſzego y oſobnieyſzego nád Vliſseſá/by iedno był teraz tháki drugi Homerus/ktoryby go vmiał ták wysławić iáko on dawny Homerus Vliſseſá Greckiego wysławił/toż rozumiem y o ſtryiu W. M. Pánu Stániſłáwie/ták iż Greckie páńſtwá nád páńſtwá Krolá Páná náſzego w tey mierze nic niemáią/ieſzcze y owſzem narod náſz ma nád nie/ ábowiem Grecka źiemiá/nie miáłá tylko iednego Vliſseſá/y to Pogáńſkiego/ ále narod náſz okrom inſzych miał też Krześćiiáńſkiego Vliſseſá/tego to Jana ſtryiá W M. Nád to ieſzcze/Vliſses po niewoli do kráin dálekich záieżdżał błądząc po morzu/iáko piſze Homerus/ ále then z chući á z miłośći ku Bogu/ dáleko záieżdżał/ſzukáiąc chwały Bożey á nie ſwoiey: Vżył Vliſses trudnośći y nie

beſpieczno-

bespiecznośći ná morzu y w onych stráßliwych iámach/ vżył Stryy W. M. potárgniony chućią pobożną/ thakże wiele trudnośći y niebespiecznośći na morzu/ y na tych mieyscach do ktorych go wiatry przybiiały/ iáko W. M. z tey Historiiey dostateczniey wyrozumieć będzieß raczył.

Nuż kiedybych także przywodził napámięć Historiie Kśięstwá Litewskiego/ wyliczáiąc ták dawno iáko też teraz niedawno zmárłe pány tego zacne° Páństwa/ kthore rozumem y rycerskiemi spráwami nie tylko zrownáli z Vlisse sem/ ale snadź podobno y przeßli/ záprawdę bysmy to rzec musieli/ co Krystus Pan mowił/ iże żadny prorok w oyczyznie swey nie iest przyiemny/ aczći każdemu tákowemu dobrzy a cnotliwi ludźie/ sławę iego cáłą zachowáią. A ktemu/ coż wiedźieć iesli teráznieyßy panowie młodźi kthorych iest niemało/ niedostąpią stopnia sławy przodkow swoich? ábo iesli ießcze nie przewyżßą?

¶ Gdym ia tedy Miłośćiwy Pánie/ ty Historie kośćiołá Bożego y męczennikow iego/ z troich kśiąg Láćińskich ná Polski ięzyk przekłádał/ nalazłem w kśięgach Jana Foxa y Henryká Pántaleoná/ iże na kilku mieyscach Stryia W. M. kśiędza Jana Laskiego wspominali. A ták dostawßy tey Historiiey spraw iego w Niemcech przed kilkiem lat Láćińskiem ięzykiem wydaney/ vyrzałem/ iże thá Historia iest prawie continuatio Historiiey kośćiołá Angielskiego/ y záyrzałem tego Niemcom/ iże oni nie tylko tho ále wiele inßego pisánia iego máią drukowanego w źiemi swey/ ktore tu nas ledwy dochodzą.

¶ A rozumieiąc/ kśiążki tey Historiiey być poćießne kośćiołowi Bożemu/ przełożyłem ie ná Polski ięzyk/ áby ßlachetny a zacny narod Polski/ ácz nierychło ale wżdy iednák znacznie poznał iákiego im tho był człowieka dał Bog/ iákoż iednák y ia W. M. swego miłośćiwego páná proßę/ ábyś W. M. ty kśięgi oną swoią zwykłą á prawie Krześćiiańską chućią pobożną czytáć raczył/ ábowiem czytánie ich pobudźi w W. M. miłość ku Bogu/ ktora W. M. sobie będźieß raczył pozyskáć łáskę Bożą/ á wßelakie błogosłáwieństwo Boże na W. M. przyidźie/ kthore day Boże áby W. M. długo w dobrem zdrowiu ku potrzebie rzeczy pospolitey Krześćiiáńskiey y źiemskiey tu ná świećie záchowáło/ ábyś W. M. ták iákoś zwykł/ żywąc w boiáźni Bożey/ zostáwiwßy tu po sobie ná świećie wieczną sławę dostąpił wieczney chwały/ w niebie. A ia zálecáiąc pilnie powolne posługi moie w łáskę W. M. mego miłośćiwego Páná/ winßuię W. M. tego. Ale ábych W. M. dłużey powieśćią swą niebáwił proßę ráczże iuż W. M. czytáć świádectwo sámego kśiędzá Jana Laskiego/ ktory o tych kśięgách dawa. W Brześćiu Litewskim dniá 22. Kwietniá/ Roku. 1567.

W M. swego Miłośćiwego Páná.

Napowolnieyßy sługá

Cyprian Bázylik.

Do Krześciańskiego czytelnika Jan Laski.

ZAtrzymáwałem v siebie/ áż do tego czásu/ Krześciiáński czytelniku/ Historia odiechania moiego z Angliiey/ gdy iuż kościoły nasze ktore w niey były zá przywroceniem Papiestwa/ vmyśliły były sobie indźie mieysca szukáć. A vczyniłem to záprawdę dla tego/ abych miał z káżdem pokoy/ choćia też wiele y ćięszkich rzeczy mnie/ y bratom moim/ á w tey drodze towárzyszom na wielu mieyscach wyrządzano/ ktore rzeczy záprawdę mi słuszna przyczynę dawáły pisáć o tym nieco. Alem chciał wszytki krzywdy mnie dla Krystusá vczynione ćierpliwośćią moią zwyćiężyć/ á wszytkiego tego zámilczeć/ przestáwaiąc na serdecznem świadectwie niewinnośći moiey. Lecz/ żem widźiał/ iż za moim milczeniem y zá moią ćierpliwośćią/ nie tylko się nieućiszyli przećiwnicy/ czegom się ia iednák pewnie spodźiewał/ ale y owszem tym się ieszcze więcey burzyli/ á niewiem iákie triumfy nad nami ieszcze przed zwyćięstwem stroili/ á wszyscy pobożni ludźie náydowáli to v siebie/ iże tho milczenie moie/ iest ná zdradźie mnie y kośćiołom nászem/ y wiele ich o to pilnie prośili y nápominali/ abyśmy y zacnośći kośćiołow nászych/ y wiernośći nászego posługowánia w nich niezámilczawáli/ vmyśliłem thez iuż więcey nie milczeć żeby o mnie tego nierozumiano/ iżem vznał sromocenie przećiwnikow/ á niemiałem ná to co odpowiedźieć. A ták/ ponieważem ia czásu po temu niemiał/ zlećiłem to za rada wszytkiey bráćiey/ zacnemu człowiekowi pánu Janowi Vtenhowiusowi/ aby on wypisał Historią onego odiechania moiego z Angliiey/ będąc towárzyszem moim y w drodze y w vrzędźie/ bo y tychże kośćiołow nászych w Angliiey z dawná był Seniorem/ ktorego człowieka cnota/ wierność/ státeczność/ y náuka/ znakomitsza iest wszytkim pobożnym wszędźie/ niżliby ia ktho zálecáć miał. Záprawdę ći kthorzy go znaią/ nie będą nic wątpili o wiernośći iego w opisowániu tey Historiiey odiazdu moiego/ ktora ia przed Bogiem wyznawam być prawdźiwa. Lecz/ (ponieważ teraz tákowych ludźi bárzo wiele iest/ ktorzy są thák niewstydliwi/ choćia co widzą iż iest szczera prawda/ przedsię to kłamstwem chcą zwáć) ieśliżeby kto wątpił o wiernośći abo o prawdźie tey Historiiey/ ia tákowemu niewstydliwemu człowiekowi zádáwam tylko one słowa Apostołá świętego: Stániemy kiedyżkolwiek przed stolicą Pana Krystusową: A tám ná on czás wszytka obłudność y przykrycthwo przećiwnikow nászych/ pokaże się przed wszytkim świátem/ A ia w thym nic

niewątpię

niewątpie iże każdy pobożny człowiek na tey moiey appellacyiey przestanie. A teraz niechay rosproszy Pan wargi zdradliwe/ a ięzyki złe mowiące/ Amen. Pisán w Kaliszu w wielkiey Polszcze/ dnia 28. Marca. Roku. 1558.

Do Krześćiáńskiego czytelniká/ Jan Utenhowius.

SDym miał pisáć o spráwách przychodniow/ á nawięcey Belgow/ po rosproszeniu kościołá ich w Angliey/ mowię o onego kościoła/ ktory był w Londinie zá Edowárda szostego Krola/ prawdziwego Jozyaszá nászego wieku/ zdáło mi się/ abych ta Historia od samego początku postanowienia tego kościoła/ począł/ żebych tym snadniey o rosproszeniu iego/ y o drogách po tym dla niego podiętych/ y o spráwách braciey na tych drogách mogł dostátecznie wypisáć. Ktora Historia/ ácz záprawdę niektorzy nászy mogli byli lepiey nápisáć/ by się tho im było zdarzyć mogło/ ále gdyż thego oni dla słusznych przyczyn y wielkich potrzeb vczynić niemogli/ á mniá o tho brácia dokuczáli/ ábych się kościołowi k woli podiął to pisáć/ miałem to sobie zá rzecz niepobożna/ wymowić się im z tego.

A to co się w niebytności moiey nászym przytráfiało/ tegom się dowiedźiał z spolnego a iednostáynie zezwolonego świádectwá tych wszytkich ktorzy przy tym byli/ tak iż każdy o tey Historiey może namniey niewątpić. A ácżkolwiek ieśli kiedy inedy thedy teraz ludźie bárzo radźi wszytko ssácuią/ wszákże mądry czytelnik łácno to porozumieć może/ iże wiarogodność tey Historiey naszey nie ledá iáka iest/ zwłaszcza gdyż to ieszcze iest rzecz świeża/ ták iż okrom inszych dowodow/ mogłoby się to (ieśliby tego potrzeba) potwierdźić świadectwem wielá zacnych á godnych wiáry ludźi.

A ieśliby byli ktorzy ludźie ták popędliwi/ á ná nas okrom naszych zasług ták nie łakawi/ iżby nas wedle swego zwyczáiu potwarzáli kłamstwem/ a vragáli nas/ my záprawdę iáko się w złorzeczeniu niekochamy/ ták się też vraganim y sromoceniem z tákiemi ludźmi przeczáć niechcemy. Ale ponieważ tho nie iest w naszey mocy/ ich niewstydliwość y nieuhámowána ku złorzeczeniu popędliwość/ powściągáć/ thedyć thez záprawdę ich złorzeczenia y opaczne rosądki łácno wzgárdźiemy/ á wszytki ich potfarzy y sromocenia vsłuchac Panu Krystusowi rádźi znosimy.

Tenći wie/ że my tego nieczynimy tym vmysłem ábysmy mieli kogo obćiążyć/ ábo się tym krzywd naszych mścić/ ábo iákim inszem vmysłem/ ále smy záprawdę byli do tego przymuszeni/ ábysmy zácności kościoła nászego/ a wiernośći nászego posługowánia w niem/ przeciwko obmowiskam y ssácunkom ludźi złośćiwych/ ktoremi nas y po onym naszem krzyżu doieżdżáią ta tylko godła a prosta powieśćia nászá iáko się co działo/ wedle powinności nászey brońili/ áby nasze milczenie (za ktorem spodziewáliśmy się żeby takie obmowiska ludzkie miały vstáć) naszemu kościołowi/ y nászemu w nim posługowániu názdrádźie nie było iákokolwiek/ á iżby też dla niego nie była sromocona Ewánielia Krystusowá w nas.

Wolelibysmy byli záprawdę/ áby do budowánia kościołá Páná Krystusowego/ tey Historiey nászey wydáwać nie było potrzebá/ abo rádszey aby była zátáiona w milczeniu zostáć mogłá/ dla zgorszenia/ ktore się zdá nieiáko z tad pochodźić/

Ale iż prze-

Ale iż przećiwnicy náßy/ máiąc zá to/ że im wßytko wolno/ kośćioł naß/ nam poruczony/ nieprzystoynie bez przestánku ßácowáli/ á spráwy bráćiey naßey ná tych drogách/ pisániem swoiem niewstydliwie opakowáli/ á iáko się inácey w tey mierze záchowáć mamy/ iedno niezbiiáiąc tych potwarzy/ zgoła sámę rzecz/ ták iáko się dźiała/ tobie ku rozsądkowi/ łáskawy czytelniku wypisáć? Bez pochyby człowiek Krześćiiáński ma się strzedz zgorßenia/ ale to być niemoże/ áby zgorßenia niemiáły przyść/ iáko tho świadczy sam Pan Krystus/ á powieda że nikomu inßemu nie będźie biádá/ iedno temu przez ktorego przychodzą.

A iże tu przez nas nieprzychodzą zgorßenia/ to iest iáwna rzecz. Bo my pewnie wiemy iże mamy spráwiedliwą rzecz/ náuka też náßá iest prawdziwa/ ze słowa Bożego wzięta/ á przetoż my to máiąc po sobie/ żadney świátłośći/ áni żadnych rozmow pobożnych á skromnych się niechronimy/ iáko thez y oni zacni/ świętey pámięći ludźie Hulryk Zwinglius/ y Jan Oecolampádius nigdy się niechronili/ tákże też kośćioły Helweckie/ Sabaudskie/ Frysiyskie/ Angielskie y Polskie/ y inße cudzoziemcow kośćioły/ ile ich iest po thych kráinách rosproßonych/ nic złego ná się niewiedząc/ do tego czásu się niechroniły/ y teraz niechronią.

Przy tym/ nikimesmy się dla tego sporu niebrzydźili/ á záchowálismy z nimi záwżdy społeczność kośćielną/ poki nas oni ćierpieli/ y vczynnośći przyiaćielskie/ iáko w Angliiey záwżdy/ ták y wßędźie ná inßych mieyscach vkázowálismy im/ y teraz okázuiemy/ tym ktorzy przed tym okrom opácznych rozsądkow známi się niezgádzáli. Ná ostátek/ nieopußczáiąc żadney rzeczy ktoraby się śćiągáła ku zgodźie/ vfáiąc pobożney chući tych przećiwnikow náßych/ w onym naßym krzyżu/ przez ony ßerokie drogi morskie/ iuż prawie przed sámą zimą/ gromádą przyßlismy do nich/ spodźiewáiąc się/ ázaby wżdy kiedy ich serca náßa pokorá zmiękczyć á vskromić mogłá/ proßąc v nich wolnego mowienia ábysmy się im sprawić á oczyśćić mogli/ ku więtßemu okazániu prawdy. Alesmy to prożno vczynili/ ták iż nas niewysłucha wßy sprosnie wyrzucano/ w czym nie ták dálece vrząd był winien/ iáko ći ktorzy naßę spráwę mieli v siebie wdźięczniey przyiąć/ to iest/ káznodźieiowie/ ktorych podßczuwániem będąc pobudzony vrząd/ więcey niżli z swoiey chući/ począł się známi srodze obchodźić: Aczkolwiek tobysmy byli mogli znośić/ zwłaßcza w tym zámießániu kośćiołá/ by byli ći ludźie ktorym źle w głowie vłożono/ á tylko się ná burzenie kośćiołow vrodźili/ po tym tákowego złorzeczącego pisánia nie wydáwáli/ ktorym ná bráćią á ná wierne ministry kośćielne/ y ná kośćioł náß sromotne potwarzy kłádli.

A iáko on Antipater/ ktorego wspomina Plutárchus/ niemogąc się potkáć z Kárneadem/ wiele kśiąg sromotnych przećiwko niemu nápisał/ ták też y ći zbrániáiąc się wßelkich pobożnych á skromnych rozmow (iáko tho tu káżdy łácno obaczyć może) wydáli sromotne á potwarne pisánia/ ich wezwániu záprawdę nieprzystoyne/ á zwłaßcza przećiwko onemu zacnemu człowiekowi **Janowi Laskiemu/ á Marcinowi Microniusowi/** sromocąc ich osoby/ y ich ministerium/ ßczerem kłamstwem/ co łácno káżdy czytelnik obaczy/ iesli przyda chući á spráwiedliwego rozsądku ku czytániu. Bo co się dotycze sámego Jana Laskiego/ iego pisánie/ ktore iest iáwnie wydáne/ iego wiárá y wyznánie wiáry iego/ od wßytkiego práwie Krześćiiáństwá iuż pochwalone (iż tu nie wyliczam zacnośći narodu/ pobożnośći/ y cnot wßelákich) łácno go od wßytkich potwarzy wyswobodźi/ á przeto wolę tu milczeć/ niżli wiele o nim powiedáć/ zwłaßczá iż ten człowiek wßędźie iest w ták wielkiey wadze/ iż mu podobno zá moią powieśćią nic przybyć niemoże. A co się dotycze tego to Microniusá/ táka iest tego człowieka státeczność/ skromność/ cnotá/ y náuká/ ták pobożny ku odpowiedániu dowćip/ y osobliwy w pismie świętem rozsądek/ iż ia záprawdę zyczę thego áby kośćioł Krystusow wiele

Mikroniusow miał. A záprawdę się ná thym moim rozsądku nic nie mylę/ wszák to nie trudno káżdemu będźie rosądźić z tych iego rozmow/ ktorem w ty książki włożył/ choćia tu teraz nie mam świádectwá wiela ludźi/ tych co go dobrze znáią/ y słuchali go/ tak iż káżdy iáśnie á dostatecznie obaczyć może/ iżey nam y kośćiołowi nászemu wszytkiemu stała się wielka krzywdá y potwarz/ á dla tegoż káżdy rozsądźić może/ iżesmy tu nic płocho/ ábo bez przyczyny nieuczynili/ ale zá winnośćią tych ludźi/ ktorzy nas nieznośnymi potwarzámi y sromoceniem obćiążali/ abysmy w tym nieomieszkali/ ábo niezaniedbáli powinnośći nászey/ ktorąsmy Krystusowi Panu nászemu y Kośćiołowi iego powinni/ ale abysmy tylko prawdźie świadectwo iakie o nászey niewinnośći tym sposobem dali przećiwko ich obłudnośći y przykryctwu/ ku chwale imienia Bożego/ á ku poćiesze brátow nászych/ ktorzy o to gorącymi prośbámi proszą.

¶ Teraz tedy mamy się modlić Bogu á Oycu Páná nászego Jezusá Krystusa/ áby ty żáłosne rostyrki kośćielne/ Boską swoią łáską pomierzył/ á iżby wszytkich kthorzy się ozywáią być Krystusowymi/ do iednośći wiáry przywiodł/ áby się ná iedno zgadzáli/ á iednęż rzecz mowili w Pánu nászym Jezuśie Krystusie/ wedle vpodobánia iego/ y Duchá świętego/ ku chwale Bogá Oycá/ y wiecznemu pomnożeniu Krolestwá tego/ Amen. pisan w Krákowie dnia 1. Lutego/ Roku/ 1559.

Dla ktorych przyczyn Kośćioł cudzoźiemcow w Londynie przez Edowárda Krola był postanowiony/ á zasie iáko był po iego śmierći rosproszony.

Kápitulá. 1.



Gdy zá łáską Bożą prawdźiwa wiara Krystusowa/ zá sprawą onego Edowárda świętego szostego Krolá/ Roku 1548. A wieku iego roku 10. w Angliiey/ poczęła być od Antykrystowych błędow wyzwolona y oczyśćiona/ á im daley tym bárźiey kwitnął/ wiele ludźi dla wiáry ze wszech stron schodźiło się do Londynu/ áby vżywali tak wielkie° dobrodźieystwá Boże°/ iż im dał prawdźiwą wiárę y wolne wyznawánie iey. Gdy tedy bárzo wiele cudzoźiemcow/ á nawięcey Belgow á Francuzow/ ktorzy częśćią z oyczyzny do Londynu się byli przynieśli/ częśćią też z wyższey Niemieckiey źiemie/ dla onego wyroku ktory zwano Interim/ z oyczyzny swey byli poszli/ zá dwie lećie nazbieráło się ich niemáło/ Jan Łaski zacny Pan/ z narodu Polskiego/ wypráwił v Krola wolność/ y przywiley ná tę wolność zgromádzáć kośćioły/ á wedle słowa Bożego stanowić y rządźić/ nád kthorymi Kośćioły/ zá Krolewską zwierzchnośćią/ y zá iednostáynym zezwoleniem Kośćiołow cudzoźiemskich/ dla osobliwych cnot iego/ przełożono iegoż samego Superintendentem/ y potwierdzono. A tego Krolewskiego przywileiu ten iest przepis.

Edwárdus szosty z łáski Bożey/ Krol Angliiey/ Fráncyiey/ y Hiberniiey/ obrońcá wiáry/ á tu ná źiemi kośćioła Angliiey y Hiberniiey/ naywyż-

 sza pod

ßa pod Krystusem głowa. Wßytkim y każdemu zosobna/do kogoby ten náß list przyßedł zdrowia życzymy. Gdyż obaczania niektorych wielkich a poważnych rzeczy osobliwie nas do tego przywiodły/tedy też rozmyślaiąc sobie ono/ iako chuciwymi á skłonnymi Krześciańscy panowie ku świętey Ewanyeliey Bożey/a wierze Apostolskiey/od Krystusá zaczętey/postanowioney y podaney/być przystoi/bez ktorey to doczesne krolestwo/ani długo trwać/ani imienia swego bronić może/chybá ieśliby panowie/ktore Bog na rządzenie Krolestw postanowił/o to się pilnie starali/aby po wßytkiey rzeczypospolitey/ abo po wßytkim państwie/ßczyra wiara byłá rozsiewana/á Kościoł prawie w Krześciańskich y Apostolskich naukach był postanowiony/ a przez święte ciału y świátu vmarłe Ministry/zachowany/ wedle te° co rozumiemy być powinnością Krześciáńskie° Pana/miedzy inßymi poważnymi myślami około rządzenia y dobre° postanowienia Krolestwa náße°/chcieliśmy też o wierze y o wygnańcach dla wiary/znędzonych y vtrapionych pomyśleć. Wiedźcie o tym iż my nie tylko ty przerzeczone rzeczy obaczaiąc/á Kościoł od tyrráństwa Papieskiego przez nas wyzwolony w pierwßey wolności chcąc zachowáć/ ále też vżaliwßy się tych nędznych cudzoziemcow/ ktorzy iuż przez niemáły czas w Krolestwie naßym Angielskim mießkaią/iż się nam zdałá rzecz niesłußna/áby goście y ludźie postronni/dla Ewanyeliiey Krystusowey z oyczyzny wygnáni/ktorzy się do naßego krolestwa skłonili/nie mieli mieć obrony ku spokoynemu życiu/ nie przystałoby to y człowiekowi Krześciańskiemu/ y wielmożności Krolewskiey/ktorego hoyność w tákowey przygodźie tym więcey ma być rozßerzoná. A iż wiele Niemcow/y inßych cudzoziemcow/ktorzy się ziechali/ y im daley tym więcey zieżdżaią do krolestwa naßego Angielskiego/z Niemiec y z inßych dalßych kráin/w ktorych Papiestwo panuie/Ewanyelia słabieć y w vciążeniu być poczęła/ nie máią pewnego mieśca w Krolestwie naßym/ gdźieby swoie schadzki miewáć mogli/gdźieby miedzy swego narodu y ięzyká ludźmi/spráwy swoie około wiáry/y inße spráwy Kośćielne/ porozumnie odprawowáć mogli. A przeto z osobliwey łáski naßey/za pewną wiadomośćią náßą/y za dołożeniem rády náßey/pozwalamy/y ták mieć chcemy/áby na potym/był y będźie ieden Kośćioł w mieśćie naßym Londynie/ktory będźie nazwan Kośćiołem Pana Jezusowym/ gdźie Zbor y zgromadzenie Niemcow y inßych cudzoziemcow będźie mogło bywáć/tym vmysłem/áby w nim Ministrowie kośćioła Niemieckiego y inßych cudzoziemcow świętha Ewanyelią ßczyrze á prawdźiwie wykładali/á Sacrámenty wedle słowa Bożego y zachowania Apostolskiego rozdawali. A ten Kośćioł z iednym superintendentem y ze czterzmi Ministrami/stanowimy y funduiemy tym naßym listem. A iże ten superintendent y Ministrowie/y rzeczą samą/y imiony są y będą iednym ćiałem/nierozdźielnym/wćielonym/ták/áby iednego po drugim/sucessia abo następowanie trwało. A daley ießcze z osobliwey łáski naßey/ y zá pewną wiadomośćią naßą/z dołożenim rady náßey/dáliśmy y pozwolili/y przez ten list dawamy y pozwalamy przerzeczonemu superintendentowi/y Ministrom kośćioła Niemieckiego y inßych cudzoziemcow w mieśćie Londyńskim/wßytek on kośćioł ktory niedawno był Mnichow Augustińskiego zakonu w mieśćie Londyńskim/y wßytkę ziemie y włość kośćioła przerzeczonego/mieć y tego vżywáć przerzeczonemu superintendentowi y Ministrom/y tym ktorzy ná tym mieścu będą z strony naßey y potomkow naßych ná wolną iáłmużnę.

Ießcze nad to/z chuci naßey/zá pewną wiadomośćią naßą/temu to przerzeczonemu Superintendentowi/y Ministrom/y tym ktorzy po nich będą/ dawamy dostateczną moc y zwierzchność przymnażáć więcey Ministrow/y miánowáć od tego czásu ná drugi czas tákowe sługi ku posługowaniu w thym kośćiele/ktorych y iákich się będźie zdáło być potrzeba Superintendentowi y Ministrom/a to wßytko wedle vpodobánia Krolewskiego. Nad to ießcze chcemy/aby Jan Łaski/Polak/ktory iest dla státeczności swey/y świętobliwości

bliwośći żywotá y obyczáiow/y dla osobliwey náuki y inßych darow Bożych człowiekiem zacnym/był naprzednieyßym á teráznieyßym Superintendentem tego to przerzeczonego Kośćiołá/ á iżby Gwálterus Deloenus / Marćin Flánder/ Fránćißek Riwerius/ Rychárdus Fráncuz / byli ći czterzey przednieyßymi á teraznieyßymi Ministrami. Nád to ießcze/dawamy y pozwalamy temu to przerzeczonemu Superintendentowi y ministrom/ y tym ktorzy po nich ná tym mieścu będą/moc y wolność/po śmierći ktorego Ministrá z tych przerzeczonych/obieráć/miánowáć/y podáwáć inßych ná mieśce pierwßych zmárłych/obieráiąc osoby godne do thego/ wßakże iednák/ áby ten obrány y miánowány był postáwion przed námi/ y przed dźiedźicmi ábo potomkámi náßymi/á iżby przez nas/ y przez dźiedźice ábo pothomki náße/ był postánowion ná przerzeczone Ministerium. Dawamy też y dozwalamy przerzeczonemu Superintendentowi y Ministrom/ y tym ktorzy po nich ná ich mieścách będą/moc/ zwierzchność/ y wolność/ po śmierći superinthendentowey/ z iednego czásu ná drugi czás / obieráć/ miánowáć/ y podawáć drugiego/ osobę iáką náuczoną a poważną ná mieśce iego/ á wßakże thym sposobem/ áby then obrány y miánowány był przed námi pástáwion przed dźiedźicmi ábo potomkámi náßemi/á przez nas/dźiedźice/ y pothomki náße/ był posthánowion na przerzeczony vrząd superintendentá. Roskázuiemy y mocnie przykázuiemy/ sprawcy náßemu y wßytkim vrzędnikom miástá náßego Londinskiego/y potomkom ich/y wßytkim Arcybiskupom/Biskupom/ Sędźiam/y wßytkim náßym Vrzędnikom/y sługam iákimkolwiek / y ktorymkolwiek/ áby dopuśćili przerzeczonemu Superintendenthowi y Ministrom/wolnie/spokoynie/y bespiecznie vżywáć thego wßytkiego/ á sprawowáć/Ceremonie swoie własne/y kárność kośćielną zachowáć/ áby do thego im nic nieprzekázáło to/ iże się nie zgádzáią z Ceremoniami w krolestwie náßym zwyczáynymi/bez nágábánia ich/ ábo ktorego z nich/ iákim státutem/ ábo zwyczáiem z dawná wźiętym/ábo práwem dawno przed tym dánym/ áby to wßytko nic im niezáwádzáło / ponieważ my pierwßych vstaw w thym teraznieyßym przywileiu náßym nic nie wspominamy. A przeto roskázuiemy z strony nas y potomkow náßych / áby żadna rzecz nie byłá ktoraby im do tego przekázáć/ábo im to przerywáć/ábo tego niedopußczáć miáłá. A dla pewnieyßego tey rzeczy świádectwá/dáliśmy ten náß list otworzysty/ dniá 24. Lipcá/czwartego roku Krolowánia náßego/y z náßą pieczęćią.

P. Soutuwell.

Vn Hárrys.

A Jáká byłá náuká tych kośćiołow y rząd / łácno łáskáwy Czytelnik poznáć może/z książek ktore Jan Laski o tym dawno wydał. Ale tho święte á spokoyne postánowienie kośćiołá / zá czásu thego dźiećięćia Krolá / nie bárzo długo trwáło w tym krolestwie / iáko to ießcze przed tym dla niewdźięczności ludźi/á dla zániedbánia y wzgárdzenia kárności kośćielney/prorokowáli ći wßyscy/ kthorzykolwiek w Angliiey zá Edowárdá Krolá Krystusá ßczerze przepowiedáli/a z wielką chućią przywodźili ludźi ku prawdźiwey pokućie/ ktorych wiele/prawdę náuki swoiey/ábo rádßey Krystusowey/krwią swoią po tym iawnie wyświadczyli.

A ták gdy Roku 1553. dniá ßostego Lipcá vmárł ten święty Krol Edowárdus/godny záprawdę wieczney pamięći Pan/ Krolowa Márya/ śiostrá iego (ná ktorey mieśce po tym druga śiostra Helżbietá/tákże pobożna iáko y brát/podiąwßy rozmáite doświadczenie wiáry swey/ná krolestwo zá łáską Bożą wstąpiłá) otrzymawßy po bráćie zmárłym krolestwo / znowu Papiestwo przywroćiłá/ále rádßey gwałtem przyćiągnęłá/ z tákim wielkim o-

krucieństwem/iżeśmy nie mogli daley czynić iawnie posługowánia w Kościele. A gdyśmy widźieli/iże im daley tym więcey Kościoł Bozy vtrapienie odnośił/my wedle wierności Ministerstwa naszego/nie mogliśmy inszego lekarstwá na to naleść/iedno abyśmy przed zimą nászym cudzoziemskim Kościołom/gdźie indźie mieścá szukali/gdźiebyśmy mogli posługowánie kośćielne wedle słowa Bożego/ták iakośmy poczęli w Angliiey sprawowáć.

¶ A miedzy wszytkimi inszymi/nalezliśmy sobie naprzod my wszyscy w imię Krystusowe zgromadzeni. Chrystyerna Krolá Duńskiego/spodźiewáiąc się vprośić v niego to/czego nam był przed thym on pobożny Pan Edowardus w Krolestwie swoim łaskawie dozwolił/ale przez tyrráństwo Papieskie nam iuż było odięto. A trefiło się nam wedle naszey myśli/iże dwá okręty prożne z Duńskiey ziemie/na ktorycheśmy mieli iechać czekáły wiátru pogodnego. Aczkolwiek/y thośmy iuż v siebie vważali/co nászę prośbę v Krolá Duńskiego miało przekáźić/á wszakże nietakeśmy thego sobie wielce ważyli/(zwłaszcza będąc pewni z powieśći wiela ludźi osobliwey pobożnośći iego) aby to nam miáło co przekáźić/ponieważeśmy thez vmyślili káżdego nászego Artykułu potwierdźić zwierzchnośćią słowá Bożego/á ieślibyśmy thez byli w ktorym błędźie słowem Bożym przekonáni/abyśmy lepszym rzeczam thak iáko się godźi mieśce dáli.

Żeglowánie násze do Duńskiey ziemie.

*****

Kápitulá 2.

Ile tedy nas było/kthorzyśmy się ku temu żeglowániu gotowáli/wśiedliśmy w ony Duńskie okręty/dniá 17: Września/z Grawisenny miasta ktore iest od Londynu dwádźieśćiá mil Angielskich/gdźie nas bárzo wiele bráthow z Londynu prowádźiło/á thamże z płáczem w imię Boże winszuiąc sobie wszego dobrá/pożegnáliśmy się. Gdyśmy się thedy iuż od brzegu puśćili/oni nászy bráćia/pod ktorych imieniem y śiostry zámykam/wsthąpili ná gorę/poglądáiąc zá nami poki ich oczy donieść mogły/á gdy iuż nas daley nie mogli obaczyć/poczęli się Pánu Bogu modlić z płáczem/á potym Psalmy śpiewáli/składáiąc miedzy sobą iałmużnę ná potrzebę vbogich ktorzy miedzy nimi byli. A thym y drugim bratom kośćiołá Belgow/ktorzy byli zostáli w Londynie/dla poćieszenia słowem Bożym/zostáwiono było Piotrá Deloenusá/towarzyszá Marćiná Mikroniusá Flándra/ktory temu vrzędowi swoiemu wedle tey chući swey ktorą ma ku budowániu Kośćiołá Krystusowego kilko mieśięcy/z wielką zaprawdę niebespiecznośćią żywota swoiego/wiernie dosyć czynił/iáko też v brátow kośćiołá Francuskiego/ktorzy tam byli zostáli/thoż vczynił Fránćiszek Ryweryus/ktory teraz w Frankfortćie nad Menem iest káznodźieią/w Kośćiele Francuskim.

¶ A w onych dwu okręćiech Duńskich/było nas o sto śiedmdźieśiat y pięć dusz/zwłaszczá Belgow y Francuzow/y kilko Angielczykow y Szkotow/ktorzy się byli do nas przyłączyli. Jechaliśmy thedy przez nieiáki czás morzem wespołek. Ale czwartego dniá Paźdźierniká/mnieyszy nász okręt do nászego więtszego okrętu gwałtownymi wiátry odpędzony/do Hellesnorgi sławnego portu Duńskiego/trzynastego dniá Paźdźierniká przyiechał. A my wwięt/

szym okręcie-

ßym okręćie/nie tylkośmy byli w trzech wielkich niepogodach/tak iż iuż żadney nadźieie nie było ábyśmy byli mieli zdrowo doiechać/ ále iuż práwie żywnośći by namniey nie maiąc/przyiechálismy zá niewolą pędzeni od wiátrow miedzy gęstymi kopcami y skałámi/gdy niebo było bárzo mgliste/do niektorego pustego portu Norwegiiey/ktory zową Flekero/osmego dniá Páźdźierniká/z wielką niebespiecznośćią náßą/á tám w máluczkich kuczkach kthore były nie bárzo daleko od portu/ledwieśmy dostáli mięsá/ ryb/ y trochę mąki á wody słodkiey/czego wßytkiego iuż nam niedostawáło/y czekálismy thám przez ßeść dni wiatru pogodnieyßego. A dniá 13. Páźdźierniká/gdy iuż powstał pogodnieyßy wiátr/puśćilismy się od onego portu. A dźień przed tym niżelismy się z támtąd puśćili/pięć náßych boiąc się głodu/wyßli z okrętu/y ßli przez Norwegiią pießo do Duńskiey źiemie / y miáło ich więcey zá nimi było iść/dla niedostátku żywnośći/iedno że wżdy wiátr z łáski Bożey po nas się obroćił. A iáko oná pießa drogá/przez mieśćá przykre/przez skały wysokie/że y strách ná nie poyrzeć/gdźie drogi żadney nigdy nie było/byłá im trudna y ćięßka/z tąd się to pokázáć może/iże ieden z nich wychudły á wyschły/ podobnieyßy vmárłemu niżli żywemu / ledwy zá ßeść miesięcy przyßedł do Háfniiey: Po tym my przeiechawßy ony ćiásne mieśca morskie miedzy Norwegiią y Cymbryą/wiechalismy ná wielkie morze/y wnet się nam wiatr obroćił na inßą stronę/zá ktorym przyiechálismy do drugiego portu Norwegiiey/ktory zową Málstran/ 14. dniá Páźdźierniká/y musielismy tám stánąć. A gdyśmy thám musieli mießkáć przez zupełne dźiesięć dni/ nie máiąc wiátru po sobie/á niepokázowała się nam nádźieiá pogodnieyßego wiátru. Jan Laski/Marćin Mikronius/a ia/ábyśmy niżli źimá zaydźie/doiechali do Krolá/kthorego powiedano być w Cymbryiey/ wsiedlismy w batę/ á iádąc przy brzegu przez trzy dni/przyiechálismy naprzod do Wárbergi/głownego miástá Hálándyiey/á po tym do Hellesnorgi. 29. dniá Páźdźierniká przyiechalismy/z kilkiem brátow náßych/ ktorzy się byli do nas przyłączyli. Do tegoż miástá zá łáską Bożą/w rychle po tym on więtßy okręt náß/ná ktorym náßy bráćia iecháli/w cáłośći przyßedł.

O iechániu náßym do Krolá Duńskiego/y co się nam tám przydáło.

Kápitulá 3.

GDysmy przyiechali do Hellesnorgi / dowiedźielismy się/iże Krol ießcze dáleko był/á mielismy do niego iecháć/imieniem wßytkich náßych Kośćiołow / ábyśmy im mieśce iákie vprosili/to iest/był w Koldyngu/w tey stronie Cymbryiey/ktorą zową Judlándia/trzydźieśći y trzy mil Duńskich od Hellesnorgi. Poiechawßy tedy/ przyiechalismy do Koldingu osmego dniá Listopadá/thám wnet zárázem Ksiądz Laski kazał prosić Páwłá Nowiomagá Krolewskiego káznodźieie/áby się nie lenował do nas przyść / A gdy do nas przyßedł/á dowiedźiał się od nas o nędznym rosproßeniu kośćiołow náßych/y o długich trudnośćiách náßych morskich/ y dla czegośmy do Krolá Duńskiego przyiecháli. Powiedźiał ták/ Zal mi zápra wdę tego wßego nießczęśćia/ ále spodźiewam się/iże Pan Bog teraz da lepße mieśce kośćiołom wáßym. A co się mnie dothycze / ia ze wßeláką pilnośćią y stárániem chcę wam być pomocen v Krolá moiego/zálecaiąc was y wáßę spráwę/á iesli chcećie spra

wie ia to/ że dziś ieszcze w wieczor puszczą was do Krolá. My podziękowawszy mu zá to vżalenie/ y ták przyiacielską ku nam skłonność/ odpowiedzieliśmy/ iże thego wieczorá niechcemy się Krolowi przykrzyć/ ponieważ iuż pozno/ ále śmy prosili/ aby się o to postárał/ iżby nas názáiutrz do Krolá puszczono/ ku przesłuchániu/ o co on ile z niego być może/ obiecał się nam pilnie postáráć/ á ták od nas odszedł.

¶ Názáiutrz/ nie przysłano po nas od Krolá/ choćiaśmy thego schućią czekáli. A my widząc to/ szliśmy do Kanclerzá/ prosząc go/ áby nam ziednał przystęp do Krolá dla przesłuchánia. Kánclerz też thákże obiecał z pilnośćią się o to postáráć. Tegoż dnia dowiedowáliśmy się v Nowiomagá ieśli nam spráwił co v Krolá/ á kiedyby nas miano do niego puśćić. On odpowiedźiał/ Iże Krol chćiał nas tego dniá przesłuchać/ ále mu było iákieś listy bárzo pilne przyniesiono/ ktoremi się thák zábáwił/ iż nas nie mogł słuchać/ ále názáiutrz nas pewnie máią puśćić y słucháć. Myśmy się iednák spodźiewáli że to coś nowego kuią/ á nie bez przyczyny tá odwłoká. Názáiutrz dniá dźiesiątego Listopadá/ doználiśmy iuż co było. Abowiem gdy nas przez nieiákiego Krysthofa Sekretarzá do Krolá wezwano/ pierwey nas prowádzono ná kazánie tego Nowiomagá/ przy ktorym y Krol y Krolowa byli. Ná kthorym kazániu ten Nowiomagus/ powiedźiawszy dwá dni przed thym/ iże przygody nászey żáłował/ y spodźiewał się żeby nam dał Bog lepsze mieszkánie/ á z swey dobrey woley/ obiecał nas Krolowi zálecáć (wiedząc/ iż my nie wyznawamy/ áby istotnie ciáło Krysthusowe w chlebie y w winie przebywáło) ták się niewstydliwie ná kazaniu przeciwko tym wszytkim porywał/ ktorzyby tákowey bytności nie wyznawáli/ á ktorzyby owego opłátká przy wieczerzey Páńskiey ná ołtarzu/ ktory on pálcem vkázował/ nie powiedáli być prawdźiwym rzecznym á istotnym ćiałem Krystusowym/ ták iż wszytkich tákowych miedzy heretyki policzał/ ktorzy słusznie máią być tráceni/ ktorych się wszyscy pobożni strzedz máią/ y kthorychby ieszcze pálcem miano vkázowáć/ aby się ich káżdy strzegł/ choćiaby thez byli napobożnieyszy ábo nánauczeńszy. Abowiem tákowi Páná Krystusá czynią kłamcą/ gdy się niewstydáią tego vczyć/ iże tho nie iest ćiáło áni krew Krystusowá/ co sam Pan Krystus vsty swymi Boskimi/ powiedźiał być ciałem y krwią swoią. Krotko powiedáiąc/ cokolwiek iest w piśmie świętym o fałszywych prorokách/ to wszytko niewstydliwie ná nas przymawiał. Toć było pierwsze przywitánie nas/ niżli nas do Krolá puszczono. A po kazániu gdy nas do Krolá prowádzono/ Sekretarz ten ktory był po nas od Krolá przyszedł/ y prowádźił idąc/ pytał Księdzá Laskiego co się nam to kazánie podobáło/ A gdy się raz ábo dwá thego pilnie dopytawał/ odpowiedźiał ksiądz Laski/ Było to co się nam podobáło/ á było też to w czym się nam nie dosyć stało/ y nie mowił w ten czas nic więcey/ áżby nas Krol przesłuchał. Gdy nas tedy do Krolá przyprowadzono/ y witáliśmy Krolá/ Ksiądz Laski dał mu spráwę o wszytkim dla czegośmy do niego przyiechali/ zalecáiąc mu pilnie Kośćioły násze rosproszone/ á podawáiąc mu supplicacią imieniem wszytkich kośćiołow nászych nápisáną. Ale krotko do niego mowił/ dla tego/ iżeśmy rozumieli Krolá być nie bárzo ná nas łáskáwego/ zwłaszczá słyszawszy tákie kazánie. A supplicaciiey tey ktorąśmy Krolowi podali ten był przepis.

¶ Naiaśnieyszy Krolu á Panie Miłośćiwy/ Spráwy y prośby nászey summá tá iest. Dał nam był Pan łáskę v onego świętego Krolá Angielskiego Edowardá 6. (ktorego ten świat zaprawdę nie był godźien) abyśmy własne á osobne kośćioły wszytkich cudzoźiemcow otrzymáli w krolestwie iego/ ktorzykolwiek pospolite słowá/ y sacramentow posługowánie/ y kárność kośćielną wedle náuki y postępkow Apostolskich/ miedzy sobą mieć y záchowywáć chćieli. Abowiem był on Krol postánowił ministry kośćiołow nászych/ ktorzy ięzykiem nádolney źiemie Niemieckiey/ Fráncuskim y Włoskim/ iáwnie spráwowáli posługowánie kośćielne.

Y zárázem nam był z przodku dárował ieden kośćioł niemáłym kosztem swoiem zbudowány/ w ktorim iuż niebywáło żadnego bátwochwálstwá/ á wnet że po tym dał ich był więcey/ gdy widźiał/ iż nas więcey ludźi roznych ięzykow przybywáło/ a z tądże niemogli wszyscy snadnie miewáć spolnego posługowánia w kośćiele. Pozwolił też nam był ceremoniy/ osobnych (choćia się niezgádzáły z ceremoniámi źiemie iego) ktorebyśmy iedno wedle náuki słowá Bożego ku zbudowániu kośćiołow nászych być pożyteczne/ á wedle szczerośći Apostolskiey być prawdźiwie rozumieli. Dał nam też był moc przymnażáć ná po tym Ministrow/ ták wiele ileby ich było potrzebá nászym kośćiołom.

Ná ostátek/ ták nas/ y kośćioły násze wźiął był w swą obronę (iż to pospolicie cudzoźiemcow nierado widzą) iż nam żaden niemogł w niczym namniey przekáźić/ Tegoć nam wszytkiego był pozwolił wedle swoiey pobożnośći on święty Krol/ godny záprawdę tego dla ták wielkiego dobrodźieystwá/ áby tá iego łáska y dobrotliwość przeciwko cudzoźiemcom/ po wszytkich kośćielech byłá wystawowána/ á iżby pámiątká imienia ie° v wszytkich pobożnych ludźi záwżdy świętobliwa á nieśmiertelna byłá záchowána. A máło ieszcze ná tym miał on święty Krol/ że nam był te° dozwolił/ ále nam na to wszytko dał swoy Krolewski przywiley/ ktory tu mamy z sobą/ y záwżdy nas on sam po Bogu przeciwko wszytkim nászym nieprzyiaćiołom/ z wielkim podźiwowániem y zzazdrośćią wiela ludźi/ stateczenie á potężliwie bronił.

¶ Ale ták wielkiego dobrodźieystwá Bożego nam záyrzał szatan/ á dáleko więcey sprawce tego to dobrodźieystwa/ to iest Krolá onego świętego y násadźił się na to wszytkiemi siłami y fortelmi swoiemi/ aby on co rychley z tego świátá z szedł/ á kośćioły násze zarázem áby były rosproszone. Przystąpiłá thez byłá do tego wielka niewdźięczność narodu onego przeciwko Bogu/ zá ták hoynie dárowaną świátłość Ewánieliiey/ A z thądże/ y násze kośćioły są rosproszone/ gdy z rámienia Krolowey y nam y drugim zábroniono thákowego posługowánia. A w tákowem rosproszeniu kośćiołow nászych/ gdyśmy widźieli żeśmy niemieli nádźieie żadney ábyśmy ie mogli więcey zátrzymáć/ choćiabyśmy się też byli chćieli wdáć w niebespieczność/ y owszem wnetby nam było przypisano odporność á niewierność/ ieślibyśmy się byli czego przeciwko wyrokowi Krolowey dopuśćili/ á rozumieliśmy to żeby nas nie thák dálece dla wiáry iáko odpornośći było poimano/ á przedsię iednák z strony wiernośći posługowánia nászego/ niegodźiło się nam kośćiołow nászych opuśćić/ przyzwáliśmy Seniorow y Diakonow wszytkich/ y przełożyliśmy wszytkie rády násze przed czelnieyszemi osobámi kośćiołow nászych/ áby cokolwiekbyśmy mieli vczynić/ thobyśmy vczynili wzywáiąc imienia Bożego/ z spolnem zezwoleniem wszytkich/ ku chwale imienia Bożego. Y zdáło się tho nam wszytkim dáleko lepiey być/ y ku obiáśnieniu chwały Bożey/ w nászem posługowaniu sposobniey/ y potrzebniey/ ábyśmy w ták wielkiem tyráństwie szukali gdźie indźie mieysca kośćiołom nászym/ do czego bez pochyby dopomogłby nam Pan Bog/ niżli kiedybyśmy tham wszyscy sami siebie/ y kośćioły násze w pewną niebespieczność vpornie á okrom pożytku podáwáć mieli.

¶ A w ten czás wielce nas do tego pobudźiły świádectwá wiela ludźi/ o W. K. M. osobney pobożnośći/ y chući przeciwko prawdźiwey wierze/ iżeśmy ćię pewnie rozumieli być tym/ ktorybyś vtrapione násze kośćioły w tey iáwney ich nędzy/ y rátowáć chćiał z chućią wedle twoiey pobożnośći/ y wedle zwierzchnośći twoiey Krolewskiey łácno bronić mogł. Y vważaliciesmy też my y to v siebie/ iżeby tu ná dworze W. K. M. miało być wiele rzeczy nam ná wielkiey przekáźie (iáko teraz ná świećie wszędźie pełno domnimánia y potwarzy/ ále nam wszytkie thákowe myśli łácno z głowy wybiłá/ y z myśli wyięłá nászá o Wászey K. M. pobożnośći y dobrotliwośći vfność/ Bośmy tego pewni byli/ żeby v W. K. M. łácno vstały wszytkie podeyrzenia y potwa-

nia y potwarzy o nas/gdybyś W. K. M. przesłuchawszy nas obaczył y doznał/iż wszytkie artykuły wiáry nászey są vgruntowáne zwierzchnośćią y pewnemi dowody pismá świętego/pod ktoresmy się záwżdy áż do tego czásu poddáwáli/záchowuiąc iáwnie w kośćielech nászych/wszytkiey nászey náuki dowody przez Proroctwá iáwne/y stosowánie do pismá świętego/á ieszcze y teraz iesteśmy gotowi bárzo rádźi poddáć się/ á niechronimy się żadney pobożney á Krześćiáńskiey rozmowy/ by iedno w niey nie było żadnego łáiánia/háńbienia/y sromocenia/ktore záprawdę ludźiam Krześćiiáńskim nie przystoi. A ták my miłośćiwy Krolu/máiąc tákowe mnimánie o łásce W. K. M. á nic złego ná się niewiedząc/ vmyśliliśmy do W. K. M. przyiecháć/á wspomożenia W. K. M. w tym vtrapieniu kośćiołow nászych/vżywáć/A w then czás też potrefiáły się nam okręty W. K. M. ktorych gdyśmy dostáli/rozumieliśmy/ że y Bogu się podobał ten nász vmysł/y práwie nas sam Bog do tego pobudzał y wabił/pokázuiąc nam tákową snádność do iechania. Y tákże się to stáło/iżeśmy się vdáli ná tę drogę do W. K. M. ktorzyśmy iedno w okręty wśieść mogli/ z thą vfnośćią/ iże Pan Bog nász miał być obrońcą rzeczy nászey v W. K. M. A iże serce W. K. M. przećiwko nam/y przećiwko nászem kośćiołom ták miał skłonić/ iż co nam thám odięło tyrráństwo Antykrystowe/tobyśmy zásię sobie v W. K. M. w tym krolestwie vprośić mogli/ Y thą się nádźieią ieszcze teraz ćieszemy/á W. K. M. dla Jezusá Krystusá pokornie prośimy/ ábyś się Wászá K. M. thych nászych kośćiołow ták rozsypánych miłośćiwie vżalić/á im wedle pobożnośći twoiey mieysce iákie w krolestwie twoiem/y iáwne posługowánie (iákie do tych czásow wedle słowá Bożego w Angliiey miáły) dáć y dozwolić raczył/bo w tey mierze ni ocz nieprzystoynego máiestatowi W. K. M: ábo krolestwu iego szkodliwego nie prośimy/ále to o co prośimy/ w tym nic nie wątpiemy/iże będźie ku czći máiestatu twego/ á ku pożytkowi y ozdobie/ á ná ostátek y ku zbáwieniu koronie thwoiey/ ieśliże to dasz v siebie vprośić. Boć to záprawdę práwie ná krolewski stan należy/rátowáć vtrapione kośćioły Krystusowe/á zwłaszcza ty ktore dla wyznáwánia prawdźiwey wiáry/y z oyczyzny przed thym opuśćiwszy wszytko/ y teraz przez okrućieństwo Antykrystowe wygnáne/ szukáiąc po morzu y po źiemi vćieczki v W. K. M. Bo thym sposobem Krolowie pokázuią się być prawdźiwemi dobrodźieymi kośćiołá Krystusowego/co záprawdę iest wielka ich dostoyność/ieśliby chćieli pilnie ták iáko się godźi w swoie záwołánie weyrzeć. A im oni mniey tego czynią/thym się nie we wszytkiem z pismem świętem zgádzáią/ co y pismo święte świadczy.

¶ A iáko wiele pożytku przynoszą ty dobrodźieystwá vczynione przychodniom á cudzoźiemcom/ktorzy dla imienia Krystusowego z inąd wygnáni/ nowego sobie mieyscá indźie szukáią/ thoć ná wielu mieyscách pismo święte/á nawięcey sam Pan Krystus w Ewanieliiey świadczy/gdy powieda/ że y czásze wody iednemu znamnieyszych iego żaden niemoże dáć okrom zápłáty iego y owocu/ábyśmy z tąd porozumieli/iże tym dáleko więcey á pewnie od Krystusá spodźiewáć się mamy/ieśli nie tylko czászę wody/ále też y gospodę/nie tylko iednemu ktoremukolwiek członkowi Krystusowemu/ ále wielu w iedno ćiáło duchownie zgromádzonem/damy. A czći rozum ludzki nie łácno może przyzwolić ná tę obietnicę Páńską/ y owszem się im to zda rzecz szkodliwa dla wielu przyczyn/ieślibyśmy przychodnie á cudzoźiemce mieli do nas przyimowáć. Ale v Krześćiiáńskich ludźi/á zwłaszcza v wielkich stanow/ niemáią thák bárzo płużyć tákowe ozdobne rozumu nászego rády/áby miáły iákokolwiek vwłáczáć wiáry náuce y obietnicam Krystusowem. Y owszem to mamy v siebie postánowić/ábyśmy niczego od nászego dowćipu y rozumu nie czekali/chybá żeby mu sam Pan błogosłáwił. A onći záprawdę niebłogosłáwi nigdy/iedno wedle obietnic swoich/w ktorych on niemoże nigdy kłámáć.

By była

By była oná wdowa Sareptáńska/w przyimowaniu Heliaszá w dom/chćiáła náśládowáć rády rozumu swego/niezostáłoby iey było ze wszytką czeladźią pokármu chybá ná ieden dźień/ Ale gdy przyięła Heliaszá/ ná niczym iey nieschodźiło/ y wnetże miáłá/czymby y siebie y swoię czeladź hoynie karmiłá/ nie zá iaką porádą rozumu swego/ ále zdármey dobrotliwośći Bożey/dla tego/iże iego Proroká á ktemu przychodniá gdy do niey przyszedł czásu wielkiego głodu y nędze przyięłá. Tákći y onemu pobożnemu Faraonowi/ kthory był Jozefá poznał/nieszkodźiło nic/iże Jakobá ze wszytkim iego narodem do krolestwa swego przyzwał/choćia to było práwie przećiwko ludzkiemu rozumowi/gdy widźiał iże wszytki iego rzeczy w rękách Jozefowych bárzo się rozmnáżały y szczęśćiły. A záśię onemu drugiemu Faraonowi/ ktory Jozefá nie znał/barzo to szkodźiło/iże tenże narod Jakobow obćiążywszy go dwoiaką niewolą/wedle rady mądrośći swey y niewiem dla ktorego podeyrzenia chćiał zabić. Tákći iest możny Bog przećiwko wszytkiem radam rozumu naszego/ iże co on osądźi być szkodliwego/to Bog naywięcey szczęśći/iesli go słuchamy/ A záśię wniwecz obraca wszytkie nasze rády/ná ostátek y nas samych karze/ iesli ie będźiemy przekłádáć nád iego wolą.

¶ A my dla Páná Krystusá/prośimy y szukamy v W. K. M. mieyscá kośćiołom naszem rozsypanem/á iżby iawne posługowánie/ktore aż do thego czásu wedle słowa Bożego w Angliiey miały/ tu też mogły pod máiestatem W. K. M. gdźiekolwiek mieć. A gotowiśmy/ y náuki naszey y ceremoniy naszych potwierdźić zwierzchnośćią słowa Bożego/ á my w tym nic nie wątpiemy/iże zá łaską Bożą wszytkim ludźiam pobożnym dosyć vczyniemy. A iesli tego niebędźiemy mogli vczynić/tedy iesteśmy gotowi vczyć się y náśládowáć czego lepszego/od tych/ktorzykolwiek nam ze zrzodeł pismá świętego co pokażą. Abowiem nieszukamy nászey chwały ále Krystusowey/á bárzo rádźi vznamy w sobie człowieczeństwo násze też y z záwstydániem/byśmy iedno to widźieli/ iże chwałá Páná Krystusowá w náuce iego przez násze záwstydánie bywa zacnie obiáśniona. Abowiem to rádźi wyznawamy z Janem Krzćićielem/iże potrzebá áby on rosł/á my ábyśmy drobnieli/Krotko powiedaiąc/wielce prágniemy towárzystwá Krystusowego/ nie odszczepieństwá/ złączenia/ nie rostyrkow/ktore day Panie Boże/aby wżdy kiedy były porownáne/ A my Wászey K. M. wierność/poddáństwo/y posłuszeństwo złączone z chwałą Bożą obiecuiemy/bośmy temu w Angliiey ták czynili dosyć/zá łaską Bożą/że y przećiwnicy nászy/choćia się o to rozmaićie á pilnie stárali/nam w they mierze nie mogli żadnym sposobem słusznie winy dáć. Tákże też y thu zá pomocą Bożą obiecuiemy się temu dosyć czynić/ábyś thez y Wászá K. M. żadney winy do nas niemiał. A ná ten czas iuż podobno dosyć tych słow ku zalecaniu rzeczy nászey/ktora záprawdę takowa iest/iże więcey potrzebuie modlitw do Bogá/ niżli iakiey ozdoby słow. A ták/Boga pokornie dla Syná iego prośimy/aby on/ponieważ sercá wszytkich Krolow w ręce swoiey ma/raczył też serce Wászey K. M. pobudźić/ á rády iego wszytkie rządźić y spráwowáć w tey spráwie nászey/y we wszytkich inszych rzeczách/ku chwale świethego imienia iego/ á ku zbudowaniu kośćiołá Krystusowego/ á ku zbáwieniu Wászey K. Miłośći/Amen.

Wászey Krolewskiey Miłośći pokorny á napowolnieyszy

Jan Laski / Kośćiołow rosproszonych superintendent/ ręką moią własną.
Marćin Mikronius/rosproszonego w Angliiey kośćiołá Niemieckiego/ minister/
Jan Vtenhowius/tegoż kośćiołá Senior.

¶ Krol wźiąwszy supplicácyą/odpowiedźiał iże to łáskawie od nas przyimuie/że my vfáiąc pobożnośći iego przyiecháliśmy do iego krolestwá/á iże iemu iest

mu iest wdzięczne nasze przyiechanie / a wszakże chce się rozmyślać ná naszę supplicácyą / á po tym ábo sam vsty swemi dáć odpowiedź / abo przez swoie pány rádne.

¶ Po tym dniá dwunastego Listopádá / gdyśmy áni odpowiedźi żadney od Krolá niemieli / ániśmy wiedźieli kiedyśmy iey mieli czekáć / zdáło się nam zá rzecz potrzebną / ábyśmy więcey nieprzebaczali tego nagánienia ktore nas od onego káznodźieie Pawłá Nowiomágá potkáło / Posłaliśmy thedy prośić onego secretarzá / ktory nas ná kázánie y do Krola prowádźił / áby do nas raczył przyść / gdyby mu łacno było. Y przyszedł do nas po obiedźie tegoż dniá. Tám kśiądz Laski przypomionął / o co niedawno pytał / iákoby się nam podobało kazánie Nowiomágowe / do kthorego nas z roskázánia Krolewskiego prowádzono / á gdy o to dwa rázy pytał / on nic więcey nieodpowiedźiał / iedno to / iże się nam w niektorych rzeczach podobáło / á w niektorych też nie stáło się nam dosyć / á to dla tego w ten czas thák krotko odpowiedźiał / iże niechćiał nic poczynáć o to kazánie Nowiomágowe / ázby nas pierwey Krol przesłuchał. A ponieważ ieszcze żadney odpowiedźi niemamy / á może też to być / iż gdy nam odpowiedź dadzą / tedy też tu podobno nie długo będźiemy / przeto się nam zdáło / ábyśmy iuż z sobą teraz o tem kazániu Nowiomágowem mowili. A iákom pierwey powiedźiał / iż były niektore rzeczy co mi się ná thym kazániu podobały / były też drugie ktore nam nieuczyniły dosyć / ták tho teraz powtárzam / y to przydáwam / iże okrom tego było wiele rzeczy ktore nas bárzo obráźiły / o ktorych z tym to samym Páwłem káznodźieią bárzobyśmy rádźi mowili / á ieszczeby to nam wdźięczniey / kiedybyśmy tylko sámi z nim w osobnośći rozmowę mieć mogli. Ale ponieważ on iáwnie mowił to co nas bárzo obráźiło / á mogłoby z thąd vrość iakie złe mnimánie abo podeyrzenie o iákie fasoły ábo zámieszánia / ieślibyśmy z nim sámi w skrytośći okrom wiádomośći Krolewskiey / spráwę mieli / Przetośmy prośili thego / to Secretarzá / áby Krolowi / ábo thylko Krolewskiemu Kánclerzowi oznaymił / iże my chcemy z Nowiomágiem rozmowę mieć o iego kazániu / przy ktoremeśmy byli / ieśli tho v Krolá możemy vprośić. A my iuż bez woley Krolewskiey nic niechcemy czynić / ále prosimy / iżby ábo Krol sam nas rozmáwiaiących słuchał / abo ktore swoie stany náznáczył / ktorzyby przy tey rozmowie byli. Prośiliśmy tedy onego secretarzá / żeby nam tho ábo v Krolá ábo v Kánclerza spráwił / y obiecał nam secretarz postáráć się o to / áby to Krolowi samemu ábo Kanclerzowi powiedźiał / y to ieszcze przydał / iże tego niewie pewnie dla czego Nowiomágus tym sposobem był kazánie swoie vczynił / ále to mnimánie swoie powiedał / iże podobno szukał drogi do tego Nowiomágus / áby mogł z námi szerzey o thym ártykule mowić / ále ponieważ iuż wiedźiał myśl nászę żeśmy bárzo rádźi prágneli rozmowy / obiecał to Krolowi opowiedźieć. A my czekáliśmy thego przez dwá dni. Po tym dniá czternastego Listopádá / przyszedł zá się do nas tenże secretarz / y powiedźiał nam / iże oznaymił Kánclerzowi nászę żądánie o rozmowę z Nowiomágiem / y dał nam thę otuchę iżeśmy ią mieli mieć / ále áż po dwu dniach / wszakże ná nászę supplicácyą powiedźiał / iże iutro będźiemy mieli odpowiedź.

O Krolewskiey odpowiedzi ná násze supplicácyą / y iákośmy zá się na to odpowiedźieli.

PO thym pietnastego dniá Listopádá wezwano nas do Kanclerzá y do niektorych senatorow Krolewskich / Tám Kánclerz powiedźiał / iże iemu / y tym ktorzy z nim byli / Krol to zlećił / áby nam ná supplicácyą kthorąśmy Krolowi podáli / odpowiedźieli / prosząc

przy tym

przytym abyśmy tho wdźięcznie przyięli co nam powiedzą/ ponieważ oni w tey mierze są sługami/ sprawuiąc to co im roskazano

Po thym rzekł/ iże Krol wyrozumiał co się w naszey supplicácyiey zámyka/ y chce aby nam thak odpowiedźiano: To iest/ iże Krol żałośćiw iest bárzo z rosproszenia kośćiołow naszych w Angliiey/ á z tego się zasię ráduie iżeśmy się znowu od Papiestwa niewroćili/ y chce też przećiwko nam pokazáć łaskę swą Krolewską iako może/ Ale iáwnego posługowania kośćiołom naszem dopuśćić niechce/ zwłaszcza z roznośćią ceremoniy/ a tho nawięcey dla tych przyczyn/ Naprzod iże Krol to ma v siebie za pewną rzecz/ iże ceremonie kthore są w krolestwie iego/ są zgodne z nauką słowá Bożego/ á przetoż inszych dopuśćić nie chce. Druga przyczyna/ ponieważ ich iuż Krol przez tak wiele lat spokoynie w krolestwie vżywał/ miał to sobie zá rzecz szkodliwą krolestwu swoiemu/ iesliby dopuśćił iakich inszych ceremoniy roznych od onych pierwszych/ bo to być niemoże áby ludźie widząc ich rozność nie mieli się poruszyć/ coby podobno okrom niebespiecznośći być niemogło/ á przeto powiedźiał Kanclerz/ iże Krol niemoże nam pozwolić własnego posługowánia/ naszem kośćiołem/ y niechce abyśmy się te° ważyli/ nád wolą y zwierzchność ie°/ Ale iesli my/ y wszytcy naszy/ chcemy vżywáć posługowania y ceremoniy zwyczáynych/ y náuki iuż dawno przyiętey naśladowáć/ á ktemu práwá wszytkie Krolewskie/ y pospolite koronne vstawy trzymáć y chowáć/ tedy nam Krol w krolestwie swoiem mieszkanie chce dáć/ A iesliby śmy się też gdźie indźie przenieść chćieli/ tedy nas Krol chce pilnie zálećić. Táć iest summa wszytkiego co nam od Krolá odpowiedźiano. A myśmy prosili/ aby nam dano czas rozmyślić się trochę y námowić miedzy sobą około odpowiedźi/ y pozwolono nam tego.

¶ Szesnastego dnia Listopáda/ spisáliśmy tę odpowiedź/ y podáliśmy ią onem rádnem panom/ á oni przyznali się do niey iże tá byłá/ Przy tym też y nászę odpowiedź/ przy Kánclerzu z pisma czytaliśmy/ tym sposobem.

¶ Prośimy aby nam niemiano za złe/ iżeśmy teraz y odpowiedź Krolá iego Miłośći/ y nászę też spisali. Abowiem pamięć mamy słabą/ á teraz takowe są czasy/ iże wszędźie pełno potwarzy. Przeto zdało się nam zá rzecz potrzebnieyszą/ ábyśmy sobie wszytko spisowali. A iako pan Kanclerz naprzod vczynił thę przedmowę/ ábyśmy za wdźięczne przyimowali wszytko/ cokolwiekby nam imieniem Krolá iego miłośći iako sługá powiedźiał/ ták też y my pokornie prośimy/ áby iego Krolewska miłość/ wedle pobożnośći swey/ raczył wdźięcznie przyiąć to/ co my z strony wiernośći posługowania nászego ku Pánu Krystusowi Krolowi nad wszytkimi Krolmi/ y ku iego kośćiołowi/ powiemy. A naprzod/ iákośmy pierwey Krolowi J. M. dźiękowali/ thák y teraz dźiękuiemy/ znowu/ iże przygody kośćiołow nászych miłośćiwie żałowáć raczy/ á ráduie się żeśmy się do Papiestwa niewroćili. Ale przyczyny dla ktorych kośćiołom nászym niedopuszczáią posługowánia/ ieszcześmy w Angliiey v siebie vważali/ lecz nie mnimáliśmy/ ani ieszcze teraz mnimamy/ áby ie wedle słowa Bożego nam ná násze prośby zarzucáć możono ábo miano/ zwłaszcza od tákowego Krolá/ ktory to o sobie dawa znáć/ że nie tak dalece chce náśládowáć rozsądku tego świátá/ iáko nauki słowa Bożego/ á o ktorego pobożnośći y osobliwey chući ku vstawicznemu pomnażaniu prawdźiwey wiary/ wieleśmy sobie obiecowali/ y ieszcze obiecuiemy/ Ale nierozumiemy áby tho nam miano zádáwáć dla przyczyn niżey napisanych. Naprzod/ iż rozność ceremoniy nic nie zawadza do tego/ aby wszytkie niemiały być zgodne z słowem Bożem/ by iedno wedle zrzodeł słowa Bożego á ku zbudowániu kośćiołow były postánowione/ á ty ktore są raz postanowione/ ile kroć tego ábo pomnożenie wiary/ ábo potrzeba kośćielna/ ábo pożytek kośćielny potrzebuie/ áby były odmieniane y popráwowáne. Abowiem nie kośćioły służą ceremoniiam/ w Ewangeliiey Krystusowey/ ale ceremoniie kośćiołom. Abowiem Syn człowieczy iest też Panem y Sabatu. Luk. 6.

A przeto

A przeto niemnimaliſmy aby nam mozono abo miano zadać tę przyczynę zabronienia poſługowania/ Aleſmy myſlili iżby Krol iego Miłość miał żądać/ abyſmy naſze ceremonie z ceremoniami Kroleſtwá iego zrownali/ a ieſliby ktore były prawdziwſze niżli drugie/ więcey zbudowania w ſobie miały/ a wedle ſłowá Bożego rozſadzone/ aby drugiem vſtępowáły/ pokiby to mogło być z pokoiem kośćiołow/ ábo tylko iżby iedne drugich do czáſu ćierpiały/ Aniſmy też tego rozumieli o Krolu/ aby on tych ceremoniey ktore iuż raz przyiął/ niechćiał im dáley tym więcey wynicować y wypolerować/ przeto iże ſię ze ſłowem Bożem zgadzáią.

Abowiem bywa to wielekroć/ iż gdy z Papieſtwa wywodzą ktore kośćioły/ wiele im dopuſzczáią też y wedle ſłowa Bożego/ dla nieiakiey młodośći ieſzcze kośćiołá/ ktorych iednak po tym/ wedle tegoż piſma świętego trzymać ſię niegodźi/ to co widziemy w obrzezowaniu vczynionem zá czáſu Apoſtołow. Bo iáko to ieſt niedobrze/ dawać niemowiątkam potrawy twarde/ tak też zá ſię ſproſna rzecz ieſt/ doroſłym wſzytko mleko dawać. A co ſię dotycze niebeſpiecznośći z ſtrony zámieſzania pokoiu poſpolitego dla rozności ceremoniy/ Nie mnimáliſmy/ áby Krol iego miłość/ miał miarkować poſpolity pokoy korony ſwey z zachowania ludzkich ceremoniy/ gdyż źrzodła tey rady nigdźie niemaſz w piſmie świętym/ y owſzem tákowe rády piſmo święte ſztrofuie/ á dla tegoſmy niemnimali tak/ iże rozumiemy rozność naſzych ceremoniy/ niepomału należeć ku więtſzemu y lepſzemu wynicowaniu chwały Bożey/ co náſze kośćioły w kroleſtwie Angielſkim doſyć iaſnie pokazały: Boć ſię thez bał Jozyaſz on chwalebny Krol/ o zámieſzanie pokoiu/ gdy one ceremonie kthore był w ośmiletiech wieku ſwego przyiął/ dwá razy abo więcey nicował y poprawował ich.

A pewna rzecz ieſt/ iże káżni poſpolite bywáią przepuſzczáne ná kośćioł Kryſtuſow nie dla odmiány/ abo radſzey rozności ludzkich ceremoniy/ ále dla wzgardy Bożey/ y kośćiołá iego/ ktorego my iże za łáſką Bożą członkami ieſteſmy/ w tym nic niewątpimy. A przeto niemnimamy/ aby y ta wtora przyczyna bronienia poſługowania nam/ miała być wedle ſłowa Bożego nam ſłuſznie zadana/ A nie mowiemy tego w ten ſpoſob/ aby nas tho miáło obrażáć iże nam thak od Krolá odpowiedziano. My Bogu poruczamy wſzytkie naſze ſprawy/ a z rąk iego wſzytkiego czekamy/ co na nas będźie chćiał dopuśćić.

Wyznáwamyć to/ iżeſmy dáleko ćiężſze rzeczy záſłużyli/ á przeto iemu zá wſzytko ochotnem a weſołem ſercem dźiękuiemy. A nie wſtydamy ſię też tego/ iże nas wzgardzáią/ pośmiewaią/ potąpiaią dla imienia iego/ a pewniſmy tego iże iego ieſt źiemia y pełność iey/ á proſimy aby nam tey beſpiecznośći náſzey niemiano zá złe.

¶ A iże nam tu dopuſzcza mieſzkánia Krol iego miłość/ ieſli ſię będźiemy chćieli trzymać náuki y ceremoniy kroleſtwa tego/ my zaprawdę Krolowi iego miłośći/ zá to/ że wſzelaką vczćiwośćią dźiękuiemy. A co ſię dotycze náuki/ barzo rádźi będźiemy ſię trzymać każdey nauki/ ktora iedno ze źrzodeł piſma świętego bywa wźiętha y pokázana. Ale my Krolowi iego miłośći/ w tey mierze mocnie vfamy/ iże on wedle pobożnośći ſwey/ nie będźie nas przyniewalał do tych ártykułow náuki abo wiary kthoreby gruntowną zwierzchnośćią ſłowa Bożego niemogły być potwierdzone/ ábowiem prawdy zdrowey náuki mamy ſzukáć nie w zwierzchnośći kroleſtw/ ále w ſłowie Bożem. A co ſię dotycze ceremoniy náſzych/ proſimy/ aby były przyrownane do ceremoniy kroleſtwa Angielſkiego/ á gdy to nam pokażą/ iże tego kroleſtwa ceremonie ſą prawdźiwſze/ y ku zbudowániu kośćiołá pożytecznieyſze/ my ſię ich bárzo rádźi chwyćimy/ y w tym mocnie vfamy Krolowi y iego pobożnośći/ że nas od prawdźiwych do niezbożnych gwałtem nie będźie pociągał/ a owſzem y do tych ktore więcey zgorſzenia niżli zbudowánia z ſobą przynoſzą. Nic tedy

w tym

w tym nie wątpiemy/ iże to dosyć vczyni pobożności Krolewskiey/ku oswiadczániu náßey wdzięczności przeciwko iego łasce/ z ktorey on y nam y wßytkim naßym oznaymił/ iże im tu mießkanie dać chce/ ani też tego rozumiemy o iego Krolewskiey miłości/ áby po nas tego miał żądać/ iż byśmy okrom gruntowney zwierzchności słowá Bożego/ mieli się czego trzymáć iemu kroli.

¶ A nie zbraniamy się/ skromnych á Krześciańskich rozmow z kimkolwiek Krol Jego Miłość będzie chćiał/ y owßem o nie pilnie prosimy/ áby śmy ie mogli mieć/ ták o wßytkich artykułech wiáry/ iáko y o náßych Ceremoniách. Bo my niczego nà się nie wiedząc/ nie chronimy się żadnym sposobem oney świátłości. Ale prosimy przez imię Krystusa Páná/ áby tylko przez te zimie Kościoły naße/ posługowanie słowá a krztu/ mogły na ktorym kolwiek iednym mieścu miewáć. Niechay to rozmysła sobie Jego Krolewska Miłość/ iáko to iest rzecz nędzna/ áby kościoł/ ktory dla wiáry/ vfaiąc pobożności iego Krolewskiey/ tu przyiechał/ pod tym czásem/ że wßytkim domostwem/ sprzętem/ y czeládzią/ miał być strádan posługowánia słowá y pociechy/ gdyż nieumie ięzyká tego kráiu. Niechay się w tey mierze Krol iego miłość porádzi tego swego vżalenia nad kościoły náßymi/ á tho dla Krystusa/ ktory to dobrodzieystwo hoynie nágrodzi. A prosimy/ áby śmy miłościwą a łáskawą odpowiedź/ iáko narychley może być/ mogli mieć.

¶ Na to nam Kánclerz odpowiedźiał/ iże to iuż Krol postánowił/ iż nie máß żadney nádźieie/ áby się to odmienić miáło/ chociáby śmy też do niego niewiem co przynieśli/ powiedáiąc/ iże wyrozumieli naße odpowiedź/ y chcą to Krolowi dostátecznie a wiernie rospowiedzieć/ A iż pismá náßego do tego nie potrzebá/ bo go Krol nie potrzebuie/ iáko ten ktory iuż iest tego pewien/ iże ßczyrą a prawdźiwą náukę słowá Bożego trzyma/ ani też dopuści żadnych disputácyi o wierze/ ani żadnych rozmow/ ktemu też záśie niedopuści żadney roznośći ani odmienności Ceremoniy/ w ktorych zachowániu iuż przez wiele lat w pokoiu państwá swoiem rządził/ y ktore on był postánowił/ zebrawßy nà to ludźi wiele zacnych y vczonych/ iáko Jana Pomeráná y inßych/ ták iż w tym iuż nic namnieymy nie wątpi/ iże są zgodne ze słowem Bożym/ á przeto niechce nic wznawiáć ábo odmieniáć/ ponieważ nà wßytkim ßczyrą wiárę w Krolestwie ma. Przekł nam/ żeby śmy o tym nie myślili/ áby Krol miał dopuścić posługowánia kościołom náßym w swoim krolestwie/ á iuż to Krol ták opátrzył/ áby to żadnemu nie poßło nieskárane/ ieśliby się ktoczego tákowe wáżyć chćiał.

¶ Ná to śmy odpowiedźieli/ iże my to wßytko nie od ludźi/ ále od Bogá sámego/ y z iego rąk bierzemy/ á iemu zá wßytko dźiękuiemy/ vznawáiąc wtym dobrotliwość iego/ á práwie oycowskie miłosierdźie/ ponieważ wiemy/ że śmy dáleko więtße rzeczy zásłużyli/ á pewnie wiemy/ iże iego iest ziemiá y pełność iey. A co się dotycze ßczyrości słowá Bożego/ temu my też we wßytkiey naßey náuce vfamy. A przeto się rozmowy nie zbrániamy/ y owßem tego życzymy/ áby to była nà wßytkim prawdá/ co powiedano o ßczyrości słowa Bożego w krolestwie Duńskim/ iáko śmy słyßeli/ iże tho za pewną rzecz powiedano/ ale wielká iest rozność miedzy chlubliwym trzymániem o sobie/ á miedzy sámą prawdą. A w ten cias począli śmy rozmáwiáć o kazániu Páwła Nowiomaga/ iże śmy byli przez Krzyßtofá Sekretarzá/ oznaymili to Kánclerzowi y sámemu Krolowi/ iże są ty rzeczy w ktorych nam Nowiomagus nà swoim kazániu nie dosyć vczynił/ w czym też nas náukę swą obráził/ á osobliwie wystąpił przeciwko nam/ powiedźieliśmy/ iże śmy to wßytko spisáli/ y prosiliśmy/ żeby to ábo Krolowi sámemu/ ponieważ też był przy tym y ze wßytkim dworem/ ábo temu to kaznodźiei oddał.

¶ Odpowiedźiał Kánclerz/ iże to dawno wie od Krzyßtofá Sekretarzá/

ále mu się niezdáło áby z Krolem o tym mowić miał / rozumieiąc żeby Krol tym miał być bárziey obrußon / á iżby to nam nie ná dobre wyßło / ieśliby to od nas miano Krolowi podáć / á przeto aby nam w czym niezaßkodził / niechćiał o tym z Krolem nic namniey mowić / á wßakże ieślibyśmy się tego mocnie dopierali / thedy chćiał mowić / wßakże iednak niezdało mu się / abyśmy mieli mieć spráwiedliwą przyczynę winowáć Nowiomaga / ktory o nas nic miano wićie nie mowił / ale wßytko w pospolitośći / á nieprzystoi też rozumieć thak / áby to o ktorym z osobna mowić miano / co o wßytkich w obec mowiono / wßakże ieślibyśmy chćieli áby to Krolowi opowiedźiał / chćiał to vczynić / ále się obawał áby to ná złe nie wyßło.

¶ Myśmy odpowiedźieli / iże Nowiomagus wiele rzeczy ták mowił / iż nie iest żaden ták ßalon / áby nie miał thego porozumieć że to ná nas mowił / bo wiedźiał iże my iesteśmy tey sentencyiey ktorą on ták potępił. A druga / żeśmy nie przyßli z naßey dobrey woley ná to kazanie / ale będąc wezwani od Krola / przy ktorego bytnośći gdyśmy słyßeli że nas naganiono / nam się nie godźi w tym milczeć / chyba ieślibyśmy chćieli aby to o nas rozumiano iżeśmy na to pozwolili / á ponieważ mamy na sobie vrząd posługowania kośćielnego / przeto dla wiernośći naßey kthorą mamy ku náßym kośćiołom / nie godźi się nam milczeć / a niegodnibyśmy áby nas źiemia nośiła / ieślibyśmy w tym milczeli.

¶ Prośimy tedy pilnie / áby to dostátecznie powiedźiano Krolowi / á iż by nam dopußczono mieć rozmowę z Nowiomagiem / przy ktorey niechay będą ći świadkami / ktorych Krol będźie chćiał do tego przystawić / á my ßczęśćia ábo nießczęśćia nie mamy w ręku naßych / ále ie Bogu poruczamy cokolwiek będźie / bo my w tey mierze powinniśmy pilnie przystrzegać powinowactwá naßego / wedle wiernośći y vrzędu posługowania naßego w Kośćiele Krystusowym.

¶ Kánclerz vsłyßawßy to / niechćiał onego náßego spisku o kazániu Nowiomágowem wźiąć / aby go niosł do Krola / ale przedsię obiecał to wßytko Krolowi opowiedźieć á nam dáć znáć w tey mierze wolą Krolewską / á w ten czas wiele powiedał o ßczyrośći náuki w Duńskiey źiemi / a iże w Artykule o Sacrámenćie ony zacne słowá Wieczerzey Páńskiey są dosyć iásne / á przetho żaden się nie może omylić / ktory się ich prosto trzyma.

¶ Aleśmy mu ná to odpowiedźieli / iże samże Nowiomagus w tym kazániu vczył tego / á dobrze / iże prawda ktoreykolwiek náuki / nie ma być potwierdzaná iednym tylko świádectwem ktoregokolwiek mieśca pismá świętego / ále iednostáynym zezwoleniem wßytkiego pismá.

Nie dobrze tedy przywodzą same thylko słowá Wieczerzey ku potwierdzeniu / bythnośći / przyrodzonego á iuż vwielbionego ćiáłá Krystusowego pod chlebem / czemu się wßytko pismo iáwnie przećiwi / gdyż słowá wieczerzey dopußczáią wiele inßych wykłádow z pismem świętym zgodnych. Thoć było skończenie naßey rozmowy z Kánclerzem y z inßemi radnemi Pany onego dniá. Potym Krol / tegoż dniá / wnetże zarázem chćiał od nas mieć to pisanie / posławßy do nas Secretarzá / kthoremu dáliśmy ie. A tego pisania thá byłá summá.

Spisek kazánia Páwłá Nowiomágá / ktore czynił przed Krystiánem Krolem Duńskim / dniá 10. Listopada / Roku. 1553. na ony słowa Pawla Apostola do Filippensow w 3. Bádźćie náśladowcámi moimi. ꝛc. áż do końcá.

Porząd ku

POrządku ktory on záchowywał w mowie niewspominamy tu/bo tego sprawa nasza nie nieśie/ále naukę ktorą smy od niego słyszeli/tak rozdzielimy/iż pierwey powiemy/co się nam w náuce iego podobáło/a na czym się też nam nie stało dosyć/ co też nás obráziło/a w czym też iáko się nam zda/osobliwie przećiwko nam wystąpił/nád práwo miłośći Krześćiiańskiey/y nad vrząd nauczyciela kośćielnego.

Artykuły ktore się nam podobáły.

VCzył tego/iże prawdá káżdey náuki/nie iednym mieśćem áni dwiemá/ále wszytkim zezwoleniem pismá świętego ma być potwierdzona abo doświadczona/a te náukę mamy mieć prawdziwą/ktora tákowe dowody ma.

¶ Odpowiedź. Ná ten Artykuł my przyzwalamy/ a życzymy thego/áby káżdy nań pamiętał gdy ma z kim iáki spor o náukę/áby granic iego nigdźie nieprzestępował.

¶ Vczył tego/iże oycowie stárzy kośćielni/nie chćieli áby im wierzono iedno poty/poki náukę swoię pismem świętym tymże sposobem potwierdzáią/ á iże wszyscy Doctorowie kośćielni teraz maią ich w tym násládowáć.

¶ Odpowiedź. Y to się nam tak podoba/ y życzymy tego/ áby y theraz wszytkich kośćiołow/wszyscy Doctorowie żádnego niewiymuiąc/ zachowali to miedzy sobą/á miedzy gránicámi tego przykłádu oycow S. zostawáli.

¶ Vczył tego/iże maią násládowáć Pawłá Apostoła wszyscy Ministrowie kośćielni/w tym/iże on tylko tego nauczał co był od Pana wziął.

¶ Odpowiedź. Y na to przyzwalamy wszelakim obyczáiem/a im więcey słyszymy iż on tego vczy/tym się więcey dźiwuiemy/ iże tu wiele rzeczy zachowuią w kośćielech/o ktorych nie czythamy áby były od Paná podane/ a zasię wiele tych rzeczy opuszczono/ ktore są podáne od Paná y od iego Apostołow.

¶ Vczył tego/iże Páweł święty powieda być trzy znaki fałszywych nauczyćielow/iż są nieprzyiaćielmi krzyża Krystusowego/abo gdy moc y zasługę śmierći Krystusowey náuką swoią zasłaniaią / abo gdy się krzyża Krystusowego dla bogactw y dosthoyności chronią y nienawidzą. Drugi znák iest / iż swoiey chwały szukáią/A trzeći/iż brzuchowi swemu służą ktory iest Bogiem ich. Odpowiedź. Ty znaki fałszywych nauczyćielow / iż są barzo prawdźiwe/barzo rádźi to wyznawamy z Páwłem/a im się za łáską Bożą w sumnieniu nászym czuiemy być od nich roznieyszymi/ thymesmy tego pewnieyszy/iże násze posługowánie y nauká iest prawdźiwa.

¶ Vczył tego/iże prawdźiwym Krześćianom potrzebá szukáć/nie tych rzeczy ktore są na źiemi/ále tych ktore są wysoko/to iest w niebie/z kąd czekamy przyśćia Krystusá zbáwićielá nászego/á iż my do głowy nászey Krystusá Paná iáko członkowie ćiáła iego/mamy być przyłączeni przez obcowánie wiáry.

¶ Odpowiedź. Tę náukę Apostolską/rádźi schućią przyimuiemy/ y thak pewnie rozumiemy/iże Pan Krystus iáko głowá nászá wedle naturi człowieczey/nie iest ná źiemi/nie tylko abysmy go w chlebie przy wieczerzy szukáć mieli/ále go iáko zbawićiela z niebá czekamy wedle nauki Pawłowey/ a w thym oczekawániu przez obcowánie wiáry w niebie / iesthesmy przy głowie nászey przy Krystusie/y bywamy nakarmieni/ wiárą/ ćiáłem/ y krwią Krystuso-

wa ku wiecznemu żywotowi/ a w tym zbawiennym społnym vżywaniu ciała y krwie Krystusowey bywamy zápieczętowani z vstawy Krystusowey/ chocia od niego poki tu w tym śmiertelnym ciele iesteśmy pielgrzymuiemy/ 2. do Korint. 5. Bo kiedyby Krystus w ciele naßym/ ile iest głowa naßa/ był na ziemi/ tedyby nas próżno Paweł świety odwodził od rzeczy ziemskich/ do Kollos. 3. Próżnobyśmy go też mieli z nieba czekać/ do Phil. p. 3. A ießczeby śmy go za prawdziwego naßego naywyßßego Biskupa nieznali / wedle Pawłowey nauki/ do Żydow 8.

W czym nam nie dosyć vczynił.

VCzył tego/ iże prawdziwych á fałßywych náuczycielow tá iest rozność/ iże prawdziwi nauczyciele/ zawżdy pocießna a łaskawa nauke przynoßą. A zaś fałßywi nauczyciele/ przynoßą nauke obciążaiącą sumnienia.

Odpowiedż. Ty wßytki rzeczy/ w ktorych powiedamy iże nam nie dosyć vczynił/ nie dla tego wyliczamy/ żebyśmy ie iuż do końca mieli ganić/ ale iż widzimy/ iże częścią ie nie dobrze wyłożył/ częścią też ie przestąpił/ w ktorych bysmy też radzi ie° zdanie wiedzieli/ dla zagładzenia wßelákiey wątpliwości y podeyrzenia. Co się tedy dotycze tey rozności / ktorą powiedział miedzy prawdziwymi á fałßywemi nauczycielmi/ niewiemy ieśli tak rozumie/ iże prawdziwi nauczyciele/ nigdy nie przynoßą nauki obciążaiącey sumnienia/ á fałßywi nigdy nie przynoßą łaskawey y pocießney. Abowiem ieśli to on tak rozumie/ tedy my tey nauki nie możemy chwalić/ gdyż to prawdziwych nauczycielow vrzad iest/ aby oni vtrapione/ á srogim potępieniem zakonu przestraßone sumnienia/ cießyli obietnicami Ewanyeliyskimi/ á zaś sumnienia bespieczne/ á w złościách sobie pobłażaiące/ aby prawie straßyli y obciążali/ przekładaiąc im potępienie zakonu/ iáko Paweł czyni w liście do Rzymianow. A fałßywi zaś nauczyciele ten obyczay máią/ iże oni cießą bespieczne/ á w grzechach sobie pobłażaiące sumnienia/ w Jeremiaßá 23. Ezech. 13. A zaś strapione sumnienia/ im daley tym wiecey obciążaią / Matteuß 23.

¶ Vczył tego/ iże z zwolenia wßytkiego pismá świętego/ mamy ßukać w dziesięciorgu przykazaniu Bożym / w spotku wiáry Apostolskim/ w vznániu Sacramentow/ á ná ostáthek y w Katechismie. Odpowiedż. Tu nie możemy dostatecznie wyrozumieć/ do czego się to ściąga/ y radzibysmy słyßeli/ z ktorych źrzodeł pismá świętego to wzięto. My summę wßytkiego pismá świętego/ powiedamy być naukę zakonu y Ewányelíey / a iednoskáynego zezwolenia iey/ w mieścách pismá świętego gdzie iedno drugie wykłáda/ tak ßukać mamy/ aby nigdy żadney roznice w piśmie nieczyniły / chociaby o dziesięciorgu przykázániu/ chocia o spotku wiáry/ chocia o Sácrámenciech/ chocia o rozneych á zsobą się nizgadzaiących Katechysmiech / cokolwiek rozbierano miedzy sobą.

¶ Vczył tego/ iże dziesięcioro przykázánie potępia tych ktorzy tak rozumieią/ iże my w tym żywocie bez grzechu żyć możemy/ zaśię też y ci/ ktorzy tego vczą/ iże my naßą sprawiedliwością y zasługami możemy sobie dostáć zbáwienia/ á iże takowych/ ieśliby się zá napominánim nieupámiętali/ strzedz/ á pálcem ie sobie/ aby się ich strzeżono/ vkázować potrzebá. Odpowiedż. Wyznawamy to/ iże takowe ludzi potępia dziesięcioro przykázánie/ ale tak rozumiemy/ że też y tych także potępia/ ktho rzy grzechom pod zasłoną Ewányelíey rospußczáią wodze/ á vbespieczáią ie łáską Ewányelíey / á vczą/ iże dosyć na tym ieśli wierzymy/ chocia się też o poprawienie żywothá nie bárzo stáramy/ gdyż tákowi nie máią wiáry/ ále rádßey maßkárę wiáry/ ktorą Jákub świę-

ty powieda być wiárą martwą á wiárą dyabłow/ bo Krystus Pan vczy/ ábyśmy dobrą wiarę/iáko dobre drzewo/ z iego owocow poznawáli. Nád to też ieszcze rozumiemy/że y tych wszytkich potąpia dźieśięćioro przykazánie ktorzy swięte Ceremonie/w pospolitey chwale Bożey/słowem Bożym postánowioney/ludzkimi iákimikolwiek Ceremoniámi odmieniáią/á odmienionych nie tylko niepoprawuią/choćia ie w tym státecznie nápominaią/ále owszem ie vpornie záchowuią y bronią ich. A ći ile mogą gwałcą poświęcenie szabátu/ktore wedle słowá Bożego nie może być záchowáne. A gdy śpiewáią ięzykiem nieznáiomym kośćiołowi/ czynią to tylko z wielkim zdumiewániem ludźi / okrom żadnego zbudowánia / biorąc nádáremno imię Páńskie/ y odeymuią kośćiołowi thákowe do Bogá wołánie / iákie Páweł chce mieć/ 1. do Korin. 14. Jáko tedy tych ktore potąpia dźieśięćioro przykazánie/strzedz się/á ieśli się zá nápominániem nieupámiętháią / pálcem ie sobie vkázowáć mamy/ták też y tych wszytkich/ktorzy vstaw ludzkich vpornie bronią/pobożni ludźie maią się strzedz/ y pálcem ie sobie vkázowáć / ábo wżdy iednák maią z pismá świętego dáć przyczynę tey rozności swey/ ktorąby się wymowili.

¶ Vczył tego/iże społek wiáry Apostolskiey/potąpia wszytkich tych/ktorzy niewyznawáią iże świáth iest z niszczego stworzon/ iże ći trzey / Bog Oćiec/ Syn/y Duch Swiethy są iedno/ iże iest prawdźiwe złączenie prawdźiwego Bostwa y człowieczeństwá w Krystusie/przez przyięćie ćiáłá nászego y krwie nászey w Mátce Pánnie Máryiey/z iey ćiáłá /wedle własności oboiey náturi. Odpowiedź. To wszytko my wyznawamy/ale około tego prawdźiwego złączenia prawdźiwego Bostwá/ y prawdźiwego człowieczeństhwá w Krystusie/niewiemy ieśli tylko tych rozumie być pothępionemi społkiem wiáry/ktorzy vczą/iże Krystus/ábo początek ćiáłá swego/nie z pánny wźiął ábo ćiáło wźiął/ále dusze żadney nie miał/ Czyli też tákże y tych tymże społkiem wiáry rozumie być potępionymi/ ktorzy táiemnice wćielenia Krystusowego/y moc iego/náuką swoią zásłániaią/gdy oni/ ponieważ wszytko pismo święte świadczy/iże Krystus od nas z Pánny wźiął ćiáło przyrodzone násze y krew násze/á nie my od niego/ vczą/ iże on nam ćiáło swe dáruie przy Wieczerzey z chlebem y pod chlebem/á nie od nas ie z Pánny ma / przećiwko náuce wszytkiego pismá świętego y własności wiáry/ktorey Páweł chce ábyśmy pilnowáli/do Rzym. 12. Jeszcze też y ći/ktorzy własności ćiáłá nászego w Krystusie wyniszczáią/á zwłaszczá ty ktore mu pismo święte słusznie a przystoynie przywłaszcza/też y po iego vwielbieniu/iáko są oni/ ktorzy Krystusowe ćiáło powiedáią być niewidome y nieográniczone / gdyż Krystus sam po vwielbieniu ćiáłá swoiego/kazał ćiáło swoie oględowáć y mácáć/ y chce/ ábyśmy ie poznawáli rozsądkiem smysłow nászych / á od káżdego duchá podeyrzánego rozeznawáli. Gdyż też y Anyołowie mowią/Nie masz go tu/vprzedźi was do Gallileiey/tám go vyrzyćie: A vprzedzáć iest ruszáć się z mieśćá ná mieśce/ktoremi słowy Anyoł dawa znáć / iże ćiáło Krystusowe iest widome y ográniczone. Ná ostátek też y ći/ktorzy Artykuł o wstąpieniu y oczekawániu ieszcze Krystusá Páná/áż zásię przyidźie/nie tylko zásłániáią/ále go y owszem gwałcą/á ty słowá/wstąpił do niebá/wykłádáią być thoż/iákoby też rzekli/ Począł być wszędźie/przećiwko świadectwu Anyołow/ktorzy iáwnie świadczą/iże Krystus przez swoie wniebowstąpienie/ nie począł być wszędźie/ále iest od oblicznośći Apostołow wźiethy/ y wysoko podniesiony/ przez obłok/kthory Apostołowie widźieli / y od ich oblicznośći pomáluczku był odięty/y do niebá wstąpił/á z támtąd go czekáć mamy/á iáko tám wstąpił/ták zásię z támtąd tu przyidźie. O tych iáko powiedam/nie wiemy/ ieśli ie też tákże społek Apostolski potąpia/ áby się ich / ieśli zá nápominániem nieupámiętáią/strzedz/á pálcem ie sobie vkázowáć miano.

¶ Vczył tego/iże tenże Apostolski społek wiáry/potąpia też tych/ ktorzy niewyznawáią Bostwá Duchá świętego. K temu też tych/kthorzy powiedáią/iże Kościoł tu ná ziemi ták iest bez grzechu / iż wszythki insze kościoły mogą grzechem náganić y wzgárdzić.

Odpowiedź. Co się dotycze Bostwá Duchá świętego/ná to przyzwálamy. Przyzwalamy też/ iże żadny Kościoł tu ná ziemi nie iest bez grzechu/ á brzydzim się wszytkimi tákowymi/ktorzy powiedaią kościoł być bez grzechu. Ale niewiemy/ iesli też zárázem w to zámyka tych / kthorzy dopuszczáią ludziam pobłażáć sobie w grzechach łáską Ewányeliiey/bo my then opáczny o łásce Ewányeliiey rozsądek/ ták w ludziach / iáko y w tákowych wszytkich Ministrách gánimy/ ktorzy pod zasłoną Ewányeliiey/rospuszczáią wodze złościam/á w thym pobłażániu/ przekłádaią im przed oczy wielkość dobrodzieystwá Krystusowego/gdyż dobrodzieystwo Krystusowe nie do tego się ściąga/ábysmy zasłoną iego mieli pobłażáć złościam nászym/ ale ábychmy temu to Krystusowi Panu w świętobliwości y w sprawiedliwości po wszytki dni żywotá nászego służyli.

¶ Vczył tego/ iże tenże społek wiáry potąpia Nowacyany/ktorzy niewyznawáią odpuszczenia grzechow po odrodzeniu/ktemu też Saduceusze y Epikureyczyki wszytki/ktorzy niewyznawáią zmartwychwstania y żywotá wiecznego.

Odpowiedź. Przyzwalamy y ná to wszytko/ Ale niewiemy/iesli też y tych rozumie być tymże społkiem wiáry potępione / ktorzy towarzystwo wszytkich wiernych w kościele/á społeczność świętych/sromocić/ posądzáć / á bez przyczyny gwałcić y rozrywáć chcą/á ktorych raz wedle swego posądzánia nienawidzieć poczęli/tych wnetże od powszebytniey społeczności świętych nam społkiem wiáry zaleconey/wyłączáią/chocia to wyznáć muszą/iże zachowuią on vsty Piotrowemi wyrzeczony fundament wyznánia wiáry Apostołow á prawdziwego Kościołá / á wszyscy kthorzy się ná nim sádzą/ nie mogą być żadnym sposobem/áni żadnym posądzaniem ludzkim/od społeczności świętych wyłączeni/ chociaby też ná tym fundamencie drwá siano/y słomę budowáli/co iednák wszytko po tym muśi pogorzeć/ 1. Korin. 3. A co się dotycze odpuszczenia grzechow/nie słyszelismy áby od thego wyiął grzech przeciwko Duchowi świętemu/o ktorym sam Pan Krystus powieda/iże nie bywa odpuszczon/ Mar. 3. A gdy to sobie wymowićie/ thedy ná wszytko przyzwalamy.

¶ Vczył tego/iże w Sácámenćiech mamy szukáć zezwolenia wszythkiego pismá świętego/ták iáko w dziesięćiorgu przykazániu y w spułku wiáry.

Odpowiedź. Tego nie możemy dostátecznie porozumieć / bo się to może ná dwoie wykłádáć/to iest/ábo náukę o Sácrámenćiech z zezwolenia pismá świętego/ábo zezwolenie pismá świętego od Sácrámentow bráć mamy. Pierwszy wykład/rádzi przyimuiemy/á niczego więcey nie żądamy/áby náuká o Sácrámenćiech z zezwolenia wszytkiego pismá świętego byłá wzięta. Y náterminowálismy to sobie w pierwszey częśći kazánia/Ale tego nie rozumiemy/ktorymby sposobem zezwolenie wszytkiego pismá świętego do Sácrámentow miáło być bráne. A przeto chcemy áby tho nam szerzey á dostátecznie wyłożono.

¶ Vczył tego/iże zezwolenie wszytkiego pismá świętego tákże też w Kátechysmie ma być szukáne.

Odpowiedź. Y tego nie możemy dostátecznie wyrozumieć/bo się thez to ná dwoie rozumieć ábo wykłádáć może / á przeto y to chćielibysmy áby nam dostátecznie wyłożono.

¶ Vczył tego/iże máią być winowáni ći/co się dotycze krztu/ktorzy niewyznawáią tego áby nas miano krzćić/w imię Oyca/y Syná/ y Duchá S. á zá się ći ktorzy vczą iże dziatki máłe nie máią być krzczone.

Odpowiedź.

Odpowiedz. Tę naukę przyimuiemy/ by iedno ze krztu bałwaná nieczyniono/ á moc krztu nie byłá rozumiána z onych gołych słow/ Ja ćiebie krzczę/ iáko kiedyby chłopiętá ponurzáiąc ieden drugiego/ ty słowá mowiły/ miánoby rozumieć że się to iuż stał doskonáły krzest/ iáko czytamy/ że się tho było stáło za czásow Atánázyusowych/ Abowiem moc krztu nienależy w sámem wymowieniu słow/ ktore też y Pápuga wymowić może/ ále w zupełney vstáwie Krystusowey/ to iest/ aby dobrodźieystwá Krystusowe/ krztem zásłonione/ były vznawáne/ y poczytáne w kośćiele Krystusowym.

¶ Vczył tego/ iże bywáią potępieni ći/ ktorzy niewyznáwáią w sácrámenćie być prawdźiwe ćiáło y krew Krystusowę. Odpowiedz/ Jesli tho słowo sácráment/ ták wykłádáią o Wieczerzey Páńskiey/ iáko o krzcie/ to iest/ iesli pod tym słowem sácráment/ nie tylko chleb y wino/ ále y wszytkę tę spráwę táiemną y z sámą táiemnicą zámykamy/ iáko też pod tym słowem krzest/ nie tylko wodę/ ále też y wszytkę táiemną spráwę od Krystusá postánowioną/ y z táiemnicą zámykamy/ tedy nam tego żaden zadáć niemoże/ ábysmy w prawdźiwem á własnem vżywániu Wieczerzey Páńskiey/ niemieli społeczności mieć z prawdźiwem ćiáłem y krwią Krystusową/ y iego vżywáć prawdźiwie przez wiárę ku zbáwieniu nászemu. Ale iesli to słowo sácráment tylko o chlebie á o winie bywa rozumiáne/ y wykłádáne/ thedy my prośimy/ áby nam tákowego wykłádu dowiedźiono ze zrzodeł pismá świętego.

Bo iesliby tho kto mowił/ iże ćiáło Krystusowe przyrodzone prawdźiwie á istotnie w chlebie iest abo pod chlebem/ tedyć też y my iásnie bez ochylánia/ wedle pismá świętego to twierdźimy/ iże ono chwalebne ćiáło Krystusowe/ w swoiey przyrodzoney bytnośći siedźi ná prawicy Bogá Oycá w niebie/ á my przez wiárę pod nádźieią w nim iesteśmy zámknieni/ ále aby on miał być złupiony z własnośći przyrodzenia swego człowieczego y chwały swey niebieskiey/ á w chlebie się przy wieczerzey zámykáć/ to żadnym sposobem być niemoże/ ponieważ się tákowey bytnośći wszytko pismo święte iáw nieprzećiwi.

A przy tym obaczmy/ iáko nam wielka poćiechá ginie zá tákowem rozumieniem o bytnośći Krystusowey/ abowiem tym sposobem trácimy obcowánie násze w niebie z Krystusem przez wiárę/ y onę násze wieczną á nigdy nieustáwáiącą społeczność w ćiele y we krwi iego/ ku ktorey w sercách nászych zápieczętowániu/ sam Pan Krystus wieczerzą swoię postánowił/ á máluczko przed tym to był vstáwił/ iże tho iest znák fałszywych nauczyćielow/ y káżdey fałszywey náuki/ iesli oná poćiechę sumnieniu strapionemu w Ewánieliiey nágotowáną/ zásłánia/ ábo odeymuie.

¶ Vczył tego/ iże przy Wieczerzey Páńskiey/ mamy práwie przestáwáć ná onych słowiech/ To iest ćiáło moie.

Odpowiedz. My rádźi przestáwamy/ ná thych słowiech Krystusowych/ iáko ná tych o ktorych to pewnie wiemy iże są prawdźiwe. Lecz nie thylko ábysmy ná nich mieli przestáwáć ábo się imi podpieráć/ ále y owszem ich źle vżywamy/ iesli ie przećiwko myśli Krystusowey/ y iednostáynemu wszytkiego pismá świethego zezwoleniu náćiągamy/ tám gdźie nietrzebá.

Y dźiwuiemy się temu/ iże pierwey to gánił/ ktoby tylko iednem mieyscem pismá świętego/ czego dowodźić ábo podpieráć chćiał/ á nie iednostáynem zezwoleniem wszytkiego pismá świętego/ á tu zásię ták się ná tym iednym dowodźie zásádźił/ iż o zezwolenie wszytkiego pismá świętego dáley nic niedba/ choćia ty słowá Krystusowe nic niepomágáią do potwierdzenia bytnośći ćiáłá Krystusowego/ pod chlebem ábo w chlebie/ by ie thez kręćił niewiem iáko.

¶ Vczył tego/iże ci/ktorzy niewyznáwaią ciáłá Krystusowego w chlebie przy wieczerzey/ták sobie dowod czynią: Wstąpił do nieba/czekamy go áby przyszedł/toć go niemáß w chlebie/A temu theż y to: Niewidźiemy go/nieczuiemy go/toć go tedy niemáß. Odpowiedź. Ktorzy sie w tych náßych dowodźiech z nas śmieią/nie ták sie z nas śmieią/iáko z sámego Pana Krystusá/ábowiem on pierwey niżli my/thych dowodow vżywał. Pierwßego vżywał v Jana w 6. ku zboreniu mnimánia o cielesnem iedzeniu ciáłá iego/o ktorem y teraz spor iest.

A drugiego tego posledniego vżywał/gdy dáwał náuke o prawdźiwem poznaniu/á o rozeznaniu od káżdego ducha ábo obłudy/ciáłá iego/po vwielbieniu iego. A przeto my/nic sie niewstydamy vżywáć tych dowodow/ktorych widźimy iż Krystus Pan náß vżywał/gdyż wiemy/iż niemße teraz iest ciáło Krystusowe/iedno to ktore było po vwielbieniu/ani theż nam może być podan lepßy sposob vznania iego. A iż ty słowa ktoremi odpowiedaią na dowody Krystusowe/nie mogą sie przy mocy zostáć/máło niżey to iáśnie pokażemy.

¶ Vczył tego/iże ci ktorzy niewyznáwáią ciáłá Krystusowego w chlebie/przywodzą mieysce Páwłá świętego/ktore samie wykładaią/Filipp: 3. Bo obcowánie náße w niebie iest/z tąd oczekáwamy zbáwiciela. A ták powiedźiał/iże oni mowią nieco/ále nie wßytko.

Odpowiedź. To mieysce Páwłowe/z drugiem mieyscem do Kołossensow 3. złączone rádźi przywodźimy/y mowimy to śmiele że go nam nikt nie może żadnem sposobem zbić/iáko to niżey pokażemy. A radźibysmy wiedźieli/ktore to iest nieco/o ktorem on powieda iże ie mowimy/á záśie/ktore tho iest nie wßytko/o ktorem on powieda iż my nie wßytko mowiemy.

¶ Vczył tego/áby tákowem ludźiam thym sposobem odpowiedano/iż ciáło Krystusowe tak iest pewnie w niebie/y zarazem tegoż czásu w chlebie przy wieczerzey/iáko pewnie ciáłá náße/czásu swego powstáną zmartwy/chocia rozum ludzki żadnym sposobem tego wyrozumieć nie może. Odpowiedź. Stuszymy odpowiedź/ale nie k rzeczy. Bo my wyznawamy/iże nie iest słußne przyrownánie bytności ciáłá Krystusowego w chlebie przy wieczerzey/o ktorey pismo świete nic nieuczy/y owßem iawnie rzeczy przeciwney veczy/z powstaniem od vmárłych ciał naßych/o kthorem wßędźie iest pełno w pismie świętem/nie tylko aby sie themu pismo świete przeciwić miáło/á przeto prożno sie tym chlubi żeby ty mieysca Páwłowe przerzeczone niemiały borzyć tey bytności ciáłá w chlebie/ktorey on broni.

¶ Vczył tego/iże sie to może stáć w ßechmocnością Krystusową/ponieważ iest prawdźiwem Bogiem/á może pod swą moc podbić wßytkie rzeczy. Odpowiedź. Wßechmocność Krystusowe/ponieważ iest prawdźiwem Bogiem/vprzeymem sercem á veściwie vznáwamy/gdźiekolwiek nas świádectwá pisma świętego veża/iże ma być okázana.

A przeto/ponieważ o zmartwych wstánu ciáłá/wßytko pismo święte zgodnie nas veży/y wypisuie nam sposob iego/czas/y przyczyny/my o nim nic niewątpiemy/á bárzo rádźi sie poddawamy pod wßechmocność Krystusowe.

Ale do bytności ciáłá Krystusowego w chlebie/prożno mamy wyćiągáć wßechmocność Krystusowe/gdyż o mey nátym mieyscu żadnego pewnego á stałego świádectwá pisma świętego niemamy/y owßem sie wßytkiemu pismu świętemu przeciwi/co sie łacno pokázać może.

¶ Vczył tego/iże rozność mieysc nie zagrámicza ciáłá Krystusowego/przywodząc słowá Páwłowe/gdźie mowi/iże Krystus wstąpił do nieba/áby y nápełnił wßytko.

Odpowiedź

Odpowiedź. My powiedamy/ iże Paweł tymi słowy nieprzy rozności mieśc ćiału Krystusowemu/ ktorey záprawdę potwierdzáią rozmaite świadectwa pismá świętego. v Márká w 16. á v Łukaszá w 24. á w Dzieiách 1. gdźie czytháiny iaśnie/ iże Krystus od Apostołow był podnieśion do nieba/ y wysoko przez obłok nieśion/ A zaśię/ niemász go thu/ indźie iest/ y inszych wiele tákowych mieysc.

Ale na to ták odpowiedámy/ iże Páweł przez ty swoie słowá/ Aby nápełnił wszytko/ nie rozumie rozności mieysc/ ále rozumie skończenie wszytkich spraw Krystusowych/ dla ktorych nawięcey przyszedł był na świát stawszy się człowiekiem dla nas. Y znáczy się tho iawnie z inszych słow Pawłowych ktore przed temi są y zá tymi idą/ iże to Páweł ták rozumiał o skończeniu vczynkow Krystusowych/ Abowiem Paweł wylicza dwa vczynki Krystusowe/ w ktorych się zamyka summa vczynkow Krystusowych tu na ziemi/ kthore (świadczy) iże się wypełniły w niebowstąpieniem Krystusowem/ gdźie mowi: Wstąpiwszy do niebá/ wiodł wiele więźniow w poimánie/ y dał dáry ludźiam. A ták vczy/ iże Krystus ktory był z stąpił z nieba/ wstąpił záśię/ y okazał zupełne dokończenie spraw swoich to iest/ dał dary ludźiam/ w kośćiele swoim Apostoły/ Proroki. ꝛc. A iż się to ták wykłádá/ same tho gołe słowa vkazuią/ y iest thym podobnych mieysc wiele w pismie świętem/ ktore się tákże wykładáią. A tákową odpowiedźią nieumnieysza się nic mocy temu dowodowi od Krystusa nápierwey wyrzeczonemu/ á od nas powtorzonemu/ o w niebowstąpieniu y oczekáwániu iego/ przećiwko ćielesnemu ćiáłá iego iedzeniu/ y bytnośći iego w chlebie przy wieczerzey.

¶ Vczył też tego/ iże trzebá nápominać wszytkich tych/ kthorzy się w tey mierze z iego nauką niezgádzáią. Odpowiedź. Chćielibyśmy wiedźieć/ iáko się rozumie to nápominánie/ Abowiem ieśli tu rozumie tákowe napominánie/ iákie Paweł wspomina/ y chce áby im Titus nápominał heretyki pierwey niżliby się ich strzedz miano/ á nieraz ále y drugi raz ázaby mogli być iákokolwiek pozyskáni/ tegośmy záprawdę od niego nigdy nieśłyszeli/ choćia thez był v nas/ wezwany będąc od nas skorośmy tu przyiechali/ y rozmawiał z námi towárzyskie/ ofiárowawszy się nam ná then czas dosyć łáskawie/ choćia wiedźiał/ iżeśmy się z nim w tey mierze niezgádzáli/ dla ktorey przyczyny/ ieśli nas rozumiał być heretykámi/ miał wżdy nam thego nieprzebaczáć choćia nam zmyśloną przyiaźń pokázował. A ieśli rozumie/ że nas trzebá iákiem inákszem nápominániem nápominác/ rádźibyśmy aby to nam dástáteczniey wyłożył.

Co nas w náuce iego obráźiło.

Vczył tego/ iże wszyscy máią być zgánieni/ ktorzy niewyznáwáią ćiáłá Krystusowego iáko on vczy w chlebie przy wieczerzey/ y powiedźiał iże tákowych wszytkich zginienie potkáć ma. Odpowiedź. My thego státecznie á zgoła niewyznáwamy/ y powiedamy/ iże się wielka/ wielu kośćiołom Krystusowem ták srogiem iego posadzániem krzywdá stáłá/ przećiwko nauce Ewánieliiey Krystusowey/ y przećiwko wszelákiey vczćiwośći/ a zwłaszcza przy bytnośći Krolá ták zacnego Páná/ y wszytkich iego rad.

A powiedamy/ iż to vczynił przećiwko náuce Ewánieliiey/ ponieważ żaden niema ani może nikogo potapiáć w kośćiele/ po ktorym się to nie znáczy iáwnie/ áby od fundámentu wyznánia wiáry Apostolskiey/ Piotrowemi vsty wyrzeczonego/ odpał/ czego áni on sam/ áni żadny człowiek ná świećie o nas prawdźiwie twierdźić niemoże/ y kśięgi násze nas łácno od they niewstydliwey potwarzy wyswobodzą.

A záśię/

A zaſię/ przeciwko wßelakiey vczciwości tho vczynił/ przeto/ iże zmyſliwßy przed námi przyiaźń/ y nieiákie vżalenie/ y ofiárowawßy ſię nam na wßem łáſkáwie/ á namnieyßem ſłowem nas nie nápomniawßy/ thak nas ßczypie/ pothąpia/ y ſromoći/ á zwłaßcza/ gdyż od Krola iego miłośći wezwani/ byliſmy prowadzeni ná iego kazanie.

¶ Vczył thego/ iże ći ktorzy ſię z nim niezgádzaią/ mowią przećiwko ſłowom Kryſtuſowem/ To nie ieſt ćiało/ gdyż on mowi/ To ieſt ćiało. ꝛc. Odpowiedź. Proſimy áby nam to vkázał/ gdźie o tym kto czytał/ bo ieſli tego nieukaże/ my dáwamy winę iego nie wſtydliwey chłubie z możnośćią potwárzania y ſromocenia złączoney. A wiemy pewnie/ iże tych ſłow od nas ani ſłyßano nigdy/ áni ſię nam o tym śniło/ y owßemeſmy to zawżdy twierdźili/ y teraz twierdźiemy/ iże ſłowá Kryſtuſowe ſą na wßem prawdźiwe/ ále do nich przyſadzaią nowy/ á piſmu świętemu przećiwny wykład/ ku ſtanowieniu bytnośći/ ćiáła Kryſtuſowego w chlebie. Ani thez mowimy/ aby prawdá ſłow Kryſtuſowych była gwałcona/ choćia tákowey bytnośći ćiáłá Kryſtuſowego w chlebie niewyznawamy/ ktorey ani ſtarzy Doktorowie kośćielni/ áni on nápierwßy Apoſtolſki kośćioł/ y drugie po nich/ nigdy nieznáły/ iáko o tym z ich piſma dobrze wiemy.

¶ Vczył tego/ iże ſię trzebá ſtrzedz tákowych/ ieſli będąc vpomnieni nie będą ſię chćieli vpámiętáć. Odpowiedź. Tu ſię też wydał z ſwą niewſtydliwośćią/ gdy vczy/ aby ſię po pierwßem y drugiem nápominániu ſtrzeżono tych/ kthorych on w żadnem kácerſtwie przekonáć niemoże/ nie tylko áby iuż przekonáć miał/ coby wzdy iednak miał vczynić/ ieſliby chćiał naſládowáć porządku Páwłowego.

A my dla tego ſporu nigdyſmy ſię nikim niebrzydźili/ áleſmy w bráterſkiey miłośći znośili wßytkich/ y ták mnimamy iż trzebá wßytkich znośić ktorzyby też nas tákże znośić chćieli/ do tąd/ áż Pan z łáſki ſwey ten ſpor pomierzy/ thák/ abyſmy wßyſcy fundáment Apoſtolſkiego wyznania wiary ſpolnie záchowáli.

¶ W tym záprawdę/ zda ſię nam iż (co ſię dotycze náuki) nie tylko nas obráźił/ ále thez przećiwko oſobam naßem/ y naßemu w kośćiele Kryſtuſowym poſługowániu wyſtąpił/ przećiwko prawu braterſkiey miłośći/ y przećiwko vrzędowi nauczyciela kośćielnego/ zwłaßcza opowiedźiawßy nam pierwey ſwoię przyiaźń/ y obiecuiąc nam w ſpráwie naßey v Krola pomágáć/ co my iednak teraz wßytko/ rozſądkowi á pobożnośći Krola iego miłośći/ poruczamy.

A w tym nic niewątpiemy/ iże iego Krolewſka miłość/ będźie miał/ miłośćiwe łáſkawe á ſpráwiedliwe baczenie ná wiarę y ná niewinność náßę/ ktemu też na tę vſność/ ktorą będąc przywiedźieni przyiechaliſmy tu. Tenći był koniec piſania náßego około kazania Nowiomágowego.

Rozmowá ktoraſmy mieli z Páwłem Nowiomágiem y Henrykiem Buſcoduceńſkiem towarzyſzem iego/ w Koldingu/ w they ſtronie Cymbriiey ktora zowa Judlandia/ dnia 16. Liſtopadá.



Dysmy podali ten spisek/wrychle po tym/tegoż dnia po obiedzie/przyszedł do nas Nowiomagus/z towarzyszem swoiem Henrykiem/z ktoremi był ieden radny pan Krolewski/y dwa Secretarzowie/y przymosł z sobą on spisek nasz/ktorysmy byli o iego kazaniu Krolowi posłali/A przyszedszy/napirwey rzekł/ize dla tego do nas przyszedł/aby z nami o tym rozmawiał/ocosmy go do Krola pisaniem naszem oskarżyli/powiedaiąc/ize smy byli mogli w osobności z nim mowić/ieśliby nas w czym obraził/ale ponieważesmy go iawnem naszem pisaniem do Krola oskarżyli/on też z przyiacioły swemi do nas przyszedł/aby nam na nasze słowa odpowiedział.

¶ Myśmy na to odpowiedzieli/iż nam wdzięczne przyście iego do nas/y tych wszytkich ktorzy z nim przyszli/alesmy żadney iawney skargi przeć wkoniem nie czynili/lecz sie nam nie zdało/abysmy tylko sami z nim samym o tym rozmawiali. Naprzod/ieślibysmy tylko sami z nim samym/okrom wiadomości Krolewskiey/chcieli rozmawiać/a on by też był podobno niechciał przyiąc za wdzięczne naszego napominania/zdałoby sie to podobno/iakobysmy z nim iakie fasoły wszczynać chcieli/Przytym/ize kazanie iego było iawne/a owszem przy bytności Krolewskiey/sama rzecz te potrzebowała/abysmy z nim nic nierozmawiali ani sprawowali bez wiadomości Krolewskiey/A wszakże powiedzieliśmy/izesmy z nikim o tym niemowili/chyba z Krzysztofem Secretarzem/a potym z panem Kanclerzem/przez ktorych musielismy tę rzecz oznaymić Krolowi/A tego pisania naszego nikt insży pierwey niewiedział/iedno Krol/gdysmy mu ie posłali. Nad to ieszcze myśmy to dali na wolą Krolewską/ieśli sami z nim samym/czyli przy Krolu albo przy niektorych od niego na to naznaczonych mielibysmy mieć rozmowę. A przeto/wtemesmy nic przeciwko niemu niewystąpili/izesmy sami z nim samym w osobności nie rozmawiali. A ponieważ sie tak Krolowi podobało/abysmy przy tych ktorzy z nim przyszli/rozmawiali/nam to iest rzecz barzo wdzięczna/a iemu iuż nic insżego nieprzystoi/iedno aby na nasze pisanie porządkiem odpowiedał.

¶ Począł tedy Nowiomagus wymawiać swoie kazanie/ize na nas nic niemowił/ale słowa pisma świętego ktore przed sobą miał wykładał/ktore tego potrzebowały/aby o fałszywych nauczycielach wiele mowił/a przeto musiał o fałszywych nauczycielach y o heretykach mowić. Myśmy na to odpowiedzieli/ize o heretyki ktorzy prawdziwie są heretykami nic niemowiemy/ale o to/ize on wszytkich tych ktorzy sie w artykule o sacramencie z Luterową nauką niezgadzaią/miedzy ktoremi y nas też wiedział być/miedzy heretyki policzył/y na wieczne potępienie skazał.

Abowiem to on uczynił/y przeciwko słowu Bożemu/y przeciwko urzędowi nauczyciela kościelnego/zwłaszcza iż nas/na swoie kazanie/nie tak z naszey dobrey woley/iako z Krolewskiego rozkazania wezwane y przywiedzione być widział.

On przedsie wymawiał sie ize nic przeciwko nam nie mowił/ani nas potępiał. A myśmy niektore słowa iego ktore na kazaniu mowił powtorzyli/a iegoż własnemi słowy dokuczalismy mu/tak iż niemogł przeć tego/ize to prawda cośmy mowili. Wszakże przedsie iednak on powiedział/ize to wszytko co on mowił/nie do tego sie ściągało/aby nas miał potępiać/ale tho umyślnie uczynił/ponieważ tak szeroce y iawnie o sacramencie y o nauczycielach iego mowił/aby nam ktore przed sobą widział podał droge do tego/abysmy go wezwali do siebie/a iżby tym sposobem znami o tym szerzey mowić mogł.

My śmy odpowiedźieli/ iż niepotrzeba iemu żadney drogi do rozmowy z nami ßukać/ bośmy sami skoro przyiechawßy żądali rozmowy/ iakoż iednak y rozmawialiśmy z nim/ a wolno było iemu znami o czymkolwiek chćiał rozmawiać. Alemiechay to iuż tak będźie/ iże iemu potrzeba było ßukać przyczyny do rozmowy znami/ tedy przedsię iednak mogł wżdy był ßukać inakßey/ trochę iaśćawßey/ niżli takowego iawnego potępiania á sromocenia nas.

¶ On zaśię na to odpowiedźiał/ Jże nie inaczey nas y inßych wßytkich nam podobnych potępiał/ abo potępiać chćiał/ iedno tak iakoby potępiać miał ieślibyśmy w nauce naßey vpornie trwać chćieli/ powiedaiąc/ iże w tym naśladował przykładu Luterowego/ ktory takowey nauki ludźi/ gdy pierwey wzgardźili niektore iego pierwße pisma/ potym potępił. A myśmy na to odpowiedźieli/ iże w nas niemaß żadnego vporu: Naprzod/ iże my ieśćeśmy gotowi przyczyny nauki naßey dać z pisma świętego/ wßytkim ktorzy nas o tho żądaią.

Ktemu/ iże ze wßytkiemi ludźmi pobożnemi skromnych á Krześćiańskich rozmow w rzeczy naßey/ nie tylkośmy się niechronili nigdy/ ale rey chęć wielce pożądamy. Nad to ießcze/ iże śmy się za wżdy iawnie oświadczali/ iże my/ ieśli gruntownemi a iaśnemi świadectwy pisma świętego/ nauki naßey potwierdźić a podeprzeć nie będźiem mogli/ barzo radzi vstąpiemy tym ktorzy nas czego lepßego z pisma świętego nauczą/ chocia też y z wielkiem zawßćiągnieniem naßem/ byśmy to iedno porozumieli/ iże to naße zawßćiągnienie będźie ku chwale Krystusowey.

Z tąd śię znaczy/ iżeć w nas niemaß żadnego vporu/ y owßem oni sami tákowemi są/ ktorzy nierozsądźiwßy tego ießcze rozsądkami kościelnemi wedle słowa Bożego/ mnimaią iże im iuż niepotrzeba żadney więcey rozmowy znami/ ani też chcą swoiey nauki pod słußne rozsądki kościelne wedle słowa Bożego poddać/ ale tylko tak sami v siebie posądzaią/ a ktho rzy śię z nimi mezgądzaią/ wnet ßczypią y sromocą wßytkich/ á odiąwßy kościołom zwierzchność y ßacunek/ śmieią przeklinać y potępiać wßytkich takowych. A co śię do tyczę przykładu Luterowego ktory on przywiedł/ odpowiedamy/ iże Luter y Saśkie kościoły/ na ostátek y wyznanie wiáry Auśpurśkie/ mieśą kościołem powßechnym áczkolwiek nie wßyscy ktorzy śię trzymaią wyznania wiáry Auśpurśkiego/ w tym artykule o sacramencie/ na wßytkim miedzy sobą śię zgądzaią.

My Lutera mamy za osobne á známienite naczynie Boże) y pámiątką iego świętą też v nas/ ale przedśię iemu Duch święty wedle miárki był dał/ á przeto niemamy tego o nim rozumieć/ áby on y siebie y inßych omylić niemogł. Bo tho cześć tylko Prorockiemu y Apostolskiemu pismu dáwamy/ iż niemáią w sobie nic takowego/ czemubyśmy niemieli dośtatecznie wierzyć. A ktemu/ w pismiech Luterowych są tego iaśne świadectwá/ iże śię on nie zawżdy/ y nie we wßytkim sam z sobą zgądza/ á przeto śię też nie kiedy omylał/ nie tylko abyśmy go za Anioła/ abo za Apostoła (ktory błądźić nigdy niemogł) mieć abo mogli/ abo powinni byli.

A przetoż y Luterowe pisma/ y wyznánie wiáry Auśpurśkie/ ná rozsądki pisma świętego y kościołow mamy przypuścić/ á niemamy zwierzchności náuk Luterowych/ abo wyznánia wiáry Auśpurśkiego tak posądzać/ áby śię kościoły miały rozerwáć/ a iżby obcowánie świętych/ w powßechnym kościele Bożym (przeciwko wyznánu wiáry naßey) było gwałcone.

¶ W artykule tedy o sácramencie z Luterową náuką niezgądzamy śię/ Przeto/ iż nauka iego o sacramencie/ niezda śię nam być zgodna z słowem Bożem y z własnością wiáry/ á my w tey mierze żądamy z każdym/ skromney/ pobożney/ a Krześćiańskiey rozmowy/ abyśmy abo naßey nauki potwierdźili/ abo vstąpili z iawnem naßem zawßćiągnieniem/ ieślibyś nas kto czego lepßego ze słowa Bożego nauczył. A iż Luter potępia wßytkich ktorzy cielesney bytności

Krystusowey

Krystusowe y w chlebie przy wieczerzey nie chcą wyznawać/tego my chwalić niemożemy/y prosimy aby nam tego vczynku Luterowego potwierdzono pismem świętym/zwłaszczá/iż ten spor/ieszcze nie iest rozbieran słusznemi rozsądkami kośćielnemi/nie tylko aby ći ktorzy się tu z Luterową nauką niezgadzaią mieli być przekonani w błędźie ábo w kacerstwie. Ale my iesteśmy gotowi vkazáć/iże w tym artykule Luterowa nauka przeciwi się artykułom wiary nászey przyiętym od powszebytniego kośćioła Krystusowego/o wćieleniu/o wniebowstąpieniu/o oczekawaniu przyśćia Krysthusa Pana na sąd/ o własnośći człowieczey naturi iego/wedle pismá świętego/y o naturze a dostoynośći Kápłáństwá iego.

¶ Nowiomagus ná to odpowiedáiąc/ bronił przedsię zwierzchnośći Luterowey/y powiedźiał/iże ony znamienite słowá wieczerzey Páńskiey/to iest ćiało moie/ták są iásne/iż niepotrzebuią żadnego táiemnego wykładu/y owszem wszytki mieśca ktorekolwiek są w piśmie świętym o Sácramenćiech/wedle własnośći słow samych máią być wykładane. A iesli nam w tey mierze sam Krystus y Luter nieuczynią dosyć/on nam nigdy nie vczyni dosyć. Mysmy zásię powiedźieli / iże my w słowiech Paná Krystusowych żadney rzeczy niepotrzebuiemy więcey/a iże nam na wszytkim dostatecznie dosyć czynią/ále náuka Lutherowa iest rozna od słow Krystusowych/ y nie może być stánowioná z Krystusowych słow. Bo bysmy widźieli/iże náuka Luterowá/o istotney bytnośći ćiała Krystusowego przyrodzonego w chlebie przy wieczerzey/iest postanowioná pismem świętym / my záprawdę nie bylibysmy tácy/ábysmy w rzeczách Boskich/mieli radszey náśládowáć rozsądku rozumu nászeº/niżli prawdy słowá Bożego/ á iżbysmy iey wnetże z vczćiwośćią nie mieli vznać. Ale gdyż teº niewidźiemy/y owszem przećiwną rzecz temu widźimy/to nam do teº záwadza/ iże ná naukę Luterowę nieprzyzwalamy. A wszakże rádźibysmy słyszeli tych ktorzyby nas nauczyć mogli á iżby też nas słucháli/bo záprawdę iest w nászey wierze inszych wiele artykułow / dáleko przećiwnieyszych rozsądkowi rozumu nászeº/ ktore my iednák zá łáską Bożą/mocnie wierzymy/nie trzymaiąc się rozsądku rozumu nászeº/przeto iże widźiemy ie być potwierdzone świadectwy pismá święteº/toż też y tu bárzo rádźi vczyniemy/iesli toż vyrzemy. A co się dotycze onych zacnych słow Wieczerzey Páńskiey/my się temu wielce dźiwuiemy / iż Luter y wszyscy iego towárzysze vstáwicznie mowią/iże ty słowá są dosyć iásne a wżdy ich przedsię nigdy wedle porządku niewykłádaią / áby ich wykład/ (ktory oni iasnym á dostátecznym być mnimáią) mogł być widźian/ y był tákowy/ktoryby źrzodła nauki Lutherowey w nich / słusznym porządkiem pokazał.

¶ My záprawdę tákowego wykłádu słow Wieczerzey Páńskiey/ áni w piśmiech Luterowych Łáćinskich/ani w piśmiech żadnego inszego náśládowce iego nie widźielismy. Ale widźimy/iże to iest iawny spor/iesli z słow Krystusowych może być pokazána/ tá ktorey teraz vczą / istothna w chlebie bytność ćiáłá Krystusowego przyrodzonego/y mamy słuszne przyczyny iuż pierwey pomienione/dla czego tey náuki/poki dostateczniey nie będźie potwierdzoná słowem Bożym/przyiąć nie możemy. A temu się nawięcey dźiwuiemy/ iż Nowiomagus ták mowi/áby to wszytko/cokolwiek w piśmie czytamy o Sacrámenćie/zgołá á poprosthu było rozumiano/ y wykłádano / ponieważ y w sámych słowiech wieczerzey/rozność słow o chlebie y o kubku/v Ewanyelistow y v Apostoła Páwłá/iáwnie vkázuie/ iżeć wżdy trzebá iakiego tháiemnego á figuralnego wykłádu do słow wieczerzey Páńskiey/ponieważ oni sámi słowá Krystusowe nie poprostu wykłádaią/ábowiem słowo ono/TO IEST/ wykłádáią ták/iákoby chćiał Krystus rzec/W tym iest ábo pod tym iest.

A ieſliby Nowiomagus abo kto inßy miał pokázáć co ku they rzeczy z piſmá Luterowego/czegobyſmy my nie czytali/toby nam niechay vkazał/abo nam krotko á porządnie ſpiſał. A Nowiomagus powiedział/iże ſą piſma Luterowe/ktorebyſmy łacno czytáć mogli/ieſlibyſmy chćieli. Gdyſmy tedy mowili o figuralnym wykłádzie tego słowa/To ieſt/y ſam to zeznał iże thák ma być wykładano.

¶ A Henryk Buſkoduceńſki/ktory był z nim przyßedł/do czego inßego rzecz obroćił/y rzekł/Ponieważ człowieczeńſtwo Kryſtuſowe z Boſtwem thak ieſt złączone/ iż od niego nie może być oderwane / to: thedy Boſtwo Kryſtuſowe iáko y człowieczeńſtwo może być ograniczono pewnym iakim mieſcem:

¶ Myſmy na to krotko odpowiedźieli/iáko człowieczeńſtwo Kryſtuſowe w iego wćieleniu niezagraniczáło Boſtwá iego w żywoćie Pánny/w ktorym człowieczeńſtwo bez pochyby zamknione było/ ták też y teraz człowieczeńſtwo iego nie rozlewa ſię po mieſcach nieſkończonych / dla nierozdźielnego iego z Boſtwem złączenia/ktore niemnieyße było przy wćieleniu Kryſtuſowym/ niżli po iego śmierći y zmaithwychwſtaniu. A gdyſmy powiedźieli / iże nauka ich iáwnie ſię przećiwi Artykułowi o wniebowſtąpieniu Kryſtuſowym. Odpowiedźiał Henryk iże nie ieſt/abowiem Kryſtus przed ſwoim wſtąpieniem w niebo/poſtánowił był Wieczerzą / na ktorey vczniom ſwoim dawał iſtotnie pod chlebem ćiało ſwoie ku iedzeniu.

Odpowiedźieliſmy mu/ Aleby tego co ſobie zá pewną rzecz bierzeß/ to ieſt/ iże Kryſtus przy napierwßey wieczerzy/ dawał iſtotnie ćiało ſwoie vczniom ku pożywaniu/trzeba pierwey piſmem świętym dowieść/ ponieważ ſię thez ty przećiwiß artykułowi o wćieleniu iego.

¶ Tu oni wźięli ſię zá thy dowody/ ktorych ſię też Papieżnicy poſpolićie trzymáią/to ieſt/iże ſłowa Kryſtuſowe ſą prawdźiwe á nie trzebá ſię tu ſadźić na rozſądku rozumu ludzkiego/ábowiem ćiáło Kryſtuſowe od náßego ieſt dáleko rożne/ſłowo iego ieſt ſkuteczne/á Kryſtus ieſt wßechmogący/y inße tákowe rzeczy/ktore Papieżnicy zwykli po ſobie bráć/ku potwierdzeniu przemienienia chlebá w ćiało Kryſtuſowe. A my gdyſmy to vſłyßeli/iże tymiż dowody ták łácno ábo ießcze łácniey może dowieść przemienienia Papieſkiego/ iáko łácno dowodźićie bytnośći przyrodzonego ćiáłá Kryſtuſowego w chlebie przy wieczerzy/y rádźibyſmy wiedźieli/ponieważ ſię na tákowych dowodźiech ſądzą/ktorymiby dowody burzyli Papieſką naukę o przemieniániu chlebá w ćiało Kryſtuſowe/

W ten czas Nowiomagus iáwnie wyznał / iże żadnego inßego mocnieyßego y ſkutecznieyßego dowodu nie ma przećiwko przemieniániu tákowemu/ iedno to/iże po poświęceniu chlebá y wina/przedſię piſmo święte zowie chlebem y winem. A gdyſmy powiedźieli/iże ieſli inßego dowodu nie mamy/tedy ten Papieżnicy łácno zborzyć mogą / á ieſliby nie miano inßym ſpoſobem borzyć przemieniánia Papieſkie°/zaprawdę nie bárzoby to Doctorom Ewányeliey przyſtało/tákowe burzenie náuki Papieſkiey o przemieniániu chlebá w ćiało. Oni rzekli/iże máią ießcze daleko więcey inßych dowodow/ kthore práwie wywracáią náukę o przemieniániu. Myſmy záſię odpowiedźieli/ że ieſt daleko więcey y mocnieyßych/ale tymiż dowody/ náuká o bytnośći ćiáłá Kryſtuſowego pod chlebem/nie ináczey iedno iáko náuka Papieſka o przemieniániu chleba w ćiało/zárázem może być wywrocona. Ná to nam nieodpowiedźieli nic.

¶ A gdy ſię niemáło czáſu ſtrawiło około tákowych rozmow/ á o náßym piſaniu ktore był Nowiomagus z ſobą przynioſł/ießcze żadna ſpráwá nie była dla ktore eſmy ſię nawięcey byli zeßli/zdáło ſię wßytkim/ ábyſmy przeſtawßy tákowych niepotrzebnych gadek/czytáli y wykładali ſpiſek naß. A iż ſię iuż barzo chyliło ku wieczoru / a náße piſanie nie mogłoby ſię przez then czas

przeczytáć/

przeczytáć/nie tylko o nim co rozmáwiáć/ zdało się to wszytkim/ áby Nowiomagus z pisma nászego tylko to czytał cośmy pisáli/iże ná swoim kazániu vczył/ aby abo przyznał się do tego/ cośmy powiedali żeśmy od niego słyszeli/ábo nas napomionął/ieślibyśmy gdźie inaczey napisali niżli on vczył/a thakby mogł być gotowszy názaiutrz ku potwierdzeniu nauki swoiey nam/y ku odpowiedaniu/w czym nam nie dosyć vczynił y w czym nas obráźił. A myśmy na to radźi przyzwolili/y prośiliśmy/aby czythaiąc Nowiomagus/ napominał nas. ieślibyśmy w ktorey częśći pisania nászego/ábo go niedostátecznie wyrozumieli/abo iakokolwiek prze zápamiętháńie/ináczeybyśmy co napisali niżli on vczył.

¶ Począł tedy Nowiomagus czytáć Artykuły náuki swoiey w nászym pisániu/ y powiedał/ że niekthore słowa inaczey mowił niżliśmy napisali/ ale przedsię rzecz nauki swey tę wyznawał być kthorąśmy napisali/ A przyszedł áż do piętnastego Artykułu nauki swoiey wpiśmie nászym/ w kthorym iż się zdał być wszytek grunt sporu ktory iest miedzy námi/ chćiał ieden Secretarz krolewski/Antoni/ aby czytano to cośmy przećiwko nauce Nowiomagowey nápisáli/ aby thym snádniey mogli obaczyć/co iest zá rozność miedzy náuką Nowiomagową a miedzy nászą w tey mierze. A gdy poczęto czytáć nászę pisánie przećiwko temu/wtrąćiły się zasię rozmowy/ktore przerywały czytanie. A tam gdyśmy powiedźieli iże ten spor nie iest o skutku abo odostoynośći sacrámentu przy wieczerzey/ale o chlebie á o winie/dla ktorego sporu nie miało by być rozrywane towárzystwo kośćiołow Krystusowych/ Rzekł Nowiomagus/ Wasz kośćioł iest barzo v Krola moiego oskarżon/dla tego/ iżeśćie wieczerzą Páńską w Londynie nazbyt wzgardzenie spráwowáli/a iże miedzy wámi były rozmáite secty y opinie/á przeto/pierwey niżliśćie przyiecháli/ postánowił był iuż Krol y zradami swemi/coby wam miano odpowiedźieć. Myśmy odpowiedźieli/iże vstá ludźi złorzeczących nie są w nászey mocy/ ale gdyż w tey mierze zá łaską Bożą nic złego ná się nie wiemy/my pomstę nad nászymi potwarcámi Panu Bogu porużamy. Ale się temu dźiwuiemy/iże żaden z tych potwarcow nászych nigdy nas w żadney rzeczy nie napomionął / gdyż im to/y inszym wszytkim okrom iákiey niebespiecznośći wolno było/ y myśmy iáwnie prośili wszytkich/ieśliby się kto abo w nauce / ábo w obcowániu / ábo na koniec w iáwnych Ceremoniach nászych obrażał/aby nas bespiecznie/ łáskawie/skromnie/w miłośći Krześciańskiey napomionął. A my to pokażemy rzeczą samą nie tylko słowy / iż zá łaską Bożą nic złego na się niewiemy/ tak z strony nauki nászey/iako thez z strony Ceremoniy nászych/ponieważeśmy się żadney świátłośći nie chronili/áleśmy pobożnych/skromnych/ a Krześćiáńskich rozmow ze wszytkimi ludźmi wszędźie pożądali/będąc gotowi zá wżdy ábo nászey nauki potwierdźić/y dowieść/ieśliby się komu w niey nie dosyć stawało/ábo ieślibyśmy tego nie mogli vczynić/vstąpić tym kthorzyby nas czego lepszego vczyli.

¶ Na to Nowiomagus odpowiedźiał/ Iż Krol o swey wierze iest dostátecznie pewien/a o niey nic namniey nie wątpi/ A przetoż żadnych disputaciy w Krolestwie swoim o wierze dopuśćić nie chce/chybá w Acadamiey Hafnieńskiey/y to tym sposobem/iż ktorzy chcą disputowáć/ muszą się ná ostathek podpisáć pod szacunek Doctorow ktorzy tam są. Wyznawał też to samże Nowiomagus/iże ieszcze wiela rzeczy w Duńskich kośćielech niedostawało/y bárzo mu się niepodobało wiele rzeczy/ktorym życzy popráwy/ale dla trochy ludźi nie trzeba odmieniáć sposobu postánowienia kośćioła: A myśmy na tho ták odpowiedźieli. Naprzod co się dotycze disputaciy / nienależy to na nas/ ábyśmy Krolowi w krolestwie iego/práwa iákie/o mieścu/ czásie/y sposobie disputáciy mieli vsthawowáć/ ale my żądamy rozmow iákich Krol będźie chćiał/tylko/aby wszytko z pisma świętego było spráwowano y stánowiono.

A co się dotycze poprawienia tych rzeczy/ ktore się iemu w Kościelech Duńskich niepodobaią/ powiedzieliśmy/ iże to nań należy y na wszytki Ministry/ aby w tym Krola vczciwie a bespiecznie tak iako się godzi napominali/ ieśli chcą być na sądzie Bożym policzeni miedzy wierne Ministry. A około poprawowania błędow w kościele/ nie thak dalece trzeba obaczać liczbę ludzi/ dla ktorych trzeba czego poprawować/ choćia ich mało/ choćia wiele/ iako to czego się Bog od nas przez swoie słowo domaga/ ku pomnożeniu prawdziwey wiary w Kościele swoim. My zaprawdę nie żądamy thego/ aby nam co w tey mierze kwoli czynić miano/ ale aby wszytko cokolwiek się ma dziać/ działo się dla chwały Krystusowey/ my zaprawdę to rádzi wyznawamy/ iże nas mało y podłych/ ktemu też y to wyznawamy/ że y tegośmy niegodni/ aby dla nas co takowego czynić miano. Ale Pana Krystusa tak sobie wszyscy słusznie ważyć mamy/ iż cokolwiek należy ku pomnożeniu chwały w kościele iego/ choćia przez poprawienie świętych Ceremoniy/ choćia przez vspokoienie rostyrkow/ tego wszythkiego bez pochyby my wszyscy opuszczać ani zaniedbawać niemamy żadnym obyczaiem/ choćiaby o tho abo mało abo wiele ludzi prosiło. A my iacykolwiek iesteśmy/ iednak iesteśmy ći/ ktorzy za łaską Bożą w żadnym błędzie nieiesthesmy przekonáni/ y iesteśmy gotowi dowieść wiary nászey słowem Bożym.

A to násze v Krola wászego wzgárdzenie á odrzucenie/ nie tylko się ná nas ściąga/ ále y náty wszytki Kościoły Krystusowe/ kthore wespełok z námi tę wiárę trzymaią/ y będą z tąd zasię nowe zamieszania w kościelech/ y nowe rostyrki z wielką niesławą Ewanyeliiey/ a z wielką rádością y pośmiewaniem wszytkich przećiwnikow nászych/ á potwierdzeniem w niezbożności ich. Ale w tey mierze winá nie może być na nas sprawiedliwie wkłádana. Naprzod iżeśmy żadnego nigdy od nászey społeczności/ dla tego sporu o Sácramencie/ y w Angliiey/ y nigdzie indzie niewyłączali/ y bárzobyśmy rádzi byli chuc y vczynność przyiaćielską ná wszem pokazali tym/ ktorzy się z nami w they mierze niezgadzali. A toż vczynił Tigurski kościoł przećiwko ministrom Szwabskich kościołow/ gdy się do nich vdali/ będąc Roku 1548. od swoich/ dla oney nauki ktorą zwano Interim wygnani/ choćia się też z nauką onego kościołá w tymże artykule o Sacramencie niezgadzali/ ktorych też wzywali do siebie na rozmowy. Ktemu też/ iżeśmy zawżdy gdziekolwiekeśmy iedno byli/ żądali przyiaćielskich/ pobożnych a Krześciańskich z każdym rozmow. A naostatek/ vfaiąc pobożności Krola ich/ przyiechaliśmy do niego/ o ktorymeśmy to vfanie mieli/ iże miał być skłonny ku nam/ tak/ iżeśmy rozumieli być pirwszym/ do ktoregobyśmy się przed wszytkimi inszymi/ w nászey disputácyiey mieli odzywać/ choćiaśmy to wiedzieli że nie iest skłonny ku nászey nauce. Nie my tedy czynimy zámieszánia w Kościele/ ktorzyśmy záwżdy towárzystwá pożądali/ y teraz ieszcze żądamy/ ale ći ktorzy się brzydzą zgodą od nas pożądaną/ iątrząc ią swoim posądzaniem/ a opácznymi rozsądkámi.

¶ Łacnoć się to pokazuie/ iáko się kochaią w vspokoieniu Kościołow/ gdy nas/ ktorzyśmy y z kośćioły nászymi będąc od Antykrystá rosproszeni/ y ná wielkie vtrapienie podáni/ maiąc z sobą o sześćdziesiąt abo więcey gospodarzow/ ze wszythkim domostwem y statkiem/ przyiechaliśmy do nich/ prosząc v nich dla imienia Krystusowego wspomożenia á łaski ich w puł zimy/ żeby nam áby tylko przez zimę przemieszkać dopuścili/ dla stárych tak mężczyzn iáko białych głow/ y dla niektorych brzemiennych/ y máłych dziatek/ nie thylkośmy nic nieuprośili/ ale nád to skorośmy przyiechali/ pierwey niżli nas słuchano/ iawnem kazániem nas sromocono y potępiano. A wszakże my to wszytko z ręki Bożey wdzięcznie przyimuiemy/ a za wszythko dziękuiemy iego Boskiemu Maiestatowi/ y prosimy/ ieśliby się im też kiedy trefiło z thąd być wygnany-

mi/ áby się

mi/áby się łáskáwiey z nimi obchodźili ći do ktorychby się skłonili/niżli się oni z námi obchodźili.

¶ Záprawdę skárána iest Niemiecka źiemiá dla niwdźięczności swey/ iuż też y Anglią karze Bog/może też y to być/ że też y Duńska cokolwiek tákowego poczuć może/zwłaszczá iesliby Krol vmárł/ponieważ tám ieszcze są Mnißy/sprzysięgli nieprzyiaćile prawdźiwey wiary/ á wżdy ich nie thylko ćierpią (czegosmy my vprosić nie mogli) ále ie też y w vczćiwośći máią/gdyż to iest rzecz pewna/iże ich nieinaczey iedno iáko wilki/ábo wilczęta/prawie iákoby ná łonie/ku zgubie oyczyzny y prawdźiwey wiáry chowáią.

¶ Ná tho obádwá káznodźieie Krolewscy odpowiedźieli/ iże serdecznie záłuią przygody náßey y kośćiołow náßych/y rádźiby temu áby się z námi łáskáwiey obchodzono/ále to nie iest w ich mocy/áby to co Krol y z rádámi swymi dawno posthánowił mieli odmienić. A owßem y Krol sam nie może w tey mierze vczynić coby chciał/ ábowiem v nich nie thákowa iest zwierzchność Krolewska/iáko w Angliiey ábo we Francyiey/ ále on ma niektore pewne granice praw zámierzone ku rządzeniu Krolestwá/ ále co się ich dotycze/oni to pewnie wiedzą/ iże Krol rychleyby ścierpiał Papieżniki w swoim krolestwie niżli nas. A przy tym powiedźieli/iże tego wielce żądáią/ áby tá spráwá artykułu o Sácrámenćie wźięłá wżdy kiedy iákie dobre skończenie.

A my słyßąc tę niechuć Krolewską przećiwko nam/żeby wolał Papieżniki mieć w swoim krolestwie niżli nas/odpowiedźielismy thák/ Aczkolwiek to nie iest w náßey mocy/ ábysmy Krolewską wolą w tey mierze odmienili/ wßákże iednak dźiwuiemy się temu/iáko się on z thego rádował/ iżesmy się do Papiestwá niewroćili. A co się dotycze chuci ku pomierzeniu tego sporu náßego/my záprawdę poświadczamy tego przyiazdem náßym do was/ iże wßelakim sposobem ßukamy pokoiu/Ale iesli oni/iáko powiedáli/ prawdźiwie tego żądali/aby ten spor wźiął iákie dobre skończenie/ niechayże się o to stáráią v Krola/áby z ramienia iego ludźie vczeni byli przyzwáni ku pomierzeniu tych sporow w kośćielech naprawionych/a náßym kośćiołom niechay wżdy będźie wolne dane tylko przez źimę przemießkánie/áż nástaną czásy ku żeglowániu dobre. O co obiecáli się nam v Krolá postáráć/y obádwá káznodźieie/y oni ktorzy z nimi od Krola byli posłani. Y tákći się skończyłá náßá rozmowá/ále tym sposobem/aby Nowiomagus nazáiutrz do nas przyßedł/a porządnie nam odpowiedał ná spisek naß / ktorysmy byli Krolowi podáli/á oni áby się v Krolá stáráli/y o wezwanie ludźi vczonych/ku pomierzeniu á vspokoieniu roznic náuki/y o vproßenie wolnego mießkánia Kośćiołom náßym w Duńskiey źiemi przez źimę.

¶ A gdy Nowiomagus iuż powstawáiąc/záśię powtarzał/ iże nas nie potąpiał/chyba ieslibysmy w náuce náßey chćieli vpornie trwáć/ mysmy záśię odpowiedźieli/iże on nie może mieć żadney słußney przyczyny pothąpiać nas/choćiabysmy się też od náßey náuki nie dáli odwieść/ponieważ ná Apostolskim wyznániu wiáry/ktore iest fundámentem kośćiołá/mocnie y iednostáynie stoimy. Po tym on odpowiedźiał/iże nas niechce więcey potąpiáć/ ále się bárzo boi o nas/ ábysmy na wßem nie byli potępieni/ieslibysmy vpornie przy náßey náuce stali. Mysmy záśię zálecáli to iego frásowánie o nas/ ile z miłośći pochodźi/álesmy powiedźieli prożną być tę iego boiaźń / ponieważ Páweł Apostoł odłożywßy ná stronę wßelką tákową boiaźń/opowieda wßytkich tych być zbáwionymi/ktorzy się fundámentu trzymáią/choćiaby ná nim budowáli śiáno/słomę/ábo drwá/by ie tylko spalić dopuśćili. My też żadnego vporu w sobie nie mamy/ponieważesmy gothowi/ ábo náßey náuki inßym dowieść y potwierdźić/ ábo schućią vstąpić tym ktorżyby nas czego lepßego vczyli. A iż się Nowiomagus do thego nieznááby nas potąpiał áni potąpiać chce/my ná tym mamy dosyć iże to iawnie wyznáwa-

Y powiedźieliśmy/ że go nazáiutrz czekamy/ aby nam odpowiedał/ y łácna będźie zgoda miedzy námi/ ieśli y on y my/ spolnie/ nie náßey/ ale Krysthusowey chwały ßukáć będźiemy. Y tákeśmy śię rozeßli.

¶ A prawie w wieczerzą/ gdyśmy ießcze w gospodźie náßey v stołu śiedźieli/ przyßedł do nas Henryk Buskoduceński/ máiąc w ręku ksiąźeczki/ w ktorych ku potwierdzeniu nauki iego o Sácrámenćie miał nieco spisánego/ á miedzy inßymi rzeczámi/ miásto wielkiego á mocnego dowodu/ wziął y czytał przepis niektorego listu (świętey pamięci) Marcina Lutera/ kthory był niedawno przed śmierćią pisał do Jakuba Brobsta/ kaznodźieie Bernieńskiego/ człowieka pobożnego. W tym liśćie miedzy inßymi rzeczámi ty słowá były. Nápisano iest: Błogosłáwiony mąż/ kthory nie ßedł w rádźie Sacrámentarzow/ á ná drodze Zwinglianow nie stánął/ á ná stolicy Tygurynow nie śiedźiał. A myśmy go napominali/ iżby pamiętał ná ony słowá Apostolskie/ aby śię żaden nie chlubił w ludźiách/ á przywodzenie tego Psalmu/ powiedźieliśmy być przewrotne/ krzywo przytoczone/ dźiecinne/ śmießne/ á niczemne/ á osobie poważney nieprzystoyne/ y inßych wiele rzeczy mowiliśmy w ten sposob/ ták iż Henryk milczał. A Nowiomagus nazáiutrz do nas nie przyßedł iáko był obiecał/ ániśmy go potym widźieli/ ponieważeśmy tám po tym cáłe trzy dni byli.

Nazáiutrz/ to iest dnia śiedmnastego Listopada/ przyßli do nas trzey/ posłani od Krolá/ aby nam imieniem iego powiedźieli/ iże żadney rozmowy o wierze niedopußczą/ á iżbyśmy bez omießkánia z krolestwá iego wyiechali/ chybá żebyśmy do náuki y do wßytkich Ceremoniy w Kośćielech krolestwá iego przyiętych/ przystali. Y owßem powiedźieli nam/ że iuż iest to roskazánie/ aby wßyscy náßy ktorzykolwiek są w Hámiiey/ corychley z krolestwá ze wßytką máiętnośćią byli wypędzeni. Ale ieślibyśmy chćieli wiárę kthorą Krol trzymá/ y Ceremonie kośćielne przyiąć/ będźiemy v niego w wielkiey łásce/ y iuż nam chćiał obmyślić poczćiwe wyżywienie.

Odpowiedźieliśmy/ że dáleko sroższy wyrok Krolewski słyßymy niżli pierwey/ wßákże go chcemy z ręki páná Bogá náßego wdźięcznie przyiąć/ ponieważ nic niewiemy ná śię z strony fałßywey náuki/ áleśmy tego pewni/ że spráwiedliwą rzecz mamy. Y powiedźieliśmy/ żeśmy chćieli do tego czásu/ y ießcze chcemy bárzo rádźi/ wiárę ktorą Krol trzymá/ y wßytki ceremonie przyiąć/ by iedno słowem Bożym były potwierdzone: A iż śię tho nie dźieie/ nie iest rzecz słußna przyimowáć to/ abo w nádźieię pożytku iákiego/ ábo dla boiáźni niebespiecznośći/ ludźiam kwoli przećiwko sumnieniu.

Oni rzekli/ Ponieważeśćie ták vmyślili/ Krol roskázuie/ abyśćie wnetże z krolestwá iego wyiechali. A wßákże wiedząc/ iżeśćie wielki nákład vczynili iádąc tu do niego/ y ießcze vczynić máćie dosyć niemáły/ máiąc báczność ná to/ zápłáći wßytko cokolwiekeśćie strawili w gospodźie/ á ießcze kthemu dáruie wam sto talerow. Ktory dar/ iżeśmy iuż bárzo máło pieniędzy mieli/ przyięliśmy práwie iáko od Bogá podány/ zwłaßczá żeśmy z tąd łacno poznáć mogli/ iże Krol nienazbyt był niechutliwy ku nam/ á co czynił nie ták dálece z chući swey czynił/ iáko z podußczenia kogo inßego. A my podźiękowawßy zá tę łáskę Krolewską/ ktorey nieco posłáliśmy vbogiey bráćiey náßey do Háfniiey/ prosiliśmy záśię/ áby ći ktorzy byli w Háfniiey mogli przez źimę przemießkáć/ ále prożno. Wrychle potym kwieczoru przyßedł do nas Henryk Buskoduceński/ ktorego/ gdy ßerokiemi słowy powiedał/ iże żałował nędze náßey y kośćiołow náßych/ záśięśmy prosili/ aby śię nielenował Krolá imieniem náßym prośić/ áby dopuśćił tylko przez źimę przemießkáć kośćiołom náßym/ ábo thylko ludźiam stárym/ á niewiástam iuż práwie ná ślężeniu będącym/ y dwiemá synom kśiędza Láskiego/ to iest Janowi y Jeronymowi/ z Bakalárzem ktory ie vczył/ aby Krol raczył dozwolić przemießkáć przez źimę. Nazáiutrz ráno przynießiono nam nowinę od Krolá/ iże wßytkim náßym żadnego niewiymuiąc/ okrom dwu synow kśiędza Láskie

go/á Bákálarzá ich/ Krol niedopuśćił mieszkánia przez zimę.
Nad to ieszcze sam Krol/ dla pewnych przyczyn/ niechce abyśmy się wroćili do nászey bráćiey do Háfniiey/ ále roskázuie/ abyśmy prosto przez Holsacyą do Niemiec iechali. A po tym/ vczyniwszy drugą supplicacyą przez Henryká Buscoducensá do Krolá/ ledwyśmy to vprosili/ iże dopuśćił kśiędzu Láskiemu sługę swego z listem nászym do Háfniiey posłáć do brátow nászych/ ábyśmy im dáli znáć o wszytkich postępkach nászych/ ponieważ tego z wielką chućią wiedźieć żądali y czekali. A przez tego sługę/ miedzy inszemi rzeczami pisáliśmy/ iże kśiądz Láski (przy ktorym był Krol Duński niektorego sługę swego w drogę posłał) y ia/ prostośmy do Embdy mieli iechać/ á Márcin Mikronius/ dla pocieszenia ich miał ich czekáć w Lubeku/ abo tam gdźie na granicach blisko tego miástá.

¶ A ták dnia dźiewiętnástego Listopádá/ wyiechawszy z Koldingi/ vdáliśmy się do Niemiec przez Holsacyą/ á prawie w puł drogi odiechawszy od nas Micronius/ iechał do Hámburgu/ do Lubeku/ á po tym do Wismaru/ tym vmysłem iákom wyższey powiedźiał. My po tym/ czwartego dnia Grudniá/ zá łáską Bożą przyiechaliśmy we zdrowiu do Embdy/ zacnego składu kupieckiego Fryzyey ktora leży ná wschod słońcá/ gdźie się iuż było wiele brátow nászych z Angliiey ziechało/ ktorym/ y wszytkiemu onemu kośćiołowi (iż nie wspominam wszytkiey szláchty onego powiatu) iáko wdźięczne było násze przyiechánie (zwłaszcza iże o nas nic pewnego niesłychali) snadź y wypowiedźieć thego niemogę. A ia z Embdy pisałem list do brátow nászych ktorzy byli w Angliiey/ á wielce żądali co pewnego o nas wiedźieć/ zwłaszcza miedzy ták rozmáitemi posłuchámi/ kthore o nas miedzy ludźmi były/ dáwáiąc im znáć/ iáko się nam ná tey nászey drodze powodźiło. A kśiądz Láski/ przez onego sługę Krolewskiego/ kthory przy nas áż do Embdy iechał/ nápisał list bespieczny á prawie Krześćiiáński/ do Krolá Duńskiego/ ktorego przepis ná końcu tych kśiąg położymy.

¶ A gdy Márcin Micronius/ w onych stronach Niemieckich przez niemáły czás mieszkał/ á dowiedźiał się/ iże żadny okręt/ o thym czásie przed mrozy/ ktore ná then czás bárzo wielkie były niemogł z Duńskiey źiemie/ okrom wielkiey nieprzespieczności przyść/ rozmyśláiąc tho sobie/ iż nászy/ abo od iákiey nawálności ná morzu zginęli/ ábo gdźie indźie pośrzod morzá z okretem zámarzli/ abo ieszcze w Duńskiey źiemi dla mrozow pozostáć muśieli/ dla wielkich przyczyn/ przyiechał wskok do nas do Embdy dwudźiestego ośmego dnia Grudniá. A tam/ gdyśmy się frásowáli o bráćią kthorzy byli zostáli w Duńskiey źiemi/ po tym dnia śiodmego Styczniá/ przyiechał Bártosz Huysmannus z Wismaru/ opowiedáiąc nam/ iże nászy wszyscy z łáski Bożey/ przez wiele rozmáitych nawálności morzá y niebespieczności lodu/ y wielkie á nieznośne źimna/ we zdrowiu/ iedni do Lubeku/ á drudzy do Wismáru przyiechali/ do ktorych Micronius w rychle po thym/ ku pocieszániu ich/ wespołek z tymto Bartoszem/ iáko narychley mogli iechał

¶ A co się nászym w Háfniiey/ á po tym w Wismarze/ w Lubeku/ y w Hámburgu przydáło/ teraz krotko/ szczerze/ á po prostu/ porządkiem wypiszę/ ták iáko nam powiedźieli ći wszyscy ktorzy sámi przy tym byli/ gdyśmy ich o to wszytko státecznie wypytawali.

Co się nászym przydáło w Háfniiey.

Kápitulá 4.

ON wietszy okręt/ ná ktorym nászy iechali/ trzeciego dnia Listopada/ w całości do Háfniiey przyszedł. A gdy ludźie rozmaite sobie mnimánie bráli o nászych bráciech/ naprzod ná cle/ á po tym trzeciego dniá w domu v Burmistrzá wypythywano ich/ coby zá wiárá ich byłá/ y iákoby káżdego z nich zwano/ y coby zá rzemieśnicy byli. Ná co gdy nászy szczerze á prawdźiwie odpowiedźieli nic nieochylaiąc/ á zá roskazaniem vrzędu miesckiego przyśiądz muśieli/ iże nie są Nowokrzczeńcámi/ áni żadnemi buntownikámi przeciwko vrzędowi/ nápisano ich/ káżdego imieniem y przezwiskiem/ kthemu też y rzemiosłá ich opisano/ y kázano im aby byli dobrey myśli dla osobliwey pobożności Krolewskiey/ po tym pozwolił im vrząd áby sobie náymowáli domy/ y rzemiosłá tákowe robili/ kthoreby pewnemi przywileymi zábronione nie były/ nád tho ieszcze/ vczynił ie wolnemi od wszytkich podatkow miesckich/ tylko tego zabronił/ áby Hermes Bakerelius/ dźieci nieuczył áni szkoły trzymał/ iáko w Angliiey/ y przydał to vrząd/ iże to wszytko do tego czásu stánowi ażby się dowiedźiał w they mierze woley Krolewskiey. A nászy podźiękowawszy vrzędowi zá tę łáskę y zá tę skłonność/ z rádością odeszli/ y wźiąwszy dobrą nádźieię o łásce Krolewskiey/ naymowáli sobie domy/ y gotowáli sobie potrzeby ku żywności ná zimę.

Ale dwudźiestego szostego dniá Listopádá/ służebnik kśiędzá Laskiego do nich od nas z Koldingu przyiechawszy/ opowiedźiał im/ iáko się nam nie dobrze száńcowáło/ á iáko żałosne były postępki spraw nászych. A nászy niedáwáli tego po sobie znáć przed vrzędem/ poki ieszcze od vrzędu nic żáłosnego niesłyszeli.

Ale dniá pierwszego Grudniá/ dwá z nászych/ Dawid Sympson Szkot/ y Hermes Bákerelius/ co dźieci vczył/ y Senior kośćiołá nászego/ ktoremu się też w niebytności Microniusowey/ rządzenia á spráwowánia kośćiołá zwierzono było/ gdy byli wezwáni od rády miesckiey ná ratusz/ roskázano im/ aby szli do Piotrá Pálládiusá Superintendentá kośćiołá Hafnieńskiego/ aby ich przesłuchał sposobu wiáry. A tám zebráło się było wiele Káznodźieiow/ Mistrzow/ przyszedł też y wszytek vrząd miescki. A gdy tám nászy przyszli/ tá sprawá byłá.

Rozmowá miedzy Piotrem Pálládiusem/ á Hermesem Bákkereliusem.

NAprzod Pálládius nápominał nászych/ aby wiárę swoię bespiecznie/ nie boiąc się żadney nieprzespieczności/ á z prostá powiedźieli y wyználi/ mowiąc: Jesliże ták trzymáćie o wierze iáko y my/ przyimiemy was iáko Anioły Boże: A iesli się też z nami w wierze nie zgádzaćie/ my przedsię iednák/ wszelákie vczynności rádźi wam okázowáć będźiemy z chućią iáko się godźi/ zwłaszcza wam iáko przychodniom:

Tedy Hermes rzekł/iże się raduie temu/że mu iest podana do tego droga/aby wiarę swą iawnie/w tak znamienitem zgromadzeniu wyznał/ ktorey y przed tyranny/będąc wezwany taiby niechciał/ A gdy począł społek wiary Apostolski/porządkiem wykładać/chciał Palladius/ abo opuściwszy thę szeroką mowę/ powiedział zdanie swoie/ o niektorych przeciwnych artykulech/ tho iest/ o krzczeniu małych dziatek/a o wcieleniu Pana Krystusowem/y o Wieczerzey iego swiętey.

¶ Tam Hermes krotko powiedział wiarę swą/o prawdzie á o táiemnicy wcielenia Pana Krystusowego/y o sacramenciech/o taynosci krztu/ a iako dziatki małe od ceremoniy krztu żadnym pewnym dowodem pisma swiętego niemogą być wyłączone. Po tym począł mowić o taiemnicy Wieczerzey Pańskiey/ktorą wedle wykładu Pawłowego w 1. do Korint. 10. powiedział być zbawienną naszę z Panem Krysthusem w ciele y we krwi iego społeczność/ przydawaiąc y tho/iże należy na wierze/ a nie na iakiey istotney ciała y krwie Krystusowey pod chlebem y pod winem bytności/kthorą oni okrom zwierzchności y potwierdzenia pisma świętego postanowili. A w tey części nauki/powiedział iże się z nimi niezgadza/iże takowego cielesnego pożywania nigdzie pismo święte nie wspomina.

A Palladius odpowiedział/iże on niepowieda być ták grubego pożywánia ciała Krystusowego przy wieczerzey/ iako iadamy owcę abo swinię/ ale też Duchowne/ktore daleko przewyższa ludzkie wyrozumienie. A Hermes powiedział/iże tylko iedno/ y tho rozumowi ludzkiemu nieogarnione/w piśmie swiętem/sam Pan Krystus postánowił/zbawienne ciała swego pożywanie/ to iest/ono Duchowne przez wiarę.

A ponieważ ciała Krystusowego pożywánie cielesne tylko iedno być może/to iest ono grube/ktore bywa vsty/a Palladius ie znami zarzuca/ a Duchowne wyznawa/niewiem iuż daley/w czymby miała być roznica miedzy nami. Tu zasię poczęli z sobą szeroko rozmáwiać/ o thaiemnicach Wieczerzey Pańskiey/y o własney ceremoniiey dawania iey/ a o niektorych bałwochwalskich ceremoniach Wieczerzey Pańskiey/ktore v nich ieszcze od Papiestwá były zostały.

¶ A gdy tá disputácya byłá miedzy nimi/powstawszy niekthory z onego zgromadzenia/ rzekł nieco po Łácinie (bo przed thym/ podobno dla vrzędu miesckiego po Niemiecku mowili) iże mu się to niezda/aby o tak wielkich táiemnicach w thym zgromadzeniu mowiono/mogłoby się gdzie indzie okrom niebespieczności zgorszenia snádniey o tym rozmawiać. Rzekł Palladius/ Dobrze nas w tym napominasz/bo Krol zakazał wszelakiey disputacyiey.

Tak się tedy wszytkim zdało/ aby tę rozmowę na inszy czas odłożyli. Tedy Palladius/przed onym wszytkiem zgromadzeniem rzekł thym sposobem: Za takowe wyznánie wiáry/ktorem od tych ludzi słyszał/Bogu dziękuię/abowiem będąc rozna od wszytkich sect / zgadza się z przednieyszemi artykuły wiary Krześciiańskiey.

Tylko mała iest rozność około Wieczerzey Páńskiey/ nie w oney nawiętszey táyemnicy/ale tylko w niekthorey questiiey około sposobu bytności ciała Krystusowego przy wieczerzey: A wszakże ta roznica/nie iest tak wielka/abyśmy dla niey zwiąskę braterstwa mieli rozerwać/zwłaszcza/iż się w przednieyszych artykulech wiáry Krześciiańskiey známi zgadzaią. A przeto/ godzi się to nam/abyśmy ty ludzi w tym wyznaniu wiary ich/ za brácią mieli/ y wedle naszey możności wspomagali. Ja ie záprawdę mam za Krześciiany y za brácia/á iżbyście to wszyscy iawnie ná mię wiedzieli iże thak o nich rozumiem/ o to tego teraz poświadczam iáwnie/dáwaiąc im rękę/A gdy to z wielką miłością y przychylnością vczynił/rozeszliśmy się przyiacielskie.

Dokończenie

Dokończenie rozmowy.

GDysmy się rozeszli/vrząd mieścki/około szostey godźiny po południu/roskazał/aby drudzy sześć abo siedm osob z naszych/imieniem wszytkiego zgromadzenia przyszli w dom do Burmistrza. A gdy siedm osob/to iest/Gellius Cremácius/Jakub Michałowicz/Jan Riwerius/Paweł Wingnius/Bartosz Gussmánnus/Gerardus Kenanns/y Jan Belius/przyszli do Burmistrza w dom/vkazali im Senatorowie list Krolewski/w ktorym Krol roskazuie/aby wszyscy/ile ich iest/iesliby niechcieli przystać na Krolewską sentencyą o sacramencie/wnetze z Krolestwa wyiechali/a iesli tego vczynić niechcą/thedy niemaią wolności w krolestwie mieszkać.

A nasi prosili pokornie Senatorow/aby w thák wielkie niepogody (bo były bárzo wielkie wiatry/zimna przykre/y snieg bárzo wielki szedł) przez zimę tám zmieszkać mogli/ponieważ bez niebespieczności gárła/z dźiecmi/z żonami/á z kilkiem ludźi starych/y niewiast brzemiennych nigdźie przeiechać niemogli. Senatorowie powiedźieli iże to nie iest w ich mocy/oni są sługami Krolewskiemi/ktorego roskazániu dosyć czynią.

A wszákże gdy ich o to nasi pilnie a prawie nieprzestáwáiąc prosili/obiecali się przyczyniać do Krola o to/aby tám mogli przez zimę przemieszkać/y cieszyli ich/kazac im być dobrey myśli/powiedaiąc/iże może tho być/iże dla tych niepogod mogą vprosić mieiską odwłokę/przydawaiąc y to/iże przedsię iednák Krol roskazał/aby każdego z naszych przesłuchał a wypytał wiáry/do ktorego wnetze od Wawrzyńca Moela rayce Gasnieńskiego/y od Plebana od świętego Mikołaia/byli prowadzeni.

A gdy ich Palladius bárzo chutliwie y przyiacielskie przyiął/á dawszy im rękę przywitał ie iako bracią/powiedźiał/że mu tho vrząd mieścki/z ramienia Krolewskiego roskazał/aby każdego z nich o wiarę pytał/a spróbował tego/iesliby ná iego wiarę mogli być nawiedźieni. A iesliby to vczynili/nie tylko by ich miał za bracią/abo za obywatele miasta onego/aleby ie miał v siebie iako Anioły.

Potym też y sam swoię sentencyą o sácrámencie krotko powiedźiał/y pytał naszych/iesliby chcieli przystać do tey nauki ktorą od niego słyszeli. Odpowiedźieli/iże ieszcze od niego nieslyszeli mocnych á dostatecznych dowodow/za ktoremiby do nauki iego przystali/nayduiąc to/iże tákowa bytność ciała Krystusowego w chlebie y w winie/artykułowi o wniebowstąpieniu Krystusowem/y o iego przyściu ná sąd oczekawaniu/bárzo się przeciwi. Pytał tedy Palladius/iesliby wszyscy drudzy także wierzyli iako y oni/Odpowiedźieli/iże tak o nich rozumieią/a wszákże niechcą za wszytkich stráplinie ślubować/ponieważ każdy powinien począć wiáry swoiey dać.

Zdało się tedy Palladiusowi/aby y drugich wszytkich wypytywał o wiárę/a iżby mu podali na piśmie/iáka ktory sentencyią trzyma/á przedsię aby nikogo nie hamowali/ktoby krolestwa Duńskiego nauki przyiąć chciał/powiedźieli im thęż iżby wiedźieli/iże ich Krol żadnym sposobem w krolestwie cierpieć nie będźie/ani im da spokoynego mieszkania nigdźie/iesli w they swey nauce o sacramencie będą trwać/chocia on przedsię o ich zbawieniu/dla they nauki nic niewątpił y przedsię ie za braty miał/chocia się też w tym niezgádzali z nim.

¶ Odpowiedźieli nasi/iż w thym nic niewątpią/że im Pan Bog z łaski swey indźie mieysca da/y prosili Palladiusa/aby się przyczynił za nimi/iżby im tám dozwolono przez zimę przemieszkać. O co się on obiecał pilnie postarać/y dawszy każdemu z nich rękę/puścił ie od siebie przyiacielsku.

¶ Názáiutrz záśię/ Hermes y Sympson/ będąc przyzwáni rano od Wáwrzyńcá Moela/ szli záśię do Palladiusá/ y mieli z nim skromną rozmowę o sácramenćiech/ á mianowićie o krzćie y o Wieczerzey Páńskiey/ o prawdźiwych y o fałszywych ceremoniach kośćielnych/ o włásnem á spráwiedliwem rządzeniu kośćiołá/ zarzućiwszy y zágłádźiwszy vstawy Papieskie/ á przywroćiwszy y postánowiwszy to/ co ieszcze iákoby obalone leżało. A w ten czás Palladius káżdego z onych wszytkich o ich wiárę wypytywał/ y nápominał pilnie nászych/ áby káżdy z chući/ z dobrey woley swoiey/ podpisał się ná tę náukę/ ktorą w sumnieniu swoim rozumie być náwłásnieyszą wedle słowá Bożego/ przydawáiąc też y tho/ iákie niebespiecznośći/ dla swey náuki podeymowáć máią.

A tám (wyiąwszy niektorego kráwcá/ ktory powiedźiał/ iże się ná wyznánie wiáry swoiey/ pierwey chciał rozmyślić y narádźić z żoną/ ktorey się iuż tákowe drogi y żeglowánia bárzo były vprzykrzyły) wszyscy oświadczyli się/ iże się ná tę náukę ktorą wyznáwamy z chućią podpisuią/ y wnetże reiestr ich podano Palladiusowi/ ktory vyrzawszy on reiestr/ powtorzył to/ iże od Krolá będą wyrzuceni/ ieśli ták w tey swey sentencyiey będą trwáć/ á wszákże ich on dla tego niepotąpia/ y owszem zá bráćią vznawa. A nászy odpowiedźieli/ iże niemogli z dobrem sumnieniem od tey náuki/ kthorą vznáwáią być prawdźiwą á zbáwiennych tháiemnic pełną/ ludźiam k woli/ ábo dla boiáźni niebespiecznośći odstáć/ rádszey chcą czekáć coby z Bożey ręki ná nie przyszło/ á wszák że prosili pilnie dla Krystusá/ áby im w spokoynem wyznániu wiáry ich wolno było thám przez źimę zmieszkáć/ á iżby się on nielenował przyczynić się do krolá o tho/ A Palladius obiecał się im o tho z pilnośćią postáráć/ mowiąc/ Ták prawdźiwie iáko żywie Pan/ ia wam wszytkim w they rzeczy pomocen będę.

A ták nászych wiele/ widząc tákowe gwałtowne wiátry y przykre źimná/ ktore nie tylko nieućicháły/ ále im dáley tym się więcey srożyły/ y śniegu przybywáło/ tusząc sobie dobrze o pobożnośći Krolewskiey/ thák rozumieli że ich niemiano przed wiosną wyrzućić/ zwłaszcza/ iż Palladius częstokroć tho powtárzał/ iże ie zá bráćią miał/ y obiecował im vprośić v Krolá przemieszkánie przez źimę/ á vrząd też miescki dźień przed tym/ kázał im być dobrey myśli/ á przeto/ czego im ieszcze ná źimę niedostáwáło to sobie kupowáli. Ale tá nádźieiá nędznie ie omyliłá/ iáko to po tym powiemy dostátecznie.

Táko nászych wygnano z Duńskiey źiemie.

OSmego dniá Grudniá/ vrząd miescki wezwawszy kilku brátow oboiego kośćiołá do domu Burmistrzowego/ pytał ich/ ieśli się zgodźili w náuce z Palladiusem. Oni powiedźieli/ iże swoię wiárę przed nim wyználi/ w ktorey zá łáską Bożą/ spodźiewáią się y żyć y vmrzeć. Rzekł vrząd miescki/ ieśli od tey náuki chcećie odstąpić/ będźiemy was mieć zá bráćią/ y wszelákie dobrodźieystwá dla was vczyniemy/ á ieśli tego niechcećie vczynić/ tedy niżli wieczor przyidźie muśićie wszyscy z tego krolestwá wyiecháć/ ábowiem tho záśię Krol srodze przez list roskazuie. A nászy powiedźieli/ iże to być niemoże/ áby w thák krotkim czásie/ mieli wszytki tłomoki vłożyć/ ábowiem wiele rzeczy sobie ná źimę nákupili/ ktorych niemogą z sobą pobráć/ ále ie w mieśćie rosprzedáć muszą.

A ktemu iest tháka wielka niepogoda/ iż okrom wielkiey nieprzespieczności zdrowia/ z tak nędzną wiela niewiast/ stárcowy niemowiątek zgráią/ niemogą się ná drogę vdáć. Prosili tedy vrzędu mieſckiego/ aby oni ruſzeni miłosierdziem dozwolili im przez zimę zmieſzkáć. Odpowiedział Burmistrz/ iże serdecznie żáłuie nędze ich wſzytkich/ ale temu niemoże dosyć vczynić/ aby w they mierze miał nieco odmieniáć przeciwko wyrokowi Krolewskiemu. A tham gdy naſzy záſię pokornie prosili o przemieſzkánie przez zimę/ kázano im trochę ná stronę vstąpić/ á narádzić się miedzy sobą/ ieſliby chcieli Krolowi w tey mierze posłuſzni być.

A naſzy narádziwſzy się/ przyzwáni záſię od rádźiec/ prosili záſię pilnie o przemieſzkánie przez zimę/ ale vrząd ná ty prośby dla rostázánia Krolewskie°/ prawie głuchy był/ po tym prosili/ aby im dozwolono napisáć do Krolá supplicacyą/ proſząc o przemieſzkánie przez zimę. W ten czás naſzym kázano wynisć/ áby się ráyce miedzy sobą o to narádzili/ á gdy ich záſię záwołano/ powiedźieli im/ iże thego áni śmieli/ áni mogli vczynić/ ponieważ wolą Krolewską w tey mierze dostátecznie byli wyrozumieli z rozmáitych iego listow.

¶ Ponieważ thedy iuż náſzy widźieli/ iż niemieli żadney nádźieie o przemieſzkániu przez zimę/ prosili onego vrzędu/ áby im dopuśćili tylko przez dwá mieśiące przemieſzkáć/ obiecuiąc w tym czáśie ták się z lekká wynośić/ iż niżli się skończy drugi mieśiąc/ żadnyby z nich w Krolestwie Duńskiem nie był nalezion. Oni záſię przeciwko themu/ wymawiali się mandatem Krolewskim/ á iż nie widzą żadney rády vproſzenia dłużſzego mieſzkánia. Naſzy/ rozwáżáiąc v siebie pilnie wielką nieprzespieczność/ ieſliby wſzyscy wespołek ták nagle w tháką niepogodę/ z swemi stárcy/ niemowiątkámi y z żonámi ná drogę się puśćić muśieli/ prosili dla Krystusá/ aby im tylko mieśiąc wolnego mieſzkánia dano.

A vrząd/ poczęli się nieiáko gniewáć/ y surowiey do náſzych mowić/ pytáiąc/ czemuby ich ták nagabáli/ ponieważ przeciwko Krolewskiemu wyrokowi nic niemogą vczynić/ á przeto áby tym słowam dáli pokoy/ á ná drogę się wespołek y z drugiemi gotowáli. A naſzy rzekli/ Izali thák v was miłosierdźie żadnego mieyscá niema więcey? Jeśli niemożemy vprośić mieśiącá/ niechay wzdy aby dwie niedźieli vprośimy/ abyśmy o domiech do wielkieynocy náiętych/ o długách ktoremiśmy się w mieśćie zádłużyli/ o drwách y o inſzych rzeczách ná zimę nákupionych mogli nieco postánowić/ áby ći cośmy im winni naſzego odiechánia zá iáką zdrádę niemieli/ obiecuiemy iże ćicho wyiedziemy wſzyscy/ á iutro ieſzcze niektorzy wyieżdżáć poczną. A iżby tym rychley on vrząd prośbámi swemi ku sobie nákłonili/ poczęli wyliczáć/ iáko to iest rzecz trudna á niebespieczności pełná/ ieſliby wſzyscy zarazem thák gwałtownie byli wyrzuceni/ boby ná to przyſzło/ żeby ich wſzędźie tákże przykłádem Krolá Duńskiego skwapliwie á okrutnie wyrzucano z ich stárcámi/ żonámi/ niemowiątkámi/ gdźie od zimná y od głodu/ błąkáiąc się po polách/ byliby w wielkiey nieprzespieczności o gárło.

A gdyż káżde zgromádzenie ludźi/ á zwłaſzcza przychodniow/ łácno przychodźi w podeyrzenie o buntowánie y o niesnaski/ ich też/ zwłaſzcza thák od Krolá/ w táką niepogodę wyrzuconych/ wſzędźieby zá złośćiwe á buntowne ludźi miano y tákże wygániano/ przydawáiąc też y to/ iże we wśiách niełácno ná ták wielką zgráię żywności dostáć może/ A ponieważ w Háfniiey powietrze morowe pánuie/ gdyby oni z ták wielką zgráią z támtąd iechali/ ieśli nie dla czego inſzego tedy dla tego wſzędźieby ich wyrzucano. Prosili tedy dla Krystusá/ aby oni ráyce/ to wſzytko v siebie vwáżáiąc dopuśćili im dwie niedźieli wolnego mieſzkánia/ aby ták z nienagła mogli odieżdżáć. A vrząd/ kázawſzy naſzym trochę vstąpić/ rádźili miedzy sobą/ á po tym záwoławſzy ich/ powiedźieli/ iże tego wielce żáłuią/ iż dla srogich listow Krolewskich/ nieśmieią im pozwolić thego o co proſzą/ wſzákże iednák dawáią im wolne trzy dni

zupełne

zupełne/aby dwunastego dniá tego Miesiąca wyiecháli/á nádáley/áby trzynastego dniá tegoż Miesiącá o osmey godźinie / ráno żaden áż do iednego w mieśćie nie był. A nászy przedsię prośili o dwie niedźieli/ponieważ ták wielka byłá niepogodá / iż żaden zá miásto y ná milę nie mogł zaiechać / á żaden nie iest ták niemiłośierny /ktoryby wták wielką niepogodę y psá błąkaiące° się w dom swoy przyiąć nie miał. A ieśliby musieli ták rychło wyiechać/tedy pewnie muszą ná żałosną niemowiątek /y żon swoich śmierć pátrzyć/chybá żeby ie Pan Bog cudem iákim zachował/powiedaiąc/ że y z Turki ták się srodze nie obchodźicie/ponieważ wżdy iednak nas za Krześćiany maćie y vznawaćie. A przeto zá się onych dwu niedźiel dla Krystusa pilnie prośili. Gdy vrząd zá się powiedźiał/ iże dla roskazánia Krolewskiego nie mogli thego vczynić / nászy prośili o ośm dni. A Burmistrz odpowiedźiał imieniem wszytkich/ że y thego nie mogą vczynić/chociaby też tę odwłokę gárły swymi odkupić chćieli.

¶ Tedy ieden brát z nászych począł ty słowá mowić/Ponieważ v was/ y v Krolá/żadnego miłośierdźia mieć nie możemy / poruczamy się Pánu Bogu/ Oycu nászemu namiłośćiwszemu/tenći z námi vczyni co będźie chćiał/á wszákoż spodźiewamy się /iż on wedle dobrotliwośći swey/ w thym nászym krzyżu nieopuśći nas. Wszákże ieśli ktory z nas w tey nędzy przyidźie o gárło/o tym wiedźćie/iże wy tey krwie winni będźiećie/ a pomsty Bożey nie vydźiećie. Ná ty słowá y oni Rayce/y nászy bráćia poczęli wielce płakáć/á ták iuż kwieczoru się chyliło kiedy się rozeszli. Ale nazáiutrz nászy przedsię vprośili od Vrzędu/iże niektoremu człowiekowi niemocnemu/y trzem niewiástam iuż blisko ślężenia będącym z ich niemowiątkámi/ y z dźiećięćiem iednym ktoremu trzynaśćie lat/dopuśćili przez źime zmieszkáć /ktorzy skoro wiosná nástawáłá/zá inszymi przyiechali. A wten czás niektorym nászym/ktorzy do tego czásu w Hellesnorgu mieszkali/miedzy ktorymi był Godfredus Wingius/co dźiatki Księdzá Laskiego vczył / vrząd Hellesnorski roskazał z rámienia Krolewskiego/corychley do Hafniiey do swoich iechać / aby się z nimi wespołek corychley do Niemiec puśćili. Ktorzy wszyscy skoro przyiecháli do Háfniiey/ gdy ich pytano o wiárę o Sácramenćie/wnetże się podpisali miedzy insze bráty/ y kazano im z krolestwá y z inszymi wyiecháć / a nic im niepomagáło ono pierwsze Krolewskie dozwolenie mieszkánia o ktorymesmy przed tym powiedźieli. A do tych niewypowiedźianych nądz kośćioła nászego/ przystąpiłby był ieszcze wielki niedostatek / by był Pan Bog dźiwną rádą swoią nas nieopátrzył/przyiechániem Jákubá Michałowicza/Dyakoná kośćiołá nászego Belgeńskiego/ktory máło przed tym nad spodźiewánie y oczekawánie wszytkich/ przyiechał był z niemałą summą pieniędzy z Angliiey y Belgiiey do miásthá Rostoku. Bo iuż wszyscy z tak dalekiey drogi y śiły y pieniądze byli vtráćili/á skrzynká pospolita ktorąsmy skarbem ludźi vbogich zwali/bárzo byłá zubożáłá/á ktemu Bog/niektorego człowieká pobożnego stárego/Seniorá kośćiołá Fráncuskiego/Marćiná Komimeliná/człowieká bogátego/ á ku vbogim bárzo szczodrobliwego/szostego dniá Grudniá w Hellesnorgu/ z tego świátá był wźiął/ktorego pieniądze/iż bez Testhámentu vmarł/vrząd mieśćki w Hellesnorgu sobie przywłaszczał/do tąd/ażby przyiaćiele iego przyiecháli/á dowiedli tego że są własnemi potomkámi iego. Wszákże po tym ty pieniądze towárzyszowi nászemu tey drogi/Stefanowi Roseusowi/ gdy był ná to od przyiaćioł y potomkow Kommelinowych / vmocowany y posłány do Duńskiey źiemie/aby się tych pieniędzy domágał/oddał vrząd/ wytráćiwszy tho co ná pogrzeb iego nálożono/ktory záprawdę niemáło kosztował/przeto iż tá wola byłá plebanowá áby w wielkiem kośćiele był pochowan/ podobno nie ták dálece dla iákiey pobożnośći/iáko dla pieniędzy/aby ich zá tho więcey wźiął/bo ten Pleban náuce nászey był bárzo przećiwny.

Gdy tedy iuż ták nászy postánowili miedzy sobą / áby iuż bez omieszkánia z támtąd wyieżdżáli/áby nie ná iedno mieśce wszyscy wespołek iecháli/ná czty-

ry się poczty podzielili / z ktorych aby ieden poczet iechali wozmi do porchu Geyser / a z thamtąd przez morze Balticum aby iechali do Rostoku / a drugie trzy poczty aby iechały Morzem do Rostoku / do Wismáru / y do Lubeku.

A do dwunastego dniá Grudniá / nie możono iedno sześć wozow / a ieden okręt Lubecki na drogę nágotowáć / ktorzy thedy do tych wozow y do okrętu Lubeckiego byli naznaczeni / musieli tegoż dniá zá roskazaniem vrzędowym z miasta wyiechać. A ktorzy wozmi w ony przykre zimná y wielki śnieg z swoimi żonami / y niemowiątkámi iechali / ći vznali śmiechowiská y rozmáite potwarzy ludzkie ná drodze. A thym ludziam ktorzy wsiedli w Lubecki okręt / roskazano pod gárłem / aby się názad do Duńskiey ziemie nie wrácáli / choćiaby ie thez nie wiem iaka przygodá abo potrzebá potkałá. A gdy then okręt z tak srogim wyrokiem trochę po morzu poszedł / powstáłá wielka niepogodá y przećiwny wiatr dla ktorego nie dáleko od brzegu odiechawszy / zapuśćiwszy kotficę musiał stánąć.

Tym sposobem ten okręt co do Rostoku miał iecháć / z tákowymże decretem odiechać musiał / choćia wiátr przeciwny y niepogodá iecháć niedopuszczáłá. A trzeći okręt ledwy z wielką pracą do szestnastego dniá Grudniá mogł być zgotowány / y to nie mogł być naięty iedno do Rostoku. W then okręt kazano tym co ieszcze byli pozostáli bez omieszkánia pod gárłem wśieść. A ták dla srogośći onego wyroku / przerwawszy sobie obiad / ktory wespołek iedli / corychley każdy z swoim tłomokiem do okrętu wespołek poszli. A gdy iuż wśiedli w barki / ktoremiby do wielkiego okrętu doiecháć mogli / a prawie iuż śmierć swą przed oczymá widźieli / tám dźieći swym przyrodzonym ięzykiem wielkim głosem poczęły śpiewáć on Psalm Dawidow: Przeczże się buntuie pogáństwo / ktory drudzy bráćia w barkach iadąc áż do końcá dospiewáli.

¶ Do ták żáłosney rzeczy zbiegło się wiele mieszczanow / á nie mogli się od płáczu wstrzymáć / a poki mogli szli za thymi barkami / y pogládáli poki ich doyrzeć mogli. Ale y ten okręt blisko dwu pierwszych dla preciwnego wiatru musiał kotficę zárzućić.

¶ Gdy ty trzy okręty wespołek zástánowione stały / czekáiąc pogodnieyszego wiatru / w ták wielkich a przykrych zimnach / iesliby abo morze zamárzło / ábo przećiwny wiátr dłużey wiał / wszyscy bez pochyby byliby w niebespiecznośći o gárło / choćiaby się też zimno trochę vlżyło / dla tego / iż się im pod gárłem nie godźiło do Duńskiey ziemie wroćić. Ale iako się Pan Bog nad vtrapionymi bráty nászymi záwżdy zmiłował / iesli gdźie / thedy też y w Háfniiey / w ono srogie morowe powietrze / od ktorego zá krotki czás kilko tysięcy ludźi pomárło / od kthorego wszyscy oni áż do iednego wolni byli / choćia wiele ich mieszkáło w thych domiech w ktorych niedawno było wymárto / ták też y ná ten czás wedle Oycowskiey swoiey dobroći / zmiłował się nad nimi. Abowiem osmnastego dniá Grudniá / dał im wiátr kthorego pożądáli / kthorym z rádośćią zadwá dni zá łáską Bożą do Niemiec przyiechali.

Tu iuż tedy czás przychodźi / ábysmy prawdźiwie / krotko / á porządnie tho wypisáli / co się nászym przydáło w mieśćiech na wschod słońcá leżących.

Co się nászym przydáło w Wermundźiey w Rostoku.

Kapitulá 5.

Stárostá

Ktárostá Wermundáński zá wielkimi prosbámi przyiał nasze / kthorzy w onym pierwszym Rostockim Okręćie iechali / czego drudzy vczynić nieśmieli / á drudzy nie chćieli. Ale po ośmi dni / zwierzchni vrząd roskazał mu / iesli nie chce stárostwá vtráćić / áby thy Duńskie Nowokrczeńce y Sácrámentarze (bo ie ták zwano) z domu swego wyrzućił. On w tym był posłuszny. Nászy / áczkolwiek powiedali / że byli gothowi vczynić wyznánie wiary swoiey / y oczyśćić się z potwarzy / á wszákże nie słuchawszy ich wypędzono ie / á oni iechali do Rostoku / gdzie nalezli onych ktorzy byli na woziech iechali. Ale gdy nie ktorzy nászy / kthorzy byli gotowszy na drogę / wnetże z Rostoku odieżdżali do Wismaru / vrząd / iáko się domnimawamy / podobno dla wielkiego zimná / ktore ná ten czas było / przenosił oczyma drugich nászych ktorzy byli pozostáli. A w tym czásie przyszedł do nászych Pleban od świętey Kátárzyny Jerzy Ryken / y disputował z nimi szeroko o ćielesney bythnośći Krystusowey pod chlebem Wieczerzey / o niektorych Ceremoniach Papieskich około spráwowánia Wieczerzey / kthore ieszcze były v nich pozostały. Y dawał winę nászym / iákoby oni zádawali Krystusowi kłamstwo w słowiech iego / y zwał to błędem odeymowáć świece woskowe od spráwowania Wieczerzey. A gdy się był zapalił w oney disputáciiey / bez dyabłow to być nie mogło / y owszem ze sromoćiwszy nászych / potępił ich do wiecznego ogniá. Nászy odpowiedźieli / iże żadnego kłamstwa niezádáwáią Krystusowi / ktory iest prawdá / ále tylko niewyznawaią ich fałszwego wykładu. A gdy on zásię rzekł / że się od nászych niechćiał niczego vczyć / Odpowiedźieli nászy / iż áczkolwiek nie są vczeni w Láćinskim ięzyku / y nie godzą się do thego áby go vczyli / ále iest miedzy nimi człowiek nauczony Angielczyk / ktorego chćieli przyzwáć áby z nim disputował / á tego Angielczyka zwano Dawid Withedus / towarzysz nászego żeglowánia do Duńskiey ziemie / á theraz iest Ministrem Angielczykow w Frankfortćie. A on Jerzy vsłyszawszy to / poszedł wnetże od nászych precz / y nie przyszedł więcey. Y ten podobno sprawił to v Vrzędu / iże nászych skoro po dwunastym dniu Styczniá / z miástá wypędzono / gdy była bárzo wielka niepogodá. A gdźiekolwiek się nászy obroćili / wszędźie ich sromocono. Ale Bog / Oćiec wszego miłosierdźia / wedle vtrapienia / dawał też Duchowne poćiechy / iże o onę wzgardę nic niedbáli.

Co się nászym przydáło w Wismarze.

Kápitulá 6.

Ten okręt / kthory z Háfniiey ná ostátku wyiechał / á nie mogł być naięty iedno do Rostoku / gdy przyiechał máło nie do samego iuż portu Wermundskiego / powstał bárzo gwałtowny wiátr / y zagnał go z wielką niebespiecznośćią áż do Wismáru. Tam zásię były nowe nieprzespiecznośći / bo po rzece thak gęste kry szły iż rzeká stanęłá / á okręt w mili od miástá w puł rzeki zamarzł. A nászy ktorzy byli wyszli z okrętu / aby szli do miástá á gothowali inszym gospodę / idąc przez lod do ziemie / záłomiły się ony kry pod nimi / y máluczko niepotonęli.

Záśię w nocy powstáła táka wielka nawáłność wiátrow /ktora ták trzęsłá okrętem/y przełamuiąc lod gwałthem pędziła do okrętu / iż styrnik iuż był zwątpił o okręćie/y kazał wszytkim ktorzyby chćieli żywi zostáć/z niemowiątkámi ná lod ktory iuż był áż do sámego okrętu vmarzł/ wysiadáć.

Gdy tedy iuż nászy widźieli iże było źle o nich/ Bog przez násze podał tę rádę styrnikowi/aby opuśćiwszy w rzece kotficę/puśćił się po wiátru/a wszyscy ileby mogli/odbiiáliby lod od okrętu. Co gdy z wielką pracą y trudnośćią vczynili/iáko ná poł mile cofnąwszy się ná morze/ zapuśćiwszy drugą kotficę/ z wielką pożądliwośćią dniá czekáli. A skoro oświtło/ chćiał styrnik iechać do Lubeku/bo tám był pogodny wiátr/á bárzo się oney niepogody y lodu obawał/á nászy stęskniwszy się iuż na tym niebespiecznym żeglowániu/chćieli wysieść ná brzeg. Ná then czás pocrefił się rybitw / y wywiosł niemáło ich ná wyspę kthora byłá nie dáleko / á z drugimi chćiał styrnik iechać zárazem do Lubeku/by byli oni bráćia /ktorzy byli dźień przed thym wyszli gospodę gotowáć/nieprzyszli/á ták y oni drudzy wysiadszy z okrętu ná dwie bárce wyiecháli ná brzeg/y weszli te° dniá do Wismáru. Styrnik pozbywszy ludźi/iechał do Framundy. A oni nászy ktore był rybitw ná wyspę wywiozł /błąkáiąc się długo po źimnie w głodźie z swemi niemowiątkámi y ludźmi bárzo stárymi/ledwy to v iednego chłopá vprośili/ że ie przenocowáł/ á po thym wszyscy názáiutrz to iest/ 21. dniá Grudniá/ weszli do Wismáru. A ták to było żáłosne/ niewiast/niemowiątek y stárcow po thák wielkich zimnách błąkánie / żeby y kámiennemu sercu płacz poruszyło. Abowiem przez ty dwá dni tákie były źimne wiátry pułnocne/ y tęgie mrozy/ iż kilku niemowiąthkom (nie mowię o dorosłych) ręce odźiębły/ y powieki thák stwárdźiały iáko krzemień/ iż ledwy ná wiosnę ku swemu przyrodzeniu przyszły. A vrząd Wismárski im iáko gośćiom/do niekthorego czásu schućią gospody pozwolił/ y wiele mieszczánow / nászym skoro weszli do miástá/ták nędznie vtrapionym/wszelákie vczynnośći przyiaćielskie łáskáwie pokázowáli y czynili.

O rozmowie ktorą nászy mieli z Doktorem Mennonem/y z inszemi tákowemi.



Yli tám ná ten czás w Wismárze niektorzy ludźie/ktorzy z przodku ná násze bárzo byli łáskáwi/ ále táką swoią dobrotliwośćią sumnienia nászych/á zwłaszczá krewkich prostakow/wrzucáiąc miedzy nie questie/ o wćieleniu Páná Krystusowym/o krzczeniu dźiathek/ o nowokrzczeństwie/ o przysiędze/ o vżywániu świetskiego mieczá/y o inszych tákowych rzeczách / chćieli potáiemnie zwątlić/á ich od kośćiołá odwieść. Ktora rzecz Hermesowi Bákereliusowi (ktoremu w niebytnośći Mikroniusowey/zbor było poruczono) dáłá przyczynę/iże o tych artykulech z ich Doctorem Mennonem chćiał mieć rozmowę/ktorą po tym dniá 26. Grudniá/ przy bythnośći ich y nászych/ miedzy sobą w domu mieli.

¶ Aáczkolwiek/tá rozmowá/náßy wßczerey náuce bárzo byli ſtwierdzeni/á wßákże dla wiela wielkich przyczyn/chćieli áby Mikronius też tám byt przy nich: A ták imieniem wßytkiego onego zboru / Bartoß Huyſmannus iechał po Mikroniuſá do Embdy/ wźiáwßy też odemnie liſt pocießny do brátow/y przyiechał Mikronius do Wiſmáru/dniá. 25. Styczniá. A rozumieiąc/iże naßy/á zwłaßczá proſćieyßy á krewczeyßy/ potáiemnie ießcze z ſtrony Doktora Mennoná/mieli przenágabánie o wiárę/prágnął tego áby miał rozmowę z tym Doktorem/ co ledwy otrzymał/á thá rozmowá ßoſtego dniá Luthego od ſiodmey godziny po ránu/ áż do ſámego wieczora/ bez odpoczynku miedzy nimi byłá/ thám napierwey rozmawiáli o ſkwapliwem poſądzániu Mennonowem/ iże on w piſániu ſwoiem/ wßythkich bez bráku/ktorzy ſię z nim niezgadzáią/á zwłaßczá Kaznodzieie pothapia iáko świetſkie/cieleſne. ꝛc. Po thym rozmáwiáli o zwierzchności vrzędu w vżywániu miecżá/po thym/o rozwodzie/ná oſtátek/á naßerzey/o wcieleniu Páná Kryſtuſowem.

¶ A naßy przez te rozmowę/byli bárzo ſtwierdzeni w thych artykułech o ktorych tám rozmowá byłá/y chćieli áby też y o inßych artykułech byłá rozmowá/co ledwy otrzymáli v przeciwnikow/do ktorey oni bárzo máło mężczyzn przypuścili/á niewiáſt nie chćieli puścić. A tá rozmowá byłá dnia 15. Mieſiáca Lutego/w ktorey ſpráwie gdy czekáli rozmowy o krzćie/ o przyſiędze/o wezwániu Miniſtrow/ yo inßych tákowych artykułech/ Mennon záś ſię począł diſputacyą o człowieczey naturze Kryſtuſowey/ ktorey początek z niebieſkiego naſienia Boga Oyca/á nie z ciáłá Pánny Márytey powiedał być. A gdy ná tey queſtiney práwie cáły dzień ſtrawili/ nie rußáiąc inßych artykułow/rozeßli ſię. A to wßytko co tám w tey rozmowie było/wydał doſtatecznie Mikronius ięzykiem Belgeńſkim/ Roku 1556.

¶ Był też ieſcze w Wiſmarze drugi Zbor Nowokrzczeńcow od Mennoná záklęty/do ktorego Mikronius z kilkiem naßych chodźił/ dowiedziáć ſię coby byłá zá przyczyná ich záklinánia/y dowiedźiał ſię/iże żadna inßa przyczyná tego nie byłá iedno tá/iż okrom kaznodzieiow Nowokrzczeńſkich/ſłuchali też inßych Ewányeliyſtrich kaznodzieiow/rozumieiąc że im to było wolno słuchać ich/á nie dopuſczáiąc ſobie tey wolności odiść.

O niebeſpieczności wyrzucenia náſzych z miáſtá Wiſmaru.

Gdy ták/z táiemnymi nieprzyiácielmi kościołow naſzych/ná każdy dzień náſzy mieli rozmowy/z wielką záprawdę z łáſki Bożey ſwą pociechą y ſtwierdzeniem/ przedſię od zewnętrznych niebeſpieczności nie byli wolnymi. Abowiem gdy iuż mieſzkáli w Wiſmarze dwie niedźieli/poczęto o thym myſlić iákoby ie wygnáć/ciego gdy ſię oni dowiedzieli/ proſili pokornie w imię Kryſtuſowe Kſiążęcia Megápolitáńſkiego Jana Albrycht á/ ktory ná ten czás w Wiſmarze był dniá dźieſiątego Stycznia/aby ſię zá nimi przyczynił do vrzędu Wiſmárſkiego/żeby im dopuścili przez zimę w mieśćie przemießkáć/obiecuiąc ſię tego dobrodźieyſtwá ták vżywáć aby nikogo nie zdrádźili oni ośukáli/á Kſiąże odesłał naßych do vrzędu mieſckiego/ktory dla nieznośnego á przykrego zimná/pozwolił mießkánia naßym.

W ten czás nieiaki Doctor z Rostoku/ co go zwano Henryk Smedenstede/ ná swoim kazaniu iáwnie mieszczany y vrząd wielkim wołaniem podżegał/ do tego/ aby nászych nienawidzieli/ a drudzy kaznodzieie thakież mu bebenká podbiiáli. A dla tegoż zawżdy się obawáli áby ich niewyrzucono/ y rozmáite o nich zdánie było miedzy ludźmi / gdy się káżdy czego inszego ná nie domnimawał/ ábo domyślał. Niektorzy niewstydáli się to o nich sławić/ iże się ná iedno mieśce schadzáią wespołek z niewiástámi/ y ták się spolnie łączą/ zagásiwszy świece. Wszákże niektorzy skromnieyszy a bacznieyszy mieszczánie/ chcąc wiedźieć co pewnego w ták rozmáitem mnimániu ludzkim o nászych/ przychodźili do nászych/ y pilnie się wszytkich ich spraw wywiedowáli. A drudzy zá się námáwiáli Wincentego Plebaná od świethego Jerzego/ aby się podiął wypytáć nászych o wiárę y przesłucháć. Do kthorego Mikronius y Hermes Bakerelius/ dwunastego dniá Lutego/ będąc od niego wezwani / przyszli dla rozmowy. Tám w tey rozmowie przećiwko nászym/ twierdźił tho/ iże trzebá záklinánia przy krzćie/ iże ony słowá Krystusowe/ To iest ćiáło moie/ włásnie wedle słow máią być rozumiáne/ iże ćiáło Krystusowe wszędźie iest istotnie/ ná ostátek y w piekle. Ony thez słowá Krystusowe/ Ktore zá was bywa dáne/ wykłádał ták/ ktore wam pod chlebem istotnie bywa rozdawáne. Ale gdy mu to kroćiuchno zbił Mikronius y Bákerelius/ y nie mogł ná to dostátecznie odporu dawáć co mu oni zadawáli / włożył thę disputacyą ná Doctora Smedenstede/ powiedáiąc/ iże ten człowiek w tym artykule o Sacrámenćie iuż od wielu lat iest ćwiczony/ a dowody ich bez trudnośći łácno zborzy. Prośili tedy oni nászy obadwa żeby im to ziednał/ áby ten Doctor z nimi rozmowę miał/ a kilku mieszczanow dobrych do siebie wziął. A gdy im to obiecał Wincenty ziednáć/ rozeszli się przyiaćielskie.

¶ Názaiutrz tedy rano/ on Doctor Smedenstede posłał do nászych niektorego vczćiwego mieszczániná/ roskázuiąc im / aby ná pierwszą godźinę po południu przyszli w dom onego Wincentego dla rozmowy/ ále áby żadnych mieszczanow z sobą nie brali. Marćin tedy Mikronius wźiąwszy tylko dwu nászych z sobą/ Hermesá Bákereliusá/ y Godfrydá Wengiusá / szedł tám ná zámierzony czás. A gdy przyszli/ on Wincenty powiedźiał/ iże Doctora v niego nie mász/ a nászych niewpuśćiwszy w dom / srodze złáiał / wołáiąc / á buntowniki y kacerzmi ie názywáiąc/ y kazał im z ich Szwermerią (bo ták mowił) do dyabłá iść. A oni niebożętá ná ono iego łáiánie y popędliwość prawie się zumieli/ a obmowiwszy się skromnie iże nie są buntowniki áni kácerzmi/ prośili go/ áby im powiedźiał co zowie Szwermeryą. Ale gdy widźieli że się on tym więcey srożył/ sztrofowáli go skromnie z tey iego nieludzkośći/ a prośili go/ aby im powiedźiał gdźieby mogli náleść tego Doctorá/ kthory im był kazał do śiebie przyść / gdy thedy powiedźiał im iże iest v Henningá Bloká Plebaná Pánny Máryiey/ doprowádźił ie tám chłopiec iego/ ále ie tám tákże przyięto iáko y tu.

¶ Abowiem gdy ieszcze mowili z tym co im drzwi otwarzał / wnetże od Henninga wyszłá dźieweczká/ powiedáiąc iże tám Doctorá nie mász/ ále iż im odźwierny ináczey powiedźiał/ weszli tám. A Henningus wołáiąc ieszcze w śieni/ kazał áby ich nie puszczano/ powiedáiąc/ iże Doctor z tákowymi Szwermermi/ Sacrámentarzmi/ y kácerzmi nie chce rozmowy żadney mieć. A Mikronius przystąpiwszy bliżey/ prośił Henningá/ áby nád powinność człowieká Krześćiáńskiego/ nie mowię pástyrzá ludźi nieznáiomych á nieprzesłuchánych/ ták sromotnie a bez przyczyny nieodpądzał á zá Heretyki niepotąpiał/ powiedáiąc iże nie są Heretykowie/ ále Krześćiánie/ kthorzy dla Ewányeliiey Krystusowey w dobrowolnym wygnániu ćięszki krzyż ćierpią / á niewnet ich ma osądzáć Heretykámi/ choćiaby się thez y w ktorym artykule z nim niezgadzáli/ á zwłaszcza iż oni dla zgłádzenia tego sporu/ skromney a Krześćiáńskiey rozmowy z nimi/ iáko tego mieśca káznodźieymi niezbraniáią się.

A on rzekł/

A on rzekł/y owszem wiem/iżeście wy Szwermerowie y sacramentarze/ktorzy niechcecie istotney bytności ciała Krystusowego przy wieczerzey wyznawać/a przeto iesteście Heretykowie/a niemacie być do żadney rozmowy przypuszczeni/ponieważ z heretykami niemamy się disputować. A Micronius rzekł/Takci przed tym Papież walczył przeciwko Lutterowi/ y theraz ieszcze przeciwko wszytkim pobożnym náuczycielom walczy/á to iest droga /ku skánowieniu każdey fałszywey nauki.

A on rzekł/ A coż przyszliście thu burzyć nasze kościoły: byście wy byli dobrzy/mieszkalibyście wy w oyczyznie waszey. A Micronius rzekł/ iż nie dla niecnoty iakiey abo złościwego vczynku/ale z miłości szczerey a prawdziwey wiáry/sámi dobrowolnie opuścilismy iuż dawno oyczyznę naszę/á po thym z Duńskrey ziemie/nád nadzieię wszytkich Bog nas tu do Wismaru wtrącił. A on rzekł/ Y owszem dyabet was tu lotrowie przywiodł/ ktorzy burzycie nasze kościoły dobrze vspokoione/ a ieśli tho będźiecie wiecey czynić/ Xiążę nasze/ dobędźie na was mieczá.

A nászy odpowiedźieli/Ale dla czegoż nas możecie zwáć thákiemi lotry ábo burzycielmi kościołow wászych/ gdyż my będąc od was ná każdy dzień na waszem iawnem kazániu zá heretyki poczytani/gotowiśmy się wam tego przez domowa rozmowę spráwić/abo się czego lepszego z słowá Bożego nauczyć: Waszáćby to była rzecz nas ktorych za heretyki máćie/ ná takowa rozmowę wezwáć/a wy nas ktorzy iey od Doctorá obiecáney czekamy/ták sromotnie odpądzáćie/á ludźiam niewinnym mieczem grozić poczynáćie.

¶ Ale ták ci záwżdy prawda Ewanielicy/ niewinna krwią zapieczętowana była/ y my tu wszyscy ieśteśmy na Bożey woley/ aczkolwiek o pobożności wászego Xiążęcia daleko lepiey sobie tu myślimy/iże on o takowem okrucieństwie przeciwko ludźiam niewinnym áni pomyśli /á ty przedsię wydáwasz się z okrutnością serca twego/á vkázuiesz ktoregoś ducha iest. A Henningus stawszy się nieiako skromnieyszy zá powieścią nászych/ począł się wymáwiáć stárością swoią niesposobną ku disputácyiam/a Doctorá też wymáwiał/ iże iest zábawiony niektoremi spráwámi/a wszákże obiecał spytać Doctorá/ieśliby chciał kiedy inedy przy bytności kilku mieszczan mieć z nimi rozmowę/ y dáć im znáć wolą iego názaiutrz przez Aptekarzá mieszkiego. A tak się rozeszli.

A názáiutrz/to iest/dniá czternastego Miesiącá Lutego/przyszedł Aptekarz odpowiedaiąc od Doctorá/iże niechce z nimi w Wismarze mieć żadney disputacyiey/że tam żadnego ministerium áni żadnych dochodow niema/ále mogą za nim iechać do Rostoku/gdźie on chce z nimi disputowáć.

¶ Ponieważ thedy Doctor y ministrowie szukáią sobie rozmáitych przyczyn schronić się od disputácyiey/ a przedsię nieprzestáwáli nászych potwarzáć/á nászy dowiedźieli się że oni z pilnością się stárają o tho v vrzędu aby ie wyrzucono/obáwáiąc się/aby ich w ony tęgie mrozy ktore ieszcze trwáły/ pod iákiem sromotnem tytułem kácerstwá ábo bunthowánia/ nie wysłuchánych nagle nie wypędzono/gdy nie mieli inszego lekárstwá ku bronieniu niewinności swoiey/ podáli supplicácyią do vrzędu gdy się zeszli szestnastego dniá Lutego/ktora tymi słowy była nápisána.

Sprawiedliwym á mądrym/Burmistrzowi y ráycam/ miasta Wismaru/panom nam wielce łaskáwym.

My przychodniowie/ kthorzy przed kilkiemnaśćie niedźiel/ dla wyznawania Kryſtuſá/ z Angliiey/ po rozmáitych nieprzeſpiecznośćiach/ tu do waßego miáſtá Wiſmaru/ z żonámi/ z dźiećmi/ z niemowiątkámi/ y z ſtárcámi náßemi w ták ſrogą á okrutną źimę przyßliſmy/ was pánowie miłośćiwi/ z wielką vczćiwośćią/ pokornie prośbámi vżywamy. Wiemy to łáſkáwi pánowie/ iáko wßędźie w káżdey źiemi/ podeyrzány á nieprzyiáźny y potwárzam poddány bywa przyiazd cudzoźiemcow ábo przychodniow do ktorego miáſtá/ á przetoż boimy ſię tego/ áby y nas wam tákowey ſpráwy niedano/ iáko o tych/ ktorzy ſą niegodni abyśćie ie w tym mieśćie wáßem ćierpieć mieli. A my nic złego ná ſię niewiedząc/ pokornie was prośimy/ ábyśćie żadney przeciwko nam niewysłuchánem/ ſkárgi/ iáko Boſkie/ y ludźkie/ y przyrodzone práwo vczy/ nieprziymowali. Co ſię tycze rzeczy świetſkich/ my tho wßytko/ co y wßędźie záwżdy/ ták też y thu gotowiſmy czynić/ co dobremu mießczáninowi ábo obywátelowi ktoregokolwiek miáſtá/ przyſtoi. A z ſtrony wiáry náßey/ ieſli komu czego w nas niedoſtáwa/ prośimy/ aby wedle náuki Ewánieliiey/ pierwey ze złowá Bożego nas przekonano w błędźie/ á przekonánych raz y drugi o vpámiętánie nápominano/ niżliby ſię nas ſtrzeżono ábo nas wyrzucano. A ieſli nas niewysłuchánych wygániaćie/ niewiemy iákobyśćie czáſu ſwego mieli vydź ſądu Bożego/ ktory ieſt okrom bráku perſon/ wedle prawdy. Jeſliże nas maćie zá prawdźiwe członki Kryſtuſowe (iákoż my zá łáſką Bożą czuiemy ſię imi być) záprawdę thez ná on czás/ ieſli ſię nievpámiethaćie/ vsłyßyćie ony słowá/ Odſtąpćie odemnie przeklęći do ognia wiecznego/ Abowiem byłem gośćiem/ á nieprzyieliśćie mię/ á gdyśćie iednego z moich namnieyßych wzgárdźili/ mnieśćie wzgárdźili/ A ieſli nas rozumiećie nie być członkámi Kryſtuſowemi/ przedſię nas niewysłuchánych wyrzucaiąc/ ile ſię nam zda/ práwymi w tey mierze przed Bogiem być niemożećie/ iżeśćie nas poſądzániem potępione/ á lepßey náuki náuczyć ſię gotowe/ ieſlibyſmy w błędźie słowem Bożem byli przekonáni/ ná lepßą drogę/ wedle wáßey powinnośći nawieść zániedbáli. My tę náukę y wiárę teraz wyznáwamy/ ktorey nie w kąćiech/ ále iáwnie/ w kośćiele nadolnych Niemcow w Londynie/ zá onego świętego świethey pámięći Krolá Edowardá vczono/ zá ktorą náukę/ y teraz pod krzyżem nie wſtydamy ſię/ á wielce tego żądamy/ áby byłá ná iáſnią okazána/ á od káżdego wypytána. Abowiem káżdy ktory czyni złe/ ſtrzeże ſię świátłośći/ á ktho czyni prawdę/ przychodźi do świátłośći. My tedy was dla Páná Kryſtuſá/ ktory ſpolnym y náßym y wáßym ſędźią będźie/ pokornie prośimy/ áby nam/ niżli nád námi co ſrogiego poſthanowićie/ pierwey dopußczono wolney á Krześćiiáńſkiey rozmowy/ ieſlibyſmy niemogli kogo czego lepßego náuczyć/ ábyſmy ſię wżdy ſámi vczyć mogli/ á w tey mierze od was łáſkáwey odpowiedźi czekamy/ rozumieiąc to o was/ iż cobyśćie nad ſobą w tákowey przygodźie rádźi widźieli/ to też nam/ wedle reguły miłośći będźiećie chćieli vczynić. Bog náß/ niechay wáße rady/ ku poſpolitemu pokoiowi/ á ku przymnożeniu chwały Kryſtuſowey w kośćiele iego/ obracáć raczy/ Amen.

Przy tym łáſkáwi pánowie/ my kilko dni przed tym/ byliſmy v káznodźieiow tutecznego wáßego miáſta/ żądáiąc z nimi mieć rozmowę Krześćiiáńſką á przyiaćielſką o ten ſpor wiáry/ áleſmy tego v nich niemogli vprośić. A iż to wam oznáymuiemy/ prośimy/ ábyśćie o tym dobrze rozumieć raczyli/ bo ieſteſmy gotowi náuczyć ſię czego lepßego/ ieſli nas słowem Bożem w błędźie przekonáią/ á Krześćiiáńſkie napominać będą.

A nieſłu-

A niesłusznym porządkiem tu niechcemy nic poczynać/ a przetoż/ was w tey mierze/ o miłośćiwą a Krześćiiańską pomoc y porádę/ dla imienia Krystusowego/ ku zbudowániu kośćiołá Bożego prośimy.

Wászych miłośći/ pokorny á poddány sługa Marćin Micronius/ z zezwoleniem á imieniem przerzeczonych przychodniow.

O rozmowie z Janem Kole/ plebanem Wismárieńskim.

SJedmnastego dniá Lutego/ nászy dowiedźieli sie od wiela mieszczánow/ iże Jan kole/ iáwnie ná kázániu ćiążył sobie ná nie/ iże nie z nim/ ále z inszemi káznodźieymi żądali rozmowy/ ponieważ on insze swoie towárzysze/ ácz nie laty/ ale dawnośćią ministrostwa przechodźił/ y był w tym ártykule o sacrámenćie thák ćwiczony/ iż bárzo łácnoby był nászym mogł gębę zatkáć/ by go byli w tym ták náydowáli iáko iego towárzyszow. A ták nászy dowiedźiawszy się o tym/ szukali przyczyny mowienia z nim. Gdy thedy nászy trzy kroć szukali go w domu iego/ a záwżdy go powiedźiano nie być doma/ po thym gdy zá trzeciem rázem trochę zmieszkali około drzwi iego domu/ coś inszego spráwuiąc/ wyszedł z domu/ á Micronius w ten czás powiedźiał mu/ co o iego kázániu słyszał od kilku mieszczánow/ y prośił go/ áby/ iáko iáwnie obiecał rozmowę mieć/ rzeczą to vczynił. A on w popędliwośći/ głosem wielkiem powiedźiał/ iże wie/ iácy oni są/ do czego się skłániaią/ y czego szukáią/ á iż theraz niema czásu z nimi o tákowych rzeczách rozmáwiáć. To rzekszy/ gdy chćiał prętko od nich odeydź/ spytał go Micronius iesli się to godźi ministrowi Ewánieliiey/ przychodnie/ proszące o co przyiaćielskie zwłaszcza z strony wiáry/ z táką wzgárdą zárzucáć? Ale on przedsię będąc bárzo strwożony/ odszedł od nich/ powtarzáiąc to/ że niema teraz czásu z nimi o tym mowić/ á Jákub Michałowić/ idąc zá nim do kośćiołá spytał go/ kiedyby rozumiał mieć czás do tey spráwy. On odpowiedźiał/ iże y sam niewie/ á w then czás styskował sobie przed nim o kártkę sromotną przeciwko káznodźieiam Wismárskiem na ich drzwiach niedawno przylepioną/ z ktorego mnimánia/ gdy nászych/ iáko tych kthorzy támtego ięzyk á nieumieią wypráwił tento Jákub/ á prośił go áby złożył czás ku rozmowie/ powiedźiał/ iże on żadney rozmowy o wierze z nászemi mieć nie chce/ chybá z dozwoleniem wszytkiey rady mieśćkiey.

O wyrzuceniu nászych brátow z miástá Wismáru.

OSmnastego dniá Mieśiącá Luthego/ gruchnęłá sławá po wszytkiem mieśćie iże iáwnym wyrokiem wszytkiego Senatu/ we wszytkich kośćielech roskázano nászym/ áby do czwartego dniá z miástá wyieżdżáli. Nászy thedy/ áby się czego skwápliwie przećiwko wyrokowi Senatowemu niedopuśćili/ tegoż dnia po obiedźie szli do Henningá Blokiusá/ y prośili go/ áby im on wyrok vrzędowy

przeczytał

przeczytał/ w ktorym wyroku gdy słyszeli/ iże tylko samem Nowokrzczeńcom a splugawićielom sacramentow kazano z miásta wyiecháć/ oświadczyli się/ iże ten wyrok nie iest przećiwko nim/ ktorzy nie są áni Nowokrzczeńcami/ áni plugawićielmi sacramentow/ áni mogą być rozumiáni buntownikámi/ przećiwiącemi się vrzędowi/ choćia przez cztery dni w mieśćie byli/ z kthorego bez podeyrzenia iakiey winy/ z wielką zaprawdę sromotą sprawiedliwey rzeczy swey/ nie mogą wyiechać: A Blokius rozgniewawszy się/ powiedział/ iże dla nászych nawięcey ten wyrok vczyniono/ y názwał ie sacramentarzmi a buntownemi łotry. A gdy nászy powiedźieli się być gotowemi vczynić wyznanie wiary swoiey/ on wymáwiaiąc się swoią starośćią/ dla ktorey nie był sposobny na disputacyie/ przyniosł kśięgi Gelliusá Fabra Plebana Embdáńskiego/ ktore niedawno napisał przećiwko Nowokrzczeńcom/ y powiedział im/ iże w tych kśięgách wymalowáni są/ iákiemi są/ y wszytki ich dowody są zborzone. A gdy się nászy z tego obmawiali/ á pokazáli tho/ iże ony kśięgi Gelliusowe (ktore przed thym pilno czytał Micronius) w niczym nie były przećiwko nim/ wszedł do tey izby w ktorey siedział on Doctor z Rostoku/ ktory się podiął z nimi disputowáć/ kthorą disputacyą/ wespołek y ze wszytkiemi inszemi rozmowámi ktore nászy w tamtych stronách na wschod słońcá leżących miewáli/ y z supplicacyami tamże podawánemi/ porządnie a wiernie wypiszę/ ták iákom to od sámego Microniusá/ zá świádectwem drugich bratow ktorzy przy tym wespołek byli/ wziął.

Rozmowá kthora byłá miedzy Marćinem Microniusem/ á Doctorem Henrykiem Smedenstede/ w Wismarze/ Roku. 1554. dniá 18. Lutego.

NAprzod Mikronius rzekł/ Prośimy Panie Doctorze/ abys nas łaskawie słuchał. My to powiedamy/ iże ten dźiśieyszy wyrok Senatowy przećiwko Nowokrzczeńcom y sacramentarzom vczyniony/ nie iest przećiwko nam/ poniewaz nowokrzczeństwa y splugawienia sácramentow nie iesteśmy winni.

Smedenstede. Ale v wszytkich iesteśćie w podeyrzeniu o thy dwie rzeczy.

¶ Micronius. Podeyrzenie iest omylne/ y niegodźi się nikogo z gołego podeyrzenia/ nieprzesłuchánego pothąpiáć. A iżesmy wiedźieli iże wiele ludźi mieli ná nas podeyrzenie o fałszywą náukę/ przetosmy częstokroć żądáli y ieszcze teraz żądamy mieć rozmowę o nauce/ ábysmy się tego spráwili á oczyśćili.

¶ Smedenstede. Jeśli się nie we wszytkim w ártykule o sácrámenćie zgádzaćie z Doctorem Luterem/ tedy iesteśćie sácramentarze.

¶ Micronius. Dźiwuię się temu pánie Doctorze/ iże w tym sporze o wiarę pierwey mi pokładasz zwierzchność człowieczą/ niżli pismá świętego. Krystus disputhuiąc się z Zydy/ odzywa się do pismá/ mowiąc: Dowieduyćie się pismá: ktorego roskázánia ia áż do tego czásu trzymaiąc w ták rożnych opiniiách/ zwykłem szukáć prawdy nie v podobánia ludzkiego/ ale v świadectwá pismá świętego.

Pismem nie ludźmi mamy dowodźić około wiary

W czym

¶ W czym też záprawdę y Luter przećiwko Papieżowi dobrze vczynił/ y inszych częstokroć wiernie nápomniał aby tákże postępowáli z strony wiáry. Proszę ćię tedy/ abyś mi nie człowiekiem ktoremkolwiek dowodźił/ ále zwierzchnośćią á świádectwem pismá świętego.

¶ Doctor Smedenstede. Bá weyże iákoć then Luterá gárdźi/ á przedsię niechce aby go miano zá sácrámentarzá.

¶ Micronius. Gdy w przeczániu o wiárę áppelluię od Luterá/ do zwierzchnośći pismá świętego/ nie iużći dla tego Lutera gardzę/ ále tego mieć nie chcę/ áby iego zwierzchność w stánowieniu iákieykolwiek náuki/ ták miáłá być ważna/ żeby iey w niczym nárusząć abo gwałćić niemiano/ bo tym sposobem byłaby iego zwierzchność/ w kośćiele rowna zwierzchnośći Prorokow y Apostołow/ co żadnym sposobem niemoże być dozwolono.

¶ Doctor. Jednáżći iest Luterowá á Páwłowá náuká/ oboiá prawdźiwa á niewątpliwa/ thák/ iż gdy kto iędnę z tych pochwala ábo gani/ oboie wespołek pochwala ábo gáni. A thák godźi się w potwierdzeniu náuki iákiey od zwierzchnośći Luterowey dowod bráć.

¶ Micronius. Jeśli iest iedná Luterowá y Páwłowá náuká/ thoć łácno poznáć/ przyrownawszy pilnie á dostátecznie pisánie iego ku pisániu Páwłowemu. A choćiaby ták było/ iże iedná iest/ przedsię tho zá tym niepoydźie/ áby obudwu tych zwierzchność w dowodzeniu a potwierdzániu náuki była iednáka. A mamli prawdę powiedźieć/ zda mi się tho być wielka sznypká zádána Apostołom/ ktoremukolwiek Doctorowi po nich przywłaszczáć rowną w stánowieniu náuki zwierzchność w kośćiele.

¶ Hermes Bakerelius. Potrzebá pilnie vczynić rozność posługowánia Apostołow/ od wezwánia wszytkich inszych Doctorow kthorzy byli po nich w kośćiele. Abowiem ich tákowe było ministerstwo/ iż poniewaź oni pewne á mocne fundámenty mieli zákłádáć w podáwaniu náuki/ w czym ich rządźił Duch święty/ tedyć błądźić niemogli. A przetoż ich náuka nie iest w podeyrzeniu wątpliwośći v wszytkich wiernych.

A wszytkich inszych po nich/ choćia zacnych w kośćiele Ministrow/ thákowy iest stan/ áby/ gdyż w náuce zbłądźić mogą/ nie więcey im wierzono/ iedno to cżeo mogą pismem świętem dowieść/ á tych wszytkich náuka niema sama z siebie żadney zwierzchnośći/ iedno poty/ poki się z náuką Prorocką y Apostolską ná wszytkim zgadza/ á przethoż wedle słowa Bożego ma być záwżdy poddána rozsądkowi kośćielnemu.

¶ Micronius. Tę roznicę sług kośćielnych zda się pokázowáć Páweł/ gdy vczy wierne/ zbudowáne ná fundamenćie Apostolskim y Prorockim/ Efes. 2. co ná inszem mieyscu zowie/ iże záłożył fundament/ ále drudzy máią pátrzyć co buduią. 1. Korint 3. Mnie się ták zda iże Luter iest w poślednieу liczbie ministrow/ iáko ten ktory też mogł vbłądźić/ á kthorego náuka/ wedle słowa Bożego/ záwżdy ma być poddána szacunkowi kośćielnemu/ á niegodźi się zgołey tylko á samey ieo zwierzchnośći náukę iáką w kośćiele stanowić. Doctor. A więc Titus y Timoteus błądźili choćia nie byli Apostołmi?

¶ Micronius. Mogli błądźić/ á náukę swoię wedle gránic náuki Apostolskiey powinni byli zámykáć. Bo ták Timoteuszowi roskazuie Páweł/ mowiąc/ Mieyże sposob zbáwiennych rozmow/ ktorycheś się odemnie náuczył. A zásię ná drugiem mieyscu. Coś słyszał odemnie przez wiele świádkow/ to zalecay wiernym ludźiam. Y zásię. Trway w tym czegoś się náuczył. Od ktorych nauk/ by oni byli odstąpili/ błądźiliby byli bez pochoby. Toż też zda mi się mamy o Luterze rozumieć. 1. Timot. 1. 2 Timo. 3.

¶ Doctor. A ia powiedam/ iże náuká Luterowá/ thákże iáko y Páwłowá niema w sobie żadney wątpliwośći/ á wy iesteśćie sácrámentarze/ ktorzy zárzucaćie iego náukę o sácrámenćie.

Micronius

¶ Micronius. Jeśli nauka Luterowa/ we wßytkim iako powiedaß/ iest prawdziwa/ tedyć się ze wßytkim pismem Apostolskim/ y ze wßytkim inßym pismem świętem na wßytkiem zgadzać ma/ a poki się zgadza/ bez pochyby ma być przyimowána/ y to nie dla Luterowego imienia abo osoby/ ale dla zgodności z Proroki y z Apostołmi. Jeśli się tedy ták káżdemu będzie godziło/ Doctora ktoregokolwiek/ kthorego się słow raz mocnie chwycił y trzyma się ich/ ták wysoko wynośić/ iżby się iuż o ie° náuce niegodziło wypytánia czynić/ toć Papież zwyćięży/ a nigdy nie będzie żadnego końca sect/ gdy káżdy swego Doctora będzie bronił/ á Krystusowi Pánu/ iedynemu naßemu wedle pismá świętego Mistrzowi/ chwałá mistrzostwa iego będzie odiętá/ á ná drugich niezbożnie będzie przenieśioná. Ale opuściwßy tę disputácyą o osobie Luterowey/ podźmy do pismá świethego/ ábo do nauki o sacrámenćie/ o kthorey chceß abyśmy mowili/ á zgołá po prostu powiedz/ co iest/ ábyśmy to po thym wedle pismá świętego rozbierali.

¶ Doctor. Coż tu po wielu słowách? Ja powiedam/ iże náuka Luterowá we wßytkim iest prawdziwa/ y też iednę z Apostolską nauką/ á niektorą inßą poki będę żyw/ będę trzymał/ á thy iżeś iest sácramentarz/ z tąd się znáczy/ iż o ták zacnym mężu wątpliwość czyniß.

¶ Micronius/ Niemogę się thu tobie pánie Doctorze wydziwowáć/ iż w tey roznicy około nauki/ stroniß od pismá świętego/ a przychylaß się do osoby Luterowey/ ináczey/ niżli Luter sam czynił z Papieżniki disputował/ kthory zawżdy od Doctorow do pismá appellował/ á wy zasię opák/ od pismá świętego do niego appelluiećie. Ktory sposob disputacyiey kiedyby był własny/ á sprawiedliwy/ iużby dawno Papieżnicy zwyćiężyli byli Luterá/ A ia zasię powiedam/ iże tho iest wielki grzech/ Luterá/ abo ktoregokolwiek Ministrá po Apostolech/ z Pawłem Apostołem rowno w iednym stopniu pokładać/ y boie się/ aby Bog nieskarał/ thego waßego opacznego o zwierzchności Luterowey mnimánia.

¶ Doctor. A więc ty rzeczeß iże ten zbłądził/ ktory napierwey zá náßego wieku/ światłość Ewánieliiey prawie zagaßoną/ ná świat zasię wyniosł?

¶ Micronius. Byłá to zaprawdę známienita spráwa Boża w Luterze/ oborzyć się z ták wielką státecznośćią y męstwem na tyráństwo Papieskie/ ále przedsię tego nietwierdzę/ áby iego náuka niemiała być bez wątpliwośći/ boć Duch święty rozdziela dáry swoie káżdemu iáko chce/ nie iednemu dawa wßytko/ á częstokroć to bywa/ iż ktory był pierwßym/ bywa ostatecznym/ Zaden się tedy w ludźiach niechay niechłubi.

Pámiętam/ iżem też to od onego świętey pámięći męża Konradá Pellikaná nie raz słychał/ iże wiele ludźi vczonych w Niemcách/ pierwey niżli nastał Luter/ nauki Ewánieliiey trzymali/ á iż y sam Pellikan/ pierwey niżli ießcze słycháć było namniey o tym słowie Luter/ błąd o czyscu Papieskim/ ktorego Luter podobno ießcze w then czás nieznał/ gdy swą naukę napierwey przećiw Papieżowi wystáwiał/ dawno przed tym iuż był poznał. A Bog thez czásem nie bez przyczyny dopußcza swoim vpadać/ aby się vpokarzali/ a iżby się drudzy w nich więcey niżli się godźi niechłubili. Mać Luter swoy stopień w kośćiele/ kthory my záprawdę powiedamy być dosyć wysoki y známienity/ ále z Apostołmi w stánowieniu iákiey nauki niechay nie będźie przyrownan.

¶ Hen. Blokius. Pánie Doctorze/ day pokoy tym łotrom/ á nie traw czásu więcey z nimi. Widziß iże z thąd żádnego pożytku niemaß/ Podźćie precz z mego domu łotrowie.

¶ Micronius. Proßę ćię moy miły Henningu/ przestańże tákowego łáiánia/ a nieprzeryway naßey rozmowy z pánem Doctorem.

¶ Doctor. Jż wy iesteśćie sácrámentarzmi/ nie tylko z tąd znáć/ iże gárdźićie náuką Luterową/ ále y z thąd/ iże iasnem słowam Páná Krystusowym/

To iest

To iest ciało moie/wiary nammey nie dawacie/bo gdy Krystus mowi/to iest ciało moie/niegodzi się mowić/Nie toć iest ciało moie.

Mikronius. My wyznáwamy/iże ty słowá Krystusowe/wedle iednostayngo pisma świętego zezwolenia/ iako o sácramenciech mowić zwykło/ wyrozumiane/są prawdziwe/a z prawdziwego wyrozumienia ich/ w vżywániu świętey wieczerzey/wielką bierzemy pociechę. Ale to wyrozumienie ktbore niektorzy zmyślaią/ábo odmieniania chleba w ciáto Krystusowe/ ábo bytności tegoż ciáłá pod chlebem/powiedamy że się niezgadza z vmyślem Krystusowym/y owszem się iemu bárzo przeciwi.

¶ Doctor. Słowá Krystusowe iásne są/á własnie okrom figur máią być rozumiane y wykładane/chociábysmy tego rozumem naszym/ ktory zaprawdę w rzeczách Bożkich iest ślepy/ogarnąć nie mogli.

¶ Mikronius. Wiemy iż w rzeczách Bożkich iest ślepy nász rozum/á iż się go nie mamy rádzić w tayemnicach zbawienia/ ktbore nie są iemu poddane Jáko oto Wieczerzey Páńskiey naprzednieyszá tayemnicá (ktorą iest zápieczętowaniem zbawienia naszego w iedyney ofierze Krystusowey) samą wiárą/á nie rozumem ludzkim może być dosiągana. Ale prawdę bytności ciáłá Krystusowego (ktoremu nászemu we wszytkim/co się dotycze prawdziwego przyrodzenia człowieczego/okrom grzechu/pismo święte świadczy być podobne) sam Krystus/też y po zmartwych wstániu podał rozsądkowi mácania y oglądowánia.

¶ Doctor. Nie trzebáć tu Philozophią o ciele Krystusowym disputowić/ ani go też do naszego we wszytkim przyrownawáć. Abowiem ono ciáło z Bostwem złączone/iest wszędzie/á nie może być przywiązane do żadnego mieścá.

¶ Mikronius. Człowieczeństwo Krystusowe nie ma być rozumiane/ aby po wszytkich mieścach miało być/ dla złączenia z Bożką náturą. Abowiem obiá natura w Krystusie/záchowała swoie własności niezgwałcone/boby to za tym poszło/iże Pan Krystus ciałem swoim był też w piekle.

¶ Doctor. Nabespieczniey iest zawiesić się ná iásnych słowiech Krystusowych.

¶ Mikronius. Jesli ty słowá są iásne iáko powiedaß/ iákoż się tho wszędzie/iże z thad Papiężnicy biorą swoie przemienianie chleba w ciáto/ á wyspolną bytność ciáłá z chlebem? A iesliże waßá nauka w tey mierze thák iest pewna y prawdziwá/a czemuż się chronicie rozmowy przy świádectwie dobrych ludźi?

¶ Doctor. Ale kogoż ty chcesz mieć świádkámi y sędźiámi tey rozmowy iesliby śmy ktorą mieli/czyli podobno kilku ludźi tey wiáry co y ty?

Mikronius. Ja tu w tym kráiu przychodniem będąc / nikogo nie znam/ ále vrzad mogłby być świádkiem y sędzią tego.

Doctor. Jáko/vrzad? Dyabeł radßey niechay będzie świádkiem ábo Sędzią. A coż vrzad rozumie około wiáry? Jedźmy do Rostoku/do Doctorow y do Superintendentá/ktorzy o rozmowie rozsądek dać będą mogli.

¶ Mikronius. Panie Doktorze/á tákże vrzędem gárdźisz? A za czym rozsądkiem naprzod Papieżá z wyćiężył Luter/ktory ná on czas od wszytkich Doctorow ßkolnych wszędzie był potheipiony? Abo/á dla czegoż nas do Doctorow Rostockich/ábo do Superintendenta niewiem ktorego odsyłaß/y dyż nam tu w Wismarze iáwnie winę dawacie? Páwet każe/ áby Biskupi ábo pásterzowie kościelni/zátykáli vstá przeciwnikom/á nie każe odsyłać do tych ktorzy niewiem kędy są.

¶ Doctor: Widzę że czujecie coś ná się złego/ chcecie się táić/á przed świátłem kryć/ponieważ się zbrániacie iechać do Doctorow Rostockich.

Mikronius/ Iże niechcemy taić się/łacno nas wyświadczą rozmowy o ktoreśmy káznodźieiow wiele kroć prośili/ y naszá supplicacia kthorąśmy vrzędowi przed dwiemá dniámi podáli. Y owszem są tákowi ludźie / ktorzy nas dla tego tylko zową buntownikámi/iże ták ná iaśnią miedzy ludźi wychodźimy. Záprawdę nieszczęśliwiśmy w tey mierze. Na káżdy dźień nas iawnie winuiećie o kacerstwo/y godnymi karánia ná garle osądzaćie/ ieśli tego milczemy/powiedáią ná nas iżbyśmy ná się co złego wiedźieli/á kryć się chćieli. Jeśli też prośimy skromney rozmowy ktorąbyśmy się spráwić mogli/buntownikámi nas zową.

Doctor. Azaśćie wy podáli iáką supplicacią vrzędowi? Jabych ią záprawdę rad słyszał.

Mikronius. A ia ią bárzo rad przeczytam. Posłuchayćież iey thedy. My przychodniowie. ꝛc. Czythał ią áż do końcá / iáko iuż iest wypisána wyższey.

Doctor. O tey wászey supplicaciiey do tąd y słowá nie słyszałem. Nie mogę iey winowáć/y słuszna iest wászá prośbá/ktorey vrząd żadnym sposobem bronić nie ma: To też wyznawam/iże tá iest powinność káznodźieiow tego miástá/ aby was do słuszney rozmowy przypuśćili. Y ia bych thu był ministrem ábo pástyrzem kośćielnym/ ábo bych miał iáki dochod od miástá/ nie mogłbych anibych chćiał żadnym sposobem zbrániáć się z wámi rozmowy o artykulech o ktore spor iest.

Mikronius. Ale ponieważ tu iáwnie ná kazániu vczysz / miałbyś też záprawdę tu być gothow dáwáć poczet wiáry twoiey/ ábo ieśli się tego zbraniasz/tedy wżdy iednák tutheczne kaznodźieie státecznie napomni/z ich powinnośći/áby nas do rozmowy z sobą przypuśćili.

Doctor. Jż się oni thak zbraniáią rozmowy z wámi / ia tego nie chwalę/ gdyż są pástyrzmi tego kośćiołá/y máią ná to od miástá dochody. A thobie inszey rady dáć nie mogę/ iedno żebyś ábo do Jego miłośći Kśiążęćiá nászego/ábo do superintendentá/ábo do Doctorow Rostockich/iechał dla vproszenia rozmowy/á ieśli tho będźiesz chćiał vczynić / ia ćiebie áż do támtąd ná strawę opátrzę.

Mikronius. A coż trzebá / czás prożno trawiąc indźie ieźdźić / ponieważ tu iesteśmy od was iáwnie obwinowáni/ á mamy theż tu ćiebie Doctorá y z inszymi pástyrzmi kośćielnymi.

Doctor. Wiesz iże Ministrowie niechcą/ á ia dla czegom niepowinien słyszałeś.

Mikronius. Aczkolwiekćiby mi się dla wiela przyczyn niechćiáło iecháć á wszákże miałlibych ze sromotą ministerstwa moiego dáwáć to mnimánie o sobie / żebych się miał kryć / iestem gothow iecháć gdźiekolwiek będźiesz chćiał/bych iedno mogł list was wszytkich ręką podpisány vprośić / żem ia od was posłány przyiechał tám/żeśćie nie chćieli mieć zemną rozmowy.

Doctor. My tobie tákowego listu nie damy/ ále iż ia wrychle poiádę do Rostoku/ieśli ty tam za mną przyiecháć/ábo wespołek zemną iecháć będźiesz chćiał/ziednamći tho/ iżći będźie wolno z Doctormi rzecz twoię spráwowáć. Ale gdy ty v nich vczyniß wyznánie wiáry twoiey/izali iuż będźiesz mnimał iże twoiá rzecz ná wszytkim dobra?

Mikronius. Słyszę iżeśćie Papieskie tyrráństwo do wászych szkoł przyięli: Sposobu tákowego disputowánia/ktore nie szkołam Teologow/ale okrutnym tyrráńskim stolicam przystoi/nie od Krystusaśćie się nauczyli/ále od Papieżá Antykrystá/ktory niedopuśćiwszy pobożnym ludźiam bronić rzeczy swey pismem świętym/ przestawáiąc na tym iże ich wyznánie wiáry vsłyszał/prześláduie ie y zábiia. Jeśli tym sposobem thámći Doctorowie chcą spieráć moie dowody/tedyć ia tám nie poiádę. Abowiem Krystus nápominał swoie/áby się tákowych strzegli: Mowiąc/strzeżćie się onych ludźi.

Doctor.

Doctor. Máią oni po sobie iasne słowá Krystusowe/ To iest ćiało moie/ Jákożby tedy ćiebie mieli ćierpieć/ ktory tym słowam wiary nie dawasz?

Mikronius. Nie iestći roznica o prawdźie onych słow Krystusowych / ále o własnym ich rozumieniu/ a przeto czyy iest fałszywy wykład / then słusznie ma vstąpić prawdziwemu.

Doctor. Nie vstąpią tobie Doctorowie Rostoccy/ chybá żebyś tę przećiwną sentencyą/ To nie iest ćiało moie/ gdźie indźie w pismie pokazał/ abo tego dowiodł/ że takowe słowa gdźiekolwiek z pisma zebrać możesz / ále thego nigdy niedokażesz.

Mikronius. Aczkolwiek tey przećiwney sentencyiey nigdźie w piśmie świętym słowo od słowa nie naydźie/ ale bárzo łácno/ vczyniwszy Syllogism/ abo dowod z słow Ewanyelistow y Pawłowych / z słow przy Kubku mowionych/ a zwłaszcza tych ktore są v Lukaszá y v Páwła/ y z inszych ktorym liczby nie masz/ tym podobnych mieśc pisma świętego/ pokazać się może/ iże ty słowa nie tak wedle litery/ ale pod zasłoną wedle sposobu wszytkich Sacramentow máią być rozumiane y wykłádáne.

Doctor. Nie maszći żadney zasłony w słowiech Krystusowych/ są słowá iasne y własne.

Mikronius. Jam áż do tego czasu własnego/ wedle litery tych słow Krystusowych wykłádu/ ktoryby się z rzeczą stosował/ nigdźie nie czytał/ y od nikogom nie słyszał/ Ale ieśli ty pánie Doctorze vmiesz co tákowego / ia rad będę słuchał. A do czegoż się śćiąga ono vkázuiące słowko/ TO?

Doctor. Coż to po tym tak dowodnie a pilnie káżde zosobná słowo rozbieráć/ poniewaz wszytki tamte słowa są iásne.

Mikronius. Nie możemy wiedźieć pewnego wykładu / żadney powieśći ábo mowy/ ieśli pierwey niewyrozumiemy dobrze káżdego słowá zosobná. Powiedzże mi tedy co się rozumie przez to słowo (TO.)

Doctor. A cożinszego znaczy abo vkazuie iedno chleb?

Mikronius. A więc on chleb iest istotnie á własnie ćiałem Krystusowym?

Doctor. Nie iest/ ale w chlebie/ z chelbem/ y pod chlebem iest ćiało Krystusowe.

Mikronius. A ono ćiało Krystusowe kthore iest pod chlebem/ iestże bez krwie/ y martwe/ abo bez dusze?

Doktor: Niemoże tho być/ Ale przez ćiało Krysthusowe rozumie się cały Krystus/ Bog y człowiek.

Mikronius/ Terazże obácz Pánie Doktorze/ iáko thy własnie wykłádasz słowa Krystusowe. Ono słowo/ To/ wykłádasz iakobyś rzekł/ pod chlebem/ w chlebie/ y z chlebem/ a przez ćiało Krystusowe rozumiesz całego Krysthusá/ Bogá y człowieka/ A iákoż ty powiedasz/ iże w onych słowiech Krystusowych niemasz zasłony? Co rzeczesz na one słowa v Lukaszá y v Pawłá/ gdźie kubek zową Nowym Testhamentem? ázaż też y tu nie iest mowienie pod zasłoną?

Doktor. A więcbyśmy thak mieli z wami disputowáć? a kiedybyśćie wygrali? zleby było o nas.

Mikronius. A coż mowisz Pánie Doktorze. A dla tegożeśćie to oćiągali się mieć rozmowę z nami?

Doktor. Niechronimy się rozmowy/ iedź do Rostoku/ tám będźiesz miał wolność disputowania/ Bo a ktożby tu naszey rozmowy był sędźią? Bo takowy rozsądek o náuce ábo o wierze nienależy do vrzędu/ á dáleko więcey nienależy do garbárzow/ tkaczow/ y do głupiego á niećwicożnego pospolstwa/ ale tylko do Doctorow.

Mikronius. A tákże tho gárdźisz kośćiołem Bożym Pánie Doctorze/ odiąwszy mu wszelaką wolność o rozsądzániu náuk?

Doctor. Nie dozwolę tey wolności pospolstwu dáney/ ieśli tego dowody z pisma świętego vczynionemi nie dowiedźiesz.

Mikroinus. Nie trudnoć tego Syllogismem dowieść / wziąwszy dowod od przykładu y od nauki Pawłowey / a od roskazania kthore iest w piśmie święthym dane o wiarowaniu fałszywych prorokow / y o rozeznawaniu duchow. A Krystus / gdy go Biskup pytał o naukę / nieodzywałci się do Doctorow oney bożnice / ale do swoich słuchaczow / miedzy ktorymi bez pochoby barzo wiele było pospolstwa. A Luter izali od Doctorow szkolnych nie appellował do rozsądku kościelnego wedle pisma świętego?

¶ W ten czas niektory mieszczanin / kthory był maluczko przed tym do izby wszedł / oborzył się z gniewem ná słowá Mikroniusowe / a gdy ná ono iego łáianie y fromocenie chciał skromnie odpowiedzieć Mikronius / Doctor Smedenstede / y on kaznodzieiá Henningus milczkiem wyszli z izby / y schronili się / a tak stał się koniec tey rozmowy.

¶ Gdy ich nászy długo czekali / á oni nie przyszli / áni ich też w domu náleść mogli nászy / szli prostho do Dyonizyusa Secretarzá / prosząc go o odpowiedź na ich supplicacyą. On ich odesłał do Burmistrzá / dawaiąc im znać / iże żadna insza odpowiedź nie miáła być / iedno iże wedle wyroku vrzędowego w dzień naznáczony mieli z miásta wyiechać. A oni powiedzieli / iże ten wyrok nie może się ściągać ná nie / ponieważ przed káznodzieią mieśckim y przed vrzędem / zawżdy byli gotowi sprawić się tego iże nie są Nowokrzczeńcami y splugawićielmi Sácramentow. A on rzekł / Ale czemu wy tu radszey niżli w Papiestwie chcećie bronić nauki wászey? Przydawaiąc y to / iże nászy nie mieli żadney rozmowy v Ministrow o wierze prośić / ale w milczeniu / ponieważ są przychodniowie / w mieśćie mieszkáć mieli / a zwłaszczá iż im y Vrząd nie mogł roskázáć rozmowy o wierze / z ktorego mocy są wyięći. A nászy odpowiedzieli / iże Papieżnicy są głownymi nieprzyiaćielmi Ewányeliiey / á oni co inszego sobie obiecowali o ich kaznodzieiach / kthorych vstáwiczne ná kazalnicy przećiwko nim wołanie / przywiodło ich do tego / áby żądali rozmowy z nimi / ku oczyśćieniu śiebie. Przytym też nászy powiedzieli / że się temu dziwuią / iże Pastyrze ábo Ministrowie Ewanyeliiey tak są wyięći z mocy vrzędowey / iż ich nie może przyniewolić do tego / aby dali poczet wiary swoiey / kthemu też y to powiedzieli / iże czytali wiele o wyięćiu księżey Papieskiey z mocy vrzędowey / ale tego nie mnimali / áby Ministrowie Ewanieliiey tákże mieli być wyięći / á to iest nędzny stan kośćielny / gdzie vrząd nie może swoich náuczyćielow ku dániu pocztu wiary swey przyniewolić. Po tym on thę rádę dał nászym / ponieważ się powiedaią być od Ministrow obrażonymi / áby v nich zasię prośili rozmowy ku oczyśćieniu śiebie / á iesliby się tego wzbraniáli / tedy oni thę rzecz swą mogą vrzędowi mieśckiemu ábo Senatowi opowiedzieć. Oni tedy wnet się wroćili do Henningá / prosząc go o rozmowę z nim y z iego towárzyszmi / á on nazaiutrz kazał odpowiedzieć imieniem swoich wszytkich towárzyszow / iże on z nimi żadney áni domowey áni iáwney rozmowy mieć niechce / á wszákże iesliby się iey przedsię nápieráli mieć / niechayby sobie vprośili list od vrzędu mieśckiego do náiáśnieyszego Książęćiá ich / áby on z ramienia swego ábo w Rostoku / ábo w Swerynie / wedle swoiey woley / rozmowę złożyć raczył / na ktorą oni niechayby się nielenowáli przyiecháć gdyby ich wezwano. Thę odpowiedź wnetże nászy do Secretarzá odnieśli / prosząc go o porádę w rzeczy trudney. A on odpowiedział / iże nie trzebá się spodziewáć thákowego listu od vrzędu vprośić / á iż mu się też to niepodoba / że Ministrowie thak się chronią rozmowy z nimi / á ná then czas nie może brátom nászym inszey rády dáć / iedno áby Burmistrzá prośili o odpowiedź ná ich supplicacią / co oni názáiutrz to iest dnia dwudziestego Miesiąca Lutego vczynili: Ale Burmistrz powiedział / iże iuż ná nie dano odpowiedź iáwnym wyrokiem vrzędowym / ktorego on sam ani może ani chce gwałćić. Dawał też winę nászym / iże krztem y wieczerzą Páńską gardźili. Gdyż thedy nászy oni bráćia / nie inszego v niego nie mogli vprośić / áni ich chcą wysłucháć wyznania wiáry / á rozmaite mni-

mania o nich

mánia o nich były miedzy ludźmi/zdáło się im to zá rzecz nalepszą/áby wiárę swoię y niewinność ná piśmie vrzędowi podali: Gdy to Mikronius począł pisáć/pierwey niżli tego dopisał/ dniá dwudźiestego wtorego Miesiąca Lutego/chodzili Ceklarze od domu do domu roskázuiąc/ áby wszyscy nászy nazáiutrz precz odieżdżali. Tedy Mikronius pisząc ony rzeczy ná kształt supplicacyiey/dokończył iey corychley/y zárázem tegoż dniá po obiedźie/podał naprzod Burmistrzowi/á po tym Ráycy niekthoremu. Ale gdy obadwá niechcieli oney supplicacyiey przyiąć/á wszytek vrząd dokuczał/aby roskázaniu dosyć czynili/ nászy poruczáiąc wszytkę swą spráwę Pánu Bogu/ gotowali się z Wismaru iechać/á názáiutrz począwszy wyieżdżáć/iechali do Lubeku. A iáko wiele łáiania/ sromocenia/ potwarzy/ wszędźie od wszytkich nászy podieli/trudno to wypowiedźieć. A ponieważ ona supplicacya/ ktorą nászy podawáli Burmistrzowi y Ráycy/zostáłá przedsię v kilku mieszczan Wismárskich/przeto się nam zdáła rzecz być potrzebna włożyć ią tu. Ták tedy była nápisána.

Vczćiwemu á mądremu Burmistrzowi/ y spráwiedliwemu Senatowi Miásta Wismaru/ Panom nászym Miłośćiwym.

Iż my nędzni przychodniowie/ dla świádectwa Krystusá Páná/z Angliiey przed sześćią miesięcy wyiechawszy/ zásię was pokornymi prośbámi vżywamy/prośimy was dla imieniá Krystusowego/raczćie o tym dobrze rozumieć/ boć nas do tego niewolá przywodzi. Abowiem iż nas wiele ludźi ma zá Nowokrzczeńce y splugawićiele Sácrámentu Wieczerzey Páńskiey/miedzy ktorymi iest theż vczćiwy pan Burmistrz/ktory nam ná nászę supplicacyą niechciał dáć inszey odpowiedźi/iedno to/iże on wyrok iest przeciwko nam/ ktory imieniem was wszytkich dniá 18. Lutego/ był wydan/ musiemy ieszcze nászego mieszkánia w wászym mieśćie przyczyny powiedźieć / aby nam nikt nie zadawał nieposłuszeństwa przez przyczyny.

¶ A wiele iest rzeczy/ktore nas do tego mnimánia przywodzą/iże ten wyrok wász nic się nie śćiąga ná nas/ a przetho niewystąpimy nieposłuszeństwem / choćia w wászym mieśćie nad zamierzony czas zmieszkamy. Abowiem naprzod oświadczamy się przed Bogiem/iże żadnego Nowokrzczeństwa y splugawienia Wieczerzey Páńskiey nie iesteśmy winni/ ani go w sobie mamy. A kiedybyśmy z thad wedle wászego wyroku/ w zámierzony czás mieli wyiechać/tedybyśmy sami siebie/ choćia zá łáską Bożą nic złego ná się nie wiemy/winnymi czynili y potąpiali.

¶ Nie widźimy też/iákoby wász wyrok mogł być przećiwko nam wydány/ gdyż w nim nie mász żadney wzmianki/ani nas áni supplicacyey nászey. Nad to ieszcze/w żadnym błędźie áż do tego czásu nieupominano nas / ániśmy też byli od was przy bytnośći tych ktorzy nas oskarżáią/słuchani/iákośmy iednák prośili/áby nas przesłuchano/y teraz prośimy/ á nieprzesłuchánych práwo niepotąpia. Mnimaliśmy tedy/iże nie pierweyby się ten wász wyrok ná nas śćiągał/ázby nam przed wámi o kácerstwo winę dano / á w nim nas/zwierzchnośćią słowá Bożego słusznie przekonano.

¶ Ná ostátek my wász wyrok ták sobie wykłádamy/ iż się tylko ná zákamiáłe Nowokrzczeńce y Sácramentarze śćiąga/ á nie ná tych/ ktorzy ieśli błądzą/vpamiętáć się/á ze słowá Bożego lepiey się náuczyć gotowi są. A my w tey nauce ktorą trzymamy/vpornymi być niechcemy / ale lepszych rzeczy náuczyć się/ záwżdyśmy byli gotowi/ y teraz iesteśmy / ieśli nas Krześćiáńskie przekonáią. Bo nie day thego Boże / ábyśmy się Prorockiey y Apostol-

ſkiey náuce mieli przećiwić/á ták wiele ná tym świećie dla imienia Kryſtuſowego prożno ćierpieć.

A iżbyśćie wy łáſkáwi pánowie pewni tego byli/iże my w ſobie nie mamy żadnego kácerſtwa/ktoreby záſłużyło wygnánie/ wiárę náſzę wam krotko a proſto wypiſzemy/oſtáwuiąc rozſądek iey wáſzey pobożnośći/á pokornie proſząc/ábyśćie nas/choćia przychodniow/á dla tego v świátá wzgárdzonych/ w ták wielkiey á poważney rzeczy/ćierpliwie á łáſkáwie słucháć ráczyli.

Wierzymy tedy y wyznawamy/iże Pan náſz Jezus Kryſtus ieſt ono słowo/ kthore od wieku Bogiem z Bogá/ á v Bogá było/wiecznego Oycá wieczny Syn/ktory w zupełnośći czáſu z człowieká ſtał ſię człowiekiem/przez przyięćie ćiáłá y krwie dźiećinney/okrom żadnego grzechu/ ktory dla tego ieſt náſzym iedynym á wiecznym Biſkupem / Prorokiem y Krolem / kthory przez kroleſtwo ſwoie duchowne vrzędu świetſkiego z świátá nie wźiął/ále go ieſzcze więcey przez ſwoie Apoſtoły potwierdźił/ A przethoż wyznawamy/iże Krześćiáninowi godźi ſię być ná vrzędźie/ ktoremu też/gdy tego potrzebá/ godźi ſię przyſięgę czynić.

¶ Przytym wyznawamy/ iże nigdźie indźie nie máſz zbáwienia położonego/iedno w iedyney ofierze Kryſtuſowey/ktory ćiáło ſwoie ná krzyżu zá náſze grzechy ofiárował/y krew ſwoię przelał/ktory iedyny śrzodek y lekárſtwo zbáwienia náſzego/ áby w Kośćiele záwżdy było vznawáne / á iżby káżdy bez braku oſob wiedźiał/iże do niego przynależy / zoſtáwił Kryſtus w kośćiele ſwoim/nie tylko przepowiedánie Ewányeliiey/ále też nieiákie zewnętrzne pieczęći/ábo Sácrámenty/to ieſt Krzeſt y wieczerzą świętą/ktorym dwiemá Sacrámentom to wſzytko przywłáſzczamy/co im z iednoſtáynego piſmá S. zezwolenia/wedle właſnośći wiáry przywłaſzczáć możemy: Krzeſt wyznawamy być znákiem łáſki Bożey/przećiwko tym wſzytkim/kthorzy wedle świádectwá Ewányeliiey/máią ſpołeczność z Bogiem Oycem/ y z Synem/ y z Duchem świętym. A thákowego Krztu w Kośćiele Bożym posługowánie/ma być bez żadney Papieſkiey zbyteczney Ceremoniey / ktora táiemnice iego záſłánia/ſpráwowáne. A przetoż w posługowániu Krztu/gánimy to wſzytko co od ludźi ieſt wymyſlono / á doſtoyność y przyrodzenie iego záſłániáią. A wyznawamy też/iże krzczenie dźiatek w Kośćiele Kryſtuſowym ma mieśce. Abowiem ponieważ niemowiątká/zá świádectwem Ewányeliiey/máią ſpołeczność z Oycem/y z Synem/y z Duchem s. y ſą członkámi kośćiołá/ktory Kryſtus omywa omyćiem wody przez słowo/ Záprawdę nie może im być krzeſt odięt/chybá żeby kto powiedał/ iże nie ſą członkámi kośćielnymi/á zbáwienney z Bogiem ſpołecznośći nie máią. A wſzákże opáczney vfnośći w krzczeniu dźiatek/ktorey ſię wiele ludźi trzyma/ niechwalemy. Z tego náſzego wyznánia pokázuie ſię / iże dáleko rozni ieſteſmy od Nowokrzczeńcow/przećiwko ktorym/náſzey w tey mierze wiáry / wſzędźieſmy gotowi/też y iáwnie/ieſli tego będźie potrzebá/zá łáſką Bożą/ze słowá Bożego/wedle náſzey możnośći bronić. To też wyznawamy/iże świętá Wieczerza Páńſka/gdy prawdźiwie wedle przykazánia y przykłádu Kryſtuſowego y Apoſtołow bywa ſpráwowána / okrom grubych á zbytecznych Ceremoniy/ktorymi doſtoyność Kápłáńſtwá Kryſtuſowego bywa záſłániána/nie ieſt gołym ábo ledáiákim znákiem / ále ieſt ſpołecznośćią ćiáłá y krwie Kryſtuſowey/ ábo pewna pieczęć y znák/ náſzey zbáwienney z Kryſtuſem ſpołecznośći/w ćiele y we krwi iego/y wſzytkich dobr/ktore on nam zbáwienną ćiáłá ſwego ofiárą/y przelanim krwie záſłużył. Abowiem ktokolwiek ná Wieczerzey Páńſkiey/ po prawdźiwym doświádczeniu ſámego ſiebie ije chleb/y kubek piie/ták pewnie przez wiárę ma zbáwienną z Kryſtuſem/w ćiele y we krwi iego ſpołeczność/ku żywotowi wiecznemu/iáko chleb łamány ije/á kubek Páńſki piie.

Ephes. 5.

A toć ieſt naprzednieyſza y nágłownieyſza wieczerzey Páńſkiey táiemnicá/

w ktorey

w ktorey położona iest/wielka/vtrapionego sumnienia pociechá/ á z tądże przychodzą rozmáite napominánia należące ku pobożnośći żywotá. Y z tądżeć też to iest/iże w pismie świętem táiemnicá tá iest dosyć szeroce wyłożoná. Abowiem ku wykłádowi iey/ábysmy się ná chlebie y ná winie/oczymá y smysłámi naszemi niezawieszáli/ sam Krystus ty słowá wyrzekł/ To iest ćiáło moie/ktore zá was bywa dáwáne/łámane. Ten kubek/ nowy Testáment iest w moiey krwi/to czyńćie ná moie wspominánie/ A iáko Páweł powieda/ Jle kroć będźiećie ieść chleb ten/á z te° kubká pić/śmierć Páńską będźiećie opowiedáć áż przyidźie. Tey ták známienitey táiemnice wieczerzey Páńskiey gdy ludźie nierozumieią/abo iákoby názbyt pospolitą á ledáiáką wzgárdzáią/wpadáią w niepotrzebne questiie/y szkodliwe opinie/ zá spráwiedliwym sądem Bożym/iáko teraz widźimy iże Papieżnicy wpádli w one strászliwą á báłwochwalską náukę o przemieniániu chlebá w ciáło Krystusowe.

¶ A ponieważ ták o wieczerzey Páńskiey rozumiemy y wierzymy/niewiemy dla czegoby nas miano mieć zá splugáwićiele sácrámentu wieczerzey Páńskiey y zá Heretyki. Abowiemći się niegodźi ták iáko Papieżnicy czynią/skwápliwie bez przyczyny názwáć kácerstwem/cokolwiek się niewe wszytkim zgadza ze zwyczáiem raz wźiętym. A wszákże/ieśliby kto ze słowá Bożego vczył/iże w wieczerzey Páńskiey iest co wyższego á známienitszego położonego/ niżlismy my thu powiedźieli/ coby grzesznych ludźi sumnienia brzemieniem grzechu obćiążone ćieszyć/ Krystusa w iego vrzędźie y w náturách obiáśniáć/á przy zezwoleniu wszytkiego pismá świętego zostáć się mogło/Pan Bog wie/iż to bárzo rádźi przyimiemy. Bo tho możemy wyznáć przed Bogiem/iże ze wszytkiey naszey chuci/niczego inszego nieszukamy/iedno áby Krystus był prawdźiwie poznan/á prawdźiwą pobożnośćią chwalon/ á kthemu/ áby iego kośćioł/ wedle reguły słowá Bożego był postánowion/wyrzućiwszy to/czego nawymyślał Antykryst/ku záćmieniu kápłáńskiego/Krolewskiego/y Prorockiego vrzędu Krystusowego/á przywroćiwszy to/co ma w sobie Krystusowe roskazánie á świádectwo Apostolskie. A iżbysmy thu we wszytkim vczynili dosyć nászey powinnośći/a nic nieczynili pomieszánym porządkiem/częstokroć chodźilismy do káznodźieiow przednieyszych tego wászego miástá/prosząc ich o przyiaćielską á Krześćiiáńską rozmowę iáko się godźi przez spolne stosowánie pismá świętego/ ktorey oni nam/ áni iawney/áni domowey/áż do tego czásu/ co nie iest rzecz słuszna/ áni ná ich vrząd należy/pozwolić niechćieli. Bo Apostoł Páweł pisząc do Timoteuszá/ vczy/ iże sługá Boży ma być łáskáwy ku wszytkim/skłonny ku náuczeniu/znászáiący złe ludźi/z skromnośćią náuczáiący tych ktorzy się przećiwią. Ná ktore roskázánie oni niepámiętáiąc/ srożey nas niżli Ewánielickim káznodźieiam przystoi odrzućili/co im Pan Bog niechay łáskáwie odpuśći. Ci tedy odmowiwszy nam kilkokroć rozmowy zsobą odesłáli nas do was/abyśćie wy przez wász list stáráli się o to/v iego miłośći Kśiążęćiá/ áby on wolną á Krześćiiáńską rozmowę o wierze z rámieniá swego złożył/ná ktoraby oni przyść chćieli/A tákći oni zbrániáią się známi rozmáwiáć około wiáry. ¶ A my/z ktoremi się ták niesłusznie obchodzą/á żądamy áby nas lepiey náuczono ieśli błądźimy/y ktorzy niczego inszego nieszukamy/iedno chwały Krystusowey/budowánia kośćiołá/ á zbáwienia bliźniego/ pokornie was ze wszeláką vczćiwośćią/łáskáwi pánowie prośimy/ábyśćie nam w nászey świętey á spráwiedliwey rzeczy/ ile na wászym vrzędźie należy/ ná ktorym od Bogá ku przesłucháwániu á bronieniu przychodniow postánowieni iesteśćie dopámágáć raczyli/á wászym káznodźieiam iáko sługam kośćielnym/nie pánom/z strony wászego vrzędu y zwierzchnośći roskazáli/ áby theraz wdáli się známi w Krześćiiáńską rozmowę o wierze/ ku oczyśćieniu nas/ábo ku lepszemu náuczeniu/á ku zbudowániu kośćiołá/á to zá świádectwem kilku dobrych senatorow abo mieszczánow.

Abo ieśli teraz czásu niemaćie po temu/prośimy/ábyśćie kiedy inedy wedle wáßey woley/złożyli czás do rozmowy/ná kthory ieśli go będźiemy wiedźieć/ ieśteśmy zá łáską Bożą przyść gotowi.

¶ Przy tym was pokornie prośimy/ábyśćie o tey náßey wolnośći/ choćia ieśteśmy przychodniowie/źle nierozumieli/y owßem śię z thąd náuczćie/ iże śię prawdy trzymamy/ábo wżdy iednák/iże nie ieśteśmy vpornemi ieśli w czym błądźimy/bo kiedybyśmy co złego ná śię wiedźieli/ moglibyśmy śię w kąćiech táić. Aleśmy teraz przyßli na świátłość/będąc gotowi náuczyć śię ciego lepßego/ieśli zwierzchnośćią słowá Bożego będźiemy przekonáni. Jeślić ktho ma w sobie iáką podeyrzaną náukę/ po tymći ią znáć/ ieśli śię z nią kryie/y oni náuczyćielowie słußnie máią być v káżdego pobożnego podeyrzeni/ kthorzy niechcą aby ich náuki probowano pismem świętem/ále wßytkich kthorzy śię z nimi niezgadzaią wnetże heretykámi v ludźi czynią.

¶ A iżeśmy w nadolney Niemieckiey źiemi/ niezástáwowáli śię ták iáwnie Papieskiem kśiędzom/ile kroć nas niesłußnie osądzáli być Heretykámi/tośmy czynili dla tego/iże oni są przysięgłemi niepzryiaćielmi Ewánieliiey/Antykrystowym duchem poßaleni/á niedopytáwáią śię prawdy przez dowody pismá świętego/ále zátwárdźiáłem sercem bronią swoich błędow/ á vrząd pobudzaią ku bronieniu ich/táráśem/mieczem/y ogniem. A Krystus każe śię tákowych strzedź. Abowiem są przećiwko pobożnym/ psámi y wilkámi.

¶ A iżbyśmy iuż tey supplicácyiey náßey koniec vczynili/ pokornie was łáskáwi panowie ze wßelaką vczćiwośćią prośimy/ abyśćie nam miłośćiwą/á Krześćiiáńską odpowiedź/choćia przychodniom/dla Páná Krystusá dáć raczyli/á iżbyśćie nas niemieli zá odporne/iżeśmy czásu od was w decrećie waßym zámierżonego ztąd niewyiechali. A ktemu/ábyśćie nam z ministrámi kośćielnemi miástá wáßego Krześćiiáńskiey rozmowy/ ku chwale Krystusowey/á ku zbudowaniu kośćiołá iego dopuśćili. Ná ostátek was prośimy/abyśćie przećiwko przychodniom dobrotliwemi wedle przykazánia Páńskiego/być nieprzestawáli/ bo thym sposobem Pan wam y miástu wáßemu miłośćiw będźie/My wam zá tę łáskę ktoraśćie nam tey źimy vczynili/wielce dźiękuiemy/á nigdy ták wielkiego dobrodźieystwá nie zápámiętamy/ále gdźiekolwiek nas pan wedle swey dobrotliwośći obroći/ záwżdy zá was y zá wáße miásto modlić śię iemu będźiemy.

Wáßych miłośći poddány á pokorny sługá Marćin Micronius/imieniem y zzezwoleniem przerżeczonych przychodniow.

Co śię náßym brátom przydáło w Lubeku.

Kápitulá 7.

POwiedźieliśmy wyżßey/ iże náßy będąc wygnáni z Háfniiey/ná trzy okręty śię byli podźielili/z ktorych ieden obroćił śię do Lubeku/ kthory dniá dźiewiętnástego Grudniá/do Tremundu portu Lubeckiego przyiechał. Tam wßytki rzeczy náßych iuż ná wozy włożone/ ku odwieźieniu do Lubeku/ zá roskazánim vrzędu Lubeckiego ná wielkich mroźiech były zástanowione/ á brátom náßym do miástá abo do żadney gospody wnidź niedopußczono.

Wnetże dwá z náßych iecháli do Lubeku/opowiedáiąc wßytko Burmistrzowi/á proßąc dla Krystusá gospody przez zimę/ powiedáiąc też iże thak wierzą/iáko iest wypisano/w krotkiem wyznaniu wiáry/ ktore Belgeńskim ięzykiem/Roku. 1553. imieniem ministrow Belgeńskich w Londińskim kośćiele było wydrukowane/ktore z sobą mieli. Ktore wyznánie gdy wespołek Rayce czytali w kośćiele/ dali wolność wiechania náßem do miástá/á spisawßy imiona onych wßytkich gospodarzow ktorzy miedzy náßemi byli/dali list wolnego pußczenia do starosty Trámundańskiego/ ktory list wziąwßy stárosta/vkazał wielką dobrą wolą náßem/y dopuścił wßytkim náßym y ze wßytkiemi ich rzeczami iecháć do Lubeku.

¶ A gdy iuż náßy áż do trzeciego dniá Stycżniá w Lubeku bárzo spokoynie mießkali/Superintendent Lubecki/ ßedł do ich gospodarzá ktore° zwano Galterus Biele/y vskarżał się ná nie/ iże nie bárzo vczćiwie o sacramencie mowią/nápominaiąc go/aby ie też on imieniem swoim napomionął/aby od tego czásu vczćiwiey o tym mowili/á iżby ná to pamiętali/iż im vrząd dźieśięć dni dał wolnego mießkania/ktory czas iuż minął. Y dał ná ten czas Galterowi (widźi mi się) pięć grzywien Lubeckich/ná potrzeby náßych vbogich.

¶ Gdy się thego dowiedział Paweł Wan Winchen/ kośćiołá náßego Diakon/ názaiutrz ßedł do Superintendentá/ á podźiękowawßy mu zá iałmużnę/powiedział/iże náßy bárzo vczćiwie o świętey vstáwie wieczerzey Pańskiey y rozumieią y mowią/ á iże tho wßyscy wierzą co kśiądz Láski w swoich kśiążkach o sacramencie nápisał/ktorych kśiążek dárował mu ieden exemplarz. Gdy Superintendent powtarzał to/iże iuż minął czas od vrzędu náßym zamierzony/á iżby iuż z miástá mieli wyiecháć/ iesliby niechćieli wystąpić nieposłußeństwem/ odpowiedział Paweł/ iże áż do thego czásu/ żadnego słowa niesłyßeli o postánowioney abo zamierzoney liczbie dni od vrzędu/ ale tak mnimaią/że im dano wolność mießkania/do tąd/ażby pogodnieyße czásy ku iechaniu nastáły.

A Superintendent powiedźiáł/iż to pewnie wie/że im tylko dźieśięć dni wolnych vrząd dał/abowiem y on sam z vrzędem thák postanowił/ á przeto náßy maią odiecháć precz/ iesli nie chcą wystąpić nieposłußeństwem. Tam Paweł/wypowiedźiawßy mu trudność drogi/ z thak wielką w obcey ziemi zgráią niemowiątek/niewiast/y stárcow/ prośił dla Krystusá/ iákoby sobie Krystusá chćiał mieć miłośćiwym/á iákoby chćiał áby się też z nim obchodzono kiedyby w tákowey przygodźie był/áby też tákie miłośierdźie nad námi vkázał/á stárał się v vrzędu/áby nam mogł vprośić odłożenie wyiazdu/ ażby pogody lepße nastáły. A on odsyłáiąc náßych do Senatu/ powiedział iże się niechce w tey mierze zá náßymi przyczyniáć/mowiąc/ A iákoż ia thych mam bronić/ktorychem oskárżył. Náßy tedy niemáiąc inßey rady/ podali vrzędowi piątego dniá Stycżniá supplicacyą o przewłokę czásu/ktorey supplicacyiey przepisu dla prętkośći niezostáwili sobie.

¶ Po tym imieniem wßytkiego Senatu/ieden Ráycá/dniá osmego Stycżniá odpowiedźiał/iże tá supplicacyia nic nienależy do vrzędu/ á ponieważ czás im zamierzony iuż minął/ á przeto iáko od Superintendentá słyßeli/ áby bez omießkánia z miástá wyieżdżali. To rzekßy tento Ráycá/corychley do domu poßedł/A Jákub Michałowicz (ktory był z Wismáru do Lubeku náßym dla rátunku przyiechał) prowádźił go áż do drzwi iego domu. A gdy on Ráycá thoż powtárzał co y pierwey mowił/ Jákub tym pilniey go proßąc/ rzekł/Dźiwuię się temu Pánie Ráyco/iże tu v was żadnego miłośierdźia niemożemy náleść/prośimy ćię dla Krystusá/vczyń miłośierdźie/aby ie thez Pan nád tobą vczynił/proßę ćię dla Bogá/vważ tho v siebie/ iáko my z żonámi/ z niemowiątkámi/y z stárcy náßymi/ná polách theraz mamy zetrwáć/ gdyż ty sam od domu mieśckiego przez vlicę tylko do iednego się domu wracáiąc/przykrośći tego zimná/choćiaś się ná nie dobrze vbrał/wytrwáć niemożeß.

Zaprawdę

Záprawdę wolimy z naßemi żonami y niemowiątkami podáć się w ręce wáße/ niżli w táką niepogodę w niebespieczną drogę się wdawáć/ bobyśmy muśieli na żáłośne dźiatek y żon naßych od zimna vmieránie na polách pátrzyć/ ieśliby Bog miłośćiwiey niżli wy/ ná nie weyrzeć á z nimi się obchodźić niechćiał. Rayca ná to bárzo łáskáwie odpowiedźiał/ iże to on tylko o męßczyznach mowił/ A gdy záśię Jakub powiedźiał/ iże tho iest ćięßka rzecz/ żonám ich w tak wielkim krzyżu od nich się oderwáć/ ktemu żeby się im nakłády tey drogi rozdwoiły/ na ktore iuż záprawdę nie wiele im dostáwa á są im nieznośne. Rayca onych iego słow vżalił się/ á wzdycháiąc/ nie odpowiedźiawßy nic/ smętny wßedł do domu swego. A naßy (iáko ono powiedaią) będąc miedzy młotem á nakowadlnią/ nie wiedźieli coby iuż daley mieli czynić. Jeśliby odiecháli/ mieli przed oczymá/ żon/ dźiatek swoich/ y stárcow nędzną śmierć/ ieśliby zostáli/ obawáli się áby niezostáli w podeyrzeniu odpornośći przećiwko vrzędowi.

Po tym wßyscy thák miedzy sobą postanowili/ áby wßyscy mießkáli w mieśćie pokiby trwáłá oná niepogodá/ á zwłaßcza iż on Rayca ná słowá Jákubowe nic był nieodpowiedźiał/ A ieśliby im záśię w tak wielką niepogodę kázáli wyieżdżáć/ tedy vmyślili sámi siebie y z żonámi y z dźiećmi podáć w ręce vrzędowi/ rádßey/ niżli ná thák niebespieczną drogę wyieżdżáć. Ale vrząd zá łáską Bożą/ bárzo łáskáwie y miłośćiwie ćierpiał naßych áż do końcá Mieśiącá Lutego w mieśćie/ choćia przez then czás káznodźieie vstáwicznie ná swoiem kázaniu wołáli przećiwko nim. A iáko się to stáło/ iż po thym náße wygnano/ krotko powiem/ Było ná ten czás w Lubeku kilko Belgow/ ktorzy naßych ná swoię wiárę o ćielesney bytnośći ćiáłá Krystusowego w chlebie wieczerzey/ chćieli namowić/ A nawięcey nieiáki Liwinus Flander/ kthorego zwano Papieżem/ namawiał ná to dwie pánnie (z ktorych iednę po thym gdym iuż był w Polßcze/ Bog mnie w małżeństwo dał) ktorym pánnam dał był nieiákie pisánie o tey nauce sacramentowey/ ktorego to Flandrá/ Micronius przyiechawßy z Wismáru do Lubeku prośił/ áby zebrawßy przyiaćioły ktoreby chćiał/ y káznodźieie/ złożył czás y mieysce rozmowie. A thák tento Flander dwudźiestego ßostego dniá Lutego prowádźił Microniusá do domu niektorego kupcá Belgi/ dla rozmowy/ do ktorego gdy się też trzey káznodźieie Lubeccy/ to iest/ Piotr/ Brykcy/ y Dyonisius zeßli/ thák się rozmowá miedzy nimi poczęła.

Rozmowá ktora byłá w Lubeku/ miedzy Márćinem Microniusem/ á miedzy kilkiem káznodźieiow Lubeckich/ Roku, 1554. dniá dwudźiestego szostego Lutego.

NAprzod Micronius rzekł. Ponieważ w niebytnośći moiey/ panowie á bráćia moi/ then Liwinus/ nieiákiem pisániem o sácrámenćie/ dwie pánny/ towárzyßki thego naßego pielgrzymowánia/ chćiał od kośćiołá naßego odwieść/ powiedáiąc się być gothowym/ mnie gdybych przyiechał/ pokázáć fałß nauki naßey o sacrámenćie/ muśiałem wedle wiernośći posługowánia moiego/ żądáć v niego rozmowy z wámi o tym przy bytnośći ich.

A ták/dla tey przyczyny zeßliśmy śię tu/á ia iestem gotow słyßeć/ w czym-byśćie mogli náße naukę názwáć fałßywą/tylko/ ábyśćie z pismá świętego Krześćiiáńskie a skromnie/iáko śię godźi náuczyćielom Ewanieliiey/ okrom niepotrzebnego wołánia á posądzania/á fałßywego nas przed vrzędem oskárżánia/iáko nam vczynili káznodźieie Wismárscy/to czynili.

¶ Piotr. Niewiedźiałemći ia/áby mię tu dla disputácyiey przyzwano/ y mam zá tho/iże żadny moy towárzyß o tym niemyślił/ále przedśię niechay nie będźie o nas żadne mnimánie tyráństwá iákiego/á niemnimay Marćinie/ábyśmy byli tácy ludźie/ kthorzybyśmy abo ćiebie ábo ktoregokolwiek z was mieli psowáć ná łásce vrzędowey/ábyśćie dla nas y ná ieden stopień musieli postąpić: Ale disputácyiey z tobą okrom wiádomośći y dozwolenia Superintendentowego nie śmiemy śię podiąć/do ktoreiesmy thez práwie niegotowi przyßli.

¶ Micronius. Iż nam w tym náßym krzyżu ták śię łáskáwie ofiáruiećie/dźiękuiemy wam/Ale mi śię to w was niepodoba/ iże nád powinowáć-thwo wáßego wezwánia/ zbrániaćie śię domowey rozmowy z námi. Abowiem poniewaź káżdy Krześćiiánin záwżdy ma być gotow dáć liczbę nádźieie ktora w nim iest/dáleko więcey ma to czynić náuczyćiel kośćielny. A nie możećie śię thym wymowić/ iżeśćie niegotowi przyßli/ gdyż nas ná káżdy dźień ná wáßem kázániu/o náße náukę sromoćićie y ćießko pothąpiaćie. A ták poczńimy rozmowę.

¶ Piotr. Chcemy pierwey miedzy sobą wyßedßy z izby/ nárádźić śię/á po tym do ćiebie náße zdánie przyniesiemy.

Rzekł Micronius/Dobrze/rozmyślćież śię.

A gdy śię w puł godźiny wroćili do izby/ták rzekł Piotr.

¶ Miawßy miedzy sobą pilne nárádzenie/zda śię nam/ ábyśmy śię zwámi żadney rozmowy niepodeymowáli/ bez dozwolenia Superintendentowego/ A wßákże o onym pisániu wolno tobie z Liwinem rozmáwiáć/ á iesli on tobie nie będźie mogł odpowiedáć/ná nas to włoży/á my w then czás będźiemy gotowi wam odpowiedáć.

¶ Micronius. To wáße oćiąganie/przećiwne iest wáßemu vrzędowi ministrowskiemu/ Bo śię to godźi káznodźieiam kośćielnem/aby záwżdy byli gotowemi dáć liczbę náuki swoiey/ A thák niemożećie śię zbrániáć tey rozmowy/iedno z wielką niesławą ministerstwá wáßego/ zwłaßcza iż nas ná káżdy dźień o kácerstwo winuiećie/ á z wáßych miast iákoby splugáwićiele wßytkich rzeczy wygániáią nas/bez żadnego miłosierdźia/ á wy nas dla náßey nauki do wiecznego ogniá skázuiećie/ co wßytko nam záprawdę bárzo iest przykro.

Nie tákby tho nam było ćießko od iáwnych nieprzyiaćioł Krystusowych/ thákowe rzeczy/ abo ießcze ćięższe dla Krystusá podeymowáć/ále od was/ktoresmy zá náße bráty/y zá wyznawce spolney Ewánieliiey Krystusowey áż do tego czásu mieli/tákowych rzeczy doznáwáć/bárzo tho nam iest przykro/zwłaßcza/iż(Bogiem świadczymy)zá słußnemi rozmowámi/iestesmy gotowi náuczyć śię lepßych rzeczy ze słowá Bożego/á nigdy nas do tákowych rozmow przypuśćić niechcećie.

¶ Piotr. Iestći to záprawdę rzecz ćießka/ być thák potępionym od kośćiołá/ále nie trzebaby wam dáwáć przyczyny do tákowego potąpiánia/ á-nibyśćie też ták mieli plugáwić sacrámentow.

¶ Micronius. Niemnimamy/áby nas tym sposobem ktory kośćioł miał spráwiedliwie potąpiáć/ábowiem zá łáską Bożą nie plugáwiemy sacramentow/á o wieczerzey Páńskiey bárzo vczćiwie rozumiemy/ Bo wyznawamy iże oná iest naprzednieyßą táiemnicą/á zbáwienną społecznośćią ćiáłá y krwie

Krystusowey/w czym mam za to/iże się zgadzamy/chyba iest ieszcze miedzy nami questia/ieśli do tey społeczności zbawienney/ iest potrzebna abo iakokolwiek pożyteczna/istotna/ ciała y krwie Krystusowey pod chlebem y w chlebie/a w winie bytność/czego my nie wyznawamy/rozumiejąc iże takowa bytność iest niepożyteczna/y niepodobna/á iawnie się przeciwi prawie niezliczonem mieyscam pisma świętego.

¶ Piotr. Niegodzi się w tak wielkiey táiemnicy wzrußać questiiey wedle rozumu ludzkiego o potrzebie abo o pożytku. Z prostá mamy wierzyć Panu Krystusowi/ktory rzekł/To iest ciało moie/A iakoż tha bytność ciała niema być pożyteczna/gdyż iego ciało iest pokarmem dußam naßem/a vmierającem posileniem.

¶ Micronius. Nie ono ciáło pod chlebem zámknione/ ábo krew pod winem/ále tylko ono iedyne ciało Krystusowe/ za nas raz na śmierć ofiarowane/ á krew iego raz przelana/ iest prawdźiwym pokármem y napoiem duße naßey/ktorym dußa náßa duchownie iakąc/ duchownie bywa nakarmiona/ gdy oney ofiary ciáłá y krwie Krystusowey/ prawdźiwa á żywa wiárą przez Ducha świętego dosiąga/ktore známienite dobrodźieystwo zbawienia/ ná wieczerzey Páńskiey/ wiernym z vstawy Krystusowey/ku naywiętßey ich pociesße/przeciwko wßytkim ich wątpliwościam/ y vsiłowániu ßatáńskiemu bywa zápieczętowáne.

Ktemuć się ono ściąga/iż gdy Krystus vczył/ że on iest chlebem onym prawdźiwym/przydał to: Chleb ktory ia dam'(tho iest na śmierć) za żywot świáta: Dawaiąc tymi słowy znać/że on tylko z strony tego iest pokarmem duße naßey/iże za nas na śmierć iest raz ofiarowan. Tá známienita zbawienia naßego w Krystusie táiemnica/ bywa do końcá zaćmiona waßą náuką/ przez ktorą ludźie/od ciała za nas ná śmierć wydánego/ do iákiegoś zmyślonego w chlebie zámknionego Krystusá bywáią odwodzeni. A dla tegoż waßá náuká iest pełna rozmáitych błędow.

¶ Piotr. Marćinie/ieśli ty wedle twego rozumu chcesß ßácować wßytki rzeczy świętе/wnetże się obali wiara zmartwychwstánia/y wiela inßych artykułow rozumowi przeciwnych. A przeto odłożywßy nástronę wßytkie omylne rozumu ludzkiego myśli/przyśtań do táśnych onych słow Páńskich/To iest ciáło moie.

¶ Micronius. Nie iestem ia tákowy/ábych o tych spráwách wiáry/ktore Bog od rozumu y od zmysłow naßych oddalić chciał/ aczże świádectwem słowá swego oznaymił/wedle miárki rozumu mego ludzkiego skánowić miał. Vchoway mię Pánie Boże takowego vporu. A przeto ia wierzę zmartwychwstánie ciáłá/ a iże w śmierći Krystusowey mamy żywot wieczny/ y inßych wiele takowych rzeczy rozumowi się memu przeciwiących/ dla thego iż się zgadzaią ze słowem Bożem. Jeślibyście wy thym sposobem nauki waßey o cielesney bytności Krystusowey z pisma świętego vczyć mogli/ przyiąłbych ia bárzo rad/ale ona rozmaicie się przeciwi artykułom wiáry naßey/ Boże vchoway ábyśmy ią mieli mieć za artykuły wiáry.

¶ Piotr. A za niedoßyć maß ná onych táśnych słowiech Krystusowych/ To iest ciáło moie? Abo ty chceß Krystusowi zadać kłamstwo.

¶ Mikronius. Wyznawamy/iże słowa Krystusowe śą prawdźiwe/ Ale wam się tego trzeba pilnie śtrzedz ábyście ich fałßywie nie wykładali. A to iest fałßywy wykład/ktory nie tylko niema w sobie pożytku żadnego/ y iednostayne zezwolenie pisma świętego gwałci /ále też y sámą prawdę ciáłá Krystusowego wynißcza.

¶ Piotr. Na tym się wy wßyscy mylicie/iż wy miárkuiąc ciáło Krystusowe wedle náßego/philozofią o nim disputuiecie co się niegodzi.

¶ Mikronius. Poki Krystus prawdę ciáłá swego podał pod rozsądek zmysłom naßym/ niegrzeßymy/ieśli z rozkázánia á z przykładu samego Krystusá o iego

stusá o iego bytnośći ábo niebytnośći Philozophia przez mácánie y oględowánie rozsądzamy/ Abowiem on o swoim ćiele iuż vwielbionym/ku potwierdzeniu prawdy iego/rzekł zwolennikom swoim/ Oglądayćie ręce y nogi/mácayćie/mamći kośći y ćiáło/włoż palce w bok.

Piotr. Wy nic inszego nie czynićie/iedno przećiwne mieśćá pismá świętego zbieraćie.

Mikronius. Ale kto się chce domácáć prawdźiwego zdánia ábo wykłádu pismá świętego/ nic nie iest tak potrzebnego/iáko pilne stosowánie mieśc sobie przećiwnych.

Piotr. Ale ábyśćie się thym łacniey wypráwili z tey trudnośći / wieleby wam pomogło czytánie ksiąg nászych. A iż się tylko wászym księgam dźiwuiećie/á nászych czytáć niechcećie/tym bywaćie stwierdzeni w wászym błędźie.

Mikronius. Ja się żadnego Doctorá słow nie trzymam/tylko Krystusowych/á wszákże dla tego/ nie gárdzę księgámi Doctorow wászych/ktorem często czytał/ále nie thylko ich sámych/lecz/ przydawałem tuż zárazem (iáko się godźi) wedle mego prostego dowćipu/rozsądek pismá świętego. A mogłbych to prawdźiwie powiedźieć/iże to iest zrzodło wászeo błędu/iże wásze tylko nad miárę sobie wáżyćie/á nászych nie tylko nie czytaćie/ ále też imi gárdźićie y brzydźićie się imi/á czytánia ich srodze zábraniaćie swoim/á nam wszytkim nie przesłuchawszy nas/wody y ognia bronićie.

Piotr. A zaż niemowi Apostoł/ Jeśli kto do was przychodźi/ á tey náuki nie przynośi/áni go przyimuyćie áni go pozdrawiayćie: bo kto go pozdrawia/ ma społeczność z vczynkámi iego złemi/ 2. Jan. 1.

Mikronius. Ale to mowi Apostoł/o onych tylko/ ktorzy zámiátali naukę o Krystusie/ktorą był Jan podał kośćiołowi/á nie o tych/ ktorzy ćiało Krystusowe pod chlebem Wieczerzey ná rozmáitych niezliczonych mieśćach / istotnie á rzecznie być niewyznawali/gdyż tey nauki y sam Apostoł nie znał/ y w szostey kápitule Ewanyeliiey swoiey zborzył ią/ gdźie vczy / iż iedno thylko iest zbáwienne/á ożywiáiące ćiáła Krystusowego pożywánie/ to iest ono duchowne / gdy przez prawdźiwą wiárę wierzymy / iże iest zá násze grzechy ofiárowáne ná śmierć. Niesłusznie tedy ony słowá Janowe/ dla niewyznawánia náuki wászey/niedawno od ludźi wymyślonej/przytaczaćie ná nas/ktorzy się wiernie náuki Krystusowey od Janá y od inszych Apostołow podaney trzymamy.

Piotr. Nowszem nászá náuká o Sácrámenćie iest stára/ ieszcze od czásow Apostolskich podana/y záwżdy w kośćiele Bożym záchowána. A wászáć iest nowa/naprzod przez Berengáryusá wzruszona/ ktorego dla thego wiele Concilia potępiły.

Mikronius. Nowszem nászá iest nádawnieysza/ á wászáć náuká niedawno nastáłá / kthorey Apostołowie y oni Doctorowie stárego wieku nigdy nie ználi/ále ią ieszcze borzyli. Apostołowie vczą / iż nigdźie Krystusá nie mamy szukáć iedno w niebie. Przydawa Piotr/ iże potrzebá áby go niebo przyięło/ áż do czásu náwiedzenia wszytkich. ꝛc. Dźieiow 3. Tey nauki wszyscy stárzy Oycowie vczyli. Ale gdy Gotowie y Wandálowie zborzyli kośćioły/á sprosne błędy były wniesione/á nawiecey tá náuká o ćielesney bytnośći szyrzyłá się/zástáwił się przećiwko niey Berengáryus/po tym go niespráwiedliwe Biskupie y Mniskie wyroki potępiły/y ku odwołániu przymuśiły/ iáko o tym świádczą Historye. Ale się themu dźiwuię / iáko wy powiedaćie wászę náukę być wieczną w kośćiele/ gdyż odwołánie Berengáryusowe (iáko czytamy w decrećiech) nie zgadza się z wászą náuką /á náuká o przemieniániu chlebá w ćiáło iuż od trzech set lat/ ábo dáley nastáłá/chybá żebyśćie to przemieniánie chlebá chćieli wyznáć zá swoie.

Piotr. O przemieniánie nic nie dbamy/ále to tylko mowimy/iże náuká o ćielesney Krystusowey przy wieczerzey bytnośći/w kośćiele byłá záwżdy.

Mikronius. Wyznawamći ia to/iże oni Oycowie stárzy / gdy chćieli Duchowną wieczerzey Páńskiey táiemnicę grubemu ludowi zalecić/niekiedy ták mowili/iákoby co ćielesnego pod chlebem y winem rzecznie a istotnie być rozumieli. Ale oniż sámi zasię na drugich mieścách thakowe ćielesne pomyślánie wyrzucáią/a o prawdźie ćiáła Krystusowego zgodnie z námi vczą / a słowa Wieczerzey pod zasłoną wykłádáią. Czego gdy się wiele ich w piśmie ich trzymáią/bárzo się potykáią w czytániu ich / á rozmaite z tąd mnimánia biorą. Tákżeć też z tych słow stárych Oycow/ wy spolną bytność/ á Papieżnicy przemienianie sobie stanowią.

Piotr. Pierweiesmy powiedźieli/iże niechcemy z tobą żadney disputaciey okrom dozwolenia Superintendentowego poczynać / kthorey też iednák nie bárzo potrzebá/abowiem my pewną v śiebie mamy naukę o Sácrámenćie/ ktoreiesmy przez ták wiele lat z pokoiem kośćielnym vczyli/a nad tho ieszcze/ ná Seymie Augßpurskim/z zezwoleniem wßytkich Książąt/ y samego Cesárza iest pochwalona.

Mikronius/ Dźiwuię się temu/iże w tey roznicy o wiárę spolną z Papieżnikami bierzećie sobie obronę. A coż tu będźie ważyłá zwierzchność Cesárska/ktory pewna rzecz iest iże był prześladowcą nauki Ewányeliiey? Dobrzeć vczył Luter/iże nauki prawdźiwey nie mamy ßukáć od Conciliow / od Seymow/y od Książąt/ále od pismá świętego/ktore samo będąc wolne od wßytkich affectow ludzkich/iest pewną a niewątpliwą regułą prawdy. Przeto opuśćiwßy tho przypominanie Książąt/y Seymow/ przystąpmy do pismá świętego. A iáko nam będą przećiwne ty Seymy/gdy nas ani ná nie przyzywano/ani nas przesłuchawano?

Piotr/ Częst okroć was słuchano y przekonano/y ná Concilium Wercelleńskim potępiono.

Mikronius/ Nigdym nie czytał / áby byłá státecznie złożoná y postánowioná rozmowá o Sacramenćie/iákiey Luter w spráwie swey słußnie od Papieżnikow prośił. Bo co powiedaß o Concilium Wercelleńskim / toć nic inßego nie było/iedno iákaś schadzká niezbożnych Mnichow y Biskupow. Wiele ich na kázalnicy/gdy nikt przećiwko temu nic nie mowi / ná każdy dźień naßę naukę potąpiáią zá fałßywą/a swoię powiedáią być prawdźiwą / ále kiedyby przyßło do słußney rozmowy/dálekoby się to ináczey pokazáło.

Piotr/ To być nie może/ponieważ za námi są ony słowá Krystusowe / To iest ćiáło moie/o ktorych słow prawdźie/żaden nie ma wątpić ani też może.

Mikronius/ My nie mowimy żeby ty słowá były fałßywe/co wy nam záwżdy zádáwaćie/ále potrzebuiemy wykłádu ich/ zgodnego z włásnośćią wiáry y ze wßytkim pismem świętym / z kądby iáki pożytek przychodźił do vtrapiánego sumnienia pobożnych ludźi/á niegwałćił naturi ćiáłá Krystusowego/áni dostoynośći kápłánstwá iego niezasłániał.

Piotr/ Jaśnieyße są ty słowá Krystusowe/niżliby iákiego wykłádu miáły potrzebowáć.

Mikronius/ Jesli są ták iásne iáko powiedaß / dla czegoż z nich Papieżnicy biorą przemieniánie chlebá w ćiáło / á wy spolną bythność ćiáłá z chlebem? Nie mogłyćby się z ták iásnych słow/ták przećiwne nauki pokázáć.

Piotr/ Ja powiedam iże są iásne / á maią być rozumiáne okrom żadney zasłony.

Mikronius/ Proßę ćię dowiedźże mi tego/ iże thy słowá o Sácrámenćie/ przećiwko przyrodzeniu inßych Sácrámentow/ włásnie wedle litery maią być rozumiáne/ácżkolwiek nie rozumiem/abyśćie ie wy wedle waßey náuki włásnie mogli wykłádáć/bo iáko mnimaß co się rozumie przez ono słowo/TO?

Piotr/ Rozumie się chleb sam.

Mikronius/ A więc chleb iest włásnie ćiáłem Krystusowym?

Piotr/ Jest/Abowiem ták Krystus wyrzekł/áczkolwiek tego rozum ludzki ogarnąc nie może.

Mikronius /A więcći się niepodoba ten wykład/To iest Ciáło moie/ Jákoby rzekł/W tym/ábo z tym/abo pod tym iest ćiało moie?

Piotr/ Niepodobá/ ábowiem zgoła mamy się trzymáć słow Krystusowych/ktory iasnie powieda/TO/To iest ćiáło moie.

Mikronius/ A wszák ie ták wykłada Luter/y Doctor Smedenstede/y ten ktory to pisał/co podano tym Pannam śiostram nászym. A iákoż dáley ty słowa mogą być nazwáne iásnymi?

Piotr/ Wierzę ia słowam Krystusowym/ktory iest prawdá/á iest Wszechmogący.

Mikronius/ Tymić też dowody Papieżnicy bronią swego bałwochwálskiego przemieniania. A kiedyby kthory Papieżnik tákowych dowodow/ktore pochodzą od prawdy/iásnośći/ y skutku słow Krystusa wszechmogącego/przemieniánia chleba w ćiáło chćiał dowodźić/proszę ćię/ iákobyś mu ty dowody iego spierał?

Piotr/ My przestawamy ná prośćiuchnych słowiech Krystusowych/ bez zasłony wyrozumianych / ábowiem wszytko we wszytkiey spráwie Wieczerzey/mamy własnie rozumieć.

Mikronius/ A coż?á więc też w tym słowie (ktore bywa łamáne) iest iáka zasłona czásu?

Piotr/ Nie/ Ale się tu rozumie/ktore bywa łamáne/to iest rozdawáne/bo ćiało Krystusowe pod chlebem wieczerzey bywa rozdawáne.

Mikronius/ A coż się tedy rozumie dáley to słowo o kubku/ktory zá was bywa wylan?

Towárzysz Piotrow rzekł/ Pod tym słowem/ ktore bywa łámáne/rozumie się męká/ktora się śćiągá ná wszytek czas vpokorzenia Krystusowego.

Mikronius. Toć tedy iest zasłona/ ábo taiemnicá w tych słowiech/ ktore bywa łamáne/ktory bywa wylan.

Piotr. Wy przez takowe wásze taiemne wykłady/ powiedaćie ábo stánowićie być goły chleb ná wieczerzey Páńskiey.

Mikronius/ Jestći wprawdźie ow chleb goły od rzeczney á własney bytnośći ćiáła Krystusowego/ále nie od taiemnice thegoż ćiała/ zá násze grzechy łamánego y zábitego. Ale powiedz mi wżdy / iesli Krzest dla tego rozumiesz być goły/iż w nim nie masz istotnie á rzecznie krwie Krystusowey?

Piotr/ Ale o Wieczerzy mamy iásne słowa Krystusowe/ To iest ćiáło moie.

Mikronius/ Prawdá iest/ale z tych słow niepokazuie się iáka ćielesna bytność ćiáłá Krystusowego/ ale thymi słowy nápomina swoich Krystus / co przy tey spráwie wieczerzey máią wiárą obaczáć/ábo sobie rozmyslać/to iest/ ono ćiáło iego raz ná śmierć zá nie ofiárowáne/y krew przeláną/ á thym sposobem stawa się Duchownym pokármem wiernym.

Piotr/ Wy w Angliiey bárzośćie wzgárdzenie Wieczerzą Páńską spráwowáli/ A przetoż teraz/ y dla tey wászey náuki o sácrámenćie wszytko krolestwo skarane iest/á kiedyby to nie było/tedyby iednak wiára w nim w cáłośći byłá zostałá.

Mikronius/ Jákosmy pilnie á dostoynie postępowáli sobie około spráwy Wieczerzey Páńskiey/ wiele świádkow to mogą wyznáć/ á od they potwarzy czynią nas wolnymi księgi Ceremoniy nászych kośćielnych / á krolestwo Angielskie/za swoię niewdźięczność/iáko mu to słudzy Krystusowi przed tym prorokowáli/teraz iest skaráne. Ale mi to dźiwno/iże ty z przypadkow rzeczy zewnętrznych ábo doczesnych stánowisz prawdę náuki. Tym sposobem Papieska y Máchometska wiárá bárzoby byłá vmocnioná. Ale rozsądku prawdy niemamy sobie bráć z niepewnego postępku rzeczy/ále z iednostáynego zezwolenia pismá świętego/ ktore gdy my zá łáską Bozą v śiebie záchowuiemy/ zá-

den nie może słusznie fałszywey nauki abo kacerstwa zadać.

Piotr/ Ale wy słowam Krystusowym niedowierzacie.

Mikronius/ Dziwna rzecz/że wy nie słuchacie tego co my wam na to odpowiedamy/a toż nam zasię częstokroć zadawacie/iakobysmy wam na to nic nieodpowiedzieli/ani się w thym obaczacie / iako przez waszę naukę prawdę ciała Krystusowego prawie wywracacie.

Piotr/ W tym błądzicie/iż wy ciało Krystusowe wedle naszego szacuiecie/ abo szacować chcecie/ponieważ iest od naszego daleko rozne. Abowiem Krystus wszedł przez drzwi zawarte/y po morzu chodził.

Mikronius/ Y Piotrci po morzu chodził/alec then dziw radszey był w morzu niżli w ciele Piotrowym. A iżby Krystus drzwi ciałem swoim miał przeniknąć/nigdzie o tym w piśmie świętym nie czytamy. Ale powieda pismo/iże przyszedł Krystus do zwolennikow gdy drzwi były zawarte/ku okazaniu czasu kiedy się to działo/abo ku okazaniu boiaźni zwolennikow. A kiedy by się to inaczey miało rozumieć/tedyby był Ewanyelista rzekł/ Wszedł Krystus przez drzwi zawarte.

Piotr/ Tenci iest twoy wykład/ Ale ia ciała Krystusowego wedle moiego szacować niechcę/ale ponieważ iest złączone z Bostwem/nie na iednym tylko mieścu iest iako nasze/abowiem iest na wszytkich mieścach/na ostatek y wkażdey trawie na ziemi. Ktoż ie tedy od wieczerzey Pańskiey może wyłączyć?

Mikronius/ Wyznawamy w Panie Krystusie ludzką y Boską naturę/ a wszakże tym sposobem/iż się ty natury spolnie niewyniszczaią/ a iako Boskiey natury nie ścieśnia natura człowiecza / tak zasię Boska natura człowieczey natury/nie po wszytkich mieścach rozszerza. Ta wasza nauka o wszędziebytności ciała Krystusowego/prawie iest nieznaioma Kościołowi Bożemu. Paweł vczy/iże Krystus stał się we wszytkim podobny brathom swoim. Do Zydow 2. Anyoł o Krystusie mowi/ Nie masz go tu. Y sam Krystus o sobie powiedział zwolennikom / Raduię się dla was/ iżem tam nie był/ Jan 11. A na drugim mieścu: Mnie nie zawżdy będziecie mieć z sobą. A ktory Doctor stary vczył tego/aby ciało Krystusowe było wszędzie/abowiem z tey wszędziebytności ciała Krystusowego/pokazowałoby się to/ iże po tym po zmartwywstaniu/nasze ciała takżeby wszędzie były/gdyż Krystus wedle nauki Pawłowey/nasze podłe ciała/vczyni na wszem podobne chwalebnemu ciału swoiemu. Y owszem y toby się ieszcze z tąd pokazowało/iże ciało Krystusowe ieszcze y teraz iest w piekle v ludzi potępionych.

Piotr/ A czemu y tam nie ma być?

Mikronius/ A iakoż tego dowiedziesz pismem świętym?

Piotr/ Onymi słowy Dawidowymi/ Jesli wstąpię do nieba/ty tham iesteś/iesli zstąpię do piekła/y tam ty iesteś.

Mikronius/ A więc tak Prorockie słowa kieruiecie do ciała Krystusowego? prawie się zumiewam słysząc to. Ba patrzcie/ w co wam to Bog dopuszcza vpadać za sprawiedliwym sądem swoim/dla waszego vporu/ktorym się przeciwicie prawdzie.

Gospodarz domowy. A czemużeś tak na to zawołał Marcinie? Ty iednak kiedyżkolwiek naydziesz Krystusa w piekle.

Mikronius/ Rzekł Krystus swoim/ Jdę gotować wam mieśce. A zasię/ Chcę Oycze/aby gdzie ia iestem/tam też moy sługa był. A ia tak rozumiem/ iż on to mieśce gotuie/nie w piekle/ale nad obłokami w niebie. A ponieważ wy Krystusa cielesnie w piekle powiedacie być/ wy go tham iesli będziecie chcieli/będziecie mogli szukać/a ia go/tak iako mi pismo święte każe/ nad obłokami w niebie będę szukał/gdzie ia wierzę iż mi on mieśce nagotował. Tamci się ia garnę/gdzie iż on wstąpił/y tam na prawicy Oycowskiey / wedle artykułu wiary naszey powszechniey siedzi/wierzę y wyznawam/y z tamtądże ia czekam przyścia iego na sąd/a nie z piekła.

Piotr/ On artykuł wiáry náßey/ ktory vczy/ iże Krystus śiedźi na prawicy Boga Oyca/ prawie potwierdza powßebytnośći ćiała Krystusowego/ ponieważ prawica Boża wßędźie iest.

Micro: Dwoiákim obyczáiem Krystus śiedźi ná práwicy Oycowskiey. Jeden obyczay iest/ iże on ktory pierwey ná świecie wzgardzony był/ wielkie ßczęśćie w niebie v Oyca otrzymał/ abowiem tym sposobem prawicá z strony lewice bywa nazwaná. Drugi obyczay ten iest/ iże wßytkich rzeczy z Oycem iest Panem/ a swoię móc wßędźie ku zbáwieniu y obronie kośćioła swego obraca.

A to słowo/ Siedźi ná prawicy/ vkázuie onę vsthawiczną chwałę y możność Krystusowę. A coż to tu pomaga do powßebytnośći ćiáłá iego? ktora własne vżywanie Wieczerzey Páńskiey wygładza/ a kápłáństwo Pana Krystusowe zasłania? Abowiem Páweł vczy/ iże Krystus dla thego stał się zacnieyßym nad Aarona Kápłana/ iże wßedł do niebá nie ręką vczynionego Przybytku/ przydawáiąc y tho/ iże Krystus nie byłby Kápłanem/ kiedyby był ná źiemi/ do Zydow 8.

Piotr/ A więc ty mnimaß aby Krystus był w niebie/ iákoby w iákim táraśie zamkniony/ á iże iákoby ßwiec ná iednym pewnym mieścu śiedźi?

Mikronius/ Vchoway nas Boże tákowych świetskich myśli. Pewnáć to rzecz iest/ iże iedno tylko iest ćiało Krystusowe/ y to w niebie nad obłokami/ iáko pismo święte powieda/ v Márká 16. Dźieiow 7. Nie rozumiemći ia tego/ aby to niebo Krystusowi/ abo táraśem/ ábo ßewczym stołkiem było. Ale Boga proßę/ áby nam czásu swego po tym w tákowym táraśie z Krystusem dał być.

Piotr/ Ale ázaż Apostoł nie vczy iáśnie, iże Krystus wstąpił/ áby nápełnił wßytko/ to iest ćiałem swoim?

Mikronius/ Tymi słowy ktore tám trochę dáley idą/ vkázuie Páweł/ iże Krystus napełnił wßytko dary swoimi/ ktore obficie wylał na swoy kośćioł/ dawáiąc Apostoły/ Proroki/ Pastyrze. ꝛc.

Piotr/ Ale kiedyby ćiáło Krystusowe nie było wßędźie/ człowieczeństwo iego oderwáłoby się od Bostwá.

Mikronius/ Nie może to być/ ábowiem iáko pismo święte świadczy/ ták człowiecza iáko y Boska natura/ są złączone w Krystusie/ iż káżda zachowuie swoie własnośći. Ale ponieważ to twierdźićie/ iże ćiało Krystusowe wßędźie iest//powiedźćież mi thedy kiedy poczęło wßędźie być ćiało Krystusowe/ ieśli od tego czásu gdy się wćieliło/ czyli gdy w niebo wstąpiło?

Piotr/ Powiedźiałem iuż nie raz przed tym/ iżeśmy tu nie przyßli dla disputacyey/ áni chcemy żadney disputacyiey poczynać okrom dozwolenia Superintendentá. Wstáńmyż tedy.

Towárzyß Piotrow: Y mnie iuż moie spráwy wyzywáią/ podźmyż tedy precz.

Mikronius/ A więc thák odchodźićie precz nie dawßy mi żadney odpowiedźi ná ostátnie moie pytánie?

Piotr/ A coż mamy rzec miły towárzyßu? Záprawdę Krystus gdy był w domu Annaßowym/ nie byłći tegoż czásu y w domu Káifaßowym.

Mikronius/ Toć tedy nie był wßędźie przed w niebowstąpieniem?

Towarzyß Piotrow: On czas przed w niebowstąpieniem/ był czas vpokorzenia.

Mikronius/ To mnimáćie żeby wiele chwały ćiáłu Krystusowemu przybyło tą powßebytnośćią? Gdyż tedy wedle wáßego zdánia ćiało Krystusowe na pierwey przy w niebowstąpieniu poczęło wßędźie być/ czemuż tedy powiedaćie iże człowieczeństwo iest z Bostwem złączone? Azaż też y przed w niebowstąpieniem Krystus nie był Bogiem? A iakoż tedy Apostołom káżdemu z osobná ná napierwßey Wieczerzey/ mogł dawáć ćiało swoie, gdyż iáko powiedaćie/ ießcze nie wßędźie wedle ćiała był.

Piotr/ Będźiemy mowić z Superintendentem áby náznáczono inßy dźień ku rozmowie.

Mikronius/ Jako chcecie/ ale was prosimy abyście przykładem Ministrow Wismarskich w tym czásie niepobudzali vrzędu przeciwko nam.

Piotr/ Boże vchoway/ y owßem z strony naßey badź w tey mierze bespieczen ze wßytkimi twoimi.

Dokończenie rozmowy Lubeckiey.

GDy náßy/ drugiey z Superintendentem przyiacielskiey á Krześciáńskiey rozmowy/ iako Piotr był obiecał/ czekáli/ názaiutrz ráno/ gdy Mikronius spisował one wßytke rozmowę/ przyßedł Ceklarz/ roskázuiąc gospodarzowi áby przyßedł do Senatu/ y ze wßytkimi swymi gośćmi/ przychodniami/ o wtorey godzinie po południu. Zdało się tedy wßytkim bratom/ áby Mikronius dla iákiey niebespieczności/ máluczko z brony zá miásto wyßedł/ wßákże tym sposobem/ áby go zaráz wnetże przyzwáli/ ieśliby obaczyli iáka nádzieię vproßenia rozmowy z Ministrámi. Ale się ku temu nie ściągało/ ábowiem roskázano náßym/ áby do czwartego dniá wßyscy z miástá wyßli. A gdy żadnym sposobem/ dla żon/ niemowiątek y stárcow/ iuż ślepy nie máiących/ żadney odwłoki vprosić nie mogli (iáka tu wina zostáwa na Ministrách/ Bog to będzie sądził) vsłuchali náßy/ y iechali do Hamburgu. A gdźiekolwiek iechali/ byli wielkim pośmiewiskiem ludźiam/ bo wßyscy o nich złe podeyrzenie mieli. Ale tu iuż powiemy/ co się náßym w Hamburgu przydáło.

Co się náßym brátom przydáło w Hámburgu.

Kápitulá. 8.



Dy się odmieniło w Angliiey postánowienie wiáry/ wiele przychodniow brátow Kościołá Londyńskiego/ iechali byli do Hámburgu nákoniec Miesiącá Páźdźierniká/ áby tám oczekawáli coby się działo w Angliiey/ y iákoby się łańcowało nam ná naßey Duńskiey drodze. Tych iednák Hámburscy mießczánie z przodku miedzy soba táskáwie cierpieli. Ale wnet kázno dźieie ná swoim kázaniu/ hydźili ie do wßytkich/ zowąc ie Szwermerámi. A im się to bárdźiey ogłáßáło/ iże naßy bracia wygnáni z Duńskiey ziemie/ zimowali w Wismarze y w Lubeku/ tym oni przeciwko nim więcey wołali/ á náßych bárdźiey sromocili/ policzaiąc ie z buntownymi Amsterdameńczykámi/ y Menesterymeńczykámi/ y z inßymi wzgárdzonymi ludźmi.

¶ A gdy Mikronius do Hámburgu z Lubeku pierwßego dniá Márcá przyiechał/ á od brátow się tego wßytkiego dowiedźiał/ obaczył że tego miał ßlußną przyczynę/ áby prosił o rozmowę z támtymi kázno dźieymi/ ku oczyśceniu kościoła sobie zwierzonego. Ale obawáiąc się/ áby Ministrowie Hámburscy/ iáko y Wismárscy/ y Lubeccy/ proßeniem o rozmowę/ nie byli bárdźiey rozdráżnieni iáko sierßeniowie/ przebaczywßy tych krzywd/ vmyślił pierwey miásto przechodźić/ á wßákże vmyślił pierwey náße thák Fráncuskiego iáko Belgieńskiego ięzyká bráty w domiech ich nawiedźić/ á ich w krzyżu cießyć.

A gdy to trzeciego dniá Márcá vczynił/ á przyßedł do domu niektorego brátá náßego Du Four/ powiedźiał mu ten brát/ iże przed kilkiem dni był v niego Westpha-

go Westphalus/ktory miedzy inszemi rzeczami powiedzial/iż ieśliby Mikronius przyiechał/aby za się nie odieżdżał nieprzywitawszy się z nim/ktemu też y to powiedział/iże niektory Sędzia Jan obiecał mu vprosić rozmowę z ministrami/ieśliby chciał. Co gdy vsłyszał Mikronius/zdało mu się zá rzecz potrzebną/aby z zezwoleniem wszytkich bratow/żądał rozmowy z ministrami Hámburskimi/aby swym milczeniem/nieprzywiedli iákiey nieslawy na swoię sprawiedliwą rzecz. A iżby vszedł podeyrzenia/burzenia/abo zamieszánia iákiego/zdało mu się/aby się napierwey onego Sędziego w tey mierze poradził/do ktorego on wziąwszy z sobą Jákuba Michałowicza y onego Janá Du Four/tegoż dniá w dom szedł/á powiedziawszy tho co słyszał z vst tego tho Jana Du Four/prosił v niego porady o rozmowę/ktoraby mogłá być zá świádectwem kilku ludzi dobrych/á za wolą vrzędową ná to obranych z ministrámi onego miástá. A gdy on powiedział/iże nietrzebá wzrussać zámieszánia/odpowiedział Mikronius/że on dosyć tho z siebie pokazuie/iże on nie wzrussa zámieszánia żadnego/ponieważ bez iego dozwolenia w tey mierze nie chciał nic czynić/ani chce/a ktemu ponieważ się trzyma náuki Prorockiey y Apostolskiey. Sędzia zawoławszy Ceklarzá/abo sługi mieszkiego/roskazał mu aby go doprowádził do Westphalá/iżby go łáskawie słuchał/á o wiárę wypytał/ieśliby się z Prorocką y Apostolską náuką/iáko był powiedział/zgádzała. A ieśliby się niezgadzała/aby się starał iżby ie przyiacielskie na drogę náwiódł. A tak on sługá mieszki prowádził ie do Westphalá do iego domu. A gdy ich Westphal w prowádził do swego gmachu/w ktorem się czytániem y pisániem bawił/powiedział Mikronius/tho co był słyszał od Janá Du Four/co mowił z onym Sędzią/y ktoraby była przednieyssa przyczyná przyścia iego do niego/to iest/aby Krześciáńską/przyiacielską/á nie tyráńską rozmowę z nim przy bytności wszytkich minisirow y kilku mieszczánow mogł vprosić. A thák/gdy niektory miniśter przyszedł/począli rozmáwiać miedzy sobą: ktora rozmowá tu krociuchno wypisána iest.

Pierwsza rozmowá/miedzy Jachymem Westphalem/á miedzy Marcinem Mikroninsem/ktora była w Hámburgu w domu Westphalowym/Roku. 1554. dniá trzeciego Márca.

Naprzod Westphalus rzekł. Nadto widzę/iże się nie w kątiech kryć/ale na iáśnia wynieść chcecie/Dozwolimyć wolney rozmowy/okrom żadney boiáźni tyráństwá/Bo iest w rzeczy pospolitey Rzymskiey bywały wolne języki/daleko więcey się godzi aby były wolne w kościele. Ale iże dziś dla iutrzeyszego kázánia niemogę z thobą mieć rozmowy/ná inszy czas to odłożymy/á postáram się/aby z przyzwoleniem inszych minisirow/przy bytności ich wszytkich y kilku mieszczánow tá rozmowá z tobą była/nie thák dalece dla nas/iáko dla was. Abowiem ieśteśmy pewni nászey náuki/álebyśmy to rádzi widzieli abyście známi wespołek też náukę prawdziwą trzymáli.

Mikronius. Jabych rad/dla wiela przyczyn/aby ta rozmowá/conarychley bez żadney odwłoki mogła być. A aczkolwiek o tey nauce ktorą wyznawamy nic niewątpimy/ niewiedząc ná się żadney złey a fałszywey nauki/ á wszakże iesli będziemy przekonani słowem Bożem/ iżesmy gdzie z nieobaczenia vbłądzili/barzo radzi tego poprawimy. Bo niocż więcey niestoimy/iedno áby ty żałosne roznice około wiáry słowem Bożem były pomierzone.

Westphalus. W they roznośći nauk o sacramencie/iedna tylko może być prawdziwa nauká/ktorey wszytkie insze zarzućiwszy mamy się pilnie trzymáć. A o prawdzie nauki naszey o sacrámencie/nic wątpić niepotrzeba/ ponieważ oná we wszytkich Saskich y ná wschod słońca leżących kośćielech/iako iest od świętych mistrzow podáná/tak iest za iednostaynem zezwoleniem záchowana/y bywa nauczana. Fałszywa iest tedy y ma być słusznie zarzucona przećiwna nauka Zwingliusowa/ kthora iest w tych przerzeczonych kośćielech potępioná.

Mikronius. O náuce/o kthorą spor idźie/ niemamy nic stánowić wedle zezwolenia wiela kośćiołow/ ale wedle świadectwá Prorockiey y Apostolskiey nauki/bo tym sposobem wygrałby Papież. Ani się też godzi ktorąkolwiek náukę wedle woley iednego człowieká/wnetże w kośćiele winowáć o kácerstwo/bo tym sposobem nie byłoby nigdy miáry áni końca kacerstwu.

Westphalus. Kośćioły nasze Saskie/są kośćioły Boże/ Ale kośćioł Boży/w nauce błądźić niemoże/ toć tedy kośćioły Sáskie w nauce o sacramencie niebłądzą.

A przeto/wszyscy są fałszywą náuką zwiedźieni/ktorzykolwiek násláduią przećiwney nauki Zwingliusowey.

Mikronius. Kośćioł Boży nie po mieścu ma być szácowan. A iáko nie Londyn zacnośćią swą czyni kośćioł Boży/ tak też áni Hamburg/ ani Lubek. A nad to niemasz żadnego kośćioła okrom Prorockiego y Apostolskiego/ktoryby niekiedy niemogł się w czym potknąć/czego też y sam Luter vczył.

Westphalus. Kośćioł Boży/iże ná słowie iego trwa/nie może błądźić. A ponieważ tego przeć niemożesz/iże kośćioły Sáskie/są kośćioły Boże/z tąd się pokazuie/iże dobrze o wieczerzey Páńskiey trzymaią. Bo iż Luter pisze/iże kośćioł może błądźić/rozumie to o Pápieskim kośćiele nie o Krystusowym.

Mikronius. Nowszem to Luter rozumie o prawdziwym Krystusowym kośćiele/ktory z nieiákiey człowieczey krewkośći/czásem się w niektorych rzeczach potyka/Abowiem po częśći prorokuiemy. A czasem się też to trefi/iż się iáki zacny Doctor sprośnie potknie/ktore° wnetże po tym drudzy z obłędliwey chući/skwápliwie a vpornie nasláduią. Z tądći się częstokroć błędy w kośćiele wszczynáią. Ale gdy się kośćioł na słowie Bożem wedle iego własnego wyrozumienia sądzi/ thedyć nie błądzi. A przeto trzebá potwierdzać naukę każdego kośćiołá/ nie zezwoleniem kilku kośćiołow/ ále zwierzchnośćią słowa Bożego.

Westphalus. Toć tedy w they náuce o sacrámenćie ábo Luter zbłądźił/ ábo Zwinglius. Powiedzże ty/o ktorym rozumiesz iże zbłądźił/a dla tego ma być potępion?

Mikronius. Jam ná żadnego z tych dwu słowá nieprzysięgał/ á z strony wiáry/ niespuszczam się ná zwierzchność żadnego człowieká/ale tylko ná zwierzchność pismá świętego.

Westphalus. Ja powiedam iże ieden z thych dwu zbłądźił w ártykule o sacramenćie/y iest potępion/powiedzże też ty ktorego potępiasz?

Mikronius. Zadnego z tych niechcę potępić.

Westphalus. Dla czegoż?

Mikronius/ Zabronił tego Krystus/mowiąc/Nieposądzayćie/ v Mátte. 7.

Westphalus rośmiał się mowiąc/a także pismo rozumieß/ iż thak mnimaß/áby słowá Krystusowe zábrániały rozsądku o Doctorzech?

Mikronius. Ja tego nieprzę iże takowe rozsądzanie osob iest nam wolne. Ale iednak mamy rozsądzać Doctory y ich naukę/ ale nie wnetże mamy do wiecznego ognia skázowáć wßytkich/ktorzy z niewiádomośći potkną się w czym. Azaż się też Augustin/ thak zacny mąż niepotknął/ Origenes iako sprośnie kilka razow się potknął? Czyli mamy przeba czáć zmazy ná pięknem ćiele?

Westphalus. Augustiná/iże fundáment zbáwienney náuki státecznie trzymał/dla niektorych iego błędow niemamy potąpiać.

Mikronius. Prawdziwie ten człowiek trzymał fundáment náuki Prorockiey y Apostolskiey o Krystusie. Abowiem o tym vczył/ iże Krystus w iedney swey osobie był prawdziwem Bogiem y człowiekiem/ktory wedle swoiey Boskiey natury y prawdy iest wßędzie/ale wedle człowieczey tylko w niebie.

Westphalus. Wy tylko lewym okiem czytaćie Augustiná/kthorego po sobie ciągniećie/gdyż on naßę naukę na wielu mieyscach iáwnie pochwála.

Mikronius. Ty świádectwá ktore wy po sobie ku potwierdzeniu wáßey náuki bierzećie/tedy też Papieżnicy ku potwierdzeniu przemienienia chlebá w ćiało (ktorego wy iako mnimam nietrzymaćie) po sobie biorą. Jakoż tedy tamte świadectwa mogą potwierdzáć waßę naukę o sacramenćie? Alećzá prawdę ani wam ani Papieżnikom niepomagáią. Ale dawßy temu pokoy/ proßę ćię dla Krystusa moy miły Westphale/abyś nas wßytkich/z tobą się w nauce o sácramenćie niezgadzáiących/tak skwapliwie do wiecznego ogniá nieskazował/ponieważ się trzymamy fundamentu Apostolskiey y Prorockiey o Krystusie náuki. A takowym też Apostoł zbáwienie obiecał/ by iedno swoię trzćinę wypalić dopuśćili. 1. Korint. 3.

Westphalus się rośmiał/ y rzekł/ Wierzęś ty czysty disputator. A więc się tobie nauka o sacramenćie zda być trzćina? Czemuż thedy wzrußaß zamießanie? Podźże iuż disputatorze/a chłub się tym iżeś nas przegadał/iakoś się tu iuż chlubił iżeś Lubeckie Ministry przegádał.

Mikronius. Day pokoy tym śmiechom/w rzeczy ták poważney. Wiem ći żeć to nie iest trzćina/ kiedyby kto tę wßytkę sprawę sacrámentową wzgárdźił y nizacż sobie miał.

Jać teraz tylko mowię o tey częśći náuki/w ktorey się z wámi niezgádzamy/ ktora nie przećiwi się fundámentowi zbáwienia/ale o thym będźiemy mogli mowić ná przyßłey rozmowie. A z tego też nigdym się niechłubił/ iżem w Lubeku ministry przegádał/ale gdy mię pytáno/iam krotko powiedźiał to/ iáko się co dźiało/ bo oni záprawdę niedawßy żadney odpowiedźi ná ostátnie náße pytánie/poßli precz.

Ale daymy temu pokoy/ A ia ćiebie záśię Westphale dla Krystusa proßę/ á byś nas ták iáwnie ná twoim kazániu nie sromoćił/ a sprośnemi tytuły nad náßę zasługę nieosławował. Lepiey przyiaćielskie się miedzy sobą obchodźmy w tym/co po nas mieć chcećie.

Westphalus. Pochlebowáć niemogę/á vcząc/mußę łotrá zwáć łotrem/ złodźieiá złodźieiem/a wilká wilkiem/ á toć nie iest sromoćić.

Mikronius. Ale my nieznamy się do tego/ábyśmy byli łotry/ wilkámi/ abo fałßywemi náuczyćielmi/pierwey nas przesłuchay/a zwierzchnośćią słowa Bożego nas w błędźie przekonay/niżli nas będźieß potąpiał.

Westphalus. Wßák was w Marpurgu słuchano/y przegádano.

Mikronius. Nieznáią się do tego Tigurinowie/ kthorzy tak rozumieią iże oná rozmowá za nimi iest. Day tho Boże/ aby o tym kiedy byłá iaka słußna rozmowá.

Westphalus

Westphalus. Pewnieyßa iest náßa náuká o sácrámencie/ niżliby do potwierdzenia iey/ wiela Concyliow/ disputácyy abo rozmow było potrzebá więcey.

Micronius/ A iákoż tedy w kśiążeczkách twoich/ ktorymeś dał tytuł/ O prawdziwey wierze/ naukę twoię o sácramencie poddáwaß pod rozsądek kośćiołá/ ieśli się iuż o niey pytáć ábo iey probowáć/ niegodzi/ á wßytkich ktorzy się z tobą w tey mierze niezgadzáią/ wnetże zá Heretyki potąpiaß? Rády twey w tey mierze niemogę wyrozumieć.

Westphalus. Ja naukę moię o sácrámencie/ nie Londińskiemu/ ale Bożemu kośćiołowi Hámburskiemu poddałem pod rozsądek.

Micronius. A więc się godzi wßytkim mießkáiącym w Hámburgu/ o tey twoiey nauce bespiecznie pytánie czynić/ ábo iey pismem probowáć?

Westphalus. Godzi się wßytkim wiernym.

Micronius. To iest/ Tym ktorzy się z tobą w náuce o sácrámencie zgádzáią/ bo inßych maß za Heretyki. Aleć to pewna rzecz/ iż ktorzy się z tobą zgádzáią w wierze/ nie będą probowáć twey náuki pismem świętem/ bo o niey nic wiewątpią. A drugim się nie będzie godziło tho bespiecznie czynić. Po prożnicy tedy naukę twoię poddáwaß pod rozsądek kośćiołá.

Westphalus. A coż w rzeczy tak pewney po wielu disputácyách? To też pewna rzecz/ iż wy w wáßem sumnieniu iesteśćie przekonáni o fałßywą náukę wáßę/ gdyż my záśię przećiwko temu w sumnieniu naßem/ o prawdzie náuki náßey iesteśmy barzo pewni. A ia vfnośćią tego dobrego sumnienia náßego śmiałem się był zastawić Kalwinowi y inßym tákowym obrzymom/ á ich wyzwáć przećiwko sobie.

Micronius. My zá łáską Bożą/ o prawdźie náuki náßey nic niewątpimy/ bo kiedybyśmy o niey áby namniey wątpili/ niechćielibyśmy záprawdę dla niey thák wiela przykrośći podeymowáć. Ale gdy do rozmowy przyidźie/ będziemy patrzyć/ kthora nauka będzie prawdziwßa. Powiedam ia iże o fałßywey náuce wáßey w sumnieniu wáßem iesteśćie przekonani.

Westphalus. Niechayże tedy będźie pierwßa questia przyßłey rozmowy náßey o tym. Ale czás się kroći/ ia tho vczynię/ iże iutro/ iáko żądaß/ będziem mieli z sobą rozmowę pod pewnemi condicyámi.

Micronius. Ja żadnych wáßych condicyy/ by iedno były słußne y spráwiedliwe niezárzucę/ tylko proßę áby wßyscy ministrowie y kilko mießczánow byli świádkámi tey rozmowy.

Westphalus. Abyś się ná nas o co nieuskárżał/ dopuśćimyć wolney rozmowy okrom żadnych condycyy/ Ale pátrz/ abyś nie więcey vfał twoiey náuce niżli przystoi.

Micronius. Ja o sobie nierozumiem wiele/ y iestem gotow vstąpić náukam lepßem ze słowá Bożego przywiedźionem. A ták dawßy sobie ręce rozeßli się precz.

Dokończenie rozmowy.

NAzáiutrz o pierwßey godźinie po południu kázano Microniusowi/ áby ßedł do Westphalá/ á on ßedł/ wźiąwßy z sobą Dawidá Sympsona/ Jákubá Michałowiczá/ y Janá Furná. A przy Westphalusie byli pięć kázno dźieiow/ y sprawcá ßkoły Hámburskiey.

Gdy iuż záśiedli wßytcy/ Westphalus thę przyczynę powiedźiał być oney schadzki/ áby z náßemi o niektorych roznicách około wiáry spráwá byłá/ nie iżby on sam y z swemi towarzyßmi miał co o náuce swoiey wątpić/ ktora we wßytkich kośćielech y Acádemiiách Sáskich spolnem zezwoleniem iest záchowana/ y ktemu thez wyroki Senatu Hámburskiego/ y náiáśnieyßego Krolá

Duńskiego przeciwko sacramentarzom wydanemi vstawiona iest/ ale aby naszych do teyże nauki przywiedli. Potym/chciał vczynić początek rozmowy od onych slow Krystusowych/Ciało niepomaga nic/Ale Micronius iż chocia to był obiecał Westphalus/nie było żadnych mieszczanow/y kilku też kaznodzieiow niedostawało/chciał mieiąc przedmowę vczynić/o niektorem pisaniu ktore był na to nagotował/A przetoż początek rozmowy vczynili.

Ato pisanie takowe było.

Wtora rozmowá miedzy Marcinem Microniusem á Joachymem Westphalem/ ktora była w Hamburgu/ Roku 1554. dnia czwartego Marca.

MIcronius. Pierwey niżli co poczne mowić/bracia á panowie moi łaskáwi/ministrowie kościołá tego zacnego miástá Hamburskiego/ muszę przedmowę nieiáką vczynić/aby ktotey wolności moiey ktory tu iestem przychodniem nierozumiał sobie ábo niewykładał inácey niżli potrzebá.

Naprzod tedy świadczę Bogiem/ iże ia w tey wszytkiey sprawie niczego inszego nieszukam/tylko iego chwały/zbudowánia kościołá Krystusowego/á mego y bliźnich moich zbawienia. Ktemu też/nie przyszedłem do was bez przyczyny/ábo z mey dobrey woley/ale wezwány/á otrzymawszy dozwolenie od Sędziego tego miástá/ktorego sługa przyprowádził mię do Jachyma Westphala/ áczkolwiekći były y inssze słuszne przyczyny/abych y z swey dobrey woley rozmowy z wámi żądał. Abowiem nas ktorzyśmy dla szczerości Ewánieliiey wyiechálí z Angliiey/w wászych kościelech ná każdy dzień ciężko oskárżáią/á miedzy złościwe heretyki y buntowne ludźi policzáią y mieszáią. A iż mię Pan Bog wedle dobroći swey/ chciał mieć ministrem kościołá Belgeńskiego ktory był w Londinie/powinowáctwo moie tego potrzebuie/ ábych przed wami/ ábo nászey niewinności zwierzchności słowá Bożego potwierdził/ábo się od was czego lepszego náuczył. Abowiem nie dla tegom tu przyiechał/żebych ábo w wászym kościele zamieszánie czynił/ ábo go potrapiał/ ale abych moiego wedle moiey powinności bronił/ nie vfnością żadney náuki ábo wymowy/ ále nászey iáko w Panu vfam niewinności. Jestem tedy gotow słyszeć/ w czym náukę kościołá nászego Londyńskiego/ábo ceremonie kościelne/ zwierzchności pismá świętego/ gánić ábo potrapiać możecie/dla czego/bylibyśmy godni miedzy tak wzgárdzone ludźi być policzeni. Ná ostátek są niektore słuszne przyczyny ktore mię do tego przyniewáláią/iż v was nie táiemney/ale iawney/przy bytności wszytkich ministrow/vrzędu/y kilku mieszczanow/rozmowy proszę. Abowiem nas we wszytkich wászych kościelech potrapiáią. A ieśliby tu ktorego kaznodzieie nie było/ tedyby podobno mogł po tym rzec/żeby też był mogł nieco przeciwko nam mowić/iáko mi się przydało w Wismarze.

A zda mi się to być niezdrożna prosbá/ ábo vrzęd/ ábo kilko osob od niego ná to wysádzonych/byli przy nászey rozmowie/ gdyż nas przed vrzędem oskárżą/ktorego

Dźieiow. 25. ią/ktorego thá powinność iest/ aby oskarżonych przy bytnośći oskarżyćielow słuchał/iáko sprawy Apostolskie dostatecznie świadczą/ iże vrząd Pogáński niechćiał Pawła Apostoła/iedno przy bytnośći tych co go oskárżyli potąpiáć/ ábo wyroku przećiwko niemu czynić. A bytnośći mieszczanow/zwłaszcza tych ktorzy są chćiwi ku prawdźie/niechronimy się/y owszem iesli może być wielce żądamy/dla tego iże nas przed nimi ná każdy dźień oskárżáią. My przed świátłośćią nie vciekamy/nic iestem ia potaiemny káznodźieia/ ále ná iasnią przychodzę/ żebych ábo nászego kośćioła y nászey niewinnośći wedle możnośći moiey bronił/abo ieslibych niemogł obronić zwierzchnośćią słowa Bożego/ ábych się od was czego lepszego nauczył. O tey przedmowie moiey rozsądek wászey pobożnośći zlecam/ a łáskawey odpowiedźi proszę.

¶ Westphalus. O to twoie pisánie/y o ty twoie condicyie nic niedbamy/ áni ich vczynić chcemy/ abowiemesmy tego sobie wczora niewymáwiali/káznodźieiow o ktoreś prośił/aby byli/widźisz że iest niemało/o mieszczanoch nie wspominalismy nic/á przeto dawszy themu pokoy/ przystąpmy do questiiey podáney.

¶ Micronius. Nicby mi nie było milszego/iedno iuż począć thę rzecz/ ále zda mi się że mam słuszne przyczyny/ domagáć się od Westphalá condicyy wczora obiecanych/ktore iesli wy możećie pokázáć być niesłusznemi/ia ich rad odstąpię/ponieważem ie pod wasz rozsądek podał.

¶ Westphalus. Jeslibysmy tych condicyy thobie dopuśćili/będą o nas mnimáć iákobysmy o nászey nauce wątpili/ktorą my wyznawamy być bárzo prawdźiwą/bo iest iuż od wielu lat z wielkiem vspokoieniem kośćiołom podana/á w Acádemiiach potwierdzona y wydrukowana/ á w Withembergu żadnego nie wysadzaią na stopień Doctorstwá ábo Mistrzostwá/áż pierwey tę náukę muśi przysięgą potwierdźić. A iesliby ieszcze byłá wątpliwa nászá náuká/barzoby ćiężko zgrzeszył Senat nász/y náiasnieyszy Krol Duński/ kthorzy przećiwko wam wyrok vczynili.

¶ Micronius. Tákowemi dowody łácnoby was wszytkich przegádał Papież. A iesli się tym sposobem o wiarę mamy gádáć/nigdy żadna náuká nie będźie pewna/abowiem ktorą iedna szkołá przyięłá/á vrząd iey broni/tę zásię drugie szkoły potąpiáią/ y drugi vrząd prześláduie. Ale w kośćiele Bożym/dowodzenie náuki/wedle słowa Bożego záwżdy ma być wolne/ wedle onych słow Apostolskich/ Drudzy niechay rozsądzáią. A zásię/ Nie zágászayćie duchow/Nie wzgárdzayćie proroctwá. Ná ostátek powieda. Duchy prorockie/niechay będą poddáne prorokom.

1. Korint. 14.
1. Tessal. 5.
1. Korint. 14.

¶ Westphalus się rośmiał/mowiąc/ A wieceś ty prorok? O witayże proroku/A to rzekszy/śmieiąc się obiemá rękoma zdeymował czápkę z głowy.

¶ Micronius. Westphale/Dla czegoż się ták niesłusznie ze mnie pośmiewasz? Jestem tákowym prorokiem o iákim thám rozumie Páweł/ á ia was y wszytki wykłádáiące słowá Bożego zá tákowe proroki mam.

¶ Westphalus. A więc ty pod pokrywką thego proroctwá/chcesz áby wątpliwośći o náuce záwżdy bywały w kośćiele?

¶ Micronius. Nowszem thego chcemy/áby przez własne vżywánie proroctwá/wszytki wątpliwośći były zgłádzone/á wszelkie tyráństwo od kośćiołá było oddalone. Abowiem prawdá/ przez własne vżywanie proroctwa bárźiey bywa obiaśnioná/y potwierdzona/ á kłamstwo bywa odkryte/ bo iáko złoto bywa przeczyśćiono ogniem/á nieginie/ ták też prawdá náuki niestawa się wątpliwa/ale pewnieyszą y iásnieyszą zá vżywániem proroctwá.

¶ Towárzysz Westphalow/My muśiemy się oglądáć ná násze kośćioły/ áby ich pokoy tákiemi rozmowámi nie był zamieszan.

¶ Micronius. Y my się też muśimy oglądáć ná zbáwienie nászych kośćiołow ktory vstawicznie potąpiaćie/abysmy nászym milczeniem niedawáli tego mnimania o nas ludźiam/ iże się do tego kacerstwá y do buntowánia

ktore nam

ktore nam zádawaćie znamy. A poniewaześćie ieszcze żadney słuszney przyczyny nie powiedźieli/ ktorą byśćie moie condicie o kthore proszę zgánić mogli/ proszę niechay wam nie będźie ćięszko powiedźieć ią.

Westphálus/ Jesli tym sposobem chcesz wynidź ná iáśnią/ á twoie náukę ku oczyśćieniu twego kośćiołá iáwnie potwierdzáć y pochwáláć/ piszże księgi/ ktore po tym do rąk wiela ludźi przyść mogą.

Mikronius/ Słuszna rzecz iest/ ábysmy tu iawnie gdźie nas oskarżáią/ zá świádectwem dobrych ludźi byli przesłucháni. A księgi nie záwżdy przychodzą do rąk tych/ ktorzyby ich nawięcey mieli czytáć/ y mogłoby tho być/ iże vrząd ktory nas wygana/ nigdyby nászych ksiąg nie czytał/ áleby się nád námi srożył/ przestawáiąc ná wászym posądzániu/ y ná wászych wyrokach. Nowszem wy wászym ludźiam zábrániaćie nászych ksiąg czytáć. Coż tedy księgámi spráwimy v was?

Westphálus/ A więc thy dawasz winę okrućieństwá vrzędowi/ iákoby on rzeczy niewiádome potąpiał y prześládował? Pátrzże co mowisz.

Mikronius/ Jam rzekł/ Jże to może ták być/ ále day Boże aby nie było.

Westphálus/ Jesli ty chcesz twoiey náuki/ gdźie ią iáwnie potąpiáią/ też iáwnie bronić/ wroćże się do Angliiey/ ábo gdźie indźie do Papiestwa/ gdźie ią też iáwnie potąpiáią kacerstwem.

Mikronius/ Náuczyćielowie Papiescy/ stali się wilkámi/ ábowiem swoich náuk/ nie pismem iáko się godźi/ ále tylko mocą vrzędową/ tyrráńskim obyczáiem bronią/ á Krystus nas nápominał/ abysmy się thákowych tyrrannow strzegli. Ale o was káznodźieiach Ewányelickich/ ináczeiem ia áż do tego czásu rozumiał/ iż wy w roznicách około wiáry/ nie mocą thylko vrzędową iáko tyrrannowie/ ále pismem świętym iáko Krześćiánie chcećie postępowáć.

Westphálus/ Marćinie/ puśćiwszy ná stronę ty twoie condicie/ o kthore dokuczasz/ niżli się nam czas skroći przystąpmy do rzeczy. Bo tu iest nie máło káznodźieiow/ ktorzy tey nászey rozmowy/ wiernymi świádkámi ze mną będą mogli być. A iesli się w tym oćiągasz/ tedy znáć/ iże czuiesz do śiebie nie dobrą náukę/ á chronisz się świátłośći.

Mikronius/ Kiedybychći ćiemnośći miłował/ niechćiałbychći thák iáwnie rzeczy nászey spráwowáć. Nowszem kiedybyśćie wy o wászey náuce dobrze rozumieli/ ieszczebyśćie ku więtszemu záleceniu wászey rzeczy v wszytkich/ sámi z swey dobrey woley/ przyzwáli kilku osob/ nie káznodźieiow/ inszego stanu/ áby byli tey rozmowy świádkámi/ ták thez y wy bylibyśćie bespiecznieyszy o mnie/ bobych o tey nászey rozmowie nie śmiał nic inszego mowić/ iedno to co było.

Westphálus/ O nászey wierze możesz nie wątpić. A o to też nie dbamy/ co ty o nászey rozmowie chcesz mowić ábo z nią czynić.

Mikronius/ Wiećie że spráwy rozmow łácno bywáią wywrocone. To też wiem/ iże v wszytkich ludźi máłe á podeyrzáne będźie ábo iest/ iednego człowieká ábo kilku osob świádectwo przećiwko wam wszytkim. A przetobych chćiał/ ábyśćie mi dozwolili moich condiciy/ ku więtszey bespiecznośći oboiey strony/ á zwłaszczá/ iż nas ná káżdy dźień ćięszko oskarżaćie do wszytkich.

Westphálus/ Bá weyże coć ten łotr myśli? prożno z nim czás trawiemy/ Niegodźien tego ábysmy z nim mowili. Bych to był wiedźiał/ nie zeszlibysmy się tu byli/ Niecháy ten łotr z tąd idźie precz.

Mikronius/ Byś się był stał w słowie Westphále/ tegobych się ia był nie vpominał. A to twoie łáiánie ia rad dla Krystusá znoszę. Ale mi tego żal/ iże w rzeczy ták poważney ták niećierpliwie sobie poczynasz.

Westphálus/ Jestemći z przyrodzenia przygniewliwszy/ á wszákże kiedy chcę/ mogę ták skromnie y pokornie wszytko spráwowáć iáko ty.

Mikronius/ Mowmyż tedy z sobą łáskáwie á skromnie okrom wołánia. Proszę was dla Bogá pánowie moi/ vważayćie to v siebie/ iáko iesteśmy w tey mierze bárzo nieszczęśliwi. Wy nas ná káżdy dźień iáwnie potąpiaćie/ á przedśię nam niechcećie dopuśćić oczyśćić się zá świádectwem kilku ludźi dobrych.

Westphalus/ A więc my tobie kwoli mielibyśmy czynić tákową rozmowę? Młodszyś ty/ y nie iesteś ták vczony/ áby tho kwoli tobie miano czynić/ idź rádszey do szkoły/ ábyś się ieszcze rok ábo dwá vczył/ toż się dopiero wroć do nas disputowáć.

Mikronius/ Nie idźieć thu spor o látá/ iáć prostotę moię rád wyznawam/ á o tę rozmowę nie proszę w nádźieię náuki moiey/ ale w nadźieię spráwiedliwey rzeczy moiey. Y tho mi się podoba/ ábych się do was po dwu lat wroćił/ iesli mi obiecaćie/ iże mi ná on czás pewnie pozwolićie tych condiciy ktorem wam teraz z pismá podał.

Westphálus/ Nie iest to w nászey mocy ále w vrzędowey. Ale co ty Dawidźie Sympsonie o Sácrámenćie rozumiesz?

Dawid Sympson/ To rozumiem/ co w Angliiey zá Edowárdá Krolá vczono/ y ten Marcin to wyznawa.

Westphalus/ Co ty kráwcze chcesz o náuce dáwáć rozsądek? lepiey było ábyś ty był ná twym wárstáćie został/ niżli ministerium kośćielne w Angliiey przyiął. Czemuś ty odmienił swoie wezwanie/ gdyż kazdy w swym wezwaniu ma trwáć?

Mikronius/ Westphále/ nie gábay go tymi przymowkámi/ Abowiem iż on opuśćiwszy kápłáństwo Papieskie/ nauczył się rzemiosłá/ nie ma z tąd żadney sromoty/ y owszem to iest iemu ku czći. Ja w rzemiesle nie widzę sromoty żadney. Azaż też y Páweł czásem rzemiosłá nie robił? Ja zá prawdę/ kiedyby mię do tego tyrráństwo iákie przywiodło/ niewstydałbych się wyuczyć się rzemiosłá iákiego/ ktoreby było wedle moiey śiły.

Westphálus/ A tákże nam dawasz winę o tyrráństwo? Już czuię do czego ciągniesz/ wiemći żeś mię nie dawno czynił tyrránem. Nie ia/ ále ty owszem iesteś tyránnem ábo szatanem nieiakim/ gdy vspokoione kośćioły ták mieszasz. Trzebá ná ty łotry mieczá dobyć.

Mikronius/ Wyznawam com nie dawno powiedźiał/ iże to iest tyrráńska rzecz/ dowody pismá świętego/ nie pismem ále mocą vrzędową spieráć.

Westphalus/ Náukę nászę o Sácrámenćie/ ktorey vrząd wedle powinnośći vrzędu swego/ mocą swoią broni/ my też świádectwy pismá świętego potwierdzamy. Abowiem mamy iásne ony słowá Krystusowe: To iest Ciało moie. Ktorych słow/ iże was prawie ná wszytkim obaláią/ ták nienawidźićie/ iż wászy niektorzy rádźiby ie z pismá świętego wymázáli/ y są ći ktorzy ich przy spráwie wieczerzey niewspomináią.

Mikronius/ My się nie brzydźimy tymi słowy/ przez kthore naprzednieysza Wieczerzey Páńskiey táiemnica/ w vżywániu iey wiárą bywa nam prawdźiwie położona ku rozmyślániu. A nie rozumiem ktoby był ták niewstydliwy/ ktoryby chćiał aby ty słowa były wymázáne/ ábo ie przy vżywániu wieczerzey chytro vćinał/ chybá żebyś mi kogo tákowego imię ábo księgi powiedźiał.

Westphálus/ Rozmáite wykłády wászy czynią ná thy słowá Wieczerzey.

Mikronius/ Wiesz Westphale/ iże iedno kthorekolwiek mieśce pismá świętego/ może być wykłádáne rozmáitymi słowy/ ále rzeczą się zgadzáiącemi/ á nie wnetżeć rozne słowá czynią rozney rzeczy?

Westphalus. Ale ie wáßy fałßywie wykładaią.

Mikronius. Jam ießcze áż do tego czásu żadnych wykłádow v náßych nie mogł náleść /ktoreby były przećiwne własności wiáry/iáko się wáß wykład onych słow bárzo przeciwi/ábowiem zágubia prawdę ćiáła Kystusowego.

Westphalus/ Nie godźi się o ćiele Krystusowym Philozofiią disputowáć

Mikronius/ Pismo święte tylko nam o iednym ćiele Krystusowym własne swoie wßytki członki/y po zmartwychwstániu maiącym powieda.

Westphalus/ Powßebytni Kośćioł Krystusow/záwżdy tę náßę náukę ießcze od Apostolskich czásow wyznawał/ktorą wßyscy Oycowie potwierdźili. A wáßá náuká niedawna iest/od Berengaryusa napierwey wzrußoná/á po tym przez Zwingliusá zá náßego wieku odnowioná/przećiwko ktorey na Seymie Augßpurskim wyrok vczyniono.

Mikronius /My zásię powiedamy/iże náßá náuká iest stára/ná wßytkim zgodliwa z pismem Apostolskim ktorey oycowie święći a nawięcey Augustyn iáwnie vczył. Tá napierwey około czásow Kárłá wielkiego Cesárzá przez náukę nieiákiey ćielesney bytności ćiáła Krystusowego w chlebie poczęła być zásłonioná/kthorey nauce po tym się zástawili Bertrámus y Berengárius. Po thym iuż drugich poślednich wiekow prawdźiwa náuká prawie iest splugáwiona przez bałwochwalskie przemienienie chlebá w ćiáło. A nie idźie to zá tym/áby náßá náuká dla tego byłá nieznáioma Kośćiołowi Bożemu/iże Papieżnicy o niey nie wiedźieli/boby to zá tym vrosło/że artykuł wiáry o vspráwiedliwieniu/áż do tego czásu nie był znáiomy kośćiołowi Bożemu/ktorego y dźiś w Papieskim kośćiele nie vmieią. A nie widzę też ábyśćie mieli słußną przyczynę ták się bárzo chłubić Seymem Außpurskim/ponieważ ten Seym nie ku temu końcowi był złożon/áby ná nim wysłuchawßy pierwey oboię stronę co pewnego stanowiono / ále ná thym Seymie tylko było gołe wyznánie wiáry / ktory żadnym sposobem nie może mieć zwierzchności tákiey iáko Concilium słußnie á przystoynie zgromádzone. A iesli wßytki Concylia słußnie ießcze są poddane pod zwierzchność pismá świętego//iáko dáleko więcey wyznanie wiáry Außpurskie? áczći ießcze niewiem w czym się ono wyznánie náuce náßey przećiwi/á wáßey pomaga. A wßákże napewnieyßa iest Regułá ábo probá prawdźiwey náuki pismo święte/z ktorym iże się pięknie zgadza náßa náuká/pokażemy to zá łáską Bożą/iesli v was vprośimy rozmowę wedle condiciy ktorem podał.

Westphalus/ Tákowa rozmowá nie może być iedno z rámieniá vrzędowego złożoná.

Mikronius/ Ziednayćie v vrzędu áby to chćiał vczynić.

Towárzyß Westphálusow/ Niechay wam thego pierwey dopußczą vrząd Lubecki y Wismárski/toż dopiero obaczymy co będźiemy mieli czynić.

Mikronius/ Widzę że ia v was żadney rozmowy nieuproßę. Hámburczánie czekáią Lubeczánow/ á Lubeczánie was / w Wismarze zásię czekáią Lubeczánow y Hámburczánow. A żadne miástho z tych nie będźie śmiało drugiego vprzedźić/ dla tego / iż wy wedle powinności wáßey niepobudzaćie do tego vrzędu/ießcze owßem przekażaćie kiedy co tákowego chce vczynić. A w ten czás spráwiedliwy ćierpi. A byśćie wy ná wáßę náukę nic złego nie wiedźili/sámibyśćie się v vrzędu stáráli o vproßenie tákowey rozmowy nam/ku potwierdzeniu náßey niewinności y wiáry abo náuki.

Westphálus/ Ale coż się długo z tym człowiekiem báwimy? Daymy pokoy temu łotrowi/musimy po tym inßey rády ßukáć przeciwko tym turbatorom kośćielnym.

Mikronius/ Niechcę ia mießáć wáßego kośćiołá/ále moy kośćioł/ktoremu wy ná káżdy dźień winę dawaćie / wedle powinności moiey / oczyśćić chcę/ ábo ieslibych tego nie mogł dokázáć / iestem gothow vznáć występek

moy y popráwić go/ á odpuszczenia prosić. A ponieważ wszytkę moc skłádánia rozmowy na vrząd wkłádáćie á mnie w tey mierze dopomoc niechcećie/ tylko mi wżdy dayćie ieden dźień/ ábych się ia sam v vrzędu stárał o vproszenie tákowey rozmowy/ pod tymi condiciami/ ktorych ieśli nieuproszę/ tedy iuż będę gothow rozmáwiáć z wámi wedle ktorychkolwiek Condiciy będźiećie chćieli. ¶ Westphalus/ Vrząd iawnym wyrokiem swoim zakazał wszytkim Sácramentarzom tu w mieśćie mieszkáć/ przećiwko ktoremu wyrokowi/ my wam żadney wolnośći mieszkánia tu dáć nie możemy/ y owszem żadney rozmowy z thobą więcey mieć niechcemy. Podźże ztąd precz y z twymi towarzyszmi.

Mikronius/ Ponieważ żadney tey condycyiey ktorem podał/ nie mogę vprosić/ ale mię ták sprośnie odrzucaćie/ spráwę nászę poruczam Bogu. A teraz niżli odeydę/ nápominam ćię moy miły Westphale/ y dla Krystusa proszę/ czego od tych miast/ ábo pisaniem/ ábo vstmie vczyć będźiesz/ ábyś thego Krześćiáńskie pismem święthym/ á zwierzchnośćią słowá Bożego/ nie tyrráństwem mocy vrzędowey potwierdzał.

Westphalus/ A cożty mowisz? A tákże mi śmiesz żádáwáć winę o tyrráństwo? Azaż ia wszytkiey moiey powieśći niedowodzę ábo nie potwierdzam pismem świętym/ Nie iestemći ia tyrrannem/ ale owszem ty/ kthory mieszasz nász kośćioł.

Mikronius/ Czemuż się wżdy thák wszyscy wespołek burzyćie przećiwko mnie? Nie iestemći ia turbatorem kośćiołá wászego/ ktory chcę/ kośćioł nam zwierzony/ od potwarzy porządnie oczyśćić/ będąc iednak gotow/ ieśli mię w błędźie przekonáią/ czego się lepszego náuczyć. Mnie ták iest miły moy Kośćioł/ iáko wam wász. A nie bez przyczyny ia Westphalusá ták nápominam/ Bo on máluczko przed tym mowił o dobywániu mieczá przećiwko nam.

Westphalus/ Jam to o Duchownym mieczu rozumiał.

Mikronius/ Ale ty w kśiążkách twoich o Sácramenćie/ ná násze żádawánie nieodpowiedasz pismem świętym/ ále mocą vrzędową.

Westphalus/ A gdźieżem ia to czynił? Bá wey/ coć ten kudłá zmyśla przećiwko mnie.

Mikronius/ Aby kto z was nie rozumiał/ ábych ia Westphalowi miał kłamstwo zadawáć/ owo są iego kśiążki/ w ktorych ná końcu thym sposobem piszę. Z teyże szpiżárniey złego sercá pochodzą thy słowá/ Ciało Krystusowe zostawá ábo niezostawa. Jeśli zostawa/ á cóż trzeba wieczerzą często spráwowáć? A ieśli nie zostawa/ dokądże znika? Ták srogie bluźnierstwá y insze tym podobne/ godne są áby ie rádszey mocą vrzędową/ niż i pismem święthym spierano. Azaż to nie są iásne słowá Westphalowe?

Westphalus/ Wiele bluźnierstw w swoie kśiążki námieszał Kśiądz Laski/ ktore wszytki ia iednym rázem zbodę mieczem Bożym.

Mikronius/ Dowiedź tego/ áby to czego Kśiądz Laski vczy było bluźnierstwo/ á ná káżdy zosobná iego dowod porządkiem/ ieśli możesz/ z pismá S. odpowiedáy/ pierwey niżli się vćieczesz do mocy vrzędowey.

Matusz sprawcá szkoły Hámburskiey. Marćinie/ czemu się thák bárzo zbraniasz przyiąć náukę kośćiołá nászego/ kthorą wszyscy nástarszy Oycowie wyznawali? Owo sam iest nástarszy Doctor/ ktory vczy iże Krystus ćieleśnie mieszka w nas/ co nie może być iedno przez pożywánie ćiáłá iego przy wieczerzy. ¶ Mikronius/ Krystus wedle náuki Páwłowey mieszka w nas wiárą/ toć tedy nie ćieleśnie. Ale to może być rzeczono/ iże Krystus mieszka w nas ćieleśnie z strony swego wćielenia/ gdy się z nim łączymy przez społeczność Duchá iego. Ale ieśli ták rozumiesz iże Krystus dla tego w nas ćieleśnie mieszka/ iże przy Wieczerzy świętey ćiało iego rzecznie istotnie pod chlebem bywa iedźione/ tedy iuż muśisz z sámym Westphalem disputowáć ktory thego nie wyznawa.

Matteusz/

Mátteuß/ Jáko z Westphalem/ á dla czegoż?

Westphalus/ Coż tu zásię przećiwko mnie zmyslaß?

Mikronius/ Nie zmyslam nic. Abowiem ty tego w tych twoich kśiążeczkach vczyß/ iże ciáło Krystusowe pothy iest w chlebie Wieczerzey/ poki smysł ćielesny czuie. Ale smysł nie czuie dłużey/ iedno poki chleb w vśćiech / abo iuż nadaley w gárle/ Jakoż tedy przez vżywánie wieczerzey/ Krystus iest ábo może mießkáć w nas ćielesnie?

Westphalus/ Jnaczey moie słowa wykłádaß niżli ia.

Mikronius/ Niechayże tedy wßyscy słucháią twoich słow/ á niechay sądzą ktore słowá/ ty są. Poki smysł ćielesnie czuie/ poty bytność ćiáłá Krystusowego ćielesna nieodchodźi/ ale skoro iuż smysł ćielesnie nie czuie nic / iuż daley bytnośći ćielesney nie mamy ßukáć. Táć iest nauka Westphalowá / ktorą też nie z pismá świętego/ ale z kśiąg Papieskich wyżebrał/ pokázuiąc thymi słowy/ iże on w tey náuce o Sacramenćie / nie máiąc po sobie pisma świętego/ vćiekł się do tey obrony/ ktorey Papieżnicy vżywáią.

Towárzyß Westphalow/ Wyśćie w Angliiey nigdy Kátechysmu nie vczyli/ aleśćie ná tym wßytko byli/ ábyśćie wáßę náukę o Sákrámenćie w ludźi wtrącali.

Mikronius/ Kátechysmu vczyliśmy bárzo pilnie/ á o Sacrámenćie nigdyśmy nie vczyli/ iedno gdy tego byłá potrzeba.

Westphalus/ Wßak wy ießcze okrom thego nie twierdźićie / áby Krztem bywały odpußczáne grzechy/ á powiedaćie/ iże dźiathki Krześćiáńskie przed Krztem bywáią zbawione.

Mikronius/ Jest to nauká Páwłowá / iże Abráhám przed obrzezániem ćielesnym był vsprawiedliwion/ z kthorego czásu poznawa Apostoł/ iże spráwiedliwość bywa nam przyczytaná z darmey łáski Bożey/ nie mocą Sácrámentow/ ktore on zowie znakámi oney sprawiedliwośći.

Westphalus/ Ale co my prożno z tym człowiekiem trawimy czás? Niechay idźie precz.

Mikronius/ Wy ná káżdy dźień nas o wielkie kácerstwá/ buntowánia/ y o inße występki v mießczanow oskárżaćie/ á niechcećie się nam dáć słußnie z tego wymierzyć/ y owßem gdy my o to prośimy/ z rozmaitymi vßczypkámi y vrąganiem nas odrzucaćie. Nie tákbyśmy się my z wámi obchodźili w Angliiey. A Bogá prośimy/ ieśli się thez wam kiedy przyda być wygnánymi/ abyśćie inßych doználi ku sobie łáskawßych/ niżli wy ku nam iesteśćie. Wßakże iednák my to vfanie mamy / iże Bog sprawiedliwey náßey rzeczy będźie bronił. ¶ Westphalus/ Podźże ty du Mártlerken.

Dokończenie rozmowy.

A Gdy náßy ßli do swoiey gospody/ á idąc powtarzáli sobie káżdą rzecz z osobná co się dźiało/ y co mowili miedzy sobą/ przyßło im to ná myśl/ iże Westphalus mogł zá nimi táiemnie chłopcá swego posłáć/ aby obaczył gdźie wnidą/ aby ich/ opowiedźiawßy to vrzędowi/ corychley z miástá wygnano. A ták porádźili sobie/ minąwßy gospodę wyniść pierwey z brony przed miásto przechádzáć się. Y vpátrzyli sługę Westphalowego / a on za nimi ßedł ßpieguiąc ich/ á oni spytáli go dla czegoby tak zá nimi chodźił. A on rzekł / Chcę wiedźieć wáßę gospodę. Ale naßy wiedząc vmysł Westphalow/ nie dáli tego po sobie znáć onemu słudze/ aby się domyślili dla czego to on czynił. A ták kwieczoru/ gdy on sługa o trzy godźiny za nimi chodźił/ zoczyli mu się/ y wroćili się do gospody. Názáiutrz bárzo się frásował Mikronius / coby w they mierze miał czynić. A thak wźiąwßy Páná Bogá ná pomoc/ y náradźiwßy się spolnie z bráćią/ zdało się im za rzecz potrzebną/ áby prośili vrzędu mieśc-

kiego/o pomoc ku oczyszczeniu naßego Kościoła. Szedł tedy po obiedzie Mikronius do Burmistrza ktorego zwano Jerzy/ y powiedział mu krociuch no/ kto iest/a co z kaznodzieymi rozmawiał/proßąc go dla Krystusá/aby mu porada swa do te" pomogł/iżby státeczną rozmowę vprosić mogł. A on odpowiedział/ iże było vczynione wyrok/aby rannuczko z miasta wyßli/y dziwuie się iże ießcze są w mieście. Słyßy też/iże miedzy nimi iest wiele fałßywych nauk/ nauke Kościoła powßechniego zárzucaią/Sacramentow/Krztu/y Wieczerzey Páńskiey za nic sobie nie máią/á są secti Monasterinensow/ktorzy czynią buntowanie przeciwko vrzędowi/ktorey napaśći/vrząd chce weząs zabieżeć. A Mikronius odpowiedział/że im nic nie roskazano aby z miasta wychodzili/á iże w nich wßytkich tych fałßywych nauk y buntowania nie maß/proßąc dla Krystusá/ponieważ ták ludźie o nich rozmaite mnimania máią/ aby im dopuszczono wyznánie wiáry swoiey na piśmie podáć vrzędowi/aby wżdy vrząd chocia raz dowiedział się pewnie co są zacż. Przyzwolił na tho Burmistrz/y kazał/ aby tę supplicacyą na przyßły dzień zgotował / y do niego przyniosł/ktorąby on chciał wßytkiemu vrzędowi imieniem ich podáć. A tak Mikronius podziękowawßy mu zá tę łaskę/wrocił się do gospody/á wziawßy sobie na pomoc Godfredá Wingiusá/robił do pułnocy około tey supplicacyey/ktorą názaiutrz podali vrzędowi tymi słowy napisaną.

Spráwiedliwym y mądrym raycam á Senatorom zacnego miastá Hámburskiego/ Pánom moim Miłościwym.

Z ia przychodzień/ pánowie moi Miłościwi/ przyszedłem do was Pánow moich pokornie / ábych wydał wyznánie wiáry moiey / proßąc dla Páná Krystusá/ ábyście to dobrze rozumieć / á mnie łáskawie słuchać raczyli/ponieważ tego nie czynię vpornie / zá dozwoleniem Pana Burmistrzá / á zwłaßcza/ że mię do tego ciągnie powinność moiá. Abowiem gdyż Kościoł Niemiecki/ ktory od onego pobożnego Krola Edowárda w Londynie dawno postánowiony był/w ktorym mię Bog wedle woley swoiey Ministrem chciał mieć/ ták częstokroć na kázániu w mieście wáßym bywa oskárżon / á z thądże wiele ludźi rozmáite á ßrogie podeyrzenia na nas miewaią/y mowią/ wedle wierności Ministerstwa moiego/muß mię/ y Kościoła moiego wiárę ku oczyśćieniu nas na łáśnią wydać/ á zwłaßcza przed Krześćiáńskim á spráwiedliwym Senatem/ktory nie tylko gotow iest iedną ßtronę przesłuchać/ále thez y wedle powinności swey chce to vczynić. A ták sposob náßey wiáry/krotko powiedaiąc ten iest.

¶ Mocnie wierzymy wßytkiemu pismu Bibliiey Stárego y Nowego Testámentu/zkąd przez spolne stosowanie wßytkiey nauki/ ktorey w Kościele vcza/prawdę mamy poznáwać nie od vstáw Krolestw/ábo od vpodobánia ludzkiego.

A tego pismá Bibliiey wyznáwamy być kres Jezusa Krystusá/ktory iest pra-

wdziwy

wdźiwy od wieku z Bogá Oycá Bogiem/ y prawdźiwym człowiekiem/ ktorym się z stał w zupełnośći czásu z Panny Mariiey/ a wszákże okrom żadney zmazy grzechu/ ktorego natura człowiecza/ naszey ná wszytkim według nauki Pawłowey iest podobna/ Abowiem dla ziednoczenia Bostwa y człowieczeństwa w Krystusie/ Bostwo nie bywa śćiesnione abo skrocone przez człowieczeństwo/ áni tyez człowieczeństwo niemoże być wszędźie rozlane dla Bostwa/ ale obiedwie náturze w iedney osobie Krystusowey chowáią swoie własnośći/ ktore żadnym sposobem gwałcone abo mieszane być niemaią. Nad to ieszcze wyznáwamy/ iże ten iest Jezus Krystus nawyższym a iedynem nászym Krolem/ Doctorem y Biskupem/ kthorego samego sceptrem/ kośćioł ma być rządzon/ nauką iego karmion/ a ofiarą oczyśćion. Bo w żadnym inszym zbawienia niemasz.

¶ A iżby ten iedyny zbawienia nászego środek w Krystusie Jezusie zá nas raz na śmierć wydánym/ zawżdy w kośćiele był vznawan/ on nie thylko przepowiedánie Ewanieliiey w nim postanowił/ ale też dla nászey krewkośći záwieśił v niego dwie pieczęći/ ktore zowiemy sacramentami/ to iest krzest/ y wieczerzą Pańską/ ktorem dwiema sacramentom to wszytko przywłaszczamy/ co przez iednostayne pisma świętego zezwolenie/ wedle własnośći wiary/ może być przywłaszczono.

¶ A krzest wyznawamy być pieczętowániem łaski Bożey przećiwko thym wszytkim/ ktorzy za świadectwem Ewanieliiey/ maią społeczność z Bogiem Oycem y z Synem y z Duchem świętem/ przez ktory też bywamy napominani/ przez wszytek czas żywota nászego o vmorzenie ćiała nászego y odnowienie żywota/ ktory krzest żadnemi ludzkiemi superstycyami/ niema być zmazan ku záćmieniu iego. A to też wyznáwamy iże krzczenie dźiatek ma mieśce w kośćiele/ ale opáczne á nieprzystoyne w nim nadźieie pokłádanie ganimy.

¶ Powiedamy też iże święta wieczerza Pańska/ nie iest goły a ledáiáki znák/ ále iest nowym testamentem w ćiele Krystusowym za nas wydanym/ y we krwi iego zá grzechy násze wylaney/ abo iest społecznośćią ćiała y krwie Krystusowey/ iáko Paweł Apostoł wykłada. Abowiem w kośćiele niedawaią nam pokármu brzuchá nászego/ ále dusze/ ktory iest Jezus Krystus/ kthory się z stał iedynym pokarmem dusz nászych ku wiecznemu zbawieniu/ przez zbawienne ofiárowanie ćiała/ ktorym pokarmem/ ták pewnie ku wiecznemu zbáwieniu przez wiarę bywamy karmieni/ iáko pewnie na wieczerzy Pańskiey ná pamiątkę męki iego chleb łámany iemy/ y kubek Pański piiemy. A ta znamienita/ ktorey człowiek rozumem swym ogárnąć niemoże tylko wiarą sámą/ taiemnicá świętey wieczerzey/ aby nam przećiwko wszytkim fortelom szatáńskim byłá zalecona/ Krystus rozdawaiąc chleb łamany/ rzekł Bierzćie/ iedźćie/ to iest ćiáło moie/ ktore zá was bywa dawane/ łamane. A zá się o kubku rzekł. To nowy testáment iest w moiey krwi.

A ku wykładu tych słow należą one słowá Pawłowe/ Jlekroć będźiećie ieść chleb ten/ á z tego kubká będźiećie pić/ śmierć Pańską będźiećie opowiedáć áż przyidźie.

A ony też słowá/ Chleb ktory łamiemy/ ázaż nie iest społecznośćią ćiáłá Krystusowego? ktorych wszytkich słow kiedybysmy niemieli/ niewiedźielibysmy o ták wielkiey taiemnicy wieczerzey Páńskiey/ w ktorey taiemnicy wielka vtrapionego sumnienia ochłoda y pociechá iest położona/ a z tąd mogą być wzięte rozmáite nápominánia należące ku pobożnośći żywotá. A sposob y ceremonią sprawowania tey wieczerzey thę nawięcey pochwalamy/ kthora tę taiemnicę czyni zacnieyszą/ y ktora bliżey przystępuie ku roskazaniu Krystusowemu a ku przykłádu Apostołow.

¶ Vrząd/ wyznawamy być zrządzeniem Bożem/ á wezwánie świętem/ w ktorym godźi się Krześćiiáninowi być/ by iedno w tym wezwaniu pamiętał się być sługą Bożym/ nie Panem.

A Krześciianin każdy/ vrzędowi też y złościwemu/ poki nic nieroskazuie przeciw pobożności/ ma być we wszytkim posłuszny wedle przykładu Krystusa y Apostołow/ A przetoż ganimy tych wszytkich/ ktorzy się przeciwko vrzędowi wedle powinności niezachowuią/ abo buntowania przeciwko niemu wzruszaią/ abo wzruszać myślą.

¶ Toć iest moia/ y kościoła nászego ktory był w Londinie/ wiárá y wyznánie/ ktora iż się z pismem świętem na wszytkiem zgádza mocnie themu vfamy/ a przetoż w tym naminey niewątpimy/ iże w nas żadnego kacerstwa/ ani buntowania/ á w they mierze wolnie przed sądem Bożem y wszytkich pobożnych ludzi stoimy. A wszakże/ iesli wasza pobożność/ w nas co inszego potrzebuie/ ábo to náyduie/ iże ta nasza wiara/ ktorą poddawamy pod rozsądek wászey pobożności/ nie zgadza się z náuką Prorocką y Apostolską/ prosimy was pokornie z wielką vczciwością/ dla Pana Krystusa/ abyście nam/ chocia przychodniom/ a dla tegoż wedle rozsądku tego świata wzgardzonym/ z strony zwierzchności wászey raczyli dopuścić wolney a Krześciiańskiey rozmowy z káznodzieymi wászego miásta/ a tho pod tymi condycyami/ ktorem im dziś trzeci dzień na pismie podał. A iesli kaznodzieie miastá wászego/ będą mogli nász Londiński kościoł/ zwierzchnością słowá Bożego/ w błędzie iakim przekonać/ ia bárzo rad/ chocia y z moiem záwstydániem/ ku chwale Krystusowey vstąpię. Bo nie day tego Boże/ ábych ia miał wieść vpor przeciwko prawdzie Prorockiey y Apostolskiey. Jako tá moiá prosbá iest słuszna/ święta/ y kościołowi Bożemu pożyteczna/ nie wątpię iże to wedle pobożności á mądrości wászey obaczáćie/ y mam za to/ że y sami ministrowie kościelni słusznie mi máią do tego v was dopomagać: Abowiem Apostoł Paweł/ pisząc do Timote uszá o powinności ministra kościelnego/ naucza/ iże sługa Boży ma być łáskáwym przeciwko każdemu/ skłonny ku nauczeniu/ cierpiący złe ludzi zskromnością/ nauczaiącym tych ktorzy się przeciwiaią. Y świadczy pismo święte/ iż tak się spráwowali Apostołowie w roznicach wiáry. A iżby ten święty á potrzebny/ sposob porownania roznic wiary vstawicznie był w kościele/ roskazuie Páweł święty tymi słowy. Prorocy dwá abo trzey niechay mowią/ á drudzy niechay rozsądzaią. A na inszem mieścu: Duchy Prorockie/ Prorokom bywáią poddane. Y zasię: Prorokow nie wzgardzaycie/ Ktorą radę Ducha świętego w porownaniu roznic wiáry/ iáko kościołowi iest rzecz szkodliwa/ ták zásię násládowáć iest rzecz bárzo bespieczna y pożyteczna. Y mam nádzieie w Panu/ iże ministrowie mieśccy kościołow wászych/ będą chcieli thego násladowáć. Ktorey thez rády Bożey/ by się było zawżdy w kościele Rzymskim trzymano/ nie nástałyby były tak sprosne błędy na świát/ ániby w nim thak wiele aż do thego czásu krwie niewinney ludzi pobożnych/ było przelano. A tak ia was powtore łáskáwi panowie/ dla Krystusa pokornie proszę/ abyście mi z kaznodzieymi mieśckiemi za świadectwem kilku ludzi dobrych/ dopuścili wolney rozmowy/ ku oczyścieniu kościołá Londińskiego/ abowiem ia wászych kościołow niechcę ani mieszáć áni potąpiać. Abo iesli teraz nie potemu czas/ á będziecie chcieli tę rozmowę ná kilko Mieśięcy odłożyć/ będę gothow y ná on czas za łáską Bożą przyiecháć/ ábych nászego kościołá/ ábo wedle moiey możności bronił/ abo ieslibych tego niemogł zwierzchnością słowa Bożego vczynić/ ábych czego lepszego iesli mię naucza násládował/ ku moiemu y bliźnich moich zbáwieniu. A iesli ia v was thego otrzymáć nie mogę/ czegobych nierad widział/ tylko o to pokornie dla Krystusa proszę/ aby iuż więcey wászy káznodzieie/ nászych kościołow Londińskich nauki/ ták iáwnie nieskromocili á niepotąpiáli.

A w tey mierze od was/ łáskáwey á Krześciiánskiey odpowiedzi/ w imię Krystusowe pokornie proszę. A proszę Oyca Pana nászego Jezusa Krystusa/ aby was/ y wászę miásto łáskawie záchował y bronił/ a wászę wszytki rady ku zbu-

dowániu

dowaniu kośćioła Bożego/á ku záchowániu w cáłośći rzeczy pospolitey wászey/rządźić raczył/a iżby to vczynił/ia vstawicznie wedle możnośći moiey Pana Bogá moiego przez Syná iego Jezusá Krystusá prośić nieprzestanę.

Roku. 1554.

W. M. pokorny á poddány sługá/Marcin Mikronius kośćioła Niemieckiego/Londińskiego/iuż rosproszonego minister.

¶ Ná tę supplicácyią Mikroniusowę/dwá Senatorowie imieniem wszytkiego Senatu thegoż dnia naszym odpowiedźieli/iże vrząd będąc pewien nauki swey/niechce dozwolić żadney rozmowy w they mierze z káznodźieymi/ale iesliby chćieli/mogliby iechać do Academiy/w ktorych iest zwyczay disputowáć o artykulech o ktore spor iest. A iże vrząd niedawno/iáwnym wyrokiem/zakazał w mieśćie być wszytkim sacrámentarzom/chce też y teraz roskázáć/aby wedle onegoż wyroku z miástá wyieżdżali/chybaby tego chćieli czekáć/co ludźiam vczćiwym sromotno iest. Ná co nászy odpowiedźieli/iże to iest ćięszka rzecz/iż im iáwnie o fałszywe náuki y o buntowánie winę dawáią/ná káżdy dźień/á wszákże nie tylko ich ku słusznemu oczyśćieniu niechcą dopuśćić/ale też y z miástá ich wyganiáią nie wysłuchawszy. Lecz oni to wszytko z ręki Bożey wdźięcznie przyimuią/y proszą go/áby on dobrą á sprawiedliwą ich rzecz/ták od ludźi wszędźie zániedbáną á wzgárdzoną/raczył w obronę wedle swey dobroći przyiąć. A gdy to przed onemi dwiema Ráycámi mowili/ ieden z onych rádźiec/ktory był láty młodszy/ledwy się od płáczu wstrzymał. A názáiutrz/pierwey niżli z Hamburgu wyiechali/dowiedźieli się od ludźi godnych wiáry/iże ieden Ráycá dla wygnánia ich/ y odmowienia rozmowy z ministrámi/ták był zásmęcony/iż przyszedszy do domu rozniemogł się od żáłośći/ á po tym nam dano było sprawę iże w rychle po tym z oney niemocy vmárł. A w kilku dni po tym on wyrok vrzędowy przećiwko sacramentarzom wydány/zásię iáwnie we wszytkich kośćielech odnowiono/y do wrot kośćielnych przylepiono. A gdy wszytkich nászych ile ich było z Angliiey przyiechało/miano zá tákowych/musieli wnetże bez omieszkánia z miástá wyiecháć/á zwłaszcza iż ná káżdy dźień przećiwko nim barźiey wołáli káznodźieiowie / kthorych w tey mierze Hetmanem był Westphalus. Przydało się w rychle po tym tho iest/o wielkonocnym czásie/iż dwá y trzydźieći nászych z Angliiey do Hámburgu przyiechali/Miedzy ktoremi był Galterus Deloenus/człowiek bárzo vczony w Láćińskim/Greckim/y Zydowskim ięzyku/ y iego syn Piotr Deloenus/tych wszytkich do miástá niepuszczono/ále káżdy żenie swey y dźiatkam przed miástem gospod szukáć musieli. Ale y tych názáiutrz/to iest dnia 24. Marcá/stárostá thámtego mieśćá (przyszedszy z wielką zgraią/dobrze vbraną)przed wieczorem bez wieśći wygnał/y musieliby byli w then czás ná dworze w polu nocowáć/by byłá niekthora wdowá vżaliwszy się ich/ nieprzyięłá ich w swoy máluczki domeczek. Ale y v niey nie było im bespieczne mieszkánie/ábowiem wnetże zakázano wszytkim pod winą pieniężną/áby ich żaden w dom nieprziymował. Wszákże iednak po tym wielkiemi prośbámi otrzymali to od vrzędu/że im dopuszczono w gośćinnym domu stáć/áby sobie nálezli okręt/ktorymby mogli indźie záiecháć/ktorego gdy dostáli/dnia 26. Marca/przez wielkie náwálnośći morskie/y niebespiecznośći rozbićia okrętu/przyiechali do brzegow Fryzyiskich.

Gdźie po tym Pan Bog ná szym ták rosproszonym kośćiołom mieśce dał.

Kápitulá 9.

Dzieie9

PO tym náſzym thák trudnym pielgrzymowaniu/ Pan Bog/ ktory przed tym słudze ſwemu Prorokowi goſpodę y pokarm v wdowy Sáreptáńſkiey był ziednał/ tenże też wedle miłoſierdźia ſwego/ v oświeconey Kśiężny wdowy Paniey Anny z Oldenburgu grofowey Fryzyiey ná wſchod słońcá leżącey/ náſzym mieſce dał/ á ſami miniſtrowie Embdáńſcy y mieſzczánie/ wſze lakie vczynnośći przyiacielſkie náſzym pokázowali. Abowiem thák Pan Bog wedle Oycowſkiey dobroći ſwoiey zwykł vtrapionemu ſwemu kośćiołowi po ćieſzkim vtrapieniu/ dáwáć vſpokoienie/ iáko ſprawy Apoſtolſkie świadczą/ iże po vkámionowániu Stephana/ á roſproſzeniu kośćiołá Jerozolimſkiego/ kośćioł Kryſtuſow we wſzytkiey Judſkiey ziemi/ w Galileiey y Samáriiey/ miał pokoy. Wierny ieſt Pan/ ktory częſto dawa dobrodźieie ktore obiecał wzgárdzonemu kośćiołowi ſwoiemu/ Krole/ y Krolowe/ zá co iemu wielce ma być dźiękowano.

¶ A gdy iuż Mikronius w Embdźie raz ábo dwá iáwnie słowá Bożego vczył/ posłáłá go Kśiężná do Nordy miáſtá/ aby thám przyiął miniſterium/ ktorego/ dniá 20. Maiá/ Roku. 1554. iáwnie wedle słowá Bożego ná to miniſterium przyięto. A Kśiądz Láſki/ drugiego po tym roku/ w oſtátnie dni Mieśiącá Kwietniá przeniosł ſię z Embdy do Fránkfortu/ gdźie on pobożny á święty Senat przyiął go barzo łáſkawie iáko człowieká zacnego y pobożnego/ v ktorego po tym to vprośił/ iż mu dozwolono poſtanowić słowem Bożem kośćioł Belgeńſki dla pobożnych przychodniow/ A iżby iuż początek kośćiołá thego był záłożony/ posłał kśiądz Láſki/ y inſzy bráciá tám zebráni po Mikroniuſa/ ktory przyiechawſzy do Fránkfortu/ dniá 15. Września/ Roku. 1555. na pierwſze kazánie ku zgromadzeniu onego kośćiołá czynił. A poſtanowiwſzy dobrze początki onego kośćiołá/ zoſtáwił Piotrá Datená Miniſtrem onemu kośćiołowi/ á ſam ſię do Nordy do ſwoich wroćił.

¶ A iż Kśiądz Láſki o dwádźieśćiá lat nie był w oyczyznie ſwey/ ktory był dobrowolnie dla wiáry z Polſki wyiechał/ więcey miłuiąc Bogá y prawdę iego/ niżli zacność tego świátá/ á ná tych czáſiech iuż też rozradzáły ſię w Polſzcze początki kośćiołá Kryſtuſowego/ przeto barzo wiele miniſtrow/ á zwłaſzcza ſzláchty koronney y inſzych zacnych ſtanow/ piſáli do niego o czterdźieśći liſtow przez Piotrá Antoniego mieſzczániná Fránkforckiego/ Roku 1556. Mieśiącá Czerwcá/ vprzeymie go do ſiebie wzywáiąc/ á proſząc áby im pomogł kośćiołá Kryſtuſowego budowáć. A on piſał do mnie y do inſzych náſzych brátow liſt przez służebniká ſwego/ wzywáiąc mię też do tego/ á proſząc ábych iechał z nim do Polſki/ á zabych też przy nim mogł być pożyteczen kośćiołowi Kryſtuſowemu. A ia zá rádą brátow náſzych kthorzy byli we Frizyiey/ to wzywánie przyiąłem iáko właſne wezwánie/ y przyiechałem do Fránkfortu dniá 8. Września/ á 21. dnia Páźdźierniká/ wyiechawſzy z Fránkfortu zá łáſką Bożą dniá 3. Grudnia przyiecháliſmy do Polſki/ tam záprawdę/ ieſli gdźie ieſt żniwo wielkie/ ale robotnikow máło. A przeto mamy prośić Páná żniwá/ áby robotniki wysłał ná ſwoie żniwo/ ktorzyby duchem wierności y roſtropnośći będąc obdárzeni/ mowili słowá Boże/ á ludźiam beſpiecznie á wiernie opowiedáli grzechy ich/ á iże zbáwienie Boże/ y ſprawiedliwość wiáry/ tylko w ſámey krwi Páná Kryſtuſowey ieſt położona/ á ktemu/ áby naiáśnieyſzego Zygmuntá Krolá Polſkiego/ Páná rozmáitemi cnotámi ozdobionego/ y wſzytki iego rádne pány/ y wſzytkę ſzláchtę/ ktora w wielkiey zacnośći wielką wolnośćią ieſt ozdobioná/ im dáley tym więtſzem vznániem słowá ſwego/ przez Duchá S. obiáśnić raczył/ ku obáleniu vczynkow ſzatáńſkich/ á ku pomnożeniu kroleſtwá Páná Kryſtuſowe°.

Co bez pochyby będźie/ ieśli my ktorzyśmy przyięli Ewánielią Páná Krystusowe/ niewdźięcznośćią nászą do tego nieprzekáźimy/ áby bieg Ewánieliiey do pożądánego kresu doszedł.

Zámknienie tey Historiey imieniem wszytkich ministrow/ kośćiołá przychodniow.



Vż tedy teraz wszytkie bráty dla Krystusá pilnie nápominamy/ áby oni pámiętáiąc ná ty swoie drogi/ báli się Bogá/ słowo iego miłowáli/ á ćwiczyli się w nim ku pobożnośći/ miłość bráterską spolną miedzy sobą świętobliwie záchowáli/ á iżby tego pokoiu/ ktorego im do czásu łáskáwie Pan vżycza/ ná niecnoty á ná rostyrki niewdźięcznie á sprośnie nieużywáli/ ále rádszey áby przykłádem kośćiołá Apostolskiego/ w boiáźni Bożey mieszkáli/ áby się rozmnażáli pociechą Duchá S. Dźieiow. 9. K temu też/ áby náuki przez nas ze zrzodeł pismá świętego podáney/ á thák rozmáićie przez iáwne vżywánie proroctwá/ náprzod w Angliiey/ po thym przez rozmáite krzyże y wolne ze wszytkimi ták táiemnemi iáko iáwnemi nieprzyiáćiołmi rozmowy doświádczoney/ y bronioney ták márnie nieodrzucáli/ ábo w podezrzeniu niemieli: A wszákże/ ieśli kto o ktorey częśći iey będźie wątpił/ niechay się wnetże z szczerego á ku pobożnośći chutliwego sercá/ przez gorące modlithwy do Páná/ wroći do rozsądku pismá świętego. Aczkolwiek ći nas wiele ich oskárżáią być splugáwićielmi sácrámentow/ y inszych występkow winnemi/ y dla tegoż osądzáią nas być godnemi rozmáitego kárámá/ ále od thákowych potwarzy wyzwáláią nas księgi násze/ y wszytká Historia tey nászey iazdy. Ale ponieważ wszędźie wszytki rzeczy/ złemi rozsądkámi ták są popsowáne/ iż nie może być nic ták dobrze powiedźiánego/ ná coby potwarz nie mogłá być vczynioná/ áni też żaden od tey sentencyiey/ ktorey się raz chwyćił odstąpić niechce/ áby się niezdał w czym pobłądźić/ musimy do máiestatu Bożego appellowáć/ przed ktorym wszyscy stánąć mámy/ á w tym nic niewątpimy/ iże on spráwiedliwy Sędźia rzecz násze pochwáli/ choćia ią iuż thák nieprzyiáćiele wzgárdzáią y wyrzucáią. A teraz pobożnego czytelniká dla Krystusá prośimy/ ieśli mnimá w nas być co występnego ábo z strony tey drogi/ ábo z strony náuki/ áby tego nieprzypisował nászey złośći/ ále ludzkiey krewkośći á nie vmieiętnośći/ á iżby dla Krystusá odpuśćił. A ieśliże tá rzecz iest niemáłá/ w ktorey nam winę dawa/ niechay nas niesromoći/ ále nas w tym niechay Krześćiiáńskie nápomina. Abowiem iesteśmy gothowi záwżdy z Janem krzćićielem zdrobnieć/ áby Pan Krystus rosł.

Nápominánie do czytelniká.

¶ Ná ostátek/ wszytkich pobożnych dla Krystusá prośimy/ áby żadney waśni niemieli przećiwko tym/ ktorzy nas w tym krzyżu ták prześládowáli/ ábo/ iżby z Jakubem y z Janem nieżądali spuszczenia ogniá z niebá dla zábronienia gospody/ y owszem wedle náuki Krystusowey niechay im wszego dobrá życzą/ á z námi niechay zá nie Páná Bogá proszą/ áby się vpámiętáli/ á zbáwieni byli. Modlimy się też vstáwicznie wszyscy/ áby Pan thy żáłosne rostyrki kośćielne wżdy iednák kiedykolwiek odiął/ ábo wżdy iednák vskromił/ á iednotę wiáry wszytkim ile ich wyznáwáią Krystusá/ wedle zgodnośći náuki Prorockiey y Apostolskiey/ z Oycowskiey swoiey dobroći raczył dáć/ Amen.

Dokończenie Historiiey przychodniow kośćiołá Londyńskiego 1557. dnia 29. Sierpnia.

List do ná-

List do náiáśnieyszego Páná/ páná Krystyerná/ Krolá Duńskiego. ꝛc. od ksiedzá Janá Laskiego.

Náiáśnieyszy Krolu/ á Pánie/ Pánie moy Miłośćiwy.



Dziwno się to podobno będźie zdáło y tobie y twoim poddánym/ iże ia będąc niedawno przed tobą ná iawnem kazániu spotfarzony/ á ze wszytkiemi moimi niesłusznem posądzániem potępiony/ kthemu niechćiałeś mi dopuśćić wroćić się do mego kośćioła/ dla ktoregom był do ćiebie przyiechał/ ani do moich dźieći ktorem ia był w nádźieię łáski thwoiey do krolestwá twego przywiozł/ y ku sprzątnieniu też rzeczy moich/ teraz iuż muszę do ćiebie pisáć/ napominaiąc ćię z niektorych rzeczy/ á niemogę się od tego pisánia wstrzymáć. Ale ia záprawdę tego wszytkiego co mię v ćiebie potkało/ nie ták wiele tobie iáko komu inszemu przyczytam/ á zá wszytko Pánu Bogu dźiękuię/ będąc tego pewien/ iże przez thę moię zelżywość/ będźie vwielbione imię y krolestwo Páná Krystusowe w kośćiele iego/ Y rozumiałem to że mi się nie godźi opuszczáć tego/ co ná moię powinność należy/ wedle moiey ku Pánu Krystusowi/ y ku iego kośćiołowi wierności. Abowiem/ ponieważ się wyznawasz być tákowym Krolem/ ktory pożegnawszy się z Papiestwem/ przyiąłeś náukę Ewánieliiey/ á powiedasz że iey chcesz y náśládowáć y bronić/ w tym ćię záprawdę vczćiwie/ iáko zacnego sługę Bożego/ ále iednák bespiecznie y Krześćiiáńskie/ ze słowá Bożego nápomionąć muszę/ w czym mi się zda/ iżeś imo náukę Ewánieliiey/ y zakon miłośći Krześćiiáńskiey/ nie tylko przećiwko themu kośćiołowi ktory iest zwierzon posługowániu moiemu/ ále też y przećiwko powszebytniemu Krystusowemu kośćiołowi/ wystąpił. A dla tego/ żeć powiedam iżeś wystąpił/ nie iuż się ná tych miast/ masz ná mię gniewáć namożnieyszy Krolu/ ieśli to co o tobie powiedáią/ chcesz też prawdźiwie pokázáć/ to iest/ iżeś iest Krolem Krześćiiáńskim/ dáleko więcey o tym myślić nie będźiesz/ abych ia tym vmysłem miał do ćiebie pisáć/ iákobych ia od ćiebie obrażony miał máiestátowi y mnimániu twemu Krolewskiemu nieco vwłáczáć: Záprawdę ważnieyszá iest v mnie/ známienitego wezwánia twego w kośćiele Krystusowym zacność/ y twoiá/ práwie wszytkiemu świátu doświadczoná dobroć/ y osobliwa chuć ku wierze Krześćiiáńskiey/ choćia się czásem w rozsądku około niey (iáko smy iednák wszytko ludźie) potknięsz/ niżlibych dla iednego ábo drugiego występku/ zacność/ y mnimánie/ y łáskę thwoię v wszytkich miał iákokolwiek wątlić. Nowszem/ dźiękuię Pánu Bogu nászemu/ iż ćię thákowem Krolem (ile sie ćiebie dotycze) kośćiołowi swemu tych nászych czásow dał/ y życzę tego/ áby też insze Krześćiiáńskie krolestwá/ tákże miłuiące wiárę y pokoy pospolity Krole/ zá łáską Bożą mogły mieć. Ale iáko ieden ábo y drugi występek nie czyni tego/ áby przedsię Krolow niemiano zá świętobliwe/ á iżby oni przedsię zwierzchnośći swey y mnimánia swego v wszytkich pobożnych niemieli záchowáć/ by iedno przedsię pobożność swą/ y chuć ku wierze w czym inszym wyświadczáli/ y pokázowáli/ ták też ich dobroć choćia iest doświadczona/ vczynić tego niemoże/ áby niemiano o nich mowić/ iże zgrzeszyli/ ieśli kiedy w czym

przećiwko

przećiwko Bogu/ y przećiwko iego kośćiołowi występuią. A im więtsze máią w sobie zgorszenia wszytki grzechy/ im są zacnieyszy ći ktorzy się ich dopuśćili/ tym záprawdę mniey ich máią przebáczáć/ ći zwłaszcza/ ktorzy z roskazánia Bożego/ grzechy wszytkich ludźi/ powinni są opowiedáć. W ktorych liczbie/ gdy się ia też/ nád wszeláką moię godność z Bożego zrządzenia/ być widzę/ co się dotycze kośćiołow mnie zwierzonych/ á widzę żeś ty osobliwie przećiwko nim wystąpił/ łácno wyrozumieć możesz/ y wszyscy pobożni wyrozumieią/ iże ia to czynię z powinnośći moiey/ że ćię z twego występku napominam. A ná twą powinność też to należy ábyś mię miłośćiwie á łáskawie słuchał/ á nie gniewał się/ ieślić występek twoy/ nie z moiey głowy/ ale ze zrzodeł słowá Bożego/ pokażę/ iáko też y przed tym oni święći Krolowie/ gdy ich z występkow ich napominano/ tak skromnie znośili napominánia ministrow w kośćiele/ iż ie po tym daleko więcey miłowáli/ y modlitwam się ich zalecáli. Vkażęć tedy/ náiáśnieyszy Krolu/ występek twoy ze słowá Bożego/ ábyś go poznał/ á odpuszczenia nie v świata/ ále v Páná Boga w sercu twoim prośił. Dwie tedy są rzeczy/ w ktorych zda mi się iżeś ćięszko wystąpił.

Naprzod/ iżeś nie tylko moy Kośćioł/ ále też práwie powszebytni Krystusow Kośćioł/ dopuśćił przed sobą/ niesłusznym posądzániem/ a niewiem z kąd wymyślonymi potwarzami sromoćić y potąpiáć. Druga przyczyná/ iżeś nie moie/ ále Krystusowe Kośćioły/ tyrráństwem Antykrystowym rosproszone/ á mnie zwierzone/ thák przyiął/ gdy się do ćiebie vfáiąc pobożnośći twey vćiekły/ á wspomożenia twego/ przez mię/ w imię Krystusowe/ prośili/ iż/ by byli przyszli do Poganow/ w thym nic nie wątpię/ żeby ie daleko łaskáwiey było przyięto. A thák/ ábyś wyrozumiał/ iżeś przećiwko Bogu/ y przećiwko iego Kośćiołowi ćięszko wystąpił/ obadwa grzechy/ tu po iednemu położę thobie przed oczy. A co się dotycze pierwszego/ mnimam iże wiesz/ iáko Pan Krystus swoy Kośćioł ná źiemi y sam wielce waży/ y chce áby wszyscy/ á zwłaszczá Krolowie y Książętá ważyli. Krew iego ze wszech na niewinnieysza/ kthorą ten Kośćioł chćiał sobie poświęćić/ y názwał go ćiáłem swoim/ tho iest/ áby był ćiałem z ćiáłá iego/ á kośćiami z kośći iego/ á on zásię áby był głową/ bráthem/ á Oblubieńcem iego wiecznym. Ty rzeczy/ iáko powiedam/ iáśnie świadczą/ iáko Pan Krystus tu ná źiemi Kośćioł swoy waży/ tak iż kthorzy przećiwko niemu występuią/ nie mogą się wolnymi vczynić od tego/ aby nie mieli być winni zmazánia świętey krwie y ćiáła Krystusowego. Zasię gdy słyszymy/ iże Krole y Książętá nie bez przyczyny zową karmićielmi y pastyrzmi/ ták rozumiemy iże się we dwoię przymnaża winy ich/ ieśli się ábo nie stáráią o Kośćioł/ ábo mnimáią iże to do nich nie przynależy. Tegoć mowić niechcę ieśli Kośćioł tyrráństwem Antykrystowym rosproszony/ dálekimi á ćięszkimi drogámi znędzony/ ktemu rozmáitymi nędzámi vtrapiony/ kthory do nich w nádźieię pobożnośći ich przyiechał/ á ná ostátek dla Krystusa ich pokornie prośił/ wzgárdzáią pierwey niżli go przesłucháią/ á wszelákim sposobem przeklináią y potąpiáią/ á to pod zasłoną Ewányeliey/ ktorey się obroń cámi być wyznawáią. A ták Miłośćiwy Krolu/ chćiałbych ábyś pilnie w ten twoy vczynek weyrzał. Przyiechaliśmy do ćiebie rosproszeni/ wypędzeni/ vżywáiąc pokornie łáski twey dla Krystusa. Ty pierwey niżliś nas słucháć chćiał/ náukę nászę y nas sámych/ ná iáwnym kazániu/ do ktoregoś nas przyprowádźić kazał/ dopuśćiłeś niesłusznie sromoćić y pothąpiáć/ ieszcze ono sromocenie y zgánienie nas/ iáwnym nas wygnániem potwierdźiłeś dosyć iáśnie/ ániś nas chćiał żadnym sposobem do thego przypuśćić/ ábyśmy się wżdy z tego oczyśćili. A to wszytko mam zá to iże pámiętasz/ że się ták dźiáło ná iáwnym kazániu/ około tego sromocenia nas.

A záprawdę choćiaś nas zá członki Krystusowe miał choćia nie miał/ choćiaś thez násze kośćioły zá Kośćioły Krystusowe vznawał ábo nieuznawał/ co-

kolwiek tu sobie obierzesz/ nigdy się z tego nie wypráwisz/ ábyś nie miał ná sądźie Bożym zostáć winien/ zmazania w nas y w naszych Kośćielech ćiała y krwie Krystusowey/ ieśli grzechu twego nie vznasz/ a v Maiestatu łaski Bożey odpuszczenia nie będźiesz prosił. Abowiem/ ieśli nas/ y nasze kośćioły nasz za członki w prawdźiwym kośćiele Krystusowym/ ktore on sobie y krwią swoią naświętszą poświęćił/ y w ćiało swoie święte zamknął/ thy sam się tu osądź/ ieśliś ćiało y krew Pana Krystusowę w nas y w naszych kośćielech tak vczćił/ iako ie karmićiel á pástyrz kośćioła iego vczćić miał/ gdyś nas ieszcze niesłuchánych dopuśćił sromoćić y potapiać na tym kazaniu/ do ktoregoś nas kazał doprowadźić/ pierwey niżliśmy v ćiebie byli. A w tey mierze iuż więcey mowić niechcę/ ale appelluię do twego własnego sumnienia. A ieśliś nas y naszych kośćiołow za członki Krystusowe mieć nie raczył/ ieszcześ daleko ćiężey zacność ćiała y krwie Krystusowey w nas splugáwił. Proszę ćię nie gniewáy się o to/ doznasz tego rzeczą samą/ iże to prawda co ia mowię/ ieśli to sam v siebie będźiesz chćiał pilnie vważyć. Abowiem ći zaprawdę ten ćięszko grzeszy/ kthory zwierzchność Krolá swego gardźi/ á nizacz iey sobie nie waży/ ale ten ieszcze daleko ćiężey grzeszy/ ktory nie thylko zacnośći abo zwierzchnośći Krola swego nizacz sobie nie waży/ ale też y owszem Krola samego/ z krolestwa iego/ abo z niemałey częśći iego/ złupić a wyrzućić chce. A krolestwo Pána Krystusowe/ Krola nad wszytkimi Krolmi/ na źiemi/ są Kośćioły iego/ z kthorych Pana Krystusa złupić/ a práwie z nich wyrzućić chcemy/ gdy ich zá iego członki/ á iego samego zá ich głowę nie mamy abo niewyznawamy/ choćia widźimy/ iże ony stoią na fundamenćie od samego Krystusa założonym.

Ták też/ gdy ksiązki nasze iawnie to wyświadczaią/ iże nasze kośćioły thego fundamentu/ y rękami y nogami mocnie się wedle krewkośći swey trzymaią/ gdyż nam w żadnym błędźie/ żadny słowem Bożym wynicowany kośćioł nie mowię winy nie dał/ ale y nigdy nie napomionął/ nie tylko aby przekonáć miał/ y owszem/ gdyż wielka część kośćiołow słowem Bożym wynicowanych ma nas zá braty/ a my ie też w Pánu vczćiwie sobie ważymy/ thymeś daleko ćiężey splugawił zacność ćiała y krwie Krystusowey w nas/ naiáśnieyszy Krolu/ ieśliś nas y naszych kośćiołow/ zá członki Krystusowe/ w kośćiele iego powszebythnim mieć ábo vznać nie raczył/ pierwey niżliś nas słuchał/ niżlibyś był/ vznawszy w nas zacność członkow Krystusowych/ wzgardźił ią.

Weźmi ieszcze y drugi przykład/ ábyś to ieszcze dostateczniey pobaczył. Ktorzykolwiek ludźie/ spolne poślubienie osob żeniących się/ a zwłaszcza Krolow ábo panow swoich wzgardzaią/ sromocą/ y pośmiewaią/ zaprawdę każdy rozumieć może/ iże ći Krole y pány swoie sromocą/ godni aby od onych swoich Krolow a pánow byli karani. Ale to káżdy zeznać muśi/ że daleko ćiężey grzeszą/ y daleko są godnieyszy karánia oni/ ktorzy chcą Krolowi swemu oblubienicę iego wydrzeć/ á do nierządnego domu zagnáć. Ták też gdyż pismo święte świadczy/ iże wszyscy ktorzy są w kośćiele zwiąską táiemnego małżeństwa Panu Krystusowi iako czysta Pánna są poślubieni/ thoć też iawna rzecz/ że y my y nasze kośćioły do teyże zwiąski należą/ co się znáczy naprzod ze krztu/ potym z wyznania wiáry naszey/ a z posługowánia naszego w kośćiele/ zaprawdę żadnym sposobem się z tego nie wymkniesz/ abyś w twoim własnym sumnieniu nie miał być przekonan/ iżeś ty daleko ćiężey przećiwko Oblubieńcowi naszemu Panu Krystusowi/ á przećiwko zacnośći ćiała y krwie Pana Krystusowey w nas wystąpił/ iżeś nas za iego członki/ wnet zarazem skorośmy przyiechali nie chćiał vznáć niżli/ gdybyś był vznawszy zwiąskę naszego z Krystusem poślubienia tylko ią był wzgárdźił a nizacz sobie nie miał. Abowiem iżeś oney zwiąski naszey z Panem Krystusem w nas y w naszych kośćielech vznáć nie chćiał/ tymeś nas oblubieńcowi naszemu Panu Krystusowi wydrzeć chćiał (ile w tobie mocy było) á do nierządnego domu szátańskiego wygnáć/ gdyż tych/ kthore zá Krystusowe członki vznáć niechcemy/ inaczey záprawdę mieć niemożemy/ iedno za członki szatańskie.

Widźisz

¶ Widźiß tedy Náiáśnieyßy Krolu/ iż ná kthorąśiekolwiek strone obroćiß/ wßedźie ná tobie zostawa winá/ obráżenia zacnośći ćiáła Krystusowego/ y krwie iego w nas y w náßych kośćielech/ przez ono niesłußne nas zháńbienie przed tobą ná iawnym kazániu/ choćiaś nas zá członki Krystusowe vznawał choćiaś nie vznawał.

¶ A co sie dotycze drugiego twego grzechu/ łácno go thez mogę z tychże źrzodeł pokázáć/ Abowiem iáko ono iáwne nas/ y Kośćiołow náßych przed tobą nágánienie/ iákom powiedźiał/ ná ćiáło y ná krew Páná Krystusowę spada/ ták też záprawdę/ to iákoś ty przyiął nas y kośćioły náße/ sam Pan Krystus/ czásu swego (ieśli go o odpußczenie thego występku prosić nie będźieß) sobie przywłaßczáć będźie. A nie trzebáć tu wiele przypominác/ iákoś łáskáwie nas y náße kośćioły przyiął. Przyiecháliśmy do ciebie/ iákom pierwey powiedźiał/ rosproßeni tyrráństwem Antykrystowym/ wygnáni/ błąkáiąc sie po morzu y po źiemi przez bárzo dalekie y ćięßkie drogi/ głodem znędzeni/ á przyiecháliśmy vżywáiąc pokornie łáski twey dla Krystusá/ vfáiąc pobożnośći y dobrotliwośći twey/ ktorą nam wiele ludźi wysławiáło. A tám/ choćiaśmy słyßeli/ że nas ießcze nieprzypußczone y niesłucháne/ niesłußnym posądzániem nágániono/ przedśięśmy do ciebie o przyięćie kośćiołow náßych do twey źiemie/ pokornie prośby czynili/ spodźiewáiąc sie/ żeby tákowe niesłußne posądzánie czás mogł náprawić. Prosiliśmy v ciebie rozmowy ku potwierdzeniu y oczyśćieniu náßey náuki/ iákąbyśkolwiek był rozmowę chćiał mieć/ choćia domową/ choćia iáwną/ by iedno w nich nie było łáiánia/ háńbienia/ sromocenia/ ktore nie tylko nauczyćielom/ ále y wßytkim inßym osobam Krześćiáńskim nie przystoią. Poddawaliśmy wßytkę náße náukę pod zwierzchność słowá Bożego/ y prosiliśmy áby wedle niego dochodzono prawdy náßey: Oświadczaliśmy sie/ żeśmy bárzo rádźi chćieli vstąpić tym ktorzyby nas czego lepßego ze słowa Bożego náuczyli/ ieślibyśmy náuki náßey dowieść abo potwierdźić słowem Bożym nie mogli. Prosiliśmy ná ostathek/ áby zárzućiwßy ludzkie affecti/ thylko sámego Bogá chwały ßukano w vspokoieniu roznic náuki w kośćiele. My iáko wßedźie/ áż do tego czásu ßukáliśmy pokoiu/ nie rostyrkow/ towárzystwá kośćiołow nierozdźielnego/ á nie odßczepieństwá iákiego/ thák y teraz niechcemy thego ćierpieć/ áby w nas miáło czego niedostawáć w they mierze. Tośmy záprawdę wßyscy czynili/ czego poświadcza náßá supplicacia/ thobie przez mię podána. Ale tymi wßytkimi náßymi postępki/ nie mogliśmy nic v ćiebie sprawić/ ták iż/ y mießkánia ná ostatek wpuł źimy náßym kośćiołom/ y nam wroćić sie do nich/ nie raczyłeś dopuśćić. A ty náße prośby/ dla imieniá Krystusowego od nas do ćiebie czynione/ ták ważne nie były/ żeśmy y kośćiołom náßym/ w ktorych wiele było chorych/ wiele brzemiennych białych głow/ y drugich o ktorycheśmy powiedáli że iuż były zległy/ mießkánia/ tylko przez źimę/ ábo nam sámym wrocenia do nich (ábychmy przy nich wedle wiernośći posługowania náßego byli) żadnym sposobem nie mogli vprosić. A ießcze co gorßego/ słyßeliśmy iáwnie od twoich sług/ iżebyś łácniey ścierpiał w krolestwie twoim Papieżniki/ y inßey iákieykolwiek secti ludźi/ niżli náße kośćioły. Aczći tego niewiemy ieśli tho z twego roskazánia nam powiedźiano czyli nie/ ále nam twoi słudzy powiedźieli/ że to od ćiebie wyßło/ iákoż iednák widźieliśmy/ iże w twoim krolestwie Papieżnikom domy/ máiętnośći/ y dostoynośći mieć dopußczáią/ á nas prawie w puł srogiey źimy wyganiano. A dla Boga/ cożeśmy ták złego vczynili/ iżeśmy v ćiebie byli wzgárdzeńßymi niżli Papieżnicy/ ábo ktoreykolwiek inßey secti ludźie? Ale ieśli nas thák sobie ważyß iáko Papieżniki ábo ießcze gorzey/ á iákożeś sie przed twymi rádnymi pány z tego rádował/ iżeśmy w rosproßeniu kośćiołow náßych nie wroćili sie do Papiestwá? boć tho nam byli rádni pánowie twoi powiedźieli/ iżeś ty to vsty twymi Krolewskimi mowił. Ale my tho/

Ná iáśnieyßy Krolu/radßey tobie oſtáwuiemy ku rozważániu / niżlibyſmy o tym mieli daley mowić. Jać tego záprawdę wielce żałuię / iże ſię mußę o to przed tobą ták vſkarżáć/ bo z ſtrony zacnośći Kośćiołow moich / y wiernośći moie° poſługowania w nich /nie mogę inaczey czynić. A radbych /abyś w tey mierze mogł obaczyć chuć moię ku tobie/záprawdę byś obaczył/iże ia prawdźiwie/dáleko więcey tobie życzę w Panu/choćia ćię ták z twe° grzechu teraz napominam/niżli czynią oni/ktorzy wßytki twoie ſpráwy przed tobą chwalą/źle vżywáiąc twoiey dobroći/y miłośćiwey łáſki/czegoby czynić nie mieli/ o ktorych ia thák rozumiem/że bez pochyby dáleko ſą winnieyßy tego twoiego grzechu niżli ty ſam/ w ktorym/ ieſlić ſię zda że ia názbyt beſpiecżnie ſobie poczynam / rozmyſlay tho ſobie/ iże ia dla zacnośći kośćiołow moich / y mego poſługowania wiernośći muśiałem ták vczynić/ ále przedſię iednák vczyniłem to/nie w ten ſpoſob abych ćię miał obrażić/ále owßem ratowáć y vleczyć. A w tym że ia ták ßeroce ſtyſkuię ná twoy grzech / ty nie maß wymowki (boś záprawdę wielce zgrzeßył) ále y owßem winuię wielką niewſthydliwość onych / ktorzy w tey mierze dobrotliwośći á łáſki twey Krolewſkiey ſproſnie á nieſłußnie vżywáli ku oſłáwowaniu nas. A iáko to nie nowiná/iż ſię czáſem dobre oczy ná złe figi zapatrzą/ták też to nie dźiw/iże v ſláchetnych á dobrych pánow ſą nátrętowie/ktorzy od nich trudno mogą być oderwani. Ale ieſli te° gdźie żáłowáć trzeba/tedy nawięcey v tych pánow/ktorzy vprzeymym a proſtym ſercem/ ſkłaniáią chuć ſwą ku przywroceniu prawdźiwey wiáry/bo iáko káżdy tákowy nie ma żołći w ſobie/ták mnima aby wßyſcy tákowi byli/a gdy kto ieſt dobry/tedy wnetże vwierzy káżdemu/ y z tądże to bywa/ iże ludźie dobrzy bárzo łácno vwierzą ludźiam obłudnym / y bárzo łácno ſię / nie z ſtrony wády ſwoiey/ále dla zdrady oßukánia inßych ludźi omyláią/a ná oſtátek dawáią ſię poćiągáć w towárzyſtwo wiela grzechow.

Mogłbych ći tu wiele tákowych przykłádow náßego iuż czáſu przywieść/ ále ie wolę radßey opłakáć niżli przypominać. Alebyſmy tego życzyli/ abyś ty nie mogł być miedzy nimi poczytan.

¶ Ná oſtátek/Boga wßechmogącego proßę/áby ćię rządźił y ſpráwował á wyzwolił od twoich fig złych/aby ießcze bárźiey twoiey dobroći ná złe nie vżywáli.

Záprawdę ſłußnie tego żáłowáć trzebá/iże ći imię twoie ták oſłáwuią /ktore záprawdę wßędźie wßytkim ludźiam pobożnym ma być wielce zálecone/ á bez pochyby byłoby bárźiey zalecone/kiedyby ći do tego nie zawádzáli. Aczkolwiek ći żaden nie ieſt/ktoryby dobroć/ ßczyrość/ vprzeymość/ y chuć ku prawdźiwey wierze nie rad wyznał/iedno tego żáłuiemy/iż ćię niewſtydliwość á obłudność niektorych przez nogę przerzuca / á dary Boże w thobie bywáią przez nie háńbione. Bo iednák z ſtrony oſoby twoiey widźimy to coś ty vczynił/iż choćia nas ieden twoy ſługa iáwnie zeſromoćił/tyś przedſię ßczodrobliwośći twey przećiwko náßym vżył / y twoię oſobliwą ku mnie ſkłonność miłośćiwie pokázáćieś raczył/ żeś y dźiatki moie kthorem tám był zoſtáwił / ná ſwoię opiekę wźiąć chćiał/ieſlibych tego tobie dozwolił / y rzeczy moie dopuśćiłeś tam pochowáć/ażbych po nie przyſłał.

To záprawdę nie ledá znáki były / po ktorychbyſmy poznáć mogli dobrotliwość twoię/á ty znáki tym nam były wdźięcznieyße iż to iáśnie pokázowáły/ że ono zháńbienie náße przed tobą vczynione/nie ták było v ćiebie ważne/ábyś nas prawie w iedno mieśce z onymi złośćiwymi kácerzmi miał policzyć/ miedzy kthorymi nas kto inßy policzał / ktorych ty ßczodrobliwośćią twą nie mogłbyś był podpomodz okrom grzechu.

Jżeś tedy twey ßczodrobliwośći vżył przećiwko nam / á iżeś też oſobliwie przećiwko mnie ſkłonność twą okazał/nic nie wątpiemy/że to poßło z twey wrodzoney dobroći á miłośćiwey łáſki/ á twemu krolewſkiemu Máieſtato-

wi zá to wielce dźiękuiemy/á prosimy ábyś thákowey chući przeciwko nam być nie przestawał. A iżeś nas dopuszczał sromoćić y potąpiać przed tobą/ iżeś też nas y nászych kośćiołow/dla onego szácowánia/nie chćiał w twoim krolestwie ćierpieć/ toć my záprawdę niewstydliwośći onego twego szácownika/y drugich im podobnych nieiáko przypisuiemy/ chocia ćię też w tey mierze iákom iuż powiedźiał/do końcá nie mamy zá wymowionego/ bo tho iest więtszy występek/niżliby miał ábo mogł być wymowion. Bo iakożkolwiek przyzwoliłeś ná to násze zháńbienie y zgánienie / nie tylkoś przećiwko nászym kośćiołom zgrzeszył/ ále też y przećiwko sámemu powszechniemu kośćiołowi/á dla tegoś y przećiwko sámemu też Páná Krystusowemu ciáłu y krwi wystąpił/ták w tym/gdy nas od iego powszebytniego kośćiołá / z iego y z nászą krzywdą odrywasz przez onego szácowniká twego nas zháńbienie/ ták też w thym/ gdy go wespołek z námi dla nászey náuki potąpiasz/ktora iż iest spolna z nászą/iáwna rzecz iest. Widzę/że dłużey piszę niżlim był z przodku vmyślił/á ták iuż dokończę. Tylko ćię proszę Miłośćiwy Krolu / weyrzy pilnie w ten twoy vczynek/ktorymeś násze Kośćioły/nád ich zasługę/ á imo náukę Ewanyeliiey/ktemu też imo zakon miłośći Krześćiańskiey/ sromoceniem onego twego szácunkarzá / á twoim wyganiániem/ osławił. A patrz pilnie w twe sumnienie/ábyś ie nie przed tym świátem/ áni też przed twymi szácunkarzmi / kthorzy y sámi się omylić y inszych oszukáć mogą/ ále przed Pánem Bogiem twoim/ we wnętrznośćiach sercá twego pochwalić mogł.

¶ Ná ostátek/Bogá proszę/áby dáry swoie w tobie rozmnażał / á rządźił ie y zdobił przez Duchá swego Swiętego/ku porownániu roznic w kośćiele swoim/á ku twemu zbáwieniu/ Amen. A ia sam siebie zálecam twemu Krolewskiemu máiestatowi. A ieslimi będźiesz raczył co odpisáć/tho możesz vczynić przez Henryká twego káznodźieię/ do ktoregom też o tho pisał/ á nie wątpię że iest tákowym/że mu słusznie może być wierzono. Pisan w Embdźie/dniá iedennastego Grudniá/Roku 1553.

Wászey Náiáśnieyszey Krolewskiey Miłośći napowolnieyszy/

Jan z Laská
ręką własną.

Reiestr rzeczy w tych Księgách wypisánych/ z pilnośćią vczyniony.

Wiedz o tym Láskáwy Czytelniku/ że gdźie iest liczbá bez litery/ tam sie znaczy pierwsza stroná karty/ á gdźie iest litera b/ tam sie znaczy druga strona karty.

A

Abráhám czemu śmiał zábić sy. 282 b.
Abraham należion wiernym w pokußeniu/ 244: b.
Abraham widźiał dźień Krystu. 124.
Adolphus Klárebách/ 34.
Adauctus przybył do męczenni. 79.
Alexander Canus/ 39.
Alfonsus káta wieźie ná bráthá Diazyusá. 84.
Alfonsus v Cieśle kupił śiekierę ná brata/ 87.
Alexánder Dáyken śćięt/ 345. b.
Andrzey Huwetus/ 38. b.
Andrzey Hewetus/ 46. b.
Anglus Mnich Fránćißkan/ 6.
Angielska źiemia przyięta Ewányeliią/ 82. b.
Angielczykowie ná pomoc Książęćiu Kondeńskiemu przyćiągneli/ 341 b.
Angielskich Kośćiołow rosproßonych Historya/ 348.
Anna Askewá/ 70.
Anná Bolenia/ 42. b.
Anne Askewę przywodźi Biskup ku odwołaniu/ 72. b.
Anná Audebertá spaloná/ 94.
Anna żoná Gilotowa spaloná/ 109 b.
Anná Pottená/ y żoná Micháło. 272.b
Anná Albrigtá/ y Agneta Snoda spalone/ 318. b.
Annas z Burgu spalon/ 335. b.
Antykryst dawno w Rzymie/ 5.
Anthykryst wymysla prześladowánie/ 14.
Anthiocheński Biskup rowny bywał Rzymskiemu/ 185.
Anthipátrowá pomstá nád Kárneadem/ 351. b.
Anthoni Magneus w Paryżu spalon/ 193. b.
Antoni Buruwárd/ 237. b.
Antoni Laborier/ 280. b.
Apostolska nauká nie ma wątpliwośći/ 375.
Apostołowie dostáli godnośći przez Ewányelią/ 162. b.
Apostołowie ieśli byli Bisku. 256.b.
Apostasia co się rozumie/ 312.
Appellacyia Hoperowa z tarásu do Párlamentu/ 222.
Appellowáć do Rzymu zákazano ná Concilium/ 311. b.
Appellacia od Luterá do pismá świętego dobra/ 375.
Artykuły spisáne przećiw Husowi 7.b
Artykuły Sáwonárole/ 20.
Ascetes vkąśił sobie ięzyk/ 193
Aspazya y Sempronia Greckie niewiásty zacne/ 178. b.
Astonus Oxoniieyski Bakáłarz wsádzon/ 4. b.
Atrebáteńczykowie trzey/ 42.
Augustyn Postrzygácz Mąż Máryony/ 96.
Augustynow wykład ná słowá/ To iest ćiało moie/ 139
Augustynowe słowá o Ewánye. 162.b
Augustynow wykład ná słowá/ Mnie nie záwżdy miec będźiećie/ 170. b.
Augustyna świętego przykład/ 214.

Augusti-

Augustinowe zdánie o kośćiele/ 260.
Augustinowe zdánie o kluczách Piotrowi dánych/ 314. b.
Augustińskich Mnichow kośćioł w Londinie bratom przychodniom dano/ 352. b.
Augustin czásem vbłądźił/ 386.
Aymondus á Via/ 55.
Aymondus Karmelithę náwroćił/ 56.

B

Bácznośći niemáß ná Doctory czásu trwogi/ 59.
Báláam żądał śmierći spráwiedliwych ludźi/ 296. b.
Bártelotus Milonus/ 41. b.
Bártoß Gryneus spalon/ 318.
Báruch pisarz Jeremiaßow/ 15.
Básynethus Mnich odrádza woynę przećiw Merindoliensom/ 61. b. ßtrofuie Biskupy/ 62.
w Bázyleiey Ewánielią przyięto/ 35.
Bedlem mieśćie w Londinie/ 177. b.
Beghardus spalon/ 5. b.
Berengárius/ 1. y 382.
Bernard Segwin/ 120. b.
Bertonus Gulielmus/ 2. b.
Bertrándus Blasus Knap/ 279.
Bertrándus wydárł opłáthek kśiędzu/ 279. b.
Bertrándá wyćiągáią z ognia wzgorę/ 280.
Bertrándus Bátállius/ 280. b.
Bespiecznieyßa spráwa z człowiekiem dobrym/ 292.
Biblią spalono/ 30.
Bibliopolę spalono iż Bibliie przedáwał/ 63.
Biskupowie sie zbuntowáli ná Wiklefá/ 2.
Biskup Polak wothuie na Husá/ 9.
Biskupá Aqueńskiego rzecz przećiw Merindoliensom/ 61. b.
Biskupi z niewiástámi ná przechadzkę ßli/ 62. b.
Biskup naymuie dźieći/ áby pacierza niemowiły iedno po Łáćinie/ 67. b.
Biskup Wintonieński Helżbiećie Krolewnie Angielskiey zdrádę myśli/ 210. b
Biskup gáni modlenie/ 310.
Błogosłáwieni kthorym odpußczono grzechy/ 162.
Bluźnierzem iest v Papieżnikow ktho Papieżá ßtrofuie/ 80. b.
Błąd o bytnośći ćiáłá Krystusowego w trawie/ 383. b.
Bog dla czego Syná dał ná świat/ 29.
Bog iesli odpußcza grzechy/ odpußcza dostátecznie/ 48.
Bog pomśćił się krwie niewinney/ 88. b.
Bog wysłucháwa wołáiące/ 136. b.
Bog iáko koronuie vczynki náße/ 137. b.
Boga niemamy chwalić w obráźiech/ tamże.
Bog po vtrapieniu kośćiołá dáwa vspokoienie/ 392. b.
Bog wierne przychodnie od moru zachował/ 370. b.
Bog sam grzechy odpußcza/ 140.
Bog nie opußcza tych ktorzy się Duchowi iego święthemu rządźić dawáią/ 141.
Bog wyćiąga rękę ku wyćiągnieniu człowieká/ 150 b.
Bog vkazuie moc swą kiedy trzebá/ 154.
Bog człowieká chćiał w posłußeństwie mieć/ 164.
Bogu własna rzecz zmiłowáć się. 182. b
Bog nam vstáwia przyczyńcę/ 195. b.
Bog vżali się dziathek wiernych ludźi/ 230. b.
Bog dopußcza kośćiołowi wydchnąć od prześladowania/ 260.
Bog iest Duch/ 265. b.
Bog zatráći mądrość mądrych/ 266. b
Bog rozmáićie przepußcza prześladowánie/ 290.
Bog nie z nienawiśći karze/ 296.

Bog niekarze więcey niżli możemy wytrwáć/ 296. b.
Bog dáwa zápłáthę stokroć więtszą/ 301.
Bog się pomśćił bluźnierstwá nád złodźieiem/ 332. b.
Bog rozmáićie dáry swe rozdáwa/ 348.
Bogacze máią ná báczności Papieżnicy/ 250.
Boiaźń zły stroż wieczności/ 226.
Boner Biskup árthykuły wydał/ 177 b.
Boner Biskup náśláduie Krolá Porsenny w paleniu ręki/ 236. b.
Bostwo drzewiánego krzyżá niedopuśćiło się chwalić/ 81.
Bráćia przychodniowie spisáli sobie odpowiedź Krolá Duńskiego/ 357.
Bráćia myślą podáć się w ręce vrzędowi/ 380. b
Bráćia przychodniowie niemogą vprośić mieszkánia v Krolá Duńskiego/ 369. b.
Bráćia przychodniowie wygnáni y od obiadu iecháć muśieli/ 370. b.
Bradfordus Burnusá od śmierći wybawił/ 255.
Brákowánie pokármow v Krześćiiánow mieścá niema/ 66. b.
Brássylá Dyrráchiná vchodząc zgwałcenia wiáry y czystośći foremmnie się podáłá ná śmierć/ 193.
Brát Chámbonow/ 135. b.
Broń przećiwko obrzymom iáka/ 132. b.
Brzemienne niewiásty y niedorosłe pánny od gwałtu Papieżnikow po umieráły/ 6[illegible]. b.
Brzydkość Anthykrystá Papieżá/ 15. b.
Bruno Audegáreński/ 1.
Bráćia proszą rozmowy z káznodźieymi/ 39[illegible]. b.
Bucer námáwia Brádfordá ná ministerium/ 254. b.
Buntowánie chłopskie/ 27
Bytność Krystusowá ná świećie iáka/ 170. b.
Bytność Krystusowá w sácrámenćie iáka/ 172.

Bulielmg f 155

C

Ceklarz wychwala Fániná/ 103. b.
Cel zbáwienia nászego ktory/ 32.
Cel żywothá nászego kthory ma być. 244. b.
Ceremonie dla czego vsthánowione/ 227. b.
Cesarz z Husem rozmáwia/ 9.
Chłopię Mnichowi w kápicę wpádło/ 59.
Chłopiętá krzstu źle vżywáły/ 361.
Chytrośći dyabelskie rozmáite/ 296.
Chłubá Krześćiiáńska/ 22. b.
Chryzostomow wykład ná słowá Páwłowe/ 234.
Chryzostomowá sentencya o sacrámenćie/ 259. b.
Chuć nászá nieprzyiaćiel nász/ 108.
Chwałá Boża w czym należy/ 66.
Chustki Kśiążęćia Somersetskiego vkrwáwione ludźie chowáli/ 120.
Ciáło z grobu wyięte spalono/ 19.
Ciáłá dwu Pánien niezgorżáły w ogniu/ 58.
Ciáło Krystusowe y ná niebie y ná źiemi być niemoże/ 176. b.
Ciáło przećiwi się temu co duch miłuie/ 229. b.
Ciáło Krystusowe zágrániczone mieścem/ 261. b.
Ciáło spor wiedźie z duchem/ 301. b.
Ciáło Krystusowe w niebie/ 361.
Cierpieć dla Krystusá iest dar Boży/ 49. b.
Conclusie Wiklefowe/ 2. b.
Concilium w Trydenćie záczęte/ 82. b
Concilium Tridentskie/ 109. b.
Concilium Niceńskie dáwáło Superintendenty nád kośćioły/ 186.
Concilium Jerozolimskie/ 201.
Concilium Ancyráńskie/ 218.
Concilium Niceńskiego vstháwá o wieczerzey Páńskiey/ 224.
Concilium za czásu Athánázego/ 311.
Concilium Africkie vstáwuie áby do Rzymu nie Appellowano/ 311. b.
Concilium Tridentskie znowu záczęte/ 337. b.

Concilium Wercelleńskie iákie/ 382. b.
Concilia poddáne pod zwierzchność pisma świętego/ 389.
Concilium w Londinie/ 2. b.
Crucyfix w puł kośćiołá dla czego stáwiáią Papieżnicy/ 252. b.
Cudzoziemcy wygnáni z Angliiey/ 366. b.
Cudzoziemcy wszędźie w podeyrzeniu/ 373. b.
Cyprian co o nawyższym Biskupie rozumiał/ 139. b.
Cyprianowe słowá o sácrámenćie wieczerzey/ 263.
Cyprianowe zdanie o kluczach Piotrowi dánych/ 314. b.
Cyryllusow wykład ná słowá Krystusowe/ 173.
Czásy nie odmieniáią prawdy ále doświadczáią/ 209. b.
Czásu Heliaszowego gdźie był kośćioł. 259.
Czechowie vpomináią się Krolowi słowá/ 8.
Czechowie vprośili sobie kośćioły/ 12. b.
Cześć Kśiędzow Papieskich iáka/ 24.
Czyśćiec ktory prawdźiwy/ 149. y 161. b.
Czyśćiec prawdźiwy krew Krystusowá/ 48. y 56.
Czytánie pismá świętego iest drogą do pobożnośći/ 102. b.
Członki po iednemu rozbieráne/ 24. b.
Człowieká spalono iże się ożenił/ 22.
Człowieká leczą áby go więcey męczono/ 28.
Człowiek pokożny niekocha się w báłwochwalstwie/ 116.
Człowiek z przyrodzenia niemoże dobrze czynić/ 130. b.
Człowiek sam z siebie niepoymuie rzeczy duchownych 137.
Człowieczeństwo Krystusowe ná iednem mieścu. 364. b.
Cztery Concilia głownieysze po Ewánielistách náważnieysze/ 234
Czterzey wespołek spaleni/ 264

D

Dar czynienia cudow vstał/ 139. b.
Dawid od grzechu z łáski Bożey wyzwolon/ 162.
Decret o sześći ártykułách złamány/ 82. b.
Democritus Filozof/ 58. b.
Dionizyus z Ryeuxu/ 34.
Dionizyus Peloquinus/ 148.
Dionizyus Wairus/ 208. b.
Disputhowáć o wiárę zákázano/ 92.
Dirichius Hármanus/ 267. b.
Disputhácyia na Seymie Londińskim. 169. b.
Disputhácyia o Wieczerzey Páńskiey/ 264. b.
Dobre vczynki z pomocy Bożey/ 48. b.
Dobry pástyrz nieucieka w niebespiecznośći/ 55.
Dobre vczynki dla czego czynić mamy/ 66
Dobrodźieystwo vczynione przychodniowi ma wielką zapłátę/ 355. b
Dom Manginow zborzyć kázano/ 78. b.
Dominik z Básanu obieszon/ 104. b.
Dominik obieszon/ 19. b.
Dom Hoperow práwie Krześćiiáński/ 216.
Donátistow náuká ktora/ 316.
Doświadczenie iesli ćiężka męká ogniowa/ 247.
Doświadczenie wiáry iákie nalepsze/ 299.
Dowody przećiwko ofierze mszey/ 321. b.
Do wiáry iáko przychodźimy/ 29.
Dozorcá wiáry mowi rzecz o Papieżu/ 286. b.
Drogi odkup dusz ludzkich/ 250.
Drogá do niebá ktora/ 155. b.
Drwá ná się nośi Męczennik/ 37. b.

Drżenie ziemie wielkie/ 2. b.
Duchy Prorockie Prorokom poddáne/ 391. b.
Duch Boży świadczy nam/ 282. b.
Duch Boży do pokuthy wiedźie Fráńciszká Spirę/ 97. b.
Duch Boży świadczy o wybrániu nászem/ 301. b.
Duch obżywiá/ ćiáło pożytku nie czyni/ 239. b.
Duński Krol podárował bráty przychodnie/ 366. b.
Duński Krol nie miłosierny ná przychodnie/ 369 b.
Duszá człowieká wybranego gdźie się obraca po śmierći/ 101.
Dwie drodze tylko ma człowiek/ 51.
Dwie pánny o wiárę poimane/ 57. b.
Dwie Pánienki w Niemcách zabite/ 111.
Dwie drodze pokázuie pismo święte/ 206.
Dwoiákiem obyczáiem Krystus śiedźi ná práwicy Oycowskiey/ 384.
Dźieći bez krztu vmieráiące/ 49. y 131. b. y 255. b.
Dźieći náięto ná wołánie/ 36.
Dźiatkam máłem ręce odźiębły w wygnániu/ 371. b.
Dźieći Krześćiiáńskie disputhuią się przed Biskupem/ 67. b.
Dźień Páński okaże káżdego robotę/ 241. b.
Dźień śmierći lepszy niżli dźień narodzenia/ 181. b.
Dźieweczká máluczka w zborze fuka Papieżniki/ 78. b.
Dźieśięćiny są iáłmużny/ 5.
Dźiwow do wiáry czekáć niemamy/ 315. b.

E

Edowárdus Krol wstąpił ná krolestwo/ 82. b.
Edowárdus dawa wolność Krześćiiánom/ 352. b.
Edowárdá Semerá Kśiążęćiá Somersetskiego Historia/ 118.
Edowárda Kśiążę Somersetskie śćięto/ 120.
Edowardá Krolá śmierć/ 178. b.
Egidius Niemiec/ 46.
Egidius w Bruxelli miłosierne vczynki czyni/ 54.
Enzynás z Burgu/ 90. b.
Esterus odwodźi Hálizyusá od Ewánieliiey/ 192. b.
Eutychesowe kácerstwo/ 320. b.
Ewánieliia odkrywa przykrycstwo/ 37.
Ewánielia nie morduie nikogo/ 327.
Ewánielia co iest/ 334.
Ewánielia záwżdy krwią pieczętowána/ 373.

F

Faber Láik/ 6.
Fałszywi Prorocy/ 14.
Fałszywi prorocy zawstydzeni/ 123. b.
Fáninus Włoch. 102. b.
Fánina żoná y śiostrá od Ewánieliiey odwodzą/ 103. b.
Fáráo Jakubá przyiął á drugi Fáráo narod iego obćiążał/ 356.
Fánina zdunowie odwodzą od prawdy/ 104.
Filozofią podpiera Teologiiey Stokisleus/ 44.
Filip Páruus/ 77. b.
Filip Lándgraw Heski/ 14. b.
Florencyus Wenotus/ 94.
Florenccy mieszczánie bronią káznodźieie swego/ 20.
Fluencyusá Biskupá słowá o Antykryśćie/ 5.
Fortyle szátánowe czym máią być borzone/ 273.
Fráńciszek Florentski mieszczánin zábit/ 20.
Fráńciszek Bribárd spalon/ 47.
Fráńciszek Klerikus/ 77. b.
Fráńciszek San Romanus/ 79. b.
Fráńciszek y Mikołay bráćia spaleni/ 81. b.
Fráńciszká Spiery Historia/ 97.
Fráńciszek Spierá odprzyśiągł prawdę. 98.
Fráńciszkowi Spirze dyabli złość czynią/ 99. b.
Fráńciszek Spierá nápomina młodźieńce/ 100.
Fráńciszek Spierá chce się sam zábić/ 101.
Fráńciszek Gámbá vdawion/ 203.

Fránćiszek wthory Krol Fráncuski obran/ 335.
Fránćiszek Vwárlut śćięt/ 345. b.
Friderik Cesarz vtonął/ 1. b.
Fundáment kośćielny náuká proroćka y Apostolska/ 163. b.

G

Gábriel Beraudin spalon/ 105.
Galeazyusa Trecyusa Historia 146. b.
Galeazyus Trecyus nizacz sobie niewáży tytułow/áni maiętnośći/ 147. b.
Galazyus Trecyus zápłáćił drwa ktoremi go palić miano/ 148.
Garniger/ 37. b.
Geláázyus Biskup Rzymski pochwála oboię osobę sacramentu/ 138. b.
Gerardus Láodiceński Biskup prorokuie o Antykryśćie/ 5.
Gdźie oskarżaią thám się spráwowáć ttzebá/ 388.
Gdźie Bog bráćiey przychodniom mieśce dał/ 392.
Gereus y Gulielmus Wismannus/ 278. b.
Gillotus Wiwier spalon/ 209. b.
Godefridus Hámelleus w Thornaku spalon/ 112.
Gołębicá látáłá nád płomieniē/ 334. b.
Gotowie y Wandalowie wnieśli błędy w kośćioł/ 382.
Grzegorz Papież każe dobywáć Jerozolimy/ 1. b.
Grzegorzowe kśięgi spolone/ 15.
Grzegorz Báynam/ 37. b.
Grzegorz Papież naukę przemienienia chleba wszczął/ 139.
Grzech z niechcenia nic nie iest/ 182. b.
Grymoáldus niechćiał spełnić kubká Sanderowi/ 232. b.
Gulielm Swinderberg/ 4. b.
Gulielm Wigetus/ 16. b.
Gulielm Sautreus/ 17.
Gulielm Torpus/ támże/
Gulielm Wuhitus/ 19. b.
Gulielm Budeus/ 36.
Gulielm Tracyus/ 37. b.
Gulielm Farellus/ 39.
Gulielm Leytonus/ 44. b.
Gulielm Michaut/ 96. b.
Gulielmá Gardinerá Historia/ 115.
Gulielmá Gardinerá towárzistwo. 116.
Gulielmá Gárdinerá ná kołowrotku palą/ 117. b.
Gulielm Neel/ 160.
Gulielm Alencon spalon/ 193. b.
Gulielm Hunter/ 237. b.
Gulielm Pigottus tkacz/ támże
Gulielmá Huntherá przykład godny pámiętánia/ 238.
Gulielm Flowerus/ 240.
Gulielm Touleus/ 246.
Gulielm Dygel spalon/ 238. b.
Gulielm Butler/ 254.
Gulielm Ailwárdus/ 267. b.
Gulielm Koker spalon/ 269.
Gulielm Hoper y Gulielm Sthereus/ támże.
Gulielm Alizyus/ 272. b.
Gulielm Andrzey/ 273. b.
Gulielm Bámford/ 269. b.
Gulielm Alenius spalon/ 273. b.
Gulielm Wolseus/ 278. b.
Gwiraudus Tauranus/ 280. b.

H

Henrik Krompeius/ 4. b.
Henrik Suffen/ 21.
Henrik Flander/ 34.
Henrik Woes/ 22. b.
Henrik Huberoneńczyk/ 41. b.
Henrik Hutinotus/ 77. b.
Henrik Wáwrzyniec spalon/ 269.
Henrik Krol Angielski pozwan przed Kranmera/ 325.
Henrik Krol Fráncuski od rány vmárł/ 335.
Herfordowá historia/ 4.
Herman Arcybiskup Kolonień: 90. b.
Hildegárd prorokował o czásiech teráznieyszych/ 5.
Hisichiusowe słowá o sácrámenćie. 170
Hiszpáński narod zábáwiony Papieskiemi báłámutniámi/ 79. b.
Hoper niechce bráć ná się vbiorow Biskupich/ 215. b.
Hopera pozwano/ 217.
Hoperowe pisánie o ieo więźieniu. 218. b

Hoperus y Rogerius śmiáłośći sobie dodáwaią/ 219.
Hoperowi rozwáżáią iáko miły żywot/ 220.
Hoper ostáthniey nocy modli się Bogu/ 221.
Hoperowá śmierć/ 222.
Hoper prośi o disputácyią/ 222. b.
Hubert Cheriet/ 101. b.
Hugonius Gudakerus tháiemnie otrut/ 226. b.
Hudfrid Midelton prorokuie o śmierći Arcybiskupa Kántuárieńskiego. 83. b
Huldrichus Zwinglius/ 37.
Huldrich Kśiąże Wirtemberskie przywrocon na kśięstwo/ 38.
Hunfredus Mideltonus/ 264.
Husowe świádectwo o Wiklefie/ 5.
Husowa Historia/ 6.
Husowi słowa niestrzymał Papież/ 7.
Husa chcą wybawić Polacy y Czechowie/ 8.
Husa napominaią áby odwołał. 8. b. y 10
Husowá śmierć/ 11.

J

Jágnieszká Fostera/ 318.
Jakub Páwane/ 30. b.
Jakub Chobardus/ 55.
Jakub Bauchobecus/ 77. b.
Jakub Boulereaun y Jákub Brethenaus spaleni/ 96. b.
Jákub Faber spalon/ 109. b.
Jákuba Halizyusa Historia 190 b.
Jakub Halizyus odstąpił od Ewanieliiey y márnie zginął w rospaczy/ 192. b
Jakuba S słowá o vczynkach/ 195. b.
Jakub Abbus/ 267. b.
Jakub Tucyeus/ Jákub Leyfus spaleni/ 273. b.
Jakuk święty co rozumiał o ostatnim mázániu/ 287.
Jákub Abbus/ 318.
Jan Astonus/ 5. b.
Jan Angielczyk spalon/ 97.
Jan Alkokus w tarasie vmárł/ 240.
Jan Chleydon/ 6.
Jan Brounus/ 18. b.
Jan Billeus/ 19. b.
Jan Sikorus y iego sentencya/ 1.
Jan Kasztellan doctor/ 23.
Jan Klaydonus/ 19.
Jan Gauduno/ 1.
Jan Kaudalis táiemnie obieszon. 20. b
Jan Bewerlaus/ 19.
Jan Reninghamus Mnich/ 2.
Jan Esch spalon/ 22. b.
Jan Purneus/ 4. b.
Jan Klerikus poiman/ 24. b.
Jan Rodius/ 35.
Jan Gastus/ 31.
Jan Pistorius krewny Erázmusow. 25
Jan Debnam/ 57. b.
Jan Heuglin/ 31. b.
Jan Kádurko/ Jan Ponitet/ 38.
Jan z Burgu/ 41. b.
Jan Frit/ 38. b.
Jan Kornon/ 42. b.
Jan Lámbertus disputuie się z Kránmerem y z inszemi/ 43. b.
Jan Bortwik/ 45. b.
Jan z Buku y z żoną/ 57. b.
Jan Malarz/ 46.
Jan Bekus/ 47.
Jan Portor/ 46. b.
Jan Lacellus/ Jan Adamus/ 77.
Jan Briselanus/ Jan Baudoninus/
Jan Fleschus/ Jan Biquerius/ Jan Mateflonus/ 77. b.
Jan Laski dla czego był z Polski wyiechał a iáko długo nie był/ 352. b.
Jan Laski rządzi kośćioły w Londinie/ 83.
Jana Laskiego pobożność/ 351. b.
Jan Laski Hetmanem ludu Bożego 349.
Jan Laski podeymował rozmaite nędze y ćięszkośći dla Krystusa/ 395.
Jan Laski wyprawił wolność kośćiołom w Angliiey/ 352.
Janowi Laskiemu dano Biskupstwo kośćiołow cudzoziemskich/ 353.
Jan Laski Vlisses Krześćiáński. 349. b
Jan Laski z Angliiey wyiechał/ 279.
Jan Laski żegluie do Duńskiey ziemie/ 353. b.
Jan Laski postánowił kośćioły w Frankforćie/ 392. b.
Jan Laski przyiechał do Krolá Duńskiego/ 354.
Jan Polleius/ Jan Denleus/ 267. b.
Jana Glowera Historia/ 276.
Jan Webbus/ 278.
Jan Ponetus/ Jan Baleus z Angliiey wyiecháli/ 279.
Jan Diazyus 8[illegible]. b. Dawa bráthu spráwę o wierze swey/ 83. b. brat go od niey odwodźi/ 86. Zábit z naprawy bratowey/ 87.

Jan Bruge-

Jan Brugeryus złamał nogę vchodząc przećiwnikom/ 91.
Jan Kámus y Jan Chám spaleni/ 97
Jan Godeau spalon/ 105.
Jan Filieul/ 206: b.
Jan Laski wezwan do Polski/ 392. b.
Jan Mollius Montilcius/ 159.
Jan Thafignon y Joánna iego żona/ 96. b.
Jan Fryderyk Kurphirst Sáski poiman/ 93. b.
Jan Seraphin spalon/ 97.
Janá Chambona historia/ 133. y 136.
Jan z Puteu/ 110. b.
Jan Joerius y sługá iego spaleni/ 111.
Jan Frizyus złożon z urzędu/ 193. b.
Jan Rogerius/ 209.
Janá Hoperá historia/ 215.
Janá Hoperá nędzá w táráśie/ 218. b.
Jan Hoper prosi / aby nań wielki ogień vczyniono/ 220. b.
Jan Mordantus nápomina Sanderá áby kazánia nieczynił/ 227.
Jan Wáwrzyniec Minister/ 237. b.
Jan Kárdmakerus/ y Jan Wárenus/ (245.
Jan Symson/ y Jan Herdleus/ 254.
Jan Leyfus/ 263.
Ján Fránkus y Jan Blándus spaleni/ 264.
Janá Brádphordá Historya/ 254
Jan Wadus Jan Landerus/ 267. b
Jan Wernucius y Jan Trigálet. 280.
Jan Hullierus Minister/ 307. b.
Janá Filpotta rozmowy/ 309. b.
Jan Filpot zacnego stanu człó. 316. b.
Jan Tutsonus/ Jan Wentus. 318:
Jan Loumassus spalon/ tamże.
Jan Pomeran posthánowił wiárę w Duńskiey ziemi/ 358
Ján święthy vkázuiąc Krystusa / nie iest więtszy niżli Krystus/ 277. b.
Jarzmo niewierności ktore/ 267.
Jeremiaszowe księgi spalone/ 15.
Jeronymá Sáwonárole proroctwo/ 5.
Jeronymá Sáwonárole historia/ 19. b
Jeronymá z Prági historya/ 11.
Jerzy Bibliopola spalon/ 22.
Jerzy Stelmach. 23.
Jerzy Serrerus/ 34. b.
Jerzy z Hale/ 33 b.
Jerzy Niemiec/ 83.
Jerzy Márseus/ 240. b.
Jerzy Tánkerfeld/ 269. b.
Jerzy Brádbrigius/ Jerzy Kátner/ Jerzy Bingus spaleni/ 233. b.
Jerzy Egleus czwiertowan/ 328.
Jerzy Ropert/ Jerzy Malarz/ 278.
w Jezioro śiarczáne ktorzy będą wrzuceni/ 275.
Jezyká strádawszy mowi Mangin. 79
Jezyk vrzniony mowi dobrze/ 208.
Imię zmárłe° wzywać nad kim/ 195. b.
Joáchim Abbas prorokował o Antykryśćie/ 5.
Joanná Wigetowa/ 16. b.
Joánna Kancyaná/ 83.
Joánny Graie Księżny historia/ 178. b y 326.
Joánna Láseforta / Joanná Páinter/ Joánna Soallá/ 318. b.
Jozue strzymał przysięgę Gábaonitam/ 27.
Jozyas Krol dwá rázy popráwował Ceremoniy dawno przyiętych/ 357. b.
Ireneus czemu sobie waży zwierzchność kośćioła/ 258. b.
Ireneusowe Księgi przećiwko kacerzom. 311.
Ireneus we stu lat po Kristusie/ 313. b
Julian Leweille/ 206. b.
Jurgielthem odwabiał od Bogá Biskup/ 34.
Justus Imbsbergerus śćięthy/ 53. b.
Justinianowe księgi/ 234.

K

Ká brierę oblężono/ 69.
w Kálabryiey około 88. iednego dniá zmęczonych/ 335.
Kápłana v podwoiá obieszonego Historya/ 25. b.
Kápłan o żonę spalon/ 27. b.
Kápłan pobożny w Niemcách zábity/ 89.
Kámień v nog vwiązány/ 28.
Kápłan w Węgrzech vmęczon/ 42.

Kápłaná niektorego okrutne przeklinanie/ 146. b.
Kápturki Doctorskie/ 177: b.
Kanonik w Rátisbonie wsádzon/ 89.b
Kapłanom w starym kościele żon nie zábraniano/ 213.
Károlus Faber/ 120. b.
Károlus dziewiąthy Krol Fráncuski obran/ 337.
Kátow namisternieyszych szukáią/ 23.
Kazánie Repingtonowe/ 3.
Kazánie Biskupa Londyńskiego/ 10.
Kasper Tauber ściąt/ 22. b.
Kátechysm kościoła Angiel. 233. b.
Kazanie v okrętow/ 25. b.
Kazanie Alexandrá Canusa/ 40. b.
Kaznodzieie pobożnego Papieżnik v siebie ná cżći zábił/ 44. b.
Kazánie Aymondowe/ 55.
Kazánie Sánderowe/ 227.
Káznodźieie poburzáią vrząd ná ludźi wierne/ 351.b.
Kazánie Nowiomagowe w Koldyngu/ 354. b.
Kobhamus Książę/ 17. b.
Kolinzyus/ 46.
Konubrius/ 42.b.
Konstántin Nortman/ 46. b.
Konstantin Cesarz bywał przy disputáciach/ 225. b.
Konrad Pellikan pirwey świátło Ewányeliiey obaczał niżli Luter/ 375. b.
Koniec zakonu Krystus/ 187.
Kornelius Bungay/ 278.b.
Korony bez boiu dostáć nie może. 295.b
Klaudius Malarz/ 44. b.
Kouberon ze wśi Tkacz/ 78. b.
Klaudius Tyerri spalon/ 102.
Klaudius Monerius/ 106. Wesoło szedł ná śmierć/ 109.b.
Klucze Piotrowi dáne iáko rozu. 314.b
Kośćiołowá broń iáka/ 163. b.
Kosciol nie może ustaw Krystusowych łámać/ 180. b.
Kośćioły Azyátyckie y Afrykáńskie nie wyznawáły zwierzchnośći stolice Rzymskiey/ 185. b.
Kośćioł tylko iedną głowę ma/ 199. b.
w Kośćiele ku zbudowániu wszytko czynić mamy/ 223.
Kośćioł Rzymski co iest/ 251.
Kośćioł iesli záwżdy był ábo nie. 256.
Kośćioł Krystusow záwżdy miewał krzyż/ 274. b.
Kośćioł iesli widomy abo nie/ 256. (y 262.
Kośćioł prawdźiwy głową ma Krystusa/ 274. b.
Kośćioły Azyyskie y Afryckie z Rzymskim się nie zgadzáią/ 314.
Kosciol co iest á po czym go znáć/ 315.b
Kośćiołowi moc tyrráńska nie dopuśći być widomym/ 313. b.
Kośći Bucerowe y Fágiusowe we dwie lećie po śmierći spalone/ 246.
w Kotle człowieka vwarzono/ 6.
Krawiec w Paryżu spalon/ 94.b.
Kráwczyk z rospaczy oknem wyskoczył z gory/ Kramner 324 101. b.
Krewny Krolowey Kándiyskiey spalon/ 19.
Krol Francuski chćiał ná śmierć Męczennika/ patrzyć 95.
Krol wyieżdżaiąc na woynę dał spalić człowieka dla szczęśliwey dro. 111.b
Krolowi przystoi ráthowáć kośćioły Krystusowe/ 355. b.
Krolom występnym potrzebá grzech vkázowáć/ 393. b.
Krystus chce áby Krolowie kośćioł iego wielce ważyli/ 394.
Krystus iáko w nas mieszka/ 389. b.
Krystus prorokował przesłádo. 27.
Krystus ćiałem ná iednym mieścu záwżdy/ 44.
Kristus czemu się smęćił w ogro. 104.
Krystusowe ćiało záchowáło swe własnośći/ 376.
Krystus dawa náukę swą ku probowaniu pismem/ 274. b.
Krystus iesli przy wieczerzey iadł ćiało swoie/ 17 .b.
Krystus dla czego vstáwił Sacrámenty/ 223.
Krystus dla czego krzest przyiął/ 17 .b.
Krystus w zwolennikách długo błędy ćierpiał/ 183.
Krystus nie może być od kápłaná ofiarowan/ 226.
Krystus y Pápież nie mogą być głowámi iednego kośćioła/ 211.
Krystus iest zabit dla Krześćiánow/ á Papież ie zabiia. 184.

Krystusowego nic nie ma w sobie Pápież/ 188. b.
Krystus odzywał się do swych słuchácżow/ 377. b.
Krystus cżym zacnieyszy nád Aaroná/ 384:
Księża cżemu po Láćinie śpiewáią Mszą/ 223. b.
Księgi w ktorych wzmiánká o Jezusie każą wyrzucáć/ 63.
Księżná z Olderbungu przyięłá bráćią. 392. b.
Książę Nortumberskie y Suffolckie śćięt/ 326.
Krzczenie dźiatek ma mieśce w Kośćiele / ale bez opáczney vfności/ 378. b. y 391.
Krzest znákiem łáski Bożey/ 261. b.
Krześćianin ma być gothow wyznáć wiárę/ 381.
Krześćianinowi godźi się być ná vrzędźie/ 378. b.
Krześćiánin vrzędowi ma być posłuszen/ 391. b.
Krzest znák przymierza y vstáwicznego vmartwienia/ 491
Krzyż przystęp do chwały wiecz. 129. b
Krzyż pobożnych ludźi poćiechą ocukrowány/ 134. b.
Krzyżey kropie krwie widźiáne/ 5.
Kupiec w Paryżu obieszon/ 111.

L

Lámotteus Bárwierz/ Mineriusá okrutniká wiedźie do pokuty/ 70.
Látámer spalon/ 324.
Lenart Keser/ 33. b.
Lenart Galimárd spalon/ 94.
Lenart Prateński spalon/ 96.
Leonora Kobhámá/ 19. b.
Listow Páwłowych strzedz się każą/ (159. b.
List osobliwy Księdzá Laskiego do Krola Duńskiego/ 393. b.
Liczbá wiela męczennikow/ 331.
Liczba wiela rozmáitych Męczennikow/ 333.
Liczbá popalonych ná roznych mieśćách/ 334. b.
Litotomus srogą mękę podiął/ 28.
Lokárnensow dla wiáry wiele precz wygnano/ 305.
Londyńscy mieszczánie przerwáli księżey rádę/ 2.
Lożko Jeronimá z Prági spalono. 12. b
Ludwik Berquin dworzánin/ 35.
Ludwik Klifordus przekáźił rádę o Wiklefá/ 2.
Ludwik Mársak/ 151. b.
Ludwiká Bobroniusá z niekthoremi pány przymierze/ 339. b.
Lud pospolithy nie bywał odłączony od księżey w stárym kośćiele/ 260: b.
Ludźie stárego zakonu vżywáli thych obietnic co y my/ 124.
w Lugdunie y w inszych mieśćiech Ewányelia przyięta/ 340. b.
Lugduńczycy w wielkim niebespieczeństwie/ 346. b.
Luterowe pismá ná rozsądek słowá Bożego máią być przypuszcz. 363 b.
Luterow błąd o Sacramenćie/ 364.
Luterow list szyderski/ 366. b.
w Luterze byłá znamienitha spráwá Boża/ 375. b.

M.

Maceus Moreau/ 105.
Máćiey Welbel obieszon/ 30. b.
Mądrzy wedle ćiałá nie wszyscy w niebie będą/ 26. b.
Málwendá gotuie zdrádę Diázyusowi/ 84: b.
Małżeństhwo iestli Sácrament ábo nie/ 113. b.
Marcialis Doctor/ 31.
Marcin Gonin/ 39.
Marćin Hoeurblok/ 57.
Marćin Bucer wezwan do Angliiey/ 82. b.
Márcyanowe kácerstwo ktore/ 320. b
Márcyalis Albá/ 120. b.
Marćin Micronius z Angliiey wyiechał/ 279.
Marćin Luter osobne naczynie Boże/ 363. b.
Marćin Luter w iedney klobie z Titusem y z Timoteusem/ 375
Marćin Luter kiedy nastał/ 21.
Márya Bekáudellá/ 42.
Maryoná broni prawdy á mąż się iey przy/ 53. b.
Máryoná żoná Postrzygáczowá spaloná/ 96.
Mársilius z Padwy/ 1.
Mátka pániey Jongi/ 19. b.
Matteus Dimonetus/ 156:
Mauricius Secenat spalon/ 110

Męczennikow przed piącią set lat wiele poległo/ 5. b.
Męczennikow wiele potrácono/ 28.
Męczennicy procuratorowie Krystusowi/ 140. b.
Męczeństwo znáczy prawdziwy Kościoł/ 183.
Męczeństwo godne pámięći/ 246.
Męka niesłychana drot przez gárło przewłoczyć/ 117.
Merindoliensowie iácy ludźie/ 63. b.
Merindoliensow Historia/ á z kąd poszli/ 59. b.
Merindoliensowie modlą się gdy woysko przyćiągnęło/ 69.
Mężowe imię nad niewiástą wzywáć co iest/ 196.
Miasteczka około Merindolium popalone/ 69.

Michał Káilous/ 77. b.
Michał Mareschál spalon/ 97.
Michał z Tornaku spalon/ 101. b.
Michał Faber spalon/ 109. b.
Michellá z Kaignonkle/ 110. b.
Mieszczánie Metscy mszczą się krzywdy kaznodźieie swego/ 23.
Mieśce Ziawienia 5. kápituły wyłożone/ 141. b.
Mikołay z Andorfu/ 25. b.
Mikołay Marsus/ 37. b.
Mikołay Walletonus/ 41. b.
Mikołay Quoquillardus/ 42.
Mikołay Belenian/ 77.
Mikołay Francuz spalon/ 95.
Mikołay Wan Poule/ 57. b.
Mikołay Náilus w Páryżu spa. 167. b.
Mikołay Chamber/ 254.
Mikołay Szeterdin/ 264.
Mikołay Hállus/ 267. b.
Mikołay Rydleus/ 318. b.
Miłośnica Biskupá Aqueńskiego fołdruie ná Krześćiany/ 60. b.
Miłość co iest/ 108. b.
Miłość narychley náuczy/ 188: b.
Miltenberg gwałtem wźięto/ 22.
Mincrius okrutnik nędznie zginał/ 70
Ministrowie Niemieccy wygna. 102. b
Ministrowie ieśli są znakiem Kośćiołá 256. b.
Ministry wygnano z Czeskiey źiemie/ (280.
Ministrowie powinni ludźiam grzechy ich opowiedáć/ 394.
Ministrowie maią być przykłádem ludźiam/ 66. b.
Młodźieńca postáwiono ná cel rusznicam/ 69.
Młodźieńcy trzey skoczywszy z gory połamali szyie/ 193.
Młodośći Kośćiołow wiele do czásu bywa dopuszczano/ 357. b.
Mnimanie foremne o zápaleniu Kośćioła/ 58. b.
Mnich się boi chłopcá co mu wpadł w kaptur ek/ 59.
Mnimánie kto napierwey mszą miał/ 139. b.
Mniszy dwá w Rzymie zábići/ 160.
Mnichá sztrofuie z kazania Otto Kátilina/ 205. b.
Moc przykazánia Bożego/ 22. b.
Moc wolney woley iaka/ 131.
Moc Sacrámenthu nie należy vmarłym/ 132.
Moc Ewányeliiey ktora/ 164. b.
Modlitwy vmárłemu nie pożyte. 32. b.
Modlić się świętym/ iest Bogu czći vwłaczáć á nie vfáć Krystu. 48. y 195. b
Modlitwa z postem ma być złaczo. 244.
Modlitwa wydáłá męczennika/ 328. b
Moneta Hussytow/ 12. b.
Morderstwo wielkie we Flándrii 54. b
Morderstwo wielkie w Senonie/ 339.
Moskwá y Ruś nie wyznawaią zwierzchnośći Papieskiey/ 185. b.
Możność ćiemnośći ktora iest/ 108. b.
Możnośći mowienia nie przywiązał Bog do ięzyká/ 203.
Msza co iest/ 2[illegible]4.
Msza nie iest ofiárá/ 33.
Msza iest záprzeniem śmierći Krystusowey/ 34.
Msza sprosna bestia/ 41. b.
Msza nie wywodźi dusz z Czyśćá. 207. b
Msza pełná superstićiy/ 285.
Msza wymysł dyabelski/ 288. b.
Msza przećiwna kośćiołowi Apostolskiemu/ 376. b.
we Mszey nie może być ofiárá za grzechy/ 321. b
Mszey Krystus nie vstáwił. 132.
Mysz ie chleb poświęcony/ 36. b.
Myszy pozwano iż żyto ziadły/ 63.

N

Náuczyćielow prawdźiwych á fałszywych rozność/ 359. b.

Náukę dano dla vznánia Bogá/ 306
Náwrocenie dźiwne Chámboná łotrá/ 133.
Nemrod iáko duży łowiec/ 274. b.
Nic się nie dźieie okrom Opátrznośći Bożey/ 148. b.
Niechuć przećiw cudzoźiem. 365. b.
Nieba dostępuiący czego ma strzedz. (255. b.
Nie dźierżący nic o piśmie S. 258. b.
Niebespieczność Máydebur. 105. b.
Niemcy Cesárzowi dawáią wyznánie wiáry/ 37.
Niebespieczność wyrzucenia bráćiey z Wismáru. 372.
Nie mamy skwápliwie nikogo potąpiáć/ 362.
Nie mamy się chlubić w ludźi. 366. b
Nie mamy o sobie nic obieco. 132. b.
Nie mamy zágászáć duchow/ 387. b.
Nieprzesłuchaney rzeczy práwo nie potąpia/ 378.
Niesłycháne okrućieństwo/ 27. b.
Niespodźiewana śmierć/ 31.
Nieuczona pobożność ważna/ 267.
Nieuki Bog przyimuie do boiu. 157. b.
Niewdźięczność karze Bog/ 366.
Niewieśćich wszethecznośći gánić nie każą/ 61.
Niewiásty w stodole zámknione popalono/ 69. b.
Niewiástá z Auszpurgu w niebespiecznośći/ 105.
Niewiástá z dźiećiąthkiem zámordowána/ 338. b.
Niewiástá pobożna mężnego ser. 24. b
Niewiárę Bog karze/ 27.
Niewierność ludzka nieżágłádźi prawdy/ 22.
Niezbożnicy nie pożywáią ćiáłá Krystusowego/ 258.
Niezgoda czásow / zgody wiáry nie ma rozrywáć/ 260
Nowemi ięzykámi mowić/ 250. b.
Nowokrzczeńcy Krolá sobie obrá. 38.

O

Obaczánie krzyżá dla czego v Papieżnikow/ 251. b.
Obcowánie násze w nieb. 268. b. y 361. b
Obiad zápłácono szubienicą/ 26.
Obietnicá Boża nie iest rozdźielona mieścem/ 277.
Obietnicá Boża pewna iest/ 300
Obietnicá daná Abráhamowi/ 131 b.
Obrzezánie przeznáczeniem krztu/ 138.
Obrzezánie było przymierzem Bożym 261. b.
Obrzezánie vczynione za czásu Apostołow/ 357. b.
Obrázy są splugáwienie kośćioło. 49.
Obywátele Paryscy spaleni/ 333. b.
Oćiec śirotek Pan Bog/ 201. b.
Ofiáry ktore Bogu przyiemne/ 201.
Ofiáry duchowne ktore są/ 241. b.
Ofiar więcey nie potrzeba/ 321. b.
Ogromna bitwá we Fráncy. 346. b.
Oycowie stárzy gdźie byli przed śmierćią Krystusową/ 199.
Okleus/ 1.
Okrućieństwo Papieżni. 21. b. y 273.
Olkchámus/ 1.
Opátrzność Boża nád Grineu. 36. b.
Opátrzność Boża pokáiuie się nád wiernymi iego/ 230.
Opátrzność Boża dawa pástyrze/ 236
Opátrzność Bożá y włosow nászych strzeże/ 297. b.
Opisánie rozruchow woiennych źiemie Fráncuskiey/ 341. b.
Opoká Krystus/ 139.
Ornat co známionuie Papieżni. 24.
Ośm á dwádźieśćia w Lowánium pomordowánych/ 52.
Orygenesowe słowá o Sácrámencie/ 169. b.
Orygenes czásem zbądźił/ 386
Oskárżono ludźi co Hoperá żywili. 219.
Otto Kátiliná / 204. b. Ná morzu. ćieszy ludźi słowem Bożym/ 205.
Owoce krzyża ktore/ 296. b.

P

Páchole ślepe przyszło do Hoperá wyznawáć wiárę. 220. b.
Pálcem płomieniá kosztuie 34.
Pánny niektore Antyocheńskie vchodząc zgwałcenia vtopiły się/ 193.
Pánormitanowe zdánie o wotách ná Concilium/ 214. b.
Pan słudze dodawa sercá przy śmierći/ 111. b.
Papież decretałmi ludźi zwodźił/ 1. b.
Páphnucius ná Niceńskim Concilium bronił Małżeństhwá Księżey/ 214.

Papieżowie dwá rázem/ 2. b.
Papież Jan z Concilium vćiekł/ 7. b.
Papież się ziemskiem bogiem zowie: 15.
Papiestwo przywrocone w Angliiey/ 175: b.
Papieżnicy swoie hámuią od zbytniego okrućieństwa/ 40.
Papież do Krystusa nie może być przyrownan/ 184.
Papież ledwy Cesarzom dawa nogi całowáć/ 184. b.
Papież naukę Bożą pofałszował. 199. b
Papież przećiwi się nauce Ducha Bożego/ 187. b.
Papież nie może być głową Kośćioła Bożego/ 212.
Papieżnicy mocą vrzędową náuki swey dowodzą/ 388.
Parys Panier śćięt/ 203.
w Paryżu kilko tysięcy męczenni. 340.
Patrycyus Hameltonus/ 21.
Pátryarchowie cżterzey kośćioły rządźili/ 186.
Pátricius Pátinghamus spalon/ 269. b
Patryarchowie cżterzey obráni/ 314. b.
Paweł Kraus Cżech/ 16. b.
Paweł Fágius wezwan do Angliiey/ (82. b.
Páweł święty ofiar zakázuie/ 201.
Paweł Swięty appellował do Cesarzá/ 222.
Páweł święty dozwala małżeństwá kapłanom/ 234.
Páweł przez ogień rozumie prześládowanie/ 241. b.
Páweł świethy z kąd się Ewanyeliiey nauczył/ 315.
Páwłowych słow wykład / Krysthus wstąpił do nieba aby napełnił wszytko/ 362.
Pekus z Ipsyngu vmieczon/ 20. b.
Pendygracyus chowarzysz Gárdynerow/ 116. b.
Perseualdus Mistrz ślepy/ 52.
Pięć spalonych w Szkocyiey. 43.
Pięć studentow szkoły Lausań/ 120. b.
Piąci męczennikow historya/ 280.
Piątno bestyiey na czele kthorzy noszą/ 305.
Piotr Stokius/ 4.
Piotr Medices rozruch vczynił/ 20.
Piotr Szpengler/ 26. b.
Piotr Flisteden/ 34.
Piotr Wiret/ 37. b.
Piotr Gaudet/ 43.
Piotr Brulius złamał nogę/ 47.
Piotr Mioce w Tornaku spalon/ 52. b
Piotr Kleryk/ 77. b.
Piotr Piquer/ tamże.
Piotr Mártyr wezwan do Angliiey/ (82. b.
Piotr pisarz y Piotr Náwiher/ 120. b.
Piotr Bergier/ 144.
Piotr Denocheus/ 166. b.
Piotr Serra w Tolożie spalon/ 167.
Piotr święty nie był Papieżem w Rzymie/ 185.
Piotr du Wal w Nemausie spalo. 194.
Piotr na Apostholstwie wiele lat był/ (tamże.
Pisarz Kenegeński/ 33. b.
Pismo święte podane z niebá/ 6 . b.
Pismo świethe przednieysze niżli Kośćioł/ 177.
Plebana Issorskiego zdánie o śmierći Brugeryusowey/ 93. b.
Pleban y Káznodźieiá zábići/ 111. b.
Poćiecha prawie Krześćiańska/ 27 b.
Pobożnie żywiący prześladowánie ćierpią/ 70. y 114. b. y 244.
Pobożny nie kocha się w świećie/ 115:
Poćiecha synow Bożych/ 129.
Poćiechy wszelakie maią ći ktorzy máią Boga/ 306.
Podeyrzenie iest omylne/ 374. b.
Poimánych dla słowa Bożego w Kálabryiey tysiąc y sześć set. 336.
Pokutha Papieska Luteranowi dána/ 23.
Pokoy w Niemcách postánowiony. 307
Pomponius Algerius w Rzymie spalon/ 305.
Pontifikał Papieski/ 24.
Popioł Husow w rzekę wrzucony. 11.
Popus z Aienu/ 20 b.
w Popráwieniu błędow Kośćielnych nie trzebá liczby ludźi pátrzyć. (36. b.
Posłuszeństwo lepsze niżli ofiárá/ 266. b
Po śmierći pozwano Toulensa/ 246.
Post Krześćiański/ 66. b.

Post iaki ma być/ 163. b.
Postrzygacz w Monsposule spalon/ 193. b.
Post Krystusow ma nam być przykładem miernośći/ 244.
Potwarz niezbożna ná bráćią/ 372. b.
Pothępiony poćiechy niema żadney/ 100. b.
Powstáwáć niekiedy iest vpádáć. 233. b
Powinność naszę bliźnim czynić mamy/ 243.
Powszebytność ćiáłá Krystusowego iest wielki błąd/ 383. b.
Poznanie grzechu z kąd przichodźi. 66.
Pożytki miłośći ktore są/ 108. b.
Proroctwo o teráźnieyszych czásiech. 5.
Proroctwo Husowe o Lutrze/ 13. y 83. b
Prorocthwo Husowe o Męczennikách/ 15. b.
Prorockie kazanie o buntowániu. 27.
Proch z kurzáwy vczynił sthrách ludźiam/ 58. b.
Procurator od myszy rzecz mowi/ 63. b
Prorocthwo Pawłowe o odszczepieństwie/ 312.
Proroctwa były pismem świętem choćia ieszcze nie były pisane/ 177.
Prosba bráćiey vtrapioney do stanow korony Angielskiey/ 182.
Prosty człowiek bieży zá wozem nápominaiąc bráćią/ 78. b.
Przećiwne rzeczy są owoce grzechu. 296.
Przećiwnicy poimali wszytkich w zborze/ 78.
Przećiwnicy dźiwuią się státeczności męczennikowey/ 204. b
Przemienienie chleba w ćiáło sprosne plotki/ 239. b.
Prześláduiący wierne Boże mniemaią aby czynili ofiárę Bogu/ 282. b.
Prześladowánie wszczęło się we Fráncyiey/ 335. b
Prześladowánie Ewánielikow we Flandryiey/ 338.
Prześladowanie Meldensow/ 77. b.
Prześladowánie w Belgiiey/ 54. b.
Prześladowce ludźi pobożnych skaráni od Bogá/ 112.
Prześládowánie w Angliiey/ 148.
Prześládowánie Ewanielikow w Senonie/ 338. b
Prześládowánia w Angliiey koniec/ 335.
Prześládowánia we Fráncyiey koniec/ 347. b.
Przezwiska Merindoliensow/ 59. b.
Przydátek osobny do Credá/ 32. b.
Przyrownánie Krysthusá z Heliaszem/ 173.
Przyczyná postánowienia kośćiołow cudzoźiemskich w Londinie/ 352.
Psá spalono iż ćiasto ziadł/ 20. b.
Puttedwinus/ 44. b

R

Rádá przećiw Papieskiey mocy/ 18.
Ráyca dla wygnania Ewanielikow rozniemogł się od żałośći/ 392.
Rawulina Wuhigta spalono/ 238. b
Ranulfusowe zdanie o świąthośćiach/ 5. b.
Reginald Pekokus/ 19.
Rękomá ogień łapa męczennik/ 38. b.
Repingtonowe kazanie/ 3.
Repingtonowa Historia/ 4.
Robak serdeczny/ 129.
Robert Smit/ 269. b.
Robert Ryngus/ 37. b.
Robert Samuel/ 272. b.
Robert Barneus/ 45.
Robert Stretter/ 273. b.
Robert Párkingtonus/ 43.
Robertus Ferrarius Biskup/ 236.
Robert Glower y spráwa iego/ 273. b
Rochus malarz/ 82.
Robert Trewilian obieszon/ 19. b.
Robert Pigot malarz/ 278.
Rogerius Korier/ 269.
Rogerius Dulcus/ 19. b.
Rogerius Actonus/ 18. b.
Rok Cedułek/ 41.
Rolanda Taylerá Historia/ 233.
Rospacz Halizyusowa/ 192. b.
Rospacz stráśliwa Fráncißká Spiery/ 98. b.
w Rotomagu wiele męczennikow. 341
Rozerwánie miedzy dwiemá Papieżmi/ 2. b.
Rozmowá Rogeriusowá z Biskupem Wintonieńskim/ 210. b.
Rozmowá Joanny Gráie z Feknanem/ 189. b.
Rozmowá Hálizyusá z Biskupem Wintonieńskiem/ 191. b.

Rozmáite mnimánia o śmierći Halizyusowey/ 193.
Rozmowá Filpottowá o kośćiele z Biskupy/ 309. b.
Rozmowa druga Fipottowá o kośćiele/ 312. b.
Rozmowá trzećia Filpottowá o kośćiele/ 315.
Rozmowá o wiárę we Fráncy: 317. b
Rozmowá brátow rosproszonych z Páwłem Nowiomágiem/ 362. b.
Rozmowa Hermesowá z Pálladiusem/ 367. b.
Rozność sácrámentow stárego y nowego zakonu/ 138. b.
Rozność kośćiołá Rzymskiego od inszych/ 197. b.
Rozsądkiem vrzędowem Luter zwyćiężył Papieżá/ 376.
Roziechánie brátow z Angliey/ 353. b
Rozum nász slepy w rzeczách Boskich/ 376.
Rozwod Krolá Angielskiego z żoną/ 42. b.
Rudolf Sedler/ 120. b.
Rycerskich ludźi wiele potrácono/ 19.
Rychárd Báyfild/ 38.
Rychárd Krol Angielski od Cesárzá wykupion/ 1. b.
Rychárdá Le Feure Historia/ 194.
Rychardus Hokus/ 267. b
Rychárdus Kollierus y Rychárdus Wurigtus/ 269.
Rychard Smit/ 273. b.
Rychárdus Morysynus z Angliiey wyiechał/ 279.
Rydleusowe dowody o sácrámenćie/ 320.
Rydleus Biskup spálon/ 324.
Ryggeus Kánclerz pozwan/ 3.
Rykarg Howedon/ 16. b.
Rykárdus Turoninus/ 18.
Rykárdus Hun throie męczeństwo podiął/ 20. b.
Rykard Spenserius/ 46. b.
Rzymiánie stárzy rzadko ná gárle karali/ 183. b.

S

Sácráment goły znák/ 57.
Sácrámentom przyłączone są obietnice/ 269.
Sádoletus Kárdinał odpisuie Kábrieriensom 66. b. Przestrzega ie/ 67.
Sądy Boże táiemne/ 193.
Saintinus Niwetus/ 89.
Sárepthańskiey niewiasty przykład/ 356.
Saul przymierze złámał/ 27.
Szczęśliwi kthorzy w Pánu vmieráią/ 162.
Scewolą Krześćiiáńskim został Tomkin/ 237.
Sćięty włádał sobą/ 34. b.
Szczęśliwa rzecz pospolita gdźie vczeni rządzą/ 184.
Szczerość sercá ku Bogu/ 33. b.
Serce zá skárbem/ 32. b.
Seym w Polsćie/ 307. b.
Siárką y tłustośćią naćierano ćiało przed śmierćią/ 168.
Siostry dwie vchodząc zgwałcenia wskoczyły w morze/ 193.
Słowá Jákubá Apostołá o spowiedźi/ 148. b.
Słowo Boże niemoże oszukáć/ 277. b
Sługá Boży ma być łáskáwy ku wszytkim/ 379. y 391. b.
Słudzy Cesárscy popioł męczennikow zebráli/ 81. b.
Slubowánie czystośći niepobożne. 141.
Smierć ogniową lekką być powiedał ieden/ 83.
Smierć Gryneusowá/ 37.
Smierć Hoperowá/ 222.
Smieszny przykład okrutnośći nád Gulielmem Touleusem/ 246.
Smierć Wiklefowá/ 3.
Smitowa żoná/ 19. b
Sophronia Rzymska vchodząc gwałtu zábiła się/ 193.
Sposob degrádowánia kśiężey/ 24.
Sposob żyćia człowieká rospáczáiącego/ 100.
Spowiedź záuszna w stárym kośćiele nie byłá/ 140.
Społek Apostolski niewyznáwa Papieżá/ 211. b.
Spor około wiáry słowem Bożem ma być rostrzygan/ 223. b.
Spor około małżeństwá Krolá Henryká/ 324. b.
Sposob wiary ná wielu mieśćách odmieniony/ 336. b.

Sprawiedliwy z wiáry żywie/ 29.
Spiewaiąc vmiera Jan Heuglin/31.b
Spor o popioł Faninow/ 104. b.
Sprawiedliwość vczynkow naßych mamy zarzućić/ 131.
Sprawa seymu Londińskiego/ 168.b.
Sprawiedliwemi iáko niektore pismo swięte zowie/ 195.
Sprawa przeciw Kránmerowi/ Rydleusowi y Latamerowi/ 322.
Srogi decret ná wiérne cudzoźiemce w Duńskiey ziemi/ 370. b.
Sprawy rozmow tácno bywáią wywrocone/ 388.
Stáłość Anny Gilotowey/ 130.
Starosta Melfordski bogoboyny/ 21.
Statecziney wiáry znák w vmieráiącym/ 32. b.
Státeczny dworzánin/ 35.
Stárzec przestrzega Gryneusá/ 36. b.
Stary zakon grożny/ 124. b.
Stare kościoły nieznáły przemieniánia chleba w ciáło/ 262. b.
Stary y nowy zakon z kąd wiemy być słowem Bożem/ 282.
Staroda wny kościoł mistrzem teraźnieyßego/ 314.
Stefan Manginus/ 77. b.
Stefan Polliotus/ 88. b.
Stefan ciesla/ 151. b.
Stefan Knigtus/ 237. b.
Stefan świsty spráwował się wiáry swey/ 257.
Stefan Hárwod/ 272. b.
Stefan Forceus/ 41. b.
Stefan Brunus/ 45.
Stefan Regius/ 166. b.
Sto mießczánow Konstáncyeńskich pobici/ 102.
Stolec Moiżeßow ktory/ 164. b.
Sto męczennikow w Másseiu pomordowanych/ 338.
Strách niepotrzebny/ 254:
w Strázburgu Ewánielią przyięto. 35.
Stuła Papieska co znáczy/ 24.
Suknie brano idącym ná kazánie. 25b.
Summnienie tysiąc świádkow/ 97. b.
Swiadectwo o Wiklefie 5.
Swinderbeus kápłan/ 5. b.
Swięte zmarłe iáko cześć mamy/ 48.
Sylwester obießon/ 19. b.
Symon Gryneus/ 36. b.
Symon Kapelan Krolewski/ 41. b.
Symon Máreschał y Joánna Bailli żoná iego/ 96. b.
Symon Láloe/ 168.
Sześćdźiesiąt osob w zborze rázem pomano/ 78.
Sześć męczennikow z Essexiey. 253. b
Szwáycerowie walczą dla Ewanieliey/ 37.

T

Thárásy są ßkołą wiernych Bożych/ 134. b.
Tárásy ludźi Krześciiáńskich ktore/ 302.
Táiemnicá śiedmi Krolow/ 5.
Teodorethowe słowá ó sacramencie/ 170.
Teodozyusowe słowá zacne/ 189. b.
Teofredus Waráglia vdawion y spalon/ 333. b.
Testament Doctorá Táylerá/ 235.
Tertulianow wykład ná słowá: To iest ciáło moie/ 139.
Tkacz z Peruzu w Rzymie obießon y spalon/ 159.
Tłustość gorąca w ßkornie laná/ 60.
To czynić mamy co Bog każe/ 266. b
Tomaß Bugleus/ Tomaß Redomenczyk/ 16. b.
Tomaß Norys/ Tomaß Eckels/ Tomaß Bongay/ 20. b.
Tomaß Hitenus/ Thomaß Bilneus/ 37.
Tomaß Kromelius mátáctwá mniße odkrył/ 44. b.
Tomaß Honoratus/ 77. b.
Tomaß Dobeus/ 83.
Tomaß Sampaulinus spalon/ 106.
Thomaß Semerus sprawcá okrstow/ 118.
Tomaß Tomkin/ 236. b.
Tomaß Hygbeus y Thomaß Kausonus/ 237.
Tomaßá Haurá męczeństwo/ 246. b.
Tomaß Haur dawa znák pamięci swoiey z ogniá/ 247.
Tomaß Watsus/ Thomaß Osmundus/ 254.
Tomaß Ewersonus/ 267. b.
Tomaß Eusus/ 272. b.
Tomaß Robbus spalon/ 273. b.
Tomaß Haywardus/ Thomaß Gornáius/ 273. b

Tomaß Koeus/ 273. b.
Tomaß Witleus minister/ 317.
Tomaß Brounus spalon/ 318.
Tomaßá Kranmera Historia/ 324.
Tomaß Kranmer zwierzchność Papieską wykorzenił w Angliiey/ 325.
Towarzyße człowieká Krześćiiáńskiego ktorzy/ 55. b.
Trędowátym oczyśćionym dowodzą Papieżnicy záußney spowiedźi/ 200.
Tridentskie Concilium znowu záczęte/ 337.
Trupá wykopánego spalono/ 37. b.
Trwoga dźiwna w kośćiele/ 58:
Trwoga przy śmierći Kśiążęćiá Somersetskiego/ 119.
Trzy drabiny we śnie widźiáne/ 273.

V

Vczynnośći Krześćiiáńskie w Hoperze/ 216. b.
Vmárłemu dano procuratorá/ 246.
Vrząd postánowion dla bronienia przychodniow/ 379.
Vrząd Pogáński nie sądźił Páwłá bez instigatorá/ 387. b.
Vrban Papież od żalu vmarł/ 1 b.
Vrsulá y Mária ßláchecкie pánny 57. b.
Vtrapienie iest probá wiáry/ 50.
Vtrapienie dla Ewanieliiey znak wybránia náßego/ 306. b.
Vwielbienie ćiał náßych iákie będźie/ 141. b.
Vwárená spalona/ 279.
Wáldensowie/ 1.
Wáldensowie w Thaurigu vtrapieni/ 337.
Wáwrzyńcá Sánderá Historia/ 226.
Wdowá vboga przyięła brácią w dom/ 392.
Wendelmutá wdowá/ 33. b
Wergerius Fránćißká Spire nawiedza/ 98. b.
Wesele przewyżßáiące smysł/ 129.
Weßćie do niebá przez wiele vciskow/ 241.
Wesele Krześćiiáńskich brátow ktore/ 266.
Wiárá czyni synmi Bożemi/ 29.
Wiárá co iest/ 48. b. y 49.
Wiárá dar Boży/ 99. b.
Wiárá okrom miłośći nieważna. 108. b
Wiarą bywamy vsprawiedliwieni/ 131.
Wiárá y miłość społem chodzą/ 179. b
Wiárá náßá ná Krystusie sádźić się ma. 187.
Wiárá ná wielu mieśćách odmieniona/ 307. b.
Wiárá powßechnia co się rozumie/ 313.
Widzenie Sámuelá męczenniká. 273.
Wiele ich ná roznych mieśćach popalono/ 267. b.
Wieprzowe mięso iedzący spalon/ 37. b.
Wierni przekłádáią wolą Bożą nád wczásy/ 22. b.
Wieśniak śćięty/ 28.
Wigetus Kándálá obieśił/ 20. b.
Wigilius stáry Doctor/ 176.
przed Wiklefem wiele męczennikow. 1.
Wiklefowá śmierć/ 3. b.
Wiklefowe ciáło wykopano/ 4. b.
Wilhelm z Suwollen/ 34. b.
Wilhelm Gnapeus/ 25.
Wodá czerwona od krwie/ 28.
w Wodę wrzucił sol Elizeus/ 250.
Woyny rozmáite we Fráncyiey/ 347.
Wolf Szuch Niemiec/ 28. b.
Wybáwienie Rychardá Feurá od ludźi nieznáiomych/ 200.
Wygnánie bráciey cudzoźiemcow z Duńskiey źiemie/ 369.
Wykład słow Cyprianowych o władnośći Papieskiey/ 314. b.
Wyrok Krola Angielskiego ná Ewánieliki/ 18. b.

Z

Zakon nie może nas vspráwiedliwić/ 124.
Záprzawßy się prawdy/ vpámiętał się/ y sam się dobrowolnie podał do ogniá/ 318.
Zbroia Krześćiiáńska ktora/ 243.
Zeßćie náße z świátá nie iest przygodny bieg/ 142.
Zgorßenia być mußą/ 351.
Zlitowánie ludzkie ma w sobie podobieństwo dobroći Bożey/ 190. b.
Znáiomym ięzykiem chwałá Bogu ma być spráwowána/ 223.
Znak pamięći dobrey dáwa męczennik z ogniá/ 247.

Znák kośćio-

Znák kościoła który/ 256. b.
Znáki bywáły dla potwierdzenia náuki/ 287.
Znáki fałszywych náuczycielow kthore/ 359.
Żołnierstwo żywot ludzki ná świecie/ 103.
Żona Smitowá/ 19. b.
Żona Michátowa spalonà/ 272. b.
Zwierzchność Papieska w Angliey wyrzucona/ 42. b.
Zwierzchność Krolewska iest namiestnictwem Bożym/ 182.
Zwierzchność każda od Boga/ 243.
Zwolennicy Krystusowe po czym znáć/ 29. b.
Żyć mamy będąc gotowi vmrzeć/ 180. b.
Żydow ani Turkow niezową Papieżnicy heretykami/ 223. b.
Zygmunt bárwierz sroga męke podiął/ 28.
Żywioły rożne zgádzáią się w ciele cżłowieczem/ 189.
Żywot náß boiowánie/ 243.

Dokończenie.

W Brześciu Litewskim drukowano
Roku. 1567. dnia 17. Maia.

Roku 1691 dnia piatego Maja zpadł
snieg wielki ktory od godzyny do godzyny
padał ze bydło w pole wychodzic niemogło
[illegible] y [illegible] dzieła ktory postrzygli po wydzie
[illegible]

21

BIBLIOTEKA KÓRNICKA

~~[illegible]~~

Modlitwa za Rodzicy

Panie Boże Oycze moy niebieski ktorys przykazał czcić Oyca y Matkę poruczamci rodzice moie w twoię Boską opiekę racz zeie w zdrowiu dobrym iako nay dłuży chować a nie oszczędzay mię w cale, ile w tym nie doznałym wieku moim obron ich y wszystkę Dom ich od zły przygody niebespieczenstwa y zasmucenia wszelakiego a mnie Rządź duchem twoim swiętym zebym ich nigdy nie frasował y Dał przystoynym posłuszenstwem wdzięczen za ich Dobrodziestwa w miłosci y w Boiasni w uszanowaniu y dobrym zachowaniu Życzliwosc ich y Łaskę zatrzymał nich cie ucze pierw

Wartz liebster Jesu was hastu was hastu verbrochen
das man ein salch scharf ehrtheil hat gesprochen
was ist die schuld in was vier missethaten bistu
gerahten

Du wartz verspeit geschlagen und verhonet gegeiselt und
mit dornen scharf gekrehnet mitt essig als man
dich ans kreutz gehenket wartu getrenckett









